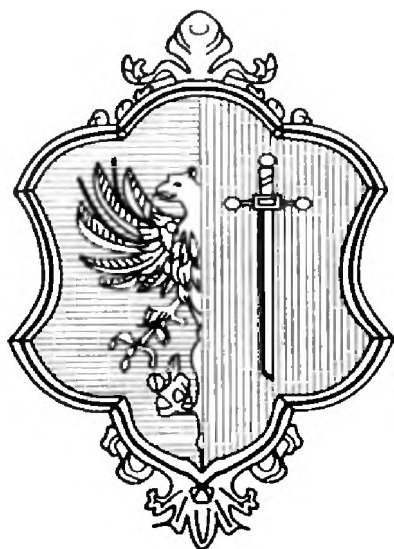


Historia Miasta Żory na Górnym Śląsku

Z dokumentów i akt urzędowych opracował

Augustyn Weltzel

radca duchowny, proboszcz z Tworkowa, członek zwyczajny Towarzystwa Kultury Ojczyzny, Związku Historii i Starożytności Śląska, Muzealnego Związku Starożytności Śląskich, Towarzystwa Historii i Starożytności Pomorza oraz członek honorowy Sekcji Historyczno-Statystycznej Cesarsko-Królewskiego Towarzystwa dla Popierania Rolnictwa, Krajoznawstwa i Natury Moraw i Śląska Austriackiego



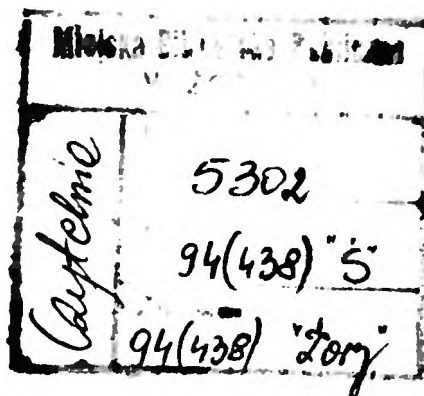
ŻORY G/Ś., 1888

nakładem Magistratu

Tytuł oryginału: „Geschichte der Stadt Sohrau in Oberschlesien.
Aus Urkunden und amtlichen Actenstücken bearbeitet”

Pierwsze wydanie polskie - Żory 1997

Tłumaczenie: Zygmunt Krakowczyk
Hildegarda Nowak
Hildegarda Pająk
Janina Rotter
Alfred Szymura
Monika Szymura
Henryk Urbanek
Edward Woźniczka



Korekty: historyczna - dr Janusz Spyra
językowa - mgr Bogusław Janicki
redakcja - Lucjan Buchalik

Wydawca: **Miejski Ośrodek Kultury w Żorach**
44-240 Żory, ul. Dolne Przedmieście 1,
tel./fax (0-36) 43 42 436, 43 41 993

Druk: **INTERPON** – sp. z o.o.
43-400 Cieszyń, ul. Olszaka 5
tel. (0-33) 510 543, fax 511 643

ISBN 83-901819-4-0

Szanowni Czytelnicy

Oddajemy w ręce Państwa pierwsze w języku polskim wydanie książki „Historia Miasta Żory” wielkiego dziejopisarza Górnego Śląska ks. Augustyna Bogisława Weltzela.

Jest to praca, której wartości poznawczych nie sposób przecenić.

Przedstawia ponad siedmiowiekową, niezwykle bogatą w wydarzenia historię miasta, która nierzadko była dramatyczna, trudna i powikłana.

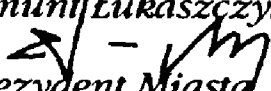
Zatem w 725 rocznicę założenia Żor podjęliśmy wysiłek wydania tego niezwykle obszernego i szczegółowego obrazu przeszłości w przekonaniu, że spotka się on z życzliwym przyjęciem Czytelników dając im możliwość lepszego poznania historii naszej „Małej Ojczyzny”.

Opracowanie to jest prawdziwą skarbnicą wiedzy na temat sięgających dalekiej przeszłości korzeni i tradycji, cierpliwie i konsekwentnie tworzonej kultury będącej dorobkiem wielu pokoleń żyjących tu ludzi oraz losów miejskiej społeczności Żor.

Żywię nadzieję, że książka poza przekazem historycznych wartości pomoże mieszkańcom w umacnianiu tożsamości z miastem w którym przyszło nam żyć i pracować oraz wzbudzi poczucie współodpowiedzialności za jego dalszy rozwój.

Pragnę również złożyć serdeczne podziękowania wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wydania tej pracy.

Ku pamięci pokoleniom

Zygmunt Łukaszczyk

Prezydent Miasta

Ks. Augustyn Bogisław Weltzel

największy dziejopisarz Górnego Śląska

Ksiądz dr Augustyn Bogisław Weltzel (1817-1897) należy do największych historyków Śląska XIX wieku; jego pozycja w historiografii jest tym bardziej zdumiewająca, że nie był profesjonalnym historykiem, tylko amatorskim badaczem przeszłości. Przygotowana do druku polska edycja pierwszej monografii Żor ukazuje się we właściwej chwili. Otóż zbliżają się dwie najważniejsze rocznice związane z „górnosłaskim Tacytem”, jak ks. Weltzla nazwał znakomity historyk A. Potthast; w 1997 roku przypada 180 rocznica jego urodzin oraz 100 rocznica jego śmierci; nie było lepszej sposobności, aby przedstawić jedno z jego największych dzieł. Miasta: Dobrodzień, Koźle, Prudnik i Racibórz powinny się również zdobyć na upamiętnienie życia i dzieła swego monografisty.

Ks. Augustyn Weltzel, największy dziejopisarz górnosłaski, długoletni proboszcz w Tworkowie koło Raciborza, jest postacią dość znaną; z jego historii Dobrodzienia, Koźla, Prudnika, Raciborza i Żor oraz innych dzieł korzystają wszyscy zainteresowani dziejami ziemi górnosłaskiej; pracami magisterskimi, doktorskimi i innymi powstałymi na podstawie jego źródłowych opracowań można by zappełnić regał biblioteczny.

Uczony proboszcz był pierwszym historykiem na Górnym Śląsku, który już przed ponad stu laty przedstawił i docenił polsko-niemiecko-czeską przeszłość regionu nad górną Odrą, krainy trzech narodowości i trzech kultur. Wnikliwie badał źródła niemieckie, polskie i czeskie oraz był obiektywny w przedstawianiu przeszłości Górnego Śląska, toteż miał liczne przykrości ze strony władz w okresie Kulturkampfu, bo rzadko kto rozumiał jego ideę współpracy niemiecko-polsko-czeskiej. Dlatego w owych latach nawiązał współpracę z polskim Towarzystwem Bożego Grobu oraz redakcjami „Katolika” i „Moniki”.

Ale znajomość życia i dzieła ks. Weltzla jest jednak nadal powierzchowna. W jego działalności przewijają się sprawy do dziś mało znane, np. polskie i czeskie zainteresowania, kontakty i publikacje, niechętna wobec władz postawa w latach Kulturkampfu. Niektóre z tych spraw przedstawiamy w niniejszym szkicu.

Dzieło życia

Najważniejszym dokonaniem ks. Augustyna Weltzla było napisanie monografii historycznych pięciu miast górnosłaskich. Okoliczności sprzyjające temu przedsięwzięciu badawczemu powstały wówczas, gdy 17 lutego 1859 r., pruskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaleciło urzędowi państwowym zadbanie o właściwe przechowanie i udostępnienie akt archiwalnych, mających duże znaczenie dla stosunków własnościowych w miastach oraz dla badaczy przeszłości. Ogłaszając to zarządzenie prezydent Rejencji Opolskiej, dr Georg von Viebahn, podkreślił, iż byłoby bardzo pożądane, aby każde

miasto prowadziło kronikę według określonego schematu, a nawet, żeby opracowano rzetelne topografie i historie miast; nie tylko dla miejscowych miłośników przeszłości, ale również dla szerszych kręgów czytelniczych. Następnie świątły prezydent Rejencji inspirował burmistrzów do realizacji tego zadania i polecił ks. Weltzla jako najwłaściwszą osobę do napisania monografii historycznych.

Starania dr. Viebaha uwieńczyła cała seria monografii historycznych miast Górnego Śląska: w 1860 r. ukazała się H. Schnurpfeila „Geschichte und Beschreibung der Stadt Ober - Glogau in Oberschlesien” (Historia i opis miasta Głogówek na Górnym Śląsku) oraz F. Henkego „Chronik oder: Topographisch - geschichtlich-statistische Beschreibung der Stadt und Minderstandes-Herrschaft Loslau in Oberschlesien” (Kronika albo: topograficzno-historyczno-statystyczny opis miasta i mniejszego państwa stanowego Wodzisławia na Górnym Śląsku) cz. I; w 1861 r. - A. Weltzla „Geschichte der Stadt und Herrschaft Ratibor” (Historia miasta i dóbr ziemskich Raciborza), P. Skwary, T. A. Wolczyka „Chronik des Pfarr - und Wallfahrtsortes Pschow” (Kronika parafialnej i pielgrzymkowej miejscowości Pszów), Heidenfelda „Chronik der Stadt Kreuzburg” (Kronika miasta Kluczborka) i F. Idzikowskiego „Geschichte der Stadt und ehemaligen Herrschaft Rybnik in Oberschlesien” (Historia miasta i byłych dóbr ziemskich Rybnika na Górnym Śląsku); w 1862 r. - P. Skwary i P. Wolczyka „Kronika czyli historyczna wiadomość o Pszowie, farnem i pątnem miejscu w Rybnickim powiecie w Pruskim Górnym Śląsku (...) z dodatkiem kroniki o Rydułtowskiej ku Pszowu przylączonej parafii”; w 1863 r. - F. Gramera „Chronik der Stadt Beuthen in Ober - Schlesie” (Kronika miasta Bytomia na Górnym Śląsku) i F. Idzikowskiego „Geschichte der Stadt Oppeln” (Historia miasta Opola); w 1864 r. - F. Henkego „Die ehemalige minderfreie Standesherrschaft Loslau mit der darin liegenden gleichnamigen Stadt, den Badeorten Koenigsdorff - Jastrzemb und Kokoschuetz, den angehorigen Guetern, Doerfern und Kolonien” (Byłe mniejsze państwo stanowe Wodzisław z położonym w nim miastem tej samej nazwy, kurortami Koenigsdorf - Jastrzemb i Kokoszyce, przynależnymi majątkami, wsiami i koloniami) cz. II; w 1866 r. - A. Weltzla „Geschichte der Stadt, Herrschaft und ehemaligen Festung Cosel” (Historia miasta, dóbr ziemskich i dawniej twierdzy Koźle); w 1867 r. - J. Lustiga „Geschichte der Stadt Mysłowitz in Ober-Schlesien” (Historia miasta Mysłowice na Górnym Śląsku) i Backa „Chronik der Stadt Grottkau” (Kronika miasta Grotkowa); w 1870 r. A. Weltzla „Geschichte der Stadt Neustadt in Oberschlesien” (Historia miasta Prudnika na Górnym Śląsku).

Tak więc w ciągu 11 lat opracowano i wydrukowano 13 monografii historycznych miast górnośląskich. Ta imponująca seria byłaby prawdopodobnie kontynuowana, ale w 1871 r. zmarł inspirator prac badawczych i wydawniczych dr Viebahn, przyjaciel i protektor ks. Weltzla. Jego następcą, prezydent Rejencji von Hagemeister, miał już całkiem inne nastawienie do tej idei, a nawet robił spore trudności w udostępnianiu historykom akt i dokumentów, np. proboszczowi tworkowskiemu odmówił wglądu do akt dotyczących sekularyzacji górnośląskich majątków kościelnych w 1810 r.

Najważniejsze opracowania Augustyna Weltzla powstawały na zamówienie miast; historię Raciborza napisał na zlecenie burmistrza Sempricha, historię Koźla na prośbę magistratu, historię Prudnika na zlecenie i przy wydatnej pomocy burmistrza Kammlera.

Podobnie było z dwoma dalszymi opracowaniami powstałymi poza przedstawioną serią monografii; na prośbę burmistrza Dobrodzienia, Majurka, napisał „Geschichte der Stadt und Herrschaft Gutentag” (Historia miasta i dóbr ziemskich Dobrodzienia) wydaną w Raciborzu w 1882 r. Po kilku latach burmistrza Majurkę przeniesiono do Żor, tenże nakłonił Weltzla do napisania dziejów tego miasta pt. „Geschichte der Stadt Sohrau in Oberschlesien. Aus Urkunden und amtlichen Actenstücken bearbeitet” (Historia miasta Żory na Górnym Śląsku. Opracowana na podstawie dokumentów i akt urzędowych), i książkę wydano w Żorach w 1888 r.

Recenzentem dzieła „Geschichte der Stadt Sohrau in Oberschlesien” był stały współpracownik „Kwartalnika Historycznego” dr August Wagner z Wrocławia, znany m.in. z opracowania „Breslau. 900 Jahre seiner Geschichte” (Wrocław. 900 lat jego historii), wydanego we Wrocławiu w 1902 r. A współpracownikami lwowskiego kwartalnika były same tuzы: z Berlina Aleksander Brückner, z Halle Max Perlbach, z Wrocławia Władysław Nehring i Richard Roepell. Wrocławski historyk tak pisał o Weltzlu i jego dziele o Żorach, omawiając je razem z historią Koźla:

„Nie wielu jest znawców śląskiej prowincjonalnej historii, którzyby poświęciwszy się tak zacieśnionemu polu pracy, zbadali i przedstawili je tak dokładnie, tak do samego wnętrza i najdrobniejszych szczegółów, jak ks. Augustyn Weltzel, mimo podeszłego wieku niestrudzony duchowny radca i proboszcz z Tworkowa, którego przeto w najlepszym znaczeniu tego słowa nazwać można par excellence „górną śląskim historykiem” i liczne bowiem jego, na pilnych źródłowych badaniach polegające szczegółowe badania o wielu miastach i miasteczkach Górnego Śląska (Koźle, Nowe Miasto (Prudnik - RK), Racibórz, Ostrog, arcyprzbiterat raciborski), dalej o górnoszląskich szlacheckich rodzinach (Prażma i w. i.) podają nam bez wyjątku więcej, niż tytuł zapowiada tj. są wszystkie razem wzięte historyczno-topograficznym obrazem Górnego Śląska. (...)”

W obu dziełach pracuje autor, wychodząc z tych samych punktów widzenia. W trzech rozdziałach mówi naprzód o politycznych dziejach, potem o stosunkach kościelnych i szkolnych potem o odrębnych stosunkach Koźla względem Sorawy, jako to o naturze, nazwisku, herbie, ludności, ekonomicznym położeniu, rzemiosłach, władzy itd.

Pierwszy rozdział dzieli on w obu książkach na czas od 1163-1532, względnie 1282-1532 (przy Koźlu bowiem przytacza najpierw dłuższe wyjaśniające uwagi o dziejach tego obwodu jako części składowej księstwa raciborskiego i opolskiego od 1163-1281), na czas nowszy 1532-1741 i na najnowszy, aż do teraźniejszości. (...)

Założycielem Sorawy jest książę Władysław raciborsko-opolski, który 25 lutego 1272 r. dziedziczną majątność Sary, wieś w pobliżu głównych miejscowości Racibórz, Rybnik, Gliwice, Pszczyna (Pless), na miasto zamienił. Za Leszka dostało się wraz z Raciborzem, Rybnikiem, Pszczyną i zastawionem Koźlem - Gliwicami jako lenno królowi Janowi czeskiemu 19 lutego 1327 r. W 1336 r. umarł Leszek, księstwo jego przeszło do Opawy, w 1521 r. do Opola, którego książę nosi wyraźnie tytuł „Pan na Sorawie”. Po wygaśnięciu opolskiej linii Piastów w 1532 r. przeszedł klucz sorawski jako opróżnione lenno do korony czeskiej, która go jako zastaw przekazała margrabiemu Jerzemu brandenburskiemu, Zygmuntowi Wyskocie z Wodnik i miastu Sorawie, aż to ostatnie

w 1603 r. uzyskało tytuł dziedzicznego posiadania całego klucza. Tak rzeczy stały się aż do początków ery pruskiej 1741 r. Przedstawieniu tej epoki poświęcił autor dużo miejsca. Rozdziały o domach bożych, stowarzyszeniach religijnych, szkołach i o „odrębnych stosunkach” Sorawy, odpowiadają formalnie co do przedstawienia rzeczy odpowiednim rozdziałom w dziejach Koźła, przyczem tylko jeden zarzut zrobić musimy, że niejednym z tych szczegółów, tak samo jak przy Koźlu, dałoby się spokojnie pominąć nawet w dziejach lokalnych. Zarzut ten atoli nie ma i nie może umniejszać wartości całego dzieła, a tem bardziej nie ma innych wstrzymywać od zajmowania się za przykładem ks. Weltzla specjalnymi badaniami, których wartość dla powszechnych dziejów całego Szląska każdy znawca ich z największą skwapliwością przyzna”.

Polskie publikacje

Po śmierci powszechnie znanego proboszcza tworkowskiego „Nowiny Raciborskie” w krótkiej notatce o nim napisały:

„Szkoda, że ks. Weltzel nie spisał po polsku”, co można skomentować słowami: „Szkoda, że „Nowiny Raciborskie”, kierując się polityczną tendencyjnością, nie były obiektywne w ocenie pisarstwa ks. Weltzla; redaktorzy pisma na pewno znali jego polskie opracowania publikowane m.in. w czasopismach. Ale jego znajomość polszczyzny i polskie publikacje wymagają szerszego omówienia.

Ks. Józef Gregor, który znał ks. Augustyna Weltzla osobiście, a nawet napisał razem z nim w 1896 r. opracowanie o życiu i czi św. Jacka, a rok później został jego następcą na probostwie w Tworkowie, napisał o swoim uczonym poprzedniku: „(...) miłował i cenił prosty lud i jego język ojczysty. Używał go zresztą prawie wyłącznie ponad 40 lat podczas pasterzowania i poznał jego wpływ na religijne oraz społeczne stosunki ludności górnośląskiej. Atoli, ponieważ język polski był prawie zupełnie usunięty ze szkół, mimo najlepszej woli nie mógł całkiem bezbłędnie mówić po polsku i pisać po polsku. Dlatego też stosunkowo niewiele pisał po polsku, choć był całkowicie przekonany do ważności polskiego piśmiennictwa opartego na religijnych i historyczno-regionalnych podstawach”.

Od dawna wiadomo, że ks. Weltzel opublikował po polsku dwa druki: „Pomniki pobożności po szlachetnej rodzinie hrabiów z Gaszyna”, wydane w 1877 r. w Gliwicach, oraz „Żywot błogosławionej Eufemii księżnej Raciborskiej ze zakonu św. Dominika” wydany w 1878 r. w Gliwicach. Obie broszury zostały przychylnie przyjęte i ocenione przez czeskiego badacza prof. Vincentego Praska w czasopismach opawskich. Lecz skoro mowa o recenzjach to warto podkreślić, że trzy opracowania proboszcza tworkowskiego zostały nobilitowane omówieniem w polskim czasopiśmie historycznym. Mianowicie drugie wydanie historii Koźła z 1888 r., historię Żor i kronikę parafii Pogrzebień z tegoż roku recenzował przychylnie A. Wagner w łwowskim „Kwartalniku Historycznym”. Wcześniejsze prace Weltzla nie trafiły na łamy kwartalnika po prostu dlatego, że powstał on dopiero w 1887 r.

Polskie opracowania „górnośląskiego Tacyty” było wysoko oceniane przez tygodnik „Katolik” redagowany przez Karola Miarke; w numerze 44 z 31 października 1878 r. w rubryce „Doniesienia piśmiennicze” ks. Świątek pisał o „Żywocie błogosławionej

Eufemii (Ofki), księżnej Raciborskiej ze zakonu św. Dominika”:

„Dzieło to w polskim języku napisał Przewielebny Radca Duchowny ks. A. Weltzel, proboszcz w Tworkowie, który jako uczony znawca historii Górnego Śląska zjednał sobie wielką sławę. Polecamy broszurkę tą naszym ziomkom, bo się bardzo ciekawych rzeczy dowiedzą z niej o przeszłości naszej ojczyzny (...). Zaczny autor napisał dziełko o błogosławionej Eufemii w zrozumiałym języku i w dość gładkiej polszczyźnie. Niech Pan Bóg wspiera czcigodnego kapłana, aby podobnych dziełek o przeszłości naszej ojczyzny wypracował”.

W podobnym duchu, w numerze 46 z 14 listopada 1878 roku, omówiono broszurę „Pomniki pobożności po szlacheckiej rodzinie hrabiów z Gaszyna” wydaną „na korzyść Św. Grobu w Jeruzalem”.

Warto nadmienić, że obie polskie broszury opublikował autor w serii wydawniczej polskiego Towarzystwa Bożego Grobu dla wspomnienia jego działalności.

Po czterech latach ks. Augustyn Weltzel nawiązał bliską współpracę z redakcją „Katolika” (redagowanym wtenczas przez ks. Stanisława Radziejewskiego) i stał się owego roku najaktywniejszym współpracownikiem pisma. Najpierw w numerze 28 z 7 kwietnia 1882 r. opublikował artykuł „O żywotach świętych patronów naszych”, który choć nie sygnowany jego nazwiskiem, lecz oparty o źródła niemieckie, czeskie i polskie, powinien być jego pióra. Następnie w numerach 57-62, 65-66 (od 25 lipca do 25 sierpnia) drukował w odcinkach tekst broszury „Pomniki pobożności po szlacheckiej rodzinie hrabiów z Gaszyna”, potem w numerach 77-80 (od 3 października do 13 października) tekst „Żywot błogosławionej Eufemii, księżnej Raciborskiej ze zakonu św. Dominika”, na koniec w numerze 100 (22 grudnia) artykuł pt. „Z dziejów Śląska. Według książki ks. radcy Weltzla o Dobrodzieniu”.

W tymże roku w numerze 70 (8 września) redakcja „Katolika” zamieściła wzruszający opis uroczystego jubileuszu 25-lecia kapłaństwa ks. Augustyna Weltzla w Tworkowie z udziałem hrabiego Saurmy - Jeltscha, który przekazał jubilatowi drogocenny zegar. Ale w podsumowaniu tego roku intensywnej współpracy księdza z redakcją „Katolika” należy zwrócić szczególną uwagę na przedruk obu polskich broszur, ponieważ są one dużą rzadkością bibliograficzną; zatem miłośnicy przeszłości regionu, nie znajdujący tych opracowań w bibliotekach, mogą dziś korzystać z łamów „Katolika”.

Kilka lat później, w 1888 r., ks. Weltzel nawiązał współpracę z polskim pismem „Monika. Tygodnik poświęcony chrześcijańskiemu wychowaniu dzieci”, w nim w numerach 29-37 (od 19 lipca do 20 września) opublikował popularne opracowanie pt. „Góra św. Anny” oraz w numerach 40-41 (z 4 i 11 października) szkic pt. „Pszów”. Te materiały wprawdzie też nie są sygnowane, jednak autorstwo Weltzla jest niewątpliwe, gdyż w pierwszym opracowaniu znajdują się duże fragmenty broszury „Pomniki pobożności po szlacheckiej rodzinie hrabiów z Gaszyna”, natomiast w drugim są fragmenty jego tekstu o Pszowie napisanego dla opracowania o miejscowościach pątniczych.

Według Józefa Gregora w 1882 r. ks. Augustyn Weltzel nawiązał współpracę z polskim Towarzystwem Bożego Grobu oraz publikował w jego organie. W zachowanych rocznikach pisma „Towarzystwo Bożego Grobu” jest wiele nie sygnowanych materiałów i część na

pewno jest jego pióra, bowiem był istotnie aktywnym współpracownikiem Towarzystwa. Wystarczy powiedzieć, że w periodyku wydawanym „Dla członków towarzystwa na Górnym Śląsku w roku 1880”, w rubryce „Zwyczajne składki roczne”, znajdujemy np. takie dane: „Ostróg i Racibórz - 59 marek 50 fenigów, Tworków - 150 marek”. Ks. Weltzel był przeto aktywnym sponsorem polskiego Towarzystwa Bożego Grobu.

Proboszcz tworkowski miał tak bogaty dorobek naukowy i publicystyczny, iż jego liczne opracowania były tłumaczone na język polski, np. w czasopiśmie „Światło. Pismo ilustrowane dla ludu”, wychodzącym w Bytomiu-Rozbarku w l. 1887-1901, oraz w obu tomach książki Wiktora Sońskiego (Stanisława Karwowskiego) „Z przeszłości Śląska” (Bytom 1895, 1899).

Czeskie zainteresowania

Podczas swojej pracy badawczej ks. Augustyn Weltzel często miał do czynienia z dokumentami i aktami w języku czeskim, który obok niemieckiego był do połowy XVIII wieku językiem urzędowym na Górnym Śląsku, toteż liczne dokumenty pisane były po czesku. Poza tym południowo-zachodnia część pow. raciborskiego oraz ponad połowa pow. głubczyckiego należały wtenczas do diecezji ołomuńskiej, co miało znaczny wpływ na charakter archiwów kościelnych. Rezultaty penetracji archiwów tego obszaru w postaci licznych artykułów o poszczególnych miejscowościach, kościołach i zamkach ogłaszał w dzienniku „Ratiborer-Leobschützer Zeitung”.

Po długiej i żmudnej pracy zainteresowania ks. Weltzla tym regionem zaowocowały w 1890 r. pierwszą częścią, a rok później drugą częścią dzieła pt. „Besiedlung des nördlichen der Oppa gele genen Landes. Nach Urkunden und amtlichen Aktenstücken” (Osadnictwo kraju położonego na północ rzeki Opawy. Według dokumentów i akt urzędowych), wydane w Głubczycach; zawarto w nim wiadomości historyczno-topograficzne o 44 miejscowościach. Ponieważ materiały źródłowe na ten temat znajdowały się głównie w archiwum Śląska Opawskiego i Moraw, wydatną pomoc autorowi udzielili tamtejsi zaprzyjaźnieni badacze: benedyktyn Grzegorz Wolny, znany z dzieła o kościelnej topografii Moraw wydane w 1863 r. oraz benedyktyn Bena Dudik, sławny wydawca 11-tomowej historii Moraw, wychodzącej w latach 1860-1888.

Spośród późniejszych współpracowników uczonego proboszcza należy wymienić prof. Fr. Zukala, świetnego znawcę dziejów Opawy, sędziego Fr. Slama, autora książki „Dejiny Tešinska”, a przede wszystkim dyrektora gimnazjum prof. V. Praska z Ołomuńca, zamieszkałego w latach 1884-1896 w Opawie, znanego z dzieła „Dejiny knížestvi Tešinskeho až do roku 1433”, wydane w Opawie w 1894 r. Wymienieni badacze zajmowali się głównie dziejami księstw opawskiego i cieszyńskiego, lecz terenem ich zainteresowania był także ówczesny Śląsk pruski.

Znajomość języka polskiego w znacznym stopniu pomagała ks. Weltzłowi w czytaniu czeskich opracowań i dokumentów, poza tym poznawał język czeski przez obcowanie z ludźmi z sąsiednich gmin morawskich. Aby jednak jeszcze lepiej opanować język sąsiadów, uczył się do późnej starości gramatyki czeskiej. W najtrudniejszych problemach językowych

jego gorliwym doradcą był prof. V. Prasek. Za każde objaśnienie i pomoc proboszcz tworkowski był bardzo wdzięczny i gotów do wzajemnej przysługi. M.in. rzetelnie współpracował przy powstaniu Grzegorza Wolnego kościelnej topografii Moraw oraz V. Praska obszernej monografii krajoznawczej „Vlastivěda Slezska”. Niektóre szkice i artykuły księdza przekładano i publikowano w czeskich czasopismach. Z okazji zbliżających się jubileuszy Augustyna Weltzla historycy powinni się wreszcie zdobyć na porządną bibliografię niemieckich, polskich i czeskich opracowań naszego Tacyta.

Książki i inne prace proboszcza tworkowskiego były znane i cenione przez czeskich badaczy. Znany historyk J. Lepař po pierwszym wydaniu „Geschichte der Stadt und Herrschaft Ratibor” w 1861 r. pisał: „Raciborzanie mogą sobie pogratulować swojej historii. Czytam ją strona po stronie”. W kręgu uczonych czeskich ks. Weltzel cieszył się zawsze dużym uznaniem i szacunkiem. W 1892 r. z okazji 50-lecia kapłaństwa, w czasopiśmie „Atheneum”, obszernie przedstawiono jego dziejopisarstwo ze szczególnym podkreśleniem badań nad przeszłością Śląska Opawskiego i Moraw; opisywano też najważniejsze wydarzenia życia jubilata, jego stosunki z władzami i uczonymi czeskimi, m.in. z F. Palacykym i Bedą Dudikiem, podnoszono wartość i znaczenie jego dzieł. A kiedy prof. V. Prasek w 1893 r. założył czasopismo historyczno-ludoznawcze „Věstník Matice Opavské”, już w pierwszym numerze ukazała się obszerna biografia ks. Augustyna Weltzla.

Kłopoty z Kulturkampem

Ks. dr Weltzel długo nie mieszał się do polityki, może i dlatego jego opracowania były wzorem obiektywizmu. Ale gdy powszechnie ceniony, szanowany i lubiany proboszcz w 1863 r. został wybrany z pow. raciborskiego wraz z konserwatywnym prokuratorem Hahnem na trzy lata do Landtagu Pruskiego (na 292 głosy otrzymał 287!), przystąpił do katolickiej partii Zentrum. Od tego czasu był z nią związany i ponosił wszelkie konsekwencje tego kroku. Warto tu podkreślić, że podczas pobytów w Berlinie niekiedy dłużej siedział w archiwach niż na ławach poselskich.

Kiedy nastały lata Kulturkampfu proboszcza tworkowskiego z tytułem radcy duchownego najbardziej zaskoczyło i zasmuciło rozporządzenie Królewskiej Rejencji w Opolu z dnia 20 czerwca 1878 roku, pozbawiające go po 16 latach następującymi słowami zwierzchnictwa nad miejscową szkołą: „Zwolniliśmy Waszą Przewielebność z obowiązków wizytatora (Revisorate) tamtejszej szkoły, dlatego po otrzymaniu niniejszego zarządzenia proszę się powstrzymać od dalszych czynności związanych z tym urzędem”. To co najmniej niegrzeczne pismo, bez słowa podziękowania za dotychczasową pracę dla miejscowej oświaty, bardzo dotknęło lojalnego obywatela odznaczanego siedem lat wcześniej pruskim orderem orla czerwonego IV klasy. A tytuł radcy duchownego otrzymał ks. Weltzel w 1868 r. od biskupa wrocławskiego „ze względu na wierną działalność oraz zasługi dla wiedzy historycznej”.

Później nastąpiły kolejne przykrości, np. w 1874 r. musiały opuścić Tworków siostry zakonne sprowadzone tam przez proboszcza do pomocy duszpasterskiej, ponieważ usunięto je wtedy z Prus. Poza tym w latach 1875-1882 proboszcz tworkowski sprawował

uciążliwą, ale niezbędną opiekę duszpasterską nad sąsiednią parafią krzyżanowicką, gdzie władze pruskie nie zezwalały na zatrudnienie w kościele księży z pałacu książęcego. Właśnie w latach szukan związananych z Kulturkampfem ks. Augustyn Weltzel zaczął pisać i publikować po polsku oraz zbliżył się do kół związananych z „Katolikiem” Karola Miarki.

Ojciec duchowny

Proboszcz tworkowski był bardzo pogodnym człowiekiem, do każdego zgromadzenia czy towarzystwa wnosił życie i radość, choć sam nie uniknął licznych zmartwień i ciosów. Wiele troski przysparzały mu choroby i nieszczęścia w rodzinie, z którą był bardzo związany. Do tego dochodziły inne przygnębiające przypadki. W 1861 r. piorun uderzył w wieżę kościoła parafialnego i zapalił dach; w 1868 spaliło się 17 domów i liczne budynki gospodarcze w pobliżu kościoła w Tworkowie; w 1880 kościół został haniebnie okradziony. Te i inne przyczyny złożyły się na to, iż ten uczony mąż bardzo się bał piorunów i grzmotów, ognia i deszczu, złodziei i pijaków; ci ostatni poznawszy jego słabe strony wyciągnęli mu z kieszeni niejednego talara. Prawdopodobnie zdarzało się, iż na plebanii zjawiali się złodziejaski z oświadczeniem, że stanie się coś bardzo złego, jeśli nie dostaną pieniędzy - i wychodzili od zabobonnego proboszcza z monetą.

Z postury był mały i niepozorny, lecz miał potężny głos i fenomenalną pamięć aż do ostatniej choroby. Tylko oczy miał osłabione ustawicznym czytaniem zakurzonych, pożółkłych, mało czytelnych rękopisów, donoszonych mu w paczkach przez listonoszy niekiedy dzień w dzień. Dlatego w 1890 r. musiał się poddać we Wrocławiu zabiegowi usunięcia bielma. Od tego czasu przestał palić fajkę i niuchać tabakę, przez co zyskał jeszcze więcej czasu na pracę badawczą i pisarską.

Ks. Augustyn Weltzel był powszechnie szanowanym i lubianym człowiekiem. Jego bezstronne opracowania historyczne zyskały mu uznanie w wielu kręgach społecznych Niemiec, Czech i Polski; a parafianie go wprost miłowali. Gdy miał już 75 lat i zaczął niedomagać, korespondent „Nowin Raciborskich” donosił dnia 3 lutego 1892 r.:

„Tworków. Czcigodny nasz Proboszcz, Przewielebny ks. Dr Weltzel, zasłużony dziejopisarz Szląska, zapadł przed kilku dniami wskutek przeziębienia na katar krtani. Mimo to odprawił wczoraj w niedzielę mszę świętą. Przy końcu jednakże siły go opuściły i upadł zemdłony na stopnie ołtarza. Na ten widok odezwało się w kościele głośnie szlochanie. Na szczęście choroba nie jest niebezpieczną, i da Bóg, ks. Proboszcz przy dobrej opiece lekarskiej wkrótce pewnie odzyska zdrowie”.

Aczkolwiek śmierć ks. Augustyna Weltzla dnia 4 listopada 1897 r. w wieku 80 lat nie była zaskoczeniem, to jednak pogrążyła parafian, przyjaciół i znajomych w wielkim smutku i żałobie. Przez 40 lat chrzcił, udzielał ślubów i ostatnich namaszczeń parafianom, którzy go nazywali po polsku „ojcem duchownym”, co wspominał jego

następca ks. Józef Gregor w szkicu biograficznym pt. „Augustin Weltzel und seine oberschlesischen Geschichtswerke” (Augustyn Weltzel i jego górnośląskie dzieła historyczne).

Pogrzeb odbył się w Tworkowie 8 listopada; pierwszą mowę pogrzebową wygłosił po polsku radca duchowny Johannes Krahl z Raciborza, drugą – proboszcz raciborski Herman Schaffer. W prasie śląskiej, następnie w periodykach naukowych, ukazały się nekrologi omawiające zacy i pracowity żywot największego dziejopisarza Górnego Śląska.

Ryszard Kincel

SŁOWO WSTĘPNE

Historia jest przekazem zdarzeń opartych na prawdziwych wydarzeniach, wypadkach i epizodach. Historia powszechna lub światowa pokazuje przebieg procesu rozwojowego, który, powstały dla narodów, należy do planów wyższych instytucji. Zadaniem szkół podstawowych jest wszczepienie dzieciom miłości do kraju i krajoznawstwa poprzez umożliwienie wglądu w przeszłość Śląska wcielonego do państwa pruskiego, jak też przez zaprezentowanie sławnych czynów znakomitych osobistości.

(III) *

Trudno jest przedstawić historię uniwersalną, albo też specjalną jakiegoś państwa lub historię religii, sztuki, literatury, historię jakiejś miejscowości w zasadniczym znaczeniu. Dla wyżej wymienionych historii istnieją prace przedwstępne w większej ilości. Historia miast, oprócz starannego wyraźnego przedstawienia zdarzeń, wymaga też wysiłku odnalezienia i sprawdzania w świadectwach i źródłach historycznych samych zdarzeń, szczególnie opartych na prawdziwych, gruntownych zasadach krytyki. Historia miejska musi wyśledzić i ustalić prawdziwą historię.

Tak samo jak górnik schodzący na dół do szybów i wydobywający na światło dzienne ze środka ziemi w trudnych warunkach minerały, a później hutnik i pracownik fabryki przetwarzający i przygotowujący do użytku ludzi surowce, tak samo badacz musi wydobyć na światło dzienne ukryte w ciemnych archiwach dokumenty, ofiarowany materiał oczyścić w ogniu krytyki i po odpowiednim opracowaniu w sposób przyciągający jego uwagę dostarczyć czytelnikowi jako użyteczny produkt duszy.

(IV)

Już prości, zwyczajni ludzie, okazują wierną przynależność do ziemi, na której się urodzili, upodobanie do małego kręgu, w którym się od dzieciństwa poruszali. Jeszcze większy i godniejszy szacunek dla miejsca działania, pracy mają ludzie, którzy w dojrzałym wieku zostali powołani na stanowiska urzędowe lub brali czynny udział w działaniach prawnych dla dobra obywateli w gminie.

Życzenie, aby w kronice swojego ojczystego miejsca wiernie przedstawiono wydarzenia z przeszłości, z procesu tworzenia, z radości i z cierpień naszych przodków w rozwoju wszystkich stosunków, obok rzeczy i osób, jest czynem szlachetnym, który człowiek wyrwa z dna nieczułości, egoizmu i obojętności i podnosi na wyżyny punkt widzenia ogólnego, korzystnego dążenia i poczucia wzajemnej przynależności.

Z takim zamiarem przyszedł do mnie landrat powiatu rybnickiego, baron Emil von Durant na Baranowicach, zmarły 6 stycznia 1873 roku. Pragnął, abym na wzór historii miast Raciborza, Koźła, Prudnika wziął w swoje ręce i stworzył żorską kronikę. Ponieważ prowadzone akurat wtedy badania genealogiczne o

* Redakcja starała się zachować wierność oryginałowi pozostawiając układ tekstu, język, stylistykę. W kwadratowych nawiasach podano strony oryginału oraz przypisy.

starych rodach Oppersdorf i Prażma zabierały mi ostatnie wolne godziny, nie mogłem przyjąć tego chwalebnego życzenia. Kiedy burmistrz Majorke z
iv) Dobrodzienia, który przyczynił się w 1881 roku do opracowania historii tego miasta i został przeniesiony do Żor, po roku działalności zaczął dążyć do tego, aby zlecić napisanie dzieła historycznego na temat również tej miejscowości. Późną jesienią do mojego miejsca zamieszkania przysłał akta i dokumenty znajdujące się w ratuszu, jak i pisma z siedziby cechu. Część z nich została już sprzedana, a 1 października 1882 roku inne akta znalazły się u kupca Jana Pawła Lipińskiego jako makulatura, na mocy zezwolenia magistratu i ordynacji miejskiej z 19 lutego tego samego roku. 11 czerwca 1880 roku magistrat na podstawie wezwania wysłał 26 zeszytów, a sąd okręgowy - księgę miejską (zawierającą zapisy od 1667 do 1733 r.) do królewskiego archiwum państwowego we Wrocławiu. Można z nich było tam korzystać. Archiwista, Gustaw Adolf Stenzel, już 50 lat przedtem zaglądał do żorskich akt śląskich miast w archiwach prowincjonalnych i przez badaczy historii na przestrzeni wieków zostały chronologicznie usystematyzowane. Nadzwyczajny upoważniony tajny radca rządowy i kurator Uniwersytetu Neumann zażądał 24 czerwca 1830 roku i 16 stycznia 1831 roku dokumentów i akt sprzed 1400 roku w oryginale i obiecał ich bezpłatne tłumaczenie. 10 marca ostatniego roku magistrat wysłał 31 dokumentów, między którymi znajdowało się 24 w języku czeskim. W owym czasie dokumenty wartościowe znajdowały się w skrzyni spoczywającej na kółkach w kancelarii ratusza i, w razie niebezpieczeństwa, łatwo mogły być przewiezione w bezpieczne miejsce. 22 sierpnia 1832 roku Neumann odesłał skarby z powrotem, ale obiecane tłumaczenia nie zostały dostarczone. Łacińskie i czeskie dokumenty zostały więc przeze mnie dosłownie przetłumaczone na język niemiecki.

Wpisanej w reportorium na str. 73, nr 14, rękopiśmiennej kroniki tego miasta z 1661 roku, roku wielkiego ognia, brakuje od dziesiątków lat i, prawdopodobnie
iv) na skutek ciągłego wypożyczania, została zagubiona. Mimo ogromnych wysiłków i pisemnych zapytań kierowanych do różnych miejsc, gdzie zguba mogłaby się ewentualnie znajdować, nie udało się dokumentu odnaleźć. Natomiast bogate komentarze i zapiski wydarzeń będących treścią zaginionego dokumentu zawierają akta znajdujące się w siedzibie cechu. Niektóre z tych dokumentów są także istotne dla całej historii Śląska, gdyż zawierają nieznane dotychczas informacje. Między innymi można się z nich dowiedzieć, że książę opolski Władysław, który dał się poznać jako potężny władca, w 1380 r. w posiadanym prawem zastawu obszarze żorskim, wykonywał prawa zwierzchnie i że w 1486 r. obok księcia Jana raciborskiego, występuje jako pan Żor, książę Kazimierz oświęcimski.

Do niniejszej pracy wykorzystano bogate źródła dostępnych tekstów. Próby otrzymania wyciągu dokumentów z praskiego archiwum gubernialnego nie powiodły się. Po kilku latach historia miasta Żory została przekazana magistratowi w formie manuskryptu, a ten na własny koszt wydrukował go i wydał.

Zastrzegłem sobie prawo do korekty, zdając sobie sprawę, że do druku mogły wkraść się jakieś błędy, które uważny czytelnik z łatwością poprawi. Wszelkie sprostowania i dodatki do wydrukowanego tekstu znalazły się na końcu pracy.

Wszystkie niezbędne źródła przedstawionych tu wydarzeń podane zostały na początku tej pracy; znajdują się również na każdej stronie pod tekstem. Ponieważ Regesty do historii Śląska do 1300 r. wydane przez tajnego radcę archiwum, dra Grünhagena, ułożone są w porządku chronologicznym, uznałem, że dla cytatów z najdawniejszych czasów data powinna wystarczyć za wskaźnik źródłowy.

Do niniejszej pracy włożyłem ogromny zapal, by zaprezentować wierny obraz przeszłości. Mam nadzieję, że dzieło to, które przedstawia rozwój różnych dziedzin miasta przez sześć stuleci, sprosta oczekiwaniom czytelnika i zostanie szczerze przyjęta. Pragnąłbym, aby każdy żorzanin szanował swoją małą ojczyznę i darzył ją szczerą miłością. Urzędnicy i obywatele, jak i późniejsza generacja, powinni dziękować ojcom tego miasta za to, że w tak ciężkich czasach dla naszej historii mieli tyle zrozumienia i uczuć, że udało się wydrukować tę pracę. VIII

Tworów, 1 lipca 1888 r.

AUTOR

Część pierwsza

HISTORIA POLITYCZNA

Rozdział I

ŚREDNIOWIECZE

Wprowadzenie: kolonizacja okolic

Kraj, przez który przepływa Odra w swoim górnym biegu, już przed narodzeniem Chrystusa był zamieszkały przez Germanów¹, a pod koniec V wieku, od czasu wielkiej wędrówki ludów, został zamieszkały przez Słowian. W 9 stuleciu po narodzeniu Chrystusa należał do państwa wielkomorawskiego, później do Czech, aż wreszcie do Polski. Z Moraw i Czech, skąd Cyryl i Metody nawracali pogan, przedostały się też pierwsze promienie chrześcijańskiego światła na Górny Śląsk, który w 973 roku w sprawach kościelnych został przydzielony biskupstwu w Pradze. Od 983 roku biskupem był św. Wojciech. Biskup ten na dawnych słowiańskich terenach był bardzo ubóstwiany. Tradycja łączy z jego osobistą obecnością kilka miejscowości takich jak: Wrocław, Opole, Jemielnica i ów punkt krzyżowy, gdzie 2 prastare drogi wojskowe krzyżują się, a gdzie później powstał Dobrodzień. To wygląda wiarygodnie, ponieważ te miasta należały do jego diecezji, a apostolski zapal prowadził go nawet do pogan pruskich, gdzie 23 kwietnia 997 roku zginął śmiercią męczeńską. Po śmierci księcia Czech, Bolesława (7 lutego 999 roku) książę Polski Bolesław Chrobry zdobył Kraków i Górny Śląsk aż do Psiny. Rok później biskupstwa krakowskie i wrocławskie zostały podporządkowane arcybiskupstwu w Gnieźnie. Władcą tego obszaru był od 1138 roku książę - senior Polski, Władysław. Jego trzech synowie za wstawiennictwem cesarza w 1163 roku otrzymali obszar należący do diecezji wrocławskiej, przez pewien czas pozostający pod zwierzchnictwem księcia - seniora, który dla siebie zatrzymał kilka grodów. Obszar Cieszyna, Raciborza i Koźła przypadł Mieszkowi. Teren od Opola do Krosna dostał Bolesław Wysoki, a Konrad - najmłodszy brat - przebywał wtedy jeszcze na studiach w niemieckim klasztorze. Ponieważ Mieszko otrzymał mniejszą część i czuł się pokrzywdzony, w 1178 roku najechał na swego brata i wszedł w posiadanie Środkowego Śląska. Wielki książę Polski, Kazimierz, wystąpił jako pośrednik i przy okazji chrztu syna Kazimierza dodał naszemu księciu jako podarunek część obszaru krakowskiego (Pszczynę i Oświęcim) do księstwa raciborskiego. Bolesław Wysoki

1. Weltzel użył tutaj słowa „Niemcy” (Deutschen), ale nie jest to poprawne określenie, gdyż o Niemcach, jako grupie narodowej można mówić najwcześniej w okresie średniowiecza [przyp. red.].

otrzymał z powrotem Śląsk Środkowy, a w międzyczasie przekazał pełnoletniemu Konradowi, który wcześniej zmarł, Głogów. Książę Bolesław objął jego obszar w posiadanie. Z tego powodu między nim a jego bratem znowu wybuchła kłótnia. Do Mieszka dołączył się najstarszy syn Bolesława - Jarosław (urodzony z pierwszego małżeństwa z ruską księżniczką Więcesławą). W roku 1195 pojednał się ze swoim ojcem i otrzymał od niego dożywotnio Opole oraz kasztelanie otmuchowską. Trzy lata później został wybrany biskupem wrocławskim. Za zgodą ojca Jarosław dał mnichom cysterskim z Pforty w Turynii pas ziemi między Osobłogą i Stradunią, na którym się później wykształciła prepozytura w Kazimierzu [koło Głubczyc] podległa klasztorowi w Lubiążu.

Po śmierci biskupa Jarosława 22 marca 1201 roku, będące w jego posiadaniu księstwo opolskie, powróciło z powrotem we władanie jego ojca, Bolesława.

Kiedy ten zmarł 7 grudnia 1201 roku, jego syn Henryk na mocy zawartego układu z 1202 r., przekazał je swojemu stryjowi Mieszkowi Raciborskiemu.

Obszar Otmuchowa, do którego należała też ziemia nyska, został przy biskupstwie, ale już bez władzy suwerennej.

- [3] Mieszko zawarł z Henrykiem I, synem Bolesława, który zmarł 7 grudnia 1201 roku, umowę, na mocy której Mieszko po otrzymaniu 1000 grzywien miał się zadowolić swoim krajem. Obaj oraz ich potomkowie nie mieli rościć do siebie żadnych pretensji. Odtąd datuje się rozłączenie Górnego i Dolnego Śląska. Do Dolnego Śląska należał jeszcze wtedy obszar Olesna, Kluczborka, Byłczyny i Wołczyna. Prudnik został dopiero w 1337 r. odłączony od Moraw² i w sprawach kościelnych jeszcze do 1560 r. podlegał biskupstwu w Ołomuńcu.³

Ludmiła, za zgodą męża księcia Mieszka, założyła w Rybniku klasztor żeński norbertanek. Biskup Żyrosław, który piastował urząd duszpasterski od 1171 do 1198 roku, wyświęcił kościół Najświętszej Marii Panny, któremu przekazał dziesięcinę z Rybnika, Smolnej, Zalesia i Książenic; książę podarował klasztorowi kilka wiosek.

W 1206 r. Woźniki były jeszcze wioską, a dziesięciny z nich biskup krakowski Fulko podarował klasztorowi św. Wincentego we Wrocławiu. Książę Mieszko I zmarł 16 maja 1211 roku. 20 października tego samego roku zmarła wdowa. Rządy przejął starszy syn, wspomniany już wcześniej, Kazimierz, ożeniony z bułgarską księżniczką Wiolą. On i biskup Wawrzyniec bardzo troszczyli się o kulturę swego kraju i o dobro swoich poddanych. W roku 1217 za radą biskupa jak i jego rodu, kapłana dworskiego Sebastiana i jego brata komesa Grzegorza, książę nadał swojej wiosce Leśnicy wolność w tej samej formie, w jakiej swoich dawnych gości i obcych przybyszy osiedlał w Opolu i w Raciborzu. Podarował im też Wierzch koło Głogówka. Poddani byli kiedyś bardzo obciążeni pracą i daninami wynikającymi z poddaństwa. Stare, ojcyste warunki zostały zmienione przez

2. Grünhagen/Markgraf, Lehn- und Besitzurkunden Schlesien und seiner einzelnen Fürstenthümer im Mittelalter, cz. II (=Publikationen aus den K. Preuss. Staatsarchiven XVI), Leipzig 1883, s. 305.

3. Weltzel, Geschichte von Neustadt, s. 589.

kolonistów niemieckich, którzy w zależności od zawodu, czy to był rzemieślnik, (4) czy rolnik, obsadzali miasta i wioski według prawa niemieckiego. Obcym przybyszom udzielano wielu przywilejów, a miejscowych, którym nadano prawa niemieckie, uwalniano od dotychczasowych stosunków poddaństwa i niewolnictwa.

Przy ustanawianiu w jakiejś miejscowości prawa niemieckiego uczestniczyli jej mieszkańcy: czy to Niemcy, czy rodowici Polacy, czy też ludność mieszana. Przy zarządzaniu ich wspólną własnością, sądownictwem, w osobie ławników pod zwierzchnictwem miejskiego lub wiejskiego wójta, płacili właścicielowi ziemskiemu określone profity. Jeżeli teraz książęta stracili przy tym sporo na pracy poddanych, to z kolei zyskali przez nasilenie się handlu, rzemiosła i rolnictwa. Przynosiło to dobrobyt nie tylko książętom, ale i całemu krajowi.

W roku 1222 Kazimierz pozwolił swojemu przyjacielowi Wawrzyńcowi osiedlić Niemców i innych obcych na biskupim obszarze Ujazd. Zezwolił też na uzyskiwanie dochodów z rybołówstwa, młynarstwa. Jedynie bobry, których nogi i ogony uważano za smakowity kąsek na książęcym stole, książę zachował dla siebie. Biskup otrzymał pełną jurysdykcję na obszarze Ujazdu. Mieszkańcy, w razie konieczności obrony kraju, mieli służyć pod książęcą chorągwią. W razie zamiejscowej ekspedycji musieli wystawić tylko 3 bojowe załogi jako obsadę zamku. Zobowiązania stały się prawomocne po 5 latach. Między świadkami wystawionego w Koźlu dokumentu pokazuje się już kilku burgrabiów, mianowicie kasztelani Bytomia, Koźla Raciborza i Toszka; w jednym wydanym w Opolu dodatku, w którym książę rezerwuje dla siebie grzywny z przestępstwa, występują także kasztelani z Opola i Mikołowa.

Przy poświęcaniu kościoła w Skorogoszczy (1223 r.) biskup, za zgodą kapituły, (5) podarował tamtejszemu szpitalowi dziesięciny z wsi Niewodniki, Golczowice, Chróścina i Bogusław. (Ostatnia miejscowość rozpadła się lub zmieniła nazwę).

25 maja tego samego roku, na prośbę księcia opolskiego Kazimierza, biskup podarował mniszkom z kościoła św. Salwatora w Rybniku dziesięcinę z kilku wiosek leżących w rejonie cieszyńskim oraz 2 części dziesięciny z terenu Krowiarek, a także z dwóch przylegających wiosek: Raków i Lichynia. Prócz tego potwierdził także dziesięcinę, którą biskup Żyrosław nadał kościołowi Najświętszej Marii Panny właśnie z Rybnika, Smolnej, Zalesia, Książenic oraz książęcą darowiznę, a mianowicie obszar rybnicki z kaplicą, wioski - Brzezcie, Smolna, Książenice, Wróblin, Żużela, Brzezina, Szczekowice, Krowiarki, Raków, Lichynia, Grudynia i cło z Siewierza.

Gdy biskup poświęcał kościół w Sławikowie, miejscowości należącej do komesa Wernera, podarował on kościołowi we wsi Maciowaksze należącej do komesa Andrzeja, dziesięcinę tej miejscowości oraz z Ucieszkowa, Gogolina i Wódki. Przy wyświęcaniu kościoła w Makowie, 19 listopada tego samego roku, wyposażył go w dziesięcinę z grodu Makowa, z Gamowa i Bogdanowa. W następnym roku wyświęcał kościół w Oleśnie i na prośbę naszego księcia

udokumentował stare stawki celne. Z tego dokumentu dowiadujemy się, że droga z Moraw na Kujawy prowadziła przez Olesno i że nowo urządzone cło w Lubecku zostało skasowane.

16) Kazimierz, który już od dłuższego czasu obrał sobie Opole jako miejsce swej rezydencji, na prośbę konwentu w 1228 roku, przeniósł klasztor z Rybnika do Czarnowasów przy ujściu Małej Panwi do Odry, a także potwierdził posiadłość tej fundacji. Region Rybnika został zamieniony na okolice Czarnowasów i prócz wyżej wymienionego majątku dołączono nowe, jak: Biedrzychowice, Walce, Grocholub, Stradunia, Brożec, Radunia, Żelazna, Dobrzeń Wielki, Dzielnica, itd.

1 sierpnia 1228 roku w Rybniku książę i jego baronowie obradowali na wiecu ziemskim. Komes Klemens był zgodny z palatynem opolskim, że zamek w Opolu należy otoczyć wyższym murem. Polecenie wykonania otrzymał Wierzbięta, brat wojewody. Za poniesione koszty w wysokości 500 grzywien komes otrzymał kilka miejscowości nad Wisłą i Zator nad Skawą. Książę zwrócił się z prośbą do dwóch swoich synów, by w chwili zabrania przez nich jednej z wiosek jemu pozostawili Zalesie - przekazaną mu przez Klemensa.

Pokazaliśmy, że klasztory z odległych miejscowości nie tylko miały swoje źródło utrzymania, ale i własne majątki. Tak więc klasztor benedyktynów z Tyńca w roku 1229 posiadał wioskę Orłową i dochody z Wielkich Gorzyc i Uchylska, dziesięcinę z pól ornych, które leżały między Koźlem a Rybnikiem oraz dwie karczmy i prawo targu w Bytomiu.

17) Kazimierz zmarł 13 maja 1229 roku. Wdowa Wiola wraz ze swymi synami Mieszkim i Władysławem w roku 1230 zwolniła wioskę Repty koło Bytomia, należącą do klasztoru Św. Wincentego we Wrocławiu, ze wszystkich ciężarów prawa polskiego. Za pomoc przy prowadzeniu spraw rządowych oraz za służbę jej i jej synom w roku 1235 zezwoliła biskupowi na nadanie przywilejów wsi Klucze leżącej na obszarze Ujazdu. Komes Zbrostaw, kasztelan opolski, w roku 1236 podarował katedrze biskupiej we Wrocławiu swoją posiadłość w Ścinawie, która posiadała prawo jarmarczne. Mieszko II, jako starszy brat, przejął księstwo opolskie w roku 1238, zaś Władysław z matką, którzy otrzymali obszar od Kalisza do Rudy, panowali w wielkopolskiej posiadłości. Na początku swego panowania Mieszko pozwolił joannitom na założenie na Odrze tamy. Chciano prowadzić gospodarkę rybną w Grobnikach i Makowie powyżej Koźla. Na prośbę Henryka - opata klasztoru w Lubiążu - książę nadał prawo osiedlania się niemieckich osadników w kazimierzowskiej filii. Podczas pobytu w Raciborzu, 24 września 1239 roku ożenił się z Judytą, córką księcia Konrada Mazowieckiego. Spełniając ostatnią wolę swego ojca, a także za przyzwoleniem matki i brata, przekazał szpitalowi św. Ducha we Wrocławiu Chróscinę przy Skorogoszczy i uwolnił od starych zobowiązań ludność tej miejscowości. 21 grudnia tego samego roku kościołowi św. Krzyża w Opolu potwierdził darowiznę swoich poprzedników, a mianowicie: 4 grzywny czystego srebra rocznie z monet z Opoli i prawo założenia

nad Odrą młyna. W tym czasie istniejący tam kościół został podniesiony do rangi kolegiaty. 25 maja 1240 roku książę przebywał w Makowie i pozwolił joannitom, którzy przyjęli go na członka bractwa swego zakonu, osadzić ich posiadłości Maków, Repty i Błotnica według praw, jakie posiadała Środa Śląska. Z powodu działalności dobroczynnej na rzecz biednych i chorych wydał wiosce Maków 27 sierpnia przywilej odbywania targów. Na początku następnego roku dał poddanym biskupim w Ujeździe, Gościęcinie i Ścinawie wolność od uczestnictwa w wyprawach wojennych poza teren kraju. W czasie gdy kraj rozkwitał, postęp kulturalny został przerwany przez zbójcecki najazd Mongołów, którzy zbliżali się ze środkowej Azji i jak rwący strumień zalali wschodnią Europę. Już ich wygląd wywoływał ogólny strach. Mieli krótkie i krzywe nogi, szerokie ramiona, żółty, brudny kolor twarzy, tępe nosy, mięsiste wargi, wystające kości policzkowe i małe skośne oczy. Ich ubiór składający się z cebulowato nałożonych skór był nieprzenikliwy. Ich pożywienie stanowiło mięso, jagły, napojem zaś było końskie mleko i krew. Nie byli przyzwyczajeni do chleba. Poruszali się szybko na nieciosdłanych rumakach, byli uzbrojeni w krzywe szable, mocne łuki i strzały z długimi ostrzami. Gdzie się pojawili, tam palili miasta i wszystko bezwzględnie niszczyli. 6 grudnia 1240 roku zdobyli Kijów zamieszkały przez księcia ruskiego Michała. W czasie gdy ich wódz Batu podzielił wojsko na dwie części i silniejszą ruszył na Węgry przez Karpaty staczając przeciw obrońcom kilka bitew, słabsza część wojska ruszyła na Polskę. Gdy 13 lutego zdobyto Sandomierz, wojsko podzielono jeszcze raz. Jeden oddział przez północny zachód przedostał się przez ziemię sieradzką i łęczycką aż do Kujaw, skręcił nad Wisłą w kierunku południowo-zachodnim i szedł przez Poznań na Środkowy Śląsk. Druga część maszerowała wzdłuż Wisły do Krakowa. 2 kwietnia dwie części wojska połączyły się i posunęły aż do Legnicy. Na płaszczyźnie Legnickie Pole książę wrocławski Henryk II, syn świętej Jadwigi, dzielnie stawiał opór, ale 9 kwietnia przegrał bitwę i stracił życie. Nasz książę, który w towarzystwie Bolesława sandomierskiego bezskutecznie przeciwstawiał się wrogom, udał się ze swoim żołnierzami do Legnicy, skąd, wobec przewagi wroga, musiał się także wycofać. Król Wacław czeski, który w tym czasie ze swoim wojskiem pomocniczym przebywał w Gubinie, postanowił na drugi dzień zaatakować Tatarów, którzy byli już bardzo osłabieni i przez Przełęcz Kłodzką próbowali się wydostać. Ponieważ była zajęta, ruszyli przez Otmuchów, gdzie 14 dni odpoczywali. Skierowali się do Raciborza. Stąd udali się na Opawszczyznę, a na początku maja przez Beneszów do Bruntalu i napadli na Morawy, które przerażająco spustoszyli. Jarosław ze Sternberga, dowódca czeskiego oddziału, uratował Ołomuniec. Stąd ci dzicy mieszkańcy stepów udali się pod koniec czerwca do głównego dowództwa, które pod rozkazami Batu pustoszyło Węgry. Ważne teraz stało się to, by zniszczony przez dzikie hordy kraj znowu doprowadzić do rozkwitu. W miesiąc po bitwie na Legnickim Polu znajdujemy w Raciborzu księcia Mieszka z biskupem Tomaszem II. Tu ponowił dane już przywileje dla Makowa, Rept i Błotnicy oraz rozszerzył je na Cisek. Biskup na prośbę księcia

za każde naruszenie przez mieszkańców zamku wolności groził karami kościelnymi.

25 marca 1243 roku, w święto Matki Bożej, w Mechnicy koło Koźła, zgromadziło się spore towarzystwo. Byli obecni: biskup, księżna wdowa z dwoma synami, kasztelani z Koźła i Siewierza, dwóch kanoników z Opola, dwóch biskupich kapłanów i wielu rycerzy. Mechnica i blisko położona wioska Kolnowice należały do zakonu Świętego Grobu w Miechowie (na północ od Krakowa), który założył filię w Nysie. Nasz książę uwolnił te majątki od podatków, służby wojskowej i innych zobowiązań. Wiola za zgodą swego syna Władysława, zwolniła biskupią wioskę z obowiązków prawa polskiego, a mianowicie z obowiązku przyjmowania i utrzymania książęcych psów myśliwskich i ich opiekunów. W końcu Mieszko wydał biskupowi zezwolenie na umieszczenie w Ścinawie wójta.

Krótko potem książę wmieszał się w wojnę. Książę Konrad Mazowiecki walczył przeciwko księciu krakowskiemu Bolesławowi, a Mieszko wspierał swego teścia, który został pokonany 25 maja pod Suchodołem.

(10) W roku 1245 książę podarował biskupowi Poniszowice, uwolnił mieszkańców od podległości sądowej grodu w Toszku, a przylegające stawy uwolnił od książęcych myśliwych borów. W następnym roku podarował braciom komesom Zbrosławowi i Mateuszowi 2 kawałki ziemi ornej w Żernicy koło Gliwic i uwolnił na 30 lat od władzy sądowej palatyna i kasztelana.⁴ Wtedy Konrad, wspierany przez pomocnicze oddziały litewskie, przedsięwziął wojenną wyprawę przeciwko Bolesławowi krakowskiemu. To przedsięwzięcie zakończyło się szczęśliwie, gdyż Konrad zwyciężył. Nasz książę i tu połączył się z teściem. Ze swoim synem Kazimierzem i naszym Mieszkiem zbudował trzy zamki: jeden, koło Krakowa przy ujściu Wisły, drugi koło Tyńca, a trzeci w Lelowie. Te zamki szybko dostały się w ręce Bolesława.

W trakcie tej sprzeczki nasz książę, spadając z konia, zranił się śmiertelnie i został odtransportowany w rodzinne strony. Prawdą jest, że 29 października w Koźlu w obecności rycerzy i duchowieństwa na łożu śmierci sporządził swój testament. Biskupstwu na wieczną pamiątkę zapisał Zalesie i Sławięcice, obowiązek karmienia biednych i wieczną świecę. Kościół kolegiacki w Opolu otrzymał w spadku Strzelce; klasztor Czarnowasy dostał majątek Brzezcie, klasztorowi dominikanów, gdzie książę chciał zostać pochowany, zapisał 200 grzywien czystego srebra na budowę kościoła i klasztoru. Zakon niemiecki miał otrzymać 100 grzywien albo ich równowartość, a bratu Władysławowi, gdyby żona pozostała bezdzietna - księstwo. Małżonce, dopóki pozostanie wdową, zamek w Toszku i wszystko, co do niego należy. Gdyby ponownie wyszła za mąż, miałaby otrzymać 500 grzywien. Swojej matce przekazał dwa zamki: w Cieszynie i w Raciborzu. Rządy w kraju objął teraz jego brat Władysław, książę

4. Codex Diplomaticus Silesiac, II, 9 z fałszywą datą roczną [dalej ten zbiór dokumentów cytowany jest w skrócie jako Cod. dipl. Sil.]

szlachetny, pobożny i rycerski. Władysław w naszej lokalnej historii zajmuje szczególne miejsce, bo podniósł Żory do rangi miasta.

Władysław od 1247 do 1282

W pierwszym roku swego panowania nadał klasztorowi św. Wincentego we Wrocławiu wiele swobód na majątku Repty, pozwolił na budowę karczem, młynów i stawów, jak również na przejęcie zysków z ołowiu. 8 września tego samego roku nadał wiosce Kózki, należącej do szpitala pod wezwaniem św. Ducha we Wrocławiu, prawo niemieckie, jakie posiadała też Środa Śląska. Zatwierdził klasztorowi zwierzchnie prawa, sobie zastrzegając tylko trzecią część kar ściąganych za zabójstwo i kradzież. (121)

Po śmierci wdowy Wioli, która zmarła 7 września 1251 roku, Władysław ożenił się z Eufemią, córką Władysława Odonica, księcia poznańskiego. Na początku lutego również wdowa Jutta [Judyta, wdowa po księciu opolskim Mieszku II] wyszła za mąż za księcia Henryka III z Wrocławia, któremu Władysław wypłacił 500 marek posagu gotówką. W latach 1253-1254 nasz książę walczył po stronie Polaków przeciwko [Przemysławowi] Ottokarowi, margrabiemu Moraw i następcy tronu czeskiego. W ostatnim roku był w Bytomiu i powierzył to miasto zasadzcy Henrykowi, aby zorganizował je według prawa niemieckiego. Przekazał mu 140 łanów i leżącą obok wioskę Łagiewniki. Sześć swobodnych łanów zastrzeżono dla Henryka, mógł zakładać według uznania młyny i jatki; przydzielono mu też trzecią część opłat sądowych. Koloniści mieli być zwolnieni od podatków na okres 6 lat, a później mieli oddawać wiardunek od posiadłości, a z pola dziesięcinę w postaci pszenicy, żyta i owsa.

20 stycznia 1257 roku książę przebywał w Jemielnicy i podarował za wierną służbę komesowi Januszowi wioskę Poniszowice i część lasu należącą do Kotulina, z prawem zarządzania według prawa niemieckiego, jakie posiadała Środa Śląska. Św. Jacek [Odrawąż], urodzony w Kamieniu Śląskim koło Opola, uczeń św. Dominika, założył w Polsce i nad Bałtykiem wiele klasztorów swego zakonu. Zmarł 15 sierpnia tego roku w Krakowie w wieku 74 lat.

Według diariusza znajdującego się w klasztorze franciszkanów w Wiedniu, podczas podróży hospitacyjnej św. Bonawentury w 1257 r., został założony w Wodzisławiu klasztor franciszkanów⁵, prawdopodobnie z fundacji naszego księcia, który był bardzo aktywny w sprawach kościelnych i dzięki temu zyskał wśród swoich współczesnych wielką sławę. On to właśnie, 24 czerwca tego roku, pozwolił proboszczowi Henrykowi z Miechowa, ze względu na dobrodziejstwa i służby, które oddawali mu bożogrobcy, osadzić wioski Chorzów i Białobrzezie koło Bytomia na prawie niemieckim. W Bytomiu założył klasztor franciszkanów, 14 kwietnia 1258 roku wystawił akt fundacyjny dla już istniejącego klasztoru (122)

5. Zeitschrift des Verein für Geschichte Schlesiens, XVII, s. 303 i następne.

dominikanów w Raciborzu, a 21 października udzielił klasztorowi cystersów w Rudach, który założył 6 lat wcześniej, a który ku jego czci dłuższy czas nosił nazwę Wodzisław nad Rudą, znacznie poszerzonych uprawnień. Dwa lata później ponowił przywileje nadane przez ojca klasztorowi norbertanek w Czarnowasach.

W roku 1259 dzikie hordy Mongołów, Prusów, Rusinów, Kozaków i Litwinów spustoszyły obszar koło Sandomierza i Krakowa, a także Górny Śląsk aż do Bytomia. 28 maja 1260 roku książę uwolnił klasztor benedyktynów w Staniątkach koło Krakowa od obowiązku budowy w opolskim zamku 100 łokci muru, za co jako odszkodowanie przejął Niemodlin, zamienił kilka wiosek koło Oświęcimia i pozwolił osadzić Łędziny i Zator na prawie niemieckim. (Klasztor pozostał w posiadaniu Łędzin do 1555 r., kiedy przez biskupa Baltazara von Promnic zostały sprzedane państwu pszczyńskiemu). Latem 1260 roku między Węgrami a Czechami na nowo wybuchł spór z powodu Styrii. Tym razem Władysław wystąpił po stronie Ottokara przeciwko Stefanowi z Węgier i wraz z Henrykiem III z Wrocławia wysłał oddziały pomocnicze na Morawy.

[13] Wcześniej Władysław nadał Sławięcicom prawa miejskie. Ponieważ stanowiło to pewnego rodzaju przeszkodę w rozwoju sąsiedniego miasta Ujazdu, a także z powodu życzliwości jaką żywił dla biskupa, postanowił odebrać prawa miejskie pierwszej miejscowości. Zarządził również, by publiczna droga handlowa nie prowadziła przez Sławięcice, ale jak niegdyś przez Ujazd. Równocześnie dał biskupowi dla 6 miejscowości położonych na południe od Opola 80 łanów gruntu koło Poniszowic do zasiedlenia. Zostało to potwierdzone dokumentem z 30 listopada 1260 roku. 19 maja 1264 roku biskup Tomasz pozwolił, by dochody z kościołów we wsiach Maciowakrze i Stanica były użytkowane przez klasztor z Rudach. Posługi duszpasterskie wykonywał tam kapłan z zakonu cystersów. Na podstawie innego dokumentu z 20 czerwca tego samego roku można uzmysłwić sobie, jak daleko poza Odrę na południowy wschód rozciągała się kasztelania w Koźlu, bo Małe Rudy wyraźnie są tu określone jako należące do burgrabstwa kozielskiego, gdy dziesięcina z Pogrzebienia, Rud i Jankowic została wymieniona na Poniszowice. W tym samym roku książę podarował franciszkanom miejsce pod budowę klasztoru w Głogówku. 20 stycznia 1265 roku sprzedał sołtysowi Rycholfowi wioskę Pszów do osadzenia na prawie niemieckim. 12 czerwca 1268 roku przebywał w Czeladzi i potwierdził darowiznę swoich przodków dla zakonu benedyktynów z Orłowej. Obdarzył ich tymi samymi prawami, jakie posiadał przełożony klasztoru w Tyńcu w księstwie krakowskim. W następnym roku został przez klasztor w Rudach osadzony na prawie frankońskim Bojków koło Gliwic. Sześć lat wcześniej Mroczo, palatyn z Opola, na prośbę opata Piotra i za zgodą księcia miał na klasztornej ziemi wioski Stanica i 100 łanów bojkowskiego lasu osadzić kolonistów, którzy byli zwolnieni na kilka lat z podatków. Potem mieli płacić dziesięcinę klasztorowi, czynsz palatynowi, a po jego śmierci - klasztorowi. Z tych lasów, które Mroczo (wobec ustąpienia od użytkowania) zobowiązał się skolonizować dla klasztoru,

6 marca 1269 roku dał on zasadzcy Henrykowi 50 dużych łąnów do osadzenia na prawie frankońskim; następnie 1 łąn na pastwisko, a 1 łąn dla kapłana, szósty łąn wolny. Oddał mu też karczmę, młyn nad Kłodnicą, piekarnię, jatkę mięsną i trzecią część opłat ze spraw sądowych. Koloniści zostali zwolnieni na 15 lat od podatków, a później mieli płacić, jako czynsz, czwartą część, a jako dziesięcinę - po 2 szefle pszenicy, żyta i owsa. Przybysze pochodzili z Miśni i wśród polskiej mowy zachowali swój język, zwyczaje i obyczaje. (14)

Skoro do tej pory przedstawiliśmy w krótkim zarysie najważniejsze zdarzenia i kolonizację Górnego Śląska, czas skierować się do miejsca, którego historia kształtuje zawartość dzieła leżącego przed Wami. Aby prezentować nie tylko nagie fakty, to znaczy godne uwagi zdarzenia, które dotyczą miasta w układzie chronologicznym, chcemy przeplatać kronikę miasta z kroniką kraju, przez co zarysuje się spoistość szczegółów z całością.

Książę Władysław, który troszczył się szczególnie o dobro swego kraju i o jego wyższą kulturę uznał, że będzie korzystne w otoczeniu tak ważnych miast, jak: Racibórz, Rybnik, Gliwice, Mikołów, Pszczyna, Wodzisław powołać do życia jeszcze jedną jednostkę. Istniała taka miejscowość, dość wysoko położona, nazywana w języku słowiańskim Żory [Zary]. Trzeba było tylko dać odszkodowanie dotychczasowemu właścicielowi, a majątek oddać do zasiedlenia obcym. Osadników nie brakowało. Z Niderlandów, gdzie po długich latach pokoju panował dobrobyt i kraj był gęsto zaludniony, emigrowały tysiące ludzi ze względu na częste powodzie. Osiedlali się najczęściej od Bałtyku po Dunaj. W naszych okolicach także przyjęci zostali serdecznie.

Było to 25 lutego 1272 roku, gdy nasz książę podczas obecności w Raciborzu, z zamiarem podniesienia majątku Żory [w oryginale Sari] do rangi miasta, oddał w zamian za nie, dotychczasowemu właścicielowi i swojemu słudze Chwaliszowi, majątek Ściernie koło Pszczyny wolny od wszystkich podatków i posług wraz z prawem polowania, rybołówstwa, ptasznictwa i pszczelarstwa. Zamiana była dla dotychczasowego właściciela bardzo korzystna, z czego widać, że książę, aby osiągnąć swój cel, gotów był ponosić ofiary. (15)

Główną przyczyną podniesienia wsi do rangi miasta było jej korzystne położenie. Z Polski na Śląsk przewożono sól, miód, воск, pędzono bydło rogate, wożono skóry, a z Węgier - wino i miedź. Trakt handlowy prowadził z Pszczyny do Rybnika i, jak mogliśmy przeczytać na stronie 13, przez Ujazd do Opola; później biegł z Rybnika do Raciborza i prowadził wzdłuż Odry do stolicy. Handel, prócz dobrych dróg, wymagał także odpowiednich miejsc do postoju i wypoczynku. Żory, leżące między Pszczyną a Rybnikiem, bardzo się do tego celu nadawały.

Właściwego dokumentu założycielskiego, jeżeli taki w ogóle został wystawiony, wprawdzie brakuje, ale z innych dokumentów z czasu założenia naszego miasta można prawie dokładnie poznać przebieg procesu przekształcania się wsi w miasto. Książę darował mieszkańcom pewną ilość łąnów ziemi ornej,

udzielał prawa odbywania jarmarków, utrzymywania pewnej liczby jatek, piekarni i zakładu szewskiego. Z wyjątkowej łaski albo właściwie za pieniądze, odstąpił pastwisko, lasy i prawo do zakładania młynów. Pierwsze instytucje przekazywano zasadzcy, który otrzymał stanowisko dziedzicznego wójta; zezwalano mu zarządzać niższym sądownictwem, trzecią częścią kar pieniężnych i innymi dochodami. Ziemię orną po wymierzeniu miał podzielić między mieszkańców poprzez losowanie. Wójt miał także zbierać czynsz gruntowy i ziarno dla księcia, które miał mu oddawać. Osadnicy przez kilka lat byli zwolnieni od podatków. Później płacili od każdego domu albo w całości czynsz gruntowy, a od przydzielonych łąnów, to znaczy za miejskie pola, dziesięcinę od zboża. Książę dla siebie zatrzymał grunty, które stanowiły jego majątek dworski. Wkrótce spotykamy w Żorach folwark należący do księcia i jego administratora.

[16] Na początku wójt zarządzał administracją miasta i wraz z ławnikami sprawował sądownictwo. Oddzielenie zarządzania przez radę gminną pod przewodnictwem burmistrza nastąpiło nieco później.

W późniejszym okresie każde miasto posiadało potrójne zwierzchnictwo: 1) księcia, 2) wójta i ławników wybieranych przez mieszkańców jako sędziów 3) magistratu, tj. rajców z burmistrzem na czele. W ich rękach znajdowała się administracja i policja. W Żorach było czterech rajców. Przy rozstrzyganiu ważnych spraw była powoływana także stara rada, a nawet cechmistrze, stojący na czele rzemieślników. Ponieważ między wójtem a magistratem szybko doszło do tarć z powodu kompetencji urzędowych, miasta, najchętniej przez kupno, starały się wejść w posiadanie wójtostwa, a mieszkańcy spośród siebie wybierali wójta miasta i ławników, którzy mieli posiadać pieczę nad niższym sądownictwem. Tak jak i w innych miastach ratusz w Żorach został zbudowany dużo później, a wszystkie sprawy miejskie omawiano publicznie na rynku pod podcieniami, które istniały w Żorach aż do pożaru w 1807 r.⁶ Magistrat i wójtostwo posiadały specjalne pieczęcie z herbem miasta, które między sobą różniły się napisem. Te pieczęcie, jak i nazwa miasta zostaną dokładnie omówione w trzecim rozdziale przy opisywaniu miejscowości.

Nowe miasto było zawsze zakładane według wzoru jakiegoś starszego miasta. Według prawa ze Środy Śląskiej zostały założone: Ujazd 1223 r., Brzeg 1250 r., Oleśnica 1255 r., Wołczyn 1261 r., Grodków 1268 r. Według praw jakie miała Nysa: Paczków 1254 r.; Olesno tak jak Opole i Strzelce Opolskie; Kluczbork otrzymał w 1274 r. prawa flamandzkie. Żory prawdopodobnie otrzymały takie prawa, jakie miał Racibórz, który nieco później został mianowany zwierzchnim miejscem sądowym dla wszystkich miejscowości należących do księstwa.

[17] Podczas gdy książę ściągał czynsz wieczysty od budynków, dziesięcinę z gruntów i ogrodów, czynsz od zastrzeżonych jatek, śrutowni (i ogólnie od

6. Legnica otrzymała zezwolenie na budowę ratusza w 1318 roku, we Wrocławiu został zbudowany w 1331 roku, a w Oleśnicy w 1393 roku.

sprzedaży piwa), od sprzedaży wina i miodu pitnego, od postrzygaczy (którzy strzygą sukno), z miejskiej wagi, na której były ważone najcięższe przedmioty handlowe, z jarmarków i z bud, z urzędu cel, otrzymywał też zboże i napoje z okazji zmiany rajców, to gmina miejska także miała swoje dochody. Pochodziły one z dzierżawy gruntów, były to czynsze od rzemiosła, od browaru i słodownictwa, pieniądze od izby strażackiej i pastuszej, łaźni i sądownictwa. Ponieważ to nie wystarczyło na zapłatę sumy, którą mieli doręczyć księciu oraz na potrzeby zarządzania miastem, takie jak naprawa mostów, dróg, murów, okopów, zatem brakującą część pieniędzy uzupełniono przez zrzutkę (wspólną zbiórkę), które to zbiórki powtarzały się regularnie. Tylko kler i wójt byli zwolnieni od podatków. Podatki krajowe (tzw. berna) i podatki dodatkowe (bebe), które książęta czasami zarządzali, musieli jednak płacić wszyscy.

Podczas omawiania historii kraju wspomnijmy jeszcze o tych miejscowościach, które znajdują się w pobliżu Żor.

15 czerwca 1276 roku komes Piotr ze Sławikowa, właściciel wsi Petersdorf leżącej koło Gliwic, która to wioska zarówno wtedy jak i teraz w języku polskim nazywana jest Sobiszowicami, sprzedał swemu ojcu chrzestnemu Hermanowi folwark, który miał osadzić według prawa niemieckiego, a raczej frankońskiego, ponadto 6 łąnów, młyny, stawy, wolną od podatków karczmę, piekarnię, jatkę i trzecią część opłat sądowych. W roku 1277, w miejscowości Kamień koło Bytomia, został zbudowany kościół pod wezwaniem św. św. Piotra i Pawła, który na początku października został poświęcony przez biskupa Pawła z Krakowa. Kilka wiosek, które od tej pory należały do kościoła św. Małgorzaty, jak Orzech, Piekary Niemieckie, Dąbrówka, ze względu na dużą odległość, zostały za zgodą Hermana von Lutlich, proboszcza z Bytomia i członka kapituły katedralnej w Krakowie, przyłączone przez biskupa do nowego kościoła. [18]

15 lipca 1278 roku znajdujemy księcia Władysława w swoim majątku Gołkowice koło Wodzisławia. Książę zezwolił rycerzowi Stefanowi na przeniesienie jego folwarku Żernica na prawo niemieckie. Uwolnił także kolonistów od podległości prawodawstwu burgrabiego i ogólnie prawu polskiemu.

Nieodżałowany przez podwładnych książę zmarł 13 listopada 1282 roku. Pochowany został w kościele klasztoru dominikanów w Raciborzu. Książę pozostawił czterech synów: Mieszka, Kazimierza, Bolesława, Przemysława, którzy między sobą podzielili dziedzictwo po ojcu. W ten sposób powstały cztery linie dynastii. Pierwotnie Cieszyn i Oświęcim były przeznaczone najmłodszemu, a Racibórz - najstarszemu z braci. Jednak w 1289 roku uzgodniono inaczej. Według nowej umowy burgrabstwa w Cieszynie i Oświęcimiu dostał Mieszko, a Przemysław otrzymał Racibórz; Bolesław już od 1279 roku posiadał Opole, a Kazimierz, który władał na obszarze Górnego Głogowa, otrzymał Koźle i Bytom, do którego należały też Gliwice, Toszek i Pyskowice.

Przemysław od 1283 roku do 1289 roku zarządzał wspólnie z Mieszkiem, a do 1306 roku sam

Najmłodszy i najstarszy z Władysławowiczów panowali w Raciborzu, Cieszynie i w Oświęcimiu parę lat wspólnie i wydaje się, że starszy był opiekunem młodszego.

(119) Komes Stefan ze Zbronowic wraz z synami na polecenie naszych dwóch książąt, 4 kwietnia 1283 roku, zamienili z klasztorem w Rudach swą wieś Żernica na Woszczyce, leżące o pół mili na północny-wschód od Żor. Do tych starszych, wspomnianych już miast Górnego Śląska, należał też Mikołów, którego nazwa pochodzi od zbudowanego tam kościoła ku czci św. Mikołaja. Już w roku 1228 stał tam zamek. Do kościoła należały 2 łany; jeden był na drodze do Dzieńkowic, a drugi koło Wilkowa. Miasto rozszerzało się na południe i otrzymało kościół św. Wojciecha, mianowany kościołem parafialnym. Do większych fundatorów zaliczamy dwóch dobroczyńców: dziedzica tego miasta - Jana z Grabii i Borka na Łaziskach. Ich kuzyn, proboszcz Jaśko, poprosił księcia Mieszka, który 23 marca 1287 roku przebywał w Rybniku, o potwierdzenie darowizny gruntu, ogrodu i lasu. Obaj książęta na znak poparcia złożyli swoją pieczęć na dokumencie, który jeszcze znajduje się w książęcym archiwum w Pszczynie.

Ci sami bracia 13 listopada 1288 roku uwolnili trzy wioski klasztoru w Czarnowasach i leżące na ich terenie Krowiarki, Radoszowy i Książenice. Wioski te traktowano niesprawiedliwie w wypełnianiu książęcych praw. Klasztor zrezygnował z dotychczasowego prawa patronatu i z dziesięciny z Rybnika, jak też z 3 marek czynszu z miejskiej karczmy.

(120) Do tej pory śląscy książęta byli wolni i niezależni. Przez podział kraju pomiędzy wszystkich synów zostali osłabieni i dołączyli się do południowych sąsiadów. Więzy z Polską od dawna były już rozluźnione dlatego, że książęta byli osłabieni przez ciągłe spory. Natomiast władcy czescy, przez połączenie się z Niemcami i dzięki spadkom, stawali się coraz mocniejsi. Już 17 stycznia 1291 roku, prócz Przemysława, książęta górnośląscy złożyli w Ołomuńcu hołd królowi Wacławowi II, który po śmierci Henryka IV wrocławskiego nabył księstwo krakowskie i sandomierskie. Dla zabezpieczenia swojej władzy w Polsce chciał podjąć wyprawę wojenną i prosił o pomoc swego dawniejszego opiekuna margrabiego Ottona z Brandenburgii. Szedł mu naprzeciw do Opola. Tam, w sierpniu 1292 r., czterej książęcy bracia: Mieszko cieszyński, Kazimierz kozielsko-bytomski, Bolesław opolski i nasz książę Przemysław złożyli mu osobiście hołd i otrzymali od niego w lenno swoje kraje. 2 czerwca 1297 roku znajdujemy ich na uroczystościach koronacyjnych w Pradze.

Za pośrednictwem dokumentu wystawionego 1 sierpnia 1303 roku książę Przemysław zezwolił zakonowi w Czarnowasach założyć wioskę Książenice według prawa niemieckiego, a wójtowi oraz wszystkim mieszkańcom nadał wolność od podatków i od wszystkich obowiązków służby na okres 16 lat.

Właścicielowi z Pawłowic (Wojanowi) Władysław nadał przywilej, który jego

syn, książę Przemysław, odnowił 8 listopada 1293 roku i do posiadanych 50 frankońskich morgów dodał jeszcze 30 morgów między Bziem i Golasowicami, które miał zaludnić według prawa niemieckiego⁷.

Przemysław ożenił się z Anną, córką księcia mazowieckiego Konrada II, która urodziła mu jednego syna Leszka i trzy córki: Eufemię, Annę i Konstancję. Za zgodą swojej żony i dzieci 2 marca 1303 roku książę dał klasztorowi w Rudach, jako jałmużnę za zbawienie duszy swojej i swoich rodziców, 9 jatek w Żorach, z których to dochody klasztor mógł użyć na oświecenie kościoła i inne pożyteczne rzeczy. Na dokumencie między świadkami można ujrzeć podpis spowiednika i opata dominikanów w Raciborzu, Peregryna, komesa Welisława, kasztelana z Pszczyny i jego syna Wacława, komesa Fryderyka, wójta miejskiego z Żor i innych dworskich nobilów⁸.

Dokument jest dla naszego miasta bardzo ważny. Z niego dowiadujemy się nie tylko o tym, że już istniała spora liczba jatek, z których to książę podarował swoim podwładnym 9, lecz także i o tym, że wójt miejski był szlachcicem wysoko postawionym, który wykonywał wszystkie miejskie zarządzenia. Czynił to on lub jego syn, bo urząd wójta był dziedziczny. Nieco później pojawiają się nazwiska 4 rzeźników jako właścicieli jatek. [21]

13 lipca 1305 roku w Boguminie Wacław z Markłowic oddał w dzierżawę na 1 1/4 roku swój młyn w Uchylsku (Uchylsko) Andrzejowi z Tworkowa, staroście kłodzkiemu oraz jego bratankowi Milocie z Tworkowa za 30 marek czeskich groszy⁹.

Przemysław, który obrał Racibórz na miejsce swojej rezydencji, pomagał urządzić kaplicę zamkową jako fundację kolegiaty dla mieszkańców Raciborza. Uporządkował prawa do wyrębu drewna, założył przedmieście Odry, szpital i zakon braci krzyżowych. Miastu nadał prawa magdeburskie, ufundował klasztor dominikanów i w ogóle okazał się prawdziwym panującym. Zmarł 7 maja 1306 roku. On to właśnie, 9 kwietnia 1306 roku, w trzykrotnie wystawionych dokumentach, ustanowił właściwy zapis fundacji dla klasztoru norbertanek. Między świadkami zapisu występuje jako wójt miasta Żory Fryderyk, pan Rychulf z Pszowa i proboszcz Jan z Wodzisławia. Księstwo Raciborskie zajmowało wtedy następujący obszar: na północy i zachodzie była bardzo blisko granica; Szamarzowice, Piszcz [ob. Pišť - czeski Śląsk] i Bolesław leżały już na obszarze księstwa opawskiego; Modzurów, Dołędzin i Dziergowice należały do księstwa kozielskiego, natomiast obszar raciborski rozciągał się bardzo daleko na wschód i częściowo na północ. Bogumin, Wodzisław, Pszczyna, Bieruń, Mikołów, Mysłówice, Żory, Rybnik – wszystko to należało do księstwa raciborskiego, a nasze miasto Żory leżało pośrodku.

7. Zimmermann, Beiträge zur Beschreibung von Schlesien, II, Brieg 1783, s. 51

8. Cod. dipl. Sil. II, 22

9. Cod. dipl. Sil. II, 24

Leszek od 1306 do 1336

(22) Książę ten sporządził ważny dla naszego miasta dokument napisany w języku łacińskim 25 lutego 1308 roku w Raciborzu, a więc dokładnie 36 lat po nadaniu praw miejskich. Przekazał mianowicie w formie nagrody za wykonywaną służbę swemu słudze, Dominikowi, osadę Piotra Młyn, położoną w lesie jodłowym koło rzeki Hochológ [Cocolug] obok Żor, blisko drogi publicznej wiodącej z Żor do Gliwic. Wraz z tym ofiarował mu Czarny Las z dziedzicznym stawem młyńskim wolnym od wszelkich zobowiązań, podatków, cła i pańszczyzny. Powyżej lub poniżej tego miejsca nie wolno było zakładać innego młyna, stawu, ani budować wału, by nie zagroziły i nie uszkodziły stojącego tu młyna. Podpisani są świadkowie: sędzia dworski Tomasz, Michał Szerokiesłowo, skarbnik - Mikołaj z Ludźmierza, Imram Sulco, Egidiusz Leonard, Glacus z Sinowic, sekretarz dworski - Wilhelm, wójt miejski z Rybnika i prokurator dworski.

Transumpt oryginalnego dokumentu wystawił w Wiedniu 14 sierpnia 1696 roku rejestrator czeskiej kancelarii dworskiej Wacław Maksymilian Zdiarski. Zachował się on jeszcze w miejskim archiwum pod nr. 10.

W dokumencie wystawionym 29 grudnia 1308 roku przez księcia Leszka w kaplicy zamkowej w Raciborzu założył on prebendę dla kanoników, a między innymi dochodami wyznaczył również procent od łąk koło Rybnika i ogrodów w Rybniku; zostały również wymienione wioski położone na północnym zachodzie od Żor jak: Dobra (zaginiona), Boguszowice, Chwałowice i rzeka Nacyna ¹⁰.

(23) Jak już wyżej napisano, klasztor w Rudach w 1303 roku otrzymał od ówczesnego księcia w podarunku 9 jatek w Żorach. 14 lat później przełożony klasztoru za zgodą swoich zwierzchników sprzedał 4 jatki księżnej Ofce, która wstąpiła do żeńskiego klasztoru dominikanek. Przełożony klasztoru powiadomił o tym fakcie wójta miasta i ławników z Żor. Pozostałych 5 jatek książę Leszek, 23 grudnia 1317 roku, zatwierdził dla klasztoru cystersów, którzy z łoju mieli przygotować świece dla kościoła ¹¹. Ten dokument jest bardzo ważny, bo są w nim wymienieni właściciele 4 jatek; jedną trzyma Librich, drugą syn Marcina, a pozostałe dwie należą do Tilon, zwanego Heupt i Kunzona z Holkyn. Leżały one w środku jatek, na prawo od książęcego dworu.

11 czerwca 1313 roku w Raciborzu, podczas confirmacji podziału spadku w Bieńkowicach, powołani na świadków zostali: proboszcz Piotr z Gliwic i Eckbert, wójt miejski z Żor ¹².

13 września 1317 roku książę przydzielił obywatelowi Gotardowi z Raciborza trzy wolne łąny w Lubonii ¹³.

10. Dokumenty kolegaty [w Raciborzu] nr. 1

11. Cod. dipl. Sil. II, 29

12. Cod. dipl. Sil. II, 124

13. Odpis we wrocławskim Archiwum Państwowym

6 grudnia 1321 roku zatwierdził Fryderykowi z Viniraro kupno wioski Osiny za 140 marek od bogatego Teodora, mieszczanina z Żor i uwolnił poddanych od starych zobowiązań¹⁴.

Wójt z Markłowic na skutek pożaru w Wodzisławiu utracił przywilej dotyczący osadzenia wsi. Zwrócił się więc z prośbą do księcia o ponowienie przywileju, który Leszko wystawił 13 lipca 1324 roku w Raciborzu. Wioska miała posiadać 5 łanów frankońskich, a dziedziczny wójt miał mieć łan wolny od podatków i dziesięciny. Miał także otrzymać 3 część dochodów z niższego sądownictwa, wolną karczmę i 2 młyny wraz ze stawami, prawo do polowania i ptasznictwa. Prócz tego książę podarował mu za wierną służbę okazaną księciu i jego matce 2 i 1/2 łana. Mieszkańcy mieli rocznie oddawać jako dziesięcinę z łana 1/2 marki w srebrze i po 2 korce pszenicy, żyta i owsa¹⁵. W podobny sposób zostały wyznaczone wszystkie wioski według prawa niemieckiego.

Trochę później książę kozielski Władysław, z powodu kłopotów pieniężnych, zastawił naszemu księciu na kilka lat Gliwice i Koźle.

Po wymarciu królów czeskich pochodzenia słowiańskiego, nowo wybrany król, Jan z Luksemburga, starał się poprzez mądrą politykę pozyskać śląskich władców. Również Leszek przyjął w lenno swoje księstwo od Królestwa Czech. 19 lutego 1327 roku w Opawie król potwierdził, że Leszek swój kraj, tj. miasto Racibórz z zamkiem, Żory, Rybnik, Pszczynę i dane mu w zastaw Koźle i Gliwice przyjął jako lenno. Ponieważ książę uznał się wasalem, król wziął go pod swoją obronę i pozwolił mu, aby jego syn lub córki, jeżeli będzie je miał, zostali następcami, a jeżeli nie będzie miał dzieci, pozostawia mu wolną rękę w sprawie spadku¹⁶.

Leszek ożenił się z Agnieszką, córką księcia Henryka głogowskiego, lecz pozostał bezdzietny.

Z jego sióstr, Eufemia (Ofka), wstąpiła w 1313 r. do klasztoru, Anna wyszła za mąż za księcia Mikołaja opawskiego, a Konstancja, wspomniana w 1321 r. u Theinera, zmarła w roku 1351 jako księżna Wodzisławia¹⁷. Prawdopodobnie Leszek chciał, aby swoim następcą wyznaczyć swego szwagra Mikołaja. Jako jedyny potomek założonej przez ojca dynastii raciborskiej zmarł w 1336 roku. Wdowa poślubiła księcia Ludwika z Brzegu. Urodziła mu sześcioro dzieci. Zmarła 7 lipca 1362 roku.

Mikołaj - książę Opawy i Raciborza od 1336 do 1365

Mikołaj, książę opawski od 1318 roku, pragnął jako krewny i sąsiad pojąć bogate księstwo. Ale prawo do niego, w myśl polskiego ustawodawstwa, rościli również kuzynowie zmarłego, książęta z Koźla i Bytomia, z Oświęcimia, Opola,

14. Lorenz, Zbiór przywilejów 1662 r., s. 192

15. Odpis w archiwum miejskim w Wodzisławiu

16. Grünhagen/Markgraf, s. 379

17. Zeitschrift des Verein IV, s. 115. Por. Theiner, Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae I. Rom 1861, s. 170

[25] Ziębic i Strzelec. Jako faworyt króla, Mikołaj osiągnął swoje pierwsze żądanie za cenę odstąpienia Koźla i Gliwic. 14 stycznia 1337 roku król Jan, nie zważając na protesty pozostałych książąt, potwierdził mu posiadłość lenną księstwa w Raciborzu¹⁸. Dzięki połączeniu Raciborza z Opawą księstwo zyskało na mocy i okazałości, ale Mikołaj popadł w konflikt ze swoimi rywalami i mieszkańcami własnego kraju, którym musiał przyznać przywileje szlachty czesko-morawskiej.

Przy ponownym nadaniu Mikołajowi księstwa Racibórz, 9 lipca 1339 r. został również przyjęty hold z Wodzisławia¹⁹.

Aby między dwoma krajami zachować spokój, Jan z Czech naciskał na wysłanników króla Polski, aby 24 sierpnia 1335 roku w Trenczynie zrzekli się w imieniu władcy Śląska i wszystkich praw do niego. 9 lutego 1339 roku w Krakowie sam król Kazimierz ponowił swoje zrzeczenie. Jednak ogień pod popiołem palił się dalej i wybuchł ponownie. Król Polski był rozgoryczony z tego powodu, iż jego bratanek, książę Bolko świdnicki, został przez Jana zmuszony do uznania zwierzchnictwa Czech. Również rozgoryczony był margrabia Karol, który podczas powrotu z wojny krzyżowej przeciwko poganom z Litwy został w Kaliszu wzięty do niewoli. Kazimierz, który od swego szwagra, króla Roberta z Węgier, otrzymał pomoc wojskową, wraz z oddziałami Litwinów 4 czerwca 1345 roku napadł na nasz teren i oblegał Żory niszcząc położone wokół wioski; spalił też Rybnik i Pszczynę. Nasz książę prosił o natychmiastową pomoc i ociemniały już król Jan meldował z Kutnej Hory, że w ciągu 4 dni dotrze do niego z całą wojskową potęgą. Przybył z 2000 ludzi i odpowiednią ilością piechoty. Towarzyszył mu drugi syn Jan, margrabia Tyrolu. Łucznicy i pozostałe wojsko szło przyspieszonym krokiem. Gwałtownie zbliżający się Czesi zepchnęli przeciwników z powrotem do Krakowa. Część wojska okrążyła miasto i spaliła przedmieście, druga część zniszczyła okolice. W międzyczasie kilku czeskich rycerzy koło Bytomia zostało napadniętych przez Polaków i wziętych do niewoli, między innymi namiestnik Moraw Zdenek z Lipy. Po kilku walkach, Kazimierz, aby skrócić wojnę, wysłał królowi Czech zaproszenie na pojedynek. Jan kazał przekazać, że jest do tego gotów, tylko że trzeba walczyć taką samą bronią, więc przeciwnik musi sobie dać wydłubać oczy. Brak żywności spowodował, że Kazimierz prosił o zawieszenie broni aż do św. Marcina. Rozejm nastąpił, a dzięki ogromnym staraniom papieża Klemensa VI, został zamieniony w definitywny pokój. Dzięki temu nasz kraj miał trochę spokoju i lżej odczuwał nieobecność księcia, ulubieńca Karola IV, któremu często towarzyszył w czasie podróży.

[26]

15 lutego 1346 roku Mikołaj przekazał folwark i wioskę Odra swojemu wiernemu Zbynkowi z Tworkowa na własność dziedziczną i z Karolem wyjechał na Zachód.

Po osiągnięciu przez następcę tronu Jana z Raciborza wieku dojrzałego, wziął on udział w zarządzaniu krajem i posiadał swoją własną pieczęć. 20 maja

18. Grünhagen/Markgraf, s. 380

19. Grünhagen/Markgraf, s. 385

1354 roku wyraził zgodę, gdy książę Mikołaj sprzedał za 60 marek prawo książęce do Raszczy i Boryni, zwanej też Wojciechowem, Stefanowi z Raszczy. W sprzedaży tej było również zwolnienie go i wszystkich jego spadkobierców od podatków i obowiązków. Rolnikom dał zezwolenie na zbieranie drewna w książęcych lasach²⁰.

Konrad z Radlina w 1355 r. kupił od Jana z Rudosdorf wolne sołectwo w Rudosdorf (Dolne Rydułtowy) za 12 marek czeskich groszy w polskiej liczbie.

Dziedziczny wójt Mikołaj z Raciborza wraz ze swymi siostrami - Isentrudą i Katarzyną podarowali Ofce i żeńskiemu klasztorowi dominikanek 4 marki czynszu z Żor, które ich przodek, dawniejszy dziedziczny wójt z Raciborza, posiadał przez długi czas i wraz ze wszystkim pozostałym dał siostrze Małgorzacie do klasztoru, co 12 lutego 1356 roku potwierdził książę Mikołaj²¹. (27)

W testamencie, który został sporządzony przez księżnę Ofkę 8 grudnia 1358 roku, znalazł się między innymi zapis darowizny z Żor. Z 10 jatek powinny być corocznie oddawane do klasztoru na św. Marcina 5 1/2 kamienia czystego łoju²².

5 sierpnia 1359 roku cesarz Karol IV nadał Jutcie, księżnej niemodlińskiej, małżonce księcia, zamek w Łądku i miasto Głubczyce oraz dożywotnio zapisał jej 4000 marek groszy²³.

10 marca 1360 roku książę zamienił z rycerzem Staszkiem dziedziczne wójtostwo Pilchowice na Studzienną²⁴. 19 lipca tego samego roku w Raciborzu nadał przywilej majątkowi Biesowice koło Bierunia²⁵.

Tkacze wełny w Żorach za 3 marki podatku rocznego otrzymali od księcia Mikołaja prawo do krojenia i sprzedaży według miary łokcia tkaniny białej lub popielatej przez nich wykonanej. Okoliczne miasta Frysztat i Gliwice nie mogły w Żorach tkaniny ciąć, tylko kupować ją w całości. 17 kwietnia 1361 roku w Raciborzu burgrabia i sędzia nadworny Gocze w imieniu księcia nakazał wójtowi, radnym i ławnikom miasta Żory pomoc tkaczom wełny oraz pomoc w realizacji prawa nadanego im przez księcia Mikołaja²⁶.

Książę Mikołaj, który miał około 77 lat, zmarł 8 grudnia 1365 roku i został pochowany w klasztorze żeńskim w Raciborzu. Był trzy razy żonaty i miał z każdą małżonką spadkobierców. Anna raciborska urodziła mu Jana i 5 córek, Jadwiga, księżniczka oleśnicko-kozielska, obdarzyła go Mikołajem, a Jutta z Niemodlina Wacławem, Przemkiem i Anną. (28)

20. odpis we wrocławskim Archiwum Państwowym

21. Cod. dipl. Sil. II, I 56

22. Cod. dipl. Sil. II, I 57

23. Grünhagen/Markgraf, s. 475

24. Archiwum magistratu w Raciborzu

25. Zimmermann II, s. 51

26. Oryginalny dokument w języku niemieckim z pieczęcią wystawcy w ładzie cechowej sukienników w Żorach

Jan I - książę Opawy i Raciborza od 1366 do 1379

Od pięciu lat żonaty z Anną, córką Henryka V księcia głogowskiego, Jan I odziedziczył, jako syn Anny, księstwo raciborskie, a po ojcu - czwartą część księstwa opawskiego. Pozostałe 3 części otrzymali bracia. Prawo lenne nad księstwem raciborskim zostało wystawione 30 stycznia 1366 roku przez cesarza Karola i króla Wacława. Są tam wymienione: Racibórz, Wodzisław, Pszczyna, Rybnik, Żory, Mikołów, Koźle i Gliwice, a więc dawniejsze posiadłości Leszka, mimo iż Koźle i Gliwice miały już innych właścicieli²⁷.

Podczas pobytu w Cielmicy książę Jan wystawił 9 lutego 1368 roku przywilej dla Bojszowa²⁸, a na drugi dzień, braciom Klemensowi i Andrzejowi, synom Jonathana, podarował łąn w Górze Chełmskiej²⁹.

Podczas uroczystości św. Stefana w 1368 r. Jan i jego małżonka założyli fundację, aby podnieść rangę nabożeństwa i przyczynić się do zbawienia dusz swoich i rodziców. W tym celu prebenda kanoników w kaplicy zamkowej w Raciborzu została doposażona, prócz innych profitów, w 3 1/2 procenta czeskich marek groszy, które mieli oddawać tkacze wełny i sukna z Żor³⁰.

^[29] Zamek koło Bogumina nazywał się Barutów [Barutswerde]. Już książę Leszek udzielił właścicielom pewnych przywilejów. Ponieważ później dokumenty te spłonęły, poprosił naszego księcia o ich odnowienie. W związku z tym 6 stycznia 1373 roku w Raciborzu Jan wręczył rycerzowi Paszkowi nowy dokument dotyczący posiadłości lennej zamku z miastem Boguminem i połowy wioski Zabełków (w języku krajowym - Neuschurgedorf), całego Skrzyszowa i Slacziny (Gronów) z dolnym i górnym prawem książęcym, polowaniem i ptasznictwem. Za to on i jego spadkobiercy mają służyć mu jednym nosicielem hełmu i dwoma strzelcami³¹.

17 marca 1374 roku w Pszczynie książę potwierdził sprzedaż sołtysostwa w Lędzinach. Tę posiadłość wraz z Krasowami i Wyrami [? Wirsby] Jurek sprzedał rycerzowi Wawirsko, wójtowi w Cielmicach [Chelmitz]³². Zastawił też region Pszczyny i Mikołowa księciu Władysławowi opolskiemu, który 14 kwietnia 1375 roku w Brnie złożył lenną przysięgę cesarzowi³³. Opole nie mogło być długo w posiadaniu odległych władz, bo już w 1391 książę raciborski rozporządzał tu pojedynczymi majątkami.

Kiedy książę Jan wraz ze swoim bratem Mikołajem 21 kwietnia 1377 roku po raz drugi podjął podział księstwa opawskiego, przypadł mu w udziale Karniów i Bruntal³⁴.

27. Grünhagen/Markgraf, s. 386

28. Zimmermann II, s. 51

29. Oryginał w archiwum kapitulnym w Krakowie.

30. Dokumenty kolegiaty [w Raciborzu]

31. Cod. dipl. Sil. VI, 51

32. Archiwum Książęce w Pszczynie

33. Archiwum Państwowe w Wiedniu; Grünhagen/Markgraf, s. 388

34. Cod. dipl. Sil. VI, 60

Książę Jan miał dwóch synów: Jana i Mikołaja oraz jedną córkę Małgorzatę, która wyszła za mąż za Przemysława, księcia oświęcimskiego. Pierworodny po raz pierwszy został wspomniany obok swoich rodziców 6 czerwca 1375 roku przy okazji fundacji ołtarza w kościele żeńskim w Raciborzu. Ojciec, który jeszcze pod koniec listopada 1377 r. przebywał w kraju, towarzyszył cesarzowi podczas jego ostatniej podróży do Francji i 4 stycznia 1378 roku błyszczał podczas jego uroczystego wkroczenia do Paryża między pierwszymi w orszaku. ^[30] Możliwe, że poniesione koszty były przyczyną, że wydzierżawił księżętom cieszyńskim za 4.500 marek czeskich groszy Żory i sąsiadujące Palowice. Pieniądze pobrał w Brzegu. 8 stycznia w Żorach bracia - Przemysław, książę cieszyński i Ziemowit, przełożony klasztoru joannitów w Polsce, w Czechach i na Morawach, wystawili rewers, w którym naszemu księciu i jego synowi przyrzekają odstąpić w każdej chwili wydzierżawiony majątek po zapłaceniu sumy zastawu i tylko na takich samych warunkach dzierżawić go dalej³⁵. Żyd Moscho w imieniu księcia opawskiego i raciborskiego w 1379 roku przesłał do magistratu w Brzegu w trzech workach 450 marek, które 13 września zostały zużyte na opłatę marszałka z Brzegu i książęcego kapelana³⁶.

Będący w perspektywie wykup Żor przez księcia Jana I nie odbył się, lecz książę Władysław opolski zapłacił zastaw w szelągach. Podczas swojej bytności w Żorach, 16 lutego 1380 roku, zezwolił tkaczom wełny tego miasta na sprzedaż, według miary łokcia, całego przez nich zrobionego sukna, lecz nie zezwolił na krojenie sukna kupionego z zewnątrz. Jest to czynione według starego przywileju tkaczy sukna³⁷.

Jan II od 1382 do 1423 i Mikołaj od 1392 do 1405

W momencie śmierci ojca Mikołaj nie był jeszcze pełnoletni i Jan wystawił pierwsze dokumenty w obecności matki Anny, która przeżyła jeszcze rok 1405.

W roku 1384 lub najpóźniej na początku 1385 r. Jan sprzedał Władysławowi opolskiemu księstwo karniowskie, które przechodziło przez różne ręce, aż w roku 1422 powróciło do Raciborza. Posiadłość Bruntal książę pozostawił sobie. ^[31]

W roku 1387 górskie miasteczko³⁸ Bieruń było już założone. 12 lutego książę dał swojemu ulubionemu poddanemu Kusowicowi za jego oddaną służbę wójtostwo i 2 łany po prawej stronie drogi do Urbanowic, gdzie mógł sobie założyć 3 stawy. Otrzymał również młyn z dwoma kołami obok Bierunia i polecenie wybudowania tutaj miasteczka. A ponadto 12 jatek. Mógł także otworzyć jatkę szewską i piekarską oraz założyć obok młyna staw. Przysługiwać mu miała także

35. Tamże, VI, 61

36. Tamże, IX, 426

37. Oryginalny dokument w języku łacińskim w ładzie cechu sukienników

38. Miasteczko górskie (Bergstädtchen) otrzymało taką nazwę prawdopodobnie od wysokiego pagórka, który leży na południowym zachodzie i jak głosi legenda został usypany 500 lat temu podczas dniówki przez robotników na groble stawu. W okresie wojny trzydziestoletniej miał służyć szwedzkiemu naczelnemu wodzowi za punkt obserwacyjny, z którego wydawał rozkazy. Mają to potwierdzać wykopane ludzkie kości. Według innej legendy pagórek miał służyć za miejsce straceń.

trzecia część sądownictwa karnego. Miał on służyć kuszą i koniem wartości 6 marek.

Nasz książę był rówieśnikiem króla Wacława z Czech i jak on był dziki, porywczy, okrutny. Dlatego otrzymał przydomek „Ferrus”, tzn. „Żelazny”. Dopiero w drugim okresie panowania stał się rozsądniejszy. Wacław zabił kilku księży, św. Jana z Nepomuk kazał katować i zrzucić z praskiego mostu do Wełtawy. Książę nasz postępował podobnie. 27 października 1390 roku utopił księży: Konrada z Żor i Macieja z Kluczborka. Ówczesny kronikarz pozwolił sobie na taką uwagę: „Tamten uczynił to mniej słusznie”³⁹.

[32] Niestety, będziemy opisywali jeszcze inne nieprzyjemne rzeczy, które nie przedstawiają księcia i jego trybu życia w pierwszych latach panowania w pozytywnym świetle.

Kiedyś wtargnął na obszar biskupa Jana z Krakowa i za spustoszenie biskupstwa, które on i jego wojownicy w okolicach Sławikowa i Lipowca uczynili, musiał odstąpić jako odszkodowanie wiosek: Chełm, Imielin, Kostów. Dokument zrzeczenia został wystawiony 23 sierpnia 1391 roku w Raciborzu⁴⁰.

W międzyczasie brat księcia, Mikołaj, stał się pełnoletni i brał udział w zarządzaniu krajem. Dowód na to mamy już w roku następnym w formie oświadczenia dotyczącego naszego miasta. Za wielkie oddanie i wzorową służbę jaką rusznikarz Bernard księciu oddał, Jan za zgodą swojego brata podarował Bernardowi posiadłość dziedziczną - folwark książęcy. Leżał on przed Żorami naprzeciwko kościoła Matki Bożej, po prawej stronie przy drodze prowadzącej do Pszczyny. Podarował także górny i dolny sad, podatki przynoszące korzyści, grunty rolne i łąki wraz z polem „Kuthe”. A także domki wraz z ogródkami należące do tego majątku, karcznię, stodoły, stawy i strumyk płynący przed młynem obok olszyny, aż do szybkiej wody za kościołem Matki Boskiej. Za to Bernard i jego spadkobiercy za tę darowiznę, w dowód wiecznej pamięci, mieli oddawać do książęcej kuchni 3 funty pieprzu rocznie⁴¹. Jako świadkowie dokumentu wystawionego 1 maja 1393 roku w Raciborzu występują: Jan z Kornic - marszałek, Wacław Warkocz - starosta, Zbysław z Tworkowa, Jaśko Szeliga, Michał z Dziećmorowic, Jaśko z Rakowa, pisarz książęcy Jerzy, Jakub Dziećmarowski z Brzezowic, późniejszy właściciel tego majątku. 23 stycznia 1559 roku w kancelarii w Opolu żądał potwierdzenia tego dokumentu w języku niemieckim. Są na niej podpisani: Jerzy Szyrowski z Żyrowej (Żyrowa) na Kotulinie, starosta, Joachim Danwic z Jonsdorfu na Karbiszowej, Walentyn Szyrowski z Żyrowej, Wacław Budziszowski, burgrabia z Opola, Mikołaj Lesota ze Steblowa, kanclerz⁴².

39. Zeitschrift des Verein IV, 115

40. Böhme, Diplomatische Beiträge zur Untersuchung der schlesische Rechte und Geschichte I, Berlin 1770, s. 65

41. Wśród przypraw, które częściowo były używane do potraw lub do lekarstw, główną rolę odgrywał pieprz, który w tym czasie, gdy połączenia handlowe nie były tak rozbudowane, miał wysoką cenę. W urbarzu z 1604 roku obliczono przychód wynoszący 1 złotą monetę i 24 grosze. A więc 1 funt kosztował wtedy 20 groszy. Dlatego też często spotykamy przypadki, że przy nadawaniu gruntów, prócz podatków gruntowych książę zastrzegał sobie oddawanie bardzo lubianych przypraw jako daniny

42. Archiwum Miejskie w Żorach, nr 22

W roku 1394 założono koło Mikołowa warsztat kowalski, który należał do najstarszej w tej okolicy huty żelaza i na początku XVII wieku nazywano ją Stare Hamry. Książęta Jan i Mikołaj, dla korzyści krainy, dali mistrzowi Henrykowi i jego spadkobiercom po 1/2 mili długości i szerokości lasu nad Kłodnicą blisko Śmiłowic, na wrzosowisku Libnawa (Stare Hamry), aby wystawili tam zakład kowalski, silny dwór z folwarkiem, karczmę, młyn do mielenia zboża, młyn deptakowy i szlifiernię. Gdy kiedyś las się przerzedzi, można tam będzie zbudować wioskę na prawie niemieckim, a od mieszkańców pobierać podatek. Jednakże wójt będzie musiał służyć księciu kusznikiem i koniem wartości 2 kop groszy. Mistrz miał również zbudować kościół i zatrudnić pobożnego księdza, który miał dbać o potrzeby religijne mieszkańców (to się nie stało). Założycielowi udzielono też zezwolenia na urządzenie dużych i małych polowań na tej pół mili, mógł także założyć piekarnię, jatki, zakład szewski i inne zakłady rzemieślnicze, jak również pszczelarstwo w ulach i barciach. Według uznania, mógł zakładać stawy i zezwolono mu na rybołówstwo. W końcu dla swego majątku uzyskał prawo książęce i odpowiadał tylko przed książętami. Za te wszystkie swobody miał rocznie oddawać 8 marek czynszu, który nie mógł^[34] być podwyższany. Dokument został wystawiony 1 maja 1394 r. w Raciborzu⁴³.

Pieczęć Mikołaja wisząca na jasnym sznurku istnieje jeszcze dzisiaj. Jan wraz z kilkoma książętami i 400 rycerzami należał do partii margrabiego Prokopa z Moraw (bratanka cesarza Karola IV), który wtargnął na obszar biskupstwa ołomunieckiego i tam, wraz z 13 głównymi przywódcami i burgrabiami, rabowali i plądrowali, wyrządzając biskupowi szkody za 2000 marek. Dlatego też papież Bonifacy IX rzucił na przestępców klątwę kościelną; zostali oni wykluczeni ze społeczności Kościoła.

Przechodzimy teraz do zdarzenia, które najbardziej plami pamięć księcia Jana. Jest nim morderstwo w Karlstejnie, do którego książę został użyty jako „narzędzie” przez chytrego Josta (brata Prokopa). Na tym zamku koło miasta Beroun, zbudowanym w 1348 roku przez Karola IV, panował najpierw jeden, a później dwóch burgrabiów; jeden wywodził się ze stanu panów, a drugi ze stanu rycerskiego. W roku 1396 znajdujemy naszego księcia, który został mianowany nowym zwierzchnim ochmistrem dworu króla czeskiego, jako hetmana zamkowego. Przez kilku członków Jednoty Pańskiej dał się on namówić do krwawego dzieła. 11 czerwca 1397 roku, pod pretekstem ważnych wiadomości, zwabiono do Karlstejnu kilku królewskich doradców. Podczas obrad książę wyszedł z sali wraz z Janem z Michałowic, [Bogusławem] ze Szwamberka, [Bohuszem] z Ryzemburka, panem z Bzenec i z innymi panami. Do swojego gabinetu nakazał przywołać Burgharda Strnada z Janowic, najwyższego szambelana królestwa Czech, Stefana z Opoczna, królewskiego starostę we Wrocławiu, Stefana z Martinic zwanego „Poduszka”, skarbnika dworskiego oraz przeora zakonu joannitów Markolda z Wratic. W gabinecie czekali już

43. Archiwum Zamkowe w Pszczynie. W 1527 posiadał kuźnię Wojtek Pika, który w 1550 r. sprzedał ją za 1000 talarów reńskich państwu pszczyńskiemu.

[35] uzbrojeni żołnierze, którzy zabili wchodzących. Nasz książę własnoręcznie wepchnął miecz w ciało Strnada. Markold żył jeszcze przez kilka godzin, drudzy zostali zabici na miejscu. Po tym fatalnym czynie Jan wraz ze swymi towarzyszami pośpieszyli do bliskiego dworu królewskiego, aby przekazać królowi wiadomość o zdarzeniu. Próbowali przytoczyć dowody zdrady stanu przez zabitych, mówili o własnej wierności i przywiązaniu do władcy. 13 lipca otrzymali pismo, które ich chroniło, a w którym Wacław usprawiedliwiał ich czyny. Czesi czuli jednak do naszego księcia wstręt i odtąd nazywali go nie księciem Janem, lecz Mistrzem Janem (czyli Katem), który swoim gościom podał złą zielonoświątkową zupę.

Szybko potem Jan został królewskim starostą w hrabstwie kłodzkim, które otrzymał tytułem zastawu za 4000 kop groszy. 14 lipca Wacław zezwolił mu na to, aby do majątków Kłodzko i Żąbkowice dokupił inne dobra.

Ponieważ Jan stał wtedy po stronie króla Wacława, wobec tego przeciwnik króla, Zygmunt Luksemburski, wraz ze swymi Węgrami, pod koniec października 1400 r. udał się do Raciborza i w 8 dni zniszczył całą okolicę. W następnym roku król nadał margrabiemu Prokopowi prawo wykupu hrabstwa. Teraz przez dłuższy okres spotykamy naszego księcia w kraju. 30 kwietnia 1402 roku wraz ze swoim bratem Mikołajem z Raciborza nadał braciom Miczce i Jakoszowi dokument swobód dla ich posiadłości w Babicach⁴⁴

1 października 1405 roku kilku urzędników państwowych podzieliło miasto Bruntal i wszystko co do niego należało między książęcych braci Jana i Mikołaja.

Jan ożenił się z litewską księżniczką Heleną, bratanicą króla Władysława [Jagielly], której w połowie stycznia 1407 r. przekazał dożywotnio 3000 marek zabezpieczone na miastach i okręgach Pszczyny i Bierunia. 16 stycznia kilku stałych mieszkańców poręczyło za księcia⁴⁵. Biskup krakowski Piotr odprowadził narzeczoną do Pszczyny, do której dotarli w tzw. białą niedzielę (3 kwietnia). Książę wdał się w sprzeczkę z książętami z Cieszyna - Przemkiem i Bolkiem. Przyczyną konfliktu była twierdza w Boguminie, nowe cła i opłaty z Wisły i Strumienia oraz skład soli w okolicy Raciborza. Zgodę podpisano 7 września 1407 r.

Umowa spadkowa z księciem Przemkiem opawskim i jego synami Wacławem i Mikołajem, którą Jan zawarł 30 listopada 1407 r., została zatwierdzona w Raciborzu przez 7 przedstawicieli miast z Raciborza, Żor i Bruntalu. Rady miejskie tych miejscowości zdążyły do zjednoczenia⁴⁶. 16 listopada tego samego roku książę przebywał w Rybniku i podał do wiadomości, że starosta Wańko z Pszczyny przekazał klasztorowi z Rud 1 markę czynszu z Uchylska na fundację mszy świętej za swoją osobę⁴⁷.

18 listopada następnego roku w Raciborzu potwierdził on układ między opatem Mikołajem Braunfeldem a Stefanem Krobiczem z Golejowa, na mocy którego staw wyznacza granicę, ale należy do ostatniego, za co trzeba rocznie płacić klasztorowi 1 markę procentu⁴⁸.

44. Archiwum Państwowe we Wrocławiu

45. Grünhagen/Markgraf, s. 390

46. Tamże, s. 390

47. Cod. dipl. Sil. II, 51.

48. Tamże, II, 52.

W roku 1408 była bardzo ostra zima, która zaczęła się 11 listopada i trwała do Wielkanocy. Z głodu padło bardzo dużo bydła.

22 listopada 1409 roku książę przebywał w Rybniku. Tu ogłosił, że pani Weronika i jej siostra Małgorzata Woinia z Goltmirsdorf (tak wtedy nazywało się Bzie) sprzedały za 30 marek praskich groszy w polskiej liczbie swoją ojcowiznę braciom Gosławowi i Mikundejowi z Jejkowic i pozwoliły, aby wioskę posiadli na prawie lennym.

Niespokojny temperament księcia nie znalazł w tym kraju ujścia, więc szukał go w oddaleniu: na turniejach i w różnych sprzeczkach. W roku 1414 spotykamy go wraz z książętami Waławem opawskim, Bolkiem cieszyńskim, Bernardem niemodlińskim oraz Waławem z Krosna i Świebodzie po stronie Polaków, z którymi był związany poprzez swoją żonę stanowiskiem Zygmunta, walczącego przeciwko Krzyżakom w Prusach. Dopiero gdy mógł się radować kilkoma spadkobiercami, stał się spokojniejszy i starał się odpokutować swoje karygodne czyny z przeszłości poprzez wyposażenie ufundowanego kościoła - kolegiaty w kilka prebend. [37]

„Rejestr Świętego Waława”, zbiór bardzo wielu dokumentów ze Śląska, podaje informację o rozprawie sądowej, która odbyła się w Żorach. Niestety, zanotowany w kopii rok - wypadł, zanotowano tylko: „niedziela po nawiedzeniu Marii” (2 lipca). Dalej podaje się, że Benesz z Pudłowa (koło Bogumina), sędzia raciborski i panowie: Ferkacz z Międzyrzecza (koło Pszczyny), Mikundej z Jejkowic, Wernke Szeliga, Jan z Szerokiej, Kozel (Paus) z Folwarków, Stefan Krobicza z Golejowa, Kostka z Jedłownika, Marcin z Szaszów, Mikołaj z Bełku, Pełka z Bełznicy i Piotr z Brodka przyznali, że książę dosięgnął granicę między Żytną, Markłowicami, jak również, że Raszczyce rozciągają się aż tam⁴⁹.

19 września 1415 roku sędzia ziemski Jaśko Kostka z Jedłownika i 11 panów: Milota z Krzyżanowic, Jaśko Szeliga z Rzechowa, Mikundej z Jejkowicz, Wierzbęta z Ponięcic, Kossel Paus na Holbergu (Folwarki ?), Mroczko ze Sławikowa, Hans z G.[óry?], Pawlik z Czerwiecic, Merten z Pobiegowa, Mikosz ze Strzybnika i Czambor z Małych Gorzyc - wydali wyrok na korzyść księcia Jana przeciwko Czettrysowi i skasowali jego dokument na Pszów⁵⁰.

W roku 1416 ośmiu kanoników kapituły katedralnej w Raciborzu otrzymało z Krostoszowic 11 marek.

W końcu marca 1417 r. książę dał Beneszowi z Pudłowa folwark w Chwałowicach.

Ambroży Roschen ? z Osin sprzedał Osiny za 350 marek i 14 marek praskich groszy w polskiej liczbie Jaśkowi ze Ściernej, co 6 lutego 1418 roku książę zatwierdził w Raciborzu. Jako świadkowie są podpisani: Andrzej z Tworkowa, Ferkacz, starosta z Raciborza, Milota z Krzyżanowic, Zygmunt z Niemieckiej Wisły, Marcin Szeliga, Strzela z Bełznicy i Piotr Nico - pisarz⁵¹. [38]

49. Tamże, VI. 135.

50. Tamże, 136

51. Zbiór przywilejów Lorenza 1662 r., s.199

Król Zygmunt Luksemburczyk 15 czerwca 1422 roku oddał księciu Janowi w lenno Karniów i 20 września potwierdził ten ostatni przywilej tego państwa⁵².

27 lipca 1422 roku wójtowi Jaroszowi dał staw obok kuźni w Lędzinach, a 1 stycznia 1423 roku wiernemu Pitwas Eike - wieś Górę, leżącą w rejonie pszczyńskim wraz z wójtostwem i podatnikami z obowiązkiem służenia uzbrojonym strzelcem. Zmarł w 1423 roku i po burzliwym życiu znalazł swoje miejsce spoczynku w kościele klasztoru dominikanów w Raciborzu. Zostawił wdowę Helenę, która w 1448 roku jeszcze żyła, i dwóch synów - Mikołaja - urodzonego w 1409 roku i o wiele później urodzonego, Wacława. Córka Małgorzata wyszła za mąż za Kazimierza, księcia oświęcimskiego, który zmarł 7 kwietnia 1433 roku. Ponownie wyszła za mąż za księcia mazowieckiego Ziemowita.

Mikołaj od 1424 razem z Wacławem do roku 1437; sam do 1452 roku

[39] Synowie Jana II sprawowali początkowo rządy wspólnie pod opieką matki. Za zbawienie duszy zmarłego małżonka wdowa wraz z pierworodnym synem ufundowała w Wodzisławiu ołtarz apostołów Piotra i Pawła oraz obdarzyła go jednym miejskim pastwiskiem leżącym w kierunku Turzy. W każdy poniedziałek altarysta powinien celebrować mszę świętą za zmarłych rodziców i całą rodzinę. Biskup Konrad potwierdził fundację swoją obecnością w Ujeździe 2 grudnia 1425 roku.

Dworscy kapłani Mikołaj Róża i Piotr Dudko (syn Marcina i Katarzyny z Wodzisławia) dali dziedzicowi Strzeli z Połomii koło Wodzisławia 140 marek na prebendę na świeżo założony ołtarz kolegiaty. Kapłani chcieli, aby za odsetki z 14 marek w poniedziałki i soboty była celebrowana msza św. za zbawienie duszy ich rodziców. Odsetki i fundację 16 maja 1426 roku potwierdziła księżna z synami, a 26 listopada - biskup. 21 czerwca 1426 roku książę oddał jako lenno Szymkowi Beesowi Adamowice i Górki. 27 czerwca 1427 roku Helena i jej synowie w Pszczynie obdarzyli Jana z Raszczyca ziemią - Górną i Dolną Borynią, a potomków męskich prawami użytkowania wszystkiego. Świadkowie: Mikundej z Golasowic, Czenek ze Sławikowa, Zygmunt z Łąki, Judasz z Golasowic, Strzela i Pelka z Belsznicy oraz Mikołaj z Wolfenstadt, kanonik i pisarz tego dokumentu⁵³.

10 września tegoż roku Helena przyznała, że po naradzie z synami i starszymi sprzedała swój dwór w Polskiej Wiśle miłemu, wiernemu, zacnemu Andrzejowi Jałowcowi ze Strumienia za 6 polskich marek, dobrych czeskich groszy. Nabywca rocznie ma spłacać 1 1/2 marek odsetek⁵⁴.

Po długich wewnętrznych walkach husyci poszerzyli teren płądrowania poza czeską granicę i od marca do połowy maja 1427 r. obsadzili południowe ziemie Śląska.

52. Grünhagen/Markgraf, s. 503

53. Archiwum Książęce w Pszczynie. Dobrze zachowana pieczęć na uszkodzonym dokumencie.

54. Tu transumpt [potwierdzona kopia] z roku 1611.

Książę Mikołaj i Waclaw, 27 października 1428 roku w Raciborzu, powierzyli rycerzowi Bielikowi Kornic z Bogumina następujące wioski i majątki: stary i ¹⁴⁰ nowy Zabelków, Odra, Ligota, Pudłów, które kupili od braci Czenka i Mikołaja z Tworkowa i Benesza ze Świerklan, a które już przed pięciu laty książę wydzierżawił ich ojcu wraz ze zwierzchnim i niższym sądownictwem. Książę i Waclaw wynajęli rycerzowi z męskim prawem, nieszkodliwym dla służby, lekko uzbrojonych z Zabelkowa i Odry, a z Ligoty i Pudłowa po jednym uzbrojonym strzelcu, aby stawili opór, gdy zaistnieje taka potrzeba. Klasztor w Rudach odstąpił Mikudejowi z Jejkowic brzeg dzielący Chwałęcice od Jejkowic z przeznaczeniem na stawy od usypanej tamy aż do granic Gaszowic. Klasztor odstąpił Judaszowi z Golasowic na Górnych Świerklanach i brzeg od Boguszowic za Górnymi Świerklanami aż do granicy Michałowic. Po założeniu stawów pierwszy miał płacić klasztorowi 1/2 polskich marek, a drugi - 3 wierdunki, co zostało potwierdzone 17 stycznia 1430 roku przez książąt Mikołaja i Waclawa⁵⁵.

Do tej pory nasze strony były oszczędzane przez husytów, ale wiosną 1430 roku przez Czechy i okolice Opawy wtargnęli w liczbie 10.000 piechoty i 1200 konnych do księstwa raciborskiego, gdzie zniszczyli 7 wiosek. Później pociągnęli w okolice Koźła, gdzie przez tydzień palili, potem przeszli Odrę, gdzie przyłączył się do nich ochotniczy batalion pod dowództwem księcia litewskiego Zygmunta Korybuta i książę ruski Fryderyk [Ostrogski] przybyły z Krakowa. Złączone wojsko udało się do Gliwic. 17 kwietnia zdobyli miasto. Część mieszkańców wymordowali, część zabrali do niewoli. Książę osiadł w Gliwicach, gdzie prowadził formalny dwór. Wypadami z Gliwic zniszczono i wypalono Toszek, Pyskowice, klasztor cystersów w Jemielnicy wraz z majątkiem kolegiaty.

W międzyczasie 15 kwietnia książę opolski Bolko przyłączył się do Czechów i jedną częścią wojska polskiego ruszył na Kluczbork, który zdobył i obsadził ¹⁴¹ Polakami. Następnie udał się do Namysłowa, skąd został zmuszony do ucieczki. Wcześniej główne siły wojska czeskiego przekroczyły Odrę przez mieliznę koło Krapkowic i maszerowały na Brzeg. Na miasto została nałożona kontrybucja. Z Grodkowa wróg zdobył trzy twierdze: Jamną, Meristaw (leżał koło Michałowa i należał do Osieku) i Więcmierzyce, a księcia Bolka zostawił na straży. Następnie wojsko skierowało się do Strzelina i Niemczy. 23 kwietnia zgarnęło je pod swe władanie i obsadziło swoją załogę. W połowie maja wracało przez Środę Śląską, Świebodzice i Bolków.

W przywileju nadanym sukiennikom z Raciborza, 23 stycznia 1431 roku przez księcia Mikołaja i Waclawa, myśłano też o naszym mieście. Prawo ustalało, że w czasie targu na św. Marcina w Raciborzu obce osoby nie mogą kroić sukna, które według miary łokciowej kosztuje 4 grosze lub więcej. Jednak raciborscy sukiennicy, mimo obcego pochodzenia, mogli kroić sukno. Ci przybysze, którzy pozwolą kroić raciborskim sukiennikom, mogą bez przeszkody kroić w Raciborzu

55. Cod. dipl. Sil. II, 55.

i sprzedawać według miary łokciowej drożej lub taniej. Kosztowało ono więcej niż 4 grosze. Tak jak każdy obcy może kroić sukno przed raciborskimi sukiennicami, tak samo każdy raciborzanin ma pełną wolność w sprawie sprzedaży sukna według miary łokciowej. Sukno może być sprzedawane przez cały rok na targowiskach albo w dni powszednie przed domami mieszkańców, pod ratuszem, przed sklepami. Kto sukno wytwarza, ma to czynić w sposób porządkowy. Jeżeli obcy osiedlony w mieście lub na przedmieściu sprzedaje pokątnie w domach lub pod ratuszem złe gatunkowo sukno i zostaje na tym przyłapany, traci sukno i zostanie zaprowadzony przed oblicze rady miejskiej.

[42] Również sukiennicy z Żor mają prawo posiadania 3 wolnych targowisk w okresie strzyżenia owiec od Wielkanocy do Michała. Raciborzanin może bez przeszkody kupić wełnę według kamienia (22 funty) lub pakunku. Podatnicy z Żor i zamiejscowi mogą kupować wełnę przez cały rok, według wagi lub pakunku, w dowolnym miejscu oprócz targowiska⁵⁶.

W czasie, gdy wiosną husyci znowu wtargnęli na Śląsk i z Lubania ciągnęli w okolice Głogowa, książę Korybut wraz z kilkoma towarzyszami udał się do Krakowa na dysputę religijną. Ta niepewność została wykorzystana przez Konrada, księcia oleśnickiego, i jego braci Konrada Kantnera i Konrada Krzyżaka oraz Bernarda Rotha, którzy w czasie obsadzenia Gliwic potrafili zjednać dla siebie sympatię i wyrzucić silne wrażenie. 4 kwietnia miasto zostało zaskoczone. Wielu husytów zostało zabitych, ponad 100 jeńców doprowadzono do Koźla, a zamek został spalony. Tym książętom należy się podziękowanie za to, że część Śląska pod władaniem Korybuta nie przekształciła się w oddzielne państwo. Teraz cystersi z Jemielnicy, którzy schronili się w lasach Ritwin, mogli powrócić do klasztoru. Jednakże próba odzyskania Kluczborka, który od 7 maja był osadzony przez Ślązaków, nie powiodła się.

Wiosną 1433 roku 7000 piechoty, 700 konnych i ponad 300 wozów przybyło z Czech do południowej części księstwa raciborskiego, która wkrótce została zniszczona. Następnie wrogowie przeszli przez okolice Niemodlina, Nysy, przekroczyli Odrę, spalili Toszek i Pyskowice, zdobyli Rybnik, który oddali księciu Bolkowi. Potem pociągnęli do Żor. Biwakowali w okolicy przez kilka dni, a następnie doszli do Pszczyny, gdzie nasz książę Mikołaj stawiał dzielny i skuteczny opór. Później wróg przez Polskę i Karpaty wrócił na Węgry. W czasie przemarszu przez Śląsk spuszczano około 300 stawów.

[43] Inne wojska ciągnęły przez Dolny Śląsk i Polskę aż do Prus. Ślązacy mieli okazję stoczyć kilka bitew i wyjść z nich zwycięsko. Najpierw Hińcza Swatopluk na Landsbergu na czele wojsk zebranych przez książąt z Brzegu i Niemodlina oraz mieszczan z Namysłowa zadał 1 maja gromadzie husytów pod wodzą Dobkiem Puchałą z Kluczborka zupełną klęskę. Kto nie poległ lub nie został

56. Księgi ziemskie opolsko-raciborskie V, 53

wzięty do niewoli, ratował się dziką ucieczką. Puchale i jego towarzyszom udało się ująć cało z wielką trudnością. Zwycięzcy oblegli teraz miasto, które 15 czerwca skapitulowało za kontrybucję w wysokości 1250 kóp groszy. Również ksiązę Mikołaj miał kilka zwycięskich zbrojnych sukcesów. Husycki dowódca Odrów, noszący przydomek „Kulticboży”, który szykował się, aby Puchale w Kluczborku pomóc, został przez księcia pokonany z wielkimi stratami w zabitych i w jeńcach. Potem ruszył Mikołaj przeciwko Rybnikowi. Także księcia Bolka opolskiego, który przybył miastu na odsiecz, pobił na głowę tak, że on sam ledwo uszedł. Rybnik, zaraz potem Bytom, dostały się w ręce zwycięzcy.

Tradycja i notatki w księgach kościelnych (akta archidiakonatu z 1679 roku) z tamtych lat opowiadają o zdarzeniu, które miało miejsce w pobliżu Żor, a o którym chcemy krótko donieść.

W czasie nieprzyjacielskich napadów ksiądz Walentyn z Rybnika (proboszczem miasta od 1432 do 1449 r. był Marcin Strzała) jechał konno z ostatnim sakramentem do wioski położonej na południu rozszerzonego probostwa. Duchowny został przez husytów dostrzeżony i urządzono za nim pościg. Ksiądz obawiał się zlekceważenia przenajświętszego sakramentu i starał się swoich wrogów wyprzedzić. Zszedł z konia i schował sakrament w wydrążonym pniu dębu. Potem konno udał się do Markłowic, aby dostać się na drogę prowadzącą z Żor do Rybnika. Niestety, został jednak w lesie dogoniony i zamordowany. Ponoć w tym miejscu trysnęło źródło lecznicze, które jeszcze dzisiaj jest odwiedzane przez ludność wiejską, przeważnie podczas pamiątkowych procesji przed żniwami, mającymi na celu wyproszenie dobrej pogody. Stary krzyż i obrazkowo przedstawione zdarzenia o zamordowanym duchownym zostały niedawno odnowione. Po napadach husyckich pasterze koło Jankowic zauważyli blask światła, które promieniowało z wydrążonego dębu. Miejscowy ksiądz znalazł ukrytą świętość i w tym miejscu postawił krzyż⁵⁷. Do tego czcigodnego miejsca wędruje ludność szczególnie podczas świąt Bożego Ciała.

30 marca 1434 roku ksiązęcy bracia dali Tomaszowi von Seitendorf, który w czasach niedostatku ofiarował im 200 marek, wioskę i folwark Markłowice w okolicach Raciborza⁵⁸.

25 kwietnia 1435 roku ksiązę Mikołaj i Wacław dali za wierną służbę folwark

57. Wacław, ksiązę Lobkowic, wybudował w 1631 r. w Rybniku drewnianą kapliczkę. Dolna część dębu, nad którą znalazł miejsce główny ołtarz, jest utrzymana i obecnie można ją zobaczyć przez otwór w ołtarzu. Hrabia Ferdynand Oppersdorf na Rybniku postawił w Jankowicach w miejsce prostej kapliczki wspaniałą Dom Boży i przy nim założył Bractwo Zbawionego Sakramentu Ołtarza, które to papież Klemens X zatwierdził 7 stycznia 1675 roku w Rzymie i udzielił dyspensy. Proboszcz miejski, Edward Bolik, dał odnowić wnętrze kościoła, do którego udawały się pielgrzymki. Malarz Gajda z Żor odnawiał ściany, ołtarz, obrazy oraz stacje drogi krzyżowej. Miarka użył tego materiału i przeplatał go dokładnie opisanym zdarzeniem oblężenia Żor przez Husytów. Wiele miejsca pozostawił swojej bogatej wyobraźni. O samym oblężeniu miasta wiemy tylko to, co biskup Konrad meldował 28 kwietnia 1433 roku Wielkiemu Mistrzowi Zakonu w Prusach: „Husyci wracali z Namysłowa znowu na ziemię księcia Mikołaja i leżeli tam dookoła Żor, a potem obozowali pod Pszczyną” *Scriptores rerum Silesiacarum* VI, 126

58. Ziemskie Archiwum w Opawie

Olza Sobkowi Bielikowi z Bogumina i jego bratu Maciejowi z zastrzeżeniem, że właściciel dworu będzie mógł urządzać polowania w dużym lesie, ścinać drzewa i hodować pszczoły⁵⁹.

Książęta i szlachta rodowa na polecenie cesarza Zygmunta zawarła pokój ziemski 21 września tego roku we Wrocławiu. Starostą został biskup. Wśród zawierających pokój byli obecni także przedstawiciele dwóch naszych księstw. A mimo to Mikołaj wtargnął na ziemie księcia Waclawa opawskiego. Ten ostatni przyczynił się do zawarcia pokoju. W nocy, 25 listopada 1436 roku, Mikołaj zdobył miasto Głubczyce. Waclaw nie pozostał na to obojętny i wydał polecenie swojemu dowódcy Puklicy zdobycia miasta Żory. Istota sporu dotyczyła spraw finansowych, gdyż nasi książęta byli winni księciu opawskiemu duże sumy pieniędzy. Nie ustalono jednak, o jaką kwotę chodziło.

Mikundej z Jejkowic za 80 marek sprzedał w tym samym roku Baranowice Mikołajowi Szasowskiemu z Szoszowych (teraz został tylko folwark) i jego małżonce Katarzynie.

4 września 1437 roku Mikołaj i Waclaw dali swojemu myśliwemu Mikulczynowi, jako posiadłość dziedziczną, wioskę Kamień koło Rybnika i młyn, który został odkupiony od Mikołaja za 12 marek.⁶⁰

(46) Do tej pory książęta z Raciborza w czasie swego panowania zachowali braterską miłość i zgodę, ale - aby uniknąć sprzeczek - postanowili księstwo podzielić. 15 października 1437 roku ośmiu ziemian podzieliło posiadłość w następujący sposób: starszy otrzymał Karniów, Bruntal, Pszczynę, Rybnik, Wodzisław i Baborów, zaś młodszy - Racibórz, Żytną i Pilchowice. Obaj bracia mieli prawo do polowań na terenie należącym do klasztoru w Rudach i do kamieniolomu w Radoszycach⁶¹. Potomstwo zmarłego w 1423 roku Jana II podzieliło się na dwie linie: karniowską i raciborską. Książęta zachowali swoje stare tytuły. Waclaw ewidentnie był pokrzywdzony, ale niedawno zaistniała sprzeczka kuzynów z Opawy była dla niego ostrzeżeniem i dobrowolnie poddał się zarządzeniu. Uderzające jest to, że w dokumentach nie ma wzmianki o Żorach. Wygląda na to, że Żory obok Pszczyny i Bierunia, należały do mienia zastrzeżonego dla wdów. Pewne jest, że Żory na krótki, a później na dłuższy czas, zostały wyłączone z księstwa raciborskiego. 18 października 1438 roku Waclaw przyrzekł, iż po koronacji złoży hołd wybranemu przez Czechów królowi, polskiemu księciu Kazimierzowi⁶².

W sierpniu 1443 roku wojowniczy książę Mikołaj wraz z książętami: ziebickim Wilhelmem, cieszyńskim Przemkiem i glogowskim Henrykiem podjęli walkę

59. od. dip. Sil. VI, 191

60. Zbiór przywilejów Lorenza 1661 r., s. 142

61. Grünhagen/Markgraf, s. 394

62. Tamże, s. 395

z wewnętrznym wrogiem. Wyruszyli z wyprawą do Otmuchowa, i zdobyli miasto.

28 grudnia w Rybniku, pani Małgorzacie z Gaszowic, córce Stefana z Raszczyca, książę potwierdził przekazanie całego jej majątku wraz z pieniędzmi, które miała w Kokoszykach, swojemu małżonkowi Szilhanowi z Otmętu.

8 lipca 1445 roku w Przegężu uprzywilejował sołtysa Szymka i 29 lipca 1448 roku obdarował go jednym stawem w Lędzinach.

25 czerwca 1447 roku był obecny w Krakowie na koronacji króla Polski - Kazimierza, po tym jak 4 miesiące wcześniej w obecności swojej matki Heleny, braci Wacława i Bolka z Cieszyńska, zawarł pokój z Polską. 7 kwietnia 1448 roku w Pszczynie Helena oznajmiła, że dzielny wójt Janak z Bierunia sprzedał siostrze swej Ofce i jej małżonkowi wójtostwo i cło w Mikołowie oraz łącznie w Żorach⁶³. Zdaje się, że zaraz potem zmarła, a Pszczyna została siedzibą wdowy, drugiej małżonki księcia Mikołaja. [47]

4 kwietnia 1451 roku książę z Pszczyny potwierdził sprzedaż Maciejowi z Żytnej miejscowości Osiny wraz z majątkiem za sumę 250 marek groszy dobrych czeskich monet i 48 groszy. Świadcami tego aktu byli: Mikołaj Starosta z Pszczyny, Bernard Berka z Nasili, Jan z Woszczyca, Adam Lazno z Jankowic, Piotr Lens z Renerowskiej Kolonii i Jan Czybulka, pisarz.⁶⁴

Mikołaj zmarł 22 grudnia 1452 roku w czasie epidemii dżumy. Został pochowany obok swego ojca w kościele raciborskiego klasztoru, mimo iż klasztorowi zabrał majątek Baborów.

Mikołaj był dwa razy żonaty, ale żadna z jego żon nie była mu równa rodem. Pierwszą żoną była Małgorzata, córka właściciela ziemskiego Klemy z Ligoty. Urodziła księciu troje dzieci: Jana, którego dla odróżnienia od swego równego wiekiem kuzyna z Raciborza, nazwano Starszym oraz Wacława i Barbarę. Druga żona Barbara [Rockenberg], wdowa po krakowskich mieszczanach Wilhelmie [Obulczow] i Jerzym Oriencie, urodziła Mikołajowi syna, który otrzymał imię ojca i zmarł bardzo młodo.

Jan Starszy od 1452 do 1463 i Wacław od 1452 do 1478

Książę Mikołaj przed swoją śmiercią nie ustanowił swego następcy ani nie wybrał żadnego opiekuna, co byłoby bardzo pożądane, ponieważ zostawił nieletnie dzieci. Po śmierci księcia Mikołaja wszelkie przywileje pozostawiła sobie w rodzinie macocha, choć Helena - małżonka Jana II - była opiekunką swoich synów. Wacław, książę raciborski, brat zmarłego, który otrzymał mniejszą część udziału, widział w swojej bratowej intruza, więc przejął opiekę nad dziećmi i rządził księstwem karniowskim. Barbara odsunęła się od gwałtownego szwagra [48]

63 Łażnię trzymał wójt księcia na procent lub bez procentu. Kąpano się w łaźni co tydzień na znak popierania czystości i ochrony przed chorobami. Łażniebnicy byli później chirurgami, którzy w tych czasach dokonywali zabiegu upuszczenia krwi z żył.

64. Zbiór przywilejów Lorenza 1662 r., s. 198.

i powróciła do Pszczyny w nadziei, że utrzyma dla siebie i dzieci przynajmniej tę część dziedzictwa. Wacław domagał się i tego obszaru, a gdy Barbara próbowała stawiać opór, przez tydzień oblegał Pszczynę wielką ilością wojska. Aby miasto nie poniosło żadnych strat, wdowa po księciu pogodziła się z Wacławem.⁶⁵

W czasie tych rozgrywek rodzinnych, jesienią 1454 roku, Żory spaliły się całkowicie. Karniów, Rybnik, Żory i Pszczyna zostały w rękach księcia Wacława z Raciborza, który jednak nie cieszył się długo majątkiem, ponieważ zmarł 29 października 1456 roku. Został pochowany w grobowcu swoich przodków. Od 12 lat był żonaty z Małgorzatą, córką Wincentego z Szamotuł, kasztelana z Międzyrzecza. Zostawił jednego syna i trzy córki. Jana Młodszego, Katarzynę, która w 1461 roku została żoną Władysława z Danaborza, kasztelana nakielskiego, Helenę - żonę przed 1464 r. Jana Ostroroga - kasztelana międzyrzeckiego, później poznańskiego i starosty generalnego Wielkopolski oraz namiestnika królewskiego Poznania, oraz Annę - przełożoną klasztoru w Trzebnicy. Ta ostatnia żyła jeszcze do 1478 r.

[49] Po śmierci szwagra Barbara wraz z dziećmi natychmiast udała się do swego prawowitego dziedzictwa już jako władczyni. W nocy 18 marca 1458 roku spaliła się Pszczyna.

W następnym roku przyszedł z Moraw niejaki Smiliczky, który spalił w Wodzisławiu kilka domów i jednego człowieka imieniem Marcin. Ludność od dalszych gwałtów wykupiła się kilkoma guldenami. Smiliczky udał się do Jedłownika, zabierając ze sobą jako zakładników dwóch księży. Gdy zamierzał zdobyć zamek, otrzymał śmiertelny strzał. Zwłoki przeniesiono do Ostrawy i tam pogrzebano. 29 czerwca 1460 roku Rybnik i księżęcy folwark w Wodzisławiu zostały podpalone przez grupę rozbójników z Żyliny pod dowództwem niejakiego Saasona⁶⁶.

Barbara nie miała żadnej pociechy ze swoich pasierbów. Starszy, książę Jan, rządzący od 1461 roku toczył z nią ciągle kłótnie. 12 czerwca 1462 roku w przeddzień Zielonych Świąt zdobył podstępem Pszczynę. Jego wojowie, przebrani za kobiety albo za wieśniaków, weszli na targowisko i udawali sprzedających jaja, raki, ryby. Udawali także tłumną pielgrzymkę udającą się do Wodzisławia na święto Trójcy. W ten podstępny sposób żołnierze dostali się do miasta.⁶⁷ Barbara została uwolniona i udała się do Krakowa, natomiast jej brat, Hieronim został doprowadzony do więzienia. Tutaj Barbara znika z historii.

Książę Jan, we wtorek przed Zapustami, w roku 1463, wydał dla miasta Pszczyny specjalne prawo ustanawiające, że jeżeli ktoś umrze i nie pozostawi dzieci ani krewnych, cały spadek przechodzi na rzecz kościoła lub gminy.

Po usunięciu macochy bracia zarządzili wspólnie. Zapewne 2 lata później podzielili państwo. Jan otrzymał Karniów i Wodzisław, a Wacław - Pszczynę,

65. Zeitschrift des Verein IV, s. 118

66. tamże IV, s.119.

67. tamże, s. 121.

Rybnik i Żory.

W roku 1472 Wacław przekazał Piotrowi Leuschie z Rinultowic sąd zwierzchni nad Dębieńskiem Welczków.⁶⁸

[50]

Obaj książęta byli oddani Polsce, co okazało się zgubne w walce z Jerzym z Podiebradu, królem Czech i Maciejem Korwinem, królem Węgier. Ostatni miał za złe książętom ich przekonania i z 4 książętami: Przemkiem z Cieszyna, Wiktorynem z Ziębic, Janem z Raciborza i Janem z Głubczyc podjął walkę z Wacławem. W roku 1473 Rybnik był oblężony i zdobyty po 3 miesiącach. Żory zostały obronione przez polskiego wodza Jana Kresę. Gdy Wacław zobaczył, że nie da rady swoim przeciwnikom, zawarł za pośrednictwem swego przyjaciela Jakuba z Dębna, kanclerza Polski i wojewody krakowskiego akt zawieszenia broni. 6 czerwca zgodził się na to, by Żory tymczasowo zostały oddane polskiemu kanclerzowi, a zdobyty Rybnik Kropaczowi z Niewiadomia. Jeżeli Wacław nie dotrzymałby warunków zawieszenia broni, wtedy Żory, zgodnie z umową, zostaną oddane sprzymierzonym książętom⁶⁹.

Temu samemu kanclerzowi za 1830 węgierskich guldenów książę przekazał dowództwo nad Mysłowicami, oraz wszystkimi wioskami należącymi do tego miasta od wieków: Koziniec, Dzieckowice, Jazowsze, Brynów, Załęże, Szopienice oraz 2 inne wioski - Roździeń i Bogucice. Z kolei w zastaw oddano wioski Brzezinkę i Brzęczkowice. 14 sierpnia tego samego roku Wacław zwrócił dopiero 1700 guldenów i miał jeszcze dług w wysokości 1300 złotych monet. Jakub obiecał natychmiast zwrócić cały majątek, gdy tylko otrzyma spłatę całego długu.⁷⁰

Mimo tych dwóch wystawionych dokumentów, Wacław zachował swoje prawa do rządu. Dowodzi tego żorski oryginalny dokument zachowany w miejskim archiwum w Żorach, a wystawiony 1 września 1473 roku w Pszczynie, w którym Wacław nazywa się księciem Opawy i Raciborza oraz panem Pszczyny i potwierdza, że Jan Skrzeczkowski z Skrzeczkowic, który 7 kwietnia 1448 roku kupił od wójta Nikiela z Bierunia łącznie, oddał je obywatelom miasta Żory. Świadcami byli: Mikołaj Ranischau z Dębieńska, Jan Rostek z Bzia, Jan z Bluszczowic, Jakub z Gotartowic, Grzegorz z Biesowic, Jan Jordanowski z Jordanowic, Wieland z Różanowa.⁷¹

[51]

Wacław, od którego tym razem niebezpieczeństwo dzięki przyjaźni Polaków zostało odwrócone, trwał w swoim okrucieństwie i zdaje się, że kontynuował swoje zbójckie wyprawy. W następstwie tego książę kozielski i ziębicki Henryk wyruszył przeciwko niemu i w 1474 roku oblegał Pszczynę. Tym razem Wacław szukał ochrony u swego dawnego przeciwnika, potężnego Macieja, króla Węgier, który właśnie przygotowywał się do wojny przeciwko swoim rywalom:

68. Zbiór przywilejów Lorenza 1655 r., s. 75.

69. Cod. dipl. Sil. VI, 292.

70. Tamże, 294.

71. Archiwum Miejskie w Żorach, nr 15 na pergaminie w języku czeskim. Pieczęć oderwana.

Kazimierzowi z Polski i Władysławowi z Czech. Maciej nakazał staroście Śląska, Janowi Bielikowi z Kornic, pomóc Waławowi. Waław jednak żałował, że stanął po stronie przeciwnika Polski i uciekł do Oświęcimia do swego zaprzyjaźnionego obrońcy Jakuba z Dębna. Kiedy zjawiał się uzbrojony Jan Bielik i zobaczył niegodne zachowanie księcia, otoczył Pszczynę i zdobył ją. 1 maja 1474 roku Król Maciej ukarał Waława i zabrał sobie Rybnik, Górę i Czarnuchowice oraz całkowicie odebrał mu panowanie nad Pszczyną. Waław został wzięty do niewoli i przewieziony do Kłodzka, gdzie zmarł 1 czerwca 1479 roku. Prawdopodobnie do końca pozostał w stanie bezżennym. Terytorium, którym rządził zostało rozdrobnione.

[52] Król Maciej 16 grudnia 1474 roku za sumę 20 000 węgierskich guldenów przepisał miasto i zamek w Pszczynie już uprzednio wspomnianemu księciu Henrykowi (synowi króla Czech Jerzego z Podiebradu). 27 czerwca 1475 roku dzięki zamianie, panowanie przeszło na jego brata Wiktoryna i wreszcie znalazło się w posiadaniu książąt cieszyńskich. Węgrom, którzy brali udział w uderzeniu na Pszczynę, Maciej oddał Górę, Zawadkę i Czarnuchowice.

Więcej kandydatów rościło sobie prawo do posiadania Żor. Władysław, król Czech, zanim zrezygnował ze Śląska 26 stycznia 1477 roku chciał obdarować za wierną służbę księcia Henryka Żorami i Rybnikiem, które miał odstąpić niewierny uwięziony Waław z Pszczyny⁷².

Po śmierci Waława król Władysław w Pradze 23 czerwca 1478 roku odstąpił swoje prawa na targowisko i miasto Pszczynę, miejskie targowisko w Żorach, targowisko i miasto Rybnik, które mu przypadły, temu samemu Henrykowi⁷³, a ten z kolei przekazał je 14 lipca Wiktorynowi.

Młodszy książę Jan zabrał sobie Żory, które za 1400 dukatów wykupił z zastawu Jakuba z Dębna⁷⁴.

Jan Młodszy, książę opawski i raciborski od 1480 do 1493

[53] Jan wybrał sobie towarzyszkę życia z pobliskiej okolicy. Była to Magdalena, córka księcia opolskiego Mikołaja, z którą już na początku stycznia 1478 roku znajdujemy go poślubionego. Bracia jego żony 13 stycznia 1478 roku zapewnili posąg w wysokości 5000 guldenów, a z powodu wyjątkowej przyjaźni, dodali jeszcze 2000 guldenów. Książę w przypadku braku spadkobierców, zapisał swojej żonie w dożywocie księstwo raciborskie, a gdyby jednak miał spadkobierców, żona otrzymać miała tylko połowę księstwa. W dokumencie z 22 lutego 1480 roku, w którym potwierdza Janowi z Brzezia prawo zwierzchnie do Bogunic, znajduje się wśród świadków - Maciej Osiński z Żytnej, starosta żorski⁷⁵. Pod

72. Grünhagen/Markgraf, s. 396

73. Tamże, 398

74. Zeitschrift des Verein, IV. 123

75. Cod. dipl. Sil. II, 204.

tym tytułem kryje się czcigodny urzędnik, administrator folwarku, leżącego obok miasta, który zagospodarowywał ziemie księcia i zbierał podatki od poddanych w postaci zboża i pieniędzy.

Za siebie i swego brata Piotra, Maciej Osiński z Żytnej sprzedał Osiny, swój dziedziczny majątek na obszarze Żor wraz z miejscem na młyn, który leżał nad strumieniem Hochológ [Kokolug], na trasie Żory-Gliwice, po lewej stronie w lesie jodłowym. W minionym okresie stał tam młyn, nazywany młynem Piotra. Wszystko to sprzedał Mikołajowi Skrzeczkowskiemu ze Skrzyszowa za 400 węgierskich guldenów. Książę Jan Młodszy, w czwartek po Bartłomieju (31 sierpnia) 1480 roku, potwierdził ten fakt kupna posiadłości wraz z zezwoleniem na posiadanie jako prawowity właściciel, który gdyby miał taki zamiar, może sobie wybudować młyn. Między świadkami znajdowali się: Paweł - proboszcz z Raciborza i kanonik z Wrocławia, Piotr - kanonik z Raciborza i proboszcz z Żor, Stenzel Wyletialek z Maciowakrze, pan Żytnej, Waclaw z Jankowic, Jan Mrwa z Pszczyny, który dokument sporządził i Hans Czybulka z Litultowic, kanclerz⁷⁶.

Machna (Małgorzata), siostra zmarłego Waclawa, żona Kazimierza księcia oświęcimskiego miała prawo do spadku po Waclawie. Jednak oddała zamek w Żorach wraz z ziemiami przyległymi księciu Janowi Młodszemu, co potwierdzają: starosta Górnego Śląska Jan Bielik z Kornic 12 sierpnia 1482 roku w Hulczynie oraz król Maciej w Budzie 27 czerwca 1483 roku.

2 marca 1484 roku Jan Bielik ogłosił, że pani Machna w obecności swego męża i przed nim oświadczyła, że to, co wcześniej oddała Janowi z Opawy i Raciborza, według prawa do spadku po ojcu Mikołaju, matce Małgorzacie i Waclawie, również i teraz potwierdza. Dalej stwierdziła, iż dowiedziała się, że kilka osób postarało się o dokumenty, z których wynika, że książę Jan na jej miejscu i z jej pełnomocnictwem wykazuje się przed królem Żorami, jakoby ona do spadku po rodzicach i po bracie nie ma żadnego prawa. W końcu oświadczyła, że przed żadną osobą nie dała księciu Janowi takiego pełnomocnictwa i nigdy tego nie miała na myśli. Prosiła więc o potwierdzenie tego dokumentu dla księcia raciborskiego, co Bielik uczynił. 2 grudnia 1486 roku oświadczyła w Żorach, że za radą jej męża doszło w Raciborzu z Janem do podpisania aktu kupna Żor i wszystkich praw. Prawa te przed laty należały do jej brata Waclawa, o których miał i jej mąż poinformować. Książę Jan długo czekał na zakończenie przez nich sprawy. Lecz małżonek Machny operował pieniędzmi dla własnych korzyści, pożyczając je m. in. polskiemu królowi zamiast w myśl umowy dać Janowi. Machna i jej małżonek za niewielką sumę otrzymali Żory jako zastaw. Z jej też powodu, a nie Jana, sprawa kupna nie doszła do skutku i ani ona, ani jej małżonek czy spadkobiercy, o ile Bóg nimi obdarzy, nie mają prawa się upominać. 5 października 1487 roku Kazimierz i Machna, mając

76. Zbiór przywilejów Lorenza 1662r., s. 197

na uwadze wyjątkową miłość do księcia Jana, przepisali mu wszystkie swoje ziemie i spadek⁷⁷.

Z dokumentu z roku 1486 z archiwum miejskiego w Żorach wynika, że obok Jana z Raciborza jako władca Żor występuje także książę Kazimierz z Oświęcimia i Żor. 25 listopada 1487 roku król Maciej z okazji zaręczyn swego syna Jana [55] Korwina z księżną Blanką Marią z Mediolanu wystawił oprócz kilku posiadłości Górnego Śląska [dar męża dla żony] również i Żory jako zastaw⁷⁸.

Ten sam okrutny los, który spotkał żądnego Waclawa, spotkał także jego starszego brata - Jana z Karniowa i Wodzisławia. Na początku sierpnia 1474 roku król Maciej posuwał się z Moraw w kierunku Śląska i zniszczył kilka zbójeckich zamków. Książę Jan na rozkaz Macieja został przez księcia Wiktoryna wzięty do niewoli. Jan prosił, by mógł sam udać się do króla, na co Wiktoryn zezwolił pod warunkiem, że Karniów zostanie mu przepisany, a miasto odda w wierne ręce Jana Bielika z Kornic i Mikołaja Hird z Kłokoczna. Jan udał się do królewskiego obozu w Albrechticach. Król rozkazał obu szlachcicom, by magistrat w Karniowie zwolnili z przyrzeczenia. Chciał księcia Jana prowadzić ze sobą jako jeńca. Jednak na prośbę innych zezwolił na uwolnienie go pod warunkiem, że w ciągu 8 dni stawi się w Wodzisławiu w królewskim landtagu i odda się do niewoli. 30 sierpnia 1474 roku Karniów musiał za to poręczyć⁷⁹.

Książę Jan musiał się tego miasta zrzec, podobnie jak Bruntalu, Lobenstein [obecnie Uvalno na czeskim Śląsku] i Baborowa. Mógł zatrzymać tylko Wodzisław, w którym w roku 1483 zmarł. Został pochowany w grobowcu swoich przodków w Raciborzu. Wodzisław przypadł królowi i wraz z Karniowem był pod władaniem starosty Górnego Śląska.

Później miało miejsce dochodzenie w sprawie zaginionej pieczęci księcia Waclawa.

Niejaki Malowiec znalazł książęcą pieczęć, zatrzymał ten fakt w tajemnicy i w końcu oddał ją wikaremu Otrubce z Pszczyny, aby dla zbawienia duszy [56] Waclawa zrobić ze szlachetnego metalu ozdobny krzyż. Wikary pokazał to swemu proboszczowi bakałarzowi Mikołajowi, który pieczęć schował. Później, kiedy Otrubka sam został proboszczem, przyszedł do niego w odwiedzin Wiktoryn książę z Pszczyny i tak się złożyło, że ksiądz szukał czegoś w komorze w skrzyni kościelnej, do której także i książę zajrzał i zobaczył tam pieczęć. Gdy się dowiedział, w jaki sposób się tam znalazła, zezwolił, by proboszcz ją zatrzymał, ponieważ kiedyś jemu (księciu) i jego spadkobiercom służyła. Kiedy później Pszczynę nabył Kazimierz i właściciel Brzezinki, który w Lędzinach domagał się zwierzchniej władzy i musiał okazać przywilej, okazało się, że był w posiadaniu dokumentu wystawionego przez Waclawa, na którym to dokumencie brakowało pieczęci. Kiedy zapytano Otrubkę o pieczęć, przyznał się do jej posiadania, gdyż

77. Cod. dipl. Sil. VI, 342-374 etc

78. Grünhagen/Markgraf, s. 33

79. Tamże, s. 511

Wiktoryn widział ją u niego. Wówczas musiał pieczęć oddać (czerwiec 1482 rok) i chociaż miał książęce słowo, że szybko otrzyma ją z powrotem, nigdy owej pieczęci już nie dostał. Takie zeznanie złożył proboszcz 30 marca 1484 roku w Raciborzu przed księciem Janem i w obecności świadków: Ulryka Szeligi z Rzuchowa, Jana Rostka z Bzia, Mikołaja ze Skrzyszowa, Jessena Szeligi z Rzuchowa, Jana Holy z Ponięcic na Pilchowicach, Jana Klemy z Ligoty, Wawrzyńca z Mszany, Macieja Rostka z Jastrzębia, Wańka Hoszka z Grzegorzowic, Jerzego Rottenberga z Kietrza na Pietrowicach, Jana z Krzyżanowic, Wańka Szeligi z Czerwięcic, Macieja z Brzezia. Książęcy notariusz Piotr Skopek zapisał to zeznanie w protokole.⁸⁰

Stefan z Wierzbna sprzedał Janowi Burzejowi z Klwowa swoją własność dziedziczną w Boguminie, twierdzą oraz miasto i kilka wiosek: Stary i Nowy Zabelków, Odrę, Olzę, Kopytów, Szonychel i Ligotę. Sprzedał to wszystko na tych samych prawach, na jakich kupił od Jana Cimburga na Starym Jiczinie wraz z rzekami: Odrą i Olzą z clem, niższym i wyższym sądownictwem. Książę raciborski Jan potwierdził ten fakt 10 września 1482 roku.⁸¹ (57)

Następnego dnia książę przepisał swojej małżonce w dożywocie 2000 węgierskich guldenów w wioskach Lubomia i Syrynja. Po jego śmierci mogła je posiadać na mocy prawa książęcego, aż zostanie jej wypłaconych 2000 florenów.⁸²

Dochód z tego księstwa przy tak małym obszarze był niski i nie należy się dziwić, że panujący książę oddawał majątki w zastaw lub zaciągał długi. Tak więc na razie pożyczył od szwagrostwa 3000 węgierskich florenów i dał za to w zastaw klejnoty ze złota i srebra, perły i szlachetne kamienie. Często wspominany książę oświęcimski Kazimierz oraz kilku rycerzy, w tym także z miast Raciborza i Żor, 21 stycznia 1484 roku złożyli poręczenie, że w ciągu roku długi zostaną spłacone, bowiem w przeciwnym wypadku będzie oblegane Opole lub Głogówek.

10 lutego 1485 roku Jan oddał w zastaw za radą swoich mieszkańców i służby swój dziedziczny majątek Pszów ze wszystkimi książęcymi prawami Bartoszewi Zdarze z Chobolic. Dodał jeszcze prawo patronatu nad tym majątkiem za 500 węgierskich guldenów. Poręczycielem było miasto Racibórz. Jan Holy z Ponięcic na Pilchowicach sprzedał kościołowi parafialnemu w Gliwicach procent w wysokości 7 1/2 marki z 75 marek na Wilczej, co zostało potwierdzone przez księcia 29 czerwca 1486 roku.

Jan, książę opawsko-raciborski oraz Kazimierz, książę Żor i Oświęcimia, w poniedziałek po św. Jerzym (24 kwietnia) zawarli porozumienie. Bracia Maciej i Piotr Osieńscy z Żytnej założyli na swoich gruntach w Baranowicach nowy staw, czym naruszyli brzeg i granicę Kleszczowa, czyniąc tym samym szkody. Po rozmowie z ludźmi z Żor, którzy stanęli w obronie swoich mieszkańców, bracia (58)

80. Cod. dipl. Sil. VI, 359.

81. Cod. dipl. Sil. VI, 345.

82. Tamże, 346.

zobowiązali się, że mieszkańcy Żor mogą przez wieki używać pola zaczynającego się od granicy Kleszczowa oraz wszystko to, co znajduje się pod tamą, aż do granicy miasta w dolinie. W zamian za czynsze, jakie mieli mieszkańcy ze Szczyrbowego Stawu, bracia Maciej i Piotr dali mieszkańcom miasta w użytkowanie mały staw wójta z Baranowic. Leżał on pod tamą nowego stawu obok stawu kleszczowskiego. Bracia jednak postawili warunek: obywatele pozostawiają im wolną drogę z obu końców tamy oraz prawo do pobierania ziemi spod tamy. Maciej i Piotr zezwolili także mieszkańcom Kleszczowa na wypas bydła na gruntach w Baranowicach, za co ci, którzy posiadają pługi, będą musieli orać grunty rolne po jednym dniu wiosną i jesienią. Braciom zezwolono z kolei na założenie jeszcze jednego stawu pod lasem, a ludność za to mogła zbierać z lasu chrust lub ściółkę leśną. Dokument został podpisany przez Piotra Rostka, proboszcza w Żorach, Bartłomieja Zdarze z Chobolic na Raszczycach, Kaspra ze Świętochłowic, Pawła Moraw z Dobau, pisarza.⁸³

13 listopada 1486 roku książę sprzedał Sobkowi Bielikowi z Kornic państwo bogumińskie, które otrzymał jako lenno i po wyroku wydanym w Magdeburgu po Janie Burzeju z Kłwowa, za sumę już wcześniej zapłaconych 4200 czerwonych węgierskich guldenów.⁸⁴

Potężny Maciej Korwin, który rządził żelaznym ramieniem na Śląsku i wprowadził pierwsze stacjonarne wojsko oraz płacenie podatków na jego utrzymanie zmarł 6 kwietnia 1490 roku.

[59] Węgrzy na następcę wybrali Władysława z Czech i także Śląsk uznał go za suwerena.

Jan Strzelka z Rochowa nabył od Jakuba Dluhosza Bełsznicę i 4 kwietnia 1492 roku sprzedał ją księciu. Również Sobek Bielik z Kornic 1 maja 1492 roku w Ostrawie sprzedał księciu swoje państwo bogumińskie za sumę 5000 guldenów, z których otrzymał już kwotę 4000.⁸⁵

Pani dziedziczka Anna z Małych Gorzyc 20 sierpnia tego samego roku, podarowała panującemu księciu grunt, aby w majątkach Gorzycy i Uchylsko nad Odrą wykopać staw. Ostatni dokument naszego księcia dotyczy legatu dla norbertanek z Raciborza. Ów dokument pochodzi z 18 lutego 1493 roku. Książę zaraz potem zmarł. Zostawił czworo dzieci: trzech synów Mikołaja, Jana i Walentyna oraz jedną córkę, której po matce dano imię Magdalena.

83. Archiwum Miejskie w Żorach, nr. 4, na pergaminie w języku czeskim.

84. Grünhagen/Markgraf, s. 400

85. Tamże, s. 400

Mikołaj IV i Jan IV od 1493 do 1506 roku

Kiedy zmarł książę Jan wszyscy jego synowie byli niepełnoletni. Opiekunką została matka, która od swych dzieci ciągle pobierała pieniądze tak, że Walentyn miał według zestawienia długów na sumę 10.300 węgierskich guldenów. Za Walentyna poręczyło kilku ziemian i takie miasta jak Racibórz, Żory, Bogumin i Rybnik. Kazimierz, były pan Żor, zmarł 4 lipca 1494 roku. 7 września 1495 roku w Krakowie żony po zmarłych książętach udowodniły na podstawie posiadanych dokumentów, że w sprawie Żor, zamku i Rybnika doszło między nimi do sporu, ich mężowie bowiem zawarli układ, w którym nie wszystko rozwiązano. Ale one żyją teraz w dobrych stosunkach. Na co przytaczały różne argumenty. Żądały, żeby 1. dawniejszy układ oraz królewskie i starościńskie dokumenty o miastach i obwodach nadal utrzymały swoją moc prawną. 2. Dokumenty wszelkie miały pozostać u Magdaleny, a gdyby Machna posiadała jeszcze innych kilka, winna była oddać je Magdalenie. Zatrzymane - powinny być unieważnione. 3. Magdalena musi złożyć na rzecz Machny na najbliższego św. Marcina 100 guldenów. Jeżeli zaś Magdalenie lub jej spadkobiercom uda się otrzymać Rybnik⁸⁶, twierdząc z miasteczkiem i obwodem miasta, wówczas w przeciągu 4 lat od momentu wejścia w posiadanie tych dóbr, ma przekazać jej 100 florenów. Na otrzymaną kwotę Machna powinna wystawić pokwitowanie odbioru tej kwoty z dopiskiem, że otrzymała wystarczającą kwotę za swoją część spadkową i nie będzie wysuwała już roszczeń w stosunku do Żor i Rybnika.⁸⁷ [60]

Z powodu wody, która ściekała z rowu Lukower i stanowiła granicę między obszarem rybnickim i raciborskim, wybuchła między właścicielami Rzuchowa i Gaszowic sprzeczka, która została zakończona układem. Jerzy Szilhan z Otmętu mógł sobie z tej wody poprowadzić zbiornik do rowu, aż do brzegu Jaśka Szeligi z Rzuchowa, a stamtąd on i jego następcy, właściciele Gaszowic, mogą skierować wodę do swoich stawów. 21 maja 1496 roku Magdalena i Mikołaj potwierdzili ten układ.

Bracia Bernard, Hynek i Mikołaj z Wierzbna wzięli w zastaw Bruntal. Barbara zatwierdziła to 18 czerwca 1496 roku na 10 lat. Po upływie tego terminu wystawca dokumentu lub jego następcy mogli wykupić posiadłość za 3000 guldenów.⁸⁸

14 lipca 1497 roku Magdalena i Mikołaj oddali w zastaw miastu Żory młyn wraz ze stawem w Kleszczowie za 100 węgierskich guldenów. Gdyby pieniądze nie zostały zwrócone, wówczas mieszkańcy mogą zastaw zatrzymać na własność.⁸⁹ [61]

Machna, która zmieniała swoje zdanie, 6 stycznia 1498 roku przybyła do Wrocławia na zjazd książąt, aby na podstawie otrzymanego od Władysława polecenia wnieść skargę przeciwko księciu cieszyńskiemu Kazimierzowi, staroście Górnego i Dolnego Śląska. Książę zgodził się odpowiedzieć na skargę,

86. Był wtedy w posiadaniu rodziny Kropacz, a później Hnedec.

87. Grünhagen/Markgraf, s. 400.

88. Tamże, s. 528.

89. Dokument nr. 14 z Archiwum Miejskiego w Żorach. Obydwa pieczęcie oderwane.

choć z powodu niedostatecznej formalności zarzutu nie musiał odpowiadać. Stronom wyznaczono termin na 23 kwietnia. Księżna oskarżała na piśmie Kazimierza, że obległ zamek i miasto Pszczyń, które to według dokumentu wystawionego przez króla Jana, należały do niej jako część spadkowa po jej ojcu. Z kolei Kazimierz wyjaśniał w swoim oskarżeniu, iż rzeczywiście zamek i miasto Pszczyń posiadał książę Waław. Ale król Maciej, jako wrogowi, odebrał mu te posiadłości mieczem, a jego od tego dnia zatrzymał w Ołomuńcu. W związku z tym Jan z Raciborza, opiekun Machny, nabył dla niej Żory wraz z przynależnościami jako odszkodowanie, co zresztą księżna zaakceptowała. Poświadczają to trzy listy: jeden od króla Macieja, drugi od biskupa wrocławskiego i trzeci od starosty ziemskiego hrabiego Stefana Zapolyi. Maciej z kolei miał obdarować księcia Hynka i dał mu Pszczyń, którą on z kolei zamienił ze swoim bratem Wiktorynem na Kolin. Wiktoryn oddał miasto w zastaw księciu Kazimierzowi, a później odstąpił mu je całkowicie. Machna także miała w obecności królewskiego urzędnika odstąpić od wszystkich swoich praw do Pszczyny na rzecz księcia raciborskiego Jana, który z kolei odstąpił je Kazimierzowi. Machna zaprzeczyła, aby wyraziła na to swoją zgodę.

Podczas następnego zjazdu książąt we Wrocławiu 21 stycznia 1499 r., ujawniono list wysłany z Raciborza, a dostarczony przez posłańca, świadczący o tym, że Machna rzeczywiście odstąpiła od swoich roszczeń wobec Pszczyny na rzecz księcia Jana. Uczyniła tę rezygnację w obecności królewskiego urzędnika - Bielika. Choć księżna żądała nowego terminu rozprawy, to jednak szlachta i książęta wydali wyrok, na mocy którego roszczenia Machny wobec Kazimierza zostały odrzucone. Biskup wrocławski Jan i książę ziębicki Karol trzy dni później wystawili o tym dokument.⁹⁰ Na prośbę Kazimierza 1 maja król Władysław potwierdził wyrok wydany przez zjazd książąt, a 28 sierpnia 1500 roku przyznał mu posiadłość wykupioną przez Wiktoryna a także panowanie nad Pszczyną. Dotychczasowe prawo lenne zamienił na prawo dziedziczne.⁹¹

16 października 1500 roku Jan Nagel, kantor przy kościele kolegiackim, zanotował 18 florenów pochodzących z książęcego dochodu z Żor. Magdalena i Mikołaj zobowiązali się do tego procentu z otrzymanych 282 węgierskich guldenów.

25 lutego 1501 roku Magdalena i Mikołaj ujawnili, że Piotr z Bzia powiedział przed nimi, że od swego brata Jana otrzymał pełne wynagrodzenie za spadek z majątku Bzie, należny mu po ojcu i matce. Na pieczęci z podpisem jest orzeł Magdaleny i gruby krzyż Mikołaja. Jest to ostatni dokument podpisany przez wdowę. Zmarła wiosną. Odtąd rządzą wspólnie dwaj starsi bracia.

Jakub Charwat z Wiecze w 1501 roku sprzedał Pawłowi Charwatowi na Krzyżanowicach za sumę 170 węgierskich guldenów Bluszczów, co 20 kwietnia

90. Grünhagen/Markgraf, s. 401.

91. Tamże, s. 402.

potwierdzili Mikołaj i Jan, książęta Opawy i Raciborza.

Jan Czepla z Bełku pożyczył od klasztoru w Raciborzu 50 węgierskich guldenów zabezpieczonych na majątku w Bełku. Procent wynosił 5 dukatów (po 33 grosze węgierskie), co obydwaj książęta potwierdzili 2 marca 1502 roku.

10 czerwca 1502 roku za sumę 500 węgierskich guldenów sprzedali część Studziennej, z prawem do odkupu, uprzednio wspomnianemu Pawłowi Charwatowi. W 1504 roku dali zezwolenie Bartłomiejowi Zdarze z Chobolic na powiększenie stawu młyńskiego w Dzimierzu. [63]

Mikołaj ożenił się z Anną, córką Zbigniewa z Tęczyna, podkomorzego krakowskiego. Bracia Anny - Jan i Andrzej - przepisali jej jako wiano miasto Pleszew koło Kalisza, co 31 października 1504 roku w Krakowie poświadczył król Polski Aleksander.⁹²

10 czerwca 1506 roku za 10 000 węgierskich guldenów Anna oddała to państwo swemu małżonkowi pod warunkiem zachowania prawa do odkupu.⁹³

Książę Mikołaj ciężko zachorował i udał się na leczenie do Krakowa. Jednak pomoc lekarzy nie okazała się skuteczna. Zmarł 3 listopada 1506 roku. Zwłoki zostały przewiezione do Raciborza i pochowane w rodzinnym grobowcu. Brat Jan w krótkim czasie po nim także zmarł.

Walentyn od 1506 do 1521 roku

Bartosz Zdarze na Raszczykach miał w zastawie miasto Pszów. 19 grudnia 1506 roku książę Walentyn w uznaniu za wierną służbę dał mu Pszów na własność dziedziczną, za co on miał księciu i jego spadkobiercom, jeżeli Bóg mu ich daruje, służyć jednym strzelcem i jednym koniem.⁹⁴

Magdalena przed swoją śmiercią ufundowała polskiemu kaznodzici przy kościele w Raciborzu 5 talarów z dochodu z folwarku w Nieborowicach, 8 dukatów z dochodu z Żor. 23 kwietnia 1507 roku zostało to potwierdzone przez biskupa.

10 października 1508 roku Walentyn odstąpił kuzynom swego brata Mikołajowi i Annie, miasteczko Pleszew.⁹⁵

W pierwszych dniach nowego roku 1510, książę kilkoma przywilejami sprawił radość mieszkańcom miasta, w którym rezydował. Między innymi zwolnił miasto z powinności przyjmowania ławników i płacenia im 100 marek w monetach. Dużo więcej miał Racibórz, który o ile nazbierałby, miał dawać w całości tylko [64] 200 marek. Jeżeli zaś mieszkańcy by tyle nie posiadali, miał być odprowadzony tylko dochód. Gdyby jednak zebrano więcej, to nadwyżka ma zostać spożytkowana na rzecz miasta. W tym samym jeszcze roku Walentyn przyznał

92. Cod. dipl. Sil. VI, 458.

93. Tamże, 464.

94. Cod. dipl. Sil. VI, 465.

95. Archiwum Państwowe w Poznaniu. Inscr. Poz. 117

taki sam przywilej Żorom, w których obwód ziemi był stosunkowo mniejszy. Mieszkańcy prosili go o potwierdzenie tego faktu, co też uczynił 28 grudnia. Mieszkańcy mieli płacić nie więcej niż 55 marek czeskich groszy (po 48 groszy) i 3/4 mniej niż raciborski halerz albo 65 marek w monetach raciborskiej waluty. Należność była płatna w ratach; pierwsza na Boże Narodzenie, a druga w czerwcu na św. Jana. Jeżeli mieszkańcy uzbieraliby więcej, mają to spożytkować na rzecz miasta, nie marnować, a przeznaczyć na naprawienie miejskiego muru, fosy i wieży. Muszą także okazywać rachunki, na co wydatkowali nadwyżkę. Gdyby jednak miasto wyludniło się wskutek ognia, zarazy lub wojny, a liczba zamieszkałych budynków uległa zmniejszeniu, wówczas miasto oddaje tylko to, co nazbiera. Ponieważ jednak przed wieloma laty, na podstawie obszaru ziemi przypadającej na osoby duchowne i świeckie, określono 34 1/2 marki szerokich czeskich groszy, 7 czeskich groszy i 2 raciborskie talenty, to miasto aż do odwołania tej sumy przez księcia zobowiązane jest płacić rocznie 11 marek i 6 groszy. Jeżeli książę zwolni jeden dom lub daruje komuś opłaty, to ma to być odliczone z ogólnej sumy. Z tego dokumentu wynika, że w tych czasach 1 marka czeskich groszy miała taką samą wartość jak 1 marka 8 groszy monety i 1 czeski grosz = 14 raciborskim halerzom monety. Świadkowie: Jan Stoss z Kaunitz i Żytnej na Tworkowie, Paweł Charwat z Wiecze na Krzyżanowicach, Mikołaj Kasse na Jankowicach, Fryderyk z Hacı, Jan Nos z Grabowa, Fryderyk Chorula, Feliks Wyszkota i Zygmunt Wyszkota, który ten list dostał do napisania, i wielu innych dobrych ludzi.⁹⁶

[65] Mieszkaniec Żor, o nazwisku Kałdun, sprzedał Janowi Penczerowi z Ecksdorf na Folwarkach za sumę 111 węgierskich guldenów swoje pole i swój staw leżący na polach książęcych obok granicy Folwarków z jednej strony, a polach żydowskich z drugiej strony. 6 sierpnia 1511 roku w Raciborzu książę Walentyn poświadczył ową sprzedaż i zezwolił nowemu właścicielowi na traktowanie majątku jako swojej własności, lecz nie zwolnił go od podatku, który tak, jak inni właściciele pól, powinien płacić księciu. Ma on przyjąć polnego gospodarza w Żorach, aby w razie gdy zostanie zaatakowany z powodu długu z pola albo innych długów związanych z polem, to on zgłosi to do folwarku na ich koszt, bez wciągania w te sprawy żorskiego burmistrza.⁹⁷ Nabywca, który w tym samym dokumencie nazwany został według miejscowości „Folwarczki” zaliczony też został do ziemian miast Raciborza, Żor, Bogumina i Rybnika, będącymi obywatelami księstwa. Obiecał on w przeciągu pół roku po wypowiedzeniu spłacić Janowi z Opola dług 10.200 węgierskich guldenów za swych zmarłych rodziców i braci.⁹⁸

Andrzej Gogołowski z Gogołowej sprzedał braciom Albertowi, Markowi i Bartłomiejowi Widoniom [z Widoniowic] Rój i Brodek, co zostało potwierdzone przez księcia Walentyna 24 września 1511 roku w Raciborzu.

96. Archiwum Miejskie w Żorach nr 17

97. Kopie w języku czeskim w Archiwum Miejskim w Żorach - Akta procesowe magistratu 1744 - 1754

98. Cod. dipl. Sil. VI, 467.

15 lutego 1512 roku Walentyn odnowił Szymkowi Grzywanowi przywilej na sołectwo w Ochojcu, gdyż świadkowie przysięgali, że zawsze był wolny od ciężarów. Miał za to w razie rozkazu stawiać się z dzidą na rybnicki zamek, pilnować zwierzyny i ogrodzenia. A w czasie polowania zatrudniać naganiaczy. Miał także pilnować gości, jeżeli oddalą się od Rybnika, nakarmić ich jak również karmić psy.⁹⁹ [66]

8 kwietnia 1514 roku Walentyn przyznał Piotrowi Raszczycowi ze Szczerbic, który dwa lata wcześniej kupił Ligotę i Gaszowice, prawo krajowe dla folwarku Szczerbice i dla wioski Gaszowice.

13 listopada potwierdził, że Henryk Świerklański z Wolfenberg sprzedał Janowi Gusnarowi Dolne Świerklany.

Po śmierci dobrego, ale słabego króla Władysława w roku 1516, jego syn, Ludwik, otrzymał Węgry oraz Czechy wraz ze Śląskiem.

4 lutego 1517 roku książę Walentyn pożyczył w Żorach 100 złotych guldenów.

Między miastem Żory a gminą Palowice wybuchały ciągle kłótnie, nawet między przodkami, o Witkowski Zakątek (zwężona dolina). Książę udzielił kilku komisarzom pełnomocnictwa w sprawie przesłuchania świadków i 8 lipca 1518 roku na miejscu ustalił granicę między książęcym gruntem izby poselskiej w Żorach, a wioską Palowice, która to wówczas należała do Zygmunta Wyszkoły z Wodnik. Jako świadkowie figurują: Zdzisław Holy z Ponięcic, Wilczek Włostek z Wielkiego Dubieńska, Jan Ligocki z Niewiadomia, Piotr Szczerbicki, Jan Folwarski, Jerzy Skrzyszowski - proboszcz z Żor, Wańko z Boskowic, pisarz.¹⁰⁰

Książę w tym samym dniu potwierdził inne zjednoczenie granic. Między gminą komunalną, a Mikołajem Skrzyszowskim na Osinach zaistniał spór o granice. Walentyn wysłał Zygmunta Wyszkołę z Wodnik oraz kilku innych ludzi na inspekcję granicy, w wyniku czego został zawarty przyjacielski układ. Prawa strona granicy między polami Żor i Osin ma teraz aż po wieki być utrzymana tak, jak było kiedyś, poczynając od Rogoźnej, Żor i granicy Osin. Według tej samej drogi, która prowadzi do granicznego strumienia, odtąd rozciąga się granica wzdłuż strumienia, gdzie przez przodków Skrzyszowskich, jak również niektórych żorskich przodków zostały założone stawy. Z tych stawów mają korzystać obydwie strony jak bywało dawniej, bez wzajemnych przeszkód i uszkodzeń słupa granicznego. Skrzyszowski ma korzystać ze strony w kierunku Osin, mieszkańcy Żor używają drugiej strony w kierunku prowadzącym do miasta wraz z pastwiskiem, z ogrodami chmielowymi, lub jeśli chcą, mogą wykorzystać owe ogrody do innych celów. Granica kończy się na tym samym granicznym strumieniu. Między stronami omówiono także sprawę miejskiego pola. Jeżeli [67]

99. Księgi ziemskie opolsko-raciborskie IX, 139.

100. Archiwum Miejskie w Żorach nr 21, dokument w języku czeskim. W tym piśmie mamy też potwierdzenie do notatki z akt archidiakonatu z roku 1679, według której kilka miejscowości leżących w okolicach Żor, takich jak: Palowice, Szczekowice należności parafialne placą do Lubowic.

miejskie pole żorskie, leżące obok granicy z Osinami, a szczególnie pole Mraczka, Tomka i Pędziwiatra, nie zostanie zagospodarowane, wówczas Mikołaj Skrzyszowski wraz ze swoimi spadkobiercami i potomstwem, jako właściciel gruntu w Osinach, ma prawo wypędzać swoje bydło na pole miejskie i używać jako pastwiska, jednak bez szkody dla mieszkańców Żor.¹⁰¹

Po śmierci króla Macieja, Karniów i należące do niego posiadłości, a więc i Wodzisław, przeszły na Barbarę - starszą siostrę ostatniego księcia - Jana Starszego. Mieszczanin Jaklicz z Wodzisławia w roku 1508 założył fundację na rzecz ołtarza Bożego Ciała w Kościele Mariackim. Kapitał pożyczony do Jedłownika i
[68] Kokoszyc przyniósł 4 floreny i 1/2 kopy groszy zysku, co 9 września poświadczyła księżna Barbara. 15 lutego 1510 roku w Nysie biskup Jan konfirmował klasztor i Pawła Tomalę z Wodzisławia na kościelnego. 6 listopada tego samego roku na zamku w Wodzisławiu Barbara potwierdziła sprzedaż Gogołowej, którą Piotr Judaszek z Golasowic sprzedał Wawrzyńcowi Skrzyszowskiemu ze Skrzyszowa za kwotę 450 węgierskich guldenów.¹⁰²

Krótko po tym zdarzeniu Barbara zmarła. Jej córka wyszła za mąż za Jerzego Schellenberga, który 23 czerwca 1514 roku pozwolił oddać jakiś procent z podatku z Godowa na kościół św. Piotra w Nysie.

Jan z Żerotina na Strażnicy na Morawach w roku 1515 sprzedał Wodzisław Bartłomiejowi Welczkowi oraz jego kuzynom Mikołajowi i Melchiorowi. 28 lutego 1519 roku w Budzie król Ludwik obdarował naszego księcia obszarem wodzisławskim za jego wierną służbę oraz dlatego, że ten od wieków należał do księstwa raciborskiego. A że teren ten król otrzymał w spadku, więc przelał na niego swą najwyższą władzę królewską. Właściciele tych obszarów ziemskich zostali zobowiązani do składania hołdu naszemu księciu. Do składania hołdu zostali zobowiązani także właściciele Hulczyn i Krzanowice, które to obszary wraz z Łądkiem księżna Barbara i jej zięć Jerzy Schellendorf z Karniowa oddali 25 lutego 1506 roku trzem książęcym braciom - Mikołajowi, Janowi i Walentynowi.¹⁰³ Tereny te rozkwitły gospodarczo dopiero za panowania księcia Kazimierza cieszyńskiego. Później zostały one sprzedane Bernardowi Zwolskiemu, a nasz książę otrzymał najwyższe prawo królewskie.

Bracia Krzysztof i Jan Rostkowie z Bzia sprzedali za 1300 guldenów majątek Jastrzębie Piotrowi Skrzyszowskiemu ze Skrzyszowa za zgodą Jana, syna zmarłego Macieja Rostka z Dolnego Jastrzębia. Sprzedaż tę poświadczył pan Baltazar Welczek 11 listopada 1519 roku.

[69] Mikołaj, opat z Rud, z wielką troskliwością dążył do utrzymania stanu posiadania. Na potwierdzenie tego faktu okazał księciu mówiące o tym dokumenty. Z dokumentów wystawionych 7 stycznia 1520 roku dowiadujemy się, że także i klasztor posiadał dochody z Żor. Z podatków pochodzących z

101. Kopie w Archiwum Miejskim w Żorach, akta miejskie: Sprawy graniczne

102. Oryginalny dokument na zamku w Górnej Gogołowej

103. Grünhagen/Markgraf, s. 403.

Zielonych Świąt - 1 markę, 6 procent odsetek z kapitału 20 marek, które niegdyś zapisał w testamencie Piotr Frykacz. Pisma przedłożone księciu, niestety, nie zachowały się, dlatego też nie jesteśmy w stanie podać bliższych danych o czasie i warunkach panujących w tym klasztorze.

9 lipca 1521 roku Walentyn sprzedał Janowi, księciu opolskiemu, swój zamek i miasteczko Bogumin wraz z wioskami: Olza, Odra, Pudłów, Kopytów, Zabełków, Szonychel, Wielkie Gorzyce i Belsznica wraz ze wszystkimi przynależnościami, za sumę 3 000 guldenów czeskich szerokich groszy, 3 800 guldenów w złocie i 1 377 czeskich guldenów.¹⁰⁴

Walentyn zmarł 13 listopada 1521 roku jako ostatni książę z pokolenia czeskiego króla [Przemysła] Ottokara. Był on człowiekiem fizycznie oszpeconym, prócz tego rozpustnym i nerwowym. W rocznikach wrocławskich spisanych przez Mikołaja Pola, mówi się, że Walentyn miał garb i tarczycę; poza tym był człowiekiem mądrym i cnotliwym (?).

Jan - książę Opola, pan Żor od 1521 do 1532

Po śmierci Walentyna księstwo raciborskie, zgodnie ze wcześniej sporządzoną umową spadkową, przeszło w ręce jego wuja - Jana z Opola, który był już właścicielem dużej części Górnego Śląska, ponieważ dziedziczył ją po książętach z Namysłowa i Wielkich Strzlec. W roku 1509 kupił Koźle. 14 września 1522 roku sprzedał Bielikowi z Kornic twierdzę Bogumin z miastem oraz wioski Szonychel i Kopytów wraz ze wszystkimi przynależnościami, między innymi z patronatem miejskiego kościoła, za sumę 900 marek czeskich groszy. Dochodami pochodzącymi od kupców łamiących w Boguminie przepisy celne miał się z księciem dzielić.¹⁰⁵ (70)

Ten drugi odstąpił zamek Bogumin margrabiemu Jerzemu, co 30 kwietnia 1523 roku poświadczył król [Czech i Węgier] Ludwik II. Chodziło o to, aby margrabia mógł uzyskać prawo uznania go księciem Śląska.

Na początku stulecia Popielów i Radziejów należały do Jana Rostka. Jego żona Anna, córka Katarzyna oraz zięć Melchior Sobach wspólnie sprzedali majątek, obok Busowic, Balcerowi z Dębowca, co zostało potwierdzone przez księcia 9 grudnia 1524 roku.¹⁰⁶

Wówczas żyła jeszcze Anna, wdowa po księciu Mikołaju, bowiem 19 maja 1525 roku przepisała swoim kuzynom: braciom Maciejowi, kasztelanowi śremskiemu oraz Janowi Gostyckiemu miasteczko Pleszew. W testamencie kościołowi w Pleszewie zapisała 500 guldenów, a swoim braciom: Andrzejowi, wojewodzie sandomierskiemu i Janowi Pszczyńskiemu (z Pleszewa) -

104. Tamże, s. 409

105. Tamże, s. 409

106. Zbiór przywilejów Lorenza w Zamkowym archiwum w Książu

podkomorzemu krakowskiemu - zapisała po 1000 guldenów. Pozostałym krewnym - mniejsze legaty.¹⁰⁷

Żorzanie otrzymali od księcia Walentyna następujący przywilej: po jego śmierci otrzymują w spadku las i chmielowe ogrody. Na prośbę mieszkańców 8 grudnia 1525 roku (w piątek po Barbarze) Jan, książę opolski potwierdził darowiznę swego poprzednika i obywatele otrzymali chmielowe ogrody leżące powyżej książęcego młyna nad rzeką, która z tego miejsca bierze swój początek. Prócz tego dostali także las, leżący między granicami Palowic, Woszczyc, Suszca i Kleszczowa. Również to, co miastu dano jako zastaw, czyli książęcą wioskę Kleszczów ze stawem i gruntem ciągnącym się od młyna aż do ogrodów proboszcza. Drogię prowadzącą do Pszczyny dał im jako posiadłość dziedziczną. Świadcami byli: Helfryd z Haugnic, marszałek; Łukasz Buchta z Ondrzejkowic na Otmęcie; Jan Osiński; Mikołaj Kotuliński z Krzyżkowic; Zachariasz Czybulka; Balcer Bees i Jerzy Nawoj, któremu polecono spisać ten dokument.¹⁰⁸

Wraz z nieodżałowaną śmiercią młodego króla Ludwika II, który zginął pod Mohaczem w 1526 r. wpadając w bagno wraz z koniem, jego posiadłości przeszły na własność szwagra Ferdynanda z Austrii. Został on później królem Niemiec i cesarzem rzymskim.

Miasto Żory pożyczyło Janowi Osińskiemu z Żytnej na Baranowicach 100 węgierskich guldenów, za co otrzymało w zastaw część gruntów w Kleszczowie wraz ze zobowiązaniem, by rocznie, na dzień św. Marcina, oddawać 10 śląskich guldenów. Za dłużnika poręczyli: Jan Gusnar z Folwarek, Mikołaj Skrzyszowski z Osin i Franciszek Woszczycki z Woszczyc. Dokument zaciągnięcia długu wystawiono 1 czerwca 1528 roku w Żorach.¹⁰⁹

Mikołaj Mosk 28 kwietnia 1531 roku sprzedał Wacławowi Charwatowi z Wiecze na Pietrowicach Rogów, Rogowiec i Syrynię, co zostało potwierdzone przez księcia Jana.¹¹⁰

8 września 1531 roku książę Opola i Raciborza wydał korzystny dla rycerstwa przywilej, który został potwierdzony w roku 1558 przez króla Ferdynanda. Przywilej nadał im wolność, możliwość korzystania bez ograniczeń z ziemiopłodów i innych produktów. Na mocy tego przywileju zrezygnowano z prawa odwoływania się do sądu apelacyjnego ławników w Magdeburgu, a mieszkańcy mieli zadowolić się sądem krajowym, który będzie odbywał się w Opolu w lutym, a w Raciborzu - w sierpniu. Obydwa księstwa miały się nigdy nie rozłączyć, a mieszkańcy, prócz wojny poza granicami państwa, nie powinni być wciągani w inne spory. Obdarował stany za wojenne wyprawy z chorągwią ze złotym orłem i złotą koroną na niebieskim tle, którą jego przodkowie zdobyli dzięki swej waleczności. Na potrzeby pism urzędowych sporządził pieczęć z

107. Archiwum Państwowe w Poznaniu. Inscr. Poz. 45

108. Archiwum Miejskie w Żorach nr 18. Pergamin w języku czeskim z ubytkami

109. Archiwum Miejskie w Żorach nr 8. Pergamin w języku czeskim

110. Zbiór przywilejów Lorenza 1667 r., s. 249

orłem i napisem: „Sigillum ducatum Opol. et Ratibor”. Do księstwa opolskiego należały wówczas następujące powiaty i posiadłości: Opole, Olesno, Lubliniec, Wielkie Strzelce, Toszek, Gliwice, Koźle, Głogówek, Prudnik, Biała i Namysłów. Do księstwa raciborskiego: Racibórz, Rybnik, Żory. W obcych rękach znajdowały się: Wodzisław, Pszczyna, Bytom, Bogumin. W roku 1527 Wodzisław został sprzedany przez barona Wilczka z Dobrej Ziemi baronowi Planknarowi z Kinsberga. Sprzedaż została zapisana w krajowym rejestrze gruntowym w Opawie, a kraina dołączona do księstwa opawskiego. W 1474 roku oddano Pszczynę Henrykowi księciu ziębiickiemu jako zastaw, ten zaś zamienił się z bratem Wiktorynem, który w roku 1484 odstąpił swoje panowanie na rzecz zięcia księcia cieszyńskiego Kazimierza II. Pszczynę od niego kupił 22 stycznia (19 lipca) 1517 roku Aleksy Turzo z Bethlenfalva za sumę 40.000 węgierskich guldenów. Ten z kolei sprzedał miasto w roku 1525 swemu bratu Janowi. Bytom i Bogumin, które w latach 1498 - 1526 były w posiadaniu księcia Jana z Opola, oddano w zastaw margrabiemu Jerzemu Brandenburskiemu, który 6 kwietnia 1523 roku uzyskał księstwo karniowskie.

23 kwietnia 1532 roku książę Jan sporządził swój testament, a 4 dni później zmarł. Został pochowany w kościele kolegiaty pod wezwaniem św. Krzyża w Opolu. Tam w środku samego chóru ma pomnik z czerwonego marmuru z napisem w języku łacińskim, który w tłumaczeniu brzmi następująco: „27 marca 1532 roku zmarł dostojny i sławny książę Jan - pan Śląska, ostatni książę Opola, Głogówka, pan Raciborza. Dla Boga i ludzi dzięki pobożności i dobrodziejstwa wielce zasłużony. Amen.”

Rozdział II

[73]

NOWSZE DZIEJE od 1532 do 1741

Księstwa opolskie i raciborskie we władaniu domu Austriackiego i różnych panów zastawnych

Kiedy wraz z księciem Janem wygasła linia Piastów opolskich, ziemie te przypadły Koronie Czeskiej, którą w 1526 r. posiadał Ferdynand Habsburg Austriacki. Aktualnie były one w posiadaniu Jerzego Brandenburskiego, który wcześniej zawarł o nie umowę spadkową z księciem raciborsko-opolskim. Potem od Jerzego z Schellenberga w dniu 6 kwietnia 1523 r. uzyskał Karniów jako lenno Czech, a w 1526 r. Bytom i Bogumin jako zastaw. Ferdynand nie uznał tej umowy, aczkolwiek pozostawił te ziemie Jerzemu, gdyż ten miał o nie pretensje o kwotę 183.330 guldenów. Przejęcie tych włości nastąpiło 2 kwietnia 1532 roku, jednakże ze względu na częste wyjazdy Jerzego do Ansbach i Karniowa przekazał je w zarząd staroście. Pierwszym był Hans Jordan ze Starego Paczkowa.

Podczas przejmowania miast i posiadłości została założona księga gruntowa, w której zapisywano wszystkie dochody i przychody z wszystkich miejscowości, wpisując nawet kolejno nazwiska właścicieli poszczególnych domostw. Urbarz Żor datuje się od 1534 r. Księga z 1589 r. jest rozpisana dokładniej, stąd w późniejszym tekście podawać będziemy z niej szczegóły. W księdze z 1534 r. zaznaczono, że państwo zamkowe zostało zredukowane prawie do zera. Bardzo dziwnie brzmi wstęp do tego najstarszego urbarza: Do grodu w Żorach [Soer] nie należy nic oprócz dwóch stawów zarodkowych przy dwóch młynach oraz dwa stawidła przed miastem. Jest 12 rzeźników, którzy staroście dworskiemu dają 2 skóry wołowe, urzędnikowi miejskiemu 5 skór, a opatowi z Rud 5 skór
174) rocznie. Jest też pięciu sukienników, którzy od dużych sztuk sukna dają 9, a od średnich - 13 halerzy. Oprócz nich jest 14 płócienników, 4 piekarzy, 2 garncarzy, którzy przekazują czynsz księciu. Od czynszu miejskiego przypada księciu 102 i 1/2 florena. W Żorach żyje 122 mieszczan i 16 komorników. Niektórzy z nich mieszkają przed bramami miasta na przedmieściach, jak na przykład starosta, pan Jan Osiński. W tej księdze brak jest zapisu z 1534 r.: „Gdy grzmi dajemy kościelnemu grosz, żeby dzwonił”.

Wspomniany starosta żorski Osiński był w 1538 r. świadkiem aktu, kiedy Walentyn Gusnar z Komorna przepisał Dorocie, córce Wacława Welczka z Dębieńska na Świerklanach, część ziemi jako zabezpieczenie na starość.¹¹¹

Margrabia Jerzy Brandenburski, który kompletnie odbudował zamek Karniów i w pewnym okresie w nim rezydował, ostatnie swoje lata spędził w rodzinnym majątku Ansbach we Frankonii, gdzie zmarł 27 grudnia 1543 roku. Opiekunem jego nieletniego syna Jerzego Fryderyka, a zarazem zarządcą górnośląskich książęcych włości, został jego stryj margrabia Albrecht von Ansbach.

W 1547 r. została odnowiona umowa graniczna z 1518 roku między majątkiem Osiny a miastem Żory. Na polecenie starosty ziemskiego karniowskiego, opolskiego i raciborskiego Jana Posadowskiego z Posadowa starosta raciborski Jan Mochowski z Mochowa wraz z rycerzami Kasprem Wyszkołą z Wodnik, Piotrem Kozłowskim z Kozłowa, Jerzym Welczkiem z Dębieńska, Zygmuntem Wyszkołą z Wodnik i Mikołajem Widoniem z Widoniowic objechali granice, przebadali treść dokumentów odnośnie obu części oraz zatwierdzenie przez księcia Walentyna umowy granicznej między Żorami i dobrami w Osinach. Zdecydowali, że Mikołaj Skrzyszowski z Skrzeczkowic z żorzanami, a ci z nim
175) dobrowolną umowę chcą dotrzymywać. Mochowski sporządził o tym dokument w Żorach 28 czerwca 1547 r., który opieczętował¹¹².

111. Księgi ziemskie opolsko-raciborskie I, 68

112. Oryginał w Archiwum Miejskim w Żorach, akta miejskie: Sprawy gruntowe

Margrabia Albrecht przeciwstawił się cesarzowi i w 1552 r. nie chciał przystąpić do umów w Passawie, przez co popadł w niełaskę. Jerzy Fryderyk zatrzymał tylko Karniów, a za książęce ziemie opolskie i raciborskie otrzymał odszkodowanie, gdyż wraz z Ziębicami zostały przez cesarza zamienione na Siedmiogród. W ten sposób panią ziem opolsko-raciborskich w latach 1551-1557 była królowa Izabela Węgierska, jako opiekunka swego syna Jana Zygmunta Zapolyi.

W 1522 r. wybuchł w Zorach wielki pożar, który strawił połowę miasta aż po Dolną Bramę. Trzy lata później wybuchła epidemia dżumy.

Po odejściu Izabeli ziemie książąt opolsko-raciborskich dostały się w ręce austriackie i były rządzone głównie przez starostę ziemskiego, który formalnie podlegał Urzędowi Zwierzchniemu we Wrocławiu. Państwo zamkowe Żory w sprawach finansowych podporządkowane było urządzonej w 1558 r. Komorze Śląskiej, która swoją siedzibę miała również we Wrocławiu.

Zygmunt Wyszkota z Wodnik, zastawnik państwa żorskiego od 1557 do 1567 roku

Większość majątków ziemskich, które cesarz nabył od poprzednich właścicieli, została z powodu braku pieniędzy oddana w dzierżawę lub sprzedana. Dotyczyło to wszystkich śląskich dominiów z Żorami łącznie. Za 4 700 talarów Zygmunt Wyszkota z Wodnik otrzymał dzierżawę na 8 lat (1557-1565). Ponieważ członkowie tego w okolicy osiadłego rodu w miejskich dokumentach powtarzają się, zatem należałoby uporządkować wiadomości o tej wymarłej rodzinie. Już pod koniec XV wieku Zygmunt Wyszkota z Wodnik senior, jako kanclerz księstwa raciborskiego¹¹³ nabył w spadku w 1506 r. od księcia Walentyna Pawłów, pomimo że parę lat wcześniej Mikołaj wziął ten majątek w dzierżawę za 800 złotych guldenów węgierskich. W dowód uznania za jego kanclerskie zasługi, książę darował mu w 1515 r. dom przy Końskim Targu w Raciborzu wraz z prerogatywami. Zygmunt zakupił też od wdowy po swoim poprzedniku na urzędzie ogród w Ostrogu. Krótco po tym słyszymy o nim jako właścicielu Palowic. O jego późniejszym dorobku dowiadujemy się z podziału majątku po jego śmierci w 1540 r. Pozostawił dwóch synów: Kaspra i Zygmunta. Pierwszy przejął Pawłów, sąd zwierzchni w Krowiarkach, dom w Raciborzu, ogród w Starej Wsi i w Proszowcu. Wdowa zatrzymała dom i ogród pod zamkiem raciborskim oraz dwie łąki przy stawie w Markowicach. Kasper został sędzią powiatowym w powiecie raciborskim, a we wrześniu 1558 r. ¹¹⁴ kupił Tworków, Rudyszwałd i Kamień. Swej małżonce Zofii, córce Piotra Czelo z Czechowic, przekazał 2000 talarów; w 1560 r. sprzedał Palowice i młyn Hochológ [Kokolug] Michałowi

¹¹³. Cod. dipl. Sil. II, 217

¹¹⁴. Księgi ziemskie opolsko-raciborskie V,33

Brandysowi z Graboszyce ¹¹⁵, zatrzymał jednak prawo pierwokupu, w 1567 r. nabył Brzezcie, które w następnym roku zaraz odsprzedał ¹¹⁶. W 1570 r. nabył Kwasice ¹¹⁷ w okolicach Hradiszcz na Morawach. Państwo Tworków w 1575 r. przekazał Janowi jr. Bees z Kolna i Katowic. Zygmunt po śmierci ojca przejął
[177] Gotartowice, Świerklany i Kłokocin. Ożenił się z Krystyną, wdową po Wacławie Hnedeczu z Rybnika, córką Wacława Czernickiego. W 1540 r. przepisał jej Gotartowice, Świerklany Górne, Rogoźną, Rowień i Kłokocin. W 1543 r. kupił od Feliksa Wielkopolskiego i jego syna Piotra Golejów za 980 guldenów ¹¹⁸. W 1557 r. wziął w dzierżawę dobra kameralne w Żorach, przejął więc owe skromne dochody, które dotychczas książę uzyskiwał z miasta i dwóch młynów.

W roku 1558 nasze miasto i okolice odwiedziła powtórnie dżuma, która dziesiątkowała mieszkańców miasta ¹¹⁹. 14 stycznia 1558 r. burmistrz i rajcy miasta sprzedali Janowi młynarzowi z Czerwionki młyn stojący w lesie na ziemi miejskiej za 100 guldenów, które były niezwykle chodliwą monetą. Łącznie z młynem sprzedali teren z następującymi granicami: dróżka przy lesie od Grobli Anielskiej po zakola rzeki. Młynarza zobowiązano do zapłaty 2 guldenów czynszu na Boże Narodzenie i na świętego Jana. Poza tym mógł dowolnie korzystać z młyna oraz dokonywać odsprzedaży, wymiany, sprzedawać, ale bez dodatkowych obciążeń finansowych ¹²⁰.

O prawo posiadania i uprawy chmielu istniała waśń pomiędzy Kasprem Wyszkołą, a gminą miejską. Kasper zaskarżył gminę przed sądem ziemskim. Starosta ziemski, najwyższy sędzia ziemski i właściciele zwierzchnich praw księstwa udali się na miejsce sporu i po przeprowadzonej rozmowie postanowili 6 września 1561 r. co następuje: z książęcych ksiąg miejskich i innych źródeł wywnioskowali, że ziemia o której mowa należy do Palowic. Mieszczanie zaś potrafili udokumentować, że ziemia ta, jak pamięć sięga - należy do nich. Płacili
[178] czynsze dzierżawne, dlatego mieszczanie powinni nadal, ale nie inaczej niż dotychczas, przy użytkowaniu tychże ziem pozostać. Kto dotychczas z łąk płacił czynsz miastu albo właścicielowi z Palowic - ma czynić tak dalej. W razie dokonanej w przyszłości sprzedaży - czynsz nie będzie podwyższony. W obecnej chwili właściciele ziemscy nie powinni zbierać opłaty za bieżące wycinki drzew z lasu, zbieranie plonów z ogrodów lub płodów z pól. W przyszłości - bez względu na wielkość pola, ogrodu czy łąki - czynsz winien być zapłacony właścicielowi Palowic. Las i całe okolice wraz z uprawami chmielu powinny należeć do właściciela Palowic, a mieszkańcy Żor nie powinni czynić trudności przy

115 Tamże V, 65

116. Tamże 177, 189

117. Wolny, Markgrafschaft Mähren, IV, Brünn 1838, s. 239

118. Księgi ziemskie opolsko-raciborskie I, 330

119. Zimmerman, Beiträge zur Beschreibung II

120. Archiwum Miejskie w Żorach nr 7, w języku czeskim z najstarszą miejską pieczęcią z pół mieczem i półortem, ale niewyraźnym napisem

karczowaniu i plantowaniu dotychczas spornego lasu. Ponadto w lesie powinien być dozwolony wypas bydła, którego należy w lesie pilnować, aby ono nie niszczyło pola, na których żeruje dzika zwierzyna. Stawy, na które żorzanie mają przywileje, co zostało potwierdzone w dokumentach, właściciele Palowic mają zostawić w spokoju. Jednakże gdyby właściciel Palowic przejął jakiś staw, nie musi płacić podatku, a wszelkie szkody winny być poniesione przez obie strony¹²¹.

Oswald Sokolnicki był właścicielem folwarku, gruntów ornych i majątków ziemskich w Żorach. Po jego śmierci odziedziczyła je wdowa po nim i jego siostra z dziećmi. Spadkobiercy sprzedali, jak głosi umowa zawarta na opolskim zamku 25 marca 1560 roku, całość spadku cesarskiemu rajcy i staroście raciborskiemu Jerzemu z Oppersdorfu, baronowi von Aich und Friedstein za 400 dobrych, srebrnych talarów, z czego wdowa otrzymać miała połowę. Sprzedaży dokonał upoważniony przez spadkobierców Michał Heyman, młynarz z Gułowa, biskupiej wioski należącej do Jerzego z Oppensdorfu. Michał Heyman, upoważniony przez Szymona Geldnera zamiast jego małżonki Doroty oraz Andrzej Human w imieniu swoim oraz spadkobierców siostry i przyjaciół zmarłego wyjaśnili 29 sierpnia 1561 r. przed prokuratorem Kamery Wacławem Reiswicem z Kędzierzyna na Oldrisove [czeski Śląsk] i Wacławem Polanem, dziedzicznym wójtem w Brzegu, że sprzedane dobra oddają i puszczają. Sędziami ziemskimi byli: Wacław Sedlnicki z Choltic na Rybniku, Jerzy Żyrowski z Żyrowej na Kotulinie, najwyższy sędzia ziemski, Jerzy Hoszek z Bełku na Pawłowicach, Wacław Nawoj z Dulna na Dziewkowicach, Jan Trach z Brzezia na Sosnicowicach, Jan Pükler z Grodziska na Toszku i pan Mikołaj Lesota - kanclerz. Tenże i Jan z Oppersdorfu są osobiście podpisani¹²². Ta księga wieczysta została skasowana 17 listopada 1724 roku. Folwark, dziś nazwany jeszcze jako własność Oswalda - kupił pan Walentyn Osinski, co zostało 24 marca 1562 r. w kancelarii opolskiej potwierdzone¹²³. Zapis dotarł do urzędu finansowego i spoczywał w nim do chwili uzyskania prawa do wolnej produkcji i wyszynku wódki.

Kasper Wyszkota z Wodnik na Tworkowie - jak zostało poprzednio wspomniane - sprzedał swój majątek w Palowicach i młyn Hocholug - Michałowi Brandysowi z Graboszyc. Doszło do pertraktacji ze wspólnotą żorską, by niektóre dobra należące do Palowic, położone na północ od miasta - odsprzedać. Sprawę jednakże zakończono dopiero w czasach jego następcy. W piątek po świętym Macieju (2 marca) 1565 miasto zakupiło od Michała Brandysa za 1 700 guldenów część majątku w Palowicach do głównego rowu, który od „Garbatego” mostu sięgał do stawu Bisa. Rów ciągnie się wzdłuż stawku Mistrzowskiego, leżącego przy młynie Lanusznego (obecnie Huta Waleska). Potokiem, który od Poniklic

121. Dokument w języku czeskim z Archiwum Miejskim w Żorach, nr 5

122. Tamże nr 19 w języku czeskim. Brak obu pieczęci

123. Księgi ziemskie opolsko-raciborskie V, 110, 128

ciągnie się górą do drogi woszczyckiej aż do dębu stojącego również przy tej drodze i stąd aż do poletek chmielu. To wszystko, co dotychczas Brandys użytkował, sprzedał wraz z nowym młynem leśnym „Borowa”. Miasto postanowiło podwyższyć groble od stawu przy moście „Garbatym” od strony Żor. Podwyższenie grobli powodowało jej wzmocnienie. Groblę nadsypano ziemią i bez przeszkód nawodniono ziemię. Brandys i jego spadkobiercy zostali zobowiązani do tego, by woda płynąca na Borowy Młyn mogła bez przeszkód płynąć dalej. Młynarz winien mieć na baczeniu, by mu woda nie uciekła w kierunku Palowic. W przypadku zarośnięcia stawu - Michał Brandys wraz mieszczanami winien wykopać rowy, by młyn bez przeszkód spełniał swoją funkcję. Pan Michał i jego spadkobiercy zostawili młynarzowi Lanusznemu wolną rękę co do hodowli zwierząt, a w zbiorniku wodnym, leżącym nad Mistrowskim stawkiem, nie wolno podwyższać poziomu lustra wody wyżej, niż ustawił to pan Michał. Gdyby kiedyś woda w stawku wystąpiła z brzegów, to obywatele będą mogli bez przeszkód pobierać do naprawy grobli ziemię z Palowic. ^[81] Jeśli jednak zdarzyło się, że ziemie te zostałyby przez cesarza odebrane, to mieszczanie powinni panu Brandysowi i jego spadkobiercom wypłacić 600 guldenów za kupioną ziemię od dnia zapisu kupna. Obie strony obiecały wpisać to zarządzenie do opolskich ksiąg ziemskich, co nastąpiło 15 grudnia tego samego roku. Wpisu dokonano w tomie VI na str. 76. Na żądanie stron kontrakt opieczętowali i podpisy złożyli: Zygmunt Wyszkota z Wodnik na Gotartowicach, Jan Holy z Ponięcic na Bełku, Jerzy Zawadzki z Polanki na Łaziskach. Potwierdzenie w kancelarii opolskiej sporządzili ze strony stanów ziemskich: Jerzy z Oppersdorfu, baron von Eich und Friedstein, starosta księstwa raciborskiego, baron Jan Bees z Kolna i Katowic na Krowiarkach, Wacław Reiswic z Kędzierzyna na Raszczycach, Filip Holy z Ponięcic, Mikołaj Lesota ze Steblowa na Lublińcu i Błazejowicach. Wspomnijmy tu, że my dopiero z późniejszych zapisów wiemy, że Michał Brandys z Tomic na Palowicach 28 stycznia 1565 r. podarował młynarzowi Marcinowi młyn leśny położony w Chocholuh ¹²⁴.

Zygmunt Wyszkota z Gotartowic, pan zastawny miasta Żory - przejął od miasta 300 guldenów funduszu szpitalnego w dobrych, srebrnych talarach. Z tego 100 guldenów było długiem miasta wobec Jerzego Szczerbickiego od bardzo dawnego czasu. Miasto płaciło 8 guldenów podatku szpitalowi. Pozostała kwota była zabezpieczona na Rogoźnej. Urząd w Opolu potwierdził tę rentę w środę po ścieciu św. Jana - 5 września 1565 r. ¹²⁵.

^[82] Państwo żorskie w zastawie miasta Żory od 1567 do 1603

Po 10 latach Zygmunt Wyszkota, w myśl umowy, przestał być właścicielem miasta. Gmina żorska zaczęła płacić poprzedniemu właścicielowi kwotę zastawną. Kamera Śląska przekazała gminie Żor zarządzanie miastem wraz z całkowitym i pełnym użytkowaniem również lenna kościelnego. Od św. Michała 1567 r. władzę

124. Archiwum Miejskie w Żorach nr 12

125. Tamże, nr 3 w języku czeskim

nad miastem przekazano na 24 lata gminie, która nie miała obowiązku rozliczania się z zarządzania. 1 sierpnia 1570 r. cesarz przyrzekł w Spirze naszemu miastu, że po upływie 24 lat nie będzie go więcej puszczał w zastaw. Chce miasto utrzymać nadal przy swojej własnej kamerze, a ono powinno bez oddania sumy zastawnej odstąpić władzę Kamerze Śląskiej. Gmina zobowiązana jest zapobiegać wszystkim szkodom w majątku, podwładnych nie powinna obciążać, duchownym ma wypłacać odsetki z kapitałów fundacyjnych. Gmina przystała na te warunki, wyraziła na nie pisemną zgodę; tylko regalia, jak górnictwo, leśnictwo i łowiectwo, cesarz zatrzymał dla siebie ¹²⁶.

Rok przedtem farny kościół katolicki przeszedł w ręce ewangelików i pozostał w ich posiadaniu do 1629 r.

W celu umorzenia długów Śląska w wysokości 100 000 talarów, zjazd książąt we Wrocławiu nałożył 18 czerwca 1570 r. nadzwyczajny podatek na zboże, ryby i inne artykuły żywnościowe. Z początkiem sierpnia 1571 r. ustalono na posiedzeniu prowincjonalnym w Opolu dla każdego powiatu osoby nadzorujące poborców podatkowych i wystawiające rachunki. Dla Żor zostali wyznaczeni Hanusz Holy z Ponięcic i Jan Skazikurka.

Piotr Biberstein z Boguszowa w 1572 r. zakupił Palowice. Miasto posiadało na niektóre części majątku dwa zapisy: jeden na Garbocz, drugi na Lamych. Mimo ustnych i pisemnych upomnień, nowy właściciel nie wywiązał się z obowiązków ustalonych w zapisach. Z powyższych powodów magistrat zaskarżył go 14 czerwca 1573 r. przed sądem ziemskim ¹²⁷.

Na zjeździe w Opolu w styczniu 1576 r. ustalono, że wszystkie miasta powinny być odpowiednio uzbrojone w duże pociski do armat, rury ogniowe, kule i proch strzelniczy, a każdy gospodarz powinien mieć broń z długą lufą.

Miasto, które już od dawna miało dwa specjalne jarmarki: 4 dni po nawróceniu Pawła (25 stycznia) i w dzień św. Filipa i Jakuba (1 maja), prosiło o zatwierdzenie tychże i o zezwolenie na dalsze dwa. Na polecenie Urzędu Ziemskiego w Hradist'e [cesarz] Rudolf II wyraził w poniedziałek po niedzieli Letare (18 marca) 1577 r. zgodę, wyznaczając trzeci dzień targowy na 15 lipca i czwarty targ na niedzielę po Mateuszu (21 września) na 8 dni ¹²⁸.

Henryk, syn Jana Gusnara z Komorna i Machny (Małgorzaty) z Wolfenberg na Folwarkach, zaskarżył 5 lipca 1577 roku w zastępstwie swojej matki poprzedniego burmistrza, Jakuba Helznera i jego towarzyszy z magistratu o to, że wypuścili z miasta pewnych tkaczy, którzy byli zaskarżeni przez jego matkę, i o to, że dali im dokumenty zwolnienia wyznaczając jako poręczenie 500 marek ¹²⁹.

126. tamże, n 11 dokument w języku niemieckim

127. Księgi sądowe według powyższej daty.

128. Archiwum Miejskie w Żorach nr 20 w języku czeskim

129. Księgi sądowe według powyższej daty.

Jerzy Osiński z Żytnej sprzedał w 1556 r. Janowi Trachowi z Brzezia na Starych Gliwicach Baranowice i pustkę Szoszowy za 4650 talarów ¹³⁰.

^[84] Później powstał zatarg z powodu granicy pomiędzy Kleszczowem a Baranowicami. Ale we wtorek po Rozdzieleniu Apostołów 18 lipca 1581 r. zawarta została między Jerzym Trachem a miastem, w obecności Jana Reiswic z Kędzierzyna na Strzybniku, Jana Skrzyszowskiego ze Skrzeczkowic na Osinach, Piotra Bibersteina z Bogiszowa na Palowicach przy młynie Zostawa przez rozgraniczenie lokalne następująca umowa:

Trakt dla bydła (przegon), noszący nazwę Skotnica - rozciąga się w kierunku wsi Baranowice obok żorskich pól, między polami miejskimi i baranowickimi aż do nasypu przy stawie Kiensikionowskim, dalej od tego nasypu między polami miejskimi i kleszczowskimi i rozciąga się aż do drogi z Żor do stawu Odnoga. Ma w przyszłości służyć do przejazdu bez opłaty obcym i tubylcom. Pan Trach i jego następcy posiadający dotychczas prawo do tych ziem, mają do tegoż ustalenia aż po wieczne czasy wiedzieć, że teren, który leży przy drodze Skotnica ma służyć społeczeństwu miasta. Pan z Baranowic wraz ze swoimi podwładnymi mogli korzystać z trawy rosnącej pod nasypem stawku Kensingionowskiego oraz z głębokiego rowu ciągnącego się wzdłuż kleszczowskich pól naprzeciw pól baranowickich. Mieszkańcy Kleszczowa mogą korzystać z terenów leżących między dwoma kopcami granicznymi w kierunku stawu Mała Odnoga. Zezwalała na to książęca umowa potwierdzona niegdyś przez książęcą Wysokość. Jerzy Trach podwyższył nasyp, położył rury. W razie wyjęcia rur należało wznieść nowy nasyp, a stary odbudować według jego dawnej szerokości i stanu.

^[85] Magistrat Żor zgodził się na obustronne pokrycie kosztów wbicia do ziemi dębowego słupa, obitego dębowymi obręczami na końcu. Słup ustawiono naprzeciw skotnickiego pastwiska, na starym nasypie. Wbito go tak głęboko w ziemię, że jego górna część była równa z trawnikiem. Według tej wysokości Jerzy Trach jest zobowiązany utrzymywać cały nasyp na jednym poziomie. Nie wolno mu w żadnym wypadku podnieść wysokości ani przedłużyć nasypu, aby podczas podnoszenia się poziomu wody w stawie mogła ona bez przeszkód przepływać pod starym nasypem i rozlewać się. W przypadku gdyby przepływająca woda spowodowała wyrwy w nasypie właściciele stawu są zobowiązani do naprawy nasypu. Jednakże nie wolno im przekroczyć wysokości zaznaczonej na polu.

Ponieważ między hodowcami ryb, właścicielami ogrodów i upraw chmielu oraz łąk w pobliżu stawu Odnoga zaistniał zatarg z powodu młyna Zostawa, żorzanie byli pewni swego prawa do tychże terenów. Jednakże praw tych praktycznie nie mieli, jako że ta posiadłość należała do pana Tracha. Począwszy od dolnych stawów hodowlanych, miejsce to jest zaznaczone kopcem

130. Księgi ziemskie opolsko-raciborskie III, 215

granicznym, od którego są nasypane w jednym rzędzie 4 inne kopce graniczne. Od ostatniego granica kieruje się ku rzeczkom kleszczowskim, potem wzdłuż nich aż do urządzenia rurowego Dużej Odnogi. Zarząd Żor pozwala właścicielom młyna na przeprowadzanie bydła (tak jak to dawniej było zezwolone) przez grunt kleszczowski na wypas na polach baranowickich. Ponieważ żorzanie złożyli zażalenie na Tracha, który poprzez przeciążenie wodne stawków Szewcowskiego i Nowy Haj wyrządził wielkie szkody na polach kleszczowskich, ustalono, żeby zbudować przy każdym stawie drugi nasyp, naprzeciw już istniejącego. Właściciele zobowiązani zostali do utrzymania poziomu wody do dotychczas (186) wyznaczonej wysokości.

Z powodu nieporozumienia dotyczącego granicy pomiędzy polami Kleszczowa, Baranowic i Szoszowa - położono kopiec graniczny pod stawem Sosnowskim. Potem dołożono 12 kopców, spośród których ostatni usytuowany jest przy drodze prowadzącej od nasypu stawu Sosnowskiego ku Geczce. Wskazane by było przeprowadzenie ograniczenia między polami Kleszczowa i Suszca. Gdyby tam usypano kopiec graniczny z odpowiednim znakiem granicznym, to ustaliłyby się granice terytorium do tego narożnego nasypu Kleszczowa, Szoszowa i Baranowic. Las leżący obok wymienionej drogi byłby obszarem Baranowic i Szoszowa. Potem pan Trach nakazał żorzanom i każdemu, kto będzie właścicielem stawu Kaganiec, by chcąc zarybić ten staw, musi powiadomić o tym właściciela stawu. Natomiast przed służą stawu zbudować należy żelazną kratę, żeby ryby nie mogły się przedostać do stawu baranowickiego. Pan Trach zobowiązał się zabezpieczyć w ten sam sposób służby swego stawu Odnoga przed czasem odłowów. W ten sposób jeden drugiemu nie będzie przeszkadzał. Trach zgodził się również na spuszczenie ze swego stawu Odnoga wody na czas odłowu ryb w Kagańcu. Żorzanie pozwolili na założenie rury naprzeciwko swego stawu Szewcowski, aby w momencie wypuszczenia wody z Kagańca, staw ich mógł napęlić się wodą na tyle, ile jej pomieści. Wcześniejsze uzgodnienia nie mogą temu przeszkodzić ¹³¹.

18 sierpnia 1583 r. miasto dotknięte zostało wielkim pożarem. Ogień wybuchł w malcowni. Kościół farny oraz brama przedmieścia z połową miasta przy górnej (187) bramie zamieniły się w popiół.

Aby zlikwidować dług, zarząd miasta nałożył w 1585 r., za zgodą i bez sprzeciwu mieszkańców, podatek w wysokości 112 florenów 14 groszy oraz kontrybucję na domy mające uprawnienie do warzenia piwa. 17 stycznia 1586 roku doszło do porozumienia pomiędzy miastem i proboszczem a Henrykiem Skrzyszowskim ze Skrzeczkowic na Osinach. Tenże sporządził wota dołączając do pól parafialnych i otrzymał zezwolenie na nawadnianie pola farnego. Za to dał miastu 15 guldenów 36 groszy, 12 małych halerzy, z czego proboszcz miał otrzymać odsetki. Świadcami porozumienia byli: burmistrz

131. Oryginalny dokument w języku czeskim, w Archiwum Miejskie w Żorach w aktach: Sprawy graniczne z 5 pieczęciami posiadaczy ziemskich i świadków

Bartosz Śmieja, Błażej Kalirota, Grzegorz Kurdołek, Wawrzyniec Bedłowski - rajca i Krzyczek, proboszcz miasta.

Przez cały 1587 rok panowała dżuma.

Przeciwko części radnych oraz wymienionemu już uprzednio Henrykowi Gusnarowi z Komorna odbywało się przed sądem ziemskim dochodzenie, w następstwie którego obie strony zostały ukarane. Otóż Gusnar bez żadnej przyczyny rzucił szklankę prosto w głowę i zranił członka rady miejskiej Jerzego, syna Gallusa. Rajca Wit Wrzist sprzeciwił się woli burmistrza, aby sporządzić protokół przebiegu tego zdarzenia. Protokół miał być podstawą rozstrzygnięcia zdarzenia przez krajowego naczelnika. Gusnar uderzył rajcę w głowę i wyzwał go nieprzyzwoitymi słowami. Za takie przestępstwo miał być ukarany 24 tygodniowym aresztem w Opolu.

[88] Przedtem jednak, stojąc przed urzędem prawnym, miał ślubować przed starostą na honor i wiarę. Miał się nawet potem stawić w magistracie i nie opuścić go przez 2 tygodnie do czasu, aż go starosta nie zwolni. Ale również burmistrz Bartłomiej Śmieja, Wit Wrzist i Jerzy, syn Gallusa zostali w tym samym dniu, w piątek po pierwszej niedzieli postu 1588 roku, skazani, ponieważ dopuścili do tego, że Gusnar w drodze do ratusza pobił się z miejskim służącym. Uderzenia pomocnika bednarza zraniły jego rycerski honor. Burmistrz wraz z Wrzistem i Gallusem zamknęli Gusnara w izbie ratusza, po czym po pewnym czasie kazali słuzącemu go wypuścić. Ci trzej obrazili go również tym, że w piśmie do starosty ziemskiego nie podali przysługującego mu tytułu. Za te czyny mieli odsiedzieć 4 tygodnie w więzieniu. Jednakże tę karę zamieniono im na grzywnę pieniężną. W ciągu 12 tygodni musieli zapłacić urzędowi 30 marek odszkodowania ¹³².

Zachowały się dwa sprawozdania finansowe z 1589 r. w różniących się wersjach. Oto ich krótki wyciąg:

Dochody miasta Żory:

| (1 gulden = 36 groszy) | Floreny | grosze | halerze |
|---|---------|--------|---------|
| Gmina daje na podatek gruntowy | 86 | 26 | 8 |
| Przy odnowieniu magistratu 1 miarkę owsa i beczkę piwa. | | | |
| Mieszczanie za pola i ogrody | 21 | 22 | 8 |
| 10 rzeźników daje kościołowi i opactwu z Rud po 5 kamieni łoju, księciu - 40 kamieni łoju i 2 cielaki, także szlachtują księciu, kiedy przebywa w Żorach. Obecnie bierze rada od rzeźnika 2 1/2 kamienia łoju, jednak przy zabijaniu za szt. byka lub świnię płaci się grosz, a od małego bydła - 6 halerzy. Wolni rzeźnicy, którzy zgodnie z zezwoleniem biją raz tygod- | | | |

132. Księgi sądowe, s. 142

| | | | |
|---|----|----|------|
| niowo, dają od dużej sztuki bydła 1 grosz, a od małej 6-4 halerze, co stanowi rocznie | 10 | - | - |
| 5 sukienników daje duchowieństwu w Raciborzu 3 marki od folusza do ubijania sukna, probosz- czowi w Żorach zaś i obsługującemu walkę od każdej sztuki grubego sukna i średniego 13 halerzy. | | | [89] |
| 32 szewców, razem | 16 | - | - |
| 13 płócienników, którzy mieli 19 warsztatów daje (od stanowiska 5 groszy) | 2 | 23 | - |
| 12 piekarzy - po 18 groszy | 6 | - | - |
| Gorzelnicy razem | 4 | - | - |
| Łaziebnik 3 floreny, a łaźnia należy do magistratu. | | | |
| Istnieje prawo składu soli. Na cle za sól przewożoną przez miasto płaci się grosz za miarę soli | 3 | 18 | - |
| Od kramu na 2 jarmarkach książę i miasto otrzymują | 1 | 18 | - |
| 4 garncarze po 8 groszy | - | 32 | - |
| Dolny młynarz Walentyn (z dwoma kołami młyńskimi) otrzymuje trzecią część [opłat], książę - drugą część, a proboszcz miejski - szóstą część. Przed pożarem (w 1583 r.), gdy w mieście czynny był urbarz, a od szlachty nie było wpływów, książę ściągał 10 miar słodu i żyta, 2 1/2 korca pszenicy. Młynarz trzymał 2 tuczniki. | | | |
| Średni młynarz Aleksy Hasse (z 2 kołami). Książę miał z młyna 2 części, młynarz - 3 części słodu = 3 miary, pszenicy i żyta 2 1/2 korca. Tenże młynarz chował również 2 świny. Książę daje drzewo na budowę młyna, otrzymuje jednak po sprzedaży młyna odszkodowanie. Przy każdym młynie znajduje się stawek należący do księcia. Można do niego wpuścić 10 sztuk karpia. | | | |
| Myto miejskie daje 147 florenów. Kwota obejmuje rów- nież Palowice, które należały do księcia i dawały 1 florena dochodu. Taryfa: 12 groszy od 1 fury wina [miara 780-1856 litrów] lub włoskich orzechów; 8 groszy od drelinku wina [jednej beczki trójniaka] i 1 bali sukna. 6 groszy od miarki wełny i sprzętu domowego przy przeprowadzce. 4 grosze od miarki chmielu, 2 grosze od miarki soli i miarki miodu (mieszczanie - połowę). 1 wóz z kamieniami młyńskimi | | | [90] |

z miedzi - 4 grosze. 1 grosz za beczkę piwa lub śledzi, za 1 ćwiartkę miodu, wóz zboża lub żelaza, przy wozach łączonych: z ołowiem, żelazem, stalą, chmielem, wełną, skórą, łojem, mydłem, zbożem, towarami kramarskimi - za konia 1 grosz. 5 i 7 są wolne ^{132a}. 6 halerzy za 1/2 beczki piwa, wóz z gontowymi płytkami dachowymi, kamieniami do szlifowania, owocami. 4 halerze za 1 wota lub kupionego konia (mieszczanie są wolni), 1 halerz za kozę lub owcę.

Od tego odchodzą odsetki od kapitałów fundacyjnych:

| | | | |
|------------------------------|-----|----|---|
| Panu Andrzejowi do Raciborza | 18 | - | - |
| Norbertankom tamże | 39 | 12 | - |
| Panu Zachariaszowi Kladrub | 11 | 14 | 6 |
| Panu Maciejowi Gomoli | 16 | - | - |
| Kolegiacie | 8 | - | - |
| Bractwu do Raciborzu | 8 | - | - |
| Proboszczowi do Żor | 3 | 4 | - |
| Opatowi do Rud | 3 | 12 | - |
| Joachimowi Rudolfowi | 16 | - | - |
| Panu Szczerbickiemu do Nysy | 8 | - | - |
| Wikariuszowi w Żorach | 15 | 20 | - |
| Temu samemu | 22 | 8 | - |
| [Razem] | 168 | 34 | 6 |

Mieszczanie dają na podatek gruntowy oraz czynsz za pola i ogrody w 157 domach uprawnionych do produkcji piwa i 15 domach bez wyszynku

| | | | |
|---|-----|----|---|
| [91] prócz młynarzy, soltysa i Kleszczowa na podatek gruntowy | 105 | - | - |
| Czynsz z pól | 17 | 19 | 8 |
| Czynsz z ogrodów | 3 | 19 | 2 |

Wpływy miasta z podatku gruntowego, ogrodów

| | | | |
|--|-----|----|---|
| chmielnych, czynszu domowego i polowego | 124 | 18 | 2 |
| Oplata za stróżę | 67 | 24 | - |
| Oplata za 5 stawków | 30 | - | - |
| Z Kleszczowa | 6 | - | - |
| Za pastucha | 8 | - | - |
| Za wyszynk | 50 | - | - |
| Pieniądze z jarmarku | 1 | 18 | - |
| Za powodowanie hałasu przez sukienników i wagę | 2 | - | - |
| Z powodu poręczenia Żory mają jedną część od raciborskiego zadłużenia, co daje rocznie | 150 | - | - |

132a. Prawdopodobnie chodzi o dni wolne od cła albo o niewypełnione rubryki tabeli

| | | | |
|------------------------------------|----|----|---|
| Czynsz od młynów: Podborny | 4 | - | - |
| Borowicz | 10 | - | - |
| Kleszczów | 1 | 24 | - |
| Czynsz od miejskich upraw chmielu | 35 | 7 | 6 |
| Pieniądze za przemiał | 1 | 12 | - |
| Za wynajem gospody na przedmieściu | 24 | - | - |
| Od solarzy | 12 | - | - |
| Od łaźni | 3 | - | - |
| Od mieszkających na przedmurzu | 10 | - | - |
| Od słodowni | 6 | - | - |
| Od browaru | 11 | - | - |

Z lasu zakupionego za 1700 florenów nie wolno sprzedawać drewna, musi ono być zabezpieczeniem na wypadki losowe.

| | | | | |
|---|----------|--------|-------|------|
| Razem dochody miasta: | 546 rtl. | 19 gr. | 8 Pf. | |
| Od tego odchodzą wydatki miasta: | Fl. | gr. | hl. | |
| Za podatek gruntowy księciu | 86 | 26 | - | |
| Stróżom | 28 | - | - | |
| Płaca miejskiego pisarza | 30 | - | - | |
| Dwóm strażnikom bram | 9 | 16 | - | [92] |
| Tym samym za 2 pary butów | - | 24 | - | |
| Pasterzowi bydła | 9 | 12 | - | |
| Temuż na 1 parę butów i jego parobkowi | 1 | 24 | - | |
| Temuż 2 miarki zboża, 2 stogi drzewa, 3 łokcie sukna, 1 grządkę kapusty | 3 | 18 | - | |
| Pasterzowi świń | 6 | 24 | - | |
| na buty | - | 34 | - | |
| do tego 2 miarki zboża, 8 łokci sukna, 2 stogi drewna, 1 grządka kapusty | 3 | 18 | - | |
| Słudze miejskiemu | 2 | 32 | - | |
| na buty temuż | - | 33 | - | |
| Śrutownikom | 1 | 11 | 8 | |
| Woźnemu sądowemu | 1 | 27 | 4 | |
| ze regulowanie zegara | 2 | - | - | |
| Katowi z Raciborza | 1 | 12 | - | |
| Panu Woszczyckiemu ze straży | 1 | - | - | |
| Uczniom | - | 24 | - | |
| Organiście | 12 | - | - | |
| Dzwonnikowi | 4 | - | - | |
| Chórzyście | 1 | - | - | |
| [Razem:] | 241 | 15 | - | |
| respective | 251 | 12 | - | |
| lub | 209 rtl. | 12 gr. | - | |

W drugim piśmie, który w części wraca do poprzednich lat jest dla roku 1568 myto na 188 flor. 14 gr., tuczenie bydła - 8 flor., dochody z połowów ryb - 14 flor., za sól, pszenicę, żyto - 173 flor. 24 gr., garncarze - 24 gr., za lój - 11 flor. 12 gr. 6 halerzy zapisane.

W okresie od 1568 do 1588 r.

| | | | |
|----------------------------|------------|--------|--------|
| wpływy za 21 lat wynosiły: | 8 874 tal. | 30 gr. | 2 hal. |
| Wydatki: | 3 910 tal. | 31 gr. | 7 hal. |
| | 4 963 tal. | 34 gr. | 7 hal. |

[93] Roczna nadwyżka wynosiła więc 236 talarów 13 groszy. W 1576 r. miasto miało dług w wysokości 13 853 talary. W 1589 r. w 22 pozycjach ujęto kwotę 8633 floreny 33 gr. Natomiast nie zrealizowano następujących spraw finansowych:

| | | | |
|---|-------------|--------|--------|
| w udziale miasta Raciborza | 3 051 flor. | 12 gr. | 7 hal. |
| u szlachty i mieszczan (w części za wypożyczone wino) | 908 flor. | 6 gr. | 7 hal. |
| od miasta Pszczyny | 53 flor. | 6 gr. | - |
| od Wacława Skrzyszowskiego | 150 flor. | - | - |
| od Jerzego Penkali z Cieszyna | 50 flor. | - | - |
| | 4 212 flor. | 24 gr. | 7 hal. |

Miasto przyjęło porękę za miasto Frysztat 2 500 talarów. Jednakże miasto miało poręczenie w osobie pana Czigana na wypadek poniesienia strat ¹³³.

W 1585 r. miasto zebrało następujące wpływy: nadwyżkę z podatku gruntowego - 37 flor. 28 gr., za stróżowanie - 67 flor. 24 gr., z podatków - 112 flor. 14 gr., od sumy z Raciborza - 168 flor. 27 gr., za ryby z pięciu stawów - 50 flor. 9 gr., od pasterzy - 17 flor. 3 gr. 6 hal., za cegłę 39 flor. 21 gr. 6 hal. Wypalacz cegieł otrzymał 30 flor., 2 gr. i 9 hal.

Komisarz, który ustalił urbarz w dniu 9 czerwca 1589 roku, zalecił Kamerze, by pieniądze za posiadany zastaw od 1591 r. przekazać miastu na 10 lat w zamian za wpłacenie do Urzędu Rentowego 250 talarów rocznie. Również i magistrat wniósł prośbę o prolongatę.

W 1591 r. miało nastąpić zwolnienie zastawu. Miasto poniosło duże straty na skutek pożaru; poniosło również inne obciążenia. Poproszono więc cesarza o przedłużenie użytkowania praw zwierzchnich, aby łatwiej mogło spłacać swoje długi. Rudolf II na zamku w Pradze zezwolił miastu na dalsze 6-letnie [94] użytkowanie 23 kwietnia 1590 roku. ¹³⁴

133. Młody książę Fryderyk Kazimierz z Cieszyna, który zmarł w 1571 r. pozostawił po sobie 244 tysiące długu. Jego ojciec Wacław został zobowiązany przez cesarza do uregulowania długu syna. Komisja ustaliła, by większość majątku sprzedać. Frydek i Mistek sprzedano Maciejowi i Jerzemu z Łogowa, Bielsko Karolowi, baronowi z Promnic, a Frysztat Wacławowi Cyganowi ze Słupska.

134. Archiwum Miejskie w Żorach nr 1. Niemiecki dokument z dobrze utrzymanymi pieczęciami władcy.

W 1598 r. ponownie grasowała zaraza, która spowodowała wiele zgonów mieszkańców Żor.

Właściciel borowskiego młyna leśnego zwrócił się w 1603 r. do cesarza Rudolfa z Pragi o potwierdzenie darowizny młynarzowi Marcinowi. Akt ten został dokonany w Palowicach w niedzielę przed świętem Matki Boskiej Gromnicznej w 1565 r. Cesarz Rudolf potwierdził ów akt w środę po Bartłomieju, 27 sierpnia 1603 roku pieczęcią i podpisem ¹³⁵.

Kiedy niezdecydowany książę Zygmunt Batory, któremu cesarz za posiadłość Siedmiogród oddał księstwo opolsko-raciborskie i opuścił po kilku miesiącach Górny Śląsk, Rudolf rozkazał dziedziczne księstwa doprowadzić znowu do stanu pierwotnego. Raciborskie dobra kameralne zostały wkrótce sprzedane. Wizji lokalnej tych posiadłości w końcu lipca 1603 r. dokonali komisarze Wacław von Zedlitz i Salomon Löwe. Po sporządzeniu zestawień udali się oni, na rozkaz Kamery, w dn. 5 sierpnia do Żor, aby po przeglądzie założyć urbarz. Przegląd rozpoczęli od dwóch młynów oraz należących do nich stawów, a potem pytali o cło i dowiadywali się o podatek gruntowy i czynsz. Miasto, jak wiemy, czyniło u cesarza starania o zgodę na dziedziczny wykup. Otrzymało odpowiedź cesarza z zastrzeżeniem, że on wyrazi zgodę, jeśli miasto spełni następujące warunki: 3 051 talarów, które ma dostać miasto z państwa zamkowego w Raciborzu mają być przekazane cesarzowi. Ponadto zapłacić trzeba dodatkowo 3 500 talarów, które mają być wpłacone na następnego św. Marcina. Na św. Michała wpłacić należy 20 talarów, należy także przedłożyć rachunek Komorze.

Cesarz Rudolf, który z powodu wojen tureckich potrzebował pieniędzy, pozbył się wtenczas wielu dóbr kameralnych. Podajemy tylko dobra górnośląskie: ¹⁹⁵⁾

1581 r. Niemodlin nabył za 65 tysięcy talarów Baltazar von Pückler,

1581 r. Olesno zostało podarowane za zasługi podczaszemu Hansowi Beesowi von Wirchles,

1583 r. Krapkowice sprzedał cesarz za 16 tysięcy Hansowi von Reder,

1589 r. - sprzedał Lubliniec za 30 tysięcy radcy Kamery Śląskiej panu Janowi Kochcickiemu,

1593 r. - Toszek i Pyskowice za 36 mille - Jerzemu von Reder,

1595 r. Głogówek za 100 tysięcy Jerzemu, baronowi z Opppersdorfu,

1595 r. - Koźle za 85 tysięcy Wilhelmowi z Opppersdorfu,

1596 r. - 11 czerwca sprzedał Gliwice komunie miejskiej za 27 tysięcy

1597 r. - gminie miejskiej za 60 tysięcy Prudnik

1600 r. - Ścinawę za 7 tysięcy baronowi von Mettich,

1604 r. - Sławęcice za 65 tysięcy Bogusławowi ze Zwole,

135. Archiwum Miejskie w Żorach nr 12. Pieczęć wystawionego w języku niemieckim dokumentu jest oderwana

1606 r. - Małe Strzelce i Białą za 66 tysięcy Hansowi Krzysztofowi z Prószkowa,

1607 r. - Rybnik za 32 tysiące Władysławowi Popel z Lobkowic.

Miasto Żory w dziedzicznym posiadaniu państwa żorskiego

^{196]} W 1603 r. Żory otrzymały dziedziczne posiadanie cesarskich dóbr kameralnych, co wiązało się z możliwością ściągania należności, które dotąd spływały od podwładnych i panów do skarbu cesarskiego. Rudolf II pozostawił miastu dochody z podatku gruntowego od domów miejskich, z pól i ogrodów mieszczan, z wynagrodzeń honorowanych, przewozów służbowych, z czynszów płaconych przez cechy rzeźników, włóknarzy, szewców, płócienników, piekarzy, gorzelników, wazelników, właścicieli łaźni, garncarzy, z jarmarków oraz cło z Żor i Palowic. Miasto mogło czerpać dochód z młynów, stawów, wód, hodowli świń, lasu, łąk, pól, polowań oraz z sądownictwa wyższego i niższego. Cesarz zatrzymał dla siebie dochody z regaliów, jak kopalnie złota i srebra oraz przedsięwzięcia górnicze. Ponieważ miasto musiało posiadać pieniądze na wykup dziedzicznego posiadania, a w dodatku z tej przyczyny popadło w długi, zobowiązane zostało przez Śląską Kamerę do dobrego i rozsądnego gospodarowania i corocznego rozliczenia się przed nią. W dowód uznania zwierzchności władzy książęcej miasto musiało odprowadzić rocznie do Śląskiego Urzędu Rentowego 20 talarów. Nowo wybrani członkowie magistratu powinni być Kamerze przedstawieni do zatwierdzenia, a bliscy krewni nie mogli jednocześnie piastować urzędów. Na pełnomocników do przekazania dóbr cesarz wyznaczył zarządcę urzędu prokuratora kameralnego Adama Paczyńskiego z Wielkiej Paczyny i Hansa Jordana na Starym Paczkowie, burgrabiego opolskiego. Dokument ten podpisał i opieczętował cesarz Rudolf własnoręcznie dnia 31 grudnia 1603 roku w Pradze. Z kolei kancelaria opolska sporządziła 20 marca 1604 roku dokument kupna majątku dziedzicznego. Podpisani na nim są Hans Bees senior-baron z Kolna i Katowic na Lwówku i Arnsdorf, najwyższy sędzia ziemski, Jerzy Raszczyk ze Szczerbic na Gaszowicach; Mikołaj Wraniński z Wranina na Lubowicach; Hans Oderwolf z Dolnego Stradomia na Urbanowicach, Kasper Kozłowski z Kozłowa na Adamowicach, przysiężny; Wacław Szeliga z Rzuchowa na Grzędzinie oraz Zakrzowie, kanclerz. Na dole, po lewej stronie pergaminowego dokumentu podpisał się własnoręcznie starosta ziemski Jerzy, baron z Oppersdorfu. W prawym dolnym rogu podpisał się kanclerz. Zaznaczyć należy, że ów dokument kupna dziedzicznego miasto dało do potwierdzenia cesarzom: w 1611 r. Maciejowi, a w 1740 r. Karolowi VI.

Urbarz sporządzony został 6 lipca 1604 roku. Wśród wydatków wymieniono: urzędnikowi zbierającemu czynsz - 5 florenów i 2 miarki zboża (1 floren i 12 groszy), pisarzowi miejskiemu za to, że wypisał czynsz - 4 miarki zboża (2 floreny i 24 grosze); na papier - 12 groszy, kowalowi naprawiającemu urządzenia żelazne w młynach - 2 floreny, dla młynów - dwa kamienie łożu (1 floren, 32 grosze). [97]

Arcyksiążę Maciej, młodszy brat cesarza Rudolfa II, zmusił go, by odstąpił mu Austrię, Czechy i Morawy. Trzy lata później dotychczasowy władca musiał zrezygnować również z Czech, Śląska oraz Łużyc. Po koronacji Macieja w Pradze, wyruszył on do Wrocławia, by przyjąć hołd od książąt i stanów śląskich. Hołd złożono mu 18 września 1611 roku. Mimo uroczystego wyjazdu, złożenie hołdu odbyło się po trzech tygodniach, ponieważ nie udało się uznać wszystkich przywilejów. 26 września miasto Racibórz otrzymało podobnie jak inne miasta przywilejów. Kilka dni później, w poniedziałek po św. Hieronimie, uznano Łowicz za ten zakup dziedziczny.

Po śmierci Rudolfa 13 czerwca 1612 roku Maciej został wybrany cesarzem.

Pomiędzy Filipem Skrzyszowskim ze Skrzeczkowic na Boryni i Osinach, sędzią ziemskim w Pszczynie a mieszkańcami z Żor powstał spór dotyczący granicy Osin. Po rozpatrzeniu dokumentów z 1518 r. i 1547 r. obie strony doszły do porozumienia 9 maja 1612 roku. Ustalono, że podwyższy się nasyp przy stawie Wrotipiwowskim. Granicę stanowić będzie droga, wzdłuż której rozciąga się po obu stronach pole wymienionych stron sporu. Umowę tę podpisali: Henryk Skrzyszowski ze Skrzeczkowic w Żorach, Zygmunt Fragstein z Naczęsławic na Świerklanach Dolnych, Krzysztof Fragstein z Naczęsławic na Górnych Bludowicach, Walentyn Gusnar z Komorna na Brodku, Krzysztof Fragstein z Naczęsławic w Gogołowej, Jan Szonowski z Łazisk na Szonowicach, Hynek Żegota ze Słupska w Żorach, Kasper Kozłowski z Kozłowa w Palowicach, Mikołaj Gusnar z Komorna na Folwarkach ¹³⁶.

19 czerwca 1617 r. Ferdynand został koronowany na króla Węgier i Czech. Zażądał on poprzez posłańców, by po śmierci cesarza Macieja uznać jego władzę. [98] Religijno-polityczne zamieszki wybuchające w Czechach dały powód do wybuchu wojny trzydziestoletniej. 20 marca 1619 r. po śmierci cesarza Macieja, wybuchać zaczęły powstania. Margrabia Jan Jerzy Karniowski zmusił Śląsk do połączenia się z Czechami i stanął później na czele wojsk. Na zamku praskim zawarto 31 lipca 1619 r. unię pomiędzy królestwem Czech, margrabstwem Moraw, księstwami śląskimi i margrabstwem Łużyc. 28 sierpnia Czesi wybrali na tron elektora Fryderyka z Palatynatu, który koronował się 4 listopada w Pradze, a w lutym i kwietniu 1620 r. ogłosił się władcą Śląska we Wrocławiu. Z początkiem kwietnia 1620 r. Górny Śląsk został splądrowany przez Kozaków, przy czym nie stawiał najeźdźcy oporu. Kozacy przybyli z Polski na pomoc

136. Kopia w Archiwum Miejskim w Żorach, w aktach: Sprawy graniczne

królowi Ferdynandowi. Po splądrowaniu Śląska - Kozacy udali się na Morawy. Wrócili w maju następnego roku i ciągnąc w sile 1700 chłopów z Bogumina wyrządzili powtórnie wielkie szkody. Szczególnie ucierpiały Tarnowskie Góry, Rybnik i Kietrz. W końcu maja na Śląsk wpadła wataha kozacka w sile 15 chorągwi i splądrowała Pyskowice.

W 1611 r. Filip Skrzyszowski ze Skrzeczkowic kupił Osiny za 3300 talarów od Henryka Skrzyszowskiego. Jego syn, Walentyn, zażądał w 1620 r. wspólnego wypasu na żorskich polach. Po przeprowadzeniu wizji lokalnej na miejscu sąd ziemski rozstrzygnął spór w listopadzie 1622 r. w Raciborzu. Postanowienie mówiło, że zwolnienie księcia Walentyna z 1518 r. wydane było poprzedniemu właścicielowi i pozwalało mu na wypasanie bydła na granicy Osin. Jednakże warunkiem wypasu było, by 3 razy po 3 latach pastwiska stały ugięte. Tak ma być i teraz, jednakże za szkody wyrządzone od 1615 r. ma on zapłacić komunie 150 marek w ciągu 12 tygodni. W następnym dniu został rozstrzygnięty drugi spór pomiędzy powodem a miastem. Dom i pole, prawnie należące do miasta, miał w posiadaniu Wacław Łyskowski, który odsprzedał dom proboszczowi, magistrowi Marcinowi Szymborskiemu. Pole zaś, wbrew woli magistratu (który miał je spożytkować na cele dobroczynne) - przywłaszczył sobie. Wacław został ukarany w ten sposób, że ma się stawiać na 1 tydzień do aresztu w Raciborzu, a komunie miasta ma zapłacić 30 marek za wyrządzoną szkodę ¹³⁷.

W maju 1623 roku wdarł się z Polski 30 000 oddział Kozaków. Dotarł on do ziemi opolskiej, a 28 maja splądrował miasteczko Pyskowice, należące wówczas do Jerzego von Reder. Najeźdźcy zabrali mieszkańcom 50 000 talarów, zniszczyli żywność, rozkradali mienie, znęcali się nad ludnością, mordując i gwałcąc niewiasty. Następnie huszara kozacka pociągnęła w kierunku południowych Moraw. W grudniu tego roku wojska polskie przemaszerowały przez Bytom. Podczas gdy łuna wojenna ogarniała Zachód, nasze ziemie miały względny spokój.

Lubujący wojenne wyprawy Ernest hrabia Mansfeld, po doznaniu klęski przy moście na Łabie w Dessau w końcu roku 1626, przybył przez Frankfurt do Wrocławia. W lipcu następnego roku zasilili Duńczyków, którzy podporządkowani byli dowództwu Jana Ernesta, księcia weimarskiego. Kompania żołnierzy Wrocławia pod dowództwem kapitana Zebischa von Mahlen wyruszyła 8 września na Górny Śląsk, gdzie przez 9 miesięcy przebywała w Raciborzu i Głogowie. Walczyły z wojskami Mansfelda, ale po pewnym czasie zostały one przepędzone w kierunku Czech. Mansfeld dotarł do Jabłonkowa, gdzie połączył się z wojskiem Bethlena Gabora. Pod koniec roku jednak zmarł.

Nasze źródła zawierają skromny zasób wiedzy dotyczący tych wydarzeń. Jednakże dzięki autorowi historii Rybnika i jego podróży do Czech, udało się zdobyć więcej informacji z owych czasów. Historyk ten w roku 1860 wybrał się do Roudnicy w Czechach, aby w archiwum książąt Lobkowiców odnaleźć

137. Księgi sądowe s. 467

notatki z czasów panowania rodu w latach 1575-1638. Odnalazł sprawozdanie urzędnika zamkowego z Rybnika imieniem Daniel Hradzky von Hohendorf. Jest ono wiernym odbiciem wydarzeń na naszych terenach.

1 i 2 lutego 1627 r. nieprzyjaciel zajął Pszczynę i Żory i udał się w kierunku Gliwic. Ponieważ nie mógł zdobyć miasta, spalił przedmieścia. Następnie zdobył Bytom, Koźle i zniszczył Rudy. Rybnik poddał się bez obrony. Chociaż władze cesarskie nie mogły tego robić, to jednak zabroniły miastom Racibórz i Opole jakichkolwiek świadczeń na rzecz nieprzyjaciela. Ten jednak miał taką siłę, że zażądał od Rybnika kontrybucji w wysokości 115 talarów tygodniowo. Pewnego razu rybniczanie nie byli w stanie uiścić tej sumy, więc żołdacy zagrozili, że spalą miasto, rozsypując przy tym słomę pod drewnianymi domami. Tylko wielkie i żarliwe prośby mieszczan sprawiły, że odstąpili od tego zamiaru. Jednakże żołdacy zabrali ze sobą do Żor 4 zakładników, których trzymano w niewoli. Nieprzyjaciel pojmał również wielu ważnych i zacnych mieszkańców, których uwolnił dopiero po zapłaceniu za nich okupu. Ukrywający się dowódca musiał wykupić miejskiego proboszcza za 200 guldenów.

Zaledwie wrogowie opuścili miasto, przybył z Raciborza wysłaniec cesarski i zażądał potrójnej kontrybucji, grożąc w razie sprzeciwu spaleniem miasta.

Duża część rycerstwa brała udział w najeździe wojsk Mansfelda i pomogła mu. Cesarz powołał więc komisję deklaracyjno-egzekucyjną dla księstwa opolsko-raciborskiego. Tę komisję wezwał 20 grudnia 1627 roku do Opola. Ponieważ niektórzy wrogowie nie tylko radą i czynem pomagali, ale się po części (101) jeszcze go trzymali, więc utracili oni jako rebelianci życie, cześć, mienie i dobra. Cesarz rozkazał 12 maja 1628 roku podjąć przeciw ich osobom i dobrom egzekucję. Wszyscy, którzy wobec nich mieli jakieś roszczenia zostali zaproszeni na 30 czerwca do Opola, aby swoje pretensje wykazać. Do tych, którzy przez przestępstwo obraży majestatu popadli w cesarską niełaskę należeli: Andrzej Kochcicki senior i junior, Piotr Sedlnicki, Fryderyk Hoffmann, Kasper i Adam Rohowski, Jerzy Starzyński, Adam Holy, Baltazar i Kasper junior Tauer, Adam Nawoj junior, Krzysztof Gołkowski, Hans Bernard Kaldenbrunn, Henryk Schweinoch, Kasper Żyrowski, Baltazar Rohowski, Ernest Prockot ze Strzelec Opolskich i Daniel Raschke z Raciborza. Ponieważ zjawilo się bardzo mało wierzycieli, termin zgłaszania pretensji przedłużono o 3 tygodnie.

16 grudnia 1628 roku poza wyżej wymienionymi jako rebelianci zostali jeszcze ogłoszeni: Hans Fryderyk i Krzysztof Kochcicki, Balcer Schimoński, Kasper i Hans Tauer, Hans Kozłowski, Wacław i Adam Larisch, Fryderyk Schamberg, Samuel Jordan, Wacław Szeliha, Hans Gräfe, Adam Tamfeldt, Hans Kruppe z Koźla, Hans Dupski z Głogówka, Szymon Gerber i Hans Klembitz z Raciborza, ośmiu mieszczan z Prudnika, Andrzej Riwke z Kuźni Rywczańskiej [Riwkenhammer], Salomon Fräntzel z Opola, Hans Kuren z Koźla, Hans Linanek z Żor oraz Adam Kapelke ze Strzelec Opolskich. Ich wierzyciele zostali zaproszeni do Opola na 30 stycznia 1629 roku.

Po odejściu Wallensteina burgrabia Karol Hannibal von Dohna, prezydent cesarskiej Kamery we Wrocławiu, kierował jako naczelny dowódca wojskami cesarskimi na Górnym Śląsku.

(102) Dla uniknięcia kosztów, które powstałyby kiedy wszyscy członkowie stanów musieliby spotkać się razem, została 19 listopada 1625 roku wybrana reprezentacja złożona z przedstawicieli stanu pańskiego, rycerskiego oraz niektórych miast. W razie potrzeby miała się ona dla narad spotykać. Ze stanu mieszczańskiego wybrano Jana Sarkandra z Opola, Jerzego Regera z Raciborza, Wawrzyńca Budzina z Głogowa, Łukasza Saura z Prudnika, Jerzego Jabiczka z Koźła, Piotra Winklera z Żor, Jerzego Grebnera z Lublińca.

Dnia 18 stycznia 1629 roku zwrócono katolikom kościół farny w Żorach, który przez 60 lat był w rękach protestantów.

W 1630 r. w skład zarządu miasta wchodził: burmistrz - Kasper Janecius, rajcy: Piotr Winkler, Izajasz Stratimas, Albrecht Śladowczyk i Jan Wacław. W tym roku panował na Śląsku wielki głód, który był powodem drożyzny. Ćwiartkę żyta sprzedawano za 3 talary.

23 kwietnia 1639 roku miasto wystawiło kolegiacie w Raciborzu pokwitowanie na wypożyczenie 1 000 talarów, z czego kapitał fundacyjny wynosił 500 talarów i był wniesiony 29 września 1499 roku przez księżną Magdalenę i jej syna Mikołaja na kustodię na Lubonii, na których to dobrach osadzony był Stanisław Reiswic z Kędzierzyna. 430 talarów fundował kustorz Jerzy Mathaides na miesięczną mszę odprawioną przy ołtarzu męczenników za spokój i duszę rodziców. Miastu zobowiązał się płacić 60 talarów czynszu rocznie w dwóch terminach. Paweł Kobielski, mistrz cechu podpisał się w imieniu cechu sukienników. Ów dokument, na którym wisiało niegdyś 6 pieczęci, został skasowany po wypłaceniu długu 27 czerwca 1704 roku przez zastępcę burmistrza Marcina Augusta Jaskułę oraz rajców: Jana i Andrzeja Tremblów, Andrzeja Franciszka Peiskera i miejskiego notariusza - Franciszka Jana Friedricha¹³⁸.

(103) Burmistrz Kasper Janecius zmarł 1 lutego 1640 roku, a pochowany został 3 lutego. Po nim objął urząd Daniel Kozub, który zmarł 14 lutego 1643 roku.

W latach 1645-1666 księstwa opolskie i raciborskie znajdowały się w zastawie korony polskiej. Austria winna była potomkom Jagiellonów znaczne sumy z posagu księżniczek i z zadłużeń. Według ustaleń nie król, ale jego krewni mogli otrzymać w posiadanie te ziemie. Przekazanie ziem nastąpiło 4 listopada 1645 r. W pułkach wojskowych nie nastąpiły wielkie zmiany. Cesarz zaś utrzymał w posiadaniu prawo najwyższe ceł, rozlewni piwa i pozostałych kontrybucji. Zakazano zaciągać do wojska polskich mężczyzn.

Księstwo opolskie zostało przejęte na rzecz królewicza Zygmunta Władysława. Ponieważ tenże zmarł jeszcze przed swym ojcem Władysławem, po śmierci króla w 1648 r. właścicielem zastawnych księstw został Karol

138. Archiwum Miejskie w Żorach nr 13 w języku czeskim.

Ferdynand, biskup Wrocławia oraz Płocka. Zanim zawarto pokój w Osnabrück, po wojnie trzydziestoletniej, na Śląsku przebywali Szwedzi, których generał Wittenberg plądrował także okolice Żor.

Wymieniony już były burmistrz Piotr Winkler, zmarł 4 września 1652 roku.

Franciszek Mleczek z Iłownicy na ziemieckiej części dóbr w Bziu w podeszłym wieku był bardzo chory i 17 lutego 1653 roku zawezwał magistrat w celu sporządzenia testamentu. Chciał on być pochowany skromnie, według katolickiego obrządku, w kościele żorskim. Swój majątek przekazał żonie Barbarze urodzonej Uplowna. Mleczek miał jeszcze otrzymać 450 talarów od spadkobierców Krzysztofa Fragsteina z Zawięci. Kościołowi żorskiemu przekazał 50 talarów, szpitalowi - 10 talarów celem polepszenia żywienia biednych, pannie Helenie Fragstein, córce swojej żony, która przebywała na wychowaniu w raciborskim klasztorze - 200 talarów, a na jej ubiór - 100 talarów. W razie jej zamążpójścia, na wesele jej przeznaczył 100 talarów. Dzieciom mieszczanina Jerzego Trembla z Żor, które mu pomagały i pielęgnowały w chorobie dał 100 talarów (obydwu córkom Trembla - Mariannie i Annie - po 30 talarów, a chłopcu, Andrzejowi 40 talarów). Pieniądze pożyczone swym poddanym z Bzia po splądrowaniu przez Szwedów na zakup koni i owiec - podarował im, uwzględniając przy tym ich ubóstwo. Swojego zwierzchniego pana Zygmunta Zygfryda barona z Promnic prosił o dopilnowanie wykonania testamentu. Testament spisany na papierze jest własnoręcznie podpisany, zaopatrzony w pieczęć testatora i małą pieczęć miejską. Ostatnią wolę Franciszka Mleczi ogłoszono 7 czerwca tego roku, po jego śmierci ¹³⁹.

W najstarszej księdze chrztów odnotowano w 1654 r. nazwisko burmistrza, którym był Jerzy Wrzeszcz. Jego matka, Zofia, została 21 stycznia 1658 roku pochowana w kościele.

1 kwietnia 1655 roku były senator miejski Kasper Witek został pochowany w kościele, a 10-go tegoż miesiąca Paweł Makosz, były majątny mieszczanin, który posiadał murowany dom, został jako protestant pogrzebany poza miastem. Senator Jerzy Hanzlik, konwertyta, pochowany został 14 sierpnia tegoż roku przy kościele.

Andrzej Skodonius, przeor z Głogowa, kustosz raciborski, kanonik opolski pożyczył miastu na pokrycie długu 1000 talarów na 6% na czas swego życia. Po jego śmierci procenty od kapitału miały być płacone córce siostry - Justynie Lorin. Jeśli ta przebywać będzie w klasztorze w Raciborzu u jego siostry Febronii lub w innym klasztorze jako zakonnica, to połowę tej sumy może użyć na zakup ubioru. Jeżeli jednak zmieni swój stan, to nie otrzyma nic, ale pełnomocnicy powinni przy kościółku św. Barbary w Gliwicach wybudować domek. W domku tym powinien zamieszkać na stare lata solidny i rzetelny gliwiczanie. Będzie dozorcą, a także dzwonił na nabożeństwa i w razie potrzeby służył do mszy. Fundament tegoż domku przy kościele ma być wmurowany na wysokość 1 łokcia,

¹³⁹. tamże, nr 25

żeby woda mu nie wyrządziła żadnej szkody. W następnych latach pełnomocnicy mają wypłacić z otrzymanych dochodów 6 talarów na poprawę stanu kościoła św. Trójcy, kościoła św. Barbary i św. Krzyża. Mieszkańcowi domku wypłacić należy na utrzymanie 12 talarów. Proboszczowi z Gliwic, który w każdą czwartą niedzielę ma odprawić mszę oraz odmówić modlitwę za fundatorów - 4 talary. Młodszemu wikaremu lub jego zastępcy, który co miesiąc ma odprawić dwie msze w szpitalu św. Trójcy i św. Barbary - 24 talary. Jeżeli jednak Justyna Lorin zostanie w klasztorze, może te 1000 talarów zużyć według swojej woli. Jeśli chce, to może tę kwotę rozpatrzyć według powyższego zapisu. Magistrat obiecał, że zwróci się o potwierdzenie tej fundacji przez biskupa i sąd ziemski. Na pełnomocników wybrano proboszcza z Gliwic, burmistrza oraz rajcę z Gliwic, a za ich pracę ustalono 4 talary czynszu. Na odwrotnej stronie dokumentu sporządzonego na pergaminie w języku czeskim w dn. 30 listopada 1650 roku, przy którym na 7 paskach pergaminowych są pieczęcie miasta i kilku cechów zanotował 15 stycznia 1655 roku własnoręcznie fundator: „To jest mój testament; Jeśli Justyna wbrew oczekiwaniom zmieni swój stan i nie pozostanie u siostry Febronii, ma ten testament przekazać prokuratorowi w Gliwicach” ¹⁴⁰.

[108] Polski królewicz Karol Ferdynand zmarł 9 maja 1655 roku i poza królem Janem Kazimierzem nie było żadnego męskiego członka rodu Jagiellonów^{140a}. Ze względu na to, że król nie mógł być jednocześnie władcą i właścicielem księstw, przekazał w 1657 r. swojej żonie Ludwice Marii prawo do korzystania z zastawu opolsko-raciborskiego.

15 grudnia zmarł w Żorach pisarz miejski Maciej Koricius i jako protestanta pogrzebano go poza bramami miasta.

Natomiast 7 stycznia 1659 roku w kościele pochowany został rajca Kasper Schipienek.

17 maja 1661 roku o godz. 10.00 wieczorem, po udaniu się mieszkańców na spoczynek, wybuchł ogromny pożar. Całe miasto wraz z kościołem, budynkiem wikarego, szkołami, szpitalem i pozostałymi budynkami służby kościelnej - w ciągu kwadransa stanęło w płomieniach, a po godzinie zapadło się w dogasającym ogniu. Z powodu siły i gwałtowności ognia udusiło się, jak się dokładnie doliczono 15 osób. Wśród ofiar wymienić trzeba znaną w piwnicy rajcy Jerzego Trembla - matkę żony - Salomeę Hainalka, dalej żonę wspomnianego Trembla, jego zaręczoną córkę, jednego z synów Salomeny - Pawła Hainalka oraz ciężarną żonę tegoż wymienionego. Ofiarami pożaru byli też: Regina - służąca Masnego oraz czeladnicy Mateusz Markłowicz i Paweł Mizerowski. W domu obok, u Jakuba Biesa, spalił się uczony młodzieniec, tutejszy notariusz miejski Kasper

140. Tamże, nr 16. Andrzej Florian Skodon, prezentowany przez Ferdynanda III, przez władze duchowne mianowany w 1633 r. kanonikiem w Raciborzu, w 1637 r. został proboszczem w Leśnicy, w 1650 r. kustoszem w Raciborzu, w 1651 przeorem w Głogówku i zmarł w Raciborzu 2 lutego 1660 r. Ostatnia wypłata kapitału w wysokości 100 talarów nastąpiła 26 sierpnia 1700 roku.

140a. Weltzel pisze tu o polskiej linii Wazów jako Jagiellonach, biorąc pod uwagę, że przez matkę Katarzynę król Polski Zygmunt III Waza był wnukiem Zygmunta Starego.

Judifant z Koźla. W sąsiednim domu, którego właścicielem był rajca Jerzy Przyszeć znaleziono dwie służące: Katarzynę - córkę Marcina Łacika i Annę - córkę Mateusza Pszczyńskiego. Oprócz nich znaleziono zwłoki starej żebraczki nazwiskiem Jadwiga Ratajka i starego sukiennika Jerzego Galgasa. W bramie miasta znaleziono szczątki siedmioletniego syna Mikołaja Zgońskiego oraz niezidentyfikowanego mężczyzny, który jako ostatni, bez śpiewu i dzwonów, został pochowany na cmentarzu.

W notatkach opracowanych przez Dominika Wagnera w 1854 r., a dotyczących dawnych i obecnych czasów, podane są przyczyny i okoliczności powstania pożaru. Otóż Marianna, córka Jana Sagitiusza, wyszła za mąż za oficera Hansa Kaspera, który mieszkał w kwaterze u Jana Frysztackiego. Pewnego razu zaproszono ją na wesele Adama Krzysztofa Wielopolskiego z Woszczyc. 17 maja 1661 r. wracała wraz z parobkiem z wesela. Niosła, celem oświetlenia sobie drogi, płonącą pochodnię. Rugała parobka, rzuciła w niego pochodnię, która potoczyła się na słomę. Zapalona słoma spowodowała zapalenie się dachu obory. Ponieważ wiał silny wiatr, ogień szybko przeniósł się na kościół farny, który mimo że był pokryty dachówką, został objęty ogniem. Z dołu, poprzez dzwonnice ogień dostał się do wnętrza kościoła. Palące się ławki i ołtarze spowodowały pękanie filarów i drogocenne sklepienie zawaliło się. Pożar strawił całe Dolne Przedmieście oraz szpital wraz z kościołem św. Mikołaja. [107]

3 marca 1662 roku pogrzebano najstarszego mieszkańca Adama Frysztackiego, który ochrzcił się na łożu śmierci, więc miał prawo do pochówku przy kościele. 13 sierpnia 1663 roku pochowano przy kościele burmistrza Adama Linka, a 10 lipca 1664 roku senatora Jana Mentyla.

Miasta zapragnęły mieć większą ilość przedstawicieli w zgromadzeniu stanowym, miały więc Stany rozważyć, że miasta posiadające władzę nadrzędną i poddane ich sądownictwu - nie mogą należeć do tegoż Zgromadzenia. Dnia 29 stycznia 1664 roku ustalono w Opolu, że spośród wolnych miast Opole, Racibórz, Gliwice, Prudnik i Żory mają prawo mieć w zgromadzeniu stanowym po jednym deputowanym. Jednakże już 11 października 1655 roku liczba deputowanych wzrosła do dwóch.

Krótko przed tym zbrojono się przeciw Turkom, których wojsko w dużej liczbie nadciągnęło przez Węgry na Morawy. Dokonano na Śląsku poboru do wojska, a liczba żołnierzy osiągnęła stan 193.300 ludzi. Wkrótce przez Śląsk przeciągnęły oddziały piechoty i kawalerii wysłane na pomoc cesarzowi przez elektora Fryderyka Wilhelma brandenburskiego. Dzielny marszałek, Rajmund Montecucculi, 10 sierpnia 1664 roku odniósł wspaniałe zwycięstwo we wsi St. Gothart [nad Rabą]. Wojska powróciły do miejsc skoszarowania, aby po otrzymaniu żołdu udać się do domu. Magistrat Raciborza wskazał jako miejsce zbiórki wojsk okolice między Rybnikiem a Żorami, gdyż poprzednie miejsce, którym był plac w Raciborzu, zostało zniszczone w czasie przemarszu wojsk. [108]

W tym miejscu cofnijmy się i zwróćmy uwagę na długi zarządu miasta Żory,

w które popadło ono na skutek wojny trzydziestoletniej. Sytuacja finansowa majątków, a także ich kondycja była fatalna. Miasto zadłużyło się wysoko i musiało spłacać rocznie 1500 talarów. Spośród 40 wierzycieli godni wymienienia są: Paweł Erhard - 330, Wacław z Cieszowic [Tieschowitz] - 1400, Anna Olitori - 1000, Anna Temer - 1300, Jan Gura - 200, Adam Giller, proboszcz w Dobrej - 300, pan Jerzy Gusnar - 500, pani Helena Gusnar - 216, kolegiata w Raciborzu - 500, kościół farny w Żorach - 637, Andrzej Erhard - 400, Katarzyna Niewiadomska - 125, pan Jerzy von Raszczyk - 325, Marta Morgenroth - 447, Krzysztof Jan Burian, dziekan z Bielska - 125, Jakub Krihs - 250, Elżbieta Koch - 1000, pan Augustyn Raczek - 542, pan Krzysztof Fragstein - 1000, Katarzyna Rogoiska - 500, Zofia Holy - 1100, pani Katarzyna Wyplar - 150, Kasper Ludwik Roger - 300, Adam Szolc - 828, kościół w Rydułtowach - 376, Marcin Mariński - 1850, Gustaw Makosz - 200, Mar. Goritius - 300, Sus. Kozubek - 313, Sus. Sagitius - 900, spadkobiercy Rottera - 125. Wierzyciele zwrócili się do władz Wrocławia z prośbą o sprawdzanie miejskich wpływów. Urząd Zwierzchni podał wysokość rocznych wpływów na kwotę 7325 talarów, podczas gdy magistrat Żor udokumentował tylko 1070 talarów. Maksymilian Ignacy August Rasky (Rosky), mandatariusz sióstr dominikanek z Raciborza, które żądały zwrotu 162 talarów 18 groszy, oraz proboszcz miasta, Krzysztof Hallacz - umorzyli miastu tę sumę. 24 marca Urząd Zwierzchni otrzymał cesarską wiadomość z Wiednia o tym, że cesarz pozwolił miastu przesunąć płatność długów aż Żory się odrestaurują. Jednakże cesarz polecił przesłuchać wierzycieli i sprawdzić finanse miasta. 29 września Urząd Zwierzchni wezwał zainteresowane strony na posiedzenie, które miało się odbyć 19 września w Żorach. Jednakże sprawa się odwlekła, gdyż w 1661 r. z powodu pożaru miasto było zrujnowane.

5 grudnia 1662 roku powołano komisję, w której pełnomocnikami miasta byli: burmistrz Jakub Scholz, rajca Adam Hallacz i pisarz miejski Andrzej Valentini, a ze strony wierzycieli Grzegorz Koch von Hinzenfeld i Paweł Erhard. Posiedzenie komisji odbyło się 11 marca.

Kanclerz Urzędu Zwierzchniego, Jerzy A. von Dyrhn, 11 marca 1664 roku, mianował komisarzami kanclerza ziemskiego Jana, barona Welczka na Pietrowicach i przeora z Rud Andrzeja Emanuela. Musieli oni aż dwukrotnie odbyć podróż do Żor, by doprowadzić do spłacenia długów. Zakonnice z Raciborza protestowały przeciw przekroczeniu pełnomocnictw przez ich przedstawiciela. Dlatego 16 czerwca 1665 roku zwróciły się do swego zwierzchnika biskupa wrocławskiego Sebastiana, któremu udało się 93 talarami zadowolić przeorysz klasztoru. 5 grudnia tego roku miasto zobowiązało się spłacić część odsetek proboszczowi, szpitalowi w Mikołowie, zakonnikom z Raciborza i panu Albrechtowi Holy. Miasto obiecało jeszcze w tym samym roku przeznaczyć na spłatę długów 200 talarów, a w następnych pięciu latach - 300, a później 400 talarów, aż do zupełnego spłacenia długów. Z tych kwot poręczyciele mieli otrzymać swoje należności w ratach. Miasto przyrzekło komisarzowi zająć się prawidłową gospodarką.

Podczas wojny ze Szwedami cesarz Leopold wysłał Polakom pomoc w liczbie 16.000 żołnierzy. 31 maja 1666 roku przejął w ramach rozliczeń za tę pomoc wojskową księstwo opolskie i raciborskie będące w zastawie. W ten sposób ziemie te dostały się ponownie w ręce Austriaków.

Cesarz ostro zabronił bijatyk, burd i wyzwiał. Zakaz ten został złamany przez młodszego pana Mikołaja Kłocha podczas żorskiego jarmarku, kiedy został on zraniony w schronisku. Był on synem Mikołaja starszego albo Kaspra Kłocha z Bestwiny, którzy siedzieli wtedy na Golasowicach. Otóż syn Kłocha spowodował bójkę z Wyplarem i Joachimem Rostkiem, którego rodzina rządziła w Ruptawie, Pielgrzymowicach i Bziu. Podczas bójki zrzucili surduty i z obnażonymi mieczami popędzili na Rynek. Prokurator kameralny Henryk Rogojski z Rogoźnika na Dąbrówce i Bobrku miał jako adwokat czuwać, by nic nie działo się na szkodę księcia, by przestrzegano prawa. 9 września 1667 roku wezwał on żorski magistrat, który dopuścił do łamania prawa. Ponieważ magistrat się nie stawił, 7 października 1669 roku prokurator ponowił wezwanie i kazał stawić się do urzędu 11 listopada w Opolu. 21 stycznia 1670 roku magistrat został jeszcze raz upoważniony i zobowiązany do stawienia się w najbliższym sądzie w sprawie pojedynku pomiędzy Klochem i Rostkiem ¹⁴¹.

9 marca 1672 roku zmarł Jerzy Trembla. W dwa dni później został pochowany.

Rodzina Holy z Ponięcic od dłuższego czasu posiada Belk, od niedawna ^[111] posiadała również część Osin z folwarkiem Oswalda przed Żorami. Wdowa po Adalbercie Holym - Zofia baronówna Kotulińska - 2 października 1675 roku została wezwana przed sąd ziemski, gdyż w niezgodzie z prawem miasta i wbrew jego przywilejom sprzedawała w czasie jarmarków w majątku Oswalda i na przedmieściu miasta, swój i obcy chleb z wozów, czyniąc szkodę cechowi piekarskiemu poprzez pobieranie zapłaty i cła. Zofia również nielegalnie pędziła wódkę i sprzedawała ją, prowadziła też sprzedaż piwa. W ramach odszkodowania musiała zapłacić 2000 marek ¹⁴².

Z kolei ona zaskarżyła 3 października 1678 r. burmistrza, radę, wójta oraz całą gminę za nieuiszczenie odsetek i wezwała pod karą 200 marek Urząd Miasta przed sąd ziemski ¹⁴³.

Po zgonie pierwszej żony burmistrza Adama Franciszka Hallacza, która pozostawiła mu dwie córki: Annę Eleonorę i Franciszkę, ożenił się po raz drugi. Żoną została Elżbieta Spohr, córka balwierza i chirurga Hermana Spohra, który 25 maja 1676 r. ustalił posag.

W Pszowie oprócz głównego majątku istniał dział, który należał do Doroty Holy, z domu von Schipp. Nie wiadzano jednak dokładnie, jak wysoko jest on opodatkowany i dlatego powstał spór. 25 kwietnia 1678 r. powołano komisję celem ustalenia wysokości dopłaty przez właściciela i poddanych. W jej skład

¹⁴¹. Księgi sądowe, s. 34 i 68

¹⁴². tamże, s. 122

¹⁴³. Tamże, s. 144

wchodzili: Fryderyk Aleksander Kotuliński, Andrzej Sendecius - kustorz w
[112] Raciborzu, Krzysztof Bartłomiej Zagiczek, Mikołaj Obs - niższy krajowy poborca
podatkowy i burmistrz Żor Franciszek Hallacz. Ci mieli udać się do Pszowa i
zgodnie z literą prawa rozstrzygnąć spór. Koszty utrzymania komisji i jej koni
miały ponieść obydwie strony, jak również opłatę za pracę komisji ¹⁴⁴.

Anna Pawłowska, wyszła za syna pani Zofii - Albrechta Leopolda Holy i
zgodnie z intercyzą otrzymała część Osin z folwarkiem Oswalda. Po śmierci męża
utraciła swą posiadłość, bo wyszła ponownie za mąż za Jerzego Wilhelma von
Mraksch z Pogwizdowa. 7 lutego 1681 roku wniosła skargę przeciw macosze ¹⁴⁵.

Po śmierci Tomasza Niechaja jego posiadłość przypadła spadkobiercom, a
wdowa wyszła po raz drugi za mąż za Andrzeja Maciońszczyka. 28 stycznia
1683 roku syn Jerzy Niechoj przejął za 330 talarów dom leżący między domami
Jakuba Żabki i Grzegorza Liszki. Wtenczas zasiadali w Radzie Miejskiej: Adam
Franciszek Hallacz - burmistrz, Jakub Schulz (zmarł 3 października 1695 roku),
Wacław Zygmunt Link, jego szwagier Tomasz Lada (zmarł 21 grudnia 1698 roku)
i Andrzej Bargieł.

Król Jan Sobieski pośpieszył na czele swych wojsk z Tarnowskich Gór przez
Gliwice, Racibórz, Opawę do Wiednia. Uwolnił te miasta oraz zachodnią Europę
od Turków. W czasie powrotu wojsk zmarł w pobliżu Żor Adrian Rembowski i
został pochowany wraz z innym polskim pułkownikiem poza miastem - w dniu
8 listopada.

18 marca 1688 roku cech sukienników sprzedał Kasparowi Świrkotowi wał
do ubijania sukna. 26 maja tegoż roku samorząd miasta sprzedał za 20 talarów
Jerzemu Wagnerowi ogród chmielu Skubidły.

Niektórzy mieszczanie byli właścicielami łąk i ogrodów chmielu. 14 lipca
1689 roku burmistrz zakupił ogród graniczący z jego uprawą za 30 talarów.
[113] Odkupił je od miasta, które przedtem nabyło je od Wawrzyńca Krutoka. 28 dnia
tegoż miesiąca Jan Goldstein kupił od samorządu ławę piekarską zmarłego
Trembli. Należność 60 talarów zapłacił po 14 latach.

Urządzący przez wiele lat burmistrz Adam Hallacz sprzedał dom Marcinowi
Lazarkowi 20 sierpnia 1689 roku. Po śmierci Hallacza wdowa Elżbieta oraz
opiekunowie małoletniego Jerzego oświadczyli 30 stycznia 1692 roku, że nie
będą rościć żadnych praw dotyczących domu.

Następcą burmistrza Hallacza został Wacław Zygmunt Link, który wnet
został jednym z najbogatszych mężów. Jego pamięć pozostaje na wieczne czasy
utrwalona przez wybudowanie grobowca oraz kaplicy w kościele w Żorach, od
strony południowej. Wacław Link, syn zmarłego w 1663 roku Adama Linka
urodził się 25 września 1643 roku. Kupił 6 lutego 1683 roku od Anny Kleczańskiej
pole na granicy Osin i Rogoźnej, a 11 tego miesiąca - kawał wału przy górnej
bramie. Przy wyrównywaniu spraw spadkowych w jakiś czas po śmierci ojca,

144. Uchwały sejmiku ziemskiego

145. Księgi sądowe, s. 164

tj. 15 czerwca 1684 roku uczestniczyli: Tomasz Lada ze swą żoną Anną, z domu Link, Paweł Tanczer (zwany później Tenzert) ożeniony z wdową po Adamie Linku -Katarzyną oraz Jan Bärish z Pszczyny, który wydając córkę za mąż, otrzymał 600 talarów. Od spadkobierców Marianny Teuffl 5 kwietnia 1688 roku Link kupił pole leżące między polami Jakuba Biesa i Wacława Stipera. Zakupione grunty były najczęściej spłacane przez wiele lat. Jeżeli ich jednak nie spłacono - prawo do własności przepadło, a zarząd miał prawo te ziemie przekazać komuś innemu. Tak na przykład Kasper Kolibaj był winien za czynsz rolny i zarząd sprzedał połowę jego roli Janowi Frysztackiemu juniorowi, a drugą - Linkowi. Tenże, 3 września 1691 roku, kupił Kosmalowe Napłatki [Kosmaler Naplatken] za 43 talary od Adama Menzka i Urbana Stalmacha, które to ziemie graniczyły z jego gruntami. [114]

Pisarz miejski Balcar Rauer ożenił się z jedną z córek Linka, Anną. Po umowie małżeńskiej w dniu 24 października 1689 roku teść przepisał mu 3 września 1691 roku dom znajdujący się między domami Krzysztofa Lipińskiego i Jakuba Bieska. Jerzy Mentyl, gospodny, umarł w maju 1677 r. w wieku 77 lat. Jego gospoda, która miała przywilej wolnej sprzedaży piwa i wina, uległa wraz z ogrodem zniszczeniu z powodu braku użytkownika. Aby zapobiec dalszemu niszczeniu dobytku, spadkobiercy zrezygnowali z prawa do nich. Sprzedano Balcarowi Rauerowi kawałek gruntu 26 stycznia 1693 roku, pozostałą część - łąki, pola i stawek miejski przy drodze na Racibórz aż do rowu odprowadzającego wody z młyna, między posiadłościami Krzysztofa Klechnika i Jana Hubsztyka, z prawem brania trawy za rowem na środkowym stawie, aż do czystej wody - sprzedano Linkowi. Samorząd miasta mając na uwadze troskę burmistrza o miasto, jego pomoc pieniężną dla biednego miasta i jego pracowitość- przydzielił burmistrzowi Linkowi, oprócz ogrodu zw. Czernków, w miejsce którego chciał postawić stodołę, kawałek pola, by mógł na nim dobrze i z pożytkiem pracować.

Żory miały obowiązek wypłacania kolegiacie w Raciborzu pewnej kwoty, pochodzącej częściowo z dawniejszych czasów, w których wartości kapitałowe były pobierane od książąt. W ten sposób 16 października 1500 roku Magdalena i Mikołaj pożyczili od kantora Jana Nagela 228 węgierskich guldenów. Od kwoty tej zobowiązali się spłacać procent w wysokości 18 guldenów. 27 grudnia 1511 roku Walentyn pobrał od altarysty Albrechta Bohusza 200 węgierskich guldenów, które należały do drugiego Ministerium przy ołtarzu Matki Boskiej, za które spłacono procent w wysokości 16 guldenów. 4 lutego 1517 roku doszło jeszcze 100 węgierskich guldenów z 8 guldenami odsetek. Prócz tego Żory miały do zapłacenia odsetki 4 floreny rocznie za pożyczony 1 maja 1514 roku od wielkiego Bractwa Maryjnego w Raciborzu kapitał 50 węgierskich guldenów. Te odsetki do 1630 r. były regularnie płacone. Później, do 1672 r., miasto zapłaciło omyłkowo 96 guldenów śląskich i 9 groszy. Gdy zauważono błąd, miasto postanowiło zapłacić mniej. Kolegiata zaprotestowała jednak i doprowadziła do procesu przed Urzędem Zwierzchnim oraz sądem ziemskim. 10 tego miesiąca pogodzono się, a 16 burmistrz Żor Zygmunt Wacław Link oraz przedstawiciele [115]

zakładów kapituły zjawili się przed sądem ziemskim i dali sporządzić 20 tegoż miesiąca urzędowe potwierdzenie tego faktu. Podpisali się: Krzysztof Welczek baron z Dębieńska i Pietrowic na Dębieńsku, Pietrowicach, Ornontowicach, Starych Gliwicach, Łabędach i Pszowie, najwyższy sędzia krajowy; hrabia Rzeszy Ferdynand Otto Gaszyński, baron z Olesna na Wysokiej i Ligocie; Krzysztof Bartłomiej Zająsek z Hošťalkowic na Czernicy; Jerzy Kozłowski z Kozłowa na Brzeźnicy; Piotr Wyplar z Uszyc na Krzyżanowicach; Jerzy Wilhelm Jarocki z Jarosina [Jaroschin] na Stanowicach; Jerzy Franciszek Holy z Ponięcic na Rachowicach i Starym Dębieńsku; Franciszek Henryk Leopold Twardawa z Twardawy na Siedlcu; Karol Rogojski z Rogoźnika na Słupsku; pisarz krajowy Balcer Ludwik Larisch z Naczęsławic na Kamieniu Śląskim i Choruli; Wacław Holy z Ponięcic na Belku; wszyscy przysiężni; prokurator kameralny Jan Henryk Skroński z Budzowa na Skrońskiej; Albrecht Leopold Paczyński hrabia z Tęczyna i Wielkiej Paczyny na Bycinie, Krowiarkach, Łanach i Półwsi, cesarski radca i kanclerz ziemski. Podpisali własnoręcznie: Jan Jerzy hrabia Oppersdorf (starosta ziemski) i kanclerz Albrecht Leopold Paczyński hrabia Tęczyna ¹⁴⁶.

20 października 1695 roku, zawarto na granicy Żor i Osin porozumienie pomiędzy miastem a Pawłem Ferdynandem Strzelą z Dziewkowic, opiekunem sierot po jego bracie - Adamie Wacławie Strzeli. Postanowiono, że przebiegający przez środek stawu Wratiwowskiego wąski rów stanowi granicę. Jeżeli staw będzie napelniony wodą, osińskie dominium jest zobowiązane do tego, by właścicielowi przyległych gruntów z Żor (wówczas był nim burmistrz Wacław Link) - dać mendl dużych karpi. W momencie, gdy staw nie będzie napelniony wodą, żorzanin ma prawo do zbioru trawy ze stawu z tej szerokości, z którą graniczy pole. Współopiekun Leopold Strzela zawarł z miastem następującą umowę dotyczącą sporu o granicę Żor z Borynią: granica przebiega między rzeczką i graniczącą drogą, aż do wału na końcu Osin. Postanowiono żyć w zgodzie, a po rozpatrzeniu starych dokumentów ustalono, że odnowione być muszą odnalezione dwa kopce graniczne - od drogi wiodącej od Rogoźnej do rzeczki granicznej. Nadto należy usypać dwa nowe, mniejsze, które oznaczają granicę Żor i Osin. Ponieważ dziekan Andrzej Watolius nie chciał się pogodzić z ustaleniami kontraktu z 17 stycznia 1586 roku ustalono, że jeśli chce, może zaskarżyć miasto do sądu, jednakże miasto chce strzec zakupionych posiadłości. Świadczył Jan Holy z Ponięcic na Osinach ¹⁴⁷.

Majątek Osin składał się wówczas z 4 udziałów, które w 1676 r. należały do Anny Skrzyszowskiej z domu Tluk, wartości 300 talarów, Wilhelma Woszczyckiego - 100 talarów, Henryka Rohowskiego - 400 talarów, Zofii Holly, z domu Kotulińskiej - 464 talary. W 1696 r. Wacław i Karol Aleksander Holy (117) sprzedali swój udział oraz folwark Oswaldzki Janowi Holy z Ponięcic, a ten

146. Archiwum Miejskie w Żorach, nr 24. Zszyte dokumenty pergaminowe w czeskim języku.

147. Oryginał z czterema pieczęciami, między nimi pieczęć miasta.

odsprzedał go 17 października miastu Żory za 3 390 talarów. Lecz już po dwóch latach samorząd miejski sprzedał ten udział panu Franciszkowi Osieckiemu za 2 075 talarów ¹⁴⁸.

Syndyk miejski Baltazar Rauer zmarł 22 maja 1695 roku. Rajca Marcin August Jaskuła, któremu pierwsza żona Anna z domu Schulz urodziła czworo dzieci, między innymi Judytę, Krzysztofa i Marcina została pochowana 27 sierpnia 1691 roku, zawarł małżeństwo z Justyną, córką organisty Jana Janiszowskiego.

19 grudnia 1694 roku po śmierci drugiego małżonka, Pawła, zmarła Katarzyna Tancer. Burmistrz i jego szwagier podzielili się 28 marca 1696 roku pozostałością majątkową. Link otrzymał Napłatki, nie obciążone długami, a Tomasz Lada otrzymał pola Kosmali, które miały dług 14 talarów wobec biskupa i 6 groszy 8 halerzy długu z daniny dla wójta. Ponieważ ostatnie pola były lepszej jakości, właściciel dał Linkowi 3 stawy leżące na polu po lewej stronie drogi prowadzącej do Rogożnej wraz z kawałkiem ziemi przy dwóch stawkach, szerokim jak całe pole i długim od początków Napłatka.

22 czerwca 1695 roku urząd zastępcy burmistrza sprzedał Pawłowi Frischowi za 30 talarów. Napłatki przypadające samorządowi gminy po zmarłym Janie Hanusku, a pola Trembli, które leżały przy środkowym młynie sprzedał za 50 talarów Bartłomiejowi Rauerowi. Nowy pisarz miejski, Andrzej Franciszek, syn wójta miejskiego Mateusza Peiskera z Koźła, zawarł ślub z wdową po swym poprzedniku tj. Anną, córką Wacława Zygmunta Linka w dniu 26 stycznia. Wdowa miała z Balcerem Rauerem dwóch synów: Zygmunta i Wacława. Wilhelm Skrenta sprzedał 22 marca 1696 roku Peiskerowi ogród, który graniczył z gruntem szpitalnym, oraz pół stodoły.

(118)

W 1695 r. zmarł rajca Jakub Scholz, jego syn Marcin Ignacy i zięć Marcin Augustyn Jaskuła 29 lipca 1696 roku zdecydowali, że młodszemu bratu Jakuba, Janowi Scholzowi mieszkańcowi Raciborza wypłacą jego trzecią część spadku w pieniądzach, którą pokryje Jaskuła. Otrzymał on za to dwie części, a czwartą Marcin. Dom zmarłego w grudniu 1698 roku rajcy Tomasza Lady, którego żona, pani Zofia Sukowska zmarła 3 sierpnia 1695 roku, spadkobiercy Łukasz Lada i Jan Frysztański junior- sprzedali w dniu 7 lutego 1699 roku Jakubowi Biesowi za 250 talarów.

Wielce zasłużony burmistrz Zygmunt Wacław Link zmarł 25 listopada 1697 roku nie pozostawiając testamentu. Zostawił żonę Justynę (zmarłą 18 marca 1704 roku) oraz dzieci: Wacława Zygmunta; Katarzynę Elżbietę (zm. 13 kwietnia 1699 roku), żonę Jana Frysztańskiego; Justynę, żonę Łukasza Lady; Katarzynę zamężną z Franciszkiem Miczkerem i Ludmiłą, żonę Fryderyka Franciszka Stefana. Z zawartej w dniu 17 lutego 1698 roku umowy spadkowej poznajemy

148. Księgi ziemskie opolsko-raciborskie XIII, 231, 233, 270

wielkość majątku. Pozostawiony poprzez zmarłego folwark położony na Napłatkach nie nosił jeszcze nazwy Wymysłów. Wdowa otrzymała użytkowanie gruntów aż do jesieni. Jedyńy syn, spadkobierca Zygmunt Waclaw, oprócz otrzymanej ziemi musiał wypłacić 500 talarów każdej z sióstr. Zamieszkałe w Cieszyńie siostry zmarłego otrzymały po 300 talarów.

[119] 23 października 1698 roku przy chrzcie Zuzanny Polikseny, córki pisarza miejskiego Jana Jerzego Pragenusa chrzestnymi byli: senator Marcin August Jaskuła i Helena, żona Kaspra Pelchrzima z Żor.

Jakub Holik kupił w 1699 r. za 50 talarów ławę mięsną od Czygana a Szymon Madej dom zmarłego pana Henryka Goczałkowskiego, który z powodu nie uiszczonych spłat przypadł gminie miejskiej. Z tej samej przyczyny swe posiadłości nabyli Kasper Witosek i Jan Mainszczyk. Każdy zapłacił za nie 20 talarów. Piekarz i rajca Trembla, wdowiec, zawarł w dniu 10 maja 1699 roku związek małżeński z Martą, córką burmistrza Jana Gensa z Raciborza. Zakupiona w 1690 r. przez Jana Frischa karczma przy dolnej bramie przedmieścia - przypadła po jego śmierci gminie. Pan Stanisław Larisch i jego żona Anna Salome, z domu Trauer, zakupili 25 czerwca 1700 roku za 150 talarów pole, dwa stawy i nowo wybudowaną stodołę. Dopiero za dwa lata Bernard Zagicz kupił za 75 talarów karczmę.

Dochodzimy teraz do zdarzenia, którego pamięć jest obchodzona co rok, mianowicie do wielkiego pożaru miasta. 11 maja 1702 roku, po powrocie z wioski, w której był na przyjęciu, Andrzej Peisker kazał upiec sobie zająca. Było to o godzinie 11 1/2. Wzniesienie ognia spowodowało pożar, który strawił rynek, przyległe ulice, wieże. Spłonął także dach kościoła i mały dzwon. W ogromnym niebezpieczeństwie znalazł się także burmistrz Marcin Scholz. Na ratunek pośpieszył Adam Hok z Górnego Przedmieścia, mimo że dotąd był wrogiem burmistrza. Niestety, obaj zaczadzili się w korytarzu, z którego nie mogli się wydostać, gdyż spadające drzewo zablokowało wyjście¹⁴⁹.

[120] Grzegorz Wagner nabył 30 sierpnia od swojego teścia, Pawła Mierzwy ławę piekarską i sztukę pola. Małżeństwo Andrzej Franciszek Peisker z żoną posiadało ze spadku kawał wału leżącego pomiędzy wałem Łukasza Dembskiego oraz wałem komunalnym. W 1704 r. wymienili go na las Scholza, który niegdyś jego ojciec nabył wraz ze stawami, łąkami i drzewem. W tym czasie funkcję miejskiego notariusza pełnił Franciszek Jan Friedrich, prokonsulem był Paweł Marcin Jaskuła, a senatorem - Andrzej Trembla. Po śmierci Pawła Słoniny, Frysztacki zakupił jego dom za 16 talarów reńskich. Zakupił w 1692 r. a pieniądze wpłacił dopiero w 1704 r., więc nie mógł domu odsprzedać. Sprzedał go dopiero 9 listopada Józefowi Demskiemu za 22 talary. Dom zmarłego Jerzego Hubsztyka, którego sklepienie zostało zniszczone przez pożar, a który to dom znajdował się

149. Od czasu tego pożaru, co roku w dn. 11 maja odprawiane jest nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem, po czym odbywa się procesja na Rynek. Na 4 rogach Rynku następuje błogosławieństwo monstrancją z Najświętszym Sakramentem.

pomiędzy domami Andrzeja Trembli i Mikołaja Bromboszcza przy małej łące i lasku - przeszedł na własność gminy. Wykupił go Jan Hubszyk za 65 talarów i przejął go wraz z długami 30 marca 1705 r. W tym samym dniu sprzedał inny dom za 30 talarów Tomaszowi Hubszykowi. W listopadzie Witek Klimasz kupił dom ojca za 8 talarów, który wcześniej przypadł gminie. W owych czasach gmina sprzedawała większą liczbę domów i działek z powodu niewypłacalności ich właścicieli, co świadczy o zubożeniu mieszkańców. Wdowiec, rajca Jan Ignacy Trembla ożenił się 14 stycznia 1706 r. z Marianną, córką Jana Oleszyka.

Na skutek śmierci lub starości wielu deputowanych zgromadzenia stanowego przestało pełnić swoje funkcje. Celem skompletowania władz 30 sierpnia 1706 roku na deputowanych ze stanu mieszczańskiego wybrano 2 mieszczan: Wacława Zygmunta Linka jako przedstawiciela Żor oraz Jerzego Józefa Kolbe - przedstawiciela Prudnika. 14 lipca 1707 roku wdowiec Jan Michał Jahn ożenił się z Katarzyną, córką Jerzego Makosza. Justyna Link wyszła za mąż za Jerzego Winklera 10 listopada 1707 roku Kupiła za 950 talarów folwark leżący między granicą Osin i Rogoźnej wewnątrz terenu należących do Dziury Napłatków a polem Andermana. Miejsce to nazwano Wymysłowem. W następnym dniu farbiarz Jan Bartuzel otrzymał magistrackie pokwitowanie zapłaty za dom stojący między uliczką przy murze a pozostałością Marcina Szmatorza, kupiony od Pawła Tenczera. [121]

Andrzej Franciszek Peisker, który w 1702 r. został poborcą podatku od piwa, był winien kasie krajowej 114 talarów. Z powodu nieszczęśliwego procesu siedział w więzieniu przez 6 lat. W międzyczasie 16 stycznia 1711 roku spaliła się jego posiadłość, a las Schulza i dwa stawki przekazał gminie. Bernard Zagicz, zmarły w 1716 r. oddał 5 lipca 1712 roku swemu synowi Pawłowi karczmę z ogrodem leżącym przed dolną bramą. Andrzej Peisker ożenił się 3 listopada z Heleną, wdową po Jakubie Ucher, a Marcin August Jaskuła - z Justyną Januszowską. Ostatni zmarł już 8 stycznia 1713 roku Wdowa uważała, że została skrzywdzona przez spadkobierców z pierwszego małżeństwa i chciała wszcząć proces. Jednakże za pośrednictwem proboszcza Andrzeja Watoliusa oraz burmistrza Jana juniora Frysztackiego zawarto ugodę. 6 sierpnia 1713 roku zmarł radca Wacław Link, ostatni męski potomek rodu. 22 lutego 1714 roku zmarł Andrzej Trembla, a 26 września tegoż roku - pisarz miejski Jerzy, który mieszkał na przedmieściu. W tym roku panowała wielka bieda i głód tak wielki, że ludzie jedli nawet plewy. Rajcami w mieście byli wówczas Jan Hubszyk i Jerzy Hallacz. 14 kwietnia tegoż roku Adam Wilhelm Burski sprzedał pole Adamowi Zagiczowi. 31 marca 1715 roku zmarł w wieku prawie 100 lat Jan Frysztacki i został pochowany w kościele. 10 lipca gmina sprzedała Jerzemu Szczopkowi kawał wału przy własnym miejscu wypalania węgla drzewnego za 1 1/3 talara i rocznych odsetek w wysokości 1 grosza. [122]

Związki małżeńskie zawarli w dn. 20 sierpnia - wdowiec Kasper Witoszek z wdową po Jakubie Stralka - Katarzyną; 10 czerwca 1716 roku Wawrzyniec Kurtok z Marią, córką Pawła Słoniny, wdową po Józefie Demskim; 7 sierpnia Krzysztof

Jaskuła z Eufrozyną, wdową po Wacławie Zygmuncie Linku. 13 grudnia zmarł wykształcony i szanowany Krzysztof Lipiński. Już 8 czerwca 1717 r. pisarzem miejskim (syndykiem) został Jan Józef Nawrot.

2 maja 1718 roku znowu uzupełniono luki w składzie Landtagu. Ze stanu mieszczańskiego deputowanymi wybrano: Franciszka Ignacego Kufkę z Opola, Fryderyka Jana Brzezowskiego, burmistrza Raciborza, Kaspra Henryka Reisa, burmistrza Gliwic i Jerzego Hallacza, burmistrza Żor. 12 lipca 1719 roku zmarł Jan Trembla. Felczer i chirurg Jerzy Spohr zmarł 5 lipca zanim zdążył wydać ostatnie zarządzenia. Spadkobiercy Jerzego Hallacza sporządzili 12 sierpnia w ratuszu w imieniu własnym oraz swojej siostry Elżbiety Strenka i Marianny, wdowy po Jerzym Spohr równy podział spadku. Związki małżeńskie zawarli: 26 września 1720 roku - wdowiec Jerzy Niechoj z Marianną, córką wójta miejskiego Eliasza Fessera; 24 października - Jerzy Wojnar z wdową Marią Trembla. 30 stycznia 1721 roku Jan Bartusel zawarł po raz drugi związek małżeński z córką Pawła Franciszka Kajosa; 10 lipca Izrael Wacławik ożenił się z wdową po Jakubie Kloszik; 5 listopada - wdowiec Szymon Wacławik z Marią, owdowiałą Madej, a 3 lutego 1722 roku - Jerzy Knop z przedmieścia z Jadwigą Kołodzianką.

[123] Anna, córka Andrzeja Peiskera, wyszła za mąż w 1712 r. za Jerzego Wawrzyńca Waltera z Gliwic, a sam Peisker ożenił się po raz drugi z Heleną. Peisker opuścił Żory, zamieszkał w Koźlu, gdzie piastował urząd przysięgłego adwokata księstwa opolsko-raciborskiego. Po jego śmierci córka i macocha zawarły 9 października 1721 roku w Żorach porozumienie w sprawie spadku.

Ówczesny burmistrz Jan Frysztacki, który zmarł 20 sierpnia 1722 roku sporządził testament. Jego syn, który poświęcił się studiom, otrzymał dom i polecenie, by w każdą sobotę i święta maryjne kazać śpiewać w lewej kaplicy litanie loretańską, a w czasie postu litanie do Męki Pańskiej, co miało zawsze miejsce w czasach współczesnych zmarłego. Za śpiewanie zespół śpiewaczy otrzymywał 4 talary. Syn otrzymał ponadto pole, dom Świergota z ogródkiem, ogród Kosmalowy i największą stodołę. Wdowa otrzymała pole Kluczów, pole Chatorów z domkiem, stodołami i innymi gruntami. Córka Marianna otrzymała pola i ogród na Kępie, domek i staw środkowy.

Do czasów wojny trzydziestoletniej obowiązywały 3 stałe podatki. Od 1527 r. - podatek szacunkowy, od 1546 r. podatek od piwa i od 1556 r. - cło graniczne. Pierwszy był podatkiem od majątku i dochodu. Każdy stan podawał wielkość swoich majątków i wysokość dochodów własnych i swych poddanych - według obowiązku i sumienia w jednej głównej sumie. Nazwano to szacunkiem lub podaniem (Indictio). Dane te służyły jako norma przy żądaniach podatkowych, przy czym każdorazowo wypisywano procent. Miasto Żory było początkowo wycenione na 8 492 talary, a później - na 8 330 talarów. Z czasem się jednak dochody zmieniały, a wiele było zawyżonych. Za panowania cesarza Karola VI starano się zmienić podatek szacunkowy w mały podatek gruntowy i [124] ten uregulować wg nowych zasad szacunkowych. Na prośbę stanów nowy

szacunek dochodów z wszystkich gruntów [tzw. Śląski Kataster Karoliński] zarządził władca w listopadzie 1721 r. Miejscowym naczelnikom rozdzielono dokładne kwestionariusze z odpowiednimi rubrykami. Każdy właściciel musiał się sam wycenić. Nałożono kary, jeśli przy sprawdzaniu okazało się, że ktoś coś zataił. Utworzono komisje główne i podkomisje, których zadaniem było sprawdzanie danych z tabel. Magistrat oraz kolegium ławników w Żorach dostarczyli 10 maja 1723 roku do syndyka w Opolu listy podpisane osobiście przez właścicieli domów. Podpisy złożyli: Jerzy Hallacz, burmistrz; Jan Hubsztyk, zarządca urzędu burmistrzowskiego; Jan Antoni Trembla; Walery Kraus; Elias Fesser; Jan Józef Nawrot, syndyk miejski; Zygmunt Antoni Rauer, wójt miasta; Andrzej Antoni Bromboszcz w imieniu pozostałych ławników.

Komisarzami rewizyjnymi dla Żor i okolicznych wsi zostali: Jerzy Fryderyk z Rouzic i Chelma oraz Jan Krzysztof Holy.

Oni to otrzymali 7 lutego 1724 roku tabele od księgowego z Koźla i 17 tego miesiąca powiadomili miasto o nadejściu. W dniu 1 marca rozpoczęła się rewizja. Zgodnie z podanymi instrukcjami komisja stwierdziła następujące fakty:

1. Ratusz posiada duży pokój będący salą posiedzeń, 2 małe pokoiki, kancelarię i dwie piwnice. Jeżeli chodzi o czynsz mieszkaniowy, zrewidowaliśmy i stwierdziliśmy, że biedni mieszczanie, z wyjątkiem kilku zamożniejszych, mają mieszkania podobne do wiejskich i nie mają pieniędzy nawet na utrzymanie. Gdyby nawet mieszkania powiększyli, to i tak nie mieliby lokatorów. Od ostatniego pożaru w 1661 r. 57 domów stoi nie uporządkowanych, 7 opustoszałych, a od czasu pożaru w 1702 r. dodatkowo 3 domy. Dwa budowiska nie są zabudowane. Miasto oddałoby chętnie za darmo nie tylko place budowlane, lecz podarowałoby dodatkowo 1/2 miary drewna budowlanego, 15 talarów dla cieśli, zakupiłoby dwa dęby, a właścicieli nowo powstałych domów zwolniłoby od ponoszenia wszelkich obciążeń. Aby te duże puste place trochę wypełnić, miasto wybudowało 3 domki. W jednym z nich mieszka oficer. Miasto miało wówczas, oprócz pozostałości z podatków, 36 000 talarów reńskich długu. (125)

Według statystyki, z wyszynku wina miasto uzyskiwało 50 florenów w czasie, gdy było w pełni zamieszkałe. Miasto darowało każdemu najemcy 1 1/2 kamienia łożu za 1 funt 6 grajcarów, 10 sągów drewna i zapewniano mu zakwaterowanie. Z winy Komory Śląskiej miasto utraciło pokłady soli. Komisarze ocenili więc straty na 71 talarów i 8 groszy.

2. Nie było tutaj ani cła mostowego, ani od wody, gdyż nie było tu żadnego ruchu. Kiedyś za cło miejskie płacono 24 talary, a za myto w Palowicach 12 talarów. Pierwsze wynajmował Jan Gloss, potem Żyd, ostatnie właściciel Palowic. Za pierwsze otrzymano 50 talarów dochodu. Za wagę miejską przyjęto 47 talarów. Mimo że miasto ówczesne należności płaciło gotówką (20 talarów), musiano tę sumę wpłacić do Komory Śląskiej, co zapisane zostało jako kwota ubezpieczeniowa.

3. Urbarz piwny i wódczany został przeanalizowany w dniach 15-16 marca i

[126] na podstawie trzech rocznych rachunków stwierdza się, że od 884 achtli [ósemek], po potrąceniu piwa królewskiego i weselnego, tylko 228 achtli (po 200 kwart) należy uwzględnić z uprawianego jęczmienia i pszenicy, ponieważ pola są piaszczyste, o lekkiej glebie, która daje słabe plony. Roczny wyszynk wódki zanotowano na 100 wiader (po 80 kwart).

4. Cechami zajęto się w dniach następnych. Na podstawie uzyskanych przywilejów od Wielkanocy w 1570 r., a zatwierdzonych ponownie 6 sierpnia 1635 roku i 24 listopada 1666 roku piekarze posiadali 9 ław chleba. Za 1 ławę wyznaczono 10 talarów. Z kolei ławy mięsne znajdują się na placu przed ratuszem, który to plac został zakupiony przez cech od miasta 6 marca 1772 roku. Biorąc pod uwagę biedę mieszkańców, rzeźnicy powinni więcej dbać o hodowlę bydła, a mniej dokonywać uboju. Również im wyznaczono stawkę 10 talarów od ławy. Na podstawie przywilejów ze środy popielcowej z 1567 r., szewcy mają 32 ławy. Ponoszą ogromne straty z powodu fuszerów działających na wsiach, więc obniżono im stawkę na 7 talarów od ławy. Karczmarz Paweł Zagicz zakupił 3 lipca 1712 roku za 25 talarów karczmę, Herman Spohr - kupił 16 września 1718 roku łaźnię za 12 1/2 talara. Cukiernikowi Janowi Adlerowi ustalono za ławę 6 1/4 talara gdyż ludzie częściej kupują chleb niż ciastka. W mieście nie było wówczas apteki, fryzjera i innych sklepów.

5. Ogrody i ogródki analizowano w dniach 20-22 marca. W stosunku do pól ich cena była wyższa. Zostały obliczone na 6 maltrów, 10 szufl i 3 wiertel ziarna siewnego [w Prusach: maltr-poj. 659,54 l, szufla-miara objęt. zbóż 54,962 l, wiertelik-miara ciał sypkich poj. 10 l].

6. Młyny badano 23 i 24-go. Pierwszy młynarz, Melchior Gruszka, daje rocznie z dolnego młyna z 2 przemiałami - w myśl przywileju księcia opolskiego z 16 stycznia 1526 roku - szóstą część dziekanowi, który za to musi co czwartek odprawić mszę św. na cześć Ciała Chrystusa.

[127] Młyn Kubiczka (Czerwenka) ma jeden przemiał. Posiada on przywilej wystawiony 6 marca 1308 roku, a potwierdzony przez cesarza Rudolfa, nie ma żadnych zobowiązań. Jego młyn zbudowany jest z desek i uzyskuje 9 miar zboża.

W dniach 25-27 marca zbadano dochody ze stawów. Jedna część stawów jest bagnista, a druga zasilana jest tylko wodą deszczową i szybko wysycha. Stawy nie są zarybione.

Bydło pociągowe używane jest do prac polowych. Łąki są zarośnięte. Niektórzy mieszczenie nie chcieli trzymać bydła, ponieważ uzyskiwaną przez siebie małą ilość słomy musieli rezerwować na ewentualność kwaterowania wojsk podczas przemarszu. Nadto nie opłacało im się z powodu jednej krowy wynajmować przez cały rok służące. Komisarze stwierdzili też, że zieleń rosnąca na piaskach to kwaśny i chudy pokarm, który nie nadaje się dla bydła. Las miał

150. Według śląskich patentów rektyfikacji podatkowych od 1 grudnia 1721 i 17 sierpnia 1733 za 1 „Stallung” przyjęto 140,625 [sążni] kwadratowych. Według danych z 1722 r. 1 stallung wyniósł 200 mórg.

około 6 stalungów ¹⁵⁰. W umowie zawartej w 1603 r. jest określone, że drewna nie należy sprzedawać, tylko wykorzystać do budownictwa w mieście.

Ponieważ pan von Rouzic nie czuł się dobrze, a 7 kwietnia przypadła Wielkanoc, przerwano rewizję. 2 i 4 maja wznowiono ją.

Wysiewy: pan Larisch na Osinach miał przywilej wypasania owiec na miejskich odłogach, począwszy od Baranowic aż do Rogoźnej, lecz musiały zostać dwa pasy pola odłogiem. Pola odległe od miasta, pod lasem - były nieurodzajne. Gleba była piaszczysta, nie dostarczała paszy dla bydła. Jednakże ze względu na to, że liczba mieszkańców wzrasta i ludzie ci mogą włożyć więcej wysiłku w użyczenie tych ziem - przewidziano nowy dochód i nałożono na tę część jeszcze jedną stałą opłatę.

W dniach 15-16 przeprowadzono kontrolę dóbr kameralnych w Kleszczowie. Ponieważ wieś leży blisko miasta, więc każdy jest w stanie przynosić swój napój, bo nie ma tam gospody. Tylko przy odpuście konsumuje się 4 beczki piwa i 1 wiadro alkoholu. [128]

Stawy. Nasypy obniżone są przez przejazdy, woda nie może stać tak wysoko. 2 stawy mogą być wg życzeń trawiaste lub nawodnione. Lasek zajmujący 400 mórg porośnięty jest tylko krzakami.

W dniach od 17 do 18 maja kontrolowano ziemię należącą do podwładnych. Obliczono także ogrody. Te ostatnie obliczono na 1 małder 6 korców. Sam wójt jedną część pól przeznaczona na marchew, buraki, proso lub kapustę. Młynarzowi Pawłowi Scholzowi, posiadającemu młyny Zarzina i Platschowski - przyjęto 3 przemiały. Stawek młyński wyceniono na 4 szoki 3 - letniego ziarna. Trzy małe stawki leżą na polach gospodarzy. Schulz jest właścicielem 50 mórg młodego lasku.

Niektóre pola wyglądały tak, że nie można tam było trawki zobaczyć, tylko sam piasek. Również porosty i chwasty były mizerne. Ludziom, którzy narzekali, że rolnictwo i hodowla im się nie udaje, rewizorzy wyjaśnili, że ustalając podatki - nie patrzy się na to, co kto ma, ale na to, co mógłby mieć. Zaliczono więc do podatku 43 krowy i 17 świń.

Jeśli chodzi o pola, to niektóre nie były w ogóle obsiane; jedne nie były nawożone, inne zaś były zachwaszczone i porośnięte jeżynami. Mimo to zaliczono 6 małdrów na zasiew zimowy i letni.

Z zeznań właścicieli i z tabel statystyki sporządzonych przez rewizorów odbija się stan miasteczka, jego topografia i możliwości finansowe ludzi żyjących w czasach, zanim orzeł pruski rozpostarł swe skrzydła.

Helena, wdowa po Andrzeju Peiskerze, przeprowadziła się do Gliwic. Gdy dorośli jej synowie z pierwszego małżeństwa z Jakubem Uherem, ustaliła w dniu 16 października 1724 roku podział spadku. Synowi Tomaszowi przekazała dom na Rynku u wylotu uliczki naprzeciw Franciszka Müllera i Boblowa - za 300 [129]

talarów oraz 6 kawałków pola. Starszemu synowi Antoniemu folwark, gospodę Mentela na Dolnym Przedmieściu pomiędzy ogrodami Mentla i Makosza za 400 talarów.

Zaprzysiężony adwokat księstwa opolsko-raciborskiego, syndyk miasta Żory Jan Józef Nawrot, mianował w swym testamencie z 6 czerwca 1725 roku główną spadkobierczynią swą małżonkę Zofię. Zofia powinna dzieciom trzech braci i swojej siostrze wręczyć własnoręcznie, w czterech częściach po 25 talarów. Jan Józef Nawrot został 9 czerwca 1725 roku pochowany w kościele.

Z końcem 1726 r. burmistrzem został Andrzej Antoni Bramboszcz. W 1728 r. rajcą został Krystian Konstanty Jaskuła, a w październiku 1728 r. notariuszem i syndykiem Leopold Antoni Frey. W 1729 r. rajcami zostali: Jan Antoni Trembla senior, Walerian Kraus, Elias Fesser. 7 czerwca 1728 roku zmarł emerytowany wójt miasta Izrael Waclawik.

3 lutego 1729 roku Wacław Dyrnag sprzedał ławę szewską Wróbla Pawłowi Żydkowi za 42 talary. Jerzy i Weronia Goldstein kupili 9 marca 1729 roku ławę piekarską od spadkobierców Izraela Waclawika za 50 talarów.

W roku 1730 wójtem ziemskim został Maciej Lazarek, a syndykiem Henryk Herman, który jest również notariuszem i pisarzem miejskim.

Pan Daniel Rohowski, mieszkaniec przedmieścia, został pochowany 8 marca 1728 roku. Syn Daniel i córka Ewa Katarzyna, zamężna z Przyszowskim, uzgodnili 24 stycznia 1732 roku, że Daniel otrzyma część w wysokości 420 talarów, a Ewa 180 talarów oraz folwark przy mieście.

[130] Mieszczanin i piekarz Jan Goldstein sporządził za swego życia testament. 12 lutego 1732 roku zapisał synowi Jerzemu swój dom „Linke” (lewy?) o wartości 520 reńskich guldenów, położony pomiędzy domem Zygmunta Rauera, a uliczką, którą dochodzi się z Rynku do kościoła, oraz ławę piekarską. Córce Mariannie - dom leżący między domem Krystiana Konstantyna Jaskuły i domem Jana Hubsztyka. Córce Annie, małżonce Pawła Tobiasza Słoniny pole i ogród wraz z wybudowanym na nim domkiem.

Joanna z domu Kajos, wdowa po farbiarzu Janie Bartuzelu, któremu urodziła Jana i Renatę - zawarła 29 stycznia 1733 roku nowy związek małżeński z farbiarzem, Franciszkiem Kasprem Löfflerem.

W lipcu 1733 r. Zygmunt Antoni Rauer wszedł do rady, a w grudniu tego roku Jerzy Halacz urzędował jako burmistrz. Syndykiem był Franciszek Heimann.

17 lipca 1733 roku Joachim Zygmunt Näfe z Objazdy kupił za 325 talarów folwark na przedmieściu od pana Daniela Bogusława Holy i jego żony Katarzyny, z domu Czonberg z Galowic, co zostało potwierdzone 26 lutego 1734 roku.

Edyktem z dn. 17 sierpnia 1733 roku zarządzono rewizję i uzupełnienie tabel

podatkowych. Nim ją zdążono przeprowadzić, Fryderyk II zajął Śląsk. Jednakże w późniejszych czasach posłużyła ona do ustalenia podstawy nowych podatków.

Ludwik XV z Francji ożenił się z córką Stanisława Leszczyńskiego. Po śmierci polskiego króla Augusta II, Ludwik zabiegał o tron dla swego teścia, podczas gdy Rosja i Austria popierały elektora saskiego Augusta III. Wojska rosyjskie o sile 16 000 ciągnęły w 1734 r. przez Śląsk przeciw Francji.

7 stycznia 1734 roku syndyk Franciszek Michał Heymann jest świadkiem ślubu.

W sporze między gminą miejską a rzeźnikami 13 stycznia 1734 roku postanowiono, że każdy członek cechu winien rocznie dać ze swojej ławy 30 funtów loju i 24 krajcary rocznie, z czego klasztor z Rud otrzyma 4 floreny, a pozostałe 48 krajcarów otrzyma miasto. Dobrze i drogie mięso należy dać bogatym i uboższym. Rzeźnicy nie powinni się wzbraniać przed badaniem mięsa. (131)

W lipcu 1738 r. Ignacy Józef Heymann występuje jako syndyk.

Krótko po wystąpieniu ze związku z Austrią, miasto dało wykonać za drogie pieniądze potwierdzenie na pergaminie, dotyczące kupna dziedzicznego. Otrzymało jednak ograniczenie w wolnej dyspozycji. Cesarz Karol VI wprawdzie 1 marca 1740 roku potwierdził umowę kupna z 1603 r. oraz konfirmację z 1611 r., ale wykluczył samowolne zajęcia lub sprzedaż posiadłości. Zażądał, że gdyby nastąpiła zmiana w posiadaniu, trzeba uzyskać najpierw zezwolenie cesarskie.¹⁵¹

Cesarz starał się długo, by swej najstarszej córce Marii Teresie, która była żoną Franciszka Stefana, byłemu księciu Toksanii i Lotaryngii, pozostawić poprzez sankcję pragmatyczną całą monarchię austriacką. Chciał przez to uzyskać uroczyste zabezpieczenie wszystkich mocarstw. W dniu jego śmierci - 20 października 1740 roku - wygasła męska dynastia Habsburgów.

W międzyczasie panował w Królestwie Pruskim Fryderyk Wilhelm I, który dzięki swojej sile i oszczędności przysporzył swemu krajowi wewnętrznej potęgi, a na zewnątrz poszerzył obszar państwa. Gdy zmarł 31 maja 1740 roku, pozostawił swemu synowi Fryderykowi II - pełny skarbiec i wielką wyćwiczoną armię.

Zanim przejdziemy do omówienia trzeciego czasokresu, w którym pod panowaniem pruskim Żory tak się podniosły gospodarczo, że mogły pospłacać wszystkie swoje długi, chcemy krótko zestawić przyczyny, które spowodowały trudne położenie miasta. (132)

Żory w czasie panowania Piastów obciążone były długiem na rzecz fundacji kościelnych. Później gmina wzięła przykład z innych dużych miast, jak Gliwice, Racibórz, Prudnik, które przy pozbywaniu się majątków przez cesarską Kamrę nabyli je dla siebie. Ci, którzy je przyjęli, musieli w konsekwencji płacić za nie poważne sumy. Wojna trzydziestoletnia, która w niemieckich krajach poczyniła wielkie straty i zadała mu głębokie rany, pozostawiła ślad spustoszeń również w mieście Żory. Napad Mansfelda i wojny szwedzkie zniszczyły poważnie własność

151. Archiwum Miejskie w Żorach nr 8.

prywatną i komunalną. W mieście stacjonował od 12 października do 20 listopada 1657 roku sztab generalny regimentu Starhemberga, co kosztowało miasto wikt, wino, piwo i inne środki żywności na kwotę 3007 talarów 22 groszy 6 halerzy. Żeby zapłacić kontrybucje i podatki, musiano zaciągnąć pożyczki. Do tego doszedł wielki pożar miasta w 1661 r., który strawił je całkowicie, pozostawiając tylko słodownię, 8 domków i więzienie. Pożar spowodowany był przez żonę jednego korneta z kompanii rotmistrza Pippersa z regimentu kirasjerów Rapachsa. Wprawdzie książę oraz stany przyznali 1500 talarów na odbudowę miasta, ale najpierw potrącono zaległe podatki, więc z kwoty tej pozostało 500 talarów. Wielu mieszkańców mieszkało po pożarze w komorach i w domach źle zadaszonych. Jedenaście rodzin mieszczańskich opuściło miasto z powodu biedy, braku pożywienia i dachu nad głową. Domy budowano poza murami, aby wygodniej było uprawiać pole. Na zewnątrz murów mieszkali rolnicy, służba i wyrobnicy, którzy nie przysparzali miastu profitów. Miasto również opuszczała młodzież i gospodarze. Z obcych nikt nie chciał się w tym mieście osiedlić. W ten sposób zmniejszył się najpewniejszy z dochodów miasta - podatek od

[133] gruntów.

Pola z powodu zaległości podatkowych przypadły gminie, jednakże z braku nawozów mogły być uprawiane co trzeci rok. Uprawiano tylko żyto i owies, niczego więcej.

Gdy w 1663 r. wojska tureckie niszcząc nasz kraj [Austrię] napadły na Węgry, cesarz otrzymał nie tylko pomoc finansową, ale i wojskową z Francji. Zaczęły się wówczas nie mające końca przemarsze wojsk, których miasto nie uniknęło, a musiało dać wojskom zakwaterowanie. Handel zamarł. Gdy dawniej sprzedawano 6 beczek po 10 wiader po 80 ćwiartek wina - co było źródłem wielkich dochodów - teraz konsumowano tylko 12 warek piwa. Zubożenie miasta i jego mieszkańców spowodowało, że nie można było budować pomieszczeń dla jarmarków, nie było za co zarybić stawów, młynarze nie płacili czynszu, las nie przynosił żadnych dochodów, ponieważ drzewo potrzebne było do odbudowy domów. Jednocześnie krajowe daniny musiały być uiszczane. Kiedy magistrat zażądał 6500 florenów na pokrycie wydatków pułku Schleinitza i Starhemberga pocieszano go, że otrzyma je w przyszłości. Również pewne sumy pochłaniały egzekucje oraz komisje. Rankiem 19 sierpnia 1670 roku uderzył w stodołę piorun, a w następstwie pożaru spaliło się 100 miar zboża. Mimo że zabrano miastu skład soli oraz uprawnienia rzeźnicze, miasto musiało spłacać od 1673 r. do 1677 r. 3 025 talarów pożyczkodawcom, a inne obciążenia publiczne wynosiły 3 137 talarów. Co roku pojawiał się w Żorach starosta ziemski celem odnowienia stanu personalnego magistratu i kontroli rachunków. Przywoził ze sobą 2 sekretarzy, 1 kancelistę, koniuszego, stołowego, paziów, lokajów i inną służbę. Wszędzie częstowano suto, więc Żory nie chciały w tym względzie pozostać w tyle.

Starosta otrzymywał prócz tego pięćdziesiąt talarów, co na owe czasy było wielką sumą. Pożar z 1704 r. powiększył biedę.

Rozdział III

[134]

DZIEJE NAJNOWSZE od 1740 do 1885

Żory pod panowaniem Prus

Po śmierci Karola VI Maria Teresa przyjęła tytuł królowej Węgier i Czech. Mianowała również swego małżonka Franciszka Stefana współrządcą jej austriackich dziedzicznych prowincji, żeby mu utorować drogę do tronu cesarskiego. Jednak napotykała ze wszystkich stron na opory.

Fryderyk II, król Prus, chciał, żeby prawa do księstw karniowskiego, brzeskiego, legnickiego i wołowskiego, które posiadał dawniej jego dom, nadal były uznawane. Polecił więc swojemu pełnomocnikowi w Wiedniu doprowadzić tę sprawę do skutku przez rokowania i wtargnął ze swoim wojskiem w liczbie 24 000 na Śląsk, wywierając nacisk dla spełnienia swoich żądań. Kraj ten był słabo broniony, ponieważ większa część wojska znajdowała się na Węgrzech przeciw Turkom. Tylko miasta Głogów, Brzeg i Nysa były w stanie się bronić. Pozostałe były słabe lub nie broniły się wcale.

16 grudnia 1740 roku Fryderyk II przekroczył granicę Śląska, pod Głogowem pozostawił oddział wojska w celu blokady i pojechał do Wrocławia. 3 stycznia wjechał do miasta, zjednując sobie mieszkańców przez swoje postępowanie. Oława poddała się zaraz, Brzeg został otoczony przez generała von Kleist. Król pojechał do Żąbkowic i tam połączył się z marszałkiem Kurtem Krzysztofem hrabią Schwerin, który 10 stycznia zdobył Otmuchów, a 15 stanął pod wałami Nysy. Podczas gdy miasto było ostrzeliwane przez armię pod dowództwem króla, Schwerin przepędził austriacki korpus skupiony pod rozkazami generała Maksymiliana von Brown w okolicach Prudnika, z Karniowa, Opawy i Hradca. Austriacy wycofali się na Morawy, zaś Prusacy zakwaterowali się na zimowe kwatery od rzeki Opawica do szaniec jabłonkowskich.

[135]

Na Górnym Śląsku, w większości katolickim, przychylność dla Prusaków nie była tak duża, jak na protestanckim Dolnym Śląsku. Cesarski Urząd Zwierzchni we Wrocławiu 22 grudnia 1740 roku potwierdził wierność naszych księstw domowi austriackiemu i obecnie panującej królowej. Wierność ta wykazywana miała być także czynnie. Starosta ziemski Karol Józef Erdmann, hrabia Henckel, baron Donnersmark postanowił powołać z czterech naszych księstw jeden wielki wydział prowincjonalny. 9 stycznia 1741 roku do Wrocławia przybyło 9 wojskowych, 5 prałatów, 15 rycerzy i 6 mieszczan (burmistrz z Opola Christian Rolcke, Franciszek Ignacy Morawiec z Raciborza, Jerzy Hallacz z Żor, Franciszek Foltek z Gliwic oraz rajca z Prudnika Antoni Hoffmann). Wzięli najpierw udział w nabożeństwie za zmarłego cesarza, a później postanowili, że z uwagi na zajęcie tych terenów przez wojska pruskie, wytworzyła się

niebezpieczna sytuacja. Zachodzi więc konieczność wykazania wierności domowi arcyksiążęcemu i panującej królowej. W związku z tym chcą przez kuriera przesłać memoriał celem jego potwierdzenia. W memoriale tym proponowano: 1. ofiarować Jej Majestatowi majątki i własną krew, 2. pożyczkę w wysokości 50 000 florenów dla królowej w tak trudnym rządzeniu, 3. wysłać 2 700 chłopów do budowy twierdzy w Brzegu.

(136) Po zdobyciu Głogowa, w dniu 9 marca pułki księcia Leopolda von Dessau przeszły do Opolą, Karola margrabiego Brandenburgii do Grodkowa, a dragoni von Platena w okolice Opolą. Austriacy zgromadzili wojsko w liczbie 25 000 pod wodzą marszałka polowego hrabiego von Neipperga, które przez Kłodzko weszły na Śląsk, a przez Nysę do Małujowic, gdzie założyły główną kwaterę, żeby w Oławie zdobyć pruskie działa i magazyny. Lecz król wyszedł im z Michałowa naprzeciw, atakując 10 kwietnia po południu wojsko znajdujące się w marszu, niezdolne jeszcze do walki. Schwerin wygrał bitwę. Brzeg poddał się 4 maja. Wrocław złożył 11 sierpnia przysięgę lenną, również Legnica i Świdnica złożyły hołd królowi Prus.

Maria Teresa była w dużych kłopotach, gdyż Bawaria, Saksonia, Neapol i Hiszpania, mimo przyjęcia sankcji pragmatycznych, wnosili roszczenia do habsburskiego dziedzictwa i znaleźli we Francji, starym austriackim wrogu, chętną pomoc. Zaproponowała więc pruskiemu królowi, jeśli on w stosunku do niej nic nie przedsięwzię, to odwoła marszałka polnego Neipperga ze Śląska. 9 października spotkał się Fryderyk II z tym ostatnim na zamku w Przydrożach Małych przy Białej Prudnickiej, gdzie zawarto w tajemnicy zawieszenie broni, pod warunkiem, że Austriacy odstąpią Dolny Śląsk aż do granicy księstwa opolskiego, a król jedną częścią swojej armii zakwateruje na Górnym Śląsku na okres zimy. Nysa poddała się z końcem października.

(137) Pruskie wojska, które pod dowództwem Schwerina i księcia Dietricha von Anhalt-Dessau zakwaterowały się na Górnym Śląsku, były rozdzielone następująco: Regiment Schwerina - w Prudniku i Osoblodze, regiment Dietricha w Opolu i Niemodlinie, regiment Truchsesa w Karniowie, regiment La Motte Faugue oraz tabor artyleryjski w Krapkowicach, Głogowie i Koźlu, pułk Vogta w Raciborzu, żandarmeria w księstwie opolskim, karabinierzy w okolicy Głubczyc, dragoni Möllendorfa w Bytomiu, Żorach i Pszczynie, dragoni Posadowskiego zajęli leże Fryvaldov, a husarzy von Natzmera Paczków, Głucholazy, Widnawę i Johannisberg [obecnie Jansky Vrh, czeski Śląsk].

22 października Racibórz został zajęty przez wojska pruskie. Po naradzie naszych stanów 30 października w Opawie, gdzie naradzano się nad zakwaterowaniem oraz utrzymaniem wojsk, spotkano się 13 listopada jeszcze raz na zamku w Klisinie. Na tej naradzie był również obecny nasz burmistrz. Starosta ziemski podaje, jak to hrabia von Schwerin, po przedstawieniu wyników przedstawicieli stanów, zdecydował o wprowadzeniu na nowo obciążeń według stanu majątkowego. Miasta, które jeszcze nie miały takich wojsk, jak Żory,

Lubliniec, Olesno, mają je otrzymać z okolicznych miejscowości. Starosta ziemski był zobowiązany przedstawić osobiście królowej w Bratysławie beznadziejny stan gospodarczy tego kraju, gdyż od 1 października przez 6 zimowych miesięcy 70 tysięcy guldenów ma być dostarczonych przez stany.

1 listopada Schwerin zajął Karniów i Opawę, poprowadził wojsko na Morawy i 27 grudnia doprowadził Ołomuniec do poddania się. Na produkty żywnościowe przygotowano 3 duże magazyny w Opawie, Karniowie i Raciborzu. Na odbytym zgromadzeniu w Koźlu 30 stycznia 1742 roku, na którym był również Jerzy Hallacz, starosta ziemski poinformował o delegacji i przyjął 50 zażaleń z różnych miejscowości.

2 lutego 1742 roku wkroczyły 2 szwadrony regimentu Małachowskiego do Żor.

11 kwietnia 1742 roku na wielkim zebraniu w Koźlu, na którym był również nasz burmistrz, ustalono, że miasto ma dostarczyć dla wojska pruskiego do Raciborza i Opawy 16 000 korców żyta, 30 000 korców owsa, 16 000 cetnarów siana, 2 006 kop słomy. Celem pokrycia kosztów za wydane konie oraz żywność dla pruskiego wojska, gmina żorska pożyczyła 1 000 florenów. W międzyczasie wojna tego roku rozpoczęła się zdobyciem Kłodzka, po którym nastąpiło zwycięstwo Prus pod Chotusicami 17 maja. 9 czerwca nastąpiła zmiana w ustawieniu armii i 2 dni później podpisano pokój we Wrocławiu. Austria odstąpiła królowi Prus księstwa Dolnego i Górnego Śląska oraz hrabstwo kłodzkie. Za to obiecał Fryderyk II przejąć dług Śląska w wysokości 1 700 000 talarów, nie odbierać przysługujących praw i utrzymać religię katolicką. [138]

Na zebraniu 9 lipca w Toszku, na którym burmistrza Żor nie spotkano, starosta ziemski zażądał, żeby po ogłoszeniu pokoju przyznane przywileje zostały potwierdzone przez króla. 22 sierpnia na zebraniu prowincjonalnym w Koźlu, na którym był również Jerzy Hallacz, zatwierdzono dużą sumę na rozbudowę twierdz w Nysie i Brzegu. Z płacenia wyłączono te miasta, w których wprowadzona była akcyza tj. Opole, Racibórz, Prudnik, Gliwice, Żory, Koźle, Głogówek i Krapkowice.

Na zebranie które odbyło się 22 listopada Hallacz wysłał usprawiedliwienie, które zostało przyjęte. Natomiast stawiał się 11 marca w Koźlu 1743 r., gdzie obradowano nad czekającym ich złożeniem hołdu. Dolny Śląsk złożył hołd 31 października 1741 r. we Wrocławiu. Wasale miasta, podwładni nyskiego okręgu 6 maja 1742 r. złożyli hołd dziedziczny. Śląskie stany natomiast przeprowadziły to samo dopiero 18 marca 1743 roku w Nysie. W imieniu monarchy hołd przyjął generał Henryk Karol von der Marwitz.

Fryderyk II, uznawszy Śląsk za swoją własność, zaczął z dużym zapalem i rozwagą przekształcać ustawodawstwo i administrację według wzoru starych pruskich prowincji. Oznajmił, że nie potrzebuje głównego urzędu podatkowego i zebrań przedstawicieli stanów, ustanowił 29 listopada 1741 roku we Wrocławiu i Głogowie po jednej Kamerze wojenno-dominialnej, którym przekazano podatki, zaopatrzenie wojska, zarządzanie domenami, nadzór nad magistratami, [139]

a także wszystkie regalia oraz policję krajową. Te Kamery zostały w 1809 r. nazwane Królewskimi Rejencjami. Główny zarządca Śląska, który tworzył odrębną część państwa pruskiego, był od marca 1742 r. ministrem d/s tej prowincji. Był on niezależny do berlińskiego Dyrektorium i podlegał bezpośrednio królowi. Pierwszym śląskim ministrem był Ludwиг Wilhelm hrabia von Münchow, który zmarł 23 września 1753 roku. Po nim był Joachim Ewald von Massow, dotychczasowy prezydent Kamery w Królewcu, od 17 października 1753 roku jako minister zarządzający Śląskiem, który jednak już po 2 latach prosił o zwolnienie. Ernest Wilhelm von Schlabrendorff, główna podpora ubogich, a w czasie wojny siedmioletniej dbający o poszanowanie prowincji, zmarł 13 grudnia 1769 roku. Ostatnim ministrem był Jerzy Karol Henryk von Hoym, który zarządzał prowincją 36 lat. W 1786 r. podniesiony został do stanu hrabiowskiego, a zmarł w 1807 r.

[140] Do resortu Kamery Wrocławskiej należało 34 radców ziemskich [landratów] i 8 radców podatkowych. Do Głogowskiej 16 radców ziemskich i 3 radców podatkowych. Radcy prowincji byli bezpośrednio mianowani przez samego króla, musieli mieć 35 lat, być zasłużonymi oficerami, mieli jednak niską płacę. Posiadali swoich deputowanych, do których należała kontrola rachunków. Do wyższych urzędników należeli fizyk [tj. lekarz] krajowy, poborca podatkowy i kontroler finansowy. Powiatowi dragoni ogłaszali mieszkańcom rozkazy władzy i kontrolowali ich wykonanie. Radców podatkowych wybierano zwykle z niższych oficerów sztabowych (kwaterunkowy, radca sądu wojkowego). Otrzymywali 1000 talarów poborów, z czego musieli opłacić mieszkanie i koszty podróży. Każdemu dodano rachmistrza. Radca wojenny i podatkowy objeżdżał przydzielone mu miasta, miał uważać na zakłady policyjne, kasy miejskie, przedsiębiorstwa, cło i rzemiosło, zdawał sprawozdania do izby i wykonywał jej rozkazy. Ponieważ radcy podatkowi, a po ich zniesieniu landraci, byli pośrednikami między miastem i władzami, chcemy tutaj podać ich nazwiska oraz czas rządzenia w chronologicznym porządku. W VII departamencie pod nadzorem radcy wojennego i podatkowego były miasta podlegające bezpośrednio królowi tj. Gliwice i Żory oraz prywatne: Bytom, Dobrodzień, Gorzów, Wodzisław, Lubliniec, Mikołów, Pyskowice, Pszczyna, Olesno, Tarnowskie Góry, Toszek. Był to duży obszar pracy. Radcami wojennymi i podatkowymi departamentu, którzy mieli swoją siedzibę przeważnie w Tarnowskich Górach byli:

1744-1751 Jan Henryk von Wasmer zamieszkały w Strzelcach Opolskich.

1752-1770 Karol Wilhelm Eger. Kolonia Rzędówka [Egersfeld] wybudowana w 1775 r. przy Leszczynach zdaje się, że otrzymała tę nazwę na jego cześć.

1775-1790 Fryderyk Gustaw von Walspeck, syn opolskiego landrata Erdmanna Gustawa von Walspeck ze Sławic, ur. 24 kwietnia 1746 roku w Sławicach. Zmarł 2 stycznia 1790 roku w Tarnowskich Górach.

1790-1795 Jerzy Leopold baron von Reisch, Joannita.

1796-1810 Paweł Jakub von Below, syn królewskiego polskiego kapitana,

Jakuba Erdmanna von Below i Marii Luizy von Kleist, ur. 3 września 1754 roku. Zmarł 16 października 1810 roku w Tarnowskich Górach. Jego zastępcą [142] był radca górniczy Karol Fryderyk von Boscamp w Tarnowskich Górach.

Od grudnia 1810 r. do 1815 r. Von Taubadel, kapitan, mieszkał w domu Tajstrika na rynku w Tarnowskich Górach, był prawdopodobnie landratem w Kluczborku lub Oleśnie. Zmarł 18 lutego 1826 roku na wylew krwi do mózgu.

Ponieważ do 1818 r. Żory należały do powiatu raciborskiego, a po utworzeniu powiatu rybnickiego przyłączono Żory do Rybnika, wpięrow podajemy landratów powiatu raciborskiego, a od 1818 r. z powiatu rybnickiego.

1743-1758 pan Karol Józef Schimoński na Brzeźnicy, Pólsudole [Halbsundol] i Wysokiej ożenił się pierwszy raz 17 czerwca 1721 roku z Marią Eleonorą, córką Chrystiana Floriana von Ehrenkron na Brzeźnicy, która zmarła w 1736 r. Po raz drugi ożenił się 15 lutego 1738 roku z Charlottą, córką Adama barona von Gruttschreiber 18.II.1738 r. 19 lutego 1743 roku został landratem, 3 kwietnia 1758 roku dyrektorem prowincji. Zmarł w wieku 71 lat, 9 września 1776 roku.

1759-1763 pan Karol Erdmann Lichnowski na Ligocie, Chróstach, Strzybniku i Kocobędzu. Syn polskiego pułkownika Maksa, który kupił w 1748 r. Strzybnik. Urodzony w 1711 r., ożenił się z Anną Charlottą Elżbietą von Lieben. Urząd landrata prowadził z przerwą od 4 marca 1759 roku do 27 stycznia 1763 roku i zmarł w lutym 1769 r. (Gdy Racibórz w czasie wojny 7-letniej, od 15 marca 1760 roku do 11 maja 1762 roku był w rękach austriackich, magistrat i urząd landrata zostały zlikwidowane, urzędował Józef Mateusz von Lipa na Radoszowach przy Koźlu jako landrat lub, jak w księdze chrztu zaznaczone 22 stycznia 1762 roku, jako komisarz prowincji).

1765-1798 Jan Henryk z Wrochem na Dolędzinie, urodzony 12 czerwca 1735 roku w Czerwencicach, studiował w Oleśnicy i na uniwersytecie w Halle, w 1759 r. ożenił się z Beatą Heleną Markłowską z Simoradza. 13 czerwca 1765 roku został landratem. W 1798 r. zrezygnował z urzędu, zmarł 2 grudnia 1807 roku. [142]

1798-1816 Gustaw Gottlob z Wrochem na Pszowie. Pszów zakupił dopiero 3 września 1806 roku za 80 tysięcy, syn poprzednika. Urodzony w roku 1768 był landratem od 1798 r. do swojej śmierci 16 czerwca 1816 roku.

1816-1818 Gottlob Adam Jan z Wrochem na Pszowie i Rydułtowach, urodzony w 1765 r. W 1817 r. zakupił Paniowy. Zmarł 11 listopada 1840 roku.

Landraci powiatu rybnickiego:

1818-1832 Fryderyk hrabia Węgierski, pan na Pilchowicach i Wielkim Dębieńsku, syn zmarłego 22 stycznia 1814 roku Antoniego hrabiego Węgierskiego i Anny Marii córki Ottona Karola barona Skrbenskiego na Szonowie. Był w 1805 r. i 1806 r. referendarzem Kamery Wojenno-Dominialnej we Wrocławiu, ożenił się w 1807 r. z Karoliną hrabiną Tomatis. Został landratem i zmarł jako wielce zasłużony, 15 sierpnia 1832 roku w Krowiarkach.

Maurycy Wilhelm Józef von Stangel, urodzony 2 maja 1788 roku, syn zmarłego

w 1809 r. w Dolnym Jastrzębiu Jana von Stangel i Teresy, z domu von Strachwic. Został Starszym krajowym 8 lipca 1818 roku. Ożenił się z Anną baronową von Stillfried, urodzoną w 1792 r. Został deputowanym powiatu oraz komisarzem policji i zajmował się sprawami powiatu do 1 października 1834 roku; zmarł 27 października 1846 roku.

[143] Emil Henryk Erdmann Konrad baron von Durant, urodzony 26 listopada 1799 roku w Bobrku, syn zmarłego pruskiego kapitana Henryka hrabiego von Durant i pani Jeanette Czarneckiej, która jako wdowa w 1813 r. zakupiła Baranowice, Nowy Dwór, Szosзовy, Osiny Górne i Średnie. Studiował w Brzegu, Heidelbergu i Berlinie. Swoją służbę wojskową odbył w 6-tym pułku husarów w Prudniku. Poświęcił się rolnictwu. Przejął 15 czerwca 1827 roku majątek od swojej jeszcze żyjącej matki, która zmarła 15 czerwca 1834 roku. W maju 1834 r. został komisarzem policji. Dnia 1 października 1834 roku landratem, a 9 grudnia 1848 roku Starszym krajowym. Był prawdziwym ojcem biednego powiatu rybnickiego, szczególnie w trudnych latach: 1835, 1841, 1845-1848. Sprawował swoją władzę z wielką gorliwością i poświęceniem. W roku 1848 zaraził się tyfusem. Ogólne zaufanie przysporzyły mu licznych urzędów. Był posłem do sejmu prowincjonalnego do połączonego sejmu w 1847r. Był w 1849 r. w parlamencie w Erfurcie, w latach 1850-1861 w drugiej izbie. 1 października 1859 roku obchodził swój jubileusz urzędniczy. Nasze miasto ofiarowało mu puchar i zaszczyliło go honorowym obywatelstwem. W lutym 1860 r. zmarł. Krótco przed tym wypowiedział swoje zadowolenie z dobrej oceny jego rządzenia i wyjaśnił, że jego zainteresowanie rozwojem miasta oraz zwiększonym rozwojem rzemiosła nie wygaśnie. W październiku podarował gminie swój obraz. Jako prawemu rycerzowi zakonu joannitów, którym został wiosną 1846 r. w czasie pobytu króla na Śląsku, przekazano mu w 1870 r. szpital w Raciborzu. Swoje fizyczne i duchowe zdolności zachował do późnej starości. Udar mózgu zakończył 6 stycznia 1873 roku jego różnorodne czynności. Był także kawalerem orderu domu Hohenzollerów, czerwonego orła i orderu korony, seniorem Górnośląskiego Kolegium, założycielem i prezydentem Rybnickiego Związku Rolniczego, członkiem Ewangelickiej Rady Kościelnej w Żorach. Wyróżniał się dobrocią serca. Ożenił się 14 lipca 1836 roku z Charlottą, urodzoną 29 grudnia 1814 roku córką landrata Jana Kalinowskiego z Gęsińca na Oldrzychowicach.

[144] L. hrabia von der Recke - Volmerstein zarządzał komisarycznie urzędem landrata od lutego do końca października 1860 r.

Ludwik Karol Jan Christian baron von Richthofen, ur. 7 grudnia 1800 roku w Prudniku, syn zmarłego 5 września 1850 roku landrata powiatu w Miliczu Ludwika barona von Richtkofen i Joanny Wilhelminy Elżbiety Grust, rozwiedzionej i ponownie zamężnej jako von Ivernois. Otrzymał po zmarłej 30 października 1832 roku matce wolne wójtostwo w Leśnicy. Ożenił się w 1834 r. jako porucznik w korpusie inżynieryjnym w Koźlu z urodzoną 17 listopada 1811 roku Amalią, z domu Laszowską, z rodu z Leszczyn (zmarła 15 marca 1860 roku) Od

roku 1838 do 1843 posiadał Ruptawę, w 1843 r. kupił za 19 500 talarów Raszową (w 1850 r. sprzedaną), w 1846 r. Rokicie i Rozwadzę za 48 500 talarów (w 1855 r. sprzedane) posiadał w latach 1860-1861 Mszanę Górną. W 1837 r. porucznik i komisarz policji, od 1 lutego do listopada 1846 r. landrat w Strzelcach Opolskich. Od 1 października 1844 roku do 1848 r. landrat Koźła. 19 czerwca 1846 roku Starszy powiatu strzeleckiego. 31 października 1860 roku landrat rybnicki. W 1861 r. sprzedał Leśnicę radcy Himmel. Został posłem drugiej izby i radcą stanu. W marcu 1873 r. miasto przyznało mu tytuł honorowego obywatela. 29 kwietnia pożegnano go uroczystie w Rybniku, w czym brał udział Szyszkowicz jako przedstawiciel miasta Żory.

Karl Gemander na Czerwionce, referendarz rządowy, następnie zawiadowca, w czerwcu 1874 r. został mianowany landratem. W styczniu 1881 r. otrzymał odznaczenie czerwonego orła.

Fryderyk II 15 stycznia 1742 roku nadał również sądownictwu nowy system zarządzania. Zamiast Urzędu Zwierzchniego, starostwa ziemskiego i sądów książęcych wprowadził rejencje we Wrocławiu i w Głogowie, a 9 lutego 1744 roku trzecią w Opolu, którą latem 1756 r. przeniesiono do Brzegu, a w 1817 r. do Raciborza. Prezydentem zwierzchniej rejencji opolskiej został dotychczasowy starosta ziemski księstwa opolsko - raciborskiego Karol Józef Erdmann hrabia Henckel na Bytomiu, Tarnowskich Górach i Klisinie. Zamiast głównych prezydentów zwierzchnie rejencje od 1768 r. otrzymały ministra. Pierwszym został wielki kanclerz Heinz Kazimierz von Karmer. Po nim nastąpił w 1780 r. Adolf Albrecht Henryk Leopold hrabia von Dankelmann. Ten urząd otrzymał w 1808 r. nazwę Naczelnego Sądu Krajowego, a w październiku 1849 r. Sądu Apelacyjnego. Jesienią 1879 r. z Sądu Apelacyjnego Raciborzu powstały 2 sądy okręgowe w Opolu i Raciborzu. [145]

Zarządzanie miastami zostało w znacznym stopniu zmienione. Urzędnicy magistratu byli dotychczas wybierani i tylko zatwierdzani. Odtąd były to urzędy obsadzone przez administrację. Pieczę nad dochodami spełniała Kamera Wrocławska i rocznie musiano z nich zdawać rozliczenie. Również do zaciągnięcia komunalnych długów musiano wprawdzie otrzymać zezwolenie. Nadwyżki gospodarcze odprowadzano do kasy państwowej i zużywano na pożyteczne przedsięwzięcia całego państwa.

W Żorach nie zauważono żadnych zmian w kolegium magistrackim. Umowa najmu z 19 października 1743 roku i Schlesische Instanzennotiz (Śląski kalendarz adresowy) na rok 1744 wymieniają Jana Wacława Łaczyńskiego jako konsula dirigens, Jerzego Hallacza jako prokonsula - komendanta policji oraz 4 rajców: Jana Trembla, Krzysztofa Konstantyna Jaskułę, Gotfrieda Makosza, Wacława Hubsztuka oraz jako miejskiego pisarza i notariusza - Antoniego Rauera.

W piśmie z 27 stycznia 1744 roku magistrat donosił Wrocławskiej Kameronie do wiadomości, że na wsiach znajduje się dużo fuszerów i likwidacja ich działalności przyniesie miastu korzyści. 13 kwietnia radca podatkowy von [146]

Wasmer z polecenia Kamery zażądał odpowiedzi na pytanie, czy miasto posiada prawo milowe i co za panowania austriackiego przeciw takim fuszerom zostało uczynione. Magistrat odpowiedział, że tylko cechowi piekarskiemu i szewskiemu było przyznane to prawo, pozostałe cechy zostały przez cesarza Karola VI w 1731 r. obdarzone artykułami rzemieślniczymi, które były ważne dla całego Śląska, że nie należy tolerować żadnych fuszerów na wsiach, jeśli nie pozwolą się przyjąć jako członkowie do poszczególnych cechów. Dopiero 10 grudnia 1748 roku w Berlinie zjawiał się patent dotyczący rzemieślników na wsi, który tu opublikowano 28 lutego 1749 roku.

Katarzyna Dorota z domu Czornberg, wyszła za wdowca Daniela Bogusława von Holy i mieszkała w Żorach. Wypowiedziała swoją ostatnią wolę z końcem stycznia 1744 r. przed dziekanem i proboszczem Gottfriedem Leopoldem Schimońskim, Karolem Franciszkiem Ludwikiem Rohowskim oraz podchorążym Janem Strzeleckim i sporządziła testament przekazując majątek swojej przybranej córce. Świadkowie 4 lutego poświadczyli jej ustną wypowiedź. Po jej śmierci 30 stycznia jej ostatnią wolę ogłoszono w Opolu publicznie 6 czerwca.

[147] Kamerze wojenno-dominialnej zaproponowano, by wprowadzić tygodniowy jarmark w Żorach celem wydzwignięcia się miasta z kłopotów finansowych. 14 kwietnia 1744 roku Kamera wyraziła zgodę, by w każdą sobotę, bez względu na przypadające na ten dzień święto, odbywał się jarmark. Wiadomość tę nakazała przekazać wszystkim blisko położonym wioskom, by rolnicy mogli swoje towary wprowadzić na tutejszy rynek i je sprzedawać. Ta sama wrocławska Kamera poleciła zbadać dotychczasowe rozporządzenie. W tym celu na 22 stronach foliowych spisała 15 grudnia 1744 roku regulamin, w myśl którego miał być ustalony zarząd. Kolegium rajców miało się składać: po pierwsze - z konsula dirigens - Jana Lazeńskiego, prokonsula - Jerzego Hallacza, rajcy-seniora - Zygmunta Antoniego Rauera, drugiego senatora Wacława Hubsztyka, notariusza Zygmunta Franciszka Rauera; przy odejściu jednego z nich komisarz po porozumieniu z magistratem mają proponować inną osobę. Konsul dirigens oraz prokonsul muszą być osobami biegłymi w sprawach gospodarczych, sekretarz - biegły w prawie w teorii i w praktyce, musi także umiejętnie pisać sprawozdania i mieć ładny charakter ręcznego pisma. W poniedziałki i piątki muszą być przeprowadzane posiedzenia rajców. Ten, kto się spóźni płaci 4 grosze, nieobecny na zebraniach płaci 8 groszy do kasy ubogich. Miejskie rozliczenia należało przeprowadzać w dniach od 1 czerwca do końca maja następnego roku i przekazywać je komisarzowi. Skarbnik Franciszek Ferdynand Frysztacki miał decydujący głos w kolegium magistrackim i otrzymywał jako deputat 300 talarów oraz zboże, drzewo. Za mięso otrzymywał ekwiwalent pieniężny. Skargi sądowe bez zezwolenia Komory nie mogą być wnoszone. Obowiązujący regulamin winien być 2 razy w roku, w maju i w grudniu, odczytany na publicznym posiedzeniu.

Według starego zwyczaju był obowiązek, że każdy obywatel przed swoim

domem wspólnie z naprzeciw mieszkającym sąsiadem naprawiał uliczkę okrągłakami, które dostarczono darmo z lasu. Tylko ulice na zewnątrz murów obronnych oraz pustych placach naprawiał urząd. Rajca Rauer, który kierował budownictwem, nałożył ten obowiązek na gminę. Oszczędzał obywateli i uwolnił siebie od naprawy ulic.

[148]

W międzyczasie armia austriacka odniosła zwycięstwo w Bawarii, Nadrenii i we Włoszech. To zwycięstwo sąsiedniego państwa przysporzyło Fryderykowi II kłopotów. Z tej przyczyny połączył się z Karolem VII, dawnym elektorem Bawarii, który w grudniu 1741 r. został koronowany na króla Czech, a w następnym styczniu wybrany na cesarza. Połączył się również z Francją, Hesją i Palatynatem. W sierpniu 1744 r. wtargnął z 80 000 armią do Czech, równocześnie kazał zająć Opawę i Karniów. Wojska pruskie wpadły w Czechach w tak niedogodną sytuację, że król musiał wycofać się z Pragi z końcem listopada. Austriacy, którymi dowodził Nadasti wtargnęli do hrabstwa kłodzkiego, również książę Karol z Lotaryngii posunął się z wojskami naprzód. Węgrzy, którzy powstał w obronie swojej królowej (i dlatego zostali nazwani powstańcami) ogłosili obowiązkowy pobór do wojska, które pod dowództwem hrabiów Pallfy, Esterhazy i Karolyi wtargnęło na Górny Śląsk. 24 listopada nocą eskadra węgierskich husarów weszła do Wodzisławia. Prusacy opuścili Racibórz i wycofali się do Koźła.

Były rajca Antoni Trembla, późniejszy miejski kierownik gospodarczy i radny kościoła, zmarł 22 grudnia 1744 roku i został pochowany w kościele.

W kwietniu 1745 r. wojska austriackie znajdowały się w południowo-wschodniej części Śląska, a husarzy węgierscy jakiś czas przebywali w Żorach, ale w jesieni pruskie wojska były ponownie górą.

Wielce zasłużony emerytowany burmistrz i były deputowany do zgromadzenia stanowego Jerzy Hallacz zmarł 22 lutego 1746 roku i 25-ego został pochowany w kościele przed głównym ołtarzem. Koncesja na sześć jarmarków w roku została przyznana 6 maja 1746 roku przez Wrocławską Kamrę. 1 dzień przedtem miał się odbyć targ bydła, a 3 dni przedtem targ tygodniowy.

W czasie rządów cesarskich rzemiosło kowali oraz kołodziejów miało oddać przy przyznawaniu dyplomu mistrza wyrób mistrzowski, oraz 1 talar do zarządu kasy miejskiej. Od ogłoszenia edyktu z dnia 1 czerwca 1747 roku, wyroby mistrzowskie zostały uznane za bezużyteczne i opłatę zniesiono.

[149]

Powstało pytanie, czy wyszynk wina należy do kasy miejskiej, czy do obywateli miasta. Zostało to na podstawie dokumentu z 1603 r. przez parlament wrocławski 29 czerwca 1747 roku przyznane na korzyść kasy miejskiej.

Franciszek Ferdynand Frysztacki, katolik, ur. 1709 r. w Żorach, producent i handlarz suknamami, wstąpił wtenczas do kolegium rajców i otrzymał 50 talarów stałej pensji.

Jerzy Hallacz, syn zmarłego burmistrza, ożenił się 7 lutego 1748 roku z

Zuzanną, córką rajcy Wacława Hubszyka. Świadcami byli senator i zawiadowca miejskiej kasy Franciszek Ferdynand Frysztacki i Paweł Hallacz.

Byli rajca-senior, poborca akcyzy oraz pocztmistrz Zygmunt Antoni Rauer, zmarł 23 marca 1749 roku i został pochowany w grobowcu Linka. Do kolegium rajców został przyjęty jako komendant policji Henryk Queckbörner. Ponieważ Komerze Wrocławskiej zdawało się, że przy niektórych miastach pewne kasowe dochody były zatajane i nie były brane pod uwagę, rozkazała 13 czerwca 1749 roku radcy wojennemu i podatkowemu von Wasmer, magistratom głównych miast, sporządzić w tej sprawie raport, który musi być zaprzysiężony przez rajców. Von Wasmer przekazał ze Strzelca 19 tego miesiąca również do naszego magistratu, że należy natychmiast sporządzić księgę gruntową i ją przesłać. 8 września urząd objaśnił, że należy przysięgę złożyć dopiero po przesyłce tego dokumentu do izby i jego zwrocie.

(150) Żory przesłały wprawdzie taki dokument inwentarski, ale ponieważ wypadł niezadawalająco i nie obejmował wszystkiego co kasa określiła, dlatego 4 października dodano pewne punkty, które służyły jako wskazówki. W międzyczasie, 12 sierpnia rajca d/s policyjnych Henryk Queckbörner musiał do urzędu akcyzowego w Strzelcach dostarczyć zapieczętowany przywilej, załączniki oraz miejski urbarz.

Gdy magistrat na wiosnę 1750 r. ukończył swoją pracę i izba 12 czerwca wydała do tego pewne monity, 28 października dostarczył uzupełniony urbarz. Ponieważ zawiera on wiele statystycznych notatek i daje pogląd na ówczesny stan miasta, przedstawiamy tutaj wyciąg z nich.

Kasa miała dochody:

| | tal. | gr. | pf. |
|---|------|-----|-------|
| z podatku gruntowego, czynszów od spadków i od gruntów | 184 | 16 | 2 |
| z uzgodnionych czynszów od rzemieślników | 32 | 19 | 2 2/5 |
| za nieprzewidziane czynsze | 9 | 12 | 9 3/5 |
| za dochody Kleszczowa | 18 | 8 | - |
| za pieniądze służbowe | 82 | - | - |
| za najem | 674 | 8 | - |
| za mniejsze najmy i opłaty administracyjne | 422 | 2 | 5 1/5 |
| z młynów | 35 | 19 | 9 3/5 |
| od browarów | 40 | - | - |
| od lasów | 15 | - | - |

Oprócz tego nieokreślone wpływy opłat jako laudemia [tzw. zdawne, opłata z okazji przejścia nieruchomości w inne ręce], od zwolnień i kar.

| Wyszczególnione są te wpływy: | tal. | gr. | pf. | |
|---|-----------|-----|-------|-------|
| cło w mieście administruje poborca i w 1749 r. wpływ po odtrąceniu zapłaty | 6 6 | 3 | - | |
| cło w Palowicach wynajął właściciel wsi pan Holy | 24 | - | - | |
| puste place wynajęte mieszczanom | 5 | 20 | - | (151) |
| 16 domków murowanych wynajętych | 31 | 22 | 4 | |
| za 9 ław piekarzy i jedną ławę cukierniczą po 9 gr. 7 1/5 pf. | 4 | - | - | |
| 32 ławy po 9 gr. 7 1/5 pf. | 12 | 19 | 2 2/5 | |
| rzeźnicy dają 160 pfd. łoju po 48 krajcarów | 16 | - | - | |
| | ut supra. | | | |
| 19 tkaczy po 9 gr. 7 1/5 denara i jedna wdowa połowę, co wynosi | 7 | 19 | 2 2/5 | |
| 9 bednarzy po 3 gr. 2 2/5 denara | 1 | 4 | 9 3/5 | |
| 3 garncarzy po 4 gr 3 1/5 denara | - | 12 | 9 3/5 | |
| | ut supra. | | | |

Od magazynu nad słodownią, gdzie dawniej magazynowano słoń otrzymuje kasa na tzw. Serwis 12 talarów; od komory monterów [rusznikarzy] w ratuszu, w dawnej sali narad - 12 talarów; waga miejska jest używana i przyniosła po potrąceniu napiwku 123 talary, 13 groszy; Polowania miejskie wynajęto Wacławowi Czakanowi w 1747 r. za 5 talarów 8 gr. Cegielnia przyniosła w roku 1749 tylko 7 talarów 18 groszy 8 denarów. Dom pański jest wynajęty rotmistrzowi Janowi Samuelowi von Bosek za 24 talary. Wyszynk wina Franciszkowi Löfflerowi za 80 talarów, a miodu temu samemu za 30 talarów. Za postój i targowe daje urząd wójta rocznie 7 talarów 8 groszy.

Gajowy Rompel ma ogród przy dolnym młynie, a mistrz więzienny inny ogród przy Raciborskiej ulicy należący do kasy w wartości 1/2 miarki zboża.

Dom do obróbki lnu zbudowano w polu celem zabezpieczenia przed pożarem i każdy płaci za miarkę lnu 1 wiedeński lub 4/5 pruskiego denara, co wynosi rocznie 22 grosze.

Walentyn Wolny ma wykonać 8, a Mateusz Żabka 4 wolne przywozy dla miasta w odległości 3-4 mile dwoma końmi. Oprócz tego Wawrzyniec Kuźnik, pani von Lipa, Jan Stalmach i Mikołaj Strobol mają przywozić z lasu po 8, spadkobiercy Knopika 4 fary drewna do wyłożenia dróg i mostów. Również zagrodnicy zostawscy. (152)

Kleszczów jest przyłączony do parafii w Suszczu i płaci tamtejszemu proboszczowi 5 talarów. 3 młyny tamtejsze: Kleszczowski, Leśny oraz młyn Scholtza są dziedziczone i odsetki 6 talarów 13 groszy 9 dynarów płacą w gotówce i 10 2/3 miarki w zbożu. We wsi jest gospoda. 7 stawów należy do kasy miejskiej.

Miasto jest zbudowane z samego drewna i w 2/3 otoczone murem i wałem. Liczy 264 rodziny: 487 osób płci męskiej i 639 żeńskiej. Ma 70 miejsc niezabudowanych, 145 domów. Na przedmieściach jest 70 domów. Odbywa się tu 6 jarmarków a to: w 1 niedzielę postu, 1 i 31 maja, w 2 niedzielę po Janie Chrzcicielu (24 czerwca), w niedzielę po Mateuszu (21 września) i w niedzielę po Niepokalanym Poczęciu (8 grudnia). Uprawnienie do wyrobu piwa spoczywa na trzech klasach mieszczańskich domów w zależności od podatków.

Miasto ma zaopatrzyć w piwo Kleszczów i gospodę na przedmieściu.

Cztery miejskie młyny: dolny, średni, Śmieszek i Żwaka, zostały sprzedane, jednak przy każdorazowej zmianie właściciela wypłacano dominium od talara 2 krajcary. Las może być używany jedynie do naprawy lub budowy budynków miejskich. Kasa nie ma do niego żadnych uprawnień ani nie może mieszczanom taniej sprzedawać drewna.

[153] Personel magistratu nie jest uwolniony ani od podatków osobistych, ani realnych. Deputaty zostały zamienione na wypłaty pieniężne. Oprócz pensji konsul dirigens otrzymywał 200 talarów, komornik 94 talary, naczelnik policji 100 talarów, sługa 50, notariusz 108 i kancelista 60 talarów.

Ilość osób w cechach:

12 rzeźników, mają oni porządek cechowy przyznany przez sejm ziemski rzeźnikom raciborskim w 1560 r.;

10 piekarzy z porządkiem cechowym z 16 maja 1635 roku.

32 szewców, którzy mają przywilej przyznany w poście 1567 r.; rzeźnicy odsprzedają im skóry bydła;

20 tkaczy;

9 stolarzy, bednarzy, kołodziejów;

18 garncarzy, kowali, ślusarzy, rusznikarzy;

18 sukienników od 1361 r. ma uprawnienie, że obcym sukiennikom nie wolno sprzedawać sukna w kawalkach tylko w całości. Odsetki od raciborskiej kolegiaty - 4 talary, 24 grosze, a dla proboszcza żorskiego od każdego kawalka spilśnionego (wywałkowanego) w myśl fundacji - 1 krajcar.

[154] Masywny ratusz stoi na rynku, w nim na dole jest sala obrad, obok masywne sklepienie, gdzie znajdują się archiwa. W sali obrad jest registratura według przepisów Wrocławskiej Komory, zaopatrzona w przedziały, 2 stoły, 4 duże i 1 mały obraz na płótnie, 3 skrzynki kasowe dla kasy, pieniądze depozytowe, pokoik dla kasy. Do odbioru pieniędzy używany jest obecnie pokój służbowy. Pomiedzy pierwszym i drugim podestem jest pokoik dla kasy. Za drugim podestem pod wieżą znajduje się stary areszt; dalej 1 pokój, gdzie za czasów cesarskich urządzano posiedzenia. Obecnie ma tam garnizon swój warsztat. Obok areszt, naprzeciw wybudowano kancelarię. W niej wykonuje notariusz oraz kancelista swoje pisemne prace, a zimą odbywają się tam posiedzenia rady. Tu są 2 tablice

puszki na piasek, żelazny krucyfiks, 6 podwójnych haków, 1 stara strzelba, 1 dzida dla posłańców miasta, obok blaszanej puszki, przy której wisi na pasku duże godło zrobione z mosiądzu (dawniej w Opolu przy poczcie). Na wieży kościelnej jest stary, przed dwoma laty naprawiany zegar z 2 dzwonkami, obok ratusza drewniana waga z ciężarkami, zbudowana w nowszych czasach.

Miasto ma 2 murowane bramy, przy każdej na dole jest mała izdebka, gdzie początkowo mieszkali stróże, obecnie pisarze bram. Na dolnej uliczce znajduje się masywny browar, w nim 3 duże drewniane kadzie i jedna duża miedziana wanna, wiadra i inny sprzęt: 32 achtlowe, 4 półachtlowe i 3 na wiadro.

Przy murze naprzeciw bramy górnej stoi słodownia z dołu na murowanym sklepieniu, również murowane kominy, wewnątrz 2 podpory kamienne, a na tym magazyn, gdzie dawniej składowano słód.

Miasto ma 2 domy komunalne. Jeden cały murowany. W nim mieszka rotmistrz pułku husarów Wechmara i płaci 24 talary czynszu. Drugi dom jest z drewna, tam mieszka najemca gorzelni i ma 2 stodoły. Probstwo tuż przy murze i kościele ma jeden pokój i jeden pokoik, na dole pokój dla służby. Stajnia dla koni i bydła jest zrujnowana. Ksiądz dziekan pan Gottfried Leopold Schimoński zbudował sobie mieszkanie z drewna - 2 pokoje, strych na własny koszt. Szkoła znajduje się na cmentarzu. Mieszka tam rektor. Przy cmentarzu ma organista walący się dom. Wikary mieszka w drewnianym budynku przy kościele w jednym pokoju i komorze.

Miasto zakupiło niedawno metalową pompę przeciwpożarową za 180 talarów. Na rynku stoi 5 dużych wiader na podstawkach, a w środku rynku znajduje się drewniana stróżówka, przy niej 6 skórzanych ogniowych wiader, 2 siekiery, do tego 2 ogniowe drabiny, 2 duże haki. Na 4 narożach miejskich są przechowywane drabiny ogniowe z hakami, jest jeszcze 18 studni z kołowrotkami, bo nie znaleziono odpowiedniego wykonawcy. Próbował to załatwić magistrat, ale się nie udało. (155)

W końcu chcemy również podać nazwiska rodzin z podaniem płci członków rodzin, według kolejności domów z tego samego spisu, który został sporządzony 20 maja 1750 r. i uzupełnić brakujące dane w dokumentach oraz księgach kościelnych.

| | Rodziny | mężczyzn | kobiet |
|--|---------|----------|--------|
| Sukiennik Jan Franciszek Pillar, | 1 | 5 | 4 |
| Pisarz miejski (Notariusz) | | | |
| Zygmunt Franciszek Rauer, | 2 | 3 | 4 |
| Rusznikarz Franciszek Czakan, | 2 | 4 | 3 |
| Józef Löbel, | 1 | 4 | 3 |
| Szewc Antoni Trembla, | 1 | 1 | 2 |
| Mistrz cechu ślusarskiego Wacław Czakan, | 2 | 5 | 5 |

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rzeźnik Andrzej Pillar, | 1 | 2 | 4 |
| Rzeźnik Zygmunt Frycz, | 1 | 2 | 5 |
| Rzeźnik Jan jun. Bargiel, | 2 | 5 | 3 |
| Jan Zagicz, | 2 | 3 | 4 |
| 6 wolnych miejsc, | | | |
| Stolarz Szymon Kuczera, | 1 | 3 | 3 |
| Piekarz Franciszek jun. Trembla, | 1 | 2 | 4 |
| 2 wolne miejsca, | | | |
| Szewc Fryderyk Stralka, | 1 | 3 | 2 |
| Garncarz Michał Drobik, | 1 | 2 | 3 |
| Rosina Madler , | 1 | - | 2 |
| 1 wolne miejsce, | | | |
| Mistrz cechu sukiennicz. Andrzej Schuman, | 1 | 3 | 1 |
| Tkacz Jerzy Odrobina, | 1 | 1 | 2 |
| Marianna Durynek, | 1 | 1 | 3 |
| (156) Krawiec Andrzej Kolibaj, | 2 | 5 | 5 |
| Szewc Kasper Strzalik, | 2 | 3 | 3 |
| 7 wolnych miejsc, | | | |
| Kuśnierz Jakub Kuczera, | 1 | 1 | 3 |
| Mydlarz Jan Hallacz, | 2 | 2 | 7 |
| Piernikarz Jan Adler, | 1 | 1 | 2 |
| Rzeźnik Adam Lipiński, | 2 | 4 | 5 |
| Kuśnierz Jerzy Kałuża, | 1 | 3 | 3 |
| Dom Miejski, | 1 | 5 | 5 |
| Mistrz cechu rzeźniczego Jerzy Glos, | 1 | 2 | 3 |
| Szewc Paweł Wróbel, | 1 | 1 | - |
| 8 wolnych miejsc | | | |
| Kowal Szymon Klosik, | 2 | 3 | 3 |
| Stolarz Tomasz Gierich, | 1 | 4 | 2 |
| Pończosznik Jan Klupiński, | 1 | 1 | 2 |
| Tkacz Jan Kwoka, | 1 | 1 | 2 |
| 2 wolne miejsca, | | | |
| Szewc Szymon Rösner, | 1 | 2 | 1 |
| Jan Zgoński, | 1 | 3 | 2 |
| Mistrz cechu kuśnierskiego Jan Buchta, | 1 | - | 3 |

| | | | |
|---------------------------------|---|---|---|
| 1 wolne miejsce, | | | |
| Rzeźnik Jan Bargieł sen., | 2 | 5 | 4 |
| Simon Joachim (Żyd), | 1 | 1 | 2 |
| 2 wolne miejsca, | | | |
| Piekarka - Zuzanna Trembla, | 1 | - | 3 |
| 1 wolne miejsce, | | | |
| Siodlarz Justyna Stypper, | 1 | 1 | 2 |
| Tkacz Wawrzyniec Nalepka, | 1 | 2 | 4 |
| Szewc Mar. Krutok, | 2 | 2 | 3 |
| Tkacz Szymon Cziubka, | 1 | 3 | 2 |
| Szewc Bartłomiej Klebiota, | 1 | 2 | 1 |
| Szewc Jakub Klechnik, | 2 | 4 | 3 |
| Rzeźnik Ter. Holik, | 1 | - | 4 |
| Jakub Frysch, | 1 | 3 | 3 |
| Garncarz Mar. Plapla, | 3 | 3 | 6 |
| Szewc Jakub Strzołka, | 1 | 2 | 2 |
| Dom pański, | | | |
| Helena Hanusek, | 2 | 1 | 2 |
| Kuśnierz Karol Tenerla, | 1 | 4 | 2 |
| Piekarz Józef Andermann, | 1 | 1 | 4 |
| Ławnik Maciej Baranek, | 1 | 4 | 3 |
| 1 wolne miejsce, | | | |
| Marcin Scholtz, | 1 | 2 | 3 |
| Radny Gotfryd Makosz, | 2 | 3 | 4 |
| Sukiennik Jerzy Krutok, | 1 | 2 | 3 |
| Krawiec Mar. Krucheński, | 1 | 2 | 4 |
| 4 wolne miejsca, | | | |
| Szewc Szymon Waclawik, | 2 | 3 | 4 |
| Jan Mureński, | 1 | 2 | 3 |
| 5 wolnych miejsc, | | | |
| Tkacz lub sukiennik Jak. Kwoka, | 1 | 2 | 5 |
| 1 wolne miejsce, | | | |
| Sukiennik Józef Gallus, | 1 | 1 | 3 |
| Kowal Jerzy Mureński, | 1 | 3 | 3 |
| Kapelusznik Jerzy Wesoły, | 1 | 2 | 2 |
| Jakub Niechaj, | 1 | 3 | 2 |

[157]

| | | | |
|--|---|---|---|
| Tkacz Wacław Heinrich, | 1 | 1 | 3 |
| Powoznik Wacław Durynek, | 2 | 1 | 2 |
| 3 wolne miejsca, | | | |
| Jan Frysztacki, | 1 | 1 | 2 |
| Tkacz Jerzy Świerkot, | 1 | 2 | 3 |
| Tkacz Zuz. Heinrich, | 1 | 1 | 2 |
| Radny i mydlarz Wacław Hubszyk, | 1 | 2 | 5 |
| Mistrz cechu tkackiego Jerzy Piccuch, | 1 | 3 | 3 |
| Piekarz Adam Biesek, | 1 | 4 | 5 |
| Rzeźnik Jan Pillar jun., | 2 | 4 | 3 |
| Farbiarz Franciszek Löffler, | 1 | 5 | 5 |
| 4 wolne miejsca, | | | |
| Andrzej Pillar, | 1 | 1 | - |
| Wójt żebraków Jerzy Tyrtania, | 2 | 4 | 3 |
| (158) Szewc (kował) Andrzej Szczepk, | 1 | 3 | 1 |
| Stolarz Jan Madej, | 1 | 1 | 3 |
| Szewc Szymon Szmatorz, | 1 | 1 | 2 |
| Wdowa Kroker, | 1 | 2 | 2 |
| Kował Jerzy Metzner, | 1 | 2 | 3 |
| Antoni Michalski, | 1 | 2 | 4 |
| 1 wolne miejsce, | | | |
| Mikołaj Szczepk, | 1 | 3 | - |
| 6 wolnych miejsc, | | | |
| Mistrz cechu szewskiego Paweł Żydek, | 1 | 1 | 5 |
| Stolarz Józef Fesser, | 1 | 3 | 4 |
| Szewc? Tkacz Marcin Strolka, | 1 | 2 | 4 |
| 1 wolne miejsce, | | | |
| Dom Malcherowica, | 1 | 4 | 2 |
| Izrael Simon (Żyd), | | | |
| Maciej Kijonka, | 1 | 3 | 2 |
| Piekarz Franciszek Trembla sen., | 1 | 2 | 1 |
| Jerzy Niechoj, | 1 | 1 | 1 |
| 6 wolnych miejsc, | | | |
| Rzeźnik Jadwiga Pillar, | 2 | 2 | 3 |
| Wójt miejski i rzeźnik Jan Bromboszcz, | 1 | 5 | 3 |

| | | | | |
|------------------------------------|---|---|---|-------|
| Dom Hubsztyka, | 1 | 1 | 2 | |
| Wacław Spika, | 1 | 2 | 1 | |
| Radny Krzysztof Jaskuła, | 1 | 1 | 2 | |
| Ślusarz Szymon Tyrtania, | 2 | 4 | 3 | |
| Kuśnierz, ławnik, Jan Kapuśnik, | 1 | 2 | 5 | |
| Radny Franciszek Ferd. Frysztacki, | 1 | 2 | 4 | |
| Jan Rompel, | 2 | 3 | 1 | |
| Tkacz Christofor Klechnik, | 2 | 2 | 1 | |
| Tkacz Jerzy Odrobina, | 2 | 2 | 3 | |
| Piekarz Ignacy Wagner, | 1 | 1 | 2 | |
| Tkacz Wacław Ciupka, | 1 | 2 | 4 | |
| Mateusz Zajonc, | 1 | 1 | 3 | |
| Domek Komunalny, | 1 | 2 | - | |
| 1 miejsce wolne, | | | | |
| Tkacz Walentyn Hermann, | 1 | 2 | 3 | [159] |
| Kapelania, | 1 | 1 | 1 | |
| 2 wolne miejsca, | | | | |
| Szkoła, | 1 | 3 | 2 | |
| Probostwo, | 1 | 3 | 4 | |
| 1 wolne miejsce, | | | | |
| Domek komunalny, | 1 | 1 | 1 | |
| Dzwonnik, szewc Szymon Holdon, | 1 | 3 | 4 | |
| Krawiec Maciej Buris, | 1 | 1 | 2 | |
| Dominik Michalski, | 1 | 1 | 2 | |
| Jerzy Centner, | 1 | 1 | 2 | |
| Maciej Szopka, | 1 | 1 | 2 | |
| Tkacz Jerzy Świerkot jun., | 1 | 1 | 3 | |
| Domek komunalny, | 1 | 1 | 3 | |
| Rzeźnik Maciej Minol, | 1 | 2 | 3 | |
| Domek komunalny, | 1 | 3 | 2 | |
| dito [j.w.] | 1 | - | 3 | |
| dito | 1 | 2 | 1 | |
| dito | 1 | 2 | 4 | |
| dito | 1 | 2 | 3 | |
| dito | 1 | 4 | 1 | |

| | | | |
|---|---|---|---|
| dito | 1 | - | 2 |
| dito | 1 | 3 | 1 |
| Maciej Buris, | 1 | 2 | 1 |
| Tkacz Jerzy Piwko, | 1 | 1 | 2 |
| Domek komunalny, | 1 | 1 | 2 |
| dito | 1 | 2 | 4 |
| dito | 1 | 2 | 1 |
| dito | 1 | 2 | 2 |
| Jan Stoka, | 1 | 2 | 5 |
| Domek komunalny, | 1 | 1 | 2 |
| dito | 1 | 2 | 3 |
| Mar. Klosiczka, | 1 | - | 3 |
| Chirurg Hermann Spohr, | 1 | 2 | 7 |
| 3 puste miejsca, | | | |
| (180) Abraham Markus, | 1 | 2 | 2 |
| Jerzy Kubaczek, | 1 | 3 | 2 |
| 5 wolnych miejsc, | | | |
| Dom komunalny dla gorzelni, | 1 | 3 | 3 |
| Szkoła żydowska, | | | |
| Przedmieścia | | | |
| I. Dolne Przedmieście | | | |
| Wacław Streiber, | 1 | 2 | 3 |
| Jerzy Witoszek, | 1 | 2 | 3 |
| (Tkacz) Anna Schmid, | 1 | - | 2 |
| Pan Wacław Larisch, | 1 | 7 | 3 |
| Jakub Kurka, | 1 | 2 | 2 |
| Jan Madej, | 1 | 2 | 2 |
| Rajca Paweł Hallacz, | 1 | 3 | 5 |
| Adam Hallacz, | 2 | 5 | 7 |
| Paweł Zaic, | 1 | 4 | 3 |
| Katarzyna Zgoński, | 2 | 2 | 3 |
| Andrzej Tenczert, | 1 | 2 | 3 |
| Szpital, | 1 | 1 | 6 |
| Pani Karolina Pelka, później pan Pelchrzim, | 1 | - | 2 |
| dito | 1 | 2 | 3 |

| | | | |
|---|---|---|---|
| Tkacz Jerzy Schmidt, | 2 | 5 | 4 |
| Andrzej Bromboszcz, | 1 | 1 | 2 |
| Sukiennik Antoni Ucher, | 1 | 2 | 4 |
| Karczmarz Paweł Zaic, | 1 | 2 | 3 |
| Wójt miejski, rzeźnik Jan Bromboszcz, | 2 | 3 | 5 |
| Jan Bauer, | 2 | 2 | 6 |
| Młynarz Andrzej Groszowski, | 1 | 4 | 4 |
| Tkacz Marcin Schmidt, | 1 | 3 | 1 |
| Radny Krzysztof Jaskuła, | 1 | - | 1 |
| Pan Daniel Holy, później Jan Rosenbaum, | 1 | 1 | 5 |
| Siodlarz Szymon Güntzel, | 1 | 3 | 2 |
| Kowal Franciszek Muryński, | 1 | 3 | 2 |
| Adam Hallacz, | 2 | 2 | 2 |
| Rzeźnik Adam Lipiński, | 2 | 2 | 3 |
| Tomasz Hubszytk, | 2 | 1 | 2 |
| Kuśnierz Karol Domerka, | 2 | 3 | 6 |
| Wacław Gallus , | 1 | 2 | 4 |
| Piekarz Wacław Trembla , | 1 | 3 | 3 |
| II. Górne Przedmieście | | | |
| Mydlarz Wacław Hubszytk, | 1 | 1 | - |
| „Piękny” farbiarz Franciszek Löffler, | 2 | 5 | 5 |
| Mar. Holik, | 2 | 2 | 3 |
| Jan Hallacz, | 3 | 7 | 6 |
| Mar. Frisch, | 1 | 2 | 5 |
| Jan Bromboszcz, | 2 | 3 | 5 |
| Kuśnierz Jerzy Kałuża, | 1 | 1 | 2 |
| Mar. Frysztacki, | 2 | 2 | 4 |
| Andrzej Bromboszcz, | 1 | 1 | 5 |
| Paweł Tyrtania, | 1 | 3 | 3 |
| Andrzej Olesznik, | 1 | 1 | 1 |
| Powroźnik i ławnik Maciej Baranek, | 2 | 2 | 4 |
| Wójt miejski Adam Biesek, | 2 | 2 | 2 |
| Wdowa Rauer, | 2 | 1 | 4 |
| Piotr Mayer, | 1 | 1 | 7 |
| Jan Frysztacki, | 1 | 3 | 4 |
| Mydlarz Wacław Hubszytk, | 3 | 4 | 6 |

(161)

| | | | | |
|-------|---|---|---|---|
| | Wacław Hubszyk, | 1 | 2 | 3 |
| | Jan Franciszek Pillar, | 1 | 1 | 1 |
| | Rajca Krzysztof Jaskuła, | 3 | 5 | 4 |
| | Piekarz Jerzy Goldstein, | 1 | 2 | 1 |
| | Walerian Kraus, | 1 | 2 | 4 |
| | Jak. Jureczko, | - | - | - |
| | Kowal Franciszek Lazarek, | 2 | 5 | 6 |
| | Wacław Holdun, | 1 | 2 | 1 |
| | Dom komunalny, | 1 | 2 | 2 |
| | Piotr Mayer, | 1 | 2 | 9 |
| | Suszarnia, | 1 | 1 | 2 |
| | Krawiec Andrzej Kolibaj, | 2 | 3 | 7 |
| | Mikołaj Skrobol, | 1 | 2 | 2 |
| [162] | Jan Stalmach, | 1 | 2 | 3 |
| | Franciszek von Lipa, później pan Gusnar, | 1 | 6 | 5 |
| | Maciej Żabka, | 2 | 3 | 3 |
| | Krawiec Walentyn Wolny, | 2 | 5 | 3 |
| | Wawrzyniec Kuźnik, | 1 | 4 | 3 |
| | Młynarz z młynu Czerwenki Paweł Śmieszek, | 1 | 4 | 4 |
| | Młynarz średniego młyna Franciszek Mura, | 1 | 4 | 2 |
| | Młynarz Antoni Pracza, | 2 | 4 | 5 |

[Razem:] 70 pustych miejsc, 264 rodziny, 489 mężczyzn, 639 kobiet.

5 czerwca i 17 października 1749 roku, a także 20 marca i 4 grudnia 1750 roku Kamera Wrocławska ostro upominała się grożąc nawet usunięciem ze stanowiska, by odpowiedzialna osoba publikowała co roku w styczniu regulamin wewnętrzny magistratu. 14 stycznia 1751 roku, Łaczyński odpisuje, że na kolejnych 3 sesjach magistratu każdemu z jego członków przydzielił zakres czynności, podając go w osobnym zarządzaniu.

Radca podatkowy i wojenny von Wasmer zmarł krótko potem. Jego następcą, Eger, zjawił się w urzędzie w lutym 1751 r. 16 marca zażądał w Tarnowskich Górach, żeby dostarczono mu poprawiony urbarz. Ale magistrat już dostarczył go 28 października urzędowi, a jemu wysłał duplikat. Zaprzysiężenie nastąpiło 20 sierpnia 1751 roku.

Tabela dla poboru prywatnego myta dla Żor wydana przez Kameral wojenno-dominialną datuje się od 19 stycznia 1751 roku.

26 marca 1751 roku zmarł wójt miejski i rzeźnik Jan Bromboszcz i został pochowany w kościele.

26 stycznia 1752 roku kapelan miejski Józef Wroner związał aktem małżeńskim Adama, syna wicepretora i kupca suknem Jana Franciszka Pillara z Marianną, córką farbiarza i prefekta d/s soli Franciszka Kaspra Löfflera, w obecności konsula dirigens Jana Wacława Łaczyńskiego oraz rajcy i poborcy opłat na zakwaterowanie wojska Franciszka Ferdynanda Fryszackiego.

W roku 1752 założono zabezpieczenie przy dolnym stawie i nowe rury przy wszystkich stawach miejskich.

Cech rzeźniczy był winien od 1739 roku zapłatę 4 florenów klasztorowi w Rudach i zwrócił się do radcy wojennego o zwolnienie z tej daniny. Ten jednak zwrócił uwagę na konieczność tej zapłaty, gdyż jest ona ujęta w dokumencie z dnia 19 lipca 1752 roku. (163)

W międzyczasie miasto prowadziło 10-letni proces z właścicielami majątku w Folwarkach. Jan Jerzy Larisch z Naczęsławic na Markłowicach kupił w 1735 r. to dominium za 2 100 guldenów i w następnym roku urządził poza miastem gospodę przy wiejskiej drodze bitej w Wygodzie. Żory wniosły przeciw temu skargę w 1744 r., ponieważ gospoda, według przywileju z 1511 r., na miejskim gruncie prowadzi do stopniowego wyniszczenia miejskiej kasy a piekarze sami mieli prawo milowe. Radca do spraw wojennych von Wasmer stanął po stronie miasta, landrat pan Schimoński jednak zgadzał się z Larischem, ponieważ każdy ziemianin miał prawo robić wszystko, co sprzyjało pożytkowi jego dóbr. Właściciel zaprzeczał też, że kiedykolwiek dał karczmarzowi zezwolenie na wypiek chleba. Landrat zauważył, że przez tę gospodę zostaną odciągnięci od miejskiego piwa i wódki obcy i podróżni konsumenci, natomiast wszystkie w pobliżu miasta istniejące gospody musiałyby być usunięte. Magistrat podkreślił, że w zbiorze ustaw Brachvogla z 14 stycznia 1661 roku jest ustalone, że żaden sąsiad nie może ze szkodą swojego sąsiada założyć nowej gospody bez specjalnego przywileju. Wrocławska Kamera poleciła Larischowi 15 września 1744 roku przesłać koncesję dla wyszynku piwa i alkoholu, w przeciwnym razie zostaną wszczęte działania podatkowe. 10 listopada polecił landratowi, by opieczetował karczmę w przypadku, kiedy właściciel aktem kupna nie udowodni prawa do pędzenia. Larisch zmarł jednak 27 października 1745 roku.

Zanim Folwarki zostały sprzedane przez opiekunów panu Janowi Józefowi Szalszy z Ehrenfeld magistrat poprosił radcę wojennego, aby tę sprawę mieć na uwadze i w interesie akcyzy zakończyć. 14 stycznia 1747 roku Wrocławska Kamera nakazała zawiesić wyszynk piwa w karczmie na Wygodzie. Żory życzyły sobie również, żeby wydzierżawiony pewnemu Żydowi szynk wódczany zamknąć i osiągnęły tyle, że Kamera 26 czerwca wydała zakaz pod karą 50 dukatów. 1 lipca 1751 r. pan Szalsza wniósł skargę na magistrat twierdząc, że karczma została mu oddana do użytku w urbarzu i w dokumencie sądowej sprzedaży. W przeciwnym wypadku nie płaciłby tak wysokiej ceny. Władze miasta zaznaczyły, że urbarz (164)

zapewne odnosi się do gospody znajdującej się we wsi, a on ma się trzymać granic swojego opiekuństwa.

Potem magistrat udowodnił, że w starych rachunkach kasy miejskiej jest wzmianka o płaceniu dzierżawy 21 groszy za grunty graniczne przy dominium Folwarki i dalej żądał płacenia. Również i właściciel płacił proboszczowi dziesięcinę. 1 marca pan Szalsza zwrócił uwagę na to, że należy najpierw udowodnić, że pole sprzedane przez obywatela miasta Raciborza w 1511 r. jest tym samym polem, na którym obecnie stoi nowa gospoda. Również Żory, jeśli chciały utrzymać prawo rozporządzania polem, miały przy każdej sprzedaży wydać potwierdzenie, co nie nastąpiło. Na to odpowiedział magistrat 15 maja. Książe Walentyn zastrzegł sobie prawo otrzymywania z tego majątku ziemskiego furmanki, czynszu i wszelkich usług. Gmina stała się spadkobiercą poprzedniego właściciela, kupując żorskie dobra kameralne. Na dodatek można jeszcze zażądać zobowiązań. 8 sierpnia Kamera zażądała oryginału dokumentu, ponieważ dostarczono tylko zwykły odpis.

[165] 7 stycznia ogłoszono wyrok Wrocławskiej Kamery. Ponieważ Żory mogły tylko udowodnić, że czynsz został zapłacony od 1623 r. do 1624 r., a od 1706 r. do 1718 r. określony jako zaległość, tak że dawno nie był oddawany, więc ziemia należąca dawniej do miasta została połączona z głównym majątkiem. Gospoda, która stała pusta i od trzech lat nie prowadzono w niej wyszynku, została zlikwidowana. Koszty zostały wyrównane. Pan Szalsza wprawdzie się sprzeciwiał, później jednak odstąpił i zażądał, żeby magistrat podał prawne dowody dla swojej opozycji. 28 marca miało się odbyć przesłuchanie deputowanych, ale miasto prosiło o zwolnienie z tego i nie wysuwało żadnych żądań odnośnie do czynszu, ani jurysdykcji nad polem, którego granice nie były dokładnie znane. Zatarg się jednak nie skończył. 6 listopada 1753 r. Kamera odnowiła rozkaz radcy wojennego, żeby panu Szalszy zabronić wstępu do gospody. Ten ostatni prosił 11 maja 1754 r. o uregulowanie granic między swoimi dobrami i domniemaną własnością miasta, na której stoi gospoda. Jednak miasto na to nie poszło.

Wdowa po Gotlicie von Sigsfeld na Brodku, Karolina Chrystiana z domu von Hohberg, która mieszkała na Górnym Przedmieściu, poprosiła do siebie 21 czerwca 1755 r. Henryka Queckbörnera zarządzającego urzędem burmistrzowskim oraz notariusza Zygmunta Franciszka Rauera i ustnie przekazała im swój testament. Spadkobiercami wyznaczyła swoje dzieci, Henriettę, Karola, Jana i Eleonorę. Swojej matce Joannie Krystynie von Hohberg (Szoberowskiej) też coś wyznaczyła. Zmarła jeszcze w tym roku, a jej testament został opublikowany 5 grudnia.

Od dnia 1 września 1755 roku Franciszek Ferdynand Frysztacki zarządzał urzędem burmistrza.

Władze zwierzchnie stwierdziły w 1755 r., że występują pewne braki w dokumentach urzędowych. Skierował więc do wsi i miast stosowne pisma, by podano, na podstawie jakich praw i ksiąg prawnych każda z tych miejscowości

jest zarządzana. Żory rządziły się według czeskich praw miejskich, ordynacją ziemską księstwa opolsko-raciborskiego z roku 1562, sankcjami cesarskimi z 1528 r. oraz saskimi prawami karnymi ¹⁵². (166)

26 sierpnia 1756 roku zmarł senator Paweł Jerzy Hallacz w wieku 96 lat i został pochowany pod dzwonnica. Jan Józef Noski ur. w 1676 r. w Pradze, został z Góry przeniesiony przez Wrocławską Kamerę na burmistrza Raciborza, zaprzysiężony i 28 grudnia 1742 roku przez radcę wojennego wprowadzony na ten urząd. W 1756 r. został burmistrzem Żor, a dotychczasowy burmistrz Jan Wacław Łaziński został senatorem w Raciborzu, gdzie go spotkał tragiczny koniec.

We wtorek Zielonych Świąt 1759 r. 20 żołnierzy austriackich otoczyło jego dom. Przywiązano go do konia i przyprowadzono do dowódcy korpusu hrabiego Karola. W czasie transportu przy upadku został zraniony w rękę i nogę. Zmarł po 5 tygodniach 10 października.

23 stycznia 1757 roku zmarł były rajca miejski Krzysztof Konstantyn Jaskuła w wieku 78 lat, a 22 czerwca 1758 roku były rajca Gottfried Makosz w wieku 96 lat. Ten ostatni został pochowany na cmentarzu 25 czerwca. Wtenczas panował tutaj głód, mielono w młynie plewy z prosa i sprzedawano kwartę za 1 krajcara.

Panna Renata Katarzyna Bludowska mieszkała na Dolnym Przedmieściu i sporządziła 17 lipca 1758 roku przed magistratem (rajcą i notariuszem Zygmuntem Franciszkiem Rauere) swój testament, w którym wypowiedziała swoje życzenie, że chce być pochowana w tutejszym kościele. Na spadkobiercę wyznaczyła swego siostrzeńca Karola Fryderyka Ziemięckiego, syna swojej zmarłej siostry Gottlieby. Na żądanie brata [Ernesta Leberechta Bludowskiego] na Orłowej i Jana Ziemięckiego na Boryni sporządziła legaty w testamencie swojemu bratu Karolowi, panie Józefie Koszuckiej, swojej siostrze Eleonorze, żonie pana Foglara i Helenie, żonie pana Tschammera. Zmarła w sierpniu tego roku, a testament opublikowano 11 sierpnia. (167)

Gmina była zobowiązana w 1759 r. zapłacić 1 045 talarów jako należność zrzeszenia pożarowego i została zmuszona do odprowadzenia tych pieniędzy przez dowodzącego w Koźlu generała majora Krzysztofa Fryderyka von Lattorf jako egzekucja wojskowa. W tej trudnej sytuacji miasto pożyczyło 1 000 talarów od żony rotmistrza Anny Marii von Rumpf, z domu Zawadzkiej, z majątku jej nieletnich dzieci. 22 lutego 1759 roku magistrat jak również wójt miejski i przełożeni cechów na 1 rok wystawili pisemne zobowiązanie długu. Gminie było ciężko odprowadzać roczne zobowiązania. Powtórnie zostało przeprowadzone zgromadzenie gminy w celu zobowiązania obywateli do ponownej zbiórki pieniędzy. Ówczesny zwyczaj zwoływania właścicieli domów przez dzwonenie dzwonem został 22 lutego 1766 roku wstrzymany, gdyż wystarczyło, że posłaniec zawiadamiał jeden dom za drugim, a dzwonenie powodowało niepotrzebną

152. Böhme, *Diplomatische Beiträge* VI, 62

trwogę wśród mieszkańców. Proces, który pożyczkodawczyni przeprowadziła w rejencji w Brzegu w 1769 r., gmina przegrała, a kapitał po 12 latach z wysokimi odsetkami i dużymi kosztami procesu został dopiero 9 lipca 1771 roku zwrócony.

[168] Jerzy Wolcke, ur. 1720 r. w Lubuszu koło Frankfurtu nad Odrą, ewangelik, był felczerem eskadronu przy pułku huzarów Wenera. W 1760 r. został komendantem policji z pensją 100 talarów. Był on również inspektorem fabryk i poborcą opłat na zakwaterowanie wojska. Zmarł po długoletniej chorobie 25 listopada 1788 roku. Burmistrz Noski zmarł w podeszłym wieku 24 czerwca 1761 roku i został pochowany 26 po południu pod stopniem prezbiterium blisko ołtarza ostatniej wieczerzy; na jego miejsce przyszedł Franciszek Zaic. Ziemia raciborska była wtedy pod panowaniem austriackim od 15 marca 1760 roku do 11 maja 1762 roku.

16 lutego 1762 roku Jan Frysztacki, cysters z Rud, za zezwoleniem miejscowego proboszcza dał ślub kupcowi Franciszkowi Bernardowi Bordollo z Italii i pannie Annie, córce zmarłego Jana Frysztackiego. Świadkami byli Franciszek Ferdynand Frysztacki i Jakub Barth poborca akcyzy.

[169] Zawarty w dniu 15 lutego 1763 r. pokój między Austrią i Prusami zakończył wojnę siedmioletnią. Tym samym potwierdził on sławę i siłę Fryderyka II. Burmistrzem w Żorach został Michał Ludwik Croisy-Bernard, który urzędował do końca 1772 r. Furmani, którzy w czasach przedpruskich jeździli z Krakowa, Węgier i Siedmiogóry do Wrocławia przez Żory, teraz jeździli przez Palowice, bowiem królewscy podatnicy, którzy się tutaj urządzili, za dużo zabierali furmanom czasu na bezmyślne wypytywania i przeganiania ich dla zabawy tam i z powrotem. W ten sposób mieszczenie żorscy ponieśli duże straty. Magistrat wniósł prośbę 17 czerwca do radcy wojennego, aby spowodował, żeby furmanki przejeżdżały nadal przez Żory i obiecał, że będzie dbał o dogodne warunki postojów, odpowiednie noclegi oraz wyżywienie. Tutejsze urzędy zostały wezwane do lepszego traktowania podróżnych oraz do udzielania pomocy temu miastu, które w ostatniej wojnie dało dowody wierności. Ponieważ najbliższe miejscowości wykorzystały czas wojny do szkodenia miastu przez przyjmowanie rzemieślników, 18 czerwca magistrat prosił o ich usunięcie. Radca wojenny [169] odpowiedział, że Kamera zamierza ich czynności ograniczyć oraz że piekarze i rzeźnicy muszą oddać połowę podatków.

Po ustalonym pokoju nowy burmistrz Bernard starał się wykonać naprawy oraz remonty budynków. Do tego zaliczono budynek obróbki lnu, leżący poza miastem, ponieważ odpady lnu są niebezpieczne i łatwopalne; budynek wieży ratusza, któremu groziło zawalenie i odbudowę mostów. W rejestrze napraw znalazły się również schody i dachy w budynku dla słodu, budynek straży pożarnej, podmurówka bram, żeby łuki się nie zawaliły. Ulic i małych uliczek nie należało okładać drewnem, lecz wysypywać grubym piachem i żużlem. Głębokie chodniki trzeba było zabezpieczyć faszynami, a drewniane bale szybko gnijące zużyć na opał. Magistrat prosił 28 czerwca 1763 roku o przysłanie

doświadczonego inżyniera, który by miał przemierzyć lasy, stawy, teren miasta i podzielić las na 10 części, żeby zapobiec spustoszeniu. Sporządzenie mapy miasta pozwoli ustalić granice. Dla zakwaterowania garnizonu potrzebna jest murowana wartownia, ponieważ chata ulepiona z gliny grozi zawaleniem, a naprawiona może służyć hycłowi jako mieszkanie. Rynek i uliczki należy wyrównać i stopniowo pokryć kamieniem. Odkryto 5 wylotów wodociągów przy murach miasta, przez które przeprowadzono całą wodę z rynien miejskich. Kołowroty przy studniach należy zastąpić pompami. Należy zbudować szopę na ulokowanie narzędzi murarskich i ciesielskich. Zamiast otwartej wielkiej remizy strażackiej należy zbudować mniejszą. Drabiny i haki ogniowe na stoiskach mięsnych należy zadasyć. Dla gajowego należy wykonać mieszkanie przy lesie, a dla ceglarza chatę przy suszarni cegły. Do wykonania tychże prac prosi się doświadczonego murarza, cieślę i ceglarza. Niestety, nie było na to środków finansowych i długo trwało, zanim najbardziej konieczne potrzeby zostały zaspokojone. [170]

5 lipca magistrat napisał sprawozdanie o sytuacji wewnętrznej miasta. Edykt z 21 marca 1749 roku dał korzystne warunki mieszkańcom do przejęcia nowych budynków. Ale mieszkańców nie stać było nawet na remonty swoich domów. Tylko sukiennicy prowadzą swoje czynności zawodowe od kilku lat lepiej niż dawniej, muszą jednak pożyczać pieniądze na drogą wełnę. Również tkacze lnu pilnie prowadzą swoje rzemiosło. Co drugi prowadzi piękną i dobrą robotę. Wpływy od wagi stały się mniejsze, ponieważ również inne miasta miały takie wagi. W obiegu są fałszywe monety, które powiększają biedę. Na pytanie, jaką ulicą jeździli dawniej handlarze, gdy przekroczyli granicę austriacką, magistrat odpowiedział 13 lipca: furmani jadący z Polski i Węgier na Śląsk przejeżdżali przez Suszec, Rudziczkę, Kleszczów do Żor, potem kierowali się na Racibórz, jechali wielką drogą państwową do Wrocławia. Teraz jadą drogą z Suszca przez Woszczyce, Palowice, Bełk, Czuchów, Nieborowice, Sośnicowice, Sławięcice, Leśnicę, Żyrową do Opola.

Magistrat prosił Kamrę już w listopadzie 1762 r. o odnowienie starych punktów granicznych między majątkiem Baranowice i Rudziczka. Rudziczka dała sobie przedłożyć akta. W następnym lecie prosił magistrat radcę wojennego o odnowienie granic w obecności komisarza, ponieważ kopce graniczne z majątkiem Baranowic pokazują tylko ślady porośnięte mocnymi dębami. Miasto było przeciwne wszelkim waśniom. Właściciel, podpułkownik von Posek, [171] zbudował na gruncie miejskim stodołę do suszenia cegły, starą miedzę na zosławskim gruncie zaorał i zrobił głęboką piaskownicę na gruntach Oswalda. 16 sierpnia magistrat, na wezwanie Komory w celu ustalenia granicy z sąsiadem, poprosił o wyznaczenie von Paskowi i Józefowi z Reischwice na Rudziczce terminu. 5 września rozpoczęły się oględziny i ustalenie granic. Przy Skotnicy zamiast jednego zrobiono dwa kopce ziemne: jeden na żorskiej granicy, drugi - na granicy Baranowic. Między kopcami znajdowała się droga dla bydła. Drugi kopiec, obok stawu Kencikowskiego przy rowie nasypu został wykopany, odnowiony i zasypany szlakiem. Komora zażądała rysunku granic i wskazała, że rysunek może

wykonać leśniczy lub przewodnik. Lecz magistrat nie znalazł żadnej osoby mogącej się tego podjąć. Regulacja granic ciągnęła się latami. Z Palowicami odnowienie granic nastąpiło w 1767 r.

W międzyczasie zmarł 18 sierpnia 1763 roku wdowiec Henryk Queckbörner i jako członek magistratu został pochowany w kościele przy ołtarzu Bożego Ciała. 28 stycznia 1764 roku środowisko piekarzy skarżyło się na nieuprawnione pieczenie, prowadzenie rzeźnictwa oraz pędzenie alkoholu przez pana Leopolda Józefa Larischa z Rogoźnej. Piekarze zażądali zakazu pędzenia alkoholu.

W kwietniu 1765 r. został wybudowany masywny most o długości 48 łokci przy dolnej bramie miasta. Ponieważ magistrat w maju dokonał koniecznych napraw w ratuszu (schody, piece, zamki, zasłony okienne i inne uszkodzenia) w kwocie 24 talarów bez zezwolenia Kamery Wrocławskiej, Bernard musiał pokryć koszty z własnego zarobku.

(172) Wrocławska Kamera nakazała magistratowi sporządzić regulamin przeciwpożarowy celem zabezpieczenia przed pożarami i szkodami ogniowymi. Żory sporządziły takowy według struktury i położenia miasta w 1765 roku i dały w następnym roku wydrukować na 16 stronach w Brzegu w małym formacie. Z tego regulaminu omówimy niektóre punkty. Nowe domy wolno budować tylko masywne albo co najmniej z wiązaniami połączonymi na cegle. Przy remontach starszych budynków należy stosować pokrycie dachów dachówką ceglana. Rajca d/s policji miejskiej i senior, co kwartał kontrolować muszą pół miasta, a kasjer - przedmieścia. Każdy z nich ma do pomocy 1 mistrza cechu i 2 młodszych, którzy mają zwracać uwagę, żeby kominy były odpowiednio otynkowane. Piece muszą być ustawione w odległości 1 1/2 łokcia od każdej drewnianej ściany. Słomę i siano należy przechowywać w stodołach przed bramą, karmę tylko na okres 8 dni trzymać w domach. Kto pracuje w drewnie, nie może mieszkać przy kuźniach. Heblowiny należy natychmiast z warsztatu usunąć, dopiero potem można w kominku spalać. Nocą nie wolno nikomu prać, piec, produkować świece odpady należy przetapiać. Tłuszcz w większych ilościach można tylko stapiać poza bramami miasta. Surowy len może być tylko w stodołach przechowywany. Popiołu z pieców nie wolno sypać na strych lecz do piwnic, z otwartym światłem nie wolno nikomu chodzić po domu ani na strych, przy cięciu słomy musi być użyta blaszana latarnia. Świecenie drewnianymi szczapami będzie karane aresztem. Każdy musi mieć swoje krzesiwo do ognia, ale nie wolno trzymać żarzącego się węgla przez noc w popiele. Każdy obywatel domu ma posiadać blaszaną latarnię. Prochu strzelniczego nie mogą kramarze trzymać w sklepach powyżej 1 funta ani wieczorem sprzedawać. Stróże nocni muszą pojemniki na wodę napełniać co tydzień. Mury przeciwogniowe w wysokości jednej stopy nad dachem muszą wystawać i muszą znajdować się między 2 lub co najmniej 3 domami.

Do zachowanej szprycy rurowej należy dołączyć jak najszybciej 2 rury na kółkach. Do 7 dużych drabin trzeba dodać 6 haków ogniowych, 2 duże pojemniki

na wodę, 7 siekier oraz 100 skórzanych wiader. Każdy właściciel musi mieć skórzane wiadro, sikawę ręczną, hak ogniowy, drabinę i siekierkę.

Przy powstałym pożarze należy z kierunku wiatru wyłamać wszystkie dachy drewniane, do tego ma być przygotowanych 20 obywateli. Każdy cech otrzyma przepisy dotyczące gaszenia. Służba i młodzież tworzy szpaler, by podawać wiadra. Przy dużym ogniu muszą się stawić rolnicy z Kleszczowa z siekierkami i konewkami. Notariusz i sługa rady dbają o registraturę i archiwum. Służba kościelna i szkolna, grabarze i ojcowie kościoła biegną do kościoła. Każdy właściciel domu musi utrzymywać przed domem i na strychu beczkę napelnioną wodą. Gdy nocą zadzwoni dzwon na alarm, każdy właściciel domu musi wstawiać latarnię do okna i na studnię. Konsul i rajca d/s policyjnych muszą utrzymywać porządek przy gaszeniu. Dla obiboków są kary, a dla pilnych premie. 47 paragraf dotyczył Żydów. Ponieważ Żydzi, zgodnie ze swoimi zasadami, nie mogą być podporządkowani policji, a korzystają z pomocy innych, więc każda rodzina musi wpłacać 16 groszy do kasy ogniowej, zamożniejsi zaś - 1 talara.

Regulamin przeciwpożarowy zawierający 52 paragrafy musiał magistrat odczytywać obywatelom co kwartał.

Silny wicher, który wiał w styczniu 1766 r. wyrócił wszystkie przybudówki przy gorzelni. 23 marca został pochowany w grobowcu Linka w kaplicy, notariusz miejski Rauer, który zmarł 21-go tego miesiąca przeżywszy 52 lata. 1 czerwca magistrat złożył skargę przeciw dominiom, które w Rogoźnej, Folwarkach, Palowicach, Woszczycach, Rudzicze, Suszcu i Baranowicach utrzymywały gorzelnie i do siebie przyciągały tutejszych obywateli „na większą szkodę tego miasta, które miało się zwać królewskim majątkiem kameralnym”. Zdobyte przez nich prawa, należy tym miastom zwrócić. Eger odpowiedział: mimo iż jestem przekonany, że skarżący mają słuszne powody, to jednak otrzymanych praw, które posiada, nie pozwoli sobie odebrać. Ta prośba należy do pobożnych życzeń, które nigdy nie będą mogły być zrealizowane. W celu umorzenia pozostałych należności ze składek ogniowych Kamara pozwoliła zaciągnąć 600 talarów pożyczki. Tutejszy urzędnik policyjno-celny Fryderyk Zwerk został napadnięty i zabity przez górali 12 listopada o godz. 2 w gospodarstwie rolnika przy Niemieckiej Wiśle [koło Strumienia]. Wójt miejski Franciszek Pillar zmarł 14 lipca 1767 roku w wieku 74 lat i został pochowany w grobowcu w kościele. Publiczna studnia na rynku zepsuła się i została naprawiona; również znajdujące się nad nią zadaszenie na wiadra przeciwogniowe odpowiednimi podkładami podłożono i nakryto szyndziolami. Most długości 45 łokci grożący zawaleniem został w 1769 r. wyremontowany. Odtąd inspektor departamentu Bergel z Raciborza otrzymywał rocznie 8 talarów z kasy miejskiej. Wpływy do kasy miejskiej znacznie zmalały w czasie wojny siedmioletniej i po jej zakończeniu. W porównaniu do roku 1750, w 1769 r. miasto miało 3 408 talarów długu: gorzelnia o 222 talary, stawy o 12, waga miejska o 105, wyszynk wina o 55, inny wyszynk 14 talarów mniej przynosiły. Miejski dom po remoncie został wynajęty w 1770 r. szkole. Brama górna i dolna zostały pokryte 90 kopami szyndziolów.

[175] Bernard Fryderyk Hicwedel, ur. w 1745 r. we Frankfurcie nad Odrą, ewangelik, był kandydatem praw i w roku 1770 został ustanowiony senatorem i notariuszem z pensją 108 talarów. Równocześnie zarządzał pocztą, za co otrzymywał 224 talary. Organista Marcin Lipiński ur. w 1727 r. otrzymywał za czynności wydawania z magistratu drewna i świec 12 talarów.

Wacław Langforth, ur. w 1742 r. w Morawskiej Ostrawie, katolik, producent mydła, został zatrudniony jako rajca i komornik, za co otrzymywał 44 talary. Ożenił się 7 sierpnia 1764 roku z Katarzyną, córką producenta mydła Wacława Hubsztyka, a ślub dawał im w tutejszym kościele Jacundin Wagner, zakonnik z Zakonu Cystersów z Rud.

W jesieni 1774 r. wykonano remont, pokryto dachem i pomalowano czerwoną farbą wieżę ratusza, która groziła zawaleniem. Cieśla otrzymał za to 60 talarów.

Radca wojenny von Walspek w protokole z 28 września 1773 roku podał środki, których należy użyć, aby pomóc zadłużonej kasie miasta. Ustalono, że dochód z bydła nie przypadnie obywatelom miasta lecz gminie przez 3 lata, a zboże ma być dostarczane przez właścicieli bezpłatnie. Ksiądz dziekan zwrócił się do urzędu kościelnego, żeby odstąpił połowę z niektórych kościelnych kapitałów, które nie zostały zrealizowane. Z lasu kleszczowskiego miano sprzedąć rocznie drzewa za 150 talarów. Kwoty te nie pokrywały długu, tym bardziej że za nie zrealizowane zobowiązania trzeba wpłacić 622 talary. Kamera wojenno-dominialna 17 października zaoferowała wypłacić z kasy pracowniczej z Brzegu 3000 talarów z rozłożeniem spłaty na 12 lat i 6 procent odsetek. W pierwszych dwóch latach od kapitału nie będą pobierane procenty, natomiast od trzeciego roku należało spłacać po 300 talarów z odsetkami aż do zupełnej spłaty długu. Proponowano nawet likwidować powoli odsetki od spłaty rat. Wszystkie cechy [176] podpisały spłatę długów i opieczętowały dowód tej transakcji. Kwota ta przesłana została do kasy powiatowej w Pszczynie, a pieniądze miały być odebrane 5 lutego 1775 roku. Ósmego lutego przybył do Żor radca wojenny, by osobiście odebrać rewersy. Józef Zborowski z Ćwiklic zażądał odbioru pieniędzy we własnym domu. Do wypłaty były następujące kościelne kapitały:

| | |
|---|---------------|
| Trelicha według rewersu z 1639 r. | 240 tal. |
| Jureczka “ “ z 1645r. | 240 tal. |
| Pana Holy “ “ z 1679 r. | 100 tal. |
| Linka “ “ z 1695 r. | 400 tal. |
| Watoliusa “ “ z 1749 r. | 266 2/3 tal. |
| Löfflera “ “ z 1756 r. | 80 tal. |
| Bractwa Różańcowego z 1753r. i 1757 r. | 450 tal. |
| Szpitalowi za lata 1740, 1747, 1749, 1753, 1756, 1767 | 1019 1/3 tal. |
| Ławnikowi Mateuszowi Barankowi z 1740 r. | 80 tal. |
| Wacławowi Hubsztykowi | 33 1/3 tal. |

Spadkobiercom Czakana
Panu Zborowskiemu

z 1755 r.
za 1752 r.

83 tal.
200 tal.

Ówczesny burmistrz Andrzej Bromboszcz zmarł w wieku 84 lat 17 lipca 1775 roku. Pan Józef Ernest z Pisarzowic i Kamiennej, urodzony w Brzegu w 1704 r. protestant, studiował w Halle. Od 22 czerwca 1770 roku do św. Jana 1771 r. był krajowym syndykiem we Wrocławiu. W 1775 r. został burmistrzem w Żorach i zmarł już 26 grudnia 1782 roku.

5 listopada 1776 roku przy wybuchu pożaru sikawka przeciwpożarowa była nieczynna. Użytkowane przedmioty gaśnicze oraz magazyn paszowy były uszkodzone. Kamera Wrocławska 14 sierpnia 1777 roku przyznała na ten cel 327 1/3 talarów, a magistrat pośpieszył z zamówieniem sikawki na wóz pożarniczy za 280 talarów u odlewnika dzwonów w Nysie Samuela Beniamina Mayera. Sikawka ta miała mieć podwójne urządzenie do gaszenia z dwoma cylindrami o długości 6 cali z odlaną mosiężną dmuchawą, która bez przerwy pobierałaby wodę. Ustalono, że sam przywiezie ją do Żor i wypróbuje. Jednak nie przybył. Potrzebną instrukcję obsługi przekazał rusznikarzowi w Żorach, Kentnowicowi. Ten przywiózł ją do Żor jesienią 1778 roku. Zapomniał jednak dokładnej instrukcji obsługi i woda wpuszczona do sikawki wypływała przy śrubie cylindra, nie dostawała się do góry, a poziom wypływu sięgał zaledwie do okien. Magistrat zgłosił te usterki w październiku do Izby, a urząd miasta w Nysie miał wyciągnąć odpowiednie konsekwencje w stosunku do Mayera. ^[177]

Urodzony w Wodzisławiu w 1750 r. powroźnik Walentyn Strzelicki, został w 1780 r. wójtem miejskim, otrzymywał 24 talary pensji. Jan Pfeiffer urodzony w 1750 r. w Koźlu, gdzie potem był pisarzem w urzędzie dominialnym, w 1780 r. został nadzorcą pożarniczym. Otrzymywał 12 talarów pensji.

W 1781 r. magistrat oświadczył w swoim rocznym sprawozdaniu, że sprowadzono 2 105 beli wełny, 20 sukienników ma na 13 warsztatach 398 sztuk sukna; trzech kapelusznicy - 341 kapeluszy, a 21 tkaczy lnu na 29 warsztatach ma 240 kop. Przędzenie wełny było nie tylko jedynym zatrudnieniem kobiet i dzieci żołnierskich, lecz stanowiło utrzymanie córek mieszczańskich. Gdyby pozostali mieszkańcy nie byli tak przywiązani do gospodarstw i gruntów rolnych, wyemigrowaliby przy tak wielkiej biedzie.

W następnym roku podarował król 12 850 talarów na budowę 6 domów fabrycznych dla 10 producentów sukna, 3 producentów dzianin i jednego dla obróbki drewna, przez co poważnie zmniejszały się puste miejsca.

20 lipca 1782 roku magistrat sprzedał za 1 000 guldenów gminie Kleszczów las Zamoście.

Przed panowaniem pruskim Osiny były podzielone na 3 udziały: Guznarowski, Larischowski i Hauenschildów. ^[178]

Po śmierci, w maju 1773 r., podpułkownika Jana Samuela von Posek na Baranowicach i Osinach, zgodnie z testamentem odziedziczyła majątek po nim wdowa Eleonora z domu Reiswic, która zmarła 22 lutego 1776 roku. Jej jedyny

brat Jan Ferdynand z Reiswic, naczelnik urzędów elektora saskiego, odziedziczył te dobra i przyłączył dział Hauenschilda z Osin. Zgodnie z zarządzeniem z 1518 r. każdy właściciel Osin miał prawo wstępu i wypasu bydła na miejskim polu żorskim, które graniczyło z Osinami i leżało odłogiem. Nie można było jedynie wyrządzić jakiejkolwiek szkody żorzanom. To zezwolenie stało się powodem do protestu. Konflikt wybuchł w kwietniu 1776 r. Magistrat, ponieważ właściciel w Saksonii przebywał, napisał zażalenie do zarządcy Baranowic i Osin na owczarza, który wypasał owce na trzecim odcinku pola, które było obsiane zbożem. Mandatariusz i nadzorca obydwu majątków von Schlutterbach odpowiedział na piśmie, że mieszczenie muszą 2 części pola zostawić odłogiem, a tego nie dokonano przy granicy baranowicko-osińskiej. Mieszczenie nie sprzeciwiają się pozostawieniu odłogiem w trzecim roku dwóch odcinków pola - odpowiedział magistrat - ale mieszkańcy Żor też chcą tam paść bydło. A dominium baranowicko-osińskie powinno hodować nie 800 sztuk owiec, a jedynie 80. 24 kwietnia owczarz ponownie wszedł na pole i zniszczył wypasem owiec młody zasiew na polu sukiennika Jarzombka.

[179] 17 maja 1776 roku 13 obywateli w obecności von Schlutterbacha oświadczyło, że są gotowi pozwolić na przejście osińskim owcom na pierwszy zagon przy granicy co 3 lata, pod warunkiem, że owce nie zniszczą żadnych zasiewów. Następnie wysłali skargę panu Reiswiciowi 4 maja 1777 roku, domagając się dla każdego poszkodowanego 50 talarów. Rozjemcą obydwu spierających się stron był magistrat i 14 maja doprowadzono do porozumienia. Von Schlutterbach zaproponował 27 listopada usypanie widocznych kopców na uprawianych polach, aby mieszczenie nie byli poszkodowani. W tej sprawie odbyto 19 sierpnia 1778 roku naradę w ratuszu. Wacław Tenczer i kowal Lazarek wydali oświadczenie po dojściu do porozumienia z innymi deputowanymi. W oświadczeniu tym oznajmili, że nie usypią kopców i nie będą mierzyć ponownie swoich posiadłości.

Rejencja w Brzegu rozstrzygnęła propozycję pana Reiswica 7 czerwca 1779 roku, która odnosiła się do dwóch pól: od drogi żorskiej aż do granicy namysłowskiej na szerokości żorskich tylnych granic, dając możliwość wypasu owiec co trzeci rok.

Adam Pillar i pozostali zainteresowani zostali wezwani na 27 sierpnia, aby uznać oddalone oświadczenie z 17 maja 1776 roku. Mieli również ustosunkować się do nowej skargi pana Reiswica z 17 lipca. Ten ostatni 2 października wysłał rezolucję wydaną przez Wrocławską Kamrę Wojenno-Dominialną 28 lipca 1769 roku¹⁵³ celem potwierdzenia zasadności swojej skargi. 14 października 1779 roku w ratuszu Żorach w obecności adwokata rządowego Kosmeli z Pszczyny, mandatariusza pana Reiswica oraz Czerneho, wodzisławskiego adwokata krajowego, mandatariusza oskarżonych, próbowano dojść do

153. Urząd uważał, jeśli w dokumencie jest podana liczba owiec, nie wolno mu tej liczby powiększać. Jeśli jednak dominium na innych folwarkach ma ugory, może wypasać wszystkie owce, a żorscy mieszkańcy osiągną korzyść z pozostawionego przez owce nawozu na polach.

porozumienia. Wreszcie 6 lutego 1784 roku w gospodzie niedaleko Żor zawarto porozumienie. Odtąd mieszczenie nie mieli obsiewać pierwszego oznaczonego odcinka na granicy Osin po lewej stronie Żor w trzecim roku, lecz pozostawiać go ugorzem. Obecnej długości odcinka na granicy osińskiej nie należy skracać. W trzecim roku właściciel Osin ma prawo wypasać owce na ugorze. Prawo to dotyczyło tylko właściciela działu Larischa; właściciele części Gusnara i Hauenschilda muszą się wstrzymać od wypasania owiec. Mieszczanom wolno również wypasać bydło prócz rogacizny. Protokół w obecności komisarza Adama Kuffka z Chudowa, radcy prawnego powiatu raciborskiego i toszeckiego podpisali: Jan Traugott von Schlutterbach na Boryni, mandatariusz majątku i deputowani mieszczaństwa (Wacław) Daniel Kolibaj, Antoni Bisek, Ignacy Słonina i Franciszek Fojcik. Potwierdzenie warunków porozumienia miało miejsce w Brzegu 20 lutego tego roku.¹⁵⁴

Von Werner, porucznik pułku husarów Grölinga, został jesienią 1785 r. burmistrzem.

W 1784 r. Zimmermann opublikował w 12 tomikach historię i opis Śląska. W III tomie, od str. 194 do 198, po kilku wydarzeniach historycznych, przedstawił obraz Żor. Według autora Żory są miastem podległym bezpośrednio władzy królewskiej. Leżą 5 mil od Raciborza, są otoczone murami. Mury mają 2 bramy, ale w mieście brak jest ulic brukowanych. Ulice są wyłożone drewnem surowym. W czasie jazdy ulicami odczuwa się nieprzyjemne wstrząsy, gdyż drewno pokrywające ulice to zaokrąglone belki.

W Żorach znajdują się następujące budynki:

1. Ratusz stoi w środku rynku.
2. Katolicki kościół farny, murowany i zaopatrzony w jedną wieżę, pod wezwaniem św. Filipa Jakubowego¹⁵⁵, w którym dziekanem jest ks. Zaic. Podlega mu także wieś Baranowice; patronem jest władca kraju¹⁵⁶.
3. Mały drewniany kościół, który według podania służył dawniej jako kościół farny¹⁵⁷.
4. Szkoła, którą rządzi rektor i kantor.
5. Szpital, który rocznie ma 100 talarów dochodu i opiekuje się 5 do 6 ubogimi.
6. 214 domów mieszczańskich i 88 pustych miejsc, pozostałych od różnych pożarów.

154. Sprawa tego serwitutu została w pokojowy sposób rozwiązana w 1824 r. Jako ciekawostkę należy zanotować mniemanie o powstaniu przyczyny tego obciążenia, które do protokołu podał mieszczanin Tyrtania 15 października 1778: Anno 1518 miasto kupiło od dominium Osiny kawałek pola, które było polem gminy i jest zarządzane przez magistrat, na tym polu stała gospoda należąca do Osin i mieszczanom wyrządzała wielkie szkody. Przez te pola dominium mogło przepędzać bydło i stałoby się to pole wnet wspólnym pastwiskiem. Mieszczaństwo nie zwracało na to uwagi, ponieważ nie były te pola przez nich wykorzystane, a dominium zezwalało im wypasanie na swoim gruncie!

155. Powinno być: Kościół jest konsekrowany ku czci świętych apostołów Filipa i Jakuba.

156. Błąd, ponieważ miasto od roku 1603 miało prawo patronatu.

157. Został przez pożar miasta strawiony w 1807 r.

Mieszkańcy. Mówią po polsku za wyjątkiem służby królewskiej. Wyznają religię katolicką.

Ilościowo stanowią: 979 chrześcijan i 121 żydów.

Lista

| | urodzonych, | | małżeństw | zmarłych | |
|---------|-------------|-----------|-----------|----------|--------|
| | chłopców | dziewcząt | par | mężczyzn | kobiet |
| r. 1779 | 25 | 29 | 13 | 10 | 19 |
| r. 1780 | 24 | 29 | 14 | 11 | 17 |
| r. 1781 | 19 | 37 | 13 | 13 | 17 |
| r. 1782 | 25 | 17 | 10 | 16 | 30 |

Spożycie roczne: 240 korców pszenicy, 2 410 korców żyta, 240 korców słodu, 90 wołów, 362 świnie, 205 cieląt, 250 owiec.

[182] Rzemiosło. 1. Istnieje uprawa roli. Mieszczanie posiadają w uprawie 560 szefli wysiewu 2. W browarnictwie miasto nie ma wielkiego znaczenia, gdyż zaopatruje jedynie wioskę Kleszczów. 3. W handlu, który częściowo prowadzą żydzi a częściowo chrześcijanie, istnieją jarmarki rocznie: 3 na bydło i 1 na wełnę^{157a}.

Usługi: jest tu felczer, fryzjer, gorzelnik, introligator, szklarz, szewc, malarz, piernikarz, „czerwony” garbarz, siodlarz, kominiarz, „biały” garbarz, malarz cegły, dalej po 2 rusznikarzy, tkaczy adamaszku, farbiarzy, kołodziejów, mydlarzy; po 3 bednarzy, kapeluszników, ślusarzy, stolarzy, garncarzy, 4 młynarzy, 5 kuśnierzy, 6 kowali i piekarzy, 10 rzeźników, 17 sukienników, którzy rocznie przerabiali 700 beli wełny, 21 tkaczy lnu, 25 szewców.

Różne: Godło miasta jest podzielone. W jednym polu jest pół orła, w drugim miecz. Magistrat składa się z burmistrza, seniora rajców, 2 rajców, skarbnika i wójta miasta. Kasa miejska posiada wioskę Kleszczów, las i cegielnię przynoszące 1 400 talarów dochodu. W garnizonie przebywa szwadron pułku husarów Wernera. Królewskie urzędy: urząd podatkowy i celny. Tutaj przyjeżdża tylko poczta z Raciborza do Pszczyny. Mieszkający tu Żydzi płacą swoje należności do urzędu tolerancyjnego w Raciborzu.

Jan Fryderyk von der Bach [z Potoka?] „Paraski”, urodzony w Spandau w 1714 r., ewangelik, był kapitanem przy batalionie grenadierów von Gillersa. Został w 1783 r. konsulem dirigens w Żorach. Zmarł jednak już 1 października 1785 r.; przyczyną zgonu był krwotok.

[183] August von Werner na Szalszy, Ziemięcicach i Bujakowie, porucznik pułku husarów von Grölinga, został wprowadzie w jesieni 1785 r. mianowany na burmistrza, lecz jego funkcję objął Józef Nepomucen von Nos, urodzony w 1747 r. w Stanowicach koło Raciborza. Był synem Karola Nosa z Grabowa i Anny von Görz z domu Zawada. Wesoly i zacny. Służył 23 lata w pułku husarów

157a Powinno być: 3 jarmarki na bydło i 2 na wełnę

Wolfratha. 1 października 1785 roku zrezygnował ze stopnia porucznika, ożenił się 5 stycznia 1779 roku z Marią Eleonorą von Strachwic, został z końcem 1785 r. burmistrzem Żor i zmarł bezdzietny 4 sierpnia 1793 roku na wyniszczającą chorobę i na udar.

Miały miejsce 3 trzęsienia ziemi: 22 sierpnia 1785 roku o godz. 8 rano; 4 grudnia o godz. 4 wieczorem i 28 lutego 1786 roku o godz. 6 rano. Dały się najbardziej odczuć w okolicy Pszczyny. W Żorach dzwony na ratuszowym zegarze samoczynnie zadzwoniły.

Jan Antoni Steblicki ur. w Mikołowie w 1758 r., katolik, rajca i skarbnik w swoim rodzinnym mieście, został w 1786 r. kancelistą rady z ryczałtem 48 talarów jako rachmistrz. Z końcem następnego roku został sekretarzem z siedzibą i prawem głosu w kolegium magistratu. Założył koło lasu na Wygodzie Gospodarstwo Steblickiego, zakład przemysłowy, składający się z domu mieszkalnego, stajni i stodoły, oddzielony wolnym polem 1/4 mili na północ od miasta, na prawo od ulicy do Rybnika, lecz 500 kroków od niej. Do gospodarstwa należało: 10 mórg pola i 2 morgi łąki. Następcą został Bernard Buchalik.

Wtenczas sukiennicy, garbarze i tkacze adamaszku zarabiali na swoje utrzymanie, tylko przesyłka towaru była daleka i kosztowna.

W styczniu 1787 r. magistrat zaproponował Wrocławskiej Kamerze, żeby fabryki, których remont przekroczyłby zysk, sprzedać, przy czym kupujący zadowoli się jednym pokojem i komorą, a zagraniczni fabrykanci zostaną przyjęci za czynsz w wysokości 8 talarów. Pieniądze otrzymane ze sprzedaży można użytkować na zabudowę pustych miejsc. Miasto, które przed 6 laty jeszcze miało 1 300 talarów długu, było obecnie bez długu i chciano nadrobić poprzednie zaniedbania, szczególnie wyczyścić stawy, naprawić obronne urządzenia miasta i drogi. Wpływy do kasy miejskiej wynosiły 1 541 talarów. Z piwnic 6 domów fabrycznych musiano w 1788 r. odprowadzić wodę. Komendant policji oraz inspektor fabryk Jerzy Wolcke, którego 21 - letnia córka Karolina, 12 listopada 1782 r. wyszła za kapitana Franciszka Józefa von Weidenthal (ur. 1742), zmarł 25 grudnia 1788 roku. Z jego córek tu jeszcze wyszły za mąż: 8 sierpnia 1775 roku 22 -letnia Teresa, która poślubiła poborcę akcyzowego Fryderyka Birlinga oraz 24-letnia Luiza, która 2 września 1794 roku zawarła ślub z poborcą akcyzowym Karolem Kaufferem. [184]

Na miejsce Wolckego przyszedł 12 grudnia 1788 roku dotychczasowy porucznik służący w pułku kirasjerów pułkownika von Maunsteina pan Franciszek Rohowski, ur. w 1742 r. Został on 12 grudnia 1788 roku komendantem miejskiej policji. Początkowo nie chciał spełniać nałożonych obowiązków jako komendant policji i straży pożarnej. Na posiedzeniach się nie zjawiał, również nie chciał się przy innych nazwiskach podpisywać, bo uważał to za niezgodne z honorem oficera. Również wyznaczoną pensję uważał za zbyt niską, gdyż jako oficer otrzymywał początkowo 100 talarów. Jednak podporządkował się, kiedy sekretarzem miejskim został Steblicki.

Od 1763 r. do 1789 r. przybyło do miasta obcokrajowców w liczbie 21 mężczyzn, 15 kobiet, 28 dzieci.

3 stycznia 1789 roku spaliły się na rynku 2 domy mieszkalne i dach budynku miejskiego. Zostały one odbudowane i podwyższone do 2 piętra, gdyż radca wojenny przyrzekł pomoc finansową.

[185] Dnia 7 i 8 lipca 1791 roku miało miejsce rozgraniczenie między Żorami a majątkiem Baranowice. Początek zrobiono na granicy Rogoźnej, gdzie znajdował się kopiec narożny między Osinami, Rogoźną i folwarkiem Wymysłów, który odnowiono. Przy numerze 27 wypito, a przy numerze 39 zakończono dzienną pracę. W następnym dniu pracowano dalej przy początku granicy Kleszczowa. Przy numerze 69 popijano, a przy 113 tam, gdzie schodzą się granice Kleszczowa, Rudziczki i Baranowice rozgraniczenie zakończono. Przez 2 dni część z 200 kopców usypano, a część odnowiono.

Karol Ludwik Lebiński ur. 25 lipca 1762 roku w Pogórze, który służył 4 lata przy pułku piechoty Hahnenfelda, lecz z powodu choroby płuc zrezygnował ze służby, ożenił się w Żorach 24 października 1791 roku z Józefą, córką pana Józefa Szalszy. Zmarł już 26 kwietnia 1792 roku. Jego teść w wieku 73 lat zmarł z końcem tego samego roku.

W roku 1791 jednostki garnizonowe były nieobecne i z tego powodu konsumpcja spadła o 600 talarów miesięcznie, co jeszcze bardziej obniżyło standard życiowy mieszkańców. Gdy kilka lat później garnizon zupełnie miasto opuścił, zmniejszyła się kwota najmu z arendy wódki o 200 talarów. Dawne domy fabryczne należały wówczas do sekretarza miejskiego Steblickiego.

Otto Zygmunt von Skopp, ur. w Głogowie w 1744 r., porucznik przy pułku dragonów von Vossa, został w 1794 r. burmistrzem i przekazano mu urząd komendanta straży pożarnej z pensją 100 talarów, żeby ułatwić panu Rohowskiemu służbę. 2 kwietnia zaważyła się część domu, w którym mieszkał. W 1773 r. był już żonaty z Joanną Amalią, urodzoną hrabianką Henckel von Donnersmark i 15 września 1796 r. dał ochrzcić syna Henryka Ryszarda Maurycego Teodora w Żorach. Ojcami chrzestnymi byli Gottlob Ernest hrabia Henckel i żona krajowego mierniczego pani Barbara Fiebig, z domu Bialiczewska.

[186] W roku 1794 zbudowana została na nieuprawnionych terenach waga do wełny i remiza strażacka, jak również założona została ponownie Budowlana Kasa Dobroczynna. Czeladnik murarski Mikołaj Holej wybudował w następnym roku dom położony na miejscu nieużytecznym. W 1797 r. życzo sobie w sprawozdaniu rocznym chirurga, rymarza, kołodzieja i murarza.

Benjamin Traugott Hennig, urodzony w roku 1750, wyznania ewangelickiego, dotychczasowy asystent rządowy w Wodzisławiu otrzymał w 1798 r. posadę jako syndyk pobierający pensję 108 talarów oraz 70 talarów na drewno i podatki.

13 sierpnia 1799 roku polecono magistratowi, by nie wysyłał już głównego sprawozdania bezpośrednio do Kamery Wrocławskiej, lecz do radcy

podatkowego. W następnym roku mieszczanie z rynku pozostawili utarg z bud jarmarcznych miastu celem przeprowadzenia robót brukarskich. Nie wolno było już więcej naprawiać dróg przy pomocy okrągłaków drzewnych. Tkacze płócien przycinają sami swoje towary.

Jerzy Fryderyk Philipp, urodzony w roku 1772 we wsi Vraclávek koło miejscowości Host'alkovy w księstwie karniowskim, był asystentem kancelarii rejencji w Brzegu i został w roku 1803 registratorem oraz pisarzem sądowym. Wtedy Steblicki kupił Rudziczkę.

Jerzy Zimmermann, urodzony w roku 1761 w Białej Prudnickiej, wyznania katolickiego, był kupcem w Koźlu i został w 1804 r. komendantem policji. Otrzymywał poza pensją jeszcze 150 talarów jako poborca podatków konsumpcyjnych i cła.

Panowała wtedy wielka drożyzna: za pół korca żyta, które zwykle kosztowało 15 groszy, płacono w lutym 1805 r. 4 1/2 talara.

Dawny właściciel wodzisławskiego państwa stanowego, tajny radca poselstwa, Henryk Leopold hrabia von Reichenbach w czasie wizyty, którą składał dziekanowi Jerzemu von Wallhofen zachorował i zmarł 25 lutego po 9 dniach na schorzenie nerek. Został pochowany dnia 27 przez swojego duchownego przyjaciela, kaznodzieję ewangelickiego, w krypcie tutejszej kaplicy. Aby móc zająć się brukowaniem miasta, postanowiono ściągnąć zaległości za drewno na sumę 681 talarów. Zalegający dłużnicy zobowiązali się w dniu 3 czerwca, że zapłacą połowę w ciągu 8 dni. Wójt miejski Heusel dał zaliczkę w wysokości 200 guldenów i robotnicy otrzymali zapłatę na utrzymanie. 10 listopada wkroczył do Żor pułk rosyjski carycy Elżbiety i następnego dnia pociągnął dalej. Piechota maszerowała wkoło miasta oddziałami przez miasto przez półtora dnia. Mojżesz Guttmann wybudował na dwóch pustych miejscach murowany dom. Żory posiadały wtedy 176 murowanych kominów i 192 drewniane. Proboszcz miejski rozpoczął w następnym roku budowę za swojego brata rotmistrza.

Helena von Jänisch, z domu Gurecka, kupiła w roku 1802 Baranowice za 58 150 talarów i zaprosiła w dniu 29 lipca 1806 roku magistrat do obejrzenia granic. Kopce graniczne były na właściwych miejscach i częściowo zostały odnowione. W kilku miejscach trzy strony nie były jednak zgodne.

Król Fryderyk Wilhelm III sprzymierzony z Saksonią i Rosją zdecydował się w roku 1806 na wojnę przeciwko Francji. Napoleon polecił swoim oddziałom, by w przyśpieszonych marszach przeprawiły się przez Ren. Do nich dołączyły wojska z Bawarii i Wirtembergii i posuwały się w kierunku wschodnim. 12 000 żołnierzy parło w kierunku na Śląsk i w dniu 7 listopada pojawili się przed Głogowem, który skapitulował 2 grudnia. Stamtąd pociągnęli do Wrocławia i po jego zdobyciu podeszli do Brzegu, Nysy i Koźla, które począwszy od 23 stycznia zostało okrążone. Jednostkę oblegającą miasto oraz patrole Antoni Szyszkowicz zaopatrywał w żywność, którą posyłał na rachunek miasta do Mechnicy koło Koźla. Jan Kolibaj dostarczał sukna dla wojsk bawarskich i rosyjskich.

Z powodu niekorzystnej koniunktury miasta mieszkańcy żyli w niedostatku. 6 sierpnia magistrat powiadomił miejscowego komisarza, że w tych ciężkich czasach z trudnością zebrano należności od mieszkańców, a od 1 czerwca opłaty [188] na utrzymanie wojska nie są prawie wcale płacone. Poprosił więc o przydzielenie policjanta konnego do ściągania tych należności. Jednak przedtem doszło do katastrofalnej sytuacji, która jeszcze bardziej spotęgowała nędzę mieszkańców.

15 sierpnia w sobotę o godz. 11 1/2 wybuchł pożar przy budynku stajennym dzierżawcy gorzelni Heimanna Labanda. Sprzyjającymi czynnikami rozprzestrzeniania się ognia były jeszcze susza, gwałtowny wiatr i wielkość budynków drewnianych wokół ogniska pożaru. Spłonęło niemal całe miasto. Pożar nie strawił jedynie kościoła, probostwa, plebanii, szkoły i 8 domów z mieszkaniami garncarzy. Spłonęła także ponad połowa Dolnego Przedmieścia. Pożar udało się stłumić późnym wieczorem. Bilans pożaru był katastrofalny. Spalonych zostało całkowicie 150 domów i budynków publicznych, 13 dalszych zostało częściowo uszkodzonych. Uległ zniszczeniu także sprzęt gaśniczy. Na szczęście spłonęło tylko pięć stodół, natomiast stodoły z zapasami ziarna ostały się.

Magistrat powiadomił następnego dnia o nieszczęśliwym wypadku Kamereę we Wrocławiu i komisarza w Tarnowskich Górach. Już w poniedziałek przysłano z książęcego majątku w Pszczynie 70 chlebów, 3 beczułki masła, pół korca kaszy, a 22-go nadeszła z tego samego miejsca dostawa 140 chlebów. Wodzisław przysłał 22-go pieniądze w gotówce (31 1/2 talara) i artykuły spożywcze, Rydułtowy i Ćwiklice przysłały w tym samym dniu 100 chlebów. Wiele pomocy nie można było oczekiwać od współczujących sąsiadów w obliczu ogólnie ciężkiego położenia; Tarnowskie Góry mogły przysłać 2 września tylko 20 talarów, Gliwice 30 września - 34 2/3 talara, Lubliniec 14 października - tylko 2 1/2 talara, Bytom 9 listopada - 3 1/4 talara.

64-letni stary mieszczanin i kowal Leopold Muriński z przedmieścia poparzył się mocno przy gaszeniu ognia i wskoczył do stawu w Kleszczowie, a następnie znów pośpieszył z pomocą. Zmęczony położył się w stodole i następnego dnia znaleziono go martwego. Został pochowany 17-go tego miesiąca.

[189] Większa część mieszkańców opuściła miasto z braku dachu nad głową. Bydło zostało sprzedane z powodu braku paszy. Inni mieszkańcy chcieli przynajmniej przykryć sklepienia i piwnice, by znaleźć schronienie. Kilku najemców posiadało na własność lub w dzierżawie trochę pola i teraz zostały zniszczone ich zapasy zboża i inne artykuły żywnościowe jak również narzędzia rolnicze. Szynkarz wina Samuel Friedmann, któremu z murowanego domu pozostały przynajmniej mury, ale który jak pozostali pogorzelcy został bez dachu nad głową, był pierwszym, który postanowił odbudować dom. W związku z tym poprosił o drewno budowlane z miejskich lasów. Także magistratowi zależało szczególnie na tym, aby możliwie jak najprędzej odbudować gorzelnię, której dzierżawa została podwyższona od 1 kwietnia 1805 roku i przynosiła kasie miejskiej roczne

wpływy w wysokości 971 talarów. Dążono również do odnowienia stanu zwierząt tucznych oraz domu mieszkalnego, w którym wyszynk prowadził Laband. Magistrat zwrócił się także do nadleśniczego a zarazem miejscowego inspektora leśnictwa Augusta Wilhelma Witte z Rybnika, by wyznaczył dla pogorzalców termin znakowania drewna budowlanego. Ten jednak zwrócił uwagę na to, że wpieryw inspektor Departamentu Budowlanego Gottlob Czech [Tschech] z Raciborza musiałby sporządzić plany odbudowy, pomiary i ustalenie miejsc pod budowę. Dlatego nie mogą być obecnie dostarczane pojedynczym osobom grube pnie, bo mogliby zostać poszkodowani ci, którzy zgłosiliby się później. Niestety, właśnie wtedy między 15 i 20 sierpnia musiał wyjechać inspektor budowlany do Koźła w sprawie naprawy uszkodzonych w czasie bombardowania budynków królewskich i powrócił dopiero 2 września.

W międzyczasie powróciły dla załatwienia przynajmniej najważniejszych spraw niektóre osoby z personelu magistrackiego, które z braku dachu nad głową uciekły na wieś. 28 sierpnia magistrat poprosił Kamerę Wrocławską o poparcie i wstawiennictwo władz francuskich rządzących w kraju lub u samego cesarza Napoleona. W tym celu wysłał pismo do radcy wojennego i dominialnego Karola Krakera von Schwarzenfeld, który w czasie pożaru był w Rybniku i natychmiast pośpieszył z pomocą, poparł sprawę u władz francuskich. Jeżeli jednak nie uda się tego załatwić, to przynajmniej niech on sam służy radą i czynem poszkodowanym. (190)

W tym samym dniu podjęto również śledztwo w sprawie przyczyn powstania pożaru. Ogień zauważono najpierw na strychu budynku stajennego oddalonego od budynku głównego. Przypuszczenie, jakoby nieszczęście miało powstać od palenia tytoniu, okazało się bezpodstawne, ponieważ w szabat żydzi nie palą, a parobek od koni, który zresztą był już zwolniony, rzucił palenie, gdy jego fajka przed pół rokiem wpadła do studni przy czerpaniu wody, a pozostały personel zajęty był wykonywaniem powróseł w odległej gorzelnii. Słyszając alarm pożarowy pośpieszyli oni na miejsce pożaru, znaleźli konie wypuszczone już z zamkniętych od czasu powrotu z pastwiska stajni, oraz pomagali wynosić sprzęty domowe swego pana. Służąca Zofia Migula miała przy sobie w pokoju mieszkalnym swe najmniejsze dziecko. 26-letni zarządca gospodarstwa (gospodarczyk) Simon Schnallenberg z Gdańska, będący od roku tutaj na służbie, poszedł rano po powrocie z synagogi o godz. 10 z synem Labanda na pole położone w kierunku Osin, i zauważywszy dym zawrócił zaraz i przybył do Dolnego Przedmieścia. Znalazł dom Kuczerów już w płomieniach. Na rynku stała wyczekująca na niego żona Labanda, której oddał dziecko i pośpieszył, aby ratować swój i swojego pana dobytek. Potrafił jednak uratować jedynie trochę bielizny i odzieży. Stracił natomiast swoje schowane wynagrodzenie w gotówce w wysokości 48 talarów. (191)

1 września Kamera zleciła Czechowi wykonanie planu sytuacyjnego i rozkazała magistratowi poczynić przygotowania do wypalania cegły, pozwalając tylko na budowę murowanych budynków z murami ogniochronnymi. Następnego dnia zwołani zostali do ratusza obywatele i reprezentanci gminy

(wójt miasta, piekarz Jan Kania, rzeźnik Jan Hänsel, stolarz Maciej Gierich oraz rzeźnik Franciszek Polesny) dla opracowania spisu osób i wykazu bonifikowanej akcyzy.

Tutejszy Urząd Celny i Akcyzowy poprosił 7-go magistrat o tymczasowe przekazanie pustej izdebki na poddaszu ratusza pisarzowi Bramnemu Stollie, który nie znalazł zakwaterowania i musiał zatrzymać się w jakiejś podmiejskiej stodole. Nie można było jednak zadośćuczynić tej prośbie, ponieważ także ratusz groził zawaleniem i musiał zostać natychmiast rozebrany, a materiał miał być zużyty do odbudowy gorzelni i chlewów dla tuczników. Tego samego dnia von Kraker wysłał odpowiedź na prośbę z 28 zeszłego miesiąca. Nadmienił, że robi wszystko aby pomóc miastu. Jednak czasy są bardzo trudne ze względu na okupowanie naszych ziem przez obce wojska. Tym trudniej nie można spodziewać się spełnienia tych żądań ze strony władz francuskich.

[192] Inspektor budowlany Czech i radca wojenny von Below nakazali zburzenie w porę grożącej zawaleniem wieży ratuszowej oraz uszkodzonych murów, które ucierpiały już przez uprzednie pożary, a w czasie ostatniego pożaru w takim stopniu, że groziły zawaleniem. Niezależnie od tego czy wieża miałaby zostać rozebrana, czy zburzona, w każdym wypadku przedsięwzięcie to powiązane było z niebezpieczeństwem. Za radą mistrza murarskiego Langerera i mistrza ciesielskiego Androszka z Raciborza nadwerężony od zewnątrz mur w części rogowej wykuto głębiej i od góry rozebrano, by założyć odpowiednie śruby. Chciano w ten sposób zrzuć wieżę na rynek. W połowie września zrobiono próbę. Wieża nawet nie drgnęła. Śruby jednak pozostawiono, by zabezpieczyły wieżę przed zapadnięciem się i zniszczeniem znajdującej się pod nią piwnicy. Już wcześniej na polecenie wyprowadzili się z dotychczas zajmowanego ze sklepieniem pomieszczenia służący Koziół i dawny służący rady miejskiej Ritter. A mimo to znaleźli się śmiałkowie, którzy wprowadzili się tam.

22 września 2 czeladników murarskich zajętych było zrywaniem cegieł nad izbą kasy miejskiej. Cegły potrzebne były do budowy gorzelni, a 19-letnia służąca, Urszula Rym z Kleszczowa, która odrabiała swój dzień pańszczyźniany, zrzucała w dół odłamane cegły. Pod wieczór, około godziny 5, w czasie deszczu i burzy zeszła ona do sklepionego pomieszczenia celem ogrzania się przy kominku, przy którym był także Gottlieb, 22-letni syn wspomnianego służącego rady miejskiej, Rittera. Pomieszczenie owo było dawniej mieszkaniem jego rodziców. Ponieważ służąca długo nie wracała, zszedł w dół czeladnik Jakub Obod z Wojnowic, aby przywołać ją do pracy. Obydwoje radzili mu, żeby się także trochę ogrzał. On jednak nie przystał na tę propozycję tłumacząc, że po wcześniejszym ogrzaniu się będzie człowiekowi później jeszcze zimniej. Gdy właśnie miał zamiar opuścić to miejsce, zauważył osypujący się z góry piasek. Popatrzył do góry i ujrzał rozpoczynające walenie się wieży, odskoczył więc pod przyporę łukową, gdzie wprawdzie został przysypany walącą się masą gruzu doznając jednostronnego zmiżdżenia ramienia i nogi, ale jeszcze miał na tyle sił, że począł wołać o pomoc. Jego wołanie usłyszano i po pewnym czasie został wyciągnięty. Był ranny, ale

jednak żywy. Zasypane z nim pozostałe dwie osoby można było wyciągnąć [193] dopiero jednak następnego dnia. Były nieżywe, zmiażdżone i zniekształcone. Wieża nie zawaliła się na rynek, lecz w bok na dawny urząd akcyzowy (późniejsze mieszkanie służącego rady miejskiej).

Czech musiał znowu udać się do Koźła, gdyż budowa koszar i magazynów była pilna. Dopiero 19 października mógł magistrat przekazać radcy wojennemu kosztorys odbudowy gorzelni wraz z chlewnią dla tuczników (1 154 talary). 16 listopada przekazał magistrat radcy rozwiązanie sprawy akcyzy i dodatków na utrzymanie wraz z likwidacją generalną szkód po pożarze celem zatwierdzenia przez Kamrę. Znamienne dla poczucia godności ojców miasta są słowa końcowe pisma: „Jeśli obecny stan kraju jest darem łaski, który w niektórych (wypalonych) miastach wynosi więcej niż otrzymane odszkodowanie po pożarze, to mamy jednak nadzieję, że łaska ta należy się obywatelom miast królewskich, które tym bardziej mają prawo do najwyższego wsparcia. Zachęceni tą obietnicą moglibyśmy przystąpić do budowy domów w rynku i przy głównych ulicach (o dwóch kondygnacjach) zgodnie z projektem inspektora budowlanego. Ośmielamy się także prosić, by przez wstawiennictwo wysokich władz umożliwiono nam wpłacenie jednorazowo 3-letniej bonifikaty dla wsparcia budowy!

3 grudnia 1807 r. miasto pożyczyło od dostawcy Fabischa Ikucza z Pszczyny na odbudowę arendy 200 talarów na 8 procent rocznie.

Kamera wyceniła odszkodowanie po pożarze dla Żor na 34 167 talarów, 20 [194] groszy i wyraziła zgodę 14 stycznia 1808 r. na wydanie połowy mocnego drewna budowlanego z lasu żorskiego po zwykłej cenie, a zapłata miała odbywać się w ratach rocznych.

Gdy pisarz przy Bramie Górnej Krzysztof Salewski chrzczył 27 marca swojego syna Aleksandra, chrzestnym ojcem był francuski podporucznik Pichott. Późniejszy skarbnik Franciszek Zema kupił 19 września od spadkobierców Katarzyny Pfeiffer plac po spalonym budynku, położony w rynku pod nr 106 za 766 2/3 talara. Miejsce spalonej miejskiej arendy oraz posiadłość Adama Glossa wykupił proboszcz miejski dla swojego żonatego brata majora Feliksa von Wallhofen.

Jan Enger, urodzony w 1772 r. w Bytomiu, katolik, od 2 lat także naczelnik policji i straży pożarnej, na polecenie miejscowego komisarza, po przejściu na emeryturę von Skopa, został w październiku dyrektorem miasta, a Heppner, urodzony w Tarnowskich Górach, ewangelik, dotychczasowy kalkulator powiatowy został rajcą i wkrótce potem komornikiem, gdyż dotychczasowy komornik Wacław Langforth, który mieszkał na przedmieściu zmarł na żółtaczkę w wieku 67 lat 30 grudnia i został pochowany w kościele 2 stycznia 1809 roku.

W administracji miejskiej nastąpiła teraz istotna zmiana. Reforma zarządu miast zaprojektowana pod nadzorem ministra barona von Stein zu Altenstein

[195] została obwieszona edyktem w 19 listopada 1808 r. Przyczyniło się to w dużym stopniu do podniesienia rangi większości miast. Dotychczas przysługiwał wprawdzie mieszczaństwu udział w prezentowaniu zarządu miejskiego i w ważnych sprawach zwoływano całą gminę miejską, jednakże biorąc całość pod uwagę, udział ten był mały. Wielu mieszczan nie miało żadnego wglądu w administrację, która całkowicie była w rękach Kamery i magistratu. Nowy porządek cechowała podwójna korzyść: że wszystkie miasta monarchii otrzymały jednakową konstytucję, a mieszczaństwu przyznany został pełny wpływ na administrację miasta poprzez radnych miejskich, których sobie wybrało. Radnym miasta powierzono bowiem decydowanie we wszystkich sprawach dotyczących gminy, a magistratowi pozostało wykonanie ich uchwał i zwierzchnictwo w kierowaniu miejską administracją. Mieszczanie wybierali teraz swoich urzędników, zapoznawali się lepiej ze stosunkami majątkowymi w kasie miejskiej i według tego ustawiali swoje podatki. Przez takie pociągnięcie zostały lepiej uporządkowane finanse, oraz zatroszczono się w większym stopniu o szkoły, czystość i oświetlenie ulic, naprawę dróg i inne sprawy miejskie. Radni miasta winni zgodnie z zarządzeniem znać język niemiecki umieć także czytać i pisać, ale wtedy w Żorach zaledwie trzecia część mieszczaństwa rozumiała język niemiecki. Nieliczni umieli czytać po niemiecku, a jeszcze mniejsza część pisać.

Zgodnie z rozporządzeniem Komory Wrocławskiej z 18 stycznia 1809 roku został ustalony w Żorach termin wyborów radnych miejskich na 3 i 4 marca, co zostało podane do wiadomości przez wywieszenie na drzwiach kościoła i dwukrotne oznajmienie z ambony. Po odprawieniu nabożeństwa w mieszkaniu u senatora Steblickiego - gdyż brak było ratusza - w 5 obwodach wybrano 18 radnych miasta i 6 zastępców, których nazwiska podajemy w alfabetycznym porządku:

Jan Bartuzel, „czarny” farbiarz
Fryderyk Bimmler, szewc
Paweł Ciupka, tkacz
Antoni Durynek, bednarz
Franciszek Durynek, szewc
Jan Durynek, sukiennik
[196] Krzysztof Emmerich, sukiennik
Jakub Gallus, sukiennik
Paweł Jaromin, krawiec
Jan Kania, piekarz, wójt miejski
Tomasz Kania, piekarz
Józef Kentnowski, rusznikarz
Jan Samuel Kern, postrzygacz sukna, przewodniczący
Józef Kichnet, sukiennik, zastępca przewodniczącego

Antoni Koczurek, bieliźniarz
Antoni Kolibaj, sukiennik, protokolant
Michał Kuczera, kołodziej
Jakub Lipiński, rzeźnik
Ignacy Lipiński, płóciennik, zastępca protokolanta
Antoni Rucki, rzeźnik
Karol Scholz, mydlarz
Karol Scholcik, młynarz
Beniamin Słonina, sukiennik
Emanuel Słonina, sukiennik
Antoni Szyszkowic, kupiec
Antoni Thallher, kupiec,
Antoni Wagner, bieliźniarz

Każdy wyborca otrzymał biały i czarny znaczek tekturowy. Do zebrania tychże przyniesione zostały 2 cynowe dzbanki zaopatrzone w przykrywki. Wyżej wymienieni zatwierdzeni zostali przez oświadczenie magistratu i dotychczasowych reprezentantów protokołem z 6-go, po czym w dniu 10-go zebrali się dla wyboru przyszłego magistratu w domu „czarnego” farbiarza Jana Bartuzela, który został wybrany na razie przewodniczącym rady.

Burmistrzem został dotychczasowy senator, sekretarz miejski, naczelnik poczty i poborca świadczeń na utrzymanie wojska Jan Antoni Steblicki, który już urzędował w tym zespole przez 23 lata.

1. Rajcą i skarbnikiem - mydlarz Karol Scholz
2. Rajcą - kupiec Antoni Szyszkowic
3. rajcą - kupiec Antoni Thallherr
4. rajcą - piekarz Jan Kania
5. rajcą - sukiennik Beniamin Słonina

[197]

Ponieważ między radnymi miasta nikt nie był w stanie napisać protokołu o dokonanych wyborach, aby przekazać go magistratowi, a ten dalej władzom celem zatwierdzenia, dlatego udali się następnego dnia do Steblickiego, aby go zredagować. Tam uzgodnili wysokość pensji, przy czym burmistrz miał dostawać 264 talary (jak dotąd dyrektor miejski), a skarbnik 100 guldenów z kasy miejskiej. Pierwszy miał otrzymać 2/3 tej kwoty przy przejściu na emeryturę.

Przewodniczącymi okręgów zostali wybrani:

1. W okręgu Rynku - rzeźnik Antoni Rucki
2. W okręgu Dolnej Bramy - sukiennik Krzysztof Emmerich
3. W okręgu Górnej Bramy - bednarz Antoni Durynek
4. W okręgu Dolnego Przedmieścia - szewc Franciszek Durynek

5. W okręgu Górnego Przedmieścia - bieliźniarz Antoni Wagner

W owym czasie miasto liczyło 80 domów mieszczańskich, przedmieścia 106 domów mieszczańskich, po ostatnim pożarze były jeszcze 82 puste miejsca (z poprzedniego okresu 60), 96 stodół, 82 budynki stajenne.

Jan Kania nie został zatwierdzony na radnego, ponieważ nie umiał ani czytać, ani pisać po niemiecku. Na jego miejsce wybrany został „czarny” farbiarz Jan Bartuzel. Lecz on tylko trochę znał język niemiecki i dlatego Rejencja Wrocławska zarządziła 19 maja ponowne wybory. 9 czerwca został wybrany jednogłośnie radnym dotychczasowy protokolant, sukiennik Antoni Kolibaj, liczący 36 lat. Pod koniec maja Heppner złożył swój urząd jako skarbnik.

[198] 16 czerwca miejscowy komisarz oznajmił, że za 8 dni zajmie się wprowadzeniem na urzędy. Gdy zaświtał dzień 23 czerwca, wcześniej rano o godz. 5, wystrzałem z moździerza, dano sygnał do rozpoczęcia uroczystości. Rozpoczęło się przygrywanie na trąbach, bicie w kotły. W dalszym ciągu strzelano z moździerzy i rozpoczęto muzykowanie. Dzwony dzwoniły od godz. 5 do 6 i od godz. 8 do 9. O godz. 8 zebrali się u miejscowego komisarza dawni członkowie magistratu. Trochę później przybyły do mieszkania burmistrza Steblickiego nowe osobistości magistratu wraz z radnymi miejskimi, jak również 14 starych mieszczan. Przed domem, jak również wzdłuż całej ulicy Fryderyka, ustawili się wszyscy mieszczanie z chorągwiami cechowymi i uczniowie ze sztandarami kościelnymi. Duchowni w ornatach w asyście najmłodszych mieszczan, wyposażonych w broń na ramieniu i u boku, służba kościelna i muzykanci dołączyli się do szeregów mieszczaństwa. Za nimi szło 12 panienek ubranych w biel z wieńcami z kwiatów, na głowach ozdobionych girlandami i wstążkami, następnie dostojnicy, za którymi postępowali komisarz, nowy magistrat i radni miasta. Przy biciu dzwonów, dźwiękach trąbek i kotłów oraz wystrzałach z kilku moździerzy wyruszył pochód o godzinie 10 w dół ulicy Fryderyka w kierunku dolnej bramy, potem do góry ulicą Dolną i poprzez rynek do kościoła parafialnego. Proboszcz i zarazem dziekan von Wallhofen odprawił sumę, podczas której od czasu do czasu następowały wystrzały z moździerzy. Po „Credo” celebrans wygłosił stosowne na tę uroczystość przemówienie, potem przeczytał zarządzenie dotyczące ważności przysięgi i następnie jako pierwszy złożył przysięgę przed ołtarzem. Przysięgę złożyli potem burmistrz, a za nim wspólnie pozostali członkowie magistratu, po czym wszyscy udali się na ofiarowanie. Na końcu, po odśpiewaniu „Te Deum”, przy huku moździerzy, pochód udał się w tym samym porządku z powrotem i rozpoczęto pertraktacje na temat obsadzenia urzędów. Podczas uroczystego posiłku uhonorowano króla i królową toastem i 3 wystrzałami z moździerzy. Tak samo powitano komisarza. Zakończono ucztę palbą z karabinów przez najmłodszych mieszczan i wystrzałami z moździerzy. Kolibaj, który był wtedy nieobecny, został wprowadzony na urząd 14 lipca.

[199] Nowo wybrany skarbnik, mydlarz Karol Scholz, oświadczył 3 lipca, że powierzając mu tę funkcję radni zlecieli mu tym samym opracowanie planów finansowych kasy miejskiej. Kiedy przekazano mu odpowiednie akta z żalem

stwierdził, że nie może zostać na tym samym stanowisku, tym bardziej, że nie zna na tyle języka niemieckiego. 7 lipca radni miasta wybrali na to stanowisko 63-letniego kupca, Antoniego Szyszkowica, który otrzymał 100 talarów pensji. Jakkolwiek Rejencja Królewska obstawała początkowo przy tym, aby Scholz zatrzymał tę posadę, to jednak w końcu zezwoliła w styczniu 1810 r. na wprowadzenie na urząd Szyszkowica jako skarbnika, a Kanię jako niepłatnego rajcę. W niedzielę 27 maja miało miejsce wprowadzenie przez miejscowego komisarza, wybranego i zatwierdzonego dyrektora miasta, Engera, na urząd burmistrza, z pensją w wysokości 340 talarów oraz Szyszkowica i Kanię.

24 marca 1809 roku radni miasta nie przyznali wszystkich emerytur ze względu na ogromne kłopoty finansowe kasy miejskiej. Emerytury przyznano jedynie będącemu w podeszłym wieku dyrektorowi miasta von Skopowi, komendantowi policji panu Rohowskiemu, senatorowi Zimmermannowi oraz syndykowi Hennigowi. Nie przyznano natomiast zatrudnionym od kilku miesięcy Hepnerowi i Engerowi, ponieważ obaj byli jeszcze na tyle młodzi, iż mogliby w inny sposób zabezpieczyć się na starość. 5 kwietnia rząd zadecydował, że emerytom należy się 2/3 ze wszystkich dochodów ubocznych i opłat sądowych. Otto von Skop zmarł 18 lipca w wieku 60 lat, pozostawiając jednego syna, który w 1805 r. został chorążym u husarów księcia wirtemberskiego. 3 października radni zwrócili się z podaniem do Berlina, aby zwolniono z obowiązku przeniesienia w stan spoczynku Engera, Zimmermanna i Hepnera. Jednak Berlin dał odpowiedź odmowną, ponieważ wymienieni byli zatwierdzeni przez Rejencję Królewską we Wrocławiu. Jeżeli emeryci nie mogą otrzymać zadowalającej sumy z kasy miejskiej, brakujące środki musi zebrać gmina. (200) Ułatwieniem było, że także syndyk miejski Benjamin Traugott Hennig 2 maja 1810 r. zmarł w wieku 61 lat na zapalenie płuc, a Enger został wybrany burmistrzem.

24 kwietnia 1810 roku Czech zażądał należnych mu opłat w wysokości 172 talarów za zinwentaryzowanie szkód po pożarze i za ustalenie zapotrzebowania na drewno i rozdzielenie na poszczególne potrzeby. Pogorzelnicy, którym przyznano pieniądze na odbudowę, i którzy z powodu zalegających opłat pańszczyźnianych i podatków zagrożeni byli egzekucją, na skutek wyczerpania się wszystkich funduszy państwowych otrzymali dopiero wtedy pierwszą dawno zapowiadzaną ratę wynoszącą 6 151 talarów. Przy czym ministerstwo wojny - ponieważ kraj był pod obcym panowaniem - zarządziło zmniejszenie gratyfikacji. Za zaległe kwartały roku 1807 i za rok 1808 wypłacono, za ponownie zalegalizowanymi pokwitowaniami, tylko 1 955 talarów 15 groszy późną jesienią 1810 r. za I okres r. 1809 tylko 1 117 talarów i 12 groszy, wreszcie w marcu 1812 r. jeszcze 2 155 talarów. Ostatni kwit nosi datę styczniową 1815 r.

11 kwietnia 1810 roku Rejencja Wrocławska poleciła, by radca wojenny i podatkowy von Below wydał wszystkim magistratom nakaz dostarczenia sprawozdań rocznych bezpośrednio Rejencji Wrocławskiej, aby odpowiedzialny za to pracownik mógł opracować sprawozdanie główne.

Zaprzyięzony mierniczy, Jurziczek, w myśl zarządzenia ministranego z 21 czerwca 1810 r. wytyczył plan podziału miasta na 4 regiony wraz z urządzeniami użyteczności publicznej. We wrześniu 1811 r. całkowicie było odbudowanych 72 domów, 66 było w budowie, a 21 domów leżało jeszcze w gruzach.

[201] Ponieważ Szyszkowic zrezygnował ze stanowiska, deputowani miejscy zaproponowali przejęcie funkcji skarbnika kupcowi i oficjaliście - Franciszkowi Zemie, urodzonemu w 1778 r. w Leszczynach. Wyraził zgodę i został wybrany 19 maja. Sukiennik Józef Kichnet został wybrany 24 lipca niepłatnym rajcą i w dniu 18 grudnia wprowadzony na urząd. Przejął on również bezpłatnie sprawy związane z opłatami na rzecz wojska i nadzór nad lasami. W czerwcu tegoż roku został zatrudniony mieszczanin i krawiec Jan Opawski z pensją 36 talarów w charakterze pomocnika rady i policyjnego; załatwiał przekazywane mu ustnie zamówienia i wezwania. Przez wprowadzenie swobody wykonywania działalności zarobkowej ucierpiała kasa miejska, gdyż dzierżawa gorzelni została zmniejszona a dzierżawa za wyszynk wina i miodu pitnego odpadła całkowicie.

Mistrz budowlany Czech podał alternatywnie swe propozycje z dnia 13 grudnia 1807 roku i 15 lipca 1808 roku dotyczące odbudowy spalonych budynków użyteczności publicznej: albo przywrócić stary ratusz do stanu pierwotnego a sprzedając dom miejski, którego górna kondygnacja była w rozpaczliwym stanie, w dolnej zaś sklepionej kondygnacji mieszkał rzeźnik, zajmujący w suterenie 1 pokój i 1 nieopalone pomieszczenie, albo też urządzić w tym ostatnim ratusz, a stary ratusz zlikwidować. Jednak wydało mu się bardziej celowe odbudować stary ratusz, ponieważ pod nim znajdowało się kilka dobrych piwnic i tym samym można by było umieścić w nich Urząd Akcyzowy, szynk, wartownię, remizę strażacką, wagę miejską i jatki. Jednakże zdecydowano się później na drugi projekt i 6 maja 1811 roku powierzono budowę domu miejskiego mistrzom murarskim Janowi Langerowi z Raciborza i Andrzejowi Langerowi z Głubczyc przy wycenie przedsięwzięcia na 500 guldenów, w zamian za co mieli oni wykonać prace murarskie i ciesielskie. O cegły, drzewo budowlane i wapno zatroszczyła się kasa miejska. Budowa została niemal zakończona 22 lipca 1812 roku.

[202] Ponieważ wojska znajdowały się najczęściej daleko poza dotychczasowymi kwaterami stałymi i niebezpieczni osobnicy ciągnęli jako maruderzy za żołnierzami znajdującymi się w marszach, na mieszczanach ciążył obowiązek samym ochraniać swoje miasta. Pismem z dnia 15 kwietnia 1812 roku rząd rozkazał powołanie gwardii mieszczańskiej dla sprawowania straży wartowniczej w tych miastach, które były pozbawione garnizonu. Wykonanie tego zadania napotykało na trudności z powodu braku pieniędzy i żywności. Nie zawsze można było nabyć broń i umundurowanie; w mniejszych miastach całe wyposażenie składało się z kilku szabli i fantazyjnych kapeluszy. W Żorach zatwierdzenie zaproponowanych oficerów nastąpiło na podstawie dekretu z dnia 15 czerwca. W dniu 1 sierpnia gwardia mieszczańska została całkowicie zorganizowana i dwa dni później rozpoczęła swoje ćwiczenia. Podzielona była

na dwie kompanie, a mianowicie na kompanię strzelców i na oddział gwardyjski; pierwszej przewodniczył kupiec Thallher, drugiej kupiec von Lipa. Brak było komendanta i gdy sędzia miejski Menzel złożył urząd radcy sądu wojkowego, nie został wybrany żaden następca. Ponieważ Rejencja Królewska wykluczyła z gwardii mieszczańskiej członków magistratu, rajca Thallher musiał zrezygnować ze swojego stanowiska i na kapitana został wybrany Jan Hensel. Król pruski Friedrich Wilhelm III wypowiedział Napoleonowi wojnę i wydał dnia 17 marca 1813 roku we Wrocławiu manifest „Do mojego Narodu”, tudzież rozkazał utworzenie obrony krajowej tzw. landwery i pospolitego ruszenia. Do wyposażenia landwery i umundurowania powołanych rekrutów przyczyniła się znacznie gmina. Zgłosiło się 15 ochotników, z których 4 wyposażyło się na własny koszt. Referendarz Chyträus wydał swój skromny majątek na wyposażenie. Kapłan Krebs zgłosił się później w landwerze jako ochotnik i został kaznodzieją polowym w korpusie armii we Francji. A że miasto nie było duże i nie utworzył się w nim żaden związek dobroczynny, o podarunki w postaci pieniędzy, butów, skarpetek wartości 174 talarów oraz o szarpie i materiał opatrunkowy zatroszczył się magistrat. Do lazaretu w Rudach dostarczono latem wino, żywność i odzież [203] za 665 talarów. Został utworzony tu magazyn na zapleczu: zapasy paszy dla koni (owies, siano i słoma) oraz magazyn artykułów żywnościowych (mąka, chleb, kasza, groch), które umieszczone zostały częściowo w prywatnych, a częściowo w publicznych budynkach. Państwo płaciło za czynsz 72 talary, a resztę 65 talarów płaciła gmina. Magazyn publiczny został raz okradziony.

W wyniku rozkazu Delegatury Rządu Wojskowego w Ząbkowicach Śl. z dnia 1 lipca 1813 roku magistrat wysłał w dniu 18 tego miesiąca 2 000 łokci sukna, 300 par butów i 1 422 łokci pasów, które w trybie pilnym wykonano w Rybniku przez powroźnika. Kupcy Löbel, Adler i Heimann Laband, którzy pożyczili skórę, towarzyszyli transportowi. Później przesłanych zostało jeszcze do Koźła 120 łokci sukna, 157 łokci pasów strzeleckich, 340 par skarpet wełnianych, mydło, świece, tytoń, 432 pary butów niskich, 100 par butów wysokich po 3 2/3 talara za parę, z czego zwrócono jako nie nadające się 87 par butów niskich i 12 par butów wysokich. Zgodnie z pewną notatką sukiennicy mieli dostarczyć 30 tysięcy łokci sukna za 24 000 talarów. Pewne jest, że gmina otrzymała za dostarczone ziemiopłody 1 687 talarów, zaś za 1 153 par butów niskich i 120 par butów wysokich 1881 talarów, które zgodnie z edyktem z 1 maja 1825 roku przepisane zostały na państwowe skrypty dłużne.

Panna Rozalia, córka radnego d/s policji pana Franciszka Rohowskiego, wyszła za mąż 23 listopada 1813 roku za burmistrza w Bytomiu, później w Pszczynie za Fryderyka Wilhelma Jakoba, który został w r. 1823 referendarzem w Żorach. Nasz burmistrz Antoni Enger ożenił się 4 października 1814 r. z panną Józefą Rohowską.

5 sierpnia 1814 roku Rejencja Królewska zatwierdziła ponowny wybór Antoniego Thallhera na rajcę. Był on również kapitanem gwardii mieszczańskiej i skarbnikiem zawiadującym kasą straży pożarnej. Przeniósł się jednak pod [204]

koniec grudnia do Sośnicowic i został burmistrzem w Toszku.

W wojnie o niepodległość poległ Marcin Ribold z 2 Śląskiego Pułku Piechoty Obrony Kraju. Krzyże Żelazne otrzymali: Ludwik Kuffka, podoficer w 5 Pułku Kawalerii Obrony Kraju oraz porucznik, mierniczy, Rudolf Fiebig z 1 Śląskiego Pułku Kirasjerów. Dla powracających z wojny mężczyzn, uczestników landwery, urządziła gmina bal w sali tanecznej szynkarza Jana Hensla. Dla wojsk rosyjskich w sile 22 000 żołnierzy, którzy przemaszerowali wtedy od 19 do 20 kwietnia 1815 roku, został urządzony na zapleczu magazyn, a mieszczenie przejęli ich wyżywienie. 29 lipca został zainstalowany na nowym ratuszu dzwon, zakupiony z rozwiązanego klasztoru Franciszkanów w Gliwicach. Honorowymi rajcami bez pensji zostali wybrani 9 lipca Feliks Szyszkowic, przewodniczący radnych miasta, a 6 sierpnia Jan Hensel, dzierżawca miejskiej gorzelni. Wprowadzenie ich nastąpiło 31 tego miesiąca. Od czasu wprowadzenia nowego porządku miejskiego magistrat składał się z 2 płatnych i 5 członków honorowych bez wynagrodzenia. Władze miasta zgodziły się na rezygnację z piątej posady, gdyż załatwianie sprawy nie przysparzały trudności, na co też rząd we Wrocławiu zezwolił w dniu 6 sierpnia. Od 7 lat miasto nie miało kancelisty i dlatego Enger poprosił o pisarza. Zostało mu dodane do pensji 100 talarów, aby mógł sobie zatrudnić sekretarza. Zatrudnił on więc swego bratanka, ale go wkrótce zwolnił. Wtedy magistrat składał się z następujących członków:

burmistrz - Antoni Enger

skarbnik miejski (komornik) - Franciszek Zema, który jako poborca opłat na rzecz wojska otrzymywał pensję w wysokości 50 talarów

Jan Kania - gospodarz

Józef Kichnet - sukiennik

Feliks Szyszkowic - kupiec

i dzierżawca gorzelni Jan Hensel

Czterech ostatnich nie otrzymywało pensji. Istniały 4 okręgi.

Magistrat odbywał posiedzenia cotygodniowo, a radni miasta raz w miesiącu. W ostatnich 5 latach zamieniono 138 drewnianych kominów na murowane. (205) W 1816 r. było w mieście tylko jeszcze 3, a na przedmieściach 40 kominów drewnianych, podczas gdy w 1817 r. było ich łącznie jeszcze 36. Tylko jedna czwarta część miasta była wybrukowana. Brak było całkowicie oświetlenia ulic, a zamiast pomp były najczęściej żurawie studienne. Od 30 lat nie robiło się nic dla ulepszenia ulic, tak że prawie nie można było po nich jeździć.

Na posiedzeniu w dniu 22 września 1815 roku dyskutowano, co należy zrobić ze starym, znajdującym się w ruinie ratuszem: czy ma być odbudowany, czy też należałoby go całkowicie zlikwidować, a rynek wyrównać. Wzięto pod uwagę, że odbudowa mogłaby kosztować 3 tysiące i że poza odszkodowaniem pożarowym wynoszącym 720 talarów nie istnieją żadne inne źródła pomocy jak tylko składniki pieniężne gminy. Rajca Hensel zwrócił uwagę, że jeśli miałoby tylko

o to chodzić, aby zakonserwować piwnice, to jest to bardzo mało znaczący powód dla podjęcia się budowy, ponieważ piwnice te bardzo ucierpiały i musiałyby dostać nowe sklepienia, a korzyść jaką miałyby z tego gmina nie jest w żadnym stopniu proporcjonalna do wysokich kosztów, które należałoby ponieść. Przekonano się więc i zgodzono, aby rozebrać stary ratusz. Rajca d/s policji pan Franciszek Rohowski, otrzymujący 100 talarów emerytury, zmarł w wieku 76 lat 24 lutego 1816 roku i w tymże roku zmarł również dawny burmistrz Steblicki w Rudziczce, otrzymujący emeryturę 130 talarów. W kwietniu rozpoczęto w Żorach obróbkę bawełny.

Dnia 7 lutego 1817 roku o godz. 1 zrobiło się ciemno; nadciągnęła gwałtowna burza z silnymi błyskawicami, okropnymi grzmotami i gradem połączona z zamieciaми śnieżnymi, która szalała przez pół godziny nad miastem, po czym przesunęła się na południe. 4 marca poniosła śmierć 11 - letnia córka szewca Holdana, która uderzona została w czasie burzy spadającą poprzez mur cementarny lipą. W czerwcu Zema został ponownie wybrany skarbnikiem i zatwierdzony przez Rejencję Królewską. W jesieni został urządzony w magistracie pokój posiedzeń. [206]

W następnym roku zostało wybudowanych 10 kominów murowanych i pozostało jeszcze 26 drewnianych. Powstały także 3 nowe dachy kryte dachówką. Kasa Miejska sprzedała za 1 000 talarów 4 stawy, które przedtem przynosiły za dzierżawę 85 talarów i mogła już w styczniu 1818 r. spłacić 1 523 talarów długu. Dzięki procesowi przeciwko Henselowi miasto wywalczyło 600 talarów. Eufemia Rohowska z Kornic, urodzona w roku 1746, przywdziała w roku 1770 w Raciborzu habit i została wybrana ostatnią przeoryszą klasztoru Sióstr Dominikanek. Po rozwiązaniu klasztoru wróciła do swoich krewnych do Żor i zmarła tu dnia 9 czerwca 1818 roku.

Przekładane pojedynczo rozliczenia za lata 1811-1816 prowadzone przez komornika Zemę zostały przyjęte przez radnych miasta dopiero w roku 1817, zaś te za lata 1817 i 1819 dopiero 2 lata później. Wtedy powstały różnice zdań pomiędzy magistratem, skarbnikiem i radnymi miasta na temat tych rachunków. Rejencja Królewska oświadczyła 21 sierpnia 1818 roku, że wysłany zostanie na koszt radnych miasta komisarz dla przeprowadzenia kontroli. Członek korpusu ochotniczych strzelców Hermann otrzymał za rewizję całokształtu działalności kasy miejskiej 59 talarów od magistratu oraz 72 talary od radnych miasta. W tym czasie została zbudowana nowa, 2 - piętrowa murowana plebania.

Dnia 23 czerwca 1819 roku miasto miało szczęście powitać u siebie pruskiego następcę tronu. Radni miasta polecieli zbudować bramę tryumfalną, przy której proboszcz miejski, Jerzy von Wallhofen, oraz kilka uroczyście ubranych dziewcząt przyjęli Jego Królewską Wysokość. Żona sukiennika Hallacza urodziła 31 lipca chłopca, a 2 sierpnia z pomocą lekarską jeszcze dwóch synów, z których jeden wkrótce zmarł.

Z powodu napięcia pomiędzy radnymi miasta a magistratem miała miejsce

[207] całkowita zmiana miejskich władz administracyjnych. Wszyscy członkowie magistratu ustąpili i weszli nowi. Zostali oni wprowadzeni na urzędy w dniu 3 października 1819 roku: burmistrzem został właściciel wolnego sołectwa Gottfried Jäckel, skarbnikiem miejskim i płatnym rajcą rzeźnik Antoni Rucki, urodzony w 1784 r., a poza tym płóciennik Antoni Karol Netter, płóciennik Dominik Piecuch, sukiennik Jakub Frysztacki i kapelusznik Jan Kichnet. Enger otrzymał emeryturę w wysokości 240 talarów, przeniósł się do Rybnika, w 1823 r. był w Dębieńsku, a w 1828 r. dyrektorem w Neudek. Ponieważ gmina musiała płacić mu tak wysoką emeryturę, nowy burmistrz zadowolił się 200 talarami, z czego jeszcze 3 lata opłacał czynsz za mieszkanie. A że był już w podeszłym wieku, radni miasta przyznali mu pisarza. 1 listopada 1819 roku został zatrudniony na stanowisku sekretarza miejskiego Henryk Sorge. Musiał on utrzymać w porządku ratuszową registraturę i jeśli prace mu na to pozwalały miał jeszcze pomagać w rachunkowości kasy miejskiej. Otrzymał pensję w wysokości 100 talarów niemieckich, wolne mieszkanie i 6 sążni drzewa. Powierzono mu także pobieranie podatku klasowego, ale na tej posadzie pozostał ledwie przez 4 lata. W dzienniku urzędowym z 1819 r. nr 11 było zaznaczone, że należności podatkowe w mieście należy pobierać w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca i winny być one odprowadzone do Głównej Kasy Królewskiej. Żory musiały wnieść za lata 1819 i 1820 po 42 talary, 19 groszy i 9 fenigów za każdy rok. Wtedy osiedlili się w mieście na stałe lekarz i aptekarz. Postanowiono przenieść cmentarz i wybudować kostnicę. 1 czerwca 1820 roku rajcą został Andrzej Borszczik. Przeciwko zwolnionemu skarbnikowi miejskiemu Zemie, który został księgowym w Polskiej Cerekwi, a potem w 1823 r. w Zakrzewie koło Koźła, następnie zaś w 1827 r. kupcem w Rybniku, wytoczyła gmina, zachęcona przez nauczyciela Pawlika, proces, który ciągnął się latami i trzymał w napięciu jej mieszkańców, gdyż rozpoznania obciążały winą gminę. Dopiero 1 [208] marca 1826 roku została zawarta ugoda, w wyniku której miasto, poza zaplaceniem kosztów sądowych, musiało wypłacić Zemie 5 900 talarów.

W roku 1820 została wybrukowana ulica w kierunku bramy górnej. Ponieważ majątek Oswaldów wydzierżawiony został tutejszemu mieszczaninowi, dzierżawca nie potrzebował osobnego domu mieszkalnego. Jednak kiedy dzierżawę przejął obcy, musiał zostać wybudowany dom murowany. W tym samym roku został znów zaprowadzony cotygodniowy targ i odbywał się on we wtorki; na targ przywożono szczególnie zboże, owies i kartofle, a także spędzano dużo bydła rasy czarnej. W styczniu 1821 r. wpisano do księgi hipotecznej zadłużenie 227 osób prywatnych w mieście w wysokości 41 700 talarów. W dniu 12 kwietnia rzuciła się rozmyślnie do studni i utopiła Magdalena, żona Barucha Herzfelda, który we wrześniu 1812 r. przyprowadził się tu z Mikołowa. Obdukcja zwłok została przeprowadzona przez lekarza powiatowego Kremsera. W dniu 24 kwietnia 1822 roku został pochowany rajca, sukiennik Jakub Frysztacki przeżywszy 47 lat. 14 stycznia 1823 roku udusił się tutaj na skutek zaccadzenia 65 - letni rabin Wolf Wisnitz z Gliwic. W miejsce ustępującego

kancelisty, Henryka Sorge, który został administratorem w Goławcu, przyszedł w maju dawny wojskowy z pułku strzelców gwardii, rejestrator Jan Reuss z Raciborza, a na miejsce zmarłego urzędnika podatku na rzecz wojska Jachleniusa przyjęty został Jan Pozimowski. W dniu 19 czerwca radca rządowy Benda z Opola przeprowadził kontrolę w magistracie. W ostatnich latach zostało dużo zrobione dla dobra miasta przez gminę. Poza wspomnianą plebanią i murowaną arendą zostały zbudowane mieszkania dla gajowego i dla ceglarza, szopa na cegły, szopa dzierżawna, nowy cmentarz, naprawiono organy i wystawiono nowy chór. Wieża kościelna pokryta została blachą, wybrukowano 2 drogi i spłacono dług w wysokości 700 talarów. Drewniane kominy zostały całkowicie zlikwidowane i zmierzano także do tego, by dachy kryte dotychczas gontami pokryć dachówkami.

Jak podają przekazy z roku 1784, kilku mieszczan musiało już trzeci rok [209] pozostawić ugiorem jeden zagon przy granicy osińskiej, aby właściciele tamtejszego majątku mogli latem pasać tam owce. Ponieważ jednak żorska gospodarka polami nie była prowadzona według zasady cyklicznej trójpolówki, tak więc mieszczanie, aby pozbyć się tego serwitutu, posłużyli się ustawą z 7 czerwca 1821 roku o zmianie uprawnień do wypasania łąk i poprosili 12 września 1823 roku właściciela majątku, aby oświadczył, czy zastosuje się do ustawy w sposób polubowny, czy też zda się na wezwanie i orzeczenie decyzji komisarza. Owidowała baronowa Joanna von Durant, z domu Czarnecka, zażyczyła sobie, by złożono jej propozycje. Po wymierzeniu obszaru rolnego na łącznie 83 morgi, 72 prętów mierniczych kwadratowych i 29 stóp kwadratowych - czyli 1/3 tego wynosiło 28 mórg - oszacowano morgę na 10 srebrnych groszy. Dnia 19 kwietnia 1824 roku właścicielka oświadczyła, że ponieważ dalsze użytkowanie pola jest na zawsze stracone i stan owiec przez to ucierpi, żąda tylko 15 srebrnych groszy, aby sprawę tę mieć szybko i polubownie załatwioną. Mieszczanie, których to dotyczyło, przystali z wdzięcznością na tę propozycję zmiany i zaciągnęli dług, który przy 4 % wynosił 350 talarów i prosili o odroczenie jego spłaty do dnia św. Jana. Mydlarz Karol Scholz został wybrany poborcą, który miał dopilnować ściągnięcia tej sumy do dnia 15 czerwca.

W październiku (1824 r.) zostali zatwierdzeni jako niepłatni rajcy farbiarz Wawrzyniec Spohr i sukiennik Emanuel Słonina. Główna ulica w kierunku bramy dolnej została w dalszej swej części wybrukowana, a wykorzystano w tym celu kamienie pochodzące ze zniszczonego w dużym stopniu muru miejskiego. Dla zapobieżania wielu kradzieżom w mieście radni miasta zaproponowali podwyższyć niskie zarobki stróżów nocnych oraz wyposażyć każdego w lancę, aby nocą uczynić ich bardziej śmiałymi. Dnia 28 października magistrat postanowił, że wynagrodzenie stróżów wzrośnie od nowego roku o 10 talarów. Zobowiązano ich do gwizdania co 15 minut dla udokumentowania [210] swej czujności, zaś w dniu targowe mieli wszyscy czterej stróże nocni stać na straży, aby położyć kres zgrai złodziejskiej. Następnej jesieni także przedmieścia otrzymały po jednym stróży nocnym.

Przy gaszeniu pożaru, który wybuchł w majątku w Rogoźnej w dniu 14 kwietnia 1825 roku wyróżnili się okazaną pomocą poza rotmistrzem Fryderykiem baronem von Lyncker na Folwarkach i Emilem baronem Durant na Baranowicach żandarm Faber i skarbnik miejski Rucki wraz z kilkoma żorskimi mieszczanami. Wymienieni otrzymali publiczną pochwałę w dzienniku urzędowym. Wtedy w mieście prawa miejskie posiadało 501 mieszkańców, z których 341 posiadało grunt, a 160 grunt najmowało.

W jesieni skończyło się urzędowanie Jäckela. W dniu 19 października przy wprowadzeniu członków magistratu przez landrata, pozostało 2 członków „starych”, a wszyscy inni ustąpili. Burmistrzem został teraz pan Ludwik Pelchrzim na Baranowicach z 200 talarami pensji, skarbnikiem kupiec Feliks Szyszkowic, rajcami Wawrzyniec Spohr, Emanuel Słonina (obydwaj ostatni od 21 lutego 1824 roku), tkacz Ignacy Lipiński i sukiennik Szymon Kolibaj. Szyszkowic miał nadzór nad gruntami kasy miejskiej, Spohr nad policją miejską, Słonina był poborcą opłat ubezpieczeniowych od ognia, Lipińskiemu przekazano kasę leśnictwa, a Kolibajowi powierzono kasę cegielni. Uroczyste wprowadzenie na urząd odbyło się w ten sposób, że rano o godzinie dziewiątej zebrali się w ratuszu radni miejscy, przewodniczący okręgu, członkowie delegacji, miejscy niżsi urzędnicy oraz całe mieszczaństwo, skąd przy biciu dzwonów pochód wyruszył do kościoła.

Były kupiec Antoni Szyszkowic zmarł 20 grudnia w podeszłym wieku mając 82 lata i został pochowany w nowo wybudowanym grobowcu na nowym cmentarzu. Do dwóch sikawek pożarniczych na kołach i do dwóch sikawek ręcznych zakupione zostały nowe wielkie beczki na wodę, a stare ciągnione na płozach przeznaczono dla przedmieść.

[211] Reuss, krótko po jego powołaniu, został ze swojego stanowiska zwolniony. Na jego miejsce 3 sierpnia 1823 roku przyjęto warunkowo, w charakterze pisarza kancelaryjnego z miesięcznym uposażeniem w wysokości 7 talarów, Karola Franciszka Bursiega urodzonego w roku 1803 w Ornontowicach, katolika, syna komornika w Rybniku. Królewska Rejencja nie chciała zgodzić się na przyjęcie owego młodzieńca i zażądała, aby do wyborów na to stanowisko stanęło trzech kandydatów. Ci jednak, z powodu zbyt niskich pborów na tym stanowisku rezygnowali, Rejencja Królewska zaś w swoim stwierdzeniu z dnia 3 stycznia 1825 roku nie wniosła zastrzeżeń co do osoby Bursiega. I tak został on w obecności radnych magistratu sądownie zaprzysiężony w dniu 12 sierpnia jako magistracki kancelista i urzędnik registratury. Ponieważ wyróżniał się on gorliwością służbową, zamiłowaniem do porządku, moralnym prowadzeniem się i zaprowadzeniem porządku w registraturze, a deputowani miejscy nie chcieli mu jednak podwyższyć pborów ponad 100 talarów, Rejencja Królewska udzieliła mu wyrównania pborów w dniu 17 marca 1826 roku do 15 talarów, zobowiązując do tego magistrat.

W nocy z 8 na 9 września pastwą płomieni padła stodoła sukiennika Józefa Niechoja, znajdująca się pośród innych stodół, jednak ogień udało się zlokalizować. Dla 8 osób, którym przechowywane w stodole zbiory spaliły się, zorganizowano w mieście zbiórkę pieniężną i zbożową. W tym roku ulice do probostwa i kościoła zostały wybrukowane.

Nowy burmistrz już na samym początku zasłużył sobie na wielkie uznanie dzięki realizacji dawno oczekiwanej potrzeby. Źory mianowicie posiadały mało, a w dodatku złą wodą. Aby w razie zagrożenia pożarowego zapewnić miastu wystarczającą ilość wody, jak również lepszej smakowo do picia, został doprowadzony z odległości o pół mili ze źródła „Bagno” w miejskim lesie rurociąg do miasta ze spadkiem 9 stóp, którego budowę ukończono 25 listopada 1826 roku. Kierownik Lange zatroszczył się o wypoziomowanie rurociągu, co nastąpiło między 30 lipca a 18 sierpnia, zaś koszt 600 rur, które położył Michał Dudek z Mikołowa, łącznie z kamiennym basenem, wyniósł 900 talarów. To osiągnięcie stało się okazją do zorganizowania święta ludowego. Proboszcz Fesser wygłosił na rynku przemówienie, wyznawcy religii mojżeszowej śpiewali niektóre psalmy, burmistrz wniósł toast kielichem napełnionym źródlaną wodą, który na pamiątkę tej uroczystości został подарowany miastu. Do godz. 9-tej wieczorem pito wino i wódkę, zaś młodzieży szkolnej rozdzielono ćwierć korca orzechów włoskich. (212)

W owym czasie Knie i Melcher zaczęli publikować opisy śląskich miast, do czego zażądali od ówczesnych magistratów historyczno-topograficznych danych. Rozpoczęte dzieło udało się opracować niestety tylko w 3 tomach do litery M, przeto brakuje w nim opisu Żor. Dane statystyczne z owego roku przekazujemy na podstawie zawierającego 10 kart fascykułu, który spadkobiercy Knie podarowali w 1860 roku Bibliotece Królewskiej i Uniwersyteckiej we Wrocławiu z pominięciem już znanych danych.

Miasto posiada 1 700 mórg lasu i 11 stawów oddalonych od miasta od 1/4 do 1/2 mili, z których rocznie pozyskuje się kilkaset cetnarów ryb (karpie, liny, szczupaki), 1 cegielnię, w której produkuje się szczególnie dobre dachówki, przytułek dla starców dla jednego mężczyzny i czterech biednych kobiet (przytułek ten posiadający nieco gruntów i pewien kapitał wspomaga pieniężnie 30 biednych mieszkańców miasta), mury miejskie, które od czasu zniesienia akcyzy są w większej części zburzone. W budynku ratusza znajdują się pomieszczenia dla magistratu, królewski sąd miejski z jego aktami, posterunek miejski, 1 areszt miejski i 2 policyjne, 1 pokój jako mieszkanie dla pełniącego służbę policjanta. Obok budynku ratusza znajduje się waga do ważenia wełny, na której rocznie waży się około 100 cetnarów wełny. Odbywa się 5 jarmarków rocznie, w dni poprzedzające, jarmarki bydłowe na których przeważnie sprzedaje się woły. W następnym dniu po jarmarku największy zbył mają towary łokciowe [płótna, sukna].

[213] Żory posiadają 3 młyny wodne łącznie z 2 tartakami, 2 folusze do sukna, 3 gorzelnie, po 2 browary, tkalnie, farbiarnie, restauracje i gospody, 1 aptekę, 302 budynki mieszkalne prywatne ubezpieczone na 61 000. Liczą 2 500 mieszkańców, w tym 2 069 katolików, 127 ewangelików i 304 izraelitów. W mieście żyje 414 par małżeńskich; średnioroczna ilość urodzin wynosi 132 dzieci zaś zgonów 95. Rzemiosło sukienników liczy 57 mistrzów, 30 czeladników i 6 do 10 uczniów. Dostawom sukna dla armii, które jednak corocznie nie jest zamawiane, towarzyszą do Wrocławia sami mistrzowie, zubożali mistrzowie pracują jako czeladnicy. Tkacze lnu - płóciennicy - liczą 80 mistrzów, 50 czeladników, 20 uczniów i mają większy zbyt swoich towarów do Dolnej Saksonii, Austrii i Szwajcarii niż wyżej wymienieni. Tkacz Józef Piecuch sprowadza bawełnę bezpośrednio z londyńskiej hurtowni albo bezpośrednio z Ameryki poprzez porty w ujściu Łaby.

Przeważającą chorobą w mieście i okolicy jest biegunka i zimnica, u bydła natomiast węglik i w większym jeszcze stopniu zaraza racicowa. Pogłowie bydła liczy 62 konie, 10 wołów, 262 krowy, 95 sztuk bydła niezarejestrowanego, w lasach przeważa zwierzyna płowa. Oziminy stanowią $2 \frac{3}{4}$ wszystkich upraw zbożowych, średnie ceny za 1 korzec żyta wynoszą 1 talar, 1 kopa przędzy 18 talarów, 1 kluba lnu 8 groszy śląskich, 1 cetnar wełny 40 talarów, obecny zbyt wszystkich tych towarów w stosunku do przeszłości ma się tak jak 3 do 7.

Nadinspektorem podatkowym jest Berger, konni strażnicy graniczni to von Jähnchen porucznik w armii, emerytowany wachmistrz Grun, pieszym dozorcą jest Strehl. Pocztą zarządza były burmistrz Jäckel, poborcą podatkowym jest Essenwein, pierwszym żandarmem jest Faber, lekarzem komunalnym dla najbiedniejszych mieszkańców miasta został mianowany na 3 lata dr Biederman, chirurgiem jest Wehowski. Są 2 położne. W herbie miasta widnieje miecz i orzeł.

[214] Tyle urzędowe sprawozdanie. Podajemy jeszcze niektóre dane statystyczne dotyczące tamtego roku. Przewidziano do wybudowania 15 domów na pustych parcelach, miasto liczyło już 519 mieszczan, ilość radnych miejskich wzrosła z 21 do 24 członków. Burmistrz, za przykładem Raciborza, dla utrzymania porządku w mieście zorganizował straż miejską składającą się z 3 mieszczan. Kasa miejska pobrała: 274 talary podatku gruntowego, od jatek mięsnych 16 talarów, z wagi miejskiej 30 talarów, podatku od przemiału zboża 130 talarów, za budy - stragany 154 talary, za prawo używania targowiska 157 talarów, za miejskie myto rogatkowe 119 talarów, z myta w Palowicach 10 talarów i od miejskiego koła łowieckiego 16 talarów.

Na życzenie landrata pobory sługi rady Andrzeja Borszczyka i sługi zajmującego się opłatami na rzecz wojska Jana Pozimowskiego zostały zwiększone z dniem 1 stycznia 1827 roku z 24 do 30 talarów. Pan Antoni Raczek na Mikulczycach, który powrócił z Ustronia po kuracji żętycowej, zmarł w Żorach 14 sierpnia na puchlinę wodną płuc w wieku 45 lat i został pochowany w grobowcu. 29 października sekretarz miejski Karol Bursieg poślubił Amalię, córkę pocztmistrza Gotfryda Jäckela.

Na odszkodowania za szkody wynikłe z bombardowań twierdz w prowincji, miasta zostały zobowiązane do wniesienia w ściśle określonych terminach składek, Żory musiały wnieść 57 000 z opłat katastralnych, co wynosiło 644 talary za 1827 rok, tyle samo za 1828 rok i 3 771 talarów za rok 1829.

Z końcem grudnia 1827 roku oraz w styczniu i lutym 1828 r. panował w mieście pomór bydła, a miasto od 25 stycznia do 19 lutego zostało szczelnie zamknięte. Chłopskim posterunkom wydano 25 sążni drewna luzem i 100 furmanek pni. Skarbnik miejski Szyszkowicz znacząco się wtedy zadłużył. Kiedy 26 lutego choroba bydła (księgosusz) jeszcze raz wybuchła, miasto zostało od 3 do 17 marca powtórnie zamknięte, chociaż nie tak dokładnie jak uprzednio. Pobory sekretarza miejskiego 4 grudnia powiększone o 32 talary.

Na prośbę mieszkańców Zostawy o zapewnienie im stróżów nocnych, władze miasta początkowo nie chciały się zgodzić, ponieważ miasto posiadało już 8 stróżów. W końcu jednak magistrat zdecydował się wystawić 2 stróżów, z których jeden był wynagradzany przez właścicieli Zostawy w wysokości 9 talarów i 20 groszy śląskich. [215]

W nocy z 28 na 29 stycznia 1829 roku został w okolicy Rownia okradziony dyliżans pocztowy. Policjantowi Borszczykowi udało się udowodnić przestępstwo niejakiemu Kubie Malikowi na podstawie identyfikacji płaszcza zerwanego przestępcy w czasie napadu. Między 28 a 29 lipca wystąpiły gradobicia, które 200 właścicielom upraw polowych całkowicie zniszczyły plony. Antoni Gasz [Gaś?], dotąd makler hutniczy, został w sierpniu powołany na stanowisko skarbnika i rajcy miejskiego, który to urząd sprawował, niestety, tylko przez dwa lata. Wtedy został zakupiony dla dużego wozu strażackiego wąż konopny w 3 odcinkach wraz z mosiężnymi złączami oraz rura długości 50 łokci za 46 talarów. Wybrukowana została droga do szkoły oraz wzniesiony został 2 piętrowy budynek mieszkalny obok budynku browaru.

Z początkiem 1830 roku, przy głębokim śniegu, panowały ciężkie mrozy, na wiosnę wystąpiła wielka powódź; 22 marca została przerwana grobla na wielkiej odnodze w Baranowicach i śluza na stawie przy niższym młynie [przy dzisiejszej ul. Dworcowej]. 10 kwietnia, po trwającej 6 godzin silnej gwałtownej burzy, spadły silne deszcze, które trwały przez 24 godziny.

W czerwcu na stanowiska rajców miejskich zostali wybrani Jan Hensel i sukiennik Jakub Gallus.

10 stycznia 1831 roku wczesnym rankiem między 3 a 4 godziną pszczyńsko-wrocławski dyliżans pocztowy koło Rybnika, między Smolną a Zebrzydowicami, został napadnięty przez 4 mężczyzn uzbrojonych w karabin, wielki nóż, kilka siekier i mocnych pałek; pocztylion i towarzyszący mu żandarm Müller z Pszczyzny zostali poszkodowani, przy czym dopuszczono się rabunku 900 talarów w gotówce, 24 875 talarów w państwowych papierach wartościowych i innych rzeczy wartościowych. Dzięki intensywnym staraniom burmistrza Pelchrzima, sekretarza miejskiego i strażnika pocztowego Bursiega, żandarma Höflicha i [216]

innych udało się wykryć sprawców i część pieniędzy odzyskano.

Na podstawie obszernych akt dochodzeniowych chcemy krótko przedstawić przebieg dokonanego przestępstwa i stopniowe odnalezienie zrabowanych dóbr.

W napadzie brali udział przede wszystkim „Koczur”, Jurek Gruszka z Rudziczki, Rudy Jonek Zoremba z Boryni Górnej, mieszkający z nim brat Wawrzyniec i wreszcie „Czarny - Kuba - Marcin - Jakub” zwany także Wilkiem, największej postury, który wyżej wymienionych namówił do tego zbrodniczego czynu.

Gruszka w niedzielę wieczorem przed przestępstwem, będąc w gospodzie w Boryni Górnej, kazał przywołać Franciszka Wróbla, poczęstował go kieliszkiem wódki i polecił mu sprawdzić, czy bracia Zorembowie są w domu. Gruszka, u którego wyczuł roztargnienie, wyjaśnił [Wróbel w śledztwie], że go nie przyjęto do współudziału w napadzie, a gdyby się dzisiaj w nocy coś stało, o czym dowiedziano by się jutro, zagroził, że jeżeli Wróbel nie otrzyma 30 talarów, wtedy uczestników napadu wyda. Tę rozmowę usłyszał siodlarz Izrael Leszczyner, który tam się zatrzymał, czekając na podziałowanie swoich butów.

Łup został podzielony rankiem u szynkarza Owczarka w Skrzeczkowicach, zaś Owczarek otrzymał 100 talarów w państwowych asygnatach kasowych. Kiedy Jonek i Wawrzyniec przed południem wrócili niosąc - pierwszy, w białym szalu, drugi w niebieskim fartuchu swojej córki - wielką ilość pieniędzy, opowiedzieli o całym zajściu swoim żonom, które w międzyczasie gotowały posiłek, kazali sobie przynieść wódki i położyli się spać. Wieczorem przyszedł siodlarz Izrael Leszczyner, który chciał odebrać dług w wysokości 2 talarów; kiedy został zelżony, wyszedł grożąc, że jeszcze tego pożałują. Wtedy został przywołany z powrotem i otrzymał od jednego 12 zaś od drugiego 8 talarów z prośbą o milczenie. Jonek, który ukrył pieniądze najpierw pod pierzyną, zaniósł je następnego dnia pod podściółkę przed oknem, a trzy dni później schował w komorze pod ziemniakami.

[217] Kiedy dwóch żandarmów i myśliwi z Żor przyszli po sprawców napadu, nie przeszukali łóżka, ponieważ było zmiętoszone. Jonek zdołał wręczyć swojej żonie dwa zegarki, które ona przekazała do przechowania siostrze męża Hance, zamężnej z chałupnikiem Bartkiem Kusiem z Boryni Górnej. Kiedy Jonek miał być przewieziony z Rybnika do Koźła, polecił jej zakopane w polu pieniądze ukryć u jej matki w Żorach. Zuzka była żoną Jonka, córką Marianny Waliczek, która była zamężna z robotnikiem dniówkowym Jonkiem Szelągim w Żorach. W połowie kwietnia matka zamurowała pieniądze w kominie.

Neska z domu Stobel, żona Wawrzyńca Zoremby, która jeszcze poprzedniego wieczoru przyprowadziła swojego męża z karczmy, zakopała 59 talarów pod śliwą, gdzie przeleżały 8 dni. W sobotę wielkanocną kiedy parobek Józef Goncorz (zwany Zaja) [Czaja?] grabił w ogródku ziemię pod wysiew nasion, poszła sprawdzić ukryty skarb i wyczuwając go pod palcami, przykryła to miejsce dwoma gałązkami. Parobek, który to zauważył, wykopał jeszcze tej nocy pieniądze, ukrył

je w podściółce, kilka dni później przeniósł je i schował pod progiem chałupnika Bartka Kusia od strony stajni.

Koczur - Gruszka po napadzie na wóz pocztowy ukrywał się w młynie swego ojca, wieczorem zaś wyszedł ze swoją żoną i przyniósł resztkę pieniędzy w worku z białego płótna lnianego wielkości kwarty oraz paczkę grubości 2 cale, w której znajdowały się państwowe papiery wartościowe. Podczas kiedy syn Paweł przyniósł po śniadaniu sól, matka wyszła do karczmy. Mąż ukrywał się w młynie, w lesie i na poddaszu, z którego schodził tylko na posiłki. Nieco później żona pojechała do Pruchnej, mąż zaś przysiadł się do jej sań w lesie.

Burmistrz, który w trakcie napadu na wóz pocztowy stracił 16 talarów, które wysłał swoim synom Arnoldowi i Teodorowi znajdującym się w berlińskim domu kadetów, sam był mocno zaangażowany w poszukiwanie przestępców. Sekretarz miejski Bursieg i żandarm Höflich 19 stycznia spowodowali zatrzymanie Gruszki, konia i sań. Dwóch ludzi strażników wyposażonych w odpowiednie pismo tamtejszego urzędu miało Gruszkę odstawić do Żor. Żona Gruszki przyłączyła się do nich w Jarząbkowicach, dała każdemu po 30 talarów w złocie, a ponieważ oni mimo to nie chcieli pojmanemu umożliwić ucieczki, podarowała im na podwórzu warszawskiej karczmy jeszcze 3 talary w państwowych papierach wartościowych, upiła ich, co spowodowało uwolnienie bandyty. 20 stycznia w Żorach podali do protokołu, że w zaroślach brzozowych za Warszowicami zostali napadnięci przez mnóstwo ludzi, byli duszeni i wrzuceni do śniegu. A kiedy wrócili do przytomności okazało się, że wszyscy zniknęli, również włóczęga - rozbójnik, zaś jego żona w pobliżu Warszowic odjechała. Mimo tego strażnicy zostali zatrzymani w areszcie. [218]

Żona, której pieniądze zostały przekazane na przechowanie u woźnego sądowego Gąszczyka, została również przez żandarmów zatrzymana. W czasie przeszukiwania przez nich komory, włożyła swojemu synowi za koszulę 10 sztuk papierów wartościowych po 5 talarów każdy. Kiedy następnego dnia przyniósł jej posiłek, poleciła mu spieniężyć kilka papierów wartościowych. W tym celu udał się do czwartego domu przy ul. Kościelnej należącego do Dominika Piecucha. Wszedł do domu od tyłu, a ponieważ Piecuch nie miał czasu, poszedł do żony Michała Hoffmana (w gospodzie), gdzie górale siedzieli i pili. Kiedy również ona udała, że nie ma czasu i pieniędzy na wymianę, żona Eliasza Fröhlicha doradziła mu żeby tych papierów wartościowych nikomu nie pokazywał i żeby wrócił do domu. 22 stycznia na polecenie landrata kobieta została zwolniona z aresztu. Po powrocie do domu odebrała synowi papiery wartościowe.

31 stycznia landrat dowiedział się, że ona kupując u kupca nazwiskiem Adler niebieską chustkę, zapłaciła za nią jednym papierem wartościowym, jednak numer tego papieru nie był zastrzeżony przez kompetentne władze; jednocześnie z Prudnika doniesiono, że u kupca nazwiskiem Hahn z Gliwic został wydany jeden ze zrabowanych papierów wartościowych. Müller znalazł u niego jeszcze [219]

dwa, wszystkie otrzymane od szynkarza Eliasza Fröhliche, który przed kilkoma miesiącami przeniósł się z Rudziczki. Ten ostatni został 7 lutego zatrzymany.

Siodlarz Leszczyner, którego zatrzymano jako podejrzanego, został zwolniony. Burmistrz Pelchrzim, któremu doniesiono 26 lutego, że Paweł Śladkowski, pasierb Jurka Gruszki przebywający u swojej ciotki w Pruchnej, wiele mógłby powiedzieć na temat rabunku, polecił wyposażonemu w pismo do zarządcy posiadłości w Pruchnej policjantowi Burszczykowi, pasierba zatrzymać. Na zorganizowanym w dniu 28 lutego przesłuchaniu niemożliwym początkowo było cokolwiek od chłopca się dowiedzieć, dopiero wieczorem o godzinie 8 1/2 ujawnił on wiele, co poniżej podano.

Na podstawie jego zeznań wiemy, że do Rudziczki udali się burmistrz, sekretarz miejski, żandarm, policjant oraz zwierzchnik okręgu Bönisch z żołnierzem łącznikowym w celu przeprowadzenia wizji u Janka Gąszczyka. Nic u niego nie znaleźli, ale zabrali go ze sobą do miasta. Chłopiec powiadomiony o bezowocnym wypadzie do Rudziczki twierdził, że o tym opowiedziała mu również jego matka.

Teraz okazało się, że rzeczywiście przed zatrzymaniem Gruszki juniora, Hanka Gruszka przekazała Józefie Gąszczyk, z domu Kobiela, zapieczętowaną torbę z białego lnu, którą zakopała przy szopie pod okapem; potem Hanka przysłała do niej znowu, aby z torby zabrać trochę pieniędzy i następnie osobiście zapieczętowała tę torbę, którą w starym miejscu zostawiła ukrytą. Woźny sądowy Gąszczyk, którego przewieziono z powrotem do Żor, prosił na swoją obronę o przeprowadzenie ponownej rewizji.

[220] Wszystko zostało przeszukane, ale niczego nie znaleziono. Jednak kiedy Gąszczyk zruszył lekko ziemię widłami pod okapem szopy, żandarm wziął od niego widły, zarył głębiej i natknął się na worek pieniędzy z białego płótna, w którym znajdowało się około 100 talarów. Paser został związany i zabrany do karczmy. Wyjaśniał, że kiedy jego żona Józefa przyjęła pieniądze od żony Koczura juniora, on czynił jej wyrzuty, jednak nie pytał gdzie te pieniądze przechowywała i milczał, ponieważ dano mu do zrozumienia, że wszyscy zamieszani w tę sprawę będą na zawsze nieszczęśliwymi, jeżeli ktoś z nich piśnie choć jedno słowo.

1 marca przed zachodem słońca siodlarz Leszczyner przeskoczywszy płot mieszczanina Kani poszedł pod miejski areszt, zażądał od Pawła szczapy drewna, rozbił tym stalowy pręt, drugi wygiął, pomógł wyjść paserowi z aresztu i rozkazał mu udać się do starego Gruszki do Rudziczki. Dziadek powitał go jednak batami kiedy się domyślił, że wnuk - paser za wszystko jest odpowiedzialny i posłał go do Szoltyśka. Paser służył kilka tygodni w Warszowicach i udał się później do Pruchnej do swojej ciotki Zuzki Witoszek, gdzie służył 3 tygodnie aż do 22 kwietnia, w którym to dniu znowu został zatrzymany. Siostra Pawła, 13-letnia Ewa Śladowska zeznała 3 marca: kiedy ojciec był w Pruchnej, matka dała jej 4 większe i 2 mniejsze żółte przedmioty (podwójne i pojedyncze złote fryderyki) do ukrycia, lecz znowu zabrała je do siebie zanim poszła do Pruchnej i wtedy

wzięła ze sobą pełną torbę z białego płótna przewieszoną przez ramię pod niebieskim kożuszkiem.

Kupiec Prusowski z Rybnika odesłał później wozem pocztowym stare monety obrabowanym. Żona Koczura zakopała trzos pieniędzy w śniegu obok starej gorzelni w Skrzeczkowicach. Kiedy śnieg zaczął topnieć, a tu i ówdzie zaczęło się już zielenić, służąca pracownika sądowego Józefa Mentlika posłała swinie. Jedna z nich wygrzebała skórzaną torbę. Służąca wyjęła z torby 4 stare monety czeskie i pokazała je swemu chlebowodawcy. Kiedy chciała przynieść całą zawartość okazało się, że torba jest przymarznięta do ziemi i włożyła tę zawartość do kieszeni sukienki. Było tego około 19 guldenów starych monet. Następnego dnia znaleziono jeszcze 4 stare monety czeskie w zgniłej już torbie - pęcherzu. Gospodarz otrzymał w Żorach i Brodku 2 talary za te stare monety. (221)

Bursieg i Höflich oraz burmistrz schwytali Jonka Gruszkę i jego żonę i osadzili ich w więzieniu w Rybniku; Jonek jednak 18 marca uciekł z rybnickiego więzienia. Zwerbowano szpiega - donosiciela, który miał poinformować o jego miejscu pobytu, jeżeli Gruszka gdziekolwiek się pojawi. Kiedy zatem 13 kwietnia wieczorem doniesiono, że Jonek znajduje się w karczmie w Rudziczce, gdzie grała orkiestra i tańczono, Bursieg i Hoflich wsiedli do wozu i galopem pojechali na miejsce. Przestępca jednak przepchał się przez ciżbę ludzi w karczmie i uciekł na drogę, ale został schwytany i zabrany do Rybnika. Jego żona zaś przebywała już w areszcie śledczym w Koźlu.

Kiedy burmistrz stwierdził obecność Pawła w Pruchnej, pojechał tam 22 tego miesiąca z Bursiegiem i Fröhlichem. Udało mu się odzyskać pieniądze od żony Pawła przekazane przez pośredników. Tylko 3 z odebranych w Warszowicach państwowych papierów wartościowych zostały 27 marca w Wodzisławiu spieniężone. Złote monety jednak, które żona pierwszego przestępcy oddała na probostwie do ukrycia, zostały natychmiast odzyskane, zaś monety drugiego zostały wyjęte ze stogu przy kominie. Paweł został ponownie uwięziony. W trakcie przejazdu przez Żory radcy rządowego Schmidta wyrażono życzenie o wystąpienie z wnioskiem do rządu, ażeby tego młodzieńca, któremu poprzedniego roku zwierzchnik kościoła ewangelickiego Bartelmus z Pszczyny udzielił confirmacji, umieścić w zakładzie wychowawczym, by wychować go na porządnego człowieka. Wszyscy bowiem uwięzieni są do niego uprzedzeni i należało się obawiać zemsty z ich strony, dlatego burmistrz prosił o odesłanie młodzieńca gdzie indziej, lub zatrzymanie go w izolacie w Rybniku. 28 marca tego miesiąca Jurek Chałupnik „Witola” (zwany tak od nazwiska panieńskiego jego żony Witoszek) wraz ze swoimi dziećmi został zatrzymany w Rudziczce przez Bursiega, Höflicha i Müllera. Siedmioletni syn Józef wyjaśnił, że kiedy go Paweł w czasie nieobecności rodziców odwiedził, pokazał mu leżące pod poduszką zegarki, które później miały być zabrane. Rodzice jednak wszystkiemu zaprzeczyli. Handel, żona Eliasza Fröhlicha licząca 20 lat - prowadziła szynkarstwo dla pani Wilhelminy Marklowskiej od 6 miesięcy - dodała tylko, jakoby za kieliszek wódki miała dostać od Koczura 5 talarów i przyjęła obligacje (222)

państwowe, czemu on zaprzeczył. Ujęty 29-go Franciszek Wróbel, sołtys w Boryni, opowiedział o wszystkich znanych nam już zdarzeniach i sądził, że pieniądze mogły być również przechowywane u Szeląga w Żorach.

Zatrzymany ponownie 28-go przez Höflicha siodlarz Izrael Leszczyner z Żor, liczący 31 lat, zaprzeczał najpierw wszystkiemu, wyznał jednak dwa dni później ze łzami w oczach burmistrzowi, że będąc w potrzebie i grożąc wydaniem złodziei otrzymał od nich pieniądze. Został zwolniony 2 maja za poręczeniem swojego teścia Joachima Szlejera.

29 kwietnia wieczorem o godzinie 9-tej, Jonek Szeląg, Marianna, rodzice Zuzki (żony bandyty Jonka Zoremby) zostali zatrzymani przez burmistrza, sekretarza miejskiego, woźnego magistratu, sędziego okręgowego Kubickiego i skarbnika Gasza i następnego dnia przesłuchani. Wieczorem o godzinie 7 1/2 odnaleziono zamurwane w kominie 3 woreczki z zawartością 249 talarów i 27 1/2 groszy śląskich, które przed 14 dniami schowała tu Zuzka.

Po złożonym zeznaniu żony Jonka zostały 2 maja odnalezione u Bartka Kusia w Boryni 2 zegarki będące własnością kupca Skucza z Pszczyny, które wysłał pocztą do Wrocławia, a które po napadzie na wóz pocztowy żona Jonka Zoremby zabrała do ukrycia; jeden z zegarków ukryto w śmietniku obok komina, drugi w stogu w stodole.

⁽²²³⁾ Zuzka przyniosła rodzicom paczkę papierów wartościowych, które były ukryte między belkami a stropem. 4 maja przed południem przyszła do miasta, czyniła wyrzuty matce, że popadła w nieszczęście i zażądała z powrotem 44 talarów w 21 sztukach papierów wartościowych, ponieważ razem z dziećmi nie ma z czego żyć. Kiedy to się rozniosło, pośpieszył Höflich z ludźmi i matką do Boryni, trupio bladej Zuzce wypadła łyżka z ręki, jednak za namową matki oddała pieniądze, które ukryła w stodole w stogu.

9 maja odnaleziono przypadającą na Wawrzyńca Zorembę część pieniędzy w kwocie 49 1/2 talara, zrabowaną przez 3 uczestników bandyckiego napadu na wóz pocztowy, które uprzednio Neska zakopała pod śliwą, a później skradzione zostały przez parobka Józefa Zaję [Czaję] i przez niego zakopane w zaroślach olchowych.

Kiedy 18 maja burmistrz i sekretarz miejski byli w drodze do Pruchnej, aby poczynić starania o uzyskania dalszych danych odnośnie do śledztwa dotyczącego napadu na pocztę, natknęli się w Górnym Bziu na wóz powożony przez Jakuba Gruszkę i Jana Furasa (Meloka), zrewidowali ich jako podejrzanych i znaleźli 230 florenów, które ci ukradli w Drogomyślu. O znalezisku powiadomiono sąd kryminalny w Cieszynie, zaś Gruszka został przekazany do Koźła, a Melok do sądu w Rudziczce w ręce tutejszego sędziego Kubickiego.

Na temat głównego bandyty Marcina Jacoba - Czarnego Kuby, który w międzyczasie zbiegł do Austrii, w aktach magistrackich niczego więcej znaleźć nie można, oprócz tego, że posiadał wilczycę od rotmistrza pana Raczka; szynkarz Owczarek otrzymał później od swoich kompanów czarny frak tego rotmistrza.

Chcemy jeszcze zanotować, że burmistrzowi i sekretarzowi miejskiemu, będącym wówczas drodze do Pruchnej, udało się wykryć 4 uczestników bandyckiego napadu w Landeku, którzy zrabowali 2000 guldenów.

22 czerwca 1832 roku Jurek Gruszka po raz czwarty uciekł z więzienia w Kłodzku, został jednak wykryty przez Bursiega i Höflicha i 23 lipca (224) odtransportowany do Rybnika.

2-go kwietnia 1831 roku handlarz artykułami spożywczymi Marek Freund prowadził wóz załadowany zbożem, w parowie na Folwarkach spłoszył mu się koń wywracając wóz, który go przejechał. Handlarz po 16 godzinach wyzionął ducha.

18 kwietnia przy szalejącej burzy wybuchł pożar u rajcy Józefa Piecucha którego posiadłość całkowicie spłonęła.

Wiadomość o wybuchu w dniu 23 kwietnia w Warszawie azjatyckiej cholery napęliła mieszkańców pogranicza troską. Usilnym staraniem rejencji było podjęcie środków zaradczych dla ochrony prowincji przed zarazą. Ruch graniczny pomiędzy Polską i Austrią został wstrzymany, roczne i bydlęce jarmarki zakazane, cały handel zamarł. Z początkiem lipca w Żorach luzowano co 6 dni członków pogranicznego posterunku sanitarnego, zaś w mieście zostali zakwaterowani major, adiutant, 2 oficerów, chirurg, 5 podoficerów, 12 husarów i 101 żołnierzy. 14-go lipca zebrała się komisja sanitarna, która sprawdzała wykonanie środków zaradczych zarządzonych przez władze. 28-go lipca zakwaterowana w mieście załoga wymaszerowała do Pszczyny, zaś podobna z Wodzisławia udała się przez Żory do Mikołowa i Bytomia. 22-go tego miesiąca utonął w czasie kąpiel w stawie Śmieszek 17-letni syn szynkarza Michała Hoffmana imieniem Salomon. Z powodu wielkiej biedy jaka zapanowała urząd landrata dostarczył do miasta 75 chlebów i cetnar soli. W czasie wydanego w dniu 3 sierpnia uroczystego obiadu dla dostojników z okazji królewskich urodzin magistrat zarządził kwestę w której zebrano 13 śląskich groszy za co zakupiono 13 bochenków chleba, które następnego dnia łącznie z tymi dostarczonymi przez urząd landrata zostały rozdzielone tak, że przynajmniej w tym dniu biedni do syta się najedli. Na szczęście zbiory zbóż i ziemniaków były pomyślne, zaś „anioł śmierci”, który z (225) początkiem września pojawił się w Raciborzu i w całej rejencji, do końca marca 1832 r. pochłonął 1 086 osób spośród 1 816 chorych, ominął tym razem Żory oszczędzając je, gdyż nikt nie został zaatakowany przez tę okropną zarazę.

Na jesieni 1831 r. odbyły się wybory większej ilości osób na stanowiska w magistracie. Dwóch starych rajców pozostało, również burmistrz, który z poborami w wysokości 294 2/3 talara został wybrany na dalsze sześć lat, przełożony deputowanych miejskich Antoni Rucki został miejskim skarbnikiem, miejsce Lipińskiego zajął tkacz Józef Piecuch. W styczniu nastąpiło wprowadzenie nowo wybranych na urząd. W marcu 1832 r. nastąpił

znowu wywóz zboża do Polski, bardzo poszukiwane były też wyroby lniane i bawełniane. W czasie uroczystości święta orderu w dniu 20 stycznia 1833 roku żandarm Höflich otrzymał powszechną odznakę honorową.

W styczniu 1833 roku z 8 strażników pozostawiono tylko czterech z uposażeniem 10 talarów dla każdego, z nowym zaś rokiem miano zaangażować po 2 strażników dla Dolnego i Górnego Przedmieścia.

Ponieważ regulacje granic były zawsze żywo wspomniane, zaś starcy jeszcze długo potem te zdarzenia zachowywali w pamięci, niekiedy chłopcy [pomagający przy regulacji] po zamknięciu protokołów pomiarów gruntu starym zwyczajem otrzymywali odczuwalne wyróżnienia. Tak więc 31 sierpnia 1833 r. przy regulacji granic gruntów żorskich graniczących z tymi w Baranowicach, po usypaniu kopczyków granicznych, 13 letni chłopcy Jakub Gwoździk i Ignacy Szmicek z Baranowic otrzymali każdy po trzy honorowe uderzenia łopatą. 10-go września tegoż roku zostały odrestaurowane granice pomiędzy Rogoźną a miejskimi polami w sąsiedztwie Folwarków i Osin.

Kiedy władze miasta ustaliły konieczność posiadania własnego dozorca więziennego, 12 października 1833 roku na to stanowisko przyjęto gefrajtra Tomasza Korusa z 2-go pułku ułanów z Raciborza ze stałym wynagrodzeniem 36 talarów. Dodatkowo spoczywał na nim obowiązek egzekutora i pomocnika policjanta.

Na miejsce zmarłego mistrza więziennego Boszczyka wstąpił miejski leśniczy Werner, zaś w lipcu 1834 r. zastąpił Korusa, którego przeniesiono do Strzelec Wielkich, gefrajter Andrzej Wojski z Tarnowskich Gór jako pomocnik policjanta.

[226] 31-go stycznia 1834 roku na Dolnym Przedmieściu (ulica Pszczyńska) w chlewni, będącej własnością byłego tkacza a później kupca Karola Nettera, wybuchł pożar, który na szczęście ugaszono.

Odnośnie do cen artykułów spożywczych to kształtowały się one w sierpniu 1834 r. następująco: pół korca berlińskich kartofli kosztowało 10 śląskich groszy, żyta 21, owca 14 1/2; cetnar siana kosztował 15 groszy śląskich, 1 funt wołowiny 1 1/2 grosza, baraniny 2 i wieprzowiny 2 i pół grosza. Ceny drewna wynosiły: za sążęń drewna dębowego 2 talary, sosnowego 1 1/3 talara a świerkowego 1 1/6 talara.

W nocy z 10 na 11 listopada 1835 roku wybuchł pożar w zabudowaniach młynarskich Karola Pasternaka, w czasie którego spłonął doszczętnie budynek mieszkalny, budynek młyna, 50 korców ziarna czynszowego, 43 worki ziarna przemiałowego. Jedynie stajnia i tartak ocalały; właściciel otrzymał 280 talarów odszkodowania. 14-go grudnia udusiła się czadem żona sukiennika Macieja Brzózki.

Aby uratować Żory przed całkowitym zubożeniem, magistrat uważał za konieczność nadać miastu status miasta garnizonowego albo wybudować drogę bitą, taką, jaka przebiega przez Mikołów i prosił, aby w wypadku budowy takiej drogi z Pszczyny do Rybnika, przebiegała ona przez Żory. Przed końcem roku

11 biednych Żydów z Żor i okolicy wygrało na loterii los wartości 150 000 talarów.

Ze Szczekowic do Żor prowadziły 2 drogi; dłuższa biegła obok Nowej Wsi, Biesa i Rownia, druga krótka prowadziła 300 kroków od młyna na Żwace i krzyżowała się z rzeczką płynącą od Pawłowic, nad którą znajdował się most. Ten zawalił się w 1831 r. i zarządzeniem landrata został odbudowany kosztem 21 talarów i 3 śląskich groszy, zaś koszty tego przedsięwzięcia miały ponieść po połowie miasto i Szczekowice. Miasto na to przystało, a wieś przeciwko temu wytoczyła proces sądowy, jednak Wyższy Sąd Krajowy 11 stycznia 1767 roku zobowiązał wieś do zapłaty w oparciu o regulacje dotyczące utrzymania w dobrym stanie dróg komunikacyjnych. (227)

W roku 1836 obsadzono stanowiska 2 nowych rajców, po raz trzeci został wybrany rzeźnik, Jan Hensel, zaś w miejsce Gallusa został wybrany na 6 lat kupiec Karol Lipiński. Spośród pożarów jakie w tym roku wybuchały należy wyszczególnić ten z 21-go sierpnia w folowni sukna, następny miał miejsce 9 października w młynie na Żwace, którego właścicielem był Heimann Laband. Młyn ten został przez właściciela przed kilkanaście laty przebudowany na warsztat do przetapiania żelaza surowego na żelazo kowalskie; tym razem spłonął tylko dach łącznie z więźbą dachową.

24-go listopada 1836 roku prezydent rejencji Erdmann hrabia Pückler na Szydłowcu, będąc przejazdem skontrolował działalność magistratu, odwiedził miejską szkołę i budynki publiczne.

10-go lipca przed południem utopił się w czasie kąpieli prowizor Hofmann.

Sekretarz Juliusz Rodich, w wieku 24 lat poślubił 6 sierpnia Otylię, osiemnastoletnią córkę Franciszka Nigela.

Zgodnie z wynikami wyborów z 24 sierpnia 1837 roku pan Pelchrzim został wybrany burmistrzem na dalsze sześć lat. Pobierał 250 talarów uposażenia, rekompensatę za mieszkanie w kwocie 40 talarów, 5 1/2 półkorca zboża czynszowego z młyna ziemskiego i 6 grząd ogrodu. Jan Werner, który uprzednio służył w batalionie strzelców, został strażnikiem więziennym i miejskim komornikiem.

30-go września landrat wprowadził w funkcje nowych rajców: dra Antoniego Sobecko, zaś 3-go października aptekarza Edwarda Bruna. 19-go listopada wybuchła cholera również w mieście, która do 2 grudnia spośród 16 chorych pochłonęła 11 osób.

9-go stycznia 1838 roku wieczorem, Klemens Sobik, uczeń krawca Madaja, wyszedł od swego mistrza, aby odwiedzić niedaleko mieszkającą siostrę. W drodze powrotnej na Górnym Przedmieściu wskoczył na zrąb studni głębokiej na 48 stóp, wpadł do niej i złamał kręgosłup. Szklarz, Markus Glass, wyciągnął ciężko uszkodzone ciało ze studni.

15-go stycznia, wybrany uprzednio na stanowisko skarbnika na 6 lat Rucki, (228) został wprowadzony na urząd przez landrata.

Z powodu ciężkich mrozów zginęło wiele ryb w zamrzniętych stawach, również wielu ludziom zamrzły ziemniaki w kopcach.

25-go kwietnia 1838 roku, ku ogólnemu ubolewaniu, zmarł na wątrobę i raka żołądka bardzo poważny mieszczanin, trzykrotnie wybierany na radnego i rajcę miejskiego Jan Hensel, przeżywszy 62 lata.

Na jesieni pokazała się po raz pierwszy zgnilizna ziemniaczana. Ogólnym zarządzeniem z 20-go października zostały wprowadzone przy zarządach kas księgi rachunkowe i kwestionariusze.

Do tej pory stan bezpieczeństwa publicznego zawsze był przyjmowany z zadowoleniem, zaś rocznie zdarzało się co najwyżej 15 przypadków, które wymagały zatrzymania w więzieniu, ale przy ogólnym zubożeniu i świadomości, że w więzieniu jest lepiej aniżeli w domu, przestępczość w mieście i okolicy wzmogła się w ostatnich latach tak, że w roku 1838 zostało zatrzymanych 76 przestępców, za co miasto musiało zapłacić 226 talarów kosztów sądowych.

Od 4-go stycznia 1839 roku Bursieg otrzymywał 20 talarów jako dodatek za wyżywienie dla pomocnika kancelarii.

19-go lutego 1839 roku po przejściu odwilży pojawiły się wielkie opady śniegu i przed południem o godzinie 10, na pola w Zostawie spadł dużej wielkości grad połączony z zadymką śnieżną. Zaś ludzie z Baranowic, wiozący ze sobą trzodę i inne pogłowie, ponieśli straty; do rzadkości należało dowiezienie żyjących jeszcze sztuk na roczny jarmark do miasta.

15-go sierpnia wieczorem utopili się w stawie w Kleszczowie 17-letni syn kupca Pinkasa Kaczyńskiego, i 14-letni syn Efraima Sterna.

27-go stycznia 1840 roku wieczorem o godzinie 7-mej, w domu na rynku, zbudowanym w 1807 roku przez kupca Pinkasa Kaczyńskiego, zawaliło się sklepienie, piwnica i pokój frontowy, zaś mieszkańcy dostrzegając niebezpieczeństwo uciekli z budynku.

[229] 27-go lutego pan Pelchrzim, trzeci raz wybrany burmistrzem, został przez landrata uroczyście wprowadzony na urząd. Brun sprzedał aptekę 30 kwietnia.

7-go czerwca 1840 roku zmarł monarcha, ale ogłoszenie królewskiego rządu z dnia 10-go dotarło do Żor dopiero 12-go. Wszyscy urzędnicy zostali zwołani i zapoznani ze smutną wiadomością, wszystkie rozrywki i zabawy taneczne zostały na okres 2 tygodni zakazane.

21-go kwietnia 1840 roku zmarł emerytowany rajca miejski Jan Kania w wieku 78 lat. 23-go lipca na miejsce aptekarza Edwarda Bruna, który przeniósł się do Schönau na rajcę miejskiego, został wybrany kupiec Karol Scholz, zaś na miejsce zwolnionego na własną prośbę Ruckiego mianowano skarbnikiem miejskim dr. Sobeckę; jako rajcę miejskiego wybrano byłego właściciela dóbr szlacheckich w Świerklanach, Marcina Maurycego Grunera, który później zdomowił się w Żorach. 15-ty października był dniem urodzin Fryderyka Wilhelma IV i był również w Żorach uroczyście obchodzony. W przeddzień święta, wieczorem, zorganizowano koncert, z którego dochód w wysokości 17 talarów i 8 groszy został następnego dnia rozdzielony między biednych; w samo święto udano się

sprzed ratusza do kościoła. Ponieważ dla zorganizowania bankietu pomieszczenie w jednej gospodzie było za małe, ucztowano zatem w lokalach Scholza i Römische. A że tutejsza orkiestra była również zbyt mała, przeto pułkownik hrabia Harrach z Cieszyna przysłał do Żor, nieodpłatnie, kapelmistrza z 17-ma muzykantami w towarzystwie austriackiego oficera. Orkiestra ta grała do nabożeństwa, potem dała uroczysty koncert. Wieczorem budynek ratusza ozdobiono transparentami, zaś domy mieszkalne iluminowano. Również dzień urodzin królowej Elżbiety, przypadający na 13-go tego miesiąca, był uroczystie obchodzony, jednak odprawiano tylko nabożeństwo w kościele, a wieczorem oświetlono budynki. Ponieważ święto przypadało na piątek, było obchodzone skromnie.

Banda siedmiu rozbójników, której przewodził czeladnik tkacki Edward Melde z Roju, dokonała w okolicy różnych kradzieży, między innymi 30 marca 1841 roku, w depozytorium w Rybniku, po rozbiciu 14 zamków, ukradła 1 730 talarów. Przywódcy bandy, po gwałtownym przeciwdziałaniu przez żorskiego burmistrza, sekretarza miejskiego i kilku innych ścigających, zostali w 3-ch różnych miejscach późnym wieczorem 11 maja ujęci, a duża część zrabowanych pieniędzy została odnaleziona. Miasto i okolica miały na dłuższy czas spokój. (230)

6-go lipca dwóch chłopców pływało łódką na stawie w Kleszczowie i nie umiając dobrze pływać spowodowali wywrotek: 12-letni syn mieszczanina Józef Piecucha utonął, zaś jego starszy towarzysz Jan Netter uratował się dzięki umiejętności pływania. W tym samym dniu przejechana została przez wóz załadowany beczkami z wódką 3-letnia córeczka szewca Szaleckiego, zaś 22-go września 3 letnia córka sukiennika Krzeczka wpadła do zbiornika z rybami znajdującego się w podmiejskich ogrodach. Ulica Fryderyka na skutek powstałych zagłębień została przebrukowana w kierunku Górnego Przedmieścia; ukończona wtedy budowa więzienia kosztowała 1 150 talarów. W tym roku spaliły się 72 stodoły z zapasami, mianowicie 13 stodół spaliło się 15 maja o 9-tej wieczorem przy bezwietrznej pogodzie. Pożar początkowo wybuchł w stodole kupca Scholza 29-go października, po południu, o godzinie 1 1/2 po zapaleniu się stodoły będącej własnością utrzymującej pocztę Ruckiej, spłonęło 57 wypełnionych zbiorami stodół sięgając aż do cegielni i obejmując stojące między nimi 3 domki. Ponadto 2 stodoły spłonęły 2 listopada. 29-go października w czasie pożaru domostwa mieszczanina i sukiennika Brzózki, czeladnik-sukiennik Franciszek Jarząbek nie tylko uratował zamknięte w domu dwoje dzieci Brzózki, który wtedy zajęty był z żoną w polu, lecz również zabezpieczył mienie właściciela, za co otrzymał nagrodę pieniężną i publiczną pochwałę w piśmie urzędowym w dniu 28-go lutego 1842 roku. Sąsiednie miasta dostarczyły Żorom skąpych datków w pieniądzu i w artykułach spożywczych.

Za 1 funt soli, który do tej pory kosztował 1 dobry zwykły grosz, z nowym 1842 rokiem płacono już 1 śląski grosz. Opracowane w dniu 20 lutego 1842 roku przepisy drogowe dla Żor 13 czerwca zostały zatwierdzone przez rejencję w Opolu. (231)

W tym roku po trwającej początkowo wszędzie suszy spadły ożywcze deszcze, po których doczekano się obfitych żniw. Wybudowana w listopadzie huta żelaza zaopatrywała miasto i okolicę w żelazne garnki i inny sprzęt. 1-go czerwca w wieku 49 lat zmarła żona burmistrza Elżbieta urodzona w Fragstein , a 30 września przeżywszy 64 lata zmarł na kamienie żółciowe rajca miejski i sukiennik Szymon Kolibaj. Wybrany 21 lipca na 12 lat, a w marcu 1844 r. zatwierdzony jako burmistrz dotychczasowy radca prawny Karol Kamiński, zapewnił sobie pobory w wysokości 450 talarów. Jego poprzednik sprawował jednak urząd od 1 października 1843 roku do końca marca 1844 r. dalej, pozostał w Żorach, ciesząc się przyznaną mu 1 października 1842 roku pensyjką w kwocie 100 talarów. W roku 1843 została wybudowana droga na Folwarki, wyposażona w 2 boczne rowy odwadniające. Drogę obsadzono drzewami. Sekretarzowi Bursiegowi, który do tej pory zarabiał tylko 152 talary, przyznano 25 talarów rekompensaty za mieszkanie, 8 ton węgla i 6 sążni drewna, deputowani miejscy przyznali 3 lutego 1844 roku dodatkowo wynagrodzenie w wysokości 25 talarów. Założone wtedy między Wielkanocą a Zielonymi Świątkami na całym Górnym Śląsku, również i w Żorach, towarzystwa wstrzeźliwości, wywierały niezwykle pozytywny wpływ na zmniejszenie przypadków łamania rozporządzeń policyjnych. Burmistrz Józef Karol Kamiński mając 33 lata poślubił 18 czerwca 1844 roku pannę, Marię, 24-letnią córkę mieszczanina Karola Ferche ze Świdnicy. We wrześniu zostały przerwane przez nadmiar wody 4 groble na stawach i śluza na stawie Śmieszek, szkody te zostały co prawda naprawione, jednak mrozy, które w międzyczasie nadeszły uszkodziły te naprawy tak, że 2 groble musiały zostać odnowione. Tej samej jesieni wystąpiła znowu na polach zgnilizna ziemniaczana. Dla zabezpieczenia materiałów budowlanych przygotowano składowisko i otoczono murem.

Posiadłość Osiny sąsiadowała poprzez swoje granice polne w największej przestrzeni z miejskimi ziemiami. Swoim najdalej wysuniętym wierzchołkiem przechodziła od lasu boryńskiego do lasu osińskiego między granicą szerokości 2 rut [10 m]. Miedza ta używana była przez sąsiadujące pole obsiane szlachetną trawą, która była spasana i niszczona przez bydło. Urząd gospodarki zaproponował 7-go czerwca 1845 roku tę miedzę graniczną po obu jej stronach zaorać na szerokość rozstawu kół wozu, na co miejscowi właściciele ziemi zainteresowani tą sprawą, dla zapobieżenia dalszym szkodom, chętnie się zgodzili. W sierpniu miedza graniczna została uporządkowana.

Przy budowie kolei żelaznej w okolicach Gliwic i Raciborza wiele mieszkańców znalazło zatrudnienie i zarobek. Ponieważ w mieście nie było łaźni, postanowiono takową zlokalizować na parceli jednego z farbiarzy tkanin, zaś największą część kosztów budowy zebrano poprzez przedpłatę. Kasa miejska przyznała dla tego przedsięwzięcia z początkiem lipca 1845 r., 30 calowych desek, 10 lat dachowych i 200 sztuk dachówek. Rentier, pan Rudolf Skrbeński, został zatwierdzony przez rząd królewski jako rajca miejski i wprowadzony na urząd 13 października na miejsce kupca Karola Lipińskiego, który zmarł nagle 7 lipca przeżywszy 49 lat.

Również w tym roku pojawiła się zgnilizna ziemniaczana, jednak w większym jeszcze natężeniu. Do tego doszły jeszcze tak katastrofalnie niskie zbiory zbóż, jakich pamięć ludzka nie sięgała. Już w poprzednim roku szerniały kłosa zbóż na polach, a to co zasiano, trzeba było zaorać, gdyż nawet jedno ziarenko nie wzeszło. Ceny artykułów spożywczych tak podskoczyły w górę, że biedniejsi ludzie nie byli w stanie zaopatrywać się w podstawowe artykuły i zastępczo byli zmuszeni spożywać otręby. Wielu sprzedało swój dobytek, inni obciążali swoje gospodarstwa długami.

Gdy w roku 1846 wolne miasto Kraków dostało się we władanie Austrii, zanikł rynek zbytu na płótno i sukno, przez co wiele rodzin płócienników i sukienników straciło źródła utrzymania. Robotnicy z okolicznych warsztatów tkackich zostali objęci zasiłkiem dla biednych. W latach głodu, które nastąpiły z powodu czerwotki, tyfusu i załamań nerwowych, zmalała liczba mieszkańców miasta. (233)

Bardziej odporni na choroby z braku pracy przenieśli się w inne rejony. Löbel Freund z Folwarków podarował w 1847 r. 20 talarów do podziału dla biednych rodzin pochodzenia żydowskiego i katolików, a później pożyczył miastu - bez odsetek - 1000 talarów, który to dług miał być pokryty przez miasto ze sprzedaży dębów. 19 lutego utworzył się Związek Zapomogowy, który rozpoczął działalność 1 marca. Składał się z następujących członków: ksiądz Fesser, rentier Wilhelm von Schlutterbach, rajca Gruner, kupcy: A. Stern, C. Netter, nauczyciel Braschke i burmistrz Kamiński. Z miesięcznych składek zakupiono jedzenie i żywność poszczególne rodziny. W ten sposób dożywiono m. in. 68 dzieci. Z pożyczonego kapitału w wysokości 200 talarów zakupiono ziemniaki (korzec kosztował od 1 talara do 1 talara, 30 groszy) i dostarczono je 230 gospodarzom do sadzenia w polu. Rozdano też 200 talarów jako zapomogę po 5 dla 40 obywateli, którzy nie mieli środków do uprawy swoich pól; 600 talarów rozdano bezrobotnym mieszkańcom jako pomoc w utworzeniu nowych stanowisk pracy. I tak wykonano nawierzchnię ul. Szczekowickiej, skultywowano las i odtamowano staw młyński. 14 maja w czasie nabierania wody ze studni miejskiej na rynku utonęła Joanna, córka lokatora czynszowego Kani. 21 maja była wielka burza i nawałnica (wiatr, sztorm, deszcz). Woda zalała wszystkie piwnice aż do wysokości podmurówki. W początku czerwca termometr wskazywał 6 stopni C, z kolei od 10-go do 14-go padał deszcz. (234)

22 maja dotychczasowy nauczyciel i kantor Robert Renner został na 6 lat skarbnikiem miejskim. We wrześniu kupcy Karol Wojski i Józef Panofsky zostali wybrani na 6 lat rajcami i 25 października wprowadzono ich na urząd. Gmina Żydowska odświętnie przystroiła swą synagogę, w której miało miejsce zaprzysiężenie Panofskiego.

Od 6 lipca padało przez dłuższy czas niemal codziennie. Bieda zmusiła ludzi do dokonywania kradzieży ziarna zbóż wprost z pól, dlatego też 28 mężczyzn wyznaczono do pilnowania pól nocami przez 14 dni. Na przełomie lipca i sierpnia chowano 3 - 4 zmarłych dziennie. 11 sierpnia tutejszy magistrat otrzymał z powiatu dla miejscowych biednych 2 cetnary i 29 funtów soli. We wrześniu z

powodu ciągłych deszczów umierało na tyfus ok. 12 osób dziennie. W dniu urodzin króla - 15 października - 107 biednych dzieci otrzymało pożywienie. 25 listopada zachorował na tyfus proboszcz miejski. W ostatnim kwartale zmarło na tyfus 48 osób. Cmentarz, na którym dokonano 120 pochówków rocznie, w tym roku musiał pomieścić 440. 15 sierot, a potem 31 głodujących umieszczono w domach, gdzie otrzymywały opiekę i wyżywienie.

W styczniu i w lutym 1848 roku epidemia tyfusu osiągnęła apogeum. Młodzi i kobiety nie chorowali tak często jak mężczyźni i dzieci. Sekretarza miejskiego Bursiega i burmistrza Kaminskiego dosięgnął tyfus w lutym. Zachorowali też wszyscy kanceliści sądu miejskiego. Bursieg zmarł 1 marca. Landrat zobowiązał sekretarza Tarnogrockiego na zamku w Rybniku, by natychmiast przejął urząd sekretarza w Żorach. Otrzymywał on miesięcznie 20 talarów i diety do końca sierpnia.

[235] Do tej straszliwej zarazy przyplątała się nowa epidemia, która zaprzątnęła umysły mieszkańców. Lutowa rewolucja francuska spowodowała zawirowanie w całej Europie; doszło do przewrotów we Włoszech, a także w Badenii, Wittenbergii, Bawarii i innych małych państwach. Zamieszki miały też miejsce 13 lutego we Wiedniu, a 18 marca rozszerzyły się na Berlin. Również w Żorach rozrzucono ulotki uświadamiające ludność, co spowodowało niepokój. Magistrat i radni miejscy na zorganizowanym 25 marca zebraniu postanowili stworzyć związek samoobrony, składający się z 200 mężczyzn, na którego czele stanął były burmistrz, pierwszy kapitan pan Pelchrzim. Sporządzono spis mieszkańców - wartowników, którzy mieli się stawić o godz. 11 przed magistratem. Ustalono 20 - osobowe patrole, które dniem i nocą pilnowały porządku w mieście. Związek ukonstytuował się następnego dnia w sile 2 oddziałów, na których czele stanęli pan Wojski i właściciel huty Reisner. Szefami I Kompanii byli: asesor Heimbrod, sędzia miejski Kynast, farbiarz sukna Walentyn Scholz, gospodny Stefke; II kompanii - Maurycy Kaczyński, Franciszek Kolibaj, kancelista Chrystian Fey i Józef Pillar. Członkowie straży zostali zaprzysiężeni przez „położenie ręki” na znak posłuszeństwa względem swoich przełożonych. Na wniosek radnych o utworzenie w Żorach garnizonu do generała hrabiego von Brandenburg nadeszła odpowiedź odmowna w dniu 28 marca. W razie ewentualnych niepokojów w mieście zapewniono wojskową pomoc z Pszczyny. Gdy w czasie podziału zboża dla mieszkańców wybuchły zamieszki, magistrat poprosił 2 maja o 50 karabinów i lanc dla słabo uzbrojonego związku samoobrony, Burmistrz Lipiński, który przejeżdżał przez Koźle 6 maja przywiózł za zezwoleniem wspomniane karabiny [236] z depozytu artylerii, a naczelnik policji Bertram zabezpieczył 11 maja ich transport. Naboje i kule mosiężne oddano oddziałom samoobrony, a lance zostały sprowadzone i zakupione na koszt skarbu miasta.

W latach głodu i tyfusu gmina sprzedawała cały drzewostan z rewiru leśnego Dębina za 2 200 talarów. Pieniądze ze sprzedaży przeznaczono na pomoc dla biednych. W międzyczasie oba szpitale były jeszcze w kwietniu bardzo przepełnione. Do 26 sierpnia wydawano codziennie 4 cetnary mąki na wypiek

chleba w wyznaczonych piekarniach. 5 maja o godzinie 10 wieczorem spaliło się 16 stodół po obu stronach huty aż do Pawła Cyglera, któremu spłonął cały dobytek. Ogień wybuchł w stodole wdowy po płócienniku Joanny Bajer, z domu Kichnet; w czasie pożaru został też uszkodzony szpital komunalny. Straty wyniosły 2 407 talarów reńskich. Fryzjer Sperling, który udzielał się przy gaszeniu pożaru, otrzymał 5 talarów premii. 18 czerwca spadł silny grad, którego waga wynosiła od 20 do 24 łutów. Grad zniszczył płody rolne, okna, dachówki. Następnego dnia szalał huragan, który zdemolował 1 dom do połowy, drugiemu zerwał dach.

Członkowie Bractwa Kurkowego założonego w 1776 roku zostali umundurowani i rozpoczęli bardzo uroczyście zawody strzeleckie o tytuł Króla Kurkowego. 19 czerwca [1848] tutejsze szpitale zostały rozwiązane, mimo że nadal panowały się tyfus plamisty i czerwotka. Jesienią związek demokratyczny, który prowadził zebrania do października, próbował pouczyć mieszkańców o obecnych układach politycznych. Później panowała wielka obojętność dla spraw polityki.

Na wolną posadę sekretarza miejskiego, którego pobory wynosiły od 9 października 150 talarów i 4 nawożone zagony pod kartofle, nie znalazł się żaden kandydat. W związku z tym 18 października 28-letni Fryderyk Wilhelm Tarnogrocki został jednogłośnie wybrany na to stanowisko. Zaprzysiężono go jednak dopiero 21 grudnia 1849 roku i wystawiono dokument zatrudnienia. Księga umarłych parafii katolickiej liczyła w 1847 r. 504 numerów, a w roku 1848 - 374. Liczby te nie są dokładne, bo wielu zgonów nie zgłoszono i nie odnotowano. Ludzie nocą porzucali zwłoki na cmentarzu i uciekali. [237]

1 kwietnia 1849 roku nastąpiła reorganizacja urzędów sądowych, na skutek której w miejsce sądów miejskich i patrymonialnych utworzono w miastach powiatowych większe sądy, a w pozostałych miastach zaczęły działać komisje sądowe z 1 sędzią, przez co miasto Żory poniosło ogromną stratę. Po dotychczas działających w mieście 4-5 sędziach ziemskich i ich urzędnikach pozostało wiele pustych mieszkań i lokali. Zaś ludność wiejska korzystająca dotychczas głównie z ich usług miała teraz mało okazji dotarcia do prawników. Okoliczne miejscowości z powodu niskiej jakości gleb były w trudnej sytuacji. 15 kwietnia rano szalała burza, która wyrządziła ogromne szkody niszcząc dachy domostw i lasy. 17 maja wystąpiły niepokoje społeczne spowodowane tym, że robotnicy rolni nie chcieli dopuścić do wywozu zboża do Austrii. Do zabezpieczenia miejscowości przybyła trzecia kompania 23 regimentu piechoty, która 1 września wróciła do swojego garnizonu w Nysie. W nocy z 25 na 26 maja spłonęły posesje mistrzów murarskich Gregerackiego i Szczepanka. Jakub Gallus został rajcą. Zgodnie z rozporządzeniem Departamentu Wojny z 20 czerwca magazyn artyleryjski przydzielono do Koźła i zażądano zwrotu wypożyczonej broni. Broń oddano w lipcu a straty wyrównano za pomocą reparatury w wysokości 6 talarów, 2 grosze i 9 fenigów. 1 lipca Kamiński chciał znowu przystąpić do pracy w sądownictwie i miał przekazać swoje miejsce do zarządzania panu Pelchrimowi,

[239]

do czasu wprowadzenia nowej ustawy gminnej. W sierpniu utworzył się Klub Demokratyczny, który bardzo się zaktywizował i popierał ruch nacjonalistyczny. Ruch ten wysłał deputację do Izby Skarbowej, by nie odprowadzać podatków.

W 1850 r. wybudowano 3 1/2 mili drogi bitej aż do Kobielic w stronę Pszczyny. 17 czerwca do miasta przybył minister handlu von der Heide w towarzystwie prezydenta rejencji hrabiego Pücklera i landrata, barona von Durant, którzy kazali sobie przedłożyć sprawozdanie z pracy miasta, po czym dali swe zapewnienie, że zostanie zbudowana droga bita do Strumienia. 7 lipca radni miejscy zezwolili na opłacenie kancelisty za 4 talary miesięcznie. Kupiec Robert Stefke otrzymał 27 października 1843 roku koncesję na agenturę towarzystwa ubezpieczenia pożarowego o nazwie „Borussia zu Königsberg”. Po jego rezygnacji kontynuację dzieła podjął od 30 lipca 1850 roku posiadacz wolnego sołectwa Edward Stefke i został w tym zatwierdzony. W sierpniu 6 miejskich działek sprzedano na licytacji, m.in. 2-piętrowy dom z 6 oknami frontowymi na rynku, w którym później mieszkał restaurator Hamburger, wartość tego domu wynosiła 4 600 talarów, aukcja podniosła tę cenę o 100 talarów; 30 mieszkań stało pustych.

Na podatek klasowy i przemysłowy odprowadzono 200 talarów miesięcznie. 29 sierpnia w gospodarstwie ogrodnika Józefa Spiewoka w Rowniu wybuchł pożar. Gaszący pożar sikawkowy, ślusarz Pokroll, sługa kancelaryjny Jutsch, służący Gałeczka, zostali przez miasto odznaczani i wynagrodzeni.

W styczniu 1851 r., w związku z remontem nawierzchni ulicy od Górnego Przedmieścia i św. Jana do stodół gospodarzy z Kleszczowa, sprowadzono kamienie i żużel z Orzesza za 3 1/2 talara, a z lasu 200 wiatrołomów do wytworzenia cegieł.

[239]

11 marca 1850 roku wydano nowe zarządzenie dotyczące obowiązku zwoływania zebrań Rady co 14 dni w środy. Zaprowadzono księgę, w której wpisano nazwiska 250 mieszczan uprawnionych do głosowania, z których 26 należało do I klasy, 55 do II, 199 do III klasy. 18 czerwca odbyło się głosowanie członków zarządu, czyli rajców. Do nowego zarządu weszli: dotychczasowy rajca rzeźnik Józef Pillar, sukiennik Jan Fesser I, piekarz Jan Hensel, dotychczasowy rajca Panofsky, kupiec Maurycy Kaczyński. 10 sierpnia pobory burmistrza zostały określone na 400 talarów i 40 talarów „mieszkaniowego”. 21 września dotychczasowy skarbnik miejski Robert Renner otrzymywał zaczął 300 talarów jako poborca miejski; były to pobory bez dodatkowych dochodów. 4 listopada burmistrz Schabon z Mikołowa: poprzednio przez 18 lat nauczyciel, został wybrany burmistrzem spośród 16 ubiegających się o to stanowisko. 21 listopada kupiec Jan Lipiński został zaprzysiężony jako wiceburmistrz. Wprowadzenie na urząd nastąpiło 29 grudnia. 20 października, przy robotach w środkowym młynie, robotnicy natrafili na wielki, 1 1/2 kwarty garniec pokryty śniegiem, zawierający austriackie i polskie monety z połowy XVII wieku. Został on oddany tutejszemu sądowi.

W marcu 1852 roku zarząd miasta zdecydował o oświetleniu ulic; sprawę latarni miano omówić z blacharzem z Raciborza. Podatki mieszkańców dla Izby Skarbowej wpływały bardzo nieregularnie - saldo z 1852 r. wzrosło na 2 676 talarów. Stawka dzienna dla robotników pracujących przy budowie drogi bitej wynosiła 4 grosze, co przy wysokich cenach żywności nie starczało na życie. Aby zapobiec pogłębiającej się biedzie, miasto wyznaczyło 100 talarów na pomoc w naturze dla biednych. Na wiosnę rozpoczęto budowę drogi od miasta w stronę Woszczyc. 24 maja przed południem o godz. 10 1/2 spłonął dom mieszczanina Karola Schmidta i 6 posiadłości, przy czym parę domów uległo częściowemu zniszczeniu. Straty wyniosły 1 524 talary. W czerwcu spośród stróżów nocnych wytypowano 1 stróża drogowego. 4 lipca, w niedzielę o godz. 9 1/2, wybuchł pożar w stajni mistrza formiarskiego Ludwika Luboszczyka z ul. Garncarskiej. Zniszczeniu uległy 3 stajnie, oficyna Jana Niechoja, dom mieszkalny Jakuba Hawliczka. Ogółem 16 budynków uległo zniszczeniu, z tego odbudowano tylko cztery; resztę rozebrano. Pięć budynków ocalałych z pożaru 24 maja zniszczył nowy pożar 20 lipca. Jesienią zabroniono handlarzom targowym zakupu żywności do godz. 9 rano. [240]

Dotychczasową liczbę funkcjonariuszy policyjnych i stróżów wzmocniono o ordynansa wybranego spośród robotników. Ponieważ nie była to w pełni zaufana osoba, zatrudniono jednocześnie drugiego stróża. Podwyższono też ich pobory z 16 do 48 talarów na głowę. Żandarmem był Wawrzynek.

29 maja 1853 roku spadł wielki grad. Według brzmienia paragrafu 61 Ustawy o Zarządzie Miast z 30 maja, która została wprowadzona 2 lipca i obowiązuje do dziś, magistrat winien co roku na otwartym posiedzeniu przedłożyć wszystkim obecnym roczne sprawozdanie. W dniach od 25-26 czerwca Górnośląskie Bractwo Kurkowe urządzało w Żorach zawody. Pierwsi przyjechali goście z Raciborza, Ujazdu i Koźła. Miasto tętniło życiem. W sierpniu urząd miejski wysłał baronowi von Lyncker, który przeprowadził się do Nysy, pisemne podziękowania za jego sympatię do tutejszej ludności. Kiedy minister, na prośbę gminy miejskiej w Żorach wyraził zgodę na budowę przez miasto drogi Orzesze-Strumień, przedłużono jesienią linię do Baranowic, lecz na wykonanie całej drogi trzeba było jeszcze długo czekać. [241]

Wiosną 1854 r. ulica do Huty „Waleska” została obsadzona drzewami. Aby 11 czerwca uczcić srebrne wesele księcia Prus, 10 weteranom ufundowano posiłek w cenie 7 1/2 grosza. Z kwoty, którą uzbierano w czasie poczęstunku, ofiarowano im po 15 groszy; biednych zaś obdarowano 2 1/2 groszami. Aby utrudnić pobyt niepożądanym przybyszom, nałożono na nich opłaty, co zostało potwierdzone 31 lipca; postanowienie to poparto edyktem królewskim 25 września. 6 sierpnia zmarł w wieku 72 lat zasłużony dla miasta i społeczeństwa emerytowany rajca miejski, przełożony rady kościelnej i miejskiej, sukiennik Jakub Gallus. Był on również założycielem fundacji na rzecz biedoty miejskiej. Jesienią został odnowiony ratusz. Wieżę pokryto blachą cynkową i pomalowano na zielono. Miejscy deputowani [radni] odbywali dotychczas swe posiedzenia na szkolnych ławkach. Przez przebudowę ratusza, uzyskali pomieszczenie na

obrad w oficynie ratusza. Ulice od strony rynku zyskały brukową nawierzchnię. Od 13 do 15 listopada padał śnieg pokrywając ulice na wysokość 10-15 stóp.

W styczniu 1855 r, w miejsce zmarłych Pillara i Fessera, przyjęci zostali do Rady kupiec Józef Muras i radca prawny policji Edward Stefke. Radca rządowy Sock rewidował od 11-12 maja zarząd miasta, a adwokat państwowy Mayer z Raciborza 15 czerwca rewidował komisariat policji. W sierpniu przebudowano budynek straży pożarnej i odpowiednio go wyposażono. W grudniu kasa miejska podjęła 200 talarów na pomoc dla biednych. 7 i 11 listopada spaliło się wiele stojących za miastem stodół.

[242] Wtedy też postanowiono obciążyć finansowo gospodarzy i chałupników z Kleszczowa w formie podatku zbożowego w wysokości 7 545 talarów od 214 korców zboża, zaś 6 200 talarów wypłacono w formie papierów rentowych. Czynsz dzierżawny z tej samej wsi dla królewskiego fiskusa wynosił 86 talarów i 12 groszy, opłaty z młyna 12 185 talarów. Trzy prośby, aby zatrzymać w garnizonie szwadron ułański z Bytomia, założyć szkołę realną i poszerzyć więzienie - zostały niestety odrzucone. Ulicę Friedricha [obecnie Szeptyckiego], która przechodziła w szosę utrzymywał królewski fiskus, za chodniki odpowiadali właściciele domów, część szerokiej ulicy brukowano na koszt miasta. W październiku zarządca więzienia został zniesiony z urzędu. 7 listopada o 3 1/2 w stodole Gottlicby, wdowy po Antonim Koczurku, wybuchł pożar, w wyniku którego spłonęło doszczętnie 7 innych stodół. Straty wyniosły 900 talarów. Oświetlenia ulic doglądał sekretarz miejski Tarnogrocki, który przez 7 zimowych miesięcy otrzymywał za to 84 talary. Na drogę bitą do Orzesza prowadzącą przez Woszczyce i Zazdrość, o długości 2 mil, szerokości 28 stóp, grunt i ziemię dało miasto, które otrzymało na ten cel zapomogę w wysokości 2 000 talarów i odszkodowanie 4 128 talarów.

Budowę drogi rozpoczęto wiosną 1856 r. Prowadziła ona z Żor przez Palowice aż do granicy państwa przy Rychuldzie na długości 2 1/2 mili. Przez te dwie szosy, które można nazwać arcydziełem sztuki drogowej, prowadziły rozjazdy na pola rolników. Istniejące drogi do kopalni i tutejszych fabryk spowodowały wzmożenie ruchu również na cotygodniowych jarmarkach, dzięki czemu szybko sprzedawano towar. Dla poprawy wyżywienia uzupełniano artykuły spożywcze o masowe dostawy kukurydzy z krajów austriackich. Policjant Tomasz Hensel 1 lutego 1856 roku przeszedł na emeryturę. Na jego miejsce przyjęto sierżanta [243] Rosenmanna. Panu Pelchrzimowi, b. burmistrzowi, nadano sporządzony przez nauczyciela Sage dyplom „Starszego Miejskiego” za długoletnią pracę na rzecz miasta. Otrzymał też podwyżkę w wysokości 50 talarów. Abraham Morgolius 6 maja obchodził „złote wesele”. Z tej okazji otrzymał w darze 10 talarów i zapewniono mu comiesięczne wsparcie w wysokości 2 talarów. W tym roku po długim czasie znowu były błogosławione zbiory. Węgierska kukurydza nie smakowała mieszkańcom i natychmiast zniknęła z rynku. Ulicę Pocztową wybrukowano na nowo, a ul. Murarska otrzymała nowy chodnik.

W czerwcu 1857r. wybrano na stanowisko poborcy miejskiego

dotychczasowego skarbnika Roberta Rennera, który złożył 600 talarów kaucji. Sekretarz miejski Tarnogrodzki 22 czerwca został zatwierdzony przez policję państwową jako agent Lipskiego Towarzystwa Ubezpieczeń Przeciwpowodziowych, a w marcu 1858 r. Kolońskiego Towarzystwa Ubezpieczeń Przeciwpowodziowych. W sierpniu 1857 r., kasa miejska sprzedała miejską arendę Salomonowi Hamburgerowi za 3 400 talarów. 9 listopada zastępcą burmistrza został Lipiński, a Panofsky i Pillar zostali wybrani rajcami; zatwierdzono ich w grudniu.

Sekretarz miejski Tarnogrodzki otrzymał 1 kwietnia 1858 roku podwyżkę pensji w wysokości 50 talarów. Policjant Jutsch 22 czerwca również dostał podwyżkę w wysokości 12 talarów. Na urządzenie szkoły żydowskiej przyznano 130 talarów; tę dotację zatwierdzono umową zawartą między magistratem, a zarządem synagogi już 20 maja. W październiku położono podziemny rurociąg od zbiornika w Rynku aż do ogrodu Piecuchów. Dom Karola Scholza sprzedano szewcowi Janowi Knopkowi za 545 talarów. Obsługę miejskich latarni w okresie od 15 października do 1 kwietnia powierzono tokarzowi Gruszcze za 1 talara i 20 groszy miesięcznie. Do istniejących 5 latarni dostawiono jeszcze 3 za 62 talary. Brakowało jeszcze tylko trzech latarni. Z domów w rynku zniknęły ostatnie dachy drewniane. W tym roku podatek dochodowy wyniósł 132 talary, a podatek klasowy 1 726 talarów. [244]

Kupiec Bernard Hoffman został agentem Poczdamskiego Towarzystwa Ubezpieczenia Bydła, a rentier von Brause agentem Magdeburgskiego Towarzystwa Przeciwpowodziowego. Sąsiadom magistratu z posesji 101 i 103 zezwolono na dobudowę bocznych skrzydeł, przez co okna na bocznych ścianach domów musiały zostać zamurowane. Pomieszczenia pozbawione światła miały zostać wyposażone w lampy. 31 grudnia 1831 roku w księgach hipotecznych wpisano: posesja 103 jest zobowiązana do utrzymywania na własny koszt okna oświetlającego korytarz magistratu, gdyż dotychczas używane, z lewej strony przy wejściu do kancelarii magistrackiej, zostało zlikwidowane. Światło to było jednak niewystarczające. Przy dużym zachmurzeniu nawet w ciągu dnia musiało być zapalone. Jeszcze gorzej wypadła bezcelowa konstrukcja latarni dachowej i jej konserwacja - świetlik powodował zamakanie sieni i pomieszczeń górnej kondygnacji budynku ratusza. Na szczęście w 1850 r. gmina w drodze aukcji otrzymała posesję 101 za 1 455 talarów i w roku 1858 zburzono boczne skrzydło z budynku obok; otrzymane pieniądze przeznaczono na remont ratusza. Po zburzeniu skrzydła korytarz był bardziej oświetlony, a przebudowa schodów stworzyła dogodny dostęp do górnych kondygnacji. Cele aresztu zostały lepiej wyposażone, zabezpieczono ich zamknięcia, zwiększono ich ilość. Dwóch policjantów otrzymało w budynku mieszkania. Na miejsce walącej się drewnianej wieżyczki, zbudowano murowaną konstrukcję w której umieszczono miejski zegar. Wodociąg, który od zbiornika w rynku ciągnął się koło magistratu i ze względu na częste reparacje utrudniał dojście do pomieszczeń, przesunięto na ulicę, a sień wybrukowano.

W następnym roku zamieniono salę posiedzeń w tylnej części budynku na [245]

wychodzący na frontową stronę rynku wielki pokój audiencyjny komisji sędziowskiej. Posunięcie to było korzystne, bo wszystkie pomieszczenia sądowe znalazły się razem. Piwnicę pod ratuszem wydierżawiono za 5 talarów E. Leobingerowi. Zatwierdzono obowiązek gminy do ponoszenia kosztów spraw kryminalnych. Minister obniżył rentę do wysokości 166 1/3 i fiskus resortu sprawiedliwości wszedł w posiadanie miejskiego więzienia. Gmina zadłużona była jeszcze w 1852 r. na 4 679 talarów. W 1859 r. była już bez długów.

Na skutek zaburzeń w 1858 r., które przeszkadzały w handlu wszystkich krajów, także nasze okolice poniosły straty. Do tego w 1859 r. wybuchła wojna w Italii pomiędzy Francją i Austrią. 2/3 armii podlegało mobilizacji a 1/3 trwała w pogotowiu wojennym. Spowodowało to zastój w handlu, przemyśle i rzemiośle. Stanęły też huty żelaza i kopalnie. Wszystko to miało zły wpływ na sytuację materialną miasta.

1 stycznia 1860 roku pobory burmistrza Schabona podwyższono z 400 na 450 talarów, a pięciu nauczycielom o 20 talarów. Kupiec J.S. Hahn założył agenturę Towarzystwa „Iduna” w Halle, a w sierpniu właściciel wolnego gruntu Karol Strauss został upoważniony do przejęcia jego interesów. 12 1/2 -letni syn kowala Józefa Śpiewoka 15 października podpalił zapalkami stodołę ślusarza Kani. Spłonęły jeszcze 3 inne stodoły. W 8 dni później powtórzył swój nieczyny proceder w Nowej Wsi podpalając dom wiejski. Sprawca podpalenia został ujęty przez [246] żandarma Franciszka Wawrzyńka i przekazany sądowi. 23 października zostali na dalsze 6 lat rajcami miejskimi: Muras i dotychczasowy przełożony radnych Franciszek Słonina jako niepłatny rajca, a 2 stycznia 1861 r. zostali zatwierdzeni. Zarządzono podwyższenie opłat od osiedlenia. Na posiedzeniu Rady Miejskiej 1 października 1860 roku, przedstawiono projekt przepisów podatkowych na podstawie zarządzenia Rządu Królewskiego z dnia 23 lipca. Rada, po weryfikacji, zatwierdziła je 11 października. Ulicę Szeroką przebrukowano. W Zostawie 22 listopada spaliły się 2 wielkie stodoły właścicieli wolnych gruntów Nietscha i Solicha.

Na podstawie zarządzenia Rejencji Królewskiej z dnia 1 stycznia 1861 roku ustanowiono podatek od właścicieli psów w wysokości 20 groszy od psa. Dom listonosza Hallacza spalił się 14 lutego. Na miejsce rajcy Murasa, który wyprowadził się w maju do Bytomia, wybrano aptekarza Gustawa Ferche i zatwierdzono go 2 sierpnia. W 1861 r. zniesiono dotychczas wpłacany przez właścicieli gruntów w mieście do kasy miejskiej podatek gruntowy. Zobowiązani zostali do 1/10 kwoty i po 56 latach i 6 miesiącach byli z niego zwolnieni. Miejsca pod stodoły sprzedano za gotówkę. Parcela obok stodół przy ul. Wodzisławskiej, służąca dotychczas za pastwisko, została ogrodzona i wydierżawiona. Na jubileusz Leopolda Zelorskiego i jego małżonki w październiku 1861 r., kasa komunalna wypłaciła 15 talarów. Z okazji Dni Miast Śląskich we Wrocławiu, w dniu 10 września 1861 roku, postanowiono, że na przyjazd króla do Wrocławia ze środków pochodzących od gmin i z dobrowolnych datków ufunduje się łódź [247] bojową o nazwie „Schlesien”. W czasie zbiórki na prowincji zebrano 55 167

talarów. W Żorach urzędnicy miejscy ofiarowali 20 talarów podczas gdy w Raciborzu - 850, w Prudniku - 200, w Dobrodzieniu - 113, w Koźlu - 58. Dzień koronacji - 18 października - był również tutaj uroczyście obchodzony. Zarząd miasta, cechy rzemieślnicze, strzelcy i inni zebrali się w sali ratusza, a następnie udali się do swych świątyń. Nauczyciele zorganizowali święto sportu, strzelcy kurkowi - strzelanie. Wieczorem wiele domów było oświetlonych a na niektórych wywieszano transparenty.

Od jesieni 1860 r. do następnej wiosny panował okres biedy. Pod koniec 1861 r. po dobrych żniwach ożywił się handel, o czym świadczyło wielkie zainteresowanie jarmarkami.

W Wielki Czwartek 1862 r., pod wieczór, przywędrowała do miasta banda Cyganów, którzy upiwszy się wszczęli burdę na drodze do Rogoźnej; zabito 2 mężczyzn, których na drugi dzień przywieziono do miasta. Jedna Cyganka zidentyfikowała zwłoki swojego męża. Przyznała też, że brała udział w bijatyce, ale ze strachu uciekła do wsi. Wymieniła nazwiska zabójcy. 21 kwietnia (poniedziałek wielkanocny) dokonano sądowej obdukcji. Część rynku przy gospodzie Centawera została wybrukowana na nowo. Konserwację wodociągów i studzien wykonano za 68 talarów.

50 rocznicę królewskiego apelu „Do mojego ludu” 17 marca 1863 roku obchodzono również w Żorach z wielkim udziałem mieszkańców. 6 lipca na czterech wozach znowu przybyli Cyganie w liczbie 30 osób, których aresztowano. Ponieważ pochodzili oni z okolic Peterwardein (?) zostali kilkoma transportami przeprowadzeni przez granicę do Strumienia. Koszty tego przedsięwzięcia zostały pokryte ze środków bandy. Wpływ warunków atmosferycznych na plony był tego roku fatalny. Mrozy trzymały do czerwca i lipca, po czym nastąpiła wielka susza, taka, jak w latach 1811 i 1822. W wyborach, które odbyły się 30 września, kupiec Józef Szyszkowicz został wybrany burmistrzem. Musiał on zdać 18 listopada w Opolu egzamin, a mimo to władze nie zatwierdziły jego kandydatury. Dlatego też 12 grudnia ponownie wybierano burmistrza, którym został Schabon. Z powodu błędu formalnego 6 lutego 1864 roku wybory przeprowadzono ponownie. Burmistrzem wybrany został urzędnik Braxator. [248]

22 listopada 1863 roku kupiec Jan Paweł Lipiński został wybrany zastępcą burmistrza, posiadacz farbiarni Emanuel Słonina i rzeźnik Jan Niechoj rajcami. Ten ostatni nie został zatwierdzony przez Rejencję Królewską. Nowy wybór padł 28 kwietnia na Alojzego Dehnera, który 26 lipca został wprowadzony na urząd. Także Braxator nie został zatwierdzony jako burmistrz przez Rejencję Królewską w dnia 6 lutego, wobec tego, 15 sierpnia spośród 17 kandydatów wybrano burmistrzem sekretarza miejskiego Fryderyka Wilhelma Tarnogrockiego, który ten urząd już 17 lat sprawował, a we wrześniu został zatwierdzony. Rzeźnikom pozwolono w październiku trzymać jednego psa bez podatku. Nowemu sekretarzowi miejskiemu rajcowie przyznali 12 listopada pensję w wysokości 150 talarów; kanceliście 48 talarów rocznie. Ignacy Lipiński, który przez 6 lat pracował przy komisji sądowej został 1 marca wybrany na próbę sekretarzem. Minister

spraw wewnętrznych zarządził jego definitywne zatrudnienie 9 czerwca 1866 roku, gdyż nie można było znaleźć uprawnionych do pobierania emerytur inwalidów wojennych. Sekretarz miasta po zatwierdzeniu przez radnych miejskich 10 sierpnia został dożywotnio zatrudniony i 21 tego miesiąca zatwierdzony.

Spokój powrócił także do miasta wraz z uroczystym przybyciem sufragana w dniu 14 września 1864 roku.

Zakupione w ubiegłym roku od gminy miejskiej w Opolu 8 latarni jesienią 1864 r. po raz pierwszy zaczęły świecić.

Z nowym rokiem 1865 wszystkie latarnie świeciły na naftę. Z początkiem lutego podniesiono podatek od gruntów i domów. Mury miejskie graniczące z więzieniem oddano do dyspozycji sądowni. Latem rynek został wysypany żużlem, żeby nie trzeba go brukować. W ten sposób poczyniono oszczędności, a jednocześnie osuszono nawierzchnię rynku. Wysadzono też rynek na przemian lipami i akacjami. W dniach 2-3 lipca odbywało się w mieście święto strzeleckie Górnośląskiego Bractwa Kurkowego w Żorach. Jesienią oddano do użytku 3 nowe latarnie. Ulica Drzewna została poszerzona i przebrukowana. Do poszerzenia tejże zakupiono działki ogrodowe. 23 października gmina otrzymała 2 664 talary, 28 groszy i 4 fenigi z odsetkami od 1 stycznia w wysokości 108 1/2 talara w wyniku odłączenia w 1856 r. więzienia. Kapitał ten został pożyczony różnym obywatelom.

Do dnia 1 stycznia 1866 r. wykonano przydrożne zabudowania w powiecie. Koszty ich wykonania rozłożono na mieszkańców, a wynosiły one 200 talarów rocznie. Od tego czasu gminie miejskiej przyznano kwoty w czystym pieniądzu.

W lutym i marcu 1866 r. we Wiedniu i w Berlinie podejmowano kroki celem zapobieżenia wojnie. 8 kwietnia Prusy zawarły przymierze z Italią. W maju nadal trwały zbrojenia się państw, a tym samym pojednanie mocarstw europejskich okazało się daremne. Prusy wypowiedziały wojnę Hanowerowi, Saksonii oraz Hesji i zajęły ich terytoria, podeszły 22 czerwca do Czech i zmasowanym uderzeniem pokonały austriacką armię pod Sadową. Wiadomości o zwycięstwie dotarła telegraficznie z Raciborza do Żor o 10 1/2 rano i rozgłoszono ją przez specjalnego gońca. Natychmiast w mieście wywieszono pruskie flagi, orkiestra przed ratuszem grała hymn dziękczynny „Ciebie Boże wielbimy”. W ciągu 26 godzin zebrano i wysłano jako dar medykamenty o wartości 175 talarów i 5 srebrnych groszy. Oprócz tego zebrano pieniądze z loterii, sprzedając 600 losów po 5 srebrnych groszy. Nadmienić trzeba, że w czasie wybuchu wojny przebywał w mieście ochotniczy korpus hrabiego von Stolberga, który przygotował się do przekroczenia granicy. Oprócz kawalerii Stolberg ściągnął jeszcze 2 bataliony piechoty, co spowodowało wzrost kosztów kwaterunku dla wojska. W czasie powrotu stacjonującej w Pszczynie II eskadry Regimentu Ułanów, jego szef, Hugo hrabia Wengiersky, już w Rybniku otrzymał zaproszenie do Żor na śniadanie. W szybkim tempie postawiono 2 bramy honorowe, domy oflagowano i obwieszano wieńcami. Przy wejściu na rynek miało miejsce pierwsze powitanie. Ubrane na białe damy podawały oficerom wieńce. Przy ratuszu burmistrz wygłosił

patriotyczne przemówienie. Żołnierze przy dźwiękach muzyki spożywali śniadanie przy stołach stojących przed ratuszem. Oficerowie spożywali śniadanie w hotelu Centawera w obecności zaproszonych gości z miasta i okolicy. Eskadrę odprowadzono aż do ostatniego domu przy ul. Pszczyńskiej.

Od 22 lipca do 26 października panowała w mieście cholera, na którą zmarły 32 osoby spośród 65 chorych; 32 chorych to proletariat z dzielnicy Kleszczówka - z tego zmarło 18. Założono wtedy księgi nieruchomości na podstawie ksiąg gruntowych. W listopadzie Tarnogrocki otrzymał order Czerwonego Orła. Z tym orderem pokazał się po raz pierwszy w Boże Narodzenie w kościele, w czasie, gdy jako patron siedł na czele urzędników magistratu na ofiarę. W odpowiedzi na zapytanie komisarza wojskowego, czy miasto zgadza się na przyjęcie 4 szwadronu Śląskiego Regimentu Ułanów Nr 2 do garnizonu żorskiego, radni miejscy postanowili 17 grudnia urządzić ujeżdżalnię i stajnie dla garnizonu. Franciszek Słonina wybrany 15 września ponownie rajcą wprowadzony został na to stanowisko 5 stycznia 1867 r. 8 stycznia burmistrzowi pobierającemu 400 talarów pensji dodano osobisty dodatek 150 talarów bez możliwości roszczeń o podwyższeniu tej kwoty. Dopiero 1 października podwyższono tę sumę do 200 talarów. Na podstawie prawa z 2 marca 1867 roku zniesiono podatek od zameldowania i zamieszkiwania w mieście. Zgodnie z zarządzeniem rządowym z dnia 16 kwietnia Żory zostały miastem garnizonowym. Aptekarz Gustaw Ferche 28 maja 1867 roku został wybrany na 6 lat rajcą i wprowadzony na urząd. Z okazji złotych godów małżonkom Eliaszowi i Rebecce Schillerom wręczono prezent w postaci comiesięcznej wypłaty w wysokości 1 talara i 10 srebrnych groszy, zwolniono ich też od wszystkich miejskich podatków. (251)

8 lutego 1868 roku postanowiono przeznaczyć na cele garnizonowe 12 000 talarów w oprocentowanych obligacjach (na 4 1/2%) do spłacenia w ciągu 16 lat w tej samej kwocie. 21 stycznia Rejencja Królewska powiadomiła, że na podstawie paragrafu 4 o podatku gruntowym z dnia 21 maja 1860 r. kapitał na odszkodowanie w wysokości 2 159 talarów 7 srebrnych groszy i 6 fenigów będzie zagwarantowany oprócz dotychczasowego podatku miejskiego. Większość Rady Miejskiej 16 marca postanowiła, że suma ta ma pozostać do dyspozycji kasy miejskiej, jednakże 30 listopada pieniądze te przeznaczono na dofinansowanie budowy garnizonu. Na dalszą rozbudowę tegoż garnizonu miało wpłynąć w marcu 1869 r. jeszcze 6 000 talarów w obligacjach z prowincjonalnej Kasy Zapomogowej.

17 listopada w chlewni posiadacza gorzelni Jakuba Eisnera wybuchła zaraza, która spowodowała zakaz uboju i produkcji wyrobów wędliniarskich na terenie miasta do 13 grudnia. Wszystko szczęśliwie się zakończyło. W związku z zarazą, prezydent Rejencji dr Jerzy von Viebahn kilkakrotnie wizytował miasto i otrzymał za to 24 stycznia list dziękczynny. 22 grudnia 1869 roku Jan Paweł Lipiński został wybrany zastępcą burmistrza, a Emanuel Słonina i Karol Pillar zostali rajcami. W tym samym roku zakupiono 6 latarni ulicznych i parcelę Reisnera nr 137. (252)

W nocy z 4 na 5 stycznia 1870 r. Apolonia Szczygieł została zamordowana przez swego męża.

Jan Lipiński, który od 29 grudnia 1851 roku honorowo pełnił urząd w myśl par. 34 ustawy o zarządzie miast z 30 maja 1853 roku, otrzymał w lutym 1870 r. tytuł „Starszego miasta”. Na patriotyczną uroczystość z okazji królewskich urodzin z pobliskich miejscowości przybyli licznie duchowni, którzy spowodowali masowy udział ludności w uroczystościach. Prawa targowe mają datę 21 czerwca. Pieszy żandarm Paradzik otrzymał w lipcu honorowe odznaczenie. Wtedy wybuchła wojna przeciwko Francji; w dniu 27 grudnia przekazano biednym kobietom, których mężowie byli na wojnie, 100 talarów do podziału.

Dom miejski, w którym mieszkał burmistrz Tarnogrocki, został przeznaczony w kwietniu 1871 r. na koszary i burmistrz musiał go opuścić. W czerwcu radni miejscy postanowili przeznaczyć 150 talarów na powitanie i ugoszczenie powracających z Francji żołnierzy landwery i Szwadronu Ułanów. O szczegółach dotyczących naszego garnizonu będzie mowa na dalszych stronach.

Od 1872 r. zostały przyznane dodatki dla urzędników kasy miejskiej Rennera - w wysokości 50 talarów i dla sekretarza miasta Ignacego Lipińskiego - 24 talary za 1872 r.. Z okazji jubileuszu piastowania urzędu Renner otrzymał też 30 talarów. Od 19 lat Żory nie były nawiedzone przez grad, dlatego też tylko kilku właścicieli (4 większych i 5 mniejszych) ubezpieczyło swoje pola. 25 maja spadł wielki grad, który [253] zniszczył 1/3 wszystkich pól, co spowodowało ogromną klęskę, gdyż całe uprawy zbóż zostały zniszczone. Wał miejski przeznaczono na targ siana i słomy a częściowo na plac ćwiczeń. Na Górnym Przedmieściu koło posiadłości Ogiermana zbudowano nową murowaną studnię miejską.

9 grudnia 1872 r., w miejsce rajcy Franciszka Słoniny wybrano kupca Maurycego Adlera, który złożył przysięgę 15 marca 1873 roku i został wprowadzony w urząd przez burmistrza. 18 lutego zmarł weteran wojny wyzwolitej, Rycerz Krzyża Żelaznego, rentier Ferdynand von Schlutterbach, który urodził się w 1788 r., a w latach 1820-1840 był właścicielem Dolnej Boryni. Pierwszą jego małżonką była Eliza von Strachwic (zmarła 18 sierpnia 1831), drugą - Laura Eleonora z domu von Lippa, wdowa po panu Skrbeńskim, poślubiona 10 stycznia 1853 r., zmarła 3 lutego 1883 r. Jego córka Leontyna wyszła za mąż 25 sierpnia 1835 r. w Żorach za prawnika Franciszka Hertela, a druga, Lina, 22 lutego 1843 roku za sędziego miejskiego i radcę sądowego Witkowica.

2 marca uroczyste obchodzono jubileusz 25 lecia pracy burmistrza Tarnogrockiego. Wieczorem chór męski odśpiewał serenadę. Przyjęcie odbyło się w hotelu Centawera. Na miejsce pana Ferche 18 czerwca powołano Franciszka Słonię, a z kolei jego dotychczasową funkcję rajcy powierzono 5 sierpnia J. Szyszkowicowi, którego wprowadzono na urząd 7 lutego 1874 roku. Jesienią utworzyło się konsorcjum zajmujące się wierceniami i poszukiwaniem węgla. Polne myszy, które w 1873 r. spowodowały na polach ogromne spustoszenie, już więcej się nie pojawiły.

W 1874 r. pobory sekretarza Lipińskiego podwyższono na 250 talarów, skarbnika Rennera do 300 talarów a burmistrz i Renner otrzymali też dodatek osobisty w wysokości: pierwszy 100 a drugi 150 talarów. 19 stycznia wieczorem

o godz. 1/2 9 [20.30] spaliły się całkowicie 2 drewniane wypełnione zbożem stodoły. 3 dni później o godz. 1/2 7 [18.30] w tym samym miejscu spłonęła też pełna stodoła i pół godziny później, sto kroków od tego miejsca, dwie następne murowane stodoły. Podpalaczem był 18-letni pijak, syn mistrza z cegielni. Zeznał, że podpalił stodoły 22 stycznia. Został za to skazany na 4 lata więzienia. (254)

Żandarmowi Paradzikowi, z okazji 25 lecia pracy, w uznaniu zasług, podarowano 1 maja 25 talarów w formie deputatu. 30-go tego miesiąca Wincenty Fesser sprzedał tereny na wale miejskim pod numerem hipotecznym 415. Na budowę koszar pożyczono 2 900 talarów od inspektora gospodarczego Maurycego Wilczka z Palowic. Janowi Pawłowi Lipińskiemu w związku z odejściem z urzędu przyznano 50 talarów, a poprzedniemu burmistrzowi Schabonowi, przyznano honorowe obywatelstwo miasta. 30 września o godz. 1/2 8 [19.30] przez nieuwagę na Kleszczówce powstał pożar w domu garbarza Simona Rosenberga. Spaliły się całkowicie 4 wielkie domy mieszkalne; 20 rodzin robotniczych zostało bez dachu nad głową.

19 października 1875 roku powoźnik Józef Opawski i rentier Franciszek Słonina zostali wybrani rajcami i 17 stycznia zaprzysiężeni.

Drugiego maja 1876 r. nowo wybrany zastępca burmistrza, kupiec Józef Szyszkowic, został 17 lipca wprowadzony na swój urząd, a Jan Paweł Lipiński otrzymał dyplom i tytuł „Starszego Miasta”. Na rozplantowanym wale miejskim założono targ siana i słomy. Od 1 lipca wprowadzono podatek od właścicieli psów i obowiązek prowadzenia ich w kagańcach. Rzeźników i pasterzy zwolniono z podatku od jednego psa. Zgodnie z rozporządzeniem Rejencji Królewskiej 24 czerwca wypłacono burmistrzowi ryczałt w wysokości 2 250 marek i przyznano mu wolne mieszkanie. 8 sierpnia utonął w stawie „Śmieszek” chory na padaczkę 21-letni syn Izaaka Rosenbauma - Hirschel. Podczas wyboru burmistrza 26 września, 14 głosami przeciw 9-ciu otrzymanymi przez poprzednika wybrano rewizora rachunkowego Hördera z Szarłocińca w powiecie bytomskim. Otrzymał on z dniem 7 września pobory w wysokości 972 marek. Wyasygnowano 30 marek na zakup prezentu z okazji złotych godów Piotra Żabki. Właściciel domu August Bayer został 12 grudnia wybrany rajcą. Zaprzysiężono go uroczystie 16 stycznia 1877 r. przez burmistrza w obecności radnych miejskich i kolegium magistrackiego. 18 stycznia w wieku 75 lat zmarł rentier pan Jan z Szalszy. Pozostawił on syna i 4 córki. Jedna z nich Flora, wyszła za mąż 13 maja 1864 roku za kupca Józefa Chroszcza z Katowic. W marcu Hörder został lokalnym inspektorem szkolnym w Baranowicach. Emanuel Słonina został wybrany 13 marca rajcą, wprowadzono go na urząd 3 maja. 1 kwietnia 1877 roku wydano nowy regulamin dotyczący podwyższenia podatków od właścicieli psów. Przełożony gminy Renner wypowiedział pracę z dniem 1 czerwca i otrzymał 1 200 marek odprawy¹⁵⁸. Franciszek Lipiński 1 czerwca 1877 r. został poborcą podatkowym na rok wpłacając 1 800 marek kaucji. Z okazji 60-lecia pożycia (255)

158. Renner, który służył gminie przeszło 40 lat z wielkim poświęceniem, otrzymał 750 marek pensji, przeprowadził się do Pszczyny i tam zmarł 13 grudnia 1882 roku.

małżeńskiego małżeństwu Schillerom podwyższono miesięczny zasiłek do wysokości 6 marek.

[256] 29 maja 1878 roku radni miejscy na wniosek magistratu postanowili umorzyć wszelkie długi komunalne i wyznaczili kwotę 150 tys. marek na zabezpieczenie finansowe. Od 20-22 czerwca odbywała się publiczna zbiórka pieniędzy, w której od 1 236 ofiarodawców zebrano 137 marek. Po rezygnacji w październiku z funkcji przez rajcę A. Bayera jego następcą został sukiennik Jan Górnik dotychczasowy zastępca. 26-go tego miesiąca o siódmej wieczorem wybuchł w zabudowaniach Golka i Rudka pożar, który szybko ugaszono. 6 listopada rajca Maurycy Adler został ponownie wybrany na ten urząd, 16 grudnia obchodził on uroczystość złotych godów i 50 rocznicę otrzymania praw mieszczańskich w mieście; przy tej okazji na publicznym posiedzeniu wręczono mu dyplom honorowego obywatela miasta.

11 maja 1879 roku posiadacz domu Salomon Freund obchodził także swoje złote gody oraz 50 rocznicę osiedlenia się w mieście. Zarządzeniem Rejencji Królewskiej z 13 maja 1879 roku miała miejsce rewizja kasy miejskiej. 11 czerwca rozpoczęto w Żorach przygotowania do uroczystości 50-lecia ślubu pary cesarskiej. 12 czerwca rano o godz. 6 spaliła się na Kleszczówce posiadłość owczarzewej Franciszki Benedict. Straty wynosiły 810 marek. Kupiec Antoni Kotremba został wybrany w kwietniu rajcą na miejsce Górnik, który był odwołany 1 lipca i ponownie powołany 15 lipca. Zastępca burmistrza Szyszkowicz wprowadził go na urząd 20 lipca. Rejencja Królewska zatwierdziła 20 czerwca statut miejski dotyczący szkolnictwa zawodowego i czeladników rzemieślniczych. 28 sierpnia o północy spaliła się doszczętnie, ubezpieczona na 600 marek, posiadłość grzebieniarza Józefa Wróbla przy żydowskim cmentarzu. Właściciel, który spał na podłodze, zginął w płomieniach. 1 października sąd miejski rozpoczął urzędowanie w nowo przebudowanym i przystosowanym do tego celu ratuszu. Na rogowych domach rynku zamontowano lampy o większej mocy, a na placu rynkowym 2 kandelabry - każdy z 3 latarniami.

[257] Wskutek klęsk żywiołowych (zimno, deszcz, gradobicie) ceny towarów zbożowych i ziemniaków znacznie wzrosły. 10 grudnia powstał w Żorach komitet pomocy na rzecz biednych w osobach: burmistrz Hörder, szef garnizonu - rotmistrz Oelrichs, dr Karfunkel oraz lekarz - asystent I klasy dr Herrmann, proboszcz Zgaślik, urzędnik pocztowy Apt, mistrz szewski Peszka, formierz Cyrus. Pomagała im również Liga Kobiet. W budynkach szkolnych położonych przy ul. Szkolnej, na parterze zorganizowano kuchnie polowe. W dwóch żelaznych kotłach gotowano zupę, rozdzielano ją ubogim i bezrobotnym do garnków i konewek. Pracujący mieszkańcy miasta wspomagali tę kuchnię dając pewien ekwiwalent pieniężny. Od 15 grudnia do 26 maja wydano 4 578 porcji płatnych i 19 845 darmowych. Ubrano kompletnie 137 osób, częściowo - 454 osoby. A nie upominający się biedni byli wspomagani towarami w naturze i pieniędzmi. Pracę znalazło 100-300 robotników. Duża część ludności otrzymała zboże pod zasiew na trzyletni okres 1 223 cetnary ziemniaków, 29 cetnarów owsa.

Po nowym roku 1880 z racji budowy drogi bitej Żory-Wodzisław gmina zobowiązała się oddać powiatowi grunty potrzebne do jej budowy, a leżące na terenie miasta i zrezygnować z prawa poboru myta. Wiosną i latem, w związku z panującą biedą, drogę do Boryni wysypano tymczasowo żwirem. Sekretarzowi sądu Kühnemannowi przekazano w marcu górne piętro domu rotmistrza za 360 marek czynszu. Ferdynand baron von Reitzenstein na Pawłowicach i emerytowany major Hans baron Durand de Senégas, starszy ziemski na Baranowicach, przyczynili się do budowy linii kolejowej Wirek- Orzesze- Żory- Jastrzębie. Miało to wielkie znaczenie dla rozwoju miasta. Wyżej wymienionym panom deputowani miejscy wyrazili w czerwcu swe podziękowanie. 11 maja 1880 r., w wieku 78 lat zmarł rzeźnik Ignacy Hensel, dobry mieszczanin. Sekretarz miejski Ignacy Lipiński, który pracował w gminie 20 lat, a zwolniono go z urzędu w 1880 r., zmarł 3 lipca w wieku zaledwie 50 lat; ostatnio bardzo chorował na zapalenie krtani. Konkurs na obsadzenie tego miejsca rozpisano za 900 marek. Zajął to miejsce Tomaszny z Rybnika i otrzymał na początek 45, a od 1 września 60 marek miesięcznie. Andrzej Mierzowski, wykształcony, w Pyskowicach do 1872 r., potem nauczyciel w państwowej szkole powszechnej w Kolonii Wieś Doroty, został 2 czerwca po Franciszku Lipińskim urzędnikiem miejskim. Wspomniana posada wymagała 2000 marek kaucji. 26 lipca wypalił się na Dolnym Przedmieściu dom przy stawach rybnych. 13-letni chłopiec, który odsiadywał 2-dniowy areszt za zbieranie grzybów, został 16 sierpnia zwolniony, a po południu tegoż dnia zginął od uderzenia piorunem. Na wykonanie tablic z nazwą ulic przyznano w sierpniu 45 marek. Zarządzeniem Rejencji Królewskiej dwaj młodzi policjanci Gorzawski i Mitschke zostali 1 września zatrudnieni na stałe ku zadowoleniu wszystkich. Sukiennik Franciszek Frysztacki zmarł w wieku 79 lat 25 października. 15 listopada, dotychczasowy sekretarz urzędu Paweł Wernike z Zaboru koło Zielonej Góry, został powołany na stanowisko sekretarza na okres próbny. Ignacy Górnik i jego żona Paulina obchodzili 22 listopada złote gody, w związku z czym podwyższono im zasiłek z 4 na 6 marek. Gdy jubilat wracał wieczorem do domu z mieszkania swojego syna, zmarł na apopleksję. [258]

6 grudnia odbyły się wybory nowego burmistrza. 16 na 21 oddanych głosów otrzymał Majorke, jego kontrkandydat, sekretarz miejski Andrzej Wilczek z Raciborza, otrzymał 5 głosów.

Jan Józef Majorke, urodzony 30 grudnia 1847 roku w Chodzieży w prowincji poznańskiej, był sekretarzem magistrackim w Bytomiu. 16 maja 1877 roku został jednogłośnie wybrany przez wszystkich radnych w Dobrodzieniu burmistrzem i w dowód zasług dla tego miasta został przez mieszkańców serdecznie pożegnany. 3 stycznia 1881 roku w towarzystwie zastępcy burmistrza Szyszkowica, rajców Opawskiego, Adlera i Słoniny oraz 21 przedstawicieli mieszczaństwa i landrata Gemendera został uroczyście na swój urząd wprowadzony. Przejął także urząd stanu cywilnego i sprawy sądowe, a Hörder zatrzymał tylko funkcję inspektora szkół i lokali (do 1 lipca 1882 roku). [259]

Kupiec Heimann Knopf 15 lutego rozpoczął uroczystość złotych godów. 21-go tegoż miesiąca burmistrz zaproponował możliwość wstąpienia do stowarzyszenia zwalczającego domokrażnych żebraków, które zawiązało się w październiku. 13 marca powstała Organizacja Straży Pożarnej. 19 marca zaszadziła się rodzina wdowy Cmok z trójką dzieci. Matka i jedna z córek zostały odratowane. Mistrz piekarski Jan Kolibaj od 5 maja został, jako urzędnik uzupełniający, egzekutorem podatkowym i komornikiem przy urzędzie miejskim bez poborów.

Dotychczas wszelkie zawiadomienia sygnalizowano ludności dzwonem kościelnym. Magistrat chciał to ograniczyć do inseratów w tutejszej miejskiej gazecie, jednak radni 21 maja postanowili zachować dotychczasowe tradycje. Burmistrz postanowił utworzyć promenadę prowadzącą w stronę lasu miejskiego, gdyż dotychczasowa droga pokryta była głębokim piaskiem.

3 i 4 lipca rozpoczęły się uroczystości Górnośląskiego Bractwa Kurkowego w Żorach. Miasto tonęło w zieleni i flagach.

(260) Wernicke odmówił pracy w urzędzie i z dniem 1 sierpnia został królewskim urzędnikiem Stanu Cywilnego i sekretarzem urzędowym w Razot w prowincji poznańskiej. 2 sierpnia burmistrz zawarł umowę z budowniczym rządowym Hellerem w sprawie rowów przydrożnych i zmian nawierzchni przedmieścia.

1 września urzędnik kopalniany Jan Siekaczek z Rudy, syn nauczyciela, objął posadę urzędnika kasy miejskiej, zaś 5-go mieszczanin Medla z małżonką obchodzili złote gody. 28 września miasto odwiedził pan Lüders, tajny radca rządowy w Ministerstwie Wyznań, w towarzystwie radcy rządowego Lucanusa i burmistrza Krahe z Prummeru (Aachen) [Prum?, obecnie w Belgii, niedaleko Aachen] zasłużonego w sprawach uprawy łąk i koszykarstwa. Przybył także radca do spraw rzemiosła dr Bernoulli, który objeżdżając okręg panującej biedy (Racibórz - Rybnik - Pszczyna) odwiedził też nasze miasto. 12 października po południu odwiedził miasto prezydent rejencji hrabia von Zedlitz- Trütschler w towarzystwie radcy rządowego Bayera. Po przybyciu do Żor udali się do sali posiedzeń, gdzie zgromadzili się urzędnicy miejscy i księża. Podczas półtoragodzinnego pobytu zwiedzili też fabrykę wozów Opawskiego i sklep obuwniczy Peszki. Po krótkim pobycie wraz ze starostą pojechał do Rybnika.

3 listopada małżeństwo Walentin i Ludwina Kotrembowie obchodziło złote gody. 14 listopada o godz. 9 wieczorem spaliła się stara drewniana budowla Roberta Wagnera. Straż pożarna miała po raz pierwszy do czynienia z tak groźnym pożarem i wykazała się dużą sprawnością. Posada sekretarza miejskiego została przekazana Augustowi Zimnolowi. 22-go tego miesiąca o 10 wieczorem spaliła się doszczętnie posiadłość Filipa Kubicy z Kleszczowa - również i tym razem dzięki interwencji straży pożarnej pożar się nie rozszerzył.

(261) Na posiedzeniu 10 grudnia, przy 20 głosach ważnych, 14 głosami został wybrany na stanowisko rajcy ponownie rentier E. Słonina; kupiec Alojzy Kentnowski otrzymał 11 głosów zostając tym samym rajcą. Wprowadzenie nastąpiło 23 lutego.

Odchodzącemu z Żor w Nowy Rok, doktorowi Karfunkelowi, który mieszkał w ratuszu, nadano honorowe obywatelstwo miasta. 7 stycznia postanowiono nałożyć podatek komunalny również na pomocników i służących, którzy nie posiadali własnego gospodarstwa domowego. Starosta ziemski z Wrocławia powiadomił 3 lutego, że gminie przydzielono kwotę 4 200 marek na pomoc przy budowie drogi III kategorii o długości 2 100 metrów aż do granicy Osin. Cztery strony rynku zostały w połowie marca wyłożone chodnikiem przez Gillera z Raciborza. Za tę robotę mieszkańcy zapłacili 2/3 kosztów. Burmistrz oddał swój ogród założony na działce budowlanej na szkółkę drzewek.

8 kwietnia o godz. 4 zapaliły się trzy stojące obok siebie stajnie na Górnym Przedmieściu należące do zieleniarza Gärtlera, właścicielki gospody pani Eisner i mistrza szewskiego Szmidta.

W miejsce zmarłego 5 stycznia w wieku 72 lat kupca Maurycego Adlera 18 kwietnia rajcą został radny miejski, mistrz murarski Ignacy Gregeracki, wprowadzony na urząd 28 maja.

Pod budowę połączenia ulicy Wodzisławskiej z polami w dolinie Rogoźnej oddano udziałowcom 50 marek i ziemię w Błotnicy. Dwom policjantom radni miejscy przyznali po 80 marek na zakup mundurów. Zezwolono również na zakup gromochronów na wieżę kościoła i ratusz, których założenie powierzono dekarzowi Rohnerowi z Mikołowa.

Kupiec Józef Szyszkowic 26 czerwca został wybrany 19 głosami zastępcą burmistrza; na urząd wprowadzono go 22 lipca. Za zgodą prezydenta rejencji na początku definitywnie zatwierdzono na stanowisku sekretarza miasta Augusta Zimnola . (262)

W celu przyśpieszenia pomocy przy pożarach, wprowadzono premie dla właścicieli koni: dla miejscowych 4, a dla zamiejscowych - 6 marek.

Grabarzowi Wagnerowi z okazji 25-lecia pracy wręczono prezent w wysokości 30 marek.

7 lutego odbyła się deportacja zwłok zmarłej 3 - go tego miesiąca w wieku 78 lat Marii Eleonory von Schlutterbach, z domu von Lipa, wdowy po panu Rudolfie Skrbeńskim. Po odprawionym nabożeństwie, zwłoki złożono w rodzinnym grobowcu w Bziu. 13 - tego miesiąca otwarto szkołę dokształcającą dla 106 młodych ludzi.

Wiosną rozpoczęto prace przy budowie linii kolejowej do Orzesza. 6 maja ukonstytuował się Związek Upiększania [Miasta], który powstał po rozmowach przeprowadzonych 8 kwietnia.

Rajca i farbiarz Emanuel Słonina, który w ciągu 21 lat był członkiem kolegium magistrackiego, członkiem związku strzeleckiego, chóru śpiewaczego i członkiem ochotniczej straży pożarnej, zmarł 1 czerwca w wieku 63 lat.

10 czerwca wieczorem utonął w stawie Kleszczowiok 12 - letni chłopiec Karol Piontek.

14 sierpnia, na miejsce zmarłego E. Słoniny, powołano na stanowisko rajcy na okres 6 lat kupca i właściciela fabryki Simona Adlera. 22 września wprowadzono go na urząd.

30 sierpnia radni miejscy po półtoragodzinnej debacie postanowili z oszczędności poczynionych przy budowie bocznej drogi do Boryni wybudować w miejsce rozwalającej się kaplicy nową statuetkę św. Jana Nepomucena na placu targowym. Roboty rozpoczęto 19 października.

[263] 13 września nasz ogólnie szanowany burmistrz został 18 - oma na 26 oddanych głosów burmistrzem miasta Nowa Ruda [Neurode]. Powołana delegacja, która przekazała szefowi miasta wotum zaufania, próbowała przekonać go do pozostania na swoim stanowisku w Żorach. On zaś, mimo przerażenia ogromem czekających go nowych obowiązków, zdecydował o skorzystaniu z nowej propozycji w Nowej Rudzie. Po uroczystościach pożegnalnych jakie przygotowało miasto odchodzącemu burmistrzowi, 10 listopada uroczystie powitano burmistrza Majorke na dworcu w Nowej Rudzie, a 13 - go landrat Eberhard hrabia von Pfeil wprowadził go w urząd. Wprowadzenie poprzedziło przemówienie naddziekana Hoffmanna w czasie sumy z „Te Deum”. W sali posiedzeń przekazano burmistrzowi władzę.

Urząd burmistrza w Żorach z poborami w wysokości 2 250 marek i wolnym mieszkaniem lub odszkodowaniem w wysokości 450 marek, wakował. Zgłoszeń kandydatów na to stanowisko oczekiwano do 15 stycznia.

15 kwietnia dokonano wyboru burmistrza. 13 - ma głosami z 22 oddanych stanowisko to otrzymał burmistrz Nerlich z Bogacic; 2 głosy były nieważne, 1 osoba się wstrzymała. Nerlich otrzymał absolutną większość głosów. Około 10 maja otrzymano potwierdzenie Rejencji Królewskiej. Wprowadzenie na urząd odbyło się 2 lipca przez landrata Gamendera. Przyjęcie odbyło się w hotelu Zweiga. Po południu o godz. 5, odbył się pierwszy próbny przejazd kolei żelaznej. Na dworcu wjazd pociągu powitano występem kapeli miejskiej i chóru. W sali ekspedycyjnej odbyło się uroczyste zebranie przy suto zastawionych stołach, a także przy muzyce i śpiewie.

[264] Franz Nerlich, urodzony 4 października 1849 roku w Raszowej, syn zmarłego w roku 1853 nauczyciela i organisty, Józefa Nerlicha, brat proboszcza Leopolda w Kowalowicach i Karola w Popielowie, pobierał nauki od 1861 r. w gimnazjum w Opolu aż do klasy trzeciej; potem przeszedł do Gimnazjum Macieja we Wrocławiu, które ukończył jako prymus. Wstąpił jako 1-roczny ochotnik do 51 Regimentu w Brzegu i brał udział w wojnie francuskiej. Złożył egzamin oficerski, a po zawarciu pokoju, wstąpił do służby na kolei. W Opolu rozpoczął pracę jako wolontariusz i zdobył zawód telegrafisty. W roku 1872 otrzymał w Elberfeld [Nadrenia] pracę asystenta i zdał egzamin sekretariacki. Gdy jego awans się przeciągał, złożył swą kandydaturę na posadę burmistrza w Bogacicach i w 1882 r. został wybrany. Tu rozpoczął budowę nowego, większego ratusza do którego się wprowadził. Działal też przy budowie szpitala, którego zakończenia nie doczekał.

Na posiedzeniu rady miejskiej w Lewinie dnia 7 lipca wybrano 9 głosami na 12 oddanych, na stanowisko burmistrza, sekretarza miejskiego w Żorach, Zimnola. Jego nominację potwierdzono 20 września wieczorem; uroczystą owacją powitali go członkowie magistratu w lokalu chóru.

26 sierpnia na posiedzeniu deputowanych miejskich burmistrz Nerlich został wybrany na funkcję deputowanego powiatowego dla Żor. 31 sierpnia miasto znalazło się w rzędzie wyróżniających się miejscowości otwartych na świat, bowiem uruchomiono linię kolejową Żory - Orzesze. Wieczorem w poczekalniach odbyło się przyjęcie. Pod koniec następnego miesiąca zorganizowano występ muzyczny w sali Nossola na cześć odchodzącego budowniczego królewskiego nadporucznika Krügera. 27-go miesiąca zmarli dwaj najstarsi mieszkańcy: rentier Józef Sułkowski w wieku 86 lat i 3 miesiące oraz 84-letni Józef Mosler. Wolna posada miejskiego sekretarza z początkiem października została przekazana sekretarzowi urzędu z Pyskowic Adrianowi Skupieniowi. 5 listopada obchodziło złote gody małżeństwo kupca Antoniego Kentnowskiego. [265]

Pastor Heinrich, który urzędował 33 lata i zyskał wielki szacunek społeczeństwa, zmarł 2 listopada po długiej chorobie. W trzy miesiące później zmarła wdowa po nim Angelika z domu von Schlutterbach.

Powtórny wybór dotychczasowego rajcy, murarza Ignacego Gregerackiego, został potwierdzony przez Rejencję Królewską. 20 stycznia 1885 r. został wprowadzony na urząd przez burmistrza uroczystą przemową. Wiosną w okolicy dworca założono zieleńce. 27 kwietnia o 6 wieczorem wybuchł pożar domów mieszczan Żabki i Marcisza na Zostawie. Dzięki pomocy straży pożarnej udało się zlikwidować zarzewie ognia, jednak kilku mieszkańców doznało poparzeń. Sukiennik Piotr Żabka zmarł 2 lipca w wieku 85 lat. Wytwórca wozów, dotychczasowy przełożony radnych miejskich Edward Opawsky, został rajcą i zatwierdzony na swym urzędzie 25 czerwca.

Na skutek wypadku na klepisku zmarł 11 sierpnia, w czasie natężonych prac, w wieku 66 lat kupiec, Starszy miejski, były zastępca burmistrza, członek katolickiej rady parafialnej, Jan Paweł Lipiński, który 14 sierpnia został uroczyście pochowany.

Na początku września, mistrz tkacki Netter został wybrany do końca roku przełożonym radnych miejskich, a emerytowany inspektor szpitala wojskowego Qnack jego zastępcą. [266]

Część druga

Rozdział I

ŚWIĄTYNIE I WSPÓLNOTY RELIGIJNE

1. Kościół katolicki

W połowie XIII w. diecezja wrocławska dzieliła się na 4 archidiakonaty: głogowski, legnicki, wrocławski i opolski. Każdemu z nich została przydzielona większa liczba dekanatów, które z kolei opiekowały się kilkoma kościołami parafialnymi. Do archidiakonatu opolskiego należały w I poł. XIV w. dekanaty w Opolu, Oleśnie, Strzelcach, Toszku, Ujeździe, Żorach, Cieszynie, Raciborzu, Koźlu, Głogówku, Białej Prudnickiej i Niemodlinie. Terytorium Pszczyny i Bytomia, które dopiero po założeniu biskupstwa wrocławskiego przypadło Śląskowi, pozostawały w kościelnych związkach aż do początku obecnego stulecia z diecezją krakowską.

Ze spisów wiemy, że siedziba arcykapłana [dziekana] usadowiona była zawsze w znaczącej miejscowości, a ponieważ Żory zawsze były siedzibą dekanatu - można z tego wnioskować o ważności tego miasta w tym czasie. Kiedy miejscowość będąca wsią i nie posiadająca jeszcze kościoła, została podniesiona do rangi miasta, fundowano w niej świątynię obsadzoną przynajmniej jednym księdzem. Proboszcz otrzymywał na swoje utrzymanie ofiary i pobierał dziesięcinę od miejscowości należących do parafii oraz opłaty za urzędowe (267) czynności kościelne. Probstwo i szkoła, tak jak urząd wójta, były wolne od podatków.

W wielkie święta, szczególnie upamiętniające świętych danego kościoła, były urządzone trzydniowe jarmarki. Żorski kościół poświęcony jest świętym apostołom Filipowi i Jakubowi i swoje święto patronackie obchodzi 1 maja. Na Śląsku są jeszcze tylko 2 kościoły poświęcone tym dwom apostołom, a mianowicie: w Rogowie k. Opola i we wsi Koza Wielka k. Sycowa. Ołtarz ku czci tych apostołów znajduje się w byłej kaplicy Matki Bożej w Żorach.

Najstarsze zestawienie należących do owych dekanatów kościołów parafialnych znaleźć można w dokumencie notarialnym z roku 1376 oraz w rejestrze świętopietrza z roku 1447. Do powiększonego dekanatu żorskiego należały kościoły w Bełku, Brzeziu, Boguszowicach, Dębieńsku, Godowie, Bziu, Hermanowicach, Jedłowniku, Krzyżowicach, Leszczynach, Wodzisławiu, Moszczenicy, Mszanie, Pawłowicach, Pielgrzymowicach, Połomii, Pszowie, Rogowie, Ruptawie, Rybniku, Skrzyszowie, Żorach, Szerokiej i Warszowicach.

Inne miejscowości z kościołami przez stulecia upadały bądź otrzymały inne nazwy. Kilka z nich zostało przyłączonych do innych miejscowości dekanalnych. Wodzisław w XVIII w. został samodzielnym arcyprzezbiteratem. Golasowice i Studzionke w XVII w. przyłączono do Żor - dawniej nie posiadały one kościołów.

Z pewnego rachunku z roku 1318 poznajemy nazwisko ówczesnego proboszcza - Piotr ¹⁵⁹

Tragiczna śmierć proboszcza Konrada i jego sąsiada Macieja w Krzyżowicach w dnia 27 października 1390 r. odnotowana została na str. 31 [oryginału]. [268]

Ufundowana przy zamku w Raciborzu w 1416 r., następnie przeniesiona do miejskiego kościoła parafialnego kapituła [raciborska], składała się z pięciu prałatów i 12 kanoników. Pośród tych ostatnich znajdowali się też proboszczowie z pobliskich miejscowości, którzy nie musieli rezydować w Raciborzu, ale musieli być obecni na zebraniach generalnych. Jako tacy występują: Mikołaj Rostkonis [z rodu Rostków], proboszcz miejski z Żor w 1444 r. Tenże, jak również proboszcz Marcin Strol z Rybnika i Piotr Dudko z Leśnicy (potem w Wodzisławiu), którzy zaniedbali swoje obowiązki i będąc prebendarzami nie stawili się w czerwcu 1449 r. na kapitułę generalną w Raciborzu, zostali za to ukarani grzywną pieniężną.

Wacław Hertwinkel jego następcą w Żorach był również od 1450 r. członkiem kapituły w Raciborzu.

Piotr Rostkonis, kanonik w Raciborzu i proboszcz w Żorach wspominany jest w latach 1479-1509.

Do duchowieństwa działającego przy kościołach parafialnych należeli prócz wikarych i kapłanów także altaryści, którzy byli inwestorami poszczególnych ołtarzy w kościołach.

Każdy, kto ufundował ołtarz, musiał go tym samym na własny koszt urządzić, wystarać się o ornaty i naczynia liturgiczne, oraz ustanowić kapitał, którego procenty stanowiły roczny dochód altarysty. Altaryści służyli przy ołtarzu, uczestniczyli ubrani w komże w procesjach, posiadali przeważnie własny dom i żyli z fundacji ołtarzy, które prezentowali, a na które biskup udzielał inwestytury. W Żorach wspomina się później 8 ołtarzy, z niektórych dokumenty fundacyjne się zachowały.

Proboszcz miejski i kanonik raciborski Piotr Rostkonis, Mikołaj Dorynek, Mateusz Głowacz, Tomasz Schneider, Jakub Piekarz i Mateusz Schneider, [269] mieszczanie i seniorzy Bractwa Maryjnego w tymże kościele ufundowali czynsz 10 marek z majątku Golasowice w zamian za to, aby dla zbawienia dusz członków Bractwa urządzono w kościele farnym ołtarz ku czci Boga Wszechmogącego, Niepokalanej Panny Marii, św. Walentego, 10 000 męczenników, św. Aleksego Wyznawcy oraz 11 000 panien. Prosimi oni biskupa o potwierdzenie tej fundacji, podając jako proponowanego (czyli prezentowanego) altarystę księdza

159. Zeitschrift des Verein VII, s. 290

Tymoteusza z Żor. Biskup Rudolf z Nysy mianował go 10 maja 1480 roku i zobowiązał odprawiać we wszystkie soboty mszę śpiewaną ku czci Niepokalanej Marii, a w środy celebrować mszę za zmarłych przy tym ołtarzu, a także uczesniczyć w stroju duchownego w procesjach w niedziele i święta. Prawo patronackie ołtarza posiadali seniorzy Bractwa ¹⁶⁰.

Trzech zacnych mężów: Grzegorz z Cieszyna, Jan z Oświęcimia w Pszczynie i Maciej Dubowicz, altaryści ołtarza św. Barbary w Żorach zobowiązali się, by w ostatni dzień żniw pobożnym dziełem i jałmużną uczcić Boga Wszechmogącego tu na ziemi, ażeby otrzymać dobrodziejstwa z nieba. Uzgodniono roczny procent zabezpieczony na majątku Jana Myszkowskiego, kasztelana oświęcimskiego we wsi Bestwina w obwodzie Oświęcimia, należącej do Królestwa Polskiego. Czynsz ten nabyli za 200 dobrych węgierskich złotych guldenów, testamentem ku czci Wszechmogącego Boga i Jego Matki Najświętszej Marii Panny oraz św. Panien Katarzyny i Małgorzaty. Nowo ufundowany i konsekrowany ołtarz znajdował się w kościele farnym a usytuowano go przy wejściu. Altarysta i jego następcy zostali zobowiązani do odprawiania osobiście bądź na zlecenie 3 mszy św. tygodniowo: jedną za zmarłych dobroczyńców, drugą w piątki „do 5 ran Chrystusowych”, trzecią w soboty „Miłosierdzie” albo „Do Matki Boskiej Bolesnej”. Jeśli w czasie tygodnia wypadło święto maryjne, można było stosować przy odprawianiu formułę świąteczną. Altarystę zobowiązano również do rezydencji. Wspomniani fundatorzy otrzymali prawo do dożywotniego pobierania odsetek na następujących warunkach: jeżeli jeden z nich umrze, zyski otrzymane z ołtarza pozostali dzielą na połowę; w przypadku śmierci drugiego, cała kwota przypada trzeciemu, po śmierci trzeciego dochód przechodzi na proboszcza i magistrat. Pierwszym altarystą miał zostać Stanisław, syn Jakuba Piekarza, gdy otrzyma święcenia kapłańskie, zostanie przedstawiony biskupowi i przez niego mianowany. Magistrat podarował działkę budowlaną na dom altarystów, która leżała naprzeciw kostnicy. Według woli wspomnianego proboszcza i ojców kościoła Łukasza Schustera i Jakuba Piekarza ołtarz i potrzebne do mszy św. rzeczy utrzymywać miał magistrat. Ogłosili to 26 maja 1500 roku Piotr Rostkonis kanonik raciborski i proboszcz w Żorach, Maciej Przyczyna, Andrzej Skazyskóra, Jakub Weissmann, Jerzy Lubza, Maciej Kielbasa ówczesny burmistrz i rajca, Jakub Piekarz, Jan Wolny, Błażej Kuśnierz, Albert Czybula, Jerzy Sworczek burmistrz i rajcy starej rady w Żorach. Biskup Jan Roth potwierdził tę fundację we Wrocławiu 10 czerwca tegoż roku. ¹⁶¹

1271] Marcin Malik, proboszcz oraz kapelan Marcin z Bytomia, kapłan kościoła parafialnego we Frysztacie w powiecie raciborskim pożyczili właścicielowi Palowic koło Żor Maciejowi Osińskiemu 150 węgierskich guldenów, a książę Walentyn potwierdził zwolnione od podatku 12 węgierskich guldenów jako procent od kapitału. Wyżej wspomniani kapłani, dla spokoju swych dusz

160. Księga przyjęć (inkorporacji), s. 161. Ten sam proboszcz wymieniony jest w dokumentach z 1480 r. i 1486 r. (zob. wyżej, s. 53 i 58) [oryginału] pośród świadków na pierwszym miejscu.

161. Widimus [poświadczenie] kapituły w Raciborzu z 20 sierpnia 1660 r.

podarowali te odsetki na utworzenie ołtarza ku czci NM Panny, św. św. Jana Chrzciciela oraz Filipa i Jakuba w kościele farnym, po lewej stronie wejścia na chór. Biskup, w dniu 21 sierpnia 1509 roku w Nysie, za zgodą proboszcza Piotra Rostkonisa zezwolił na tę fundację, nadał jej kościelne swobody i inwestował fundatora Marcina Malika jako pierwszego altarystę, wprowadzając go w zadania tygodniowe w następującym porządku: dwa razy w tygodniu osobiście lub przez kogoś innego odprawiać mszę św.: jedną w intencji dobrodziejów z kolektą „Deus cuius misericordiae non est numerus etc.”, drugą ku czci Matki Boskiej z kolektą „pro peccatoribus”. Nadane prawa otrzymywali fundatorzy dożgonnie. Po ich śmierci przechodziły one na proboszczów i magistrat. W przypadku, gdyby nie doszło do porozumienia, powinno być deputowanych dwóch członków magistratu, aby z proboszczem dokonać wyboru ¹⁶².

Pan Jerzy Skrzyszowski, członek zasiedziałego koła Żor rodu szlacheckiego, który swoje nazwisko wywodził od majątku Skrzyszów (1/2 mili od Wodzisławia), był proboszczem miejskim i arcykapłanem. Ufundował on 200 węgierskich guldenów (które przekazał miastu) na ołtarze Najświętszej Marii Panny i św. Anny. Za 17 guldenów stanowiących odsetki miano co tydzień odprawić 2 msze św.: we wtorki do św. Anny, drugą - w dowolnym dniu tygodnia. Książę Walentyn potwierdził te odsetki 17 kwietnia 1514 roku określając, że powinny one być przekazywane z przychodów kasy miejskiej (cło itd.). Biskup Jan Turzo dał w Nysie 17 czerwca 1518 roku kościelne potwierdzenie, że prawo patronatu po śmierci fundatora ma zostać przekazane księciu, a w razie jego śmierci - biskupowi ¹⁶³.

Inny dobroczyńca przekazał do ołtarza św. św. Filipa i Jakuba 200 węgierskich guldenów, z czego co tydzień miano odprawiać 3 msze św. Książę Walentyn 12721 26 grudnia 1516 r., uzgodnił na to procenty z miejskich regaliów ¹⁶⁴.

Proboszcz Szymon z Koźła w Boguszowicach i Szymon Izdebka z Gostynina w Studzionce przekazali 30 lipca 1517 roku 200 węgierskich guldenów na zbudowanie ołtarza św. Krzyża, który był poświęcony św. Wawrzyńcowi i wszystkim świętym męczennikom. Stał on po lewej stronie przy wejściu na chór. Biskup Jan potwierdził tę fundację w Nysie 10 grudnia tego roku. Za odsetki w wysokości 17 florenów, do których dołożono 4 floreny, miano odprawiać 3 msze św. tygodniowo: pierwszą „de beate” albo „de St. Laurentio”; drugą „pro defunctis benefactoribus”, trzecią „de Cruce”. Fundatorzy zarezerwowali sobie te procenty dożywotnio. Przed śmiercią winni wyznaczyć dwóch innych zdolnych do podjęcia tego zadania ludzi w obecności proboszcza i magistratu. W razie gdyby obaj przy wyborze altarysty nie byli zgodni, wyboru miał dokonać proboszcz z magistratem. Klucze do kasy, w której przechowywano procenty, posiadać mieli fundator i altarysta ¹⁶⁵.

162. Księga przyjęć, s. 76

163. tamże, s. 160

164. Archiwum parafialne w Żorach

165. Księga przyjęć, s. 164-165

8 lipca 1518 roku nasz proboszcz pan Jerzy Skrzyszowski został wymieniony jako świadek na ugodzie granicznej między miastem a Palowicami ¹⁶⁶.

[273] Katarzyna Gogołowska ufundowała dla ołtarza Trzech Króli naprzeciw wieży 100 węgierskich guldenów. Proboszcz i biskupi, komisarz Jerzy Skrzyszowski oraz Mikołaj Zaleski dołożyli jeszcze 50 florenów, a także dom i ogród, aby za odsetki 12 florenów czytana była 1 msza św. tygodniowo „do ran Chrystusa” albo za zmarłych dobroczyńców. Księżę Walentyn zatwierdził te odsetki 21 kwietnia 1519 roku a biskup, na miesiąc przed swoją śmiercią 9 lipca 1520 roku, udzielił kościelnej konfirmacji. Właściciele prawa patronatu mieli prezentować altarystę, który dobrze lub wystarczająco znałby język niemiecki i mógłby dobrze głosić kazania tak długo, jak długo miejsce byłoby puste. Równocześnie biskup na życzenie fundatorów mianował Jerzego Gizę na to stanowisko i zobowiązał go do rezydowania w wyznaczonym domu. We wszystkich kazaniach niedzielnych i świątecznych winien on modlić się za Katarzynę Gogołowską i Dorotę Tłóczyświat ¹⁶⁷.

W pobliżu zamku raciborskiego 29 lipca 1519 roku rano o godz. 2 wybuchł wielki pożar, który obrócił w popiół klasztor Franciszkanów razem z kościołem, dom księżęcego kanclerza Zygmunta Wyszoty z Wodnik i wiele domków przylegających do kościoła św. Jana. Niestety, na skutek tego pożaru wiele dokumentów uległo zniszczeniu. Były one intabulowane [wpis własności do księgi hipotecznej] a miały być jeszcze potwierdzone. Nasz proboszcz Jerzy Skrzyszowski stracił wykaz wpływów z jego probostwa, poprosił więc księcia Jana o udzielenia potwierdzenia, po czym przez świadectwo Krzysztofa Rostka wykazał, które pożytki do jego parafii należą i jakie zobowiązania są z nimi związane, a mianowicie: z dolnego młyna na przedmieściu kościół otrzymuje 6 korców, za co w każdy czwartek proboszcz musi odprawiać mszę św. przed Najświętszym Sakramentem. Od młyna do ubijania sukna i stawu doń przylegającego, sukiennicy dają 3 halerze od bali sukna surowego i 3 halerze od sukna gotowego. W zamian za to proboszcz odprawiać musi 3 msze św. tygodniowo. Od 2 kawałków pola, 2 ogrodów na przedmieściu, za łąki, małe staw położony w Kleszczowie, które proboszcz trzyma, winien odprawić 3 msze w tygodniu. Za „ciężkie” marki polskiej miary (a’ 48 groszy); które otrzymuje [274] rocznie z żorskiego ratusza, winien we wszystkie soboty w małym kościółku Matki Boskiej odprawić mszę świętą. Od 2 innych kawałków pola położonych w Rogoźnej i od pól zw. Napłatki raz na kwartał odprawić mszę św. czytana i „officium defunctorum”, a za zmarłych księży odśpiewać psalmy. Księżę Jan potwierdził te zobowiązania w Opolu 19 stycznia 1526 r. Świadcami byli rycerz Gottfried Haugwic (marszałek dworu), Bernard Domecki, Zachariasz Czybulka, Jan Jasiński, Jan Janikowski, Jerzy Skal, Jerzy Nawoj ¹⁶⁸.

166. Zob. wyżej, s. 66

167. Księga przyjęć, s. 214.

168. Dokument przez rybnicki magistrat 21 marca 1766 r. z języka czeskiego przetłumaczony na język niemiecki. Ponieważ z upływem czasu pieniądź stracił na wartości książę biskup Gotthard hrabia Schaffgotsch w 1764 r. postanowił wszystkie fundacje przeliczyć wg najniższego kursu i tak należności za msze św. od roli obniżono na 18 groszy zaś za czwartkowe msze o połowę.

Urodzony w Bziu Bernard Rostek pożyczył 50 węgierskich guldenów pod zastaw swojego majątku od księdza Marcina, altarysty ołtarza św. Mikołaja w Żorach zobowiązując się jemu i jego zastępcom spłacać odsetki 4 1/2 guldena. Jan Turzo von Bethlensalva, pan państwa pszczyńskiego, potwierdził to 15 października 1527 roku.

Wśród wydatków państwa żorskiego na duchowieństwo miejskie i raciborskie znajdują się również odsetki od kapitałów fundacyjnych. Według urbarza z 1534 r. pan Albrecht z Żor otrzymuje 8 florenów, kanonik i proboszcz miejski Grzegorz 16 florenów, niemiecki kaznodzieja z Żor 8 florenów.

Kościół farny wcześniej przeszedł w ręce protestantów. W tym okresie katolicki kościół Śląska ponosił wielkie straty, o czym dowiadujemy się ze skargi kapituły i prośby do biskupa z dnia 31 sierpnia 1569 roku, aby szukać pomocy i rady przy królu Polski, który w towarzystwie magnaterii miał się spotkać we Wrocławiu z Maksymilianem II. Do zapowiedzianego na 14 sierpnia spotkania jednak nie doszło. Biskup Kasper z Łogowa został pozostawiony przez cesarza bez pomocy z powodu wojny z Turkami. Wskutek postępującej inwazji protestantyzmu stracił odwagę i mimo swej początkowo wielkiej gorliwości z powodu umiłowania pokoju będącego nie na czasie, zaniechał wszelkich postanowień, a nawet obowiązków duszpasterskich ¹⁶⁹.

[275]

Bracia Joachim i Jakub Rudolf, z których pierwszy był doktorem obojga praw, pryncipalem w Nysie i kanonikiem w Opolu, a drugi magistrem kanonikiem w Opolu i Raciborzu otrzymali od biskupa Baltazara, urzędującego w latach 1539-1563 inwestyturę na ołtarze św. Anny, św. Katarzyny oraz św. św. apostołów Filipa i Jakuba w Żorach. Samorząd jednak zatrzymywał przez długie lata odsetki, w związku z czym bracia wielokrotnie składali zażalenia przed sądem ziemskim, po raz pierwszy w styczniu 1571 r. za okres od 1560. Przypuszczalnie musieli w międzyczasie opuścić miasto chcąc dochodzić swoich przywilejów fundacyjnych w miejscu nowego pobytu ¹⁷⁰. Cesarz polecił ogłosić edykt o nie wygaśnięciu praw do należności dla obu braci i zażądał wykonania egzekucji należności przez prokuratora cesarskiego Wacława Reiswa z Kędzierzyna na Raszczycach. I tak przez obie strony jako polubowni sędziowie zostali pozwani Wincenty Prokop ze Świętochłowic na Łabędach i Paweł Petrowic Charwat z Wiecze na Krzyżanowicach, którzy 13 stycznia 1575 roku przedstawili następującą ugodę: mieszczanie żorscy odstępują ołtarze i przekazują je braciom według brzmienia inwestytury do swobodnego użytku, zobowiązują się także odsetki w wysokości 16 guldenów na św. Jana i Boże Narodzenie przekazywać do kolegiaty w Opolu i tych terminów dotrzymywać. Zaległych odsetek i powstałych strat bracia się

[276]

169. Kastner, *Archiv für die Geschichte des Bistums Breslau I*, Neisse 1838, s. 106 i Mosbach, *Przyczynki do Dziejów Polskich z Archiwum Miasta Wrocławia*, Posen 1860, s. 149

170. Altarystom od św. św. Elżbiety i Magdaleny we Wrocławiu, które to kościoły oddano protestantom, Biskup Jakub zezwolił 10 kwietnia 1526 wszystkie msze fundacyjne czytać w innych kościołach.

zobowiązując się do jej uczciwego dotrzymywania. Dla większej pewności pismo zostało odczytane przed sądem ziemskim, podpisane, opieczętowane i 14 stycznia na zamku w Raciborzu wpisane do ksiąg ziemskich ¹⁷¹.

Na majątku Kamień z fundacji księcia Walentyna ciążyło 8 guldenów czynszu. Nie czytano tu od lat mszy św. przez katolickich księży, a mimo wszystko magistrat rościł pretensje do odsetek, więc 6 lipca 1577 roku właściciel Kamienia Jakub Widoń z Widoniowic oskarżył magistrat o niezatrudnianie żadnego księdza i poniesione z tym straty. Żorzanie na podstawie dokumentu wydanego przez księcia Walentina udowodnili jednak, że poprzedni właściciel Kamienia Jan z Niewiadomia otrzymał 100 talarów na 8%, więc sąd ziemski 19 stycznia 1581 roku nakazał Jakubowi uiszczać opłaty ¹⁷².

Pomimo iż miasta i kościoły stały się protestanckie, dziekanat zatrzymał swój tytuł. Arcykapłan okręgu żorskiego wysłał w swoim zastępstwie na synod biskupów w 1592 r. Antoniego, proboszcza z Toszka. Proboszcz z Jedłownika Jan Pückler von Flost był arcykapłanem na okręg żorski i wodzisławski ¹⁷³.

Na pismo Jana Stefetiusa, dziekana z Opola i komisarza biskupiego i na skargę Jana Karzela proboszcza rybnickiego badał na probostwie w Wodzisławiu w dniu 5 stycznia 1616 r. Bernard Durcius z Obornik, dziekan okręgu żorskiego i proboszcz w Wodzisławiu, sprawę dziesięcin z Niewiadomia, która to miejscowość należała do parafii rybnickiej ¹⁷⁴.

(277) W dniu 29 kwietnia 1625 roku arcyksiążę Ferdynand Ernest Austriacki kazał oddawać sobie hołd jako władca naszych księstw opolskiego i raciborskiego, a Fryderyka barona Oppersdorfa na Polskiej Nowej Cerekwi mianował starostą ziemskim. Podczas gdy wcześniej margrabiowie brandenburscy w nabytych krajach próbowali narzucać swoim poddanym wiarę protestancką, Ferdynand zabiegał o nawrócenie protestantów na swoją wiarę. Czynił to bowiem od zawarcia pokoju religijnego w Augsburgu w 1555 r. upowszechniła się zasada „cuius regio, eius [w oryginale illius] religio”. 30 kwietnia 1625 roku w Wiedniu Ferdynand polecił staroście ziemskiemu, by rozkazał wszystkim mieszkańcom księstw, że zabrane katolikom kościoły i prawa patronatu mają być zwrócone. Zarządzenie to zostało odczytane w Opolu na sejmie ziemskim 26 maja, jednak zebrani nie podjęli w tej sprawie żadnej decyzji. Dlatego też Ferdynand wysłał 13 lipca ponownie pismo z Wiednia do starosty ziemskiego, że ci panowie, którzy posiadają prawa patronackie mogą je zatrzymać, a wakujące miejsca natychmiast należy obsadzić katolickimi kapłanami i po zaprezentowaniu biskupowi zatwierdzić jako proboszczów ¹⁷⁵.

Baron gotowy był wprowadzić projekt swego pana w życie i przekazał to po-

171. Księgi sądowe, s. 35

172. Tamże, s. 84

173. von Montbach, Statuta synodalia dioecesis s. ecclesie Wratislaviensis, Breslau 1855, s. 184, 196

174. Archiwum parafialne w Rybnik u

175. Fuchs, Materialien zur evang. Religionsgeschichte der Fürstenthümer u. freie Standesherrschaft in Schlesien IV, Breslau 1770, s. 31

lecenie urzędów biskupim, jednocześnie prosząc o pomoc w osobie dziekana opolskiego i komisarza pana Andrzeja Horzyckiego. Administratorzy biskupstwa Jan von Lohr i Baltazar von Liesch, zażądali 13 sierpnia tego roku od dziekanów, którzy jednocześnie byli komisarzami biskupimi w okręgu opolskim i raciborskim, aby pomogli staroście ziemskiemu przy oddawaniu dóbr kościelnych i służyli mu wszechstronną pomocą. W Opolu i Głogowie jeszcze w tym samym roku ustały wszelkie publiczne nabożeństwa w kościołach protestanckich.

Dżuma, która w tym roku panowała, spowodowała, że armia Wallensteina, która wypędzała z Górnego Śląska nieprzyjaciela Mansfelda, dokonywała zwrotu katolikom kościołów bardzo powoli acz skutecznie. [278]

Już 10 listopada 1628 roku Ferdynand III pochwalił gorliwość Andrzeja Horzyckiego w udzielaniu staroście pomocy przy usunięciu w wielu kościołach, gdzie władca posiadał prawa patronatu, kaznodziejów protestanckich i zastąpieniu ich katolickimi księżmi. Mimo że jeszcze w dużej ilości fary w obu księstwach zajęte były przez protestantów, zachęcał go do dalszych starań.

Marcin Molicer urodzony w Koźlu został 18 stycznia 1629 roku uroczystie wprowadzony na urząd proboszcza miejskiego w Żorach przez cesarskiego komisarza Fryderyka barona Oppersdorfa, starostę ziemskiego księstwa opolsko-raciborskiego oraz dziekana i biskupiego komisarza Andrzeja Horzyckiego z Gorzyc. Wkrótce po tym wydarzeniu, 16 marca, magistrat przyjął wiarę swoich ojców i wystawił podpisany przez cechy statut, w którym zobowiązano się nie obsadzać urzędu burmistrza żadnym niekatolikiem i starać się poszerzać wiarę katolicką. Dokument potwierdzony podpisem króla Ferdynanda III, 16 czerwca tego roku przetłumaczony z języka czeskiego brzmi następująco:

„My burmistrz, stara i nowa rada, wójt i ławnicy za nas i za wszystkie cechy gminy miasta Żory, potwierdzamy tym dokumentem wszyscy razem przez oświecenie ducha świętego, że prawdziwą wiarę rzymsko-katolicką dobrowolnie przyjmujemy i przez całe życie nieugięci w niej pozostaniemy przekazując ją naszemu potomstwu, ochotniczo i dobrym postanowieniem potwierdzamy, że tylko wiara katolicka jest zbawienna i że naszą jest wiara naszego cesarskiego i królewskiego majestatu. To zarządzenie i statut (aż do łaskawego zatwierdzenia przez jego królewski Majestat) zarządca określa, że obecnie i po wszystkie czasy miastu i przedmieściu Żory prawa osiedleńcze i prawa miejskie nikomu innemu nie będą dane i że nie zaakceptuje się jako mieszkańca naszych wsi i miasta zanim nie potwierdzi on, że przynależy do starej, apostołskiej rzymsko-katolickiej wiary i nie potwierdzi swojej wiary przez spożywanie komunii św. w jednej postaci. Poza tym pragniemy ustalić w mieście i wokół taki porządek, aby w przyszłości, wbrew wszelkim mimowolnym przeciwnościom starożytnym naszemu cesarskiemu i królewskiemu majestatowi i naszej świętej wierze katolickiej w naszym postanowieniu i poszanowaniu wytrwać. Gdyby jednak ktoś miałby się naszym statutem i naszym przywilejem przeciwstawić, powinno się takiego dla przykładu ukarać. Dla lepszego potwierdzenia tego pisma pieczętujemy je miejską pie-

 [279]

częcią, którą wszystkie cechy respektują. Stało się w Żorach, 16 marca 1629 roku¹⁷⁶.

Proboszcz Molicer założył do dziś zachowane księgi metrykalne i prowadził naukę religii w całej okolicy. Wspomniany prałat przekazał proboszczowi wyciąg z najstarszej księgi opolskiej o przychodach kościelnych Żor, które w tłumaczeniu brzmią:

[280] „Żorski kościół parafialny posiada 2 kawałki pola wraz z przyległym polem, nazywającym się „Napłatki” oraz pośrodku położonym stawem rybnym. Z dochodów pańskich sługa tutejszego kościoła otrzymuje 2 „ciężkie” marki groszy, licząc każdą po 48 groszy a te po 12 halerzy. Z młyna na przedmieściu, zwanego „młynem niższym”, od każdego uzysku kościół otrzymuje szóstą część korcy; młyn ten posiada staw, którego woda napędza młyn do ubijania sukna i posługujący w kościele otrzymuje zeń jako czynsz 4 halerze od każdej sztuki sukna surowego a od beli gotowego sukna - 6 halerzy; 2 ogrody z łąką i stawem do hodowli narybku - łącznie 6 korców. Patronem kościoła jest cesarz. W tym samym kościele farnym znajduje się 8 ołtarzy zabezpieczonych odpowiednimi dochodami, a mianowicie:

1. św. Barbary - 10 marek rocznych odsetek

2. św. Anny - 6 guldenów rocznych odsetek

3. ołtarz Bractwa Maryjnego, którego obsadzenie należy do starszych tegoż towarzystwa. Altarysta otrzymuje 16 marek po 48 groszy odsetek

4. św. Mikołaja - 12 guldenów odsetek

5. św. Katarzyny - 16 guldenów ”

6. św. Trzech Króli - 8 guldenów ”

7. św. Krzyża - 16 guldenów ”

8. św. Jana Ewangelisty - 12 guldenów ”. W mieście jest poza tym kościółek konsekrowany ku czci Boga i św. Marii Niepokalanej, w którym znajduje się ołtarz, a od którego altarysta pobiera rocznie 21 guldenów¹⁷⁷.

4 października 1637 r. przy pogrzebie Małgorzaty Kosmolki zabrzmiał po raz pierwszy nowy dzwon.

[281] Opolski wicedziekan Maciej Trelich ufundował 10 listopada 1639 roku na ołtarz św. Katarzyny 300 talarów po 36 groszy i otrzymał z tego wyznaczone procenty w wysokości 18 talarów. Proboszczowi za 6 kantat, za cokwartalne ciche msze św., w wigilię św. Macieja, 1 mszę św. różańcową w wigilię św. Andrzeja za wujka Andrzeja Lorenza przypadało razem 6 talarów; rektorowi i kantorowi za śpiewy przy Requiem - 3 talary, kościołowi 6 talarów, dzwonnikowi, biednym

176. Podobnie brzmiący rewers wystawiły Żabkowice Śl. 10 lutego oraz Prudnik 18 tego miesiąca. Statut miasta Głogówka potwierdził Ferdynand w Wiedniu 9 kwietnia 1629 roku.

177. Wyciąg ten udostępnił następca Molicera arcykapłan Krzysztof Hallacz dnia 14 czerwca 1654 roku cechowi sukienników gdyż w tym wyciągu znajduje się notatka o oddaniu młyna do ubijania sukna. Znajduje się jeszcze dziś w skrzyni cechowej.

uczniom¹⁷⁸ i szpitalowi po 1 talarze.

Proboszcz miejski postanowił zainteresować się 27 czerwca 1641 roku starymi fundacjami ołtarzy św. Anny i św. Krzyża u swojego poprzednika, Jerzego Lizonia, który był zatrudniony jako rektor szkoły w Lipnicy (na Węgrzech). Ten, 12 lipca, udzielił mu odpowiedzi po łacinie: „Jestem w posiadaniu dokumentów, które mój ojciec uzyskał od zmarłego arcyksięcia Karola, biskupa wrocławskiego. Kapitał zabezpieczony był na Woszczycach, który to majątek przechodził przez różne ręce; książę nie mógł więc ściągnąć zaległych odsetek¹⁷⁹.

W roku 1644 dekanat żorski posiadał tylko pięć parafii. Kościoły w Warszawie, Krzyżowicach, Studzionce zostały oddane katolikom dopiero w 1654 r.

Mieszczka Anna Jarecius 10 listopada 1645 roku dała 300 śląskich talarów na kantatę z muzyką figuralną i na 4 msze przy ołtarzu św. Krzyża w intencji swojej i swego męża Kaspra. Z odsetek od tego proboszczowi przypadło 7 talarów, rektorowi, kantorowi, organiście, dzwonnikowi i biednym uczniom¹⁸⁰ na sukno po 1 talarze, na ołtarz św. Krzyża 7 talarów. Ofiarodawczyni zmarła 19 czerwca 1658 roku a 26 czerwca po uroczystej mszy św. została pochowana. Spoczywa w małym chórze pod kamieniem obok swojego męża. Na parę lat przed jej śmiercią zmarł arcykapłan. Miało to miejsce 5 marca 1652 roku o 3 rano i został pochowany w kościele farnym św. św. Filipa i Jakuba przy ołtarzu Matki Boskiej. (282)

Andrzej Franciszek Sendecius, urodzony 31 października 1614 roku w Mikołowie, od 1643 kanonik w Raciborzu, został 1652 r. proboszczem i arcykapłanem w Żorach, zrezygnował jednak, gdyż otrzymał godność prałata - kantora i już w następnym roku 24 lutego 1660 roku podczas generalnej wizytacji diecezji został mianowany kustoszem. Był też komisarzem biskupim na Ziemi Cieszyńskiej. Zmarł 2 października 1679 roku i spoczywa w Raciborzu w kaplicy św. Barbary, której był fundatorem.

22 sierpnia 1652 roku przeprowadzali kanoniczną wizytację Żor sekretarz biskupi, proboszcz i arcykapłan Piotr Winkler ze swym sekretarzem Krzysztofem Hallaczem, kanonikiem w Raciborzu. W myśl wyciągu z dokumentu z dnia 25 czerwca 1636 r. z ołtarza św. Krzyża płacić się powinno 12 talarów kościelnemu, a to ze wsi Kamień 8, z Bzia 4 talary, co potem płacono. Samorząd miasta miał w 1652 r. jeszcze tylko 10 talarów odsetek do wypłacenia urzędnikom kościoła.

Krzysztof Franciszek Hallacz urodzony w Żorach od kwietnia 1646 r. był wikarym w kolegiacie w Raciborzu. W 1652 r. został sufraganem prałata - kustosza, a pod koniec roku kanonikiem w Raciborzu. W dniu 3 stycznia 1653 r. wybrany został proboszczem, zaprezentował go magistrat 18 stycznia. 4 lutego

178. Przed wojną 7 letnią student filozofii Wacław Skupień otrzymał 16 1/2 talara jako stypendium.

179. Kopia w języku morawskim w archiwum parafialnym w Żorach.

180. Procenty były przez dłuższy czas wypłacane o formie stypendium dla studentów. I tak student Jan Krutok otrzymał w 1756 r. odsetki 18 talarów 21 i 1/2 śląskich groszy. Potem pod koniec stulecia korzyści przekazywano na szkołę miejską.

wprowadzono go uroczyście na urząd. 20 stycznia odprawił jeszcze ślub w Raciborzu. Dokument inwestytury nosi datę 18 stycznia. 18 lutego 1653 roku wprowadził już na proboszcza w Palowicach Jerzego Adama Wanetiusa.

[283] Magistrat dał 16 lutego 1654 roku następujące wyjaśnienie: od czasu, gdy pamięć ludzka sięga, po rok 1629 r., były znane tylko dwie fundacje, mianowicie dla ołtarza św. Anny, która ówczesnemu proboszczowi Janowi Latochiusowi (od 1626 r. proboszcz w Opolu, kanonik w Raciborzu, proboszcz w Karłowicach) i dla ołtarza św. Katarzyny, która Maciejowi Trelichowi, późniejszemu wicedziekanowi w Opolu wypłacana była. Od czasu, gdy proboszczem został Marcin Molicer mieliśmy jeszcze inne fundacje: ołtarz św. Filipa i Jakuba i ołtarz św. Trzech Króli. Zapis tej fundacji znaleziono w ratuszu i wraz z innymi aktami przekazano w jego ręce, skąd też odsetki wypłacano. Dla ołtarza św. Anny ufundowano 200 dukatów z czego przychodziło 16 dukatów odsetek. Hallacz otrzymał w 1656 r. już tylko 16 śląskich talarów na co przystali już jego poprzednicy. Dukat nie był wówczas już tak mocny jak dziś: był równy tylko talarowi śląskiemu. 6 września 1656 r. magistrat ogłosił, że z niektórych do żorskiego kościoła należących starych fundacji, które pożyczyły swoje kapitały na majątki w Palowicach, Łące, Woszczycach, Golasowicach, Bziu poprzedni proboszczowie nie ściągali opłat. Potwierdzono to źródłowo, ale obecni właściciele wymienionych majątków zaprzeczyli temu, odmawiając wpłat. Dlatego arcykapłan Hallacz, żeby wypełnić intencje fundatorów i nie zaprzestać posług kapłańskich, prowadził z nimi nieprzyjemne procesy. Tak samo postąpił z miejscowymi sukiennikami, których cech zaskarżył w Urzędzie Biskupim w Nysie. Skarga dotyczyła stawu i młyna do ubijania sukna. Z powodu częstych, długotrwałych podróży musiał zatrudnić dwóch wikarych.

W roku 1658 sprowadzono wielki dzwon „Filip i Jakub”.

[284] 11 stycznia 1661 roku już chory proboszcz Adam Badowius (Wierzkowic) z Krzyżowic odwiedził farę. Po posiłku dostał ataku kaszlu i udusił się. 18 stycznia gość został pochowany.

Na prośbę miasta i z rozkazu urzędu ziemskiego w Głogowie kanclerz Jan baron Welczek na Piotrowicach i przysiężny sądu ziemskiego pan Albrecht Ostaszowski przybyli 2 czerwca 1661 roku do miasta jako komisarze mający ocenić wysokość szkód spowodowanych pożarem z 17 maja. Sprawa ta jest opisana na str. 106 [oryginału].

Po wielkim pożarze arcykapłan natychmiast odbudował probostwo. Również kościół odbudowano i pokryto dachem w lecie 1662r. Gdy dach był gotowy, zdarzyło się wielkie nieszczęście: 13 lipca 14-letni chłopak spadł ze szczytu dachu i zabił się na miejscu. Pochowano go już następnego dnia.

W 1668 r. zakończono odbudowę dzięki gotówce uzyskanej ze sprzedaży srebra i zbiórki pieniężnej. Dekanat żorski obejmował ten sam teren probostw co obecnie: Boguszowice, Bzie, Krzyżowice z filią w Szerokiej, Pawłowice, Pielgrzymowice wraz z Golasowicami, Rybnik z Jankowicami, Żory, Studzionka i Warszowice.

Hallacz, któremu wraz z bratem, burmistrzem Adamem Hallaczem udało się wielu ludzi nakłonić do powrotu do Kościoła, zmarł 20 listopada 1668 roku.

Jakub Mensen z Żor był w 1655 r. proboszczem w Kopienicach. 2 sierpnia 1666 roku poprosił Śląską Kamerę o prezentowanie go na opróżnioną parafię Zalesie. Został jej administratorem, ale zrezygnował dobrowolnie i objął probostwo w swym rodzinnym mieście już w końcu 1667 r.¹⁸¹. Zmarł w Żorach w 1673 r.

Andrzej Aleksy Giemza urodzony w Żorach w 1636 r., otrzymał od biskupa sufragana Karola Franciszka Neandra z Peterheide niższe święcenia w dniu 21 grudnia 1669 roku, subdiakonalne 1 marca 1670 roku, a 31 maja tego roku święcenia kapłańskie. Jako kapelan przybył do Żor i 16 czerwca ochrzcił Pawła Stelmacha. Już 14 kwietnia 1673 roku został proboszczem miejskim, a 6 dni później uroczyście wprowadzony na urząd. Zrezygnował po pięciu latach urzędowania, przynębiony marnością życia o chlebie i wodzie. (285)

Pan Krzysztof Konstantyn Holy z Ponięcic, urodzony w 1653 r., syn ławnika powiatowego Franciszka na Belku i Doroty, z domu Larisch, pochodził ze starej, szlacheckiej rodziny, która przybyła na Śląsk, a na Górnym Śląsku osiedliła się na wielu włościach. Chrzest św. otrzymał 25 maja. Jako młodzieniec studiował w Krakowie nauki prawnicze. Po otrzymaniu święceń kapłańskich został kanonikiem w Opolu i zarazem proboszczem w Groszowicach. Jako proboszcz w Żorach wprowadzony został 13 października, a inwestytowany 15 kwietnia 1678 roku przez proboszcza w Krzyżowicach Chrystiana Jurowiusa.

21 sierpnia 1679 roku zmarła Ewa Schulz małżonka senatora Jakuba Schulza, dobrodziejka kościoła. 26 października tego roku miejscowy proboszcz ofiarował 50 dukatów = 100 talarów = 150 florenów, na Sacrum ku czci św. Mikołaja przy ołtarzu Trzech Króli, za co odprawiono 24 msze św. w roku (później zredukowano ich liczbę do 10). Od tego procentu celebrans otrzymywał 5 talarów, a kościół połowę¹⁸².

Z tego czasu zachowały się w opolskich aktach arcydziekanalnych sprawozdania z wizytacji zarządzonej przez biskupa wrocławskiego Kardynała Fryderyka, landgrafa z Hesji - Darmstat w dniu 6 lipca 1679 roku. Ponieważ arcydziekan Jan Franciszek Ignacy Welczek baron z Wielkiego Dębieńska i Piotrowic był chory, zlecił arcykapłanowi Namysłowa Wawrzyńcowi Joannsthon, aby po żniwach zwizytował wszystkie książęce włości Opola i Raciborza. Zlecenie zostało wykonane w okresie od sierpnia do listopada, a sprawozdanie z owej wizytacji obejmowało 615 stron. Wszystkie te zapiski w późniejszych latach były wielkim skarbem dla kościoła i historii szkolnictwa Górnego Śląska. Opisano w nich nie tylko domostwa kościelne od zewnątrz i wewnątrz, ale i ilość ołtarzy, obrazów, drzwi, okien, wszystkie dochody miejscowości. Zapisano też dokładnie personalia księży i nauczycieli. Niektóre sprawozdania wizytacyjne zawierały też daty powołania kościoła i szkoły i ilość komunikantów, niekatolików w parafii, (286)

181. Akta kameralne - akta o parafii Zalesie

182. Archiwum Miejskie w Żorach, akta: Redukcja długów 1774

porządek mszy, dni odpustowe poszczególnych gmin jak również nazwiska właścicieli fundacji patronackich. Z roku 1679 dowiadujemy się, że w cesarskim mieście Żory jest obszerny i jasny kościół poświęcony czci apostołów Filipa i Jakuba na 23 łokcie szerokości, 70 łokci długości. Zbudowany został z cegły i kamienia, sklepiany. W 1668 roku odrestaurowany, z 15 oknami i 2 portalami: jeden od południa, drugi od wieczornej północnej strony. Wewnętrzne ściany są pomalowane na białą, podłoga wyłożona kamieniami, ławki dla ludności są dobrze ustawiane, chór ma organy, ambona rzeźbiona i pozłacana. Jednakże naprawy po pożarze jeszcze nie udokumentowano. Masywna wieża z dzwonem jest zespolona z kościołem, natomiast sygnaturka znajduje się na szczycie świątyni. Poświęcenie kościoła przypada na 1 niedzielę po Michale, prawo patronackie posiada magistrat. Pięć murowanych ołtarzy przysłoniętych jest obrusami, główny ołtarz pięknie malowany z bogato rzeźbionymi i złożonymi figurami apostołów Filipa i Jakuba. Boczne ołtarze, przy których celebrowane są msze św., również imponującej budowy, udekorowane obrazami. Tabernakulum w głównym ołtarzu jest z polichromowanego drewna, w nim [287] znajduje się srebrne cyborium z przenajświętszym sakramentem. Na środku świątyni ustawiana jest chrzcielnica odlana z brązu.

Kościół otrzymuje 3 guldeny i 30 gr. ze swych pól i dwóch stawków oraz dochód z kościelnej tacy. Naczynia liturgiczne to srebrna, pozłacana monstrancja, 2 srebrne krzyże, w tym 1 pozłacany, 3 krzyże mają podstawę z mosiądzu. 10 srebrnych kielichów, z tego 9 pozłacanych, 5 srebrnych pozłacanych, dwie pary srebrnych ampułek, jedno mosiężne kadzidło, jedno srebrne. Są dwie pary cynowych ampułek, 3 miedziane naczynia [misy] na wodę święconą, dwie wiszące lampy mosiężne, 6 mosiężnych świeczników ołtarzowych, wieczna lampka z mosiądzu, 16 ornatów, 14 alb, 4 suknie ministranckie, 6 chorągwi, 3 dzwonki, 3 mszały, 3 księgi formuł mszalnych etc. Arcykapłan i proboszcz jest jowialną osobą, który w Krakowie bardziej zajmował się studiowaniem prawa niż teologią. Dlatego urzędował w kancelarii. Murowana fara stoi koło kościoła przy murze obronnym.

Proboszcz ma następujące wpływy: miasto oddaje za msze 3 małdry zboża i owsa według żorskich miar, posiada w mieście 2 ogrody, przy których istnieją stodoły i stajnie. Pola ciągną się na długości od gospodarstwa pana Holy do granicy z Osinami a na szerokość - od wspomnianego gruntu do pola rajcy Wacława Linka, na których to polach znajdują się 2 stawki. Oprócz tego jest tu w kierunku Rogoźnej pole Napłatki, które jest dzierżawione. A poza tym ma on [proboszcz] 7 innych kawałków gruntu za cegielnią, które również są dzierżawione. Wreszcie, pobiera roczny podatek od sukienników. Ze wsi Kleszczów wpływa 6 korców owsa.

Ojcami kościoła są: Marcin August Jaskuła, wójt miejski i Jan Adler, którzy przedkładają rachunki na kościelne wpływy i wydatki.

[288] Całym majątkiem było tylko parę talarów z tacy. 27 lutego 1681 roku arcykapłan został kanonikiem w Raciborzu; założył w Żorach księgę chrztów, mianował i wprowadził 2 czerwca Jana Franciszka Rudka na proboszcza w

Warszowicach. 30 października 1681 roku wprowadził na urząd proboszcza w Rybniku Jerzego Jana Czulę.

Paweł Larisch z Naczęsławic na Rogoźnej i Jerzy Kozłowski z Kozłowa na Brzeźnicy i Pilchowicach wystawili mu dzień wcześniej w Raciborzu świadectwo, stwierdzające, iż pochodził ze szlacheckich rodziców z prawego łoża i że w obecności Krzysztofa Larischa z Naczęsławic na Zbrośławicach i Katarzyny Ostaszowskiej z Ostaszowa z domu Larisch został ochrzczony w kościele w Bełku w dniu św. Urbana w 1653 roku.

Pani Anna Skal, z domu Bees z Kolna i Katowic, żona pana Jerzego Skal na Kłokocinie ufundowała w 1682 r. 100 śląskich talarów = 80 talarów za dziesięć mszy św. Z tej sumy kościół otrzymał 12 groszy odsetek od 4 1/2 talara, proboszcz 4 talary i 12 groszy. Kapitał ten zabezpieczony jest na majątku Kłokocin.

W 1684 r. wprowadził dziekan 27 kwietnia na probostwo w Pielgrzymowicach inwestowanego Tomasza Fabriciusa, dotychczasowego komendarza w Bziu, 16 czerwca wprowadził do Bzia Jakuba Talapacza, dotychczasowego komendarza w Ornontowicach. Wprowadził też dotychczasowego kapelana w Żorach Jerzego Augusta Bosciusa, który 13 marca otrzymał powołanie do Krzyżowic.

Pierwszy chrzest arcykapłan dawał 14 lutego 1686 roku na zamku w Baranowicach Ewie Poliksenie, córce pana Wilhelma Bogusława Sobka i jego żony Zuzanny. 16 czerwca 1686 sprzedał ze swoimi braćmi Henrykiem, Leopoldem Wilhelmem i bratankiem Franciszkiem (synem zmarłego Franciszka) Bełk Górny za 6000 talarów bratu Janowi Holy z Ponięcic.

Zabrał [proboszcz] do siebie do kościoła w październiku 1686 r., 63-letniego Pawła Nehlo. Niekiedy bywał świadkiem, tak jak 3 maja przy uroczystym chrzcie urodzonej 26 kwietnia 1689 roku Ludmiły, córki pana Karola Sukowskiego i Zofii, z domu Twardawa, a 2 maja 1691 roku przy Zygmuncie, synu Baltazara Rauera. (289)

W międzyczasie, w 1687 r. archidiakon Marcin Teofil Stefetiusz przeprowadził ponownie wizytację, z której wyciąg podajemy poniżej. Uroczystość konsekracji przypadała na niedzielę po św. Mateuszu. Znajduje się tu 9 ołtarzy. Chór jest nowy. Organy 6-głosowe, kazalnica z piękną nową pokrywą znajduje się po stronie ewangelii na środkowym filarze. Za amboną, przy ścianie stoi piękny konfesjonał. Chrzcielnica znajduje się w tylnej części nawy, na środku chóru; wykonana jest z ołowiu, zdobiona herbami książęcymi. Noga jest z kamienia, przykrywa przedstawia św. Jana chrzczącego Chrystusa. Święte oleje znajdują się w ścianie po stronie lekcji, są zamknięte. Obszerna zakrystia po tej stronie posiada podwójne drzwi z drewna i żelaza. Nad zakrystią jest wgłębienie, do którego prowadzą tajemnicze schody. Ławki są nowe. Kopuła wieży jest z drewna. Na wieży znajdują się dwa dzwony, jeden z nich został sprowadzony niedawno. Trzeci, mniejszy, znajduje się w wieżyczce nad kościołem. Na cmentarzu stoi krucyfiks. Plac kościelny ogrodzony jest z jednej strony murem miejskim. Kościół wypalony przez pożar w 1661 r. został odbudowany częściowo z darowizn, ale w większej części z należnych odsetek kapitałów, a także ze sprzedaży srebrnych

[290]

naczyń liturgicznych. Do kościoła należy miasto z przedmieściami i sześciu gospodarzy z Baranowic. 30 protestantów trzymało się kaznodziejów, którzy wędrowali po wsiach i dawali komunię św. Młodzież wychowuje się jednak po katolicku. Miasto posiada prawo patronatu. Nabożeństwa odbywają się według następującego porządku: w niedzielę i święta o 6 - od jutrzni do Te Deum choraliter - msza św. śpiewana, i dodatkowo 1 msza. O godz. 8 procesja (=Asperges), następnie suma, po ewangelii - polskie kazanie, po południu - nauki Chrystusa. Nieszpory niedzielne i świąteczne są śpiewane, msze św. koncelebrowane w wielkie święta. Protestanci chowani są za miastem pod krucyfiksem bez śpiewu i dzwonienia. Kto jednak ma zezwolenie urzędów kościelnych może mieć pogrzeb w kościele ze śpiewem i dzwonami. Według starego zwyczaju, w czasie adwentu odprawia się mszę św. śpiewaną. Dopuszczono 3 chrzestnych przy wpisywaniu do ksiąg chrztów przez chrzczącego, a wikarego - do odprawienia pogrzebów. Najświętszy sakrament był uroczyście noszony do namaszczenia chorych. Trzy razy dziennie dzwon dzwoni na „Ave”. Dzwon modlitewny wprowadzono niedawno.

Proboszcz wprowadził dotychczas na łono kościoła 80 nowych członków, zarzucano mu jednak, że nosi za długie włosy. Dom parafialny posiada 3 izby i mocne ściany. Proboszcz za własne pieniądze wystawił nowe stajnie. Na placu farnym znajduje się studnia, obok piękne drzewa i ogród warzywny. Rada kościoła mianuje proboszcza a magistrat zatwierdza. Zapłatą dla nich jest mała łąka. Skarbonka kościelna, do której są 3 klucze, znajduje się w zakrystii. Rachunki składane są na probostwie w obecności proboszcza i patrona. Ostatnie pobranie nastąpiło przed trzema laty. Pozostała gotówka w wysokości 15 talarów, gdyż wszystkie wpływy natychmiast są wydawane na remont kościoła. Większa renta pochodzi z odsetek.

Murarz Wojciech Drabkowic, który prawdopodobnie wybudował tylną kaplicę, 18 marca 1690 roku został w niej gratisowo pochowany.

27 maja 1691 roku pochowano arcykapłana.

[291]

Andrzej Ignacy Wattolius z Kromolowa koło Głogówka, urodzony w 1654 roku, został ordynowany we Wrocławiu w 1682 r. z poręki Jana von Schik na Leszczynach, co daje przypuszczenie, że już wtedy był w tutejszych okolicach znany. Po 9 latach duszpasterstwa został wybrany przez miasto i w 1691 r. wprowadzony jako proboszcz i arcykapłan. 15 października tego roku był świadkiem przy chrzcie Ferdynanda Leopolda, syna pana Karola Sukowskiego i Zofii z domu Twardawa.

Burmistrz Wacław Zygmunt Link i jego małżonka Justyna za zgodą biskupa urządzili przy kościele murowaną kaplicę ku czci Marii Miłosiernej z grobowcem i ołtarzem z fundacją 500 śląskich talarów, które to kasa miejska pod zastaw wsi Kleszczów i wpływów miejskich 6 grudnia 1695 r. przyjęła. Z tych odsetek 21 talarów miał otrzymywać altarysta za odprawianie co tydzień w każdą środę mszy św. za fundatora i jego rodzinę i wraz z ministrantami odprawiać litanie

loretańską z modlitwą „Sub tuum preasidium” (Pod twą obronę); pozostałe 9 talarów przeznaczono na wino, świece i utrzymanie kaplicy. Po śmierci fundatora i jego rodziny patronat przechodzi na magistrat i jego proboszcza. Generalny wikariusz Jan Henryk Sweerts, baron von Reist, scholastyk katedralny potwierdził tę fundację 1 lutego 1696 roku ²⁸³.

W metrykach z 1722 r. zachowały się jeszcze resztki pieczęci: w środku znajduje się herb miasta, po lewej i prawej stronie - patronowie kościoła apostołowie Filip i Jakub, w obwodzie napis (wielkimi literami): „Sigill. Archipr. Sedis Sorensis 1696”.

Po pożarze 11 maja 1702 roku, który wybuchł w domu senatora, skarbnika cesarskiej kasy Andrzeja Preiskera znajdującym się w najprościej zabudowanej części miasta, spłonął ratusz, dach kościoła ze świeżo wybudowaną kopułą wieży, ołtarze, całe wnętrze kościoła i dom farny. Roztopił się mały dzwon. Wieżę odbudowano w 1710 r., ale sygnaturkę umieszczono za bocznym murem. (292)

14 stycznia 1706 roku arcykapłan złożył swój podpis pod dokumentem zawarcia związku małżeńskiego wdowca rajcy Jana Ignacego Trembli z Marią, córką Jana Oleszyka.

27 czerwca 1710 roku, po uroczystej sumie, arcykapłan ochrzcił żydowską dziewczynkę, której nadano imię Anna. Chrzestnymi byli burmistrz Jan Frysztacki i pani Justyna Winkler, owdowiała Lada.

W połowie września 1719 r. przybył na Śląsk biskup pomocniczy Elias von Sommerfeld i bierzmował 510 osób w Żorach. Przeprowadził też wizytację kanoniczną. Podajemy wyciąg z tych zapisów: główny ołtarz poświęcony wtedy ku czci Wniebowzięcia Matki Boskiej i św. św. apostołom Filipowi i Jakubowi. Proboszcz odprawiał na tym ołtarzu mszę św. na sumie w niedzielę a w tygodniu jedną mszę św. na fundatorów - za co rada miejska w myśl fundacji płaciła 16 talarów. Boczne ołtarze na stronie ewangelii:

1. Ołtarz św. Krzyża, przy którym były dwie fundacje: a) Jareciusza z 6 talarami odsetek na śpiewanie co kwartał „Requiem” i 4 msze św. rocznie; b) książęca: 200 talarów, od których procenty idą na msze św. odprawiane w piątki.

2. Ołtarz Ostatniej Wieczerzy Chrystusa z fundacją księcia Walentyna, z której 50 złotych guldenów było na Baranowicach.

3. Ołtarz św. Anny z fundacją książęcą, na którą kasa miejska płaciła 16 talarów, a proboszcz celebrował mszę w środy.

Po stronie lekcji:

4. Murowana, pięknie urządzona kaplica burmistrza Linka, w której znajduje się rzeźbiony ołtarz z posrebrzonym małym obrazem Matki Boskiej ze srebrnymi przedmiotami wotywnymi i srebrną lampą za czynsz 20 talarów w każdą środę z litanią i sumą. (293)

5. Ołtarz św. Barbary.

183 Tamże, akta: Redukcja długów 1775 r.

6. Ołtarz Bractwa Maryjnego ku czci Wniebowzięcia Matki Boskiej, na którym odprawiano msze św. ku czci fundatorów: księżnej Heleny i książąt Mikołaja i Walentyna. Dominium w Belku posiada 50 złotych guldenów tej fundacji i płaci 8 talarów reńskich.

7. Ołtarz św. Katarzyny a) z fundacją książęcą na którą kasa miejska płaci 16 talarów reńskich za msze św. poniedziałkowe i b) z fundacją Trelicha, za którą kasa miejska wpłaca 6 talarów reńskich przy czym kwartalnie odprawia się Cantatum i 5 mszy św. rocznie.

8. Ołtarz ku czci Trzech Króli z fundacji książęcej, od której proboszcz za cotygodniową mszę św. otrzymał 8 talarów reńskich.

[294] Lampa przed głównym ołtarzem pali się tylko w niedzielę i święta podczas mszy św. Ambona jest nowa. Miejsca siedzące podzielone są wg płci, Jest tylko 1 konfesjonał, a mają być ustawione jeszcze dwa w ogólnodostępnym miejscu w kościele. Konsekracja kościoła przypada w niedzielę po 21 września. Dom Boży jest ozdobnie zbudowany, jest również cały sklepiony. Byłby bardziej wspaniały, gdyby posiadał w swoim wnętrzu więcej obrazów. Niestety, wymaga już wielu napraw. Częściowo zniszczony jest mur cmentarny. Miasto sprzeciwia się jego naprawie z powodu braku pieniędzy. Zakrystia posiada bogate utensylia: ma 12 kielichów i jeden do kaplicy Linka, ważącą 2 1/2 funta srebrną monstrancję i drugą o wadze 1 funta. Klucze do kościoła i zakrystii przechowuje kapłan. Na wieży są 2 dzwony, trzeci wisi na zewnętrznej stronie muru.

Kościół posiada wpływy z fundacji: 17 talarów reńskich, 12 śląskich groszy, 2 krajcary, 9 halerzy, a za kilka gruntów [pól i łąk] danych w dzierżawę na 6 talarów reńskich i 6 śląskich groszy. Ojcami kościoła są Jan Trembla i Mikołaj Bromboszcz. Służba kościelna (organista, kantor etc.) są przyjęci na zgodą proboszcza przez magistrat i gminę. Proboszcz z niższego młyna otrzymuje 15 kwart zboża i 1 1/2 kwarty pszenicy z zastrzeżeniem, by przed Najświętszym Sakramentem odprawić w każdy czwartek Cantatum i „pro polenta” [na kaszę] za jeden talar. Prócz tego z kasy miejskiej 2 „ciężkie” marki na 2 msze św. i talar reński jako odszkodowanie za staw leżący między Żorami a Osinami. Może też na przemian z właścicielem zarybić staw lub obsiać grunt stawu. Korzysta też może z pastwisk i użytkować z nich trawę. Otrzymuje dziesięcinę: a) od gminy miejskiej po 3 miary, 4 korce, 1 kwartę i 2 mierzycy zboża i owsa - gotówki nie dawano, w Nowy Rok i Offertorium zbierano datki dobrowolnie; b) z Baranowic: z folwarku do czasów protestanckich kaznodzieje otrzymywali 10 snopów, czego jednak nie da się potwierdzić dokumentem; od gminy otrzymywał 18 kwart, mimo że domagał się 27. Jednak 3 gospodarzy nie zapłaciło.

Proboszcz zostawił swojemu następcy jako inwentarz: 12 kop zboża, mały garniec ryb, 2 poduszki, 6 cynowych misek o średniej wielkości, 2 butelki i sieć na ryby. Proboszcz jest przeciwny służbie, która dostaje więcej bicia niż jedzenia.

Do parafii należało 1 500 katolików i 5 protestantów. Proboszcz skarżył się, że obok kościoła jest szynk, w którym w czasie mszy św. Żyd sprzedaje wódkę.

Dlatego bardzo mało osób chodzi na kazania. Siedmiu parafian nie przystąpiło do komunii wielkanocnej. [295]

65-letni dzwonnik Jan Olesik, urodzony w Orzeszu, zatrudniony przez gminę, a przez proboszcza ustanowiony, był od 30 lat w służbie, ale nie posiadał służbowego mieszkania tylko ogródek. Jako zapłatę od magistratu miał 6 a od kościoła 3 talary reńskie i 8 srebrnych groszy, z tacy: co w niedzielę 1 grosz, a od głównych świąt 4 grosze. W Nowy Rok dawano mu datki dowolne. Od chrztu i wprowadzenia po 1 groszu. Od każdorazowego dzwonienia przy pogrzebie 2 a od kościoła 1 srebrny grosz. Dzwonnik i ojcowie kościoła mają dochód z kościelnej łąki, ale z powodu nieurodzaju nie zebrali oni trawy, ani siana.

Magistrat stawiał się przed biskupem pomocniczym pragnąc, by msze św. rozpoczynały się punktualnie i by odprawić w tygodniu 1 ranną mszę św. Postanowiono, że msze zimą odprawiane będą o 7 a latem o 6 godzinie. Msze św. niedzielne i świąteczne zawsze o godz. 9, szynk ma być od kościoła odsunięty lub w ogóle zlikwidowany.

Wattolius, który uczynił fundację z 500 talarów reńskich, z czego kościół użytkował 25 talarów, zmarł 23 maja 1720 roku. Został pochowany w krypcie kościoła farnego. 15 września 1749 r. magistrat pożyczył ten kapitał fundacyjny.

Paweł Antoni Mazurek, ochrzczony w Raciborzu 22 stycznia 1688 roku, był alumnem biskupim we Wrocławiu. Otrzymał 14 czerwca 1710 roku niższe, a 24 września 1712 roku wyższe święcenia kapłańskie. Był kapłanem we Frydlandzie, wikarym w Raciborzu, altarystą bractwa literackiego w Raciborzu i pojawił się w 1717 r. jako notariusz kapituły. Spod jego pióra wyszło wiele pism znajdujących się w archiwach kościelnych. 22 września 1720 roku został on proboszczem i arcykapłanem w Żorach. 29 marca 1722 roku był chrzestnym w Raciborzu, a 1 maja 1724 roku chrzczył już osobiście.

Na skutek konwencji w Altranstadt [1708 r.] w mieszanych okolicach sporo kościołów zostało zwróconych protestantom z nadzieją, że także w katolickich miejscowościach będzie więcej swobody. W roku 1722 w Żorach było jeszcze 3 zasiedziałyh protestantów. Dwóch z nich wychowywało swoje dzieci po katolicku. Syn trzeciego - farbiarza Zygmunta Lazarka, urodzony z katolickiej matki zaręczył się w Pszczynie 28 czerwca z córką kancelisty Teofila Christiana i prosił tutejszego proboszcza o ogłoszenie zapowiedzi. Ten zażądał, aby w ciągu roku został katolikiem, albo napisał zobowiązanie zrzeczenia się praw miejskich w Żorach, gdyż w myśl statutu cesarskiego z 1629 r. niekatolikom nie można było ich nadać. Narzeczony odrzucił obydwie warunki i postanowił zwrócić się osobiście do sądu cesarskiego. Gorliwy proboszcz zwrócił się natychmiast do magistratu, a ten do opolskiego starosty ziemskiego i królewskiego Urzędu Zwierzchniego we Wrocławiu o utrzymanie statutu. Gmina jednogłośnie, 8 sierpnia postanowiła zapłacić Lazarka ugasić i nie dać mu praw miejskich. Również starosta ziemski Karol Henryk hrabia Sobek zarządził 9 września, że petent, dopóki nie przejdzie na katolicyzm, nie zostanie dopuszczony do praw [296]

miejskich. Już 29-go tego miesiąca, Lazarek pisemnie zobowiązał się przed miejskim syndykiem Janem Józefem Nawrotem, że zastosuje się do zarządzenia z 16 czerwca 1629 roku i polecenia Urzędu Zwierzchniego.

(297)

Odkąd chór posiada trwałą posadzkę, proboszcz wyłożył również mały chór czworokątnymi kamieniami. Ogród przy dolnej bramie, który należał do szpitalnych altarystów albo oratorium biednych, a poprzednio był dzierżawiony mieszczanom za 1 talar reńskiego, proboszcz obsadził drzewami i zrobił z niego ozdobny ogród dla swojej wygody i do użyczenia swoim następcom. Mazurek zbierał gorliwie znajdujące się w kościele i na probostwie pisma urzędowe, skopiował je w 1722 r. w jednej „księdze protokołów”. Pisma te znajdują się w archiwum archiprezbiteriatu. Dowiadujemy się z nich, że kościół parafialny był konsekrowany według dokumentu wystawionego w Otmuchowie 18 sierpnia 1531 roku przez biskupa Jakuba von Salza. Wspomniane jest również Bractwo Literackie, nie posiadające wprawdzie żadnej dotacji, ale zbierające pieniądze z datków na tacę w Święta Maryjne. Z tych datków w 1729 r. kwotę 25 talarów śląskich otrzymał na procent mieszczanin Krzysztof Ciupka, resztę zużyto na świece woskowe. Ołtarz maryjny Bractwa Literackiego miał być założony w 1498 r. przez członków kongregacji. Z kapitału książęcego zabezpieczonego na Bełku za 100 węgierskich guldenów płacono 8 talarów reńskich. Drugi równie wysoki kapitał fundował kanonik Maciej Weismann w 1522 r. Potwierdził to biskup Jakuba von Salza i w każdą sobotę przy tym samym ołtarzu odprawiano sumę.

W owym czasie rektor, kantor, organista, dzwonnik i deptacz miechów organowych 3 razy w roku mieli prawo do posiłku w domu parafialnym.

Kościół posiadał w tym czasie 3 krypty: jedną przy stronie ewangelii, gdzie pochowani byli miejscowi proboszczowie, drugą po stronie lekcji dla właścicieli z Baranowic, trzecią pod kaplicą Matki Miłosierdzia dla potomków Zygmunta Wacława Linka.

(298)

6 października 1723 roku i 20 czerwca 1731 roku arcydiakon Karol von Stingelheim odbywał wizytację kanoniczną. W schematyzmie duchowieństwa z 1724 r., na str. 171 napisano o Żorach: liczba katolików wynosi 1 500, protestantów 5. Oprócz gospodarstwa arcykapłan posiada z różnych fundacji mszalnych gotówkę w wysokości 149 guldenów. Z czynszu od pola i różnych wpływów pieniężnych około 60 florenów; jako ekwiwalent innych ciężarów 70 guldenów. 6 czerwca 1725 roku Mazurek podpisał testament Jana Józefa Nawrota. W tym samym roku pani Katarzyna Fragstein przekazała 80 talarów reńskich na dwie śpiewane i jedną cichą mszę św.; połowa tego kapitału zaginęła. Piotr Maczke i jego małżonka Zuzanna Eliza, córka Kaspra Henryka von Tauer, żyli niezgodnie i zostali zobowiązani do pogodzenia się przez proboszcza i burmistrza w dniu 31 października 1726 roku. Michał Jahn, który miał prawie 100 lat, zmarł 29 września 1729 roku. Pozostawił testament sporządzony 23 października 1728 roku przekazując 45 talarów reńskich kościołowi farnemu i

szpitalowi, na obuwiu dla 3 biednych rocznie 20 talarów , a na kaplicę Linków 6 talarów jako fundację. Pochowany został przy ołtarzu Bractwa [Maryjnego].

Mazurek, od 14 stycznia 1728 roku prałat - kustosz w Raciborzu, zrezygnował 9 listopada tego roku z probostwa w Żorach. Przez cesarza 2 lutego 1730 r. został podniesiony do tytułu szlacheckiego, dyplom znajduje się jeszcze dziś w bibliotece raciborskiego kościoła farnego. W roku 1736 został komisarzem biskupim w księstwie raciborskim. Pojawiał się często jako deputowany na Zjeździe Krajowym. Był bardzo zasłużony. Zmarł we Wrocławiu 12 stycznia 1749 roku.

Pan Gotfryd Leopold Schimoński, urodzony w Swithaw [Świątawa ?] w 1695 r., syn Gotfryda Ludwika, otrzymał niższe święcenia w małym chórze katedry wrocławskiej 8 września 1715 roku. Studiował w Rzymie. 17 grudnia 1718 roku we Wrocławiu był ordynowany, i zaraz został kapłanem w Kościęcinie, gdzie otrzymał 30 florenów wynagrodzenia oraz dodatkowe opłaty z Trawnik, Urbanowic i Kózek oraz połowę z 3 innych miejscowości. W 1721 r. przyszedł jako proboszcz do Starego Koźła - Bierawy, 24 sierpnia 1725 roku do Łubowic, gdzie został do stycznia 1729 r., po czym został arcykapłanem w Żorach i już 4 lutego tego roku dawał tu po raz pierwszy chrzest. Po tym, jak św. Jan Nepomucen został w 1729 r. kanonizowany, powstały na Śląsku ku czci jego męczeństwa kapliczki, pomniki i ołtarze. Jest możliwe, że ołtarz w kościele parafialnym jak również statua na rynku są z tego okresu. 10 czerwca 1730 roku zmarł tkacz Jakub Streiber, dobroczyńca kościoła. W grudniu 1734 roku zmarły Mateusz Owiński przekazał 3 sierpnia w ostatniej woli 6 guldenów na ołtarz św. Jana Nepomucena i na ołtarz Bractwa.

[299]

Proboszcz był opieszałym płatnikiem. We Wrocławiu pożyczył od Eliasza Izaaka Habera 15 florenów na zapłacenie kwatery i podróży powrotnej. Jednak po długich latach weksel jeszcze nie był spłacony. Urząd duchowny polecił dnia 27 lutego 1738 roku komisarzowi biskupiemu panu Antoniemu Mazurkowi spłacić ten dług z dochodów farskich i Habera zaspokoić. Najemca szynku winnego Jerzy Glatz w Żorach za dostarczone w latach 1737-1738 wino miał otrzymać 331 florenów. Na kapłana nałożono na kilka lat sekwestr ekonomiczny. 12 lutego 1740 roku urząd wikarialny polecił komisarzowi biskupiemu powiadomić Glatza, że ryzykuje dając wino proboszczowi i powiększa swe długi, a proboszcz, mimo małej poprawy, będzie niezwłocznie oddany do alumnatu. Od tego czasu nie wpłynęła ani jedna skarga. Proboszcz został potem nawet kanonikiem w klasztorze św. Grobu w Legnicy.

21 maja zmarła wdowa Jadwiga Barteczko, wielka dobrodziejka kościoła. Marianna Bromboszcz, wdowa po Frysztackim, z domu Janiszowska, ufundowała 7 sierpnia tego roku 50 talarów reńskich na 6 mszy św. przy ołtarzu różańcowym, z czego proboszcz otrzymał 2 talary reńskie, a kościół 1 talar reński.

25 sierpnia 1746 roku pochował w Żorach swoją matkę, panią Annę Marię z domu Jarocką. 9 sierpnia, przebywając gościnnie w Łubowicach, związał wę-

[300] złem małżeńskim pana Józefa Jana Zborowskiego na Rudoltowicach i Bojszowach z Marią, córką pana Karola Józefa Schimońskiego na Brzeźnicy i Wysokiej. Ojciec kościoła Marcin Scholz musiał 2 czerwca 1747 roku wpisać jako kaucję 100 guldenów na swój dom i majątek. W październiku tego roku, arcykapłan, będąc gościnnie w Jastrzębiu, połączył węzłem małżeńskim pana Rudolfa Maksymiliana Zborowskiego z Eleonorą Józefą, córką starosty ziemskiego Jerzego, barona von Saintgenois na Jastrzębiu.

Józef Henryk Larisch z Naczęsławic na Rzeczycach, żonaty z Jadwigą Holy z Ponięcic 30 maja 1748 roku dokonał fundacji wikarialnej w podzięcie za błogosławienie go przez Boga majątkami. U burmistrza Zygmunta Antoniego Rauera zdeponował 15 reńskich florenów, z których odsetki miał przydać każdemu wikaremu. Ci z kolei mieli odprawiać 2 msze św. rocznie za rodzinę Larisch i po każdej z nich rozdzielić po 3 krajcary.

[301] Farbiarz Jan Bartuzel zawarł 30 stycznia 1721 roku związek małżeński z Joanną, z domu Kasos. Kiedy zmarł, zostawił dwoje dzieci: Jana i Renatę. Wdowa po nim wyszła powtórnie za mąż w 1733 r. za „pięknego” farbiarza Franciszka Kaspra Löflera. Ten rozchorował się ciężko w 1750 r. Czując kres swego życia przeżywał śmierć Chrystusa na górze oliwnej. W nadziei, że wyzdrowieje, ślubował, że jak tylko Bóg przywróci mu zdrowie, założy fundację modlitewną do nabożeństwa męki Chrystusowej. Po wspólnym uzgodnieniu swojej decyzji z księżmi i z małżonką przekazał kwotę 100 talarów jako dziękczynienie za uratowanie i nieustanne wspomnianie męki pańskiej. Z 6 talarów odsetek 2 talary śląskie przypadały kościołowi na dzwony, 2 talary na zakup świec na ołtarz przy górze oliwnej w kościele i przy obrazie męki Chrystusa, 2 talary dzwonnikowi za dzwonienie w czwartki - zimą o godz. 8, a latem o 9 wieczorem. 1 lutego 1750 roku ten akt fundacyjny został wystawiony i zatwierdzony przez urząd generalnego wikariusza 13-go tegoż miesiąca ¹⁸⁴.

Ze statutu magistrackiego z tego roku można dowiedzieć się, że w związku z wakatem na stanowisku proboszcza, zobowiązano wszystkich mieszczan, by głosowali osobiście. Kandydat, który otrzyma najwięcej głosów, będzie wytypowany na stanowisko proboszcza. Probostwo stało przy murze miejskim. U góry znajdowała się 1 izba mieszkalna i maleńki pokój, na dole - izba dla służby, stajnie dla koni i bydła. Wszystko to było jednak w bardzo złym stanie. Arcykapłan Schimoński dla swojej wygody urządził na własny koszt wygodne mieszkanie z 2 pokojami i stryszkim na zboże wykładając je drewnem.

1 lutego 1751 roku Andrzej Antoni Bromboszcz dla swoich krewnych po zmarłym bez męskiego potomka bracie, emerytowanym wójcie miejskim Janie Ignacu ufundował 300 talarów śląskich = 240 talarów niemieckich. Z tej kwoty kościół otrzymał 19 florenów, 36 krajcarów, a wikary za 4 msze św. - 2 floreny.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt 1748 r. wybuchł w kościele parafialnym

184. Tamże, akta: Redukcja długów 1775r.

pożar, uszkadzając poważnie większą część głównego ołtarza. Od paru lat kościół nie posiadał wieży ani dzwonów. W księgach katastralnych straży pożarnej zapisano go na 3 000 talarów reńskich. Ponieważ jednak ołtarz tylko jako mebel postrzegano, odmówiono wypłaty odszkodowania. Doświadczony artysta oszacował naprawę na 400 talarów. Za te pieniądze można byłoby wybudować nowy ołtarz. Oprócz tego, było też [roboty] na dachu kościoła i na wieży tak niedbale [wykonane], że deszcz przedostając się poprzez gonty zalał sklepienie. Dla zapobieżenia większym szkodom również i tutaj musiały być przedsięwzięte roboty naprawcze, a jak tego wymagała konieczność, również ołtarz główny jako największa ozdoba kościoła musiał być znowu doprowadzony do pierwotnego wyglądu. Urząd wójta i mistrz cechu skierowali w dniu 18 marca 1751 roku pismo do magistratu, prosząc o zaopiarowanie większych środków, by roboty naprawcze, na które kasa miejska zapewniałaby wystarczający zasilek pieniężny, mogłyby być natychmiast podjęte. Magistrat w dniu 24 tego miesiąca prosił radcę wojennego, by tę prośbę wysłać do władz zwierzchnich. Eger wysłał prośbę do Wrocławskiej Kamery, prosząc jednocześnie o wyrażenie zgody na przeprowadzenie ogólnej zbiórki, lub na wniesienie odpowiedniego wkładu przez kasę miejską, względnie w ostatecznym wypadku, aby mieszczaństwo zgodziło się na ofiarowanie własnych pieniędzy. Planowany koszt remontu wieży opiewał na 120 talarów, położenia dachu na kościele na 160 talarów, malarzowi za namalowanie dużego obrazu w ołtarzu głównym 82 talary i 12 wielkich groszy, rzeźbiarzowi 133 talary i 8 groszy, dekoratorowi 133 talary i 8 groszy, innych wydatków 48 talarów 20 groszy. Koszt całkowity wszystkich prac wynosił 397 talarów. Oszczędna Kamera zapytała 25-go czerwca, czy tak kosztowny ołtarz jest potrzebny. Eger odpowiedział, że spalony po jednej stronie ołtarz musi być w czasie remontu całkowicie rozebrany. A ponieważ stary był już zniszczony przez robactwo, już niedługo może być używany, zaś jego remont będzie więcej kosztował niż budowa nowego ołtarza. Z dekoracją można byłoby na razie poczekać, aż kościół, który obecnie ma 73 talary przychodów i 68 talarów wydatków, a więc posiada tylko około 5 talarów nadwyżki, będzie w stanie sam te koszty ponieść. Kiedy zebrane 2-go sierpnia cechy rzemieślnicze, stara rada cechów i wykonawcy zobowiązali się przez 4 lata corocznie zbierać na budowę ołtarza 50 talarów, Baranowice mogłyby dołożyć 50 talarów, zaś kasa miejska przekazać całą gotówkę w wysokości 168 1/3 talara, wtedy zebrany kapitał 200-300 talarów byłby do przyjęcia. 19-go października Kamera poleciła wybudować skromniejszy ołtarz. Kiedy Eger w następnym roku po zakończonym remoncie przekazał rachunek, okazało się, że renowacja dachu przekroczyła koszt założony w planie wydatków, ponieważ przy rozbiórce starego wyszło na jaw, że konieczne są do wykonania nieprzewidziane poprawki. Ołtarz wybudowany został w postaci niezalecanej przez magistrat i trzeba było ponieść większe koszty, więc musiano pożyczyć na pokrycie dachu 100 guldenów z kasy szpitalnej, od seniora Kapuśnika 78 talarów i z kasy bractwa różańcowego 27 talarów.

[302]

[303]

W Święta Bożego Narodzenia 1750 roku spłonęła doszczętnie organistówka,

która ubezpieczona była tylko na sumę 25 talarów. Ponieważ za tę kwotę nie można było wybudować żadnego domu, przyznano organiście 4 floreny za roczny czynsz mieszkaniowy, co Kamera 12 kwietnia 1753 roku zatwierdziła. Z końcem grudnia 1764 r. wdowa, nazwiskiem Kuchenka, u której mieszkał organista, zażądała 4 talarów za czynsz; Kamera jednak była zdania, że za poprzednią cenę najmu mieszkania mógłby organista również gdzie indziej znaleźć kwaterę, a chcąc mieć mieszkanie wytworniejsze, różnicę czynszu musi pokryć z własnej kieszeni.

W tym czasie mieszkańcy Kleszczowa na Boże Narodzenie i Wielkanoc zwieźli jako deputat 30 pni. Kamera spieniężyła je i zebrała razem dla probostwa i wikarego 4 talary. Proboszcz pan Schimoński zgodził się, niestety, na tak małą opłatę bez zgody urzędu kościelnego.

Wymieniony uprzednio dobroczyńca Löffler, który prawdopodobnie uporządkował podupadłą Górę Oliwną przy kościele, zdołał oprócz złożonych 1 lutego 1756 roku 80- talarów w kasie miejskiej, wyłożyć jeszcze 40 talarów na zorganizowanie nabożeństwa z kazaniem wieczornym w Wielki Czwartek i dodatkowo 30 talarów na ugoszczenie zaproszonego kaznodziei. Z kwoty 150 talarów będącej kapitałem założycielskim kościół otrzymywał na światło i utrzymanie kalwarii $2 \frac{2}{3}$ talara, dzwonnik za dzwonenie na trwogę $1 \frac{1}{3}$ talara, zaś proboszcz $3 \frac{1}{2}$ talara.

(304) W roku 1759 zostało w tutejszym kościele ustawionych 14 obrazów Drogi Krzyżowej. Teresa Holik ofiarowała w 1763 r. 22 talary, 6 groszy i 8 fenigów na 4 msze św., zaś pani Zofia Fragstein 20 florenów na 2 msze św. Dziekan, który był również doktorem teologii, zmarł porażony udarem 28 marca 1763 roku, przyjmawszy uprzednio ostatnie pomazanie. Pochowany został w grobowcu kapłańskim w dniu 30 marca podczas niesporów. Był właśnie Wielki Tydzień, a Wielkanoc przypadła na 3-go kwietnia. W odprawionym w dniu 7 lipca nabożeństwie żałobnym wzięło udział ponad 20 duchownych. Zarządcą parafii został tutejszy kapłan Józef Witek.

Zgodnie z najnowszymi rozporządzeniami, magistrat dla wyboru proboszcza wymagał królewskiego przyzwolenia, wystąpił zatem 29 marca do ministra von Schlabrendorffa o zezwolenie na przeprowadzenie wolnych wyborów i otrzymał je 13 kwietnia z Wrocławskiej Kamery z żądaniem przedstawienia wybranego [proboszcza] do zatwierdzenia. Ponieważ we wcześniejszych okresach niektórzy urodzeni w mieście nie spełnili oczekiwań jako proboszczowie, dlatego w stosunku do tutaj urodzonych duchownych panowało niejaki uprzedzenie.

Antoni Zaic urodzony 16 stycznia 1726 roku w Żorach uzyskał tonsurę 19 grudnia 1750 roku, alumnem został 10 kwietnia 1751 roku, zaś święcenia kapłańskie otrzymał 18 marca 1752 roku za biskupią dyspensą. Ponieważ brakowało mu 10 miesięcy do wymaganego wieku, w 1752 r. był pomocniczym kapłanem w Bruszwicy koło Wiązowa, w 1753r. zarządzającym parafią w Wszemirowie koło Żmigrodu, w 1755r. kapłanem przy pułku piechoty Brandeisa w Legnicy i pomocniczym kapłanem w Nysie, a podczas wojny siedmioletniej

w twierdzy w Nysie był przez 5 lat kapłanem wojskowym i samodzielny spowiednikiem żołnierzy, szczególnie wtedy, gdy w szpitalach grasowały zakaźne choroby. Później został kapłanem w Białej Prudnickiej.

14-go maja 1763 roku po odprawionym nabożeństwie wotywnym do św. Ducha odbyły się wybory, na podstawie których Zaic uzyskał większość głosów. Gdzie dużo głów, tam wiele różnych zdań. Magistrat i gmina kościelna byli niezgodni [co do wyniku wyborów]. Dlatego 28 maja, zarządzeniem wiceburmistrza Frysztackiego, odbyły się ponowne wybory, w czasie których nie można było się dogadać co do trzech kandydatów, aż wreszcie wybrano będącego w podeszłym wieku proboszcza z Woszczyc Jana Krupskiego, który obiecał spalony ołtarz główny odbudować własnym sumptem. Jednak w dniu 1 czerwca oddelegowany przez Kamrę komisarz Eger wystawił nieprzychylną opinię nowo wybranemu, ponieważ zamieszany był on w aferę związaną z przeniesieniem proboszcza Jana Ludwika Kosmeli z Mikołowa do Krakowa, za co został przeniesiony do Koźła. Kamera poleciła ministrowi w dniu 17 czerwca wybrać jednego z trzech kandydatów [na stanowisko proboszcza w Żorach]. Von Schlabrendorf 3 lipca, a Kamera 8 lipca, zatwierdziła księdza Zaica przez wzgląd na zasługi, którymi wykazał się w Nysie. 26 lipca magistrat uzyskał aprobatę Kamery, a następnego dnia powołanie [na proboszcza] zostało podpisane przez magistrat zaprzysiężonego [proboszcza] i wspólnotę miejską. Niektórzy mieszczanie przed otwarciem posiedzenia rady miejskiej udali się do domu burmistrza prosząc o odroczenie powołania, zostali jednak ostrzeżeni przed podjęciem sprzeciwu. Zastosowali się więc do postanowienia i powołanie na proboszcza podpisali. Zaic został 1-go sierpnia przedstawiony przez miasto biskupowi, w Opolu przeegzaminowany, zadekretowany na proboszcza i kanonicznie wprowadzony w urząd. 12-go sierpnia przejął beneficjum, które wtedy przynosiło 153 talary, 11 śląskich groszy i 3 denary, z czego musiał zapłacić szacunkową należność - podatek do kasy urzędu skarbowego w kwocie 38 1/3 talara. 15-go tego miesiąca udzielił pierwszego chrztu. Budynek probostwa proboszcz znalazł w stanie grożącym zawaleniem, dopiero decyzją Kamery został nakładem wielkich kosztów odbudowany, co umożliwiło zamieszkanie w nim. Studnia była zasypana, ogród owocowy został zaniedbany, trzeba więc go było ogrodzić płotem i posadzić nowe drzewka. Mały domek ogrodniczy przy drodze, w którym mieszkało 4 wyrobników odrabiających pańszczyznę i płacąc za pobyt czynsz, został przez poprzednika [nowego proboszcza] doprowadzony do upadku. Na Dolnym Przedmieściu istniały wtedy 2 ozdobne ogrody; jeden przed dolną bramą, drugi obok stodoły, którą Mazurek własnym kosztem wybudował. Zaic przeznaczył te zaniedbane ogrody na inne cele. Proboszcz Schimoński przez 20 lat nie czerpał żadnych korzyści z przysługującego mu prawa piwnego, jednak Zaic prawo to przywrócił na nowo jako stare przysługujące mu uprawnienia. [305]

16-go września 1764 roku Zaic, a 29-go miesiąca urząd wikariatu złożyli prośbę w sprawie możliwości uzyskania deputatu drzewnego w naturze, gdyż cena drewna spadła do 4 talarów. Magistrat oświadczył jednak, iż od zamierzchłych [306]

czasów przekazywano 30 pni drewna takiej wielkości, z których każdy pień mógł być uciągnięty przez 3 rosłe konie chłopskie. Przy tworzeniu budżetu na 1753 r. zmuszono duchowieństwo - dla oszczędzenia lasu - zadowolić się ceną 4 śląskich groszy za pień, teraz przy wyższej cenie drewna 1 pień był wart 8 śląskich groszy. Setki lat przeminą zanim tak potężne drzewa będą znowu w lesie do pozyskania. Chociaż Eger ekwiwalent za drzewo oszacował na 10 talarów, jednak Kam-era utrzymała swoje postanowienie w mocy zgodnie z uchwalonym budżetem miasta.

Marcin Karwot urodzony w 1675 r. w Wodzisławiu, od 1705 r. proboszcz w Pawłowicach, utworzył przekazaną testamentem fundację odprawienia 12 mszy św. w Boguszowicach, której tamtejszy proboszcz nie chciał jednak przyjąć. Fundację tę generalny wikariat przekazał proboszczowi w Żorach, zaś księżę metropolita Filip Gotthard hrabia Schaffgotsch w Opolu w dniu 20 lutego 1765 roku utworzył kapitał założycielski, z którego proboszcz otrzymał 2 floreny i 16 śląskich groszy za odprawienie 6 mszy św. za roczne orędownictwo 1 florena, na potrzeby kościoła 16 groszy, zaś dla ministrantów 4 śląskie grosze. W razie obniżenia stopy procentowej do 5 % miało być jeszcze odprawionych 6 mszy św.

Jerzy Franciszek Hanusek przekazał 30 maja 1765 roku 200 reńskich guldenów na odprawienie 6 kazań Wielkopostnych przy rozważaniu Męki Pańskiej w każdy piątek. Za tę ofiarę dzwony miały zwoływać wiernych o godz. 3 na nabożeństwa, potem na ołtarzu Krzyża Św. miał być wystawiony Przenajświętszy Sakrament przy 6-ciu zapalonych świecach, odprawiona litania do Męki Pańskiej lub do Najświętszego Imienia Jezusa oraz wygłoszone kazanie wielkopostne.

[307] Wreszcie odśpiewana powinna być pieśń, a na koniec nabożeństwa - błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem. Oprócz tego miały być jeszcze celebrowane 2 msze św. Zmarły 2 września tegoż roku czeladnik - sukiennik Jan Spika ofiarował uprzednio kościołowi farnemu za odprawienie 6-ciu mszy św. 50 florenów zarobionych dzięki jego pracowitości i pilności. Wyższy urząd rejencji w Brzegu zatwierdził tę fundację 25-go tego miesiąca.

Latem 1766 r. uszkodzony dach nad kaplicą Maryjną Linków został odrestaurowany kosztem 46 1/3 talarów, który to koszt pokryła kasa miejska.

Burmistrz Bernard, który proboszczowi już kilka zmartwień przysporzył, złożył zażalenie w rejencji w roku 1769, że proboszcz od kilku lat zalegał z rachunkami kościelnymi i takowych nie przedkładał magistratowi jako opiekunowi. Urząd wikariatu wyjaśnił jednak, że od niepamiętnych czasów proboszcz nie prowadził ani rachunków, ani też kasy; zawiadującymi kasą przy kościele są dwaj skarbnicy, przy szpitalu działa starszy z magistratu, w bractwie różańcowym - szanowany mieszczanin, zaś nad wszystkim nadzór sprawuje proboszcz. W opóźnieniu przedłożenia rachunków Bernhard jest sam sobie winien, gdyż na pytanie proboszcza, podczas przyjęcia w trakcie kontroli na probostwie, czy nie byłoby stosowniej zająć się rachunkiem po Wielkiej Nocy zamiast w Wielki Post, Bernhard taką propozycję uprzejmie przyjął z wyjaśnieniem, że z odebraniem rachunku

wcale mu się nie śpieszy. 28-go kwietnia 1769 roku urząd kościelny usprawiedliwiał proboszcza. 16-go stycznia tenże wysłał kierownika szkoły do burmistrza, aby się dowiedzieć, kiedy przedstawienie jemu rachunku - rozliczenia byłoby najstosowniejsze; ustalono dzień 24-go tego miesiąca. Doradcy i skarbnicy zjawili się na probostwie, jednak Bernard zażądał odbioru rachunku w ratuszu. Ponieważ proboszcz nie podlegał jurysdykcji magistratu, nie czuł się powinnym podporządkować żądaniu burmistrza.

Ponieważ kasa miejska posiadała znaczące nadwyżki pochodzące z fundacji, urząd wikariatu prosił Wrocławską Kamerę 6-go lutego 1770 roku, aby Egerowi lub burmistrzowi Ellsnerowi z Gliwic zezwolono na przejęcie rachunku - rozliczenia z rąk skarbników w obecności przedstawicieli magistratu i proboszcza, jednak bez wzywania burmistrza Żor. Eger otrzymał to zadanie 9-go marca i wykonał je 31 lipca lub 1 sierpnia wspólnie z szynkarzem Andrzejem Pillarem i piekarzem Franciszkiem Lipińskim. Okazało się, że kasa miejska zalegała z wypłatami na rzecz kościoła, szpitala i bractwa różańcowego za lata 1767 - 1769 w kwocie 925 talarów i 20 śląskich groszy. (308)

W roku 1774 została wybudowana stodoła parafialna za 134 $\frac{2}{3}$ talara, zaś koszt budowy ponieśli parafianie.

Zadłużenie społeczeństwa parafialnego w stosunku do wpływów z procentów fundacji jeszcze wzrosło; proboszczowi, który połowę długów podarował, udało się w roku 1775 resztę kapitału odzyskać i wypożyczyć w pewne ręce z odsetkami na 5%.

Senator i mydlarz Wacław Hubszyk ofiarował w 1778 r. z okazji Wielkiego Postu 50 florenów na 1 mszę św., a 23 stycznia zamówił 1 cichą mszę św., za co proboszcz otrzymał 2 floreny i 10 śląskich groszy. Małżonka ofiarodawcy, Marianna, z domu Fryształki, w roku 1779 złożyła w ofierze 300 florenów, za co w niedzielę po nieszporach miano odprawiać na przemian litanie do Najświętszego Sakramentu, błogosławieństwem i nauką o Przenajświętszym Sakramencie. Proboszcz miał za odprawienie tych nabożeństw otrzymać 6 florenów, organista i pomocnik razem 4 floreny, śpiewak kościelny i kościół po 2, zaś dzwonnik 1 florena.

W 1781 roku w budynku probostwa runęła jedna ze ścian. Budynek został odbudowany, stajnie odnowione, postawiono piece na probostwie, naprawiono dach oraz wybudowano studnię z żurawiem, na co kasa kościelna przyznała 60 talarów.

Jerzy Pindur urodzony w 1705 roku w Głogówku, proboszcz w Jastrzębiu, będąc w podeszłym wieku zwrócił się do tutejszej parafii o przejęcie nad nim opieki. Zmarł 4 sierpnia 1783 roku, pochowany między 2-ma lipami naprzeciwko kaplicy Bojaźni Śmierci Chrystusa i Krzyża. (309)

W roku 1788 proboszcz Zaic zlecił cieślom sprawdzenie istniejącego stanu wieży kościelnej i okazało się, że aby nie dopuścić do jej zawalenia, zniszczenia stropu nad kościołem i runięcia dzwonków konieczne jest natychmiastowe

przeprowadzenie remontu i odnowienie wieży. Proboszcz oświadczył, że jest już za stary, aby kierować odbudową wieży. Zaproponował wybrać do tego zadania kilku przedstawicieli spośród parafian. Ponieważ odbudowa wieży miała kosztować 400 florenów, zaś parafianie nie mogliby się na taki wydatek zdobyć, miała władza duchowna przyznać część pieniędzy z kościelnej kasy. W miejscowych knajpach mówiono o zastrzeżeniach co do sposobu zarządzania kasą. Dlatego zarządzający majątkiem kościelnym powinni wybrać 2 mieszczan spośród parafian. Rajca i sekretarz miejski Steblicki przejął zarządzanie kasą kościelną, której wpływy od 1763 r. do 1786 r. pomnożyły się do kwoty 2 617 talarów.

20-go stycznia 1789 roku odbudowa wieży i pokrycie jej dachem zostały zakończone; również w tym samym roku zawieszono przed ołtarzem głównym wielką cynową lampę, za którą zapłacono 10 talarów. W następnym roku na skutek wielkich opadów śniegu zawaliła się obora. Z końcem 1793 r. proboszcz Zaic złożył skargę: mieszkania na probostwie są w tak złym stanie, że z powodu przegniętej więźby dachowej i braku chociażby jednego całego gonta na dachu, budynek grozi zawaleniem. Całkiem przegniła obora znajduje się w stanie upadku. Skarżył się również na zły stan murów kościelnych, cmentarza i budynku szkoły. Proboszcz wspólnie z magistratem i parafianami, zgodnie z wytycznymi o przepisach w sprawach kościelnych z 8 sierpnia 1750 roku, miał podjąć właściwe rokowania. Nie mogąc jednak ruszyć z miejsca stwierdził, że bez nakazu rejencji i komisji biskupich nic nie będzie można załatwić. Tymczasem magistrat złożył w 1794 r. oświadczenie stwierdzające, że inspektor budowlany Ilgner sporządził już wykaz kosztów na renowację budynku probostwa i jego zadaszenie, na remont budynku szkoły i odbudowanie walących się w trzech miejscach murów cmentarnych. Wniesiono stosowne podanie o przeprowadzenie zbiórki pieniężnej i poczyniono wszystkie przygotowania do realizacji tych przedsięwzięć budowlanych. Eger przekazał zebrane przez mieszczan pieniądze na odnowienie pomieszczeń probostwa w kwocie 173 talarów i 10 śląskich groszy w dniu 1 maja 1794 roku.

W marcu 1794 r. zerwał się w czasie dzwonienia wielki dzwon, dlatego przeniesiono z małego kościoła dzwon św. Michała i zawieszono w wieży kościoła parafialnego. Starym zwyczajem dzwonnik wytwarzał świece wedle zapotrzebowania. Za przyjęcie i sprawdzenie rachunków kościelnych miejscowy komisarz otrzymał 1 talar i 20 śląskich groszy. Niektórzy podejrzliwi mieszczanie byli przekonani o dokonaniu oszustwa [przy sprawdzeniu rachunków], gdyż stwierdzono brak rzetelności prowadzenia rachunków, a przy tym część zasobów pieniężnych całkowicie zaginęła. Mieszczanie wysłali w 1795 roku delegację do urzędu biskupiego i zażądali sprowadzenia do Żor komisji dochodzeniowej. Urzędnik Kurii biskupiej, prałat - kantor z Raciborza, a zarazem proboszcz ze Starej Wsi Andrzej Weyrich przybył zatem do Żor i oddzielił kapitał fundacji do kasy kościelnej. Prałat pozostawał w Żorach z zaprzęgiem i woźnicą przez 14 dni, zaś za jego pobyt w mieście 425 właścicieli domów zapłaciło 145 1/6 talara w pięciu

ratach. W ten niepotrzebny wydatek wciągnął parafian adwokat Matz z Gliwic poprzez tumanienie i obietnice. Kiedy magistratowi przyznano roczny dodatek drewna sądowego, prosił również proboszcz 15 lutego 1797 roku o umożliwienie przyznania mu deputatu drewna opałowego w naturze, na co jednak - zgodnie z oświadczeniem miejscowego komisarza - nie wyrażono zgody. Na tak duży wydatek drewna leśniczy nie wydał dotąd zezwolenia, zaś w lesie nie wydzielono jeszcze drzew do wyřębu ¹⁸⁵.

1 - go listopada 1800 roku przetopiony został w Opawie wielki dzwon za 400 talarów. Generalny urząd wikarialny zgodził się 27 października na podjęcie z kasy kościelnej 100 talarów na ten cel. Proboszcz (Zaic) zmarł 2 grudnia tegoż roku o godzinie 10 przed południem, a 5 grudnia został pochowany w kościele parafialnym.

Jerzy von Wallhofen (1801-1823), urodzony w 1756 r. w Knurowie lub Smardach, był w 1768 r. uczniem, a w 1771r. nauczycielem retoryki, 21 września 1776 r. został franciszkaninem, zaś 4 kwietnia 1778 roku w Szymiszowie mianowany subdiakonem pod patronatem hrabiego Tęczyńskiego. W 1779 r. został wyświęcony na kapłana, chociaż do kanonicznego wieku brakowało mu jeszcze 11 miesięcy i 25 dni. Od 30 kwietnia tego roku był kapłanem w Żorach, a już następnego roku został proboszczem w Jastrzębiu. W 1786 r. został arcykapłanem w wodzisławskim archiprezbiteracie, sędzią - ławnikiem w raciborskim komisarzacie duchowym, a od 23 grudnia 1794 roku - proboszczem w Lyskach. Żorski magistrat stał na stanowisku, aby przy wyborach nowego proboszcza przedstawicielstwu parafian przysługiwał jeden, zaś władzom miasta dwa głosy. Wybory wstępne na objęcie stanowiska proboszcza odbywały się 3-go stycznia 1801 roku, zaś ostateczne 2 dni później w ratuszu, 32 właścicieli gruntów z Baranowic przysłało pisemnie swoją zgodę na wybór von Wallhofena. Chociaż ich głosy zostały doliczone, jednak nie mogły mieć wpływu na wynik głosowania. Von Walhofen otrzymał większość, mianowicie 116 głosów, kapłan żorski Kichnet, na którym ciążyły wszystkie obowiązki duszpasterskie, a który, zgodnie z życzeniem zmarłego proboszcza miał zostać jego następcą, mimo poparcia magistratu i miejscowego komisarza otrzymał tylko 63 głosy. Bargiel, proboszcz w Pielgrzymowicach, skromny, cichy i porządny duszpasterz, który swojemu sędziwemu ojcu sprawiłby wielką radość [jako jeden z trojga jego synów - księży] zostając wybranym proboszczem w jego rodzinnym mieście, otrzymał tylko 27 głosów. Wreszcie kapłan Józef Czernia z Godowa otrzymał 1 głos. (311)

W połowie kwietnia 1801 r. nowo wybrany proboszcz von Wallhofen przeniósł się do Żor. W następnym roku wyremontowano stodoły na probostwie, dwa lata później również obory oraz wozownie i drewnutnie.

Katarzyna Pfeiffer, z domu Scholz, ofiarowała 18 listopada 1804 roku 200 guldenów na odprawienie 4 mszy św. i na bicie dzwonów w piątki po południu o

185. Zaic powołał się na dokument z 1586 r. odnośnie do uzysku drewna

godz. 3-ciej, z czego kościół otrzymał 3 floreny, dzwonnik 4 floreny, resztę przejął proboszcz.

[312] Proboszcz von Wallhofen miał dużo krewnych, z których część osiedliła się w Żorach. 19 kwietnia 1806 roku zmarła tutaj jego siostra, Karolina Józefina Nepomucena, wdowa po zmarłym 20 sierpnia 1783 roku panu Józefie Franciszku Kalinowskim. 20-go lipca 1807 roku, krótko przed pożarem, udzielił ślubu swojemu bratu Feliksowi, majorowi pułku kawalerzystów von Wagenfelda. Jego żoną została hrabianka Charlotta, córka zmarłego Erdmanna Henckel von Donnersmark, hrabiego Rzeszy, byłego posiadacza Bogumina. 10-go września 1810 r. zmarła w Żorach na skutek wylewu krwi druga siostra proboszcza Maria Antonina, urodzona 3 kwietnia 1746 roku, wdowa po Maksie von Maubeuge, byłym właścicielu Ornontowic. Pochowana została w grobowcu. Trzecia siostra, niezamężna Anna, urodzona w 1749 r., która bratu duchownemu prowadziła gospodarstwa na plebaniach w Jastrzębiu, Lyskach i w Żorach, przeżyła go o cztery lata. Zmarła 24 czerwca 1827 roku i została pochowana w grobowcu na nowym cmentarzu. Wyżej wymieniony major Feliks Baltazar zmarł w Żorach 19 kwietnia 1826 roku w wieku 75 lat, a na jego grobowcu postawiono pomnik. Jego córkę Karolinę poślubił 12-go marca 1833 roku Wilhelm, syn Karola hrabiego Arco.

Książe-biskup wrocławski Józef Chrystian książę Hohenlohe - Waldenburg - Bartenstein zarządził w dniu 9 grudnia 1805 roku, że pasterka nie będzie więcej odprawiona o północy lecz o godzinie 5 lub 6 w dzień Bożego Narodzenia, Święto Zmartwychwstania [rezurekcja] zaś, nie w wieczór w Wielką Sobotę, ale rano, w Niedzielę Wielkanocną. Również w Wiedniu w tym samym roku nastąpiła podobna zmiana. To rozporządzenie, które objęło najpierw stolicę Rejencji Wrocław, zostało rozciągnięte 14 września 1810 roku na całą diecezję; również Żory temu się podporządkowały.

[313] Kiedy Jan Hawliczek, proboszcz z Bujakowa i arcykapłan okręgu dębieńskiego obchodził w dniu 11 września 1808 roku jubileusz 50-lecia swojego kapłaństwa, proboszcz żorski von Wallhofen wygłosił uroczystą homilię. Z okazji rzadkiego święta życzył jubilatowi nie tylko zdrowia, lecz osobiście podziękował jubilatowi - swemu nauczycielowi - za otrzymane wiadomości, jakie wyniósł ze szkoły i za wpojone mu zasady religijne.

Przedstawiciele żorskiego dekanatu postanowili w czasie zgromadzenia w roku 1810 założyć bibliotekę archiprezbiterialną.

O tym, że Góra Oliwna już teraz istniała przy południowej stronie kościoła wynika z księgi zgonów, z faktu, że w jej sąsiedztwie, w tzw. Ogrodzie Getsemanii 20 września została pochowana Anna Soffer.

Z kasy kościelnej wypłacono wtedy rektorowi Gierichowi 35 talarów i 3 śląskie grosze, kantorowi Jarząbkowi 19 talarów 6 groszy, organiście Perkachowi 36 talarów 23 grosze, dzwonnikowi Holdonowi 9 talarów, pomocnikowi śpiewaka Pnioczkowi 1 talara 19 groszy, zaś kościelnej orkiestrze 2 talary.

Na zebraniu w 1811 r. omawiano sprawę zaistniałego nadużycia, polegającego na mieszaniu ziół z kadzidłem przed Przenajświętszym w czasie oktawy Bożego Ciała, czemu uczestnicy zebrania zdecydowali się położyć kres. Władze kościelne nakaz natychmiast wprowadziły w życie.

17-go maja 1814 roku został postawiony krzyż na Dolnym Przedmieściu, zaś 26 lipca po raz pierwszy odprawiono litanie przed ołtarzem św. Anny.

W ostatnich dniach tygodnia miłosierdzia w 1815 r. zostały odprawione wczesnym rankiem lamentacje. Podczas zgromadzenia odbytego w tymże roku, na wniosek dziekana Kosmola z Krzyżowic postanowiono każdemu kapłanowi przy przenosinach do innego proboszcza na odległość do 3 mil - stawić do dyspozycji wóz konny. 22 - go października tegoż roku von Wallhofen brał udział w uroczystości jubileuszu 50-lecia kapłaństwa dziekana Jana Meera w Połomii.

W roku 1818 została wybudowana plebania, na co kasa kościelna przyznała 230 talarów. Czyniono przedtem różne propozycje, chodziło m. in. o to, czy również kapłanom należy przygotować mieszkania. Wreszcie proboszcz i [314] magistrat doszli do porozumienia, że należy wybudować dwupiętrowy budynek z potrzebnymi pomieszczeniami tylko dla proboszcza. Herb rodu Wallhofen (który 14 lutego 1709 roku Jerzy Maciej von Wallhofen na Uszycach otrzymał w postaci aktu stwierdzającego przysługujące rodzinie królewskie prawa szlacheckie, a przedstawiający umieszczony na srebrnym tle czerwony z białymi spoinami mur obronny, z którego wznoszą się dwie wieżyczki - blanki) zawieszony został nad drzwiami wejściowymi plebanii. Do dziś przypomina ówczesnego proboszcza, za którego duszpasterzowania budynek został wybudowany.

Krzyż przy drodze do Rybnika został postawiony 5 września 1822 roku.

Emerytowany proboszcz von Wallhofen zmarł nagle na udar 23 marca 1823 roku o godz. 5 1/2 wieczorem i pochowany został wieczorem w kaplicy Linków.

Franciszek Fesser, urodzony 21 września 1781 roku w Żorach, syn sukiennika z Żor o tym samym imieniu, studiował najpierw w Rudach, gdzie był kolejno w roku 1792 w klasie przygotowawczej, w 1793 r. parwistą, w 1794 r. w klasie zasadniczej. W 1795 r. studiował gramatykę, w 1796 r. składnię (syntaksę), w 1797 r. poetykę, a w 1798 r. retorykę. W dniu 31 października 1803 roku przyjęty do alumnatu, 22 września 1804 roku wyświęcony na księdza jako senior alumnatu, w lipcu 1805 r. został kapłanem w Łonach, a 20 maja 1806 roku złączył węzeł małżeński w Żorach swojego brata, mistrza krawieckiego Dominika z Anną, córką miejskiego piwowara Wawrzyńca Bogusławskiego. Był też założycielem parafii w Kuźni Raciborskiej, 2 lata później administratorem w Jastrzębiu, gdzie 26 czerwca 1811 roku doszczętnie spłonął kościół. We wrześniu 1812 r. został tamże proboszczem, w marcu 1816 r. mianowany inspektorem szkolnym powiatu pszczyńskiego, w kwietniu 1818 r. rybnickiego. 4 grudnia 1819 roku wygłosił kazanie podczas poświęcenia szkoły w Bełku. Jego nieustraszonej działalności należy zawdzięczać wybudowanie nowego kościoła.

w Jastrzębiu, który 16 października 1825 roku został konsekrowany.

[315] Gorliwy ksiądz został jednomyślnie wybrany przez społeczność parafialną proboszczem w Żorach 3 kwietnia 1823 roku i przedstawiony urzędowi kościelnemu przez dziekana kanonika Stanisława Kosmola z Krzyżowic. Dekret został sporządzony 12 - go czerwca. Magistrat wysłał 8 dni później do królewskiej rejencji, zażądany 22 kwietnia, wykaz dochodów [dla przyszłego proboszcza] i jego powołanie na urząd względnie świadectwo prezentacji. Dokumenty te zostały zatwierdzone 26 czerwca przez nadprezydenta rejencji. Po przekazaniu parafii w Jastrzębiu swojemu następcy Karolowi Equartowi Fesser przybył z końcem lipca 1823 roku do Żor jako miejski proboszcz. W tym samym roku pokryto nowym dachem wieżę kościelną.

Fryderyka, żona płóciennika Józefa Fabiana, w sporządzonym w dniu 7 września 1824 roku testamencie zapisała 38 talarów kościołowi parafialnemu i zobowiązała męża, aby za odsetki z tych pieniędzy odprawiane były z ambony modły za dusze zmarłych duchownych. 9 lipca 1825 roku w Gliwicach zmarła Anna, wdowa po kapitanie panu Holym, z domu Harasowska. Zapisała w testamencie kościołowi w Żorach 100 talarów za odprawianie mszy św. żałobnych, zaś zmarła w kwietniu 1826 r. w Wodzisławiu. Pani Jeanette Schimońska ofiarowała 50 talarów na 7 mszy św. za zbawienie duszy swojej i jej rodziców. W tymże roku została wybudowana stodoła na probostwie. Miejscowy fundator pozostał nieznany.

Ojciec proboszcza, sukiennik i były wójt miejski Franciszek Fesser, zmarł w wieku 81 lat w dniu 20 kwietnia 1827 roku po przyjęciu św. Sakramentu i udzieleniu błogosławieństwa swoim dzieciom. Został pochowany na nowym cmentarzu w nowo wybudowanym grobowcu. 7-go grudnia zawieszono w kaplicy Maryjnej szklany żyrandol ¹⁸⁶.

[316] 3-go września wizytował parafię w Suszcu książę-biskup pan Emanuel Schimoński, zaś w Żorach 5-go odprawiał nabożeństwo różańcowe. 17-go marca 1829 roku Fesser został mianowany dziekanem. 25-go kwietnia 1831 roku postawiono naprzeciwko Osin krzyż na koszt Dominika Piecucha. Zmarła w maju tego roku w Żaganiu panna Augustyna von Strachwitz ofiarowała w zapisie testamentowym 50 talarów na utrzymanie kaplicy [zapewne Maryjnej]. W lipcu 1832 r. dziekan udał się do Karlowych Warów na kurację wodoleczniczą. Za darowiznę radcy i kupca Karola Lipińskiego i innych ofiarodawców zapalono przed Przenajświętszym wieczną lampkę, która począwszy od 5 czerwca 1833 roku paliła się dzień i noc. Katarzyna, wdowa po dziedzicznym sołtysie Ignacym Schneiderze z Przegędzy, ofiarowała w testamencie 100 talarów na utrzymanie tej wiecznej lampki. 16-go czerwca 1836 roku krawiec Franciszek Peszka i jego żona Klara ofiarowali 50 talarów na 6 mszy św. 29 września zawieszono nowe cynowe lampy przed stacjami Drogi Krzyżowej. 15-go października płóciennik Paweł Gładysz i

186. Wymieniony niedługo potem na nowy.

jego żona Paulina z domu Pillar, złożyli ofiarę w kwocie 100 talarów na utrzymanie wiecznej lampki i na 7 mszy św. 2-go maja 1837 roku założono w kaplicy Matki Boskiej nową ciężką kratę ważącą 5 cetnarów i 4 funty, która kosztowała 94 i pół talara. Maria Kolibaj, z domu Niechoj dała 8 lipca tegoż roku 50 talarów na msze św. 11-go maja 1838 roku pękł średni dzwon odlany w 1688 r. w Brzegu, ważący 3 1/2 i pół cetnara. Został przewieziony do Pawłowiczek i tu 20 września i odlany na nowo o ciężarze 5 cetnarów i 35 funtów. Wtedy wybudowano stajnie na probostwie za 1437 talarów.

Zmarła w 1837 roku mieszcanka Rozalia Piecuch z domu Tenscher, wdowa po Kani, ofiarowała w lipcu 1836 r. w testamencie 200 talarów na nabycie nowych obrazów - stacji Drogi Krzyżowej, 200 guldenów na msze św., 50 guldenów na modlitwy o wstawiennictwo świętych, a także 30 talarów, z których odsetki roczne miały być rozdzielone wśród biednych odmawiających różaniec. Malarz Jakisch z Opola wykonał i dostarczył obrazy - stacje, zaś malarz Maier z Rybnika przyozdobił gustownie ramy do tych obrazów. Każdy obraz kosztował ponad 100 talarów, a koszty całej Drogi Krzyżowej pokryli dodatkowo ofiarodawcy przekazując: mieszczanin Jan Kania 200 talarów, proboszcz miejski Fesser, skarbnik miejski Rucki, dr Sobecko i przełożony miejskich deputowanych Jakub Gallus po 100 talarów, handlarz mąką Antoni Kania i jego teść 160 talarów, była siostra zakonna Tekla Schneider 50 talarów, proboszcz Paweł Kubaczek z Bzia i żona kupca Szyszkowica po 50 talarów, a pani Kocurek, siostra proboszcza Ignacego Bargiela z Pielgrzymowic 40 talarów. Rajca Szymon Kolibaj, sukiennik Franciszek Seling, mydlarz Karol Scholz dali po 20 talarów, farbiarz tekstyliów Walentyn Scholz 10 talarów. Proboszcz miejski pokrył oprócz tego wszystkie związane z tym przedsięwzięciem koszty, opłacił transport, użyczył zaprzęgów konnych, stołował u siebie przez kilka miesięcy dekoratora, pomocników itp. Uroczyste poświęcenie nowych stacji - obrazów Drogi Krzyżowej odbyło się 11 maja 1839 roku w rocznicę wielkiego pożaru miasta w obecności 18 duchownych. Dwóch zakonników franciszkanów przybyło z Kęt, z których jeden, gwardian, odprawił pierwszą sumę, zaś drugą w asyście Ignacego Bargiela, jubilata z Pielgrzymowic. Po mszach św. komisarz księcia-biskupa Alojzy Fietzek z Piekar przewodniczył procesji ogniowej w mieście. Po południu o godz. 1-szej. odbyło się nabożeństwo Drogi Krzyżowej. Kazania wygłosili komisarz Fietzek z Piekar oraz proboszczowie: Antoni Szyszkowic z Wielkiego Chelma, Jan Czajka z Woszczyc i Piotr Stanowski z Ćwiklic wskazywali na praktyczne stosowanie zasad moralnych w życiu mieszkańców i wzywali do prawdziwej pobożności.

Na powiększenie orkiestry kościelnej, co miało miejsce w lecie 1840 r., złożyli datki nadurzędnik Gruner w kwocie 20 talarów i inspektor hutniczy Walter 10 talarów. 26-go września 1841 roku przyszła po raz pierwszy z austriackiej strony, a mianowicie z Kończyc Wielkich, procesja pielgrzymów na Święto Matki Boskiej Różańcowej [odpust]. Procesja liczyła 300 pielgrzymów, których powitała i pożegnała kościelna orkiestra. W dwóch następnych latach ilość pielgrzymów wynosiła odpowiednio 606 i 639 osób; po raz ostatni zjawili się w 1849 roku z

własnym kapłanem i orkiestrą w liczbie 795 osób.

[318] Zmarły 30 września 1842 roku sukiennik Szymon Kolibaj ofiarował 40 guldenów na odprawienie nabożeństwa do św. Anny, a panna Anna Śmieszek ufundowała 10 listopada 60 talarów na 3 msze św., oraz na odśpiewanie 30 różańców i utrzymanie wiecznej lampki. Andrzej i Zuzanna Gawliczek z domu Netter przekazali 50 talarów na 1 kantatę i 3 msze św. Gospodyni na probostwie, Józefa Szymajda 50 guldenów na 5 mszy św., 6 marca 1843 roku Marianna Frysztacki 50 talarów na 7 mszy św. i odśpiewanie różańca. August Ciupka 50 guldenów na 5 mszy św. Ignacy Gawliczek 100 guldenów na 10 mszy św., Antoni i Eleonora Kania 200 talarów na świece do ołtarza głównego i 10 mszy św., wdowa Zuzanna Kichnet, z domu Habernoll, 100 guldenów na 10 mszy św., Marianna Scholz z domu Netter 100 talarów na 15 mszy św., Magdalena Oehler 50 talarów na 8 mszy św. W roku 1843 dach kościoła pokryty do tej pory gontami przykryto dachówką karpiówką, zaś w następnym roku przeprowadzono za 60 talarów, które wydała kasa kościelna, remont organów.

Na Wielkanoc 1844 r. zostało założone w Żorach towarzystwo wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych dzięki żmudnym działaniom miejscowego duchowieństwa, jednak bez wsparcia tutejszych władz. Dla wyzwolenia się od zarazy nałogu alkoholowego, który również tutaj dość mocno dał się poznać, nawet wśród płci pięknej, zostało odprawione w trzeci dzień Zielonych Świąt nabożeństwo dziękczynne. W 3 kazaniach wygłoszonych po polsku i 1 w języku niemieckim przedstawiono 3000 członkom towarzystwa jeszcze raz smutne następstwa alkoholizmu i korzyści dla duszy, jakie wypływają ze wstrzemięźliwości. Wzmocnieni naukami zostali pobudzeni do wytrwałości. Zawsze wstrzemięźliwi, którzy wstąpili do towarzystwa, byli chwaleni za wytrwałość i zachęcani do jej praktykowania, ażeby przez ich przykład również słabsi zapalili się do czynienia postępów na drodze cnoty. Po sumie odbyła się w mieście uroczysta procesja z Przenajświętszym, zaś po nieszporach odśpiewano *Te Deum*. Od 7-go lipca w każde popołudnie o godzinie 1-szej odmawiano koronkę do Trójcy Świętej.

[319] We wrześniu 1845 r. odbyły się w dekanatach wodzisławskim i żorskim kanoniczne wizytacje kościelne. Biskup sufragan Daniel Latusek udał się 10 września z Raciborza do Pszowa, Jedłownika, Połomii, Wodzisławia, Mszanej, Gorzyc, Godowa, Ruptawy i Jastrzębia, gdzie udzielił Sakramentu Bierzmowania 16 420 osobom. W dwóch następnych dniach, w Żorach bierzmowania udzielił 2 500 i 900 osobom, zaś w pozostałych parafiach dekanatu aż do 30 września 14 210 osobom w Warszowicach, Pawłowicach, Pielgrzymowicach, Bziu, Krzyżowicach, Rybniku i Boguszowicach. Żory przywitały w sobotę nadchodzącego od strony Szerokiej biskupa z procesją, zaś we wtorek o godzinie 10, udającemu się do Warszowic biskupowi, parafianie towarzyszyli aż na Zostawę. Wszędzie prześcigano się w uroczystych przyjęciach, deklamacjach, przemowach, pochodniach, iluminacjach i śpiewaniu pieśni. W okazywaniu czci biskupowi, szczególnie wyróżniły się w tym miasta: Żory, Rybnik i Wodzisław.

Do założonego w roku 1844 towarzystwa trzeźwości wstąpiło do 1 kwietnia 1846 roku z Żor i najbliższej okolicy jeszcze kilka osób, natomiast 65 członków popadło na nowo w nałóg pijaństwa. Maria, żona dr. Sobecko, ofiarowała kościołowi 50 talarów. Na jesień w czasie pobytu króla na Śląsku, żorski proboszcz odznaczony został czerwonym orderem orła.

Zmarła 19 czerwca 1847 roku w wieku 66 lat, była zakonnica klasztoru Dominikanek w Raciborzu Tekla Schneider, która mieszkała w domu mydlarza Karola Scholza, położonego w rynku na skrzyżowaniu z ulicą Kościelną, zapisała w testamencie 40 talarów na cztery msze. Z powodu obowiązku udzielania pomocy umierającym w czasie epidemii tyfusu, żorski proboszcz sam stał się ofiarą śmierci. Wezwany pewnego listopadowego wieczoru do chorego na gorączkę nerwową, pośpieszył z kościelnym do jego mieszkania. Przybywszy tam natknął się nagle w sieni tego domu na drugiego chorego na tę samą gorączkę, co leżący uprzednio w łóżku. Leżący na dźwięk dzwonka wstał i w bladym świetle światła latarki jakiś czas wytrzeszczał oczy na duchownego tak, że ten pod wpływem nieoczekiwanego spojrzenia gwałtownie zadrżał. Mimo wszystko zaopatrzył chorego, do którego został wezwany, ostatnimi Sakramentami. Jednak ledwie przyszedł do domu, położył się do swego łóża, z którego już więcej się nie podniósł. Żyjąc bogobojnie, zmarł 25 listopada 1849 roku; 4 dni później został odprowadzony na wieczny spoczynek. Wyróżniający się wiedzą, łagodnością usposobienia i dobrocią serca, wielce szanowany przez społeczność miasta i okolicy, ojciec ubogich, sam jako biedak zstąpił do grobu. W ostatnich dwóch latach panującej biedy przekazał ubogim 170 ćwierci cetnara zboża i 200 talarów, a jeszcze na łóżu śmierci oddał biednym 5 talarów.

[320]

Antoni de Padua Szyszkowic, syn kowala o tym samym imieniu, urodzony 5 lipca 1792 roku, rozpoczął swoje studia w Rudach, gdzie uczył się w latach 1807-1811. Wyświęcony na księdza w Krakowie 16 grudnia 1816 roku został wikarym w Miechowie, w sierpniu 1819 r. członkiem kapituły kolegialnej w Mikołowie, od 1820 r. do wiosny 1838 r. był proboszczem w Ruptawie. Kiedy Wilhelm Siekaczek, proboszcz w Boguszowicach, był członkiem rozwiązanego już zakonu Cystersów w Rudach obchodził 24 lutego 1835 roku swój jubileusz kapłański, Szyszkowic wygłosił uroczyste przemówienie. Przedstawił w nim nie tylko lekarskie praktyki jubilata, lecz również osobliwą okoliczność, z której wynikało, że ten sam kościół, w którym obchodzono jubileusz, wybudował cieśla - ojciec jubilata w 1717 roku. Starzec [proboszcz jubilata] zmarł 30 lipca 1841 roku w wieku 81 lat i żyje jeszcze ciągle w pamięci ludu. Od tej pory rosną jeszcze liczne zioła lecznicze w tamtejszym ogrodzie proboszczowskim.

Szyszkowic mianowany 16 marca 1839 roku administratorem parafii w Chelmie Wielkim został 7 czerwca proboszczem tejże parafii, zaś po śmierci Fessera miejskim proboszczem w Żorach. „Śląska Gazeta Kościelna” opisuje na stronie 263 jego uroczyste wprowadzenie na urząd: po długim ponurym czasie chorób i biedy świętowaliśmy 4 maja 1848 roku prawdziwy dzień święta i radości. Kiedy po śmierci arcykapłana i inspektora szkolnego Franciszka Fessera

[321]

tutejsza gmina katolicka została osierocona, zaś na skutek jednomyślnego wyboru, w marcu, przez mieszczaństwo, byłego proboszcza z Chełma Wielkiego, tenże [Szyszkowic] został uroczyście wprowadzony do żorskiej parafii. Mieszczaństwo udało się w procesji na powitanie nowego duszpasterza aż na granice miasta w lesie naprzeciw Woszczyc. W międzyczasie już w południe urzędnicy magistratu wyjechali do Woszczyc, aby tam go przyjąć. O godzinie 4-tej wybuchy radości obwieściły przybycie oczekiwanego proboszcza. Droga prowadziła go aż do ustawionej na granicy miasta bramy tryumfalnej, na której umieszczono przyjacielskie „Serdecznie witamy”. Kiedy burmistrz w gorących słowach w imieniu wszystkich mieszkańców powitał proboszcza, ten we wzruszającej serce mowie, najpierw po niemiecku, następnie po polsku, dziękował za dowody miłości i przyjaźni i wspominał jak przed 37 laty jako słaby młodzieniec, biedny i mizerny, opuścił rodzinne miasto, które go dzisiaj jako duszpasterza pozdrawia, aby udać się w daleki Boży świat i jak w tym miejscu, w którym teraz przebywa jest tak uroczyście przyjmowany. Na kolanach błagał Boga o wszelką pomoc. Potem serdecznie przywitał proboszcza zwierzchnik rady miejskiej, w krótkiej po polsku wygłoszonej mowie, następnie jedna panna deklamowała wiersz, w końcu uczennica witała przybyłego w imieniu młodzieży szkolnej. Następnie uczniowie dwóch wyższych klas wraz z ich nauczycielami zaśpiewali z towarzyszeniem orkiestry pieśń powitalną, na koniec proboszcz został przywitany przez kierownika szkoły i rektora chóru Sängera w imieniu nauczycieli jako ich przyszły duszpasterz i następny przełożony. Po powitaniach ruszył pochód, na którego czele szli uczniowie z klas piątych, a za nimi czeladnicy ze swoimi sztandarami cechowymi. Do nich dołączyła orkiestra i chór śpiewaków, za nimi podążało 12 na biało ubranych dziewcząt, w środku których jedna z uczennic niosła na ozdobnej poduszce wiersz powitalny od uczniów. W dalszej kolejności śpieszył nowy duszpasterz prowadzony przez osoby z magistratu. Mieszczaństwo i prawie wszyscy mieszkańcy miasta, w tym również protestanci i Żydzi, dołączyli do procesji. Tak podążał uroczysty pochód ze śpiewem i orkiestrą do miasta; głośnie wystrzały z moździerzy i wesołe dźwięki dzwonek oznajmiały nielicznym, pozostałym w mieście, przybycie nowego pasterza. Na ulicach miasta pochód przeszedł przez 4 bramy tryumfalne aż do świątecznie oświetlonego kościoła, w którym po zaintonowaniu *Te Deum*, wielki chór odśpiewał ten pochwalny hymn. Po zakończeniu uroczystości Szyszkowic o godzinie 8 wieczorem został wprowadzony do swego mieszkania na plebanii. Głęboko wzruszony oznakami miłości i głębokiego szacunku jakimi go nowa gmina obdarzyła, starał się w tym dniu wieloma sposobami wyrazić swoją wdzięczność poprzez słowo i czyn, czego dowiódł rozdając znaczące podarunki.

7-go tego miesiąca, chcąc dla swej gminy wyjednać przebłaganie, odprawił uroczystą sumę, w czasie której chór i orkiestra, odpowiednio do swych możliwości, dobrze wykonały mszę „Regini”. Wieczorem uczniowie z zapalonymi świecami pod kierownictwem swoich nauczycieli urządzili swemu

duszpasterzowi capstrzyk, co wywołało wielkie wrażenie, ponieważ pochód składał się co najmniej z 500 dzieci, które parami z towarzyszeniem orkiestry przeszły ze szkoły poprzez rynek na probostwo. Relacja pióra nauczyciela Sängera zamyka się takim życzeniem: „Aby Bóg naszego nowego duszpasterza długo zachował, jemu swojej łaski i pomocy udzielał, ażeby on, na urzędzie proboszcza, przy niezmówionej miłości bliźniego, mógł jeszcze wiele dobrego w swojej obecnej gminie dla pomyślności swojego ojczystego miasta zdziałać. Nowy proboszcz przychodząc do Żor zrezygnował z intratnej poprzedniej posady, która mu prawie trzykrotnie większe dochody z dóbr kościelnych przynosiła, chcąc tym samym wyjść naprzeciw życzeniom swego ukochanego miasta ojczystego. Oby to postanowienie przybycia do Żor zostało odplacone nieprzemijającą miłością swoich parafian.” [323]

Tenże sprawozdawca w kolejnym roczniku Gazety Kościelnej na stronie 27, donosi o chęci wykonywania muzyki kościelnej również w małych miejscowościach. Kompozytorzy mieliby udostępniać chórom proste i łatwe do wykonywania utwory. W Żorach patron kościoła [czyli miasto] i mieszczaństwo życzyli sobie, aby w każdą niedzielę uprawiać urozmaiconą muzykę religijną, zaś w wielkie święta i uroczystości nawet trzy razy dziennie.

Jakub Niechoj, Antoni Kania i Katarzyna Schneider ofiarowali po 100 talarów na wieczną lampkę. Ślusarz Jerzy Czechaczek, który zmarł w styczniu 1848 r. na tyfus, zapisał w testamencie 50 talarów na odprawienie 4 mszy św. oraz 20 talarów bractwu różańcowemu na odmówienie 30 różańców w kościele parafialnym. Ponieważ w tym burzliwym czasie niektórzy mieszczaństwo odmawiali płacenia dziesięciny na rzecz kościoła, proboszcz powierzył sądowe załatwienie takich roszczeń sekretarzowi sądu powiatowego Chrobokowi na czas jego pobytu w mieście. Zmarła w marcu 1849 r. na uraz szczęki Franciszka Koczurek, żona krawca Wawrzyńca Koczurka, siostra proboszcza Pawła Bargiela, ofiarowała 40 guldenów na fundację lampy, 40 talarów za orędownictwo, oprócz tego kawałek pola na łące kościelnej dla użytku proboszcza, za co ten odprawił 15 mszy św. Braciom - proboszczom z Pielgrzymowic i Jastrzębia przekazała po 5 talarów.

Na skutek zaproszenia przez właściciela dóbr rycerskich Józefa Benedykta Południka na Lyskach przybyło około 50 byłych uczniów rozwiązanego w 1816 roku gimnazjum w Rudach, aby na miejscu, w którym uzyskali naukowe wykształcenie, ożywić starą przyjaźń, a w pięknym kościele starym zwyczajem odprawić modły dziękczynne. W tym bowiem dniu odbywały się zawsze promocje uczniów do klas wyższych i przyjęcie do bractwa maryjnego. Podniosłą mowę w języku niemieckim wygłosił kanonik, przedstawiciel księcia-biskupa, komisarz, dziekan i proboszcz miejski Franciszek Heide z Raciborza, zaś nasz żorski proboszcz wygłosił kazanie po polsku, po ewangelii, w czasie sumy, którą celebrował brat kapitulny proboszcz Franciszek Tadeusz Weiss z Janowic. Następnego dnia odprawione zostało nabożeństwo żałobne z konduktem za zmarłych profesorów i uczniów byłego gimnazjum, oraz założono fundację ku trwałej pamięci już nieżyjących. [324]

31-go maja 1851 roku Szyszkowic i dziekan Kosmeli, jak również landrat pszczyńskiego powiatu oraz parafianie z Warszowic złożyli gratulacje proboszczowi [z Warszowic] Michałowi Aniołowi z okazji jego złotego jubileuszu kapłaństwa. W dniu 2 czerwca skromny jubilat w towarzystwie procesji przybył z Warszowic do Żor, gdzie po odprawieniu dziękczynnego nabożeństwa wydano przyjęcie na probostwie. Szyszkowic, który pozostał tylko administratorem żorskiej parafii, poczuł się bardzo dotknięty otrzymanym paszkwilem i chciał się zamienić parafiami z proboszczem Franciszkiem Perkaczem ze Studzionki. Znajdującą się w zakrystii poprzeczną ścianę rozebrano na jesieni 1852 r., przez co uzyskano obszerniejsze i w większym stopniu suche pomieszczenie. Stara, zakorzeniona pogłoska, jakoby w schowku w zakrystii miały być ukryte skarby, okazała się nieprawdziwa. Zmarły 12 stycznia 1854 roku czeladnik szewski Józef Lipiński, syn Pawła Lipińskiego, zapisał w testamencie pieniądze na 3 msze św. Zerwany przez nawałnicę przed 5 laty i odtąd wiszący na jednym uchwycie krzyż na wieży kościelnej został umocowany na nowo, zaś kopuła wieży pokryta do tej pory gontami została przykryta blachą; roboty te powierzono do wykonania 5 lutego tutejszemu mistrzowi ciesielskiemu Raschdorfowi i blacharzowi Krausemu z Pszczyny za 1000 talarów. Również zewnętrzne przypory kościoła, które przez namoknięcie zmurszałego dachu z gontów zaczęły się kruszyć, zostały odnowione. Po śmierci Jakuba Gallusa jego miejsce, jako zwierzchnika rady parafialnej, zajął wybrany w dniu 25 sierpnia dr Antoni Sobecko.

[325] Szyszkowic, niezadowolony z panujących w Żorach stosunków zrezygnował [z kierowania parafią] i przeniósł się 9 października 1854 roku do miejscowości Dolna, gdzie 4 listopada otrzymał inwestyturę. Tutaj Szyszkowic obchodził 27 grudnia 1866 roku swój złoty jubileusz kapłaństwa, w czasie którego otrzymał order czerwonego orła ze wstęgą z uwidoczną na niej liczbą 50. Dziekan Augustyn Bercik ze Strzelc Opolskich wręczył jubilatowi list gratulacyjny nadany mu przez urząd generalnego wikariatu, oraz kielich od braci kapłanów z zastrzeżeniem, że ten pozostanie w kościele. Jubilat zmarł 7 czerwca 1871 roku na zapalenie płuc.

Proboszczem w Żorach zatwierdzony został w dniu 10 października 1854 roku urodzony w Koczanowicach, wyświęcony na kapłana w 1845 r., wikary z Ujazdu Augustyn Rüchel. Administrowanie parafią przekazano mu w dniu 30-go tego miesiąca. 5-go listopada burmistrz Schabon prosił Królewską Rejencję o pouczenie, w jaki sposób należy przeprowadzić mające się odbyć wybory proboszcza, ponieważ uprzednio w wyborach brali udział poszczególni mieszkańcy. Burmistrzowi jednak taki sposób przeprowadzania wyborów nie odpowiadał. Władze zadecydowały, że dotychczasowy sposób przeprowadzania wyborów musi zostać utrzymany, ponieważ wybory proboszcza należą m. in. do działalności gmin, co zgodne jest z paragrafem 35 uchwały o działalności miast, którą to zwierzchnikowi rady miejskiej w dniu 30 maja 1853 roku przekazano. Pozostało zatem przeprowadzić wybory zgodnie z tą uchwałą. Do 9 grudnia tegoż roku wpłynęło 9 głoszeń od kandydatów na proboszcza.

Franciszek Perkacz, urodzony 24 marca 1820 roku w Żorach, syn rektora chóru i organisty Antoniego Perkacza, abiturient [szkoły] w Gliwicach, wyświęcony został na księdza 25 lipca 1846 roku. Od 1 września był kapłanem w Sycowie, od 16 sierpnia 1851 roku administratorem parafii w Warszowicach, 15 grudnia tegoż roku administratorem parafii w Gliwicach, od 5 lipca 1853 roku prebendariuszem kapituły kolegialnej w Mikołowie. W dniu 5 marca 1855 roku zatwierdzony został administratorem parafii w Żorach, zaś 7 listopada tego roku wprowadzony na urząd proboszcza.

Marianna, żona młynarza Karola Strzody z domu Golos z Miedźnej, która zmarła 29 maja 1855 roku, zapisała w testamencie po 100 talarów za odprawienie 5 śpiewanych mszy św. w kościołach w Żorach i Miedźnej. Zmarła 23 października 1856 roku panna Maria Gierich ofiarowała 50 talarów na 4 msze święte. W sierpniu ponownie podjęto się naprawy organów, na co wydano 76 talarów, zaś w następnym miesiącu, poprzez zbiórkę pieniężną, odnowiono wąskie i zmurszałe schody na chór kościelny. W 1857 roku gonty na dachu plebanii wymieniono na dachówkę, zaś w ciemnej części kościoła poszerzono otwory okienne, aby zapewnić przez to wystarczającą ilość światła. Miejscy rzemieślnicy odnowili boczne ołtarze. Do tej pory ławki kościelne nie były jeszcze wynajmowane, bowiem prawie każda zamożna rodzina posiadała ławkę na własność i jako taką mogła dowolnie dysponować tak, że wszystkie pomieszczenia w kościele były dowolnie zastawiane ławkami i przez to pomniejszane. Kiedy któraś z rodzin zubożała lub wyprowadziła się z miasta, ławka była sprzedawana. Ławki te były najprzeróżniejszego kształtu, przeważnie miernej jakości i nieregularnie poustawiane. Ten zły stan rzeczy, który oszpecał dom boży, został przez kolegium kościelne i patronat kościelny usunięty. Aby teraz na miejsce starych, bezużytecznych ławek zdobyć nowe, zaczęto pobierać opłaty za miejsca siedzące i w ten sposób za uzyskane pieniądze ustawiono pierwszych 10 nowych ławek. Dla całkowitego wyposażenia organów ustawiono obok nich pozytywkę organową na rachunek kasy kościelnej. W tym czasie została również przebudowana stodoła na plebanii. (326)

Zmarła 18 lutego 1858 roku Tekla, żona bednarza Bernarda Czerneho, zapisała w testamencie 20 talarów na 2 msze św., zaś zmarły 26 października tego roku ceglarz Wawrzyniec Turczyk 100 talarów na 3 kantaty i 2 ciche msze św. W następnym roku ściany wewnętrzne kościoła, dotąd chropowate i brudne, zostały otynkowane na gładko i pomalowane, zestarzałe obrazy usunięto, również boczne ołtarze stojące do tej pory przy filarach w nawie zostały przeniesione i ustawione pod ściany, przez co wewnętrzna przestrzeń kościoła powiększyła się, uzyskano lepszą widoczność ambony i ołtarza głównego. Pomalowanie ścian nie bardzo się powiodło, ponieważ na fakturze ukazały się plamy. Proboszcz polecił usunąć uszkodzony ołtarz główny, przy którym we czwartek odprawiono ostatnią sumę, zaś na jego miejsce ustawiono nowy, w stylu gotyckim, wykonany przez brata proboszcza - stolarza, warty 160 talarów. (327)

Od dawnych czasów w szóstą niedzielę po Zielonych Świątkach organizowano

pod przewodnictwem jednego z miejscowych księży pielgrzymkę do Jastrzębia, gdzie obchodzono święto Bożej Opatrzności połączone z odpustem. Społeczność miejska udostępniała do tej pory księdzu wóz [na pielgrzymkę]. Teraz płacono księdzu odszkodowanie.

Proboszcz Perkacz, który chorował od dłuższego czasu, zmarł w wieku 40 lat 5 lipca 1860 roku w Karlowych Varach. Magistrat 11 lipca przejął kościelną skrzynię z depozytami na przechowanie. Administratorem parafii został wyznaczony 31 lipca wikariusz powiatowy Karol Porschke z Wodzisławia, przekazanie mu parafii nastąpiło 21 sierpnia. Zarządzał parafią aż do drugiej połowy listopada, zaś od 18 lutego 1864 roku jest proboszczem w Zabełkowie.

Teodor Zgaślik, urodzony 9 listopada 1829 roku w Ostrogu, wyświęcony na księdza 30 czerwca 1855 roku, został kapłanem 10 września w Pruszkowie, do Żor przybył 4 listopada 1856 roku, gdzie wkrótce zjednał sobie przychyłność parafian. Na skutek fałszywego donosu przeniesiony został 17 lipca 1860 roku jako kapłan do Zdziechowic, zaś dotychczasowy kapłan w Tułowicach Teodor Peter, zadekretowany do Żor. Społeczność miejska w dniu 23-go tego miesiąca wystosowała petycję do urzędu generalnego wikariatu o odwołanie przeniesienia Zgaślika, do czego w osobnym podaniu przychylnie ustosunkowali się radni miejscy. Potwierdzili pełne zaufanie gminy, dodając, że jego moralny sposób życia zasługuje na uwagę i cześć. Delegacja z udziałem sędziego powiatowego Sambergera, zwierzchnika rady miejskiej i sekretarza sądu Seidla oraz rajcy Franciszka Słoniny, udała się do Wrocławia, aby tam osobiście wręczyć podanie.

[328] Zebranie rady miejskiej przekazało 18 sierpnia, zgodnie z paragrafem 35 prawa miejskiego z dnia 31 maja 1853 roku, przysługujące jej prawo wyboru proboszcza wszystkim parafianom - katolikom, bez wyjątku na to, czy są posiadaczami gruntu, czy też nie.

Zgaślik przebywający w Zdziechowicach otrzymał 3 listopada tegoż roku dekret administracyjny, który powoływał go na urząd wyłonionego poprzez wybory proboszcza w Żorach. Przeniósł się tam 22-go miesiąca, a 17 grudnia został wprowadzony na urząd przez dziekana Józefa Rasima z Pawłowic. Kościół wyposażono w nowe okna, których wykonawcą był mistrz szklarski Greiner z Raciborza, co częściowo pokryto z dobrowolnych składek parafian.

Nauczyciel Franciszek Kleiner, mieszkający w szkole naprzeciw kościoła, spostrzegł 8 sierpnia 1861 roku po południu o godz. 6, w trakcie nadciągającej od zachodu i przewalającej się nad miastem burzy, uderzenie pioruna w dach kościoła w pobliżu wieży, skutkiem czego posypały się z dachu drobne kawałki zniszczonych dachówek. Doniósł o tym natychmiast proboszczowi. Obaj pobiegli do kościoła stwierdzając uszkodzenie murów, jednak pożaru nie zauważyli. Dla ustalenia wielkości wynikłych strat powołano 21-go tego miesiąca komisję, która oszacowała szkody na 80 talarów. Od dawnych czasów we wszystkie czwartki, zaś od roku 1764 w każdy drugi czwartek miesiąca, odprawiane jest nabożeństwo wotywnie wraz z procesją dziękczynną ku czci Najświętszego Sakramentu z

wystawieniem przed ołtarzem Ciała Chrystusowego. Proboszcz otrzymywał za to zboże i mąkę z Dolnego Młyna nr 37. Po jego rozparcelowaniu tylko jeden z właścicieli wniósł hipotecznie czynsz w postaci 3 ćwierci i 25 kwart żyta oraz dwóch śląskich groszy, inni byli właściciele, którzy nic nie wnieśli sprzeciwili się dalszemu udzielaniu świadczeń. W efekcie nabożeństwa te przestano odprawiać. Aby je wznowić zmarły 7 maja 1859 roku mieszczanin Józef Fox ofiarował 1 200 talarów, zaś wdowa po zmarłym postanowiła 8 maja 1861 roku, że nabożeństwa te będą odprawiane w każdy drugi czwartek miesiąca, co po raz pierwszy miało miejsce 15 października tego roku.

Zmarła 14 grudnia tego roku bezdzietna wdowa po dr. Antonim Sobecko, Karolina z domu Braun, której pierwszy mąż, Franciszek Baluszek był (329) posiadaczem dóbr w Dolnym Bziu, ofiarowała 50 talarów na 3 msze święte. Kiedy kościelny i dzwonnik, Andrzej Niemczyk, z powodu podeszłego wieku zrezygnował z tej pracy, jego następcą został z końcem roku sukiennik Józef Beyer.

15 stycznia 1862 roku Tekla Magiera z Baranowic ofiarowała 20 talarów za wstawiennictwo za jej zmarłego męża Walentyna.

Anna Fox, z domu Gardawska, dała 100 talarów w intencji zmarłego męża i jej rodziców.

15 maja 1864 roku Marianna Kempny, z domu Donnerstag z Baranowic, ofiarowała 50 talarów na 3 msze św.

Biskup sufragan Adrian Włodarski przeprowadził w dniu 15 sierpnia tego roku wizytację kanoniczną w parafii oraz udzielił Sakramentu Bierzmowania.

Inwestytura miejskiego proboszcza figuruje pod datą 22 listopada.

20 czerwca 1865 roku ofiarowano 100 talarów na 6 mszy św. za niektórych członków szlacheckiej rodziny Harasowskich. 24 lipca Maria Netter dała 40 talarów na 2 msze św. za jej rodziców, Józefa i Franciszkę; 19 sierpnia rodzeństwo Józef i Joanna Fizia z Baranowic złożyli darowiznę w intencji ich matki względnie teściowej. 20 października ofiarowano za wstawiennictwo dla Józefa Knapczyka z Jaśkowic i Franciszka Kani po 20 talarów; 20 stycznia 1867 roku 20 talarów na mszę św. za Teklę Magierę, 21 maja 50 talarów w intencji Mateusza i Marii Szczepanów. Zmarła w czerwcu wdowa, Józ. Hensel, z domu Herman, przeznaczyła 100 talarów na 2 kantaty i mszę św. w intencji Franciszka Selinga i Jana Hensla, jak również 20 talarów za odmówienie 5 różańców. Naprawiona w 1855 r., pokryta blachą i pomalowana wieża kościelna, wymagała po 11 latach ponownego pomalowania. Również przypory na zewnętrznych ścianach kościoła, uszkodzone w ich wyższych częściach, musiały być podwyższone i nakryte kamiennymi płytami. Roboty naprawcze ograniczono do wykonania (330) najniezbędniejszych prac remontowych, co nastąpiło 27 kwietnia 1866 roku. Dach wieży kościelnej pomalowano w 1867 r. zieloną farbą olejną, zaś 6 przypór na zewnętrznych ścianach kościoła naprawiono w lecie 1868 r. Piwnice w budynku plebanii były przeważnie zalane wodą, co spowodowało uszkodzenie

murów. Wszystkie do tej pory zastosowane środki zapobiegawcze nie dały żadnych wyników, dopiero po wykonaniu sieci drenażowej, co w tym przypadku po raz pierwszy tutaj zastosowano, udało się odprowadzić wodę do studni.

W listopadzie 1869 r. Anna Fox ofiarowała 600 talarów na uroczyste msze św za Józefa Foxa, jego żonę Annę i jej rodziców Macieja i Mariannę Gardawskich.

13 kwietnia 1871 roku, po południu, o godz. 3 1/2, nadciągnęła od zachodu burza, w czasie której nastąpiło uderzenie pioruna w kościół. Uszkodzony został pozłacany hełm na 150 stóp wysokiej wieży, na którym pojawiło się 5 dziur oraz szkody na dachu i na murach kościoła. Kierownik szkoły Braschke wraz z dzwonnikiem Beyerem oraz policjantem Durynkiem udali się natychmiast do kościoła, ażeby wejść na wieżę; ujrzeni początkowo tylko uszkodzenie na dachu i na jednej ścianie kościoła. Chociaż towarzysze kierownika zabierali się do odejścia, ten jeszcze kilka razy wchodził na wieżę i przy ostatnim zejściu, będąc już na chórze, zauważył dym wydobywający się ze szczeliny w szafie, w której przechowywano blaszane instrumenty, nuty i ogarki świec. Natychmiast zatroszczył się o dostarczenie wody i ugasił pożar. Piorun znalazł sobie i tutaj swoją drogę, zapalając ogarki świec znajdujące się w szafie i powodując przedziurawienie instrumentów blaszanych. Kierownik szkoły, Braschke, za udzieloną w porę pomoc otrzymał 25 talarów premii; zaś za wynikłe szkody od uderzenia pioruna zapłacono 200 guldenów. Świątynię, do tej pory ubezpieczoną [331] tylko na 4 000 talarów, ubezpieczono w sierpniu 1872 r. na sumę 50 000 talarów w Prowincjonalnym Towarzystwie Ogniowym.

30 listopada 1872 roku Jadwiga Marcisz z Kleszczowa ofiarowała 50 talarów na mszę świętą i wstawiennictwo. Od roku 1871 do 1873 przeprowadzono akcję spłacania dziesięcin pod nadzorem asesora sądowego i specjalnego komisarza Kreidela z Gliwic. Za dzierżawę pola [plebańskiego] kasa miejska zapłaciła po 8 ćwierci żyta i owsa, co w przeliczeniu na starą pszczyńską miarę równało się 19 1/2 talara.

Za zmarłego 30 października 1872 roku tkacza Jana Hajdzika i jego pierwszą żonę Eleonorę, wdowa, Józefina Hajdzik, z domu Zdrzałek, ofiarowała najpierw 15 maja 1873 roku 50 talarów za modły o wstawiennictwo, zaś 25 lipca 1874 roku 100 talarów za 3 kantaty.

Mistrz ciesielski Picuch wybudował w roku 1878 nowe belkowanie do zawieszenia dzwonek w wieży.

W nocy z 26 na 27 lutego 1881 roku złodzieje przystawili drabinę do ściany kościoła, wybili wielki otwór w oknie, umocowali do niego linę i spuściwszy się po niej do wnętrza, zrabowali datki ze skrzynki ofiarnej.

26 maja tego roku, w niedzielę, wczesnym rankiem, przechodziła nad miastem burza, w czasie której o godz. 5, kiedy dopiero co odezwały się poranne dzwony, nastąpiło straszne uderzenie pioruna. Podoficer Kąkol i karczmarz Konstantyn Gruszka zauważyli, jak piorun uderzył w szczyt wieży kościelnej. Przeszukano kościół i wieżę nie stwierdzając początkowo żadnego zagrożenia. Jednak o

godzinie 6 z wnętrza wieży zaczęły buchać płomienie, później zauważono wznoszony się dym z miedzianego połączanego hełmu wieży. Zarządzono alarm ogniowy. Producent wozów Edward Opawski, kupiec Albert Słonina i stolarz Jan Stalmach pośpieszyli na wieżę. Wieża była wysoka na 80 metrów, jej wnętrze [dzwonnica] mierzyło średnio 3 metry szerokości, zaś do górnej kopuły wysokość wynosiła 2 1/2 metra. Konstrukcja wieży składała się z 6 filarów, na których spoczywała płonąca już kopuła. Do stropu nad dzwonnica można było się dostać jedynie przy pomocy drabiny, a jeszcze wyżej po jego rozbiciu. Stojąc w płonącej kopule dziarescy mężczyźni gasili płomienie przy pomocy ręcznych sikawek. [332] Poprzez ochotniczo sformowany łańcuch ludzi dostarczano wodę w skórzanych kubłach w górę wieży. Spływająca woda przemoczyła ubrania i oziębiła przy ostrym wietrze członki, zaś palące się kawałki drewna i stopiona żelazna blacha raniły gaszących. Ci jednak nieustraszenie trwali na swoich stanowiskach na zawrotnej wysokości. Stalmach, który często wyróżniał się przy gaszeniu pożarów polecił, by go przywiązano do jednego z filarów, aby nie runąć w przepaść. O godzinie 7 3/4 wiatrowskaz, hełm i krzyż runęły w dół, uszkodzając po drodze dolną kopułę wieży. Znajdował się tam również rajca, kupiec Szyszkowicz zagrzewający ratujących do wytrwania. Pomagając przy gaszeniu pożaru, doznał zranienia ręki. Również w ten sposób zachował się przy pożarze Piotr Niechoj jako nadzwyczaj aktywny ratownik. Wreszcie płomienie, które po runięciu hełmu z małej kopuły z wielką siłą wybuchły na nowo, zostały ugaszone, co zapobiegało dalszemu rozprzestrzenianiu się ognia i uratowało Dom Boży przed całkowitym zniszczeniem.

Obwodowy inspektor budowlany Becherer oszacował straty na wieży, jak również na dachu nawy kościelnej i kaplicy Linków na 1 970 marek. Opawski, Słonina, Stalmach i Niechoj otrzymali z towarzystwa ubezpieczeniowego premię pieniężną, a Szyszkowicz pochwałę za pełne poświęcenia czyny przy ratowaniu kościoła. Opawski jako dyrektor, a Słonina jako kapitan pożarnictwa przekazali swoje premie do kasy Ochotniczej Straży Pożarnej.

W lipcu 1881 roku pomalowano wewnętrzne ściany i spoczywające na wysokich filarach sklepienie kościoła. W lecie następnego roku, zamiast dotychczasowego wiatrowskazu, umocowano na wieży połączany krzyż i zainstalowano piorunochron. Wcześniej 21 kwietnia przyjęto ofertę blacharza Rohnera i Dąbrowskiego z Mikołowa. Wykonanie tych robót opiewało na kwotę 2 520 marek łącznie z dodatkiem jako kaucja, w wysokości 1 000 marek. [333] Wykonany w Hucie Pawła i połączony przez malarza Gajdę krzyż, umocowano na wieży 21 września po uroczystej sumie. Krzyż poświęcono wraz z hełmem wykonanym przez blacharza, nazwiskiem Preiser. Zgodnie z nakazem Rejencji Królewskiej, drzwi wejściowe do kościoła okuto żelazem i tak je zabudowano, aby mogły otwierać się na zewnątrz.

Panna Józefa Zając z Baranowic ofiarowała 29 stycznia 1883 roku 75 marek za odmówienie modłów w jej intencji po śmierci.

Przedsionek kościoła parafialnego został przebudowany wiosną 1885 roku.

KAPŁANI

Przed rozdziałem Kościoła od państwa obowiązki kapłanów pełniło w Żorach 6 księży. Jak wynika z potwierdzonego przez księcia Jana w 1526 roku świadectwa zostali oni, albo przynajmniej niektórzy z nich, w czasach wojennych niepokojów zamordowani.

Błażej [Blasius] był wikarym w roku 1641.

Jerzy Lamba z Żor odbył 17 lutego 1648 roku zaślubiny zakonne w kościele kolegiальnym w Raciborzu.

Wacław Bagner pojawia się w Żorach od 1651 r. do 1653 r. jako wikary.

Jakub Chmielina został 11 czerwca 1650 roku subdiakonem, zaś 21 września tego roku przyjął święcenia kapłańskie. W tych czasach arcyprzezbiterzy [dziekani] mogli udzielać nominacji na posady duszpasterzy w swoich parafiach. Tak otrzymał Chmielina od miejskiego proboszcza tytuł duchownego na wikariacie w Żorach, na której to posadzie znajdujemy go aż do roku 1653.

Maciej Osiecki był jego następcą do roku 1656.

[334] Bartłomiej Franciszek Jagel, urodzony w 1625 r. w Pogrzebieniu studiował w Pradze. W 1655 r. wyświęcony na księdza, przebywał w Żorach do 1656 r., [potem] był 7 lat komendarzem, tzn. duszpasterzem bez inwestury w Warszawicach. Od 9 czerwca 1670 roku pełnił takie samo stanowisko w Studzionce, dopiero w 1687 r., po załagodzeniu sporu, co do przynależności diecezjalnej tej miejscowości, wprowadzony został jako prawdziwy proboszcz przez Giemzę na urząd.

Od listopada 1656 do lutego 1657 r. w księdze chrztów napotykamy na jezuitę Jana Pawła Jaśłowskiego. Po nim wikarym został Grzegorz Winiarski, który w styczniu 1659 r. przeszedł do Kielczy jako komendarz bez inwestytury.

Chrystian Franciszek Jurowius, urodzony w 1634 r. w Wodzisławiu, studiował w Ołomuńcu, niższe święcenia przyjął 21 września 1657 roku, na księdza wyświęcony 28 września 1658 roku. W listopadzie tegoż roku przybył do Żor, zaś po rekomendacji przez Erdmanna hrabiemu Promnic został 25 maja 1661 roku mianowany proboszczem w Krzyżowicach, gdzie jeszcze przeważnie mieszkali protestanci. Był mądrym, gorliwym i bogobożnym księdzem pracując tutaj przez 20 lat dla dobrodziejstwa parafian. Między innymi w 1663 r. odnowił kościół, zaś w 1671 r. dzięki niemu pomalowano ściany w kościele. 29 listopada 1680 roku został przeniesiony do Wodzisławia. Tutaj doświadczył zamachu na swoją osobę, co daje świadectwo brutalności ówczesnej soldateski. Elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm dla kontynuacji wojny tureckiej wysłał na pomoc cesarzowi 2000 kirasjerów i dragonów na Węgry. Kiedy w czerwcu 1685 roku zakwaterowany został w Wodzisławiu i okolicy pułk dragonów księcia Eugeniusza Sabaudzkiego, dwóch jeźdźców napadło i zmaltretowało spokojnego chłopca z Radlina, przechodzącego właśnie zaułkiem obok kościoła parafialnego. Słyszając wołanie o pomoc, przyjazny ludziom proboszcz pośpieszył na miejsce napadu i dobrym słowem

wem próbował uspokoić dragonów, a ponieważ to nie pomogło, starał się ich zastraszyć, że pada ich do urzędującego komisarza. Rozwścieczeni dragoni zostawili co prawda chłopą w spokoju, ale napadli na proboszcza, pobili go rzucając na ziemię i bijąc pejcem do krwi. Wreszcie jeden z dragonów wwiercił w prawy bok proboszcza szablę z zamiarem zamordowania go, a gdy ten uciekł, gonił z szablą za uciekającym i wołającym o pomoc duchownym. Kiedy większa ilość ludzi się zbiegła, a wielki dzwon się rozdzwonił, obydwaj jeźdźcy zaczęli uciekać. Zostali jednak zatrzymani i przekazani wojskowemu sądowi. Kasa pułku na rozkaz królewski musiała pokryć koszty leczenia proboszcza, który z biedą uszedł z życiem. Jurowius wyleczył się z ran i jeszcze przed napadem czasami odwiedzał Żory, biorąc na przykład udział przy chrzcie dzieci Adama Hallacza, zachowując zawsze miasto w milej pamięci. Ofiarował w Wodzisławiu 1 000 talarów na swoją uroczystość rocznicową. Zmarł w 1706 r.

[335]

Andrzej Aleksander Giemza był w 1670 r. w Żorach wikarym, zaś 3 lata później został miejscowym proboszczem.

Paweł Sypeński, urodzony 26 maja 1646 roku w Żorach, syn śpiewaka kościelnego Kaspra Sypeńskiego, studiował w Ołomuńcu, niższe święcenia otrzymał 20 września 1670 roku. 20 grudnia z rekomendacji Jerzego von Schelepcheny, arcybiskupa Ostrzyhomia na Węgrzech, który 2 lata wcześniej nabył państwo wodzisławskie, otrzymał subdiakoniat. 14 marca 1671 roku przyjął święcenia kapłańskie, został najpierw kapłanem w Jastrzębiu, a w 1673 r. przybył jako wikary do swego ojczystego miasta. 8 maja 1678 roku został wprowadzony na urząd jako proboszcz w Jastrzębiu przez dziekana Andrzeja Flacciusa z Wodzisławia, zastając tam 380 katolików i 30 protestantów, z których 11 osób nawrócił na macierzystą wiarę. Żył jeszcze w 1719 r. Jego brat Wawrzyniec, krawiec, był zarazem organistą w Jastrzębiu, otrzymując od każdego chłopą półtora chleba i 1 garniec żyta.

Franciszek Nowatius urodzony w 1650 r. w Zawiści koło Pszczyny, podstawowe wykształcenie otrzymał w Rybniku. Studiował w Ołomuńcu i w Krakowie, tam też w roku 1675 przyjął święcenia kapłańskie. Przez 3 miesiące był najpierw wikarym w Żorach, później 3 lata kapłanem w Bieńkowicach, następne 3 lata wikarym w Wodzisławiu. 28 marca 1681 roku został przeniesiony jako proboszcz do Ruptawy i tam wprowadzony na urząd przez dziekana Andrzeja Flacciusa.

W roku 1676 pojawili się w Żorach dwaj zamiejscowi duchowni, mianowicie w kwietniu Tomasz Franciszek Przypadek, zaś w grudniu Wacław Tomala, do tej pory kapłan w Strzelcach Opolskich.

Szymon Wolnik urodzony w 1652 r. w Studziennej, studiował teologię moralną i spekulatywną w Ołomuńcu, gdzie został również bakałarzem filozofii. Święcenia kapłańskie otrzymał w grudniu 1677 r. w Nysie. Trzy miesiące przebywał w Żorach, 1 rok w Groszowicach, pół roku w Krzanowicach, rok w Łubowicach,

[336]

rok był kapłanem na zamku w Pietrowicach Wielkich, 2 lata w Ujeździe, potem znowu rok w Łubowicach, w 1684 r. w Krowiarkach. W dniu 2 maja 1686 roku został proboszczem w Krzyżanowicach, w 1691 r. przyjęty do domu dla emerytowanych duchownych, gdzie do roku 1704 chorował.

Krzysztof Ignacy Lazich, urodzony w 1650 r. w Opolu, niższe święcenia otrzymał we wrześniu 1675 r. Po przyjęciu święceń kapłańskich przybył jako wikary do Żor, gdzie przebywał do 1679 r. Wyróżniał się wiedzą i dobrymi obyczajami, pobierał 20 talarów pensji, celebrował msze św. wotywnie na prośbę proboszcza. W 1688 r. spotykamy go jako kapłana w Pyskowicach.

Jerzy Franciszek Hympha, urodzony w Białej Prudnickiej w 1648 r., studiował w Ołomuńcu i Nysie, wyświęcony w 1674 r., był kolejno kapłanem w Prudniku, Żorach, Sośnicowicach i Solcu. W 1683 r. został proboszczem w Otmęcie, gdzie w 1712 r. zmarł.

Jerzy Augustyn Boscius, urodzony w 1656 r. w Wodzisławiu, studiował 2 lata w Pradze, wyświęcony w Wigilię 1681 r. we Wrocławiu, był najpierw półtora roku wikarym w Żorach, zaś 13 marca 1684 roku został mianowany proboszczem w Krzyżowicach.

Jan Franciszek Dudeko [Dudek?], urodzony 1649 r. w Rybniku, studiował w Pradze i Nysie. Niższe święcenia otrzymał 21 września 1674 roku, 5 marca 1678 roku subdiakoniat pod patronatem pana Zagiczka, 24 września tego roku diakonat, święcenia kapłańskie 23 września 1679 roku w Nysie. Był trzy lata wikarym w Żorach, zaś 2 czerwca 1682 roku został mianowany proboszczem w Warszowicach.

[337] Jerzy Giercuch, urodzony w Gliwicach, studiował 2 lata teologię spekulatywną, 30 maja 1683 roku otrzymał niższe święcenia, 18 września subdiakoniat, zaś 23 września 1684 roku przyjął święcenia kapłańskie, po czym najpierw duszpasterzował 2 lata w Żorach, skąd przeniósł się do swego ojczystego miasta i tam pozostał. Zmarł 30 czerwca 1716 roku.

Andrzej Wiesiołek, urodzony w Starej Wsi, niższe święcenia otrzymał 31 maja 1681 roku w Nysie, 20 lipca tego roku subdiakoniat pod patronatem księcia-biskupa [wrocławskiego], 21 lutego 1682 roku diakonat. Wyświęcony 23 maja tego roku na księdza został kapłanem w Raszowej, pół roku pracował w Sławęcicach, rok w Pogrzebieniu. Przez dwa lata w 1687 r. i 1688 r. był wikarym w Żorach, w styczniu 1690 r. w Raciborzu, zaś 6 grudnia 1691 roku został proboszczem w Krzyżanowicach, mieszkając tu do 1695 r.

Jan Ignacy Promnik (Bromnik), urodzony w Naczesławicach, otrzymał niższe święcenia 20 grudnia 1687 roku, subdiakoniat pod patronatem pana Jerzego Grotowskiego z Grotowic 5 marca 1689 roku, a 17 grudnia tegoż roku święcenia kapłańskie. Zmarł w Żorach 6 lutego 1693 roku i został pochowany pod ołtarzem św. Krzyża.

Jan Jerzy Petricius, urodzony w Bytomiu, był w Żorach w październiku 1695 r. wikarym i jest może owym Jerzy Petrzikiem, który święcenia kapłańskie

otrzymał we Wrocławiu 22 września 1685 roku.

Krzysztof Józef Morawiec, urodzony w Wysokiej, niższe święcenia otrzymał 24 września 1695 roku, subdiakoniat 7 kwietnia 1696 roku, święcenia kapłańskie 21 września 1697 roku. W tym samym roku spotykamy go jako wikarego w Żorach.

Dom wikarych jest wzmiankowany w księdze zgonów pod datą 23 grudnia 1703 roku.

Andrzej Bernard Piszczan przybył z początkiem maja 1704 r. do tutejszej parafii.

Jan Madaj, urodzony 1669 r. w Żorach, studiował w Ołomuńcu teologię moralną, w 1700 r. przyjął pod patronatem ojczystego miasta święcenia kapłańskie. Już w 1707 r. pojawia się jako miejscowy wikary, otrzymując pobory w kwocie 20 talarów i trzecią część z opłat kościelnych. Po 3 - letniej nieobecności wrócił w sierpniu 1710 r. do Żor i pracował tu do 1722 r. (338)

Grzegorz Gembiczka pracował w Żorach jako kapłan od 7 kwietnia 1722 roku do 17 września 1724 roku.

Antoni Fulneczek, urodzony w styczniu 1696 r., figuruje w tutejszych księgach metrykalnych między 20 września 1724 roku a końcem lipca 1727 r. Do 1728 r. był kapłanem, później wikarym i wicedziekanem w Raciborzu, od 1750 r. proboszczem w Starej Wsi, gdzie zmarł 11 lutego 1776 roku, porażony apopleksją.

Jan Wawrzyniec Zagola, wyświęcony 6 kwietnia 1726 roku, był rok kapłanem w Starej Wsi, następnie w Żorach. W 1730 r. pojawia się jako kapłan w Gliwicach, w 1734 r. jako wikary w Rybniku, zaś od 26 grudnia 1735 roku do 24 września 1736 roku był wikarym w Raciborzu.

Andrzej Jan Staszek, urodzony w Przyszowicach, niższe święcenia otrzymał 15 czerwca 1726 roku, subdiakoniat pod patronatem pana Gottfrieda Schimońskiego 5 marca 1727 roku, święcenia kapłańskie przyjął 12 marca 1729 roku w kościele św. Idziego, 25 lipca 1729 roku dekretem do Żor, gdzie wzmiankowany jest w miejskiej księdze w 1731 r. W latach 1737-38 administrator w Ołtaszynie, w 1748 r. proboszcz w Niemodlinie, gdzie zmarł 26 listopada 1761 roku.

Franciszek Józef Schneider, urodzony w Krapkowicach, biskupi alumn, niższe święcenia przyjął 7 sierpnia 1729 roku, święcenia kapłańskie 24 marca 1731 roku. Do Żor przybył w lipcu 1732 r. W latach 1734 - 1743 był proboszczem w Izbičku, jako dziekan poszedł do Pyskowic i zmarł 29 kwietnia 1757 roku.

Jan Danysik, urodzony w Strzelcach Opolskich niższe święcenia otrzymał 8 marca 1727 roku. Subdiakoniat przyjął pod patronatem Jana Leopolda hrabiego Berdug na Czarkach w dniu 27 grudnia 1729 roku, zaś święcenia kapłańskie 11 marca 1731 roku. Od maja 1734 r. do lutego 1736 r. był wikarym w Żorach, zaś w kwietniu został proboszczem w Przyszowicach, odcho- (339)

dząc stąd w marcu 1739 r.

Józef Jekel, urodzony w 1709 r. w Raciborzu, przyjął 19 września 1733 roku niższe święcenia, 18 września 1734 roku święcenia kapłańskie. Od marca 1736 r. do stycznia 1738 r. był wikarym w Żorach, od lipca 1740 r. wikarym i zakrystianem w Raciborzu, był też kapłanem w Ostrogu. Zmarł 26 marca 1773 roku.

Mikołaj Głowacz pracował w Żorach od marca 1738 r. do maja 1739 r., skąd jako proboszcz przeniesiony został do Przyszowic i tam zmarł 13 maja 1741 roku.

Bartłomiej Jaskier, urodzony w Pawłowicach, przyjął niższe święcenia 20 marca 1734 roku, 18 września tego roku subdiakoniat pod patronatem pana Franciszka Gusnara z Pawłowic, zaś 24 września 1735 roku święcenia kapłańskie. Przybył w lipcu 1739 r. jako kapłan do Żor.

Maciej Józef Pietrzyk, urodzony w 1704 r. w Poniszowicach, subdiakoniat pod patronatem pana Wacława Rogojskiego na Słupsku przyjął 19 września 1733 roku, zaś 20 marca 1734 roku święcenia kapłańskie. Był od września 1739 r. do października 1743 r. kapłanem pomocniczym w Żorach, w 1748 r. administratorem parafii w Gierałtowicach, od 1749 r. do 1750 r. kooperatorem w Pyskowicach, od 1753 r. do 1755 r. kapłanem na zamku w Szamarzowicach. W 1756 r. został kapłanem przy pałacie - kustoszu Janie von Eicke w Raciborzu, w maju 1757 r. został proboszczem w Tworkowie. Tu na miejsce grożącej zawaleniem kaplicy polowej św. Urbana wybudował nową, murowaną. Zamówił mszę św. żałobną i egzekwie. 8 kwietnia 1765 roku zmarł.

Jerzy Niklas [Niclas] był kooperatorem w Żorach od października 1743 r. do końca 1746 r. Później został kapłanem na zamku w Zebrzydowicach koło Frysztatu, zaś w 1757 r. w Dąbrowie koło Karwiny.

Jan Ryba, syn szewca z Raciborza wstąpił 16 stycznia 1734 roku do alumnatu, niższe święcenia otrzymał 20 marca 1734 roku, wyświęcony 18 grudnia tego roku. Od 1735 r. do 1741 r. był wikarym w Rybniku, od stycznia 1747 r. do lutego 1750 r. kapłanem w Żorach. Przeniósł się do Pszowa, gdzie w 1775 r. zmarł.

Jerzy Zajonc, urodzony w Żorach, syn rzeźnika, niższe święcenia otrzymał w grudniu 1746 r., do alumnatu wstąpił 5 listopada 1747 roku, zaś do subdiakonatu pod patronactwem pani Joanny Czybulka z domu Larisch na dobrach w Przyszowicach 24 grudnia tego roku; wyświęcony został w następnym roku. Pomagał w kapłaństwie od stycznia 1749 r. w swoim rodzinnym mieście; zmarł w 1750 r. w Karwinie jako kapłan pomocniczy.

Józef Demski, minoryta - franciszkanin, przybył do Żor z diecezji krakowskiej, zmarł tutaj 14 lipca 1749 roku i został pochowany w grobowcu księży.

Józef Wrana, urodzony w 1723 r. we Frydku, który wstąpił 23 kwietnia 1747 roku do alumnatu, był kapłanem w Żorach od maja 1750 r. do października 1751 r. Poszedł do Pilchowic, gdzie w następnym roku został proboszczem. Żył jeszcze w roku 1772.

W statutach prawnych żorskiego magistratu z roku 1750, zgodnie ze starym urbarzem gruntowym, jest wzmianka o obowiązku świadczenia 37 talarów i 28 białych groszy tutejszemu wikaremu i na rzecz położonego blisko kościoła drewnianego domu z jednym pokojem i komorą.

Franciszek Szczędzina, urodzony w Leśnicy, niższe święcenia kapłańskie otrzymał 19 września 1739 roku, subdiakonat 27 maja 1741 roku pod patronatem Karola hrabiego Roderera, pana na Dobrej; wyświęcony na księdza 19 maja 1742 roku. Od października 1751 r. był kooperatorem w Żorach, gdzie zmarł 3 stycznia 1752 roku i pochowany został w księżym grobowcu.

Jerzy Piwko, urodzony w Koźlu, niższe święcenia otrzymał 20 marca 1734 roku, 15 czerwca subdiakonat pod patronatem Ludwika Larischa z Naczęsławic, pana na Dzieckowicach. Wyświęcony 24 września 1735 roku. Był od 1748 r. do 1749 r. kapłanem w Toszku, od 1750 r. do 1752 r. kapłanem w Łubowicach, od listopada 1752 r. w Żorach, w 1755 r. w Pilchowicach. Przeniósł się do Pszowa, gdzie w następnym roku zmarł. [341]

Jan Zaras, urodzony w 1721 r. w Wodzisławiu, do alumnatu wstąpił 6 listopada 1749 roku, był kooperatorem w Mechnicy, w maju 1753 roku kooperatorem, a w następnym miesiącu już kapłanem w Żorach, gdzie pozostawał do sierpnia 1755 r. Był w 1756 r. proboszczem bez inwestytury w Mozurowie, udzielił chrztu św. 19 sierpnia 1756 roku w Krowiarkach. Kapłan w Grzędzinie, w 1759 r. kapłan w Wodzisławiu, w 1763 r. kapłan w Koźlu, gdzie w 1768 r. został proboszczem. Zmarł 13 listopada 1781 roku na chorobę płuc, zaś 4 dni później pochowano go w tamtejszym kościele parafialnym.

Antoni Trojan, urodzony w Kadłubie, niższe święcenia otrzymał 4 czerwca 1735 roku, 17 grudnia tego roku subdiakonat pod patronatem pana Karola Józefa Schimońskiego na Kalinowicach. 22 września 1736 roku wyświęcony został na księdza, był od stycznia 1739 r. do 1748 r. kapłanem w Łubowicach, później do 1752 r. w Lublińcu. Stamtąd przybył do Warszowic, w 1753 r. pomocnik kapłana w Żorach, gdzie 30 stycznia 1754 roku zmarł na zawał, a dwa dni później pochowany został w księżym grobowcu.

Wacław Jan Fesser, urodzony w 1729 r. w Głogówku, wstąpił do alumnatu 26 kwietnia 1752 roku, subdiakonat pod patronatem hrabiny Sobek, pani na posiadłości Lubek, otrzymał 27 maja tego roku. Święcenia kapłańskie przyjął 23 grudnia tegoż roku. Był od marca 1754 r. kooperatorem w Żorach, skąd został przeniesiony jako kapłan do Gliwic. Potem został proboszczem w Sośnicowicach, gdzie 13 czerwca 1775 roku zmarł na gangrenę.

Maciej Samuel, otrzymał subdiakonat 9 marca 1754 roku pod patronatem Jerzego Wacława von Sebottendorf, pana na Zawadzie. Święcenia kapłańskie przyjął 8 czerwca 1754 roku. Został w 1755 r. pomocnikiem kapłana w Żorach, w następnym roku przeniesiony do Warszowic.

Andrzej Franciszek Causa, urodzony w 1718 r., wyświęcony w 1749 r., w 1750 r. kapłan w Opatowie (Polska). Był od 1751 r. do 1752 r. kapłanem w Gorzowie, w [342]

1753 r. w Mechnicy, w 1754 r. w Grzędzinie. W Żorach od października 1755 r. do lipca 1756 r., skąd jako proboszcz przeniesiony do Doresel koło Türckwitz, gdzie pracował do końca 1757 r.. Później był proboszczem w Ziemiłowicach koło Namysłowa (dzisiaj dzielnica Eckersdorf). 17 kwietnia 1763 roku starał się, jednak bezskutecznie, objąć przyznaną mu parafię w Żorach.

Wawrzyniec Paździor, urodzony w 1716 r. w Sierotach, otrzymał subdiakoniat pod patronatem pana Gustawa Grotowskiego na Olszynie 24 grudnia 1747 roku, w następnym roku święcenia kapłańskie. Został pomocnikiem kapłana w Warszowicach. Od 1752 r. w Grzędzinie, od 1753 r. do 1757 r. był kapłanem w Żorach, w 1765 r. w Krzyżowicach.

Józef Witek urodzony w 1725 r. we Frydku wstąpił 24 kwietnia 1749 roku do alumnatu. W 1750 r. był pomocnikiem kapłana w Żorach, w 1751 r. w Jedłowniku, w 1752 r. w Strumieniu, od 1753 r. do 1754 r. w Golasowicach, w 1755 r. w Skorogoszczy, w 1756 r. w Pszowie. W latach 1757 r. do 1763 r. działał jako kapłan w Żorach, zaś po śmierci dziekana pana Schimońskiego został administratorem parafii żorskiej. Przeniesiony jednak ponownie jako kooperator do Pszowa, gdzie jest wymieniony w schematyzmie diecezjalnym z 1765 r. Jako kooperatorzy pomagali mu w Żorach:

Jan Alojzy Imiela urodzony w Zakrzowie w 1730 r., który pierwsze święcenia otrzymał 21 września 1754 roku. Przebywał w Żorach od sierpnia 1757 r. do lutego 1758 r.. W roku 1763 r. był kapłanem w Koźlu; zmarł jako proboszcz w Sławikowie 2 maja 1767 roku.

[343] Bonawentura Czyżowski [Czyrzowski], urodzony w 1732 r. w Wodzisławiu, niższe święcenia otrzymał 8 czerwca 1754 roku, subdiakoniat, pod patronatem właściciela państwa wodzisławskiego Guidobalda Józefa hrabiego Dietrichstein, w dniu 13 marca 1756 roku. Ponieważ biskup sufragan Franciszek Dominik hrabia Almesloe, baron von Tappe przez pierwsze 3 lata wojny siedmioletniej przebywał zamknięty w twierdzy w Magdeburgu, we Wrocławiu nie udzielano święceń kapłańskich, zaś księżę-biskup wrocławski Filip Gothard hrabia Schaffgotsch popadł w niełaskę u króla pruskiego Fryderyka Wielkiego i na rozkaz królewskiego komisarza hrabiego Kolowrata udał się 5 grudnia 1757 roku na zamek Johannesberg [obecnie Jansky Vrh koło Widnawy, czeski Śląsk], aby tam doczekać końca wojny. Kandydaci zmuszeni byli ubiegać się o święcenia kapłańskie w sąsiednich biskupstwach.

Czyżowski pomagał w Żorach od 1759 r. do 1760 r. Będąc kapłanem w Strumieniu prosił 6 kwietnia 1764 roku o przeniesienie go na wakującą posadę w Żorach. Otrzymał jednak za mało głosów w wyborach. Był następnie kapłanem od 1773 r. do 1792 r. w Ostrogu, gdzie odmalował kościół i powiększył w nim okna. W roku 1782 za oktawę św. Jana Chrzciciela otrzymał całkowite rozgrzeszenie i zmarł 25 listopada 1792 roku.

Franciszek Sedlak przyjął subdiakoniat 21 września 1754 roku pod patronatem

Józefy hrabiny Sobek z domu baronowej Welczek na Starym Ujeździe. Wyświęcony został 22 lutego 1755 roku, a już w czerwcu tego roku był kapłanem pomocniczym w Żorach. Od 1764 r. do 1765 r. został kapłanem w Rybniku. Wrócił jako kapłan do Żor w 1766 r.. Do ułożenia podłogi w żorskim domu kapłanów kupiec Franciszek Bordolo pożyczył w 1766 r. 9 desek, które w następnym roku kasa miejska mu zwróciła. Sedlak przeniesiony został później do Toszka, był w latach 1768 -1770 kapłanem w Starej Wsi; przeniesiony w październiku tego roku do Leśnicy, zaś 16 października 1775 roku został proboszczem w Brzezince, gdzie zmarł w listopadzie 1790 r.

Jan Józef Karwiński, urodzony 1725 r. we Frydku, przyjął subdiakonat 22 grudnia 1753 roku pod patronatem Teofila barona von Eichendorf na Tworkowie, a 29 marca 1754 roku święcenia kapłańskie. Został kooperatorem w Szonowie koło Ostrawy, pracował w 1757 r. w Pilchowicach. Kapłan pomocniczy w Goleszowie, w 1761 r. kapłan w Wodzisławiu, później w Pogrzebieniu. Pierwszego chrztu św. udzielił jako kapłan w Żorach 8 stycznia 1764 roku. Przeszedł jeszcze raz do Wodzisławia, został proboszczem w Pielgrzymowicach, poszedł w sierpniu 1769 r. do Tworkowa, gdzie ufundował stację Drogi Krzyżowej i kaplicę Bożego Grobu w kościele. Zmarł porażony apopleksją w zakrystii 22 września 1793 roku.

[344]

Józef Solga, urodzony w Strzelcach Opolskich, niższe święcenia uzyskał 16 maja 1764 roku, do subdiakonatu wstąpił 19 sierpnia tego roku pod patronatem pana Tłuka na Lyskach. Święcenia kapłańskie przyjął 23 marca 1765 roku. W 1768 r. został kapłanem w Żorach, zaś w 1773 r. w Łące. Będąc tam proboszczem był jednocześnie w 1775 r. członkiem żorskiego Bractwa Kurkowego.

Krzysztof Złotois urodzony w Kłodnicy, niższe święcenia otrzymał 13 czerwca 1767 roku, 19 września tego roku subdiakonat pod patronatem pana Karola Klocha na Łubowicach. Od 1774 r. do 1775 r. roku był kapłanem w Żorach.

Franciszek Warlenga ze Starej Wsi był w 1750 r. nauczycielem w Rudach, zaś kapłanem w Żorach od 1776 r. do kwietnia 1779 r.

Jerzy von Wallhofen był w 1779 r. kapłanem w Żorach, później został miejscowym proboszczem.

Józef Adamczyk, urodzony w Łaziskach, niższe święcenia otrzymał 13 czerwca 1778 roku, 29 maja 1779 roku subdiakonat pod patronatem właścicielki państwa wodzisławskiego Zofii Karoliny, owdowiałej hrabiny von Dyhrn, z domu baronowej von Crause, pani na Łaziskach. Po przyjęciu święceń kapłańskich został już w styczniu 1780 r. kapłanem w Żorach. W jego mieszkaniu wykonany został przez cieślę i pomocników nowy, drewniany, oklejony gliną komin. Według kościelnego schematyzmu Adamczyk był w 1802 roku proboszczem w Grudyni Wielkiej i dziekanem w Gościęcinie. Przeniesiony do Ostrożnicy zmarł tamże 15 marca 1836 roku.

Tomasz Szyszka, urodzony w 1773 r. w Wieszowej, niższe święcenia otrzymał 27 stycznia 1771 roku, subdiakoniat 16 marca pod patronatem barona von Leutrum, pana na Herzogswalde. Święcenia kapłańskie przyjął 21 września 1771 roku. Był w latach 1773-1774 kapłanem w Strzelcach Opolskich, od 1778 r. do 1781 r. także administratorem parafii, od 1779 r. proboszczem bez inwestytury w Kielczy, od 1781 r. do 1782 r. kapłanem w Żorach. 18 października 1784 roku przejął probostwo w Jaryszowie, tam obchodził swój jubileusz kapłański. [345] Przekazał 100 talarów probostwu. Zmarł 11 marca 1835 roku. Miejsce wikarego w Żorach pozostało następnie przez 14 lat nieobsadzone, ponieważ proboszcz, mimo wszystkich zastosowanych środków, nie mógł zapewnić mieszkania [dla kapłanów]. W opiece duszpasterskiej w parafii pomagali członkowie bractwa różańcowego.

Jan König, urodzony w 1757 r. w Głogówku, studiował w 1778 r. filozofię w Rudach. Po śmierci biskupa sufragana Jana Maurycego von Strachwitz otrzymał 31 marca 1781 roku w Poznaniu z rąk Ludwika von Mathy, tytularnego biskupa Thanas, niższe święcenia i także już 2 kwietnia subdiakoniat. 22 września tego roku został wyświęcony na księdza przez biskupa sufragana Antoniego Ferdynanda von Rothkirch i Panthen, zaś 11 listopada 1782 roku objął duszpasterstwo jako kapłan przy bractwie różańcowym w Żorach. Ponieważ tutejszy nauczyciel posiadał swój własny dom, gmina uzgodniła oddać opuszczone mieszkanie urzędowe pracującemu tutaj duchownemu, zaś opróżniony dom kapłanów został przez proboszcza wynajęty. König, który pracował tutaj przez 42 lata, zachorował na gorączkę gastryczną, zaś rankiem o godzinie w pół do ósmej 19 lutego 1825 roku zmarł na wylew krwi. Pochowany został na nowym cmentarzu w osobnym grobowcu 23 lutego tego roku.

Ponieważ proboszcz Zaic z powodu podeszłego wieku nie był w stanie sprawować swego urzędu, pod ponawianym naciskiem mieszczaństwa przyjęty został jeszcze jeden kapłan.

Maciej Frysztacki, urodzony 24 lutego 1768 roku w Żorach studiował od 1785 r. do 1791 r. w Rudach. Subdiakoniat otrzymał 19 marca 1791 roku pod patronatem Maksymiliana Laszowskiego, pana na Leszczynach. Po uzyskaniu święceń kapłańskich w dniu 24 września tego roku został kapłanem w Pszowie. Jadąc nocą do chorego spadł z konia i doznał obrażeń. Wyleczył się jednak i działał później w Żorach jako kapłan od 1 maja 1795 roku do kwietnia 1799 r. W 1802 r. był pomocnikiem kapłana w Zarzeczcu w skoczowskim dekanacie, potem został proboszczem w Grodźcu koło Cieszyna.

[346] Jakub Kichnet był kapłanem w Woszczycach, a od kwietnia 1799 r. do czerwca 1801 r. kapłanem w Żorach i tutaj dał się poznać jako znakomity kaznodzieja. Ponieważ proboszcz był obłożnie chory, magistrat zarekomendował Kichneta ministrowi jako administratora z perspektywą objęcia stanowiska proboszcza. Rekomendacja jednak została oddalona. Kichnet został proboszczem w Woszczycach w styczniu 1802 r.

Krzysztofor Deweth, urodzony 27 lipca 1774 roku w Pilchowicach, studiował w Rudach w latach 1785-1789, święcenia kapłańskie przyjął 25 września 1799 roku. Był kapłanem kolejno we wsi Kujawy, od 24 marca 1801 roku w Starej Wsi, później od 27 lipca 1801 roku do września 1808 r. w Żorach. Został proboszczem w Brzezince. Zmarł 16 kwietnia 1828 roku na wylew w czasie dekanackiego konwentu.

Franciszek Kretek, urodzony 14 listopada 1780 roku w Wodzisławiu, wstąpił w październiku 1805 r. do alumnatu. Wyświęcony na księdza 16 sierpnia 1807 roku był kapłanem w Belku, następnie od 15 sierpnia 1808 roku w Żorach. Zmarł tutaj w wikarówce 21 stycznia 1811 roku po południu o godzinie 1-szej na chorobę płuc.

Jan Maurycy Krebs, urodzony 27 lutego 1784 roku w Turawie, święcenia kapłańskie przyjął 23 września 1809 roku, w październiku tego roku został kapłanem we Frydlandzie, w sierpniu 1810 r. przeniesiony do Leśnicy, od maja 1811 r. w Żorach. Przybył w 1813 r. do Wodzisławia, gdzie od września tego roku zameldował się jako kapelan wojskowy przy 2-gim korpusie armijnym. Był od września 1819 r. do 23 lutego 1846 roku proboszczem w Zalesiu koło Góry św. Anny, później administratorem parafii w Leśnicy, gdzie zmarł 19 marca 1849 roku.

Wikarówka pod nr. 175 wraz z przyległym ogródkiem, będąca własnością kasy miejskiej, została wciągnięta do księgi hipotecznej 30 grudnia 1812 roku. Ponieważ wikarówka po przeniesieniu księdza od jakiegoś czasu nie była zamieszkała, zaś na jej zasiedlenie przez następcę w najbliższym czasie się nie zanosilo, radni miejscy postanowili 23 lutego 1817 roku wynająć ją na rok.

W międzyczasie, od stycznia 1814 r., pomagał w tutejszym duszpasterstwie urodzony w 1761 r. w Stanowicach pan Karol Kloch, który od 1773 r. studiował w Rudach. 21 grudnia 1782 roku przyjął niższe święcenia, 5 kwietnia 1783 roku otrzymał subdiakoniat pod patronactwem Karola hrabiego Arco, pana na Stanowicach. 9 października 1788 roku został proboszczem w Pawłowicach i już 3 marca 1794 roku został emerytowany z powodu utraty sił w sprawowaniu posługi kapłańskiej. Będąc już w Żorach, mimo nawiedzających go dolegliwości artretycznych, odprawiał jednak msze św. i słuchał świętej spowiedzi. Z inicjatywy miejskiego proboszcza dla wsparcia wyjazdu chorego księdza do sanatorium, co miało miejsce 22 lipca 1825 roku, otrzymał on 25 talarów za okres od 1 marca do końca lipca, kiedy nie była obsadzona posada duchownego przy bractwie różańcowym. Chory ksiądz zmarł 27 czerwca 1829 roku.

Ludwik Markiewka, urodzony w 1802 r. w Tarnowskich Górach, wyświęcony w 1826 r., został wikarym w Żorach i mieszkał w wikarówce. Udał się potem do Chelma, gdzie był administratorem, od stycznia 1829 r. był prebendariuszem w Mysłowicach, od 20 lipca 1836 roku administratorem, a od 21 lutego 1839 roku proboszczem w Bogucicach. Ale już 19 września tego roku mianowany został proboszczem w Mysłowicach. Od 6 sierpnia 1841 roku był wizytatorem okręgowym,

[347]

od lipca 1846 r. inspektorem szkolnictwa na powiat bytomski dziekanem w Bytomiu. Założył w 1858 r. w Bogucicach dom starców z pensjonatem. Zmarł 29 marca 1859 roku. Zgodnie z zapisaną w testamencie wolą zmarłego, szpital dla biednych pod wezwaniem św. Ludwika w Mysłowicach został znowu odbudowany w 1863 r.

Józef Stuchły, urodzony w 1804 r. w Bolesławiu, wyświęcony w 1828 r., został najpierw skierowany do Żor, gdzie zdobył sobie wielkie uznanie jako dobry kaznodzieja. Ze sprawozdania pokontrolnego szkoły z dnia 16 września 1830 roku, które sporządził radca konsystorski Sedlag, wynikało, że Stuchły wykazał się dużym wkładem pracy dla dobra szkoły, za co inspektor szkolny wyraził mu wyrazy uznania przekazane przez Rejencję Królewską. W 1832 r. został kapłanem w Wodzisławiu, 26 lipca 1833 roku przeniesiony do Tarnowskich Gór, następnie był wikariuszem powiatowym w Wodzisławiu. Od 14 czerwca 1837 roku administrator parafii w Rogowie, od 28 lipca 1837 roku w Zakrzowie, 6 września 1839 roku został mianowany proboszczem w tej miejscowości, 2 czerwca 1840 roku został wizytatorem okręgowym. Zmarł w 1871 roku.

[348] Karol Prassol, urodzony w 1808 r. w Raciborzu, wyświęcony w 1832 r., krótki czas przebywał w Żorach. Już 22 sierpnia 1832 roku przybył do Lublińca, 19 czerwca 1833 roku przeniesiony został do Opola, później do Miłoszyc. W 1847 r. przebywał w Białej Wodzie, zmarł, uznany za kandydata do wyższej godności.

Franciszek Wawrzyniec Deutschmanek urodzony w 1804 r. w Pszowie-Zawadzie, wyświęcony w 1830 r., 3 marca 1831 roku przeniesiony do Pilchowic, 6 sierpnia tego roku został administratorem parafii w Łonach. Od 26 lipca 1833 roku kapłan w Żorach, został wyznaczony 5 kwietnia 1834 roku na wikariusza powiatowego w Wodzisławiu. Żorski magistrat prosił jednak 26-go tego miesiąca o pozostawienie ukochanego przez wiernych duchownego w Żorach, na co generalny urząd wikariacki przyzwolił. 23-go grudnia 1836 roku Deutschmanek posłuszny wezwaniu przeniósł się do Skorogoszczy, gdzie został administratorem, a później proboszczem. 23 lutego 1847 roku objął urząd proboszcza. Zmarł 2 lipca 1856 roku na puchlinę wodną.

Juliusz Schindler, urodzony w 1812 r. w Świerklanach, wyświęcony w 1836 r., przybył przed Bożym Narodzeniem do Żor. 7 maja 1838 roku magistrat prosił władze kościelne o pozostawienie kapłana na miejscu, jednak bezskutecznie, ponieważ ten był już wyznaczony do Raciborza, zaś dla Żor przewidziano innego następcę. Z Raciborza Schindler został powołany 7 kwietnia 1839 roku do Tworkowa na proboszcza, gdzie przebywał do marca 1854 r. 14 kwietnia 1859 roku dekretem do Strzelc jako administrator, wrócił jednak do Wodzisławia, gdzie zmarł 28 marca 1876 roku.

Antoni Bursig, urodzony w 1812 r. w Markłowicach Dolnych, wyświęcony w 1836 r., 22 maja został kapłanem w Pilchowicach, 23 września 1837 roku w Rybniku, od 26 marca 1838 roku do kwietnia 1841 r. w Żorach. 23 kwietnia 1843 roku był administratorem w Tarnowskich Górach, tamże 3 grudnia

1845 roku został mianowany proboszczem. 10 października 1853 r. - inspektor szkolny w nowo utworzonym powiecie - okręgu bytomskim. Zrezygnował z pełnienia tego urzędu w maju 1859 r. Zmarł 14 stycznia 1880 roku.

Franciszek Groszek, urodzony w 1810 r. w Bralinie, wyświęcony w 1839 r., senior alumnatu, kapłan w Opolu. W Żorach od 23 kwietnia 1841 roku. Przybył 3 sierpnia 1843 roku jako administrator do Bojszów. 11 sierpnia 1845 roku został proboszczem w Studzionce, gdzie 12 lutego 1848 roku zmarł jako ofiara kapłańskiej obowiązkowości. (349)

Józef Konsalik, urodzony w 1815 r. w Raciborzu, wyświęcony w 1842 r. Został kapłanem w Opolu. Od 4 sierpnia 1843 roku w Żorach, gdzie był również katechetą w nowo utworzonej szkole zawodowej dla uczniów-rzemieślników. Wyjechał do Studzionki, zmieniając później często miejsca pracy duszpasterskiej. Zmarł w kwietniu 1873 r.

Karol Hoschek, urodzony w 1814 r. w Bierawce, wyświęcony w 1838 r. 3 lutego 1839 roku został kapłanem w Krzyżowicach, od 30 marca 1840 roku w Tarnowicach. Od 22 stycznia 1842 roku administrator parafii w Lubecku, od 6 października 1844 roku kapłan w Żorach, od 9 sierpnia 1845 roku administrator w Bojszowach. Od 10 września tego roku przeniesiony jako kapłan do Wielkiego Dębieńska, następnie do Białej Prudnickiej. Od 18 grudnia 1847 roku jako lokalista w Bierdzanach. Zmarł 21 stycznia 1882 roku.

Ernest Schmude, urodzony w 1821 r. w Bytomiu, wyświęcony w 1844 r. Od 9 kwietnia tego roku kapłan w Raciborzu, od 15 czerwca 1845 roku w Mikołowie, od 24 października tego roku w Żorach. Od 4 września 1846 roku był kapłanem na zamku w Koszęcinie, w 1849 r. w Boronowie, w Bogacicach. Od sierpnia 1865 r. był w klasztorze w Prudniku, od maja 1867 r. w Piekarach Śląskich, następnie administrator parafii w Kościelisku. Zmarł w 1869 r. w Gliwicach.

Jerzy Józef Jachnik, urodzony 18 marca 1821 roku w Gliwicach, wyświęcony został 6 kwietnia 1844 roku. Od 18 czerwca tego roku kapłan w Gorzycach, od 22 listopada w Siolkowicach. Od 6 lipca 1846 roku w Brożcu, od 1 września 1846 roku w Żorach, gdzie zaopatrywał 1 300 chorych na tyfus i sam na tyfus zachorował. Po śmierci proboszcza Fessera był od 1 grudnia 1847 roku do maja 1848 r. administratorem żorskiej parafii. Następnie administrator w Chelmie, później wikary powiatowy w Gliwicach, 12 czerwca 1851 roku w Wodzisławiu, 24 marca 1852 administrator w Dzieńmarowych, 23 kwietnia administrator i 22 grudnia 1852 roku rzeczywisty proboszcz w Tarnawie. 20 czerwca 1860 roku administrator w Komornikach i 7 września 1863 roku wizytator okręgowy. (350)

Szymon Perzich, urodzony w 1804 r. w Dolnym Beneszowie [czeski Śląsk], wyświęcony w 1828 r. Dyrektor seminarium w Głogówku. Od listopada 1832 r. do maja 1839 r. proboszcz w Tworkowie, w 1842 r. administrator w Ostropie, w 1847 r. w Gorzycach. Od września do grudnia 1848 r. kapłan w Żorach, w 1859 r. w Piekarach Śląskich. Zmarł w Baborowie 29 lutego 1866 roku. Wydał kilka pism traktujących o ascezie, jak „Kancyonał i Książka modlitewna” wydana we

Wrocławiu w 1841 r. oraz w 1844 r. w języku niemieckim w wydawnictwie Aderholza. Wydrukowane w 1640 r. po łacinie „Moralne baśnie” św. Cyryla wydał po polsku w 1859 r. w Mikołowie, a także homilie z wydanym w 1717 r. zbiorem kazań w Morawskiej Ostrawie.

Franciszek Pucher, urodzony w 1800 r. w Drołtowicach [Drołtwitz], wyświęcony 1826 r., kapłan w Gorzycach, proboszcz w Miliczu, administrator w Bieruniu, od 22 maja 1849 roku kapłan w Żorach. Od 29 lipca 1851 roku przeniesiony do Szczedrzyka, skąd z końcem następnego miesiąca odszedł. W listopadzie został w tej miejscowości administratorem. Dnia 17 sierpnia 1852 roku został przeniesiony do Bielszowic. Od 7 września 1852 roku zarządzał parafią w Kamieniu Śląskim. Zmarł tamże 11 września 1868 roku.

Leopold Klose, urodzony 1 września 1825 roku, wyświęcony 23 czerwca 1851 roku. Przybył w sierpniu do Żor. Od 14 lutego 1853 roku został kapłanem w Tarnowskich Górach, gdzie 26 kwietnia 1855 roku zmarł na tyfus podbrzusza.

Bartłomiej Ćwik, urodzony 21 sierpnia 1804 roku w Bieńkowicach, wyświęcony w 1831 r. Został 9 marca 1832 roku kapłanem w Oleśnie i lokalistą w Nowej Wsi. Od 17 sierpnia 1837 roku był zarządzającym w Ligocie Turawskiej. Od 10 sierpnia 1842 roku administrator w Turawie, w 1847 r. administrator w Tarnawie. Od 17 kwietnia 1849 roku przebywał w Pszowie. W październiku 1850 r. wikariusz powiatowy w Czarnowasach, od 24 lutego 1853 roku do kwietnia 1854 r. kapłan w Żorach. Został następnie przeniesiony do Biskupic. 13 listopada 1854 roku został administratorem w Dzieńkowicach, gdzie zmarł 18 lutego 1858 roku.

[351] Teodor Gramer, urodzony w 1830 r. w Bytomiu, po święceniach w 1853 r. został kapłanem w Biskupicach. Od 26 kwietnia 1854 roku w Żorach. Chciał lepiej urządzić swoje mieszkanie w domu kapłańskim przez ustawienie białego pieca, wymalowanie pokoju, drzwi i okien, na co wyrażono zgodę. Na skutek ustawienia nowego pieca zwiększyła się wilgotność tak, że Gramer był zmuszony opuścić mieszkanie. Wynajął sobie inne w Rynku, żądając 30 talarów odszkodowania, na co jednak deputowani miejscy się nie zgodzili. 25 września zmuszony był wprowadzić się znowu do wikarówki. Z dniem 28 października 1856 roku przeniesiony do Pszowa, dwa lata później został proboszczem w Gorzycach, od 7 kwietnia 1868 roku w Koszycach [Kaschau], gdzie zmarł 23 czerwca 1873 roku.

Teodor Zgaślik, syn mistrza garbarskiego Józefa Zgaślika w Ostrogu, urodził się 9 września 1829 roku. W Żorach był kapłanem od 4 listopada 1856 roku do 17 lipca 1860 roku. Odszedł następnie do Zdziechowic, zaś po śmierci Perkacza [proboszcza żorskiego] został wybrany na jego miejsce jako miejski proboszcz.

Teodor Peter, urodzony w 1832 r. w Pasterzycach, wyświęcony w 1858 r., od 18 lipca kapłan w Tułowicach. Od 17 lipca 1860 roku w Żorach. 5 października 1863 roku został zarządzającym parafią w Dembiu. W 1867 r. administrator w Skorogoszczy, w 1868 r. kapłan w Bogacicach. 3 lipca 1869 roku został przeniesiony

do Pszowa a od 1871 r. proboszcz w nowo utworzonej placówce w Mąkoszycach. 30 kwietnia 1882 roku został mianowany proboszczem we Frywaldowie [czeski Śląsk].

Maurycy Schöbel, urodzony w 1837 r. w Trzebnicy, otrzymał święcenia 4 lipca 1863 roku. Od 10 października tego roku do 20 lipca 1864 roku był kapłanem w Żorach. Przeniósł się do Prószkowa, a następnie 20 czerwca 1865 roku do Falkowic. Został wikariuszem powiatowym w Jemielnicy. Od 5 listopada 1871 roku administrator w Sierotach, od 28 listopada był jednocześnie wikariuszem powiatowym w Gliwicach. Od 23 czerwca 1872 roku proboszcz w Brynicy, 24 maja 1882 roku został mianowany proboszczem w Otmęcie.

Euzebiusz Stefan, urodzony w Lomza w 1841 r., został wyświęcony w 1864 r. Od 3 września tego roku kapłan w Żorach. Z nowym rokiem 1866 przejął [352] nauczanie w najwyższej klasie w szkole. W 1868 r. był prefektem szkolnym w Ząbkowicach Śląskich, później pomocnikiem duszpasterskim w Mokrem.

Andrzej Grochła, urodzony 1836 r. w Jemielnicy, wyświęcony w 1864 r. kapłan w Śmiczu. Od 7 marca 1866 roku jest w Żorach. Mieszkał do lata w wikarówce, wynajął jednak 2 pokoiki u kupca nazwiskiem Bottenbreiter, za co otrzymał 3 talary miesięcznego odszkodowania za wynajem, zaś od sekretarza miejskiego Ignacego Lipińskiego 24 talary. W 1869 r. mieszkał znowu w wikarówce za rocznym odszkodowaniem 18 talarów. Grochła został 6 kwietnia 1870 roku administratorem parafialnym w Pstrążnej. 12 października 1872 roku mianowany tamże proboszczem. Zaś w sierpniu 1886 r. przeniesiony został do Grzędzina.

Franciszek Klaus, urodzony w 1821 r. w Opolu. Święcenia otrzymał w 1845 r. Został kapłanem 4 listopada w Szczedrzyku. 30 kwietnia 1846 roku w Czarnowasach, 1 lutego 1847 roku w Strzelcach Opolskich, 13 listopada tego roku w Dobrodzieniu, 28 lutego 1849 roku w Kamieniu Śląskim. Od stycznia 1850 r. kapłan w Trębaczowie, w lutym tego roku w Sycowie. W 1855 r. katecheta szkolny w Ziębicach, w 1867 r. w Żorach. W 1875 r. przebywał w Jastrzębiu skąd wrócił do Żor, pomagając teraz w pracy duszpasterskiej w tutejszej parafii.

Antoni Thomas, urodzony 7 listopada 1835 roku w Piszczu. Wyświęcony został 1 lipca 1865 roku. Od 1 sierpnia kapłan w Bujakowie, od 24 sierpnia 1867 roku w Gliwicach, od 28 kwietnia 1870 roku w Żorach. Zamieszkał od 1 października tego roku w 2 pokojach na piętrze za 50 talarów w domu kupca J. Szyszkowica, później płacił 195 marek. Rejencja Królewska w lecie 1875 r. przyznała kapłanowi 108 marek jako odszkodowanie za czynsz, zaś 27 sierpnia 1878 roku radni miejscy upoważnili magistrat do opłaty czynszu za mieszkanie u Szyszkowica w wysokości 150 marek. W kwietniu 1880 r. Thomas zajął opuszczone mieszkanie po nauczycielu nazwiskiem Nikiel do czasu, aż mieszkanie to zostało znowu przejęte dla potrzeb szkoły. W sierpniu pokój na poddaszu został przekazany stowarzyszeniu kobiet, zaś w pokoju mieszkalnym otwarto bibliotekę. 11 lipca 1882 roku A. Thomas został miejscowym inspektorem szkolnym tutejszej [353] katolickiej szkoły parafialnej, zaś 2 grudnia 1882 roku inspektorem w tutejszej

ochronce. Odszedł we wrześniu 1883 r. jako pomocnik duszpasterski do Tarnowskich Gór, gdzie we wrześniu 1886 r. został mianowany proboszczem parafii. W lipcu 1887 r. był proboszczem w Dolnej.

Piotr Sierla, urodzony w 1854 r. w Giegowicach, święcenia uzyskał 11 lipca 1880 roku. W Żorach był od jesieni 1883 r., a od września 1885 r. został przeniesiony do Miechowic. 10 września 1886 roku zatwierdzony jako proboszcz w Szerokiej i uroczyście wprowadzony na urząd 22-go tego miesiąca.

Alojzy Kocurek urodził się 29 maja 1858 roku w Bogucicach. Wyświęcony 5 lipca 1884 roku był najpierw kapłanem w Piekarach Śląskich potem w Żorach od jesieni 1885 r. Już w lutym 1886 r. odszedł do Chełma Wielkiego, od jesieni 1886 r. przebywał w Mikołowie, a 1 września 1887 roku w Tarnowskich Górach.

Rudolf Durschlag, urodzony 27 maja 1844 roku w Pietrowicach Wielkich, wyświęcony 28 czerwca 1870 roku, kapłan w Śmiczu. W styczniu 1886 r. został kapłanem w Żorach, w kwietniu 1887 r. zarządzającym parafią w Dziergowicach.

Artur Olbrich, urodzony 7 czerwca 1864 roku w Holcerowicach, wyświęcony 17 czerwca 1887 roku, został kapłanem w Żorach od 3 sierpnia tego roku.

Przylączenie wsi Kleszczów do parafii żorskiej

[354] Odwieczna granica między księstwem raciborskim a terytorium pszczyńskim dzieliła Kleszczów od Suszcia dokładnie w środku drogi obok ostatniego myta. Kleszczów położony był bliżej Żor niż Suszcia, który pozostawał w związku kościelnym z dekanatem w Pszczynie i tym samym należał do diecezji krakowskiej. Zaproponowano więc oddzielenie się od wspólnoty parafialnej w Suszcu i złączenia się z miejskim kościołem parafialnym, tym bardziej, że kleszczowskie dzieci przyjmowane były do żorskiej szkoły. Pierwsze rokowania w tej sprawie miały miejsce już w 1834 r. W dniu 14 września wieś wniosła następujące oświadczenie do protokołu: mieszkańcy Kleszczowa, pomijając związane z parafią w Suszcu wsie, takie jak: Kryry, Brynica, Mizerów, Rudziczka i Stary Suszec, zagwarantowali uiszczenie rekompensaty w kwocie 100 talarów na utrzymanie kościoła, budynków plebanii i organisty. W listopadzie 1836 r. odbyły się ponowne rozmowy. W związku z wysłanym sprawozdaniem landrata powiatowego z dnia 16 listopada i Rejencji Królewskiej z 8 kwietnia do ministerstwa spraw wyznaniowych na temat celowości i konieczności oddzielenia wsi Kleszczów od społeczności parafialnej w Suszcu, ministerstwo zastrzegło 27 czerwca, że złożony wniosek oddzielenia się Kleszczowa może wzbudzić sprzeciw patrona (przyległe dobra zawisłe były od księstwa pszczyńskiego) jak również gminy Suszec. Ponadto administrator parafii Jan Galleja mógłby rościć sobie prawo do odszkodowania za utracone dochody, zaś wieś Kleszczów nie mogła być zwolniona od płacenia obowiązujących należności za utrzymanie majątku kościelnego na rzecz innej parafii (zmarły w czerwcu 1835 r. proboszcz Suszcia Jan Fremder utworzył właśnie darowiznę na rzecz utrzymania zabudowań kościelnych w wysokości 700 talarów). Rejencja w dniu 28 lipca 1837 roku

poleciała landratowi wznowić rokowania i znaleźć polubowne rozwiązanie. Pozostałe wsie złożyły swoje oświadczenia 14 września.

Dziekan Jakub Lux z Goczałkowic 24 czerwca 1840 roku sporządził informację dotyczącą przychodów probostwa i ubytku spowodowanego oddzieleniem Kleszczowa (30 talarów dla proboszcza, 10 talarów dla organisty i 3 talary na utrzymanie kościoła). Dotychczas wieś [Kleszczów] wzbraniała sięłożyć 2 talary i 16 groszy w postaci czynszu, zaś organiście przysługujący korzec żyta (= 2 1/3 talara) zamiast czynszowego chleba.

Upoważniony przez Królewską Rejencję duchowny i radca szkolny Alojzy Gärth, dążąc do pojednania, polecił zwołać na 29 października wcześniej delegowanych przedstawicieli wsi na probostwie w Suszcu, aby złożyli swoje oświadczenia. Ci wyrazili gotowość na wyłączenie wsi Kleszczów pod warunkiem [355] zapewnienia pełnego odszkodowania za świadczone do tej pory dochody z jej strony dla parafii w Suszcu. Kleszczów bowiem pokrywał zawsze 1/10 część ogólnych kosztów utrzymania budynków kościelnych, co wynosiło średnio 15 talarów rocznie, z czego 2 1/2 talara jako zapis testamentowy Fremdena oraz 15 talarów na zaprzęgi konne i ręczne prace pańszczyźniane. Roczna renta wyniosłaby zatem 27 1/2 talara. Wieś Kleszczów nie chciała się zgodzić na tak wielką kwotę i zaproponowała 200 talarów. Gdyby kwota ta była zbyt niska, Kleszczów zobowiązał się do dalszego pokrywania kosztów na utrzymanie budynków kościelnych już po przyłączeniu wsi do parafii żorskiej. To oświadczenie gmina przesłała 9 listopada do Królewskiej Rejencji, zaznaczając, że duszpasterz z Suszca, pozbawiony wpływów ze strony Kleszczowa, będzie miał w dalszym ciągu wystarczające dochody, tym bardziej, że inne probostwa w powiecie miały dochody o wiele mniejsze. Wieś Kleszczów, przy przyjęciu jej przez parafię miejską w dniu 10 listopada, została czasowo zwolniona od ponoszenia kosztów na rzecz utrzymania miejskich budynków kościelnych. Dlatego też landrat w dniu 26 lutego 1842 roku wyznaczył termin, w którym doszłoby ewentualnie do akceptacji uchwały władz miejskich przez żorską radę kościelną i deputowanych z Baranowic z tym, że Kleszczów partycypowałby w kosztach związanych z powiększeniem cementarza. Ponieważ wyznaczony termin 7 września nie mógł być dotrzymany, został więc przełożony na 29 listopada. Wreszcie na polecenie Królewskiej Rejencji z dnia 28 lipca 1843 roku, reskrypt ministra z 30 czerwca 1842 roku został opublikowany przez landrata 29 sierpnia 1843 roku w Kleszczowie. W dniu poprzednim zadecydowano zamówić 2 chorągwie. Dla wyrównania różnic w dochodach miejskiego proboszcza Rejencja Królewska poleciła przeprowadzić dalsze rozmowy w tej sprawie, które miano zakończyć 1 marca 1844 roku. Przyjęcie świadectwa przejęcia [wsi Kleszczów do miejskiej parafii] miało miejsce 10 kwietnia. Urząd generalnego wikariusza 4 października 1844 roku zezwolił na przyłączenie wsi Kleszczów do parafii miejskiej, zaś nadprezydent zatwierdził to 14-go tego miesiąca.

Bractwo Maryjne

Bractwa, zwane również kongregacjami lub sodalicjami, są to stowarzyszenia działające pod duszpasterskim kierownictwem, których członkowie zobowiązują się do wdrażania określonych praktyk religijnych, do szczerej miłości bliźniego, zaś przede wszystkim do wzorowego postępowania w życiu. Istnieją Kongregacje Mariańskie, Bractwa Szkaplerzowe, Bractwa Ciała Chrystusowego, Bractwa Bojaźni Śmierci Chrystusa, Bractwa Różańcowe i inne. Wszyscy członkowie zobowiązują się do odmawiania określonych modlitw, do częstego przyjmowania świętych Sakramentów, do wzajemnego wstawiennictwa w czasie świąt w intencji żyjących i zmarłych członków.

Również w Żorach istniało już w średniowieczu Bractwo Maryjne, które posiadało własny ołtarz w kościele (str. 268)[oryginału]. Za odsetki w kwocie 6 talarów i 12 groszy od wypożyczonych w 1498 r. w posiadłościach w Bełku 100 guldenów i od takiej samej sumy w posiadłości w Baranowicach, w roku 1552 miały być w każde soboty odprawiane msze święte. Z najstarszych opolskich zapisów, gdzie wykazywane były dochody poszczególnych parafii przynależnych do archidiaconatu wynika, że przełożeni bractwa mieli prawo za beneficium od ołtarza przekazywać 16 marek odsetek jednemu księdzu według własnego uznania. Kiedy kościół przejęli protestanci, wydawało się, że bractwo ulegnie rozwiązaniu. Jednak kiedy ilość katolików w mieście się powiększyła i zapomniano o cierpieniach wojny 30-letniej, wierni wznowili działalność w dawniej powstałym bractwie. Protokół powizytacyjny z 1687 r. przytacza następujące dane: to bractwo, zatwierdzone ogólnie przez papieża Aleksandra VII (1655 - 1667) i przyzwolone przez biskupa, istnieje w kościele parafialnym pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, posiada swój własny ołtarz z fundacją 16 talarów dla proboszcza, który zobowiązany jest do odprawiania uroczystej mszy świętej w każdą sobotę. Zebrania członków odbywać się będą w każde święta maryjne wieczorem wraz z wysłuchaniem okolicznościowego kazania. Sprawozdanie z wizytacji z 1719 r. brzmi: to bractwo maryjne założyli książęta, biskup Jan II (?) je zatwierdził i jest ono w posiadaniu papieskiej bulli ustanawiającej odpust zupełny w Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Bractwo oprócz datków z jałmużny, nie posiada żadnych innych dochodów. Kasa jest obecnie pusta, zaś dług względem proboszcza wynosi 24 talary. W tym czasie wybrano przełożonego i asystentów bractwa.

Bractwo Różańcowe

Zostało założone w Żorach 8 września 1735 r. (lub 1734 r.) przez przeora Zakonu Dominikanów w Raciborzu Czesława Dankwarta oraz promotora i prokuratora

Wiktoryna Fuchsa z Cieszyna. Fundatorami byli często wymieniani: Franciszek Löffler i jego żona Joanna, Paweł Kajos, Marianna i Cajus Renatus¹⁸⁷. Asystent bractwa pan Jan Gottlieb Tluk na Rogoźnej zmarł 17 lipca 1743 roku i spoczywa w grobowcu w Baranowicach. Zachowała się księga rachunkowa z lat 1749 - 1794, na podstawie której podajemy chronologiczne niektóre notatki. W późniejszym bowiem czasie, obok wykazywanych fundacji na rzecz kościoła parafialnego, podawano również dalsze fundacje dla Bractwa Różańcowego. Następnym zadaniem członków bractwa było gromadzenie kapitału, z którego odsetki wystarczyłyby na utrzymanie oddzielnego duchownego. Marianna Barteczko ofiarowała 36 guldenów, w 1750 r. Jan Bargieł sen. - 30 guldenów miesięcznie dla prowadzącego śpiewaka w bractwie. W 1751 r. Zygmunt Hanusek - 12 guldenów, Tomasz Hubszyk 17 guldenów, Mateusz Owskiński 10 guldenów, Helena Hanusek 6 guldenów. Barbara Baranek podarowała najpierw 30 guldenów, później, po zamążpójściu, jako Jaskuła, założyła 24 kwietnia 1752 roku fundację w kwocie 300 guldenów dla trzeciego duchownego do służby w bractwie.

W 1753 r. Walentyn Wolny przekazał 30 guldenów, 14 czerwca tego roku Jan Kapuśnik 60 guldenów na 2 msze święte w roku i oznajmianie z ambony. W 1754 r. Jerzy Wesoly - 12 guldenów. W 1756 r. Marianna Wacławik - 15 guldenów, a w 1758 r. Anna Madej - 25 guldenów. W 1759 r. Walentyn Kwaśny dał 36 guldenów dla trzeciego duchownego. W 1760 r. Ewa Mzyków 23 guldeny i 15 krajcarów również na ten cel, a Krzysztof Klechnik w testamencie przekazał 60 guldenów. Marcin Karwot, proboszcz z Pawłowic 4 guldeny i 48 krajcarów. (358)

W roku 1762 Zuzanna Zaic przekazała 20 guldenów. W tym czasie bractwo musiało odprowadzić do kasy wojennej 21,5 guldenów.

Zmarły w 1766 r. Kyska ofiarował 30 guldenów, w 1768 r. Anna Krutok 12 guldenów, w 1769 r. Jerzy Świerkot 9 guldenów i 36 krajcarów. W następnym roku księga rachunkowa została skontrolowana przez magistrat i miejscowego komisarza C.W. Egera. W lipcu 1770 r. zebrano już kapitał w kwocie 680 florenów i 27 krajcarów. Kasa miejska, która przejęła kapitał bractwa, zalegała z odsetkami na jego rzecz w kwocie 300 guldenów za lata 1763 - 1773.

Maciej Baranek ofiarował w 1774 r. 50, w 1776 r. jeszcze 250, w 1777 r. znowu 50, a 1 kwietnia 1778 roku 50 guldenów, 24 czerwca 1778 roku Maria Hubszyk, z domu Frysztacki, przekazała 100 guldenów.

Skarbnikiem bractwa do roku 1763 był Wacław Makosz. Później kolejno, Adam Pillar od 1764 r. do 1777 r. i miejscowy proboszcz do 1783 r.

1 czerwca 1778 roku w interesie szpitala i czyniąc zadość życzeniom fundatorów, magistrat i zarząd bractwa sporządzili akt założycielski dla duchownego. Wrocławska Kamera dominialna ustaliła 3 marca, że z rocznych

187. Ten fragment powinien chyba brzmieć: Franciszek Löffler, jego żona Joanna [z domu Kajos], Paweł Kajos oraz Marianna i Renata Kajos - por. wyżej, s. 130 i 300 (przyp. red.)

[359] wpływów szpitala kwota 60 talarów [po 24 grosze] czyli 90 reńskich florenów (licząc po 60 krajcarów), zaś z zasobów bractwa 44 talary czyli 66 florenów, przekazywane będą proboszczowi, z czego po połowie dostanie proboszcz i kapłan opiekujący się bractwem. Jednak proboszcz, który w międzyczasie przejął na siebie obowiązek wyżywienia duchownego, uzgodnił, że w razie zwiększenia się majątku bractwa, otrzymywał będzie dodatkowo jeszcze 8 talarów. Kapłan ma otrzymywać mieszkanie w nowej szkole i być zaopatrywany za darmo w 6 sążni drewna przywożonego z miejskiego lasu. Kapłan jest zobowiązany odprawiać raz w tygodniu jedną mszę św. przy ołtarzu bractwa za dusze zmarłych członków i jedną mszę świętą w kościółku maryjnym w intencji dobroczyńców szpitala. Oprócz tego jedną mszę św. w każdym kwartale za spokój duszy pana Jerzego Józefa Gusnara ¹⁸⁸ i jedną za Mariannę Hubszyk, z domu Frysztacki. Ostatnie 2 msze św. będą odprawiane przy ołtarzu św. Krzyża. We wszystkie niedziele i święta po odmówieniu różańca św. kapłan odprawi przynależne modlitwy, oprócz tego, w popołudnia, w pierwsze niedziele miesiąca i święta maryjne, wygłaszał będzie okolicznościowe kazania i będzie odpowiedzialny za prowadzenie i wciąganie do rejestru przychodów bractwa. W pozostałe niedziele i święta, na przemian z miejscowym proboszczem i wikarym, ma pomagać w prowadzeniu zajęć duszpasterskich w parafii. Akt założycielski podpisali: dziekan Antoni Zaic jako prezes kongregacji, Franciszek Ferdynand Frysztacki jako kierownik, Adam Pillar jako skarbnik i inni członkowie magistratu: Jerzy Wolcke, Bernard Fryderyk Hitzwedel, Waclaw Jan Langfort; akt został zatwierdzony przez apostolski wikariat we Wrocławiu 24 lipca 1778 roku.

[360] Od tego roku kapłan Bractwa Różańcowego otrzymywał 66 guldenów. Maciej Baranek ofiarował 1 kwietnia 1779 roku jeszcze 50, Anna Bochyniok 7 guldenów, 24 kwietnia 1781 roku pan Jerzy Gusnar złożył ofiarę na odprawianie 2 mszy świętych w miesiącu, w kwocie 300 guldenów, które zostały wypożyczone Józefowi von Kalkreuth do Zawady. Z odsetek tego kapitału otrzymywał proboszcz 1 guldena, duchowny Bractwa Różańcowego 12 guldenów za odprawianie mszy św., kościół zaś 2 reńskie guldeny na mszalne wino i oświetlenie. Wrocławska Kamera chciała wprowadzić odmówić przyznane kapłanowi 6 sążni drewna deputatowego, jednak po oświadczeniu magistratu, w którym wykazano że duchowny, między innymi poprzez odprawianie porannych mszy św., okazał się bardzo potrzebnym dla społeczeństwa, zgodziła się w dniu 23 stycznia 1783 roku na przyznanie tej darowizny kapłanowi. Od 1783 r. skarbnikami bractwa byli opiekunowie i dobrodzieje kościoła: Walentyn Strzelecki i Ignacy Holdon. Jerzy Piecuch złożył 6 guldenów, wdowa Elżbieta Ciupka 20 marca 1783 roku 100 guldenów na comiesięczną mszę przy ołtarzu św. Krzyża, z czego duchowny otrzymywał 6 florenów, a kościół półtora florena. 12 kwietnia, wdowa Maria Teresa Köller, z domu Schramm, ofiarowała 100

188. Pan Jerzy Józef Gusnar, ożeniony z Felicją von Löwencron, nabył w 1731 roku Brzezinkę koło Sośnicowic za 15 000 śląskich talarów, później Stare Tamowice, a Brzezinkę wydzierżawił na 4 lata za 1 100 śląskich talarów Janowi Jerzemu Holymu z Ponięcic. Jednak już 29 września tego roku sprzedał tę posiadłość rodzeństwu hrabiom Celari za 15 360 śląskich talarów.

guldenów. Ślusarz i prowadzący modlitwy bractwa w czasie nabożeństwa Andrzej Tyrtania zmarł 2 lutego 1789 roku. Ponieważ w 1790 r. wydatki bractwa przekroczyły dochody o 45 florenów, magistrat w swoim monicie do apostolskiego urzędu wikarialnego chciał zmniejszyć ilość odprawianych mszy św. Dziekan Zaic oświadczył jednak, że złożone fundacje - ofiary są przyjęte jako stałe i zatwierdzone, podając zarazem następującą propozycję: jak długo pojawiać się będą różnice między wpływami a wydatkami bractwa, on zrezygnuje z przyznanych mu przez urząd duchowny 8 guldenów. Organy nie będą używane w czasie nabożeństw różańcowych, przez co odpadną wydatki związane z opłaceniem organisty w kwocie 7 florenów, prowadzącego śpiewy (1 floren) oraz przełożonego chóru i kantora (2 floreny). Magistrat zaś mógłby pomóc w pokryciu niedoborów bractwa w kwocie 68 florenów.

W 1791 r. stróż nocny Niemiec, ofiarował 10 guldenów, pani Teresa Köhler 3 guldeny. Zmarła 8 czerwca 1792 roku Teresa Rosenbaum 20 guldenów, 22 lipca 1792 roku cieśla Jerzy Kania przekazał 4 guldeny i 24 krajcary, 16 marca 1794 roku Maria Hunelka 12 guldenów. Zmarła 12 czerwca, panna Renata Suchanek, 10 guldenów.

Na podstawie zarządzonej w lipcu 1795 r. przez księcia-biskupa kontroli dochodów kapłana obsługującego bractwo urząd generalnego wikariusza ustalił w dniu 4 listopada następujące kwoty: [361]

| | | | | |
|-------------------------------|-------------|-------------|-----------|--|
| Z kasy miejskiego szpitala za | 52 msze św. | 60 talarów | | |
| Z kasy Bractwa Różańcowego za | 6 " | 34 talary | 26 groszy | |
| Za pana Jerzego Gusnara za | 10 " | 3 " | 10 " | |
| Za Marię Hubszyk za | 4 " | 1 " | 10 " | |
| Za Elżbietę Ciupka za | 12 " | 4 " | - | |
| Za Jana Kapuśnika | | | | |
| i pokrewieństwo za | 2 " | - | 24 " | |
| Za kolędę | | 1 " | 10 " | |
| [Razem:] | | 105 talarów | 20 groszy | |

Zaprzysiężony w dniu 3 lipca 1786 roku jako mieszczanin, płóciennik Antoni Wagner, obchodził 2 lutego 1838 roku swój 50-letni jubileusz działalności w bractwie jako stały, prowadzący śpiewy w czasie nabożeństw (opiekunem i dobroczyńcą kościoła był od 33 lat). Na wniosek ministra oraz na podstawie zgromadzonych od landrata i miejskiego proboszcza opinii, przyznana została jubilatowi gratyfikacja w kwocie 50 talarów z królewskiego funduszu dyspozycyjnego, zgodnie z rozporządzeniem rady ministrów z dnia 30 czerwca 1739 roku. Pełen godności starzec nie dożył jednak tej radości, zmarł bowiem 27 czerwca 1839 roku w wieku 73 lat. Przyznaną zaś nagrodę odebrała wdowa i nieletnie dzieci. Jego syn Dominik przekazał, z powodu słabego zdrowia, obowiązek prowadzącego modlitwy różańcowe Franciszkowi Löfflerowi, na co sesja magistratu wyraziła zgodę.

Kościółek Maryjny,

który podczas wielkiego pożaru miasta w 1807 r. doszczętnie spłonął, stał niedaleko dolnej bramy w obrębie miasta, przy południowej części muru obronnego i był już wspomniany w dokumencie z 1393 r., w którym było szczegółowo opisane jego położenie.

[362] Ołtarz ku czci świętych apostołów Filipa i Jakuba w kaplicy maryjnej w Żari przynosił duże dochody. Na prośbę Grzegorza Cypriana ze Skoczowa, kanonika z Raciborza i altarysty ołtarzy ku czci Wszechmogącego Boga i świętych apostołów Filipa i Jakuba w kaplicy maryjnej, który pobierał roczne odsetki w kwocie 5 florenów od kapitału 80 florenów zabezpieczonego na posiadłości Łacza [k. Gliwic] biskup Jan połączył w dniu 1 sierpnia 1514 roku te odsetki z dotychczasowymi dochodami i zmniejszył obowiązek odprawiania mszy św. do jednej za zmarłą rodzinę. Zwolnił również wyżej wymienionego altarystę Grzegorza z obowiązku rezydencji, by mógł wykonywać swoje obowiązki przy każdym innym ołtarzu ¹⁸⁹.

Według rejestru dochodów przechowywanego w archiwum opolskiego archidiakonatu, a który znany był proboszczowi Molicerowi pełniącemu urząd w 1629 r. w Żorach, opiekujący się ołtarzem w konsekrowanym kościółku kapłan otrzymywał 21 guldenów rocznie. Po pożarze w 1661 r. kompletnie zniszczony kościółek został znowu odbudowany pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Miał on 39 stóp długości i 24 stopy szerokości. Był wyposażony w 3 okna, 2 drzwi, ławki, posiadał wybrukowaną podłogę i ołtarz, którego rzeźba była pomalowana czarną farbą i pozłacana. Dom Boży nie posiadał poza tym żadnego innego wyposażenia jak również nie przynosił żadnych dochodów. Cmentarz przy kościółku był ogrodzony płotem z desek.

Jak wynika ze sprawozdania wizytacyjnego z roku 1719, kościółek nie był jeszcze konsekrowany i nie obchodzono również rocznicy poświęcenia kościoła. Posiadał jednak ambonę i chór, lecz bez organów. Nie było w nim zakrystii, nie było też wokół cmentarza. W kościółku znajdował się tylko jeden ołtarz ku czci Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Kazania i sumy odprawiane były w każde drugie Święto Wielkanocne, Zielone Świątki oraz we wszystkie pozostałe święta. Wieżyczka nad kościółkiem zbudowana była z drewna i miała mały dzwon. Do kościółka należała wtedy rola, która przynosiła 30 talarów dochodu, za co w każdy poniedziałek i sobotę odprawiane były msze św. za dusze zmarłych ofiarodawców.

[363] Wzmiankę z tego sprawozdania o treści: „Jest tutaj jeszcze inny kościół, będący kościołem parafialnym przed 300 laty, kiedy Żory były jeszcze wsią”, należy przyjąć jako fałszywe wyobrażenie ówczesnie żyjących ludzi. W opracowanym w 1757 r. przez geometrę Wernhera prospekcie i planie miasta Żory wiernie uwidocznione jest położenie i wygląd kościoła. W kościółku musiały

189. Według księgi przyjęć biskupa Jana, s. 118.

się zachować jakieś kosztowności złożone jako dary, ponieważ proboszcz Zaic złożył 30 sierpnia 1793 roku - kiedy koniecznym okazało się wykonanie nowego dachu na kościółki - wniosek o zbycie znajdujących się w zapasie srebrnych sztuk wotywnych. Apostolski urząd wikariusza we Wrocławiu wyraził na to zgodę, 5 września, gdyż srebra te już od 130 laty były przechowywane w kościółku. W czasie pożaru 15 sierpnia 1807 roku większa ilość sprzętu sakralnego wypożyczonego z kościoła parafialnego uległa zniszczeniu. Miejsce po kościółku zostało puste, zaś o jego istnieniu jako miejscu odprawiania nabożeństw, przypomina tylko nazwa „Kościołek” (Kirchlein)¹⁹⁰ jaka po nim została. Statua św. Jana wraz z kapliczką została przeniesiona z rynku na to miejsce w 1884 r.

.Kościół Ewangelicki

Jerzy Hohenzollern, margrabia brandenburski, który przejął w 1522 r. księstwo karniowskie i państwo bogumińskie, a w 1526 r. także bytomskie, podpisał osobiście wyznanie wiary luteranów wręczone królowi Karolowi V w czasie posiedzenia parlamentu w Augsburgu w 1530 r. Od 1532 r. zarządzając księstwami opolskim i raciborskim przyczyniał się do rozkrzewiania protestantyzmu na swoich rozległych obszarach. W czasie swojej obecności w Opolu, wspólnie w dworzanami i niektórymi mieszczanami, przyjął w klasztorze dominikanów, z rąk swojego kapłana, komunię świętą pod dwoma postaciami. Za jego przykładem poszedł również starosta ziemski pan Jan Posadowski (1540 -1551). Izabela [Zapolya] królowa - wdowa węgierska, która po zamianie Siedmiogrodu władała księstwem opolsko-raciborskim i ziębskim w latach 1551-1556 popierała - chociaż sama pozostała katoliczką - protestantyzm. Dotrzymała jednak obietnicy utrzymania istniejącego stanu rzeczy dla religii katolickiej. Spośród innych udzielonych przywilejów zgodziła się, na wniosek magistratu w Opolu w 1554 r. poprzez oficjalne polecenie, na nominację odstępcy od wiary katolickiej, księdza Wawrzyńca na duszpasterza w górnym klasztorze [dominikanów]. Tenże ksiądz był od ponad 20 lat wikarym i kaznodzieją w Oleśnie, Bytomiu i w Żorach jako wikary, kaznodzieja, a ostatnio proboszcz. Na pewno i tu krzewił nową wiarę. Przyczyniło się to do jego odejścia z Żor i powołania go na urząd pastora przez radnych w Opolu¹⁹¹.

Dr Fryderyk Staphylus w swoim piśmie z dnia 24 grudnia 1560 roku dedykowanym biskupowi Marcinowi z Eichstädt donosi o nie uznających Trójcy Świętej dwóch ewangelickich pastorach: jednym w Kutnej Horze, drugim w śląskim mieście Zari. W 3-ciej części swojej pracy „Relacja i antyrelacja” [Bericht und Gegenbericht] wspomina on o tzw. samosatenianach i po wzmiance o Macieju Illyrikusie melduje: również w śląskim miasteczku zwanym Zari przebywa drugi Maciej, tamtejszy proboszcz, który oficjalnie zaprzecza istnieniu Trójcy Świętej.

190. Polska pisownia w oryginale

Według „Przyczynków z dziejach Śląska” Zimmermanna kościół parafialny w Żorach dostał się w ręce ewangelików w roku 1569. Dowiadujemy się na stronie 99 tychże „Dziejów” o kaznodziei imieniem Marcin Szymborski. Wśród wydatków miasta w roku 1585 zanotowano dotację przypisaną kościołowi w kwocie 65 florenów, 12 groszy i 4 halerzy, zaś jako wydatki bieżące traktowane były zarobki organisty w kwocie 12, dzwonnika 4 i obsługującego miechy organów 1 guldena. Na podstawie zawartego w dniu 17 stycznia 1586 roku układu granicznego pomiędzy miastem a dominium Osiny, niejaki Krziczik (jego nazwisko według zachowanej kopii jest niewyraźnie zapisane) oddał część gruntów proboszczowskich pod budowę stawu rybnego za 15 talarów, a kapitał ten zdeponował w mieście pan Henryk Skrzyszowski ¹⁹².

[365] Z urbarza z roku 1589, gdzie opisane są dochody kasy cesarskiego kameralnego państwa, choć jeszcze w zastawie miasta, wynika, że musiano z wpływów władcy płacić proboszczowi w Żorach 3 floreny i 4 grosze, tamtejszemu wikaremu 15 florenów i 20 groszy oraz dodatkowo jeszcze 22 floreny i 8 groszy. Zaś spadkobiercy pana Andrzeja [Reubskiego?] płacili proboszczowi 4 grosze i 8 hellerów odsetek od dzierżawionej ziemi. Z długów miasta odnotowano jeszcze: na rzecz pana Andrzeja Reubskiego z Żor 30 florenów, a spadkobiercom proboszcza nazwiskiem Lisiecki 10 florenów.

Również w urbarzu z roku 1603 widnieją pod pozycją „wydatki państwa kameralnego”: dla proboszcza z Żor 3 floreny i 4 grosze, wikaremu tamże 16 florenów, proboszczowi od ołtarza św. Anny 16 florenów, kaznodziei od św. Trzech Króli 8 florenów. Dla kościoła w Żorach wydano 5 kawałków łożu do sporządzania świec, co równe było 4 florenom i 26 groszom; na konserwację kościoła - 18 groszy.

Z tamtych czasów, jako że kościół miejski znajdował się w rękach protestantów, zachował się zabytek architektoniczny w postaci płyty nagrobnej, która umocowana na wewnętrznej ścianie przy ołtarzu od strony Lekcji, przedstawiała obraz mieszczanina z czeską inskrypcją, której treść po rozszyfrowaniu skrótów ma następujące brzmienie: „Letha 1617 w szredu przed nedely kwetnu po 3 hodinie na noc usnul jest werny Pan słowutny Girzik Latany obywatel zdejszi, ma weku swego 56 let Kteryz w tomto chramie Pane odpoćywa. Mihi heri, hodie tibi”. Co znaczy „W roku 1617 w środę przed niedzielą palmową po 3-ciej godzinie w nocy zasnął w wieku 56 lat wierny i czcigodny pan Jerzy Latany, tutejszy mieszczanin, który w tutejszym Domu Pańskim spoczywa. Wczoraj mnie, dzisiaj Tobie”.

Pastor Ignacy Lizoń uzyskał z wielkim trudem od panującego w latach 1608-1624 biskupa wrocławskiego, arcyksięcia Karola, zatwierdzenie pism fundacyjnych dla ołtarza św. Anny i św. Krzyża ^{192a}.

[366] Ignacy Lizoń, ostatni ewangelicki proboszcz w Żorach, po oddaniu Domu

191. Böhme, *Diplomatische Beiträge* IV, s.120-147

192. Zimmermann, *Beiträge zur Beschreibung III*, Breslau 1784, s. 87 i 194

Bożego katolikom, udał się w roku 1629 na Węgry. W miejscowości Lipnica na Spiszu został kierownikiem szkoły, skąd 12 lipca 1641 roku odpowiedział na list proboszcza żorskiego Molicera.

Oddziały szwedzkie sprowadziły za sobą jednego pastora, który tutaj i w okolicy przebywał do 1670 r. Był nim Bernard Pragenius, który mimo wszystkich zakazów królewskich, zatrzymał się u pana Jana Ernesta Fragstejna w Osinach. Według obowiązującej w tych czasach zasady: *Cujus regio, ejus religio* [czyj kraj, tego religia], książęta mieli prawo tolerować w swoim kraju tylko współwierzających, a zgodnie z pokojem westfalskim, panującym książętom przysługiwało korzystanie z tzw. prawa reformatorskiego. Cesarz był zatem upoważniony do nietolerowania duchownych [protestanckich] w swoich księstwach. Leopold I wydał w Wiedniu 22 lipca 1670 r. rozporządzenie dla naczelnika prowincji Franciszka Euzebiusza Oppersdorfa, hrabiego Rzeszy, pana na Głogowie, Raciborzu i Frydku, na mocy którego ujęty w dobrach Osiny pastor miał być zatrzymany. Został osadzony w wieży ratusza w Żorach i rozkazem cesarza z 23 sierpnia, miał być strzeżony aż do ujawnienia swojego poplecznika i wytoczenia mu procesu sądowego.

17-go grudnia cesarz wydał rozkaz wygnania go z kraju. Prageniusowi rozkazano pod przysięgą zrzec się prawa zemsty, oraz zakazano, pod karą chłosty lub karą śmierci, przebywania w cesarskich księstwach. Miał być wywieziony do Saksonii, zaś faworyzujące go do tej pory osoby, miały być postawione przed Cesarskim Urzędem Zwierzchnim.

Prokurator kameralny pan Henryk Rogojsky z Rogoźnika pozwał 19 stycznia 1671 roku pana Fragsteina przed sąd, za to, że ten przez dłuższy okres ukrywał pastora. ¹⁹³ [367]

19 lutego Urząd Zwierzchni we Wrocławiu rozkazał staroście ziemskiemu odesłać predykanta przez okręgi Nysa, Ziębice i Świdnicę do granicy brandenburskiej i zastanowić się nad środkami prowadzącymi do zwrotu kosztów poniesionych przez miasto. Żory domagały się bowiem w tym urzędzie odzyskania wydanych pieniędzy w kwocie 175 talarów, 3 groszy i 3 halerzy za przetrzymanie pastora w mieście. Ponowiono prośbę zwrotu kosztów związanych z tym zdarzeniem 30 stycznia 1673 roku. ¹⁹⁴

Jakiś Jerzy Pragenius kupił 2 stycznia 1702 roku od Jerzego Latanika osiem łanów ziemi aż do granicy z Osinami za 20 talarów. Prawdopodobnie był on synem lub raczej krewnym byłego pastora, bowiem nazwiska tego się już więcej [w dokumentach] nie spotyka.

192a. Jako potwierdzenie, że również protestanci uznawali nadal władzę kościelną katolickich biskupów, posiadamy wpisy zawarte w ordynacji kościelnej z Pszczynie z roku 1592, do którego to okręgu kościelnego Żory bez wątpienia należały. Jak z artykułu 13 wynika załatwienie spraw kościelnych przekazano konwentowi proboszczów pod przewodnictwem superintendenta. Jeżeli ten miałby jednak poważne wątpliwości w rozstrzyganiu ważnych spraw, lub zainteresowane strony tego by wymagały, powinien był się zwracać do ordynariusza diecezji katolickiej, w tym przypadku do biskupa w Krakowie albo we Wrocławiu - Fuchs, *Materialien*, s. 43.

193. Księgi sądowe, rocznik 1671, s. 81 (przechowywane we wrocławskim Archiwum Państwowym).

Burmistrz Jäkel otrzymał 17 stycznia 1822 roku od powiatowego urzędu skarbowego w Rybniku polecenie sporządzenia informacji o ilości ewangelickich mieszkańców miasta i kameralnej wsi Kleszczów z podaniem nazwisk i zawodów. Przekazując listę tych mieszkańców wyjaśnił, iż utworzenie w mieście parafii wyznania augsburskiego pozostanie pobożnym życzeniem, bez łaskawego poparcia najwyższych władz rejencji, ponieważ miasto nie ma na to żadnych funduszy, zaś mieszkańcy są niezamożni. Spośród członków wyższego stanu i urzędników należących do wyznania ewangelickiego zaliczali się: burmistrz Gottfried Jäkel, kancelista Rady Miejskiej Henryk Sorge, policjant Andrzej Boszczyk, sędzia miejski Fryderyk Bölke, archiwista sądu miejskiego Jan Heuber, poborca podatkowy Fryderyk Essenwein, nadzorca podatkowy i poborca cła Andrzej Strel, nadkontroler podatkowy Fryderyk Rieger, chirurg Fryderyk Wehowski, prywatny nauczyciel Karol Milde, karczmarz Chrystian Scholz i wdowa, pani von Lipa.

[368] 20 października landrat zażądał powtórnie opracowania listy, w której znaleźli się jeszcze: burmistrz pan Ludwik Pelchrzim, major von Tauer, dr Wilhelm Biedermann, sekretarz Gustaw Schauer i żandarm Edward Faber. Według tej listy 45 ewangelików było w wieku poniżej 14 lat, zaś 82 powyżej tego wieku. Rejencja Królewska postanowiła połączyć istniejącą w Rybniku wojskową placówkę ewangelicką z parafią cywilną. 18 lipca 1826 roku przyłączyła 78 miejscowości do tej parafii. Aby przyciągnąć innych rozsiansych w okolicy jako gości protestantów parafia poleciła w listopadzie przysłać delegatów do Rybnika, gdzie w obecności superintendenta Bartelmusa z Pszczyny miały być uregulowane wszystkie sprawy. W Żorach było wtedy około 40 rodzin ewangelickich. W międzyczasie dołączyli jeszcze do nich: sędzia miejski Karol Kubicki, emerytowany intendent baron Brückmann - Renstrom i właścicielka kawiarni pani Wilhelmina Markłowska z domu von Götz.

W czasie wstępnej narady w dniu 10 stycznia poprzedzającej naradę oficjalną, zwołaną na dzień 16 stycznia, oświadczone, że do czasu utworzenia w Żorach parafii ewangelickiej, uczestnicy życzą sobie, ażeby pastor z Rybnika w każde drugie święto trzech wielkich świąt [ewangelickich] i przynajmniej 4 razy w roku odprawiał w Żorach nabożeństwa w niemieckim i polskim języku, za wynagrodzeniem 40 talarów tytułem diet za dojazdy. Siedmiu delegowanych przeniosło się stąd w wyznaczonym terminie do Rybnika. Tamtejszy pastor przy domu inwalidów, J. A. Wolf, pierwsze nabożeństwo odprawił w Żorach 4 czerwca 1827 roku, to jest w drugie święto Zielonych Świątek. Nabożeństwo odbywało się w pokoju zebrań rady miejskiej w ratuszu, zaś drugie z udzieleniem komunii św. 2 września. Ponieważ pełniąc tę funkcję pastor tracił każdorazowo wpływy za datki ofiarowane do mieszk. w Rybniku, prosił 15 sierpnia o odszkodowanie z tego tytułu. Aby nie przeszkadzać wiernym w trakcie zbierania datków w czasie

nabożeństw w Żorach, 3 listopada wystawiona została taca na ofiary przy drzwiach wejściowych. Kierownik szkoły i organista z Rybnika Schöner, który już 3 razy śpiewał w czasie nabożeństw bez wynagrodzenia, prosił o przysługującą mu zapłatę za wykonane przez siebie usługi. Oświadczone mu, że pastor pobierający za odprawianie 7 nabożeństw 6 talarów w formie datków, które i tak było trudno zebrać, powinien oddać organiście 2 talary. 27-go listopada ewangelicy wnieśli prośbę do władz miasta o przydzielenie im stałego lokalu do odprawiania nabożeństw i zwrot kosztów za wynajem z kasy miejskiej, ponieważ gmina ewangelicka posiadała kiedyś kościółek pod wezwaniem św. Barbary, który w 1807 r. spłonął, a miasto otrzymało z tego tytułu odszkodowanie z kasy ubezpieczenia pożarowego. Następnego roku odprawione zostało nabożeństwo w 2-gie Święto Wielkanocne zamiast w Zielone Świątki. [369]

Ponieważ urząd skarbowy przyznał ewangelikom w Bytomiu 1 600 talarów na rozbudowę kościoła klasztornego, a oni potem nową agendę przyjęli, także z zabezpieczeniem wynagrodzenia dla pastora, rutejszy burmistrz zwrócił uwagę swoim współwyznawcom, że w wypadku podporządkowania się tej instytucji, mogliby liczyć na pomoc państwa i na przyłączenie 20 miejscowości, w których mieszkają ewangelicy z Żor. Miejscy rzemieślnicy również by na tym skorzystali. Kandydat teologii Karol Gustaw Holzer z Palowic, liczący 25 lat, odprawił w Niedzielę Palmową 1829 r. o godzinie 8 rano nabożeństwo według nowego obrządku w języku niemieckim, a następnie w języku polskim. Po przesłaniu przez burmistrza pisemnego oświadczenia swoich współwyznawców o chęci przystąpienia ich do nowej agendy [w Bytomiu], zwrócił się on 8 maja do rejencji królewskiej w Opolu, zaś 30 maja do króla, z prośbą o wzięcie pod uwagę trudności związanych z udzieleniem chrztu św. i opatrywaniu chorych mieszkających o 2 mile od miejscowości, w której znajduje się kościół [od Żor]. Z tajnego gabinetu królewskiego otrzymał 10 czerwca zawiadomienie, że Jego Majestat zażądał sprawozdania na ten temat od ministra barona von Altensteina.

24 sierpnia landrat polecił burmistrzowi panu Pelchrzim przesłać sobie informację o ilości mieszkańców wyznania augsburskiego oraz o wielkości kosztów potrzebnych do zbudowania kościoła.

W międzyczasie przybyła do Żor pani Eleonora von Schlutterbach, z domu Skrbeńska, jednak większa ilość protestantów wyprowadziła się z miasta. Pozostało tylko 40 osób powyżej 14 lat, a 73 poniżej 14 roku życia. Radca budowlany Fritsche przesłał 19 września zestawienie kosztów związanych z budową kościoła, plebanii i mieszkania dla kościelnego, opiewające na kwotę 7 500 talarów. [370]

31 października 1829 roku konsystorz [najwyższa władza duchowna w kościele ewangelickim] zezwolił Holzerowi, który niedawno złożył egzamin przed ministrem z pomyślnym wynikiem i zatrzymał się u swojego teścia pana Tłuka w Palowicach, na odprawienie nabożeństwa z wyłączeniem udzielenia sakramentu św., do czego konieczne było wyświęcenie na kapłana.

30-go listopada odbyła się w Rybniku rozprawa w sprawie utworzenia ewangelickiej parafii w Żorach, na którą przybyli delegaci z 14 okolicznych miejscowości. W tym samym dniu radni miejscy zatwierdzili na plac budowy [kościół] miejsce zwane kościołem św. Barbary (?). Holzer, który początkowo zadawał się datkami ofiarowanymi na tacę przed drzwiami wejściowymi, odprawił nabożeństwo w 1-wsze święto Bożego Narodzenia przy udziale organisty, nazwiskiem Misch, z miejscowości Dyhrngrund. 12-go stycznia 1830 roku odbyła się znowu rozprawa z Bartelmusem.

Z okazji 300 - rocznicy przyjęcia wiary wyznania augsburskiego odbyły się w dniu 25 czerwca w Pszczynie, Golasowicach i Rybniku uroczystości kościelne. Z tej okazji sklepy w Żorach były zamknięte od 10 do 12 i od 3 do 4 1/2 Burmistrz rozkazał dwa dni przedtem obwieścić to w języku niemieckim i polskim z udziałem dobosza bijącego w bęben. Holzer, który w ciągu 4 miesięcy odprawił w Żorach 6 nabożeństw, został pastorem w Rozumicach.

W sprawach organizującej się ewangelickiej parafii w Rybniku odbyła się 6 kwietnia 1835 roku rozprawa, w której udział wzięli: farbiarz August Döhring jako reprezentant [żorskiej parafii ewangelickiej] i postrzygacz sukna Gottfried Stein jako jego zastępca. Do znamienitszych osobistości wyznania ewangelickiego należeli wówczas kapitan Leining i jego żona Charlotte, z domu von Schlutterbach, aptekarz Edward Brun, dr Biedermann, pani von Schlutterbach, pani sekretarzowa Amalia Bursieg, nadzorca podatkowy Strehl i [371] gospodny Chrystian Scholz.

Konsystorz zarządził w roku 1846 wizytację kościelną w parafii rybnickiej dla lepszego ukształtowania stosunków kościelnych. W tym celu 16 listopada przybył do Rybnika wojskowy zwierzchni kaznodzieja Birkenstock. Do ewangelickich mieszkańców Żor należeli wówczas między innymi: komisarz sądowy Stille, posiadacz gruntu Chytraus, ekonom Schwarzer, nadkontroler celny von Alvensleben, porucznik August baron von Zedlitz i jego żona Rozalia, rajca pan Skrzeński, radczyni sądowa Witkowic, baronowa von Wimmersperg, pani kapitanowa Zabłocki, jednak większość z nich wyprowadziła się z Żor. W następnym roku do społeczności ewangelickiej przystąpił gospodzki Robert Stefke i pani asesorka wyższego sądu krajowego Ernestyna Heinbrod.

Generalny Superintendent we Wrocławiu powiadomił landrata, że władze duchowne miały zamiar zatrudnić wikarego w Żorach, który bez naruszania praw tutejszej parafii odprawiałby nabożeństwa w odpowiednim lokalu. Również miałyby być założona szkoła ewangelicka. Do rokowań doszło na rozprawie w dniu 1 lutego 1848 roku pod kierownictwem landrata, w trakcie której, za aprobatą miasta, przyznano salę w miejskiej restauracji przy ulicy Fryderyka (najemcą tejże był A. Eisner). Kandydat Horn z Baranowic odprawił pierwsze ewangelickie nabożeństwo 28 października 1849 roku, zaś Eisner otrzymał, licząc od tego dnia, roczne odszkodowanie za przyznane ewangelikom piętro w budynku restauracji w kwocie 10 talarów, które zapłaciła kasa miejska. 9-go

grudnia 1849 roku pastor z Pszczyny odprawił nabożeństwo w języku polskim, a następnie 24 lutego 1850 roku pastor Nolda z Golasowic.

Jako dotację dla parafii król Fryderyk Wilhelm ofiarował w 1848 r. 4 040 talarów. Kwotę tę powiększył król Wilhelm I o 1 000 talarów. Królowa - wdowa Elżbieta podarowała w 1864 r. obraz do ołtarza.

Ostatecznie członkowie gminy ewangelickiej zobowiązali się do uiszczenia stałych opłat, a w lutym 1851 roku odprawiono 3 wstępne kazania, zaś 2 marca [372] odbyły się wybory pastora. Uroczyste wprowadzenie na urząd stałego już duszpasterza miało miejsce 6-go lipca 1851 roku. Został nim Rudolf Heinrich, urodzony 10 lutego 1812 roku w Raciborzu, który do roku 1835 studiował na Uniwersytecie Wrocławskim. Był później współrektorem i wikarym powiatowym w Oławie, a następnie został mianowany zarządzającym parafią [w Żorach] przez superintendenta Jakoba z Gliwic. Do św. Michała 1854 r. Heinrich mieszkał w domu miejskim. Z końcem września 1851 r. otrzymał w Rejencji Królewskiej koncesję na zorganizowanie prywatnej szkoły dla chłopców.

Po rozwiązaniu domu inwalidów i przejściu pastora Wolfa w stan spoczynku Heinrich tymczasowo administrował również parafią w Rybniku, odprawiając na przemian nabożeństwa w Żorach i w Rybniku w języku niemieckim i polskim. Dla kościoła w Żorach król Fryderyk Wilhelm podarował 260 talarów, król Wilhelm 1 000 talarów, z funduszu ze składek kościelnych wpłynęło 1 000 talarów, a od stowarzyszenia Gustawa Adolfa 150 talarów.

23 marca 1853 roku zwołano zebranie w sprawie urządzenia domu modlitwy, plebanii i budynku szkoły. Gmina doszła do porozumienia z bractwem kurkowym w sprawie kupna domu strzelnicy. Zaś ministerstwo do spraw wyznań, za zgodą wyższej rady kościelnej, zleciło pastorowi poprzez Rejencję Królewską sporządzenie umowy kupna i podjęcie przeznaczonych na ten cel pieniędzy w kwocie 3 100 talarów z kasy urzędu podatkowego w Rybniku.

22-go października 1854 roku odbyła się, z udziałem władz miejskich i mieszkańców, uroczystość poświęcenia budynku przystosowanego teraz do pełnienia trzech funkcji. Uroczystości tej przewodniczył superintendent Kern z Kluczborka wygłaszając przemówienie w języku polskim i niemieckim. Oprócz tego tutejszy pastor wygłosił przemówienie w języku niemieckim, zaś pastor Nolda w języku polskim. Kościelne święto trwało do godziny drugiej. W budynku tym zamieszkali pastor i nauczyciel. Również izba lekcyjna znalazła tam początkowo swoje lokum. Na działce przy szosie do Baranowic musiały być usunięte dwie stodoły, dzięki czemu budynek kościoła stał się widoczny. [373]

Prezydent von Uechtritz i nadradca konsystorialny dr von Mühler odwiedzili 7 maja 1855 roku Żory, zatrzymując się po południu w restauracji „Pod Wieńcem Różanym”. 22-go lipca tego roku odbyła się tutaj generalna wizytacja kościelna i szkolna z następującym porządkiem dziennym: o godzinie 9 nabożeństwo w języku niemieckim, liturgia i kazania odprawione przez tutejszego duchownego, przemowa wygłoszona przez pastora Prusse. O godz. 10 odbyło się nabożeństwo

w języku polskim, liturgia i kazanie odprawione przez pastora Zerneke z Mikołowa, następnie przemawiał pastor Plaskuda z Szydłowic. Od 12 do 1-szej odbyła się konferencja pod kierownictwem radcy konsystorialnego Wachlera: w godz. 2-3 przeprowadzono egzamin szkolny pod przewodnictwem tegoż duchownego. W godz. 5-6 odbyło się nabożeństwo wieczorne z kazaniem wygłoszonym przez pastora Remusa z Ostrowej. Poprzedniego wieczoru goście - zwierzchnicy kościelni i członkowie magistratu zostali przywitani w restauracji „Pod Wieńcem Różanym”. W tym czasie było 31 ewangelików mówiących po polsku, z tego 14 powyżej i 17 poniżej 14 lat.

Strzelnica [teraz plebania] obciążona była hipoteką w wysokości 400 talarów. Gmina ewangelicka spłacała część obciążenia hipotecznego za 1854 r. w kwocie 20 talarów, następną część spłaty przesunięto na 1855 r. Deputowani miejscy, na życzenie Królewskiej Rejencji z dnia 10 lutego 1857 roku, podarowali resztę należności. 10 marca zaś podano, że w wypadku rezygnacji z posiadania domu strzelniczego i działki przez gminę kościelną, cały dług hipoteczny nabierze znowu mocy prawnej. Spośród ówczesnych członków gminy warci wymienienia są: panna Lidia Zabłocki, kupiec komisyjny Juliusz Lehfeld, nauczyciel Häusler, były posiadacz ziemski Fryderyk Braun, nadkontroler celny Edward Haeusler, sekretarz miejski Fryderyk Tarnogrocki, rzecznik policji Edward Stefke, ekspedytor pocztowy Gustaw Obst, sędzia powiatowy Karol Wolf, żona urzędnika straży granicznej pani Kochcicka, emerytowany major Henryk von Fehrentheil, emerytowany rotmistrz pan Ludwik Pelchrzim, nadleśniczy pan Artur Czarnecki, żona nadzorcy podatkowego B. Zerkardt, komisarz ekonomiczny Teodor Kummer, geometra pan Wilhelm Pelchrzim i inspektor Juliusz Milde.

W Wielkim Poście odbywały się w każdą środę od 10 do 11 kazania pasyjne w języku niemieckim. Z końcem roku 1857 pastor, który dotychczas zarządzał parafią, został zatwierdzony jako proboszcz ewangelicki w Żorach i w Rybniku.

W roku 1860 od drogi bitej baranowickiej do kościoła wybudowana została szeroka droga z chodnikami dla pieszych i obsadzona drzewami. Z 19 na 20 kwietnia 1861 roku kościół został okradziony. Złodzieje przedostali się przez okno do wnętrza, zabrali świeczniki, świece i dywany. Część tych przedmiotów pozostawili jednak na dworze ze względu na niewielką wartość.

Królewski konsystorz prowincji śląskiej we Wrocławiu polecił 1 maja 1862 roku przyłączyć dwie miejscowości: Królówka i Widek leżące w powiecie pszczyńskim, do ewangelickiego kościoła w Żorach. Od 16 czerwca 1866 roku, dnia wypowiedzenia wojny, na wniosek burmistrza odprawiano codziennie o godzinie 6 nabożeństwo wieczorne. 30-go marca 1867 roku kościół został ponownie okradziony. Na polecenie urzędu spraw wewnętrznych oraz za zgodą konsystora, jesienią 1868 r. dwaj wędrowni kaznodzieje, pastor Kölling z Roszkowic koło Byczyny i pastor Hartmann z Piotrowic Wielkich koło Świdnicy, przemierzali część Górnego Śląska przybывая również do Żor. 24 września 1868 roku przed południem o godzinie 8 odprawili nabożeństwo w tutejszym

kościół w języku polskim i niemieckim. Właściciel dóbr rycerskich pan Ferdynand von Lekow na Rudziczce i jego żona Paulina, z domu Lekow, podarowali w następnym roku wazący 66 funtów dzwon, który umocowano nad zakrystią. Dzwon ten po raz pierwszy zabrzmiał 8 sierpnia. Odtąd miał on wzywać wiernych na nabożeństwa i uroczyste pogrzeby. Radę kościelną gminy tworzyli w tym czasie pastor Rudolf Heinrich, pocztmistrz Wenge, landrat baron von Durant, inspektor Borchardt i urzędnik Reitsch. Zarządzona przez Jego Cesarską Mość 10 listopada 1869 roku uroczystość nadzwyczajnego ogólnego dnia modlitwy we wszystkich kościołach ewangelickich była również tutaj obchodzona. [375]

4-go sierpnia 1875 roku w Żorach został położony kamień węgielny pod wieżę kościelną. Naczelny prezydent von Hagemeister w towarzystwie dwóch landratów z Rybnika i Pszczyny przybyli na tę uroczystość.

Wiosną 1876 r. została wybudowana w stanie surowym wysoka na 70 stóp wieża, w której 15 maja zawieszono odlane przez ludwisarza W. Geittnera z Wrocławia 2 dzwony w obecności fabrykanta, nazwiskiem Montag. Wypróbowano jednocześnie ich brzmienie. Trzy dni później, przed południem, o godzinie 9 1/2 odbyło się poświęcenie dzwonów przez superintendenta Köllinga z Pszczyny. Z uroczystością tą połączono święto Gustawa Adolfa, w trakcie którego pastor Berthold z Wołczyna wygłosił kazanie w języku niemieckim, zaś pastor Kölling z Byczyny w języku polskim.

6-go lipca 1876 roku, od czasu założenia ewangelickiej gminy i zaangażowania pastora, upłynęło 25 lat. W związku z tym tego dnia miały odbyć się uroczystości jubileuszowe. Ponieważ jednak zajęcia służbowe uniemożliwiły superintendentowi Köllingowi przybycie tego dnia do Żor, uroczystość została przełożona na 16-go. Jednakże składano życzenia, włącznie z wręczeniem upominku przez radę.

Od 29 listopada do 2 grudnia 1879 roku superintendent Kölling przeprowadził wizytację kościelną. W sobotę od 4 do 5 odprawiono w jasno oświetlonym kościele nabożeństwo przygotowawcze, w niedzielę między 9 a 11 nabożeństwo w języku polskim, zaś między 11 a 12 1/2 w języku niemieckim. Po południu odbyła się katecheza z młodzieżą, która przystąpiła do confirmacji. W poniedziałek przed południem miała miejsce wizytacja szkoły, po południu konferencja z pastorem; we wtorek przed południem odbyła się konferencja z udziałem rady kościelnej gminy.

Pastor otrzymywał oprócz przychodów ubocznych odsetki od dotowanego plebańskiego kapitału, który wynosił 5 040 talarów i dodatek w kwocie 150 talarów. [376]

Pastor Heinrich zmarł po długiej chorobie 27 listopada 1884 roku opłakiwany przez wiernych. Wdowa po nim, Angelika z domu von Schlutterbach, zmarła krótko po jego śmierci, bo już 21 lutego następnego roku.

W czasie wakatu na probostwie w Żorach, pastor Muecke z Golasowic z wielkim poświęceniem zarządzał tutejszym urzędem farnym.

Emil Missfelder, urodzony 28 marca 1859 roku w Szkotowie, w powiecie nidzickim w Prusach Wschodnich, syn nauczyciela i organisty, absolwent gimnazjum w Hohenstein, studiował teologię na uniwersytecie w Królewcu w latach 1878-1883. W tym czasie odbył jednoroczną służbę wojskową, pracował jako nauczyciel domowy na Pomorzu, następnie jako eksternista 24 kwietnia złożył egzamin w Królewcu. Od kwietnia 1885 r. był pomocniczym pastorem w Trzebieżu koło Szczecina, a ponieważ władał językiem polskim, został powołany do Żor. Po złożeniu egzaminu ministerialnego 29 marca 1887 roku we Wrocławiu, 31 marca wprowadzony został na urząd duchownego i zaprzysiężony na wikarego parafii w Żorach. 3 lipca wybrany został jednogłośnie pastorem.

W skład rady kościelnej gminy, oprócz pastora, jako przewodniczącego wchodzi: Hans baron von Durant de Sénégas na Baranowicach, major królewskiej służby w stanie spoczynku, członek Izby Panów, jednocześnie zastępca przewodniczącego, następnie mistrz piekarniczy Jan Kern i krojczy - sukiennik Franciszek Stein - obydwaj z Żor oraz królewski leśniczy Hoffman z Kłokocina.

Tutejsza gmina, która od niedawna liczy ponad 550 dusz, otrzymała w trakcie wyborów w listopadzie 1885 r. przedstawicielstwo liczące 12 członków.

SYNAGOGA

[377] Choć już od najdawniejszych czasów Żydzi przebywali na Śląsku, to jednak pierwsza wzmianka o ich zasiedleniu się w Żorach pochodzi z XVI wieku. Na stronie 65 [oryginału] wspomnieliśmy pod rokiem 1511 o gruntach żydowskich wokół miasta. Według tabel spisowych z roku 1724 jeden z Żydów był dzierżawcą miejskiego urzędu celnego. W urbarzu z 1750 r. występuje już większa ilość zamieszkałych tu Żydów; w księdze tej wzmiankowana jest również żydowska szkoła, w której odprawiano nabożeństwa. Szechterami - żydowskimi rzeźnikami rytualnymi byli wtedy Mojżesz i Antoni Prager. W 1791 r. mieszkało w mieście 16 mężczyzn i 18 kobiet narodowości żydowskiej; na przedmieściach zaś 51 mężczyzn i 52 kobiety. W roku 1797 pojawiają się już 152 osoby w 20 małżeństwach, do których należało 39 mężczyzn, 43 kobiety, 29 chłopców, 27 dziewcząt; z domowników 4 mężczyzn i 3 kobiety, zaś ze służących 2 parobków i 5 służebnic. W czasie wielkiego pożaru w 1807 r. synagoga doszczętnie spłonęła.

W roku 1824 w 64 rodzinach było w Żorach 167 osób płci męskiej i 142 osoby płci żeńskiej żydowskiego pochodzenia, w tym jeden rabin, jeden śpiewak i służący synagogi, 2 prywatnych nauczycieli, 1 szklarz, 3 garbarzy, 5 piekarzy, 8 karczmarzy i 10 handlarzy. W roku 1828 rabinem był Abraham Freund. W roku 1834 Zarząd [gminy] tworzyli arendarz Pinkus Glaser i kupiec Antoni Sachs. Według zawodów, w skład gminy wchodził wtedy: rabin, nauczyciel, właściciel arendy, dzierżawca arendy, właściciel restauracji dla miejskich dostojników, właściciel jadłodajni, kupiec drobnej galanterii,

szklarz, grzebieniarz, rymarz, cukiernik, po 2 krawców, handlarzy żelazem, robotników dniówkowych, 3 najemców szynków, 4 grabarzy, handlarzy tkanin, właścicieli restauracji dla średnich i niższych warstw społecznych, 4 biedne rodziny, 5 piekarzy, 7 służących dziewcząt, po 10 handlarzy artykułami korzennymi i szynkarzy i 13 handlarzy artykułami spożywczymi.

Zarząd gminy żydowskiej prosił 12 stycznia 1835 roku o przydział po 10 belek drewna dębowego i kłoców na deski dla synagogi, zaś 13 kwietnia 1838 roku o drewno na wykonanie wokół niej ogrodzenia. W nocy z 20 na 21 grudnia 1837 roku przedostano się przez okno do synagogi i wyniesiono z niej Torę z pokrowcem -już bez pokrowca została później odnaleziona między stodołami czteroramienny mosiężny lichtarz z odlanym orłem pośrodku, 7 świec woskowych oraz znajdującą się przy wejściu skarbonkę z podwójnym zamkiem z 6 talarami. [378]

Rabin Wolf Zellniker, który przez długie lata pełnił tutaj swoje obowiązki, zmarł w 1846 r. Jego troje osieroconych dzieci chciało następnego roku wyjechać do jednej z ich ciotek do Lwowa, jednak tamtejsi krewni nie wyrazili zgody na ich przyjęcie.

Dawid Deutsch, urodzony w 1810 r. w Białej Prudnickiej, do tej pory przebywający w Mysłowicach, został zatrudniony w Żorach. Wyróżniał się szczególną erudycją. Jego sława rozchodziła się daleko poza bliską sferę działania. Wspólnie ze swoim starszym bratem, genialnym Izraelem Deutschem, rabinem z Bytomia, sprzeciwiał się zdecydowanie radykalnym ruchom reformatorskim w dziedzinie kultu i rytuału poprzez artykuły w pismach żydowskich i niemieckich. Z jego większych prac literackich należy wymienić: „Chissek Emunah Izaaka z Troków”, która ukazała się już w dwóch wydaniach (cenna ze względu na manuskrypty i stare rękopisy przytaczane w bezbłędnym tekście w formie notatek i dygresji przez wydawcę), „Organy w Synagodze”, „Protest przeciwko brunszwickiemu zgromadzeniu rabinów” (w języku hebrajskim i niemieckim), „Rozmowy z wszystkimi wierzącymi”, „Chabakuk z hebrajskim komentarzem”. Jego pojedyncze liczne prace ukazały się w Roczniku Liebermanna i w innych czasopismach.

Dla zaspokojenia potrzeb i załatwienie innych okoliczności 24 marca 1850 roku zebrała się tutejsza gmina, aby ustalić świadczenia ze strony członków na rzecz gminy według określonych zasad. Ze składającego się z 24 paragrafów statutu gminy należy uwypuklić następujące dane: tutejsza gmina żydowska posiada ogrodzoną murowaną synagogę z ogrodem, z przylegającym do niej domem mieszkalnym krytym gontami oraz jeszcze jeden murowany dom mieszkalny, w którym znajduje się murowana łaźnia rytualna [tzw. mykwa]. W synagodze zwoje z wypisywanymi prawidłami religijnymi i inne utensylia potrzebne do odprawiania nabożeństw, poza tym murowaną rzeźnię, w której sprzedaje się mięso z rytualnie ubitego bydła. Jest tu remiza z karawanem, wreszcie cmentarz z murowanym ogrodzeniem. [379]

Uzgodnionymi wpływami na rzecz stowarzyszenia dla celów dobroczynnych są ustalone składki członków, opłaty od czynności kultowych, wpisowe do stowarzyszenia, dary, wpływy ze skrzynki na biednych, opłaty za najem łaźni, miejsc siedzących w synagodze, nadwyżki ze sprzedaży mąki wielkanocnej [na mace], sprzedaż mięsa rytualnego. Miesięczne składki podzielono na 9 klas w przedziale od 6 do 45 groszy. Wpisowe z 4 przedziałami wynosiło od 5 do 15 talarów (od 1874 r. istnieje zezwolenie Rejencji Królewskiej na podwyższenie skali podatkowej do 20 marek miesięcznie, jednak jak dotąd jeszcze nie praktykowane).

Do stałych wydatków należą: pobory personelu, królewskie i miejskie podatki od synagogi i łaźni, zapomogi dla biednych. Wydatki dorywcze: opał, mąka wielkanocna dla biednych, utrzymywanie wiecznej lampy, oświetlenie i utrzymywanie porządku w synagodze, naprawy zwojów z prawidłami wiary, zakup rajszych jabłek na święto Kuczki, wspieranie przejeżdżających biednych. Tutejszym i obcym biednym wydawane są posiłki w dni szabatu i w święta.

[380] Rabin rozstrzyga kwestie sporne, dotyczące zawitych spraw teologicznych i rytualnych, wygłasza odczyty w dzień noworoczny i w noc Dnia Sądnego, w każdy szabat poprzedzający Paschę i Dzień Sądną, a także w dniu szabatu przed nowiem księżyca. Przemowy okolicznościowe, na przykład w czasie ślubów czy pogrzebów, są zamawiane i opłacane osobno. Nadzoruje naukę języka hebrajskiego i religii żydowskiej, pilnuje odprawiania nabożeństw, dogląda rzeźników i opiekuje się łaźnią. Strzeże religijnych obowiązków, udziela ślubów, rozwodów oraz dyspens od małżeństwa lewirackiego, tj. zawieranego z bratem zmarłego męża (V Księga Mojżeszowa). Szechterzy zobowiązani są informować rabina o wszystkim, co dotyczy podejrzeń o niezgodnych zachowaniach religijnych i moralnych, nie wolno im opuszczać porannych i wieczornych nabożeństw, są zobowiązani do ubijania bydła i jego wyżyłowania zgodnie z rytuałem oraz być obecnym przy sprzedaży mięsa w jatce gminnej. Sługa gminny ma obowiązek ściągania pieniędzy. Oprócz ustalonych dochodów personel kultowy: rabin, rzeźnicy rytualni, kantor i służący w synagodze, otrzymują jeszcze część dochodów ubocznych, uzyskiwanych z dodatków od zawieranych małżeństw i zaręczyn, od odprawianych modlitw i zapisów testamentowych.

Zgodnie z paragrafem 36 ustawy z 23 lipca 1847 roku i regulaminu z 6 października 1853 roku również tutaj powstał związek synagogałny. 15-go grudnia 1854 roku Zarząd został zobowiązany do przeprowadzenia wyborów przewodniczącego i kolegium reprezentantów. W skład zatwierdzonego 25 listopada Zarządu wchodził: restaurator Salomon Hamburger, kupcy Adolf Boryński i Maurycy Kaczyński, zastępcą był Aron Sachs. Reprezentantami zostali kupcy Józef Panofski, Natan Stern, Salomon Cohn, Heimann Knopf, restaurator Hirszel Loebinger, blacharz Mendel Eckmann, handlarz Izrael Margolius, dr Pinkus Wachsmann, kupiec Bernard Hoffmann, a ich zastępcami garbarz Izaak Barber i kupiec Izaak Hahn.

Żydowscy mieszkańcy okręgu rejencyjnego są zrzeszeni w 38 rejonach synagogałnych i zgodnie z przepisami zorganizowani na podstawie własnych statutów. Rejon rybnicki obejmuje Rybnik, Wodzisław i Żory.

W Żorach w roku 1855 w 61 żydowskich małżeństwach było 83 chłopców i 104 dziewczynki w wieku poniżej 14 lat i 118 mężczyzn oraz 166 kobiet powyżej 14 lat. Według zawodów było wśród nich: 4 hurtowników, 15 kupców, agent, 13 handlarzy artykułami spożywczymi, handlarz starzyzną, 2 restauratorów, 14 karczmarzy, właściciel jadalni, 10 szynkarzy, 3 rzemieślników, po dwóch piwowarów i gorzelników, 5 wyrobników, 18 służących i 35 ubogich. Od chwili ukazania się ustawy o miastach również Żydzi znajdowali się w przedstawicielstwie miasta: w ostatnim czasie stanowili nawet trzecią część zgromadzenia deputowanych miejskich. Maurycy Kaczyński został w 1852 r., w trakcie odprawiania świątecznego nabożeństwa, uroczyście wprowadzony na urząd rajcy miejskiego. Lekarze dr Boss i dr Pinkus Wachsmann oraz dr Samuel Karfunkel cieszyli się niepodważalnym zaufaniem wśród mieszkańców miasta i okolicy. Ostatni, w związku z przesiedleniem się do Wrocławia, otrzymał w dowód sympatii honorowe obywatelstwo miasta Żory. [381]

W roku 1855, na prośbę zwierzchnictwa synagogi, dostarczono z okolicznych lasów 15 pni drewna deskowego do robót naprawczych w synagodze. Przeprowadzono je w 1862 r. za 1 500 talarów upiększając ją i dobudowując galerię dla kobiet. Roboty malarskie wykonywał Pniower czasowo przebywający w Bytomiu. Przełożeni Maurycy Kaczyński, właściciel młyna na Żwace i S. Hamburger, dowiedli swego zaangażowania w budowie, a Heymann Knopf objął techniczne kierownictwo nad robotami. Odnowiona synagoga, z odśpiewaniem hymnów i wygłoszeniem świątecznej przemowy, została uroczyście poświęcona 19 września tegoż roku, zaś w uroczystości tej wzięli również udział przedstawiciele władz miejskich. Dom boży jeszcze teraz wywiera na zwiedzających ogromne wrażenie.

W lecie 1869 r. rabin Deutsch z Żor poświęcił w Salzbrunn ufundowany ze składek lokal modlitewny wraz z nową Torą. Zmarł w 4 lata później, 31 lipca we Freiburgu, w powrotnej drodze z Salzbrunn, po 28-letniej, pełnej dobrodziejstwa działalności.

Dr Dawid Deutsch, syn poprzednika, urodzony w Żorach, abiturient szkoły w Gliwicach z roku 1868, uczęszczał do seminarium teologicznego Fundacji imienia Fraenkla [we Wrocławiu], pod kierownictwem starszego rabina dr Z. Fraenkla. Na Uniwersytecie Wrocławskim poświęcił się szczególnie studiom nad filologią orientálną i klasyczną, filozofią i historią. Po przekazaniu rozprawy naukowej pt. „De Elihui sermonum origine atque auctore” i po złożeniu egzaminu doktorskiego- tentamen rigorosum, został w marcu 1873 r. promowany na doktora filozofii. W roku następnym uzyskał autoryzację uprawnień rabina przez żydowsko-teologiczne seminarium, zaś 9 stycznia 1875 roku został wprowadzony do Żor jako rabin i nauczyciel religii. 16-go września 1878 roku [382]

przyznano Maurycemu Adlerowi w uznaniu jego zasług honorowe obywatelstwo miasta.

W roku 1880 usunięto uszkodzone murowane ogrodzenie otaczające synagogę, zaś na jego miejscu ustawiono - według wskazówek przełożonego A. Schala - gustowny żelazny płot. Plac przed synagogą został wyłożony płytami chodnikowymi. Simon Adler, syn wspomnianego Maurycego, został we wrześniu 1883 r. mianowany rajcą miejskim.

Przedstawicielstwo gminy żydowskiej składa się, zgodnie z ustawą z 28 lipca 1847 roku, z trzech przełożonych i zastępcy oraz 9-ciu reprezentantów i ich 2 zastępców. Reprezentanci wybierani są co 3 lata przez płacących podatki członków gminy przy użyciu kart wyborczych. Komisarzem wyborczym jest burmistrz. Reprezentanci wybierają kolegium przełożonych. Reprezentanci i przełożeni wymagają zatwierdzenia przez Rejencję Królewską. Etaty i wysokość podatków przekazywane są corocznie przez zarząd do Królewskiej Rejencji celem kontroli i zatwierdzenia.

Ilość członków gminy wynosiła w wymienionych latach:

| <i>rok</i> | <i>ilość członków</i> | <i>rok</i> | <i>ilość członków</i> | <i>rok</i> | <i>ilość członków</i> |
|------------|-----------------------|------------|-----------------------|------------|-----------------------|
| 1784 | 121 | 1797 | 152 | 1810 | 116 |
| 1817 | 202 | 1821 | 256 | 1828 | 340 |
| 1831 | 290 | 1836 | 364 | 1841 | 430 |
| 1846 | 542 | 1848 | 485 | 1853 | 418 |
| 1856 | 471 | 1861 | 475 | 1864 | 442 |
| 1866 | 449 | 1867 | 414 | | |

[393]

CMENTARZ

Miejsca pochówków w dawnych czasach były lokalizowane wokół kościoła farnego, względnie w najbliższym jego sąsiedztwie. Zmarłym duchownym i osobom nobilitowanym przysługiwał przywilej pochówku w grobowcach. Spoczywali w pobliżu i wokół Dobrego Pasterza jako wierne owieczki jego trzody. Według sprawozdań wizytacyjnych z roku 1679 cmentarz w Żorach po zaistniałym pożarze był prowizorycznie ogrodzony płotem z desek. Murowane ogrodzenie wykonał potem murarz Albert Drabkowic, zaś za zarobione pieniądze nabył domeczek przy murach miejskich obok cmentarza. W sierpniu 1684 r. magistrat zwolnił go z podatku gruntowego i opłaty wartowniczej od tej nieruchomości, właściciel miał płacić tylko czynsz w kwocie 1 1/4 talara¹⁹⁵. Sprawozdania wizytacyjne z roku 1687 potwierdzają odnowienie muru cmentarnego z uwagą, że cmentarz z jednej strony graniczy z murami miejskimi. Potwierdzeniem tego, że obok spalonego w 1807 r. kościółka maryjnego chowano zmarłych jest fakt, iż w czasie wykonywania fundamentów pod kapliczkę św. Jana w roku 1884 wydobywano ludzkie szczątki. W połowie 17 stulecia chowano również pojedynczych zmarłych obok szpitala, mianowicie 11 sierpnia 1653 roku

pochowano bliźnięta, które zmarły tuż po udzieleniu chrztu św. 17-go października 1654 roku pochowano pasterkę z młyna Żwaka, zaś 25-go tego miesiąca, żebraczkę. Przez długi okres groby przygotowywali najmłodsi mieszkańcy, jednak nie znając się na tym, wykopywali też nie całkiem jeszcze zbutwiałe szczątki. Toteż od 1719 r. mieli być przyjęci do tej pracy stali grabarze. Dziekan Antoni Zaic skarżył się w 1793 r., że nie pilnowane bydło dewastuje nie ogrodzony cmentarz.

8-go listopada 1817 roku Rejencja Królewska zobowiązała magistrat do przeniesienia cmentarza i jego zagospodarowania poza miastem i powtórzyła to polecenie 16 października 1819 roku. W międzyczasie był tutaj powiatowy geometra dr Kremser, aby przekonać się, czy cmentarz znajduje się w odpowiednim do wymaganych przepisów stanie. 8 listopada zdecydowano przeznaczyć na cmentarz należący do szpitala areal ziemi wielkości 4 1/2 morgi, zaś do kasy szpitala wpłacać rocznie 15 talarów tytułem odszkodowania. Zgodnie z prawem zwyczajowym za obsługę pochówku biedni płacili 4 talary, średniozamożni 6 do 8 talarów; bogaci posługiwali się nakryciami trumiennymi cechu, za co płacili zwykle 1 talara. Każdy nosiciel zwłok otrzymywał trzy, cztery do sześciu groszy, towarzyszący cechu wręczano upominek. Grabarz za wykonanie grobu dla dorosłych otrzymywał 8-12-16 groszy, dla dzieci połowę tych należności.

[384]

Jako odszkodowanie dla szpitala, zdecydowano 8 listopada 1821 roku, pobierać za miejsce pochówku 10 do 12 groszy dla dorosłych, zaś dla dzieci połowę tych kwot. Koszty budowy ogrodzenia cmentarza Żory i Baranowice ponosiły nie według wysokości podatku gruntowego, lecz według liczby wiernych. Tak więc 1932 mieszkańców miasta - katolików - zapłaciło 271 talarów i 13 groszy, zaś 337 wiernych ze wsi - 42 talary i 10 groszy. W drugiej połowie 1822 r. cmentarz za szpitalem został uroczystie poświęcony. Procesja ze śpiewami z towarzyszeniem orkiestry udała się na nowy cmentarz. Również pan Kloch, emerytowany proboszcz z Pawłowic, który tutaj ze strony parafian doświadczał opieki, swoją obecnością uświetnił tę uroczystość. Kapłan Bractwa Różańcowego Józef König wygłosił okazijną przemowę, zaś dziekan dokonał poświęcenia cmentarza. Jednak cmentarz ten nie mógł być długo użytkowany, ponieważ w czasie deszczowej pogody pojawiała się w grobach woda gruntowa. 12 marca 1824 roku postanowiono zakupić nowe miejsce w pobliżu ołtarza [kościoła?] po drugiej stronie murów miejskich, na wałach. Walenty Kwoka zażądał za 2 morgi wałów 234 talary i 5 groszy. 29-go miesiąca została zawarta umowa z murarzami Janem Hollajem i Pawłem Sznapką na wybudowanie muru miejskiego, a przeniesienie cmentarza Rejencja Królewska zatwierdziła 12 kwietnia. Prośbę Franciszki Stefani, wdowy po radcy kryminalnym z Głogowa, aby po śmierci zostać pochowaną w grobowcu w kościele, oddalono, mimo że tutaj mieszkała. Pochowane w 2 miejscach zwłoki na cmentarzu obok szpitala zostały w maju po upływie 6 dni ekshumowane, po czym w jednym miejscu [na nowym cmentarzu] pochowane i ogrodzone drewnianym płotem. Na nowym miejscu

[385]

pochówku, w lipcu, zniwelowano dwa boczne wzniesienia i splantowano rów. W październiku odbył się przetarg na zbudowanie muru cmentarnego. Miał on być na łokieć osadzony w ziemi i półtora łokcia wysoki, zaś jego wykonanie powierzono Janowi Hollajowi i Janowi Tyrolowi za 110 talarów. W maju 1825 r. połowa muru była gotowa. Wspólnota wiernych chciała w zakupionym domu dwie izby przeznaczyć na kostnicę, jednak Rejencja zażądała zbudowania osobnej kostnicy.

Przy sprzedaży wału zapewniono poprzedniemu właścicielowi Walentemu Kwoce funkcję grabarza i obsługującego miechy organowe w kościele. Kiedy zmarł Pnioczek, Kwoka objął po nim to miejsce pracy, otrzymując jako obsługujący miechy z kasy kościelnej i kasy miejskiej 1 talar i 18 groszy, zaś jako grabarz ustalone wynagrodzenie. Bartka Kotrembę, zięcia zmarłego Pnioczka, przydzielono mu jako pomocnika.

Radca rządowy von Bequelin, w czasie jednej kontroli służbowej w 1841 r., wypowiedział się na temat założenia fundacji dla pokrywania kosztów napraw muru cmentarnego, robót porządkowych i robót związanych z powiększeniem cmentarza. Brakowało jednak pieniędzy, gdyż w Żorach nie pobierano opłat za miejsca na cmentarzu. Dlatego też 2-go września 1842 roku rada kościelna wspólnie z deputowanymi miejskiego społeczeństwa i przedstawicielami gminy Baranowice ustalili pobieranie niewielkich opłat na ten cel. Później kierownik chóru, Nikiel, z upoważnienia magistratu, pobierał opłaty za miejsca na cmentarzu po tym, jak urząd biskupi zdecydował, że kościół rezygnuje z tych wpływów, jednak będzie zwolniony od obowiązku starania się o wygląd i utrzymanie cmentarza.

[386] Powierzchnia cmentarza przyległego do muru miejskiego, a położonego przy drodze do Rybnika, okazała się z biegiem czasu za mała. Od marca 1859 r. dla jego powiększenia miesięczna składka mieszkańców - katolików została podwyższona według wysokości opłacanego przez nich podatku komunalnego. Długość murowanego ogrodzenia cmentarza wynosiła 108 stóp, szerokość 120 stóp, zaś jego wysokość 6 stóp, co kosztowało 407 talarów. 6-go kwietnia 1860 roku miejscy deputowani zgodzili się na nieodpłatne przekazanie gminie katolickiej terenu potrzebnego do powiększenia cmentarza. Wokół cmentarza założono aleję obsadzoną lipami. Cech rzeźników w roku 1859 postawił z własnych środków na południowej stronie kościoła marmurowy krzyż za 200 talarów.

Miasto zakupiło w dniu 11 września 1867 roku ogród na wałach stanowiący parcelę nr 172 od spadkobierców Löfflerów i przekazało ją gminie katolickiej w celu powiększenia cmentarza, zaś nowa jego część została również ogrodzona. Miasto nie miało odtąd pobierać opłat za miejsca pochówku i opiekę nad nim. Jednak zgodnie z zarządzeniem Rejencji z listopada 1869 r. miasto było zobowiązane, jak do tej pory, do sprawowania opieki nad cmentarzem. Nauczyciel Nikiel pobierał zatem dalej opłaty za miejsca pochówku, za roczne wynagrodzenie w wysokości 4 talarów.

W maju 1870 r. postanowiono wybudować kostnicę, zaś projekt komisji budowlanej został zatwierdzony 9 marca 1872 roku. W czerwcu zlecono budowę mistrzowi murarskiemu Gregerackiemu za 48 talarów.

17 lipca 1881 roku po wygłoszeniu okolicznościowego przemówienia poświęcony został drugi krzyż ufundowany przez cech rzeźników.

Cmentarz ewangelicki został założony w trakcie budowy kościoła w najbliższym jego sąsiedztwie.

Cmentarz żydowski

[387]

Ongiś ciała zmarłych Żydów były przewożone do Mikołowa. W roku 1814 gmina [żydowska] odkupiła od właściciela Brzuski parcelę nr 36 położoną przy drodze Woszczyckiej na Kleszczówce o wielkości 1 łana i 16 grząd, którą przeznaczono na założenie cmentarza i ogrodzono. Pierwszy pomnik nagrobny nosi datę 22 czerwca 1814 roku. Dom przedpogrzebowy stoi przy wejściu od 1834 r. Opieka nad chorymi i sprawowanie obrządku chowania zmarłych spoczywała w rękach towarzyszy związkowych, którzy byli członkami Świętego Arcybractwa [Chewra Kadisza]. Opieka nad biednymi członkami gminy w razie choroby jest bezpłatna, a po śmierci odprowadzani są na miejsce wiecznego spoczynku. Ostatnie posługi - uczynki miłosierdzia - mogą być wykonywane przez członków tego pobożnego bractwa według wskazówek przełożonego związku. O przyjęciu nowych członków do bractwa decyduje zgromadzenie generalne. Odbywa się to poprzez tajne głosowanie absolutną większością głosów. Majątek związku określają wpływy z opłat za wpisowe przy wstępowaniu do związku, miesięczne składki towarzyszy, opłaty za miejsca pochówku na cmentarzu i ustawienie pomników nagrobnych, dobrowolne ofiary w czasie wezwań do czytania Tory, z datków na talerz przy rozpoczęciu nowiu księżyca i z zapisów testamentowych.

W celu wybudowania murowanego budynku na cmentarzu utworzyła się w roku 1875 komisja, która postanowiła podnieść wielkość datków pieniężnych na rozbudowę budowli cmentarnych. Skierowano odezwę do współwyznawców rozsianych po świecie, których krewni tu spoczywają, w wyniku czego wkrótce nadeszły dary. W 1884 r. osiągnęły już kwotę 3000 marek. Ludwik May z żoną przebywający w Ząbkowicach Śląskich nadesłali 300 marek i zostali mianowani stałymi członkami Chewra Kadisza. Corocznie stowarzyszenie obchodziło w czerwcu rocznicę śmierci rabina Abrahama Freunda odprawiając dzień pokuty i modlitwy.

Rozdział II

SZKOŁY

1. Katolicka szkoła podstawowa

Już od najdawniejszych czasów tak w miastach jak i na wsiach przy wszystkich kościołach parafialnych znajdowały się również szkoły.

Wojna 30-letnia, która spowodowała tak straszne zniszczenia, wywarła również swój ujemny wpływ na sytuację w szkolnictwie. Miasta i wsie zubożały, ludzie zostali zdeprawowani. Seminariów nauczycielskich jeszcze nie było. Synowie uczyli się od ojców tego, co najniezbędniejsze dla zdobycia posady w urzędzie. Bardziej ambitni młodzieńcy, którzy rozpoczętych studiów nie mogli kontynuować, bądź pisarze zatrudnieni w gospodarce, którzy nie mogli znaleźć stałego zatrudnienia w majątkach, garnęli się do nauki zawodu i prowadzili życie pełne trosk, ponieważ wszędzie zarobki były małe. Okazjonalne muzykowanie na weselach albo przygrywanie do tańców w gospodach były ubocznym źródłem zarobków [nauczycieli] i zostały dopiero w 1801 r. zakazane. W miastach w skład grona nauczycielskiego, oprócz rektora jako nauczyciela - kierownika, wchodził jeszcze kantor i pomocniczo również organista. Dlatego zajmiemy się tutaj tymi dwoma urzędnikami kościelnymi, którzy swoją działalność sprawowali w dawniejszych czasach.

[389]

Ponieważ akta szkolne z 17-go wieku nie zachowały się i są nam dostępne tylko nieliczne notatki na temat szkolnictwa zapisane w sprawozdaniach z wizytacji kanonicznych, zmuszeni jesteśmy skorzystać z zapisków umieszczonych w księgach metrykalnych chrztów, ślubów i zgonów, aby przynajmniej niektóre nazwiska osób i ich zdarzenia życiowe tutaj przedstawić. Zmarły 24 maja 1637 roku organista Szymon został pochowany w kościele. Fryderyk Kowalski, rektor szkoły, dał ochrzcić 18 września 1657 roku córkę, a 3 czerwca 1659 roku syna. Zmarł 1 sierpnia tegoż roku. Jego następcą, Jan Sławikowski, 1 stycznia 1662 roku ochrzcił córeczkę, która już po 8 dniach zmarła. Jan Tremła, urodzony w 1638 r. został zatrudniony jako rektor szkoły w 1661 r., otrzymując honorarium w wysokości 26 talarów i 18 groszy oraz ogródek warzywny do uprawy. Od roku 1664 pracował organista Jan Januszowski, którego pobory wynosiły 27 talarów, poza tym dostawał 4 maldry żyta, maldr pszenicy, pół kopy karpi, 1/4 maldra (- 3 korce) warzyw, pół korca wysłodzin z każdego warzenia [piwa], 15 furmanek drzewa i ogródek warzywny do uprawy. Został 7 września 1675 r. ojcem chrzestnym Rudolfa, syna burmistrza Wacława Linka. Zmarł 9 stycznia 1707 roku.

Jakub Biecek, urodzony w Żorach w 1654 r., przyjęty do pracy w 1674 r. przez proboszcza i władze miasta jako kantor i pomocnik w szkole, otrzymywał 15 talarów wynagrodzenia, a z dwóch fundacji - 2 talary i 12 groszy. Jako zarobek

uboczny za posługę w czasie święta noworocznego i na pogrzebach dostawał wraz z rektorem po połowie uzyskanych wpływów. Zmarł 19 kwietnia 1721 roku.

25-go maja 1683 roku został ochrzczony syn byłego niemieckiego nauczyciela w Żorach, nazwiskiem Pokorny.

Według protokołu wizytacyjnego z roku 1687 do szkoły uczęszczało 20 dzieci w lecie, zaś w zimie 40. Znajdujący się na cmentarzu obok kościoła budynek szkolny był zbudowany z drewna, a jego stan był już bardzo zły. Mieszkania rektora szkoły, kantora, organisty, dzwonnika i obsługującego miechy organowe były wypalone, znajdowały się zatem od 1661 r. prawdopodobnie w ruinie. Miasto zamierzało postawić murowany budynek szkoły łącznie z mieszkaniami dla personelu szkolnego i kościelnego, do czego jednak nie doszło. W czasie pożaru w 1702 r. spłonął również doszczętnie budynek szkolny. Został jednak odbudowany.

Marcin Jaskuła, urodzony w 1670 r. w Żorach, został w 1699 r. przyjęty przez magistrat i przedstawiony dziekanowi. W 1719 r. nie miał jeszcze osobnego mieszkania, a jego pobory wynosiły 15 talarów. Od miasta domagał się dodatkowo 24 talarów, które jego poprzednicy zawsze otrzymywali. Z fundacji Frölicha i Jareciusa pobierał 2 talary i 12 groszy. Jako zarobek uboczny otrzymywał 16 groszy za obsługę pogrzebów pierwszej klasy, zaś na pogrzebach zwykłych 1 grosz za odśpiewanie jednej pieśni. W czasie obchodu święta noworocznego składano datki według uznania, z których wpływ nie przekraczał 1 talara. Kiedy nauczyciel w dniu 1 maja 1719 roku otrzymał od biskupa sufragana von Sommerfelda naganę za brak pilności w uczęszczaniu młodzieży na lekcje, usprawiedliwiał się, iż rodzice odbierają dzieci za wcześnie ze szkoły i dlatego one nie mogą się niczego nauczyć. Również katecheza, którą w czasie kanonicznej wizytacji prowadził z młodzieżą szkolną Adam Franciszek Pannusch ze Studzionki nie wypadła szczególnie dobrze. [390]

Jan Franciszek Welscher, urodzony w 1696 r. w Rudach, został w 1714 r. przyjęty przez proboszcza i władze miasta jako organista. Miał własne mieszkanie i oprócz wymienionych dochodów jego poprzedników otrzymywał jeszcze 1 talara z fundacji Jareciusa. Zaprezentowana przez niego katecheza w czasie wizytacji w roku 1719 wypadła dobrze. Został jednak skarcony przez biskupa sufragana za to, iż kantor był zatrudniony bez zatwierdzenia urzędu duchownego i nie złożył oświadczenia przynależności do wiary katolickiej. Również organista i dzwonnik nie byli zatwierdzeni. Welscher był żonaty z Zuzanną Bartuzel i zmarł 26 października 1733 roku.

Według list wyznaniowych z roku 1724 szkoła znajdowała się na placu kościelnym, za nią stał dom wikarego oraz 5 domków - po jednym dla rektora szkoły, kantora, organisty, dzwonnika i obsługującego miechy organowe

Franciszek Bryll był kantorem od 1721 r. i zmarł 3 czerwca 1737 roku.

Wawrzyniec Sobczyk, od 1739 r. organista, został w 1743 r. mianowany rektorem szkoły. Po przekazaniu magistratowi stosownych przepisów przez

Wrocławską Kamere, wymagane było przeprowadzenie corocznie jednego oficjalnego egzaminu dla uczniów.

[391] Jan Jerzy Grabowski był rektorem szkoły od listopada 1750 r. do 1773 r. Według urbarza z 1750 r. i relacji z 1763 r. kierownik szkoły był równocześnie rektorem chóru i znał język niemiecki, polski i łacinę. Uczył dzieci w tych językach i ćwiczył z częścią młodzieży śpiewy liturgiczne. 12-go czerwca 1764 roku uczył 23 chłopców i 10 dziewcząt sylabizowania, czytania i pisanie, a niektórych z nich śpiewu i gry na skrzypcach. Miał bezpłatne mieszkanie w szkole i ogródek po wypalonym domu. Dzieci przynosiły w zimie drzewo i płaciły od 1 do 1 1/2 krajcara tygodniowo tytułem opłaty szkolnej. W lecie dzieci biednych rodziców pasły bydło, ponieważ nie byli oni w stanie zatrudniać służących. Duchowny uczył religii w szkole, zaś nauk chrześcijańskich w kościele. W roku 1764 polecono rektorowi, który był również chórmistrzem i grał także na weselach, uczyć tylko w języku niemieckim.

W tym czasie na Śląsku nastąpiła poprawa w szkolnictwie za sprawą opata zakonu Augustianów Jana Ignacego von Felbiger z Żagania, który organizację szkoły średniej stosowaną w Berlinie przeniósł do szkół swojego zgromadzenia. Minister Ernst Wilhelm von Schlabrendorff polecił opatowi wprowadzić koncepcję żagańskiego szkolnictwa do poszczególnych szkół na Śląsku i zobowiązał potem Wrocławską Kamere do wykonania tego przedsięwzięcia. Kamera wydała dekret dla biskupiego urzędu wikariusza, na mocy którego miały być zakładane seminaria nauczycielskie. Każdy nowy proboszcz był zobowiązany do pokrycia kosztów z tym związanych z dochodów uzyskanych w każdym 1-ym kwartale i miał się osobiście zapoznać z ulepszonym systemem nauczania. Również biskup sufragan z Wrocławia Jan Maurycy von Strachwitz przygotował otwarcie seminariów dla kształcenia nauczycieli. Do tego celu przewidziana została szkoła katedralna we Wrocławiu, szkoły klasztorne Cystersów w Lubiążu, Krzeszowie i w Rudach oraz szkoły w Raciborzu i Bystrzycy Kłodzkiej.

[392] Dziekan Antoni Zaic starał się bezskutecznie wprowadzić nowy ustrój szkolnictwa również w Żorach. Dlatego 16 stycznia 1767 roku odwiedził Wrocławską Kamere domagając się, aby magistrat żorski wywiązał się z ciążącego w tym zakresie obowiązku. Magistrat został zobowiązany 16 lutego do jak najszybszego zajęcia się tą sprawą. Odpowiedzialnym za usunięcie tego zaniedbania wyznaczył radnego - seniora. Burmistrz Bernard opracował w międzyczasie projekt, według którego sąsiednie dominia i gminy Rogoźna, Folwarki, Brodek i Skrzczkowice miały płacić rocznie 50 talarów na utrzymanie szkoły. Miał być zatrudniony główny nauczyciel [kierownik] z poborami 100 talarów oraz rektor, kantor i organista. Dzieci natomiast miały się uczyć na przemian sylabizowania, czytania i muzyki. Bernard tak przedstawił tę sprawę, jak gdyby projekt został 5 listopada 1766 roku przez sąsiadów miasta już przyjęty, więc landrat von Wrochen wydał w Dołędzinie w dniu 11 lipca 1767 roku okólnik, w którym ustalono wysokość opłat, jakie miały ponieść poszczególne dominia i wsie. Te jednak od samego początku protestowały przeciwko podnoszeniu opłat,

a dzieci zaprzestano posyłać do szkoły. (Baranowice i Osiny same przyjęły nauczyciela).

Dziekan już 8 kwietnia 1767 roku zawiadomił władze miasta, że meldunek Bernarda o zaistniałej poprawie w szkolnictwie jest tylko stwierdzeniem na papierze. Sam zaproponował kilku nauczycieli aprobowanych przez seminarium w Rudach. Do realizacji planu nie doszło ze względu na brak mieszkań i pieniędzy na płace. 25 maja magistrat postanowił, że od mieszczan zbierane będą miesięcznie kwoty w wysokości 6 talarów od świadczonych usług, z czego nauczyciel otrzymywałby 5 talarów zaś 1 talar przeznaczono by na czynsz za mieszkanie do czasu ustanowienia fundacji dla wybudowania szkoły. W międzyczasie Jan Karwat został przeszkolony w Rudach w zakresie stosowania w szkołach metody żagańskiej i w sierpniu został przyjęty do pracy. Ale już 25 listopada powołano Izajasza Józefa Klembarskiego, który również w Rudach zdał egzaminy i został kwalifikowanym nauczycielem. Otrzymywał pobory w wysokości 60 talarów z kasy środków rezerwowych, 18 sążni drewna, wolne mieszkanie w domu Löfflera, za które czynsz w kwocie 10 talarów płaciła kasa szkolna do czasu zbudowania wygodnego budynku. Na polecenie landrata Kleszczów wpłacił 3 talary do kasy szkolnej. Klembarski, ożeniony z Elżbietą Baader, zmarł już 9 stycznia 1770 roku na gruźlicę płuc w wieku 34 lat. Urodzony z tego małżeństwa syn, Józef Grzegorz został ochrzczony 6 marca 1770 roku.

(393)

Józef Buzia, do tej pory kierujący szkołą w Gorzowie, rekomendowany przez dyrekcję wrocławskiego seminarium, został 26 maja 1770 roku powołany przez magistrat na kierownika szkoły. Został zobowiązany do kontynuowania nowo wprowadzonej metody żagańskiej. Powinien młodzież wychowywać tak w bojaźni bożej, jak również i w przyzwoitych obyczajach, a w szczególności uczyć gruntownie czytania, pisania i rachowania oraz języka polskiego, niemieckiego i łaciny. Winien wpajać młodzieży niezbędną biegłość w posługiwaniu się nauczonymi przedmiotami. Otrzymywał, tak jak jego poprzednik, 60 talarów zapłaty z kasy szkolnej, wolne mieszkanie w miejskim budynku szkolnym, 18 sążni drewna opałowego, tygodniowo 1 krajcar opłaty szkolnej od każdego biednego dziecka niższej klasy, z średniej klasy 2 grosiki, z najwyższej 1 śląski grosz, zaś od zamożniejszych - 6 fenigów 1 śląski grosz i 1 grosik. W czasie obchodów noworocznych otrzymywał 1 1/3 talara.

Rektor szkoły i chóru Jan Grabowski zmarł 18 kwietnia 1773 roku na skręt kiszek w wieku 53 lat.

Kasper Ptaszek, działający do tej pory w Kamieniu Śląskim został, za rekomendacją dziekana Zaica, przyjęty do pracy jako kierownik szkoły na Wielkanoc roku 1774. Doświadczony w sprawach muzyki nie mógł jednak śpiewać, dysponując słabym głosem. Dlatego dotychczasowy kantor Marcin Bargieł miał zostać mianowany rektorem kościelnym, zaś Mateusz Gierich kantorem i obydwaj mieli kierownikowi szkoły odstąpić część swoich pborów: Bargieł z 35 talarów, 2 groszy i 5 fenigów miał oddawać 8 talarów, 2 grosze i

5 fenigów, za co kierownik miał asystować w kościele, a z młodzieżą prowadzić zajęcia muzyczne. Gierich został kantorem z poborami 19 talarów, 4 grosze i 18 denarów, musiał jednak uczyć gry na klawirze. Ptaszek został zatwierdzony jako kierownik szkoły i swoje pobory zaczął otrzymywać z dniem 1 maja.

[394] Poczyniono starania w sprawie zbudowania nowego budynku szkolnego i remontu mieszkania na probostwie. Zgodnie z rozporządzeniem ministerialnym z dnia 22 kwietnia 1775 roku została rozpisana krajowa i kościelna zbiórka, która dała tylko 358 talarów zysku, ponieważ w niektórych miastach zebrano znikomą ilość groszy. Z całego hrabstwa kłodzkiego wpłynęło tylko 9 2/3 talara. Berger z Raciborza przedstawił 29 września rysunek z kosztorysem na budowę budynku szkolnego, opiewający na kwotę 915 talarów. Późniejsze wyliczenie kosztów budowy z 10 lipca 1776 roku opiewało na 652 talary. W lutym 1777 r. zwieziono cegłę i drewno; kamienie na fundamenty dostarczono z Orzesza, wapno do gaszenia sprowadzono już poprzedniego roku ze Śmiłowic. Według rozkazu landrata z 23 maja 1777 roku miasto i gminy miały wnieść następujące wkłady:

| | talary | grosze | denary |
|---------------------|--------|--------|--------|
| mieszczanie | 109 | 22 | 9 |
| gmina Brodek | 6 | 11 | 1 |
| gmina Skrzeczkowice | 2 | 13 | - |
| gmina Rogoźna | 11 | 27 | - |
| Folwarki | 6 | 19 | 10 |
| gmina Kleszczów | 16 | 18 | 4 |

Ponieważ poddani byli już i tak bardzo obciążeni opłatami za ubezpieczenie ogniowe, sól i usługi położnicze, musieli zamiast pieniędzy świadczyć pomoc, stawiając do dyspozycji zaprzęgi konne i furmanki i wykonując ręczne prace na budowie. Na jesieni zbudowano szkołę z zadaszeniem, jednak z braku odpowiedniego materiału budynek pokryto tylko gontami. 5-go maja 1778 roku, na zapytanie landrata jak daleko posunięta jest budowa szkoły i jak wygląda sprawa nauki języka niemieckiego w szkole, magistrat donosił: dzieci z Kleszczowa wspólnie z dziećmi z miasta uczą się według metody żagańskiej. Pozostałe gminy nie wpłaciły nawet grosza na budowę szkoły, dlatego budynek znajduje się jeszcze w niewykończonym stanie. W sierpniu uzupełnił to sprawozdanie stwierdzeniem, że nauczanie wiejskich dzieci języka niemieckiego nie przynosi spodziewanych wyników, ponieważ dzieci nie uczęszczają regularnie do szkoły. Ponadto rozmowy z rodzicami - Polakami wyłącznie po polsku nie pozwalają dzieciom w dostatecznym stopniu przyswoić sobie języka niemieckiego. W kwietniu 1779 r. przyznano kierownikowi szkoły Kasprowi Ptaszkowi osobne mieszkanie. Jednak dom, w którym mieszkał, został sprzedany kantorowi Gierichowi, dlatego musiał się z mieszkania wyprowadzić i zamieszkać w jednym pokoju u rektora Bargiela za opłatą 8 groszy czynszu. Prosił także,

[395]

aby czynsz aż do kwietnia, czyli do momentu odejścia z pracy, zapłaciła kasa szkolna.

10-go kwietnia 1780 roku magistrat poprosił Wrocławską Kamerę o wyrażenie zgody na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 200 florenów na wykończenie budynku szkoły, który dotąd znajdował się w surowym stanie. Pożyczka miałaby być zwrócona za pobieranie czynszu od 1 mieszkania, jako że w budynku znajdowały się 4 pokoje. 8 maja Kamera wyraziła zgodę na tę propozycję. Ponieważ jednak obiecane przez pana Ziemięckiego z Brzegu 200 florenów musiały zostać zaskarżone, miasto zobowiązało gminy do wpłacenia nie uiszczonych należności. Landratowi, mimo wszystkich upomnień, nie udało się tej sprawy załatwić. W dyspozycji znajdowały się również zebrane pieniądze za ubezpieczenie pożarowe od sprzedanych domów w kwocie 1 800 talarów, które bezużyteczne leżały w kasie. W marcu 1781 magistrat zaproponował Kamerze Wrocławskiej, aby owe 200 florenów pobrać z tej kwoty jako pożyczkę, a po wpłaceniu należności przez wsie miasto zwróci ją w ratach.

Ponieważ landrat na rozkaz Wrocławskiej Kamery wezwał ponownie biedne gminy pod groźbą egzekucji do zapłaty należnych pieniędzy, więc ponownie panowie Albert von Görtz na Rogoźnej, Józef Schalscha na Brodku, Karol Ludwik Tluk na Skrzeczkowicach i Ludwik Gordon von Huntlay na Folwarkach 30 marca i 8 maja 1781 roku kategorycznie odrzucili niesprawiedliwe żądania landrata. Motywowali to następująco: cztery małe wioski są najmniejszymi w powiecie, mają najgorszą ziemię do uprawy, są przeciążone świadczeniem danin i zobowiązań i są związane ze swoimi parafiami. Poza tym mieszka tutaj dużo protestantów, z których część w Boguszowicach podjęła się wielkiego remontu kościoła i szkoły, zaś inni przynależą do parafii w Krzyżowicach.

Pozornie dobrowolna ugoda na płacenie należności jest tylko mamieniem przez burmistrza, który podstępem chciał załatwić miastu dodatkowe dochody na budowę szkoły. Dzieci muszą pomagać swoim rodzicom, aby uchronić się przed głodem i aby ci mogli wywiązywać się z obowiązujących ich danin. Zaś na chleb codzienny pomagają zarabiać przez przedzenie wełny i wypasanie bydła. Istnieje wielka różnica pomiędzy położonymi po drugiej stronie Odry lub zamożnymi miejscowościami na Dolnym Śląsku, a tutejszymi biednymi gminami. Tam są pasterze gminni, tutaj w przecinanym wądołami terenie i na porozrzucanych skrawkach ziemi każdy musi swoje pole uprawiać i opiekować się nim. Również z powodu trwających przez tydzień robotach ziemnych przy kopaniu okopów (156 robotników pańszczyźnianych), w odległych o 20 mil twierdzach, stracono łącznie z dojazdami 11 dni, na czym ucierpiały roboty w polu. Król, który zezwala na zapłatę w wysokości 2 groszy za dzień roboczy, jest sprawiedliwy, ale w tym przypadku przynosi to szkodę.

Ponieważ domniemana umowa z roku 1766 nie była poparta żadnym autentycznym, a tym bardziej aprobującym pismem urzędowym, więc nie pozostało nic innego, jak zmusić parafian do zapłaty brakujących kwot. Magistrat

prosił jednak 27 czerwca 1781 roku o zgodę na rozłożenie zapłaty należności po połowie w tym i następnym roku, ponieważ gradobicie kompletnie zniszczyło wielu mieszczanom uprawy żyta i poszkodowani musieli na polach zasiać trawę.

[397] Na ponowione nalegania w sprawie ukończenia budowy szkoły i równoczesnej budowie budynków fabrycznych, magistrat donosił 26 sierpnia 1782 roku: czas potrzebny do ukończenia budowy tego lata jest za krótki. Z cegielni korzystają przedsiębiorcy zatrudnieni na królewskich budowach, zaś potrzebnych pieniędzy nie można w tak krótkim czasie zebrać. Burmistrz opracował przydział kwot do zapłaty na poszczególnych mieszczan, które mają być miesięcznie od nich ściągane, aby w roku przyszłym można było rozpocząć (!) wykończenie budynku szkoły. Proboszcz Zaic zjawił się 13 listopada 1783 roku w magistracie, prosząc o pisemne wyjaśnienie sprawy na temat ostatecznego ukończenia robót w budynku szkoły miejskiej, został bowiem zobowiązany przez biskupa, pod karą 3 talarów, do sporządzenia w ciągu 6 tygodni wiarygodnego sprawozdania z istniejącego stanu budowy. 20 grudnia otrzymał przyrzeczenie, że wykonany już w surowym stanie budynek zostanie wykończony przyszłego lata. Rzekoma umowa z okolicznymi wsiami nie doszła do skutku, więc von Walspeck otrzymał 8 sierpnia 1784 roku rozkaz, aby koszty całkowitego zakończenia budowy pokryli mieszkańcy miasta. W 1785 r. szkoła miejska rozkwitała pod kierownictwem Franciszka Umlaufa. Poświęcono ją już 12 kwietnia 1784 roku. Młodzież uczyła się języka niemieckiego, zaś Żory mogły jak nigdy dotąd poszczycić się takim nauczycielem. Rektorem był wtedy rzeźnik Marcin Bargiel, zaś kantorem - stolarz Maciej Gierich.

Według wykazu kosztów budowy z dnia 8 maja 1788 roku wpływy wynosiły 466 talarów i 20 groszy, zaś wydatki 562 talary i 3 grosze, a do zapłacenia różnym rzemieślnikom pozostało jeszcze 51 talarów i 10 groszy. W 1793 r. skarżył się miejski proboszcz: żaden gont położony na nowej szkole nie jest jeszcze zapłacony, budynek jeszcze nie wykończony i grozi zawaleniem.

[398] Antoni Perkacz w roku 1799 został zaangażowany jako nauczyciel i kierownik chóru. Urodzony w 1782 r. w Rybniku, kształcił się w Rudach. Ożenił się 24 października 1803 r. z Marianną Kurtok. Skarbnik Langforth prowadził od roku 1789 rachunki związane z budową szkoły, z których wynikało, że saldo zamiast 261 talarów wynosiło tylko 76 talarów. Jesienią 1800 r. uczyniono go odpowiedzialnym za zbudowaną szkołę, zaś z wydanych na budowę szkoły pieniędzy miał złożyć rozliczenie. Przeciążony obowiązkami służbowymi, nie chciał się podjąć ściągania pieniędzy, co miało być powierzone zwierzchnikowi miasta. Okazało się, że do wykończenia szkoły jeszcze wiele pozostało, zaś budynek jest dużo mniejszy niż to przewidywał projekt. Jesienią 1803 r. szkoła w dalszym ciągu nie była jeszcze wykończona. Inspektor szkolny nalegał jednak na wykończenie budynku, zaś 29 listopada inspektor budowlany Ilgner został zobowiązany do lustracji szkoły i sporządzenia kosztorysu na ostateczne jego wykończenie.

Rektor chóru Maciej Gierich zmarł w roku 1810 w wieku 65 lat i został pochowany 19 listopada pod chórem w kościele. W owym czasie połowa wikarówki służyła jako izba szkolna dla wszystkich dzieci, zaś w drugiej połowie mieściło się mieszkanie dla kapłana.

Burmistrz Enger starał się o podwyższenie budynku szkoły i w tym celu poczynił w Rejencji liczne starania. Do tej pory organista Perkacz uczył w szkole za 60 talarów. Będąc na stanowisku kościelnym zwracał więcej uwagi na wychowanie muzyczne dzieci niż na wychowanie pedagogiczne. Postanowiono zatem przyjąć nauczyciela, który by uczył dzieci wyłącznie przedmiotów szkolnych. Perkacz opuścił szkołę, pozostał jednak dalej na stanowisku rektora chóru. Po ustawieniu w izbie szkolnej pieca, renowacji ram okiennych, wymianie szkła okiennego, reperacji drzwi, ustawieniu 2 stołów do pisania i 2 nowych ławek, można było rozpocząć z dniem 12 lipca 1811 roku nauczanie dzieci.

Antoni Pawlik, urodzony w 1768 r., uczęszczał do gimnazjum w Opolu, był grenadierem - podoficerem, później przez 10 lat nauczycielem prywatnym w Opolu, gdzie ożenił się z córką rzeźnika. Złożył egzamin przed dyrekcją szkolną i w 1804 r. został przyjęty do pracy w Siewierzu jako rektor. Kiedy Prusy, na mocy pokoju tylżyckiego, w lipcu 1807 r. musiały zwrócić ziemie uzyskane w czasie rozbiorów Polski, Pawlik przeniósł się do Bytomia, gdzie przebywał przez rok. Zgodnie z dekretem rządowym z 10 września 1809 roku urzędnicy z odstąpionych ziem, a obecnie przebywający w Prusach Południowych, mieli być ponownie zatrudnieni z wynagrodzeniem nie mniejszym niż 2/3 poprzednich poborów. Zaś do czasu ponownego zatrudnienia mieli być wspierani tymczasowymi zapomogami. Pawlik otrzymywał w Siewierzu, oprócz mieszkania i opału, 300 talarów, dlatego z dniem 1 stycznia główna kasa Rejencji wypłacała mu 48 talarów. Tę zapomogę otrzymywał do chwili definitywnego zatrudnienia w Żorach, gdzie oprócz dochodów ubocznych (drewno, ogród) przyznano mu 150 talarów stałych poborów, po uprzednim podniesieniu zarobków za pracę w szkole. W prywatnych rozmowach przyrzeczono mu, że z Kleszczowa oprócz 4 talarów, otrzymywał będzie w formie deputatu 6 półkorców zboża i 2 grzędy do uprawy na ziemi szpitalnej oraz drewno opałowe. Jednak przy powoływaniu go na stanowisko przyrzeczenie to nie zostało spełnione. (399)

W ciągu roku 75 dzieci uczyło się czytać po polsku i niemiecku, oraz pisać i rachować. 25 dzieci uczono mówić po niemiecku, oprócz tego trochę geografii i przyrodoznawstwa; 65 dzieci uczono recytacji. Ponieważ pobory wydawały się nauczycielowi za małe, zaś wielkiej ilości dzieci w czasie nauki nie mógł ogarnąć, przyznano mu 16 sierpnia 1812 roku dodatek do płacy w wysokości 90 talarów z zastrzeżeniem, że jednego spośród uczniów odpowiednio wyszkoli, aby mu pomagał w nauczaniu dzieci, a z czasem przejąłby stanowisko pomocnika nauczyciela. Jednak takiego zobowiązania nie mógł na siebie przyjąć. Zaproponował więc na pomocnika kilku uczniów, a spośród nich rosnącego i rzutkiego Józefa Hallacza oraz Franciszka Nettera. Ten ostatni zawiódł zaufanie nauczycieli swoją porywczością, więc radni miejscy zawiesili przyznany

[400]

nauczycielowi dodatek do czasu wyszkolenia pomocnika. Rejencja Królewska rozstrzygnęła to 31 marca 1813 roku: magistrat powinien Pawlikowi płacić do 1 czerwca zaległy dodatek w miesięcznych ratach z góry albo przyjąć wykształconego pomocnika, albo zobowiązać nauczyciela do wyznaczenia ucznia do pomocy w nauczaniu. W tym celu powinna być zawarta nowa umowa z Pawlikiem. Burmistrz Enger pozostał jednak przy swoim postanowieniu na co Pawlik odpowiedział zaskarżeniem do sądu. Próba landrata polubownego załatwienia zatargu pomiędzy kierownikiem szkoły a władzami miasta zakończyła się w grudniu 1815 r. fiaskiem. Już wcześniej, 4 sierpnia, Wrocławska Rejencja po otrzymaniu rocznego sprawozdania, zobowiązała magistrat do wykonania następujących zaleceń; ze względu na oczekiwane zawarcie pokoju wpływy do kasy miejskiej będą się powiększać, zaś wydatki maleć; magistrat powinien zwrócić większą uwagę na poprawę sytuacji w szkolnictwie, aby znowu rozwijała się oświata i powróciło szczęście w rodzinach. Należy sprawdzić, czy społeczeństwo jest skłonne do płacenia rocznych składek na środki związane z kosztami budowy szkoły. Wynikła również nie cierpiąca zwłoki potrzeba zorganizowania dla szkoły materiałów budowlanych, jak również załatwienia spraw związanych z naborem nauczycieli. Inspektor szkolny Żołądek [Zolondek] z Raciborza 11 sierpnia 1816 roku zwrócił uwagę Rejencji na zbyt małą izbę szkolną, aby mogłaby pomieścić wszystkie uczące się dzieci (91 chłopców i 71 dziewcząt). Izba ta jest także bardzo zawilgocona, w zimie woda sączy się z sufitu, a dzieci zmuszone są do zabezpieczenia przed wodą swoich książek, aby nie dopuścić do ich zniszczenia. Inspektor nalegał na przygotowanie odpowiedniego lokalu oraz na przyjęcie pomocnika nauczyciela. Rejencja Królewska zobowiązała landrata 27 sierpnia do wykonania żądań inspektora. Rajca Kania zaproponował na posiedzeniu rady 2 maja 1817 roku, czy nie byłoby korzystniej zakupić gotowy dom stojący na posesji nr 106, a będący własnością skarbnika Zemy, w którym można by urządzić mieszkania dla nauczycieli i izby szkolne, skoro wybudowanie szkoły ma kosztować 2 800 talarów. Magistrat, którego prośba o wsparcie finansowe z publicznych fundacji szkolnictwa została odrzucona, złożył ponowne podanie w dniu 25 stycznia 1818 roku, powołując się na fakt przyznania z państwowych funduszy dla Gliwic pieniędzy na założenie gimnazjum, zaś dla Bytomia 300 talarów rocznego wsparcia jako dodatku do płac dla nauczycieli. Gdyby miasto Żory samo miało ponieść wydatki na budowę szkoły, wtedy każdy z właścicieli 260 posesji musiałby uiścić 11 talarów, czego większość z nich nie była w stanie zapłacić.

Pawlik mieszkał najpierw 5 lat u sukiennika Jakuba Niechoja, potem 1 1/4 roku u rajcy Szymona Kolibaja. Pawlik tylko w małym stopniu spełniał oczekiwania, których spodziewano się na początku jego pracy w szkole. Wprawdzie posiadał wielki zasób wiadomości, jednak nie miał właściwego systemu nauczania i chciał błyszczeć swoją erudycją. Kosmologia, mitologia i inne przedmioty musiały zostać skreślone z planu nauczania.

Gmina kupiła w międzyczasie 22 czerwca 1817 roku wspomniany

dwukondygnacyjny dom od Zemy za 1 720 talarów, w którym w październiku urządzono 2 izby lekcyjne i mieszkania dla 2 nauczycieli. Na kupno domu wystawiono skrypty dłużne na kwotę 1 000 talarów, z czego połowę wykupiło ministerstwo skarbu w maju 1818 r. Na wniosek inspektora szkolnego Żołądka z dnia 13 sierpnia 1817 roku, Franciszek Henke, który właśnie zdał egzaminy w seminarium we Wrocławiu, został przyjęty nie jako pomocnik nauczyciela lecz - dla uniknięcia nieporozumień z Pawlikiem - jako drugi nauczyciel z dniem 1 października. Jego uposażenie wynosiło 100 talarów, a zatwierdzony na tym stanowisku 30-go tego miesiąca. Henke, syn nauczyciela, urodził się 8 kwietnia 1797 roku w Łubowicach. Ponieważ jego druga klasa w sierpniu 1818 r. liczyła już 122 dzieci, trzeba było dla powiększenia izby lekcyjnej wyburzyć ściany działowe. Wykonanie tego było jednak możliwe po aktualizacji tytułu własności dla tego domu. Ponieważ radni miejscy sprzeciwili się przeniesieniu tytułu własności, doszło do procesu sądowego. W umowie kupna było zastrzeżenie, że stan budynku zostanie sprawdzony przez rzeczoznawcę. Zostało to wykonane w listopadzie 1818 r. przez inspektora budowlanego nazwiskiem Czech [w oryginale Tschsch]. Radni miejscy czynili jednak różne zarzuty w tym względzie i wnieśli podanie do władz w kwietniu 1819 r., aby jeszcze nie zapłacony dom został ponownie sprawdzony przez ksiązęco-pszczyńskiego inspektora budowlanego Puscha. [401]

Pawlik ze swoimi roszczeniami wystąpił przeciwko miastu na drogę sądową. Orzeczenie opublikowane 10 marca 1818 roku w Raciborzu brzmiało: wypłacić natychmiast pobory w kwocie 240 talarów w ratach kwartalnych z góry, zaś zaległości liczone od 1 czerwca 1813 roku w wysokości 90 talarów rocznie, łącznie z odsetkami za zwłokę. Kasa miejska została zobowiązana do zapłaty 60 talarów tytułem kosztów sądowych do wyższego sądu krajowego.

Henke, lubiący spokój i uczciwość, był w swoim zawodzie niezmordowanie aktywny i nie pozwolił sobie, mimo problemów stwarzanych przez kolegę, na odstąpienie do dokładnego wypełnienia swoich obowiązków; swoją pilność łączył z moralnym postępowaniem. Po zawarciu małżeństwa, 31 października 1818 roku, z Józefiną, z domu Tyrk, wdową po urzędniku gospodarczym Maju (szwagierką skarbnika Zemy), prosił 9 marca i 20 grudnia 1820 roku o podwyższenie swojego uposażenia. Magistrat był gotowy zapewnić dodatek w wysokości 20 talarów, jednak radni miejscy mieli nauczycielowi za złe, że 17 kwietnia 1819 roku złożył rezygnację ze swego stanowiska, aby przenieść się do Mikołowa. Rejencja Królewska zobowiązała 21 kwietnia 1820 roku magistrat do wyjaśnienia, czy miasto zdecydowałoby się na podwyższenie uposażenia służbowego do 200 talarów, w drugim pokoju mieszkalnym położyć podłogę, zaś w piecu założyć kominek kuchenny. W przeciwnym razie nie będzie mu można nic zarzucić, jeżeli przeniesieniem zapewni sobie bardziej intratną posadę. Przez jego odejście nie tylko szkoła poniosłaby znaczącą stratę, ale również społeczeństwo miasta byłoby zmuszone do przyjęcia, oprócz drugiego nauczyciela, jeszcze jednego pomocnika dla klasy, która liczyła ponad 150 dzieci. Magistrat wynajął, mimo [402]

niezadowolenia Pawlika, od 1 września 1820 roku dla Henkego, u mieszczanina Pinkusa Kaczyńskiego, izbę wraz z komórką i kuchnią na drugim piętrze za 22 talary.

Ponieważ dzieci z wyższej klasy w miesiącach letnich z powodu wypasu bydła i pomagania w pracach polowych rzadko lub wcale nie uczęszczały do szkoły i nie tylko miały zaległości w nauce, lecz i tego, czego się nauczyły w zimie, w lecie znowu zapomniały, Rejencja Królewska z inicjatywy Pawlika poleciła zarządowi szkoły 29 maja 1820 roku tak zorganizować nauczanie, aby te dzieci, które były naprawdę niezbędne przy wypasie bydła i w pracach polowych przychodziły na zajęcia do szkoły codziennie od godziny 12 do 2-giej. Nauczyciele natomiast mieli udzielać tym dzieciom szczególnej pomocy w nauce. Na wniosek magistratu z dnia 21 marca 1821 roku Rejencja Królewska 8 kwietnia wyraziła zgodę, aby dzieci żydowskie mogły pobierać naukę w szkole podstawowej z wyjątkiem nauki religii.

¹⁴⁰³ 20 lipca 1821 roku po prawie czteroletniej pracy w tutejszej szkole Henke jeszcze raz bezskutecznie prosił o podwyższenie swojego uposażenia. Przeniósł się 1 września jako nauczyciel szkoły średniej do Wodzisławia. Tu przyznano mu pobory w kwocie 200 talarów, 6 sążni drewna, 15 ton węgla i inne świadczenia. Władze tego miasta również się przekonały o jego wielkim zaangażowaniu i nadały mu w roku 1867, z okazji jego jubileuszu 50 lat pracy, order orła domu Hohenzollernów, zaś w roku 1877 order korony. Henke działał tu również jako historyk dziejów miasta. W 1860 r. opublikował kronikę Wodzisławia, zaś w 1864 r. jej drugą część. Rzeński jeszcze starzec uprawia wytrwale swój ogródek.

Franciszek Niegel, syn nauczyciela, urodzony 26 stycznia 1789 roku w Chomiżu koło Głubczyc, uczestniczył w wojnach wyzwoleniczych w latach 1813-15 jako podoficer 1-go batalionu 2-go śląskiego pułku piechoty wojsk obronny terytorialnej. Był przez 9 miesięcy starszym sierżantem, potem kapelmistrzem, nie kształcił się w żadnym seminarium. W 1817 r. został nauczycielem w Czuchowie, w 1818 r. nauczycielem w szkole i organistą w Górnej Wilczy. Został polecony przez inspektora szkolnego Fessera jako następcę Henkego. Objął posadę nauczyciela w Żorach 1 października 1821 roku z uposażeniem 150 talarów. W dwóch klasach w każdą środę i sobotę po południu uczył muzyki, konkretnie śpiewu. A oprócz tego, tak jak jego poprzednicy w szkole, uczył czytać, podstaw rachunków, zaś przede wszystkim religii. Jednak z trudem przychodziło mu przygotowanie dzieci do wyższej klasy. W czasie egzaminu 24 lipca 1822 roku w szkole było 223 dzieci katolików, 5 ewangelików i 10 dzieci żydowskich. Dzieci zamieszkałych w mieście było 225, w Kleszczowie 13; nieregularnie uczestniczyło do szkoły 170 dzieci, zaś 8 dzieci w ogóle nie przychodziło na zajęcia szkolne.

¹⁴⁰⁴ Za zakupiony od Zemy dom przeznaczony na szkołę miasto zostało zasądzone na zapłatę 1 500 talarów oprócz zaległych odsetek. Pawlik, który sprawdził rachunki kasy miejskiej i wykrył nieścisłości, otrzymał honorarium w wysokości

300 talarów. Stwierdził, iż łączna kwota w rachunkach w wysokości 11 992 talary została niewłaściwie zaksięgowana i może być skreślona. 8 kwietnia 1822 roku zalecił władzom miejskim wytoczenie procesu sądowego byłemu skarbnikowi. Pawlik zajmował się nie tylko zbyt gorliwie sprawami komunalnymi, lecz wspierał również ówczesną opozycję radnych przeciwko magistratowi. Pisał im zażalenia, które kierowano do Rejencji Królewskiej, Wyższego Sądu Krajowego i nadprezydenta, jeździł z deputacjami do Wrocławia, a zaniedbywał nauczanie w szkole. Kiedy zwracano mu uwagę na częste nieobecności w szkole, odpowiadał: tego wy nie rozumiecie, w ciągu pół godziny nauczę dzieci więcej niż inni w długim czasie. Ponieważ Pawlik był zbyt zajęty sprawami miasta i nie miał czasu na nauczanie w szkole, rada miejska na swoim posiedzeniu w dniu 9 listopada 1823 roku postanowiła przyjąć na rektora chóru mieszczanina i radnego, Antoniego Perkacza, i przyznała mu 15 talarów miesięcznej zapłaty.

Landrat, któremu powiatowy konny posłaniec doniósł, że budynek szkolny został przykryty nowymi gontami, polecił magistratowi 20 lipca 1823 roku zdjąć gonty a dach pokryć dachówką, która zresztą była wytwarzana w mieście. Po zwiększeniu się ilości dzieci, z inicjatywy radcy konsystorialnego Sedlaga, zorganizowano trzecią klasę, zaś na Wielkanoc 1826 r. rektor chóru Antoni Perkacz pracujący już wcześniej jako nauczyciel i zastępujący czasowo Pawlika, został przyjęty do uczenia tej klasy z uposażeniem 60 talarów i deputatem 6 sążni drewna. Miasto wynajęło izbę szkolną niedaleko budynku szkoły, a ponieważ Perkacz nie był po części obeznany z nowym systemem nauczania, przydzielono mu pomocnika aprobowanego kandydata na nauczyciela, Franciszka Becka, urodzonego w Głogówku. W ten sposób Perkacz mógł zapoznać się z nowym systemem nauczania dzieci. Beck uczył od 1826 r. do 1830 r. w małej i ciemnej wikarówce.

Żandarm Faber wiosną roku 1826 ponownie doniósł władzom, że uczniowie i uczennice w wieku 11 i 12 lat odwiedzają publiczne gospody i sale taneczne co szkodzi moralności młodszych dzieci. Po ponownym przyłapaniu dzieci w gospodzie Löbela Guttmana w dniu 8 października, magistrat zobowiązał 12-go tego miesiąca wszystkich nauczycieli - Pawlika, Niegela i Perkacza - do przekazania uczniom informacji, że każde dziecko, które zauważone zostanie w gospodzie przy tańcach bez towarzystwa rodziców lub opiekuna, zostanie zatrzymane, a władze policyjne zastosują wobec niego karę chłosty. Rodzice zaś ukarani zostaną mandatami w wysokości 1 talara, a właściciele gospód 2 talarami. Ponieważ proces z oskarżenia magistratu przeciwko Zemle wypadł na korzyść oskarżonego, a koszty z tym związane wzrosły o ponad 1 500 talarów, miasto zorientowało się, w jaki labirynt prawniczy zostało uwikłane. Zawarta w dniu 1 marca 1826 roku dobrowolna ugoda kosztowała miasto 5 900 talarów. Magistrat zażądał od Pawlika zwrotu 300 talarów i wypłaconych diet, które wcześniej przyznali mu radni miejscy. Poprosił też 21 marca 1826 roku Rejencję Królewską, aby kierownika szkoły [tj. Pawlika], który nakłonił miasto do 5 przegranych procesów, przenieść do innej placówki tym bardziej, że i rodzice pokrzywdzonych

[405]

jego decyzją dzieci byli oburzeni jego postępowaniem. Pawlik wyjaśnił: radni zatwierdzili kwotę, choć należy do ich obowiązków sprawdzenie rachunków. Jeżeli nie są w stanie tego wykonać, należało to zlecić osobie trzeciej na ich koszt. Kiedy trochę później magistrat chciał się procesować z byłym skarbnikiem, przegrał również kolejny proces, ponieważ on uchwałą radnych miejskich z 24 kwietnia 1821 roku otrzymał sankcję. Niegel ponowił prośbę 30 sierpnia 1827 roku, złożoną już przez swojego poprzednika, aby w sąsiadującym z klasą pokoiku na parterze, w którym wcześniej znajdował się sklep, położyć podłogę z desek, gdyż w zimie jest tam za chłodno.

[406] Pawlikowi w roku 1811 przyznano w Kleszczowie 4 talary honorarium ubocznego. Kiedy doszło jeszcze 2 nauczycieli, a Pawlik wcale wiejskich dzieci nie uczył, mimo tego domagał się owych 4 talarów. Pozostali nauczyciele uskarżali się na taką sytuację. W związku z tym w 1827 r. magistrat wydał polecenie miejscowemu sądowi, aby honorarium nie wypłacać Pawlikowi lecz przekazać do kasy szkolnej do podziału na dwóch pozostałych nauczycieli według liczby nauczanych przez nich dzieci. Główny nauczyciel [Pawlik] wniósł oskarżenie przed sądem miejskim na Schulzego [przedstawiciela magistratu], co spowodowało wytoczenie procesu magistratowi. Sąd przyznał Pawlikowi rację nie obciążając go kosztami sądowymi. Magistrat niezadowolony z tego wniósł apelację do Wyższego Sądu Krajowego, ale również jego orzeczenie z 12 grudnia 1828 roku było niekorzystne, „ponieważ te wiejskie dzieci do wyższej klasy mogły być podniesione”. 6-go lutego 1829 roku Scholz i sądy uzgodnili z magistratem, aby ten wypłacał rocznie 16 talarów 3 nauczycielom jako dodatek do uposażenia oraz dowoził im 20 sążni drewna z miejskiego lasu.

Według sprawozdania wizytacyjnego z 18 września 1829 roku niższa klasa nie posiadała wystarczająco dużego pomieszczenia, zaś zajęcia szkolne są prowadzone w różnych miejscach, co jeżeli chodzi o miejską szkołę, szczególnie nie może być tolerowane. Rejencja Królewska wezwała 6 października magistrat, aby ten zatroszczył się o powiększenie lokalu szkolnego.

W sporze o ogródek Niegel uwikłał się w proces przeciwko Pawlikowi w Wyższym Sądzie Ziemskim, ponosząc w październiku 1830 r. związane z tym koszty. W wyniku wytoczonego Niegelowi procesu o zniesławienie zajęto mu mienie pod zastaw. Zresztą i tak żyli obydwoj w niezgodzie, do czego przyczyniło się wspólne mieszkanie, chociaż Niegel mieszkał na parterze, a Pawlik na piętrze budynku szkolnego.

[407] Projekt i kosztorys budowy naszej nowej szkoły opracował ministerialny radca budowlany Fritsche z Raciborza. Z dotychczasowych izb lekcyjnych, poprzez ustawienie ścianek działowych, miały powstawać mieszkania dla nauczycieli. Rejencja Królewska uznała projekt za nieodpowiedni i odesłała go z powrotem. Ponieważ z końcem 1830 r. było już 464 uczniów, nowy budynek szkoły powinien posiadać 5 izb lekcyjnych.

Beck przeniósł się do Radlina. Jego miejsce przejął 12 kwietnia 1831 roku

nauczyciel Edward Sanger, który po wprowadzeniu go na stanowisko przez radc konsystorialnego i szkolnego Sedlaga, uczył drug klas z uposażeniem 120 talarów. Sanger urodził si 5 grudnia 1810 roku w Szczecinie, kształcił si we Wrocławiu w latach 1825-27. Był prywatnym nauczycielem w latach 1827-29 w domu landrata von Maubeuge w niemieckim [Nowym] Świtownie. Przez 21 miesicy był pomocnikiem w Pakosławicach. 4-go października 1830 roku złożył egzamin na starszego nauczyciela u radcy szkolnego Sedlaga . Władał tylko jzykiem niemieckim. PoniewaŹ jego mieszkanie w wikarówce było w bardzo złym stanie, przyznano mu nastpnej jesieni 20 talarów jako odszkodowanie czynszowe na wyszukanie lepszego mieszkania. Zaś zwolnione mieszkanie zostało przekazane w dzierżaw Sperlingowi na podstawie licytacji za 12 1/2 grosza. 22-go sierpnia 1833 roku inspektor szkolny zdecydował rozdzielić obydwie klasy według płci: chłopców przekazać Sangerowi, zaś 97 dziewczt Pawlikowi. Zostało to przeprowadzone na wyraźne Źyczenie tego ostatniego, poniewaŹ bdc w zaawansowanym wieku nie był pewny utrzymania dyscypliny szkolnej wśród starszych chłopców. W 1834 obowizkiem szkolnym było objętych 220 chłopców i 223 dziewczyny. Nieregularnie uczęszczało do szkoły 83 dzieci. 1-go maja 1835 roku po naboŹeństwie i kazaniu w jzyku niemieckim odbyło si połoŹenie przez landrata kamienia węgelnego pod budow nowej szkoły. W uroczystości wzięli udział miejscowi duchowni, władze miejskie i mieszczaństwo. Przypuszczano wówczas, iŹ z powodu świta obchodzonego przez tutejszy kościół parafialny pod wezwaniem świtych Apostołów Filipa i Jakuba takŹe pod kościół kamień węgielny połoŹono w tym dniu. Jesienią nowy budynek szkolny został wzniesiony aŹ pod dach. Miejski leśniczy dostarczył drewno, pozostałe koszty, w których mieszczaństwo nie partycypowało, wyniosły 2 919 talarów i 27 groszy. [408]

PoniewaŹ podczas egzaminów w dniu św. Michała 1835 r. Źaden z uczniów niŹszej klasy w której uczył Niegel, nie mógł przejść do wyŹszej, gdyŹ nie wykazali postpów w nauce, kapłan Deutschmanek przejął nauczanie i po kilku miesicach dzieci jeszcze raz poddano egzaminom. Teraz mogły przejść do klasy wyŹszej.

Po oddaniu mieszkania dla 2 nauczycieli i 2 obszernych jasnych izb lekcyjnych 23 listopada odbyło si poświcenie nowego budynku szkolnego. Zarząd miejski, radni i pozostali członkowie władz miasta zebrali si w ratuszu. Landrat baron von Durant z powodu choroby nie mógł być, niestety, obecny. Z ratusza pochód, w towarzystwie uczniów, udał si do kościoła, gdzie dziekan odprawił uroczyst msz świt i wygłosił kazanie w jzyku polskim. Podziękował miastu za kosztown budow (około 4000 talarów). Nastpnie udano si do nowej szkoły, gdzie po odśpiewaniu kilku pieśni, kapłan Deutschmanek wygłosił przemówienie, po czym nastpiło poświcenie budynku szkolnego. KaŹdy uczeń otrzymał od proboszcza religijny obrazek, poza tym rozdzielono wśród nich bułki na łączn sum 10 talarów. W obiedzie, który odbył si w restauracji „Pod Źółt Koron” wzięło udział 10 osó. Goszczono nauczycieli z miasta i okolicy, pozostali

uczestnicy biesiadowali na własny rachunek.

Edward Sanger, który zajmował si ownie muzyk kościeln, zatrzymał wysz klas chłopców, Robert Renner, nowo przyjty, otrzymał klas drug, Franciszek Niegel klas najnisz, za Antoni Pawlik pozostał nauczycielem dziewczt.

Robert Renner, urodzony w Kietrzu w 1814 r., uczestniczył w dwuletnim kursie w Głogówku w latach 1830-32, od 16 wrzenia 1832 roku do 25 stycznia 1833 roku był pomocnikiem nauczyciela w Pilchowicach, potem przez 3 lata i 2 miesice nauczycielem w Ksiżenicach. Polecony przez inspektora szkolnego (409) Fessera, został z dniem 1 kwietnia 1836 roku zatwierdzony jako nauczyciel i kantor. 29 i 30 lipca 1836 roku zdał egzamin w Głogówku. Kierownik chóru, Antoni Perkacz, który ju za czasów Becka wycofał si ze szkolnych zajc, zmarł 22 maja 1838 roku w wieku 61 lat. Wtedy klasy Sangera obejmowały 88 chłopców wyznania katolickiego, 6 ewangelickiego i 4 ydowskiego. Do klas Rennera uczszczało 73 chłopców wyznania katolickiego, 2 ewangelickiego i 4 ydowskiego oraz 59 dziewczt wyznania katolickiego i 1 ydowskiego. Antoni Pawlik, który ownie cry miasta przysposabiał do prowadzenia gospodarstwa domowego, zmarł 3 czerwca 1839 roku na grulic płu, za wdowie po nim, Teresie, wypłacono jeszcze zapomog na nastpny miesic w kwocie 20 talarów. Ich crka Karolina, urodzona w 1802 r. wyszła za m za kunierza Tomasza Tyrola, za Pawlik jeszcze za ycia zakupił im dom z ogrodem (ona zmarła 8 kwietnia 1882 roku).

Rejencja Królewska ustaliła ostatecznie 11 grudnia 1839 roku wysokoc uposaeń nauczycieli. Płaca w pierwszej klasie została podwyszona, Renner otrzymał klas drug w kwietniu 1840 r. Został ostatecznie przyjty i zatwierdzony jako kantor. Niegel otrzymał klas trzeci. Ten ostatni, oeniony w 1820 r. z Mariann, crk rentiera z or Wincentego von Kalkreuth, zmarłego 21 padziernika 1839 roku, utracił swoj on, ktra zmarła 10 kwietnia 1841 roku w wieku prawie 60 lat. Jako emeryt z połow uprzedniego uposaenia przeniósł si 2 sierpnia 1841 roku do swojego zięcia do Pszczyny.

Jerzy Harupa, urodzony w 1816 r. w Mikołowie, ukończył 25 marca 1839 roku seminarium w Głogówku. Był nauczycielem w Starej Wsi, a nastpnie objł stanowisko nauczyciela w padzierniku 1841 r. w orach. Został jednak w kwietniu nastpnego roku przeniesiony do Neudek, za na jego miejsce przybył Franciszek Braschke. Od 20 kwietnia do sierpnia Boder pełnił zastpstwo po przeniesieniu Harupy.

Franciszek Braschke, urodzony 1818 r. w Bolaticach [czeski Ślsk], kształcił si w latach 1835-1838 w seminarium w Głogówku. Został pomocnikiem nauczyciela w Krapkowicach, a od 1 wrzenia 1842 roku przyjty jako trzeci nauczyciel do or z uposaeniem 120 talarów. Otrzymał wolne mieszkanie i 12 sżni drewna jako deputat. Jego starszy brat August Wawrzyniec był proboszczem w Groszowicach. (410)

Karol Waschmann urodzony w 1812 r. kształcił się w 1829 r. w Słupcu oraz w 1833 r. we wrocławskim seminarium. Był nauczycielem w Żorach, a później przeniósł się do Bielska.

Feliks Nickel, urodzony 27 maja 1819 roku, zdał egzaminy w 1838 r.. Od 5 listopada 1839 roku samodzielny nauczyciel w Żorach. Od 1 stycznia 1842 roku otrzymał 10 talarów osobistego dodatku do pensji.

W roku 1843 uczyli:

| | | |
|-----------|--------------|---------------|
| Sänger | 54 chłopców | 36 dziewcząt |
| Renner | 62 chłopców | 37 dziewcząt |
| Braschke | 86 chłopców | 54 dziewcząt |
| Nickel | 86 chłopców | 44 dziewcząt |
| Wachsmann | 51 chłopców | 91 dziewcząt |
| [Razem:] | 305 chłopców | 262 dziewcząt |

Przyjmując do wiadomości petycję delegacji szkolnej z dnia 28 stycznia 1845 roku radni miejscy zdecydowali 7 lutego, że do szkoły zostanie przyjęty piąty nauczyciel. Magistrat udał się do dyrektora seminarium w Głogówku aby wybrać kandydata. Dyrektor polecił Franciszka Józefa Kleinera, urodzonego 21 listopada 1824 roku w Głogówku, który uczęszczał do tamtejszego seminarium w latach 1842-45 kończąc je ze świadectwem nr 1. Był bardzo uzdolniony muzycznie. Od 23 maja do 1 października był pomocnikiem nauczyciela we wsi Kujawy. W międzyczasie klasą opiekowali się 2 seminarzyści. Zatwierdzony 1 października Kleiner zaczął uczyć od 14 października 1845 roku, otrzymując 120 talarów pensji i 11 sążni drewna. Zmarły z początkiem lipca emerytowany poborca podatkowy Andrzej Strehl ofiarował 50 talarów dla biednych uczniów.

Kiedy drugi nauczyciel, Renner, został wybrany skarbnikiem miejskim, jego miejsce zajął Franciszek Braschke jako kantor. Nickel uczył klasę trzecią zaś Kleiner klasę 4-tą. Do nowo utworzonej klasy 5-tej został zatwierdzony Sage.

Antoni Teodor Sage, urodzony 3 sierpnia 1823 roku w Ludmierzycach, ^[411] wykształcony w Głogówku w latach 1842-1844, do tej pory nauczyciel pomocniczy w Wielkich Gorzycach, otrzymał z dniem 1 lipca 1847 roku stanowisko nauczyciela w 5-tej klasie w Żorach. Wtedy zdecydowano: pierwsza klasa pozostaje w nowym budynku szkolnym, a Sänger zatrzyma swoje mieszkanie, klasa 2-ga Braschkego zostaje przeniesiona do izby lekcyjnej w wikarówce, klasa 3-cia Nickela, wraz z mieszkaniem nauczyciela, na piętro starego budynku szkolnego, klasa 4-ta Kleinera wraz z mieszkaniem nauczyciela na parter w nowym budynku, zaś klasa 5-ta wraz z mieszkaniem na parter w starym budynku szkolnym.

Z powodu panującego tyfusu nauka w szkole musiała być wstrzymana od 15 listopada 1847 roku do 21 marca 1848 roku. Zgodnie z decyzją Rejencji

Królewskiej Nickel otrzymał mieszkanie Rennera, zaś Kleiner piętro starego budynku szkolnego na mieszkanie służbowe.

Fryderyk Beinbrecht, urodzony w 1830 r., wykształcony w Głogówku w latach 1847-1849, pracował w Żorach od października 1849 r. jako zastępca Sagego, który uczył również dzieci śpiewu. Zuzanna, z domu Wutke, wdowa po poborcy podatkowym Fryderyku Essenwein, która zgodnie z testamentem była właścicielką domu pod numerem 148 w mieście oraz domu pod numerem 125 na Górnym Przedmieściu i działek nr 416 i 397 i majątkiem 1 600 talarów. Nie posiadała własnych potomków i przekazała dzieciom bratanka, urzędnika Wutkego we Wrocławiu, 100 talarów. Na szpital pod wezwaniem św. Grobu we Wrocławiu również 200 talarów, zaś miejskiej szkole w Żorach 100 talarów na kupno odzieży dla dzieci.

W 1850 roku :

w 1-szej klasie, którą uczył Sage było 50 chłopców

w 1-szej klasie, którą uczył Sängler było 68 dziewcząt

w 2-giej klasie, którą uczył Nickel było 80 chłopców

w 2-giej klasie, którą uczył Kleiner było 125 dziewcząt.

Do klasy mieszanej, którą uczył pomocnik nauczyciela Fryderyk Beinbrecht, uczęszczało 80 chłopców i 73 dziewcząt, razem 153 uczniów. Beinbrecht pozostał w Żorach przez 1 1/4 roku, później przeniósł się do Studzionki, a następnie został głównym nauczycielem w Krzyżowicach.

[412] Chorowitemu starszemu nauczycielowi i chórmistrzowi Sänglerowi Rejencja Królewska zezwoliła 10 stycznia 1851 roku na nauczanie dzieci w pokoju mieszkalnym, do którego na jego koszt przeniesiono ławki szkolne. Jednak już 15-go tego miesiąca zmarł na gruźlicę płuc, zostawiając 6 sierot i wdowę Marię, z domu Nimtsch.

Nickel był od 29 marca 1851 roku chórmistrzem, a od 4 maja tego roku drugim nauczycielem. Antoni Nowak urodzony w 1829 r., wykształcony w Głogówku, został od 8 lutego 1851 roku przyjęty na próbę jako nauczyciel 5-tej klasy.

Jan Pokorny, urodzony w 1821, kształcił się w latach 1837-1840 w Głogówku. Rok był nauczycielem domowym, a od stycznia 1844 r. samodzielnym nauczycielem. W dzień św. Michała tego roku ożenił się, potem był drugim nauczycielem chłopców w Toszku. 3-go czerwca 1851 roku zaproszony do Żor, 27-go lipca został zatwierdzony na nauczyciela. Od 1-go lipca 1851 roku mieszkał na parterze w starym budynku szkolnym. W roku 1852 zarządzono znowu godziny lekcyjne powtórkowe dla uczniów rzemiosła i starszej młodzieży obojga płci. W następnym roku szkoła dysponowała 264 talarami, z których odsetki przeznaczono na zakup pomocy szkolnych. Utrzymanie szkoły kosztowało miasto 728 talarów. Do szkoły uczęszczało 427 uczniów wyznania katolickiego, 17 ewangelików oraz 67 wyznania mojżeszowego. Zgodnie z uchwałą magistratu i radnych miejskich deputat sosnowego drewna opałowego został zamieniony na

dostawę węgla kamiennego w stosunku: 1 sześń drewna równy 2 1/2 tony węgla [według ustalenia Rejencji Królewskiej z dnia 2 listopada 1853 roku]. W 1854 r. do szkoły uczęszczało 527 uczniów, w tym do klasy 5-tej 206 uczniów. Aby zapewnić lepszą organizację nauki w szkole, zaprowadzono w klasach w czerwcu 1855 r. rozdział chłopców od dziewcząt. Z trzech dotychczasowych klas z 484 dziećmi (w tym 6 ewangelickich i 64 żydowskich) utworzono klas pięć. We wrześniu tę reorganizację zatwierdziła Rejencja Królewska ustanawiając, że:

1-wszym nauczycielem chłopców i kantorem będzie Franciszek Braschke

2-gim nauczycielem chłopców Antoni Sage

1-szym nauczycielem dziewcząt Feliks Nickel

[413]

2-gim nauczycielem dziewcząt Franciszek Kleiner

5-tym nauczycielem Jan Pokorny

Ponieważ Sage musiał jednocześnie przejąć opiekę nad słabo przygotowaną dydaktycznie klasą niższą, otrzymał za większy wkład pracy na św. Michała 1855 r. i na Wielkanoc 1856 r., po 10 talarów dodatkowego wynagrodzenia. Sage przeniósł się 17 kwietnia 1856 roku jako starszy nauczyciel do Rybnika, zaś pomocnik nauczyciela Franciszek Naczeński, który egzaminy złożył w Pyskowicach, uczył od 10 kwietnia 1856 roku tymczasowo klasę czwartą. 14-go tego miesiąca radca rządowy i szkolny Bogedain wizytował szkołę.

Antoni Dratschke, urodzony w 1819 r., kształcił się w latach 1848-1850 w Głogówku. Od św. Michała 1850 r. czynny zawodowo w szkolnictwie, od 1 lutego 1854 roku nauczyciel pomocniczy w sierocińcu w Rybniku. Rekomendowany przez Połomskiego został przyjęty jako nauczyciel w Żorach od 1 lipca 1856 roku. Ożenił się 20 października 1856 roku z Julią, córką restauratora Józefa Römische. Otrzymał zatwierdzenie na stanowisku 3 czerwca 1857 roku. Ponieważ izby szkolne w nowym budynku, obliczone na 150 dzieci każda, były niemożliwe do ogrzania, a poza tym przysparzały nauczycielowi nadzwyczajnego wysiłku na lekcjach, zostały podzielone ścianami działowymi. Dzięki temu uzyskano jedną izbę lekcyjną na piętrze budynku, do której przeniesiono znajdującą się do tej pory w wikańce klasę wyższą. Magistrat zakupił z darowizny proboszcza 300 książek za 12 talarów, których wypożyczanie czytelnikom przejął na siebie nieodpłatnie jeden z księży. Dla kontynuowania działalności i uzupełniania w książki biblioteki szkolnej przyznano ze środków komunalnych 3 talary rocznie. Od 1 czerwca 1858 roku wznowiono, do tej pory zaniechane godziny wyrównawcze, które prowadzili Braschke i Nickel w dwóch klasach. Do 1-szej klasy, którą prowadził Braschke uczęszczało wtedy 46 uczniów, do 2-giej Nickla 64, do 3-ciej Kleinera 70, do 4-tej Pokornego 72 i do 5-tej Dratschke'go do 140 czyli razem 390 uczniów. W lecie 1859 r. pomocnik nauczyciela H. Nowobilski zastąpił na 2 miesiące przebywającego na kuracji w Ustroniu Pokornego, za co otrzymał 6 talarów wynagrodzenia. W tym czasie utworzono w lesie plac zabaw, co spotkało się z powszechnym uznaniem, ponieważ mieszczanie mogli odbywać tam spacer i w spokoju odpoczywać.

[414]

Dach starego 2-kondygnacyjnego budynku szkolnego pokryto wreszcie dachówką ceramiczną, jako że był to do tej pory jedyny budynek w Rynku pokryty gontami.

19-go września 1860 roku radni miejscy zatwierdzili utworzenie obiektu gimnastycznego, na którego utrzymanie przyznano 40 talarów. Zajęcia gimnastyczne rozpoczęto 5 czerwca 1861 roku na przygotowanym do tego celu placu obsadzonym drzewami morwowymi i brzożami. W dniu otwarcia obiektu chłopcy z wyższej klasy w towarzystwie orkiestry, magistratu i delegacji szkolnej udali się na plac zajęć gimnastycznych. Burmistrz wygłosił przemowę na temat korzyści jakie przynosi gimnastyka, zaś dwóch nauczycieli wykonało pokazy gimnastyczne z wcześniej przygotowanych ćwiczeń wstępnych.

Po wyborze przez magistrat kierownika szkoły, na polecenie Rejencji Królewskiej z 2 kwietnia 1863 roku, należało w poszczególnych klasach rozdzielić chłopców od dziewcząt, a dzieci pomieścić w 6-ciu klasach. Magistrat przekazał 1 kwietnia 1863 roku nauczycielowi Braschkemu gratyfikację w uznaniu zasług z okazji jego 25-letniego jubileuszu chlubnej działalności w szkolnictwie, zaś nauczyciel Nickel z okazji swego jubileuszu służbowego otrzymał 15 listopada 1864 roku od władz miasta puchar z wygrawerowanym napisem pochwalnym. 5-go grudnia Rejencja Królewska zarządziła przyjęcie pomocnika nauczyciela z wynagrodzeniem 120 talarów. Braschke otrzymał 176 $\frac{2}{3}$, Nickel 146 $\frac{2}{3}$, Kleiner 136 $\frac{2}{3}$, Pokorny 155, zaś Dratschke 145 talarów. 10-go lutego 1865 roku dokonano w sali posiedzeń magistratu po raz pierwszy podziału odsetek za rok 1864 z fundacji Marii Gierich dla rodziców żyjących w niedostatku i dla pilnych uczniów. Józef Ulmann, urodzony w 1840 r., ukończył 4 lipca 1860 roku seminarium w Pyskowicach z najlepszym świadectwem. Został w kwietniu 1865 r., po ćwierćrocznym prowadzeniu nauki w wyższej klasie, nauczycielem pomocniczym w klasie najniższej, zaś jego stanowisko zostało zatwierdzone 13 września 1866 roku. W tym czasie uczęszczało do szkoły już 613 dzieci. W nowym budynku szkolnym znajdowały się 2 mieszkania dla nauczycieli i 4 izby lekcyjne, w starym budynku 2 mieszkania dla nauczycieli i 2 izby lekcyjne, zaś w wikarówce jedna izba. W szkole zainstalowano dzwonek, który sygnalizował rozpoczęcie i zakończenie lekcji.

Położony przy nowej szkole służbowy ogród został w lutym 1866 r. zamieniony na boisko szkolne dla dzieci, zaś nauczycielom wypłacono odszkodowanie.

Od 18 do 21 kwietnia radca szkolny Józef Połomski, dyrektor seminarium w Pyskowicach Paweł Schylla oraz inspektor szkolny Teodor Waniura przeprowadzili wizytację szkoły. 31-go lipca Ulman został definitywnie przyjęty jako nauczyciel, zaś 22 października zaprzysiężony. Przy reorganizacji szkoły w kwietniu 1868 r. przydzielono Pokornemu wyższą klasę dziewcząt, klasę średnią przejął Ulman, zaś najniższą Krist.

Karol Krist, urodzony w 1846 r., był pomocnikiem nauczyciela w Łaziskach Górnych, 15-go czerwca 1868 roku zatwierdzony jako nauczyciel w Żorach,

przebywał tutaj do 3 lipca 1869 roku.

Podczas obrad Izby Wyższej w zimie, na przełomie lat 1868-1869 w sprawie szkolnictwa, w mieście i we wsiach nabrało rozmachu sporządzanie petycji przeciwko bezwyznaniowemu nauczaniu, poparte niezliczonymi podpisami.

10 maja 1868 roku Rejencja Królewska zwróciła uwagę magistratowi na konieczność utworzenia oddzielnej klasy dla uczniów z Kleszczowa z osobnym nauczycielem. Zatwierdzono więc przyjęcie nowego pomocnika nauczyciela. Ulmann otrzymał 22 lipca 1869 roku zezwolenie w Rejencji Królewskiej na objęcie urzędu pisarza gminnego w Kleszczowie. Dratschke przez wiele lat sprawował urząd pisarza gminnego w Baranowicach, Osinach i Folwarkach.

Herman Cieślik, urodzony w 1846 r., po egzaminach w Pyskowicach 19 grudnia 1866 roku został pomocnikiem nauczyciela w Bielszowicach, a 7-go lipca 1869 roku zatwierdzony jako pomocnik w Żorach. 1 sierpnia 1870 roku. został przydzielony jako chorąży do sztandaru [miasta], a zaoszczędzone pieniądze z tego tytułu rozdzielono między nauczycieli jako dodatkowe wynagrodzenie. Od 3 stycznia August Grabosz z Baranowic przejął [416] tymczasowo stanowisko pomocnika nauczyciela, zaś nauczyciel Cieślik uczył na pół etatu. Grabosz zmarł nagle na tyfus 26 marca 1871 roku.

Trzeci nauczyciel, Franciszek Kleiner, miał otrzymać 1 października 1870 roku nagrodę pieniężną, jak uprzednio Nickel, jednak delegacja miasta przekazała mu srebrny puchar za 12 talarów i złoty sygnet za 9 1/2 talara. Zmarł 23 marca 1871 roku na gruźlicę płuc w wieku 46 1/3 lat. Jego stanowisko przejął Pokorny, Dratschke klasę Cieślika w systemie półdnioowego nauczania. Pierwsze 2 miesiące zastępstwa są miesiącami niepłatnymi [„z łaski”], także zastępstwa są nieodpłatne. Ponieważ pomocnikom nauczyciela nie wolno już było uczyć w miejskich szkołach, więc utworzono w styczniu 1871 r. stanowisko 7-go nauczyciela z wynagrodzeniem 150 talarów, osobnym mieszkaniem i deputerem opałowym. Cieślik stał wtedy pod Paryżem jako żołnierz 1-szej kompanii 1-szego górnośląskiego pułku piechoty nr 22. Podczas spaceru młodzieży latem 1871 r. zauważono wznoszący się ponad inne drzewa leśne ogromny dąb. Dąb ten był wzmiankowany w akcie kupna z 1865 r. jako dąb graniczny. W przemówieniu patriotycznym został nazwany „Dębem Cesarza Wilhelma”. Rejencja Królewska przyznała Braschkemu i Nicklowi, począwszy od 1 stycznia 1872 roku do końca 1876 r., po 20 talarów osobistego dodatku do płacy zasadniczej.

Alojzy Ściuk, egzaminowany w 1867 r. w Pyskowicach, otrzymał po powtórnych egzaminach w sierpniu 1869 r. świadectwo nr 1. Był pomocnikiem nauczyciela w Rozbarku, od 1 września był samodzielny nauczycielem, zaś w Żorach rozpoczął pracę z dniem 1 lipca 1872 roku.

Na polecenie Rejencji Królewskiej Cieślik i Ściuk zostali 15 lipca 1872 roku zaprzysiężeni przez proboszcza Zgaślika w kaplicy kościoła parafialnego.

Zgodnie z rozporządzeniem Rejencji Królewskiej z dnia 15 października

1872 roku do dodatku państwowego należało włączyć brakujący dodatek starczy i wpływy z urzędu kościelnego w kwocie prawie 450 talarów, którą powinna zapłacić kasa miejska. Organista, którego obecność w niedziele, święta i dni powszednie, oraz w czasie adwentu, w okresie Bożego Ciała i oktawy święta ku czci św. Jana Nepomucena jest nieodzowna, powinien na swojej posadzie kościelnej zarobić podwójnie.

Cieślik wystarał się o posadę nauczyciela w szkole dla chłopców Maxa w Dusseldorfie i z końcem roku przeniósł się tam. Jego miejsce zajął Hugo Sage, urodzony w 1859 r. w Pyskowicach. Egzaminy seminaryjne zdał w 1870 r. Był bratankiem Antoniego Sage. Od marca 1871 r. uczył w Wysokiej, potem był pomocnikiem nauczyciela w Schönbrunn. 17 lutego 1874 roku został zaprzysiężony w Żorach jako nauczyciel. W tym czasie magistrat powierzył Franciszkowi Braschke funkcję głównego nauczyciela.

Od 1 stycznia 1873 roku Rejencja Królewska przyznała do wyznaczonej funkcji, jako dodatki osobiste do płac, Bratschkemu, Nicklowi i Pokornemu po 50, zaś Dratschkemu 20 talarów do końca 1876 r. Z innej fundacji przyznano każdemu nauczycielowi od 40 do 50 talarów również do końca 1876 r.

Z uzyskanych podatków miejskich za rok 1875, wynoszących 10 365 marek, na potrzeby szkolnictwa wydano 8 123 marki, a więc 80 % wpływów. Z dniem 1 stycznia 1876 roku trzeci i czwarty nauczyciel, czyli Pokorny i Dratschke otrzymali po 140 marek z nowej fundacji jako dodatek do płac. 1-go lipca upłynęło 25 lat, kiedy Pokorny został tutaj przyjęty i z tej okazji, podczas urzędowego jubileuszu, przyznano mu 75 marek. Był on już wtedy stałym korespondentem gazety codziennej o nazwie „Goniec Górnośląski” [Oberschlesischer Anzeiger].

Nauczyciel Nikodem Gładysz zmarł 29 lipca 1876 roku na gruźlicę gardła w wieku ponad 23 lat. 22-go marca 1877 roku na pamiątkę 80-lecia urodzin cesarza zakupiono dla szkoły sztandar dzięki zorganizowanej zbiórce pieniężnej.

[418] Sage odszedł 15 października tego roku do Królewskiej Huty [Chorzów]. Już wtedy wypowiedział się dr Pollok w sprawie utworzenia ósmej klasy z równoczesnym zorganizowaniem szkoły koedukacyjnej. Przyjęto jednak 2 nauczycielki:

Emma Schichler, urodzona w 1850 r. w Nagodowicach [Ludwigsdorf], wykształcenie wstępne pobierała w Liebenthal do 29 września 1869 roku. Od 1-go października 1871 roku do 29 marca 1873 roku była guwernantką u właściciela ziemskiego Schumanna w Krakowicach, później zatrudniona w Żaganiu. Przejęła w Żorach drugą klasę dziewcząt.

Anna Schichler, urodzona w 1847 r. w Studzionce, w 1870 r. zdała egzaminy w Liebenthal. Była przez 1 1/4 roku wychowawczynią w austriackiej Galicji, później od listopada 1872 do marca 1873 uczyła w Tułowicach, a następnie w Żaganiu. Otrzymała w Żorach pierwszą klasę dziewcząt. Przyjęcie jej do szkoły zostało ustalone 1-go stycznia. 25-go lutego zostało potwierdzone przez Rejencję Królewską, po czym 12 marca nastąpiło wprowadzenie jej na urząd.

Alojzy Wilisz, emerytowany nauczyciel i organista z Suszca, przejął 1 maja 1879 roku klasę Ściuka, który uczył na miejscu Nickla, z miesięcznym wynagrodzeniem 45 marek. W lipcu Ulmann został pisarzem gminnym w Rowniu.

Mieszkanie po emerytowanym 1 września 1879 roku Nicklu zostało przekazane kapłanowi. Pokorny przejął klasę drugą. 6-go grudnia w mieszkaniu służbowym Ściuka, w starym budynku szkolnym, urządzono kuchnię dla biednych, on zaś jako odszkodowanie za zabrane mieszkanie otrzymywał 85 marek miesięcznie od 1-go lipca. Wakujące stanowisko szóstego nauczyciela zostało obsadzone 2 kwietnia 1880 roku.

Hipolit Ludwik Zimmermann zdał egzaminy w Pyskowicach w roku 1878. Do tej pory był pomocnikiem nauczyciela w Rudach Wielkich. Przybył na Wielkanoc 1880 r. do Żor, gdzie otrzymał nominację 26 stycznia 1881 roku. Głównemu nauczycielowi Braschkemu przekazano w maju 1881 r. zarządzanie małą klasą szkolną. Rejencja Królewska 14 czerwca zarządziła, aby funkcje kościelne emerytowanego chórmistrza Nickla były wykonywane tylko przez Braschkego i Pokornego. W tym czasie plac do zajęć gimnastycznych został przeniesiony do boryńskiej piaskowni, zaś dotychczasowy wraz z okolicą wydzierżawiono. Rozporządzeniem Rejencji Królewskiej Zimmermann został zobowiązany do uczęszczania na kurs metodologiczny w Rybniku w okresie od 18 września do 20 października. 25 listopada radni miejscy postanowili sprzedać stary budynek szkoły i wikańkę, zaś uzyskany dochód przekazać do dyspozycji Rejencji Królewskiej z przeznaczeniem na wybudowanie nowych izb lekcyjnych. Zgodnie z rozporządzeniem Rejencji z 15 lutego 1882 roku, z przyznanej przez ministra kultury fundacji dla zwiększenia zarobków, ustanowiono dodatek w kwocie 1 000 marek, z czego po połowie, od kwietnia 1882 r. do końca marca 1885 r., otrzymali pierwsi dwaj nauczyciele. Również czterech pozostałych nauczycieli otrzymało dodatek państwowy w wysokości 2 660 marek. 17-go lutego 1882 roku zmarł na udar mózgu emerytowany nauczyciel i chórmistrz Feliks Nickel w wieku ponad 61 lat.

[419]

Kapłan Thomas, mianowany w sierpniu lokalnym rewizorem, został tym samym członkiem do spraw technicznych w przedstawicielstwie szkoły. W czasie egzaminów odbytych 19 marca 1883 roku liczba uczniów obejmowała 317 chłopców i 303 dziewcząt. Główny nauczyciel i rektor chóru Franciszek Braschke uczył 43 chłopców, nauczyciel i organista Jan Pokorny 70 dziewcząt, Antoni Dratschke 68 chłopców, Józef Ulmann 70 chłopców, Alojzy Ściuk 78 chłopców, Hipolit Zimmermann 55 chłopców i 72 dziewczęta. Anna Schichler uczyła 87, a Emma Schichler - 84 dziewczęta. Ponieważ w czerwcu mieszana klasa liczyła 142 dzieci, postanowiono wybudować nowy budynek szkolny, a 10 maja 1887 roku położono kamień węgielny pod nowy budynek. Miejsce emerytowanej w październiku 1886 r. Emmy Schichler, która mieszkała w domu stolarza Jana Stalmacha, zajął Albert Lipiński, który zdał egzaminy w Pilchowicach w roku 1882. W roku 1887 liczba uczniów wynosiła już 679 dzieci.

Inspektorami szkolnymi byli wtedy: Jan Żołondek, prałat - kustosz a zarazem proboszcz miejski w Raciborzu w latach 1801-1818, Franciszek Fesser, dziekan i proboszcz miejski w Żorach od kwietnia 1818 r. do listopada 1847 r. oraz Karol [420] Weckert, proboszcz w Rudach Wielkich od 1847 r. do marca 1855 r.

Zgodnie z rozporządzeniem ministra wyznań, oświaty i spraw publicznych z dnia 4 lipca 1853 roku powiatowi inspektorzy szkolni mieli prawo żądać 1 talara za wizytację jednej klasy szkolnej, zaś podstawienie podwód [furmanek] należało uzgadniać z magistratem.

Zastępcami inspektorów szkolnych byli wówczas: Walentyn Ludwik Siekiera, proboszcz w Jastrzębiu od 21 marca do sierpnia 1855 r., Teodor Waniura od 8 sierpnia 1855 r. do 1874 r., Wojtylak z Pszczyny do jesieni 1874 r., dr Pollok z Rybnika do listopada 1874 r. (zmarł w 1877 r.), dr Braxator z Rybnika od 1 października 1877 roku do 1 kwietnia 1882 roku; odszedł na stanowisko dyrektora seminarium w Głogówku; dr Ryszard Böhm, nauczyciel gimnazjum w Wągrowicach [Wongrowitz], jednocześnie powiatowy inspektor szkolny w Rybniku od 18 listopada 1882 roku, oraz Rufin z Wodzisławia do 1886 r.

Szkoła ewangelicka

Już w 1831 r. burmistrz pan Ludwik Pelchrzim wniósł podanie o utworzenie w Żorach ewangelickiego systemu kościelnego. Rejencja Królewska proponowała zastanowić się, czy nie lepiej byłoby stworzyć, wobec braku środków, systemu szkolnego i to potraktować jako sprawę ważniejszą. W związku z tym 5 maja poleciła superintendentowi Bartelemusowi z Pszczyny, zajęć się organizacją szkolnictwa. Ten udał się 8 sierpnia do Żor. Wśród 113 ewangelików było 40 dzieci, które obowiązywał przymus szkolny. Ponieważ, zgodnie z rozporządzeniem Rejencji Królewskiej z 9-go grudnia 1830 roku, w Żorach miał być wybudowany nowy budynek szkolny dla dzieci katolickich, więc postanowiono zatrudnić ewangelickiego nauczyciela, który by przejął klasę mieszaną [ewangelicko-katolicką]. Nauka religii odbywałaby się tylko dla dzieci ewangelickich. Budowa nowego budynku szkolnego, z powodu braku środków, posuwała się jednak wolno.

Kiedy w Żorach powstała ewangelicka gmina 5 marca 1852 roku zarząd poprzez swoich urzędników prosił ją o wsparcie w wysokości 80 talarów dla utworzenia własnego zakładu szkolnego, ponieważ kościół nie może istnieć bez szkoły, a szkoła bez kościoła. W tym czasie było 46-oro dzieci objętych [421] obowiązkiem szkolnym, przy czym 9 chłopców i 8 dziewcząt uczęszczało do katolickiej szkoły elementarnej. Opłaty komunalne ewangelickich mieszkańców wynosiły 58 talarów, 26 groszy i 6 fenigów, zaś uposażenie dla 5 nauczycieli wynosiło 728 talarów i 25 groszy. Opłata komunalna stanowiła więc 7/10 całkowitych wpływów miejskich, toteż ewangelicy dopłacili jeszcze 38 talarów i 21 groszy w formie podatku. Ponieważ wśród uczniów była dosyć duża ilość dzieci, których rodzice byli urzędnikami, a ci często zmieniali miejsce zamieszkania, zaś w sprawie elementarnego nauczania wykazywano

wystarczającą troskę, a nauczanie religii wreszcie odbywało się bez kłopotów, upadły zatem roszczenia do utworzenia osobnej szkoły przy pomocy środków miejskich. Prowizoryczny zarząd do spraw szkolnictwa ewangelickiego w składzie: sędzia powiatowy Plesch, rzecznik policyjny E. Stefke i wikary Heinrich zaprzestał dalszej działalności.

Kiedy otwarta w 1851 r. przez wyżej wymienionego wikarego parafialnego prywatna szkoła nie mogła być dłużej prowadzona ze względu na jego działalność w urzędzie duchownego, tym bardziej, że od 1-go stycznia 1853 roku przekazano mu stanowisko duchownego w Rybniku, Rejencja Królewska 8 września 1853 roku przynagliła termin utworzenia ewangelickiej szkoły dla konsolidacji tutejszej społeczności kościelnej. Magistrat miał nie tylko wkalkulować w koszty zarobki katolickich nauczycieli i wydatki związane z utrzymaniem budynku szkolnego, ale również zorganizować zespół, który by przez 6 lat zajmował się naprawami w szkole. Okazało się, że opłaty ewangelików wyniosły 27 talarów i 17 groszy; byłyby za małe, aby zapewnić pomoc w utworzeniu własnej klasy. Wreszcie 1 listopada stało się to możliwe dzięki zapewnieniu wynagrodzenia dla nauczyciela z zebranych przez ewangelików datków w czasie kolekt. Zwierzchnia rada kościelna w Berlinie postarała się również o wypłacenie rocznego dodatku w kwocie 144 talarów.

Henryk Karol Fryderyk Wilhelm Bollmann pochodzący z Altstassfurth, (422) surowo wychowany, do tej pory nauczyciel domowy sierocińca w Warszowicach, został tymczasowo zatrudniony w Żorach. Rejencja Królewska zażądała 20 czerwca 1855 roku spisu ewangelickich rodzin z podaniem wysokości uiszczanych bezpośrednich podatków, skutkiem czego radni miejscy 19 października postanowili, że wielkość opłaty komunalnej powinna być zapłacona proporcjonalnie do ilości uczniów. Przypadało zatem 60 talarów do zapłaty dla nowej instytucji szkolnej. Ponieważ szkoła umieszczona w byłej strzelnicy [przy kościele ewangelickim] znajdowała się zbyt daleko, przedstawicielstwo szkoły zwróciło się 20 czerwca z prośbą do magistratu o wskazanie lokalu szkolnego w centrum miasta. Przyznana została zatem sala w domu położonym naprzeciwko apteki, w której po przedzieleniu jej ścianką działową, uzyskano izbę lekcyjną i mieszkanie dla nauczyciela. Na koszty remontu gmina przyznała dodatkowo 20 talarów. Przeprowadzka do nowych pomieszczeń nastąpiła 1 października.

Bollmann wrócił do swojej ojczyzny - Saksonii, aby tam podjąć pracę na zaoferowanym mu stanowisku nauczyciela w Mieste.

Wilhelm Adolf Fryderyk Häusler, urodzony w 1835 r. w Starej Rudnej koło Ścinawy, kształcił się w seminarium w Ścinawie, które ukończył 8 października 1855 roku uzyskując świadectwo nr 1 i ogólną ocenę bardzo dobry. Przybył do Żor i 22 października objął posadę nauczyciela.

Szkoła zaczęła się szybko rozwijać. Według sprawozdania powizytacyjnego z dnia 17 kwietnia 1857 roku do szkoły, oprócz 11-rga dzieci żydowskich

uczęszczało 56 dzieci ewangelickich. Według spisu sporządzonego przez nauczyciela Häuslera 5 października do szkoły chodziło tylko 51 dzieci, w tym niektóre liczące mniej niż 6 lat, inne odeszły albo uczęszczały do szkoły prywatnej lub wcale nie mieszkaly w mieście. W sumie tylko 18 dzieci ubyło ze szkoły. W celu przejęcia szkoły na swoje utrzymanie 9 listopada 1857 roku radni miejscy postanowili powołać komisję w celu zbadania zasadności tej decyzji. Do składu komisji powołano: dr. Sobecko, Józefa Szyszkowica, Panofskiego, Słoninę i J. Madaja. Członkowie komisji ustalili 23 listopada wpłacanie gminie ewangelickiej 91 talarów 6 groszy z kasy miejskiej w ratach kwartalnych na koszty utrzymania szkoły. Po tym jak Rejencja Królewska z wielkim zadowoleniem przyjęła wiadomość o przyznaniu dodatku, a magistratowi wyraziła swoje uznanie, poleciła 9 grudnia przejąć władzom miejskim nadzór nad szkołą ewangelicką.

W międzyczasie miejski dom, w którym mieściła się szkoła, został sprzedany a 20 talarów zwrócono, ponieważ lokal szkolny był używany tylko przez 14 miesięcy. Dom ten jednak z powrotem odkupiono. Ilość uczniów w wynajętym domu prywatnym wynosiła 45 dzieci ewangelickich i 9 żydowskich. Kiedy większa ilość rodzin, między innymi rodzina sędziego powiatowego Wolfa i właściciela ziemskiego Brauna, który sam na utrzymanie szkoły wyłożył 30 talarów, wyprowadziła się, dotacja z zasobów komunalnych wypłacona z kasy miejskiej za rok 1859 wyniosła tylko 53 talary.

1-go października 1859 roku Häusler przeniósł się do Berlina, ażeby tam uzupełnić swoje wiadomości z zakresu muzyki, zaś 15-go października przyjęty został do pracy w Żorach jako nauczyciel Ernst Jäkel. Urodzony w 1839 r. w Wilkocinie [w oryginale Wolfersdorf], wykształcony w seminarium w Ścinawie, przyjął 56 uczniów, których liczba w następnym roku zmniejszyła się o dwoje dzieci. Udzielał również nauki gry na fortepianie. Kasa miejska w 1860 r. przydzieliła szkole 2 sążnie drewna okrągłego.

W czasie wizytacji szkoły przez radcę szkolnego i rządowego Barona, w dniu 5 marca 1862 roku wytknął on władzom zbyt małą dotację dla nauczyciela, bowiem z kasy miejskiej wpłynęło z tego tytułu tylko 32 talary. Z inicjatywy pastora, burmistrza i Rejencji Królewskiej, rzetelnemu nauczycielowi miały być przyznane z kasy miejskiej od 1 sierpnia 2 talary miesięcznie, jednak rada miejska na swoim posiedzeniu wniosek ten odrzuciła, uchwalając roboczy dodatek w kwocie 10 talarów. 12 grudnia 1863 roku Rejencja Królewska zarządziła przejęcie szkoły ewangelickiej przez budżet miasta.

Z początkiem 1864 r. do szkoły uczęszczało 26 chłopców i 15 dziewcząt. Jäkel został w lecie nauczycielem gimnastyki, prowadząc zajęcia z chłopcami ewangelickimi i żydowskimi.

4-go listopada magistrat wraz z powołaną przez radnych komisją zebrali się na naradę, której przewodniczył landrat. Okazało się, że w dzienniku szkolnym figurowało 56 dzieci, wśród których większa liczba była spoza miasta, po części dzieci żydowskich, jak również dzieci z mieszanych małżeństw, których ojcowie

byli katolikami. W sumie było tylko 37 dzieci ewangelickich zamieszkałych w mieście. Radni miejscy 12 listopada zgodzili się, aby szkołę przejęło miasto, ponieważ liczba uczniów nie osiągnęła jeszcze wymaganej liczby. A że kasa miejska borykała się z trudnościami finansowymi, na życzenie Królewskiej Rejencji postanowiono przyznać nauczycielowi roczny dodatek w kwocie 24 talarów i 4 sążnie drewna okrągłego. Czynsz za mieszkanie nauczyciela oraz koszty ogrzewania izby lekcyjnej musiała pokryć gmina ewangelicka. Podczas zimowych miesięcy każde dziecko płaciło miesięcznie 2 grosze za drewno opałowe.

1-go kwietnia 1865 roku szkołę, która pozostała bez środków lokalowych, umieszczono w gospodzie, obok karczmy, będącej własnością wdowy Prager, za 25 talarów czynszu.

Burmistrz Tarnogrocki zapewnił będącego na ponownej wizytacji w Żorach w dniu 10 maja radcę szkolnego Barona, że izba szkolna powstanie. Ponieważ jednak kasa miejska znajdowała się w finansowych tarapatach, a sfinansowanie potrzeb szkolnictwa wymagało kwoty prawie 200 talarów, oprócz tego trzeba było zapewnić utrzymanie dla 2 emerytowanych nauczycieli, żądaniu temu nie można było sprostać.

Zgodnie z zarządzeniem urzędu królewskiego landrata z dnia 2 października 1867 roku uposażenie nauczyciela wzrosło z 173 do 175 talarów.

Z wpływów kościelnych (opłaty kościelne wiernych, ofiary) pobierał nauczyciel jako organista i kantor nieco ponad 20 talarów. [425]

Prywatna do tej pory szkoła ewangelicka, zarządzeniem Rejencji Królewskiej z dnia 29 czerwca 1868 roku, uzyskała status szkoły publicznej.

Po trzykrotnym obwieszczeniu przez kancelarię parafialną z zapytaniem, czy gmina ewangelicka wnosi zastrzeżenia co do przydatności i zasług nauczyciela i czy ma udowodnione zastrzeżenia do sprawowania jego funkcji, nauczyciel został zatwierdzony na tym stanowisku 25 lipca 1869 roku przez radę kościelną.

Zamiast przyznanego nauczycielowi osobistego rocznego dodatku w kwocie 25 talarów, przyznano mu z dniem 1 stycznia 1873 roku do końca 1876 r., z funduszu dyspozycyjnego, roczny dodatek starczy w wysokości 20 talarów, zaś z innego funduszu na cały okres jego czynności zawodowych roczny dodatek za sprawowanie urzędu w kwocie 36 talarów. Oprócz tego otrzymał on od stycznia 1873 r. 36 talarów dodatku państwowego z kasy Królewskiej Rejencji, zaś od stycznia do końca grudnia 1874 r. dodatek 9 talarów do płacy zasadniczej wynoszącej 30 talarów. Z kasy gminnej zaś 26 talarów i 4 sążnie drewna okrągłego, 15 talarów uposażenia za pracę w kościele oraz wolne od opłat mieszkanie. W roku 1887 uczęszczało do szkoły 38 uczniów.

Szkoła żydowska

Była już wzmiankowana w urbarzu i w dokumentach dotyczących piwa [tzw. Braurolle] w połowie ubiegłego stulecia. Salomon Izak Plessner założył w 1789 r. fundację 500 talarów, ażeby z odsetek od tego kapitału móc nauczać dzieci

[426] żydowskie religii i obyczajów mojżeszowych. Z tego 400 talarów zostało wpisanych do rejestru sądowego i przynosiły odsetki 23 talary. Pozostałe 100 talarów zapisano do podjęcia dopiero w późniejszych czasach. W 1807 r. w szkole byli zatrudnieni nauczyciel Abraham Samuel i bakałarz Jakub Schöler. Powołując się na paragraf nr 39 edyktu z dnia 11 marca 1812 roku w sprawie warunków w jakich Żydzi żyli w mieście, wrocławska Rejencja otrzymała 29 maja dokładne sprawozdanie z tutejszego magistratu. Tenże zawiadomił, że właściwa publiczna szkoła dla żydowskich dzieci w Żorach nie egzystuje, lecz 33 chłopców i dziewcząt pobiera prywatną naukę u czterech nauczycieli, z których Hirsch Jacobsohn, urodzony 20 czerwca 1786 roku, Izaak Schlesinger i Samuel Hirsch Schiller uczą czytania i pisanie w języku hebrajskim i niemieckim oraz rachowania i religii, zaś Salomon Abraham uczy tylko religii oraz czytania i pisanie po hebrajsku. Pierwszy jest z nich najpilniejszy i uczy 6 uczniów; Jakub Schlesinger jest szechterem tzn. zabija bydło według żydowskich przepisów rytualnych. Na polecenie Rejencji Królewskiej nauczyciele ci mieli złożyć egzaminy przed władzą szkolną. Salomon Abraham odmówił i zaprzestał nauczania. 23-go września odbył się egzamin pod kierunkiem kapłana Krebsa i burmistrza. Izaak Schlesinger zdał z najlepszym wynikiem, zaś Samuel Hirsch, który uczył jedynie małe dziewczynki, miał pobierać naukę u rektora Pawlika i po upływie pół roku jeszcze raz stanąć do egzaminu.

Przełożeni gminy żydowskiej Samuel Friedmann i Józef Rosenthal jak również deputowani w składzie Löbel Adler i Heimann Laband prosili w 1820 r. o zezwolenie na dalszą działalność dotychczas istniejących szkół prywatnych, ponieważ gmina nie była liczna i wystarczająco zamożna, aby mogła utworzyć szkołę publiczną. Większość posyłała swoje dzieci do szkoły katolickiej, aby tam przyswajały sobie niezbędne wiadomości z zakresu warunków życia w mieście. Hirsch Jacobsohn, pracujący od 14 lat na miejscu, uczył 8 chłopców i 5 dziewcząt, za co otrzymywał 20 5/6 talara uposażenia miesięcznego, z czego musiał opłacać czynsz za mieszkanie i koszty ogrzewania. Salomon Maurycy urodzony w 1785 r. w Kępnie, przebywający w mieście od 10 lat, uczył 13 uczniów. Był w stanie opracować zrozumiałe wypracowanie szkolne i posiadał czytelne pismo. Trzeci prywatny nauczyciel, urodzony w 1794 r. w Wielowsi, od 5-ciu lat mieszkający tutaj, uczył 13-ro dzieci, jednak wykazywał się mniejszymi kwalifikacjami. Rejencja Królewska ustosunkowując się do prośby wydała Hirschowi Jacobsohnowi zezwolenie na dalsze prowadzenie prywatnej szkoły, co zostało oznajmione w synagodze.

[427] W lecie 1822 r. gmina [żydowska] postanowiła z dniem 1-go października zatrudnić na okres 3 lat nauczyciela urodzonego w Twardogórze, liczącego 30 lat Alberta Hahna. Uczęszczał do Szkoły Wilhelmowskiej i gimnazjum we Wrocławiu. Uczył prywatnie w Gdańsku i w Gnieźnie, a gmina powołała go na to stanowisko z uposażeniem 250-ciu talarów, przydzielając mu darmowe mieszkanie i drewno opałowe. Reprezentanci gminy wybrali specjalną radę szkoły. Rejencja Królewska zatwierdziła ją i poleciła magistratowi wyrazić gminie

swoją przychylność poprzez wysoką dotację dla 3 nauczycieli. W następnym semestrze do szkoły uczęszczało 48 uczniów. Z końcem maja 1823 r. kontrakt na odstępnę w kwocie 140 talarów został rozwiązany, skutkiem czego obaj nauczyciele domowi Michael Böhm i Salomon Maurycy zostali nauczycielami prywatnymi. Niektóre dzieci pobierały naukę w szkole katolickiej, zaś religii uczył je rabin Abraham Freund. Z końcem 1825 r. do klasy 2-giej uczęszczało 6 dzieci, zaś do zakładu prywatnego nauczyciela Mildego 10. Kupiec Laband utrzymywał nauczyciela domowego Abrahama Sterna. W styczniu 1828 r. spośród 337 mieszkańców wyznania mojżeszowego 49 dzieci uczęszczało do szkoły katolickiej, zaś oprócz wyżej wymienionego rabina, religii uczyli mieszcianie: Maurycy Herzfeld, Abraham Margolius, Simon Walbach pochodzący z Wrocławia oraz słabo słyszący P. Poppelauer. Ponieważ Herzfeld i Walbach zgodzili się na przystąpienie do egzaminów, zostali zaproszeni do Opola, jednak tam się nie stawili. 1-go września 1830 roku nie zatwierdzonym do nauczania nauczycielom zabroniono pod karą 10 talarów udzielania jakichkolwiek lekcji. Maurycy Herzfeld po 5-cio letnim pobycie w Żorach przeniósł się w kwietniu 1831 r. do Pszczyny.

Po przeprowadzonych pertraktacjach 20 sierpnia i 22 listopada 1832 roku w sprawie zatrudnienia nauczyciela, 7 marca 1833 roku zawarto umowę między nowo wybraną radą szkolną, a urodzonym w 1785 r. w Lasowie [? - w oryginale Lissa], wykształconym nauczycielem, uczącym się we Wrocławiu i w Berlinie Salomonem Heilbergem. Wiosną 1824 r. złożył on egzaminy w Opolu uprawniające go do uczenia w szkołach średnich. Uzyskał także koncesję nadaną mu przez rząd królewski 2 listopada 1824 roku. Mieszkał wówczas w Dobrodzieniu i miał być przyjęty jako nauczyciel w Żorach na 2 lata z rocznym uposażeniem 300 talarów. Zwierzchnikiem gminy był wtedy Adolf Löwy, zaś deputowanymi d/s szkoły Lazarus Karfunkel i Barber. Początkowo część społeczeństwa żydowskiego była tej propozycji przeciwna, wreszcie jednak do tego szlachetnego zamierzenia ustosunkowano się pozytywnie. 22 rodziny interesowały się otwarciem żydowskiej szkoły i zobowiązały się, w kontrakcie z dnia 7 marca, do świadczenia związanych z tym należności. Na mocy zezwolenia Rejencji Królewskiej z dnia 20 marca 1833 roku szkoła została otwarta 1-go kwietnia, a uczęszczało do niej 49 dzieci. Jednak jeszcze w maju do 2-giej klasy szkoły katolickiej uczęszczało 4 chłopców i 5 dziewcząt. W dniach od 4-6 września odbył się z udziałem głównego nauczyciela S. Heilberga i pomocników Fränkla i Glüksmanna egzamin w 3 oddziałach dla 66 dzieci (w przeważającej części chłopców). W czasie egzaminów obecni byli również przedstawiciele magistratu. Miesięczne utrzymanie szkoły kosztowało 41 1/2 talara. Składało się na to uposażenie dla Heilberga w kwocie 25 talarów, dla pomocników - 14 talarów oraz za wynajem lokalu i utrzymanie czystości 2 1/2 talara. 20-go czerwca 1834 roku magistrat dokonał rewizji wydatków związanych z utrzymaniem szkoły, a 30 żywicieli rodzin zobowiązało się zdobyć pieniądze na pokrycie tej sumy. Skarbnikami przez losowanie zostali Selig Lewinger i L. Karfunkel.

Kierownik szkoły [katolickiej] Pawlik uczył wtedy w swojej 2-giej klasie 7 dziewcząt żydowskich. Nauczyciel Niegel przeciążony uczeniem 212 uczniów, odmówił przyjęcia do swojej klasy dzieci wyznania mojżeszowego. Troje dzieci z Żor: Aron Kaczyński, Simon Rischowski i Simon Cohn uczęszczało wtedy do miejskiej szkoły podstawowej w Mikołowie, której kierownikiem był główny nauczyciel Rendschmit.

[429] Pojawił się nauczyciel - pomocnik, 40-letni mieszczanin Józef Rosenthal, którego zatrudniono do nauki języka hebrajskiego z miesięcznym wynagrodzeniem 8 talarów. Nowo wybrani przełożeni gminy Pinkus Glaser i Aron Sachs wypowiedzieli mu jednak pracę i wyjaśnili, co ujęto w protokole, że poszukują człowieka młodszego i z mniejszymi wymaganiami płacowymi. W międzyczasie zaś swoje dzieci będą posyłali do szkoły katolickiej. Heilberg, który posiadał liczną rodzinę i utrzymywał 8-ro dzieci, został później nauczycielem domowym. Bracia Eliezer i Simon Simmenauerowie uczyli bez zezwolenia i dlatego 25 maja oraz 24 lipca 1836 roku żandarm Höflich złożył na nich doniesienie. Ponieważ już 16 grudnia tegoż roku, po rozprawie w starostwie, groziła im kara za bezprawne udzielenie dzieciom nauki, zostali oni na mocy policyjnego dochodzenia i wyroku skazani na grzywnę po 10 talarów każdy z zamianą na areszt, zaś 17 rodziców uczniów skazano na karę grzywny po 1 talarze. Eliezer, który w międzyczasie został ekonomem w Świerklanach Dolnych, został skazany w maju 1837 r. na 14 dni aresztu. Jego brat się wyprowadził.

Heimann Berg, zatwierdzony 9 sierpnia 1834 roku jako nauczyciel, został na św. Michała 1836 r. przyjęty do pracy. Uczył 37 uczniów, podczas gdy 37 dzieci uczęszczało do miejskiej szkoły. Berg odszedł do Mysłowic. Z końcem 1837 r. do katolickiej szkoły uczęszczało 64 a w 1838 r. - 62 dzieci, zaś religii uczyli je Heilberg i nauczyciel domowy Gartner.

[430] 10-go kwietnia 1843 roku w myśl protokolarnego zapisu większość ojców żydowskich rodzin postanowiła założyć szkołę podstawową kierowaną przez współwyznawców. Zawarto umowę z nauczycielem z uposażeniem 200 talarów i szkoła została otwarta 17-go tego miesiąca. Pierwszym nauczycielem został Wachsmann z Toszka, który 31 marca złożył egzaminy w Głogówku po uzyskaniu 10 kwietnia koncesji z Królewskiej Rejencji. Pozostali jednak kandydaci: Józef Löbel Cohn, Abraham Fränkel i Aron Karfunkel nie stawili się do egzaminów i zostali przez magistrat ostrzeżeni. Usprawiedliwiali się oświadczając, że byli tylko pomocnikami Wachsmanna, a lekcji udzielali na jego polecenie. Stary Margolius został wykwaterowany ze swojego mieszkania graniczącego z synagogą, zaś w mieszkaniu urządzono izbę lekcyjną.

Parający się zawodem nauczyciela wraz z przełożonym gminy żydowskiej zostali 24 sierpnia wezwani do urzędu landrata, zaś magistrat otrzymał 19 września z Rejencji Królewskiej naganę za to, iż nauczycielom bez egzaminów zezwolił na udzielanie lekcji w szkole prywatnej. 3-go października zakazano im protokolarnie dalszego nauczania. Radnemu d/s policyjnych Grunerowi

przekazano nadzór nad szkołą. Ten będąc słabo słyszącym i chorowitym nie mógł podolać tym obowiązkom, ale z dalszej służby nie mógł być zwolniony. Mimo to z końcem roku został ukarany grzywną porządkową w wysokości 5 talarów, a Wachsmann grzywną 10 talarów.

16 lutego magistrat wystawił świadectwo moralności pozwalające przystąpić do egzaminu Józefowi Cohnowi. Urodzony 10 września 1815 roku Józef Cohn, syn zmarłego w bytomiu Mendela Cohna, 4 lata przebywał w Żorach u swoich krewnych, a u tutejszego rabina Zellnikera, przygotowywał się do zawodu nauczyciela. 21 marca tego roku Fränkel i Cohn zdali swoje egzaminy w Głogówku u głównego nauczyciela Titza. Cohn otrzymał 2-go kwietnia koncesję. Karfunkel został 5 maja 1845 roku uprawniony do wykonywania zawodu na stanowisku samodzielnego nauczyciela. Wachsmann odszedł, aby gdzie indziej zająć się zorganizowaniem szkoły. Cohn, Fränkel i Karfunkel, razem zatwierdzeni, uczyli w 1845 r. 83 uczniów; 9 innych uczęszczało do miejskiej szkoły. Jednak zgodnie z opublikowaną 27 kwietnia 1840 roku w piśmie urzędowym instrukcją ministerialną, prywatna szkoła została 26 czerwca 1846 roku zamknięta, a rodzice zobowiązani do posyłania swoich dzieci do szkoły katolickiej. Według ustawy z 23 lipca 1847 roku gminy żydowskie nie mogły być przymuszone do zakładania własnych szkół, jednak były zobowiązane do organizacji przedsięwzięć koniecznych dla zapewnienia nauki religii swoim dzieciom. Wyjątkowo jednak zezwolono gminom na posyłanie swoich dzieci albo do szkoły katolickiej, albo na utworzenie szkół wyznaniowych. W roku 1847 nauczyciele prywatni uczyli 52 dzieci, 40 innych uczęszczało do miejskiej szkoły. W roku 1852 do tejże szkoły uczęszczało 18 chłopców i 49 dziewcząt. W roku 1855 nauczycielem religii (mojżeszowskiej) byli Fränkel, Walbach i Grünfeld. [431]

W 1858 r. - 105 dzieci żydowskich uczęszczało wspólnie z 302 dziećmi katolickimi do szkoły katolickiej, jednak w 5-ciu klasach, którymi dysponowała szkoła, nie można było pomieścić takiej ilości dzieci. Również w interesie ogólnego nauczania leżała potrzeba utworzenia żydowskiej szkoły. Na podstawie uchwały kolegium reprezentantów gminy z 19-go kwietnia, do którego przystąpili Zarząd Związku Synagogałnego, na polecenie landrata z dnia 3 maja podjęto uchwałę o utworzeniu elementarnej szkoły żydowskiej. Przedłożono ją Rejencji z terminem na 20-go tego miesiąca. Zarząd Związku Synagogałnego w składzie: kupcy M. Kaczyński i A. Boryński wraz z restauratorem S. Hamburgerem zostali zaproszeni do stawienia się u landrata. Ci powołując się na paragraf nr 52 swojego statutu gminy z dnia 25 listopada 1855 roku oświadczyli, że na utrzymanie osobnej szkoły było z góry przeznaczone 60 talarów, które dla tego przedsięwzięcia miały być zużyte z istniejącej fundacji i dotacji. Ponieważ utrzymanie katolickiej szkoły kosztowało 842 talary i 5 groszy, a Żydzi dokładają 194 talary i 12 groszy w postaci podatku komunalnego, i pokrywają koszty związane z nauką religii, więc zarządzający gminą domagali się, aby 2/3 podatku połączyć z innymi ich wydatkami na cele komunalne i uzyskaną kwotę przeznaczyć na utrzymanie publicznej szkoły żydowskiej. Radni miejscy na taki

układ zgodzili się 16 września. Na Wielkanoc 1859 r. szkoła została otwarta. Przyjęto 3 nauczycieli oraz 110 uczniów, zaś miasto przyznało szkole 153 talary i 18 groszy. Nauczyciel Kroner uczył w szkole do 1 kwietnia 1860 roku, a następnie przeniósł się do Bydgoszczy. Radni miejscy na prośbę gminy żydowskiej przyznali 10 listopada 1860 roku 2 sążnie drewna okrągłego z darmową zwózką. W tym czasie czterech nauczycieli uczyło 89 uczniów. Rektor szkoły Fryderyk Lorenz zajmował stanowisko nauczyciela od 1 kwietnia 1860 r. i udzielał od stycznia 1862 r. do Wielkanocy 1863 r. nauki języka łacińskiego i francuskiego. Przy egzaminach 10 kwietnia 1862 roku szkoła składała się z 3 klas, w których uczyli Gerson Jakob, A. Fränkel i A. Grünfeld. Wyższa klasa liczyła 16 chłopców i 10 dziewczyn, średnia 18 chłopców i 7 dziewczyn, niższa 9 chłopców i 6 dziewczynek. W 1866 r. niektórzy uczniowie z wyższej klasy wstąpili do klasy IV gimnazjum. Od 1864 r. do 1867 r. nauczał w szkole Max Böhm, który potem poszedł do Gliwic. W 1873 r. uczyli Gerson Jakob i Hermann Glas; ten drugi tylko jako instruktor. Według oświadczenia rabina dr Rosenthala z Bytomia z 29 stycznia 1872 roku miał on kwalifikacje do udzielania nauki religii mojżeszowej i chciał w lipcu 1874 r. zdawać egzaminy. W międzyczasie gmina żydowska zakupiła dom, w którym miała być umieszczona szkoła i złożyła prośbę 5 marca 1873 roku o przydzielenie nieodpłatnie, względnie za częściową opłatą, drewna z miejskich lasów. Radni miejscy przyznali gminie 12 sztuk drewna wąskiego, 22 krokwie i 10 łat. Zapas desek został wyczerpany. Na zapytanie Rejencji Królewskiej w sprawie nauki religii i języka hebrajskiego udzielono następującej informacji: na naukę Biblii przeznaczają się w niższej klasie 2 godziny tygodniowo, w klasie wyższej obok nauki religii 3 godziny na naukę języka niemieckiego; na naukę czytania i wymowy w języku hebrajskim przeznaczają się w niższej klasie 6 godzin, zaś w klasie wyższej - 9 godzin.

W 1874 r. uczył w szkole ewangelicki kandydat na nauczyciela Korn. Planowało się utworzenie kombinowanej szkoły ewangelicko-żydowskiej. Projekt ten upadł, ponieważ Zarząd Gminy Synagogałnej zetknął się z poważnymi trudnościami w tym względzie. Od 1875 r. do 1877 r. katolicki nauczyciel Braschke udzielał 11 godzin tygodniowo lekcji śpiewu, pisania i czytania.

Nauczyciel Zygfryd Petzal zawarł w styczniu 1879 r. umowę na 200 marek, podczas gdy jego poprzednik otrzymał 300 marek. Petzal spełnił swój obowiązek służby wojskowej w lipcu i sierpniu tego roku, powtórne egzaminy złożył w październiku 1880 r. w Głogówku, na podstawie których przyznane stanowisko nauczyciela z 2 kwietnia 1879 roku zostało definitywnie zatwierdzone.

Z dniem 15 maja 1881 roku Petzal zorganizował kurs nauki języka francuskiego i angielskiego, prowadząc ćwiczenia w niemieckim stylu. 31-go stycznia 1882 roku zawarł związek małżeński z Ernestyną Schindler. Przygotowania do utworzenia średniej szkoły zaczęły się 9 października 1882 roku.

Nauczyciel Ludwik Abraham, który zdał egzaminy w Berlinie w 1882 r., uczy obecnie 50 uczniów.

Od roku 1870 szkoła podlegała odrębnym obwodowym i miejscowym inspektorom szkolnym. Inspektorami powiatowymi byli: dr Webs, superintendent w Tarnowskich Górach do roku 1873, następnie Kutzi z Mikołowa, wreszcie doktorzy Pollok, Braxator i Böhm z Rybnika. Miejscowymi inspektorami względnie rewizorami byli: rabin Dawid Deutsch, a po jego śmierci od lutego 1870 r. pastor Heinrich. Jednak zgodnie z postanowieniem magistratu z 24-go grudnia tego roku zadaniem tym obciążono również każdorazowego burmistrza.

Wyższa klasa szkolna

Zgodnie z zaleceniem radcy rejencyjnego i szkolnego Bogedaina z roku 1853 miała być utworzona w Żorach wyższa klasa szkolna. Burmistrz Schabon w roku 1855 wniósł petycję do prowincjonalnego kolegium szkolnego i Rejencji Królewskiej o poparcie dla stworzenia szkoły realnej, jednak poinformowano go, że takie przedsięwzięcia mogą być organizowane tylko ze środków komunalnych. Zebrał się prywatny związek, który wystarał się o potrzebne środki dla otwarcia i utrzymania szkoły, w której uczono by również łaciny i języka francuskiego.

Fryderyk Wilhelm Lorenz, urodzony w 1828 r. uczęszczał w ciągu 7 1/2 roku do gimnazjum w Głogówku. 7 semestrów studiował również na uniwersytecie we Wrocławiu, gdzie w seminarium uniwersyteckim w roku 1854 złożył egzaminy rektoranckie. W październiku 1857 r. uzyskał zezwolenie z Rejencji Królewskiej na utworzenie w Żorach prywatnej szkoły średniej, do której uczęszczało początkowo 3 katolickich, 7 ewangelickich i 22 żydowskich uczniów. 20-go stycznia 1858 roku ożenił się z Marią, córką skarbnika Roberta Rennera, która zmarła w połogu. Ponownie ożenił się 18 lipca 1860 roku z jej siostrą Emmą. 1-go stycznia 1859 roku towarzystwo, które przyczyniło się do otwarcia szkoły, zostało rozwiązane, zaś Lorenz działalność szkoły przejął na własny rachunek. Od 1-go kwietnia 1860 roku objął stanowisko nauczyciela w tutejszej szkole żydowskiej, do której uczęszczało 70 uczniów. (434)

1-go maja 1861 roku radni miejscy postanowili, aby z nowym rokiem powołać do życia klasę dla chłopców o poziomie szkoły średniej (szkoła prefekcka), zaś każde dziecko miało płacić 1 talara za naukę. Brakujące środki na utrzymanie klasy miały być pokrywane z kasy miejskiej. W rybnickim dzienniku powiatowym z października tego roku podano do wiadomości, że obok przedmiotów podstawowych wykładane będą równocześnie łacina i język francuski, a chłopcy będą przygotowywani do trzeciej klasy gimnazjum. Otwarcie klasy nastąpiło 3 stycznia 1862 roku. Ponieważ chętnych znalazło się tylko 6 uczniów, zgodnie z zarządzeniem Rejencji Królewskiej z 15 września, 28 chłopców z wyższej klasy elementarnej, mimo iż w większej części nie

przerobili 2-letniego kursu z przedmiotów podstawowych, zostało przekazanych do klasy o wyższym poziomie nauczania. Na lekcjach łaciny i języka francuskiego pojawiło się tylko 5 uczniów. 1-go października 4 odeszło i pozostał tylko jeden. Utrzymanie klasy kosztowało miasto 400 talarów, podczas gdy wpływy z czesne ze strony uczniów wynosiły tylko 21 talarów. Klasę trzeba było rozwiązać. Działalność Lorenza, który z powodu małej ilości uczniów nie został zatwierdzony jako nauczyciel, skończyła się na Wielkanoc 1863 r.

[435] 1 kwietnia 1863 roku Rejencja Królewska zarządziła utworzenie klasy o wyższym poziomie nauczania bez nauki języków obcych. Na podstawie polecenia z 28 grudnia 1862 roku magistrat wybrał 20 marca kandydata, Eugeniusza Förstera na kierownika klasy. Förster, syn nauczyciela z Prusic, urodził się 31 grudnia 1832 roku. Uczęszczał do gimnazjum św. Macieja we Wrocławiu oraz w Głogówku. Od 1852 r. studiował przez 2 lata teologię na uniwersytecie we Wrocławiu. Był nauczycielem domowym w Ostroźnicy, gdzie przygotowywał obydwóch synów wyższego urzędnika Benerta do klasy drugiej; u brata inspektora Förstera w Niedźwiedzicach koło Bojanowej przygotowywał się do egzaminów uniwersyteckich, które zdał w kwietniu 1861 r. Wrócił do brata, aby następnie zająć stanowisko domowego nauczyciela na zamku Żmigrodzie. 31 maja 1864 roku objął swój urząd w Żorach i przejął 42 chłopców. W ten sposób została utworzona klasa B o wyższym poziomie nauczania. W międzyczasie Nickel i Kleiner, jako zastępcy, w kwietniu i w maju pobierali miesięczne zarobki przynależne dla kierowników w/w klas.

Förster został 12 czerwca zaprzysiężony, 14-go września ostatecznie wprowadzony na urząd. Jednak już we wrześniu oddelegowany został do Pszczyny, skąd z końcem roku 1864 odszedł.

Magistrat wybrał jako następcę znowu Lorenza, któremu w międzyczasie powierzono stanowisko w Gliwicach. Do Żor mógł przybyć dopiero na Wielkanoc, dlatego wyznaczony dla najniższej klasy szkoły elementarnej pomocnik nauczyciela, Ulmann, przejął od 9 stycznia do 1 kwietnia klasę chłopców o wyższym poziomie nauczania.

16-go marca 1865 roku Lorenz został przyjęty na stanowisko, które zatwierdzono 6 maja, zaś zaprzysiężony został 28 sierpnia. Przyznano mu 300 talarów wynagrodzenia oraz 15 talarów na opał. Ale już w grudniu przeszedł, jako przełożony do szkoły średniej w Głogówku, zaś obecnie jest nauczycielem w Pisarzowicach koło Środy Śląskiej.

[436] Od 7-go listopada 1865 roku nowo przyjętemu kierownikowi powiększono pobory do 400 talarów. W 1866 r. miano utworzyć klasę średnią [gimnazjalną], od czego jednak w kwietniu odstąpiono. Euzebiusz Stefan, urodzony w Łomży [Łomża ?] w 1841 r., wyświęcony na księdza w 1864 r., od września 1864 r. kapłan w Żorach, prowadził klasę do stycznia 1866 r., do której uczęszczało 35 uczniów, z których 6 osiągnęło wiek 14 lat. 9 i 11 lipca 1867 roku zdał egzaminy w Głogówku. Poszukiwał stałej posady. Opuścił jednak Żory 23 marca 1868 roku

powołany na kierownika szkoły do Ząbkowic Śląskich. Zwolnione przez niego stanowisko objął tymczasowo nauczyciel Braschke.

Rozporządzeniem Rejencji Królewskiej z dnia 10 maja 1868 roku klasa o wyższym poziomie nauczania została rozwiązana i włączona do wyższej klasy szkoły elementarnej.

Szkoła Przemysłowa

Już 20-go grudnia 1830 roku dziennik urzędowy zachęcał do rozpoczęcia nauki robót ręcznych dla kobiet. Rejencja Królewska zarządziła ponownie wprowadzenie tych zajęć. Rybnicki dziennik urzędowy nr 16 z 1860 r. zamieścił ostatecznie zarządzenie z 28 lutego, zaś urząd landrata zobligował magistrat do wykazania troski o wprowadzenie tych zajęć. Początkowo tłumaczono się, że tutaj nie ma potrzeby organizowania takich zajęć, ponieważ istnieje możliwość nauki robót ręcznych dla kobiet. Na miejscu bowiem jest 20 modystek - krawcowych, które zajmują się krawiectwem, zaś dla innych robót nie można będzie znaleźć chętnych. Gdy przekonano się, że dla organizacji takich zajęć nie jest potrzebne specjalne pomieszczenie szkolne, a biedne dziewczyny mogłyby się nauczyć szydełkowania, cerowania i szycia prostych części garderoby, magistrat przegłosował wprowadzenie zajęć, sprzeciwiając się tym samym powziętej 10 listopada uchwale radnych miejskich, którzy zasłaniali się ciężką sytuacją 7 lutego 1861 roku landrat stwierdził, że właśnie ciężkim warunkom będzie najlepiej się przeciwstawić, umożliwiając biedniejszym osobom uzyskania lepszych dochodów. Jednak przywódcy strony przeciwnej pozostali nieugięci. Po wydaniu 2-go sierpnia przez Rejencję Królewską jeszcze jednego okólnika, niektóre mieszczanki dla godnej sprawy zostały pozyskane. W środę 5-go marca 1862 roku po południu, z udziałem duchowieństwa i deputacji szkolnej została otwarta w izbie lekcyjnej rektora Braschkego szkoła rękodzielnicza dla dziewcząt z wyższej klasy szkoły elementarnej. Na nauczycielkę wyznaczono owdowiałą panią Säger z miesięcznym wynagrodzeniem 2 talary. Zajęcia odbywały się w środy i soboty po południu. Niektóre kobiety postarały się o materiały potrzebne do nauki, zaś miasto zapewniło narzędzia do pracy. Aby w czasie zajęć zapewnić spokój, jedna z zaawansowanych w nauce uczennic miała czytać wyjątki z książki wypożyczonej z miejscowej biblioteki młodzieżowej. (437)

Szkołę pozostawiono swemu losowi. Zamiast chorowitej wdowy po nauczycielu zajęcia prowadziła jej córka. Burmistrz Tarnogrocki nie chciał pozornie nieistotnej gałęzi szkolnictwa zdegradować do instytucji potrzebującej wsparcia i dlatego władze szkolne miały zwracać uwagę również na działalność szkoły rękodzielniczej. Ponieważ wdowa po nauczycielu wyjechała, prowadzenie zajęć praktycznych w szkole powierzono z dniem 1-go października 1865 roku żonie nauczyciela Pokornego. Początkowo uczyła 50, w następnym roku 33 uczennice. Z nowym rokiem 1871 szkoła zaprzestała dalszej działalności.

Zgodnie z zarządzeniem ministra do spraw wyznań i szkolnictwa z 15 października 1872 roku zajęcia kobiecych robót ręcznych zostały obligatoryjnie wprowadzone do wszystkich szkół elementarnych, a rozpoczęcie zajęć miało nastąpić na Wielkanoc 1873 r. Magistrat zdecydował, aby w 3 klasach dziewcząt [szkoły elementarnej] wprowadzić zajęcia praktyczne. Klasę wyższą powierzono żonie nauczyciela Pokornego, klasę średnią żonie nauczyciela Draschkego, zaś niższą klasę wdowie po nauczycielu Kleinerze. 26-go marca 1873 roku zebranie Rady Miejskiej przyznało każdej z tych kobiet 2 talary miesięcznego wynagrodzenia. Ponieważ Maria Kleiner przeniosła się w październiku 1873 r. do Gliwic, zaś Julia Dratschke zmarła w lutym 1874 r., naukę zajęć praktycznych przejęła wdowa Opawski. Począwszy od 1 lipca 1874 roku naukę zajęć przejęły córki burmistrza Marta i Maria Tarnogrockie oraz pani Wilhelmina Pokorny. Zajęcia odbywają się we wszystkie popołudnia dni roboczych od godziny 3-ciej.

Szkoły prywatne

Burmistrz Bernard przyjął w grudniu 1763 r. dla swojego małego syna, władającego tylko językiem niemieckim, protestanckiego nauczyciela Samuela Benjamina Scholtza, który mógł uczyć każdego chętnego religii, czytania, pisania i rachunków. Było wtedy w mieście 221 katolickich i 17 ewangelickich gospodarzy, ale tylko 4 ewangelickich uczniów. Scholtz uczył zatem tę małą gromadkę, jednak w czerwcu 1764 r. już tylko jednego - syna pewnego podoficera.

Jerzy Samuel Milde, kandydat ewangelickiej teologii, udzielał ongiś w Żorach prywatnych lekcji, jednak z powodu małych zarobków przyjął stanowisko nauczyciela domowego u pani Bujakowskiej w Jarząbkowicach, gdzie przebywał kilka lat. W 1820 roku wrócił do Żor, uczył z dobrym wynikiem 6 ewangelickich, kilkoro katolickich i większą ilość żydowskich dzieci. Jednak z powodu małych poborów 1 kwietnia 1822 roku przeniósł się powtórnie do Jarząbkowic pozostając tam jakiś czas. W styczniu 1826 roku w Żorach uczył 5 katolickich, 12 ewangelickich i 14 żydowskich dzieci. Te ostatnie przysparzały starzejącemu się już nauczycielowi najwięcej pracy. Skarżył się, iż ani prośby, ani też groźby nie są w stanie utrzymać dyscypliny na lekcjach. Pomijając miesiąc kwiecień i miesiąc żydowskiego święta Kuczek, niektóre dzieci żydowskie spoza miasta rezygnowały z nauki nie zapłaciwszy czesnego. Oprócz rachunków, czytania i pisania nie mają żadnych zainteresowań do wartości wyższych, pochodzących z serca i rozsądku. W lipcu 1827 roku uczył już tylko 4 żydowskie dzieci w wieku od 10 do 11 lat, ponieważ zgodnie z zarządzeniem, zamieszczonym na stronie 146 dziennika urzędowego z 18 czerwca tego roku, dzieci żydowskie miały uczęszczać do miejskiej szkoły. 2 lata później spośród dzieci katolickich uczył 1 chłopca i 5 dziewcząt oraz 6 chłopców i 5 dziewcząt wyznania ewangelickiego. Jeszcze w roku 1833 pojawiał się jako tutejszy mieszczanin, zaś w kwietniu 1845 r. przeniósł się do swojej córki zamieszkałej w Gotartowicach.

Szkołę przygotowującą do gimnazjum otworzył zarządca parafii [ewangelickiej] Heinrich na św. Michała w 1851 r., aby mieszkańcom stworzyć sposobność do lepszego kształcenia ich synów, niż to jest możliwe w szkole elementarnej, a zarazem zdobyć środki na zatrudnienie ewangelickiego nauczyciela i organistę. Zgłosiło się 36 dzieci. Troje zwolniono z opłaty szkolnej. Na Wielkanoc 1852 r. odeszło 16 i pozostało 20 uczniów. Na Zielone Świątki Heinrich umożliwił wszystkim ewangelickim dzieciom bezpłatną naukę w szkole po przyjęciu przez niego nauczyciela przedmiotów elementarnych i organisty.

Teraz jednak ilość katolickich i żydowskich dzieci tak zmalała, że na św. Michała pozostało tylko 10 uczniów uczących się prywatnie. W tym roku Heinrich otrzymał z wyższej rady kościelnej 50 talarów wsparcia. Od stycznia 1853 r. Heinrich uczył sam. Rachunków uczył katolicki nauczyciel za przyznane honorarium. W sierpniu 18 ewangelickich dzieci uczęszczało do szkoły prywatnej zaś 8 do szkoły miejskiej.

Z dniem 1 listopada można było powołać do życia ewangelicką szkołę wyznaniową. Założoną przez nauczyciela Petzala (patrz żydowska szkoła) szkołę przygotowującą do nauki w gimnazjum prowadził dalej nauczyciel Nickel od 1 maja 1885 roku.

Hildebrand, kandydat Wyższego Urzędu Nauczycielskiego został w styczniu 1856 r. przyjęty przez większą ilość rodzin, aby ich synom zapewnić lepsze wykształcenie.

Szkoła przygotowawcza do stanu nauczycielskiego [Seminarium]

Nauczyciel Braschke już w roku 1871 przygotował wychowanków do seminarium. 3 marca 1874 roku magistrat postanowił założyć szkołę przygotowawczą do stanu nauczycielskiego.

Szkoła doksztalcająca

Kiedy po wysłuchaniu przedstawicieli rzemiosła biorących udział w ¹⁴⁴⁰ posiedzeniu Rady Miejskiej, oraz za zgodą rady, opracowany 8 września 1881 roku statut miejskiego rzemiosła został przyjęty i zatwierdzony przez radę prowincjonalną, szkoła doksztalcająca została powołana do życia 13 lutego 1883 roku. Poszczególni rzemieślnicy (za wyjątkiem aptekarzy i kupców), którzy zatrudniają czeladników, pomocników i uczniów, są zobowiązani do umożliwienia nauki swoim pracownikom w szkole doksztalcającej od 1 października do 1 kwietnia w każdy wtorek i piątek od 6 do 8 wieczorem, zaś w miesiącach letnich w każdą niedzielę od godziny 1 do 2.

Przedszkole

W maju 1882 r. Franciszka Vogt, zamiejscowa dama, zamierzała w tutejszym mieście otworzyć taki zakład, który by działał według systemu Fröbela. Zgłoszenia przyjmował nauczyciel Petzał i redakcja gazety miejskiej. 4-go września w domu kupca Maurycego Knopfa zostało otwarte przedszkole. Powtórne otwarcie przedszkola odbyło się 1-go listopada 1883 roku pod kierownictwem panny Pauli Slotta z Bytomia. Kapłan Thomas 2 grudnia 1882 roku został mianowany inspektorem szkolnym dla przedszkola. Po jego odejściu, we wrześniu 1883 r., funkcję tę przejął burmistrz.

Rozdział III

INSTYTUCJE DOBROCZYNNE

1. Zakład dobroczynny p.w. św. Mikołaja

Miłość chrześcijańska starała się łagodzić cierpienia, pomagać chorym, wspierać biednych. Okazała się skuteczną już w najdawniejszych czasach w tworzeniu zakładów dobroczynnych. Książęta, duchowni, korporacje, gminy, osoby prywatne prześcigały się w zakładaniu i wyposażaniu takich instytucji. Prawie każde miasto na Śląsku posiadało przytułek, w którym mieszczenie w podeszłym wieku znajdowali schronienie i pożywienie. Najstarsza wzmianka o takim przytułku w Żorach pochodzi z 2 września 1562 roku, a mowa w niej o uposażeniu kapitału na Rogoźnej, z którego pobierano odsetki w kwocie 4 śląskich talarów. Dalszą wzmiankę znajdujemy pod rokiem 1565 na stronie 81. W urbarzu z roku 1604, wśród należności jakie płaciło żorskie państwo wyszczególniono również roczną kwotę 8 florenów na utrzymanie przytułku. Z fundacji Macieja Trelicha z roku 1639 i Anny Jarecius z 1645 r. przytułek otrzymał po jednym talarze. W czasie wielkiego pożaru miasta z roku 1661 przytułek wraz z przynależnym do niego kościołem pod wezwaniem św. Mikołaja spłonął doszczętnie, ale już w następnym roku został odbudowany poza miastem i dawał schronienie 6 biednym, którzy żyli bez konieczności fundowania im jałmużny. Do przytułku należała już wtedy ziemia uprawna.

Według akt archidiakonalnych z roku 1719 magistrat oświadczał, że przytułek dla starców został założony przez mieszczan. Przynależna do przytułku rola została wydzierżawiona, zaś dzierżawca miał obowiązek wyżywić troje biednych. Przytułek otrzymywał oprócz tego 8 talarów z różnych fundacji. Rachunki z tytułu utrzymania przytułku były do tej pory przedkładane magistratowi, a nie proboszczowi, zaś Rada Miejska obiecywała biskupowi sufraganowi, w trakcie jego wizytacji kanonicznej, że przy odbiorze rocznych kościelnych sprawozdań finansowych inspektor przytułku będzie sprawozdania z działalności przytułku składać również na probostwie. Według rejestru archiprezbiterialnego z 1730 r., przytułek

posiadał leżący w pobliżu Rogoźnej kawałek roli, 2 łąki, ogród za stodołami przytułku, drugi ogród między polami Pawła Madeja i Tomasza Baranka, za co dzierżawca płacił 15 śląskich talarów i utrzymywał jednego biednego. Małe kapitały w kwotach 44, 20, 50 i 30 talarów były wypożyczane na odsetki.

Urbarz z roku 1750 podaje: w przytułku utrzymywanych jest 4 biednych, a członek magistratu nadzoruje zakład i prowadzi rachunki. W księdze gruntowej Rogoźnej, w rubryce 2-giej, zgodnie z umową kupna z 19 września 1775 roku, figurują odsetki od fundacji w kwocie 8 śląskich talarów = 6 talarów i 12 groszy z terminem płatności na św. Michała.

Akta magistrackie dotyczące przytułku sięgają tylko roku 1810, zaś niektóre rachunki 1779 r. W tym czasie budynek przytułku zbudowany był z surowego drewna, położony na Pszczyńskim Przedmieściu pod numerem 205, ubezpieczony na 350 talarów, posiadał kapitał w kwocie około 1 850 talarów, od którego odsetki przynosiły 93 talary i 27 srebrnych groszy. Z 8 łąk i 17 zagonów roli dzierżawca utrzymywał 4 mieszkańców przytułku i płacił jako nadwyżkę za dzierżawę 23 talary i 10 groszy. Do tego dochodziło jeszcze 6 talarów i 12 groszy z Rogoźnej, zaś z kasy miejskiej 6 talarów odsetek z różnych fundacji, a wpływy w gotówce wynosiły 124 talary, 13 srebrnych groszy. Wydatki na mięso, obuwie i światło wynosiły 9 talarów i 9 groszy, na roboty naprawcze budynku 4 talary i 24 grosze, za rąbanie 12 sążni drewna deputatowego 1 talar i 10 groszy, dla kapłana obsługującego przytułek (!) 60 talarów. Dla przełożonego przytułku 18 talarów, za ubezpieczenie przytułku od ognia 3 talary, dla biednych mieszkańców miasta 13 talarów i 14 groszy, zazwyczaj tylko 6 talarów i 20 groszy; razem 106 talarów i 17 groszy. Została nadwyżka w wysokości 17 talarów i 26 groszy. W wypożyczonych kapitałach zakład posiadał 1780 r. - 1 783 talary, 10 lat później 2 093 i 2 283 talary. [442]

30-go października 1782 roku zmarł w wieku 73 lat przełożony przytułku Wawrzyniec Nalepa, a 10 maja 1809 roku Andrzej Ćmok. Spośród wójtów żebraków zmarli: Franciszek Ciuraga 25 stycznia 1789 roku i Jan Wagner 21 maja 1803 roku.

Gdy kościółek pod wezwaniem św. Mikołaja doszczętnie spłonął, przytułkowi przekazano tzw. kościółek Maryjny. Także i on posiadał kapitały. Przechowywane w kościółku i używane ubiory i sprzęt kościelny oraz naczynia liturgiczne, pochodzące z miejskiego kościoła parafialnego, stały się w roku 1807 ofiarą ognia. Dla odbudowy tego kościółka miasto wystąpiło w 1810 r. do Wrocławskiej Rejencji o zezwolenie na przeprowadzenie zbiórki pieniężnej. Jednak miejsce po spalonym kościółku pozostało puste. Według wyliczenia, które burmistrz Steblicki przedłożył na przełomie lat 1809/10 kapitał przytułku wynosił 2 444 talary. Dzierżawca i gospodarz przytułku, Jerzy Kwoka, miał zapewnić wyżywienie jego mieszkańcom. Wójt biedaków Bernard Stefani skarżył się w imieniu korzystających z przytułku na lichę ich wyżywienie i złe traktowanie. 2 grudnia 1811 roku gospodarz przytułku oświadczył, że z powodu tegorocznego [443]

nieurodzaju nie jest on w stanie zapewnić wyżywienia o takiej jakości i ilości jak uprzednio. Ustalono zatem, że na następne 3/4 roku zamiast wyżywienia wypłacane będą pieniądze. Wójtowi biedaków i dwom kobietom przeznaczono miesięcznie po 15 groszy, zaś innym kobietom po 1 1/2 i 1/2 talara w monecie obiegowej.

W roku 1813 areal ziemi należący do przytułku został wydzierżawiony za 51 talarów z jednoczesnym obowiązkiem wyżywienia 4 biednych kobiet i jednego mężczyzny. Kapitał przytułku wynosił 2 331 talarów, wpływy 164, zaś wydatki 153 talary. Dziesięciu biednym ludziom z miasta udzielono pieniężnej zapomogi z miejskiej kasy. Wpływy wzrastały i wynosiły w 1814 r. już 187 talarów. W 1816 r. Jerzy Kwoka wydzierżawił baranowicki młyn, rezygnując z dzierżawy ziemi przynależnej do przytułku, którą przejęli Józef Pillar, Jan Słonina, Jan Kolibaj, Jan Kichnet i wspólnicy. W tym czasie w przytułku znalazło schronienie 2 mężczyzn i 4 kobiety, a każdy z 17 miejskich biednych otrzymywał od 6 do 8 groszy. W roku 1818 kapitał wynosił 2 376 talarów, zaś za dzierżawę ziemi wpłynęło 194 talary. Na wyżywienie i ubiór korzystających z przytułku wydano 98 talarów, a dla biednych z miasta 82 talary.

Z istniejącego wówczas majątku pozostał w roku 1821 tylko dom mieszkalny, stodoła i rola, które zostały wydzierżawione za 185 talarów i 13 groszy.

Zawiadujący przytułkiem burmistrz Jäckel, w chwili gdy Józef Piecuch przejął rachunkowość, zadłużony był w 1824 r. na kwotę 157 talarów i znalazł się w przykłej sytuacji. On to odpowiadał poręczeniem za długi w kwocie 1 500 talarów wraz z 9% rocznych odsetek ciążącymi na dobrach w Górnej Gogołowej po bankructwie właściciela. Ta sytuacja niewątpliwie przyczyniła się do apopleksji i sparaliżowania lewej strony ciała w 1823 r. Poruszony zaistniałą sytuacją poczciwy Gallus zaproponował 12 lipca 1826 roku udzielenie pożyczki pod warunkiem pozostawienia go przez 8 lat na stanowisku zarządzającego wpływami z podatków klasowego. W kasie przytułku pozostały wtedy 163 talary do podziału między biednych z miasta. W roku następnym kapitał wynosił 2 746 talarów, za dzierżawę roli uzyskano 182 talary, na wyżywienie korzystających z przytułku wydano 72 talary, a na wsparcie dla biednych 106 talarów.

18-go czerwca 1827 roku Rejencja Królewska udzieliła nagany za to, iż przełożony przytułku pobiera 12 talarów wynagrodzenia, pomimo że jego zatrudnienie związane jest z instytucją skarbnika miejskiego. Z następnym nowym rokiem Józef Piecuch zastrzegł, że zrezygnuje ze stanowiska zarządzającego przytułkiem, jeżeli za włożony wielki trud i poświęcenie na rzecz przytułku nie otrzyma w wolne użytkowanie łąki należącej do zakładu dobroczynnego. Deputowani miejscy zatwierdzili co prawda wniosek Piecucha 11 stycznia 1828 roku, jednak Rejencja Królewska zażądała w międzyczasie, aby osoby zajmujące się prowadzeniem przytułku, swoje powinności wykonywały bezpłatnie. Stanowisko to zaproponowano rajcy miejskiemu Spohrowi, jednak ten zrezygnował w 1830 r. Wówczas funkcję tę powierzono

Gallusowi, mimo że był także przełożonym rady deputowanych miejskich, zarządzającym wpływami z podatków klasowego, członkiem deputacji do spraw chorych a i bez tego miał wiele pracy.

18 czerwca Rejencja Królewska zabroniła wynagradzania z kasy przytułku nie tylko zarządzającego przytułkiem, ale również udzielającemu posługi kapłańskiej księdza. Tymczasem świadectwo fundacyjne z roku 1778, przechowywane w archiwach parafialnych wyjaśnia, że duchowny za sprawowanie posługi kapłańskiej w bractwie różańcowym lub w przytułku był opłacany. I tak pozostało. Zarządzający przytułkiem Bernard Stefani zmarł 27 grudnia 1833 roku.

Podczas kontroli działalności władz miejskich komisarz rejencyjny asesor von Bequelin odwiedził 18 września 1839 roku przytułek i złożył następujące sprawozdanie: budynek wykonany z surowego drewna znajduje się w bardzo opłakanym stanie, a wewnątrz panuje brud. Na lewo od wejścia znajduje się izba mieszkalna i sypialnia dla przebywających w przytułku, za nimi izba dla chorych, na prawo jest sieć z podobnymi do cel pomieszczeniami dla lokatorów. W zakładzie przebywa 6 kobiet, małżonek jednej z nich oraz dozorca. Z przedstawionych rachunków wynikało, że w przytułku w sposób zgodny z zapisem fundacji przebywają 3 kobiety i dozorca. Oprócz pokrywania kosztów za lekarstwa miasto nie zajmuje się opieką biednych; tym obarczony jest sam przytułek. Z budżetu przytułku przeznaczają się 161 talarów i 6 groszy śląskich na wyżywienie biednych, które właściwie powinny być pokryte z budżetu miasta. Z tej kwoty wydatkowano tylko 52 talary i 6 groszy. Takie posunięcia nadwerężają więc kasę biednych, ponieważ wszelkie darowizny winny być w całości przekazane przytułkowi. Przebudowa budynku wydaje się konieczna, a fundusze dla tego przedsięwzięcia należy zebrać z nadwyżek budżetowych miasta. Rejencja Królewska stwierdziła, że łączenie zakładu dobroczynnego z opieką nad biednymi nie może mieć miejsca i rozkazała opracować regulamin dotyczący tych spraw w myśl obowiązujących przepisów. (445)

Przychody przytułku w roku 1840 składały się z odsetek od kapitałów w kwocie 153 talary i 12 groszy, z dzierżawy za łąki około 241 talarów i 25 groszy, z odsetek od darowizn 7 talarów i 6 groszy. Razem dawało to kwotę 402 talarów i 13 groszy. Wydatki: na wyżywienie dozorca i 3 kobiet przebywających w przytułku po 1 1/3 talara - miesięcznie 64 talary, na mięso, oświetlenie, obuwie i przyodziewek - 8 talarów i 20 groszy, na drobne naprawy i bieżące wydatki - 53 talary i 8 groszy, na miejscowych biednych 193 talary i 15 groszy, na opłatę kapłana - 60 talarów, na uposażenie dozorca - 8 talarów. Suma wydatków wynosiła więc 402 talary i 13 groszy. 27 kwietnia tego roku miasto zobowiązało się wyremontować przytułek, a w razie potrzeby wybudować nowy. Zamiast drewna deputatowego miano w połowie dostarczyć węgiel. Zarządzający miał sprawować nadzór nad fundatorami i mieszkającymi w przytułku biednymi, a kontrolowany będzie przez deputację opiekującą się biednymi. Po śmierci biednego, a mieszkającego w przytułku, magistrat miał wyznaczać nowego

kandydata. Skarbnik miejski miał prowadzić książkę wpływów i wydatków oraz przedkładać ją radnym miejskim. W zakładzie położono nowe podłogi, zaprowadzono porządek i wstawiono nowe podwójne okna, aby starym ułomnym ludziom zapewnić większą ochronę. Zarządzający przytułkiem Józef Kania zmarł w 1842 r., zaś jego następca, Józef Gaisler, 24 lipca 1846 roku.

[446] Budynek przytułku, uszkodzony w lecie 1852 r. wskutek pożaru i zniszczeń, został znowu odbudowany za kwotę 315 talarów. Dach pokryto dachówką ceramiczną, do zakładu przyjęto 9 osób, w tym czworo z pełnym, a 5 z częściowym utrzymaniem. W roku następnym kapitał przytułku wynosił 3 880 talarów, wpływy za dzierżawę 308 talarów. Te ostatnie za 1857 r. wynosiły 478 talarów. Zarządzającym przytułkiem był Paweł Pnioczek. Kiedy Maria Gierich w roku 1856 ufundowała 200 talarów dla biednych sierot katolickich według wyboru magistratu, kwota ta również wpłynęła na konto fundacji przytułku. W latach 1863-1869 wpływy za dzierżawę wynosiły 562 talary i 20 groszy rocznie. W roku 1877 kapitał przytułku wynosił 9 322 marki, zaś za dzierżawę wpłynęło 2 126 marek. Podatek dla kasy zakładu i kasy biednych, przyznany przez kasę miejską, wynosił 1 900 marek.

Po śmierci wójta przytułku, który zmarł 3 grudnia 1883 roku w wieku 86 lat, nowym zarządzającym został Dosterschild. Według sprawozdania administracji z roku 1885, kasa przytułku dysponowała 9 335 markami w gotówce.

2. Fundusz stypendialny proboszcza Skrzyszowskiego

Proboszcz pan Ignacy Skrzyszowski z Krzyżowic w sporządzonym przez siebie testamencie z 21 lutego 1790 roku, ustanowił najpierw dla swoich krewnych różne zapisy, a na głównego spadkobiercę wyznaczył syna swojej siostry Julianny, arendarza Antoniego Hoschka z Łabęd. Oprócz tego zapisu kościołowi w Szerokiej przyznał 300 talarów, parafii krzyżowickiej 100 talarów. Odsetki od kapitału 1 000 talarów przeznaczył dla chłopca, który poświęci się nauce. W pierwszej kolejności synowi głównego spadkobiercy - Janowi, ewentualnie braciom, a w dalszej kolejności temu z pokrewieństwa, który poświęci się studiom, lub takiemuż z krzyżowickiej parafii, z państwa wodzisławskiego, względnie studentowi z Rud lub innemu biednemu studiującemu. Gospodyni [447] proboszcza Zofia Sorecht, która służyła u niego przez 30 lat, miała otrzymywać dożywotnie odsetki od kapitału 400 guldenów, które po jej śmierci miały być przekazane na konto fundacji studenckiej. Nadzór nad fundacją miał przejąć magistrat w Żorach, zaś wyznaczonemu do tego rajcy miejskiemu polecił wypłacać 4 talary rocznie.

11 stycznia 1802 roku testament został opublikowany. Z powodu wojny upłynęły jednak lata zanim ta sprawa została doprowadzona do końca. Obydwaj egzekutorzy testamentu - dziekan Reisner z Rybnika i proboszcz Michał Kopeć z Warszowic w międzyczasie zmarli, zaś główny spadkobierca przed swoją śmiercią nie wyznaczył sukcesora. Żadne zapisy testamentowe nie zostały dotychczas wypłacone. 28-go października 1811 roku zawarto w Gliwicach

sądownie układ, na mocy którego dziekan Stanisław Sigmund z Pilchowiec, jako komisarz kurii biskupiej, miał prawo dysponowania kwotą spuścizny. Jan Wysłucha ze Skrzyszowa, a po nim Adolf, syn nadleśniczego Kolibaby, otrzymali jako pierwsi ufundowane stypendia.

8 stycznia 1821 roku fundusz stypendialny został przekazany magistratowi, który stypendium w kwocie 30 talarów i 24 groszy wypłacił Józefowi Połomskiemu z Połomii. W roku 1822 on i Wysłucha otrzymali stypendium po połowie obowiązującej kwoty, jednak od następnego roku, ponieważ Połomski zrezygnował z nauki w gimnazjum, Wysłucha aż do roku 1828 otrzymywał rocznie 33 talary. W dwóch następnych latach wyżej wymieniony oraz Karol, syn młynarza Hoschka z Bierawki, urodzony w 1814 r., pobierali stypendium po połowie. Wysłucha w październiku 1829 r. został przyjęty na uniwersytet, aby tam studiować teologię, zmarł jednak w roku 1834. Karol Hoschek z Pilchowiec ukończył teologię w 1833 r. (patrz: Kapłani). W latach 1839-1844 także jego brat Antoni Hoschek korzystał z pełnego stypendium w wysokości 39 talarów jeszcze jako student medycyny. W 1845 r. ze stypendium korzystał Hugon, syn urzędnika Luxa z Bujakowa, uczęszczając do gimnazjum w Gliwicach, później jego brat do roku 1864. Z tego beneficjum korzystali w roku 1867 alumni, Fryderyk Lipiński i Franciszek Netter z Żor, a w roku 1868 również alumni, Józef Hettwer z Kolnowic i Emanuel Schulcik z Rybnika. 1-go maja 1870 roku magistrat zatwierdził statut zarządzania fundacją, której kapitał wynosił wtedy 959 talarów. Zgodnie z tym statutom, o stypendium mogli się ubiegać tylko studenci i uczniowie gimnazjum w szóstym i siódmym roku nauki. W roku 1869 ze stypendium korzystał studiujący w Gliwicach uczeń siódmej klasy gimnazjalnej August Zimnol z Żor, który później studiował filozofię i został w Żorach sekretarzem miejskim. W latach 1878-1880 stypendystą był Melchior, syn nauczyciela Augustyna Thamm ze Słupic, który studiował w Świdnicy. W roku 1881 stypendium pobierał uczeń najwyższej klasy gimnazjalnej Jan, syn nauczyciela Feliksa Nickla z Żor. (448)

3. Szpital

Już w roku 1817 magistrat powziął decyzję o założeniu szpitala. Zamierzał na ten cel przeznaczyć kiedyś wypalony lazaret, odbudować go i połączyć z przytułkiem, aby stworzyć szpital dla podróżujących, miejskich biednych i prostych ludzi. Przedtem jednak trzeba było poczekać na przyjęcie osiadłego w mieście nadzorującego dyplomowego lekarza. Zdaniem ówczesnych radnych miejskich stworzenie takiego zakładu wydawało się jednak zbyt kosztowne, jako że Żory przez stulecie bez niego przetrwały. Rejencja Królewska nalegała jednak na założenie szpitala i obiecała 10 października 1821 roku przeznaczyć na ten cel 233 1/2 talara z podatków komunalnych. Od 1823 r. opuszczone pozostałości po lazarecie wydzierżawiono na ogród, zaś w następnym roku został przyjęty dr Biedermann jako lekarz komunalny. W roku 1828 magistrat idąc za przykładem Raciborza

zdecydował się na ściągnięcie opłat od rzemieślników i czeladzi, a także zapewnić inne wpływy pieniężne na wydatki związane z nabyciem lekarstw, wynagrodzeniem lekarza i pielęgniarzy i zakupem żywności, co Rejencja Królewska zaakceptowała. W następnym roku miasto przekazało wolne pomieszczenia, opał i subwencję w kwocie 50 talarów. W budynku szpitala, w którym również pielęgniarka znalazła mieszkanie, urządzono 3 izby chorych i ¹⁴⁴⁹ wyposażono je w niezbędny sprzęt. Na zakup łóżek i innego wyposażenia zorganizowano w 1830 r. zbiórkę pieniężną, z której uzyskano 37 talarów. Dzięki temu w tym roku można było przyjąć 67 chorych. W szpitalu później dwoje zmarło. Obydwaj doktorzy Biederman i Sobecko otrzymali razem jako lekarze komunalni 50 talarów.

Emerytowany poborca podatkowy, bezdzietny wdowiec Andrzej Strehl w sporządzonym 2 lipca 1845 roku, a opublikowany 7 lipca testamencie, zapisał kasie szpitala 50 talarów. Dla wygody chlebowców zezwolono im, za roczną opłatą 10 groszy, przyjmować do szpitala ich chorych służących.

Po śmierci dra Sobecko w 1859 r. przyjęto dr. Wachsmanna jako lekarza komunalnego. W lipcu 1860 r. dołączył do niego dr Karfunkel. Razem otrzymywali 68 $\frac{2}{3}$ talara. W następnym roku było 3 lekarzy, których wspólne pobory wynosiły 75 talarów. We wrześniu 1870 r. Karfunkel pozostał sam na stanowisku lekarza komunalnego.

Od 10-go lipca 1879 roku pracował w szpitalu jako pielęgniarz były mistrz piekarski Juliusz Kotremba, z wynagrodzeniem 360 marek, jego żona sprawowała pieczę nad bielizną chorych pacjentek, zajmowała się również jej praniem.

Znajdujący się dotąd w przytułku zakład leczniczy trzeba było na polecenie rady lekarskiej wynająć. Za jej dzierżawę otrzymywano od 1879 r. 300 marek, zaś od 1-go października 1883 roku - 360 marek.

Miasto i Ojczyźniane Stowarzyszenie Kobiet zwrócili się z prośbą do sejmu prowincjonalnego o przyznanie subwencji względnie nicoprocentowanej i nie podlegającej wypowiedzeniu pożyczki z przeznaczeniem na budowę szpitala. Trzecia komisja zaproponowała w listopadzie 1883 r. co prawda oddalić przedstawioną prośbę, ale postanowiła jednak poczynić starania o przyznanie 15 000 marek z prowincjonalnej kasy pożyczkowej. Na budowę szpitala powiat przyznał subwencję w kwocie 300 marek, zaś z fundacji barona von Kottwitz przyznano do roku 1884 roczne odsetki na jego utrzymanie w wysokości 75 marek.

¹⁴⁵⁰ W pierwszych miesiącach 1885 r. na posiedzeniu Rady Miejskiej przedstawiono projekt budowy tak bardzo niezbędnego szpitala. Zgromadzenie radnych wybrało komisję, która wspólnie z magistratem i komisją sanitarną miała tę sprawę punkt po punkcie przedyskutować. Koszty budowy oszacowano na 18 000 marek oraz wyznaczono parcelę pod budowę w pobliżu kościoła ewangelickiego. Korpus podoficerski tutejszego szwadronu dla zasilenia kasy

budowy szpitala dał szereg przedstawień teatralnych, zbierając zasłużone uznanie.

Wykonany przez mistrza Piecucha budynek szpitala jest murowany, składa się z części mieszkalnej z czterema wielkimi pomieszczeniami na parterze, z mieszkania dla pielęgniarek na piętrze i z łazienki w piwnicach. W 6-ciu przygotowanych pokojach stoi 12 łóżek; przed budynkiem znajduje się ogródek.

4. Stacja Opiekuńcza

Ażeby walężającymi się rzemieślnikami, którzy do tej pory otrzymywali wsparcie w brzęczącej monecie ze strony miasta, odpowiednio pokierować, urzędujący burmistrz zabronił wydawania włóczęgom pieniędzy w gotówce. Przyznał tylko marki na zakup żywności dla nich i na koszty noclegów w gospodzie restauratora Straussa. Takie rozwiązanie przyniosło nadspodziewane korzyści, bowiem od tej pory miasto omijane jest przez włóczęgów.

5. Miejska Kasa Oszczędności

Po opracowaniu przez magistrat 23 lipca 1886 roku statutu i zatwierdzeniu go przez prezydium starszych 9 października powołano do życia z nowym rokiem 1887 nową instytucję, która umożliwiała mieszkańcom z pożytkiem składać swoje oszczędności. Oprocentowanie wkładów wynosiło 3,5%.

6. Ubodzy

Na odbytym w roku 1584 w Opolu posiedzeniu sejmu ustalono, zgodnie z prawem książęcym i na polecenie biskupa jako starosty ziemskiego, że każda (451) gmina w mieście i na wsi zobowiązana jest do zaopatrywania swoich biednych, aby nie byli zmuszani gdzie indziej żebrać i aby nie zmarli z głodu. Tutejsi biedni otrzymywali wsparcie z odsetek od fundacji Trelicha w wysokości 20 groszy rocznie, zaś z fundacji Karwata 12 groszy. Z pierwszej fundacji byli również w 1724 r. obdarowywani ministranci. Kiedy w ciągu kilku lat pozostało trochę nie wykorzystanych odsetek z fundacji, proboszcz przekazał w 1727 r. 8 łokci sukna na płaszcz studentowi Janowi Bargielowi.

Zgodnie z regulaminem zaopatrzenia biednych z 5 stycznia 1749 roku powinna 6-ta część opłat na rzecz utrzymania wojska być dodawana do funduszu dla biednych. Jednak według informacji z roku 1763, w Żorach chodził po weselach i chrztach wójt żebraków ze skarbonką, zbierając datki, które były rozdzielane między biednych i włóczęgów. Oprócz w/w datków byli oni także wspomagani z kasy przytułku. Trafiali się jednak również pojedynczy dobroczyńcy, którzy przy okazji różnych uroczystości lub w postaci zapisów testamentalnych nie zapominali o wspieraniu biednych. W roku 1835 szczęściarz, który wygrał wielki los na loterii, obdarował biednych 45 talarami oraz wiadrzem wódki. Zaś w wigilię Bożego Narodzenia każdy spośród tutejszych 270 biednych

wziął udział w wieczerzy, otrzymał po kawałku strucli, które za 15 talarów upieczono na koszt kasy biednych.

Bezdzienna Rozalia z domu Tenscher, z pierwszego małżeństwa wdowa po tkaczu Szymonie Kani, z drugiego - po tkaczu Dominiku Piecuchu, w wieku 80 lat zapisała w sporządzonym 3 czerwca 1836 roku, a opublikowanym 4 marca 1837 roku testamencie, 30 talarów, z których odsetki w dniu jej śmierci miały być rozdzielane między trzech biednych. Dzierżawca huty szkła w Orzeszu Mojżesz Panofski ufundował w sporządzonym 29 maja 1839 roku, a opublikowanym 5 lipca tego roku testamencie 500 talarów. Z odsetek od fundacji miano obdzielać rocznie w dniu jego śmierci (19-go Siwana, czyli z początkiem czerwca) żorskiego rabina 3-ma, a służących w synagodze 2 talarami. Reszta miała być rozdzielana po równej części między biednych bez względu [452] na wyznanie. Wypełnienie tego postanowienia spoczęło na barkach mieszkającego tutaj syna Józefa, który zapisany w testamencie kapitał przekazał 19 listopada 1841 do dyspozycji magistratu.

Eleonora, z domu Niechoj, żona handlarza artykułami spożywczymi Antoniego Kani, zapisała w testamencie 29 września 1846 roku 200 talarów, od których odsetki otrzymali miejscowi biedni w wigilię Bożego Narodzenia. Gottlieba, z domu von Parchwitz, wdowa po starszym krajowym panu Erdmanie Skrbeńskim na Bziu, która zmarła 21 listopada 1847 roku, ofiarowała miejscowym biednym 20 guldenów, które jej syn wypłacił 16 maja 1849 roku.

Dla dobra biednych porucznik pan Pelchrzim zorganizował przedstawienie na temat elektromagnetyzmu. Dochód z tego przedstawienia po odliczeniu wydatków - wyniósł 7 talarów i 16 1/2 grosza.

Pan Pelchrzim, kapitan służący w gwardyjskim rezerwowym pułku piechoty w Poczdamie, syn byłego burmistrza, przesłał w 1853 r., jako świąteczny dar na Boże Narodzenie, 10 talarów dla starych wojaków oraz dla wdów i sierot po byłych żołnierzach (założył również roczną fundację w wysokości 10 talarów dla weteranów wojen?).

14-go grudnia 1855 roku zorganizowano garkuchnię poszkodowanych żołnierzy, na co wydawano miesięcznie 55 talarów. Oprócz tego wpłacono im miesięcznie 22 talary, zaś sierotom po byłych żołnierzach rozdzielono 35 talarów.

Maria Gierich, córka zmarłego w Rybniku kupca Giericha oraz Antonia Gallus, bratanica sukiennika Jakuba Gallusa, zmarła na suchoty w wieku 23 lat, ofiarowała dla katolickich sierot 200 talarów.

Z początkiem 1861 r. właściciele młyna parowego Panofski i Stern podarowali chrześcijańskim biednym 6 cetnarów kaszy kukurydzianej.

Jakub Gallus, który zmarł 6 sierpnia 1854 roku, wypożyczył Ewie Śmieszek, [453] żonie sukiennika J. Hallacza, sto talarów, zobowiązując spadkobierców do przekazania tej sumy kasie biednych i rozdzielenia jej miejscowej katolickiej biedocie. Odsetki od kapitału po żonie Annie z domu Piecuch miały być w dniu jej śmierci, to jest 22 marca, rozdzielone między biednych.

Kasa miejska przyznała kasie biednych 473 talary za 1870 rok.

Synowie i córki tutejszych mieszkańców gminy żydowskiej zorganizowali 2 stycznia 1876 roku dla wsparcia biednych przedstawienie teatralne, na które przybyło wiele widzów.

Obowiązujące prawo dotyczące przymusowego wychowania zaniedbanych dzieci jest skrupulatnie przestrzegane. 12 dzieci umieszczono w sierocińcu w Gliwicach, w prowincjonalnym zakładzie wychowawczym we Wrocławiu-Złotnikach oraz w domu sierot św. Jadwigi w Trzebnicy. Dopiero kiedy dzieci w tych zakładach nauczono dobrych manier, mogły być one dalej wychowywane przez wyznaczonych przybranych rodzinach.

Pani Eleonora von Schlutterbach zmarła 3 lutego 1883 roku, przeznaczyła 50 marek do podziału między miejscowych biednych, szpitalowi ofiarowała kompletną pościel do łóżek.

Kupiec Maksymilian Böhm z Zaborza, który w tym roku zawarł związek małżeński z Elizą Eisner, ofiarował 200 marek do podziału między miejscowych biednych.

Rozdział IV

STOWARZYSZENIA

Bractwo Kurkowe

Czym w średniowieczu dla książąt i szlachetnie urodzonych były turnieje, tym dla mieszczan były ćwiczenia strzeleckie. Tamci brali udział w rycerskich turniejach z włócznią lub mieczem, ci strzelali z kuszy do drewnianego ptaka, zaś po wynalezieniu prochu strzelbą do tarczy. Dla zwycięzców były przyznawane nagrody honorowe. I ci i tamci używali tej broni, którą posługiwali się w czasie wojen. I tu i tam w takich uroczystościach brała gromadnie udział ciekawa tego publiczność. Właśnie na Śląsku spotykamy się z pierwszymi bractwami strzeleckimi. W Świdnicy już w roku 1286 napotykamy na wspólne zawody w strzelaniu z kusz, zaś w 1401 r. we Wrocławiu już z użyciem strzelb. Biskup Rudolf w roku 1466 udzielił dyspenzy Bractwu Kurkowemu we Wrocławiu, które w dniu św. Fabiana i Sebastiana uczestniczyło w mszy św. Chciał w ten sposób przyczynić się do powiększenia ilości członków bractwa. (454)

Mimo że stosowanie prochu strzelniczego spowodowało wycofanie z użytku dawnego uzbrojenia i zmieniło sposób prowadzenia wojen, a turnieje rycerskie zanikły, to jednak ćwiczenia strzeleckie uprawiano w dalszym ciągu, aby mieszczanie byli w stanie utrzymać miasta w gotowości obronnej. W czasach tureckiego zagrożenia w roku 1566 cesarz Ferdynand I rozkazał mieszczanom

organizować uroczyste zawody w strzelaniu do tarczy i ptaków jako niezbędne ćwiczenia wojskowe, co przyjęło się w większości miast. Konkurs strzelania o tytuł króla kurkowego odbywał się w Zielone Świątki. Ten, który oddał najcelniejszy strzał, został królem kurkowym i w towarzystwie uczestników był odprowadzony do miasta, zaś w roku następnym w czasie uroczystości prowadzony z miasta na strzelnicę. Zwycięzca otrzymał piwo i premie, miał jednak również pewne obowiązki. Oprócz tego od czasu do czasu odbywały się na strzelnicy strzelania towarzyskie, na których zwycięzca otrzymywał przeważnie srebrną łyżkę.

(455) W Żorach już w dawnych czasach istniało bez wątpienia Bractwo Kurkowe, ponieważ w roku 1723 wzmiankowane było piwo królewskie. Jednak w czasie wojen śląskich działalność bractwa została zaniechana. 27-go czerwca 1776 roku magistrat, z inicjatywy okolicznej szlachty i niektórych mieszczan, złożył wniosek u komisarza obwodowego, przedstawiając zamiar założenia bractwa kurkowego, z jednoczesną prośbą o przychyłność ze strony Wrocławskiej Kamery. Jako uzasadnienie wniosku o założenie bractwa podano w pierwszym rzędzie położenie miasta w pasie przygranicznym i związane z tym zabezpieczenie przed napadami rabunkowymi, a także zwiększoną konsumpcję artykułów spożywczych w czasie zabaw ludowych towarzyszącym zawodom strzeleckim. Na wałach miejskich zamierzano wybudować strzelnicę, zaś na pierwsze jej wyposażenie Wrocławska Kamera miała zapewnić pomoc w postaci 50 talarów, jak również zezwolić, aby kasa miejska mogła przyznać królowi kurkowemu jako nagrodę 8 talarów, piwo, 6 sążni drewna deputatowego oraz zapewnić częściowe zwolnienie od podatku kwaterunkowego i ziemskiego. 8-go lipca magistrat opracował odpowiednie projekty. Komisarz przyjął ów projekt 15 lipca z wyłączeniem kwoty 50 talarów, gdyż całe przedsięwzięcie było prywatną sprawą. Trzeba było jeszcze ustalić czynsz za użytkowanie części wałów [pod urządzenia strzelnicy] oraz dostarczyć statut bractwa kurkowego. 24 lipca statut został opracowany i zawierał 31 paragrafów. A ponieważ był on często zmieniany, przytaczamy tylko najważniejsze jego punkty: wpisowe do bractwa wynosiło 1 guldena, zaś z jego kasy miały być opłacone strzelby, tarcza strzelnicza, werbel i sztandar. Zawody strzeleckie miały rozpocząć się w roku następnym, 2 niedziele przed dniem św. Jakuba i trwać 3 dni. Z bractwem kurkowym całe mieszczaństwo musi przybyć na strzelnicę, najmłodszy mają objąć na niej wartę, aby nie dopuścić do nadmiernego natłoku ludzi, za co po zakończeniu święta otrzymują antałek piwa. Królem kurkowym może zostać tylko żorski mieszczanin. Gdyby obcy strzelał celniej, to otrzyma on tylko drugą godność marszałka kurkowego. Na czele pochodu bractwa w drodze do strzelnicy i z powrotem, w którym nie mogą brać udziału obcy, niesiona jest tarcza w eskorcie 6 ochotników. Za nią podążają strzelcy, potem król kurkowy w towarzystwie 2 rajców miejskich, następnie kapitan, sztandar i werblista oraz 2 oddziały, każdy pod dowództwem porucznika. Tego, który nie potrafi strzelać, może zastąpić ktoś inny zdolny do strzelania. Broń może być załadowana dopiero na stanowisku strzelniczym. Ten, który przed

zawodami lub w czasie ich trwania upija się, zostaje ukarany 24-ma godzinami aresztu. Każda ucieczka [z aresztu] karana jest 2 groszami grzywny.

Wrocławska Kamera 23 września zatwierdziła utworzenie bractwa, jak również przywileje przynależne królowi kurkowemu, zaś magistrat przydzielił jeszcze dodatkowo kawałek ziemi obok łąki za przytułkiem. Z końcem października 80 osób zgłosiło chęć przystąpienia do bractwa, zaś za uzyskane wpisowe w kwocie 80 guldenów ufundowano różnorakie nagrody. [456]

12 lipca 1779 roku należy przyjąć jako dzień, w którym wznowiono przeprowadzenie królewskich strzelań. W tym samym dniu Antoni Adam został zaprzysiężony na sędziego zawodów. Król kurkowy otrzymał 12 talarów z zasobów browaru. 21-go lipca 1784 roku wybrano przedstawicieli bractwa kurkowego, którzy mieli zajmować się prowadzeniem spraw finansowych. Zostali nimi: wójt ziemski Waław Pokorny, Walentyn Strzelicki i Szymon Kolibaj. Deputowanym bractwa był senator Bernard Fryderyk Hitzwedel.

Krółami kurkowymi zostali w międzyczasie: Franciszek Lipiński, pan Józef Tluk, proboszcz Stör, Franciszek Foiczek, Szymon Kolibaj, von Görtz, Pillar, notariusz Hitzwedel i rajca Wolcke. Dziesięć ryngrafów, z których pierwszy został nadany przez miasto, a które nosił na piersi każdorazowy król kurkowy, ważyły razem 1 funt i 18 łutów. W roku 1787 znowu zaprzestano organizować zawody strzeleckie, budynek strzelnicy zawalił się, zaś pozostała niewielka ilość zdatnego jeszcze do użytku drewna została zużyta z korzyścią dla miejskiej kasy. W roku 1798 ćwiczenia strzeleckie jednak wznowiono i kontynuowano je do roku 1800, zaś królami kurkowymi zostali panowie Fragstein, von Kalkreuth i Ignacy Lipiński. W maju 1799 roku w skład kierownictwa bractwa zostali wybrani: wójt miejski Józef Fesser, młynarz ze Żwaki Jan Praczk jako starszy bractwa, dowódca miejskiej policji pan Rohowski jako kapitan, wójt ziemski Waław Witoszek jako porucznik, kupiec Pfeiffer jako chorąży, pan Skop jako dyrektor, urzędnik miejski Hennig jako przedstawiciel magistratu, syn Henniga jako pisarz bractwa. Królowi kurkowemu zamiast kawałka ziemi, przydzielono do użytku staw Kościelnik; z łąki na gruncie należącym do przytułku mógł nadal korzystać. Do magistratu wniesiono prośbę z dalszym jej przekazaniem do Kamery Wrocławskiej, aby bractwu kurkowemu przydzielić bezpłatnie drewno z miejskiego lasu dla wybudowania budynku na strzelnicy. 19-go lipca 1800 roku kamera wojenna i dominialna cofnęła zezwolenie na zamianę pola na staw Kościelnik. 15-go lipca 1810 roku po dłuższych dyskusjach członkowie bractwa postanowili zrezygnować z urzędu święta strzeleckiego. W międzyczasie były burmistrz Steblicki, od 1803 r. właściciel wsi Rudziczka, zakupił miejsce po byłej strzelnicy na wałach wraz z podmiejskim domem pod numerem 137. Jednak 25-go czerwca radni miejscy zażądali zwrotu tego placu po cenie nabycia, aby na nim można było wybudować strzelnicę. Tymczasowo miały być na placu ustawione budy jarmarczne, podstawę wałów miano wysypać ziemią i wyrównać, zaś w samym wale umieścić rurę odpływową do odprowadzenia wody. Każdy mieszczanin miał być zobowiązany do oddania serii 3 strzałów za 6 groszy. [457]

Ponieważ jednak Steblicki za dom, stodołę i miejsce na wałach zażądał zbyt wysokiej sumy, a magistrat propozycję Steblickiego na urządzenie strzelnicy na drodze polnej uznał za niestosowną, więc święto strzeleckie odbyło się dopiero w roku następnym. Królem kurkowym obwołano Jana Duryńka. Następnej jesieni 25 września 1810 roku 19 członków bractwa oraz Steblicki doszli do porozumienia, że święto urządzone będzie za 2 guldeny czynszu. Za strzelanie do pierścieni oraz „o zakład” właściciel winien podwyższyć opłatę każdorazowo o 10 groszy. Zostało to sądownie zatwierdzone 21 lipca 1815 roku jako obowiązująca umowa.

W czasie organizowania landwery obrony terytorialnej w roku 1813 werbel bractwa został przekazany kasie miejskiej jako odszkodowanie. W trakcie organizacji gwardii mieszczańskiej sformowano 2 kompanie, z których wyłowiono oddział strzelecki jako oddzielną kampanię, którą dowodził kupiec Thallher. Ten zrzekł się jednak już w 1813 r. stanowiska, a na jego miejsce wybrany został Hensel jako kapitan.

Zgodnie z postanowieniem ministerialnym z 29 kwietnia 1817 roku, król kurkowy w Żorach otrzymywał od Rejencji Królewskiej premię w kwocie 4 talarów i był zwolniony od wszelkich opłat miejskich, łącznie z oddawaniem obowiązujących płodów ziemskich, za wyjątkiem uiszczenia podatków za usługi.

[458] Gdy rajca Hensel, do tej pory kapitan, oraz rajca Kichnet, porucznik, zrezygnowali ze swoich stanowisk w bractwie, 12-go stycznia 1816 roku wybrani zostali przez kampanię mieszczańską: Antoni Kolibaj - kapitanem, a Jakub Sitko - porucznikiem i zatwierdzeni przez magistrat. 9-go sierpnia 1818 roku na miejsce Antoniego Kolibaja przyszedł Jakub Gallus jako kapitan. Królami kurkowymi kolejno byli: Ignacy Lipiński w 1817 r., Józef Habernol w latach 1818-1819 i 1820 r., Józef Szyszkowic w 1821r. i Zimmermann w 1822 r.

Józef Szyszkowic, dwukrotny król kurkowy, 28 maja 1823 roku zwrócił się z prośbą do Rejencji Królewskiej, aby członkowie bractwa mogli nosić uniformy i odznaczenia. Otrzymał odpowiedź następującej treści: jeżeli królowie kurkowi w innych miastach noszą odznaczenia to są one nadawane przez bractwo. Jeżeli w Żorach jest to również przyjęte, ich noszenie przysługuje im w czasie świątecznych okazji. Władze państwowe odznaczeń nie przyznawają za wyjątkiem premii, która powinna być rozliczona z Rejencją Królewską. Mundur powinien być jednakowy dla wszystkich członków bractwa i nie może być noszony w dni świąteczne i wolne od pracy, lecz tylko w czasie święta strzeleckiego. Nie można też nosić kaszkietów wojskowych.

Królem kurkowym w latach 1824, 1826 i 1829 został Józef Zimmermann. W roku 1825 - Jan Kania, a w 1827 r., mistrz kowalski Jan Rolleg. W czerwcu 1824 r. bractwo postanowiło, aby król kurkowy oddał srebrny medal do czasu otrzymania przez niego przysługującej mu nagrody, zaś każdy kto nie uzyskał praw mieszczańskich nie może zastąpić w strzelaniu innego mieszczanina.

Gdy dotychczasowa strzelnica na rozkaz Rejencji Królewskiej z dnia

29 lutego 1824 roku, z powodu grożących wypadków, musiała być zlikwidowana, a strzelania odbywały się na polach, bractwo wydierzało w roku 1826 plac na gruncie kościelnym, i tam urządziło tymczasowo strzelnicę. Królewski nadleśniczy, kapitan von Fuchs z Paruszowca, który w 1823 r. potwierdził niebezpieczeństwo związane z zajęciami na starej strzelnicy, zaś 29 marca 1826 roku wskazał były cmentarz za przytułkiem, przed Dolną Bramą miejską jako nadający się pod strzelnicę, a bractwo kurkowe z tej propozycji zrezygnowało, otrzymał następne zadanie. Należało zbadać warunki bezpieczeństwa na urządzonym w wielkim pośpiechu nowym stanowisku. Udał się więc do Żor i 23 czerwca 1826 roku złożył następujące sprawozdanie: przyległą do gruntu kościelnego drogę polną należy zlikwidować, aby uniemożliwić wszelki dojazd. Przy kulochwycie należy wybudować ścianę z drewnianych bali o długości 24 łokci, aby uniemożliwić rykoszetowe odbijanie się kul. Miejsce ładowania broni należy odгородzić od stanowiska strzeleckiego ścianą z desek, zaś stoły do wyszynku powinny być usunięte z budynku. Wytknięte usterki zostały zlikwidowane, a drogę polną, za zgodą proboszcza, przegrodzono głębokim rowem z mocnym wałem. [459]

Po wydanym bractwu rozkazie przez miejscową policję w dniu 2 czerwca tego roku, aby w uroczystych pochodach, procesjach itp. brać udział tylko w mundurach, postanowiono 18 marca 1827 roku, że kapitan, chorąży i 12 strzelców otrzymają jednolite mundury składające się z zielonych kurtek z żółtymi wyłogami, kołnierzami i guzikami. Do tego graniaste kapelusze z biało-zielonymi pióropuszcami i znakami stopni strzeleckich oraz kokardami narodowymi. Szable noszone będą na czarno polakierowanych pasach. Wydatki z tym związane powinny być pokryte z podatków lokalnych.

29-kwietnia 1829 roku kapitanem mianowany został Jakub Gallus, pierwszym porucznikiem Bursieg, porucznikiem Józef Habernoll, skarbnikiem rajca Ignacy Lipiński, asesorem Jan Kania. Opracowano również nowy statut: główne zawody strzeleckie trwają 4 dni, nowy sztandar i dzwon mają być ufundowane z drobnych subskrypcji; król kurkowy otrzymuje 8 talarów z kasy miejskiej (uprzednio 12 śląskich talarów z kasy browaru) 6 sążni drewna, 4 talary premii oraz dzierżawę łąki o równowartości 3 talarów. W zamian za to powinien zatroszczyć się o malowanie tarczy strzeleckiej, ponieść koszty wykonania srebrnego rynografu wartości 3 talarów oraz załatwić sprawy związane z wymarszem członków bractwa na główne zawody strzeleckie. Drugi zawodnik po królu kurkowym w zawodach [tj. prawy marszałek] otrzymuje 4 talary, trzeci [tj. lewy marszałek] 2 1/2 talara wypłacone z kasy bractwa. [460]

W roku 1828 bractwo zakupiło jeszcze zagon ziemi obok domu strzeleckiego na ogród oraz zleciło usypanie po obu stronach toru pocisków aż do tarczy dwóch wałów o wysokości 12 stóp obsianych trawą. Sekretarz Bursieg zakupił w dominium Dolne Świerklany większą ilość drzewek czereśni, wiśni i grabów. Opiekował się ogrodem z zamięłowania i z wielkim poświęceniem w miejscu, gdzie niegdyś rosło zboże, po kilku latach pyszniły się kwiaty, drzewa owocowe, winorośl i

zagraniczne warzywa. Ogród o powierzchni 3 mórg należał do dóbr kościelnych, był położony na południowych krańcach miasta przylegając do plebańskiej stodoły, pomiędzy drogą do Osin, a samowolnie wydeptaną ścieżką. Ponieważ urząd kościelny zgodził się tylko na dzierżawę czasową, dawne pole zamieniono później na kawałek ziemi należącej do gruntów dzierżawnych (pomiędzy plebańską łąką a stodołą dzierżawną).

Na jesieni 1829 r. sierżant powiatowy Schubert prosił o umożliwienie przeprowadzenia ćwiczeń strzeleckich na strzelnicy bractwa członkom landwery. Jego prośbę uwzględniono jako grzeczność, nie jako przywilej. W roku następnym królem kurkowym został mistrz rzeźnicki Józef Lipiński.

W trakcie oddawania w dzierżawę wyszynku piwa i wódki na okres 3 lat, począwszy od Zielonych Świątek 1833 r. za 27 1/6 talara, przekazano dzierżawcy, Dawidowi Knopfowi, pomieszczenie kręgielni wraz z szopą do uprawiania wyszynku. Trzy lata później dzierżawa kosztowała najemcę 50 1/2 talara.

[461] W roku 1838 królem kurkowym został sukiennik Franciszek Seling. Podczas przeprowadzonych 20 maja 1839 roku głównych zawodów strzeleckich Bursieg wykonał pierwszy strzał na cześć Jego Królewskiej Mości, i był to tak celny strzał, jakiego do tej pory na strzelnicy jeszcze nie oddano. Następnego dnia magistrat wysłał do Berlina pomniejszony rysunek tarczy ze śladem po oddanym strzale wraz z pismem towarzyszącym bractwu. Wspominał o pożarze z roku 1807, który strawił doszczętnie tutejsze miasto i strzelnicę, na odbudowanie której zawsze brakowało środków. Magistrat nie omieszkiał działać według rozkazów Najjaśniejszego Pana odnośnie do przyznania nagrody bractwu kurkowemu. W następstwie tego Fryderyk Wilhelm III przesłał 4-go czerwca złoty medal jako pamiątkę, zaś Bursieg otrzymał nagrodę, którą przeznaczył na biesiadę przy stole dla miejscowych biednych. 3-go sierpnia w dniu urodzin Jego Królewskiej Mości magistrat postanowił, aby Bursieg przyznany medal zachował do chwili opuszczenia bractwa lub do śmierci. Na wniosek bractwa z 6-go tego miesiąca, 25-go maja tego roku Rejencja Królewska wydała wyjątkowo zezwolenie na wyszynk piwa w miesiącach letnich do 1 października w szopie na strzelnicy, które najemca dostarczył z piwiarni z miasta. W nocy z 1-go na 2-go sierpnia 1839 podpalono kręgielnię znajdującą się w ogrodzie strzelnicy. Jednak dzięki ludziom wracającym z jarmarku w Mikołowie, którzy podnieśli wielką wrzawę, udało się szybko zorganizować pomoc i zapobiec dalszemu rozprzestrzenianiu się ognia. Szkody wyniosły 90 talarów.

Krółami kurkowymi byli: w 1843 r. kupiec Ignacy Lipiński, w 1844 r. właściciel huty Walter, a w 1845 r. były burmistrz pan Ludwik Pelchrzim. W dniu urodzin Fryderyka Wilhelma IV 15-go października 1846 roku, po uroczystej mszy świętej, położony został kamień węgielny pod nowy budynek strzelnicy. Wspólny obiad odbył się w restauracji Stefke'go, zaś ogólnie dostępna zabawa miała miejsce w gospodzie u wdowy Exner. 14-go września Zarząd Miasta skierował bezpośrednio do Jego Królewskiej Mości podanie, prosząc o wsparcie z kas

państwowych budowy gmachu na strzelnicy, nie wspominając jednak o poczynionych do tej pory pracach przygotowawczych. Podanie w sprawie wsparcia Najjaśniejszego Pana przy wznoszeniu budynku skierowane zostało do ministerstwa spraw wewnętrznych 18 stycznia 1847 roku. Jednak budowa, nawet po udzieleniu subwencji, nie byłaby zapewniona w czasie, kiedy pomoc państwa powinna być skierowana na inne potrzebniejsze cele. [462]

Ustalone 3-go lipca 1846 roku warunki o zmianie pola dzierżawnego na grunt z arealu kościelnego, zostały zatwierdzone 22-go kwietnia 1847 roku przez urząd generalnego wikariatu księcia-biskupa, 20-go stycznia przez ministerstwo, a 29 stycznia 1848 roku przez Rejencję Królewską. Przekazana bractwu kurkowemu ziemia została nadana jako dzierżawa wieczysta.

Krółami kurkowymi w latach 1848 do 1852 zostali: dr Wachsmann, Izaak Prager, poborca podatkowy Quack, ekspedytor poczty Zimmermann i Jan Paweł Lipiński.

Według zawiadomienia ministerstwa z 29 sierpnia 1849 roku Fryderyk Wilhelm IV nadał bractwu kurkowemu w Żorach prawa korporacji 4 września tego roku. Dawały one możliwość nabywania ziemi na własność i zaciągania pożyczek kapitałowych. Opracowany został nowy statut bractwa. W skład zarządu wchodził wtedy: nadurzędnik Marcin Gruner, kupiec i restaurator Robert Stefke, kupiec Maurycy Kaczyński. 14-go marca 1850 roku, oprócz trzech wyżej wymienionych, zostali dokooptowani jeszcze do zarządu: skarbnik miejski Robert Renner, restaurator Józef Römisch i zawiadujący kasą nauczyciel Braschke. Dzierżawcą strzelnicy był Mrowiec.

29-go lutego 1852 roku bractwo postanowiło budynek na strzelnicy całkowicie rozbudować, toteż przedstawiciele bractwa Gruner i Lipiński złożyli 4-go marca wnioski o kredyt na kupno kilka tysięcy cegły i pewną ilość drewna. Zarząd miasta uchwałą z 8-go maja zatwierdził ten plan. Zlecona mistrzowi Raschdorfowi rozbudowa posuwała się jednak powoli, ponieważ drewno zostało zwiezione na plac budowy dopiero w lecie, zaś całe bractwo musiało udzielić gwarancji majątkowej na wypożyczony materiał budowlany. Przekazane bractwu kwoty pieniężne: 500 talarów od Jana Pawła Lipińskiego, 1 500 talarów od właściciela ziemskiego Friedricha (przedtem od kupca Heimana Knopfa) i 340 talarów od nadurzędnika Grunera, zostały zarejestrowane jako dług obciążający budynek nr 563 na strzelnicy. [463]

Restaurator Antoni Brosch zajmował się wyszynkiem wina, piwa i wódki od 1-go stycznia 1853 roku. W tym czasie gmina ewangelicka powzięła zamiar nabycia nie ukończonego całkowicie budynku na strzelnicy wraz z ogrodem w celu wybudowania w tym miejscu kościoła. A ponieważ pastor Heinrich zapewnił rychły zakup tej nieruchomości, zrezygnowano z dalszej dzierżawy budynku. Jednak od 25 do 26 czerwca zorganizowano jeszcze święto strzeleckie Górnośląskiego Bractwa Kurkowego.

18-go czerwca Rejencja Królewska wyznaczyła landrata do podjęcia rokowań

z zarządem bractwa, które w połowie maja zażądało 3 100 talarów, chociaż rozbudowa kosztowała już ponad 4 000 talarów, a wierni gminy ewangelickiej dysponowali kwotą 3 722 talary, aby sprawę zakupu nieruchomości definitywnie zakończyć. 1-go września landrat zjawił się na miejscu, by pośredniczyć w tej transakcji.

Po sprzedaży budynku bractwo kurkowe ustaliło, że zielonoświątkowe zawody strzeleckie w roku 1854 odbędą się na nowej strzelnicy położonej na miejskim gruncie przy drodze do Orzesza obok Kleszczówki. Do tej pory grunt wraz z łąką był wykorzystywany przez leśniczego Straussa, który jako odszkodowanie otrzymał wyschnięty staw Bodysiok. Strzelnica była oddalona 180 kroków od drogi, zaś kulochwyt miał być usytuowany w kierunku przyległych łąk i stawów. Jesienią 1855 r. roku zarząd bractwa reprezentowali: burmistrz Schabon, skarbnik Renner, introligator Henkel i farbiarz Emanuel Słonina.

[464] 20-go maja 1857 roku łąka przy drodze, na której znajdowała się strzelnica, wydzierżawiona została za 8 talarów, a od 1-go do 7-go czerwca odbyły się tutaj główne zawody strzeleckie. Kupiec Euzebiusz Śmieszek po oddaniu najcelniejszego strzału zajął pierwsze miejsce, drugi był mistrz robót ziemnych Wilhelm Brause, trzeci - mistrz wyrobu lasek Franciszek Kolibaj. Pierwszy z nich otrzymał premię rządową. 12-go maja 1858 roku bractwo kurkowe złożyło prośbę o zezwolenie na urządzenie letniej kręgielni na przekazanym przez miasto placu. Miała być ona usytuowana przy brzegu rowu młyńskiego i wykonana bez zadaszenia, na podłożu z gliny, nie kolidując z pobliską łąką. Najcelniejszy strzał oddał w tym roku podczas głównych zawodów strzeleckich handlarz artykułów spożywczych Franciszek Dudek, drugim był mierniczy pan Wilhelm Pelchrzim, trzecim poborca myta drogowego Zimmermann. Aby zapobiec zalaniu nisko położonego placu strzelniczego, w roku 1859 usypano groblę na całym jego obwodzie, a w roku 1860 wykonano aleję obsadzoną lipami.

Po przyznaniu przez miasto łąki bractwu kurkowemu przylegającej do domu leśniczego i wybudowaniu drewnianej szopy służącej jako stanowisko strzelnicze, cały plac został tak upiękaszony, że przebywanie na nim mieszkańców w cieniu na wolnym powietrzu przyjęte zostało z uznaniem. Wzrosła również ilość członków bractwa od 1856 r. do 1860 r. z 33 do 75 osób. Królem kurkowym został Jan Kern. W dniu otwarcia głównych zawodów strzeleckich [tzw. królewskich strzelań] 16 maja 1864 roku kapitan bractwa Kolibaj w imieniu Jego Królewskiej Mości, oddał najcelniejszy strzał. Wiadomość o tym zdarzeniu przekazano telegraficznie królowi prosząc jednocześnie, jako akt łaski, o zezwolenie na proklamowanie go królem kurkowym. Zatwierdzenie tegoż nadeszło 14-go sierpnia wraz z honorowym odznaczeniem na pamiątkę. Jest to strzelecki orzeł w formie srebrnego, grubo pozłacanego, nie masywnego, lecz ażurowego medalu o średnicy 4 cali. Na awersie medalu widnieje pruski orzeł otoczony łańcuchem z odznaką czarnego orła, zaś nad nim znajduje się królewska korona. Całość otoczona jest wstążką z następującą inskrypcją: Wilhelm, Król Prus, bractwu kurkowemu w Żorach, Górny Śląsk, rok 1864. Rewers medalu

jest gładki.

10-go grudnia tego roku łąka została umownie wydzierżawiona bractwu za 10 talarów czynszu. 2 lutego 1865 roku do zarządu bractwa zostali wybrani: Jan Szyszkowic, nauczyciel Kleiner, farbiarz Emanuel Słonina, burmistrz Tarnogrocki. 29 kwietnia 1866 roku na kapitana bractwa wybrano mistrza ciesielskiego Piecucha. [465]

Okręgowy festyn strzelecki, jaki uprzednio w Żorach organizowano już trzy razy, miał się odbyć tutaj między 2 a 3 lipca roku 1865 roku z udziałem przedstawicieli 8 miast. Z tej to okazji 60 członków tutejszego bractwa zadeklarowało pisemnie dobrowolne składki, prosząc jednocześnie o pieniężne wsparcie ze środków miejskich na ten cel. Jednak radni miejscy 30-go czerwca nie wyrazili na to zgody. W następnym miesiącu radni postanowili: teren strzelnicy może być sprzedany bractwu kurkowemu za 200 talarów pod warunkiem, że istniejące zadłużenie bractwa w kwocie 100 talarów zostanie wciągnięte na 1-szą hipotekę. Za stan tarczy i innych urządzeń na strzelnicy troszczyć się będzie bractwo kurkowe. Królami kurkowymi zostali: w 1867 r. Augustyn Beyer, w 1868 r. - radny Emanuel Słonina, w 1869 r. - gospodny Jakub Eisner, w 1870 r. - kupiec Szymon Kolibaj, w 1871 r. - kupiec Jan Spaczek, w roku 1872 i 1878 - budowniczy wozów Edward Opawski, w 1873 r. - Teodor Figula, w 1874 r. - Franciszek Kolibaj, w 1876 r. - ślusarz Felicjan Peszka, w 1877 r. - Józef Opawski, w 1879 r. - burmistrz Hörder.

Na skutek ulewnych deszczów, jakie miały miejsce w maju 1879 r., Ruda wystąpiła z brzegów zalewając na 1 stopę przylegający do niej teren strzelnicy wraz ze stanowiskiem strzelniczym. Dlatego zawody strzeleckie w pierwszym dniu Zielonych Świątek nie mogły się odbyć.

Burmistrz Hörder oddał potem 8 czerwca najlepszy strzał i proklamowano Jego Cesarską Mość jako króla kurkowego. Cesarz, przebywający w tym czasie w uzdrowisku Bad Ems postanowił 5 lipca, że wniosek bractwa z 23-go czerwca w sprawie przyznania srebrnego medalu jak również ustalonych premii za oddanie najcelniejszego strzału, ma być skierowany do burmistrza.

Bractwo kurkowe zamierzało pozyskać kawałek pola dzierżawnego dla wybudowania budynku strzelniczego i przedstawiło 30-go września plan sytuacyjny prosząc o ustalenie ceny kupna. Bractwo było gotowe zapłacić część ceny kupna natychmiast. Powołano komisję w sprawie zawarcia umowy. Z pierwszego proponowanego zagonu przeciętego drogą do Baranowic i drogą polną do Osin można było uzyskać teren o długości 41 i szerokości 27 rutów [1 rut równy 2,86-4,67 metra], co równało się powierzchni tylko 553 1/2 rutów kwadratowych. Z drugiego zagonu przy następnej drodze polnej do Osin zamierzano wydzielić grunt o długości 40 i szerokości 27 rutów, co dawało łączną powierzchnię 1 080 rutów kwadratowych, czyli 9 3/4 mórg. Komisja udała się 5-go marca 1880 roku na miejsce, uzgadniając odstąpienie 1 morgi za 300 marek, co deputowani miejscy 6 kwietnia zatwierdzili. 20-go lutego 1881 roku burmistrz [466]

Majorke został mianowany honorowym członkiem bractwa kurkowego. Królem kurkowym w roku 1880 został kominiarz Antoni Naczeński, a w 1881 r. skarbnik miejski Mierzowski.

Górnośląskie związkowe święto strzeleckie odbyło się w Żorach 3 i 4 lipca 1881 roku. W niedzielę do południa przyjmowano gości najpierw w Hucie Pawła, następnie zaniesiono sztandary do ratusza, gdzie goście otrzymali karty kwaterunkowe. O godzinie 2-giej pochód ustawił się w ogrodzie Nossola wraz ze sztandarami, związkowym królem kurkowym, rycerstwem kurkowym i gośćmi honorowymi. Nastąpiło tu powitanie przez władze miejskie i odśpiewano uroczystą pieśń. Później odbył się poczęstunek w budynku na strzelnicy. Zawody strzeleckie trwały od godz. 4 do godziny 8. Odbył się także wielki koncert. Wieczorem urządzono pokaz ogni sztucznych. W poniedziałek od wczesnego rana kontynuowano zawody. O godzinie 10 delegacje związkowe bractw obradowały w sali u Eisnera. Przed i po południu odbył się koncert. O godzinie 6 zakończono strzelanie, proklamowano związkowego króla i rycerzy kurkowych, rozdano honorowe nagrody i udano się do ratusza. Uroczysta biesiada połączona z zabawą u Eisnera zakończyły to godne pamięci święto.

[467] W roku 1882 królem kurkowym został mistrz rzeźnicki Józef Pillar, w 1883 r. - burmistrz Majorke, w 1884 r. - rolnik i właściciel gorzelni Izydor Hamburger. Podczas zawodów zielonoświątkowych w 1885 r. królem kurkowym został buchalter Franciszek Dudek, w 1886 r. - rolnik I. Hamburger. Ten drugi otrzymał za ten rok wypłatę w kwocie 200 marek, zaś Dudek premię w wysokości należnej mu do spłacenia kwoty podatkowej. W roku 1887 królem kurkowym został mistrz sukienniczy i radny miejski, Piotr Niechoj.

Towarzystwo Muzyczne

Na wiosnę 1834 r. zawiązało się stowarzyszenie, które postanowiło przeprowadzać w sali gospody Schulza („Pod Złotą Koroną”) 3 razy w miesiącu próby orkiestry oraz wykonywać 1 koncert przed publicznością połączony z zabawą po jego zakończeniu. Oprócz miejskiego chóru, który występował również w kościele parafialnym, do towarzystwa przyłączyli się także amatorzy muzyki z miasta oraz z Pszczyny i Mikołowa. Dyrektorem towarzystwa został nauczyciel Sängler, sekretarzem - nadkontroler Lehfeld, skarbnikiem - dr Sobecko, zaś członkami honorowymi - niektórzy panowie z okolicy.

Resursa [Towarzystwo Teatralne]

W roku 1856 członkowie wyższych warstw społecznych miasta w połączeniu z dostojnikami z okolicy zawiązali stowarzyszenie, które organizowało przedstawienia teatralne. Dochody przeznaczano na podarunki gwiazdkowe dla biednych dzieci. Na Boże Narodzenie 1855 r. zakupiono za 30 talarów odzież, zaś z początkiem 1856 r. dochód z 2 przedstawień teatralnych w kwocie 37 talarów rozdzielono pomiędzy godnych pożałowania biednych. Jednak już po 3 latach

towarzystwo zaprzestało swojej działalności, a ilość działających w nim urzędników i emerytów wybitnie zmalała. Ponadto mieszczaństwo nie było skłonne, ze względu na swoje przyzwyczajenia, do brania udziału w tego rodzaju przedstawieniach. Większą popularnością cieszyły się festyny ludowe organizowane przez bractwo kurkowe oraz festyny dla dzieci.

Kasa Zapomogowa i Gwarectwo

Ogólna Kasa Towarzyska została zatwierdzona 1 grudnia 1856 roku, natomiast Huty Pawła, wytapiaczy żelaza kowalskiego z Rownia, Żwaki [Zwaka] i inne zostały zarejestrowane i zatwierdzone 20 czerwca 1857 roku. (468)

1 marca 1858 roku do tego stowarzyszenia dołączyła także Huta Waleska. Stowarzyszenie to liczyło w 1858 r. 106 członków. Jego wpływy wynosiły 178 1/3 talara, zaś stan kasy 102 1/3 talara. Wpływy zostały pomniejszone o wydatki dla kasy biednych, ponieważ stowarzyszenie ofiarowało w listopadzie 1857 r. 30 talarów rocznie dla izby chorych miejscowego przytułku, którą to kwotę zredukowano do 24 talarów, zaś w lipcu 1858 r. do 12 talarów. W roku 1877 kasa bractwa Huty Pawła liczyła 88 członków i zapewniała chorym członkom bezpłatne leczenie i wyżywienie oraz tygodniowe zasiłki chorobowe, zasiłki pogrzebowe, oraz zasiłki dla inwalidów, starców i wdów. Majątek kasy wynosił 1 669 marek. Z końcem 1879 r. do kasy należało 98 członków. Wpłaty członków wynosiły 680 marek, zaś pracodawców 170 marek. Wydatki zamknęły się kwotą 989 marek.

Wcześniej egzystowało jeszcze w Żorach rolnicze towarzystwo włościańskie oraz stowarzyszenie czeladników rzemiosła, które jednak dawno zawiesiły swoją działalność. To ostatnie stowarzyszenie wznowiło jednak swoją pracę w 1885 roku.

Towarzystwo Rzemieślnicze

Zadaniem jego było wzajemne doskonalenie się. Powstało z początkiem 1862 r. Na honorowych jej członków przyjmowano osoby z wykształconych sfer. Przewodniczącym stowarzyszenia był każdorazowy burmistrz. Dla zapobieżenia pijaństwu udostępniono Towarzystwu salę w ratuszu do organizowania zebrań. Ponieważ jednak członkowie - rzemieślnicy z jego działalności nie uzyskiwali odczuwalnych korzyści, zaś przewidziane wzajemne dokształcanie się nie wzbudziło zainteresowania, zrzeszenie rozwiązało się.

Szkoła Dobroczynności

Towarzystwo, którego zadaniem jest - poprzez uiszczanie miesięcznych składek, dobrowolne datki i inne dotacje oraz poprzez gromadzenie różnego rodzaju przedmiotów (ścinki z cygar, zużyte naboje) - zgromadzenie określonego funduszu, powołane zostało do życia w Żorach 4-go listopada 1884 roku. Fundacja (469)

ta była przeznaczona do budowy szpitala. Przewodniczącym towarzystwa został burmistrz Nerlich, skarbnikiem - księgowy Gierich, sekretarzem - nauczyciel Zimmermann.

Katolicki Związek Czeladników

Miał na celu działalność wychowawczą dobrych mieszczan i zdolnych mistrzów rękodzieła. Komitet założycielski zaprosił życzliwych członków na zebranie w sprawie założenia związku. Rozmowy wstępne odbyły się wcześniej, zaś zebranie ogólne miało miejsce 8 lutego 1885 roku w lokalu restauratora Cichego. 9-go sierpnia zorganizowano w Dębinie uroczystość poświęcenia sztandaru związku, na którą zaproszono siostrzane organizacje z okolicy. Kapłan Sierla, jednocześnie prezes związku, po wygłoszeniu płomiennego przemówienia, poświęcił sztandar.

Związek Patriotyczny

Powstał w maju 1864 roku. Zwrócił się 7-go lutego 1865 roku do Rejencji Królewskiej z prośbą, aby ukazujący się w dzienniku urzędowym przegląd wydarzeń politycznych był opracowywany również w języku polskim i tym samym stał się dostępny także dla tutejszych mieszkańców władających językiem słowiańskim [w domyśle - polskim]

Stowarzyszenie Kobiet

Wykazało się w roku 1866 chwalebną działalnością w niesieniu pomocy chorym i rannym wojakom. Opiekowano się 16 żołnierzami, z których jeden zmarł na cholerę. Wspierano też i otaczano opieką powracających z wojska mężczyzn. Organizacja ta, z inicjatywy burmistrza, ukonstytuowała się na nowo 10-go grudnia 1879 roku jako Ojczyźniany Związek Kobiet działający w mieście i okolicy. Jego statut został zatwierdzony przez główny związek 15 grudnia. Pod kierownictwem miejscowego związku dożywiano biedną ludność na przełomie 1879/80 r. Pierwszą „gwiazdkę” połączoną z obdarowaniem dzieci upominkiem zorganizowano 19 grudnia 1880 roku w sali Nossola.

[470]

Według protokołu sekcji d/s biednych z 4-go listopada 1881 roku, odsetki od fundacji Marii Gierich dla katolickich sierot przekazane zostały związkowi kobiet na zorganizowanie „gwiazdki”, podczas której obdarowano upominkami w postaci spodni i wełnianych chust 11 chłopców i 12 dziewcząt. Zarząd Związku tworzyły wtedy: aptekarzowa Jadwiga Groger, pani Berta Centawer, żona burmistrza Maria Majorke, żona mistrza ciesielskiego Agnieszka Piecuch, rotmistrzowa pani Agnieszka Pelchrzim oraz żona kupca Joanna Kotremba. W 1881 roku związek liczył 100 członków, a każdy członek opłacał miesięczne składki w wysokości od 10 do 50 fenigów. Skarbnikiem związku jest pocztmistrz Wenge, sekretarzem - proboszcz miejski Zgaślik.

W 1883 r. do związku należało 93 członków, z tego 66 katolików, 21 żydów i 6 ewangelików.

Wpływy wynosiły:

| | |
|---|--------------|
| 1. Składki członków | 382,95 marek |
| 2. Dochód z zorganizowanej loterii | 240,00 " |
| 3. Z fundacji Marii Gierich | 30,00 " |
| 4. Ze sprzedaży cygarniczek | 7,60 " |
| 5. Ze zbiórki pieniężnej dla powodzien z Dolnego Śląska | 100,00 " |
| [Razem:] | 760,55 " |

Wydatki:

| | |
|--|-------------|
| 1. Składka dla głównego związku | 38,30 marek |
| 2. Dla potrzebujących pomocy w pieniądzech | 230,60 " |
| 3. Na przyodziewek dla biednych | 291,62 " |
| 4. Dla powodzien z Dolnego Śląska | 130,00 " |
| 5. Na opłaty pocztowe, dla gości, na koszty druków | 10,25 " |
| [Razem:] | 700,67 " |

Na „gwiazdkę” obdarowano 60 dzieci katolików, 7 żydowskich i 4 ewangelickich.

W roku 1886 związek liczył 83 członków i dysponował książeczką oszczędnościową z wkładem 614 marek. Wpływy wyniosły 554 marki, zaś wydatki 510 marek.

Kółko Czytelnicze

[471]

Powstało w 1866 r. spośród młodzieży wyznania żydowskiego. W karnawale i w drugie Święto Wielkanocne zorganizowało przedstawienie teatralne. Dochód w wysokości 15 talarów i 22 grosze ofiarowano biednym.

Katolicki Związek Mieszczański

(Kółko) [oryginalny zapis] miało początkowo niewielu członków. Statut związku pochodzi z 12 lutego 1872 roku. Zadaniem związku jako ośrodka jest działalność na rzecz katolickich rodzin z miasta i okolicy. Omawiane są sprawy mieszczan, interesy publiczne oraz stosunki towarzyskie. Zebrania odbywały się (w 1876 r.) tylko w pierwsze niedziele miesiąca. Źródłem do dyskusji na zebraniach były miejscowe stosunki międzyludzkie z pominięciem spraw politycznych. Przewodniczącym związku był zwierzchnik rady miejskiej Netter. Zebrania prowadzone były prawie wyłącznie w języku polskim.

Męskie Towarzystwo Śpiewacze

Liczyło w 1875 r. ponad 70 członków a koncertowało na rzecz kasy finansującej budowę wieży kościoła ewangelickiego. Idąc za przykładem chóru członkowie gminy żydowskiej dali przedstawienie teatralne na ten sam cel.

Z początkiem 1885 r. członkami zarządu byli sędziowie okręgowi Hilliges i Rother. W tym czasie chór zgłosił swój akces do górnośląskiego związku śpiewaczego.

Ochotnicza Straż Pożarna i Ratownicza

Ukonstytuowały się 13-go marca 1881 roku. Przewodniczącym był burmistrz Majorke, zastępcą i dyrektorem technicznym pożarnictwa fabrykant wozów Edward Opawski, skarbnikiem - pisarz sądowy Görlich, sekretarzem - kupiec Albert Cohn. W lutym 1881 r. miasto przyznało na budowę wieży strażackiej drewno na kwotę 170 marek, zaś 31-go marca przekazano parcelę na targowisku zbożowym pomiędzy posiadłościami Beyera i Żabki.

[472]

W styczniu 1883 r. do organizacji należało 169 członków, w tym 108 pełniących służbę strażacką. Rozwijało się również życie towarzyskie poprzez organizowanie imprez rozrywkowych, zaś podczas patriotycznych uroczystości strażacy towarzyszyli pochodom z pochodniami. Na walnym zebraniu, które odbyło się 30-go stycznia 1884 roku w sali restauracji Nossola, do zarządu zostali wybrani: sędzia okręgowy Hilliges jako dyrektor, budowniczy wozów Edward Opawski jako dyrektor pożarniczy, buchalter Dudek jako mistrz pożarniczy, kupiec Albert Cohn jako sekretarz, kierownik poczty Apt jako jego zastępca. Dowódcami drużyny drabinowej byli: mistrz stolarski Stalmach i kupiec Sollors; drużyny sikawkowej: maszynista Schubert I i weterynarz Sollors; drużyny wodnej: księgowy Gierich i mistrz dekarski Prager; drużyny wartowniczej: mistrz kuśnierski Jutsch i nauczyciel Zimmermann. Z inicjatywy komitetu prowincjonalnego we Wrocławiu utworzono kasę zapomogową dla strażaków, którzy ulegli nieszczęśliwym wypadkom w czasie gaszenia pożarów oraz dla ich najbliższych. Również i nasza straż pożarna wstąpiła do tej organizacji 1-go stycznia 1885 roku.

Związek Ochotniczej Straży Pożarnej i Ratowniczej nabył w lipcu 1885 roku w firmie Stahl z Norymbergii trzyczęściową szturmowo-ratunkową rozsuwaną drabinę wraz z wozem transportowym. Drabina mierzyła 51 stóp i kosztowała 723 marki.

Związek Wspierający Domokrażnych Żebraków

Liczy 130 członków z rocznymi wpływami 1 200 marek. Tutejsi biedni otrzymują co tydzień zasiłki. Z zamiejscowej ludności wspierani są tylko byli pomocnicy zatrudnieni w przemyśle lub tacy, którzy pracowali w ciągu ostatnich miesięcy.

Związek d/s Upiększania Miasta

Przedstawił 6 maja 1883 roku własny statut i wybrał zarząd w osobach: sędzia urzędowy Schuhmann jako pierwszy, dr Thienel jako drugi przewodniczący, pocztmistrz Wenge jako skarbnik, aptekarz Groeger jako sekretarz, burmistrz Majorke jako ławnik, główny nauczyciel Braschke i sekretarz poczty Wienschirs jako rewizorzy rachunkowi. Miesięczna składka członkowska wynosi 25 fenigów. [473]

Na walnym zebraniu, które odbyło się 1-go lipca 1884 roku w ogrodzie Nossola, zatwierdzono następujące przedsięwzięcia: 1. budowę pawilonu w Dębinie według projektu królewskiego budowniczego Krügera, 2. wykonanie promenady do lasu miejskiego, 3. pozłocenie końcówek oraz figurek aniołów w kracie okalającej statuetkę św. Jana ustawioną na rynku, a wykonaną jako dar przez Hutę Pawła.

Związek Kombatantów

9-go marca 1884 roku odbyło się w sali gospody Eisnera walne zebranie w sprawie utworzenia związku kombatantów, po wcześniej już wyłonionej komisji do tego celu. Jej przewodniczący budownicz Krüger zwrócił się do obecnych o wybranie przewodniczącego i sekretarza walnego zebrania. Przez akklamację wybrany został budownicz Krüger i urzędnik sądowy Jaroszek. Następnie został odczytany, wcześniej opracowany przez komisję, statut, który omówiony został również w języku polskim. Do związku przyjęto 100 członków, z których każdy opłacił 1 markę wstępnego oraz składkę miesięczną wynoszącą 25 fenigów. Do zarządu w tajnym głosowaniu zostali wybrani: budownicz Krüger, poborca podatkowy Gitschmann, inspektor szpitala Quack, urzędnik sądowy Jaroszek, komornik sądowy Dziedzioch, leśniczy miejski Schönfeld, mistrz cukierniczy J. Górnik, kupiec Franciszek Igler oraz kupiec Peszka. Komendantem związku został Krüger, jego zastępcą Quack.

Na walnym zebraniu, które odbyło się 6 lipca 1884 roku w sali Eisnera postanowiono: przystąpić do górnośląskiego związku kombatantów, ufundować sztandar i zorganizować uroczystość jego poświęcenia w sierpniu. Miało to miejsce 7-go tego miesiąca. Na uroczystość przybyli przedstawiciele związków kombatantów z Mikołowa, Pszczyny, Rybnika i Wodzisławia. O godzinie 1 obok restauracji Eisnera uformował się pochód, który niektórymi głównymi ulicami miasta przemaszerował do ratusza, gdzie odbyło się poświęcenie sztandaru z odśpiewaniem pieśni i wygłoszeniem przemówień. Następnie imponujący pochód udał się poprzez pozostałe ulice na miejsce zabaw w Dębinie. Po powrocie pochodu do miasta uroczystość zakończyła się zabawą w sali Eisnera. Po awansie E. Krügera na stanowisko budowniczego rejencyjnego w Opolu, komendantem kombatantów został inspektor szpitala w stanie spoczynku D. Quack. [474]

Związek Nauczycieli

Założyli go 5-go lipca 1884 roku tutejsi nauczyciele: Jäkel, Nickel, Petzal, Pokorny, Ullmann, oraz Buch z Gotartowic, Cieślik z Baranowic, Golly z Rownia, Krems z Kleszczowa, Pawlik z Boguszowic, Selzer z Rownia, Schittnig z Gotartowic i Ulicka z Boguszowic. Postanowiono, aby począwszy od 25 sierpnia, co drugi miesiąc w każdą środę, w zimie o godzinie 2, a w lecie o godzinie 5, wygłaszać referat w jednej z izb lekcyjnych.

Towarzystwo Śpiewacze „Cecylia”

Inicjatorami utworzenia towarzystwa był organista i nauczyciel Pokorny. Zgłosiło się 18 mężczyzn i tyle samo kobiet, a pierwsze zebranie odbyło się 18 sierpnia 1884 roku. Uchwalono statut towarzystwa, a do jego zarządu zostali wybrani: burmistrz Nerlich jako prezes, Pokorny jako dyrygent, nauczyciel Ullmann jako jego zastępca, Ściuk - organista towarzystwa, Nickel jego zastępca. Ullman został również sekretarzem, skarbnikiem i bibliotekarzem. Próby chóru odbywają się w każdy piątek wieczorem od 8 do 9, a wykonanie wyuczonych utworów odbędzie się w 1-szą niedzielę każdego miesiąca, w czasie porannej mszy świętej.

6-go stycznia 1885 roku oraz w następną niedzielę chór wykonał w sali Nossola [475] sześcioczęściowe Oratorium na Boże Narodzenie.

Część trzecia

OGÓLNA

CHARAKTERYSTYKA

Rozdział I

CECHY NATURALNE, NAZWA, HERB, OPIS MIEJSCOWOŚCI

Żory leżą w południowo-wschodniej części powiatu rybnickiego, tuż przy granicy pszczyńskiej, 842 stopy nad poziomem morza, na rozległej równinie z niewielkimi pagórkami w kierunku południowo-zachodnim. Warunki klimatyczne są dość niekorzystne. Góry, które od południa okrążają Górny Śląsk, mają duży wpływ na powstrzymywanie ciepłych mas powietrza. Powodują także obniżanie temperatury, spiętrzają północne i północno-wschodnie wiatry, przyczyniając się tym samym do obfitych opadów atmosferycznych. Rozległa równina rozciągająca się w kierunku północnym i wschodnim nie chroni przed ostrymi wiatrami. Opadanie łądu ku północy, bogactwo źródeł wody w powiecie rybnickim, częste występowanie kurzawki (warstwy płynnego piasku), gęste zalesienie podłoża, mają również ujemny wpływ na kształtowanie się warunków klimatycznych. Ponieważ nieprzepuszczalne warstwy gruntu kumulują całą wodę, która na jego powierzchni wyparowuje, stąd gęste mgły są tutaj wiosną i jesienią na porządku dziennym. Te mgły, jak również wiejące z południowego wschodu zimne wiatry, są przyczyną nagłych zmian temperatury. Dlatego klimat jest tutaj ostrzejszy niż w okolicach położonych pod tą samą szerokością geograficzną, jak na przykład północne Czechy, Bawaria czy Środkowa Nadrenia. Przyroda budzi się tutaj do życia później niż na środkowym Śląsku, ale też później zapada w sen. Październik przynosi jeszcze częste pogodne dni, ponieważ południowy masyw górski Karpat i Beskidów powstrzymuje wiatry obfitujące w deszcze.

Na wzniesieniach w pobliżu Osin i Brodka znajduje się dział wodny pomiędzy dorzeciami Odry i Wisły. Na szoszowskim stawie, gdy jest napełniony wodą, występuje osobliwe zjawisko: jego zachodnie ujście łączy się poprzez Rudę z Odrą, podczas gdy wschodni koniec stawu, poprzez wody warszowickie ma połączenie z Wisłą. Ruda biegnąc z powiatu pszczyńskiego na wschód od Żor, przepływa przez północno-zachodnie połacie powiatu rybnickiego. Zasila po drodze liczne leżące obok siebie stawy, przejmuje na swoim lewym brzegu wodę rybnicką [Nacyna] uchodząc pomiędzy Raciborzem i Koźlem [do Odry]. [476]

Cechy geognostyczne. Formacje górskie, które występują na

Górnym Śląsku składają się ze zwietrzałych warstw skalnych (piaskowiec warstwowy), z pokładów węgla, kolorowego piaskowca, wapnia muszlowego, formacji jurajskich, z formacji kredowych i z gór z okresu trzeciorzędu. Południową część okręgu rejencyjnego należy traktować jako zatokę wielkiego morza z okresu trzeciorzędu, które się rozprzestrzeniało dalej w kierunku Galicji i należy przypuszczać, że dopiero w czasie tworzenia się Karpat uległo osuszeniu¹⁹⁶. W okolicach Żor, wraz ze spłaszczaniem się gruntu, plejstocen dyluwium przechodzi stopniowo w najmłodszą formację geologiczną z epoki aluwium.

Poszukiwania wiertnicze na obszarze Żor

[477] Ogólnie przypuszczano, że w okolicy Żor powinny znajdować się pokłady węgla, tym bardziej, że w odległości 2 mil znaleziono węgiel. Oświadczenie rzeczoznawcy, inspektora górniczego Schneidera z Bytomia także wskazywało na możliwość jego odkrycia. Doszedł on do takiego wniosku przy pomiarze starego otworu wiertniczego na głębokości 400-500 stóp. Spowodowało to podjęcie decyzji przez skarbnika Rennera w dniu 3-go marca 1872 roku o utworzeniu spółki akcyjnej dla 100 udziałowców z wkładami od 60 do 100 talarów. Kiedy zebrano ponad połowę wkładów 12 marca utworzono komisję składającą się z 5 członków. Miała ona wydać decyzję o możliwości znalezienia węgla i wskazać lokalizację otworu wiertniczego. Pierwsze posiedzenie odbyło się 16-go [marca], zaś ostateczne ukonstytuowanie spółki nastąpiło 5-go czerwca. Do dyspozycji spółki ustanowiono potrzebny kapitał w wysokości 8000 talarów. Statut spółki pochodzi z 8-go lipca. Umowę z mistrzem wiertniczym, nadsztygarem Henrykiem Schmidtem zawarto 30-go września. W skład zarządu spółki wchodził: skarbnik Robert Renner, kupcy Jan Paweł Lipiński, Józef Szyszkowic, Abraham Schaal oraz mistrz piekarski J. Kern. Urządzenia wiertnicze dostarczył wyżej wymieniony nadsztygar. 35,3 metra na wschód od mieszkania należącego do cegielni Rennera, dowiercono się wreszcie do pokładu węgla, leżącego na głębokości 179,5 metra.

Po odkryciu węgla, co nastąpiło z początkiem września, Renner złożył wniosek o prawo wyłączności na jego wydobywanie, zaś na generalnym zebraniu spółki, 20 września 1873 roku, postanowiono w tym samym otworze wiercić głębiej i połączyć ten odwiert z istniejącym otworem kontrolnym. W razie odkrycia kolejnego pokładu należało zgłosić następny wniosek o prawo eksploatacji.

11-go października została w tej sprawie zawarta umowa. Po zgłoszonym 5-go września 1873 roku wniosku o prawo eksploatacji, królewski Wyższy Urząd Górniczy we Wrocławiu zatwierdził 20-go listopada 1873 roku nadanie górnicze jako własność Rennera wraz z zezwoleniem wydobywania węgla. W trakcie dalszych wierceń 26 września trafiono na następny pokład na głębokości 618 stóp, 1-go października na 630 stóp, a 8-go października - 658 stóp. Na generalnym zebraniu spółki 14-go kwietnia 1874 roku, w którym uczestniczył publiczny notariusz Feliks Jabłoński

196. Triest, Topogr. Handbuch von Oberschlesien, Breslau 1864, s. 22

z Rybnika, przyjęto statut kopalni węgla Rennera (zatwierdzony 4 czerwca we Wrocławiu). Do zarządu spółki zostali wybrani: skarbnik miejski Robert Renner, jego zastępca - Jan Paweł Lipiński, kupiec - Józef Szyszkowic, dr Samuel Karfunkel i kupiec Abraham Schaal.

Źródło solankowe „Sukces”. 22-go października 1873 roku znaleziono na głębokości około 700 stóp, dokładnie na 238,3 metra solankę. Na podstawie złożonego 12 marca 1874 roku wniosku o prawo wydobywania, Wyższy Urząd Górniczy 28 maja 1874 roku zatwierdził własność nadania górniczego „Sukces” z prawem eksploatacji źródeł solankowych. Instytut politechniczny oraz laboratorium chemiczne we Wrocławiu wystawiło świadectwo, z którego wynika, że solanka z odkrytego źródła posiada znaczącą zawartość jodu i bromu, zaś w wypadku ujęcia źródła mogłoby ono konkurować z podobnymi uzdrowiskami w Niemczech. Statut dla odwiertu solankowego został zredagowany 16-go marca 1875 roku. [478]

J e a n P a u l (imię Lipińskiego). Jan Paweł Lipiński doszedł do porozumienia ze starającym się o koncesję na eksploatację węgla Stanislausem. Ten 20 czerwca 1874 r. przedstawił zezwolenie na wydobywanie na nadaniu górniczym „Stanisław” w żorskim lesie i Lipiński przejął kontynuację wiercenia otworu. Już 16-go lipca znalazł węgiel na głębokości 189 metrów. 14-go sierpnia 1874 roku złożono wniosek o udzielenie prawa eksploatacji na terenie odwiertu nazwanego „Jean Paul”. Wyższy Urząd Górniczy nadał 11 lutego 1875 roku prawo do wydobywania węgla na obszarze górniczym w obrębie gmin Żory, Kleszczów i Bzie.

Statut Spółki Górniczej z dnia 16 marca 1875 roku został zatwierdzony 20 kwietnia we Wrocławiu.

„Przyszłość Żor”

Lipiński znalazł 23 kwietnia 1875 roku pokład węgla na głębokości 294 metrów w odległości 568 metrów od południowo-wschodniego narożnika wieży pieca hutniczego [Gichta] Huty Waleska, w lesie. Na podstawie przedstawionego w dniu 14 czerwca 1875 wniosku o prawo do eksploatacji Wyższy Urząd Górniczy 28 września nadał mu także prawo własności na obszarze górniczym na polach Żor, Palowic i Szczekowic. Zredagowany 4 kwietnia 1876 roku statut został zatwierdzony 16 maja.

Wszystkie zawiadujące nadaniami spółki górnicze zostały wpisane do księgi katastralnej.

Źródło solankowe „Wytrwałość”

Mistrz wiertniczy Henryk Schmidt, mimo protestów Lipińskiego, zaczął pogłębiać otwór poszukiwawczy na nadaniu górniczym „Przyszłość Żor” i w lipcu 1875 r. znalazł na głębokości 321,28 metra źródło solankowe z zawartością chlorku sodu [soli]. 12 lipca złożył podanie na eksploatację wraz z koncesją. Akt nadania z Wyższego Urzędu Górniczego ma datę 10 kwietnia 1876 roku. [479]

Z powodu braku kapitałów poszukiwania wiertnicze nie doczekały się realizacji.

Warunki glebowe

Chociaż powiaty takie jak pszczyński, rybnicki, lubliniecki i strzelecki posiadają najbardziej jałowe gleby w całej prowincji, to jednak warunki glebowe w okręgach południowo-wschodniej części powiatu rybnickiego, w tym także w okolicach Żor, są szczególne. Istnieje wyraźna różnica pomiędzy jakością gleb zalegających obszary na południe i na północ od rzeki Rudy. Na południe od rzeki gleba jest bardziej zwięzła z ilastym podłożem, zaś po jej drugiej stronie gleba jest bardzo piaszczysta. W tutejszej okolicy, z powodu nieprzepuszczalnej gleby, zbiory płodów rolnych udają się tylko w latach suchych. Uprawiane są przede wszystkim żyto, owies i ziemniaki, w małej ilości pszenica i rzadko groch. Ziemniaki tylko wtedy przynoszą dobre zbiory, jeżeli są wcześniej zasadzone.

Nazwa

[480] Jeżeli gdziekolwiek pierwotna nazwa miejscowości była w ciągu stuleci często zmieniana, to zjawisko takie należy przypisać właśnie Żorom. W łacińskim dokumencie z roku 1272 wieś podniesiona do rangi miasta nazwana jest „Sari”, co odpowiada słowiańskiemu „Zary” (litera „z” wymawiana jest miękko i brzmi jak „s”). W innym łacińskim dokumencie z roku 1308 miasto nazwane jest „Zar”, zaś w dokumencie czeskim z 1561 roku występuje przymiotnik „Zarski”, po łacinie „Sarensis”. W czeskich dokumentach z lat 1497, 1528, 1653, 1654 występuje nazwa „Zarów”, w 1510 r. i 1561 r. „Zaruow”, z lat 1561, 1565, 1575 i 1611 nazwa „Ziarów”; z 1473 r. „im Localis Ziarziech” czyli w Żorach. Bardzo dużo wyrazów w języku czeskim z samogłoską „a” przechodzi w wyrazy z samogłoską „o” w języku polskim; na przykład: zdrowy [w języku polskim zdrowy], młady, złato, blato, prach, sami Górnoślązacy wymawiają często wyrazy, które w języku polskim zawierają samogłoskę „a” zamieniając ją na samogłoskę „o”, jak na przykład w słowach: piekarz, Szlęzak, piętak, Polak, pan, praca. Nie należy się więc dziwić, że samogłoska „a” w nazwie „Zar” przeszła w „o”. I tak znajdujemy nazwę naszego miasta z roku 1407 jako Żor: z lat 1393, 1497 i 1559 jako Soer z 1590 jako Sore; z lat 1603, 1611 - Sora; z 1570 r., 1604 r. - Soraw, 1665 r. - Sohraw, zaś z roku 1744 nazwę Sohrau. Pisownia ta została później zachowana w zestawieniu z miejscowością Sorau [Żary] obok Frankfurtu nad Odrą, leżącej jednak blisko śląskiej granicy, jednej z najstarszych miejscowości na Dolnych Łużycach. W języku polskim nasza miejscowość zwie się „Ziory” lub „Zory”, jednak Czesi i Morawianie używają jeszcze dzisiaj nieodmiennie pierwotnej nazwy „Zary”, co oznacza „pogorzelisko”, ale nie jako nie istniejąca i spalona miejscowość, ale jako celowo wypalony pas lasu, dzięki któremu osadnicy mogli łatwiej ochraniać swoją ziemię. Już na najstarszych mapach obszar Żor leży na otwartej przestrzeni. Z określeniem „pogorzelisko” wiąże się nazwa wielu miejscowości. I tak Sagan czyli Żagań, od żegan co znaczy - pogorzelisko;

Gorzów - Landsberg - od gor czyli ogień, Görlitz pochodząca od Sgorzelek, czyli od Sgorzel co znaczy ogień; nazwa Sgorzelitz leżąca koło Namysłowa pochodzi od zgorlecica - czyli pogorzelisko. Zmarły w 1253 r. biskup poznański Boguchwał, polski kronikarz, określa Brandenburg nad Hawelą jako Zgorlelica, Wendowie - Schorelitz. Zupełnie fałszywe są, występujące na kartach rodzimej historii opinie tłumaczące pochodzenie nazwy miejscowości Brannibor od nazwiska galijskiego wodza Brennusa. Dopiero w 928 r. miejscowość ta została wymieniona po raz pierwszy, zaś jako miasto nazwane jako Brendenburg przy założeniu biskupstwa w roku 949. Sarny koło Niemodlina nazywały się początkowo dokładnie tak, jak nasza miejscowość, czyli Sary. Istniało także przypuszczenie, że nasze miasto Żory nazwę swą wzięło od wyrazu: zorawina", czyli żurawina.

Herb miejski

Książęta, biskupi, duchowne korporacje, miasta, rody szlacheckie oraz osoby prywatne duchownego i świeckiego stanu miały własne pieczęcie. (481)

Nasze miasto, prawdopodobnie w trakcie jego założenia, otrzymało swój herb, który na pieczęciach Magistratu i urzędu wójta posiadał różne inskrypcje. Herb przedstawia obecnie przepołowioną tarczę, na której po prawej stronie widnieje połowa białego orła, zaś po lewej - miecz skierowany ostrzem w dół.

Większość miast górnośląskich posiada w swoim herbie połowę orła obok innego przedmiotu, który dla każdego miasta jest charakterystycznym symbolem, na przykład Scinawa, Skorogoszcz, Opole, Olesno, Dobrodzień, Lubliniec, Strzelce Opolskie, Wodzisław, Toszek, Gliwice, Tarnowskie Góry, Bytom i z najnowszego okresu Katowice. Swój heraldyczny symbol miasta przedstawiają również tylko w połowie; tak na przykład w herbie Opola widnieje połowa krzyża, w herbie Dobrodzienia, Wodzisławia i Olesna połowa róży, w herbie Raciborza, Woźnik i Krapkowic połowa koła jeźdźnego. Również Żory miały pierwotnie w swoim herbie tylko połowę miecza, co wynika z zachowanych jeszcze 2 odbitek pieczęci. Jeden z najstarszych odcisków pieczęci widnieje na przechowywanym w archiwum magistrackim dokumencie z roku 1558, z częściowo tylko zachowaną inskrypcją napisaną majuskulą [tj. wielkimi literami]. Nowszy wyraźny odcisk, po bardzo dobrze wykonanej pieczęci, który przedstawia również tylko połowę miecza, jest zachowany na jednym dokumencie z 1571 r., znajdującej się w skrzyni cechowej cechu kuśnierzy. Posługiwano się większą i mniejszą pieczęcią. Pierwsza, z roku 1563, istniejąca jeszcze do dzisiaj, posiada następujący kolisty napis: SIG MAIUS SENATUS POPULIQVE CIVITATIS ZARII [„Pieczęć większa senatu i ludu miasta Żory”], zaś mniejsza: S. MINVS. SENA. POPUL. CIVITA. ZARII (2 ostatnie wyrazy Sena. i Popul. są w skróconej formie) [„Pieczęć mniejsza senatu i ludu miasta Żory”].

Z okazji zorganizowanej w 1855 roku we Wrocławiu wystawy przemysłowej wszystkie miasta Śląska były reprezentowane poprzez swoje herby. Herb Żor

zawieszony jest obecnie w sali narad rady miejskiej.

[482] Pieczęć kościoła parafialnego posiada w środku nowszy herb miasta. Po jego prawej i lewej stronie widnieją figury patronów kościoła, świętych Apostołów Filipa i Jakuba; ponad nimi znajduje się Oko Opatrzności z napisem „Sigill. Eccles. Civitatis Sorensis” [„Pieczęć kościoła miasta Żory”].

Obszerny rynek posiada kształt prostokąta o bardzo małej, a tym samym korzystnej ze względów komunikacyjnych, pochyłości. Z rynku rozchodzi się na wszystkie strony osiem przestronnych ulic, które w czterech kierunkach wybiegają w otwartą przestrzeń. Główne ulice to: Fryderyka, Szeroka, Murarska, Strzelecka, Górna, Wodzisławska i Kościelna. Obok ulic głównych znajdują się położone we wszystkich kierunkach uliczki podrzędne: Garncarska, Szkolna, Górnych, Średnich i Dolnych Wałów, Kacza i jeszcze inne.

Oprócz rynku w mieście są jeszcze dwa place, jednak o mniejszej powierzchni: plac przy ulicy Murarskiej oraz Kościółek [pisownia oryginalna], na którym ongiś stał drewniany kościółek. Również Górne i Dolne Przedmieście mają swoje place.

R a t u s z . Rozmaite zmiany tego bardzo ważnego dla miejskiej administracji budynku podane są w historii miasta. Gdy w Żorach w 1879 r. zdecydowano utworzyć siedzibę sądu okręgowego, należało stworzyć lokale dla jego umiejscowienia w ratuszu. Przebudowa i nowe roboty budowlane, które miały zapewnić potrzebne pomieszczenia, kosztowały 28 000 marek. W suterrenach znajdują się, oprócz mieszkań służbowych woźnego sądowego i niższego urzędnika miejskiego, restauracja oraz wartownia. Na pierwszym piętrze znajdują się pomieszczenia sądu okręgowego i sala rozpraw, na drugim piętrze - pomieszczenia służbowe władz magistratu, sala ratuszowa oraz pokoje służbowe burmistrza.

[483] S t a t u a ś w . J a n a N e p o m u c e n a . Św. Janowi Nepomucenowi, czczonemu jako męczennikowi za dochowanie tajemnicy spowiedzi świętej, którego król Wacław w Pradze 20 marca 1393 roku po torurach rozkazał strącić do Węławy, jeszcze przed kanonizacją w roku 1729, w krainach leżących w obrębie Czech, stawiano niezliczone pomniki. Również na tutejszym rynku od pradawnych czasów stała kapliczka ze statuą świętego. Ponieważ z biegiem czasu uległa częściowemu zniszczeniu, przeniesiono ją 19 października 1883 roku na plac zwany „Kościółek” [pisownia jak w oryginale], zaś na rynku ustawiono nową, wykonaną z kamienia, przez rzeźbiarza Franciszka Kokesa z Ostroga, którą miejski proboszcz poświęcił 4-go listopada po południu.

Z dobrowolnych składek załogi Huty Pawła figurę otoczono w marcu 1885 r. piękną żeliwną kratą. Towarzystwo zajmujące się upiększeniem miasta postarało się o pozłocenie aniołów, krzyżyków i innych ornamentów w kracie, co po mistrzowsku wykonał malarz Lipp.

Wrocławska Kamera zarządziła 9 lutego 1782 roku, aby każde miasto posiadało własny plan sytuacyjny, to znaczy, że każde miasto powinno być

geometrycznie pomierzone. Miał być opracowany dokładny sytuacyjny rzut poziomy. Tak sporządzone plany miały być przechowywane we Wrocławiu. Jednak tylko kilka miast takie plany przysłało, a w dodatku opracowane zostały niezgodnie z wymaganymi założeniami. Dlatego Ministerstwo Spraw Wewnętrznych upominało się o wykonanie zadania, a Rejencja Wrocławska zażądała 3-go maja 1810 roku opracowania kompletnych planów poszczególnych miast zatwierdzonych przez wyznaczonych pełnomocników. Dwa egzemplarze miały być przechowane na miejscu, a trzeci doręczony do Wrocławia. Żory usprawiedliwiały się, że po ostatnim pożarze duża część obiektów nie została jeszcze odbudowana, a inne musiały zmienić swoją lokalizację; również drogi w mieście musiały być najpierw na nowo wyznaczone. Do wykonania tego zadania był na miejscu pełnomocnik Biebig i geodeta Jurziczek. Na razie złożyli następujący meldunek: miasto jest jeszcze otoczone murem obronnym, 6 wolnych ogrodników wraz z 75 mieszkańcami zamieszkuje w Zostawie położonej 600 kroków na południowy - wschód po prawej stronie szosy do Pszczyny i po lewej stronie drogi do Baranowic. Na Kleszczówce, na terenach Dolnego Przedmieścia, znajduje się 9 oddalonych od siebie domów z 59 mieszkańcami. Przez Dolne Przedmieście przepływał potok łączący dwa mniejsze strumienie, (484) który napędza położony o 400 kroków od miasta 2-obrotowy młyn dolny oraz tartak. Jeden ze strumieni wypływa na wschód od Rudziczki, drugi - na południe od Baranowic. Mniejszy z nich, przepływający obok Rudziczki, napędza położony 800 kroków na wschód od Żor młyn Śmieszek. Potok główny [Ruda] płynie dalej, zataczając krzywiznę w kierunku północno-zachodnim i napędza oddalony 1 000 kroków od miasta, 2-obrotowy młyn średni wraz z tartakiem i łączy się niedaleko Rownia w stawie Bies z potokiem płynącym w kierunku Woszczyc. Ten ostatni przepływa przez terytorium miasta w żorskim lesie zasilając po drodze okazałe stawy i napędza, położony 1/4 mili na północ od miasta, 2-obrotowy młyn leśny, folusz sukienniczy i tartak. Na Kradziejówce stoi położony 1/4 mili na północny zachód od rybnickiej szosy, pojedynczy domek ze stajnią pod wspólnym dachem oraz stodoła.

22-go czerwca 1810 roku Rejencja Królewska zażądała dostarczenia w ciągu 6 tygodni planu sytuacyjnego obejmującego ówczesny stan zabudowy Żor. Magistrat zlecił opracowanie planu mierniczemu Biebigowi. Podróż służbowa odbyta w tym czasie przeszkodziła w ukończeniu rozpoczętej pracy i dopiero 28 września plan sytuacyjny mógł być przekazany władzom. Biebig wystawił rachunek na 24 talary, otrzymał jednak tylko po 1 1/3 talara za każdy z 5 i 1/2 przepracowanych dni. Również Jurziczek sporządził plan miasta obejmujący jego dzielnice wraz z obiektami użyteczności publicznej, leżącymi w najbliższej okolicy, który został odesłany 22 września 1811 roku. Za opracowanie tego planu Jurziczek otrzymał 53 talary i 17 groszy za 10 dni pracy.

Najstarsi śląscy kronikarze i topografowie przytaczają tylko małą ilość wiadomości dotyczących Żor. Schickfuss w swoich zapiskach z 1625 r. w ogóle nie wspomina o Żorach, Lucae w swoich „Curiosen Denkwürdigkeiten” z 1689 r.

[485]

pisze: Soraw, lub przez część Ślązaków wymawiane Sauer lub Saueraw, otoczone są murami obronnymi i gąbnistą fosą. Oprócz wielkiego kościoła nie ma tutaj wiele osobliwości; także domy mieszczan są zbudowane wyłącznie z drewna. Jednak ze względu na bliskość granicy z Polską jest dobre zapatrzenie i dobrze rozwija się handel, szczególnie solą i suszonymi owocami, które stąd wywożone są przez wrocławian w dużej ilości. Mikołaj Henel von Henelfeld (zm. w 1656 r.) w swojej „Silesiografii” poświęca naszej miejscowości zaledwie dwa wiersze. Pisze: Żory, ufortyfikowane miasteczko, leżące w księstwie raciborskim. Jego uczeń Michał Józef Fiebiger dodaje zaś w 1704 r., w rozdziale VII, na stronie 516: dawniej okazałe miasteczko, położone 5 mil od Raciborza, dzisiaj przez dokuczliwość wojen i czas jest w większej części zrównane z ziemią. „Leipziger Universallexicon” Zedlera wydany w Lipsku w 1743 r. zawiera w tomie 37 na stronie 903 tylko słowa: Żory, miasteczko w górnośląskim księstwie raciborskim, są w większej części niezamieszkałe. Natomiast Królewska i Uniwersytecka Biblioteka oraz Archiwum Miejskie we Wrocławiu posiadają jednobrzmiący rękopis „Topografia Śląska” Wernhera, który również Żory przedstawia nam w słowie i rycinach. Fryderyk Bernard Werhner, który studiował w Nysie, był porucznikiem i geometrą. Zwiedził Holandię, Brabancję, Flandrię, Fryzję, Italię, Szwajcarię, Tyrol, Szwabię, Frankonię, Bawarię, Czechy, Morawy, Węgry, Styrię, Koryntię, Krainę, Austrię, Saksonię, Brandenburgię, część Prus i Polski. Zebrał on ogólne wiadomości o tych krajach i porobił prospekty, a powróciwszy do ojczyzny, wystarał się 10 maja 1732 roku, w Urzędzie Zwierzchnim we Wrocławiu o paszport, aby móc kontynuować swoje dzieło na Śląsku. Na stronie 76 pierwszego tomu Wernher pisze: Żory, królewskie miasto podlegające najwyższej władzy, położone na ziemi raciborskiej (księstwo i powiat) tuż na granicy z wolnym państwem pszczyńskim; w mieście nie ma żadnych godnych uwagi osobliwości poza pięknie wybudowanym kościołem i ratuszem. Domy mieszczkańskie zbudowane są bez wyjątku z drewna, jednak ulice są porządne i regularne rozplanowane. Miasto otoczone jest solidnymi murami obronnymi wraz z budowlami bramnymi. Ważniejszymi od tych notatek są przedstawione na stronie 81 trzy ryciny naszego miasta, a mianowicie: widok ogólny miasta, widok kościoła z plebanią i plan sytuacyjny miasta ¹⁹⁷. Z planu miasta wynika, że ratusz położony był nie w środku rynku, lecz w jego południowej stronie; w kierunku wschodnim przybudowana była do ratusza główna warownia. Kapliczka św. Jana Nepomucena już stała. Po przeciwległej stronie kościoła parafialnego wzdłuż ulicy przylegającej do placu targowego, znajdował się browar, którego budowla sięgała aż do murów obronnych. Sądząc z rysunku Werhnera Żory miały wtedy postać rozciętego melona. Wyżej już wykorzystano dane z tabel

[486]

197. Agnieszka hrabina Saurma skopiowała na swoją prośbę te ryciny w kolorze dla Archiwum Miejskiego w Żorach.

Powyżej Weltzel powołuje się na następujące dzieła: F. Lucae, *Schlesiens curieuse Denkwürdigkeiten*, Frankfurt a.M. 1689; Nic. Henelius ab Hennefeld, *Silesiographia h.e. Silesiae delineatio*, Frankfurt 1633; Nic. Henelius ab Hennefeld, *Silesiographia renovata, scholiis, observationibus et indice aucta a Mich. Jos. Fibinger, Breslau und Leipzig* 1704

szacunkowych [katastru] z roku 1724, z księgi spraw gruntowych z roku 1750, z opisu Zimmermanna z 1784 r. oraz ze zbioru dokumentów Kniego z roku 1827.

Miejskie mury obronne. Starsze od miast są warowne zamki, które broniły się przed nieprzyjacielskimi napadami, budując palisady, a później mocne mury wraz z fosami. Również i miasta osłaniały się umocnieniami przed napaściami od zewnątrz. Początkowo wystarczały płoty z belek drewnianych i rowy, później zastosowano zamiast drewnianych pali mocniejszy materiał, zaś rowy obsypano wałami. Czasami wykonaniem tych umocnień zajmował się książę. Przy ich budowie zatrudniani byli poddani wykonujący ręczne prace i stawiający do dyspozycji konne zaprzęgi, z czasem zaś wójtowi, który kierował sprawami publicznymi, przekazano również budowę umocnień. Jednak przeważnie miasta musiały same ponosić związane z tym koszty. W czasach wojen umocnione miasta służyły jako schronienie dla okolicznej ludności. Niektóre miasta nie posiadające murów obronnych pozostały otwarte, miały jednak bramy miejskie. Takimi otwartymi miastami były w najbliższej okolicy: Dobrodzień, Lubliniec, Toszek, Pyskowice, Ujazd, Pilchowice, Tarnowskie Góry, Bieruń, Mikołów, Mysłówice, a w ostatnich stuleciach również Rybnik. Mocno ufortyfikowane były natomiast Olesno i Racibórz, również Pszczyna i Gliwice [487] miały solidne mury obronne z basztami. Żory zaraz od początku swego istnienia musiały posiadać solidne umocnienia. Już w następnym stuleciu po założeniu wytrzymały liczne oblężenia miasta. W dokumencie z 1510 r. znajdujemy wypowiedź księcia Walentyna, w której wyraża on życzenie, ażeby wszystkie nadwyżki z wpływów osiąganych przez miasto przeznaczyć na budowę względnie konserwację murów obronnych, baszt i fosy.

Według urbarza z roku 1750 miasto otoczone było jeszcze w 2/3 murami obronnymi i fosą. Podatek od środków pierwszej potrzeby umożliwił zachowanie istniejącego stanu w zakresie obronności miasta. Kiedy w sierpniu 1801 r. część muru obok magazynu słodowego zawaliła się, powstała wyrwa musiała być zamknięta. Również silnie uszkodzony w licznych miejscach mur musiał być naprawiony. Jego utrzymanie i konserwacja pokrywane były z kasy miejskiej. Po wielkim pożarze w roku 1807 mury obronne zostały przebite w dwóch miejscach, w których wykonano bramy dla szos w kierunku Rybnika i Strumienia. W roku 1816 mury obronne znowu uległy uszkodzeniu, więc część ta miała być rozebrana.

Kiedy w 1823 r. część muru na długości 9 sążni runęła, postrzygacz sukna Gotfried Stein zakupił na licytacji w lutym 1824 r. cegły z rozbiórki murów za 79 talarów. W dniu 29 marca zawarto układ z dwoma murarzami, którzy mieli wydobyć cegły, oczyścić je i ułożyć w sągi. Za 1 sążeń tej cegły płacono 48 śląskich groszy. 13-go maja zaoferowano za 50 talarów rozbiórkę uszkodzonego muru na długości 16 sążni leżącego na posiadłości Franciszka Pukowca. Nie znaleziono żadnego nabywcy, jednak po upływie 8 dni jeden z mieszczan nabył tę część muru wraz z terenem na własność i przyjął zobowiązanie do wybudowania

[488] murowanego sklepionego kanału odprowadzającego wodę z miasta. Jesienią fragment muru na posesji nr 139, leżącej na Górnym Przedmieściu i należącej do skarbnika Szyszkowica, znowu się zawalił. Zdemolował przy tym szopę strażacką i zniszczył znajdujący się w niej wóz sikawkowy. Grunt na którym stał mur był już całkowicie zapadnięty. Bojąc się dalszych nieszczęśliwych wypadków, gdyż mur obronny w znacznej ilości domów spełniał rolę tylnej ściany, magistrat wystąpił 16 marca 1825 roku do Rejencji Królewskiej o wyrażenie zgody na rozebranie uszkodzonych murów, w szczególności w obrębie bram miejskich. Już wcześniej mur o długości 4 sążni i wysokości 4 łokci wyłamał się i musiano go podeprzeć drewnianymi belkami. Miano na uwadze również zapobieżenie kontrabandy mieszczan nie chcących uiścić podatku akcyzowego. Zezwolenie nadeszło 24-go marca mimo sprzeciwu policji i władz finansowych miasta. 3-go czerwca złom ceglany przy dolnej bramie miejskiej w ilości 12 sążni został sprzedany po 1 talarze za sążeń.

Kiedy magistrat spowodował rozebranie muru na parceli Szyszkowica, ten zażądał ogrodzenia terenu, na którym stał mur, oraz odszkodowania za zadeptanie swojego ogrodu pokrytego w dodatku gruzem. W toczącym się procesie magistrat wykazał, że mury obronne należą do miasta i nie służą jako ogrodzenie ogrodu na wałach, lecz przewidziane są do innego celu. Zostały bowiem zbudowane jako ochrona miasta, później zaś były zachowane z uwagi na defraudacje podatkowe. Po przeciwległej stronie, między murem a fosą, na szczycie wałów przy rybnickiej szosie, tamtejszy właściciel sam musiał postawić płot i zająć się jego konserwacją. Początkowo Wyższy Sąd Krajowy wydał 30-go maja 1826 roku niekorzystny dla magistratu wyrok. Chociaż wdowa [po Szyszkowicu] była tym usatysfakcjonowana, jednak przeciwko takiemu obrotowi sprawy zaprotestowała Wyższa Rada Opiekuńcza. Radni miejscy byli zdania, że gdyby przyznać rację Szyszkowicowi, wszyscy właściciele gruntów przylegających do murów, będą wnosić podobne roszczenia, gdziekolwiek mur będzie musiał być rozebrany. Również przedstawiciel miasta, w związku z następnym pozwem, domagał się [489] ustaleń sądu, w razie rozebrania jakiegokolwiek budynku i związanej z tym konieczności postanowienia sąsiadowi ogrodzenia, co, w przypadku muru miejskiego, nie może mieć zastosowania. 26 października 1827 r. miasto wygrało proces w drugiej instancji.

Według nowych zarządzeń ministerstwa wojny i ministerstwa finansów Rejencja Królewska zabroniła, w rozporządzeniu z 15 listopada 1830 roku skierowanym do landratów, dalszej dewastacji murów obronnych. Miejscowy landrat więc, na podstawie dekretu Rejencji Królewskiej z 6-go czerwca 1828 roku, według którego samowolne rozbieranie murów bez orzeczenia powołanej do tego celu komisji było zabronione, w dniu 25 marca 1835 roku uczynił magistrat odpowiedzialnym za zachowanie w obecnej postaci okalających jeszcze miasto Żory dawnych umocnień. Uczynił to dlatego, ponieważ fiskus rościł sobie do nich prawo jako do niby obowiązującej własności miasta. I tak prysnął słodki sen o tym, jakoby mury obronne stanowiły własność miasta.

Paulina Pillar, z domu Chytraeus, zażądała 11 maja 1837 roku postawienia płotu, gdy ogród na wałach przylegający do jej domu nr 137 został odsłonięty na skutek zwalenia się części muru obronnego. Zdecydowano jednak, że jako najbliższa sąsiadka musi podnieść połowę kosztów związanych z postawieniem ogrodzenia. Tylko dlatego, że wdowa znajdowała się w biedzie, miasto na swój koszt postawiło płot zobowiązując jednak właścicielkę do opiekowania się nim i wykonywania ewentualnych koniecznych napraw.

Z końcem stycznia 1842 roku dwaj mistrzowie tkaccy Paweł Gładysz i Józef Scholz zamierzali nabyć za 50 talarów kawał uszkodzonego muru obronnego o długości 42 i wysokości 7 łokci dla rozbudowy swoich domów. Landrat i powiatowy urzędnik budowlany zostali zobowiązani zbadać najpierw istniejący stan rzeczy na miejscu. 31 lipca nadszedł rozkaz z ministerstwa wojny i spraw wewnętrznych, zabraniający wyrażenia zgody na rozebranie muru, ponieważ opisana jego część nie grozi zawaleniem. W opisie nie była także wyjaśniona sprawa, czy właściciele gruntów są zobowiązani do konserwacji muru na ich działkach.

23 sierpnia 1844 roku kupiec Heimann Knopf nabył od małżeństwa mistrza piekarniczego Jana i Weroniki Henselów parcelę ogrodową położoną na Dolnym Przedmieściu pod nr 4. Rozciągała się ona od murów obronnych aż do miejskiej fosy. Nabył także przylegający do parceli grunt 24 i szerokości 15 stóp za 47 talarów z zamiarem wybudowania budynku stajennego. Koniecznym okazało się wybicie otworu w murze i założenie drzwi, ażeby nabywca mógł przechodzić ze swojej posesji pod nr 19 do zakupionej parceli. Ponieważ mur obronny został w tym miejscu odrestaurowany kamieniem i podwyższony o 8 stóp, a także zrobiono przejście wraz ze sklepieniem doprowadzając wszystko do należytego porządku, więc minister udzielił 16 lipca 1852 roku zezwolenia na to przedsięwzięcie w oparciu o przychylne oświadczenie generalnej komendantury 6-go korpusu armijnego.

W tych czasach tylko niewielka część murów groziła zawaleniem, a pozostała nie nadawała się już do odbudowy i, będąc w takim stanie, nie spełniała swojego zadania. Najbardziej uszkodzona była część muru łącząca się z budynkiem plebanii i biegnąca wzdłuż cmentarza aż do rybnickiej drogi. Tam mury posiadały głębokie wyrwy i groziły zawaleniem. W takim samym stanie znajdowała się wolno stojąca część muru za piętrowym budynkiem przy okrągłej budowli. 11 września Zarząd Gminy (Schabon) prosił urząd królewskiego landrata, aby zechciał uzyskać zezwolenie u wyższych władz na rozebranie uszkodzonego muru. Po przedstawieniu propozycji przez inspektora budowlanego Linkego z Raciborza 12 października magistrat był gotowy do prac dotyczących odrestaurowania dolnej części muru od budynku plebanii aż do cmentarza. Warunkiem rozpoczęcia prac było uzyskanie zezwolenia na rozebranie go do wysokości 8 stóp oraz odstąpienie uzyskanego materiału rozbiórkowego do ponownego użycia. Rejencja Królewska oznajmiła 7 stycznia 1853 roku, że ministerstwa zatwierdziły to przedsięwzięcie 30 grudnia roku poprzedniego, po

[490]

[491] przyzwoleniu ze strony generalnej komendantury. Zaaprobowane rozebranie muru przy budynku piętrowym zostało, z powodu innych robót, wykonane dopiero wiosną 1855 r., zaś uzyskany gruz nawieziono na ulicę Kaczą. Rozebranie muru przy kościele miało nastąpić jesienią 1857 r. Kupiec A. Stern i gospodny Centawer jako nabywcy zobowiązali się do 1-go października rozebrać mur za 33 talary. Jednak z powodu braku robotników i chłodnej pogody prace się opóźniały. Centawer chciał za nową opłatą w kwocie 10 talarów rozwiązać umowę 1 września 1858 roku. Nie wyrażono jednak zgody na to, w związku z czym część ostatniej rozbiórki wykonano wiosną 1859 r.

7 kwietnia 1872 roku restaurator Antoni Nossol wniósł próbę o zezwolenie na wybudowanie kręgielni w jego ogrodzie przylegającym do miejskich murów, na co uzyskał zgodę płacąc 1 talara rocznie za działalność kręgielni. Początkowe zaniedbania w pobieraniu opłaty za dzierżawę usunięto i od stycznia 1881 r. opłata ta była regularnie ściągana.

Od samego początku istniały tylko dwie bramy miejskie, a od swojego położenia zostały nazwane bramą górną i bramą dolną. Według dokumentu zachowanego w archiwum wiedeńskiego ministerstwa finansów, miasto prosiło w 1567 r. cesarza o zezwolenie na rozebranie starej, grożącej zawaleniem bramy. Powstały po niej otwór proponowano zamurować i wybudować nową bramę w bardziej odpowiednim miejscu. Brama górna nosiła w 17 stuleciu również nazwę zachodniej, rybnickiej lub cegielnianej, ponieważ za tą bramą znajdowała się cegielnia. Przez nią można było także wydostać się do Wodzisławia. Zaś przez bramę wschodnią przedostawano się do Gliwic i Pszczyny i dlatego bramę tę nazywano również pszczyńską. W niektórych miastach, nad bramami, które łączyły mury obronne, wybudowane były zwykle wieże. Jednak w Żorach wymurowana brama z cegieł posiadała tylko jedną izdebkę, w której przebywał odźwierny, zaś w czasach akcyzy - urzędujący pisarz - poborca podatkowy.

[492] Na temat ilości mieszkań w mieście mamy już od dawniejszych czasów dokładne dane. Najstarszy urbarz z roku 1534 wymienia 152 zasiedlonych mieszczan i 16 domowników (osoby mieszkające „kątem”). Księga z roku 1589 wylicza 172 domostwa, które posiadały prawo do warzenia piwa, a 15 nie mogło się zajmować jego wyszynkiem. W roku 1723 miasteczko Żory oprócz przedmieść miało 99 urzędowo zarejestrowanych domów a poza tym jeszcze 57 parceli mieszczan i 7 chałupników-nie zabudowanych po pożarze z 1661 r., zaś po pożarze w 1702 r. jeszcze 3 parcele mieszczan i 10 chałupników. W roku 1750 w mieście było jeszcze 70 miejsc nie zabudowanych po pożarze. Natomiast budynków zamieszkałych było 145, a na przedmieściach - 70. W roku 1784, oprócz 74 opuszczonych gospodarstw, zamieszkałych było 226 budynków, w tym w mieście - jeden budynek pokryty dachówką, a 154 gontami; na przedmieściach: 71 budynków pokrytych gontami, zaś 16 miejsc było niezabudowanych. W roku 1790 Żory posiadały w obrębie murów obronnych 238 domów, w tym 8 pokrytych było dachówką, zaś 153 - gontami lub słomą, oraz 77 gospodarstw opuszczonych. Na przedmieściach było 78 budynków pokrytych gontami, a 27 opuszczonych

gospodarstw. W 1816 r. miasto posiadało już 240 domów i tylko 24 gospodarstwa opuszczone; w roku 1827 było 337 domów i 15 miejsc niezabudowanych; w 1837 r. było 340 domów. W 1875 r. miasto liczyło 338 domów mieszkalnych i 917 gospodarstw domowych. Wysokość czynszu za mniejsze mieszkania, a więc za jeden pokój i najwyżej za jedną komorę wynosiło 60-70 marek, za średniej wielkości mieszkania - 120-200 marek, zaś za mieszkania większe - 450 marek. W roku 1880 w mieście było 354 budynków mieszkalnych oraz 935 gospodarstw domowych. W czasach poprzedzających pożary budynki parterowe były budowane z ciosanego drewna, posiadały tylko jeden pokój i komorę, jeden drewniany komin wylepiony gliną i pokryte były gontami lub słomą. Za uzyskane odszkodowania za ubezpieczenie od ognia właściciele byli w stanie budować lepsze mieszkania. Jeszcze dzisiaj rzuca się część miasta Zostawa oszczędzona przez dawne pożary, w porównaniu z miłym wyglądem śródmieścia. Wszystkie nieliczne studnie były jeszcze wówczas wyposażone w żurawie. W mieście nie było w ogóle latarni ulicznych oraz wybrukowanych ulic. Zimmermann w 1784 r. pisze: ulice wyłożone są nieociosanym drewnem, podobne do chwiejących się mostków, które przy ich przejeździe powodowały nieopisane wstrząsy.

Domy w rynku na ulicy Fryderyka oraz niektóre na innych ulicach nie posiadają górnego piętra, są murowane [z cegły lub kamienia] i przeważnie pokryte dachówką. Natomiast przysiółek Kleszczówka oraz część przedmieścia posiadają jeszcze domy zbudowane z drewna. Stojące na obrzeżach miasta stodoły, zniszczone przez pożary w latach 1840, 1847 i 1854, są obecnie w większości zbudowane z cegły lub z kamienia i pokryte dachówką. Żory ze względu na swoje położenie, liczne proste i szerokie ulice oraz obszerny rynek zasługują na pierwszeństwo nawet przed większymi sąsiednimi miastami. Obszar miasta obejmuje 1 863,2 hektara (= 7 297 mórg), w tym: ziemi uprawnej i ogrodów - 1 119,7 ha, lasów do wyrębu - 415,7, łąk - 165,6 pastwisk - 14,6, stawów i potoków - 67,4, nieużytków - 6,1, nie dających dochodów nieruchomości - 44,2 oraz podwórzy gospodarskich około 29,9 hektara.

Do oświetlenia nocnego służy 46 latarni zasilanych naftą. Na głównych ulicach palą się latarnie bezpieczeństwa.

W najbliższej okolicy na północ od miasta leżą Szczekowice, Nowa Wieś i Palowice, na północnym - wschodzie Woszczyce, na wschodzie - Suszec, na południu Baranowice i Osiny; na południowym-zachodzie Rogoźna, Rój i Brodek, na zachód - Folwarki i Kłokocin, na północny zachód - Rowień, Gotartowice i Boguszowice. Pola mieszczańskie graniczą z Baranowicami, Osinami, Rogoźną, Folwarkami, Nową Wsią, Szczekowicami, Palowicami, Woszczycami, Rudziczką i Kleszczowem. Najbliższe miasta oddalone o 2 mile to Rybnik i Wodzisław, Pszczyna - o 2 3/4 mili, Mikołów o 3 mile, Królewska Huta [Chorzów], Katowice, Gliwice i Sośnicowice - o 4 mile, Racibórz oddalony jest o 5 mil. Do granicy austriackiej odległość wynosi tylko 2 mile, a do granicy rosyjskiej 5 mil.

Już od najdawniejszych czasów z Żor prowadziły do okolicznych miast drogi

nadające się do ruchu, lecz dopiero w czasach nowszych wybudowano drogi bite. W Żorach stykają się następujące drogi prowincjonalne:

a. Droga prowadząca z Raciborza do Pszczyny przez Rzechów, Rybnik, Gotartowice, Żory i Kleszczów, której długość na terenie powiatu rybnickiego wynosi 31 kilometrów. Jej odcinek od Raciborza do miejscowości Budzin istniał już od roku 1805, jednak następny odcinek aż do Rybnika został ukończony dopiero w 1849 r. Na tym odcinku w Radoszowach ustawiono szlaban, a od marca 1852 r. zaczęto pobierać opłaty drogowe. Po zakończeniu budowy drogi pomiędzy Żorami i Pszczyną ustawiono szlabany w Kleszczowie i Starej Wsi, pobierając z dniem 15 listopada 1852 roku opłaty drogowe za 1 1/2 względnie 1 milę.

b. Droga z Orzesza przez Żory i Baranowice do Golasowic, której długość na terenie powiatu rybnickiego wynosiła 7 kilometrów. Po ukończeniu odcinka drogi między Orzeszem a Woszczycami ustawiono 15 października 1854 roku szlaban w tej ostatniej miejscowości, a po zakończeniu robót na 2-milowej trasie z Orzesza do Żor zaczęto pobierać również przy szlabanie w Woszczycach opłatę drogową niedaleko Orzesza na 1 milę drogi z dniem 15 lutego 1855 roku. Kiedy również wybudowano następny odcinek drogi między Żorami a Pawłowicami w kierunku na Strumień, od roku 1860 zaczęto pobierać jednorazowo opłatę drogową przy szlabanie ustawionym w Baranowicach.

c. Na posiedzeniu rady powiatu 25 października 1879 roku podjęto uchwałę o wybudowaniu drogi powiatowej z Żor do Wodzisławia przez Rogoźną, Brodek, Rój, Świerklany i Marklowice o długości 17 kilometrów. Miasto przekazało nieodpłatnie grunty i ziemię, wypłaciło odszkodowania właścicielom gruntów, zrezygnowało z prawa do opłaty rogatkowego i przejęło pieczę nad odwadnianiem drogi. Na wniosek przedstawicieli powiatu minister robót publicznych w Berlinie rozporządzeniem z 13 lipca 1882 roku ujął w spisie dróg również tę z Żor do Wodzisławia. Rozporządzenie dotyczyło również zakazu do zarobkowego używania wszystkich furmanek towarowych, których szerokość obręczy kół jest mniejsza od 10,5 centymetra.

Droga komunikacyjna długości 2 100 m z Jastrzębia aż do osińskiej granicy polnej została utwardzona w 1881 r. Komisja prowincjonalna pomogła przy budowie tej drogi pokrywając opłatę kosztu budowy 1 metra w wysokości 2 marek. Koszt ten wzrósł później do 7,76 marki.

[495] Kolej żelazna z Żor do Orzesza i z powrotem. Rada powiatowa w Opolu zezwoliła 9 marca 1881 roku na wykonanie robót przygotowawczych przy budowie podrzędnej kolei żelaznej z Orzesza do Żor przez Królewską Dyрекcję Górnośląskich Kolei Żelaznych.

2 lipca 1884 roku, po południu, o godzinie 5 pojawił się pierwszy pociąg na tutejszym dworcu kolejowym. Lokomotywa była oczyszczona i odświętnie przystrojona flagami. Pociąg przywiózł urzędników i osoby towarzyszące oraz robotników zatrudnionych przy budowie kolei. Miejska orkiestra powitała długo

oczekiwanych gości radosnymi fanfarami. Wieczorem odbyły się w remizie kolejowej radosne dla uczestników uroczystości przy suto zastawionych stołach. Uruchomienie kolei odbyło się 1 września, zaś na trasie kursowały dziennie 3 pociągi. Parowy rano o godzinie 6 1/3 jako pociąg pocztowy, osobowy i towarowy.

Z o s t a w a, przysiółek położony przed dolną bramą w kierunku na Pszczynę, stanowi część przedmieścia. Odnosnie nazwy panuje ogólne przeświadczenie, że powstała ona jako pozostałość po wielkim pożarze (zostawić) - [pisownia oryginalna w tekście niemieckim]. Za tym przemawia stara zabudowa przysiółka. Chociaż właściwiej należało by przyjąć określenie starsze: Zastawa, czyli wał ochronny lub przedmurze, podobnie jak dla położonego w kierunku Mikołowa przysiółka Kleszczówka - Kliszczowka - klucz do twierdzy; zastaw znaczy również coś postawionego w zastaw, i mogło być tak, że kiedyś cały przysiółek został oddany w zastaw. Nazwa przysiółka pojawia się po raz pierwszy w księdze zgonów z roku 1687, w roku 1681 znany jako sołectwo. Jan Zelasko zmarł 21 lipca 1696 roku w Schützendorf; pan Ferdynand Frölich był w roku 1708 właścicielem sołectwa. Jako właściciele Zostawy występują również Jan Kotuliński w roku 1734 oraz Jan Ferdynand von Lipa, ożeniony z Zuzanną von Huff, który zmarł 11 września 1749 roku. W roku 1750 mieszkało w przysiółku 6 wolnych ogrodników, którzy musieli stawiać do dyspozycji miasta zaprzęgi konne. Pan Józef Leopold Tluk, ożeniony z Heleną Karoliną Wojską owdowiałą von Sweinich, zmarł 8 kwietnia 1783 roku. Pan Antoni Fragstein zmarł 12 sierpnia 1794 roku, a przysiółek nabyła rodzina Spohrów. Od braci Wawrzyńca i Antoniego Spohrów folwark odkupił skarbnik miejski Zema. Pan Rudolf Skrzebiński na Bziu [jeden z właścicieli] zmarł w Jedlinie 10 marca 1852 roku. (496)

Folwark W y m y s ł ó w pod jurysdykcją miasta.

Podobne folwarki znajdują się koło Poniszowic i Boguszowic, które są oddalone od Żor o 600 - 2 000 kroków. Położony jest po lewej stronie drogi krajowej do Wodzisławia i obejmuje dom mieszkalny, 3 obory i 2 stodoły. Folwark obciążony jest podatkiem w kwocie 9 talarów oraz przynależną proboszczowi dziesięciną.

Obiekt ten zawdzięcza swoje istnienie burmistrzowi Wacławowi Zygmuntowi Linkowi, który jako dość zamożny człowiek w roku 1683 zakupił dużą ilość posiadłości ziemskich. Kiedy w roku 1698 zmarł nie sporządziwszy testamentu, folwark wraz z przynależnościami, budynkami gospodarczymi, bydłem i poddanyami dostał się w ręce jego syna na podstawie ugody z pozostałymi spadkobiercami z dnia 17 lutego. Później przekazał on folwark swojej siostrze Justynie, która najpierw poślubiła Łukasza Ladę, zaś po jego śmierci w roku 1707 Jerzego Winklera. Krótco przed śmiercią przekazała ona w testamencie z 19 października 1726 roku folwark położony w Napłatkach, zwany Wymisslow (wydumać, wymyśleć) dożywotnio w użytkowanie swojemu mężowi. Później miał się dostać w ręce jej córki z pierwszego małżeństwa, Katarzynie. Magistrat

zatwierdził tę umowę 19 października 1727 roku z zastrzeżeniem, że każdy następny właściciel folwarku będzie zawsze płacił obowiązujące podatki.

[497] Jan Bernard von Tauer, ożeniony z Anną Eleonorą von Schick, pojawia się w zapiskach z lat 1730-1736. Właściciel Józef von Czornberg zmarł 10 marca 1740 roku. Wdowa Joanna von Wunsch mieszkała w Wymysławie w roku 1747.

Pułkownik von Krowow nabył folwark od miasta, a w 1773 r. sprzedał go panu Leopoldowi Larischowi na Rogoźnej. W roku 1777 dostał się w ręce Ludwika Gordona von Huntelium na Rogoźnej za 400 talarów, a 8 lipca 1779 roku został sprzedany za tę samą cenę Albertowi von Görz. Ten ostatni popadł w spór z miastem. Wiosną 1782 r. kazał zaorać polną drogę graniczną z polami folwarku i miasta, a prowadzącej z Rogoźnej do Wymysłowa. Gościniec obsiał prosem i niektórzy mieszcianie nie mogli nawieźć obornika na swoje pola, a podróżni byli zmuszeni do objazdu przez Folwarki. Następnej wiosny rozebrał na folwarku stojący dom mieszkalny, 3 obory i przewiózł do Rogoźnej. Rozkazał również wykopać drzewa owocowe i w ten sposób na miejscu pozostały tylko 2 stodoły i 1 chatka.

Magistrat domagał się, aby właściciel postawił na nowo rozebrane budynki, założył hodowlę 6 krów, podporządkował się miejskim przepisom podatkowym oraz uregulował zaległe podatki z tytułu socjalnego ubezpieczenia pożarowego. Wrocławska Kamera, której obojętnym było, gdzie jej poddani mieszkają, nie żądała ponownego ustawienia budynków, ale zobowiązała von Görtza do zapłaty zaległych podatków od terenu zabudowanego i ziemi. Magistrat odpowiedział na to, że na dewastacji folwarku cierpi nie tylko wyszynk piwa i wódki oraz wpływy do kasy miejskiej, ale również królewskie urzędy skarbowe tracą dochody z tytułu opłat kwaterunkowych i podatków akcyzowych, wreszcie właściciel uchylił się od przestrzegania miejskiego prawodawstwa.

[498] Zbadanie sprawy, które miało miejsce 13 maja 1784 roku, ujawniło, że folwark rzeczywiście podlega jurysdykcji miasta, że na folwarku mieszka jedna rodzina i na nim gospodaruje. Na podstawie takiego stwierdzenia Wrocławska Kamera 12 czerwca zobowiązała landrata, aby załatwił zrzeczenie się von Görtz'a praw do folwarku, znowu postawiono na nim budynki lub sprzedaż ziemi folwarczej, umożliwiając tym samym osiedlenie się na nim rodziny, która zajęłaby się jego zagospodarowaniem. W listopadzie Kamera odstąpiła od tego nakazu nalegając na osiągnięcie porozumienia między miastem a właścicielem w sprawie drogi i granic oraz zobowiązując magistrat do zatwierdzania następnych nabywców folwarku. Magistrat dążył jednak do sprzedania folwarku. Również król zażądał pomnażania, a nie pomniejszania areалу posesji. Spór jeszcze długo się przeciągał. Strony ustaliły w czerwcu 1785 r. warunki, ale żadna z nich nie przyjęła propozycji strony przeciwnej. Magistrat pozostał wierny swojej przysiędze: wspierać interesy miasta, pertraktować, obstawiając przy swoich żądaniach, polegających na wykreśleniu z miejskiego katastru pustego miejsca, zaś resztę spraw z tym związanych doprowadzić ostatecznie do końca. Von Görtz zmarł 25 sierpnia

1796 roku, zaś jego bracia - Karol na Godowie, Gottfried na Ciepielowicach, Filip na Kopienicach oraz dzieci szwagra pana Karola Schimonski'ego na Wysokiej, który był ożeniony z Marią Teresą von Görtz (zmarła 3 stycznia 1797 roku) - sprzedali 2 października 1802 roku Rogoźną rotmistrzowi panu Wilhelmowi Rudolfowi Zawadzkiemu na Gierałtowicach. Ten zdeponował w Najwyższym Urzędzie Rejencji 1 400 talarów w przypadku, gdyby Wymysłów miał pozostać przy głównych dobrach ziemskich [Rogoźnej].

Jesienią 1806 r. królewski mierniczy powiatowy Robert Fiebig wykonał pomiary geodezyjne, z których wynikało, że na całość posiadłości składają się:

| | | |
|------------------|----------|-----------------------|
| pola | 190 mórg | 120 rut kwadratowych |
| łąki | 1 morga | 95 rut kwadratowych |
| stawy | 3 morgi | 22 ruty kwadratowe |
| drogi i pobrzeża | 1 morga | 104 ruty kwadratowe |
| [Razem:] | 196 mórg | 161 rut kwadratowych. |

W późniejszym czasie folwark został rozparcelowany, a powstałe parcele wydzierżawiono.

Cło miejskie i myto w Palowicach

Przysługujący książętom przywilej pobierania cła był bardzo intratny, ponieważ było ono ściągane nie tylko na granicach ich księstw, ale również w każdym mieście i na wsiach w pobliżu rzek i mostów. Nawet piesi niosący towary, albo przewożący je na taczkach, byli zobowiązani do opłaty. Ponieważ dla handlu (499) było to zjawiskiem niepożądanym, miasta szukały sposobów uwolnienia się od tej uciążliwości. Wrocław płacił w 1310 r. księciu opolskiemu Bolesławowi 100 marek (1 120 talarów) pobieranych w Skorogoszczy, Lewinie [Brzeskim], Opolu, Krapkowicach, Oleśnie, Lublińcu, Woźnikach i we wszystkich placówkach celnych swojego księstwa cło od pieszych. Jednak książę zezwalał na nieściąganie cła od przenoszonych towarów wartości do 10 marek ¹⁹⁸.

W Żorach według urbarza z 1568 r. myto miejskie przynosiło 188 florenów i 14 groszy; w 1589 r. tylko 47 florenów, a w 1603 r. 144 floreny i 24 grosze, zaś urzędnik celny względnie poborca myta otrzymywali 3 talary. W Palowicach według trzech najstarszych urbarzy opłata za myto wynosiła 1 florena. Ponieważ tamtejsza placówka pobierająca myto już wtedy podlegała władzom miasta Żory, figurując w 3 żorskich urbarzach jako źródło książęcych dochodów, miasto w 1603 r., w porozumieniu z cesarskimi dobrami kameralnymi, pozyskało również tę placówkę celną. W ten sposób wyjaśnia się zagadnienie, w jaki sposób położona o 1 milę od miasta placówka celna weszła w posiadanie Żor. Jako osobliwość należy wspomnieć opinię, pojawiającą się w naszych czasach, jakoby podróżujący otrzymywali zbrojną ochronę towarzyszącą im aż do tej placówki, gdzie potem

198. Korn, Breslauer Urkundenbuch, Breslau 1870, s. 83

przy jej przejściu uiszczali tylko niewielką opłatę. Opłata ta dla zbrojnej straży była w każdym razie bardzo mała i wynosiła 1 florena rocznie. Inny przypadek świadczy o mylnym mniemaniu, jakoby Żory były kiedykolwiek właścicielem dóbr [palowickich], a przy ich sprzedaży zachowały prawo do pobierania myta. Po zaprzestaniu pobierania opłat za myto w Palowicach w lipcu 1828 r. właściciel dóbr żądał odrabiania 5 dni jako pańszczyzny. Tamtejsi chłopci sprzeciwili się nałożonemu na nich obowiązkowi, twierdząc, że kiedyś należeli do Żor i wobec tego tak, jak chłopci z Kleszczówki, powinni odrabiać tylko 5 półdniówek pańszczyzny. Na zapytanie skierowane do magistratu, ten mógł tylko oznajmić, powołując się na posiadane dokumenty archiwalne, że Żory odkupiły w roku 1565 las miejski od ówczesnego właściciela Michała Brandysa na Palowicach.

[500]

Bracia panowie Schimońscy w 1693 r. sprzedali posiadłość Palowice burgrabiemu dóbr Cieszyńskiej Komory - Karolowi Zygmuntowi Spens von Boden i jego żonie Zofii Renacie Bees z Chrostiny za 6 250 talarów. Od nowego właściciela wydzierżawił pan Jerzy Pełka wyszynk wina i wódki w Żorach 3 listopada 1703 roku i przynależną miastu opłatę za myto w Palowicach w wysokości 12 talarów rocznie na 4 lata. Według zeznań szacunkowych [katastru] z lat 1724-1725 miasto pobierało cło (od mostów i dróg bitych), wydzierżawione wtedy Markusowi Dawidowi, 36 do 50 talarów, za cło od bydła w mieście - 24 talary, za myto w Palowicach, przysługujące miasteczku [Żorom], 12 talarów. Jako uzasadnienie pobierania myta w tej placówce wymienia się następującą ważną uwagę: Żory nie są położone przy drodze krajowej, zaś większość furmanek omija miasteczko kierując się na Palowice.

22 sierpnia 1738 roku opublikowany został generalny patent dotyczący poboru myta, na podstawie którego pańskie zaprzęgi oraz furmanki pańszczyźniane po sprzedaży towarów, jak również te załadowane sprzętem gospodarczym, zostały zwolnione od opłaty cła. Według urbarza z 1750 r. miejskim mytem administrował poborca podatku akcyzowego, którego zarobek po obowiązujących potrąceniach wynosił 66 talarów i 8 groszy. Myto w Palowicach wydzierżawił właściciel posiadłości pan Jan Franciszek Holy za 24 talarów. 19 stycznia 1751 roku Wrocławska Kamera ustaliła dla Żor taryfę za pobór myta. Według niej opłata za jedno zwierzę pociągowe z towarami zagranicznymi wynosiła 2 krajcary, z towarami krajowymi 1 krajcar, ze zbożem, drzewem i węglem 1/2 krajcara; za zwierzęta spędzane do sprzedaży, a więc za jednego konia, za jedną sztukę bydła, za 3 świnię, za 4 cielęta lub owce 1/2 krajcara.

[501]

Myto w Palowicach zostało wydzierżawione w latach 1760 - 1780 ogrodnikowi i krawcowi Pawłowi Szerszeniowi za 20 talarów rocznie. Magistrat mniemając, że wieś należała wcześniej do miasta, a później została sprzedana, przedstawił 28 czerwca 1763 roku władzom następującą propozycję: ponieważ myto wydzierżawione jest mieszkańcom wsi, a miasto nie osiąga z tego tytułu żadnych prawdziwych i intratnych korzyści, prawo pobierania myta należy sprzedać

właścicielowi posiadłości, który z uzyskanych dochodów powinien zapłacić miastu zaległe długi. Eger [komisarz okręgowy] zwrócił jednak uwagę, że tego rodzaju miejskie nadzwyczajne przywileje nie mogą mieć w tym przypadku zastosowania.

W roku 1766 przychodzący z Polski wozownicy i poganiacze bydła kierowali się z Mikołowa do Orzesza, Zawady, Bełku i Stanowic, omijając właściwą drogę z Woszczyc do Palowic. Trzy lata później niepokoje w Polsce spowodowały ograniczenie ruchu na tej trasie. Od listopada 1770 r. do sierpnia 1771 r. granica z Polską była zamknięta, a z Austrii nie przybywali podróżni. Najemca myta wpadł w długi. Sprawozdanie z kwietnia 1775 r. informuje: ponieważ poborca podatku akcyzowego w Pszczynie przeciąga odprawę wozowników traktując ich grubiańsko, ci ostatni zmuszeni są czekać na odprawę od południa do następnego dnia. Dlatego poruszają się drogą z Polski do Wrocławia przez Bieruń, w kierunku na Gliwice, zaś w drodze powrotnej z Gliwic przez Bieruń do Polski. W czasie trwania targów we Frankfurcie tylko 3 wozy przejechały drogą przez Palowice, a ponad 50 wozów przejechało obok. Poganiacze bydła, którzy jeszcze nie tak dawno transportowali 6 000 sztuk ciężkiego bydła, teraz kierują się z Woszczyc do Gliwic omijając Palowice.

Na żądanie kamery dominialnej z dnia 3 września 1776 roku w sprawie remontu dróg na obcych terytoriach magistrat wyjaśnił: miasto, mimo iż jest właścicielem myta w Palowicach, nigdy nie wykonało naprawy drogi na obcym terenie, ponieważ niewielkie wpływy z jej dzierżawy nie pokryłyby kosztów tej naprawy.

Z powodu małego ruchu nie było chętnych do najmu myta. Pan Maciej Wilczek, od 1772 r. właściciel Palowic, zgłosił w 1780 r. gotowość dziedzicznej dzierżawy myta za 12 talarów. Jednak miejscowy komisarz von Walspek odradził magistratowi tę transakcję. Właściciel posiadłości był dłużny za dzierżawę myta za okres 2 1/4 roku, więc młocarz i ogrodnik Paweł Grzegorzek przejął w 1784 roku dzierżawę na 6 lat, zaś mieszczanin i rzeźnik, Jerzy Gloss, poręczył za spłatę rocznej należności za myto w wysokości 18 talarów. W międzyczasie dominium [palowickie] przejęło dzierżawę na tych samych warunkach bez sporządzenia umowy, co przyniosło szkodę miastu, ponieważ w marcu 1787 r. upłynęło już 5 lat za zwłokę z opłatą za dzierżawę, a w roku 1792 zadłużenie wzrosło nawet do 153 talarów. Dług pozostał, zaś pan Wilczek oświadczył, że nie on, a miejscowy karczmarz jest dzierżawcą myta. Nie było również dużych wpływów za opłatę myta, gdyż nie przejeżdżali już wtedy żadni furmani z towarami, tylko nieliczni kramarze. W roku 1792 dzierżawę myta za 6 talarów chciał przejąć najemca gospody Lipmann Salomon Mosler, jednak Wrocławska Kamera oświadczyła, iż zgodnie z zarządzeniem z 2 grudnia 1751 roku dzierżawienie myta Żydom jest zakazane. Wójt Paweł Słupik uzyskał dzierżawę od 16 maja 1794 roku do roku 1797 za opłatą 5 1/3 talara, a w późniejszym czasie za 4 talary.

Mieszkający w Mikołowie landrat powiatu pszczyńskiego Ernest Wilhelm von Birkhahn, dowiedział się jesienią 1801 r., że Żory już od wielu lat pobierają

[502]

[503]

cło przez karczmarza z Zawady, dlatego dominium Zawada żąda, ażeby magistrat odrestaurował zrujnowany most przy tamtejszym młynie. Magistrat podał następujące wyjaśnienie: bydło i wozy towarowe przybywające z miast handlowych Mołdawii i Wołoszczyzny poruszały się ongiś przez Kraków, Wiedeń do Wrocławia, Frankfurtu i Lipska, i było to najbardziej uczęszczane przejście na Śląsku. Nie chcąc płacić cła, woźnicowie przybywający z Orzesza omijali Zawadę, dlatego w marcu 1774 r. postawiono na rozdrożu tablicę ostrzegawczą, informującą o zakazie przejazdu drogą boczną dla wszystkich wiozących towary podlegające ocłeniu lub pędzących bydło jarmarczne. Dopiero przed 15 laty tablica została zlikwidowana. Dzierżawca myta w Palowicach zawarł umowę z dzierżawcą przejścia w lesie w Zawadzie, że ten ostatni będzie pobierał cło od podróżnych omijających Palowice, a wpływami za opłatę będą się dzielić.

Od czasu wprowadzenia cła tranzytowego oraz po wybudowaniu cesarskiej drogi z Krakowa przez Bielsko i Cieszyn, szczególnie jednak po generalnym remoncie drogi krakowsko-wrocławskiej biegnącej przez Bieruń-Mikołów ustał wielki niegdyś ruch na przejściu w Palowicach. Nie było więc widoków na uzyskanie większych wpływów za pobieranie myta. Dlatego w grudniu 1802 r. przedłużono dzierżawę myta wójtowi gminy Pawłowi Słupikowi za 4 1/3 talara, który dzierżył ją już od 1794 r.

Pan Emanuel Tluk, który w roku 1795 kupił Palowice za 37 000, zabronił swoim poddanym dzierżaw, wzbraniał się przed ogłoszeniem dzierżawy karczmy, wstrzymał również pobieranie opłaty za cło od licznych przewoźników, ponieważ w patencie celnym z roku 1738 ani Żory, ani Palowice nie były wymienione. Wrocławska Kamera 2 listopada 1805 roku zagroziła mu jednak karą w wysokości 10 talarów, jeżeli jego postępowanie naraziłoby miasto na szkody. Kiedy jednak po wglądzie do akt nadania z roku 1603 przekonał się o prawdziwości prawnych ustaleń, zaczął domagać się pomocy przy naprawie drogi, ponieważ ten, który pobiera opłatę za myto, zobowiązany jest również do utrzymywania dróg w stanie przejezdnym. Jednak z powodu jego wojowniczego zachowania odmówiono mu tego. Wreszcie chciał on sam, za zapłaconą przez jego poprzedników sumę, przejąć myto w dzierżawę dziedziczną, na co jednak Kamera Wrocławska nie wyraziła zgody. Należało raczej utrzymać w mocy nadane dotychczas prawa dzierżawcom myta. Od roku 1810 do 1812 dzierżawcą myta był młynarz Wawrzyniec Piesarek, zaś w 1820 r., wolny chałupnik Jonek Słupik. Dominium [palowickie] zniosło wszelkie dotychczasowe uciążliwości związane z mytem, i w roku 1821 poleciło zdjąć tabelę z opłatami i przechowywać ją w pańskim dworze.

[504]

Myto miejskie dzierżawił w 1809 r. Ignacy Lipiński za 53 1/3 talara, w roku 1812 - sukiennik Maciej Boder z przedmieścia - za 60 talarów, w roku 1815 tkacz Inu Paweł Ciupka za 124 talary, który jeszcze w 1819 r. był dzierżawcą myta.

Według rozporządzenia ministra handlu z dnia 18 grudnia 1822 roku myto w Wodzisławiu miało być jeszcze tymczasowo pobierane, natomiast w Żorach i

Palowicach powinno być zniesione. Jeśli jednak miasto ów niepożądany przywilej nabyło zgodnie z literą prawa, wtedy na podstawie ustawy z 26 maja 1818 roku mogłoby wystąpić o odszkodowanie od państwa. W tym czasie Samuel Löwy i Andrzej Gawliczek byli dzierżawcami myta w mieście. Zgodnie z zarządzeniem ministra z 17 stycznia 1824 roku, wstrzymane z dniem 1 lipca 1823 roku pobieranie opłat za myto, zostało znowu przywrócone, zaś miasto w dniu 28 listopada 1825 roku wystąpiło o odszkodowanie za nie ściąganie opłat za myto za okres 1 1/4 roku.

Ponieważ Żory, zgodnie z ogólnym prawem krajowym, część 2, tytuł 15, paragraf 138, były zobowiązane do utrzymywania drogi palowickiej prowadzącej do myta, magistrat przesłał 30 lipca 1827 roku odpowiednie dokumenty do ministerstwa z umotywowanym protestem. Jednak na drodze prawnej został on oddalony.

W roku 1852 palowickie myto wydzierżawiono Przejerowi za 11 talarów, zaś od 1 października 1853 roku do 1854 r. Herliczkowi. W roku 1857 myto nie było pobierane, ponieważ nie znaleziono chętnych do jego dzierżawy. Jesienią 1860 r. myto wydzierżawiono chałupnikowi Janowi Grzegorzskowi za 4 talary z zobowiązaniem, by przestawiony w pobliże jego domu szlaban wraz z tabelą opłat wrócił na swoje miejsce po upływie okresu dzierżawy. Miasto dostarczyło Grzegorzskowi za darmo drzewo na wybudowanie szlabanu. Dzierżawił on myto aż do spokojnego zakończenia terminu dzierżawy. Franciszek Winkler, podniesiony w czasie uroczystości koronacyjnych w październiku 1840 r. do stanu szlacheckiego, nabył w 1837 r. Orzesze, w 1839 r. Mysłowice i Katowice, w 1846 r. Woszczycę, a w 1842 r. również Palowice. Ożeniony był z Marią, z domu Dornes z Czeladzi, wdową po zmarłym von Aressinie. Von Winkler zmarł 6 sierpnia 1851 roku, jego żona 30 września 1853 roku. Córka z tego małżeństwa, Waleska, wyszła za mąż 7 listopada 1854 roku za majora Huberta von Tiele, który 19 grudnia 1854 roku otrzymał nazwisko Tiele-Winkler. Latem 1873 r. administracji miejskiej udało się zawrzeć ugodę z zarządem dóbr von Tiele-Winklera, na podstawie której zarząd przyjął na siebie zobowiązanie utrzymywania drogi i mostów w granicach Palowic w stanie przejezdnym oraz zobowiązał się wypłacić odszkodowanie za nadwyżki w wydatkach miasta poniesione w przeszłości. (505)

Kiedy drogi z Rybnika do Pszczyny oraz z Orzesza do Strumienia zostały wykończone, zgodnie z ustaleniem ministra z 10 grudnia 1854 r., zaprzestano pobierania myta na tych ciągach komunikacyjnych od 1 stycznia 1855 r. Ustał również uciążliwy obowiązek miasta odbudowy rozległej sieci dróg i ich konserwacji. Skarb państwa zezwolił nawet na wybrukowanie w mieście ulicy Fryderyka. Wznowienie poboru podatków od myta przy miejskich bramach, których przejścia nie były wybrukowane, zostało przywrócone zgodnie z rozporządzeniem z dnia 17 października 1854 roku. Dzierżawa miejskiego myta na pozostałych ulicach przyniosła, w porównaniu z rokiem poprzednim, straty w kwocie 340 talarów, podczas gdy w 1852 r. jeszcze 502 talary, kiedy dzierżawcą był Loebinger. W roku 1854 najemca Steiner zapłacił miastu już tylko 162 talary.

W latach 1857-1858 myto miejskie i pobór podatków od bud jarmarcznych dzierżawił Brause. W 1859 r. dzierżawę myta, bud jarmarcznych i podatku od spędzanego bydła uzyskał Izrael Margolius za 253 talary. W roku 1861 dzierżawcą był Salomon Mosler, płacąc za myto 204 talary, a za budy jarmarczne 105 talarów. W roku 1863 tenże sam płacił za myto i kramy jarmarczne 385 talarów, zaś w latach 1865-1867 za 280 1/2 talara. W roku 1868 garbarz Selig Löbinger wydzierżawił myto, opłaty za budy i spędzane bydło za 334 talary, a 5 grudnia 1870 roku to samo za 360 talarów. W 1871 r. dzierżawcą myta była wdowa Schäfer; w latach 1877 Mosler za 757 marek i 50 fenigów. W roku 1869 na ulicy Wodzisławskiej został postawiony szlaban.

[506] 19-go marca 1881 roku dzierżawę zlecono garbarzowi Franciszkowi Kaulowi. Jemu przyznano we wrześniu zwiększenie pobierania opłat z tytułu podatku od kramów na cotygodniowych jarmarkach. Zaś 9 września ściąganie myta za 102 marki rocznie, oprócz poboru tygodniowych podatków od bud i bydła spędzanego na jarmarki. Dzierżawę pobierania tygodniowych wpłat za spędzane na jarmarki bydło zlecono dnia 31 marca mistrzowi garbarskiemu Simonowi Rosenbergowi na okres od 1 kwietnia 1882 roku do 1883 r. za oferowaną kwotę 2 605 marek. W marcu 1887 r. zlecenie na pobór opłat uzyskał Henryk Hamburger.

Spośród dróg krajowych i publicznych dróg komunikacyjnych Żory utrzymywały w 1875 r. drogi do Boryni, Osin, Rogoźnej, na Folwarki, do Palowic, drogę graniczną z Osin do Baranowic, na Królówkę, z Żor przez Żwakę do Nowej Wsi. Razem do utrzymania było 26 kilometrów dróg.

Rozdział II

LUDNOŚĆ

Statystyczne dane pochodzą dopiero z nowszych źródeł. Dlatego z dawniejszych czasów nie znajdujemy żadnych albo tylko nieliczne wiadomości dotyczące liczby mieszkańców w danej miejscowości. Urbarze podają tylko liczbę właścicieli domów. I tak np. urbarz z roku 1534 wykazuje [w Żorach] 152 właścicieli, z roku 1589 już 172 właścicieli domów. Lokatorów było niewiele, również rodziny składały się z niewielkiej ilości członków. W roku 1750 - 264 rodziny liczyły 489 osób płci męskiej i 639 żeńskiej, a więc na jeden dom mieszkalny statystycznie przypadło nieco powyżej 4 osób. A zatem Żory w 16-tym stuleciu liczyły niewiele ponad 1000 mieszkańców. Ponieważ z powodu częstych pożarów wielka ilość domów mieszkalnych uległa zniszczeniu i nie były odbudowane, więc zmniejszyła się wyraźnie liczba mieszkańców w samym mieście. Na przedmieściach natomiast niewiele wzrosła ilość nowo wybudowanych domów. „Śląski Dziennik Prowincjonalny” publikował w poszczególnych latach liczby mieszkańców w miastach. Z tych dzienników, jak również z przypadkowych zapisów w urzędowych aktach, dowiadujemy się o

ilości mieszkańców Żor na przestrzeni ostatnich 137 lat. Liczba obywateli przeważnie wzrastała, tylko dwa razy wystąpiło znaczące zmniejszenie się liczby mieszkańców. Po pożarze w roku 1807 miasto opuściły 143 osoby, zaś ilość zgonów była o 59 większa od liczby urodzeń, chociaż po wybudowaniu domów mieszkalnych powrócili do miasta. Także w roku 1847 epidemia tyfusu (507) przerzedziła szeregi ludności zamieszkałej w mieście.

A oto tabela wskazująca liczbę mieszkańców Żor w poszczególnych latach:

| Rok | Liczba osób | Rok | Liczba osób |
|------|-------------|------|-------------|
| 1750 | 1 126 | 1840 | 3 848 |
| 1782 | 1 128 | 1843 | 4 044 |
| 1785 | 1 137 | 1846 | 4 008 |
| 1787 | 1 656 | 1849 | 3 438 |
| 1792 | 1 663 | 1852 | 3 355 |
| 1794 | 1 554 | 1855 | 3 240 |
| 1797 | 1 659 | 1856 | 3 354 |
| 1799 | 1 674 | 1857 | 3 560 |
| 1803 | 1 609 | 1858 | 3 611 |
| 1806 | 1 712 | 1859 | 3 629 |
| 1810 | 1 680 | 1861 | 3 662 |
| 1816 | 1 982 | 1863 | 3 724 |
| 1820 | 2 116 | 1864 | 3 754 |
| 1825 | 2 234 | 1867 | 3 991 |
| 1828 | 2 623 | 1871 | 4 105 |
| 1831 | 2 701 | 1875 | 4 190 |
| 1837 | 3 355 | 1881 | 4 350 |
| | | 1885 | 4 450 |

W roku 1750 miasto liczyło 487 osób płci męskiej i 639 żeńskiej, w roku 1880 - 2 005 mężczyzn i 2 338 kobiet, w tym katolików było 3 753, protestantów 216 i 374 żydów.

Urząd stanu cywilnego wykazywał w latach:

| | 1883 | 1884 | 1885 |
|--------------------------------|------|------|------|
| urodzeń | 154 | 155 | 152 |
| zgonów | 110 | 95 | 145 |
| zawartych związków małżeńskich | 25 | 45 | 39 |

W roku 1885 mieszkało w mieście 4 319 osób cywilnych i 131 czynnych wojskowych, katolików było 3 864, ewangelików 253 i 33 izraelitów; osób płci

męskiej było 2 065, żeńskiej-2 385.

Umieralność dzieci do 5 roku życia wynosi połowę wszystkich zgonów. Głównym jego powodem jest złe odżywianie, które obok mleka składa się z kaszki żytniej, masła i cukru.

[508] Cechami rasy słowiańskiej są wytrwałość i zdrowie. Słowianie mają włosy przeważnie ciemne, oczy zwykle szare, kości policzkowe lekko wysunięte do przodu. Mężczyźni są średniego wzrostu i posiadają małe skłonności do zarostu na twarzy; kobiety wcześniej przekwitają. Temperament obojga płci jest choleryczno-flegmatyczny, również daje się i w tym przypadku odczuć słowiańska skłonność do braku specjalnych wymagań życiowych. Część z nich przyzwyczajona jest do biedy i wyrzeczeń, inna rezygnuje z wygod, które mogłyby być jej udziałem. Wielka, w zimie ogrzewana izba mieszkalna służy do przebywania w niej za dnia, do spania nocą, do gotowania i prania bielizny. W przylegającej komorze drobnomieszczanin przechowuje swoje narzędzia rzemieślnicze i rolnicze. Chłopo-mieszczanin kładzie się wcześniej spać do łóżka. Również u wynajmujących mieszkania słowiańskich mieszczan nie znajdujemy na stołach w dni powszednie potraw mięsnych. Większość spożywa pokarmy roślinne; głównym daniem są ziemniaki i kiszona kapusta. Rano i wieczorem spożywane są ziemniaki z kwaśną zupą na ukiszzonej mące żytniej (żur). Niższe warstwy społeczne piją tani samogon z ziemniaków. Lepiej usytuowani oraz wykształceni pokrzepiają się bawarskim piwem.

Aby zostać mieszczaninem, obowiązywało urodzonych w mieście jak również właścicieli gruntów, odrębne przyjęcie do stanu mieszczańskiego, za co trzeba było uiszczać opłatę. „ Nawet jeśli był to tylko chłopo-mieszczanin, to przecież jako żorzanin miał od dawnych czasów wysoki stopień poczucia swej godności”. Ta дума brała się stąd, że był członkiem wolnej, od żadnego możnowładcy nie uzależnionej gminy i nie odrabiał, jak wielu jego towarzyszy stanowych w okolicznych miastach, pańszczyzny. Każdy jako mieszczanin mógł dostąpić zaszczytów i awansować na wysokie stanowiska w urzędach miasta, być przyjęty w szeregi adeptów i ławników w sądzie przysięgłych albo zostać członkiem rady miejskiej i radnym miejskim. Mógł być nawet panem życia i śmierci będąc rzecznikiem prawa jako sędzia lub ławnik w przypadkach ciężkich zbrodni popełnionych w mieście i całej gminie. Dbał nie tylko o swój honor, ale również o honor miasta, co niektórych prowadziło do kłótni, a ojców miasta wikało w różnego rodzaju procesy. Wykształcenie musiał wprawdzie zdobywać w dalekich stronach, ponieważ poziom nauczania w miejscowej szkole w 2 i 3-ciej dekadzie tego stulecia nie mógł być porównywalny z dzisiejszym. Jednak w obcowaniu z duchowieństwem i szlachtą, która w większej ilości była tutaj zadomowiona i w okolicznych dobrach zasiedziała, mieszczanie nabywali niejaki wykształcenie, które wyróżniało ich spośród tutejszych zwykłych chłopo-mieszczan. Większość dzieci pochodzących z miasta poświęcała się wyższym studiom; dedykujemy im osobny rozdział bez pretensji do

dokładnego omówienia, ponieważ z dawniejszych stuleci posiadamy tylko skąpe informacje. Religijne przekonania, miłość do ojczyzny, przywiązanie do dziedzicznego domu panującego, trwanie przy odziedziczonej mowie ojczystej - oto co pielęgowali tutejsi mieszkańcy wspólnie z całą ludnością Górnego Śląska.

M i e j s c a r o z r y w e k. Ponieważ mieszkańców danego miasta można by właściwie podzielić na 3 klasy, a mianowicie na oficjeli-urzędników, mieszczan, wyrobników względnie służących, zatem każdy według swojego stanu i stopnia wykształcenia szukał na różne sposoby wypoczynku i zabawiania się. Chcemy więc z przeszłości wykazać, jak i gdzie mieszkańcy Żor w dawnych czasach przyjemnie spędzali czas, a i jeszcze dzisiaj się zabawiają.

W y s z y n k w i n a. Przy sprzedaży państwa [żorskiego] kasa miejska przejęła w roku 1603 także zyski z wyszynku wina. Później jednak niektórzy mieszczenie, prawdopodobnie ci mieszkający w rynku, jeden po drugim, rościli sobie prawo do wyszynku wina. Wreszcie, jako że niektórym brakowało środków do jego wykupu, wyszynk został wydzierżawiony, a uzyskiwane zyski przekazywane były w połowie do kasy miejskiej.

Kiedy Żory dostały się pod panowanie Prus, wyszynk wina miał w najmie Andrzej Brombosz, którego następcy - Franciszek Löffler i Adam Lipiński w umowie z 19 października 1743 roku zobowiązali się do rocznej opłaty za prawo wyszynku w wysokości 100 guldenów. Poza tym mieli proboszczowi miejskiemu dawać 2 kwarty wina z każdego sprzedanych 12 wiader jako wino mszalne, wszystkim osobom z magistratu jak również notariuszowi miejskiemu na Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki i w dzień odpustu po pół garnca. Byli również zobowiązani do przechowywania tutaj na składzie win węgierskich i austriackich, sprzedawania wina w antałach, beczkach i wiadrach mierzonych na kwarty, zaś każdy inny nie upoważniony sprzedawca obciążony był karą 6 talarów. Zyski ze sprzedaży dzielone były po połowie między dzierżawców wyszynku i miasto. Również pod karą 10 talarów nie wolno było dzierżawcy napocząć nowej beczki z winem bez jej uprzedniej kontroli ze strony magistratu. Jeżeli dzierżawcom zabrakło wina, płacili 50 talarów kary do kasy miejskiej. Z powodu małego zbytu i wielkich obciążeń z tytułu dzierżawy, dzierżawcy nie byli skłonni do oddawania magistratowi 15 garnców wina, traktując to jako dobrowolny podarunek, a nie obowiązek. Uchylali się również od tego ich poprzednicy. 19 maja 1744 roku najemcy wystąpili z prośbą do miejscowego komisarza, aby zwolnił ich od tego zobowiązania. Ponieważ wszystkie pobory w naturze ściągane przez magistrat zamienione wtedy były na pieniądze, von Wasner zarządził, aby dzierżawca od każdej sprzedanej kwarty wina przekazywał 6 groszy do kasy miejskiej. [510]

Podczas kontroli rachunków z lat 1743-1746 okazało się, że z wpływów za dzierżawę wina wypłacono Węgrom 50 florenów, zaś 150 florenów rozdzielono między mieszczan. Dlatego 2 marca 1747 roku Kamera Wrocławska zażądała zwrotu tych pieniędzy przez kasę miejską. Jednak magistrat udowodnił, że

mieszczanie pod rządami austriackimi mieli wolną rękę ze względu na przywilej monarszy, a dochód z wyszynku wina dzielili między sobą. Teraz zorscy mieszczenie nie chcą być gorzej traktowani niż uprzednio, oprócz tego nie są po prostu w stanie uiścić zakwestionowanych pieniędzy, więc Kamera Wrocławska 29 czerwca postanowiła umorzyć pobranie przez kasę miejską owych 150 guldenów, ponieważ mieszczaństwo, które te pieniądze miało zapłacić, wiele ucierpiało z powodu wojny, zaś w porównaniu ze swoimi poprzednikami mieszczenie czułoby się pokrzywdzeni. Przed każdym zawarciem umowy dzierżawy wyszynku musiały być ogłoszone 3 terminy przetargowe, które należało podać do wiadomości w „Breslauer Intelligenzblatt” oraz przez wywieszenie na drzwiach ratusza. W trakcie składania ofert zapalano na drzwiach światelko, które po oddaniu ostatniej oferty było wygaszane. Przydzielenie dzierżawy musiała poprzedzić zgoda Kamery, której umowa o dzierżawę była przesyłana do zatwierdzenia.

Franciszek Kasper Löffler uzyskał dzierżawę wyszynku od października 1746 r. do końca maja 1749 r., a także w późniejszym okresie, płacąc 80 talarów rocznie, zaś magistrat zobowiązał się do poręczenia za ewentualne długi w kwocie 2 florenów od osoby.

Na podstawie zarządzenia z 17 grudnia 1748 roku zezwolenie na dzierżawę wyszynku mogło być udzielone tylko wtedy jeżeli w umowie o dzierżawę zostaną pominięte przepisy kolidujące z wolnością odbywania jarmarków, karania mieszczan grzywnami pieniężnymi lub powodujące ściąganie podatków od żydowskiego wina koszerne. Löffler chciał zrezygnować z dalszej dzierżawy, ponieważ detaliczna sprzedaż wina prosperowała tutaj tylko podczas jarmarków. W pozbawionym żywności mieście i wśród zubożałego mieszczaństwa nie mógł po prostu egzystować. Np. Galli, który tutaj chciał sprzedawać wino w butelkach, nie dość, że pochodzi z Raciborza i nie jest żadnym szynkarzem wina, jest po prostu zwykłym „materialistą”. Kamera ustąpiła. Ponieważ jednak Löffler zaoferował w roku 1752 tylko 68 talarów.

W okresie od września 1752 r. do 1 czerwca 1755 roku dzierżawę otrzymał Marcin Scholz za opłatą 76 talarów z zastrzeżeniem, że każdemu wolno będzie sprowadzać wino z innych miejscowości.

Mieszczanin Adam Franciszek Hallacz uzyskał dzierżawę od 1 czerwca 1755 roku do 1758 r., za którą, z powodu wysokiego opodatkowania wina, zapłacił tylko 44 talary. Handlarz suknom Adam Pillar, jego następca, wydzierżawił wyszynk tylko za 44 talary. Zrobił jednak na tym zły interes (wybuchła właśnie wojna siedmioletnia), ponieważ w tych ciężkich czasach, przy dużych daninach, konsumowano bardzo mało piwa, nie mówiąc już o winie. Ponieważ w międzyczasie przybyło mu jeszcze zalegających z opłatami dłużników, chciał zaoferować 34 talary opłaty za dzierżawę. Ostatecznie z dzierżawy zrezygnował.

W latach 1759 - 1762 winiarz Jan Białoń z Pszczyny był tutaj dzierżawcą wraz ze współnikiem od 1762 r. - Karolem Udrzyckim, oferując za dzierżawę

wina 173 florenów reńskich. 15-go marca oświadczył jednak, ponieważ wróg zajął kraj, że nie będzie mógł wyżyć i może zaoferować za lata 1763 - 1766 tylko 66 2/3 talara rocznie. Gdy na następny okres dzierżawy nie znaleziono żadnego kandydata, pojawił się w listopadzie 1765 r. Franciszek Bernard Bordollo z Żor, który zaoferował 45 talarów. Kasie miejskiej wydawało się to za mało i 18 lutego następnego roku wyznaczono nowy termin składania ofert. Dzierżawę przyznano co prawda Bordollo na okres od 1766 r. do 1769 r., lecz ten już 30 czerwca 1766 roku prosił o jej rozwiązanie, ponieważ 14 kwietnia wprowadzono wyższy podatek akcyzowy. Kamera Wrocławska oświadczyła jednakże, że wyższą akcyzę należy doliczyć konsumentowi do sprzedawanego wina. Według świadectwa urzędu akcyzowego, obciążono go podatkiem tylko za 18 1/4 wiadra wina francuskiego, 1 1/2 wiadra wina muskatowego i za 2 1/2 wiadra wina węgierskiego. Po zaoferowaniu przez Bordollo 30 grudnia 1768 roku i 27 kwietnia 1769 roku, tylko 25 talarów, Kamera 20 czerwca zaleciła przejąć wyszynk wina przez własną administrację, tak jak to już się stało z gorzelnią. Nie znaleziono jednak kapitału na zakup towaru. Liczono się także z małymi wpływami ze sprzedaży wina, a na własnej administracji nie można było polegać. Wobec powyższego Kamera zgodziła się na przedłużenie dzierżawy Bordollo dopóty, dopóki nie znajdzie się ktoś, kto zaoferuje więcej. Jednocześnie władze przedstawiły miejscowemu komisarzowi następujące wytknięcie: nie wystarcza przy każdej sposobności wykazywać złych warunków w jakich znajduje się żorska kasa miejska. Jej obowiązkiem bowiem jest dążyć do pozyskiwania środków oraz zapobiegać ich utracie. Tym bardziej, że widoczne jest małe zainteresowanie i troska magistratu o te sprawy. Ponieważ Bordollo poniósł straty przy wyszynku w 1770 r. zgłosił się do wynajęcia dzierżawy rajca Franciszek Zaic z Raciborza oferując 25 talarów. W tych czasach każde wiadro wina węgierskiego było obłożone podatkiem akcyzowym w wysokości 15 talarów, 26 groszy i 2 fenigów, zaś wydatki związane z transportem i sprzętem wynosiły 2 talary. Miejscowi nie potrafili się zadowolić winem francuskim, toteż od niepamiętnych czasów obstawali przy spożywaniu wina węgierskiego. Ponieważ Zaic został z nowym rokiem 1771 przeniesiony jako poborca cła do Mysłowic, dzierżawę wyszynku przekazał swojemu krewnemu, trębaczowi szwadronowemu, Titzemu. Pani Marianna Titze 15 czerwca zaoferowała 26 talarów, zaś piernikarz - Franciszek Lipiński tylko 28 talarów reńskich na 3 lata. Pierwsza otrzymała zgodę na dzierżawę od 1777 r. - 1780 r. za 20 talarów reńskich. Płóciennik Franciszek Fojcik zdecydował się na opłatę w kwocie 80 talarów, jednak umowę o dzierżawę w 1782 r. był skłonny do podpisania tylko w przypadku, jeżeli urzędnicy miejscy, będący jedynymi konsumentami wina, nie uzyskają zezwolenia na zaopatrywanie się w wino gdzie indziej. Oprócz Fojcika w latach 1786 - 1789 handel winem prowadziła również pani kontrolerowa Karolina Scheiper, a Markus Józef zajmował się wyszynkiem wina koszerne. Walentyn Strzelec był dzierżawcą od 1 czerwca 1785 roku do 1788 r. płacąc 33 talary. Jego następcami do roku 1792 byli Karol Fojcik i żona rzeźnika, Marianna Polesny za opłatą 54 1/2 talara. Kiedy Fojcik znalazł się w

gorszej sytuacji materialnej zastąpiła go Scheiperowa. Handlarz towarami lokciowymi i korzennymi Samuel Mojżesz Friedmann dzierżawił wyszynk w latach 1792-1797 za 94 talary, do roku 1801 - za 71 talarów i do roku 1804 za 40 talarów. Ponieważ do następnego przetargu o wyszynk nikt się nie zgłosił w przewidzianym terminie, Friedmann zachował dzierżawę do 1810 r., opłacając 56 talarów. Koszty za opłatę pocztową, wywieszenie obwieszczeń o przetargu w przewidzianych terminach w Rybniku, Wodzisławiu i w Pszczynie oraz opłaty za pieczęcie wyniosły 8 talarów i 7 groszy. W roku 1810 dzierżawę otrzymał Friedmann za 72 talary. Jednak po wprowadzeniu wolności zarobkowania dzierżawa znalazła swój koniec, ponieważ przywilej miasta w tym zakresie został zawieszony. Mieszczanie jako dzierżawcy trudnili się ongiś wyszynkiem w swoich domostwach. Kupcami handlującymi winem byli: w 1830 roku Markus Kaczyński, a w 1840 Józef Aulich i wymieniony Markus Kaczyński.

(514) W y s z y n k m i o d u s y c o n e g o [pitnego]. Miód pitny - nazwa wywodzi się od słowa „miód” [w oryginale - miód] lub z czeskiego języka „med” - jest przyjemnym, słodkim trunkiem, który przyrządzany jest z miodu. Im jest starszy tym bardziej smakuje i rozgrzewa. Litewski miód pitny przyrównywany jest do wina, a przy jego przywozie z Polski pobierane jest cło w wysokości 24 groszy od jednego antalka (200 kwart), podczas gdy w kraju przy jego warzeniu - syceniu opłacany jest zwykle podatek w kwocie tylko 12 groszy. Dzierżawa wyszynku miodu pitnego była pierwotnie połączona z dzierżawą wyszynku wina i Franciszek Kasper Löffler płacił od kwietnia 1748 r. 80 talarów, Józef Lobel w 1752 r.-20, a później 10 talarów, Aron Abraham w latach 1759-1762 płacił 20 talarów. W czasach kiedy Austriacy okupowali tutejsze tereny, burmistrz Franciszek Zaic wydzierżawił wyszynk miodu pitnego w latach 1762 - 1765 bez ogłoszenia przetargu i bez udzielenia zezwolenia Janowi Białoniowi i Karolowi Udrzyckiemu ze Strumienia za opłatą 50 guldenów. W 1765 r. dzierżawę przejął korzennik Franciszek Lipiński za opłatą 36 talarów i scedował ją Józefowi Lobelowi, który do roku 1771 sprawował ją za 16 talarów, a od roku 1775 za 24 talary. Jego następcą został gorzelnik, Salomon Józef, płacąc 30 talarów i od tego czasu dzierżawa wyszynku miodu pitnego została połączona z dzierżawą wyszynku wódki. W roku 1808 dzierżawcą był Heimann Laband, a w 1810 r. - Aron Wolf Bloch, płacąc 10 talarów. Ponieważ hodowla pszczoł nie była rozwijana w takim stopniu jak wcześniej, a w nowszych czasach piwo zaczęło wypierać pozostałe napoje wyskokowe, więc zapotrzebowanie na miód pitny całkowicie ustało. Miód jako taki był używany jeszcze tylko jako środek leczniczy, który miał działać kojąco przy wysypkach skóry i krwawiących hemoroidach.

Wyznawcy wiary mojżeszowej uroczyście obchodzili święto purimowe na pamiątkę ich uratowania przez Esterę i Mardochaja od prześladowań Hamana, który zamierzał całkowicie ich wytępić. Po okresie postu miały miejsce różnego rodzaju uciechy i radości, tzw. „Fasching” czyli karnawał. Takie święto przypadło w roku 1826 w Wielki Czwartek. Powstał więc problem, czy takie zabawy mogły się odbywać w dniu tak pełnym świętości dla chrześcijan i czy jest to zgodne z

przepisami policyjnymi. Po zasięgnięciu rady u miejskiego proboszcza burmistrz nie miał nic przeciwko tym zabawom, ponieważ w obchodach brali udział tylko żydowscy muzykanci, a chrześcijański personel nie był potrzebny do obsługi uroczystości. [515]

W roku 1856 utworzyło się z udziałem dostojników z sąsiednich miejscowości stowarzyszenie, które również organizowało przedstawienia teatralne na cele dobroczynne. Po kilku latach jego działalność została zawieszona. Dopiero w nowszych czasach przyjęło się, że przedstawienia dawały nie tylko towarzystwa teatralne, ale również członkowie wyższych warstw społecznych, towarzystwo śpiewacze, towarzystwo mieszczan, korpus podoficerski tutejszego szwadronu. Nawet uczniowie żydowskiej szkoły gminnej, uczennice żeńskiej szkoły średniej oraz dzieci z przedszkola próbowały swoich sił na scenie.

Do ogólnie dostępnych świąt ludowych można zaliczyć wymarsze Bractwa Kurkowego i zabawy na strzelnicy, które odbywały się od 1778 r. Od 1845 r. odbywały się także wycieczki dla dzieci, w których brali udział także dorośli. Dla części mieszkańców miasta, w większym jednak stopniu dla wieśniaków, tutejsze jarmarki są dniami świątecznymi. W pełnym blasku odbywa się corocznie uroczystość urodzin cesarza. Wszystkie towarzystwa prześcigają się w manifestowaniu swoich patriotycznych przekonań.

Niższe warstwy społeczne szukały rozrywek na zabawach tanecznych i w restauracjach. Jeżeli w pierwszych dekadach obecnego stulecia narzekano często na skłonności do pijaństwa, to po utworzeniu towarzystwa wstrzemięźliwości nastąpiła w tym zakresie poprawa.

Jeszcze w roku 1855 tutejszy magistrat donosił: tryb życia mieszkańców jest w najwyższym stopniu skromny, żadna rozrywka nie umila codziennego pełnego trosk życia. Mieszczanie nawet w niedziele i święta nie spotykają się przy szklance piwa w publicznych lokalach, jedynie w karnawale odbywają się bale organizowane przez cechy i inne korporacje. Również dzisiaj większość średniej warstwy społecznej, zabiegająca w twardej pracy o chleb codzienny, w małym tylko stopniu oddaje się rozrywkom. Uciechom towarzyszącym zabawom tanecznym, na których radowała się klasa niższa, należy przeciwstawić zamknięte bale, koncerty itp. zamożnych mieszkańców miasta. Smutne zjawisko mnożących się przypadków urodzin nieślubnych dzieci zmusiło władze gminy z początkiem 1852 r. do wydalenia z miasta do swoich rodzinnych miejscowości osób moralnie podupadłych i ograniczenia organizowania publicznych zabaw tanecznych w restauracjach. Zabawy te bowiem stwarzają kolejną sposobność do upadku moralności i rujnują dobrobyt czeladzi. Już 1 stycznia 1857 roku dwie karczmy zostały zamknięte. 9-go listopada 1857 roku władze miasta postanowiły, by wydawać za 20 groszy zezwolenia na piśmie na organizowanie zabaw weselnych, zaś przy innych okazjach pobierać 1 talara. 16 października 1871 roku radni miejscy zarządzili, aby od jednej zabawy tanecznej płać 1 talara w kasie miejskiej. 16 czerwca 1872 roku zezwolono jednak cechom i stowarzyszeniom [516]

na wydawanie zaproszeń na zabawy bez opłat w czasie karnawału.

Aby jeszcze bardziej ograniczyć organizację zabaw tanecznych dla niższej warstwy społecznej, władze miasta 15 czerwca 1880 roku, za zezwoleniem Królewskiej Rejencji z 4 sierpnia, postanowiły ściągać opłaty za urządzenie takich zabaw w kwocie 15 marek, obojętnie czy te odbywały się w szynkach, czy salach. Od zabaw weselnych, balów i koncertów pobierano dotychczasową stawkę wynoszącą 3 marki. W tamtych czasach w mieście istniało:

- 8 oberży
- 13 szynków
- 2 restauracje, w których prowadzono wyszynk wina i piwa
- 2 winiarnie
- 5 sklepów z detaliczną sprzedażą trunków.

W roku 1886 istniało w mieście 25 oberż i szynków oraz 4 sklepy sprzedające napoje alkoholowe.

19 października 1886 roku władze policyjne ze słusznych powodów wstrzymały całkowicie wydawane do tej pory zezwolenia na organizowanie w niedziele i święta publicznych zabaw tanecznych.

Spacery i ogrody

¹⁵¹⁷⁾ W czerwcu 1841 r. inspektor hutniczy Walter zamierzał dla dobra publicznego urządzić w pobliżu Huty Waleska, na terenie żorskich lasów, kręgielnię, ścieżki spacerowe i skwery, ażeby stworzyć, tak dla mieszczan jak i dla żyjących w mieście osób prywatnych, urzędników i rencistów, warunki możliwe do przyjemnego przebywania i odpoczynku również w okolicy miasta. Jednak radni miejscy nie zaakceptowali wykonania tego szlachetnego przedsięwzięcia.

W marcu 1858 r. zaprojektowana została promenada wysadzana drzewami na odcinku między domem Tyrtani a drogą rybnicką.

Założenie alei lipowej przy rozbudowanym w 1859 r. cmentarzu dało początek utworzenia promenady wokół miasta. Używany do tej pory cały rok plac zabaw na dobrach folwareckich dla młodzieży szkolnej wszystkich wyznań z powodu ograniczonego miejsca nie nadawał się już do tego celu. Pojawiały się również skargi z powodu zniszczeń w uprawach polnych. Dlatego magistrat postanowił w 1859 r. urządzić ośrodek wypoczynku w części miejskiego lasu zwanego Dębiną poprzez uporządkowanie starych dróg leśnych, założenie trawników, plantacji, posadzenie drzew liściastych i utworzenie placów zabaw dla dzieci. Koszty tego przedsięwzięcia zostały pokryte z pieniędzy za opłaty straganowe szynkarzy, korzenników i innych.

Zbudowana jesienią 1883 r. promenada, biorąca swój początek na przedmieściu i ciągnąca się wzdłuż drogi gliwickiej, teraz już dobiegająca do zabudowań dworca kolejowego, została w marcu 1884 r. obsadzona po obu

stronach drzewkami kasztanowymi. Ponieważ drzewka te posadzone są dosyć gęsto, a sama promenada nie jest zbyt szeroka, podobna jest ona do przejścia w podcieniach.

Restaurator Nossol postarał się w 1879 r. o utworzenie w swoim ogrodzie miejsca wypoczynkowego. Również w zabudowaniach Dehnera i Karola Iglera istnieje możliwość założenia takich miejsc wypoczynkowych.

Język

Wraz z wprowadzeniem niemieckiego prawa za panowania książąt Kazimierza i Władysława, dał się również odczuć napór języka niemieckiego wśród słowiańskiej ludności Górnego Śląska, a przez przyłączenie go do Czech, szczególnie pod rządami Luksemburczyków, przynajmniej w większych miastach, język ten był popierany i rozpowszechniany. Jednak mieszkańcy wsi, z wyjątkiem Czernicy i miejscowości Bojków koło Gliwic, zachowali swoją słowiańską mowę ojczystą. W prowadzonym w roku 1385 procesie raciborskiego rzeźnika przeciw fundacji w Rudach w sprawie czynszu od rzeźni, mieszczanom zadawano pytania w języku niemieckim, zaś chłopom w języku polskim. W Żorach zachowały się jeszcze 2 niemieckie dokumenty z lat 1361 i 1393. Ale już z początkiem 16-go stulecia element słowiański wziął górę i większość dokumentów, aż do pruskich czasów, była sporządzana w ówczesnym języku urzędowym, a był to język czeski. Również jedyna zachowana księga miejska, obejmująca lata 1687-1730, jak również rękopisy cechów, są sporządzone w języku czeskim. (518)

Żory również później z upartą stanowczością trwały przy słowiańskim języku ojczystym. Jedynie obcy rzemieślnicy, którzy tutaj się osiedlili, oraz urzędnicy zatrudnieni tu przeważnie przez krótki okres, znali gruntownie język niemiecki. Najwyższy urząd rejencyjny w Brzegu przypominał magistratowi w latach 1804-1805 o obowiązku, aby prowadzone do tej pory z opieszałością sprawy hipoteczne zostały natychmiast uregulowane, a księgi spraw gruntowych i księgi hipoteczne prawidłowo założone. Jednak syndyk Hennig jak i archiwista Philip władali tylko językiem polskim, stąd praca z tym związana posuwała się raczej powoli naprzód. Kiedy nowe prawo miejskie zaczęło od władz świeckich wymagać znajomości języka niemieckiego, z trudnością znajdowano w środowisku mieszczańskim osoby, które potrafiły posługiwać się językiem niemieckim w mowie i piśmie. Według jednego ze sprawozdań z roku 1813, spośród członków magistratu i rady miejskiej, znalazły się tylko 2 osoby, które były w stanie pisemnie opracować jakiś tekst, prowadzić rachunkowość, względnie sprawy związane z działalnością kasy miejskiej. Wśród sprawozdań z dawniejszych obrad rady miejskiej spotykamy się z takowymi sporządzonymi w języku polskim. 23 czerwca 1820 roku radni miejscy prosili magistrat o dostarczenie wydanego drukiem tłumaczenia ordynacji miejskiej, ponieważ wielu z nich nie znało języka niemieckiego. Nawet poczciwy sukiennik Jakub (519)

Gallus, który piastował liczne urzędy w mieście i przez dziesiątki lat był przewodniczącym rady miejskiej, nie mógł przyswoić sobie języka niemieckiego. Również wśród ewangelików w roku 1825 większość mówiła tylko po polsku. Oto tabela wg urzędowych sprawozdań ukazująca poszczególne lata i ilość osób posługujących się oboma językami.

| Rok | Ilość osób posługujących się językiem: | |
|------|--|---------|
| | niemieckim | polskim |
| 1828 | 921 | 1 702 |
| 1831 | 954 | 1 747 |
| 1834 | 1 040 | 1 957 |
| 1837 | 1 060 | 2 295 |
| 1840 | 1 175 | 2 673 |
| 1843 | 1 275 | 2 769 |
| 1846 | 1 260 | 2 748 |

Według wydanego przez biskupstwo we Wrocławiu w roku 1842 spisu duszpasterzy, w żorskim kościele parafialnym tylko raz w miesiącu były wygłaszane kazania w języku niemieckim i tak jest jeszcze do dziś, zwłaszcza, że we wsiach Baranowice i Kleszczów należących do żorskiej parafii, mieszkańcy mówią tylko po polsku. Sprawozdanie z 1845 r. brzmi: większa część mieszkańców włada tylko językiem polskim, a przy jej łagodnym usposobieniu obdarzona jest wielką bystrością umysłu. W roku 1855 było tylko 834 osób mówiących po niemiecku, a 2 502 osoby mówiły po polsku. Według sporządzonej przez von Schuck'a w 1858 r. statystyki, dotyczącej rodzajów zatrudnienia ludności na terenie okręgu rejencyjnego Opole i ujętym w niej wykazie dotyczącym używanego języka, w departamencie było 13 czysto niemieckich miast, 10 miast mieszanych z przeważającą ludnością niemiecką oraz 16 z przewagą ludności polskiej. Do tej ostatniej grupy zalicza on również Żory z 905 mieszkańcami mówiącymi po niemiecku i 2 706 mówiącymi po polsku. [520] Sprawozdanie tutejszego magistratu z tego samego czasu potwierdza te liczby z wyjaśnieniem, że mowa polska wśród tutejszej ludności jest mocno zakorzeniona. Triest podaje w swoim Podręczniku Górnego Śląska na stronie 793, opierając się na statystyce z Żor z roku 1861, że są tutaj tylko 1 264 osoby, które posługują się językiem niemieckim i 2 398 osób mówiących po polsku. Oba języki są używane jako macierzyste.

Załączniki do dziennika urzędowego na życzenie magistratu sporządzone w języku polskim były od 1 lipca 1865 roku przesyłane z Opola do Żor, każdy w 18 egzemplarzach. W roku 1867 wśród mieszkańców miasta było 1 969 osób mówiących po niemiecku i 2 022 po polsku.

W sprawozdaniu do Rejencji Królewskiej z 9 lutego 1868 roku na temat dalszego istnienia szkolnej klasy elementarnej z wyższym stopniem nauczania, magistrat wzmiankuje: większa ilość dzieci szkolnych mówi tylko po polsku,

poza szkołą dzieci te nie posługują się językiem niemieckim. Jest to główną przeszkodą dla nauczycieli w przygotowaniu dzieci przed 14 rokiem życia do przyjęcia do klasy o wyższym stopniu nauczania. W ostatnich latach zostały wystawione w mieście nawet sztuki teatralne w języku polskim. I tak na przykład we wtorek wielkanocny w 1879 r. wystawiono „Egipskiego Józefa i jego braci”, w 1882 r. - „Adama i Ewę w raju”, a w 1883 r. „Husytów u wrót Żor”.

W całej katolickiej parafii, która liczy 4 300 osób, znajduje się, nie wyłączając osób wojskowych i urzędników, zaledwie 20 osób, które mówią wyłącznie językiem niemieckim. Czwarta część pozostałych parafian co prawda rozumie i mówi po niemiecku, jednak z upodobaniem bierze udział w kazaniach wygłaszanych w języku polskim. W odbywających się regularnie w każdą niedzielę miesiąca niemieckich kazaniach bierze udział mała ilość słuchaczy, ponieważ, niestety, kazania wygłaszane po polsku są lepiej rozumiane niż wygłaszane w języku niemieckim.

Na stronie 155 [oryginału] i następnych podaliśmy nazwiska poszczególnych właścicieli domów z roku 1750. Teraz chcemy wymienić ich w porządku alfabetycznym na podstawie spisu wiernych z 1724 r. Są to niemieckie i polskie nazwiska bez podkreślenia, że każdy, kto posiada niemieckie nazwisko, mówi i rozumie po niemiecku. Sprawozdanie z Dobrodzienia z roku 1831, według którego dzieci niemieckich rodziców uczą się wcześniej języka polskiego niż niemieckiego dowodzi, iż obcowanie ich z innymi rówieśnikami powoduje łatwe przyswajanie języka tych ostatnich. [521]

Ze spisów ludności z lat 1724 i 1750 można jednocześnie poznać, w pewnej mierze, stosunek ilościowy mieszkańców polskich do mieszkańców niemieckich. Nazwiska ze spisu z roku 1724 posiadały następujące brzmienia:

Adler, Andermann, Baranek, Bargiel, Barteczko, Barthusel, Bisek, Brombosz, Buczenski, Cziupka, Cwilink, Czakan, Czernohorski, Demski, Dernaj, Dolenzyk, Drozdowski, Durynek, Dziura, Fesser, Frisch, Frystaczki, Gloss, Goldstein, Grygiel, Hallatsch, Hanusek, Heinrich, Holik, Hubsztyk, Jahn, Janischowski, Jaskula, Kapusnik, Kigonska, Klebiota, Klechnik, Kloss, Klosik, Knop, Kolibaj, Kolarczyk, Kokot, Kraus, Krokier, Kruchenski, Krutok, Kuczera, Larzynka, Lamuska, von Larisch, Lazarek, Lipiński, Madey, Makos, Malcherowic, Masczyk, Metzner, Michalski, Murinski, Nawrot, Niechoj, Odrobina, Olescyk, Paczur, Piecuch, Pillar, Pląpla, Rauer, Rumpel, Schmidt, Scholz, Szczepek, Slonina, Spohr, Stolarski, Stralka, Streiber, Strzalik, Styper, Świerkot, Szkubydło, Szmatorz, Szopka, Szpika, Taucerz (Tenscher), Trębla, Tyrtania, Uher, Waclawik, Wagner, Wessoly, Winkler, Wilk, Witoszek, Wojnar, Wyskowski, Zagic, Zgoński, Zydek.

Większa ilość nazwisk pochodzi od imion, od nazw miejscowości, inne są zdrobnieniami nazw, względnie pochodzą od imion przodków - Diminutiva resp. Patronymica. Jednak nie zawsze tworzą je tak, jak w Polsce, w Rosji i w południowo-słowiańskich krajach przez dodanie końcówek „ów” albo „icz”.

Często tworzone je tak, jak w Czechach i na Morawach, przez dodanie końcówki „ek” i „ik”. Wiele nazwisk ma związek z rzemiosłem, handlem, z wykonywaną pracą, albo wywodzi się od przymiotów ciała i ducha, do których należy również zaliczyć przezwiska. Wreszcie również niemieckie nazwiska ulegały zesłowiańszczeniu. Wg powyższego etymologia nazwisk wywodzi się od

1. imion:

Barthusel - Bartholomaeus [Bartłomiej], Grygier - Gregor [Grzegorz], Hanusek - syn Johanna [Jana], Krokier - Gregor [Grzegorz], Lazarek - syn Lazara, Makos - forma pieszczotliwa od Marcusa [Marka]; Madaj - forma pieszczotliwa od Amadeusza = Gottlieb [Bogumił], Melecherowic - syn Melchiora, Szczeppek - syn Stefana, Witoszek - syn Wita, Waclawik - syn Waclawa.

2. nazw miejscowości:

Buczeński - od Buczen, Buczyn, Buczak i Buczek, od źródłosłowu - buk [die Buche w oryginale], Frysztacki - pochodzący z Frysztatu, Krucheński - pochodzący z Kruchy lub Kruch, Lipiński - pochodzący z Lipin, Michalski - pochodzący z Michałowic (St. Michael) [św. Michał], Murinski z Mury lub z Muriny, Wyszkowski z Wyszkowa, Zgonski ze Zgodnia [Zgon] w Poznańskim ¹⁹⁹

3. imion przodków - Patronymica:

Baranek - syn Barana = Widder [czyli baran], Schöps, Bisek - syn diabła; Ciupka, syn Ciupy = Tropf [półgłówek] lub Finfaltspinsel [dureń]; Holik - syn Holy'ego = kahl [goły, łysy]; Kapusnik od kapusty lub uprawiającego kapustę; Klechnik od klechy lub pacykarza [Sudler w oryginale], partacza [Pfuscher w oryginale], względnie plotkarza [Klatsecher w oryginale]; Klosik, od źródłosłowu kłos [pisownia jak w oryginale], czyli Aehre lub od formy pieszczotliwej od Mikołaja [Nikolaus w oryginale]; Laczynka, od łączen [pisownia jak w oryginale], czyli głodującego lub łaknącego; Stralka i Strzalik od Strzała [Pfeil w oryginale]; Zydek - młodzieniec żydowski lub mały Żyd.

4. od wykonywanego zajęcia lub rzemiosła

Czakan od „czek”, „czak” [pisownia jak w oryginale] czyli czekać, lub od kandydata, względnie ożenionego syna oczekującego spadku; Knop - towarzysz lub pacholek; Kolarczik - młody kołodziej; Nawrot - zbiegły i przybyły z powrotem poddany, Pilar - tnący deski - tracz; Szmatorz - szmaciarz; Stolarski - czeladnik stolarski; Tenczer - tancerz lub w piekarni wypiekający białe pieczywo, względnie mieszający ciasto.

5. od przymiotów i przezwisk:

Bargiel - Sikorka górską; Cwiling - Zwilinge [bliźnięta]; Durynek - głupkowaty; Dziura - Loch; [Gloss] „głos” [pisownia jak w oryginale], czyli głos [Stimme w oryginale]; Halac - jakała; Jaskula - jaskółka [Schwabe w oryginale]; Klebiota - plotkarz [Klatsecher w oryginale]; Kolibaj - wagowy [Wieger w

199. Tu się Weltzel chyba myli, bo raczej chodzi o Zgoń, miejscowość na G. Śląsku za Woszczycami

oryginale]; Krutok - tokarz [Dreher w oryginale], względnie krętacz lub chodzący chwiejnym krokiem; Kuczera - kędzierzawa głowa [Krauskopf w oryginale]; Lamuska - chałupnik mieszkający w glinianej lepiance [Lehmhäusler w oryginale] lub czyniący hałas; Niechoj od „zostaw to” [laß ab w oryginale]; Odrobina - okruch, okruszyna [Krumlein w oryginale]; Plapla - gaduła, paplacz lub osobnik o szerokiej twarzy; Slonina - słonina [Speck]; Szkubidło - osobnik czochrający len; Szpika - człowiek ospały, safandula; Świerkot - gaduła, plotkarz; Trzębła - trębacz, gamoń; Wessoly - wesoły, Wilk - wilk [Wolf], Zagicz - zając [Hase w oryginale].

6. zeslawizowane nazwiska niemieckie:

Rumpel = Rampold; Wojnar, Wagner.

Niemieckie nazwiska w roku 1724 nosiły osiedlone tutaj rodziny: Adler, Andermann, Fesser, Frisch, Goldstein, Heinrich, Jahn, Kraus, Rauer, Schmidt, Scholz, Spohr, Wagner i Winkler.

Jeżeli chodzi o imiona, to spotykamy się z końcem 17 i na początku 18 stulecia również w Żorach z występującymi wówczas często imionami wziętymi ze **Starego Testamentu** np. Daniel, Elias, Jeremiasz, Izajasz, Izrael, Tobiasz, Uriasz, Estera, Judyta.

Warunki zdrowotne

Żory zbudowane na małym wzniesieniu otoczonym przez doliny, a te z kolei obramowane małymi pagórkami, stwarzają sprzyjające warunki zdrowotne. Częściowa rozbiórka murów obronnych, wybrukowanie ulic w mieście oraz pożar w 1807 roku spowodowały zastąpienie nędznych domów niskimi pokojami i małymi okienkami, które utrudniały dostęp powietrza i światła przez murowane budynki z jasnymi i wielkimi izbami mieszkalnymi. Przyczyniło się to w wielkim stopniu do poprawy warunków zdrowotnych. Jednak zajmowane przez niższe warstwy mieszkania socjalne są po części jeszcze w złym stanie i w dodatku przepelnione. Wpływa to ujemnie na stan zdrowia tych mieszkańców. Jest jeszcze mała ilość betonowych i nakrytych zbiorników na obornik oraz tak samo zbudowanych dołów kloaczych. Na przedmieściach i na Kleszczówce wiele zabudowań nie posiada prawie żadnych lub wadliwe podwórza.

Ponieważ temperatura powietrza ma największy wpływ na rodzaje schorzeń, dlatego w zimnych porach roku przeważają choroby dróg oddechowych, zaś w porach ciepłych - dolegliwości organów trawiennych; rzadziej występują różnego rodzaju zapalenia. Skrofuły²⁰⁰ i gruźlica płuc są dosyć częste. Często występują również, szczególnie u osób w podeszłym wieku, spuchlizny i owrzodzenia. Październik i listopad należą do najzdrowszych w roku. Zachorowania na zimnicę

200 skrofuły (dzisiaj: skrofuloza) przewlekła gruźlica węzłów chłonnych szyi, występująca głównie u dzieci żyjących w złych warunkach higienicznych i bytowych; obecnie rzadka - przyp. redakcji

[malaria] rozpoczynają się na wiosnę i trwają do połowy lata, aby w jesieni znowu powracać, lecz z mniejszym natężeniem.

Choroby zakaźne, które występowały we wczesnych stuleciach i dziesiątkowały ludność, nie oszczędzały również Żor. Lata, w których te epidemie nawiedzały miasto, opisywaliśmy w rozdziale 1-szym. Księgi zgonów sięgają co prawda roku 1629, ale dopiero od 1765 r. zaczęto wymieniać choroby będące przyczyną zgonów. Ponieważ długie ich wyliczanie byłoby dla większości czytelników nużące, chcemy więc przedstawić tylko niektóre zapiski z bieżącego stulecia.

[525] Szczepienia przeciwko ospie krowiej, będące środkiem zwalczającym rozszerzanie się wykwitów ospowych a od 1799 r. obowiązkowe w państwie pruskim, zostały wprowadzone przez pojedynczych lekarzy bardzo szybko. Za te przedsięwzięcia były rozdzielane premie oraz pochwały obwieszczane w pismach urzędowych. Szczepienia wprowadzone w 1811 r. w Żorach akceptowane były z trudem z powodu licznych uprzedzeń. Traktowano bowiem ospę nie jako dolegliwość, lecz jako katar będący środkiem oczyszczającym ciało!. Tutejszym lekarzom brakowało zaś potrzebnego doświadczenia w tym zakresie, jak również łatwego dostępu do szczepionki. Dopiero w 1817 r. lekarze wykonywali szczepienia z większym rezultatem pod nadzorem urzędującego lekarza obwodowego. Kiedy na wiosnę pojawiła się ostra gorączka u dzieci, w ślad za nią wybuchła ospa powodując objawy również u dzieci szczepionych. Burmistrz zorganizował szczepienia wszystkich dzieci w mieście i okolicy, po których w sierpniu epidemia ustąpiła. W roku 1827 została przeprowadzona kontrola osób leczonych od 1811 r., po której zaszczepiono 70 osób. W czerwcu grasowała w 3 domach szkarlatyna; w lecie 1822 r. panowała wśród dzieci biegunka. Następnego lata pojawiła się odra, wystąpiły obrzęki szyi, a we wrześniu i w październiku zmarło na anginę 20 dzieci.

W historyczno-topograficznym opisie miasta z roku 1827 wspomina się o biegunce krwawej i zimnicy jako o rozpowszechnionych chorobach w mieście. W maju 1829 r. zachorowało 50 dzieci na łagodnie przebiegającą odrę. W roku 1834 panowała wśród mieszkańców gorączka nerwowa i ospa. Z końcem stycznia 1837 r., po gęstej mgle, rozszalała się prawie w każdym domu grypa. O tym, że przynosząca trwogę cholera pojawiła się w 1831 r. i oszczędziła miasto, już wspomniano. Jednak w 1837 r. na 17 przypadków zachorowań cholery było 11 zgonów. Ofiary tyfusu głodowego opisano wyczerpująco na podstawie zapisów z lat 1847 i 1848. Od maja do sierpnia 1850 r. pojawiła się w mieście zimnica. Cholera, która jesienią 1852 r. wybuchła w powiecie toszecko-gliwickim w stopniu przynoszącym grozę, jeszcze raz oszczędziła Żory. Od marca do maja 1854 r. pojawiła się nagminnie w tutejszej okolicy odra i ospa. W listopadzie 1855 r. zmarło 5 osób na cholere. W lecie 1862 r., podczas panujących anormalnych warunków atmosferycznych, pojawiła się biegunka, której ofiarą padła większa ilość dzieci. Wiosną 1865 r. dotknęła dzieci odra. W czasie rekonwalescencji zmarło wiele dzieci z powodu przeziębienia.

Wśród powołanych do wojska z poboru uzupełniającego w 1866 r. lekarze stwierdzili, że niemała ich część choruje na płuca. Sporo ich potem zmarło. Przyczyny należy szukać w przemęczeniu na skutek długich marszów podczas wojny austriackiej. W tych czasach również cholera zebrała pojedyncze ofiary.

W czerwcu 1880 r. w licznych domach w mieście i na przedmieściach pojawiła się ospa, pojawiając się również latem 1882 r. u dzieci. W listopadzie pojawiła się wśród dorosłych złośliwa szkarlatyna i dyfteryt. Wiosną 1885 r. wybuchła ospa o nadzwyczaj rozległym zasięgu zarówno wśród dzieci jak i dorosłych. Choroba miała w większości przebieg łagodny, jednak po części następowały po niej ciężkie choroby wtórne i powikłania (zapalenie krtani i płuc oraz koklusz). Jesienią tego samego roku w części miasta panował tyfus podbrzusza w dość skomplikowanej postaci. W pięciu-sześciu domach leżało powalonych chorobą 30-35 osób, z których jednak tylko jedna zmarła. W lecie 1887 r. panowała biegunka szczególnie na Kleszczówce. Podjęte zostały największe środki ostrożności dla zapobieżenia rozprzestrzenienia się tej groźnej choroby.

[526]

Lekarze

Stan medyczny w dawnych czasach nie był najlepszy. Żory jednak cieszyły się przez dłuższy czas dość dobrą sławą, ponieważ pacjenci nawet z dalekich stron szukali tutaj pomocy. Franciszkanin Jan Wetter z Bytomia zmarł tutaj 12 lutego 1700 roku podczas leczenia, a jego ciało przewieziono do Bytomia. Skwarek z Krzanowic położonych w Polsce, który przybył tutaj na kurację, zmarł 29 czerwca 1719 roku. Józef Drabkowicz z Krakowa, który zmarł 7 czerwca 1721 roku, został pochowany w grobowcu dla duchownych.

Chirurg Magiera wspomniany jest już w roku 1637. Praktyką lekarską w Żorach zajmowała się przez dłuższy czas rodzina Spohrów. Herman Spohr zmarł jako chirurg 5 marca 1703 roku, Krzysztof Spohr - 12 września 1715 roku, Jerzy Spohr - 5 lipca 1719 roku. Franciszek Spohr zmarł 9 listopada 1804 roku w wieku 68 lat. Od 1742 r. do 1795 r., kiedy Żory były miastem garnizonowym, oprócz miejskiego działał również felczer wojskowy. W 1750 r. Dawid Teofil Bürger był chirurgiem szwadronowym. 23 sierpnia 1795 roku zmarł w wieku 74 lat pułkowy chirurg Marcin Eisenschmidt. Jan Spyrowski, urodzony w 1742 r., był w roku 1773 r. miejskim felczerem, a ożenił się 24 lutego 1778 roku z panią Józefą Suchodolską. Jerzy Gottfried Wehowski, chirurg od 1802 r., poszedł w październiku 1816 r. na miejsce urzędowego lekarza Scherera do Rybnika. Gottfried Schmidt, będący tutaj chirurgiem już od 1807 r., zmarł 18 lutego 1819 roku w wieku 41 lat.

[527]

Lekarz batalionowy Ernest Wehowski, odznaczony Żelaznym Krzyżem Drugiej Klasy, oczekiwał tutaj jako chirurg od 1815 r. na powrót do wojska. Dr Stopfe z Pszczyny zamierzał w 1815 r. osiedlić się tutaj pod warunkiem przyznania mu stałych dochodów, na co jednak radni miejscy nie wyrazili zgody. 24-go kwietnia 1819 roku urzędowy lekarz powiatowy, dr Kremser z Rybnika

meldował, że przebywający do tej pory w Koźlu chirurg, Zygmunt Stullmüller, osiedlił się w Żorach. Zatwierdzony jako chirurg Karol Görtz osiadł tutaj w listopadzie 1819 r. Obaj jednak przebywali w mieście przez krótki okres.

Dr Wilhelm Biedermann, urodzony w 1799 r. w Königsmark w Marchii Brandenburskiej był wyznania protestanckiego. Uzyskał wstępne wykształcenie w gimnazjum w Salzwedel. Od 1818 r. studiował po dwa lata medycynę we Wrocławiu i Wiedniu. Doktoryzował się w 1822 r. w Marburgu, w Berlinie złożył egzamin państwowy, zatwierdzony przez ministra, barona von Altensteina 6 maja 1823 roku. Osiedlił się tutaj we wrześniu tegoż roku jako praktykujący lekarz, operujący chirurg i akuszer. Już w 1825 r. był lekarzem komunalnym. Gdy zdobył sobie tutaj poważanie ze strony miasta, magistrat przyznał mu w 1825 r., jako miejskiemu lekarzowi, roczne uposażenie w wysokości 100 talarów.

(528) Na podstawie publicznego ogłoszenia w dzienniku urzędowym z 22 września 1825 roku, lekarze-chirurdzy bez stopnia doktora zostali zobowiązani do ukończenia kliniczno-medycznego kursu oraz do złożenia egzaminu zatwierdzającego z zakresu leczenia chorób wewnętrznych. Urzędowy lekarz obwodowy 27 października zwrócił się z zapytaniem do Rejencji Królewskiej, czy lekarz batalionowy Ernest Wehowski, do czasu jego powrotu do wojska, może w Żorach prowadzić praktykę lekarza chorób wewnętrznych. To uprawnienie zostało mu jednak cofnięte i Wehowski, który 14 lat pracował w Żorach jako chirurg, przeniósł się w lutym 1830 r. do Wodzisławia.

Ponieważ Biedermann oświadczył gotowość złożenia egzaminu na urzędowego lekarza miejskiego, komisja naukowa w Berlinie na wniosek rejencji królewskiej, przygotowała w lipcu 1825 r. cztery tematy z zakresu medycyny, które miał on po 6 miesiącach przesłać do oceny komisji. Nie zadowolili jej jednak, ponieważ były powierzchownie potraktowane. Również zadane 28 listopada 1826 roku inne tematy, których opracowanie dostarczono 29 sierpnia 1827 roku nie przyniosły lepszego rezultatu. Dopiero wysłana 19 sierpnia 1828 roku praca na temat sądowo-lekarskiego zagadnienia wypadła lepiej i została ogólnie oceniona jako dobra. Zdolny i przyjazny ludziom lekarz miejski, którego imię było nieodłącznie związane z zasługami medycznymi, i który prawie każdego pacjenta przywrócił do zdrowia, zmarł 6 stycznia 1831 roku, pozostawiając mieszkańców miasta w wielkim bólu. Zmarł na wstrząs nerwowy po 9-dniowej ostrej gorączce.

Chirurgowi I klasy, a jednocześnie chirurgowi powiatowemu Bauckemu, który z początkiem 1831 r. osiadł tutaj, zezwolono na zamieszkanie w Żorach, ponieważ pracując w Rybniku nie mógł sobie zapewnić potrzebnych środków do życia. Wiosną 1833 r. został zatrudniony jako chirurg powiatowy w Trzebnicy. Stanowisko lekarza miejskiego w Żorach było więc przez 5 lat nie obsadzone.

Dr Antoni Sobecko, urodzony w Nędzy, swoje podstawowe wykształcenie zdobył w Rudach w latach 1811-1814. Przybył do Żor 5 marca 1831 roku po ukończeniu studiów medycznych jako promowany doktor z Ujazdu. Ożenił się

23 kwietnia 1833 roku z Marianną, córką rajcy Jakuba Gallusa. A w roku 1837 kupił od Antoniego Nettera dom, który później rozbudował. Wielce zasłużony dla Żor jako lekarz miejski i piastujący zaszczytne urzędy, zmarł 28 października 1859 roku. (529)

Antoni August Karol Scharnn, promowany we Wrocławiu na doktora medycyny, potwierdził swoją wiedzę składając obowiązujące dla praktykujących lekarzy egzaminy państwowe przed wyższą komisją egzaminacyjną. Po 5 1/2 letniej służbie wojskowej w Berlinie otrzymał 10 października 1830 roku zatwierdzenie i oczekując na jego doręczenie, już z początkiem września tego roku, osiadł w Żorach. 19-go listopada został zaprzysiężony przez landrata.

Dr Pinkus Wachsmann, urodzony w Żorach, został zatwierdzony w 1838 r. jako młody lekarz i osiadł tutaj w kwietniu 1839 r. Powołany w 1866 r. do armii jako lekarz wojskowy, wrócił z powrotem do Żor, jednak w czerwcu 1871 r. przeniósł się do Wrocławia, gdzie w marcu 1881 r. zmarł. 27-go tego miesiąca, w niedzielę po południu, sprowadzano karawanem jego ciało, które pochowano przy udziale licznej orszaku pogrzebowego.

Dr Ferdynand Boss, urodzony 18 sierpnia 1821 roku w Głubczycach, uczęszczał do tamtejszego gimnazjum. Studiował na uniwersytecie we Wrocławiu. Promowany 31 października 1843 roku na doktora osiadł w sierpniu 1844 r. jako praktykujący lekarz w Żorach. W sierpniu 1844 r., na wezwanie urzędowego lekarza powiatowego dra Kunzego, został zaprzysiężony w obecności rabina Lazara Karfunkela w Rybniku. Przebywał 4 lata w Żorach, gdzie w czasie epidemii tyfusu sam także zachorował. Stąd wyjechał najpierw do Ujazdu, a wiosną 1849 r. przeniósł się do Prudnika, gdzie przebywał do lutego 1850 r.. Następnie skierował się do Niemodlina składając tam egzamin na urzędowego lekarza. Od roku 1866 do października 1875 r. był chirurgiem powiatowym, następnie urzędowym lekarzem powiatowym. W 1871 r. otrzymał pamiątkowy medal wojenny dla osób cywilnych. W sierpniu 1872 r. przyznano mu order koronny 4-tej klasy do wstęgi pamiątkowej, a w czerwcu 1882 r. został mianowany radcą sanitarnym.

Dr Wilhelm Amende osiedlił się w listopadzie 1844 r. w Żorach jako praktykujący lekarz i chirurg. (530)

Dr Gustaw Reinhold Jakub Chwistek, urodzony w 1823 r., od stycznia 1847 r. przebywał w Żorach. 16-go lutego 1848 roku podczas grasującej epidemii tyfusu zmienił swoje miejsce zamieszkania, przenosząc się jako lekarz okręgowy do Baranowic. 24-go września tego roku zwrócił się z prośbą do władz miasta o zezwolenie na odbycie praktyki w klinice położniczej w Berlinie, a w grudniu złożył egzamin z wynikiem dobrym. 10 lutego 1849 roku został zaprzysiężony w Rybniku.

Dr Brunon Wolf, urodzony 7 maja 1830 roku w Gliwicach, uczęszczał w latach 1839-1848 do tamtejszego gimnazjum. Studiował na uniwersytecie we Wrocławiu i w Greifswaldzie w latach 1850-52. Promowany 3 grudnia 1852 roku, został

11 stycznia 1854 roku zatwierdzony jako lekarz, chirurg i położnik. Spełnił obowiązek służby wojskowej jako jednoroczny ochotnik-lekarz w 4 pułku huzarów i 2 pułku ułanów. W Żorach osiadł 4 kwietnia 1855 roku, ale już 16 maja tego roku przeniósł się do Zabrze, gdzie do tej pory jeszcze pracuje jako lekarz sztabowy landwery.

[531] Dr Samuel Karfunkel, urodzony 19 października 1829 roku w Żorach, uczęszczał do gimnazjum św. Macieja we Wrocławiu i tam studiował na Uniwersytecie. 22 października 1858 roku był promowany także we Wrocławiu. Został zatwierdzony 7 maja 1859 roku, zaś 5 maja 1860 roku przeniósł się do Żor, gdzie dzięki swoim zdolnościom, rozwadze i miłości bliźniego zaskarbił sobie ogólne zaufanie. Szczególnie wiele doświadczeń miał w latach 1866-67 w czasie panującej epidemii cholery. Przyczyniło się to do zlikwidowania w zarodku ogniska cholery we wschodniej części miasta w 1870 r. poprzez radykalne przeprowadzenie dezynfekcji pomieszczeń jako środka zaradczego. W tym samym roku objął stanowisko lekarza ubogich, które piastował aż do przeniesienia się do Wrocławia w styczniu 1882 r. Tuż przed odejściem uchwałą magistratu i rady miejskiej nadano mu tytuł honorowego obywatela miasta za zasługi w działalności medycznej. W roku 1883 przejął stanowisko lekarza zdrojowego w Jastrzębiu przyczyniając się swoją pracą do rozwoju tego uzdrowiska.

Dr Jakub Leobinger, urodzony 7 kwietnia 1835 roku w Żorach, uczęszczał do gimnazjum w Gliwicach. Studiował na Uniwersytecie we Wrocławiu i w Berlinie. Został promowany 13 września 1853 roku, a 19 maja 1859 roku został zatwierdzony jako praktykujący lekarz. Odbił swoją jednoroczną służbę wojskową jako ochotnik w Moguncji i w Trewirze, dopiero w lipcu 1860 osiadł w Żorach. Z początkiem listopada 1861 r. odszedł do Niemieckich Piekar [Deutsch Piekar-w oryginale], 1 stycznia 1863 roku do Huty Antonii [Antonienhütte-w oryginale], 1 kwietnia 1866 roku do Harleja, w latach 1866-1870 brał udział w wojnie i otrzymał pamiątkowy medal wojny 1866-1870, królewski order IV klasy z mieczami, a w lipcu 1873 r. osiadł w Katowicach, gdzie do tej pory praktykuje.

Na podstawie okólnika ministra z 29 grudnia 1869 roku - zaprzysiężenie lekarzy nie było więcej wymagane.

Dr Leander Wincenty Fesser, urodzony 27 lutego 1851 roku w Żorach, był synem zawiadującego pocztą konną Wincentego Fessera. Od 1862 r. uczęszczał do gimnazjum w Gliwicach, a w 1869 r. rozpoczął studia na Uniwersytecie we Wrocławiu. W 1870 r. brał udział w oblężeniu Metzu jako sanitariusz-ochotnik. 1 sierpnia 1875 roku uzyskał dyplom doktora medycyny i chirurgii. 7 czerwca 1874 roku otrzymał zatwierdzenie jako lekarz. W połowie sierpnia tego roku osiadł w swoim rodzinnym mieście, a 15 listopada 1875 roku przeniósł się do Starego Bierunia. Stąd w grudniu 1879 r. wyjechał do Lychen w prowincji brandenburskiej, gdzie z początkiem 1887 r. zmarł.

Dr Sentius, garnizonowy asystent lekarza I klasy, na skutek nadmiernego

wysiłku w czasie manewrów w okolicach Wrocławia, zmarł w 1882 r. po przewiezieniu go do Gliwic.

Dr Józef Schibalski, urodzony 8 lutego 1849 roku w Bytomiu, uczęszczał do gimnazjum w Gliwicach i w Bytomiu. Studiował od października 1870 r. do sierpnia 1871 r. na Uniwersytecie we Wrocławiu i w Greifswaldzie do roku 1875. Został promowany 23 kwietnia 1875 roku. Do Żor przybył w maju 1876 r. Opuścił nasze miasto 1 października 1876 roku przenosząc się do Gogolina, a od 1 kwietnia 1882 roku rozpoczął praktykę w Katowicach. [532]

Dr Herrmann został w 1878 r. przeniesiony do Żor jako asystent lekarza I klasy. Tu przebywał do roku 1881. Następnie został oddelegowany do Moguncji względnie do Nysy jako lekarz sztabowy.

Dr Oskar Franciszek Thienel, urodzony w Orzeszu, był synem nauczyciela Jana Thienela. Uczęszczał do gimnazjum w Bytomiu, studiował na Uniwersytecie w Greifswaldzie w latach 1876-1880. Promowany był 5 marca 1880 roku i osiadł z końcem 1881 r. w Żorach. Od listopada 1883 r. do sierpnia 1885 r. był miejscowym rewizorem szkół katolickich. Po nim urząd ten przejął powiatowy inspektor szkolny dr Bohm.

Simon Blumenreich, urodzony 5 marca 1860 roku w Gliwicach, uczęszczał do tamtejszego gimnazjum od roku 1870. Od 1879 r. studiował na Uniwersytecie w Berlinie, a w 1881 r. złożył egzamin próbny z nauk przyrodniczych „Tentamen physicum”. W zimie 1883/84 r. zdał egzamin państwowy i z końcem marca 1884 r. osiadł w Żorach jako praktykujący lekarz, chirurg i położnik. Stopień doktora uzyskał w lipcu tego roku w Lipsku.

Dr Weber, przebywający tutaj od stycznia 1885 r., został w styczniu 1887 r. przeniesiony do Gdańska.

Dr Otto Krumbholz został przeniesiony z Halberstadt do Żor jako lekarz-asystent.

Aptekarze

Zgodnie z rozporządzeniem gabinetu z 24 października 1811 roku zakładanie nowych aptek w miastach, w miasteczkach i na prowincji, może mieć miejsce tylko wtedy, jeżeli zachodzi potrzeba zwiększenia ich ilości, względnie w wypadku zwiększenia się liczby mieszkańców danej miejscowości i przy wzrastającym ich dobrobycie. Już w listopadzie 1808 r. wojskowy aptekarz polowy Chrystian Gottlieb Schulz chciał otworzyć aptekę w Żorach. Brał on udział w bitwie pod Auerstadt, dostał się do niewoli francuskiej, a prawie cały majątek mu zrabowano. Do otwarcia apteki został zachęcony w pewnej mierze przez mieszczan. Tu, w Żorach, oczekiwał jakiejś premii i wsparcia pieniężnego. Jednak przy ówczesnych zasobach kasowych Wrocławska Kamera nie pozwoliła na udzielenie mu oczekiwanej pomocy ze strony miasta, nie było zaś w tym czasie fundacji na zakładanie aptek. Także aptekarz Wilhelm Schander, syn kwatermistrza Gottlieba Schandera z Raciborza, zdecydował się na otwarcie apteki. W [533]

latach 1800-1804 uczył się farmacji u Karola Grossa i uzyskał zatwierdzenie na pomocnika aptekarza przez kolegium medyczne we Wrocławiu. Pracował kolejno w Krakowie, Bielsku [Podlaskim] i w Grodnie, a następnie otworzył aptekę w miejscowości Kobryń, gdzie po wielkim pożarze miasta utracił cały swój majątek. Decyzję o otwarciu apteki w Żorach podjął dlatego, że takowej nie było jeszcze tutaj, a także dlatego, że chciał wrócić do wykonywania swojego zawodu. Chociaż urzędowy lekarz powiatowy, dr Jan Werner, z końcem 1812 r., był przychylny temu przedsięwzięciu, jednak apteki w mieście nie otwarto.

Dopiero po 7 latach udało się aptekarzowi Fryderykowi Augustowi Beckero-
wi z Mikołowa z niejakimi trudnościami, otworzyć tutaj prymitywną aptekę.

(534) Magistrat przesłał 2 sierpnia 1819 roku podanie do Rejencji Królewskiej o przyznanie koncesji dla Beckera wyjaśniając, jak pożądanym dla Żor byłoby otwarcie takiej placówki. Jednak urzędowy lekarz powiatowy jak i landrat byli przeciwni temu przedsięwzięciu, ponieważ w powiecie, a mianowicie w Rybniku i Wodzisławiu, istniały już 2 apteki. Ich zdaniem w wystarczającym stopniu zaspokajają one mieszkańców w leki, na które jest małe zapotrzebowanie. Otwierając aptekę w Żorach, tamte dwie miałyby mniejszy zbyt, co mogłoby doprowadzić do ich ruiny. Żory posiadały wtedy 244 ognisk domowych i 1 980 mieszkańców, a sąsiednie apteki były oddalone od miasta o 2 mile. Rejencja Królewska przesyłając pismem z dnia 8 września 1819 roku podanie o koncesję do ministra, barona von Altensteina, omówiła wszystkie powody, które przemawiały za i przeciw otwarciu apteki. Jednak rozstrzygnięcie tej sprawy pozostawiła ministrowi.

19 października Rejencja Królewska, wychodząc naprzeciw życzeniu magistratu, nakazała udzielenie koncesji, zastrzegając 21 stycznia 1820 roku, że do koncesji nie będą mieli prawa spadkobiercy właściciela apteki, tylko on sam. 13 sierpnia 1820 roku Becker został zatwierdzony we Wrocławiu jako zarządzający apteką. Wcześniej w Mikołowie nabył aptekę na własność, którą jednak sprzedał aptekarzowi Adamiemu, mając zamiar osiedlić się w Ujeździe. Ponieważ miejscowość ta nie leżała na handlowym szlaku, zdecydował się na Żory. Już 28 lipca 1819 roku zameldował się w tutejszym magistracie. Urzędowy lekarz powiatowy zaprzysiął go 18 kwietnia [1820]. Becker już w następnym roku sprzedał swoją oficynę aptekarzowi Goldammerowi za 6000 talarów. Ten, 22 października, wystąpił do Rejencji Królewskiej z prośbą o przekazanie mu koncesji.

Edward Gottlieb Goldammer był katolikiem. Ukończył kurs chemiczno-farmaceutyczny, a później zdał egzamin z dobrym wynikiem. 21 kwietnia 1821 roku został zatwierdzony jako aptekarz z klauzulą, że każda jego prośba wniesiona o uzyskanie koncesji w każdej miejscowości na terenie królewskich krajów zostanie pozytywnie rozpatrzona. Po nabyciu tutejszej apteki 1 listopada 1821 roku zorientował się natychmiast, w jakim jest ona stanie. Następnego dnia zwrócił się z prośbą do urzędowego lekarza powiatowego, aby ten przekonał się z autopsji o rzeczywistym stanie apteki. Chciał w ten sposób uzyskać

odszkodowanie od poprzedniego właściciela. Już 3 listopada dr Kremser przeprowadził w obecności burmistrza Jaekela kontrolę, którą kontynuował w dniu następnym. Goldammer doprowadził natychmiast swoją aptekę do stanu zgodnego z przepisami. 1 grudnia został zaprzysiężony w żorskim ratuszu przez landrata w obecności urzędowego lekarza powiatowego i burmistrza z jednoczesnym wręczeniem mu koncesji. Na zlecenie Rejencji Królewskiej dr Proske i aptekarz Zacher, obydwaj z Pszczyny, przeprowadzili 3 sierpnia wizytację w tutejszej aptece. Mimo że nie było w niej z powodu krótkiego czasu istnienia dostatecznych zapasów lekarstw, stwierdzili wszędzie dokładność i naukowe jej prowadzenie. 12 sierpnia Rejencja Królewska przekazała Goldammerowi swoje uznanie za dążenie do właściwego wypełnienia swoich obowiązków. Ponieważ Goldammer nie znał języka polskiego, we wrześniu 1822 r. zamienił się na mieszkanie z Karolem Alscherem z Paczkowa. Ten ostatni był wtedy wojskowym aptekarzem polowym. Urodzony w 1793 r. w Nysie, uzyskał 13 listopada 1819 roku zatwierdzenie przez ministerstwo. (535)

Gimnazjalista Adolf Mai z Kalet, uczeń piątej klasy gliwickiego gimnazjum, został przyjęty na pomocnika do żorskiej apteki i zdał egzamin przed urzędowym lekarzem powiatowym z wynikiem pomyślnym. Jednak Rejencja Królewska 18 listopada 1822 roku orzekła, że tutejsza apteka nie daje właściwych warunków do rozwijania umiejętności zdolnym aptekarzom. W kwietniu 1824 r. pomocnik Bernard Scholz, wyuczony 2 1/4 roku temu w Raciborzu i zaprzysiężony 8 kwietnia 1822 roku, zameldował się u Alschera do pracy. W czasie kontroli przeprowadzonej 30 maja 1825 roku stwierdzono brak ucznia w aptece, jednak inny pomocnik pracował tu już od 8 tygodni. W 1827 r. utworzono w aptecę laboratorium i odpowiednio je wyposażono.

Radca sanitarny dr Lorinser w towarzystwie aptekarza Grabowskiego z Raciborza przeprowadzili w dniach 12 i 13 października 1828 roku kontrolę w aptece. Rejencja Królewska na podstawie sprawozdania pokontrolnego wyraziła pełne uznanie Alscherowi za dobry stan apteki i wprowadzenie istotnych ulepszeń. Wtedy pan Edward Tluk praktykował od 3 lat w aptece jako uczeń. Nie załatwiona do tej pory koncesja została wreszcie przyznana Alscherowi w Berlinie 5 stycznia 1829 roku. 1 kwietnia 1833 roku pomocnik Helwich zwolnił się z pracy, aby urządzić się w okręgu krakowskim. (536)

Karol Edward Brun, protestant, świadectwo kwalifikacyjne aptekarza I klasy otrzymał w ministerstwie 28 października 1830 roku. 29 czerwca 1833 roku kupił od Alschera za 11 500 talarów dom mieszkalny wraz z apteką i magazynem leków przy ulicy Fryderyka pod numerem 9-tym. 13 lipca wystąpił z prośbą o przeniesienie koncesji na jego nazwisko. 28-go tego miesiąca, nadprezydent von Merckel, przyznał mu koncesję imienną, zaś 28 sierpnia został w Rybniku zaprzysiężony. Jako pomocnik praktykował w aptece Gustaw Pietsch, który egzaminowany był przez komisję w Bytomiu. Brun przeprowadził budowlane zmiany w obejściu, przez co szczególnie piwnica została bardziej funkcjonalnie urządzona. Do 15 lipca 1833 roku Fryderyk Jerzy Flöther był pomocnikiem w

aptece. 3-go października 1837 roku Brun został rajcą miejskim i nadzorującym ustalania stawek podatkowych. Od kwietnia 1839 r. pomocnikiem w aptece był Emanuel Jensen, który 23 sierpnia 1828 roku w Berlinie uzyskał świadectwo przydatności do zawodu, a 30 kwietnia 1832 roku został zaprzysiężony w Gliwicach.

(537) Gustaw Ferche, urodzony w 1813 r. w Świdnicy, katolik, otrzymał 1 listopada 1838 roku nadane mu przez ministerstwo świadectwo kwalifikacyjne pierwszej klasy z orzeczeniem „bardzo dobry”. Nabył tutejszą aptekę 30 kwietnia 1840 roku, 25 maja uzyskał imienną koncesję, ale dopiero 1 czerwca przejął placówkę. 15 czerwca złożył przysięgę w Rybniku. W czerwcu 1842 r. pomocnikiem aptekarza był Wincenty Ślezański urodzony w Trzemesznie. 13-go sierpnia tego roku Ferche przyjął Karola Werdermanna, który u aptekarza Zachera w Pszczynie był na 2-gim roku nauki. 24 marca następnego roku Fercher został pouczony przez dr. Kunzego, urzędowego lekarza powiatowego, że może przyjąć jednego pomocnika, albo zwolnić ucznia. Zgodnie z prawem wolno mu było bowiem wyjątkowo zatrudniać jednego ucznia bez równoczesnego pomocnika. 2-go kwietnia 1843 roku prosił jednak Ferche, aby zwolniono go z obowiązku przyjęcia pomocnika, a w przyszłości mógł zatrudniać tylko jednego ucznia. Uzyskał zgodę. Od 19 września 1845 roku pomocnikiem był Ryszard Wocke. 17 października 1849 roku przeprowadzona kontrola przez radcę sanitarnego dra Kolleya z Gliwic i aptekarza Finka z Krapkowic zakończyła się świetną oceną, gdyż zarówno wyposażenie, porządek jak i czystość w aptece zasługiwały na pochwałę. Uczniem w tym czasie był Rudolf Sobeczko, który 20 kwietnia 1847 roku otrzymał świadectwo kwalifikacyjne u urzędowego lekarza powiatowego dra Wiesnera w Głubczycach. Od jesieni 1852 r. do jesieni 1855 r. apteka nie zatrudniała ani pomocnika, ani ucznia. W 1858 r. pracował jako pomocnik, liczący 48 lat, Piotr Jonczowski. W listopadzie 1861 r. Ferche prowadził sam aptekę, będąc równocześnie od 2 sierpnia tego roku rajcą miejskim. Od 1 stycznia 1862 roku pracował jako pomocnik aptekarza Emil Kolbe z Kozłówki, który sztuki aptekarskiej wyuczył się u Huberta Volkmera w Kietrze. Fersche uruchomił w lecie 1863 r. wytwórnię wody gazowanej, która z powodu wysokich kosztów nakładów, okazała się mało opłacalna.

Przeprowadzona 17 listopada 1864 roku kontrola ujawniła, że apteka powinna być unowocześniona i bardziej elegancko wyposażona. Również laboratorium miało być przebudowane wraz z ustawieniem urządzeń do wytwarzania pary i destylacji parowej. Wtedy pomocnikiem w aptece był Emil Rabe z Hohenstein. W maju 1867 r. jego następcą został Paweł Schulz z Brzegu, który wyuczył się w Żaganiu. Po nim w 1870 r. przyszedł z Raciborza liczący 21 lat Emil Stefke. W sierpniu 1873 r. Ferche skarżył się na brak pomocników, co wówczas było nagminnym zjawiskiem w mniejszych miastach. Od 1 października 1874 roku w aptecę zatrudniony był Antoni Czedron, urodzony w 1854 r. w miejscowości Odry [czeski Śląsk], który uczył się zawodu w Opawie. Do października 1873 r. pracował w Frydlandzie [na Morawach], gdzie został zakwalifikowany do pracy

w Prusach.

Józef Hölzel, urodzony w 1855 r. w Raciborzu, wyuczył się zawodu farmaceuty u aptekarza Fleischera w Rudach w latach 1871 - 1874. Zdał egzaminy 2 listopada, pracował jeszcze krótki czas w Rudach i później przybył do Żor, gdzie jako pomocnik doksztalcany był przez zięcia Gustawa Ferche, zatwierdzonego aptekarza Pawła Grögera. Ferche zmarł 14 lutego 1878 roku. Wdowa Cecylia, z domu Gallus, przekazała administrację placówki wyżej wymienionemu zięciowi, który 5 grudnia 1871 roku został zatwierdzony do samodzielnego prowadzenia apteki i już 15 maja 1873 roku złożył przysięgę. Rejencja Królewska zezwoliła mu 5 marca zarządzać apteką. Kontrola przeprowadzona 28 sierpnia 1880 roku przez radcę sanitarnego dra Pistera i aptekarza Lehfelda z Bierunia wypadła bardzo pomyślnie. Wytwórnia wody gazowanej, jako działalność uboczna, jeszcze prosperowała. Pomocnikami w aptece od 9 stycznia 1879 roku byli farmaceuta Kowalski i Karol Glatzel, urodzony w 1856 r. [538]

Asystent Józef Hölzel, który państwowy egzamin złożył we Wrocławiu, zastępował w czerwcu 1882 r. i w lutym 1883 r., po 14 dni Grögera w czasie jego nieobecności, zaś jako samodzielny pomocnik, po odejściu farmaceuty Gatzela, pracuje od 1 stycznia 1881 roku do chwili obecnej.

Apteka umieszczona jest w długim i murowanym budynku położonym na równym terenie przy ulicy Fryderyka pod nr. 9, która bierze swój początek przy dolnej bramie, kończy się w rynku i jest główną ulicą miasta. Oświetlenie apteki stanowią za dnia 2 szerokie okna od strony północnej, zaś w nocy lampy naftowe. Pomieszczenie jest ogrzewane i zaopatrzone w urządzenie do nawijania [na cewkę]; długie na 7 1/2, szerokie na 5 1/2, wysokie na 3 1/2 metra z sufitem, posiadającym sklepienie. Apteka jest bardzo przestronna, przewiewna i sucha. Dzwonek nocny znajduje się w przylegającym do apteki pokoju dla pomocników, zaś wejście do niej usytuowane jest w sieni domu. Regały wykonane z drzewa wiśniowego, wypolerowane są na jasnobrązowy kolor, łączą się swoją formą z łukami sklepienia sufitu, przyozdobione są półkolumnami z korynckimi kapitelami, a wewnątrz pomalowane czerwoną farbą olejną. Podnosi to estetykę ustawionych alfabetycznie na regałach pojemników z lekarstwami wykonanych z białego szkła i porcelany. Na szufladach wyposażonych w przykrywkę znajdują się porcelanowe tabliczki, a wewnątrz szuflad, według potrzeby, wyłożone są blaszanymi wkładami. Również pozostałe lekarstwa są przepisowo przechowywane. Stół recepturowy znajduje się między dwoma oknami naprzeciwko wejścia i jest odgradzony załamaną balustradą od klientów i przylegającego, podręcznego stołu do wydawania leków. Również według najnowszych protokołów pokontrolnych w aptece panuje porządek i czystość. [539]

Aptekarz Józef Hölzel awansował w marcu 1885 r. w służbie wojskowej do rangi nadaptekarza i jest upoważniony do noszenia przy mundurze pasa do szabli i lamówek.

Aby zapobiec niebezpieczeństwu zachorowań na trychinozę, wprowadzono

z dniem 1 grudnia 1878 roku obowiązek sanitarnego badania mięsa. Żory podzielone są na 4 rejony, zgodnie z podziałem na dzielnice miejskie, w których służbę badaczy mięsa pełnili: księgowy Franciszek Dudek, fotograf Antoni Bönisch, były rzeźnik Sollors oraz weterynarz Gotschalk, którego od 5 maja 1881 roku zastąpił były piekarz Jan Kolibaj. W roku 1880 wyżej wymienieni przebadali 2 427 sztuk trzody chlewnej. Z przeprowadzonych badań wynikało, że jedna świnia (29 października) zarażona była trychinozą, a 35 wągrowcami. 9 grudnia 1881 roku Kolibaj znalazł w badanej próbce ubitej sztuki 36 trychnin. Kupiec Euzebiusz Śmieszek został w czerwcu 1883 r. zastępcą kwalifikatora mięsa. Opłata za oględziny mięsa wynosi 1 markę od sztuki.

^[540] **Z a k ł a d k ą p i e ł o w y .** Mycie ciała jest potrzebą życia. Zimna kąpiel na otwartym powietrzu jak również mycie się i wycieranie w domu dodają skórze odporność na zmiany temperatury powietrza. Niestety, coraz mniej jest chętnych wśród klasy pracującej do korzystania z kąpeli w rzekach i w stawach. Jedynie u młodzieży widać konieczną potrzebę korzystania z orzeźwiających kąpeli na wolnym powietrzu i będącymi jednocześnie kąpielami słonecznymi i mającymi dobroczynny wpływ na organizm. Kiedy kąpiele na kleszczowskim stawie i na Hulokach pochłonęły kilka ofiar, latem 1881 r. kąpanie się w tych miejscach zostało zakazane. Do tego celu wyznaczono oznaczone stanowisko tylko na stawie Śmieszek. Od lata 1883 r. za kąpiel od osoby pobiera się 5 fenigów, zaś roczny abonament kosztuje 50 fenigów. Począwszy od lata 1887 r. kąpiel na Śmieszku została tak zorganizowana, że kobiety i dziewczęta mogą z niej korzystać od 8 rano do 5 po południu, zaś mężczyźni i młodzież płci męskiej w pozostałych godzinach.

Wcześniej dbano więcej o pielęgnację ciała niż obecnie. Każde miasto dysponowało przynajmniej jedną łaźnią, z której korzystali w oznaczonych godzinach członkowie cechów, czeladnicy i uczniowie. Również i w Żorach spotykamy się już w roku 1448 z istnieniem takiego pomieszczenia do kąpeli. Tutaj również w wyznaczonych dniach wykonywano puszczenie krwi, co należało do normalnych praktyk.

Do chorób bydła powodujących wielkie straty należy wąglik zwany również księgosuszem. Choroby te przeszły do naszego miasta przez bydło sprowadzone z Podola w listopadzie 1827 r. Rzeźnikowi Antoniemu Ruckiemu padły 30 grudnia 2 sztuki bydła, a pozostałe, w ilości 4 krów i 2 cieląt, zostały wyprowadzone do rakarni, oszacowane i ubite. 16 stycznia wybuchł księgosusz w obejściu rzeźnika Jakuba Hensela, 22 i 23-go zachorowały 2 krowy u sukiennika Józefa Świerkota, 26-go krowa Antoniego Kani została ubita po ciężkim cieleniu. W całości 38 sztuk bydła padło względnie ubito, miasto zostało zamknięte, a całą łączność komunikacyjną z okolicznymi miejscowościami zawieszono. 14-go listopada 1838 roku pojawił się księgosusz w Kleszczowie, w następstwie czego padło 27 sztuk bydła. Jarmarki bydłace i targi tygodniowe zostały w mieście zawieszane. W czerwcu 1886 r. grasowała wśród trzody chlewnej różyczka.

Weterynarz Lamak z Pszczyny przejął w sierpniu 1853 r. obowiązki policji sanitarnej na tutejszych jarmarkach bydłych za zryczałtowaną opłatą.

Zamiast weterynarza powiatowego Hartmanna z Rybnika, który pracował w Żorach dłuższy czas, magistrat wybrał w 1866 r. Wolfa z Pszczyny, a 2 lata później zaangażował tutejszego weterynarza Henneka, płacąc mu 2 talary od kontroli jednego targu, natomiast rocznie - 21 talarów. [541]

Przy objęciu stanowiska w tutejszym garnizonie w grudniu 1876 r., weterynarzowi Muthwillowi przyznano 3 talary miesięcznie.

Począwszy od 1 czerwca 1881 roku miasto zostało podzielone na 2 rejony kontroli bydła. Właściciel gorzelni Izydor Hamburger i kupiec Ludwik Frysztacki zostali zobowiązani do przeprowadzania kontroli w tych rejonach i upoważniono ich do sporządzania spisu bydła i wystawiania ich metryk. Pierwszy działał do 1 lipca 1883 roku.

Przeniesiony z nowym rokiem 1882 do tutejszego garnizonu weterynarz wojskowy Gustaw Mollenhauer uzyskał prawo do wykonywania prywatnej praktyki.

R a k a r z e. Zwierzęta domowe, które padły z powodu starości, chorób i nadmiernego wysiłku były usuwane przez powołanych do tego celu ludzi i obdzierane ze skóry w oddalonych od zabudowań miejscach. Zdatne do użytku pozostałości po takich zwierzętach, jak skóra, tłuszcz, ścięgna i kości stawały się zazwyczaj własnością rakarza, dlatego zajęcie to było dosyć opłacalne. Jednak taki sposób zarabkowania, między innymi niejakiego Henkera, był uważany wtedy za niegodny.

W Żorach do tego zajęcia naczelnik więzienia wyznaczył jednego parobka, którego opłacał. Swoje powinności wykonywał na terenie miasta i w 27 okolicznych miejscowościach. Ponieważ jednak zawodu rakarza nie dało się pogodzić z zawodem strażnika więziennego, dlatego po śmierci w 1809 r. naczelnika więzienia, Güntzela, zażądano przyjęcia odrębnego rakarza, którego obowiązkiem miało być nieodpłatne usuwanie nieżywych zwierząt domowych (psów, kotów i nierogacizny). We wrześniu 1810 r. zgłosił się do tej pracy Paweł Szumny z Uciszkowa, któremu 14 września przekazano do użytkowania dawne miejsce przeznaczone do likwidacji padłej zwierzyny. W 1819 r. zameldował się czeladnik, Antoni Ettelsberger z Baborowa, potwierdzając swoje kwalifikacje świadectwem wystawionym przez urzędowego lekarza powiatowego w Głubczycach. Miał on jeszcze uzyskać świadectwo upoważniające go do wykonywania zawodu. Ponieważ Szumny nie zdał jeszcze obowiązującego egzaminu, więc 3 września 1826 roku zgłosił się do urzędowego lekarza powiatowego, dra Kremsera w Rybniku, gdzie wymagany egzamin zdał z doskonałym wynikiem. Szumny zmarł w wieku 52 lat, 28 listopada 1828 roku na Kleszczówce. Jego syn, Franciszek Paweł Szumny, zdał egzamin na rakarza 8 kwietnia 1835 roku. Zmarł w wieku 72 lat 20 grudnia 1877 roku. [542]

Józef Cierlicki urodzony w 1844 r. w Świerklanach Górnych, został rakarzem

w dniu 17 marca 1878 roku. Jednak z powodu znieważenia żandarma Klara został ukarany 2-tygodniowym więzieniem.

Rakarz Tomecki zmarł z początkiem 1882 r. w więzieniu w Raciborzu. Jego następca, Jakub Lubczyk, któremu powierzono specjalną kontrolę psów, nosił jako odznakę białą-czerwoną opaskę na ramieniu. Po krótkim czasie został zwolniony z pracy.

S t a n b y d ł a. Podczas trzydziestoletniej wojny konie zostały przez jeźdźców uprowadzone, bydło zrabowano i ubito. Do wypasu bydła i nierogaczyny mieszczenie zatrudniał po jednym pasterzu. Pastwisko dla świń znajdowało się w pobliżu cegielni. Według starej księgi miejskiej pasterz krów otrzymywał od miasta 9 florenów i 12 krajcarów; na buty - 24 krajcary. Jego parobek - 1 florena. Oprócz tego - sukno, zboże, warzywa i 2 fary drewna wartości 3 florenów i 18 krajcarów. Pastuch świń otrzymywał 6 florenów i 24 krajcary, na buty i dla swego towarzysza - 34 krajcary. Deputat przyznawano mu taki, jak dla pasterza bydła. Właściciel Woszczyc za wydzierżawione miastu pastwisko otrzymywał 1 florena.

Według zapisków z roku 1723 w Żorach na Górnym Przedmieściu i przed dolną bramą, czyli na terenie zwanym Zostawą [„Zastawi” - w oryginale], hodowano po 25 owiec, które wypasano na ugorach. W mieście było 96 krów i 6 świń - macior, na Górnym Przedmieściu - 16 krów i 2 świnię, na Dolnym Przedmieściu i w młynach - 59 krów i 9 świń. W 16-tym stuleciu utrzymywano 4 konie na rachunek miasta, które prawdopodobnie służyły do odbywania podróży służbowych pracowników z magistratu i do załatwienia różnych innych spraw. Do obowiązków poddanych z Kleszczowa, a później wolnych zagrodników z Zostawy, należało zwożenie drzewa i innych materiałów.

W roku 1797 w mieście hodowano 63 sztuki rogaczyny, 164 cieląt, 333 sztuki nierogaczyny i 440 owiec. W roku 1828 zasoby zwierząt wynosiły 37 wołów, 572 krowy, 205 sztuk młodego bydła i 111 cieląt. Natomiast w 1852 r. byków było 3 sztuki, 5 wołów, 418 krów, 84 sztuki młodego bydła, 30 owiec, 6 kóz i 80 świń. W roku 1877 było 114 koni, 404 sztuki rogaczyny; w roku 1878 - 124 koni, 449 sztuk rogaczyny; w 1879 r. - 117 koni, 365 sztuk rogaczyny; 1880 r. - 121 koni i 476 sztuk rogaczyny, a w 1883 r. - 225 koni i 443 sztuk rogaczyny.

Ewidencję zasobów zwierząt hodowlanych prowadził kupiec Ludwik Frysztacki, a od kwietnia 1887 r. - kupiec Ignacy Niechoj.

Garnizon wojskowy

W dawnych czasach mieszczenie zdolne do noszenia broni musieli swoje miasto otoczone murami obronnymi i wałami bronić przed napaściami. Zanim Żory dostały się pod panowanie Prus, wojsko przebywało w mieście w kwaterach tylko przez krótki okres. Prawdopodobnie tylko w czasie jego przemarszów lub podczas poboru rekrutów, względnie podczas dokonywania spisów mężczyzn podlegających obowiązkowi służby wojskowej. Księgi kościelne wzmiankują często o chrztach i małżeństwach, których uczestnikami były osoby wojskowe.

Niestety, nazwiska dowódców pułków i kompanii są tak zniekształcone, że z trudnością dają się odczytać.

W październiku 1649 r. kapitan - porucznik Jan Ludwik von Schamberg był ojcem chrzestnym. 2 grudnia tego roku zmarł żołnierz z pułku pułkownika Nosa, a 27 października 1657 roku cesarski żołnierz z pułku dowodzonego przez Starhemberga. Porucznik pan Andrzej Fragstein, z pułku Schaidaua, był ojcem chrzestnym syna Jana Frysztackiego 25 maja 1659 roku. 24 marca 1664 roku została pochowana Magdalena, żona trębacza Gotschalka Helebranda, służącego w kompanii Bartlisa z pułku Haistera. Drugą kompanię prowadził Perlisch. 8 maja 1665 roku został pochowany trębacz Joachim Penichen z kompanii Ottona Krzysztofa Adelinga w pułku Nostiz'a. Podczas gdy wcześniej śląskie społeczeństwo uzbrajało i zaopatrywało w żywność pewną ilość oddziałów tylko w czasie pojedynczych wypraw wojennych, od tego czasu datuje się tworzenie pierwszych cesarskich pułków stacjonujących w miastach również w czasie pokoju. 12 stycznia 1710 roku została ochrzczona Marianna Weronika, córka Jana Chrystiana Lobwassera, trębacza pułku księcia hanowerskiego i jego żony Ludmiły. Rodzicami chrzestnymi byli Franciszek Leopold Bürkner, porucznik służący w kompanii Baumstarka oraz żona burmistrza Frysztackiego. 24 sierpnia 1724 roku zmarł doboż z pułku Altdauna, zaś Karol Fryderyk Krause, kapral z tego samego pułku, ochrzcił swojego syna 16 grudnia tego roku. Jerzy Motić, żołnierz tegoż pułku, zmarł 7 października 1728 roku. Pan Franciszek Budziszowski, kapitan piechoty w pułku Altdauna, ochrzcił 4 lutego 1729 roku bliźnięta. Również w marcu 1730 r. i w kwietniu 1731 r. wzmiankowani są żołnierze tego pułku. Natomiast w sierpniu 1729 r. zmarło kilku żołnierzy z regimentu Hamiltona. Mikołaj Józef von Wolf, chorąży w pułku mistrza Zakonu Niemieckiego [Krzyżaków], z kompanii kapitana von Neuberga, dał 30 marca 1732 roku ochrzcić dziecko. Pod datą 15 marca 1740 roku wzmiankowany jest Tomasz Gerich, muszkieter z pułku Altdauna, zaś 7 lipca 1742 roku jeszcze jeden węgierski huzar, który za zezwoleniem pułkownika Samuela hrabiego von Teleki, zawarł związek małżeński. [544]

Już 2 lutego 1742 roku Żory otrzymały stały pruski garnizon, który z krótką przerwą istniał tutaj przez 50 lat.

Pod datą 26 września 1742 roku w księgach wzmiankowana jest żona plutonowego z pułku huzarów Małachowskiego, która była matką chrzestną córki Franciszka Trembli. 4 stycznia 1743 roku Jan Bernard Tydäus, rotmistrz pułku huzarów Małachowskiego, figuruje jako ojciec chrzestny przy chrzcie Joanny Józefy Teresy, córki Jana Baptysty Kaschnitza von Weinbergena z Moraw. Ten ostatni ożenił się 23 kwietnia 1742 roku w Żorach z Joanną, córką pana Joachima Nafe z Objazdy, dowódcy krajowych dragonów w tutejszych dobrach książęcych. Józef Chmielewski, wachmistrz z kompanii Tydäusa ochrzcił syna 18 lutego 1743 roku. Joachim von Nafe, podchorąży oddziałów saskich, wzmiankowany jest jako ojciec chrzestny 2 kwietnia tego roku przy chrzcie [545]

Karoliny Antoniny Józefy, córki pana Jerzego Suchodolskiego na Baranowicach i Anny z domu von Tauer. W zapisach z maja wymieniona jest kompania rotmistrza von Augstein, którego żona Dorota była 1 września matką chrzestną Marii Doroty, córki porucznika Lichnowca. Pierwszym pruskim żołnierzem, który ożenił się w Żorach w październiku tego roku, był Józef Dues, wyznawca poglądów religijnych Kalwina, a którego żona, Marianna Folgner, pochodziła z Mohelnice na Morawach.

Według przekazanego magistratowi rozporządzenia Wrocławskiej Kamery z 15 grudnia 1744 roku surowo nakazano nie wytaczać skarg pod adresem garnizonu, nawet w uzasadnionych przypadkach. Podoficerowie i prości żołnierze muszą być zaopatrywani w materace i łóżka. Jeżeli w danym mieście nie ma garnizonu, wtedy powinna go zastąpić straż miejska. W razie dezercji mieszczanie zobowiązani są do ścigania zbiega. Magazyn broni znajdował się nad pomieszczeniami, w których składowano zapasy słoju, a montownia broni w ratuszu.

Pan Hiacynt Małachowski [Malachow von Malachowski - w oryginale], pułkownik i szef pułku huzarów, zmarł 17 kwietnia 1745 roku w Brzegu na skutek rany odniesionej przez nieostrożność w czasie pojedynku niedaleko Strzelc Opolskich z jednym ze swoich huzarów. W tych czasach na Górnym Śląsku stacjonowały wojska węgierskie. Jeszcze 28 tego miesiąca ożenił się pewien huzar z grona węgierskich powstańców z Marianną, córką tutejszego kowala Macieja Sroki. Pod datą 6 stycznia 1748 roku znajdujemy stacjonujący w Żorach pułk huzarów Wechmara i szwadron pułkownika Michała Sekuli'ego.

[546] Ludwik Antoni von Wechmar, urodzony 20 lipca 1712 roku w Salzingen, był kawalerem orderu zasługi. Zmarł w roku 1778. Huzar tego pułku, Tomasz Reimann, ożenił się 12 lutego 1748 roku, a większa ilość dzieci żołnierzy została wtedy ochrzczona. Rotmistrz Jan Samuel von Poseck (według pisowni saskiej Bosek), ożenił się z panią Eleonorą Pelchrzim. Mieszkał w pańskim domu płacąc 24 talary czynszu. 29 września 1749 roku ochrzcił córkę Józefę Karolinę. 8 marca 1750 roku przy chrzcie syna podoficera Markusa Meixnera rodzicami chrzestnymi byli: chirurg szwadronowy Dawid Teofil Bürger, podoficer Jan Teofil Richter, pani Anna Maria Elżbieta von Göppl, żona wachmistrza i Barbara Gorschke, żona poborcy podatku akcyzowego. Od roku 1744 do 1750 r. miejscowym szwadronem dowodził rotmistrz von Owstin (wyżej wymieniony Augstin).

Rotmistrz von Poseck, który po śmierci swojej pierwszej żony ożenił się z Eleonorą von Reisewitz, ochrzcił jeszcze w Żorach następne dzieci: 27 lutego 1752 roku syna Jana Samuela, którego ojcem chrzestnym był Otton Henryk von Gersdorf z Saksonii; 1 grudnia 1753 roku Jana Zachariasza, którego ojcem chrzestnym oprócz wyżej wymienionego był także podchorąży Jan Bernard von Göppl z Belgii - obydwaj służyli w tutejszym garnizonie; 31 sierpnia 1756 roku córkę Annę Eleonorę. Rodzicami chrzestnymi byli pan Karol Górecki z Kamienia

i Barbara Górecki, z domu von Reiswic.

12 lipca 1756 roku rotmistrz [von Poseck] kupił Baranowice i Dolne Osiny za 12 000 talarów. Jego 14-letni syn Jan Jerzy utopił się 18 lipca 1761 roku i został pochowany w grobowcu w Baranowicach. 11 kwietnia 1772 roku podpułkownik [von Poseck] zmarł w wieku 77 lat i został pochowany w grobowcu kościelnym [w Żorach]. Jego żona zmarła 21 lutego 1776 roku w wieku lat 60-ciu i spoczywa obok niego. Z jej śmiercią kończy się rodowód tej starej saskiej rodziny.

Chorąży Jan Bernard von Göppl był 23 stycznia 1754 roku świadkiem na [547] ślubie wachmistrza Jana Richtera z Saksonii i Zofii, córki piekarza i miejskiego wójta, Adama Zygmunta Bieska.

1 września 1755 roku kasa miejska za zgodą rady miejskiej wypożyczyła od opiekunów spadkobierców po Adamie Czekanie 125 guldenów na zakup stodoły z przeznaczeniem na magazyn siana oraz rozbudowę magazynu owsa.

Po wybuchu wojny siedmioletniej również garnizon wymaszerował z miasta. Kiedy 20 września 1757 roku ochrzczona została córka wachmistrza Jana Richtera, ten w międzyczasie odmaszerował już z garnizonem

Tuż po rozpoczęciu wojny dowódcą pułku został Paweł von Werner. Urodzony 11 grudnia 1707 roku w Raab na Węgrzech, przez 29 lat służył w cesarskiej armii. Za przyzwoleniem Fryderyka II uzyskał stopień rotmistrza i już jako podpułkownik od 1753 r. dowodził szwadronem. Jego pierwsza żona, Maria Katarzyna von Streit została pochowana 27 września 1754 roku w Bytomiu. 19 września 1756 roku ożenił się w Przyszowicach z Anną Marią Dorotą Apolonią, córką pana Ludwika Karola Schimońskiego na Brzeźnicy. W lutym 1757 r. został szefem pułku huzarów, zaś w następnym roku został podniesiony do rangi generała brygady i odznaczony orderem zasługi. W 1761 r. został generałem dywizji ciesząc się licznymi dowodami łaski i uznania. Sztab pułku znajdował się wówczas w Raciborzu.

Rotmistrz von Göppl skarżył się w październiku na źle utrzymane stodoły i drogę do nich prowadzącą. Magistrat zdecydował zatem, aby ścieżki dla pieszych nie wykładać w przyszłości kłodami, lecz wysypywać żwirem, który mógł być pozyskany ze wzniesienia obok drogi prowadzącej do Osin. Dachy stodół należało wyremontować, zgniłe drewno wywieźć, podłogi wyrównać żwirem, ustawiając na nich drewniane koziółki z deskami, umożliwiając składowanie materiałów. Jedną ścianę większej szopy i dużą stodołę należało podeprzeć [548] belkami. Generał von Werner nabył w 1760 r. Przyszowice, w 1766 r. Bujaków i Chechło, w 1779 r. Ziemięcice i w roku 1783 państwo byczyńskie. Zmarł 25 stycznia 1785 roku i został pochowany w Gliwicach.

Joachim von Krowow, komendant garnizonu w Żorach, wzmiankowany jest w zapisach z panną Ludwiką von Göppl, jako ojciec chrzestny, pod datą 17 czerwca 1765 roku. W tym samym roku zawarł z nią związek małżeński. Również i on mieszkał w pańskim domu, który wtedy był odnawiany. Radca

policyjny Wolcke był wtedy inspektorem do spraw zaopatrzeniowych dla wojska. 11 maja 1766 roku starszy wachmistrz złożył skargę we Wrocławskiej Komerze w sprawie zatęchłego siana składowanego w źle zabezpieczonej stodole magazynowej. Druga skarga dotyczyła złej drogi, przez co jeden z jego koni okulał. Magistrat usprawiedliwił się przyrzekając pomoc, by rozwiązać problem pierwszej skargi. Odpowiedzią na drugą skargę było wyjaśnienie, że z powodu braku środków na zakup kostki kamiennej drogi są wykładane okrągłymi drewnianymi drągami, przyznając, że takie drogi nie są wygodne dla oddziału konnego pędzącego galopem. Takie przejażdżki konne są niebezpieczne nawet na drogach wybrukowanych kostką kamienną.

Komendantowi pułku huzarów Wenera Joachimowi Reinholdowi von Krokow, wywodzącego się ze starego pomorskiego rodu, którego senior jeszcze 3 października 1654 roku uzyskał dziedziczne prawo spadkowe, żona Luiza, z domu von Göppl, urodziła w Żorach kilkoro dzieci. 25 października 1766 roku Eleonorę Luizę Wilhelminę, którą 30 grudnia ochrzczono w domu. Rodzicami chrzestnymi byli rotmistrz von Poseck i Franciszka, żona rotmistrza Jana Nepomucena von Lilienhoff z Rybnika. 18 grudnia 1767 roku Wilhelma Joachima Reinholda, ochrzczonego 23 grudnia, którego rodzicami chrzestnymi byli rotmistrz von Poseck i jego żona oraz rotmistrz von Biberstein. 13 stycznia 1769 roku - Jana Karola Ernesta, ochrzczonego w domu. 9 października 1770 roku - Lotarię Elżbietę Charlottę ochrzczoneą 12-tego miesiąca, której rodzicami chrzestnymi byli podpułkownik von Posek, żona pułkownika pana Kempnińskiego z Polski oraz pan Piegłowski, podchorąży kawalerii. 20 czerwca 1770 roku komendatura garnizonu za pośrednictwem swojego kaprała Knappego zażądała naprawy i zabezpieczenia otworu nad bramą na Górnym Przedmieściu, przez który zdezerterowało już 4 huzarów. 28 grudnia 1771 roku występuje chorąży Jan von Winterfeld jako świadek przy chrzcie. Pod datą 8 stycznia 1777 roku wzmiankowany jest szwadron rotmistrza von Borke, 1 czerwca - szwadron rotmistrza von Grölinga, zaś w lutym 1778 r. - szwadron rotmistrza Karola von Bibersteina.

Porucznik Karol Gustaw von Erichson urodził się 11 stycznia 1743 roku w Moskwie. Był dworzaninem na rosyjskim dworze. Od roku 1760 w służbie pruskiej, w 1784 r. został rotmistrzem. Ożenił się z Eleonorą Konstancją Karoliną z domu von Muhr z Branic. Jego żona w Żorach urodziła kilkoro dzieci. 30 stycznia 1780 roku urodził się Karol Gustaw Antoni Fryderyk Wilhelm. Świadkami przy chrzcie byli major von Biberstein, pan Gustaw Czybulka na Woszczycach i pani Antonina von Görtz z Rogoźnej. 1 kwietnia 1782 roku - Kasper Melchior Karol Józef Albert Gustaw Aleksander; 6 czerwca 1783 roku - Eugeniusz Karol Antoni Józef Traugott. Rodzicami chrzestnymi byli pan Karol Gusnar na Pawłowicach, Antonina von Görtz, oraz porucznik pan Górecki, który zastąpił Traugotta von Sacka; 19 października 1784 roku ochrzczoney został Croisard Bernard Jan Henryk Ludwik (urodzony 17 października).

W 1784 r. von Erichson służył w szwadronie podpułkownika von Holtey. W

1790 dowodził już tutejszym szwadronem, w 1802 r. zamienił się w przydział służbowy z księciem Anhalt z Pszczyny, został brygadierem górnośląskich fizylierów. Jako generał brygady, od 1809 r. do 1813 r., był komendantem garnizonu w Koźlu. Zmarł 5 marca 1827 roku, zaś jego żona - 21 stycznia 1822 roku. Pod datą z września 1785 r. wzmiankowany jest w księdze zmarłych pułkownika Grölinga.

Jan Benedykt Gröling, urodzony 23 listopada 1726 roku w Inngersleben koło Halberstadt był synem kirasjera. Ożenił się w 1749 r. w Twardogórze z Julią Joanną Habel. Awansował w latach 1760-1773 z podchorążego do stopnia majora. Na podstawie dyplomu z 29 maja 1786 roku uzyskał szlachectwo. Został dowódcą pułku huzarów Wernera. W 1770 r. nabył Pniów, w 1781 r. jako pułkownik kupił Rudziniec. Od 1785 r. był generałem brygady brunatnych huzarów. W 1787 r. mieszkał w Pyskowicach. W skład pułku wchodziły szwadrony, które po jednym stacjonowały w Gliwicach pod dowództwem rotmistrza Heniga, w Żorach pod dowództwem majora von Bibersteina, w Bytomiu pod dowództwem majora Karola Antoniego von Borke, w Wodzisławiu-majora von Schmidta, w Mikołowie-pułkownika von Holteya, w Pszczynie- pana von Pelchrzima, i w Tarnowicach-majora von Paczeńskiego. Rotmistrza Bernarda von Rosenbusch spotykamy w Żorach w kwietniu 1787 r., zaś w maju 1789 r. w Pszczynie. Porucznikowi Ferdynandowi von Schlutterbachowi ze szwadronu Bibersteina urodził się 19 czerwca 1788 roku syn Ferdynand Franciszek Jan Florian z małżeństwa z Julianną, z domu Trach. Porucznikowi Rudolfowi von Rumpfowi z tego samego szwadronu, z małżeństwa z Józefiną baronową von Prinz, urodzony 8 grudnia 1788 roku - syn Karol Franciszek Fryderyk Wilhelm. Rodzicami chrzestnymi tego dziecka, które zmarło już 16 sierpnia byli podpułkownik Karol von Biberstein i panna Eleonora Zawadzka na Gardawicach. [550]

Stan oficerów w żorskim garnizonie wymagał uzupełnienia, jednak tylko w wypadku uaktualnienia przez magistrat cen za żywność i napoje. W takiej sytuacji pojawił się w zapisach pod datą 30 grudnia 1789 roku rotmistrz von Rosenbusch wspólnie z tutejszym poborcą podatku akcyzowego, mieszkającym w ratuszu, przy okazji zwołania przez prowincjonalnego inspektora celnego, Jana Fryderyka Augusta Schmiedera z Raciborza, posiedzenia w sprawie sytuacji żorskiego browarnictwa.

Von Gröling wrócił na swoje włości w 1791 r. Zmarł na suchoty 25 sierpnia 1791 roku. 3 dni później pochowany został w Pniowie. Jego żona zmarła 14 lutego 1801 roku.

Eryk Magnus von Wolffradt, syn generała brygady i komendanta w Stralsundzie Karola Gustawa i Adelajdy Tugendreich von Arnim, urodził się w 1735 r. na Pomorzu [Vorpommern w oryginale]. W czasie wojny siedmioletniej otrzymał order zasługi, a za kampanię reńską - order czerwonego orła. Został generałem brygady i dowódcą pułku huzarów w Sitnie. 14 lutego spotykamy w Żorach huzara przybocznego szwadronu pułkownika von Wolfradta. Pod datą [551]

23 tego miesiąca Jana Schallera, podoficera szwadronu von Bibersteina jako ojca chrzestnego. Pod datą z października wzmiankowany jest szwadron majora von Erichsona. 9 kwietnia 1793 roku dowódcą szwadronu był rotmistrz von Preusing. Po raz ostatni żołnierze garnizonu żorskiego występują w księgach we wrześniu 1795 r. Wymaszerowali oni do Prus Południowych i do Żor i więcej nie powrócili, ponieważ nastąpiła zmiana w obsadzeniu miejscowości przez garnizony. Miasto pozostało przez szereg lat bez garnizonu. Stajnie poszły w ruinę. Wszelkie wysiłki zmierzające do powrotu wojska do miasta okazały się daremne. Spodziewano się, że poprzez zwiększony obrót pieniądza, miasto, w którym nastąpił upadek wytwórczości dóbr materialnych, zacznie się na nowo rozwijać. Jednak nie przychodziło nikomu do świadomości, jakie ofiary trzeba będzie ponieść, aby osiągnięcie wyznaczonego celu zrealizować. Po zakończeniu wojny z Austrią życzenia i prośby w tej sprawie były jeszcze bardziej naglące. 10 grudnia 1866 roku miasto postanowiło spełnić wszystkie wymagania władz wojskowych w sprawie postawienia i wyposażenia potrzebnych budynków. W reakcji na to rozporządzeniem rządu z 28 marca 1867 roku zezwolono na przyznanie garnizonu w Żorach stacjonującemu w Głubczycach czwartemu szwadronowi ze śląskiego pułku ułanów nr 2. Sztab pułku wraz z 1 i 3 szwadronem stacjonował w Raciborzu, szwadron 2 w Pszczynie, zaś szwadron 5-ty w Gliwicach. Miasto zakupiło działkę nr 135 wraz z ogrodem pod nr. 136 i łąką pod nr. 260, leżące na przedmieściu od Szyszkowica za 2 500 talarów, oraz po jednej działce od wdowy Zuzanny Kani i od Cmoka, płacąc 300 talarów za każdą. Wybrane zostały komisje do spraw zakwaterowania i wyżywienia żołnierzy.

[552] 27 lipca szwadron przybył do miasta. Przy wjeździe do naszego grodu ustawiono bramę tryumfalną, przy której przewodniczący deputowanych miejskich Szyskowic powitał żołnierzy, a następnie towarzyszył im aż do ratusza. Przybył również landrat wraz z dyrektorem sądu powiatowego z Rybnika oraz członkowie magistratu. Dowódca szwadronu rotmistrz von Groote powitał zebranych, po czym położono kamień węgielny pod ujeżdżalnię. Uroczysty bankiet dla 30 prominentów zorganizowano w lokalu Centawera, zaś żołnierzy ugoszczono posiłkiem i napojami w sali Eisnera.

Każdy żołnierz, który za codzienne wyżywienie płacił tylko od 1 do 1 1/2 grosza, był przez mieszczan dobrze traktowany, ponieważ każdy właściciel domu posiadał małe gospodarstwo rolne dostarczające artykułów żywnościowych. Część obszaru leśnego, zwana Bibrowiną, o powierzchni około 72 mórg, została przygotowana na plac. Murowana ujeżdżalnia o szerokości 50 i długości 100 stóp, wykonana według projektu powiatowego mistrza budowlanego Brunnera z Pszczyny, została przekazana do użytku 26 października. W tym samym dniu odbyło się w Żorach większe zebranie oficerów. Korpus oficerski 2-go pułku ułanów organizował na zimę w miastach garnizonowych wspólne spotkania i wspólne uczyty co 2 miesiące. Na pierwsze takie spotkanie w Żorach przybyło 25 oficerów i 3 lekarzy wojskowych; zaproszono również 4 osoby cywilne.

Budowę stacji garnizonowej dla 152 koni, zlokalizowanej po obu stronach

ujeżdżalni i zaprojektowanej według planu wzorcowej stajni dragonów, położonej przed bramą halleńską w Berlinie, rozpoczęto z nadejściem następnej wiosny. Cegły murowane i sklepieniowe zostały zwiezione na plac budowy. Z początkiem czerwca paradę wojskową w Żorach przyjmował dowódca dywizji hrabia Stolberg, zaś z końcem czerwca - dowódca korpusu armijnego von Tumpling. Z początkiem listopada stajnia była w 3/4 zasklepiona i została oddana do użytku; 19 koni umieszczono w jednym z budynków należących do miasta. 23 listopada zjawił się komendant pułku żądając od budowniczego powiatowego Linkego z Raciborza przeprowadzenia kontroli technicznej stajni wybudowanej przez mistrza murarskiego H. Berlinera. Władze miasta były zadowolone, że ich miasto nie jest zadłużone. Musiało jednak płacić odsetki od kwoty 22 000 talarów. 9 grudnia 1868 roku Generalna Komendantura 6-go korpusu armijnego wydała zarządzenie poprzez królewską intendenturę, dotyczące wybudowania w mieście koszar wojskowych, tuż przed wyczerpaniem środków przeznaczonych na budowę obiektów dla wojska. 14 grudnia magistrat próbował szukać poparcia w Rejencji Królewskiej w sprawie uzyskania zgody na zaciągnięcie dalszych kredytów koniecznych do budowy koszar. Jednak 21 tego miesiąca został poinformowany, że zgodnie ze stanowiskiem najwyższej władzy nadzorczej miasto nie może zaciągnąć dalszych kredytów. Wszelkie przedsięwzięcia może jedynie realizować w oparciu o własne środki finansowe. [553]

Awansowani do wyższych stopni w szwadronie zorganizowali 16 stycznia 1869 roku zabawę taneczną. 22 kwietnia miał miejsce pierwszy pogrzeb wojskowy, w którym wzięła udział również ludność cywilna i przedstawiciele władz miejskich, co świadczyło o dobrych stosunkach panujących między garnizonem a mieszczaństwem.

Stajnia w jej środkowym przejściu jest szeroka na 14 stóp, zaś samo pomieszczenie stajenne ma długość 38 stóp. W stajni znajduje się również montownia wyposażenia wojskowego i przylegające do niej 2 izby warsztatowe, które zostały przekazane do użytku 1 lipca 1869 roku. W innej części budynku znajdowało się mieszkanie dla wachmistrza. Sklepienia stajni spoczywają na żeliwnych filarach. Zapoczątkowana w środku maja budowa stajni została ukończona z początkiem sierpnia.

W jednym z wynajętych w lecie lokali zakwaterowano 23 żołnierzy na wzór koszarowy. Do 1 listopada lokal ten został powiększony do przyjęcia 50 ludzi. Od tej pory poszczególni żołnierze zakwaterowywani byli w większych bądź mniejszych mieszkaniach. W tym czasie ponownie zażądano wybudowania koszar. W przeciwnym wypadku groziło przeniesieniem garnizonu do innej miejscowości.

Dowódca pułku, podpułkownik von Armin, zgłosił swoją dymisję i zakończył służbę w wojsku. Jego następcą został podpułkownik Fryderyk Ludwik Bernard Rode. W lecie wybudowano murowaną prochownię na polu szpitalnym. Kiedy rozpoczęła się wojna z Francją, 20 lipca szwadron przeniósł się do siedziby sztabu [554]

w Raciborzu. Dzień przedtem odbyła się uroczystość pożegnalna w sali Eisnera.

W skład korpusu oficerskiego wchodził wtedy: jego dowódca, rotmistrz Karol von Groote, który 2 stycznia 1868 roku ożenił się z Emanuelą, córką Jana hrabiego Kustosch na Jenćowicach w Czechach; Wiktor von Jerin i Kurt von Frankenberg - Ludwigsdorf.

Dowódca szwadronu rozchorował się we Francji i powrócił do rodziny w celu „podreperowania” swego zdrowia. 20 czerwca 1871 roku szwadron powrócił do miasta, gdzie zgotowano mu huczne przyjęcie.

Członkiem korpusu oficerskiego był również adiutant szwadronu, porucznik Aleksander Oelrichs. Wydzierżawiony 29 grudnia 1868 roku porucznikowi Pinderowi z Jarząbkowic zakup obornika końskiego za 500 talarów został udostępniony w październiku 1871 r. Ludwikowi Adlerowi za 735 talarów.

Porucznik Ernest Brinkmann został przeniesiony do Wojskowego Instytutu Jeździeckiego.

General brygady i dowódca 12-tej dywizji, baron Schuler von Senden przebywał w listopadzie 1871 r. w Żorach. 1 czerwca 1872 roku złożył prośbę, by żołnierzy mieszkających na górnym piętrach domów, w których znajdowały się restauracje, przenieść do lepszych kwater. Jego prośba została uwzględniona.

Miasto zorganizowało w lecie 1872 r., w jednym z miejskich lokali, kuchnię żołnierską. Koszty za kuchnię, sprzęt kuchenny, spiżarkę, piwnicę, jadalnię, izbę mieszkalną i inne wyniosły 500 talarów, zaś codziennie oprócz drewna kupowano 10 garnców węgla. Żądanie odszkodowania za urządzenie lokalu przez magistrat zostało przez intendenturę oddalone. Dowódca, pułkownik Rode, zmarł w Raciborzu 26 sierpnia. Jego następca major Cleve z 8 pułku kirasjerów, przybył [555] z Deutz do Żor 21 września. Radca intendentury Tobisch przy współudziale szefa szwadronu von Groote'go i burmistrza Tarnogrockiego przeprowadzili w dniu 16 listopada kontrolę obiektów garnizonowych.

Chociaż władze miasta z końcem roku przedstawiły stan finansów jako niepomysłny, to jednak na skutek repliki generała dowodzącego 6 korpusem armijnym z dnia 20 stycznia 1873 roku skierowanej do prezydium i orzeczenia nadprezydenta z 31 stycznia przesłanego do Rejencji Królewskiej oraz rozporządzenia tej ostatniej z 4 lutego dostarczonego magistratowi, radni miejscy w dniu 15 lutego postanowili: miasto przyznaje konieczność wybudowania koszar i zobowiązuje się, po dostarczeniu projektu, do rozpoczęcia robót budowlanych jeszcze w tym roku. Ponieważ miasto wzięło na siebie wielkie obciążenie w postaci długów i musi szukać obecnie pomocy państwa, zobowiązuje się, przy zapewnianiu nieoprocentowanej pożyczki w wysokości 12 000 talarów, do spłacania rocznych rat w kwocie 600 talarów. Drewno i kamień budowlany w ilości 74 rutów zostaną natychmiast zwiezione na plac budowy. W sierpniu powołano komisję, która miała się zająć wyszukaniem kwater dla szwadronu i ich wynajęciem.

Miasto na urządzenie obiektów garnizonowych wydało do tej pory

następujące kwoty w zaokrągleniu:

| | |
|---|----------------|
| 1. Za plac budowy wraz z niwelacją terenu | 3 400 talarów |
| 2. Za ujeżdżalnię | 4 000 talarów |
| 3. Za stajnię wraz z montownią wyposażenia | 23 500 talarów |
| 4. Za przygotowanie koszar | 1 250 talarów |
| 5. Za kuchnię żołnierską (560) i jej czynsz (100 talarów) | 660 talarów |
| 6. Za plac ćwiczeń wraz z niwelacją i jego odwodnieniem | 4 350 talarów |
| 7. Za budynek prochowni | 360 talarów |
| [Razem:] | 37 520 talarów |

Z prowincjonalnej kasy zapomogowej pobrano 18 000 talarów, a kasa miejska wyłożyła 1 000 talarów. Ponieważ przewidywano, że dalsze sumy na budowę koszar nie zostaną przez władze przyznane, komenda główna zdecydowała się w maju 1873 r. na przeniesienie tutejszego garnizonu do Olesna lub do Strzelc Opolskich. Tylko ciągłym petycjom skierowanym do księcia pszczyńskiego i ministra hrabiego Eulenburga należy zawdzięczać, że minister wojny przyzwolił na zakwaterowanie żołnierzy zgodnie z regulaminem, i że chciał jeszcze poczekać na rozpoczęcie budowy koszar do czasu, gdy zezwolą na to możliwości finansowe miasta. [556]

Władze wojskowe wyraziły niezadowolenie z warunków na kwaterach dla 50 żołnierzy, ale już w z nowym rokiem 1874 urządzono kwatery dla 40 żołnierzy nad stajnią garnizonową, a w lecie nadbudowano drugie piętro nad miejskim budynkiem, w którym znajdowała się kuchnia żołnierska z jadalnią. Tam też przeniesiono załogę. Na parterze budynku znajdowała się wartownia, 2 areszty (przeniesione z ratusza ze względów służbowych) i łaźnia. Mistrz murarski Ignacy Gregeracki wykonał roboty budowlane, zaś inspektor gospodarczy Maurycy Wilczek z Pawłowic 17 maja udzielił pożyczki w kwocie 2 900 talarów. W maju 1874 r. dowódcę szwadronu rotmistrza Henryka von Heyne zastąpił drugi porucznik szwadronu - Wilimek.

Generał von Tumpling 21 lipca 1874 roku otrzymał od dowódcy dywizji sprawozdanie dotyczące warunków, w jakich znajdował się tutejszy garnizon i zobowiązał dowódcę do złożenia interwencji w magistracie, aby ten nie ustawał w dążeniu do wybudowania odpowiednich koszar. Chodziło o to, by żołnierze szwadronu mogli jak najszybciej przebywać w zdrowszych pomieszczeniach, nie później jednak niż do 1 września.

Kiedy oddziały szwadronu powróciły z manewrów 22 września, zostały, przed udaniem się do kwater, ugoszczone obiadem na bogato przystrojonym w zieleń dziedzińcu. Przyjęcie to było podziękowaniem za pomoc przy gaszeniu pożaru [557] w lesie, jakiej szwadron udzielił 12 lipca.

W lipcu 1875 r. pierwszym porucznikiem szwadronu był Fedor Rosentreter. 2 października 1875 roku po dziewięćtygodniowej nieobecności szwadron

powrócił do miasta pod nowym dowództwem Maksa von Zansen, zwanego „ze Wschodu”. Po odejściu weterynarza Henneka, 1 kwietnia 1876 roku przybył do szwadronu Muthwill. W niedzielę 9 lipca 1876 roku do garnizonu przybyli: von Tumpling i dowódca pułku podpułkownik von der Gröben.

Maks von Zansen, zwany „ze Wschodu”, opuścił 22 września Żory przenosząc się do Gliwic. W tym samym dniu magistrat zakupił dom pod numerem 127, który po przeprowadzeniu remontu został wynajęty rotmistrzowi Alfredowi von Vincenti.

W lecie 1877 r. inspekcję szwadronu przeprowadzili dowodzący 6 korpusem armii generał von Tumpling, dowódca dywizji Kraft baron von Brauneck książę Hohenlohe, dowódca brygady pułkownik von Knobloch i dowódca pułku Konrad von der Gröben. Zaraz potem szwadron wymaszerował, by zabezpieczyć przejście graniczne.

W lutym 1878 r. wybuchła wśród koni epidemia: 21 koni szwadronu i 2 konie będące własnością szefa von Vincentiego musiano zabić, pięć pozostałych z podejrzeniem choroby umieszczono w wynajętej stodole.

Pułkownikowi von der Gröben, który przeszedł w stan spoczynku, przyznano emeryturę i mundur pułkowy. W kwietniu 1878 r. na dowódcę szwadronu powołano podpułkownika pana Eugeniusza Dreskygo z Gruszowa z 2 pułku dragonów.

Von Vincenti, przebywający od października 1878 r. na urlopie został zastąpiony przez pierwszego porucznika Oelrichsa.

Porucznik Emil Jäger służy w szwadronie.

[558] W grudniu 1879 r. nowo mianowany dowódca dywizji - generał dywizji Aleksander baron von Falkenhausen - przeprowadził inspekcję tutejszego szwadronu wyrażając słowa pochwały dla stanu obiektów garnizonu.

Wiktor von Jerin, pierwszy porucznik.

W sierpniu 1880 r. zezwolono szwadronowi na wydobycie gliny z cegielni, zaś na ujeżdżalni dokonano pomiarów.

Rotmistrz Klemens hrabia von Merveldt jest w służbie tutejszego szwadronu.

Podchorąży Otto hrabia Nayhaus-Cormons, w marcu 1882 został awansowany do stopnia 2-go porucznika szwadronu.

Żory miały być pozbawione garnizonu, mimo że tak wiele uczyniły dla wojska. 4 września 1882 roku wniesiono pismo urzędowe do najwyższej władzy o pozostawienie jednak garnizonu w mieście. 23 grudnia minister wojny przychylił się do prośby. Porucznik pan Kurt Kościelski jest w służbie tutejszego szwadronu.

W maju 1883 r. kupcy żorscy musieli opróżnić pomieszczenia prochowni, w których przechowywali swoje zmagazynowane towary.

Rotmistrz Gustaw von Beringe zajął dom rotmistrzowski za roczną opłatą czynszową 500 marek, którą od nowego 1886 r. podwyższono do kwoty 600 marek.

Wieżba dachowa, położona na oddanej do użytku ujeżdżalni 21 lipca 1867 roku, skonstruowana jako wiszące wiązanie z konstrukcji żeliwnej pokryte papą, runęła 18 stycznia 1886 roku po południu o godzinie 2 1/2, kiedy 12 rekrutów jeździło na koniach. 6 jeźdźców odniosło ciężkie, a 2 lekkie obrażenia, zaś wszystkie konie doznały lekkich obrażeń. Ministerstwo wojny zezwoliło na odbudowanie dachu.

1 lipca 1886 roku żołnierze skoszarowani w domu Ziffera przenieśli się do oficyn domu Lipińskiego przy ulicy Drzewnej.

Obecnie stacjonuje w Żorach: 4-ty szwadron śląskiego pułku ułanów nr 2 w sile 1 rotmistrza Gustawa von Beringe, dwóch drugich poruczników szwadronu - Juliusza Schrötera i Pawła Charisiusa, 1 lekarza pomocniczego 1-szej klasy, dra Otto Krumbholz'a oraz 134 podoficerów i szeregowych.

Wykształceni obywatele miasta.

Przedstawiamy tutaj tych, którzy urodzili się w Żorach, zdobyli wykształcenie i zajmowali wysokie stanowiska bądź wybrali karierę naukową. Stanowi duchownemu poświęcili się:

Bitko, komtur zakonu Joannitów w 1391 r. w Makowie, w latach 1377 i 1378 w Głubczycach.

Jan z Żor, w 1391 r. kanonik w Opolu.

Bartłomiej, w 1447 r. wikariusz w Wodzisławiu.

Andrzej, kanonik w Raciborzu, notariusz w latach 1545-1551.

Andrzej Aleksy Giemza, urodzony w 1636 r., został proboszczem w Żorach, patrz strona 284 [oryginału].

Jerzy Witek, urodzony w 1643 r., był bakalarzem w Ołomuńcu, wyświęcony w 1671 r., kapłan przy biskupie sufraganie Karolu Neander von Petersheide, w 1672 r. proboszcz w Miłoszycach, w 1679 r. - w Skoczowie.

Paweł Sypieński, urodzony 26 maja 1646 roku, został kapłanem, patrz strona 335.

Andrzej Guzy, urodzony w 1656 r., niższe święcenia otrzymał 3 kwietnia 1679 roku, 26 grudnia subdiakoniat pod patronatem miasta Żory, 16 marca 1680 roku diakonat, a 21 września otrzymał święcenia kapłańskie.

Jan Madaj, urodzony w 1669 r., został kapłanem w mieście, patrz strona 337.

Wacław Madaj, urodzony w 1683 r., wyświęcony na kapłana w 1710 r. pod patronatem pana Franciszka Wildau na Gnojniku, został już w następnym roku proboszczem w Domasłowicach.

Jakub Skubidło, urodzony 3 lipca 1687 roku, studiował nauki humanistyczne w Cieszynie i Opawie, filozofię w Ołomuńcu; jako teolog na pierwszym roku został przyjęty do zakonu Cystersów. Tu przyjął imię klasztorne - Stefana. 14 czerwca 1711 roku składał ślubowanie zakonne. Studiował w Rudach filozofię

i teologię. 8 września 1714 roku otrzymał subdiakoniat, 15 czerwca 1715 roku diakonat. Świecenia kapłańskie otrzymał 7 marca 1716 roku, a dopiero 3 maja miał uroczystości prymicyjne. Po krótkim czasie, będąc zarządzającym parafią, ^[560] został proboszczem w Bojkowie, a w 1753 r. proboszczem w Boguszowicach. Będąc w podeszłym już wieku powrócił do klasztoru. Zmarł 4 czerwca 1756 roku i został pochowany w sobotę zielonoświątkową po odbytych ceremoniach żałobnych.

Szymon Biszek, syn piekarza, został wikarym w krakowskiej katedrze. Otrzymał w spadku 25 czerwca 1733 roku ogród pod wałami w mieście i według księgi miejskiej, przekazał piekarnię starszemu bratu, zwanemu również Biszewski.

Jakub Wieczorek, niższe święcenia otrzymał we wrześniu 1746 r., 23 września 1747 roku subdiakoniat. Został przyjęty do alumnatu pod patronatem biskupa sufragana Franciszka Dominika hrabiego von Almesloe. 9 marca 1748 roku przyjął święcenia kapłańskie. Był kapłanem w Strzelcach Opolskich do 1749 r., potem kapłanem w Starej Wsi. Kiedy księżę metropolita, Gotthard hrabia Schaffgotsch zatrzymał się 5 lipca 1752 roku w Raciborzu, jeden z oficerów garnizonu oskarżył 2 tutejszych wikarych jakoby ci w swoich kontrowersyjnych kazaniach przekroczyli dozwolony umiar. Księżę biskup wezwał ich do siebie i dla zachowania spokoju przeniósł na inne placówki. Na miejsce jednego z nich przyszedł Jakub Wieczorek jako wikary w kolegiacie. Tu jako jej senior, zmarł 29 maja 1779 roku.

Antoni Zaic, urodzony 16 stycznia 1729 roku, patrz: kapłani.

Jerzy Zając patrz: kapłani.

Józef Cuculus, urodzony w 1723 r., syn bednarza, do alumnatu wstąpił 27 kwietnia 1751 roku; 28 maja 1752 roku był współdziałającym kapłanem w Sycowie, a w 1756 r. - we Frydlandzie, w 1757 r. samodzielny kapłanem w Pszowie, w 1760 r. w Starej Wsi, w 1765 r. - w Grzędzinie. Z nowym rokiem został wikarym w Raciborzu. Zmarł 21 maja 1801 roku w Żorach jako emerytowany proboszcz z parafii w Uciszkowie.

Adam Biesek, jako student teologii, był 20 września 1750 roku ojcem chrzestnym córki kancelisty, Jana Bauera.

^[561] Jerzy Fojcik wstąpił 5 listopada 1753 roku do alumnatu; subdiakoniat otrzymał 22 grudnia pod patronatem Franciszka Wolfa barona von Stechow-Ruda. 28 marca 1754 roku przyjął święcenia kapłańskie. Do 26 marca 1756 roku był kapłanem w Bieńkowicach, a w latach 1760-61 w Ołtaszynie. Później poszedł do Bogacicy.

Kajetan Bryll był synem kantora. Studiował już będąc w gimnazjum. Podczas wakacji zatrzymał się w Rudach, gdzie w czasie wybuchu wojny śląskiej wspólnie z dwoma mieszkańcami Rud (Marcin Schneider został później proboszczem

kolegiaty w Raciborzu, a Jan Hartel zakonnikiem - minorytą w Czechach) w 1743 r. prosił o przyjęcie do tamtejszego zakonu Cystersów, by mógł kontynuować swoje studia. Zakon bowiem przygotowywał do stanu duchownego. Wkrótce rozeszła się pogłoska, że w Rudach wykładane są nauki humanistyczne, co spowodowało wielki napływ studentów ze wszystkich stron. Uczniowie najniższej klasy, zwani również parwistami lub początkującymi, przechodzili do klas, w których wykładano gramatykę, składnię, poezję, retorykę, filozofię i teologię. Bryll został cysterszem przyjmując imię zakonne Eugeniusz. Święcenia kapłańskie otrzymał 20 września 1755 roku, a uroczystość prymicyjną obchodził 25 października. Był zdolnym i pilnym kaznodzieją. Został polskim spowiednikiem w klasztorze w Trzebnicy, w styczniu 1763 r. uzyskał godność opata w klasztorze w Jemielnicy. Z rozkazu królewskiego klasztor musiał zbudować 6 statków rzecznych i tanio je sprzedąć w Opolu. W roku 1766 wzniósł w kościele klasztorным główny ołtarz za 1000 guldenów, który został odmalowany i położony przez malarza Behera z Opawy. W 1777 r. zlecono Szefflerowi z Brzegu wybudowanie organów 23-głosowych. Bryll zmarł 7 września 1781 roku.

Andrzej Bargieł studiował w Rudach w 1753 r. gramatykę, a w 1754 r. składnię, został karmelitą w Polsce. Przyjął imię zakonne Marcel.

Paweł Zguński studiował w 1753 r. składnię w Rudach, został również karmelitą w Polsce pod imieniem zakonnym Benignus.

Jan Frysztacki, urodzony 29 stycznia 1734 roku, syn sukiennika, uczył się od 1745 r. w Rudach nauk humanistycznych włącznie z retoryką. Był słuchaczem filozofii we Wrocławiu. Wstąpił do zakonu Cystersów w Rudach, gdzie 27 lipca 1755 roku złożył ślubowania zakonne. W uroczystości tej wzięli udział krewni i dziekan z Żor. Frysztacki kontynuował studia filozoficzne, poświęcił się jednak teologii. W czasie wojny siedmioletniej jesienią 1760 r. został wyświęcony na kapłana; swoje uroczystości prymicyjne obchodził 15 października. Uczył następnie składni i gramatyki. W 1769 r. został kapłanem w Bojkowie, w 1781 r. proboszczem w Maciowakrze, w 1784 r. archiwistą klasztorным. 8 września 1792 roku wrócił do Maciowakrze, gdzie zmarł 26 lutego 1794 roku. Jego szczątki przewieziono 28 tego miesiąca do klasztoru w Rudach i zostały złożone w grobowcu Najświętszej Marii Panny. [562]

Wawrzyniec Frysztacki, urodzony 9 sierpnia 1754 roku, syn sukiennika, uczył się nauk humanistycznych w Rudach. W 1767 r. uczestniczył w wykładach ze składni, a w 1770 r. z retoryki. Kontynuował studia filozoficzne we Wrocławiu. 20 maja 1775 roku wstąpił do zakonu Cystersów, gdzie 16 czerwca następnego roku złożył ślubowania przyjmując imię zakonne Niward. Wikariusz apostolski i biskup sufragany Maurycy von Strachwitz przybył osobiście do Rud, aby 16 lipca jednym udzielić święceń kapłańskich, innych przyjąć do subdiakonatu. Kiedy Frysztacki ukończył studia filozoficzne i teologiczne, 29 września 1779 roku przyjął diakonat, 20 maja następnego roku otrzymał święcenia kapłańskie. Swoją

uroczystość prymicyjną miał 24 czerwca. Jakiś czas sprawował w klasztorze urząd piwniczego i zakrystiana. W 1784 r. został kuchmistrem, w 1789 r. został oddelegowany na zarządcę do Stodół i dozorcę winnicy w Zwonowicach. Tu zbudował kilka murowanych budynków, stajnie dla koni i bydła. W szczerym polu założył folwark Benedyktynów, powiększył również wieś Olszowice poszerzając areal pól uprawnych i wznosząc drewniane budynki. Zmarł 9 grudnia 1798 roku w Stodołach.

Józef Demerle, w 1764 r. początkujący uczeń w Rudach, został jezuitą.

[563] Ignacy Makosz, urodzony 30 lipca 1760 roku, uczył się gramatyki w Cieszynie, skąd przeniósł się do Rud ucząc się tutaj składni. W 1777 r. studiował filozofię. Jako cysters przyjął imię zakonne Michał. 18 grudnia 1784 roku został wyświęcony na kapłana, 23 stycznia roku następnego odbył swoje prymicje. Najpierw był dozorcą piwnicznej winiarni w klasztorze, z końcem października 1787 r. objął stanowisko profesora retoryki i poezji, a w 1791 r. został nauczycielem składni. 11 grudnia 1798 roku został przeniesiony do Maciowakrze na duchownego. Powrócił do klasztoru 28 stycznia 1800 roku sprawując urząd mistrza nowicjuszy i prezesa bractwa św. Barbary. 19 sierpnia został zastępcą przeora, a w latach 1801 i 1802 przełożonym szkoły ²⁰¹.

2 kwietnia 1803 roku Makosz odesłany został do parafii w Boguszwicach, rok później został proboszczem w Żernicy [Zernitz w oryginale], gdzie 14 czerwca 1822 roku zmarł. Został pochowany na cmentarzu obok zakrystii.

Ignacy Bargieł, urodzony w 1762 r., syn kierownika szkoły, przełożonego przytułku i wójta miejskiego Marcina Bargieła, studiował w 1778 r. składnię. 24 września 1785 roku otrzymał niższe święcenia, 11 marca 1786 roku, pod patronatem władz miasta Rybnika, subdiakoniat, 10 czerwca tego roku - święcenia kapłańskie i już w roku następnym został proboszczem w Pielgrzymowicach. 12 grudnia 1800 roku starał się, jednak bezskutecznie, o objęcie przyznanego mu urzędu proboszcza miejskiego w Żorach. W czerwcu 1836 r., z okazji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa, otrzymał order czerwonego orła. Zmarł 17 lipca 1843 roku w Pielgrzymowicach.

[564] Jan Kubaczek, urodzony 3 stycznia 1763 roku, studiował w 1777 r. w Rudach składnię, w 1779 r. retorykę, we Wrocławiu - filozofię. Wstąpił do zakonu Cystersów i przyjął imię zakonne Franciszek. 17 maja 1788 roku otrzymał święcenia kapłańskie, swoje prymicje obchodził 15 czerwca. Został piwnicznym w klasztorze. Od 8 listopada 1792 roku był kapłanem w Bojkowie, gdzie w nowo wybudowanym probostwie wymalował starannie wszystkie pokoje. 6 lat później ponownie przybył do klasztoru i został klucznikiem. Od 31 sierpnia 1799 roku

201. 20 sierpnia 1801 roku przybył do Rud z wrocławskiej dyrekcji szkół wyższych cenzor i radca wojskowy oraz dóbr państwowych Fryderyk Wilhelm Pachaly, który ilość klas istniejącego gimnazjum zredukował do dwóch. Ograniczył również nauczanie łaciny i wprowadził więcej przedmiotów ścisłych. Stopniowo przywrócono znowu 4 klasy pod nazwą „szkoła miejska”. W maju 1803 r. Pachaly przybył do Rud w celu przeprowadzenia egzaminów. Trzy lata później gimnazjum znowu powołano do życia, ucząc w nim również języka greckiego; w 1816 r. gimnazjum zostało rozwiązane i przeniesione do Gliwic.

był księdzem mającym pieczę nad parafią klasztorną [kuratus w oryginale] w Bojkowie. Od 28 marca 1801 roku - asesor w kancelarii klasztornej i archiwista, potem profesor arytmetyki, od 2 kwietnia 1803 roku - mistrz nowicjatu, od listopada 1806 r. - kuchmistrz, od 22 grudnia 1807 roku - inspektor w zakładzie wyrobów miedzianych i drutu. Od 1813 r. był kapłanem w Rudach, gdzie świecka część klasztoru zapelniona była ciężko chorymi żołnierzami. Przebywało tu również wielu chorych parafian, których pilnie odwiedzał i pocieszał. Sam później zachorował i zmarł 15 stycznia 1814 roku. Zostawił po sobie wiele manuskryptów i obrazów.

Wawrzyniec Goldstein, urodzony w lecie 1763 r., niższe święcenia otrzymał 24 września 1785 roku, subdiakonat 11 marca roku następnego pod patronatem Pawła von Wenera z Byciny. 23 września 1786 roku został wyświęcony na kapłana z dyspensą 10 miesięcy i 13 dni. W 1796 r. został proboszczem w Markłowicach.

Leopold Tenczner, urodzony 13 listopada 1765 roku, studiował w 1779 r. gramatykę, w 1780 r. składnię, w 1782 r. retorykę. 22 grudnia 1787 roku otrzymał niższe święcenia, 6 czerwca 1789 roku - subdiakonat pod patronatem Karola Gusnara na Pawłowicach, 19 grudnia - święcenia kapłańskie. Został współdziałającym kapłanem w Leśnicy, Kamieńcu i w Jelowej. Od 1802 r. - w Bogacicy, w Lubecku. We wrześniu 1804 r. był jeszcze raz kapłanem w Jelowej, w 1828 r. - w Ciecierzynie. Od 30 stycznia 1830 roku został wyznaczonym kapłanem w Dębju, gdzie 4 lata później we wrześniu zmarł.

Franciszek Goldstein, urodzony 29 stycznia 1767 roku, niższe święcenia otrzymał 27 lutego 1790 roku; subdiakonat - 29 maja pod patronatem Jana Erdmanna hrabiego Tenczyńskiego z Rozmierki. 18 grudnia otrzymał święcenia kapłańskie. Został później towarzyszącym kapłanem w Dębieńsku Wielkim, Lyskach, Sławikowie. W roku 1801 - administrator parafii w Godowie; w 1804 r. [565] założył parafię w Gołkowicach koło Godowa. W sierpniu 1809 r. został administratorem parafii w Gorzycach Wielkich, w lipcu 1810 r. - kapłanem samodzielnym w Kuźnicy. Zmarł 9 maja 1818 roku jako proboszcz w Tychach.

Paweł Kubaczek, urodzony 18 stycznia 1768 roku, uczęszczał od 12 do 16 roku życia do klas gramatyki i retoryki. 17 lutego 1790 roku otrzymał niższe święcenia, 29 maja - subdiakonat pod patronatem pana Franciszka Leopolda Zawadzkiego z Woszczyc. 19 marca 1791 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Został towarzyszącym kapłanem w Św. Katarzynie, samodzielnym kapłanem w Krzyżowicach, 15 kwietnia 1798 roku wprowadzony na urząd proboszcza w Bziu. W międzyczasie został korektorem. Zmarł jako jubilat i rycerz orderu czerwonego orła 21 listopada 1847 roku.

Maciej Frysztacki, urodzony 24 lutego 1786 roku, patrz: kapłani.

Jan Muriński, urodzony 12 maja 1786 roku, od 11 do 16 roku życia kształcił się wstępnie w Rudach. 13 maja 1790 roku wstąpił do alumnatu, 29 tego miesiąca otrzymał niższe święcenia, 18 grudnia - subdiakonat pod patronatem pana Maurycego Strachwica z Jastrzębia. 24 września roku następnego z dyspensą na

niepełny wiek - święcenia kapłańskie. Był kapłanem w Franwaldau [może Freiwaldau - ob. Jeseník, czeski Śląsk], w Rozmierzu, w 1803 r. w Wodzisławiu. Od 1804 r. był proboszczem w Jastrzębiu, gdzie zmarł 19 czerwca 1812 roku.

Franciszek Bargieł, urodzony 22 września 1768 roku, syn rzeźnika Marcina Bargiela, swoje studia z zakresu poezji i retoryki odbywał w Rudach w latach 1782-1783, 6 czerwca 1789 roku otrzymał niższe święcenia, subdiakoniat - 29 maja następnego roku pod patronatem pana Gustawa Czybulki z Kokoszyca, 17 grudnia 1791 roku - święcenia kapłańskie. Został kapłanem towarzyszącym w Bycinie, tamże - kapłanem na zamku Henryka Leopolda hrabiego von Scherr-Tossa. Od 1797 r. był proboszczem w Rachowicach, gdzie zmarł w lipcu 1823 r.

Klemens Słonina odszedł w 1782 r. z klasy retoryki w Rudach; został później księdzem.

[566] Michał Schneider, urodzony 22 września 1772 roku, kształcił się wstępnie w Rudach w latach 1784-1789. Święcenia kapłańskie otrzymał 24 września 1796 roku. Został kapłanem w Kazanowie [? - Schildberg w oryginale], od 1804 r. - kapłanem w Kozięglówach, następnie proboszczem w Rybniku, gdzie 18 czerwca 1837 roku zmarł na atak serca.

Paweł Bargieł, urodzony 24 stycznia 1775 roku, brat Ignacego i Franciszka, studiował od 14 do 18 roku życia w Rudach. Święcenia kapłańskie otrzymał 26 września 1800 roku, w 1802 r. został kapłanem w Leszczynach, 1804 r. w Pyskowicach, a 28 sierpnia 1807 roku został instalowany jako proboszcz w Brzezince, w którym to dniu spłonął budynek szkoły. Od listopada 1808 r. proboszcz w Sośnicowicach, gdzie zmarł 20 maja 1852 roku jako jubilat i kawaler zakonu czerwonego orła.

Franciszek Fesser, syn sukiennika, urodz. 19 września 1781 roku, patrz proboszczowie.

Antoni Szyszkowic, urodzony 1792 r., syn krawca Antoniego Szyszkowica, patrz proboszczowie.

Jan Perkacz, urodzony 13 maja 1810 roku, syn nauczyciela i organisty Antoniego Perkacza, abiturient w Gliwicach z 1835 r. Ordynowany 28 października 1841 roku. Od 19 stycznia 1842 roku był kapłanem w Chelmie Wielkim, od 7 listopada - w Bieruniu, od 10 września 1845 roku kapłan, a od 23 stycznia 1846 roku - administrator parafii w Sierakowie, od 1850 r. - administrator parafii w Staude, od 5 lipca 1853 roku - kapłan w Gliwicach, od 22 grudnia 1854 roku prebendariusz kapituły w Mikołowie, od 1863 r. - kurator w Schimiszowie, od 1871 r. - kapłan w klasztorze w Pilchowicach, od 1876 r. - w Rudzie. Zmarł tamże, po długich i ciężkich cierpieniach, 3 stycznia 1886 roku.

Franciszek Gallus uczęszczał do gimnazjum w Gliwicach, studiował na uniwersytecie we Wrocławiu. Wstąpił do seminarium duchownego w Pelplinie, gdzie w 1847 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Zaraz potem został administratorem parafii w Dobrsy koło Bydgoszczy, potem kapłanem w Grudziądzu. Od 1851 r. - proboszcz w Rogożu koło Grudziądza, gdzie zmarł

6 października 1855 roku.

Jan Hensel, urodzony 2 maja 1819 roku, syn rzeźnika Franciszka Hensela, [567] abiturient gimnazjum w Gliwicach, został wyświęcony na kapłana 3 sierpnia 1845 roku. Od 14 października zatwierdzony jako kapłan w Łanach. 21 października w rodzinnym mieście udzielił ślubu aptekarzowi Gustawowi Ferche. Został przeniesiony na kapłana lokalnego do Dziergowic 12 stycznia 1847 roku. Od 4 stycznia 1853 roku - administrator parafii w Ruptawie, tamże 22 listopada 1859 roku podniesiony do godności proboszcza. Zmarł 17 kwietnia 1871 roku. Jego siostra Ewa Piecuch utworzyła 24 stycznia 1872 roku rocznicową fundację wstawienniczą w jego intencji.

Franciszek Perkacz, urodzony 24 marca 1820 roku, patrz: proboszczowie.

Franciszek Muras, urodzony 22 stycznia 1822 roku, syn kupca Jana Murasa, abiturient gimnazjum w Gliwicach z roku 1842. 4 listopada 1845 roku wstąpił do alumnatu. 25 lipca 1846 roku został księdzem. Od 8 września kapłan w Krzyżowicach. W Żorach udzielił ślubu 10 listopada tego roku swojej siostrze Otylii i nauczycielowi Janowi Thienelowi z Orzesza. Został kapłanem w Pogrzebieniu. Od 30 marca 1848 roku - administrator tamtejszej parafii, a od 15 listopada 1855 roku został proboszczem. Od 3 lipca 1871 roku Muras został korektorem.

Emanuel Habernoll, urodzony 26 stycznia 1823 roku, syn sukiennika, 5 października 1846 roku wstąpił do alumnatu. 18 czerwca 1847 roku został księdzem. Zmarł jako kapłan w Namysłowie 17 listopada 1849 roku.

Józef Kolibaj, urodzony 12 kwietnia 1823 roku, syn sukiennika Szymona Kolibaja, abiturient gimnazjum w Gliwicach z roku 1844. 16 września 1847 roku wstąpił do alumnatu, 17 czerwca 1848 roku został księdzem. W lipcu udzielił 2 ślubów w swoim rodzinnym mieście. Został kapłanem w Gorzycach. 19 lutego 1849 roku administrator, a od 6 września 1855 roku proboszcz w Pilchowicach. 25 kwietnia 1856 roku udzielił ślubu swojemu bratu, rzeźnikowi, Franciszkowi i pannie Antonii, córce tkacza Franciszka Nettera. 27 maja 1857 roku został korektorem, a od 2 czerwca 1862 roku - arcykapłanem archiprezbiteriatu w Dębieńsku Wielkim.

Paweł Frysztacki, urodzony 21 stycznia 1827 roku, abiturient gimnazjum w Gliwicach z roku 1847. Wyświęcony na księdza 23 czerwca 1851 roku, udzielił [568] 14 lipca ślubu w Żorach jako kapłan świecki. 4 listopada został kapłanem w Grzędzinie. Od 3 września 1856 roku zajmował się fundacją i był kapłanem w Głogówku. Od 3 lipca 1857 roku - kapłan w Popielowie, a od 4 kwietnia 1866 roku - proboszcz w Budkowicach, od 23 lipca 1873 roku - proboszcz w Starych Siolkowicach.

Emanuel Löffler, syn tkacza, Franciszka Löfflera, w 1858 r. był kandydatem teologii w Kielcach. Zmarł jako proboszcz w Będzinie.

Franciszek Netter, urodzony 6 maja 1840 roku, abiturient gimnazjum w Gliwicach. Został wyświęcony 29 czerwca 1867 roku. Od 23 lipca kapłan w

Kopienicach, od 24 września 1868 roku w Pyskowicach; od 1874 r. zawiadujący tamtejszą parafią. Od jesieni 1886 r. był wikariuszem powiatowym w Bytomiu.

Fryderyk Lipiński, urodzony 11 sierpnia 1841 roku, syn kupca w 1864 r. ukończył gimnazjum w Raciborzu, święcenia otrzymał 30 czerwca 1868 roku; kapłan w Kochłowicach, potem w Siolkowicach, od 3 września 1884 roku proboszcz w nowo utworzonej parafii w Chróścicach.

Emil Nickel, urodzony 12 września 1851 roku, syn nauczyciela. Święcenia miał 15 lipca 1877 roku; był kapłanem w Zabrze. Jest uznanym muzykiem i kompozytorem.

Jan Nickel, brat Emila, urodzony 18 października 1863 roku, zdał egzamin konkursowy w 1884 r. Następnie przeniósł się do Würzburga, aby tam przygotować się do obrony pracy doktorskiej. W marcu 1885 r. obronił temat konkursowy fakultetu katolicko-teologicznego Uniwersytetu we Wrocławiu. Po odbyciu, już jako diakon, publicznej rozprawy naukowej w auli uniwersyteckiej, 27 maja 1886 roku został promowany przez dziekana Uniwersytetu na doktora teologii. Wyświęcony na księdza we Wrocławiu, swoją uroczystość prymicyjną odbył w rodzinnym mieście. W lipcu skierowany został do Olesna na pierwszego kapłana.

Teologii ewangelickiej poświęcił się:

^{1569]} Emanuel Henryk Kern, urodzony w 1806 r., abiturient gimnazjum w Gliwicach z roku 1826. W sierpniu 1830 r. otrzymał zezwolenie na wygłaszanie kazań; uzyskał przydomek „z Mikołowa”, dokąd prawdopodobnie przenieśli się jego rodzice. W styczniu 1833 r. jako kandydat teolog, po złożonym egzaminie uzyskał świadectwo wybieralności na urząd duchownego. W kronice personalnej widnieje zapis „z Wrocławia” zamiast z Żor.

Zawód prawnika wybrali:

Benno von Gillern, abiturient gimnazjum w Gliwicach z roku 1844. Został radcą prawnym w Torgau.

Jan Gallus, urodzony w 1845 r., abiturient gimnazjum w Gliwicach, został sędzią powiatowym w Głubczycach. Zmarł w 1873 r. będąc radcą sądu powiatowego.

Maurycy Panofski, urodzony w 1842 r., ukończył gimnazjum w Raciborzu na św. Michała 1861 r. Został kupcem w swoim rodzinnym mieście.

Albert Panofski, urodzony w 1844 r., ukończył gimnazjum w Raciborzu na Wielkanoc 1864 r.

Medycynę i praktykę lekarską wybrali:

Ludwik Laband, urodzony w 1805 r. Uczęszczał do gimnazjum w Raciborzu, na św. Michała 1822 r. wstąpił na Uniwersytet we Wrocławiu. Promowany na doktora medycyny był praktykującym lekarzem; został później bankierem we Wrocławiu.

Pinkus Wachsmann, patrz: lekarze.

Samuel Karfunkel, urodzony w 1829 r., patrz: lekarze.

Jakub Löbinger, urodzony w 1835 r., patrz: lekarze.

Efrat Stern, urodzony 20 kwietnia 1840 roku, ukończył na Wielkanoc 1856 r. gimnazjum w Raciborzu; studiował na Uniwersytecie w Greifswald. Studia na Uniwersytecie w Berlinie ukończył 31 sierpnia 1860 roku. 24 lutego 1862 roku został zatwierdzony jako praktykujący lekarz, chirurg i położnik. 2 kwietnia tego roku złożył przysięgę w Rybniku. Świadcami przysięgi byli: rabin dr Fränkel i służący w synagodze, Danziger. Dr Stern praktykuje w Berlinie.

Wincenty Fesser, patrz: lekarze.

Oskar Wachsmann, syn Pinkusa Wachsmanna, urodzony w 1849 r., gimnazjum w Raciborzu ukończył na św. Michała 1866 r., studiował medycynę w Berlinie.

Samuel Knopf, urodzony 28 maja 1855 roku, syn zmarłego 13 września 1881 roku kupca Heimanna Knopfa. Uczęszczał od 1 kwietnia 1866 roku do gimnazjum w Raciborzu. 3 maja 1873 roku wstąpił na Uniwersytet we Wrocławiu, promowany tamże 23 czerwca 1877 roku, otrzymał zatwierdzenie 16 lutego 1878 roku. Osiadł w kwietniu 1882 r. w Proboszczowie koło Złotoryji. 11 listopada 1882 roku złożył egzamin lekarski i 9 maja 1883 roku został chirurgiem powiatowym. [570]

Boryński praktykuje w Hainau.

Juliusz Hemm praktykuje we Wrocławiu.

Schiller został lekarzem powiatowym w Ziębicach.

Albert Ziffer, praktykujący lekarz, 17 listopada 1884 roku otrzymał we Wrocławiu doktorat z medycyny i chirurgii po obronie rozprawy na temat: przyczynek do patologii i anatomii patologicznej otępienia paralitycznego - Dementia paralytica.

Rozdział III

WŁADZE MIEJSKIE I KRÓLEWSKIE

Magistrat. Zarząd gminy miejskiej, który zajmował się zarządzaniem i sprawami policyjnymi, tworzyli wybrani przez mieszczan rajcy miejscy, na których czele stał burmistrz. Pod panowaniem austriackim magistrat podlegał Kameroni Śląskiej i musiał przysyłać jej roczne sprawozdanie ze swojej działalności. Za panowania pruskiego podległy był Wrocławskiej Kameroni Wojennej i Dominialnej, która od roku 1809 zwie się Rejencją Królewską. Dla wszystkich wpływów i wydatków miasta musiał zostać utworzony etat skarbnika. Skarbnik opiniowany był przez radcę wojennego i podatkowego zwanego miejskim komisarzem, a następnie zatwierdzany przez Wrocławską Kamertonę. Do roku 1815 burmistrza wprowadzał na urząd radca podatkowy. Gdy zawieszono działalność osób pośrednich między wyższymi a miejskimi władzami, każdego burmistrza na jego urząd uroczystie wprowadzał landrat. Skarbnik zarządzał miejską kasą. W pierwszej części przedstawiliśmy dość dokładnie poszczególne [571] osoby działające w magistracie. Obecnie kolegium magistrackie składa się z następujących członków, którzy na swój urząd wybierani są co 6 lat:

Burmistrz Nerlich (strona 264) [oryginału]. Etatowe pobory na tym stanowisku wynoszą 2 700 marek. Zastępcą burmistrza po śmierci kupca Józefa Szyszkowica w maju 1887 r. jest wytwórca wozów Edward Opawski.

Rajcami są: kupiec Antoni Kotremba od roku 1887, mistrz murarski Ignacy Gregeracki od 1882 r. i właściciel fabryki Simon Adler od 1883 r.

Skarbnikiem od 1 września 1888 roku jest Jan Siekaczek.

Zastępcami rajców byli w ostatnim czasie: kupiec Józef Szyszkowic od 1876 r. do 1887 r. (zmarł 17 maja 1887 roku w wieku 63 lat). 10 czerwca tego roku jego następcą wybrany został producent wozów Edward Oppawsky, który w czasie głosowania otrzymał 17 głosów na 18 głosujących - deputowanych, a 27-go tego miesiąca został wprowadzony na urząd.

Kolegium magistrackie odbywa swoje posiedzenia w każdy piątek.

Komisje [deputacje]. Do załatwienia i prowadzenia spraw miejskich powołane są następujące komisje, które wspomagają działalność władz miejskich:

1. Komisja szkolna; przewodniczący - burmistrz Nerlich.
2. Komisja do spraw biednych mieszczan; przewodniczący - rajca Opawski.
3. Komisja budownictwa i wodociągów; przewodniczący - rajca Gregeracki.
4. Komisja leśnictwa; przewodniczący - przełożony Adler.
5. Komisja do spraw oświetlenia zewnętrznego; przewodniczący - przełożony Adler.

6. Komisja do spraw szpitalnictwa; przewodniczący - rajca Opawski.
7. Komisja do spraw bezpieczeństwa pożarowego; przewodniczący - rajca Opawski.
8. Komisja sanitarna; przewodniczący - burmistrz Nerlich.
9. Komisja zajmująca się cmentarzem; przewodniczący - radny L. Piecuch.
10. Komisja zajmująca się działalnością kasy miejskiej; przewodniczący - burmistrz Nerlich.
11. Komisja do spraw własności ziemskich; przewodniczący - rajca Kotremba.
12. Komisja zajmująca się koszarami dla wojska; przewodniczący - Opawski.
13. Komisja zajmująca się budową i utrzymaniem dróg; przewodniczący - Gregeracki.
14. Komisja do spraw bezpieczeństwa na przedstawieniach teatralnych; przewodniczący - rajca Opawski.
15. Komisja melioracyjna; przewodniczący - rajca Kotremba.

Ponadto dzielnice miasta mają swoich 4 przełożonych. Są to: August Adamek, Jan Niechoj, Jan Stelmach oraz Ludwik Frysztański. Każdy z nich ma swojego zastępcę.

[572]

Z e b r a n i a R a d y M i e j s k i e j. Według miejskiej ordynacji wyborczej z dnia 19 listopada 1818 roku radni wybierani są na 3 lata i w każdym roku trzecia część wybranych radnych opuszcza szeregi rady miejskiej, a na ich miejsce są lub mogą być wybrani inni radni. Do wyborów wszyscy osiedli mieszcianie, upoważnieni do głosowania zapraszani są przez obwieszczenia, przez zawiadomienia udzielane w magistracie, a początkowo również przez doręczenie zawiadomień przez najmłodszych mieszczan. Wybory odbywają się po zakończonym nabożeństwie [w niedzielę] w sali posiedzeń według ustalonych miejskich okręgów wyborczych, zaś termin wyborów ustala magistrat. Na czele rady deputowanych stoją przełożony i jego zastępca oraz sekretarz-protokolant z jego zastępcą. W roku 1835 ustalono grzywnę w wysokości 5 groszy dla tych osób, które bez zasadnego usprawiedliwienia nie wzięły udziału w wyborach. Przełożonymi byli:

W roku 1809 postrzygacz sukna Jan Samuel Kern; w 1810 r. kupiec Franciszek Zema, który w maju 1811 r. został skarbnikiem; w latach 1811-12 i 1817-18 sukiennik Szymon Kolibaj; w latach 1813-14 Jan Kolibaj; w roku 1815 kupiec Feliks Szyszkowicz, który 9 lipca został rajcą. W jego miejsce wszedł sukiennik Benjamin Słonina. W 1815 r. Michał Böhm, w 1816 r. mydlarz Karol Schak, w 1818 r. i 1841 r. Karol Netter; w latach 1820-28, 1837-40 i w 1852 r. sukiennik Jakub Gallus, w 1820 r. Jan Hensel, senior. W latach 1830-31 rzeźnik Antoni Rucki, który w sierpniu został skarbnikiem, a jego miejsce zajął organista Perkacz. W latach 1832-34 sukiennik Józef Habernoll, w 1835 r. kupiec Karol Lipiński, w 1836 r. kupiec Karol Scholz, w 1842 r. sukiennik Salo Scholz; w latach 1844-45-

były właściciel ziemski pan Karol Wojski, w 1851 r. kupiec Panofski, w latach 1844-45 dr Antoni Sobecko. W latach 1856-57 oraz 1862- 64 kupiec A. Stern, w latach 1858-59 poborca sądowy-komornik i sekretarz, Seidel, który w lipcu 1860 r. przeniesiony został do Strzelc Opolskich. W 1860 r. handlarz Franciszek Słonina, w latach 1865-73 kupiec Józef Szyszkowicz; w latach 1874-81 handlarz Józef [573] Netter. W 1882 r. aptekarz Paweł Gröger, który w lutym tego roku złożył swój urząd, a na jego miejsce ponownie został wybrany Netter.

Na posiedzeniu w dniu 14 stycznia 1884 roku przełożonym rady deputowanych miejskich został producent wozów Edward Opawski, a jego zastępcą kupiec Salo Fröhlich; na sekretarza rady wybrano zarządzającego pocztą Apta, a na jego zastępcę aptekarza Grögera.

W 1885 r. przełożonym był Edward Opawski; w 1886 r. mistrz tkacki Józef Netter. W 1887 r. biuro rady miejskiej tworzą; mistrz tkacki Józef Netter jako przewodniczący, jego zastępcą jest wyższy asystent pocztowy Walenty Hupka, sekretarzem kupiec Salo Fröhlich, zaś jego zastępcą inspektor szpitalny w stanie spoczynku August Quack.

Rada miejska liczyła 24 członków, zaś jej posiedzenia odbywają się z reguły jeden raz w miesiącu.

W skład Rady Miejskiej wchodzi obecnie następujący radni:

1. Józef Netter - mistrz tkacki
2. August Bayer - właściciel domu
3. J. Centawer - kupiec
4. Albert Cohn - kupiec
5. Salo Fröhlich - kupiec
6. Karol Fesser - mistrz farbiarski
7. Ludwik Frysztacki - kupiec
8. Gröger - aptekarz
9. Jan Górnik - mistrz sukiennik
10. Ignacy Górnik - mistrz kuśnierski
11. Jan Gajda - malarz
12. Józef Pillar - mistrz rzeźniczy
13. Józef Peszka - mistrz szewski
14. Maurycy Panofsky - właściciel huty
15. Hupka - sekretarz poczty
16. Franciszek Igler - kupiec
17. Piotr Niechoj - mistrz sukiennik
18. dr Thinel
19. August Quack - inspektor szpitalny w stanie spoczynku

20. Lewy - adwokat
21. A. Schaal - przedsiębiorca budowlany
22. Salo Zweig - właściciel hotelu
23. dr Blumenreich
24. F. Szyszkowic - kupiec

Pisarz miejski, zwany później notariuszem, a w końcu sekretarzem miejskim, był jedną z najważniejszych osobistości we władzach miasta. W starych czasach był jedynym wykształconym członkiem magistratu, który nie tylko musiał umieć dobrze pisać i liczyć, ale także znać ustawy prawne i praktykę zarządzania miastem. Sekretarz prowadził wiele ksiąg, które zawierały sprawozdania z obrad, korespondencję i akta sądowe. W „zielonych” księgach (nazywanych tak od ich zielonych opraw) zawarte były różnorakie transakcje kupna - sprzedaży. Niestety, zachowała się tylko jedna księga miejska Żor obejmująca lata 1687 - 1730, która przechowywana jest w królewskim archiwum państwowym we Wrocławiu. Z powodu zaginięcia pozostałych ksiąg główne źródło historii miasta uległo wyczerpaniu. Jednakże na podstawie pojedynczych, zachowanych jeszcze fragmentów ksiąg, akt archiwum magistrackiego oraz ksiąg kościelnych mogliśmy odnotować nazwiska miejskich sekretarzy, którzy pracowali w mieście na przestrzeni ostatnich stuleci. Obecnie sekretarzem miejskim jest od jesieni 1884 r. Adrian Skupień. [574]

Królewski urząd stanu cywilnego. Przepisy prawne z 6 lutego 1874 roku dotyczące prowadzenia rejestru stanu cywilnego i zawieranych małżeństw spowodowały konieczność podziału miasta na dzielnice i przekazanie działalności urzędu kilku osobom.

Na czele urzędu stoi każdorazowo wybrany burmistrz, a jego zastępcą jest sekretarz miejski. Od 14 lipca 1887 roku działa w tej funkcji sekretarz miejski Adrian Skupień.

R z e c z n i k p o l i c j i. Zgodnie z paragrafem 28 Rozporządzenia Najjaśniejszego Pana z dnia 3 stycznia 1849 roku odnośnie do wprowadzenia ustnego i publicznego postępowania z ławnikami sądu przysięgłych w sprawach dochodzeniowych, które nabrało mocy urzędowej z dniem 1 kwietnia, funkcję rzecznika policji powierzono byłemu rajcy panu Karolowi Wojskiemu. Wszystkie magistraty, urzędy państwowych dóbr skarbowych i posiadłości szlacheckie musiały odtąd zawiesić przysługujące im wykonanie orzeczeń w sprawach policyjno-karno-sądowych. Przysługiwało im jednak w dalszym ciągu zarządzanie policją i sprawowanie władzy wykonawczej. Wraz z ustaleniem ordynacji gminnej z początkiem 1852 r., funkcja rzecznika policji w mieście, którą do tej pory sprawował rzecznik Stefke, przejęta została przez burmistrza Schabona. Stefke działał jeszcze tylko w komisji sądowej dla wiejskich dzielnic miasta.

R z e c z n i k u r z ę d o w y. Na rzecznika urzędowego wybrany został w październiku 1878 r. burmistrz Hörder, a jego zastępcą wiceburmistrz Lipiński. [575]

Następcą Hördera został w 1881 r. Majorke, a w 1883 r. Nerlich. Miejsce zastępcy Zimnola zajął w 1884 r. sekretarz miejski Adrian Skupień.

Członkowie rady powiatowej. W nowo utworzonym powiecie rybnickim członkiem zarządu rady powiatowej wybrany został skarbnik miejski Zema i zatwierdzony 1 lutego 1818 roku.

Na podstawie wniosków pierwszego sejmiku krajowego [Landtagu] król w dniu 2 czerwca 1827 roku uporządkował stanowiska urzędowe w radach powiatowych, na które powoływano właścicieli wielkich posiadłości ziemskich, 3 sołtysów (jako przedstawicieli chłopów) i jednego radnego z każdego miasta. Na polecenie landrata przynajmniej raz w roku zbierali się oni na posiedzeniach, pomagając w ten sposób w zarządzaniu powiatem. Żory wpłacają do powiatu znaczące sumy. I tak, w 1877 r. przekazano 2 578 marek, a w 1882 r. już 4 286 marek. W radzie powiatowej działa obecnie 2 członków-przedstawicieli miasta w osobach burmistrza i przewodniczącego rady, rajców miejskich.

Sądownictwo

Wójt miejski i ławnicy. Podczas gdy magistrat kierował administracją gminy i sprawami policyjnymi, wójt miejski, wspólnie z wybranymi spośród mieszczaństwa ławnikami, zajmował się przypadkami karnymi mniejszej wagi. Rozporządzenie z 1774 r. ustala: burmistrz powinien dokładnie kontrolować protokoły i dekrety sporządzone przez wójta i ławników. Sprawy o większym znaczeniu są rozpatrywane przez magistrat. Skargi mieszczan należy najpierw kierować do radnego zajmującego się sprawami sądownictwa, tzw. consul dirigens, który potem daną sprawę przekazuje do załatwienia albo magistratowi, albo miejskiemu wójtowi. Wójtami gminy w Żorach byli: w roku 1720 Elias Fesser, w 1751 r. rzeźnik Ignacy Bromboszcz, w latach 1750-1754 piekarz Adam Zygmunt Bissek, w 1766 r. były ławnik, Jan Franciszek Pillar, w latach 1770-1773 mydlarz Wacław Langforth, w 1778 r. organista Marcin Lipiński, w latach 1779-1784 Walenty Strzelecki, w 1784 r. piekarz Wacław Witoszek, w latach 1785-1796 Marcin [576] Bargieł, w latach 1797-1802 sukiennik Józef Fesser. Ostatnim wójtem był piekarz Jan Kania. Podczas reformy sądownictwa urząd wójta miejskiego został zniesiony.

Najmłodsi mieszczaństwo mieli obowiązek wspomagania burmistrza i wójta miejskiego w ich działalności. Byli to ożenieni w młodym wieku mieszczaństwo lub synowie mieszczan, którzy mieli obowiązek udzielać pomocy strażnikowi miejskiemu, kiedy ten był przeciążony pełnieniem swoich obowiązków. W ten sposób ich usługi służyły potrzebom gminy. Jeżeli trzeba było zwołać zebranie, dokonać aresztowania lub wymierzać lekkie kary, musieli oni takim rozkazom być posłuszni. Takich najmłodszych pomocników w mieście było mało. Na początku tego stulecia w mieście był tylko jeden taki młodzieniec.

S t r a ż n i k m i e j s k i lub woźny miejski, w innych miejscowościach zwany również woźnym sądowym, doręczał mieszczanom wezwania do instytucji

miejskich, zajmował mienie z mocy wyroków sądowych, dokonywał aresztowań. Zajmował się również wykonywaniem wyroków sądowych, miał do dyspozycji mieszkanie urzędowe, otrzymywał deputat i przydział drzewa. Nosił mundur urzędowy oraz dysponował opłatami aresztantów.

Królewski sąd miejski. Niegdyś kierowaniem sprawami sądowymi zajmował się obeznany z prawem pracownik magistratu. Jednak z nastaniem nowej ordynacji miejskiej w 1808 r. urząd ten stał się samodzielną instytucją nie związaną z magistratem. Na początku działalności w urzędzie zatrudniony był tylko sędzia miejski, pisarz sądowy i egzekutor. Tymczasowo sędzią miejskim został działający tutaj dawniej radca prawny Benjamin Jerzy Fryderyk Traugott Henning, zaś pisarzem sądowym względnie rejestratorem, pracujący już tutaj od 1805 r. jako rejestrator i pisarz, Jerzy Fryderyk Philipp. O tym, że cieszył się uznaniem, świadczy fakt, iż jego córeczkę ochrzcił 28 października sam dziekan (Jerzy von Walhofen) w obecności 6 dystyngowanych rodziców chrzestnych.

Wyższy sąd krajowy w Brzegu z nowym rokiem 1810 przeniósł na miejsce Henninga doradcę prawnego Józefa Menzela z Rybnika, który tymczasowo objął kierownictwo nad urzędem sądu miejskiego i jego sprawami prawnymi. Jan Gottlieb Renner został w lutym tego roku pisarzem, a w czerwcu 1811 r. rejestratorem sądowym. Franciszek Ksawery Auer od listopada 1810 r. był [577] pisarzem sądowym. Miejski rejestrator sądowy Michał Wentzel ochrzcił swojego syna Teodora Cyrusa Cezara Napoleona, urodzonego 26 września 1812 roku. Ten sam, jako sędzia miejski, udzielił sądownie rozwodu chirurgowi Wehowskiemu i Antonii Itzober, zaś rozwiedziony Wehowsky poślubił w 1814 r. Teresę Nerlik. W tych czasach dodatek z kasy miejskiej na utrzymanie sądu miejskiego wynosił 343 talary oraz 14 sągów drewna. Wentzel pozostał sędzią miejskim do roku 1814. Odtąd, aż do roku 1822, sędzią miejskim był Karol Fryderyk Bölecke, zaś rejestratorem i pisarzem sądowym Jan Heyber. Bölecke był również doradcą prawnym w Palowicach.

Z chwilą wejścia ustawy z 30 maja 1820 roku administracja sądowa otrzymała nieodpłatnie kilka lokali w ratuszu. Zaprzeszono jednak udzielać dodatku komunalnego na utrzymanie sądu miejskiego. Zlikwidowano również przyznane Żorom środki na płace dla sądownictwa w wysokości 350 talarów. Zgodnie z obwieszczeniem Rejencji Królewskiej z 27 października 1820 roku oszczędności uzyskiwane przez kasy miejskie jako środki na utrzymanie sądów miejskich, miały być odtąd przeznaczone przede wszystkim na poprawę sytuacji w szkolnictwie.

Na miejsce przeniesionego do urzędu skarbowego i sądowego w Bogacicy Heybera, decyzją ministra sprawiedliwości w Berlinie, z 11 listopada 1822 roku powołano do tutejszego sądu miejskiego członka ochotniczego korpusu strzelców, pisarza sądowego z Rybnika Gustawa Schauera z zobowiązaniem złożenia kaucji za przejęte stanowisko i depozyty. Schauer został wprowadzony na urząd 9 stycznia roku następnego z poborami 120 talarów, a we wrześniu 1830 r. został

przeniesiony do sądu ziemskiego w Bogacicy-Nowy Dwór. Jego miejsce w tutejszym sądzie zajął pisarz sądowy sądownictwa patrymonialnego Karol Józef Rak, urodzony w Rudach, gdzie w 1814 r. ukończył tamtejsze gimnazjum i był ochotnikiem w 22 pułku piechoty.

[578] Zgodnie z wymogami prawa w sądzie powinno być zatrudnionych 3 wykształconych niższych rangą urzędników. Jeżeli takich brakowało, powinien być wybierany, jako zastępca każdego z nich, mieszkaniec z miasta, który musiał umieć rachować i pisać. Z końcem listopada 1814 r. funkcję takiego dotychczasowego zastępcy pełnił przez rajcę Thalhera, który w międzyczasie opuścił Żory, objął członek zarządu miejskiego Józef Hensel. W sierpniu 1824 jego następcą został zbankrutowany kupiec Fryderyk von Lipa, na którego miejsce zaproponowano Andrzeja Strehla.

Bölke przeszedł na emeryturę i pozostał w Żorach. Wówczas sędzią miejskim w 1826 r. został Karol Kubicki urodzony w Kotlarni. W latach 1815-16 uczęszczał do gimnazjum w Rudach, a po opuszczeniu stanowiska w tutejszym sądzie został później mianowany dyrektorem kancelarii sądowej w Poznaniu. Na jego miejsce w grudniu 1832 r. przyszedł jako tymczasowy sędzia miejski, aplikant sądowy Ulrich, a po nim, w sierpniu 1834 r. aplikant Wincenty Witkowiec, początkowo mianowany zastępcą, a później sędzią miejskim. 12 lutego 1843 roku ożenił się z Liną, córką Ferdynanda von Schlutterbech. 22 listopada 1835 roku, pisarz sądowy, Józef Aulich, urodzony w 1815 r. w Bliszczycach, ożenił się z młodszą o 3 lata Marią, córką rajcy Kolibaja.

Z końcem 1839 r., poprzez bicie w bęben, podano 2 razy do publicznej wiadomości, że począwszy od nowego roku wszelkie sprawy sądowe będą załatwiane tylko w pierwszy i trzeci czwartek każdego miesiąca, zaś wnoszenie podań o inkasowanie pieniędzy z tytułu opłat sądowych oraz wypłat musi być załatwiane 3 dni wcześniej.

Tutejszemu sądowi miejskiemu 9 października 1840 roku powierzono prowadzenie spraw sądowych z patrymonialnego sądu w Rudziczce. Z końcem 1841 r. tutejszy sąd przejął agendy urzędu sądowego w Bziu Środkowym [Zameckim], a w kwietniu 1842 r.-agendy w Bziu Dolnym. Sędzia miejski, Witkowiec został powiatowym radcą sądowym. W tym czasie pisarzem sądowym pierwszej klasy był uprzedni urzędnik wyższego sądu krajowego Niemczyk, zaś depozytariuszem Robert Stefke.

[579] 7 lipca 1842 roku miasto wynajęło sądowemu urzędowi skarbowemu za 40 talarów znajdujące się na górnym piętrze dwa pomieszczenia położone na lewo od strony podwórza (do tej pory izba posiedzeń radnych oraz pokój posiedzeń magistratu). Niedługo po tym przy ulicy Kaczej, obok miejskiego muru obronnego, wybudowany został budynek więzienny, w którym, oprócz mieszkania dla dozorca więziennego, znajdowało się 7 cel dla aresztantów, 1 izba do pracy - wartownia oraz kilka pomieszczeń niezbędnych do zarządzania więzieniem.

W czerwcu 1844 r. sekretarz Rak przekazał prowadzenie kasy sądowej pisarzowi Schrollerowi, który za zezwoleniem króla z dnia 21 grudnia tego roku, zmienił swoje nazwisko na Henckel. Po przejściu sekretarza Raka z dniem 1 października 1845 roku na emeryturę, jego stanowisko zajął pisarz sądowy Wawreczko.

Sędzia miejski a zarazem powiatowy radca sądowy Witkowic został awansowany w kwietniu 1847 r. na dyrektora krajowego i miejskiego sądu w Rybniku, a 2 miesiące później tamtejszy były asesor wyższego sądu krajowego Kynast przybył do Żor z angażem na sędziego miejskiego.

1 kwietnia 1849 roku zawieszono działalność sądownictwa prywatnego. Wtedy miasto Żory, jako najbardziej zaludnione miasto w powiatach Rybnika i Pszczyny, a leżące w centrum tych powiatów, dokładało wszelkich starań, ażeby w mieście utworzyć sąd krajowy i miejski. Jednak miasta powiatowe otrzymały priorytet. I tak, w Rybniku utworzono sąd powiatowy i po jednej komisji sądowej w Żorach i Wodzisławiu z jednym samodzielnym sędzią.

K o m i s j a s ą d o w a. Kynast pozostał tutaj na nowym stanowisku komisarza sądowego. Tutejszy powiat [sądowy], zgodnie z dziennikiem urzędowym nr 49, obejmował miejscowości: miasto Żory, Olsztyn, Baranowice, Górny i Dolny Bełk, Brodek, Cisówka, Górna i Dolna Gogołowa, Wygoda, Górne i Dolne Jastrzębie, Kleszczów, Dolina Macieja [Mathesthal w oryginale], Górne i Dolne Osiny, Palowice, Pawłowice [Paulsdorf w oryginale], Połomie, Rogoźnę, Ruptawę, Ruptawiec, Dolne Świerklany, Skrzeczkowice, Zofiówkę, Stanowice i Folwarki. Jednak 31 sierpnia 1850 roku Olsztyn, Cisówka, Gogołowa, Jastrzębie, Połomia, Ruptawa, Ruptawiec, Świerklany Dolne i Zofiówka zostały odłączone od Żor i przekazane sądownictwu w Wodzisławiu, gdzie urzędował już drugi samodzielny sędzia.

W sierpniu 1850 r. sędzia powiatowy Rave został przeniesiony na komisarza sądowego do Nowego Bierunia. Stamtąd zaś przybył do Żor Juliusz Plesch w randze komisarza sądowego. Za wynajem lokali sądownictwu, miasto otrzymało (580) od 1 kwietnia 1851 roku 40, a od 7 stycznia 1854 roku 50 talarów, a za więzienie od 6 października 1851 roku 30 talarów. Urząd sądowy zajmował część parteru w ratuszu na prawo od wejścia (przedtem skład towarów depozytowych), na piętrze pokój z dwoma oknami od strony rynku, oraz w tym samym korytarzu w tyle jedną izbę z jednym oknem i wreszcie wymurowaną z cegieł drewnutnię. Gmina miała obowiązek ponoszenia kosztów sądowych za sprawy karne przeprowadzone na terenie miasta i w Kleszczowie. A także troszczyć się i zabezpieczać potrzebne budynki więzienne. Do tego celu przeznaczono budynek nr 185, który zgodnie z umową z 16 sierpnia, przekazany został władzy sądowej do jej wyłącznego użytku.

W grudniu 1851 r. pojawił się pisarz sądowy von Skal. W roku 1853 rejestrator spraw cywilnych Aleksander Seydel został asystentem biurowym, a w październiku 1855 r., powiatowym skarbnikiem sądowym. W latach 1854-55 Wilhelm Jutsch był pisarzem sądowym i protokolantem.

8 kwietnia 1855 roku magistrat zwrócił się z prośbą do ministra sprawiedliwości, aby pracujący tutaj od kilku miesięcy asesor Schaeffer mógł pozostać w Żorach jako sędzia tutejszej komisji sądowej. Już wcześniej, bo 25 marca, prosił o zatrudnienie adwokata, ponieważ adwokaci działający w Rybniku i w Wodzisławiu są przeciążeni pracą. Prośby te nie zostały uwzględnione. 12 maja otrzymano odmowy na te prośby.

Już w lutym 1857 r. pojawia się Karol Wolf. Magistrat prosił 4 marca 1858 roku o pozostawienie w mieście tego powszechnie lubianego sędziego, jednak w następnym miesiącu przeniesiony został do Rybnika, zaś asesora sądowego Ferdynanda Sambergera mianowano komisarzem sądowym w Żorach. Rejestrator spraw cywilnych i pisarz sądowy I klasy Robert Pischel z Raciborza został asystentem biurowym. Został także poborcą opłat sądowych przy tutejszej komisji sądowej, w lutym 1859 r. przyjęto Arnolda.

[581] Zgodnie z rozporządzeniem generalnego dyrektora do spraw podatkowych z 12 kwietnia 1859 roku, oraz na podstawie przepisu z 1 sierpnia 1855 roku, dotyczącego zwolnienia miasta z ponoszenia kosztów związanych z działalnością sądownictwa na rzecz utworzenia stałego funduszu, 1 stycznia 1856 miasto przejęło opłatę w kwocie 166 talarów, 10 groszy i 10 fenigów, która wynikała z potrącenia z rocznej opłaty 299 talarów, 18 groszy i 3 fenigów kwoty 133 talarów, 7 groszy i 5 fenigów jako odszkodowanie wyznaczone przez urząd skarbowy gminie miejskiej w Żorach.

Skarbnik sądu powiatowego Robert Pischel pojął za żonę 23 lutego 1862 roku Agnieszkę, córkę zmarłego dra Antoniego Sobecko. Alojzy Frölich przyjęty w maju 1865 r. jako komisarz sądowy, zmarł tutaj 30 stycznia 1870 roku w wieku 39 lat. Rejestrator spraw cywilnych i pisarz sądowy pierwszej klasy, Ernest Gärtner z Koźła, został powołany do Żor w marcu 1868 r. na stanowisko asystenta biurowego z równoczesnym objęciem funkcji skarbnika sądowego. Po mianowaniu asesora sądowego Eberharda, w maju 1870 r. powiatowym sędzią w Nysie dla Głucholaz, do Żor przybył z Nysy asesor sądowy dr Karol Mantell. Gärtner przeniesiony został w marcu 1871 r. do Gliwic jako sekretarz sądowy i zarządzający kasą depozytową, zaś do Żor przybył z Głubczyc rejestrator spraw cywilnych i pisarz sądowy pierwszej klasy, Aleksander Schnirch, któremu powierzono również funkcję skarbnika sądowego. W maju 1873 r. przeniesiono sędziego powiatowego dra Mantella do sądu powiatowego w Grodkowie, zaś z końcem tego roku asystenta biurowego i skarbnika sądowego Schnircha do Paczkowa.

Sąd apelacyjny w Raciborzu za zezwoleniem ministra sprawiedliwości zarządził 1 stycznia 1874 roku zawieszenie działalności tutejszej komisji sądowej w zamian za przeprowadzanie miesięcznych rozpraw sądowych (3 w miesiącu). Również sprawy tutejszego urzędu hipotecznego przekazano do takiegoż urzędu w Rybniku. Jak grom z jasnego nieba spadła niespodziewana wiadomość na miasto, które w ten sposób pozbawione zostało wzmożonego ruchu ludności z

powodu przeprowadzania większych procesów sądowych i załatwiania spraw hipotecznych tylko w głównym sądzie w Rybniku. Wszystkie podania o zmianę tej decyzji, nawet skierowane do najwyższych władz, zostały załatwione odmownie. Sprzyjająca gwiazda zaświeciła miastu z chwilą pojawienia się najnowszej organizacji sądownictwa. Miasto wystąpiło zaraz z prośbą o utworzenie 2 urzędów sądowych, dla których przewidziano lokale uzyskane przez rozbudowę ratusza i przybudowanie do niego nowej części. [582]

K r ó l e w s k i u r z ą d s ą d o w y. 7 marca 1879 roku zawarto umowę pomiędzy administracją sądownictwa i miastem w sprawie potrzebnych pomieszczeń. Do końca sierpnia miał być wystawiony nowy budynek wraz z przebudową ratusza i domu burmistrza. Ponieważ na samym początku podkreślono z naciskiem, że utworzenie sądu w tutejszym mieście może być dokonane tylko przy pomocy małych nakładów, zatem kwotę najmu ustalono tylko na 1 100 marek. Miasto zakupiło na licytacji, jeszcze w 1850 r., stojący obok ratusza pod numerem 101 budynek, w którym kiedyś mieszkał rzecznik policji pan Karol Wojski. Później piętro tego budynku wynajął sekretarz miejski Tarnogrocki, a parter piekarz Aron Eisner. Dobudowa tego domu do ratusza została w 1858 r. wstrzymana, ponieważ schody prowadzące na piętro, gdzie znajdowały się lokale sądowe, zaciemniały klatkę schodową i powodowały jej zawilgocenie. Poza tym brakowało tam pomieszczenia na areszt policyjny. Administracja poczty starała się kilkakrotnie o uzyskanie tego domu, w którym miała być urządzona ekspedycja pocztowa. Teraz budynek miał być połączony z ratuszem, który w międzyczasie podwyższono o jedno piętro, a nowa część budynku i część przebudowana miały być przekazane dla najmniej wymagających instytucji. Do 16 kwietnia złożono 5 ofert, po rozpatrzeniu których zlecenie na roboty otrzymał tutejszy mistrz murarski Gregeracki pod warunkiem, że ten wskaże mistrza budowlanego, który obejmie nadzór na budowę. Rządowy budowniczy z Rybnika Heller wykonał rysunki budowlane wraz z kosztorysem i raz w tygodniu miał kontrolować budowę. Przedsiębiorca budowlany Gregeracki oraz mistrz ciesielski Piccuch zawarli 16 kwietnia umowę z miastem. Miasto dysponowało wysokimi należnościami z tytułu hipoteki, a ich uzyskanie wymagało czasu, toteż towarzystwo bankowe z Wrocławia udzieliło miastu kredytu na budowę w wysokości do 20 000 marek.

Podczas trwania budowy, która kosztowała niewiele ponad 28 tysięcy marek, od 15 maja do 1 października posiedzenia rady miejskiej oraz sesje sądowe odbywały się w dwóch pokojach gospody Nossola, za wynajęcie których przyznano mu 10 czerwca 1880 roku 75 marek. Przekazanie lokali w wykończonym budynku odbyło się 31 grudnia 1879 roku. W budynku tym umieszczono salę ławników, poczekalnię, pokój narad, pokój rozpraw sądowych, dwa lokale dla pisarzy sądowych, pokój dla woźnego, ogólny pokój sądowy, kancelarię, pokój sędziego, lokal dla podejrzanych, areszt, lokal dla rzeczy zajętych przez komornika, izdebkę na poddaszu i inne. [583]

Na jesieni tego roku utworzono z sądu apelacyjnego w Raciborzu 5 powiatów

sądownictwa krajowego, a mianowicie: w Opolu, Nysie, Bytomiu, Gliwicach i w Raciborzu. Pierwszy z nich liczył 13 sądów urzędowych, ostatni 9, a mianowicie w Baborowie, Hulczynie [obecnie czeski Śląsk], Kietrzu, Koźlu, Głubczycach, Wodzisławiu, Raciborzu, Rybniku i w Żorach. Tutejszy sąd urzędowy rozpoczął swoją działalność 1 października, gdy sądy obwodowe w Rybniku i Pszczynie przesłały do Żor kilka dni wcześniej akta sądowe. W dwóch urzędach sądowych swoje obowiązki służbowe pełnili:

a. Dwóch sędziów. Schuhmann został z dniem 1 kwietnia 1884 roku przeniesiony do Nowej Rudy; jego stanowisko zajął dr Maurycy Berwin. Kiedy przeniesiono go 1 lipca 1881 roku do Gliwic, na jego miejsce przyszedł dr Leske jako sędzia drugiego wydziału sądowego. Edwin Hilliges jest tutaj sędzią od maja 1882 r.

b. Dwóch pisarzy sądowych. Sekretarz Kuhnemann przeniesiony z dniem 1 maja 1881 roku do urzędu sądowego w Oleśnie.

Karol Görlich został w lipcu 1883 r. mianowany pisarzem sądowym i sekretarzem.

Konstantyn Spribille, pracujący tutaj od 1881 r., z dniem 1 czerwca 1885 roku został przeniesiony do Koźła jako pierwszy pisarz sądowy. Towarzystwo śpiewacze w święto Zielonych Świątek urządziło swojemu odchodzącemu koledze w hotelu Zweiga uroczyste pożegnanie w ściślejszym gronie z udziałem sędziów, sekretarzy i innych.

[594]

Antoni Dudel został przeniesiony 1 lipca 1885 roku do Raciborza, a jego następcą został Gaul.

Lasseks przybył w maju 1885 r. z Koźła do Żor.

Sekretarz sądowy Marettek obchodził 30 maja 1887 roku swój jubileusz 25-lecia pracy urzędniczej.

c. Pomocnik pisarza sądowego Jan Sławik.

Kunze, do tej pory pobierający dzienne wynagrodzenie jako pomocnik pisarza sądowego w Niemodlinie, przybył w lipcu 1883 r. do Żor.

d. Dwóch rejestratorów.

e. Dwóch pomocników pisarza.

f. Jeden dozorca więzienny. Wacław Krist obchodził 5 października 1880 roku swój jubileusz 25-lecia służby i krótko przed przejściem w stan spoczynku, co nastąpiło 1 listopada 1884 roku, otrzymał publiczną odznakę honorową. Strażnikiem więziennym i woźnym sądowym został Albert Gawroński.

g. Jeden goniec sądowy.

h. Jeden komornik sądowy.

1 października 1881 roku przybył z Katowic do Żor Slotosch. Henryk Dziedzioch, który w kwietniu 1883 r. przybył z Raciborza, zmarł po krótkiej lecz ciężkiej chorobie 27 maja 1885 roku w wieku 35 lat.

R. Seidel, w kwietniu 1887 r., przeniesiony został do Olesna.

Burmistrz Hörder został rzecznikiem prawnym przy tutejszym urzędzie sądowym do spraw naruszeń i wykroczeń przeciwko przepisom prawnym dotyczącym kłusownictwa z dnia 15 kwietnia 1878 roku. Był także osobą pilnującą terminów głównych rozpraw sądowych orzekających o wykroczeniach, których przygotowanie powierzono pierwszemu prokuratorowi sądu krajowego. Nie powierzono mu jednak ścigania przestępstw przeciwko kłusownictwom dokonywanych w lasach nadleśnictwa, którymi zajmował się specjalnie wyznaczony adwokat leśnictwa. Miejsce Hördera zajął z nowym 1881 r. burmistrz Majorke, zaś z końcem 1883 r. Nerlich. Do powiatu sądowego w Żorach należały 43 miejscowości: 23 z powiatu rybnickiego z 8 965 mieszkańcami oraz 20 miejscowości z powiatu pszczyńskiego z 12 392 mieszkańcami. Każdy z sędziów zajmuje się sprawami dotyczącymi każdego z tych powiatów. Pierwsza rozprawa sądowa z udziałem ławników odbyła się 13 października 1879 roku. Nowość w przeprowadzaniu przewodu sądowego przyciągnęła pewną ilość słuchaczy. Dokumenty dotyczące przeprowadzania dobrowolnych spraw sądowych mogą być składane tylko w każdy wtorek, to jest w dniu, w którym odbywa się targ cotygodniowy. Sprawy dotyczące podejmowania i ściągania opłat sądowych, zaliczek na poczet kosztów sądowych i kar pieniężnych, które do tej pory załatwiane były przez królewski urząd skarbowy, zostały z dniem 1 kwietnia 1885 roku przekazane do załatwienia kasie urzędu sądowego. [585]

U r z ą d s ę d z i e g o r o z j e m c z e g o. Drugie posiedzenie śląskiej prowincjonalnej izby sejmowej przedłożyło królowi wniosek, aby dla łagodzenia sporów na tle prawniczym utworzyć sądy rozjemcze również na Śląsku tak, jak to jest już od 1827 r. w prowincji pruskiej. Wprowadzenie sędziów rozjemczych zostało zarządzone rządowym rozporządzeniem z dnia 14 sierpnia 1832 roku. Zgodnie z rozporządzeniem Rejencji Królewskiej z 10 lutego 1833 roku, w dniu 16 marca tego roku odbyły się w Żorach wybory, w czasie których spośród radnych miejskich jako sędziów rozjemczych wybrano burmistrza - porucznika pana Ludwika Pelchrzima i radnego - rzeźnika Jana Hensela. Ten ostatni zmarł 26 kwietnia 1838 roku.

Dziennik urzędowy z drugiego półrocza 1835 r. zawierał nazwiska tych osób, które w miastach i na prowincji zostały mianowane sędziami rozjemczymi i zostali zaprzysiężeni. O skuteczności tego przedsięwzięcia przekonano się wszędzie bardzo szybko, gdyż nie tylko wielka ilość sporów została polubownie załatwiona, ale także w krótkim czasie łagodzone zatargi za obopólną zgodą bez okazywania niechęci i wrogości.

Do następnych wyborów na sędziów rozjemczych w dniu 18 maja 1838 roku przewidziano zaprosić wszystkich mieszczan, co jednak jako niezgodne z prawem nie zostało zrealizowane.

Józef Aulich pracował tutaj początkowo jako prywatny asystent w kancelarii i rejestraturze sądowej, później jako zatwierdzający pisarz do spraw kryminalnych i cywilnych. Po przeniesieniu jego pryncypała urzędnika sądowego Taistrika do [586]

Wodzisławia, w międzyczasie zwolnionego, uzyskał prawa mieszczańskie, został właścicielem domu, radnym miejskim, a w 1839 r. sędzią rozjemczym. W roku 1841 przeprowadził 111 spraw polubownych i wspólnie z innymi 21 sędziami rozjemczymi departamentu został wyróżniony.

W roku 1841 sędziami rozjemczymi zostali mianowani kupiec Karol Scholz i restaurator Robert Römisch.

Emerytowany miejski pisarz sądowy Michał Wenzel, zaprzysiężony w listopadzie 1842 r. jako sędzia rozjemczy, załatwił w 1842 r.-102, w 1843 r.-117, a w 1844 r.-357 spraw spornych. Jego chwalebnej działalności wyrażono publiczne uznanie w dzienniku urzędowym z następnego roku na stronie 89. W 1846 r. przeprowadził 312 rozpraw rozjemczych, w 1847 r. już 365, w 1848 r.-258, a w roku 1850-121 rozpraw.

Wagner, od listopada 1844 r. sędzia polubowny, załatwił w następnym roku 167 spraw spornych; miejski sekretarz J.W. Tarnogrocki, od listopada 1849 r. sędzia rozjemczy, rozpatrzył w następnym roku 145 spraw spornych. W roku 1851 sędzią polubownym został wybrany mieszczanin Jan Fesser, senior, a 26 października 1858 roku tenże sam oraz Tarnogrocki. Ostatni z wyżej wymienionych był w latach 1864-76 burmistrzem, zmarł 1 czerwca 1887 roku w Cieplicach Śląskich.

Nauczyciel Franciszek Braschke, w listopadzie 1864 r. wybrany jako rozjemca, a w marcu 1865 r. zatwierdzony, powtórnie wybrany 16 czerwca 1873 roku i w listopadzie zatwierdzony, sprawował swój urząd aż do najnowszych czasów. Rozpatrzył w kolejnych latach 59, 51, 42, 65, 31, 34, 39, 56, 44, 38, 28, 15, 21, 26, 9, 14, 16, 18 spraw spornych. Dla drugiego miejskiego rejonu sądowego wybrany został rozjemcą i zatwierdzony w listopadzie 1873 r. i 1876 r. były sukiennik Jan Fesser. 21 maja 1881 roku rozjemcami zostali wybrani kierownik szkoły Braschke oraz inspektor szpitalnictwa i radny Quack. Po śmierci Jana Pawła Lipińskiego sędzią rozjemczym wybrano 16 lipca 1887 roku urzędnika Quacka. Jego zastępcami zostali nauczyciele Alojzy Ściuk i Józef Ullman.

[587]

Zgodnie z prawem opiekuńczym, wydanym 5 lipca 1875 roku, również w Żorach 1 stycznia 1876 roku utworzono instytucję opiekunów społecznych do spraw sierot. Takim opiekunem sierot został wybrany i zaprzysiężony Józef Szyszkowic.

Sądownictwo patrymonialne [prawo posiadacza dóbr ziemskich do sądenia swoich poddanych] było stosowane w tamtych czasach przez właścicieli dóbr ziemskich. Zajmował się tym wykwalifikowany urzędnik, zwany radcą prawnym, pod najwyższym nadzorem państwa i był przydzielony z osobna każdemu ziemianinowi. Radcy ci mieli swoje siedziby w sąsiednich miastach i udawali się od czasu do czasu do posiadłości, których właściciele powierzyli im pieczę nad sprawami sądowymi. W Żorach mieszkała pewna ilość takich urzędników, którzy mieli takie same prawa i obowiązki jak inni sędziowie i podlegali tym samym władzom.

Aplikant sądowy dr Jacob w 1825 r. zajmował się sądownictwem patrymonialnym w gminach Rogoźna, Górne, Średnie i Dolne Jastrzębie, Skrzczkowice, Rudziczka, Średnie Łagiewniki, Dolny Niewiadom, Bzie Dolne, Cisówka i Szczyrbice. W maju 1826 r. aplikant sądowy Kubicki był sędzią patrymonialnym w Bziu Dolnym [Zameckim] oraz w Piecach i w Piotrowicach.

W roku 1834 aplikant sądowy Hartel został kierownikiem sądu. W latach 1835 - 1836 występuje w zapiskach Sedlaczek jako radca prawny, w roku 1837 aplikant sądowy wyższego sądu krajowego Kamiński, który w 1842 r. objął pieczę nad sądem w Dolnym Jastrzębiu, a w kwietniu 1844 r. został burmistrzem.

Wilhelm Stille, komisarz sądowy i notariusz od 1842 r., zmarł w grudniu 1847 r.

Od nowego 1844 r. Peterek sprawował urząd sędziego patrymonialnego w Rogoźnej, Górnych Markłowicach, od grudnia w Pawłowicach; radca prawny Becke od czerwca 1844 r. w Jastrzębiu Górnym (które wcześniej przynależało do Wodzisławia), Zawadzie, Jarząbkowicach, w Dolnej Gogołowej, Bełku, Jastrzębiu Dolnym. A z końcem tego roku - w Boryni Górnej, Brodku; od lutego 1848 r. - w Boryni Dolnej.

Chrystian Fey, pisarz sądowy w urzędzie sądowym w Palowicach, był w 1848 r. oficerem straży miejskiej w Żorach.

[588]

Komisarz sądowy i notariusz Gustaw Staniek z Raciborza został w marcu tego roku przeniesiony do Żor, gdzie w grudniu 1850 r. zwolnił się z urzędu.

Z dniem 1 października 1849 roku nastąpiła reorganizacja sądownictwa i tym samym działalność sądownictwa patrymonialnego została zawieszona.

A d w o k a t u r a. W najnowszych czasach utworzono w Żorach urząd oficjalnego adwokata, przez co ukrócona została działalność pokątnych doradców. Takim adwokatem został Lewy, któremu w maju 1885 r. powierzono również stanowisko notariusza.

W i ę z i e n i e. Kiedyś były w Żorach dwa więzienia. W jednym z nich odsiadywano wyroki za lżejsze przewinienia, w drugim - za cięższe przestępstwa. Według opisu z roku 1750, w ratuszu, za drugimi schodami pod wieżą ratuszową, znajdowała się stara izdebka aresztancka, zaś obok komory przy wyjściu - lokal poprawczy, w którym prawdopodobnie przetrzymywano mieszczan. Dla odsiadywania większych kar przeznaczony był budynek więzienny położony obok słodowni przylegającej do muru miejskiego, naprzeciwko górnej bramy. Budynek ten miał jedną ścianę murowaną, poza tym zbudowany był z drewna. Wewnątrz znajdowała się jedna izba dla naczelnika więzienia i aresztantów, zaś obok izba przesłuchań i tortur oraz komórka; wszystkie były przyległe do muru miejskiego.

Naczelnikami więzienia byli: w 1769 r. Jerzy Geisler, w 1772 r. - Leopold Geisler z Wodzisławia. Jerzy Winkler, ożeniony w 1776 r., występuje jeszcze w roku 1786. Michał Günzel urząd naczelnika sprawował ponad 20 lat będąc jednocześnie katem, zaś sprawy związane z rakarstwem powierzał jednemu ze

swoich pacholków. Zmarł w 1809 r. Jego następcą był były huzar Golecki, a od roku 1836 Edward Postel.

[589] 24 stycznia 1840 roku wieczorem, o godzinie 7 naczelnik więzienia - Jutsch - wyszedł do rynku, aby zakupić tytoń. Wychodząc zamknął swoją małżonkę w budynku więziennym. Wśród sześciu aresztantów, przebywał tu osławiony i poszukiwany listem gończym niejaki Franciszek Walczek z Rownia, którego aresztowano 24 lipca w jednej z tamtejszych knajp. Właśnie on zastukał w drzwi po oddaleniu się Jutsch'a prosząc o wodę i opał. Kiedy 18-letni syn naczelnika dostarczył wodę i opał, został uderzony w pierś i wrzucony do aresztu. Następnie więźniowie zatarasowali za nim drzwi, zabrali siłą żonę naczelnika klucze do więzienia, otworzyli, a następnie zamknęli za sobą drzwi więzienne zabierając ze sobą klucze. Dopiero następnego ranka więzienie można było otworzyć. Jeden z więźniów, nazwiskiem Berg, ukradł później 2 konie, które sprzedał w Galicji. Jednak po jakimś czasie zameldował się z powrotem w Żorach. Sekretarz miejski Bursieg dowiedział się, że Berg po podziale łupu między swoich towarzyszy nosi jeszcze przy sobie pieniądze. Znalazł je 4 marca po długich, zdawałoby się, bezskutecznych dochodzeniach. W futerku czapki zaszytych było 75 guldenów w banknotach. Bez wątpienia ucieczka więźniów stała się pretekstem do rozbudowy budynku więziennego. 17 lipca tego roku położono kamień węgielny pod budowę nowego więzienia, które poprzez murowaną ścianę połączono ze starym budynkiem. Ponieważ sędzia miejski Witkowic przebywał w tym czasie w uzdrowisku, w akcie położenia kamienia węgielnego wzięli udział jako jego zastępcy - prawnicy Kamiński i Sedlaczek.

W roku 1844 naczelnikiem więzienia był Urban Sylla, zaś w 1846 r. Jan Werner. W nocy z 7 na 8 października przez wykonany od zewnątrz wyłom w murze obronnym uciekło 6 aresztantów, którym ktoś dopomógł w ucieczce uwalniając ich z kajdan. Larisch został w sierpniu 1852 r. zwolniony z funkcji naczelnika więzienia, zaś jego miejsce zajął tymczasowo mistrz robót szybowych Franciszek Kolibaj. Z powodu zmiany w ściąganiu opłat sądowych, co nastąpiło w latach 1856-57, utrzymanie więzienia przekazano finansom sądowym, zaś obydwaj policjanci Rosemann i Jutsch zamieszkali w budynku więziennym.

[590] **K r ó l e w s k i u r z ą d p o c z t o w y.** W obecnych czasach społeczeństwo korzystające z codziennej dogodności praktycznych urządzeń nie zdaje sobie sprawy, jakie trudności musieli przezwyciężać nasi przodkowie w sprawach, które dla nas stały się już wygodnymi i oczywistymi. Do tych spraw należy zaliczyć przede wszystkim organizację poczty, to znaczy dalszą ekspedycję listów i towarów z zachowaniem sztywno ustalonych terminów odejścia i przybycia przesyłek oraz stałych opłat za usługi pocztowe. Służba pocztowa, jeden z najbardziej znaczących środków wspierających komunikację i kulturę, rozwijała się raczej powolnie. Dopiero w najnowszych czasach poczyniła ogromne postępy. Starszym niż transport osób na wozach jest przesyłanie listów, pieniędzy i paczek. Większą część korespondencji przewozili przewoźnicy, podróżujący kupcy, wędrujący rzemieślnicy, pielgrzymujący mnisi, rzeźnicy, którzy z dalekich stron

spędzali bydło rzeźne. W swoich miejscach zamieszkania i po drodze zbierali na zamówienie listy i mniejsze paczki, doręczając adresatom. Cesarz Ferdynand II zorganizował kursowanie poczty z Wiednia do Wrocławia, zaś cesarz Leopold I ze środków skarbu państwa rozkazał w 1658 r. wydłużyć trasę poczty aż do granicy brandenburskiej (do Zielonej Góry). Paweł Jakub Marperger pisze co prawda w swojej pracy „Śląski kupiec” z roku 1714, w rozdziale 15 na temat działalności poczty, posłańców i transportu przy pomocy furmanek, że działalność ta we wszystkich cesarskich krajach dziedzicznych stoi na wysokim poziomie dla wygody tak podróżujących, jak i korespondujących ze sobą wysoko postawionych osób i członków stanu mieszczańskiego. Również śląskiej poczcie i jej organizacji nie można nic zarzucić. Jednak współcześni obywatele, przyzwyczajeni do kolei żelaznej i telegrafu, mogą tylko podziwiać skromne wymagania i potrzeby naszych przodków. Środki transportu często bardzo drogie, ulegały gwałtownemu niszczeniu wskutek powolnego i niewygodnego transportu. Na całym Śląsku kursowała wtedy, oprócz wyżej wymienionej, tylko jeszcze jedna poczta konna do Lipska. Pozostałe trasy - do Pragi, Krakowa i Warszawy obsługiwane były tylko przez konnych posłańców pocztowych. Posłańcy ci rozjeżdżali się z głównych ośrodków w różnych kierunkach.

Działalność poczty uległa rozszerzeniu i większemu udoskonaleniu za panowania Fryderyka II. Już 20 lipca 1741 roku przebywając w obozie w Strzelinie wydał on rządowe rozporządzenie w sprawie utworzenia zorganizowanej poczty. Będące do tej pory w zwyczaju wydzierżawianie usług pocztowych zostało zniesione. Pięć lat później było już 30 urzędów i 42 stacje pocztowe. Stanowiska w urzędach i na stacjach obsadzone i zatwierdzane były przez Kamerę Wrocławską, zaś porto za usługi pocztowe naliczano tylko do granicy. Podczas wojny siedmioletniej kursowanie poczty z Raciborza do Głubczyc oraz z Raciborza przez Rybnik, Żory do Pszczyny zostało przerwane. Na Górnym Śląsku działały w tych czasach 4 urzędy pocztowe: w Prudniku, Opolu, Raciborzu i w Tarnowskich Górach. W skład urzędu pocztowego w Prudniku wchodziły agencje pocztowe w Głogówku, Koźlu, Białej Prudnickiej, Głubczycach, Baborowie, Kietrzu i w Hulczynie. W skład urzędu w Opolu wchodziły agencje: w Dobrodzieniu, Lublińcu, Strzelcach Opolskich, Krapkowicach, Ujeździe i w Toszku. Urzędowi w Raciborzu podlegały agencje w Rybniku, Żorach i w Pszczynie, zaś urzędowi w Tarnowskich Górach podlegała agencja tylko w Gliwicach. Główne kursy pocztowe odbywano wtedy na trasach: z Wrocławia przez Oławę, Grodków, Nysę, Prudnik, Karniów, Ołomuniec, Brno do Wiednia - długości 50 mil; z Wrocławia przez Oławę, Brzeg, Skorogoszcz, Opole, Strzelce Opolskie, Toszek, Tarnowskie Góry do Krakowa - długości 33 mile. [591]

Kursy podrzędne odbywały się na trasach: z Nysy przez Prudnik do Raciborza długości 8 mil; z Raciborza przez Złote Hory do Ołomuńca - długości 13 mil; z Raciborza przez Rybnik do Pszczyny; z Opola przez Krapkowice, Koźle do Raciborza - długości 9 mil. W roku 1766 wprowadzono kryte dyliżansy, które

przejeżdżały przez większość stacji pocztowych.

Urząd kierownika agencji pocztowej w Żorach powierzano początkowo jako zajęcie uboczne jednemu z członków magistratu lub urzędnikowi celnemu względnie poborcy podatku akcyzowego. W grudniu 1743 r. pisarzem miejskim i równocześnie pocztmistrzem był Zygmund Antoni Rauer. Jego syn o tymże imieniu objął urząd po ojcu, a 7 maja 1750 roku zawarł związek małżeński z Weroniką Krucheńską z Suszca. Błogosławieństwa młodym udzielił tutejszy dziekan. Bernard Fryderyk Hitzwedel, senator i notariusz, a od 1770 r. pocztmistrz, otrzymywał pobory w wysokości 224 talarów. Jan Antoni Steblicki, rajca i sekretarz miejski oraz skarbnik, był od końca ubiegłego wieku do 1810 r. równocześnie komisarzem pocztowym.

[592] Kto zamierzał podjąć pocztą konną podróż z Żor do stolicy rejencji, mógł to uczynić tylko dwa razy w tygodniu. Musiał najpierw poczekać na jej przybycie z Pszczyny, skąd wóz odchodził w każdą niedzielę i środę. Jechał następne 2 mile przez Rybnik, 5 1/4 mili do Raciborza. Dalej trasa wiodła przez Baborów 7 1/2 mili, Głubczyce 9 1/2, Prudnik 12 3/4, Nysę 16 1/2, Grodków 18, Oławę 24 do Wrocławia 27 1/2 mili. Według rozkładu jazdy z roku 1796, poczta konna odchodziła z Pszczyny w każdą środę rano o godzinie 7 i w niedzielę wieczorem o godzinie 7. Z Raciborza jechało się dalej dopiero w południe w czwartek i w poniedziałek. Z Rybnika wysyłano jeden raz w tygodniu jednego pieszego posłańca z pocztą do Gliwic i Tarnowskich Gór. Agencje pocztowe w Mikołowie, w Zabrze (później zamiast Zabrze w Bieruniu) i w Żorach weszły pod nadzór granicznego urzędu pocztowego w Pszczynie. Jeszcze w 1832 r. trzeba było poświęcić prawie 2 dni do przebycia trasy długości 27 1/2 mili z Żor do Wrocławia. W roku 1801 zostały wybudowane drogi, przemierzone trasy pocztowe, ustawiono też drogowskazy z naniesionymi odległościami w milach. Burmistrz w latach 1810-19 Antoni Enger złożył w 1812 r., jako zarządca poczty, kaucję w kwocie 100 talarów. Tutejsza ekspedycja pocztowa podlegała już granicznemu urzędowi pocztowemu w Pszczynie. Dziennik urzędowy z 10 czerwca 1812 roku zawiera informację o zaprzęgach konnych, niezbędnych do utrzymania ruchu wozów pocztowych, którymi dysponowały stacje. Stosownie do tego urząd pocztowy w Pszczynie utrzymywał w podległych sobie stacjach 6 koni w Pszczynie, 4 w Mikołowie i 4 konie w Zabrze. W Żorach, gdzie stacji konnej jako takiej nie było, mieszczanie dla przesłania poczty dodatkowej i nadzwyczajnej stawiali do dyspozycji swoje zaprzęgi. W Zabrze natomiast, gdzie również nie było stacji, zaprzęgi przydzielało dominium.

Burmistrz Gottfried Jäkel był w latach 1819-27 zarządzającym pocztą z wynagrodzeniem 50 talarów. Od roku 1825 zaczęła kursować poczta pośpieszna dyliżansem na stalowych resorach dla 6 osób. Wiodła ona z Wrocławia krótszą trasą przez Brzeg, Opole, Krapkowice, Koźle do Raciborza. Kurs odbywał się 2 razy tygodniowo, we wtorki i piątki. Dyliżans wyjeżdżał rano o godzinie 10 i przybywał po 22 godzinach do Raciborza. Koszt takiej podróży na trasie długości 22 mile wynosił 6 talarów i 18 groszy, licząc 9 groszy za jedną milę.

Ekspedytorem pocztowym w latach 1827-48 był Franciszek Bursieg, ten sam, którego poznaliśmy już na stronach 216 i 460 niniejszej kroniki (zadrzewienie ogrodu na strzelnicy bractwa kurkowego), jako obrotnego przedsiębiorcę. Zapropował on generalnemu urzędowi pocztowemu w Berlinie utworzenie połączenia pocztowego ze Strumieniem i z Cieszynem. Po różnych trwających 2 lata sprzeciwach ze strony władz, udało mu się uruchomić 18 marca 1841 roku pieszą pocztę do tych miejscowości. Bursieg z licznymi żorzanami towarzyszyli pierwszemu pieszemu posłańcowi pocztowemu. Po przybyciu do tych miast zostali mile przyjęci, ponieważ wcześniej wymiana korespondencji przez granicę była bardzo utrudniona. (1593)

W latach 1849-51 ekspedytorem był Zimmermann, zaś sekretarzem pocztowym - Hermann Pätzold. Od 1 maja 1850 roku zaczął codziennie kursować czteroosobowy dyliżans pocztowy między Raciborzem i Pszczyną, przez Rybnik i Żory. Wyjeżdżając z Raciborza o godz. 8 3/4 wieczorem, po przybyciu pociągu berlińskiej kolei żelaznej, przyjeżdżał do Pszczyny następnego ranka między godziną 3 a 4. W drogę powrotną udawał się o północy, aby rano następnego dnia, o godzinie 7, zjawić się w Raciborzu. Oplata za podróż wynosiła 5 groszy od osoby za jedną milę. Rok później, z powodu wcześniejszego przybycia pociągu kolei berlińsko-wiedeńskiej, poczta osobowa była odprawiana w Raciborzu rano o godzinie 7 1/2.

Ekspedytor pocztowy F. Trödel przeniesiony został w listopadzie 1852 r. do Nowego Bierunia, zaś stamtąd przybył do Żor Centawer. Swoją służbę na poczcie zakończył jeszcze przed nadejściem nowego roku. Ekspedytor pocztowy Kinzer przeniesiony został stąd w roku 1854. Od 1 maja tego roku zakład usługowy poczty konnej tutejszej stacji pocztowej, który utrzymywał 4 konie, 2 pocztyliony i konieczny inwentarz dla pojazdów, został wydzierżawiony na innych warunkach. Od 1 października 1855 roku poczta odjeżdżała z Pszczyny o północy, zaś z Raciborza o godz. 10 przed południem.

Gustaw Obst, ekspedytor pocztowy już przed 1858 r., został w marcu 1859 r. zwolniony. Jego miejsce w ekspedycji zajmował do lipca tego roku Antoni Fesser. Po nim urząd ekspedytora zajął dotychczasowy pomocnik Jan Franciszek Kulka. Poborca gminny Robert Renner za zgodą opolskiej Wyższej Dyrekcji Pocztowej zorganizował w 1860 r. codzienną prywatną pocztę do Orzesza. Ekspedycja pocztowa, znajdująca się do tej pory poza centralną dzielnicą miasta w prywatnym domu posiadacza młyna parowego, została w 1863 r. z korzyścią i dla wygody (1594) mieszczan na stałe przeniesiona do rynku.

Pomocnik ekspedytora pocztowego Jaschek, mianowany w maju 1864 r. ekspedytorem, został z końcem 1866 r. przeniesiony do Ujazdu. 15 czerwca tego roku została utworzona w Żorach stacja telegraficzna. Z nowym 1866 r. tutejszą ekspedycję pocztową 2 klasy podniesiono do rangi klasy 1, zaś personel urzędniczy, jak również wyposażenie lokali w budynku poczty, zostały powiększone.

Z powodu zmian w rozkładzie jazdy pociągów kolei żelaznej, co nastąpiło 1 sierpnia 1868 roku, poczta osobowa kursująca między Rybnikiem a Żorami zaczęła odjeżdżać z Rybnika o godzinie 2 3/4, zaś z Żor o godzinie 1-szej w nocy. Pieszy posłaniec pocztowy wychodził z Żor do Golasowic o godzinie 4 1/2, natomiast z Orzesza do Żor - o godzinie 9 rano, a z Żor do Orzesza wczesnym rankiem o godzinie 5-tej.

Kandydat na ekspedytora pocztowego Hose, zwolnił się na własną prośbę w marcu 1870 r. Zarządca pocztowy Wenge w lipcu 1871 r. został sekretarzem pocztowym, a w marcu 1872 r. przyjęto do pracy asystenta pocztowego Scholza. Praktykant pocztowy, Blasig, zwolnił się w marcu 1873 r. ze służby na poczcie. W maju tego roku nastąpiły zmiany w rozkładzie jazdy pociągów, skutkiem czego poczta z Żor była wysyłana o godzinie 3 i 5 minut. W lutym 1875 r. Wenge został mianowany pocztmistrem, a na asystenta został przyjęty Neuwiem. Tego ostatniego przeniesiono jednak już 3 kwietnia do Królewskiej Huty [Chorzów], zaś na jego miejsce 6 października przyjęto asystenta Grubera z Wałbrzycha, który w maju 1877 r. zwolnił się z pracy. Asystent pocztowy, Kluche ze Strzelc Opolskich, zatrudniony tutaj od lutego 1876 r., został w czerwcu roku następnego mianowany starszym asystentem. Zmarł jednak już po 3 miesiącach. Jego miejsce objął Hupka, który przybył z Chebzia. Pocztmistrz Wenge, od czerwca 1876 r. lokalny inspektor szkolny w Kleszczowie, w czerwcu 1884 r. został przeniesiony do Pszczyny. Jego miejsce zajął Blumensaat, do tej pory pocztmistrz w Gogolinie, [595] dokąd przeniesiono go w sierpniu 1881 r. z Wałbrzycha. 15 września 1884 roku wprowadzono między Żorami a Rybnikiem pocztę pośpieszną, którą przywoził w południe pociąg do Rybnika [jadący z Wrocławia]. Dzięki temu przesyłki przeznaczone dla Żor mogły być wydawane na miejscu o godzinie 3-ciej.

Badrianowi urzędowo przekazano odpowiednie pojazdy dla utworzenia komunikacji pocztowej pomiędzy Żorami a Pawłowicami. Asystent pocztowy, Wienschiers, od kwietnia 1886 r. starszy asystent, został przeniesiony do Katowic w lipcu 1886 r. Obecnie w królewskiej ekspedycji pocztowej pracują Ferdynand Blumesaat jako pocztmistrz, Walenty Hupka jako starszy asystent oraz Jerzy Jagła i Paweł Haase jako pomocnicy.

Urząd Celny i Akcyzowy. Filialny Urząd Podatkowy

Już w roku 1706 cesarz Józef I wprowadził w miastach i we wsiach powszechny podatek akcyzowy dla pokrycia kosztów wojennych. Antoni Zygmunt Rauer był w roku 1735 sędzią miejskim i poborcą podatku akcyzowego w Żorach.

Król Fryderyk II zniósł akcyzę we wsiach, ponieważ jej pobieranie okazało się skuteczne tylko w zamkniętych miastach, gdzie można było przeciwdziałać potajemnej dostawie wyrobów i towarów. Ściąganiem podatku akcyzowego zajmowali się poborcy i kontrolerzy. Dla zapobiegania przywozu przemycanych towarów wyznaczeni byli pisarze urzędujący w miejskich bramach. W tych placówkach zatrudniani byli inwalidzi, którzy zadowalali się mniejszym

wynagrodzeniem. 3 listopada 1741 roku poszczególne urzędy akcyzowe zostały poinformowane o zdjęciu cesarsko-austriackich orłów w urzędach i zawieszeniu orłów pruskich, oraz zobligowane do zaopatrzenia się w nowe pieczęcie.

Pobór podatku odbył się według ustalonych zasad. To co zostało wwieszone do miasta, musiało być zgłoszone u pisarza przy miejskiej bramie. Następnie należało się udać do urzędu akcyzowego (w ratuszu), gdzie ustalano opłatę akcyzową zgodnie z obowiązującą taryfą. Poborca zaś wypisywał poszczególne pozycje towarów do swojej podręcznej książki podatkowej, a kontroler do książki kontrolnej. Również od przesyłek pocztowych był pobierany podatek akcyzowy. Ten, który urządził świnobicie lub zlecał malowanie mieszkania, lub zmielenie ziarna, musiał przedtem opłacić taki podatek. [596]

Kontrolerami podatku akcyzowego byli: w roku 1743 Michał Weyss, od listopada 1743 r. do 1750 r. Henryk Gorske, w 1752 r. - Fryderyk Hallerbron, w 1765 r. Daniel Eberhard, w latach 1770-73 Fryderyk Bulinger, w 1774 r. Fryderyk Gotwald, w latach 1776-82 - Karol Gotlieb Kitz, w 1790 r. Józef Höpten, w 1792 r. - Fryderyk Schmid, w latach 1795-1802 Jan Samuel Hoffmann. W roku 1805 - Franciszek Miklitz, który przeniósł się do Baborowa; w 1810 r. Jan Pankert, przeniesiony w 1811 r. do Oławy. Fryderyk Wilhelm Gönning przybyły z Pyskowic, a 12 stycznia 1813 roku ożenił się z Beatą Rucki. Zmarł będąc zawieszonym w obowiązkach kontrolera kasowego w grudniu 1818 r.

Poborcy podatku akcyzowego. W latach 1744-62 poborcą był Chrystian Emrich. Wziął, za poręczeniem katolickiego domu wychowawczego, ślub z Karoliną Franciszką, córką Piotra Meyera, byłego sekretarza stanu w dobrach książęcych Piotra Meyera. Ślubu udzielił im tutejszy ks. dziekan 25 czerwca 1749 roku. W 1762 r. poborcą był Jan Barth. W 1768 r. Walenty Müller, w 1769 r. Franciszek Baldermann. Od 1771 r. do 1776 r. Jerzy Fryderyk Bierling, w latach 1782-85 Fryderyk Wilhelm Schniper, w 1789 r. Hänsler, który w 1790 r. przeszedł na emeryturę; w 1792 r. Karol Schenk, w 1795 r. Kauffer. Od 1799 r. do 1806 r. poborcą był Grzegorz Zimmermann przybyły z Toszka. Otrzymał uposażenie w kwocie 180 talarów. Był również komendantem policji miejskiej, a zmarł jako emeryt 13 marca 1819 roku. W sierpniu 1814 r. poborcą podatku akcyzowego został Jan Zacharias przybyły do Żor z Dobrodzienia. Rejencja Wrocławska w dzienniku urzędowym z 13 lutego 1815 roku podała do wiadomości, że począwszy od tego dnia przez graniczny urząd celny w Żorach może być eksportowany rafinowany cukier wyprodukowany w kraju. Także w tutejszym urzędzie celnym mogą być wystawione świadectwa eksportowe na wywóz takiego cukru.

Filialny Urząd Podatkowy. Inkasent podatkowy w głównym nadgranicznym urzędzie celnym w Nowym Bieruniu. Z powodu wprowadzonej nowej organizacji administracyjnej Rejencji 9 maja 1816 roku opolski departament wprowadził nowy podział okręgów podatkowych. II departamentowi w Raciborzu pod kierownictwem radcy podatkowego del'Ergeta podlegały: 1. główne urzędy celne w Bieruniu i w Mysłowicach, 2. urzędy celne i akcyzowe w Baborowie, Koźlu, Gliwicach, Hulczynie, Kietrze, Wodzisławiu, Mikołowie, Pszczynie, Raciborzu, [597]

Rybniku i w Żorach; 3. filie urzędów celnych w Benesowie, Gołkowicach, Skowrońcach, Niemieckich Krawarzach [obecnie Kravare ve Slezsku, czeski Śląsk], Boguminie i w Pilszcz; 4. urzędy podatku konsumpcyjnego w Krzenowicach, Wódce, Gościęcinie i w Rudach Wielkich.

Nadkontrolerami urzędu celnego w Żorach w latach 1819-22 byli Henryk Christian i Ludwik Rieger, rotmistrz armii, odznaczony krzyżem żelaznym i orderem św. Anny. Ochrzcił 27 stycznia 1822 roku swoją córkę, a jego żoną była Franciszka, z domu von Müllenheim. W latach 1823-26 nadkontrolerem był Fryderyk Berger, dawny strzelec - ochotnik. W roku 1828 von Adlersfeld, były oficer żandarmerii i rycerz krzyża żelaznego drugiej klasy. W latach 1833-34 Lehfeld. W latach 1836-37 Leopold Bartsch, były ochotnik gwardyjskiego pułku kawalerii. W latach 1842-44 - Ferdynand Paska. W roku 1846 Alwin von Alvensleben. W 1854 r. Traugott Lebrecht Gläser. W latach 1857-58 Edward Hänsler.

Kontroler podatku akcyzowego, Franciszek Lausch, przeniesiony został w styczniu 1817 r. do Ujazdu. Kontroler kasy akcyzowej Pedzold odszedł w maju do Opola, a w sierpniu przybył stamtąd Richter. Nadzorca akcyzy Naujok przeniesiony został stąd do Koźła, zaś pieszy strażnik graniczny Podzorowski przybył tutaj jak nadzorca podatku akcyzowego.

Nadzorca pieszej straży granicznej Frehr został w lipcu 1819 r. nadzorcą podatkowym, a poborca podatku konsumpcyjnego Essenwein poborcą podatku dodatkowego. W latach 1820-23 był on poborcą wszystkich podatków. We wrześniu 1819 r. przybył z Rud nadzorca podatkowy Andrzej Strell, urodzony w 1786 r., a Podzorowski odszedł do Bierunia - Zabrzegu. W 1819 r. kontrolerami podatku akcyzowego byli Andrzej Titze oraz Karol Olszok, któremu w nocy 27 stycznia 1820 roku po włamaniu się do mieszkania, skradziono 125 talarów. W 1819 r. poborcą był Friese, a Friedrich skarbnikiem w urzędzie akcyzowym. Poborcą Karol Józef von Gellern. Jego żona Charlotte z domu von Winkler, urodzona w czerwcu 1798 r., zmarła w Żorach 13 września 1836 roku. Otrzymał on w regimencie piechoty krzyż żelazny II klasy. W roku 1838 poborcą opłat celnych został Ludwik Leonhard. Emerytowany poborca Strehl, zmarł 4 lipca 1845 roku w wieku 60 lat. Poborca opłat celnych, Antoni Weigelt zmarł 8 grudnia 1858 roku w wieku 58 lat. W roku 1854 nadzorcą podatkowym był Franciszek Marx. Poborca podatkowy Jakub Quack zmarł 7 lutego 1864 roku przeżywszy ponad 70 lat. W kwietniu 1867 r. przeniesiony został z Mysłowic do Żor poborca podatkowy kasjer urzędu podatkowego, von Zayczek oraz nadzorca graniczny Czekala z Bytomia. Poborca podatkowy Nitschke otrzymał 1 października 1874 roku, z okazji 50-lecia pracy, order czerwonego orła 4 klasy z naniesioną liczbą 50. Z tej okazji zebrali się przełożeni i przyjaciele jubilata na uroczystość, która rozpoczęła się 11 przed południem i trwała do późnego wieczora. Kiedy odchodził na emeryturę we wrześniu 1878 r., przyznano mu godność nadkontrolera podatkowego.

26 maja 1878 roku zmarł nadzorca podatkowy, Jan August Moick w wieku 54 3/4 lat. W grudniu 1883 r. został przeniesiony z Głubczyc do Żor asystent Gitschmann i awansował na poborcę podatkowego. W sierpniu 1885 r. poborca opłat celnych pierwszej klasy Lellau został przeniesiony ze Słonego do Żor jako poborca podatkowy.

Rozdział IV

RZEMIOSŁO

Sukiennicy. Tkanina wełniana jako podstawowy składnik przyodziewku stanowiła już w dawnych czasach jeden z najgłówniejszych artykułów przemysłowych i handlowych, jako że noszenie lnianej bielizny osobistej przyjęło się w ogólnym zwyczaju dopiero z końcem 15 stulecia. Na Śląsku handel suknem jest starszy niż jego rodzima produkcja. Kupcy, zwani także postrzygaczami sukna, mieli prawo odcinać kupującemu sukno na łokcie; sukiennicy natomiast sprzedawali wytwarzane przez siebie towary w całych sztukach. Wielcy handlarze uprawiali handel detaliczny, a rzemieślnicy zajmowali się sprzedażą w wielkich ilościach. Sukiennicy stopniowo uzyskali prawa kupców do sprzedaży wytworzonych przez siebie niefarbowanych tkanin. Hurtownicy uzyskiwali tkaniny krajowe gorszego gatunku od rodzimych tkaczy, jednak tkaniny wykuintne sprowadzali przeważnie z Flandrii. Stamtąd też przybywały całe rodziny tkaczy i osiedlały się w naszych okolicach. (599)

Cech żorskich tkaczy czuł się pokrzywdzony zakazem sprzedaży detalicznej swoich wyrobów, ponieważ taka sprzedaż przysługiwała tylko właścicielom sklepów sukienniczych.

Cech w Żorach przechowywał jeszcze do czasów dzisiejszych dwa dokumenty z lat 1361 i 1380, z których wynika, że tutejszym sukiennikom i tylko im samym za przyzwoleniem panującego księcia i za opłatą obowiązującego podatku, wolno było sprzedawać w detalu wytworzone przez siebie tkaniny. Z pierwszego dokumentu dowiadujemy się, że przeciwko przywilejowi sukienników opowiadali się handlarze tkaniną, zaś wójt miejski, magistrat i ławnicy zostali zobowiązani do ochrony sukienników, zgodnie z prawem przyznanym im przez księcia Mikołaja. Z drugiego dokumentu wynika, że po śmierci tegoż księcia mogą [sukiennicy] dopraszać się u jego następcy potwierdzenia nabytego przywileju. Książę Władysław obostrzył przywilej zastrzegając wyraźnie, że sukiennikom nie wolno w sąsiednich miastach kupować gotowych tkanin, aby sprzedawać je w Żorach. Bowiem od dawnych czasów było to dozwolone tylko kupcom handlującym tkaninami. Książę Jan i jego żona ufundowali 26 grudnia w Raciborzu kanonikat, a do tego również 3 marki praskich groszy od żorskich tkaczy wełny i 1/2 marki od krawców. W skrzyni cechowej znajduje się jeszcze kilka poświadczeń odbioru pieniędzy, jakie wystawili kanonicy z Raciborza, a opiewające na kwotę 2 talarów i 24 groszy

[600]

zrealizowanego rocznego opodatkowania. Takie poświadczenie wystawił w 1564 r. dziekan Maciej Gomola, pełnomocnik kanonika dra Sebastiana Schleupnera. W 1588 r. zaświadczył Piotr Sebisch, od 1611 r. do 1613 r. - Jerzy Stefetius, w 1689 r. pan Krzysztof Konstantyn Holy, w 1727 r. - Andrzej Jan Böhm itd.

Z dokumentu z roku 1431 wynika również, że wyrób tkanin wełnianych był wtedy w pełnym rozkwicie, na co wskazuje przyznanie organizowania żorskim sukiennikom trzech wolnych targów, na których dokonywano zakupu wełny. Tkanina wychodząca z krosna tkackiego jest cienka i luźna, zawiera również resztki oleju, który dostaje się do wełny w trakcie gręplowania przędzy zgrzebnej. Aby te resztki oleju usunąć z tkaniny i uczynić ją bardziej zwięzłą, poddawana jest ona obróbce na foluszu. Młotki foluszu przy obracaniu tkaniny ubijają ją i uciskają. Pod nadzorem mistrzów cechu Marcina Magermy i Stenzla w 1511 r. wybrano z cechu folusznika, któremu za wykonanie obróbki jednego rzutu zwykłej czarnej tkaniny płacono 3 halerze, a za tkaninę płową lub szarą - 4 halerze.

Każdy z cechów tworzył przeważnie pobożne bractwo, które troszczyło się o zaspokojenie potrzeb religijnych jego członków. Wosk, który pobierany był przy przyjęciu do cechu względnie jako zadośćuczynienie za popełnione przewinienia, służył do wyrobu świec. Używano je przy nabożeństwach, pogrzebach i procesjach Bożego Ciała. Z jednego zapisku datowanego na poniedziałek w oktawie Bożego Ciała w 1512 r. dowiadujemy się, że mistrzowie, czeladnicy i członkowie cechu raz w kwartale zamawiali uroczystą mszę św., w czasie której każdy dawał coś na ofiarę. Ten, który nie wziął udziału w mszy św., płacił 6 halerzy kary. W roku 1632 cech zakupił kocioł do folusza od Tomasza Grzybka za 10 guldenów i 36 groszy. Cech zobowiązał Walentego Śmieszka do zapłacenia na rzecz kościoła grzywny w kwocie 40 talarów, których odbiór, po jego śmierci, pokwitowali członkowie rady parafialnej Tomasz Lada i Jan Frysztacki 29 grudnia 1670 roku.

[601]

W roku 1750 w mieście było 18 sukienników. Już wcześniej uzgodnili oni między sobą, że każdy, kto chciał zostać mistrzem, będzie płacił za dyplom mistrzowski 10 talarów, za prawo używania folusza - 25 talarów, za całun pogrzebowy i воск - 3 talary i 3 grosze. Kwota ta obejmowała również naprawy folusza i wypożyczanie płaszczy pogrzebowych. Syn jednego z sukienników zapłacił za dyplom mistrzowski tylko 5 talarów, ponieważ jego rodzice odziedziczyli w spadku folusz. Każdy mistrz używał folusza za darmo; płacił jedynie za robociznę, która wynosiła 4 fenigi od sztuki tkaniny. Wstępującemu do cechu przypadła później również udział w dostarczaniu tkanin wełnianych dla wojska.

Tkaniny i wyroby wełniane cieszyły się na Śląsku dużym popytem, dlatego Kamara Wrocławska miała na uwadze, aby krajowym producentom tkanin wełnianych nie brakowało potrzebnego surowca. 18 października 1759 roku przesłała zarządzenie do magistratów we Wrocławiu, Ząbkowicach, Strzelinie, Świdnicy, Nysie, Prudniku, Głubczycach, Raciborzu i Żorach, na mocy którego

miasta miały prawo do organizowania targów wełnianych, a obcy (Austriacy i Sasi) mogli kupować wełnę dopiero w 4 dniu trwania targu.

13 grudnia 1778 roku Kamera Wrocławska poleciła tutejszemu magistratowi, aby zatroszczył się o sprowadzenie brakarza i postrzygacza sukna. W tamtych czasach produkowano w jednym roku 19 beli szerokiego i 4 bele wąskiego sukna wełnianego oraz 40 kapeluszy. Mistrzami brakarskimi byli wtedy Franciszek Fojcik i Jan Slonina. Za gręplowanie odpowiedzialnymi byli Wawrzyniec Niechoj i Jan Fesser. W roku 1782 swój zawód w mieście wykonywali następujący sukiennicy: Antoni Amros, Chrystian Emmerich, Franciszek Fojcik, Franciszek Frysztacki, Andrzej Gabriel, Paweł Gallus, Jan Górnik, Chrystian Hallacz, Jan Jarząbek, Jan Kotremba, Piotr Kreps, Maciej, Wawrzyniec i Jakub Niechojowie, wdowa Pillar, Ignacy Slonina i Antoni Titz. Jednak wśród sukienników brakowało jeszcze postrzygaczy sukna i farbiarzy. Dopiero w czerwcu 1786 r. przybył z Pszczyny do Żor farbiarz Than, zakupił tutaj dom i zagospodarował go. Wcześniej sukno wożono do Pszczyny. 27 kwietnia 1787 roku mistrzowie - sukiennicy wystąpili z prośbą o zaliczkę na utworzenie magazynu wełny, bowiem w okresie od czerwca 1786 r. do 1787 r. sprowadzono tutaj 1 097 bel surowej wełny oraz wyprodukowano 532 chustki, 11 szerokich szali, 100 par pończoch, 400 kapeluszy oraz 265 bel płótna lnianego.

Po przyjęciu młodych mistrzów i przybyłych tutaj obcokrajowców cech znacząco powiększył swoje szeregi. Dlatego jego przedstawiciele złożyli 23 stycznia 1786 roku prośbę o wskazanie wielkiej izby w zabudowaniach fabrycznych z przeznaczeniem jej na szkołę dla prąśników wełny, a także o sprowadzenie do miasta prąśniczek z okolicy, ponieważ zatrudnione tutaj żony żołnierzy i ich dzieci nie mogą sprostać tym wymogom. Oprócz tego cech prosił, aby mistrzów przedzalniczych i instruktorów opłacać z publicznych środków. Inspektorem w fabryce był skarbnik miejski Langforth. Na instruktora przedzalnictwa wybrano Ignacego Beyera, który w 1790 r. otrzymał 12 talarów nagrody. Część uczących się dziewcząt z tutejszego powiatu zatrudniona była w wielkiej izbie budynku fabrycznego, inne dziewczęta u tych mistrzów, którzy posiadali odpowiednio duży lokal, zaś uczeń mógł się nauczyć sztuki przedzenia w ciągu 1 do 2 tygodni, otrzymując za darmo wyżywienie i mieszkanie. Przy zwolnieniu ze szkoły każda wyuczona osoba otrzymała kołowrotek i kilka funtów surowej wełny. W maju i w czerwcu 1790 r. przybyło do Żor z powiatu pszczyńskiego 40, a w 1791 r. z powiatu raciborskiego również 40 uczniów. Z końcem maja 1796 r. garnizon opuścił miasto, a wraz z nim odeszło 50 żon żołnierzy, które utrzymywały się z przedzenia wełny. W styczniu przybyła już tylko mała ilość uczniów z powiatu pszczyńskiego. W roku 1797 było w mieście 46 tkaczy i 60 prąśników. Mimo wezwań landrata w listopadzie 1798 r. przybyło do pracy tylko 12 dziewcząt z Boryni, Kryr i z Szerokiej, a w maju 1802 r. - żony huzarów z rybnickiego szwadronu. [602]

W 1791 r. przetworzono 954 bele wełny, w 1795 r. tylko 824 bele. Istniał wtedy duży zbytk tkanin w Rosji, Turcji i w Polsce, jednak z tendencją spadkową.

[603]

W 1797 r. przetworzono już 1 400 bel wełny. Od 1798 r. powstały nowe rynki zbytu w Austrii. Od 20 lutego do 13 czerwca wysłano z Żor 268 bel białej sfolowanej, nie wykończonych wełny do Strumienia oraz przez Pszczynę aż do Bielska. W 1801 r. otworzył się znowu rynek zbytu białych tkanin do Rosji z natychmiastową zapłatą w gotówce, a napływające zamówienia trudno było zrealizować. W 1806 r. przybył z Wodzisławia do Żor „czarny” farbiarz Nogly [Nagły?]. W latach 1801-9 ilość sukienników wzrosła z 52 do 72 osób. W 1808 r. starszymi cechu do spraw produkcji tkanin zgrzebnych byli Szymon Kolibaj i Franciszek Pukowiec. Natomiast Antoni Kolibaj i Jan Durynek opiekowali się wyrobem surowych nie sfolowanych tkanin. W 1809 r. mistrzami brakarskimi byli Józef Kichnet i Maciej Boder. Ławnikiem cechu był rajca Antoni Thallher.

[604]

W roku 1657 hrabia Promnic uprzywilejował sukienników z Pszczyny i z Bierunia w tym sensie, że na targach w dniu św. Jadwigi i św. Michała nikomu obcemu nie wolno było sprzedawać swoich wyrobów. 9 września 1809 roku magistrat w Pszczynie zakazał naszym sukiennikom uczestnictwa na wszystkich targach w tej miejscowości. Jednak radca skarbowy 26 tego miesiąca wyjaśnił, że wszystkie przywileje, aby mogły być wiążące, muszą być zatwierdzone przez panującego. Ograniczenie zatem udziału obcych sukienników na targu w dzień św. Jadwigi, który zapisany jest również w kalendarzu, ulega przedawnieniu. 3 października Rejencja Królewska potwierdziła, że każde ograniczenie w ruchu ludności na targach przynosi szkodliwe następstwa, ponieważ kupującym groziłaby konieczność dokonywania zakupów po wyższych cenach. W tym czasie starszy cechu Antoni Kolibaj, na polecenie Rejencji Królewskiej, uczył wiele dziewcząt z okolicy obsługiwanie w swojej fabryce dużych holenderskich urządzeń przędzalniczych. Niektóre gminy były nawet zobowiązane przekazać do dyspozycji określoną ilość dziewcząt do pracy. W 1810 r. tenże Antoni Kolibaj był mistrzem cechu, w 1814 r. Jakub Gallus. 6 lutego 1818 roku zostali wybrani: sukiennik Emanuel Słonina starszym cechu, Maciej Boder jego zastępcą. Inspektorem w fabryce był Antoni Kolibaj, zaś ławnikiem cechu rajca Kania. Po rozwiązaniu wydziałów radców skarbowych w miastach, w których istniały manufaktury sukiennicze musiały one wysłać do Rejencji Wrocławskiej wykazy ilości strzyżonej wełny, a na landracie, który podejmuje wstępne kontrole zapasów wełny, ciąży obowiązek nadzoru nad tymi czynnościami. W 1816 r. cech sukienników składał się z 80 samodzielnych mistrzów, którzy mieli jeszcze dobre zarobki. Ministerstwo wojny zamówiło [w tym roku] 1 500 łokci tkanin, w 1818 r. 6 200 łokci, w czerwcu 1819 r. pewną ilość koców. Jednak fabrykanci nie byli zadowoleni z tej transakcji. W roku 1818 wyprodukowali oni 2 000 sztuk pospolitych tkanin, z których część sprzedano na targach poza Żorami, inną magazynom składowym, a pozostałą część w Polsce. W 1823 r. sprzedano pewną ilość tkanin magazynom składowym we Wrocławiu. Niewielką część sprzedano na targach wewnątrz kraju, ale już żadnych tkanin nie wysłano do Polski. Postrzygacz sukna Stein zastąpił w pracy swojego teścia Samuela Kerna.

19 listopada 1824 roku szef Rejencji, prezydent Teodor Gottlieb von Hippel, polecił tutejszym sukiennikom zapoznać się z jakością przędzy wełnianej produkowanej na angielskich maszynach przędzalniczych w Trzebnicy. W następnym roku sukiennicy donoszą: kupiec Heimann Laband, posiadający licencję na handel wełną skupuje ją od właścicieli owczarni i od Żydów, sprzedając ją w Raciborzu i we Wrocławiu. My natomiast możemy wełnę sprowadzać tylko z dalekich stron, co dla nas, nie posiadających na to środków, jest niemożliwe. Löbel Adam przechwytuje wełnę od polskich Żydów, sortuje ją i najlepszą wysyła do Wrocławia, zaś gorszy jej gatunek sprzedaje na miejscu.

23 maja 1826 roku sprzedany został młyn na Żwace wraz ze znajdującym się tam foluszem. W tym czasie cena wełny wzrosła, a popyt na nią zmniejszył się. W roku 1827 było 70 mistrzów w cechu, w 1829 r. już tylko 63. W roku 1831 wyprodukowano ledwie 610 bel tkanin. Od lat pośrednicy kupowali wełnę 6 miesięcy przed strzyżeniem owiec po bardzo wysokich cenach. W ciągłej sprzedaży była tylko wełna węgierska. Wyprodukowane tkaniny przeznaczone były dla wojskowych więźniów. Dostawy tkanin do Wrocławia z rocznym obrotem pieniężnym w wysokości 20 000 talarów ustały całkowicie w roku 1835, ponieważ po przesłaniu próbek tkanin i przy wysokich cenach wełny, nikomu nie opłacało się jej przerabiać. W mieście znalazło zatrudnienie już tylko 42 mistrzów. Skarżono się, że fabrykanci wytwarzając produkty na wielką skalę, zadowolają się mniejszym zyskiem z produkcji 1 sztuki [beli] tkaniny. Ale masowa produkcja przynosi i tak znaczące profity. Natomiast pracujący samodzielnie sukiennik, który mało wytwarza, nie ma możliwości zarobić na środki do życia. Wielu z nich pracuje dodatkowo jako robotnicy dniówkowi, wyrobnicy lub jako prąśnicy wełny, a nawet na kolei żelaznej.

[605]

Od niepamiętnych czasów żorscy sukiennicy mieli obowiązek opłacać podatek gruntowy w dominium w Raciborzu. W 1838 r. w mieście było już tylko 40 mistrzów - sukienników, którzy swoją pracę traktowali jako zajęcia uboczne. W 1839 r. mistrzami cechu byli Franciszek Schimek i Franciszek Kolibaj.

Manufaktury sukiennicze w Pszczynie, w Żorach i okolicy, kiedyś bardzo liczne, po wcieleniu Wolnego Miasta Krakowa do państwa austriackiego w 1846 r. i po wprowadzeniu cła wwozowego na linii granicznej i załamaniu się eksportu w tamte strony, doznały wielkiego wstrząsu, po którym już nigdy nie mogły stanąć na nogi. W obydwu miastach pracowali już tylko nieliczni sukiennicy, którzy swoją wełnę zawozili do przedzenia do Bielska lub Cieszyna, a utkane materiały były farbowane i apreturowane w Pszczynie.

Starszymi cechu byli: Jakub Gallus i Piotr Żabka [Rzabka w oryginale]. W 1852 r. było 25 mistrzów w cechu; czeladnicy przenieśli się do Bielska. Targi wełny na Górnym Śląsku były coraz mniej popularne. W 1857 r. wełnę przywożono tylko do Nysy i Raciborza w ilości jedynie 571 cetnarów dla obydwóch miast. W 1859 r. żorski magistrat informował, że z ksiąg cechowych wynika, iż w latach 1825-1830 w cechu było 70 mistrzów, czynne były wtedy 3

folusze (na Żwace i na Biesie), podczas gdy obecnie wystarcza jeden folusz dla 31 krosien przy nikłym jego wykorzystaniu. Sukiennicy wytwarzają teraz tylko pośledniego gatunku tkaniny, których jakość nie odpowiada już gustom tutejszych chłopów. Nie ma już w mieście ani przędzalń, ani też farbiarni. Dwóch postrzygaczy sukna wykonuje tylko zwykłą apreturę tkanin. Statut cechu 30 września 1853 roku podpisali: Jakub Gallus, Jan Fesser senior i Franciszek Kolibaj.

[606] Przy zwiększonym popycie na tkaniny, który powstał w lecie 1862 r., fabrykanci sprzedawali swoje wyroby z większym zyskiem, gdyż wełna staniała, a przędza bawełniana podrożała. Tkaniny natomiast przewożono do farbowania do Bielska i do Białej. W 1877 r. cech sukienników składał się z 23 członków, a w 1887 r. liczył 14 członków.

R z e ź n i c y. Mięso i chleb są najbardziej powszechnymi artykułami spożywczymi. O przyodziewek troszczyli się tkacze i szewcy. Trzy rzemiosła, które zajmują się zaspokajaniem podstawowych potrzeb życiowych - rzeźnicy, piekarze i szewcy - sprzedawali swoje wyroby na kramach i w jatkach, zaś ilość rzeźników była ściśle określona. W Żorach napotkaliśmy już w 1316 r. pewną ilość jatek rzeźniczych, z których 9 należało wyłącznie dla panującego księcia, ten zaś podarował je klasztorowi w Rudach. Sto lat później opat klasztoru w Rudach sprzedał 4 jatki klasztorowi żeńskiemu Norbertanek w Raciborzu, a nazwiska ich właścicieli jeszcze się zachowały. Również w testamencie świętej pamięci księżnej Eufemii, spisany 8 grudnia 1358 roku, jest mowa o 10 jatkach masarskich, które corocznie na świętego Marcina oddawały klasztorowi 4 1/2 garnca kamionkowego czystego roztopionego tłuszczu wieprzowego. Od tamtych czasów aż do naszego stulecia, datuje się ściąganie podatków od żorskich rzeźników przez książęcy urząd podatkowy w Raciborzu. Obecnie podatek ten został zawieszony.

Tutejsi rzeźnicy przejęli nadany raciborzanom w 1560 r. statut cechu, który w piątek przed oktawą świętych Piotra i Pawła (koniec czerwca) 1586 r. został zatwierdzony²⁰².

Według urbarza z 1589 r. władze Żor płaciły zakonnikom odsetki od wypożyczonego kapitału w wysokości 39 florenów i 12 groszy, zaś opatowi klasztoru w Rudach - 3 talary i 12 groszy. Każdy z 10 rzeźników oddawał władzom miasta po 5 garnców smalcu, z czego kościół i opat w Rudach otrzymywali po 5 garnców. Na Wielkanoc rzeźnicy musieli dostarczać władzom miejskim dwoje cieląt. Każdy rzeźnik oddawał wtedy magistratowi tylko 2 1/2 garnca smalcu, a jako zapłatę za ubicie krowy lub świni otrzymywał 1 grosz, zaś za małą krowę [607] 6 halerzy. Rzeźnicy, którzy w wyznaczonym dniu tygodnia ubijali na zamówienie mieszkańców zwierzęta, płacili wtedy 6 halerzy od cielęcia, 4 halerze od barana, co miastu przynosiło około 10 guldenów zysku. Cech przechowuje obecnie jeszcze wiele dokumentów, między innymi księgę protokołów, w której od 1610 r.

202. To wydarzenie opisane jest w mojej historii Raciborza w II wydaniu na stronie 254.

rejestrowani są zarówno członkowie cechu jak i uczniowie.

23 kwietnia 1630 roku rzeźnicy zwrócili się z prośbą do magistratu, aby ten zgodził się za opłatą 380 talarów na ustawienie 20 jatek przy ścianie ratusza i oddanie ich im w dziedziczne używanie. Magistrat uznając, że to przedsięwzięcie przyniesie korzyść miastu, spełnił prośbę rzeźników. Tym samym zobowiązał, by corocznie na świętego Marcina dostarczali 30 garnców stopniowego łoju, a od każdej ubitej w sobotę sztuki uiszczali opłatę: od krowy i świni po 3 grosze, a od cielęcia 4 halerze. W zamian za to rzeźnicy uzyskali zapewnienie, że nikomu z okolicznych wsi nie będzie wolno przywozić mięsa, aby w ten sposób uchronić miejscowych rzeźników od strat. Jeżeli ktoś chce handlować mięsem, musi je zakupić u miejscowych rzeźników. Mięso sprowadzone spoza miasta zostanie skonfiskowane i przekazane do miejskiego przytułku. Dla obcych rzeźników przyjeżdżających na targ, a usiłujących sprzedać mięso na jarmarku, ustalono jako dzień sprzedaży sobotę przed Wielkanocą. Gdyby w tym czasie nie mogli dokonywać ubojów, powinni na swoich miejscach na targu wbijać nóż w kłoc rzeźniczy, a obok noża kłaść jeden grosz w zamian za należny miastu smalec. Rzeźnik, który tutaj się nie zjawiał, pomimo tego, że nie dokonywał przez cały rok ubojów i nie sprowadzał mięsa do miasta, powinien był corocznie wpłacać do kasy miejskiej 24 grosze. Zaś za ewentualny ubój dokonany w mieście w sobotę winien zapłacić od krowy lub świni 3 grosze, od cielęcia jeden grosz, a od barana 9 halerzy bez najmniejszego sprzeciwu. Gdyby się zdarzyło, że mięso w jatce nie było odpowiednio przygotowane do sprzedaży, albo u któregoś z rzeźników znaleziono fałszywe odważniki, wtedy orzeczeniem burmistrza i rady miejskiej, był karany wysoką grzywną. W wypadku zniszczenia jatek przez ogień, rzeźnicy otrzymują drewno budowlane z lasu miejskiego ze wskazaniem miejsca dostawy; jednak koszty ich zbudowania muszą ponosić sami. Magistrat składał się wtedy z następujących osób: burmistrzem był Kasper Jarecius, a członkami rajcy Piotr Winckler, Zajas Stratimas [sic!], Albrecht Śladowski i Jan Wenzel (dokument w języku czeskim). [608]

Zakłócanie spokoju publicznego było surowo karane. Zachowały się jeszcze niektóre akta opisujące przestępstwa, które na to wskazują. I tak, w poniedziałek zielonoświątkowy roku 1660 Andrzej Tyrtania odkupił od Mateusza Popka jedną jatkę rzeźniczą. Kiedy jako „Litkup” (dla potwierdzenia przeprowadzonej transakcji) popijali piwo, niejaki Krzysztof Witek zaczął obrzucać towarzyszy cechu przykrymi słowami, nazywając ich szelmami, złodziejami itp. Aby go uspokoić, próbowano go zamknąć w areszcie, czemu się jednak nie podporządkował. Później jednak zaczął żałować swojej porywczosci i prosił za pośrednictwem przyjaciół o łagodny wymiar kary za swoje przewinienie. Uzyskał więc przebaczenie z zastrzeżeniem, że przeprosi cech oraz dostarczy 3 funty wosku i zapłaci 1 markę w groszach. Porozumienie w tej sprawie zostało zawarte 5 października na piśmie: ze strony cechu ugodę podpisali Andrzej Bargieł, Tomasz Bejtlik, Jan Hanusek, a w imieniu oskarżonego - Jan Czernoborski, Tomasz Kluz i Joachim Zaic.

Po wielkim pożarze miasta w dniu 17 maja 1661 roku daniny rzeźników zostały zredukowane do 24 garnców smalcu i 8 talarów opłaty. W roku 1702 znowu spłonęła połowa miasta. Rzeźnicy bezskutecznie prosili magistrat o zezwolenie na ustawienie jatek. Dopiero 23 marca 1706 roku magistrat postanowił wyłożyć dla cechu z kasy miejskiej 10 talarów i przyznać drewno pod warunkiem, że jatki, tak jak dawniej, zostaną porządnie wykonane. Zygmunt, syn zmarłego Macieja Hanuska, za przyjęcie go do cechu w 1715 r. zapłacił 10 talarów. Pokrył również koszty przyjęcia: za obiad - 3 talary i 27 groszy, za beczkę piwa 6 talarów i 9 groszy. Ponadto przekazał cechowi 1 funt wosku.

[609] Cech bardzo wtedy podupadł. Tylko 7 mistrzów było zatrudnionych na ogólną ilość 20 jatek, pozostali poświęcili się uprawie ziemi. Sprzedawanie mięsa w mieście przez osoby pokątne z okolicznych miejscowości przynosiło straty w zarobkach tutejszych rzeźników. Również szewcy i kuśnierze szkodzili rzeźnikom, ponieważ ci pierwsi zgodnie z ich przywilejami, mogli handlować skórą, sprzedając je obcym kupcom i wywozić z miasta. Jednak skóry te nie były nabywane u miejscowych rzeźników. Szewcy nie byli w stanie spożytkować łoju, zaś jego odsprzedaż innym była zabroniona. Rzeźnicy dokonali zatem zmian w swoim statucie prosząc 4 września 1733 roku magistrat, aby ten przekazał nowy statut do zatwierdzenia cesarzowi. Naruszono w tej sprawie prawo milowe, upoważniając każdego mistrza do sprzedawania skór poza obrębem miasta. W tym okresie mistrzem cechu był Jan Ignacy Bromboszcz. Nowym mistrzem został Jan Franciszek Bargiel, zaś dokumenty z upoważnienia cechu podpisywali Adam Lipiński i Zygmunt Leopold Frysztański.

Z tego samego roku pochodzą liczne dokumenty, z których wynika, że tutejsi rzeźnicy prosili o złagodzenie wielkości danin. Uważali oni bowiem, że owe 380 talarów, które do tej pory uiszczali, jest kwotą wystarczającą bez oddawania już łoju i płacenia czynszu (80 talarów). Daniny i podatki tak się zwiększyły, że ich rzemiosło chyliło się ku upadkowi. Inne miasta były bardziej przychylne cechowi, i tak np. Praga otworzyła w 1510 r. rzeźnię dla tutejszych rzeźników. Zaledwie 12 osób kupowało w naszym mieście mięso od rzeźników. Do naczelnika prowincji rzeźnicy skierowali następujące doniesienie: zgodnie ze stwierdzeniem cechu, każdy mistrz handluje mięsem przez 6 tygodni w roku, sprzedaje jednak 2 sztuki bydła tygodniowo. Na polecenie starosty ziemskiego Karola Henryka hrabiego Sobka wysłani do Raciborza deputowani Jan Bromboszcz i Jan Bargiel 9 listopada 1733 roku zostali osadzeni w areszcie miejskim, gdzie przetrzymano ich przez noc. Zarzucano im, choć była to sprawa sporna, niepłacenie czynszu

[610] Kiedy rzeźnicy jeszcze raz złożyli skargę do magistratu, twierdząc, że w stosunku do innych rzemieślników byli przeciążeni zbyt wysokimi daninami, a w 1604 r. ponieśli największe koszty wpłacając zaliczkę do władz miejskich za dziedziczną dzierżawę jatek, magistrat, nie chcąc się dłużej procesować, zmniejszył im daninę do 1 1/2 garncu tłuszczu i 12 groszy czynszu.

W 1749 r. na ograniczonych prawach [jako półbracia] do cechu zostali przyjęci

mydlarze Jan Hallacz i Hubszytk, aby móc od rzeźników otrzymywać tłuszcze. Według „Przyczynków do historii Śląska” Zimmermanna wydanie III, strona 196, w 1784 r. w Żorach było 10 rzeźników, a na roczne spożycie mięsa przeznaczono 90 sztuk bydła, 362 świnie, 205 cieląt i 256 baranów.

Zgodnie z edyktami z 2 listopada 1810 roku i 7 września 1811 roku wprowadzono wolność zarobkowania, w związku z czym miało się rozpocząć dzierżawienie jatek. Pierwszy termin tego przedsięwzięcia dla rzeźników wyznaczono na 8 stycznia 1811 roku. Franciszek, syn Józefa Polesnego, posiadał jatkę od 11 lat, Jerzy odziedziczył takową po swoim ojcu, Franciszek Pillar był właścicielem jatki od 30 lat, Andrzej Siekaczek od 14 lat, Franciszek Hensel od 5 lat. Jerzy Hensel miał 2 przywileje do używania jatki: jeden od lat 30, drugi od 24 lat. Antoni Rucki korzystał z jatki od 5 lat, Jan Hensel jeden przywilej na jatkę miał od 17 lat, drugi od 11 lat. Adam Glas korzystał z jatki od 18 lat, Jakub Lipiński odziedziczył jatkę po ojcu. Starszymi cechu byli wtedy Franciszek Polesny oraz Jerzy Lipiński. Danina wynosiła w tym czasie 16 talarów i była płacona w kasie miejskiej: $2 \frac{2}{3}$ talara i 5 garnców tłuszczu dla klasztoru w Rudach, 5 garnców dla miejskiego proboszcza. Rzeźnicy zalegali z daniną na rzecz klasztoru w Rudach za okres od św. Michała 1811 do roku 1814. Zostali przy tym pouczeni, że cech nie został rozwiązany, a tylko zniesiono przymus przynależności do cechu. Cechy uzyskują prawo do rozwiązania dopiero wtedy, kiedy udowodnią zapłatę zaległych podatków i danin. Tego obowiązku nie mogłyby spełnić jednak od razu. Również kościołowi parafialnemu wstrzymano bezprawne świadczenie daniny, ponieważ oddawany tłuszcz był prawdopodobnie używany do oświetlenia kościoła w czasie mszy adwentowych na roratach, których od dwóch lat nie odprawiano. Ponieważ jednak mieszczenie życzyli [611] sobie ponownego odprawiania tych mszy w adwencie, rzeźnicy skłonni byli do świadczenia daniny w formie 2 do 3 garnców tłuszczu, co w 1816 r. zostało wprowadzone w życie. W tym czasie tylko 3 rzeźników uprawiało swój zawód. W 1818 r. koszt jednej jatki rzeźniczej szacowano na 60 talarów. Starszymi cechu byli Antoni Rucki i Jan Hensel.

Uchwałą z 11 listopada 1823 roku (zatwierdzoną 2 stycznia 1824 roku), po przegraniu procesu przez klasztor w Rudach w sprawie łożenia daniny z tłuszczów, magistrat wprowadził nowy plan amortyzacyjny dotyczący spłat dzierżawnych, na podstawie którego wartość każdej jatki od 18 sierpnia została oszacowana tylko na 54 talary.

22 listopada 1823 roku radni na swoim posiedzeniu zwrócili się z prośbą do magistratu, aby ten zabronił rzeźnikom wypasania ich wielkich trzód owiec hodowlanych na miejskich polach. Wyrządzają one bowiem wiele szkód zbożom ozimym. Zakaz ten miał dotyczyć również innych mieszczan, którzy swoje owce wypasają na własnych polach.

W 1807 r. wszystkie jatki spłonęły w pożarze. 7 maja 1824 roku rzeźnicy prosili magistrat, który w międzyczasie pokrył straty z tytułu odszkodowania

pożarowego, aby ten zamiast przeniesionych na targowisko drewnianych jatek, wybudował im jatki murowane, za co zobowiązali się do zapłaty czynszu w wysokości 1 1/3 talaru od jatki. W tym czasie było 9 rzeźników uprawnionych do korzystania z jatek, zaś zawód rzeźnika wykonywało 5 osób. Do tych ostatnich należeli: Józef Szyszkowic, Franciszek Rauer, żona Macieja Szpitalnego, Wacław Filipek i Paweł Lipiński, którzy razem opłacali podatek od wykonywanego rzemiosła w kwocie 88 talarów.

W roku 1839 z istniejących 12 jatek wykupionych zostało już 9, a w październiku 1844 r. wykupiono pozostałe jatki. W 1842 r. było w mieście 13 rzeźników, w 1845 r. już 21, w 1855 r. tylko 17, a w 1860 r. znów 21, a w 1874 r. już 32 rzeźników. Obecnie rzemiosło to uprawia w mieście 42 mistrzów z 21 czeladnikami i 36 uczniami.

^[612] **P i e k a r z e.** Na polecenie króla Czech Albrechta magistrat we Wrocławiu w roku 1438 nadał tamtejszym piekarzom przepisy cechowe, które Żory przejęły od Wrocławia w roku 1570. Przywileje dla piekarzy przyznane im przez cesarza Ferdynanda II w 1635 r., na których opierał się magistrat, zostały zatwierdzone 24 listopada 1666 roku. Piekarzom przysługiwała również wyłączność handlu mąką. Według spisu wyznaniowego z roku 1724 stragany piekarnicze posiadało dziewięciu piekarzy: Jan Trembla, Izrael Wacławik, Jan Goldstein, wdowa Bisek, Tomasz Tyrtania, Franciszek Trembla, Jan Wagner, Adam Bisek i Franciszek Adermann. Według opisu Śląska opracowanego przez Zimmermanna, w Żorach w 1784 egzystowało tylko 6 piekarzy z 9 przywilejami posiadania straganów. Spożywano wtedy rocznie 240 półkorców pszenicy i 2 410 półkorców żyta. Wyposażenie piekarni składało się z jednej dzieży, pogrzebacza lub gracy, 6 stolnic, 2 mis, wagi i odważników. Cech płacił do kasy miejskiej 4 talary czynszu za jeden stragan piekarniczy.

Przy sprzedaży straganów magistrat ustalił 13 stycznia 1812 roku cenę takowego na 100 guldenów. Starszym cechu piekarzy był Jan Kania. Posiadał on 2 przywileje do używania straganu od 28 lat, Jan Peschka jeden od 24 lat, Tomasz Kania 2 przywileje od 13 lat, Józef Hallacz 2 od 7 lat, Jan Hensel 2 od 3 lat. Piernikarz Wawrzyniec Schuster posiadał warsztat piernikarski od 15 lat. Rybniczanie przywozili prawie codziennie chleb i bułki do Żor, uprawiając tutaj handel domokrażny. Również w Kleszczowie jeden piekarz zajmował się na wielką skalę wypiekiem pieczywa i sprzedawał je w domach. Według rozporządzenia Rejenci z 26 stycznia 1818 roku jeden stragan piekarniczy można było wycenić na 60 talarów, zaś stragan piernikarza na 100 talarów. W 1819 r. były w Żorach dwie osoby uprawnione do prowadzenia straganów, zaś 14 posiadało świadectwo rękodzielnicze na wypiek pieczywa. W roku 1845 było w mieście 15 mistrzów piekarskich, a w 1860 r. już tylko dziesięciu. W 1863 r. sprzedaż wyprodukowanego przez nich pieczywa została zmniejszona, ponieważ kupcy i handlarze sprowadzali wielkie ilości chleba do Żor z wielkich piekarni przemysłowych znajdujących się w powiecie bytomskim.

W roku 1874 było w Żorach 12 piekarzy, obecnie jest ich 14-tu.

S z e w c y. Podczas gdy cesarz Maksymilian II przebywał na uroczystości książęcej w Opawie mistrzowie szewscy - a było to w pierwszą środę Wielkiego Postu roku 1567 - załatwili zatwierdzenie statutu cechowego. Wynikało z niego między innymi, że pokątni szewcy [tzw. fuszerzy], którzy ze szkodą dla mistrzów pracują na wsiach w promieniu 1 mili od miasta, mają być zlikwidowani. Wykupywanie i nabywanie skór bydlęcych, smalcu i łoju nie może mieć miejsca w całym mieście i w promieniu jednej mili, jak również na targach we wsiach, na przedmieściach, na ulicach i przy bramach miejskich; towary te mogą być sprzedawane wyłącznie w wyznaczonych do tego celu miejscach na rynku i na targowisku. Bez zezwolenia cechu nikomu nie wolno dokonywać zakupów. Rzemieślnikowi, który zakupił potrzebny do wykonywania rękodziela towar, nie zgłaszając tego wcześniej, towar taki będzie skonfiskowany na jarmarku na rzecz Cesarskiej Kamery. Przewożący na furmance do miasta drewno dębowe (służące jako garbnik) i skóry bez zezwolenia, już tych towarów nie odzyska, a za drewno i za skóry musi zapłacić karę po 4 grosze do kasy cechu. Żaden mistrz szewski nie może kupić od rzeźników skór przed wyłożeniem ich na straganie, pod karą 4 groszy za nabytą dużą skórę i 1 1/2 grosza od skóry cielęcej. Rzeźnikowi nie wolno sprzedawać na targu samego mięsa bez równoczesnej sprzedaży skór. Każdy mistrz nabywa dla siebie na jarmarku tylko skóry bydlęce, żadnych skór innych zwierząt i skór cielęcych. Kupującemu skóry mistrzowi, który jest ślepy, częściowo sparaliżowany lub osłabiony powinna udzielać rad jego żona względnie służba, przy równoczesnej pomocy jednego z członków cechu. Jeżeli handlujący mięsem lub ktokolwiek nabywa skóry u rolnika lub u rzeźnika, aby je później odsprzedać innym, wtedy skóry takie podlegają konfiskacie na rzecz Książęcej Kamery. Również szewc, który gdziekolwiek zakupił skóry i chciałby je wywieźć z Żor bez zezwolenia cechu, musi zostać na podstawie wyroku cechu przykładnie ukarany. Rolnikowi na wsiach nie wolno wyprawiać żadnych skór, gdyż zostaną skonfiskowane na rzecz książęcej kamery. Mistrzom cechu szewców nie wolno nikomu przeszkadzać przy dokonywaniu zakupów. W każdą sobotę 2 mistrzów cechu powinno sprawdzać dokładnie jeden z wybranych warsztatów szewskich, a w razie wykrycia nadużyć w produkcji wyrobów szewskich, wyroby takie zabierane są bez litości do przytułku i tam pod nadzorem cechu przekazywane biednym. Każdy młody mistrz, tutejszy albo obcy obywatel zajmujący się szewskim rękodzielnem, a chcący wstąpić do cechu, musi najpierw przedłożyć metrykę urodzenia, świadectwo dobrego prowadzenia się wraz ze świadectwem ukończenia nauki zawodu oraz wpłacić do kasy cechu 2 guldeny. Syn mistrza przejął po ojcu członkostwo w cechu, bądź rzemieślnik, który pojął za żonę córkę mistrza rzemiosła szewskiego, wpłacają połowę wpisowego (1 guldena) do cechu. Kandydat na ucznia musi przedłożyć świadectwo moralności, świadectwo zwolnienia od swojego pana, wpłacić 1 guldena i oddać 2 funty wosku, oraz przez 3 lata uczyć się pilnie swojego zawodu. Za pierwszy rok nauki uczeń płaci mistrzowi 2 guldeny, za drugi rok - 1 guldena, w trzecim roku uczy się za darmo.

Od swojego mistrza otrzymuje za darmo obuwie. Cechowi i mistrzom nie wolno sprowadzać do miasta [tj. Żor] obcego obuwia, gdyż jedynie obuwie wyprodukowane w mieście może być na miejscu sprzedawane. Cech powinien wspierać sprzedaż obuwia wytworzonego w mieście na targach w promieniu 1 mili. Obuwie sprowadzone do miasta spoza tego obszaru będzie skonfiskowane na rzecz Książęcej Kamery. Trzy razy w roku powinny odbywać się posiedzenia w sprawie przestrzegania prawa cechowego i odbywania postępowania sądowego, a mianowicie, w 3-ci poniedziałek po Wielkiej Nocy, w poniedziałek po świętym Wacławie (30 września) oraz w poniedziałek po święcie Trzech Króli, aby każdy mógł ewentualnie skorzystać z prawa do obrony swoich spraw. Taki, który nie zjawi się na posiedzeniach i nie skorzysta z pouczeń i informacji, musi oddać jeden funt wosku dla cechu. Mistrz, który nie przybędzie na wezwanie cechu, musi zapłacić 1 grosz za każde takie zaniedbanie swoich obowiązków.

[615] Jeżeli jakiś mistrz zrezygnuje z przynależności do cechu, a później chciałby znowu swoje rzemiosło uprawiać, wtedy musi na nowo wkupić się do cechu, zostać znowu najmłodszym cechu i w tym mieście nie może być na nowo mianowany mistrzem cechowym. Jeżeli któryś spośród 32 mistrzów nie będzie chciał w mieście mieszkać i tutaj pracować, wtedy musi swój warsztat lub stragan przekazać innemu członkowi cechu, który dobrze się sprawuje i jest należycie wyuczony w swoim zawodzie. Będzie traktowany jak każdy inny towarzysz cechowy. W razie śmierci mistrza, dalsze wykonywanie rękodziela musi kontynuować wdowa tak długo, jak będzie w stanie uiszczać opłaty należne cechowi. W razie śmierci członka rodziny najmłodsi członkowie cechu zobowiązani są do przygotowania grobu, czterech innym do niesienia katafalku, a sześciu najmłodszych do niesienia świec. W razie uchylania się któregoś od tych obowiązków, zostanie ukarany oddaniem pół funta wosku dla cechu. Jeden drugiemu nie może podbierać czeladzi (czeladników i uczniów). Jeśli któryś z towarzyszy cechu zostanie oskarżony o niespłacenie długu pieniężnego względnie w jakieś innej sprawie, wtedy musi stawić się przed przedstawicielami mieszczaństwa i w ciągu 2 tygodni złożyć usprawiedliwienie lub spłacić dług. Ten, który nie zapłaci długu lub odmówi posłuszeństwa, zostanie ukarany zatrzymaniem w miejskim areszcie. Każdy z 32 towarzyszy musi rocznie wpłacić po 9 groszy do książęcej izby skarbowej w dwóch terminach: na św. Jerzego i na św. Wacława, zaś mistrzowie cechu mają dopilnować, aby interesy izby i cechu nie doznały uszczerbku.

W roku 1665 również czeladnicy szewscy opracowali i przyjęli swój statut. 19 kwietnia starsi czeladnicy Marcin Żydek i Kasper Boryl zwrócili się z prośbą do mistrzów cechu o udzielenie wyjaśnień dotyczących niektórych artykułów statutu. Ze statutu wynikało, że czeladnicy powinni otaczać czią gospodarza, u którego zamieszkują, jego żonę i czeladź. W każdą niedzielę o godzinie 12 mają zjawić się w mieszkaniu gospodarza i wpłacać mu 1 srebrny grosik od każdego czeladnika. Nikomu nie wolno ustawiać się w kolejce z jakąkolwiek bronią względnie z nożem, pod karą 2 białych [srebrnych] groszy. Gdyby któryś z

czeladników nie zjawił się u gospodarza, a swoją nieobecność potwierdzi zajęciami zawodowymi, zostaje, po uprzednim zgłoszeniu się u starszego czeladnika, usprawiedliwiony. Jednak taki, który nie przybędzie umyślnie, zostaje ukarany grzywną 1 białego grosza, a starszy czeladnik 2 białymi groszami. Czeladnik przybyły spoza miasta powinien na miejscu pracować co najmniej 2 tygodnie. Swój zawód może również wykonywać dłużej, pod warunkiem, że nie zrezygnuje z jego wykonywania 2 tygodnie przed każdymi świętami i jarmarkami. Jeżeli u gospodarza doszłoby do konfliktu pomiędzy czeladnikami, każdy winny zostaje ukarany grzywną 2 groszy. Jeśli któryś z czeladników nie dopełni tego obowiązku i będzie stawiać opór, starszy czeladnik powinien wysłać 2 czeladników do pana wójta z żądaniem osadzenia winnego w areszcie miejskim. Obwiniony będzie tak długo przetrzymywany, aż dojdzie do ugody między nim a zwaśnionymi czeladnikami. Czeladnika oddającego się próżniactwu zatrudniający go mistrz powinien zgłosić do starszego cechu, który za zgodą pana wójta osadzi takiego w areszcie miejskim. Ten, który z ważnego powodu i potrzeby wypożycza pieniądze z kasy cechu, musi mieć jednego z czeladników jako poręczyciela. Kto zwymiotuje z powodu pijaństwa lub obżarstwa, obojętnie, czy u gospodarza, u którego zamieszkuje, czy u zatrudniającego go mistrza, musi ponieść karę wg obowiązujących zwyczajów. Kto nie zjawi się o godzinie 6 w łaźni, płaci jeden biały grosz. Czeladnik przyłapany u gospodarza na stacji w towarzystwie kobiety nieporządnej [lekkich obyczajów], którą poczęstował piwem, ukarany zostaje grzywną w wysokości 4 białych groszy. Kiedy danego czeladnika nawiedzi choroba i brakuje mu żywności, wtedy powinien zaciągnąć pożyczkę pieniężną w kasie cechu i musi leżeć w łóżku na stacji. Po wyzdrowieniu musi tak długo pracować, aż spłaci zaciągnięty dług. Gdyby jednak zmarł, wtedy spuściznę po nim należy sprzedawać, z uzyskane pieniądze wpłacić do kasy cechu.

W roku 1724 egzystowały w mieście 32 warsztaty szewskie, których właścicielami byli następujący mieszczenie: Marcin, Jan senior i Jan junior Stralkowie, Jakub, Sebastian i Wacław Wróblowie, Jerzy Skubidło, Sylwiusz i Jerzy Zgońscy, Jerzy, Mikołaj i Szymon Szczepkowie, Paweł i Wacław Holdunowie, Jakub Durynek, Bartłomiej i Szymon Klebiotowie, Wawrzyniec Krutok, Dawid i Jakub Stralkowie, Kasper Stolarsky, Kasper Strzalik, Jan Rumpel, Szymon Rozner, Wawrzyniec Żydek, Wawrzyniec Kloss, Walentyn Holik, Szymon Wacławik, Jakub i Szymon Szmatorzowie, Jan Doleńczyk i Jerzy Wojnar. W 1784 r. w mieście było tylko 25 szewców.

W styczniu 1811 r. mistrzami cechu byli Fryderyk Bimler i Andrzej Hawliczek. Warsztaty były przeważnie zadłużone na kwoty od około 20 do 60 talarów. Chcemy tutaj przytoczyć właścicieli warsztatów oraz ilość lat, na przestrzeni których korzystali oni z przywileju wykonywania zawodu, poczynawszy od roku 1811:

| Nazwisko i imię | Ilość lat | Kwota zaciągniętych długów w talarach |
|-----------------|-----------|---------------------------------------|
| Fryderyk Bimler | 26 | 30 |

| | | |
|--------------------------|-----|--------|
| Andrzej Hawliczek | 21 | 40 |
| Franciszek Durynek | 40 | 20 |
| Maciej Durynek | 30 | 20 |
| Jan Wróbel | 30 | 20 |
| Jerzy Wallasko | 28 | 33 1/3 |
| Maciej Szczęsny | 21 | 40 |
| Antoni Malcherowic | 23 | 40 |
| Franciszek Durynek | 21 | 25 |
| Jerzy Marczuś [Marcisz?] | 20 | 15 |
| Paweł Nowak | 18 | - |
| Jakub Knoppek | 16 | 20 |
| Andrzej Knoppek | 12 | 20 |
| Karol Kubecki | 17 | 30 |
| Karol Ficek | 12 | 40 |
| Franciszek Tyrtania | 12 | 40 |
| Walentyn Tyrtania | 10 | 40 |
| Karol Saincza | 11 | 41 |
| Józef Holdon | 10 | 20 |
| Maciej Holdon | 9 | 35 |
| Ignacy Szczęsny | 9 | 30 |
| Marcin Rybold | 8 | 30 |
| Andrzej Buchcik | 5 | 50 |
| Adam Tyrtania | 7 | 33 |
| Antoni Tyrtania | 7 | 50 |
| Andrzej Tyrtania | 1/4 | 20 |
| Augustyn Dominik | 1 | - |
| Antoni Rosland | 5 | 36 |
| Franciszek Lazarek | 4 | 33 |
| Karol Bimler | 2 | 40 |
| Maciej Oleszyk | 25 | 20 |
| Mojżesz Scheger | 2 | 66 |

Od jednego warsztatu szewskiego pobierano 12 groszy srebrnych podatku czynszowego. Przy sprzedaży warsztatu, sprzedający pozostawiał dla siebie zwykle 1 stołek szewski, jedne cęgi i kilka szydeł. W roku 1815 było w mieście 11 uprawnionych i 2 nie uprawnionych szewców, to znaczy takich, którzy nie byli członkami cechu. Ponieważ utracili oni prawo do wyłączności sprzedaży

swoich wyrobów w promieniu 1 mili od miasta, nie chcieli zatem płacić podatku czynszowego. W tym czasie mistrzami cechu byli Maciej Durynek i Fryderyk Bimler, a od roku 1818 Augustyn Dominik i Maciej Holdon. Rozpoczęta w 1811 r. zmiana w stosowaniu przywilejów dla właścicieli warsztatów szewskich i rzeźniczych, postępowała regularnie naprzód. W 1839 r. spośród 32 właścicieli warsztatów 20 uzyskało uprawnienia do wykonywania zawodu, a w roku 1843 został sprzedany jeszcze jeden warsztat za 17 talarów. W roku 1842 było w mieście 38 szewców, w 1855 r.-35 mistrzów wraz z czeladnikami i uczniami. W 1858 r. szewcy, pantoflarze, garbarze, rymarze i siodlarze zrzeszyli się w jednym cechu, który liczył 47 członków. W roku 1860 było w mieście 39 szewców, w 1874 r.-55, a obecnie jest ich 64. [618]

Płóciennicy [tkacze lnu]. Kiedy z końcem 15 stulecia nastął powszechny zwyczaj noszenia lnianej bielizny, ta gałąź przemysłu zaczęła się gwałtownie rozwijać. Ponieważ stary przywilej nadany płóciennikom przez jednego z książąt spalił się w czasie pożaru, w 1659 r. mistrzowie dali do zatwierdzenia tutejszemu magistratowi statut cechowy przejęty od płócienników opolskich. Na prośbę starszych czeladników - Wacława Benesza i Jana Hendricha mistrzowie cechu przekazali go w połowie stycznia 1662 r. czeladnikom, aby go przestrzegać. A oto niektóre artykuły statutu. Co 4 tygodnie ma miejsce dzień gospodarza stancji, w którym każdy wpłaca 6 halerzy do kasy cechu, obcy 1 grosz, wyuczony czeladnik 5 groszy. Ukarany zostaje ten, kto się upija i narzuca się innemu, kto nie poważa gospodarza lub gospodynię stancji i ich służbę, kto z nieprzyzwoitą osobą figluje na stancji lub gdzie indziej i częstuje ją napitkiem, kto drugiego znieważa, kto innych w dniach pracy prowokuje do opuszczenia warsztatu. Równowartością 1/2 funta wosku ukarany zostaje ten, kto bez usprawiedliwienia wstaje od stołu w dniu gospodarza stancji, kto gra o stawkę wyższą niż 1 halerz, kto staje boso przed drzwiami domu, kto przychodzi na stancję z obcymi lub coś podobnego, kto wypija mniej piwa niż za 1 grosz przy poczęstunku przez gospodarza stancji. Oddaniem 1 funta wosku zostaje ukarany ten, kto w czasie gry w karty lub kości siedzi w rozpiętym ubraniu przy stole, kto jest niechlujnie ubrany, kto wyraża się nieprzyzwoicie o innych, kto w poniedziałek, począwszy od nieszpórów, nie pracuje. Karze wymierzonej przez mistrza podlega czeladnik, który podejmuje pracę u innego mistrza bez zgody pozostałych mieszkańców stancji. Przeciwnie prawu czeladniczemu wykracza ten, kto bez obuwia lub bez pończoch siedzi przy piwie, kto bez zgody mistrza przyjmuje odwiedziny, kto przed upływem 4 tygodni wraca z wędrówki zarobkowej, kto bierze udział w grze bez picia piwa, kto gra w karty lub w kości z uczniami, kto na ulicy lub w rynku coś spożywa lub pije. 6 fenigów płaci, kto spóźnia się na pogrzeb któregoś z mistrzów, 1 grosz, kto nie zjawia się w obchodzie dnia gospodarza stancji albo przychodzi za późno, jeżeli w ogóle nie bierze udziału w pogrzebie jakiegoś mistrza; 4 grosze kary płaci ten, kto nosi przy sobie karty lub kości do gry. [619]

Wyuczony czeladnik, który nie udał się na wędrówkę w celach zarobkowych, powinien służyć starszemu czeladnikowi. Jeżeli takiego nie ma, musi wykonywać

swoją pracę przy krośnię, przy którym się wyuczył. Ten, który wyuczył się rzemiosła, powinien znaleźć sobie 3 czeladników - opiekunów, którzy nauczą go przepisów z zakresu obowiązującego statutu dla czeladników. Takim, który zachoruje, powinien opiekować się przez 2 tygodnie mistrz u siebie w domu, a następnie chorego należy przenieść na stancję i tam powinien być pielęgnowany przez czeladników - kolegów. Starsi czeladnicy będą karani za wykroczenia podwójną stawką. Mistrzowie otrzymują z kasy cechu po 3 halerze, a także korzystają z prawa brackiego i z zasiłków pieniężnych. W 1750 r. było w mieście 20 płócienników.

W roku 1763 pracowali w mieście następujący tkacze: Wacław Ciubka, Szymon, Jan, Leopold Nolepkowie; Wawrzyniec [Nolepka] odkupił w 1760 r. warsztat tkacki od Jana Schmidta, a w 1764 r. otrzymał licencję na skup przędzy lnianej. Jerzy Piecuch przeniósł się w 1775 r. do Bytomia, Andrzej w 1760 r. został mistrzem. Jerzy Odrobina senior i Jerzy junior, Marcin, Jan, Jakub i Paweł Schmidtownie otrzymali w 1764 r. licencję na skup przędzy. Jerzy odszedł w 1775 r. do Palowic i tam został młynarzem. Marcin Strzolka nie zatrudniał żadnego czeladnika. Wdowa po Janie Marcusie wyszła ponownie za mąż w 1778 r. za szewca, zaś pozostałe po zmarłym krosna przejęli Jakub i Antoni Schmidtownie. ^[620] Jan Antoni Kwoka w 1760 r. został mistrzem. Inni tkacze to: Jerzy Antoni Heinrich, Franciszek Eliazs Wagner, Józef Hermann w 1759 r. został mistrzem, Walenty [sic! w oryginale brak nazwiska], Jakub Matuszczyk, Jerzy Śpiewko. Wdowa po Streiberze przeniosła się w 1770 r. do Rud.

W roku 1766 mistrzem cechu był Wawrzyniec Nolepka, senior, a w 1767 r. Jan Marczuś. W 1769 r. Andrzej Piecuch i Jakub Schmidt pracowali w Schachwitz produkując tylko grube gatunki płótna. Miejscowość Schachwitz sprowadzała wtedy do kraju obrusy, serwetki i chusteczki z Polski i z Austrii. Józef Nötter (Netter), wytwórca adamaszku z Rudzicy koło Bielska, poślubił 25 października 1775 roku Weronikę, córkę cukiernika Franciszka Lipińskiego, zaś 2 lata później otrzymał w spadku dom swojego teścia.

Zgodnie z rozporządzeniem z 12 kwietnia 1775 roku poszczególni płóciennicy zostali zwolnieni z przymusu przynależności do cechu. W tym czasie w Żorach 18 płócienników posiadało 31 krosien tkackich. Józef Nötter był właścicielem fabryki adamaszku, zatrudniając w niej 2 czeladników i 2 uczniów, którzy pracowali na 3 krosnach. 3 lata później zatrudniał już 3 czeladników. W 1780 r. dołączył do niego brat, Adam. Jan Durynek pracował w 1778 r. w warsztacie swojego teścia Marcina Strzałki.

Z polecenia króla komisarz fabryczny Hartmann udał się w lecie 1780 r. w podróż na Górny Śląsk, by sporządzić sprawozdanie dotyczące stanu wyżywienia, ze szczególnym uwzględnieniem Mikołowa, Żor, Wodzisławia i Rybnika jako miast o gorszym stanie żywienia. Według niego w Żorach było 108 domostw zrujnowanych i opuszczonych. Król postanowił wprowadzić na Górnym Śląsku działalność manufaktur produkujących wyroby bawełniane. Poleciał w tym celu

opracować plan zakładania manufaktur i przekazał znaczne środki pieniężne. Jednak jego zamierzenia nie przyniosły spodziewanych rezultatów.

W roku 1781 w Żorach 21 płócienników wyprodukowało na 29 krosnach 240 bel płótna lnianego.

W roku 1793 licencję na skup przędzy posiadała już tylko Teresa Bierling, wdowa po byłym poborcy z Kietrza. W 1796 r. już nikomu takiej licencji nie przyznano. Przędzę wyrabiała w każdym domu czeladź z przeznaczeniem na sprzedaż i na użytek domowy. W tym czasie było w mieście 40 płócienników i 3 wytwórców adamaszku. 2 lata później mistrzami cechu zostali Jakub Schmidt i Szymon Kania.

W grudniu 1804 r. czeladnik murarski Jan Goły [Holy] otrzymał od władz licencję na handel lnem, żorskim płóciennikom nie wolno było bowiem nabywać żadnej przędzy na wsiach, ażeby skłonić ich do pozostania w mieście i wykonywania tutaj rękodzieł, a także aby nie przekraczać pobliskiej granicy. [621]

Na skutek rozporządzenia z 1 grudnia 1814 roku w sprawie utworzenia w mieście placówki zajmującej się comiesięcznym przeglądem przędzy 10 stycznia 1815 roku doszło do porozumienia z magistratem. Na miejsce skarbnika miejskiego Zemy, który do tej pory nadzorował ilość i ciężar odważanej przędzy, mianowano na ten rok producenta adamaszku, a jednocześnie radnego Karola Nettera. Został on mistrzem-kontrolerem do spraw jakości przędzy, gdyż jako porządny i sumienny mieszczanin miał dobre rozeznanie w tej dziedzinie. Jego zastępcą został Paweł Gładysz. Jeżeli do miasta została sprowadzona złej jakości i niewłaściwie nawinięta przędza, była konfiskowana, a motowidła zniszczone.

W 1824 r. płóciennicy podjęli starania w sprawie poszerzenia swojej działalności rękodzielniczej poprzez uruchomienie produkcji płótna bawełnianego. Magistrat wystąpił z korzystną propozycją udzielenia płóciennikom ewentualnej pożyczki na ten cel. W 1827 r. było już w mieście 41 mistrzów. Tkactwo artystyczne poczyniło znaczące postępy, a wytworzone towary miały zbyt w sąsiednich miastach oraz w Polsce, gdzie były sprzedawane po uprzednim złożeniu zamówienia. Również na targach płóciennicy mieli dość pokaźny zbyt na swoje wyroby. W roku 1829 w mieście było 26 mistrzów, niestety, w Polsce powstało dużo fabryk wytwarzających płótno, dlatego żorscy płóciennicy utracili tam rynki zbytu.

W 1840 r. płótnem lnianym handlowali bracia Sternowie, kupiec Karol Netter, tkacz Józef Piecuch. Tkacze zajmowali się przede wszystkim tkactwem artystycznym, przerabiając przędzę bawełnianą.

Do cechu mogli wstąpić mistrzowie-tkacze, mistrzowie przerabiający artykuły pasmanteryjne i mistrzowie-dziewiarze. Zebrania cechu odbywały się w czwartek po świętym Janie i w Święta Bożego Narodzenia po południu. Pogrzeby i sprawy związane z zaproszeniem odbywały się tak, jak w innych cechach. Sprawozdanie z działalności cechu w Żorach podpisali 30 września 1853 roku: Jan Gładysz, Paweł Piecuch i Bernard Wodecki. Opracowano je [622]

w Opolu 16 stycznia 1854 roku, a zatwierdzone zostało 22 lutego 1854 roku przez ministra handlu. W 1858 r. cech liczył 31 członków.

W 1855 r. przy wytwarzaniu wyrobów bawełnianych pracowało 23 mistrzów i 11 pomocników na 34 krosnach, zaś w branży artykułów lnianych-10 mistrzów.

W 1858 r. tkacze wyrobów artystycznych i płótna zajmowali się przede wszystkim produkcją kolorowych i białych artykułów bawełnianych, które miały duży zbyt wśród okolicznych wieśniaków. Szczególnie chętnie nabywane były przez chłopów przybywających tutaj z Austrii na cotygodniowe i coroczne jarmarki. Wyroby tkaczy Pandury, Nettera i Piecucha cieszyły się ogromnym powodzeniem i zbytem. W tym czasie pracowało w mieście 39 mistrzów tkaczy wyrobów artystycznych na 57 krosnach.

Od pewnego czasu w okresie odbywających się cotygodniowych targach istniały niesnaski pomiędzy kupcami i tkaczami. Zlikwidował je minister handlu rozporządzeniem z 19 maja 1858 roku, zgodnie z którym tym tkaczom, którzy jednocześnie byli handlarzami, zezwolono na sprzedawanie na targu najbardziej chodliwych wyrobów lnianych i bawełnianych.

Według spisu rzemiosła z roku 1858, w mieście było 57 krosien do produkcji tkanin bawełnianych, 31 do wełnianych, ale żadnego do tkanin lnianych czy jedwabnych. W czasie pobytu prezydenta Rejencji w mieście, 3 listopada 1859 roku, zapewniono go również, że tutaj nie wytwarza się żadnych płócien lnianych. Gorliwemu szefowi zależało na tym, ażeby dokładnie poznać stan tutejszego tkalnictwa. Zażądał więc, aby przedłożono mu dokładniejsze sprawozdanie z działalności tkaczy na przestrzeni ostatnich 30 lat. Magistrat poinformował, że dopóki nie pojawiły się maszyny przędzalnicze i tkackie, dopóty rodzime tkactwo lnu było wielkim źródłem zarobkowania tutejszych tkaczy. Przetwarzali oni wieśniakom wyprodukowaną przez nich surową lub bieloną przędzę na tkaniny lniane za opłatą lub kupowali przędzę, z której wytworzone płótno lniane sprzedawali na okolicznych jarmarkach.

[623] Płótno bawełniane z powodu jego niskiej ceny wyparło całkowicie płótno lniane, ponieważ zwracano mniejszą uwagę na trwałość płótna bawełnianego niż na jego walory zdrowotne. W tamtych czasach poddani mieli obowiązek oddawania właścicielom ziemskim płótno lniane za uprzednim dostarczeniem przez nich lnu surowego. Dlatego len był uprawiany na szeroką skalę, również przez wieśniaków, jako że ich przyodziewek składał się przeważnie z tkanin lnianych. Od 30-40 lat chłopci z tutejszych okolic rzadko ubierali się w przyodziewek wykonany z sukna wełnianego. W promieniu 3 mil od miasta znajdowało się od 4 do 5 bielarń lnu. W czasie gdy w znaczącym stopniu podniosła się zamożność włościaństwa, ubiór z tkanin wełnianych cieszył się wielkim wzięciem. Podczas gdy przed 30 laty przędza lniana była głównym artykułem sprzedawanym na cotygodniowych targach, obecnie nie przywozi się na targi żadnej przędzy. Oprócz własnego zapotrzebowania, płótno lniane sprzedawano w znacznych ilościach w Wolnym Mieście Krakowie. Jednak w 1846 r. po

włączeniu miasta do państwa austriackiego sprzedaż ta całkowicie ustała. Tutejsi tkacze sprowadzali przędzę bawełnianą z wielkich przędzalni na cotygodniowych i corocznych jarmarkach. Spośród 39 tkaczy 18 z nich trudni się handlem artykułami lnianymi, bawełnianymi i półwełnianymi, sprowadzanymi przez nich z fabryk. Handel jest bardziej opłacalny niż uzyskiwany zarobek przy krośnię, który pracowitemu tkaczowi przynosi 5-6 srebrnych groszy dziennego utargu. W mieście szyje się spodenki, fartuchy, chustki, chusty, chusteczki do nosa, bieliznę pościelową i wsypy. 21 tkaczy pracuje na jednym, a 18 tkaczy na 2 krosnach. W 1816 r. w mieście było 38 tkaczy, w 1874 r. - 40, a obecnie jest ich 37.

K u ś n i e r z e otrzymali swój statut w czwartek po „Białej Niedzieli” czyli 6 kwietnia 1570 roku po zatwierdzeniu przez magistrat. Aby przystąpić do egzaminu mistrzowskiego, czeladnik musiał uszyć futro, składające się z 3 części, na które musiało być zużytych 150 króliczych skórek grzbietowych. Nie obrobione skórki czeladnik powinien przedłożyć do przeglądu starszym cechowi, wszystkie należycie przygotować i przed starszymi cechowi przyciąć, a zszyte razem jako futro mają mieć 8 łokci szerokości i 9 1/8 łokci długości. Uczeń nie płacący za naukę musi się uczyć od 4 do 6 lat, zaś płacący - 2 lata.

Jeżeli jakiś mieszkaniec chciałby wykonać dla siebie, swojej żony lub służącej okrycie z sobola, kuny, lisa, łasicy, z różnorodnych myszy, gronostaja lub z innych zwierząt futerkowych, wtedy otrzymuje na to przyzwolenie. Nie wolno mu jednak tych wyrobów sprzedawać. Spośród wszystkich skór i artykułów futrzarskich, jakie przynoszone są kuśnierzowi do obróbki, może on za wykończenie skóry niedźwiedziej zażądać tylko 18 groszy, za futro piżmowe 6 groszy, za skórę z szkarłatu lub z sobola 3 grosze, z kuny, lisa i wilka lub jagnięcia 2 grosze, za skórę zajęczą 1 grosz, za skórę z kota lub z nie urodzonej zwierzyny (ciele, jagnię i inne) 6 halerzy. Jednak skór z dzikich kotów, wiewiórek i tym podobnych nie wolno mu wykończać. Krawcom nie wolno nadużywać swojego rzemiosła ze względu na brak kwalifikacji kuśnierskich, szczególnie nie wolno im szyć futer z artykułów futrzarskich. W 1784 r. w mieście było 5 kuśnierzy. W latach 1842 - 1860 połączony cech krawców, rękawiczników i kuśnierzy składał się z 16 członków, w roku 1877 w mieście było 7 kuśnierzy. Obecnie jest również 7 kuśnierzy. 1624)

Pierwsza wzmianka o żorskich k r a w c a c h pojawiła się w 1570 r. w statucie cechu kuśnierzy. W tym roku było w mieście 20 krawców. W 1750 r. było 14 krawców, a w 1842 r. 11 mistrzów krawieckich.

Krawcy, kuśnierze i kaletnicy organizowali swoje zebrania kwartalne w pierwszy poniedziałek po Wielkiej Nocy, na św. Jana, na św. Michała i w Boże Narodzenie po południu. 30 września 1853 roku starszymi cechowi wybrani zostali: Jan Leidemitt, Antoni Brosch i Franciszek Ćmok.

W 1855 r. pracowało w Żorach 17 mistrzów krawieckich z 6 uczniami i czeladnikami, w 1860 r. było 18 mistrzów. W tym czasie utrzymywało się z pracy 15 szwaczek. Cech krawców złożył do Rejencji Królewskiej zażalenie w sprawie

ich rękodziela przez dziewczęta. 2 kwietnia Rejencja Królewska oświadczyła, że szycie ubrań kobiecych przez szwaczki nie może być zabronione, ponieważ osoby te nie są zobowiązane do składania egzaminów mistrzowskich. Tym bardziej, że nie zatrudniają u siebie uczniów, albo co najwyżej 1 pomocnicę. W roku 1874 było w mieście 16 krawców, obecnie jest ich 23.

[625] Bednarze, stolarze, kołodzieje lub stelmachowie otrzymali swój, zatwierdzony przez magistrat statut cechowy 1 listopada 1659 roku. Bednarz składający egzamin mistrzowski powinien wykonać: a) stożkową beczkę, u góry szeroką na 2, u dołu na $3/4$ łokcia, b) wannę wymierzoną przy pomocy cyrkla, z dnem wykonanym z jednego kawałka drewna o średnicy 2 łokci, c) dębową beczkę o pojemności 10 wiader z 4 obręczami. Stolarz musi wykonać: a) szafkę z 24 szufladami, mistrz wyciąga wszystkie szuflady z szafki, zaś kandydat na mistrza musi je z powrotem włożyć w odpowiednie przegródki, b) skrzynię z drewna dębowego o długości $2\frac{1}{2}$ łokcia, u góry szeroką na $5/4$, a u dołu na 1 łokieć; 6 szuflad, których czopy muszą być zbite gwoździami; c) jesionowy stół z nogami. Kołodziej i stelmach mają do wykonania 4 koła z 4-ma również wielkości siodłami kołowymi, w których miejsca na szprychy muszą być dokładnie rozmieszczone. Szprychy muszą mieć jednakową szerokość, a szprychy poskładane w głowicy-siodle. Mistrz musi wyjąć i przemieszać, by kandydat na mistrza ponownie ułożył je w głowicy. Otwory na szprychy w obwodzie koła powinny być wykonane przy pomocy wiertła od wewnątrz koła, zaś szprychy w głowicy nie mogą być umocowane przy pomocy jakichkolwiek zatyczek. Oprawy szprych na głowicy muszą obejmować wszystkie szprychy. Tak wykonane 4 koła powinny być przekazane magistratowi. Czeladnik, który nie chce wykonać sztuki mistrzowskiej, musi w zamian zapłacić po 2 guldenty do cechu i do ratusza, cechowi oddać 2 funty wosku, mistrzom zafundować podwieczorek, a bednarze, oprócz tego, antalek piwa. Młody mistrz powinien wykonać za darmo dla miasta, z przeznaczeniem dla browaru, 2 beczki czerpalne z 5 obręczami każda, stolarze po dwie ławki i po jednym stole z podnóżkiem, a kołodzieje po 4 koła każdy - również za darmo. Syn mistrza, albo kandydat, który ożenił się z córką lub wdową po mistrzu, wykonuje połowę przedmiotów przynależnych sztuce mistrzowskiej lub płaci połowę należności w pieniądzu, oddaje połowę ilości wosku itd. Taki czeladnik, który nie zapłaci pieniędzy w zamian za sztukę mistrzowską, względnie nie dotrzymuje terminu jej wykonania, musi jeden rok wędrować po kraju wykonując swoje rzemiosło. Młody mistrz, który w ciągu roku po egzaminie nie wstąpi w związek małżeński, stawia antalek piwa. Obcy mistrzowie spoza miasta, osiedlający się tutaj płacą 4 srebrne grosze przy zameldowaniu. Do cechu wpłacają kopę groszy oraz wnoszą 2 funty wosku. Rzemieślnicy, którzy mieszkają w innych miejscowościach, mogą przywozić do miasta swoje wyroby tylko na jarmarki. W razie śmierci mistrza lub jego żony, w pogrzebie winni wziąć udział pozostali mistrzowie i czeladnicy wraz z małżonkami; w wypadku zgonu dzieci lub służby - tylko mistrzowie. W pogrzebach czeladników biorą udział tylko mistrzowie. Wspólne spotkania przy

[626]

piwie towarzyskim odbywają się w Święto Trzech Króli, w ostatnim dniu karnawału i w Święto Bożego Ciała. Kto się nie zjawi, płaci za piwo, które na spotkaniu miałby wypić. Kto w trakcie wygłaszania czyjejś przemowy wpada w słowo, składa 1 funt wosku. Kto podburza do kłótni, stawia antałek piwa. Przy grze w karty lub w kości najwyższa stawka wynosi 1/2 krajcara pod karą oddania 1 funta wosku, zaś co kwartał płaci 1 grosz. Majstrowie natomiast płacą co kwartał 6 halerzy. Kto uczy się rzemiosła bednarskiego, winien uiścić 24 grosze i oddać 2 funty wosku do cechu. Czas nauki w zawodzie stolarza wynosi 3 lata na tych samych warunkach. Czeladnicy chcący opuścić swoich mistrzów muszą z tygodniowym wyprzedzeniem powiadomić o tym, a przed jarmarkami - każdy mistrz na św. Michała płaci miastu 6 groszy daniny.

Czyniąc zadość cesarskim rozporządzeniom, cech złożył 29 sierpnia 1733 roku swój statut do ponownego zatwierdzenia przez magistrat. Statut do zatwierdzenia złożyli cechmistrzowie Dawid Durynek i Jan Malcherowic oraz członkowie zarządu Szymon Kuczera, Józef Fesser, Jan Stefan Zgoński i Grzegorz Padiera. Jak wynika ze świadectwa przejścia czeladnika na mistrza, Jan Madej wyuczył się zawodu stolarza w latach 1753-1754, czyli w ciągu tylko jednego roku, zaś cechmistrzami byli wtedy Szymon Kuczera i Jan Madej.

W 1784 r. było w mieście po 3 bednarzy, kołodziejów i stolarzy.

W 1853 r. starszymi cechu stolarzy i bednarzy byli: Ignacy Perkacz, Karol Pnioczek i Tomasz Solorz. W 1860 r. w mieście było 15 stolarzy, 11 bednarzy i 2 kołodziejów. W 1877 r. - po 15 stolarzy i bednarzy, w 1888 r. po 16 stolarzy i bednarzy.

Kowale, ślusarze i kołodzieje, rusznikarze, blacharze i rymarze wytwarzający pasy zjednoczyli się w jednym cechu i zbierali się na kwartalnych zebraniach w każdy pierwszy poniedziałek kwartału. 19 czerwca 1853 roku po wydaniu zezwolenia przez magistrat mistrz kowalski, Józef Rolny, urządził kuźnię na zapleczu domu Walentego Scholza pod numerem 158, wcześniej znajdowała się tu farbiarnia tkanin. Kowale wniesli prośbę do Rejencji Królewskiej o wydzielenie ich z dotychczasowego wspólnego cechu. Zgodnie z rozporządzeniem z 10 sierpnia 1863 roku utworzyli odrębny cech z własnym statutem, który sporządzony został 21 sierpnia w Żorach, a podpisany przez Józefa Nowaka, Franciszka Madeja, Walentego Hensela, Pawła Drzęsłę, Józefa Krakowczyka, Karola Skopka i Marcina Fuhrmanna. Statut został zatwierdzony w Opolu 5 września tego roku. [627]

W 1842 r. w mieście było 22 ślusarzy i kowali, w 1860 r. - 6 ślusarzy i 9 kowali, w latach 1874-77 - 9 ślusarzy i 11 kowali, a w 1888 r. - 8 ślusarzy i 12 kowali.

K a p e l u s z n i c y. Kiedy na podstawie zgodnych ze statutem przepisów pod nazwą: „Cech kapeluszników i powroźników”, w myśl paragrafu 95 ustawy przemysłowej z 17 stycznia 1845 roku i paragrafu 66 rozporządzenia z 9 lutego 1849 roku, działalność istniejącego zrzeszenia, po przeprowadzonej rewizji, została zawieszona, zrzeszenie to pod nazwą „Cech kapeluszników w Żorach” ist-

niało nadal. Otrzymało nowy statut opracowany na podstawie wcześniejszych przepisów, zwyczajów i uchwał. Każdy kapelusznik i mistrz farbiarski, mieszkający w mieście lub w okolicy, miał prawo wstąpić do cechu. W razie śmierci rzemieślnika lub jego żony, młodsi mają obowiązek niesienia trumny do grobu pod karą 10 srebrnych groszy. Również pozostali członkowie cechu powinni wziąć udział w pogrzebie, poczytując to sobie za honor. Zebrania cechu odbywają się dwa razy w roku: w pierwszą środę po Nowym Roku i w dzień świętego Jana, po południu, o godzinie pierwszej. Każdy członek cechu musi, według kolejności przyjęcia go do związku, odsłużyć 2 lata nieodpłatnie jako posługacz. Statut podpisali 1 października 1853 roku: Augustyn Szczyrba, Paweł Słonina i Karol Rucki. Statut przygotowany został do zatwierdzenia przez Rejencję Królewską w Opolu 16 stycznia 1854 roku, a zatwierdzony przez ministerstwo handlu i przemysłu w Berlinie 22 lutego 1854 roku. W 1888 r. w mieście było trzech kapeluszników.

Dziennik urzędowy z roku 1886 wprowadził dla rzemieślników budowlanych, samodzielnie wykonujących swoje rzemiosło - urząd mistrza budowlanego w Żorach. Funkcję tę objął Ferdynand Bischof.

Szkoła wytwórstwa siatek drucianych została założona przez naczelny związek do wprowadzania i wspierania przemysłu chałupniczego na terenie Górnego Śląska. W szkole wytwarzano siatki ogrodzeniowe dla gospodarstw domowych, siatki ogrodzeniowe dla dziczyzny, duże klatki dla ptaków, siatki ogrodzeniowe dla ptaków, siatki ogrodzeniowe dla ptactwa domowego, sita i przetaki, kosze, pułapki na szczury, klatki pokojowe dla ptactwa, sidła druciane i pułapki na myszy. Ponieważ dotacje państwowe zostały wstrzymane, szkoła po krótkiej działalności została z początkiem 1884 r. rozwiązana.

K o m i n i a r z e. Na podstawie rozporządzenia Kamery Wojennej i Dominalnej z 22 czerwca 1764 roku zarządzono, że dla zapobieżenia częstym wybuchom pożarów, wszystkie kominy powinny być częściej czyszczone przez zatrudnionego w każdym powiecie kominiarza, z którym należy zawrzeć umowę o pracę. Za czyszczenie komina w tutejszym browarze kominiarz z Raciborza otrzymywał rocznie 1 talara. W latach 1791-1799 spotykamy w zapiskach kominiarza Jana Schmeissera.

Jan Figula przyjęty został [jako kominiarz] przez tutejszy magistrat, za aprobatą Wrocławskiej Kamery w 1800 r., pod warunkiem stałego zamieszkania w mieście. Żory opuścił po pożarze w 1807 r. i osiedlił się w Wodzisławiu, zaś czyszczenie kominów w mieście powierzył jednemu z czeladników. Radni miejscy złożyli jednak 21 kwietnia 1811 roku wniosek, ażeby zaangażować stałego komisarza tutaj zamieszkałego, który w razie ewentualnego wybuchu pożaru udzieliłby również pomocy przy jego gaszeniu. I tak przyjęto do pracy urodzonego tutaj Józefa Kudelkę. Po zawarciu 9 sierpnia umowy otrzymywał za wyczyszczenie komina w budynku jednopiętrowym 8 fenigów, w dwupiętrowym - 2 srebrne grosze, za komin drewniany - 1 srebrny grosz. Kudelka

mieszkał na przedmieściu. Zmarł przedwcześnie 16 grudnia 1815 roku w wieku 25 lat. 22-go tego miesiąca zgłosił się do pracy jego szwagier, Franciszek Figula, który dla dobra wdowy po zmarłym zobowiązał się przez 1/2 roku wymiatać kominy. Jego następcą od 1 maja 1816 roku był Jan Figula, który od jednego murowanego i drewnianego komina otrzymywał 1 srebrny grosz, a za kominy w budynkach publicznych - 6 talarów rocznie. W zimie czyścił kominy raz w miesiącu, a w lecie co 6 tygodni. 1 lipca 1836 roku przekazał swoje obowiązki wnukowi Franciszkowi Figuli z Wodzisławia, za połowę należnego wynagrodzenia. Zmarł w wieku 55 lat, 20 lutego 1837 roku. Wzmiankowany Franciszek Figula zatrudniony został jako samodzielny kominiarz. W 1842 r. w Żorach było 417 kominów, w październiku 1848 r. - tylko 333 oraz 18 na budynkach publicznych. W listopadzie 1849 r. Figula skarżył się, że 170 izb w mieście jest niezamieszkałych, co powoduje obniżenie jego zarobków. Zmarł 19 stycznia 1876 roku w wieku 69 lat. Radni miejscy zobowiązali magistrat do dokonania wyboru następcy. 28 listopada na kominiarza wytypowali Antoniego Naczeńskiego. Ten pracował tutaj 9 lat jako czeladnik, ostatnio jako zastępca mistrza. 5 grudnia została zawarta z nim umowa o pracę na okres sześciu lat. Z początkiem 1880 r. wystąpił on z wnioskiem o przyznanie mu za wymiatanie kominów na budynkach miejskich stałej płacy w wysokości 40 marek. 2 marca radni poparli wniosek. Umowa zaczęła obowiązywać od 1 października 1879 roku. Naczeński zatrudniał w lecie 1880 r. 2 uczniów, obecnie zatrudnia jednego czeladnika i jednego ucznia. [629]

Urbarz piwny i browarnictwo. Wyszynk piwa był intratnym źródłem dochodów dla mieszczaństwa, zaś wyszynkiem mogły zajmować się wyznaczone do tego domy mieszczan. Upoważnieni mieszczanie zakładali szynkwasy, zajmując się wyszynkiem piwa w swoich domach lub wynajmowali prawo do wyszynku piwa [czyli tzw. urbarz piwny] innym osobom. W Żorach browar był położony bardzo daleko od budynku słodowni, jako że pierwszy znajdował się przy ulicy prowadzącej na Dolne Przedmieście, zaś drugi przy górnej bramie i przylegał do muru obronnego.

Powołując się na wykazy sprawozdawcze [katastru] z roku 1724, w mieście warzono rocznie tylko 288 antałów piwa po 200 kwart każdy, o łącznej wartości 72 talarów. Spowodowane to było brakiem własnego zboża, drewna i otrąb. Według zarządzenia Kamery Wrocławskiej z roku 1744 świadectwa upoważniające do warzenia i wyszynku piwa miał rozdzielać zastępca burmistrza. Piwo przed jego wyszynkiem musiało leżakować 8 dni. Opłatę za piwo ustalano w obecności oficera garnizonu. Mistrz browarniczy musiał dobrze znać się na przyrządzaniu ziarna zbożowego na słód. [630]

W roku 1746 do wyprodukowania 14 antałów piwa zużywano 10 półkorców jęczmienia lub 8 półkorców pszenicy, zaś podatek akcyzowy od tej ilości jęczmienia wynosił 4 talary i 12 srebrnych groszy: od pszenicy natomiast był o 5 srebrnych groszy wyższy. Zgodnie z przepisami prawnymi z roku 1750 domostwa upoważnione do warzenia piwa podzielone były na 3 klasy, w zależności od ilości

wyprodukowanego piwa. Pięć domostw zaliczono do 1-szej klasy, z roczną produkcją 22 1/2 antałów, 49 domostw - do 2-giej klasy, z produkcją 15 antałów i 44 domostwa - do 3-ciej klasy, z produkcją 10 antałów. Od 1/4 części z 15 antałów warzonego piwa, za korzystanie z kadzi i innych naczyń browarniczych, pobierano do kasy miejskiej 12 groszy od każdego warzącego piwo. Przynosiło to magistratowi 20 talarów dochodu rocznie. W zakresie działalności budżetowej ustalono, że w domostwach niezamieszkałych, w których zaniechano warzenia piwa, pobierano również podatek, co w sumie przynosiło taką samą łączną kwotę podatku. Młynarz otrzymywał 8 srebrnych groszy za przemiał garnca zboża i podstawienie furmanki. Piwowar, który zarazem był słodownikiem, zarabiał 1 talara i 2 srebrne grosze, pomocnica piwowara 22 srebrne grosze, roznosiciel piwa 14 srebrnych groszy, pomywaczka kadzi i dzież browarnianych - 8. Proboszcz pobierał 6 srebrnych groszy i 12 halerzy daniny. Do kasy podatku na rzecz wojska odprowadzano 4 talary.

W latach 1747 - 1752 piwo warzono tylko z ziarna pszennego, zużywając na wyprodukowanie 15 antałów piwa - 8 półkorców pszenicy, co równało się 10 półkorcom słodu. Akcyzy odprowadzano 5 talarów i 21 1/2 srebrnych groszy. W latach 1752 - 1766 zużywano 12 półkorców jęczmienia, co dawało 14 półkorców słodu zużytego na wyprodukowanie 14 antałów piwa. Z tej ilości odprowadzano podatek akcyzowy w wysokości 6 talarów i 2 srebrnych groszy. Później warzenie piwa podlegało pod administrację państwową.

[631] Kiedy przychodziła kolejka do warzenia piwa, czterech mieszczan warzyło 18 antałów piwa zużywając 12 półkorców jęczmienia. Kasa miejska starała się o utrzymanie budynku browaru po jego wynajęciu, pobierając 2 talary tzw. kadziowego od każdego warzenia. 1 marca 1774 roku sukiennik Adam Pillar otrzymał zgodę na warzenie piwa, płacąc rocznie za wynajem urbarza 110 talarów. Po nim najemcą został 28 czerwca 1779 roku Józef Polesny, który płacił 133 talary rocznie. W jednym roku wykonywano 22 cykle warzenia piwa. 96 mieszczan uprawnionych do warzenia piwa otrzymywało razem 96 talarów po równej części. 60 domostw, w których wcześniej warzono piwo, stało opuszczonych, co później zganił miejscowy komisarz żądając, aby oprócz płacenia podatków od przyległych do opuszczonych domostw ogrodów i parcel, utrzymać warzenie piwa i w ten sposób uzyskać kapitał założycielski dla pełnego zagospodarowania tych miejsc.

Miejski piwowar nie otrzymywał wtedy stałego wynagrodzenia za pracę, tylko wypłatę za ilość wyprodukowanego piwa. Dopiero Marcinowi Lefflerowi przyznano w 1780 r. najpierw 12, a później 8 talarów stałego wynagrodzenia. Na podstawie zachowanych ksiąg kościelnych stało się możliwe podanie nazwisk niektórych poprzedników Lefflera. Piwowar Maciej Wesóły zmarł 19 maja 1700 roku, Błażej Kwoka zmarł 2 maja 1730 roku, Wacław Kwoka zmarł 4 lutego 1768 roku mając 50 lat. Piwowar Marcin, syn Franciszka Löfflera z Polskiej Ostrawy ożenił się 22 maja 1758 roku z Justyną, córką mistrza kowalskiego Andrzeja Kolibaja i jeszcze w 1783 r. był miejskim piwowarem.

Marek Józef Hoffmann, który od 1784 r. był najemcą browaru, odprawił Löfflera i przyjął do pracy jako piwowara Schmidta. Ten ostatni przybył do miasta z ziem cesarskich [tj. podległych Habsburgom] i był jeszcze w 1790 roku piwowarem miejskim. W mieście nie było specjalnej kasy obsługującej browarnictwa i słodownictwa, lecz potrzebną ilość jęczmienia dostarczano bezpośrednio do słodowni. Z niego warzono piwo. Z 12 półkorców słołu uzyskiwano 18 antałów po 200 kwart napoju.

Najemcy - Ignacy Piecuch i Ignacy Słonina 5 listopada 1787 roku zwrócili się z prośbą do magistratu, ze względu na wzrost cen jęczmienia i podatku akcyzowego, o zezwolenie na sprzedaż kwarty piwa nie jak dotąd za 4, lecz jak w innych miastach za 5 denarów. Zobowiązali się za to dostarczać klientowi lepszy gatunek piwa. 19 listopada Markus Józef przejął od wyżej wymienionych najem urbarza za 108 talarów i obiecał dostarczać piwo po 4 denary za kwartę, jeżeli tylko cena półkorca jęczmienia nie wzrośnie powyżej 2 florenów.

Dla wzmocnienia napoju w 1788 r. miano zużywać 13 1/2 półkorca słołu jęczmiennego dla wyprodukowania 18 antałów piwa. Jednak spowodowałoby to wyżkę jego ceny o 1 2/3 denara za kwartę. Antał piwa kosztował wtedy 2 talary. Utrzymanie i obsługa browaru kosztowały 45 talarów. Oprócz tego konieczny był remont budynków, zakup narzędzi i kadzi browarniczej. A zatem najem browaru nie przynosił żadnych zysków. Półkorzec chmielu kosztował wtedy 20 srebrnych groszy.

[632]

Markus Józef w styczniu 1788 r., w grudniu 1789 r. i w czerwcu 1790 r. prosił o ustalenie ceny kwarty piwa przy jego wyszynku na 5 denarów, ponieważ cena zboża wzrosła do 46 srebrnych groszy za półkorzec. Jednak jego starania nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Nie uiszczał więc opłat za najem browaru przez 4 lata, czyli do 1792 r. W pośpiechu, przy przyznaniu najmu, nie załatwiono spraw z ewentualną licytacją, nie postarano się o aprobatę [żydowskiego] urzędu tolerancyjnego w Raciborzu. Władzom miasta udzielono ostrej nagany za tajenie najmu, przez co również kasa urzędu tolerancyjnego [dla Żydów] doznała uszczerbku. W grudniu 1792 r. miano cofnąć najem Markusowi i przyznać go innej osobie z równoczesnym zobowiązaniem do wykonania remontu budynku browaru. Budynek ten znajdował się w nadzwyczaj opłakanym stanie, ponieważ woda deszczowa przedostawała się przez uszkodzony dach i niszczyła kadź browarnianą. W latach 1786 - 1792 zużywano w ciągu roku przeciętnie 235 półkorców zboża do wyprodukowania 353 antałów warzelniczych uzyskując 1 404 antałów piwa.

10 grudnia 1792 roku zdecydowano, by działalność browaru aż do udzielenia kolejnego najmu, przejęła administracja miejska pod kierownictwem sekretarza miejskiego Steblickiego, skarbnika kasy ubezpieczenia pożarowego Pfeiffera i ławnika Jana Kubaczka. Za swoją pracę od każdego warzenia otrzymywali po 32 kwarty piwa. Miał być również utworzony kapitał inwestycyjny dla browaru. Przewidywany koszt remontu budynku browaru opiewał na 152 talary.

Tymczasem Szaja Markus Freud, który również ubiegał się o prawo pędzenia wódki, zwrócił się 1 marca 1793 roku z prośbą o przyznanie mu najmu browaru za 90 talarów. 19 lipca została zawarta z nim umowa o najem. Najemca płacił oprócz tego kadziowe w kwocie 20 srebrnych groszy od każdego warzenia. Opłacał koszty związane z utrzymaniem browaru i akcyzę, płacił za pracę piwowarowi i jego pracownikom, ponosił koszty drobnych remontów, oddawał proboszczowi starym zwyczajem beczułkę piwa od każdego warzenia. Freund, z uwagi na poniesione straty, musiał przekazać na 10 miesięcy najem browaru Wawrzyńcowi Niechojowi. Do ususzenia 12 półkorców jęczmienia piwa zużywano 2 sążnie miękkiego drewna. Aron Wolf Bloch przejął najem browaru w latach 1796-1802 za roczną opłatą 100 guldenów. Jego następcą był Jan Hensel, płacąc za najem 75 talarów i 6 srebrnych groszy. Browar dysponował tylko dwoma kadziami do schładzania piwa. 13 kwietnia 1805 roku za zgodą Wrocławskiej Kamery wykonano nową kadź, za co bednarze zażądali 27 talarów i 26 srebrnych groszy. Kowal natomiast za założenie starych obręczy zażądał 4 talary. W maju 1803 r. w mieście były tylko 4 rodziny, które codziennie piły piwo.

Po licytacji 14 grudnia 1804 roku kolejnym najemcą browaru na 3 lata został rzeźnik Franciszek Polesny. Zaczął produkcję od 1 marca 1805 roku płacąc 60 talarów za najem. Piwowarem był Jan Giomza mieszkający na przedmieściu. 15 sierpnia 1807 roku browar i słodownia spłonęły doszczętnie. Postanowiono sprowadzać do miasta piwo z zewnątrz a szynk wynajmować. Najemca zajmujący się pędzeniem wódki, Jan Gerlaczek, przejął z dniem 1 kwietnia 1807 roku w najem szynk piwa za 75 talarów. W tych czasach mieszczenie wytwarzali sobie sami ocet, a piwo kupowali po niższych cenach. Jednak Gerlaczek domagał się prawnego usankcjonowania wyłączności sprzedaży octu. Spalony browar położony dotąd obok zabudowań Heimanna Labanda i z dala od starej słodowni, został zlikwidowany, a nowy budynek wraz z przylegającą do niego okazałą słodownią wybudowano w czerwcu 1810 r. umieszczając w nim również mieszkanie dla piwowara.

6-go czerwca 1811 roku rzeźnik Jan Hensel uzyskał na 3 lata najem browaru i słodowni wraz ze sprzętem i mieszkaniem za 45 talarów. Już 13 grudnia oświadczył, że z powodu złego stanu majątkowego nie jest w stanie prowadzić dalej tego interesu i przekazał najem rzeźnikowi Franciszkowi Polesnemu i sukiennikowi Jakubowi Frysztackiemu. Ci ostatni 28 maja 1812 roku donieśli, że tutejsi szynkarze sprowadzają piwo z Baranowic, i że sami od Wielkiej Nocy sprzedali zaledwie 6 antałów piwa. Do 12 czerwca sprzedali jeszcze 6 antałów. Jednak piwo z pozostałych 5 antałów, które skwaśniało, musieli wylać na ulicę.

Po wprowadzeniu wolności zarobkowania oraz istnienia od października 1812 r. czterech prywatnych browarów w mieście, powstał projekt likwidacji browaru miejskiego i wynajęcia budynku na inny cel. Ponieważ jednak browar, mimo wszystko, przynosił mieszczaństwu niejakie korzyści, spróbowano jeszcze raz browar wynająć z dniem 1 maja 1813 roku. Kiedy zrezygnowano z oferty najmu Jana Riedricha z Rud, który zaproponował 38 talarów, zgłosił się piwowar

Franciszek Cieścik [Czieschik w oryginale] z Pyskowic oferując 40 talarów na 3 lata. Posiedzenie rady miejskiej zatwierdziło zawarcie umowy najmu 24 stycznia 1814 roku. Od każdego warzenia piwa dającego 72 antały musiał on opłacać kadziowe w wysokości $2\frac{2}{3}$ talara. Jednak najem browaru zdołał utrzymać tylko przez $5\frac{1}{4}$ roku.

Nowo wybudowany browar nie przynosił miastu żadnych korzyści, ponieważ najemcy rezygnowali z najmu bez uiszczania opłat. Również od Wielkiej Nocy 1815 r. aż do jesieni browar nie był wykorzystany. Postanowiono więc wynająć go tutejszemu mieszczaninowi. 22-go września 1815 roku winiarz Michał Böhm przejął najem miejskiego browaru za 50 guldenów, zaś opłata za kadziowe nie była pobierana.

W czerwcu 1819 r. najemcą został Jochem Guttman. Ponieważ ośmiu miejskich szynkarzy nie zaopatrywało się w piwo z miejskiego browaru, sprowadzano je jako wolne od podatku z okolicy, Guttman nie był w stanie utrzymać najmu. Dlatego po upływie roku najem mu zabrano i przekazano go 17 listopada 1820 roku spółce, którą tworzyli Samuel Löwy, Markus Hoffmann oraz Löbel i Joachim Guttmannowie za 81 talarów. Miejscy szynkarze zobowiązali się nabywać piwo w miejskim browarze, ale tylko wtedy, jeżeli będzie ono dobrej jakości i sprzedawane przez browar po godziwej cenie. W marcu 1821 r. najem browaru przejął Mojżesz Elsner. Ponieważ jednak ugoda z szynkarzami z powodu pogorszenia się jakości piwa nie została dotrzymana, a w międzyczasie powstały 3 nowe szynki, Elsner poprosił o rozwiązanie najmu przed upływem 3 lat. Alojzy Dehner z Wodzisławia uzyskał najem browaru jako najwięcej oferujący 24 lutego 1824 roku za 104 talary na 3 lata.

[635]

Od czasu pożaru miasta danina dla proboszcza została zniesiona. W związku z przestrogami pana Wallhofena i Fessera [ówczesnych burmistrzów] o zaniechaniu wolności zarobkowania, dopiero przy zawarciu umowy o najem z Seligiem Löbingerem w kwietniu 1827 r. za 125 talarów zobowiązano go do składania probostwu daniny wynoszącej jedno wiadro piwa od każdego warzenia wielkości 24 antałów z zobowiązaniem, że pozostała ilość piwa dla potrzeb probostwa musi być nabywana w miejskim browarze.

Jakub Sand z Rybnika pojawił się jako najemca w okresie od św. Michała 1828 r.-1831 r. za 200 talarów, zaś miasto wynajęło mu na mieszkanie wielką izbę z piwnicą na zapleczu domu Heimanna Labanda, położonego w Rynku, za 28 talarów od 1 listopada 1828 roku do końca lipca 1829 r.. Ponieważ jednak lokal ten nie nadawał się do zamieszkania, Sand zrezygnował z najmu, a jego miejsce na przeciąg 9 miesięcy zajął Pinkus Gläser.

Budynek browaru został przebudowany na murowany dwupiętrowy dom mieszkalny z przeznaczeniem na szynk, zaś słodownię przebudowano na browar. Inspektor budowlany Fritsche z Raciborza powierzył murarzowi Józefowi Maince przebudowę budynku browaru jako pracę próbną. 19-go czerwca 1828 roku radni miejscy zatwierdzili wzniesienie drugiego piętra budynku. Roboty postępowały

powoli. Po zburzeniu komina i sklepień, wywiezieniu gruzu przez jedyne drzwi, wymurowany został parter. Brakowało belek, które dopiero w lesie były ocechowane i obciosane. Potem nastąpiły deszcze, które przeszkodziły w produkcji cegieł. Trzeba było również czekać na dostawę piasku i wapna, wreszcie żniwa spowodowały zwłokę w postępie robót. Przebudowa browaru została zakończona dopiero w 1831 r.

[636] Browar wraz z karczmą został wydzierżawiony rentierowi Ignacemu Bobrichowi z Głubczyc na okres od 1 lipca 1852 roku do września 1858 r. za 350 talarów. Doszło jednak z nim do prawnego sporu. Ponieważ nie liczone już na osiągnięcie zysku z najmu, karczma i browar zostały sprzedane w sierpniu 1857 r. Salomonowi Hamburgerowi za 3 400 talarów.

Karczma przy dolnej bramie. Jan Frisch nabył tę karczmę w 1690 r. Po jego śmierci karczma przeszła na własność miasta, zaś w 1702 r. kupił ją Bernard Zagicz za 75 talarów. Jednak rolę, 2 stawy i stodołę, które ongiś należały do karczmy, nabyli 25 czerwca 1700 roku pan Stanisław Larisch i jego żona Anna Salomea, z domu Tauer, za 150 talarów.

Bernard Zagicz jeszcze za życia przekazał 5 lipca 1712 roku karczmę wraz z ogrodem swojemu synowi Pawłowi za 50 talarów. W 1769 r. karczmarzem i piekarzem był Jerzy Goldstein. Kolejnym karczmarzem od 8 sierpnia 1812 roku był Löbel Guttman. Przeniósł się później 15 października 1826 roku wraz z rodziną do Tarnowskich Gór. Mojżesz Eisner nabył, jako następca Guttmanna, w roku 1830 sąsiadujący z karczmą dom wdowy Hettenberger za 330 talarów. Jakub Eisner miał tu hotel.

Prywatne browary. Po wprowadzeniu wolności zarobkowania powstały w mieście liczne piwowarnie. Z nowszych czasów wymieniamy niektóre z nich.

Jakub Eisner piwowar od 1841 r., wyprodukował w 1857 r. 240 beczek piwa.

Restaurator Józef Römisch powziął zamiar wybudowania w lipcu 1851 r. browaru wraz z suszarnią słoju na parceli pod numerem 128. Rejencja Królewska, po zamieszczeniu ogłoszenia ze strony magistratu w miejskim i powiatowym dzienniku urzędowym i po wywieszeniu jednego egzemplarza w ratuszu, 20 lipca 1851 roku wydała mu zezwolenie. Po usunięciu jeszcze niektórych nieścisłości inspektor budowlany Linke 29 września wystawił świadectwo mówiące o tym, że budowa nie stoi w sprzeczności z obowiązującymi przepisami policyjno-budowlanymi. 27 października została przyznana Römischowi koncesja. W roku 1856 wyprodukował 240 beczek piwa.

[637] Kupiec i właściciel gospody Salomon Hamburger zamierzał od stycznia 1854 r. uruchomić browar na zapleczu domu numer 57. Po wielu rokowaniach przyznano mu 23 października 1856 roku uruchomienie piwowarni. W roku 1857 wyprodukował tylko 100 beczek piwa.

Alojzy Dehner otrzymał 27 lipca 1857 roku zezwolenie, aby w swoim domu pod numerem 153 założyć browar. Także produkował 240 beczek.

P r y w a t n e g o r z e l n i e. Po wydaniu edyktu w sprawie ściągania podatków od rzemiosła, z dnia 2 listopada 1810 roku, i ustaleń prawnych z 7 września 1811 roku, w których uściślone zostały policyjne przepisy w stosunku do rzemiosła, zniesione został przywileje dla arendarzy. Najpierw powstały szynki, które swoje zapotrzebowanie na napoje alkoholowe mogły dowolnie zaspokajać. Już w 1812 roku prosperowały gorzelnie, których właścicielami byli: Aron Wolf Bloch, Samuel Löwy, Jochem Guttmann, Beniamin Słonina, Szymon Osiński i Markus Hoffmann. W nowszych czasach Jakub Eisner założył w 1841 r. gorzelnię z aparatem parowym, produkując 180 wiader wartości 1000 talarów.

W roku 1848 zakład destylacyjny Samuela Ziffera, wyposażony w miedzianą retortę i aparat parowy wyprodukował 13 wiader wódki wartości 120 talarów. 30 grudnia 1851 roku Rejencja Królewska zatwierdziła prawo do destylacji właścicielowi domu położonego w rynku pod numerem 158, jak również założenie zakładu destylacyjnego w piwnicy domu kupca Izaaka Hahna pod numerem 342. 29-go września 1857 roku Rejencja Królewska zezwoliła restauratorowi Samuelowi Hamburgerowi, który właśnie nabył miejską karczmę, na założenie pod numerem 57 krajowej gorzelni wraz z możliwością uruchomienia kotła parowego z ciśnieniem 1/3 atmosfery. Hamburger produkował rocznie 180 wiader wódki wartości 1000 talarów.

W latach od 1866-1869 założono w promieniu 2 mil od miasta 6 nowych gorzeln. Do dwóch istniejących tutaj doszła trzecia o wiele większa, którą w 1869 r. wybudowali spadkobiercy Kaczyńskiego na Żwace.

M i e j s k a g o r z e l n i a. Folwark, którego jeszcze w szesnastym stuleciu właścicielem był Oswald Sokolnicki, został przez jego spadkobierców sprzedany w 1560 r. Jerzemu baronowi Oppersdorfowi. Później stanowił przynależność do jednego działu Osin i jako całość przeszedł w posiadanie kasy miejskiej. Budynek gorzelni wraz z mieszkaniem oraz tuczarnia, stodoła i przynależne do tych obiektów pole zachowały swoją starą nazwę i były również nazywane miejskąarendą, ponieważ w całość mogła być dzierżawiona. Miała ona prawo zaopatrywać w wódkę karczmę w Kleszczowie. Czterech robotników pańszczyźnianych, później trzech chłopów musiało pracować w gorzelni przez 5 dni w tygodniu. Proboszcz otrzymywał z posiadłości przynależnej do karczmy miejskiej po 8 kwart żyta i owsa rocznej daniny, licząc według starej pszczyńskiej miary. (638)

14 lipca 1720 roku Markus Dawid uzyskał najem wyszynku miodu syconego i wódki, pola folwarcznego i osiem krów, najem rogatkowego w mieście i w Palowicach oraz najem miejskich domów położonych w rynku za 700 guldenów reńskich. Miasto przekazało gorzelni 24 sążnie drewna miękkiego i trochę drewna twardego. Roczny wyszynk wódki wynosił 100 wiader, licząc po 18 srebrnych groszy za wiadro.

Po przejęciu urbarza wódczanego przez kolejnego najemcę Feitela Izraela, 20 sierpnia 1748 roku, obwieszczono z góry ubiegającym się o najem, że od tej pory poddani nie będą świadczyli daniny w formie pracy lub stawiania zaprzęgów

konnych, a działalność gorzelni ma być tak prowadzona, aby przynosiła zyski kasie miejskiej. Umowa o najem gorzelni z Jakubem Fabischem za 560 talarów i pola po Oswaldzie za 22 talary, została zatwierdzona na 3 lata w dniu 19 kwietnia 1750 roku we Wrocławiu.

3-go sierpnia 1791 roku zmarł arendarz Józef Kichnet w wieku 60 lat. Już w 1793 r. przewidziano odnowienie walącej się stodoły przy karczmie, której renowacja miała kosztować 276 talarów, jednak roboty te zostały zaniechane. Wówczas komisarz pocztowy i senator Steblicki z końcem października 1806 r. zadeklarował za 290 talarów gotowość przekazania swojej wybudowanej w 1798 r. stodoły. Miała ona 36 stóp szerokości. Stodoła ta z murowanymi filarami wraz z wozownią i remizą do składowania siana i słomy położona była obok miejskiego wału obronnego przy ulicy Rybnickiej. Właściciel chciał się jej pozbyć, ponieważ sprzedawał wszystkie swoje pola, a tym samym stodoła nie była mu już potrzebna.

[639] Podczas pożaru w 1807 r. również arenda doszczętnie spłonęła. Najemca Heimann Laband, który za najem płacił rocznie 728 1/4 talara, przez 9 miesięcy nie mógł pędzić wódki. Oprócz tego zależało mu bardzo na odbudowaniu tuczarni świń i przeznaczył na jej budowę zaliczkę w wysokości 230 talarów. Również ówczesni przedstawiciele miasta i wójt miejski Jan Kania, rzeźnik Franciszek Polesny, Jan Kolibaj, Ignacy Hermann i krawiec Wawrzyniec Koczurek, którzy kierowali budową, wyasygnowali zaliczkę w kwocie 327 talarów. Ze spalonego ratusza odzyskano 67 tysięcy cegieł, którą oczyszczono i zużyto do murarki. Zatroszczono się o dostawę 197 półkorców wapna po 13 srebrnych groszy i 150 kop gontów po 9 srebrnych groszy za kopę. Sama zaś budowa postępowała w bardzo szybkim tempie i już w lecie 1808 r. można było wprowadzić do nowo wybudowanej tuczarni zwierzęta. Postawiono 4 murowane ściany. Jednak ściany szczytowe nie były jeszcze wzniesione. Mimo tego budowa, która kosztowała 675 talarów, została całkowicie ukończona z końcem sierpnia. Dnia 1 maja 1811 roku cała gorzelnia została wynajęta za 1 205 talarów. Po wprowadzeniu wolności zarobkowania najemca zrezygnował ze swojej oferty najmu. Mieszczanin Jan Hensel za najem gorzelni był w stanie zapłacić 700 talarów, potem tylko 400 talarów. Wielka ilość szynków wódki i nowe przepisy podatkowe pozbawiły go korzyści z najmu. Mimo tego 12 grudnia 1816 roku najął znów na 6 lat gorzelnię za 752 talary. Jednak z końcem 1819 r. był już zadłużony na 616 talarów, wobec czego sprawę skierowano do sądu. Wyższy sąd krajowy 7 listopada 1820 roku uprawomocnił wyrok żorskiego sądu miejskiego z 19 maja 1820 roku. Spłata narosłej sumy długu została dokonana dopiero po kilku latach.

Na jesieni 1822 r. tutejszy cieśla Antoni Wioska zbudował nową studnię i urządził mieszkanie. Trzy lata później dach budynku gorzelni pokryto nowymi gontami, a podwórze przyległe do gorzelni zostało ogrodzone.

Miejska arenda, która była wynajęta do dnia św. Jana 1839 r. za 525 talarów, musiała być wynajęta powtórnie, ponieważ z powodu obniżki cen wódki najemca Habernoll, dokładał do tego interesu i zbankrutował. Kolejnym najemcą od

1836 r. był Pinkus Gläser. Zostawił jednak karczmę swojemu następcy Freundowi w rozpaczliwym stanie. Arenda wraz z rolą w 1844 r. została wynajęta ¹⁶⁴⁰ za 340 talarów.

W 1848 r. najemcą został Eliasch Löbinger. Za wynajem arendy od 1852 r. pobierano 350 talarów rocznie. Koszt niezbędnego wyposażenia gorzelni i karczmy wynosił 360 talarów, zaś koszty procesu z najemcą Bobrichem wraz ze sporym odszkodowaniem wyniosły 260 talarów.

Ponieważ zyski z wynajmu ciągle się zmniejszały, a w końcu przyniosły same straty, zabudowania wraz z urbarzem wódczanym zostały w sierpniu 1857 r. sprzedane Salomonowi Hamburgerowi za 3400 talarów, zaś pole (60 mórg pod numerem 229) rozparcelowano i wynajęto. W 1863 r. pobrano za wynajem ziemi 277 talarów czynszu. 14 lipca 1870 roku pola pokarczemne zostały przekazane w wynajem na 6 lat za 404 talary i 20 srebrnych groszy.

Fabryki

Podczas gdy w działalności różnych rzemiosł jeden i ten sam pracownik przetwarzał surowiec aż do uzyskania gotowego produktu, to w fabrykach i w manufakturach przetwarzanie surowca i jego wykończenie odbywało się przy udziale nie jednego, ale większej ilości pracowników, często przy pomocy ognia, względnie przy użyciu maszyn.

Poniżej chcemy najpierw wymienić fabryki, w których do napędu maszyn używano pary, a następnie te warsztaty, które zatrudniały większą ilość pracowników, oraz te, które niegdyś tutaj egzystowały, ale obecnie już nie istnieją.

O d l e w n i e ż e l i w a. Huta Pawła. Inspektor hutniczy Walter z Palowic pozyskał w marcu 1842 r. pole Löbingera położone przy drodze do Rybnika, na którym zamierzał wybudować odlewnię żeliwa według systemu Bultona-Watta. Zainstalowane w niej urządzenia miały być napędzane wysokoprężną maszyną parową o mocy 6 koni mechanicznych. Murowany zakład przemysłowy miał następnie być wyposażony w 2 żeliwiaki, w których przy użyciu koksu, przetapiano by surowe żelazo, a po przetopieniu miały być wykonywane żeliwne odlewy różnych materiałów użytkowych. Już 30 kwietnia 37 mieszczan ¹⁶⁴¹ zaprotestowało przeciwko budowie zakładu, a sprawa znalazła się 1 czerwca w kancelarii landrata. Drugi termin rozprawy wyznaczono na 15 sierpnia. Landrat uznał zastrzeżenia przeciwko budowie huty za niewystarczające, ponieważ odległość planowanego zakładu od stodół położonych na przedmieściu jest większa niż 30 rut, zaś ewentualna uciążliwość związana z wydzielaniem dymu i pyłu będzie znosił także sąsiadujący z Żorami Mikołów. 15 listopada odlewnia została uruchomiona i nazwana „Huta Pawła”. Rano o godzinie 8 odbyła się w kościele religijna uroczystość, a po południu członkowie magistratu zostali zaproszeni do udziału przy pierwszym spuszczeniu żeliwa. W rocznicę uruchomienia

odlewni odbyło się rano nabożeństwo o 10-tej, obiad w restauracji Römische, a wieczorem zabawa taneczna. Pracownicy wraz z miejscową finansjerą wzięli udział w procesji kościelnej. Również na tę uroczystość zaproszeni zostali członkowie magistratu.

W roku 1851 hutę nabyli Maurycy Adler i najemca młyna parowego Józef Panofski. Zużywała rocznie 5000 cetnarów surowego żelaza, produkując piece i różnego rodzaju emaliowane garnki. W 1856 r. wartość produkcji, przy zatrudnieniu 65 pracowników, wynosiła 20 000 talarów. W 1859 r. z 5 500 cetnarów surowego żelaza wyprodukowano 20 tysięcy różnych przedmiotów.

Huta dysponuje 2 żeliwniakami opalanymi koksem lub węglem kamiennym, na przemian pracującymi i połączonymi dmuchawą wentylatorową napędzaną parą. W 1860 r. huta wyprodukowała 6 500 cetnarów odlewów piaskowych wartości 15 200 talarów. Zatrudnionych tu było 57 pracowników oraz 107 kobiet i dzieci.

Właścicielowi fabryki Maurycemu Adlerowi nadana została 20 sierpnia 1866 roku kopalnia „Adler”, położona na terenie gminy Zawieść.

W roku 1880 w fabryce przetopiono:

| | |
|------------------------------|---------|
| krajowego żelaza surowego | 295 ton |
| złomu żelaznego | 145 ton |
| angielskiego żelaza surowego | 130 ton |
| [Razem:] | 570 ton |

[642] Wartość gotowych produktów wynosiła:

| | | |
|---------------------|------------------------------|----------------------|
| części maszyn | 109 ton po 160 marek za tonę | 17 440 marek |
| wyroby emaliowane | 170 ton po 180 marek za tonę | 30 600 marek |
| inne odlewy żeliwne | 250 ton po 100 marek za tonę | 25 000 marek |
| [Razem:] | 529 ton | wartość 73 040 marek |

Zatrudnionych było 98 mężczyzn i 4 kobiety. W 1881 r. było już 105 pracowników.

Emaliernia wyposażona jest w piece do oksydacji cyny, do stapiania glazury, do suszenia wyrobów emaliowanych i w piec muflowy. Ceny wyrobów znacząco spadły, a zbyt uległ zmniejszeniu.

Opis huty z roku 1882: „Firma M. Adler i J. Panofsky”. Z odlewnią żeliwa połączona jest emaliernia i fabryka części maszyn. Zakład wykonywał 2 rodzaje wytopów wyrobów żeliwnych. Zakład dysponuje dwoma żeliwniakami, jeden jest w ruchu, oraz siedmioma innymi piecami. Dla wyprodukowania odlewów żeliwnych zastosowano 2 rodzaje surowca żelaznego:

| | |
|-------------------------------|---|
| -krajowe żelazo surowe | 382,00 tony |
| -stary złom żeliwny i żelazny | 163,30 tony |
| -zagraniczne żelazo surowe | 203,75 tony |
| [Razem:] | 753, 05 tony uzyskanego z przetopów żeliwa. |

| | | |
|---------------------|-----------------------|--------------|
| Części maszyn | 135,00 ton - wartości | 21 600 marek |
| wyroby emaliowane | 240,00 ton - wartości | 43 200 marek |
| rury | 42,50 ton - wartości | 5 100 marek |
| inne odlewy żeliwne | 335,55 ton - wartości | 33 550 marek |

2-gi rodzaj przetopów wielkości 753,05 tony osiągnął wartość 103 455 marek.

Huta zatrudniała 113 mężczyzn i 4 kobiety, a w styczniu 1883 r. już 122 pracowników.

W emalierni zainstalowane są piece do oksydacji cyny, do stapiania glazury, do suszenia wyrobów emaliowanych i piec moflowy, zaś w fabryce maszyn - 3 piece kuźnicze.

Piec fryczerski [do uszlachetniania żelaza] i kuźnia, znajdujące się przy młynie na Żwace, które należały do Heimanna Labanda, a od roku 1850 do Maurycego Kaczyńskiego, w roku 1859 były już nieczynne.

Fabryki bez napędu parowego,

[643]

przedstawione według porządku chronologicznego

1825 r. - f a b r y k a m y d ł a i f a b r y k a ś w i e c, należąca do Pinkusa Kaczyńskiego z obmurowanym kotłem i kadzią, wyprodukowała 30 cetnarów wyrobów wartości 450 talarów.

1844 r. Georg Pozimowski, 30 centarów, 450 talarów.

G a r b a r n i e - 1838 r. w zwykłej garbarni, której właścicielem był Selig Lebinger, wygarbowano 20 cetnarów skór wartości 500 talarów.

1836 r. - garbarnia wdowy Berber wygarbowała 10 cetnarów skór wartości 240 talarów.

1850 r. - garbarnia Franciszka Kaula z produkcją 25 cetnarów wartości 550 talarów. Rejencja Królewska udzieliła mu 8 września 1853 roku zezwolenia na uruchomienie warsztatu do garbowania skór na posiadłości garbarza Franciszka Piecucha pod numerem 276 (Ostatnia posiadłość leżąca przy ulicy Pszczyńskiej) po stwierdzeniu, że na podwórzu posiadłości znajduje się studnia, zaś woda z podwórza może być odprowadzana na pobliskie łąki. Kaul nabył w lecie 1854 r. dom na Dolnym Przedmieściu pod numerem 196 i za zezwoleniem Rejencji Królewskiej z dnia 13 czerwca 1854 roku, swoją garbarnię przeniósł do tego właśnie budynku. Żeniąc się z córką sukiennika Jana Boderę uzyskał on w spadku parcelę pod numerem 255 przy ulicy Pocztovej sąsiadującej z ulicą Pszczyńską. Otrzymał on 17 października 1854 roku zezwolenie na założenie tutaj warsztatu garbarskiego.

G a r n c a r z e - w 1836 r. garncarz Jakub Hawlicki wyprodukował na kole garncarskim 10 cetnarów glinianych naczyń kuchennych wartości 50 talarów. W 1852 r. Ignacy Piecuch wytworzył 20 cetnarów naczyń glinianych za 100 talarów. Franciszek Turczyk w tym samym roku 10 cetnarów za 50 talarów. W roku 1888 w mieście działają następujący garncarze: Ignacy Piecuch, Geisler, Hallacz i Ziegler. Ci trzej ostatni prowadzą ożywiony handel glinianymi garnkami.

Artykuły powroźnicze wyrabiał od 1841 r. Antoni Najemnik, produkując na kołowrotku sznury o łącznym ciężarze 10 cetnarów, wartości 100 talarów. Obecnie pracuje w mieście 3 powroźników: Tyrtania, Rothkögel i Chruszcz.

[644] **F a b r y k i c y g a r**. W 1844 r. Bernard Hoffmann wyprodukował 144 tysiące cygar na łączną wartość 720 talarów.

„Czarne” farbarnie i drukarnie tkanin - zajmuje się tym od 1844 r. Emil Słonina, stosując do tego obmurowany kocioł farbiarski. Produkcja służy głównie ludności rolniczej. Farbiarzem tkanin delikatnych jest obecnie Karol Fesser.

F a b r y k a p o w o z ó w Józefa Opawskiego i Syna, zatrudniająca od 12 do 15 osób, cieszy się uznaniem nie tylko w tutejszej prowincji, lecz także na terenie całej Rzeszy, ze względu na znakomitą jakość i solidność produktów. Firma wykonując dla księcia pszczyńskiego powóz do polowań, przesłany na wystawę do Wrocławia, została uhonorowana premią 20 czerwca 1882 roku.

R o z l e w n i e w o d y m i n e r a l n e j założyli bracia Hamburgowie, zaś sprzedaż wody rozpoczęto z dniem 1 maja 1881 roku.

F a b r y k a z a p a ł e k. Radny i kupiec J.P. Lipiński założył fabryczkę w pomieszczeniach piwnicznych na zapleczu swojego domu, ażeby w trudnych latach zapewnić biednym i niedołącznym osobom utrzymanie. Fabryka spełniła szlachetne przedsięwzięcie przedsiębiorcy, jednak nie przynosiła mu żadnych korzyści i została zlikwidowana.

P a r o w y m ł y n z b o ż o w y. Radny, pan Karol Wojski, wybudował na przedmieściu amerykański młyn parowy. Do uruchomienia już istniejącej wysokoprężnej maszyny parowej chciał zainstalować drugi kocioł parowy. Zgodnie z paragrafem 27 przepisów prawa przemysłowego na zbudowanie nowych maszyn parowych trzeba było uzyskać zezwolenie Rejencji Królewskiej. Zgłoszenie o budowie należy zamieścić najpierw w dziennikach urzędowych i w dziennikach powiatowych, a następnie dołączyć do wniosku o zamiarze budowy maszyny plan sytuacyjny i rzut poziomy urządzenia. Końcowym etapem było zezwolenie władz policyjnych. Z tego powodu termin udzielenia zezwolenia na budowę drugiego kotła parowego przez Rejencję Królewską przeciągnął się do 6 stycznia 1849 roku. Właścicielami młyna zostali Józef Panofski i Abraham Stern. 19 sierpnia 1853 roku [645] wystąpili z prośbą o wydanie zezwolenia na założenie kuźni z jednym paleniskiem kowalskim w byłym budynku kotłowni młyna parowego, który został im przyznany przez magistrat po dokonanej uprzednio lustracji pomieszczenia. Kupili również kocioł wyposażony w rury wodne-płomieniówki w amerykańskim młynie

parowym w Czerwionce i postawili go na miejsce zużytego kotła. Tę zmianę zatwierdziła Rejencja Królewska 23 grudnia 1854 roku.

12 grudnia 1857 roku Rejencja Królewska zezwoliła na ustawienie, zamiast używanego do tej pory wysokociśnieniowego kotła parowego, nowego kotła, o ciśnieniu roboczym 4 atmosfer (12 koni mechanicznych) do napędu dmuchawy i warsztatu szlifierskiego.

Austria była odbiorcą znacznej ilości mąki wyprodukowanej przez młyn parowy w związku z czym wszystkie jej zapasy zostały wyczerpane.

Młyn parowy należący do Abrahama Sterna zatrudniał w 1881 r. tylko 8 osób: dwóch młynarzy, jednego dozorcę maszynowego, jednego mistrza wagowego i 4 robotników. Przed 1879 rokiem ilość zatrudnionych w młynie podwoiła się. Jednak po wprowadzeniu opłat celnych na zboże zbyt mąki na tereny leżące w Austrii i na Śląsku wyraźnie zmalał. Przemiał zboża w młynie został zredukowany do 1/3 zdolności produkcyjnej. Trzeba było importować zboże z Rosji.

Działalność kupiecka datuje się w Żorach dopiero od nowszych czasów. W roku 1819 było w mieście 8 niepokąźnych sklepów z towarami korzennymi i z artykułami łokciowymi [Tkaniny], których właścicielami w większej części byli Żydzi. W 1823 r. było już 13 sklepów korzennych, w 1828 r. 30 sklepów korzennych i z artykułami łokciowymi.

Wykaz kupców według stanu na koniec 1840 r.:

Handel towarami korzennymi oraz handel art. żelaznymi

- M. Adler i wdowa Adler

Handel towarami korzennymi oraz handel winem

- Józef Aulich

Handel towarami korzennymi oraz handel towarami sukienniczymi

- Józef Boryński

Handel towarami korzennymi oraz handel towarami galanteryjnymi

- Bottenbreiter

Sklep korzenny i destylacja wódki

- Pinkus Gläser, Sara Hoffman, Pinkus Kaczyński

Sklep korzenny i handel galanterią

- H. Knöpf

Sklep korzenny i handel sukniem

- Dawid Knöpf

Sklep korzenny i handel artykułami lnianymi

- Natan i Abraham Sternowie

Sklep korzenny i sklep alkoholowy

- Adolf i Wilhelm Löwy, Józef i Aron Sachsowie

[646]

Sklep korzenny i kolektura loteryjna

- Karol Lipiński, Ignacy Lipiński i Karol Scholz

Handel winem

- Marek Kaczyński

Handel artyk. żelaz. i właściciel huty

- Heimann Laband

Handel zbożem i skórami

- Eliasch Loebinger

Handel artykułami lnianymi

- Karol Netter

Handel artykułami wełnianymi

- Salomon Prager

W 1842 r. było w mieście 28 kupców oraz 23 kramarzy i handlarzy; w 1845 r. już 31 kupców oraz 29 handlarzy i straganiarzy.

W 1855 r. było 6 kupców handlujących winem, 18 handlujących zbożem, 20 handlujących artykułami korzennymi i wódką.

W 1860 r. było 23 kupców zaliczanych do grupy A oraz 86 handlarzy zaliczanych do grupy B.

Według rejestru podatkowego handlem i kupiectwem zajmowało się:

1877 rok:

| | |
|---------------|----------|
| w klasie II A | 43 osoby |
| ” B | 110 osób |
| ” C | 27 osób |
| ” H | 3 osoby |

1880 rok:

| | |
|--------------|--------------------------------------|
| w klasie I A | 2 osoby (Huta „Paweł” i młyn Sterna) |
| ” II | 39 kupców |
| ” B | 124 handlarzy |

W 1886 roku, według ściągniętego podatku przemysłowego było:

| | |
|---------------|--|
| w klasie A II | 29 osób |
| ” B I | 140 osób |
| ” B II | 4 osoby |
| ” C | 25 osób |
| ” H | 3 osoby uprawiające handel i kupiectwo |

Księgarnia. W 1849 r. właścicielem księgarni był Aron Karfunkel, później Józef Fränkel; obecnie właścicielem jest introligator Józef Herzig.

Wypożyczalnia książek. W 1844 r. właścicielem był Teodor Schubert, później J.P. Lipiński. [647]

Szynkarstwo, po wprowadzeniu wolności zarobkowania, zgodnie z ustawą z dnia 2 listopada 1810 roku, rozwijało się coraz prężniej. W 1812 r. wyszynkiem wódki zajmowali się: Aron Wolf Bloch, Samuel Löwy, Jochem Guttmann, Beniamin Słonina, Szymon Osiński i Markus Hoffmann. W 1819 r. w mieście było 9 szynków, z których tylko 1 znajdował się w rękach chrześcijańskich. W 1823 r. było 12 gospód i szynków, w tym tylko jeden był własnością chrześcijanina. W 1842 r. w mieście było 21 szynkarzy, 1855 r. 2 garkuchnie [podrzędnie jadłodajnie], 9 karczmarzy, w 1860 r. 19 oberżystów i szynkarzy, w 1880 r. 26 oberżystów i szynkarzy.

Hotele i restauracje

Obecnie w mieście prosperują:

Hotel Zweiga „Pod 4-ma Lipami” założony w 1840 r. W 1844 r. właścicielem był Robert Steffke, a w 1868 r. - Izidor Centawer.

Hotel „Pod Pocztą”, założony w 1884 r., właściciel - A. Majchrowicz. Nowo wybudowane pomieszczenia w hotelu zostały poświęcone 8 stycznia 1887 roku.

Hotel „Pod Księciem Pruskim”, założony w 1832 r. Właścicielami byli w 1868 r. Dawid Hamburger, następnie Adler i Nossol. Od 1876 r. do dnia dzisiejszego W. Wolfsohn.

Hotel Nossola, założony w 1871 r.; Antoni Nossol zmarł w listopadzie 1886 r. Sala mogła służyć do prezentowania przedstawień teatralnych.

Restauracja „Ratuszowa” (właściciel Juliusz Schmidt).

Gospoda Eisnera z wielką salą (najemca H. Hamburger).

Restauracja dworcowa (najemca A. Majchrowicz).

Gospoda „Pod Winnym Gronem”, w 1869 r. właścicielem był Alojzy Adamek. W 1879 r. została sprzedana A. Schalowi; obecnym właścicielem jest Otto Strauss.

Gospoda „Pod Czarnym Orłem” (właściciel S. Hamburger).

Gospoda Izydora Hamburgera (staroniemiecka piwiarnia), przedtem gospoda miejska.

Gospoda „Pod Złotym Słońcem” (właścicielką jest wdowa Mosler).

Gospoda Iglera z pięknym ogrodem i kręgielnią.

[648]

Gospoda Dehnera z ogrodem i miejscem do relaksu.

Drukarnia

W październiku 1879 r. osiadł w Żorach Edward Hunold, przybyły ze Złotoryji na Śląsku. Zamieszkał w domu Jana Spaczka przy ulicy Wodzisławskiej, zakładając tu pierwszą w mieście drukarnię. 4 kwietnia 1881 roku przeniósł się do budynku starej szkoły położonej w miejscu stanowiącym narożnik Rynku i ulicy Górnej, naprzeciw cesarskiego urzędu pocztowego. Zaś 14 kwietnia 1885 roku zamieszkał w domu kupca Jakuba Iglera w Rynku.

Gazeta miejska

Od roku 1877 zaczęła się ukazywać, drukowana raz w tygodniu w Rybniku u wdowy Schön (później następcy Augusta Schön), gazeta naszego miasta pod nazwą „Żorska Gazeta Miejska”. 2 lata później miała już 70 stałych czytelników.

Do tej pory publikacje policyjnych zarządzeń ukazywały się na wywieszkach w ratuszu. Jednak taki sposób rozpowszechniania nie pozwalał na szybkie wejście ich w życie. Również obwieszczenie zarządzeń władz miejskich przez będące tutaj w zwyczaju „wydzwanianie” nie spełniało swego zadania, jako że wokół herolda z dzwonkiem zbierały się tylko dzieci, które tego co usłyszały nie rozumiały, a rodzicom zasłyszane wiadomości przekazywały w bezsensowny sposób. 6 sierpnia 1879 roku magistrat zwrócił się z prośbą do Rejencji Królewskiej o zatwierdzenie „Żorskiej Gazety Miejskiej” jako organu publikacji prasowych. Ogłaszane zarządzenia byłyby prawomocne, a wywieszanie ich w ratuszu miejskim niepotrzebne. Obwieszczenia poprzez gazetę miejską mogą być z większym skutkiem rozpowszechniane niż w przypadku ich wywieszania, przy czym ilość abonentów ulegnie zwiększeniu, jako że w niedługim czasie ma [649] być uruchomiona drukarnia w tutejszej miejscowości. 14 sierpnia tegoż roku Regencja Królewska ustaliła, że na podstawie paragrafu 5 rozporządzenia z 11 marca 1850 roku w sprawie działalności służb policyjnych, obwieszczanie zarządzeń ustanowionych przez policję nie będzie się odtąd odbywało przez ich wywieszanie w ratuszu czy też przez zgłaszanie na targu lub na ulicach, lecz wyłącznie i jedynie poprzez zamieszczenie ich w „Żorskiej Gazecie Miejskiej”.

Z początkiem października tego roku ukazał się w mieście tygodnik redagowany i drukowany już w wydawnictwie Edwarda Hunolda pod nazwą „Nowa Żorska Gazeta Miejska”. Jej starszy poprzednik wydawany był jeszcze w Rybniku do końca października.

20 listopada 1880 roku zostało przyznane honorarium w wysokości 30 marek za umieszczane przez magistrat ogłoszenie w gazecie. 12 kwietnia 1882 r. ustalił roczne wynagrodzenie w kwocie 50 marek, co zatwierdzone zostało 30 maja przez miejskich radnych.

Od 3 marca 1886 roku gazeta ukazuje się dodatkowo w każdą środę w połowie jej objętości.

Targi

W najstarszych czasach z założeniem kościoła wiązał się także targ, który odbywał się corocznie w święto patrona kościoła i trwał przez 3 dni. Ponieważ kościół parafialny w Żorach poświęcony był ku czci św. Filipa i Jakuba, a ich święto przypada w dniu 1 maja, więc jarmark związany z tym świętem jest najstarszym jarmarkiem. Do tego dołączył drugi targ w 4 dni po święcie Nawrócenia św. Pawła (25 stycznia). Taki stan trwał do 1577 r., kiedy to cesarz Rudolf zezwolił na odbywanie jeszcze 2 jarmarków: 15 lipca i w niedzielę po 21 września. Każdy z nich trwał przez 8 dni. Kolejne, czyli odbywające się

ostatniego dnia maja i w adwencie zostały ustanowione później. Jednak pierwszy z nich, z powodu bliskości terminu targu z wełną, został stopniowo zaniechany. W roku 1750 odbywały się jeszcze następujące jarmarki: w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, 1 maja, 31 maja, w drugą niedzielę po św. Janie Chrzcicielu, w niedzielę po św. Mateuszu i w niedzielę po św. Mikołaju.

[650]

W niespokojnych czasach wojennych, z początkiem bieżącego stulecia, miały miejsce różne zakłócenia uroczystości niedzielnych przez urządzenie publicznych jarmarków w czasie trwania nabożeństw. 17 kwietnia 1809 roku Rejencja rozkazała radcom wojennym i podatkowym, aby ci we wszystkich miastach likwidowali wszelkie próby zakłóceń godzących w powagę uroczystości niedzielnych. Odbywanie targów - jeżeli nie są to targi odpustowe - należy przenieść na dzień następny. Publiczne zachwalanie towarów do sprzedaży przy otwartych drzwiach sklepowych w czasie trwania nabożeństwa zostało zakazane. Do tej pory targi rozpoczynały się zawsze w niedzielę, zatem magistrat zwrócił się 26 lipca 1809 roku do władz, aby również targi bydłowe, które tutaj odbywały się w niedzielę, zostały przeniesione na wtorek, pod warunkiem, że termin ten nie będzie kolidował z przypadającym wtedy świętami żydowskimi. Nowemu zarządzeniu podporządkowały się jednocześnie sąsiednie miasta: Rybnik, Wodzisław, Pszczyna i Mysłowice. W 1810 r. ustalono terminy 5 jarmarków rocznych: od 12 do 13 marca, od ostatniego dnia kwietnia do 1 maja, od 9 do 10 lipca, od 24 do 25 września, oraz od 10 do 11 grudnia, co zostało podane do publicznej wiadomości w mieście i okolicy. 18 marca 1811 roku Rejencja nakazała, aby tutejszy wiosenny jarmark handlu wełną odbywał się we wtorek przed, zaś jesienny jarmark, w czwartek po wrocławskim jarmarku.

Uczestniczący w jarmarkach handlarze i kupcy zwrócili się z prośbą o możliwość zorganizowania 6-go jarmarku po Trzech Królach, ponieważ targ ze sprzedarzy wełny już od lat nie cieszył się popularnością. Jednak Rejencja Królewska 11 sierpnia 1813 roku oświadczyła, że w większych miastach ilość odbywanych targów jest jeszcze mniejsza, więc do tej prośby nie może się przychylić.

W roku 1817 jarmarki odbywały się w pierwszy wtorek Wielkiego Postu, po święcie Filipa i Jakuba, po święcie Jana Chrzciciela, po świętym Mateuszu i po świętym Mikołaju. Targi bydłowe miały miejsce w dniach poprzedzających te jarmarki.

22 stycznia 1820 roku i 28 lipca 1826 roku magistrat prosił o przyznanie miastu 2 nowych jarmarków w zamian za zaniechanie targu ze sprzedażą wełny.

Ponieważ przyzwolony w 1746 r. szósty jarmark i targ z wełną wraz z najstarszym jarmarkiem odbywały się w jednym miesiącu, zatem przez dłuższy czas targ tu nie odbywał się. Dopiero w 1826 r. i w 1829 r. został ponownie przywrócony. Od dłuższego czasu handlarze artykułami pierwszej potrzeby zjawiali się następnego dnia po jarmarku sprzedając swój towar do godzin południowych. Jednak 4 marca 1829 roku Rejencja Królewska zabroniła tego typu handlu.

[651]

Targowe przepisy porządkowe datują się w Żorach od 20 lipca 1845 roku.

Chociaż nadprezydent, na podstawie paragrafu 65 prawa przemysłowego z 21 czerwca 1869 roku, zarządzenia ministerialnego z 12 lipca 1845 roku i paragrafu 173 ustawy z 26 lipca 1876 roku ustalił, że ilość jarmarków straganiarskich w większości miejscowości miała być zmniejszona, to jednak w Żorach w roku 1877 odbywały się jeszcze jarmarki straganiarskie i bydłące. Przypadały one na 14 lutego, 18 kwietnia, 27 czerwca, 29 sierpnia, 3 października i 3 grudnia, zaś jarmarki straganiarskie w następnych dniach po bydłących.

Obecnie odbywają się w mieście, niezależnie od siebie, 4 jarmarki straganiarskie i 6 bydłących.

T a r g t y g o d n i o w y. 14 kwietnia 1744 roku Wrocławska Kamera Wojenna i Dominialna przyznała miastu prawo do urządzenia jednego targu w tygodniu, który miał się odbywać w każdą sobotę.

Z początkiem tego stulecia nie było żadnych sprzedawców na targu, ponieważ nie było chętnych do kupna ich towarów. W 1809 r. pojawiała się na targu do sprzedaży znikoma ilość warzyw przywożonych z okolicznych wsi. Dla miasta, w którym nie zajmowano się ogrodnictwem, miało to przykre następstwa, powstrzymywało bowiem przybyszów przed osiedleniem się w mieście.

Waga miejska

W większości miast magistrat udostępniał wagę do użytku publicznego w ratuszu lub obok niego, pobierając za każdorazowe jej użycie nieznaczne opłaty.

Według spisów wyznaniowych z roku 1723 dochód z korzystania wagi wyniósł 30 talarów. W 1750 r. przeszła ona pod administrację miasta i, po potrąceniu opłat bieżących, przyniosła 123 talary zysku. Z nastaniem rządów pruskich ustalono, że przy obsłudze wagi zatrudnione będą 2 osoby z wynagrodzeniem po 10 florenów. Ponieważ skarbnik miejski Frysztacki od wielu lat sam nadzorował wagę, miejscowy komisarz polecił 4 kwietnia 1759 roku zatrudnić jeszcze jedną osobę, do czego najlepiej nadawałby się wójt miejski. Jednak przy małych dochodach z korzystania z wagi, które wynosiły teraz tylko 4-tą część zysków jakie uzyskiwano wcześniej, każdy z nich nie mógł zarabiać więcej niż 10 guldenów. Z tego powodu w 1762 r. tylko Wolcke zajmował się dozorowaniem wagi. Piekarz Antoni Biesek od 1 sierpnia 1777 roku do 1780 r. był najemcą wagi, płacąc 43 talary rocznie za najem. Następnym najemcą został Ignacy Słonina, płacąc 47 talarów pachtu.

Po okresie, kiedy waga przez dłuższy czas była pod administracją miasta, kontroler Gönning otrzymał 12 marca 1813 roku za najem 35 talarów. 28 lipca tego roku przyznano współkorzystanie z wagi urzędowi akcyzowemu i celnemu za 8 talarów, później za 6 talarów.

Zgodnie z rozporządzeniem z 26 maja 1818 roku zaczęto pobierać w następnym roku nowe podatki celne i konsumpcyjne. Nabycie nowej wagi i odważników kosztowało 70 talarów.

26 maja 1833 roku podano do wiadomości przy biciu w bęben, że tutejsi mieszkańcy za ważenie towarów o ciężarze do 1 cetnara mają płacić 2 srebrne grosze, zaś osoby spoza miasta, 4 srebrne grosze.

Do tej pory największe dochody przynosiło ważenie wełny. Kiedy jednak po obfitującym w opady deszczu 1854 r. wiele trzody wymarło, a dominia ziemskie coraz częściej rezygnowały z hodowli owiec, używanie wagi przyniosło niewielkie zyski: w 1859 r. tylko 2 talary, w 1860 r. 4 talary i 28 srebrnych groszy, a w 1861 r. tylko 2 talary i 22 grosze zysku. Kiedy zamiast kwitów wagowych wprowadzono także listy frachtowe kolei żelaznej, działalność tutejszego urzędu wagowego, z którego korzystali okoliczni właściciele ziemscy przy odważaniu wełny, ustała całkowicie w 1870 r.

Oplaty za stragany jarmarczne

[653]

Sprzedający na jarmarkach mieli obowiązek uiszczać opłatę postojową i targową. Opłatę początkowo pobierał wójt miejski, oddając część do miejskiej kasy. W roku 1750 z tej części opłat miasto otrzymało 7 talarów i 8 srebrnych groszy. Chcąc dopomóc sprzedawcom, miasto zatroszczyło się o ustawienie straganów, a za ich wynajęcie pobierano opłatę. Również tutejsi mieszkańcy musieli opłacać straganowe.

| | |
|------------------------------------|-----------------------------------|
| 1852 Margolius płacił jako najemca | 124 talary |
| 1863 piekarz Adamek | 150 talarów i 15 srebrnych groszy |
| 1865 ten sam | 142 talary |
| 1872 S. Mosler | 127 talarów |
| 1873-74 tkacz Józef Cipa | 747 marek |
| 1876 S. Loebinger | 360 marek |
| 1877 S. Loebinger | 740 marek |
| 1878 S. Loebinger | 631 marek |
| 1879 S. Loebinger | 497 marek |

Wydatki związane z utrzymaniem straganów wynosiły wtedy 126 marek. Ustalona 2 kwietnia 1881 roku taryfa opłat za stanowiska straganowe na jarmarkach odbywających się w ciągu roku i na targach tygodniowych, została zatwierdzona przez Radę Prowincjonalną we Wrocławiu 12 lipca z ważnością do końca 1884 r. Od 1 października 1881 roku zaczęto pobierać opłaty straganowe również na targach tygodniowych.

Aby stragany takie mogły zaistnieć, musiano zawrzeć umowę na ich wykonanie i ustawienie w odpowiednim miejscu. Przedsiębiorca zobowiązał się na własny rachunek sprostać temu zadaniu. Postawił 24 stragany z zamkniętymi tylnymi ścianami oraz 20 otwartych. Od całości pobierano 605 marek za ich wynajem.

Pobieranie opłat za spędzanie bydła na jarmarki wraz z opłatami za stanowiska straganowe na targach tygodniowych wynajęto za opłatą 180 marek rocznie.

Cegielnia

[654] W dawnych czasach cegielnia znajdowała się przed górną bramą miejską w miejscu, gdzie droga skręcała do Wodzisławia. Dla zbudowania i remontów murów obronnych w mieście oraz budowy kościoła były potrzebne duże ilości cegły murarskiej. Jednak produkcja cegły była nieznaczna, jako że w dawniejszych czasach prawie żaden dom mieszkalny w mieście i na przedmieściach nie był zbudowany z tego materiału. Przecież dawniej kominy budowano z drewna wylepiając je gliną. Według urbarza z roku 1585 r. dochód miasta uzyskany z działalności cegielni wynosił 39 florenów, 21 groszy i 6 halerzy. Ceglarz zarobił 30 florenów, 2 grajcary i 9 halerzy. Księga z roku 1604 nie wykazuje żadnych przychodów z cegielni. Również spisy szacunkowe i sprawozdawcze [katastru] z 1725 r. milczą na temat dochodów miasta z tego źródła. W roku 1749 cegielnia przyniosła tylko 7 talarów, 18 srebrnych groszy i 8 denarów zysku. W 1770 r. ceglarzem był Wawrzyniec Manderla. Ceglarz Jakub Szwama zmarł 19 lipca 1814 roku w wieku 62 lat.

Ponieważ z końcem stulecia cegielnia administrowana przez miasto (zarząd przez radnych miejskich) nie przynosiła żadnych korzyści, a zamiast przewidzianych w budżecie 36 tysięcy sztuk wypalono tylko połowę, magistrat za radą miejscowego komisarza von Belowa wynajął cegielnię na drodze przetargu Samuelowi Mojżeszowi Friedmannowi za 37 talarów od 1 lipca 1800 roku na jeden rok. Ponieważ oddalona od miasta cegielnia nie była nadzorowana, obiecano chętnemu do jej dozoru zbudowanie domu, przyznanie działki wraz z ogrodem bez opłacania podatku gruntowego. Jednak zamiast uiścić opłatę za półroczny najem cegielni, Friedmann wniósł skargę, ponieważ mieszczanom musiał sprzedawać cegłę taniej niż innym kupującym, bo po 4 floreny za tysiąc sztuk. Dużo cegły uległo zniszczeniu lub rozkradzeniu. Wszystkie okoliczne dominia same produkowały cegłę. A ponieważ mieszczenie nie przyznali obiecaniej działki budowlanej dla dozorczy, właściciel cegielni poniósł straty sięgające 21 guldenów. Mieszczenie bowiem nie chcieli się zgodzić na inne użytkowanie placu położonego wokół cegielni, który od dawna był publicznym pastwiskiem dla wypasu bydła, zaś garncarze, którzy odprowadzali podatek do kasy miejskiej, są upoważnieni do wydobywania gliny na tym terenie. [655] Mieszczenie skarżyli się z końcem maja 1802 r., że nie mogą nabyć żadnej cegły w cegielni. Friedmann usprawiedliwiał ten stan rzeczy deszczową pogodą oraz posiadaniem małej ilości stosownych pomieszczeń do składania surowej cegły. Więcej niż 3 pieców nie mógł postawić, ponieważ ceglarze, po wichurze, która zburzyła szopy do suszenia cegły w 1801 r., nie byli w stanie wyprodukować więcej cegły. W czerwcu 1802 r. zostały wybudowane 2 zadaszenia z półkami do suszenia cegły, a w 1805 r.-nowa szopa cegielniana.

Magistrat zawsze ustalał cenę cegły. Dotychczasowy najemca 28 marca 1806 roku zaproponował 15 talarów pachtu pod warunkiem, że tysiąc sztuk cegieł będzie mu wolno sprzedawać za 6 florenów, ponieważ ceny drewna i robocizna uległy podwyżce.

W związku z przemarszem wojsk rosyjskich, drogi musiały być utrzymane w należytym stanie. Dlatego taczki, którymi dysponował najemca cegielni, zostały mu zabrane [do robót drogowych] przez komisarza policji Zimmermanna; dużo z nich zostało zniszczonych, bądź zagubionych.

W sierpniu 1810 r. postanowiono przejąć cegielnię pod własną administrację. Rajca Słonina miał otrzymywać za nadzór 10 krajcarów od tysiąca sztuk wyprodukowanej cegły. Ceglarz Szymon Klein od 23 kwietnia 1811 roku otrzymywał 1 2/3 talara za wyprodukowanie tysiąca sztuk cegły. Kasa miejska zorganizowała materiał opałowy do wypalania cegły. Robotników opłacał Klein.

15 kwietnia 1816 roku zawarto umowę z Szymonem Kleinem z Pilchowic i Bernardem Kurpanikiem z Leszczyn, którzy mieli zatrudniać 16 mężczyzn przy produkcji cegły. Pierwszy przejął murowany piec cegielniany wraz z 3 szopami, otrzymując 1 talara i 22 srebrne grosze za wyprodukowanie tysiąca sztuk cegły. Drugiemu przyznano połowe wypalanie cegły i 2 szopy oraz wynagrodzenie w wysokości 1 talara i 24 srebrnych groszy od tysiąca sztuk cegły. W tym czasie do wypalania cegły używano już węgla kamiennego. Tysiąc sztuk cegły murowanej kosztowało 2 2/3 talara, tysiąc sztuk dachówki ceramicznej - 4 2/3 talara. W latach 1814-1819 wypalono cegły w tysiącach sztuk: 174, 211, 111, 73 i 119.

18 kwietnia 1819 roku Klein zobowiązał się pobierać 4 talary za produkcję tysiąca sztuk cegły.

Jakub Frysztacki został mianowany skarbnikiem, a Dominik Niechoj dozorcą cegielni. Z 1820 na 1821 rok generalny najemca urzędowy w Rybniku Pauckert nabył w cegielni 50 tysięcy, zaś w następnym roku Klose z Raciborza 46 tysięcy sztuk cegły.

[656]

Po pożarze Wodzisławia w 1822 r. społeczeństwo Żor miało znaczący udział w dostarczaniu ceramicznego pokrycia dachowego, zaś jesienią 1823 r. dostarczono 30 tysięcy sztuk cegły na odbudowę jastrzębskiego kościoła ²⁰³. Od 1825 r. piec cegielniany był opalany drewnem, gdyż zaczęto produkować dachówkę. Cegłę sprzedawano nawet do Tarnowskich Gór. W roku 1827 wybudowano drugą szopę do suszenia. Cegłę sprzedawano do wszystkich królewskich hut w okolicy. Zysk z produkcji cegielni wyniósł 400 talarów, w 1828 r.-500 talarów. Później kształtował się w granicach od 300 do 400 talarów. W 1836 r. wyprodukowano 100 tysięcy sztuk cegły i 200 tysięcy sztuk dachówki, zatrudniając do wyrobu 10 robotników. Zysk za 1839 r. wyniósł już 431 talarów. Ponieważ z funkcjonowaniem cegielni od maja do św. Michała związane były konieczne wydatki, Rejencja Królewska przyznała 27 września 1841 roku pożyczkę w kwocie 1 000 talarów. W następnym roku zamiast 150 tysięcy wypalono i sprzedano podwójną ilość cegły, zaś dochód z tej produkcji wyniósł 1 121 talarów.

203. 26 czerwca 1811 r. spłonął stary kościół pod wezwaniem św. Katarzyny. Na jego odbudowę zorganizowano kolektę za zezwoleniem Wrocławskiego Departamentu Rejencyjnego. Nowy Dom Boży został konsekrowany 16 października 1825 r., a na tę uroczystość miejscowy proboszcz Equart zaprosił pismem okólnym duchownych diecezjanatu.

W roku 1844 zawarto umowę o pracę z ceglarzem, a drewno opałowe pozyskiwano z obcych lasów. W niespokojnych latach 1847 i 1848 budownictwo podupadło, a produkcja cegły zmalała. Renner, jako zarządca cegielni, zaproponował w 1850 r., aby działalność cegielni bardziej rozwinąć, ponieważ posiada już zamówienia na 150 tysięcy dachówek, a na bieżąco może sprzedawać 50 tysięcy sztuk. Zwrócił się więc z prośbą o udzielenie mu zaliczki na opłatę robotników. Przyznano mu 100 talarów.

(657) Po śmierci ceglarza przyjęto na to stanowisko w kwietniu 1851 r. Pawła Pawłasa, zaś tysiąc sztuk cegły kosztowało wtedy $3 \frac{1}{3}$, a tysiąc sztuk dachówki $5 \frac{1}{2}$ talara. W 1854 r. zbudowany został piec do wypalania cegły. Wyprodukowano wtedy 179 tysięcy dachówek, 110 tysięcy cegieł i 4 tysiące sztuk rurek drenażowych, do czego zużyto 148 sążni drewna opałowego w szczapach pozyskanego w miejskich lasach, płacąc $2 \frac{1}{6}$ talara za sążeń. Cegielnia przyniosła w 1854 r. 437 talarów zysku, w 1855 r.-286 talarów, w 1856 r.-456 talarów, zaś w 1857 r. już 913 talarów zysku.

4 lipca 1855 roku magistrat opracował liczne propozycje związane z działalnością cegielni. Patrząc bowiem na kościoły i miejskie mury obronne widać, że przodkowie większą troskliwością otaczali wyroby produkowane w cegielni. Deputowani miejscy chcieli jako pierwsi zaznajomić się z właściwą produkcją cegielni i mieć upoważnienie do zatrudniania zdolnego mistrza cegielskiego. Chcieli także zapewnić cegielni dostawę odpowiedniej gliny. Po lewej stronie drogi do Wodzisławia, jest dobra glina, więc ten grunt mógłby być wzięty w dzierżawę. Również przy wyższych cenach zbyt byłby zapewniony. W 1855 r. wyprodukowano 207 tysięcy sztuk a w 1856 r.-320 tysięcy sztuk cegły. W lipcu 1856 r. zawaliła się szopa do magazynowania cegły. Od tego czasu tkacz Jan Gładysz jako kierownik cegielni otrzymywał honorarium w kwocie $2 \frac{1}{2}$ srebrnego grosza od każdego tysiąca sztuk wytworzonej cegły. Ceny cegły jak i zarobki robotników poszły w górę. W październiku rada miejska uznała, że jeden z pieców wypałowych powinien być rozebrany, a na jego miejsce musi być zbudowany nowy piec o właściwej konstrukcji.

W kwietniu 1858 r. kupiec Abraham Stern wynajął cegielnię na 6 lat za 586 talarów. W tym czasie, oprócz innych urządzeń, do cegielni należał budynek mieszkalny o długości 28 stóp i 20 stóp szerokości wraz z izbą, komorą i stajnią, murowany piec wypałowy z dwoma drewnianymi bocznymi zadaszzeniami, szopa do suszenia dachówek z 3 wałącymi się podporami, jedna otwarta szopa do suszenia cegieł, 2 do suszenia dachówek i jeszcze jedna do suszenia cegły, dwie na wół otwarte szopy i połamana konstrukcja dachowa po byłym magazynie.

Mistrz ciesielski Piecuch do października 1860 r. zbudował nad magazynem nie sprzedanego zapasu cegły dach gontowy z desek za 230 talarów w celu przechowania cegły w okresie zimowym.

(658) Ponieważ zapas gliny w dotychczasowych gliniankach już się wyczerpał, trzeba było postarać się o nowy areal gruntu.

Do roku 1862 na miejsce uszkodzonego pieca wypalowego zbudowano nowy. Zajęto się także produkcją rurek drenażowych dla okolicznych właścicieli ziemskich. Drobnii właściciele ziemscy nie wykazywali jeszcze ochoty do robót drenażowych na swoich polach.

Wichury jakie miały miejsce w latach 1863 i 1864 wyrządziły wiele szkód. Dach dymny nad wielkim piecem cegielnianym został zerwany. Jedna szopa do suszenia wyrobów ceramicznych została na jesieni 1863 r. i w sierpniu 1864 r. częściowo zrujnowana.

W latach 1864-1870 najemcą cegielni był Zygmunt Stern płacąc 635 talarów czynszu. Do roku 1866 cegielnia została odremontowana wielkim nakładem kosztów.

Mistrz ciesielski Ludwik Piecuch najmował cegielnię w latach 1870-1876 za 505 talarów.

Dla potrzeb cegielni zakupiono w 1870 r. pola Gładysza, Karola Hensla i Nikla za 212 talarów.

W 1875 r. zarządzanie cegielnią przejęło miasto. W ówczesnych ciężkich czasach zbył wyrobów cegielni był mały, dlatego produkcja cegielni została znacznie ograniczona.

Od 1 kwietnia 1881 roku wynajęto cegielnię z całym inwentarzem baronowi von Durant na Baranowicach, za roczną opłatą 1650 marek. Kupiec A. Kotremba przejął sprzedaż detaliczną wyrobów.

W lecie 1881 r. dla cegielni zakupiono parcelę nr 510 Jana Pawła Lipińskiego za 420 marek. A ponadto parcelę nr 243 i 465 od Rikel Hamburgerowej o łącznej powierzchni 67,40 hektarów.

Stary budynek mieszkalny przy miejskiej cegielni został w drodze przetargu sprzedany do rozbiórki w maju 1885 r. Cegielnia jeszcze w 1885 r. była wynajęta za 1 650 marek.

Lasy miejskie

W dawnych czasach Śląsk obfitował w lasy i dziką zwierzynę. Każdy zaś książę przy zakładaniu grodu nadawał prawo do bezpłatnego pozyskiwania drewna z lasu, często też darował lasy lub pobierał czynsz za korzystanie z niego. Żory z takiej darowizny nie korzystały. Wręcz przeciwnie, jako miasto wchodzące w skład dóbr książęcych, zmuszone zostało w 1565 r. do nabycia obszaru ziemi z sąsiedniego dominium Palowice za 1 700 talarów. Obszar ten w większości składał się z dużych połaci lasów i młyna leśnego. Z urbarza z 1589 r. wynika, że chociaż miasto kupiło las za 1 700 talarów, jednak nie było mu wolno sprzedawać drewna, gdyż powinno być zachowane dla nadzwyczajnych potrzeb. Przy sprzedaży miastu państwa [żorskiego] w 1603 r. wymienione są takie dobra jak: las, łąki, pola oraz prawo do polowania na dziką zwierzynę. Wg spisu szacunkowego [do katastru karolińskiego] z 1724 r. na tzw. „las gminny” składało się drzewo twarde

[659]

zmieszane z sosnami i jodłami i rosło ono na 1/4 obszaru zalesieniowego. Wartość tej części szacowano na 12 srebrnych groszy za jednostkę drzewa. Zaś samo drzewo miękkie [sosna, młodnik] obejmujące 3 jednostki zalesieniowe, szacowano na sumę 1 talara i 12 srebrnych groszy za jednostkę drzewa. Jednak komisarze ocenili wielkość areалу lasów na 6 jednostek zalesieniowych o powierzchni 200 mórg.

W przepisach dotyczących administracji miasta jakie Kamera Wrocławska przekazała magistratowi w 1744 r. w punkcie dotyczącym zarządu lasami jest zapis o treści: lasy składają się z dwóch obszarów leśnych, zaś co 3 lata drzewostan w wyznaczonych obwodach powinien być odnawiany. Drzewo użytkowe (buki, jednoroczne dęby i sosny) należy sprzedawać bednarzom i kołodziejom. Drewno bukowe powinno być układane w stosy i przechowywane do ogrzewania ratusza i szkoły; pozostałe należy sprzedać. (Leśniczy w tym poleceniu nosi dolnośląską nazwę „strzelec”).

Według urbarza z 1750 r., zużywano dużo zdrowego drewna na potrzeby budownictwa miejskiego i wytwarzania kłód drewnianych na utrzymanie ulic w mieście. Leśniczy Rompel miał wtedy przywilej, jako część swojego honorarium, do wysiewu 1/2 półkorca nasion w ogrodzie położonym przy dolnej [660] bramie ²⁰⁴. Leśniczy Krzysztof Frenzel obchodził swoje wesele 18 października 1774 roku. 25 lutego 1782 roku kasa miejska sprzedawała las „Zamość” o powierzchni 300 mórg gminie Kleszczów za 1000 guldenów i z rocznym czynszem 4 talarów. Kamera Wrocławska zatwierdziła tę transakcję 20 lipca ²⁰⁵. Leśniczy Mateusz Kozioł urodzony w 1730 r. w Tryock na Węgrzech zarabiał od 1789 r. 10 talarów otrzymując dodatkowo 12 talarów premii.

W związku z poleceniem Kamery z 11 września 1795 roku, dotyczącym pomiaru lasów, ich podziału na kwatery i doprowadzenia ich do wzorowego stanu zagospodarowania, nadleśniczy i kierownik z Rybnika August Wilhelm Witte udał się w następnym miesiącu do Żor, dokonał geometrycznego naniesienia powierzchni lasów, obliczył ją i sporządził dla całości plan orientacyjny. Powierzchnia lasów z wyjątkiem sporego kawałka lasu o powierzchni 26 mórg i 106 rutów kwadratowych, do którego rościł pretensje młynarz Praczk, wynosiła 1 557 mórg i 155 rutów kwadratowych. W skład tej powierzchni wchodziło 149 rutów kwadratowych bagiennych drzew olszowych, 188 mórg i 121 rutów kwadratowych mieszanego lasu szpilkowego, 1 341 mórg i 33 ruty kwadratowe lasu sosnowego, 59 mórg i 99 rutów kwadratowych lasu rosnącego na ugorach i wrzosowiskach oraz wylomy leśne. W ciągu roku można było wyciąć 2 morgi i 64 ruty czarnego lasu, 13 mórg i 41 rutów iglastego, 3 morgi i 96 rutów wiatrołomów. Zaś do publicznego użytku przeznaczono 27 sążni drewna

204. Według tabeli IV. B. zbioru edyktów z lat 1751-53 wydanych przez Koma na stronie 360 stary żorski półkorzec jest większy o jeden półkorzec 10 garnców i 1/2 marki od półkorca wrocławskiego.

Wspomniany obszar zalesieniowy to jednostka równa ponad 200 morgom (zob. przyp. 150)

205. Czynsz ten 7 kwietnia 1856 roku został zamieniony na [roczną] rentę.

twardego, 287 sążni drewna sosnowego, 12 sążni drewna świerkowego i 26 sążni młodnika leśnego. 80 sążni miał otrzymać arendarz, a 720 kłód miało być przeznaczonych do utrzymywania ulic miejskich i dróg wokół miasta. Do publicznej sprzedaży pozostało 143 sążnie drewna. Mieszkańcy przy zakupie drewna otrzymywali co 3-ci pień za darmo. Jako materiał budowlany można było sprzedawać rocznie 20 podkładów, 30 belek, 80 rygli i 26 krokwi. Czysty zysk ze sprzedaży drewna wynosił rocznie 60 talarów i 25 srebrnych groszy. Puste i nie uprawiane połacie ziemi miejskiej, jak również nie zalesione miejsca w przylegającym do młyna na Żwace, powinny być obsadzone sadzonkami. Nasiona sosny najlepiej nadają się dla tutejszych lasów. Poprzez 3 przesieki, szerokie na 5 stóp, las został podzielony na 4 części i z każdej z nich, aż do ukończenia wyrębu, ściągane będzie drewno. Pod nadzorem rzeczoznawcy wyeksploatowane miejsca zostaną obsiane ręcznie lub przez samosiew. Królewski inspektor lasów, Karol Gottlob Beck z Tarnowskich Gór, który zajmował się kontrolą zagospodarowania lasu, otrzymywał roczne wynagrodzenie w kwocie 6 talarów i miał doglądać prawidłowego zalesiania wyrębów. Do tej pory dużą ilość desek dostarczano nieodpłatnie na trumny dla biednych mieszczan i poddanych. Również domownicy mogli zwozić taczkami do domów uzbierany chrust i gałęzie. Obecnie ustalano dni, w których na wyznaczonym wyrębie pod nadzorem leśniczego można zbierać drewno bez użycia siekiery. Leśniczy Mateusz Koziół otrzymuje wynagrodzenie w kwocie 15 talarów. W lasach znajdowało się 53 mórg i 34 rutów kw. stawów, łąk i pola uprawnego. Drewna deputatowego magistrat otrzymywał 50 sążni, do ogrzewania ratusza 24, kierownik szkoły-18, przełożony bractwa różańcowego, kierownik więzienia i położna po 6, szpital i wartownia miejska po 12, a cegielnia 48 sążni drewna. 1661)

Leśniczowie, przeważnie ludzie starzy, zmieniali się bardzo często. Jan Rauer, urodzony w 1756 r., z zawodu kowal, był od 1804 r. leśniczym otrzymując 15 talarów wynagrodzenia. Jego następcą z tymi samymi poborami został urodzony w 1745 r. mieszczanin i wyrobnik Leopold Frisch. Po pożarze miasta w 1807 r. roku zasoby leśne zostały mocno nadwerężone, a mimo to w lasach było dużo drzew przeszłorębnych. Leśniczemu Leopoldowi Frischowi, z powodu jego podeszłego wieku, przydzielono w 1814 r. do pomocy Jana Seelinga, zaś każdy z nich otrzymywał połowę obowiązującego uposażenia. W roku 1818 należało dostarczyć dla miejskiej kancelarii sądowej w formie deputatu 19 sążni drewna burmistrzowi -15, sędziemu miejskiemu-14, miejskiej szkole-13, skarbnikowi-10 do ogrzewania sali narad w ratuszu i szpitalowi po-9, głównie wartowni 7, królowi kurkowemu i nauczycielowi Pawlikowi po 6, a nauczycielowi Henkemu-4 sążnie drewna. Od 1 czerwca 1816 roku do końca maja 1818 r. leśniczym był Knopek. Silne wichury, jakie nastąpiły w listopadzie i grudniu, powaliły 700 drzew, a w lutym 1822 r. jeszcze 200 pni. Mieszczanie będąc w przeświadczeniu, że las należy do nich, plądrowali go. Dlatego wyznaczono dwa dni w tygodniu, w których mogli oni zbierać drewno w lesie. W roku 1825 sprawdzono liczne rodzaje nasion drzew, zaplanowano uporządkowanie lasu i karczowisk. Dwa lata 1662)

później przyjęto leśniczego Jana Weigarta. Teraz zdewastowane lasy przeznaczono do wyrębu, uporządkowano, postawiono szopę do suszenia nasion. W ciągu 2 lat zebrano 13 półkorców nasion świerka i sosny, zdewastowane poręby na nowo uformowano, puste miejsca w lasach zostały obsiane. Lasy przynosiły rocznie 100 talarów zysku. Weingart opuścił swoje stanowisko w lecie 1829 r., zaś Chrystian Gartnarczyk został leśniczym rewirowym. Ponieważ jednak za swoją pracę otrzymywał dziennie tylko 3 srebrne grosze, podczas gdy wyrobnik dzienny czy robotnik zarabiali 4, nie był w stanie wyżywić swojej rodziny i dlatego zmuszony był wypowiedzieć pracę. Stary strzelec Jan Werner, były ochotnik strzelców gwardyjskich, został przyjęty jako leśniczy, odszedł w 1834 r., obejmując stanowisko naczelnika więzienia. Zgodnie z uchwałą radnych miejskich z 30 lipca 1829 roku, 27 października sprzedano za 16 talarów część terenu leśnego Antoniemu Tyrtanii.

Nosząc się z zamiarem uporządkowania miejskich lasów przez odnowienie kopców granicznych i sporządzenie protokołu renowacji granic, zaproszono do wykonania tego zadania, oprócz sąsiednich dominiów, 24 mieszczan, których ziemie graniczyły z lasami. Protokół z Palowicami i młynarzem na Żwace Józefem Padurą został podpisany 12 lipca 1830 roku, z Woszczycami 14 i 18 tego miesiąca, z mieszczanami 15 i 16, z wsią Kleszczów 18 i 19. Protokołu z dobrami w Bziu nie podpisano, ponieważ jej właściciel, pan Erdmann Skrbeńsky, zmarł 21 lipca. Jedenaście lat później kopce graniczne od strony Palowic znowu zarosły. Odnowiono je wraz z kopcami od strony Woszczyc w sierpniu 1841 r.

[663] W roku 1831 sprzedano 300 pni drewna budowlanego przedsiębiorcom Blockowi i Wartenbergowi z Wrocławia za 2000 talarów, przez co można było spłacić stary dług zaciągnięty przez miasto u majora von Bellinga. Od wielu lat nie przeprowadzono w lesie żadnych prac kontrolnych, a poręby nie były dokładnie uporządkowane. Dlatego nadleśniczy, radca rejencyjny von Pannewitz z Opola przeprowadził w lipcu 1834 r. kontrolę w lasach. Zatrudniono nowego leśniczego. W następnym roku zrekułtywowano 60 mórg lasu. 2 grudnia 1836 roku powzięte zostały ważne ustalenia. Ponieważ droga od Huty „Waleska” do miasta jest w bardzo złym stanie i wymagałaby wielkich nakładów na naprawę, należy ją zostawić w tym stanie aż do zarośnięcia. Należy za to zbudować aleję przez żorski las, od głównego wejścia, do wielkiego pieca huty, po połączeniu jej z istniejącą aleją w palowickim lesie, wyprowadzić na żorskie pola względnie na obrzeża żorskiego lasu i wyposażyć ją w pojemne rowy przydrożne. Dominium w Palowicach zatroszczy się o niwelację drogi i wykopanie rowów. Dwie morgi nieużytków leśnych przy Hucie „Waleska” zostaną wynajęte dominium palowickiemu. Ustalenia te zostały zatwierdzone przez radnych miejskich 23 stycznia 1837 roku.

W następnym roku królewski nadleśniczy Schwerdtfeger z Paruszowca podjął decyzję w sprawie dalszej rekułtywacji lasów. W 1842 r. polecił wyciąć z poręby leśnej 400 sążni konarów i karpiny oraz 90 pni z przeznaczeniem na deski. W 1844 r. zrekułtywowano 60 mórg lasu. Leśniczy rewirowy w latach 1840-41 Jan

Engel, zmarł 6 stycznia 1844 roku w wieku 44 lat. Jako leśniczowie miejscy zatrudnieni zostali Strauss i J. Czyż. 22 czerwca 1845 roku wichura wyrwała z korzeniami i połamała 259 pni. Dwa lata później działka leśna „Dębina” została sprzedana Steffkemu. W 1849 r. leśniczym był Franciszek Rosenmann.

Do tej pory gospodarka leśna nie stała na wysokim poziomie, ponieważ chrust, gałęzie i ściółka leśna były zbierane samowolnie, a uzupełniające sadzenie drzewek było nierzetelne i niesystematyczne. Wyrobnicy dzienni byli bowiem zwolnieni od podatków komunalnych za pełnienie służby wartowniczej w lasach, mieli prawo do codziennego bezpłatnego zbierania chrustu i ściółki, co było powodem licznych kradzieży i groziło zrujnowaniem lasów. Nadleśniczy Schonian 24 lutego 1852 roku dokonał przeglądu lasów i upomniął władze miasta, aby temu złu się przeciwstawiły. 1 marca postanowiono zakazać zbierania chrustu, a na wiosnę roku następnego obsiać 30 mórg nasionami sosny. Leśniczemu Stelmachowi przekazano tymczasowo mieszkanie w leśniczówce, które zajmowane było do tej pory przez poprzedniego leśniczego Macieja Duryńka. [664]

Aby zasilić kasę miejską w potrzebne środki finansowe, dokonano w latach 1855-56 wyrębu starych drzew na parceli leśnej przy młynie na Żwace. Połącz o powierzchni 60 mórg została obsiana, wyhodowano na niej dorodne drzewka. 1 października 1856 roku wrócił do Żor leśniczy Strauss i został dozorcą, zaś jego stanowisko zajął, urodzony w Oleśnicy Małej, pomocnik leśniczego Ernest Lux z Sośnicowic uzyskując pobory 160 talarów, 6 sążni drewna deputatowego, możliwość wypasu w lesie 3 sztuk rogacizny i służbowe pole uprawne. Izba, którą zajmował leśniczy Strauss w leśniczówce, została przydzielona wraz z mieszkaniem służbowym leśniczemu Luxowi, zaś Strauss zamieszkał w pobliżu leśniczówki. Lux zmarł 6 lutego 1859 roku mając dopiero 30 lat. Były nadleśniczy pan Czarnecki został tymczasowo przyjęty jako leśniczy, na co Rejencja Królewska nie wyraziła zgody sugerując, że to stanowisko powinno zostać przydzielone, uprawnionemu do pobierania zaopatrzenia służbowego, strzelcowi Knetschowskiemu. Leśniczy Rudolf Gazda, którego dom odnowiono za 53 talary, został w maju 1860 r. przyjęty do pracy, zaś w październiku ostatecznie zatwierdzony na to stanowisko. Jego pobory wynosiły 173 5/6 talara. Pomocnik leśniczego otrzymywał 80 talarów wynagrodzenia i 21 talarów odszkodowania za mieszkanie. Pensja Straussa, począwszy od nowego 1861 r., wynosiła 30 talarów.

Zgodnie z zarządzeniem Rejencji Królewskiej lasy powinny być pomierzone, z wytyczonymi granicami, podzielone na obwody łowieckie, powinna być sporządzona mapa lasów i opracowany plan gospodarki leśnej. Lasy zostały pomierzone przez geodetę pana Pelchrzima z Rybnika, pomiary skartografowane, zaś nadleśniczy Dedić z Paruszowca podzielił lasy na poręby. W międzyczasie, w lipcu 1861 r., spłonęła leśniczówka. Początkowo zamierzano teren pogorzeliska sprzedać i wybudować nową leśniczówkę, jednak 28 sierpnia zdecydowano się na odbudowę, której koszt wyniósł 219 talarów. [665]

Wdowa po młynarzu Śmieszku domagała się przyznania jej prawa do wypasu bydła w lesie, jednak decyzja sądu była korzystna dla miasta. Biedne wdowy otrzymywały kartki na bezpłatne zbieranie chrustu. Leśniczy Gazda otrzymał w lecie 1862 r. miesięczny dodatek w kwocie 2 talarów do czasu przyjęcia pomocnika. W jesieni mistrz nadleśniczy Maron z Opola dokonał przeglądu lasów i podjął tymczasowe decyzje dotyczące dalszego wyrębu drzewa do czasu opracowania planu zagospodarowania lasów. Wytoczono nowe linie, zaś na porębach wykonano przesieki szerokości jednej ruty. Ustanowiony 1 września 1864 roku miejskim leśniczym Pack otrzymał w grudniu 10 talarów tytułem kosztów przeprowadzki, a z końcem sierpnia został zaprzysiężony. Czysty dochód z gospodarki leśnej za rok 1864 zamknął się kwotą 1 211 talarów, a za rok 1865 kwotą 1 552 talarów. W roku 1866 obsadzono polany leśne o powierzchni 500 mórg z zarośniętych gęsto zagajników wykopano zbędne drzewka i posadzono w innych miejscach. W następnym roku do obsiania szkólek leśnych użyto własnych nasion z wysuszonych szyszek, gdyż zakupione przed 13 laty nasiona posiadały już małą siłę kiełkowania (z 30 ziarenek wykiełkowało tylko 8). Dla uzyskania placu ćwiczebnego dla garnizonu wycięto drzewa na Bibrowinie, a sprzedaż drzewa przyniosła 1 138 talarów zysku. W styczniu 1870 r. nowym leśniczym został Stefan. W lutym wprowadzono opłatę gotówkową za otrzymywanie drewna deputatowego. W następnym roku, tytułem próby, zebrano chrust w lesie, aby sprzedawać go w sęgach mieszczanom. W grudniu 1872 r. przyjęto na stanowisko leśniczego Hermana Hennecka z Wodzisławia. 13 lipca 1874 roku w południe, w liczącym 15 lat młodniku leśnym wybuchł pożar, który przy istniejącej wielkiej suszy tak szybko się rozprzestrzenił, że w ciągu 2 godzin strawił 75 mórg lasu. Dzięki energicznemu wkroczeniu ułanów tutejszego garnizonu i urzędnika leśnego Schwarzera z sąsiedniego dominium Tiele-Wincklera z Palowic, pożar lasu udało się zlokalizować. Ich postawa zmobilizowała innych do pomocy w ograniczeniu zasięgu pożaru.

Nadleśniczy von Münch z Paruszowca 10 sierpnia 1880 roku dostarczył generalną mapę pomiarów, plan eksploatacji, mapę administracyjną, opis istniejącej gospodarki leśnej i plan pozyskiwania chrustu z lasów, gdyż do tej pory zarządzanie lasami odbywało się bez uwzględnienia planu gospodarczego i bez zachowania kolejności wyrębu drzew. Na podstawie tych dokumentów przedstawiamy następujący opis: lasy miejskie położone są na północny wschód od miasta w jednym zwartym kompleksie, który rozprzestrzenił się z północnego zachodu na południowy wschód na długości 3 500 metrów, o powierzchni 390,31 hektarów, w tym 0,754 hektara to łąki. Las miejski od strony wschodniej i północno-wschodniej otoczony jest lasami palowickimi; od północy i od północnego zachodu las miejski przylega do gruntów należących do właściciela młyna na Żwace, zaś od południa do pół żorskiej gminy, podczas gdy na południowym wschodzie granicę lasu stanowią stawy w Kleszczowie. Teren leśny wznosi się w kierunku z północy na południe. W niektórych miejscach terenu znajdują się wzniesienia i wgłębienia. Na obszarze łowczym nr 7 znajduje się

rezerwuuar wody pitnej zasilany z licznych źródeł, z którego początek bierze wodociąg miejski.

Las rośnie na glebie piaszczystej, zawierającej umiarkowaną ilość składników mineralnych. Gleba jest sucha, z małą zawartością próchnicy. Na obszarze leśnym poszycie składa się z krzaków czarnej jagody, na porębach bujnie rosną wrzosi. W północno - zachodniej i w zachodniej części lasu wilgoć w próchnicy zawiera kwaśno-torfowy odczyn. Przez las prowadzą 3 drogi: z Żor do Palowic, droga utwardzona z Żor do Gliwic [przez Woszczyce], oraz droga z Żor do Kleszczowa (droga na Królówkę). Przesieki leśne od niedawna są wszędzie przejezdne. Gospodarką leśną i ochroną lasu zajmuje się urzędnik z wykształceniem technicznym, który mieszka w służbowym mieszkaniu położonym przy szosie do Gliwic, oddalonym o kilometr od lasu. Główny drzewostan stanowi sosna; na terenach o większej wilgotności dołącza do niej świerk. W południowej części lasu rośnie trochę dębów. Roczne pozyskiwanie chrustu z lasu przyniosło wiele szkód. Mało jest starszych drzewostanów, w dodatku mocno przerzedzonych; tylko młodniki są przeważnie zwarte. Zaleca się przesieki i drogi leśne obsadzać brzozaami. W nowym planie gospodarki leśnej okres wyrębu drzewa zakłada się na 80 lat, co ma służyć do pozyskiwania słabszego i średniego drewna budowlanego oraz drewna kopalnianego. Istniejący obecnie wiek drzewostanów przedstawia się następująco:

[667]

| | | |
|-----------------------------|----------------|----------|
| drzewa w wieku ponad 80 lat | zajmują obszar | 10,3 ha |
| od 60 do 80 lat | | 50,2 ha |
| od 40 do 60 lat | | 106,2 ha |
| od 20 do 40 lat | | 133,4 ha |
| do 20 lat | | 83,0 ha |
| poręby | | 6,7 ha |
| [Razem:] | | 389,8 ha |

Pozyskiwanie chrustu należy ograniczyć na tych terenach, na których drzewostan uzyskał przyrost wymaganej wysokości drzew (wiek ponad 50 lat).

Ten plan gospodarki leśnej 25 września został skontrolowany na miejscu przez mistrza leśniczego Borcharda, a 4 dni później zatwierdzony przez Rejencję Królewską. Drzewa o średnicy ponad 7 cm miały dać średnio na rok 847 metrów sześciennych uzysku. Wpływy z gospodarki leśnej na przełomie lat 1881/82 wynosiły 7 746 marek, zaś wydatki z nią związane 1 593.

Prośba leśniczego z 3 września 1881 roku w sprawie pobierania tantiemy w wysokości 3 marek przy zakupie drewna od miejscowych kupców i handlarzy została uwzględniona. Nie dotyczyło to jednak tutejszych mieszczan, którzy drewno nabywają dla własnych potrzeb. 26-go kwietnia 1882 roku na wyrąbisku Sośnica wybuchł w składowanym tutaj chruście pożar, który przy silnej wichurze rozprzestrzenił się wokół z szaloną szybkością. Straży pożarnej, mieszczaństwu, dzieciom szkolnym z wyższej klasy jak również urzędnikom leśnym z

[668]

palowickiego dominium Tiele-Wincklera, udało się do godziny 2 pożar zlokalizować. Leśniczy Henneck zmarł miesiąc po tym zdarzeniu 29 maja w wieku 47 lat. Wdowa po nim otrzymała zasilek kwartalny. W listopadzie przyjęty został na próbę leśniczy Henryk Schönfeld, który z końcem 1883 r. otrzymał stały etat. Jego roczne pobory wynoszą 552 marki; oprócz tego przyznano mu mieszkanie, możliwość wypasu bydła i koszenia trawy na polach leśnych, a także drewno opałowe, 6 mórg służbowej ziemi uprawnej i pozyskiwanie chrustu leśnego. W lecie 1883 r. dokonano wyrębu drzew na podtorze dla linii kolejowej na trasie prowadzącej przez las.

Stara leśniczówka wraz z ogrodem została sprzedana Drobikowi 1 marca 1887 roku za 1 750 talarów, zaś leśniczy otrzymał 150 marek odszkodowania za wynajem mieszkania.

Powierzchnia lasu miejskiego wynosi obecnie 390,31 hektarów w tym 0,754 hektara łąk.

Łowiectwo

Wzmianki dotyczące łowiectwa pojawiły się dopiero w nowszych czasach. Miejskie polowanie zostało wydzierżawione Wacławowi Czakonowi w 1747 r. za 5 1/2 talara. Na zapytanie Wrocławskiej Kamery w maju 1777 r., a dotyczące wynajmu łowiectwa, magistrat odpowiedział, że nikt nie chce zostać najemcą. bowiem oficerowie [tutejszego garnizonu wojskowego] nie dbając o dzierżawcę biegają ze strzelbami po lesie.

W roku 1844 przywilej łowiectwa został wydzierżawiony za 42 talary.

W latach 1854-1857 dominium w Palowicach płaciło za najem łowiectwa 27 talarów. W 1859 r. już 100 1/6 talara, a od 1860 r. do 1863 r. pobrano za dzierżawę tylko 80 talarów. Możliwość polowania w części lasu położonego obok i na północ od młyna Śmieszek do stawu wydzierżawiono właścicielowi Palowic Tiele - Wincklerowi, względnie zastępcy Degenhardowi. Zaś łowiectwo na polach wynajęto właścicielowi folwarku Fordanowi, również w latach 1871-1874. Na jesieni 1874 r. polowanie w lesie i na polach wynajęto Chitriusowi za 66 talarów, w 1875 r. rotmistrzowi Zansenowi „ze Wschodu”.

[669] W roku 1876 prawo do polowania uzyskał Fordan za 80 talarów. W 1877 r. łowiectwo w lesie wynajęto porucznikowi Jaegerowi za 75 marek, w latach 1881-1883 temu samemu - za 105 marek rocznie. W 1883 r. przyznano polowanie na polach na okres 6 lat Fordanowi za 150 marek rocznie. Zgodnie z układem z 24 grudnia 1883 roku porucznik, pan Kościelski, jako najwięcej oferujący, uzyskał prawo do łowiectwa w polu i w lesie.

Uzupełnienia i sprostowania

Strona [2.] Po śmierci biskupa Jarosława będące w jego posiadaniu księstwo opolskie powróciło z powrotem we władanie najpierw jego ojca Bolesława. Kiedy ten zmarł 7 grudnia 1201 roku jego syn Henryk na mocy zawartego układu z 1202 r., przekazał je swojemu stryjowi Mieszkowi Raciborskiemu.

Strona [20.] Przemysław darował do tych 50 frankońskich mórg tylko 30 mórg.

Strona [43.] Puchala poddał Kluczbork za zapłatą 1750 kop groszy.

Strona [69.] Bielik z Kornic nabył Bogumin już w 1422 r.

Strona [83.] Gusnar zamiast Gosnar.

Strona [99.] Bethlen zamiast Betheen.

Strona [106.] Wers 10 powinno być 1659.

Kancierz Jan baron Welczek na Wielkim Dębieńsku oraz pan Albrecht Ostoszewski otrzymali 2 czerwca 1661 roku od opolskiego starosty ziemskiego polecenie sporządzenia dokładnego sprawozdania w sprawie ustalenia wielkości szkód jakie pożar poczynił w mieście. Udali się do Żor i 10 czerwca złożyli następujący meldunek: żona jednego chorążego kawalerii, który odbył służbę w kompanii należącej do książęcego pułku Roppertischa a dowodzonego przez rotmistrza Pippera [stacjonującej w Żorach] udała się do stajni. Było to 17 maja wieczorem o godz. 10. Wraz ze służącym swego męża weszła z zapalonym światłem do stajni, gdzie wszędzie była rozrzucona słoma. Ogień rozprzestrzenił się z każdego miejsca, że niemożliwym było zbliżenie się do wzmagających się płomieni, które wybuchały w różnych miejscach stajni. Spłonęło całe miasto, w tym kościół farny wraz z organami i 3 dzwonami, ratusz w którym przechowywano kilkaset beli wełny należących do różnych ludzi, brama miejska wraz z mostem. Do miasta można się było dostać tylko inną bramą, którą poprzez zgłiszcza można było obejrzeć jak browar, jedno przedmieście, młyn z trzema stopniami przemiału, przytułek dla starców wraz z kościołem, zabudowania folwarczne, domy mieszczan aż do budynku sądowego zmieniły się w kupy popiołu. Również inne domostwa za kościołem farnym, stojące na uboczu, objęte zostały pożarem. Sklepienie głównej nawy kościoła farnego spoczywające na kamiennych filarach runęło, zamieniając się w stos gruzu. W jednej małej nawie kościoła nie można było niczego uratować, ponieważ w każdej chwili należało się spodziewać, że sklepienie nawy nadwerżone od góry i z boków potwornym żarem mogłoby runąć. Boczne ołtarze w małej nawie zostały zniszczone przez gorące powietrze napływające z głównej nawy. Z połączanego ołtarza głównego z powodu żaru i gorącego dymu odpadły malowidła, farby i pozłocenia. Stojący na ołtarzu krucyfiks wywrócił się i roztrzaskał. Zachowały się od pożaru jedynie brama cieszyńska, budynek słodowni, miejskie więzienie i 8 małych domków.

[670]

W mieście pozostały tylko 3 wypalone kikuty domów, 2 z nich zapadły

się wznosząc tumany pyłu. W jednej z najlepszych studni 2 sążnie w dół wypaliło się dębowe ocembrowanie. 16 osób, w tym ciężarna żona jednego z ojców miasta spodziewająca się rozwiązania, spaliło się lub udusiło w wypalonych domostwach i piwnicach. Inni mieszkańcy miasta prawdopodobnie uciekli z płonącego miasta ze strachu, albo leżą jeszcze martwi, zasypani w zgliszczach. W pożarze zginęło ponad 100 sztuk bydła.

Pogorzelcy mieszkają nędznie i w utrapieniu w niezapadniętych jeszcze piwnicach i domostwach. A z miejsc tych słychać tylko płacz. W izbach i w szopach przedmieścia, leżącego przy cieszyńskiej bramie, wegetuje ponad 100 ludzi. Inni, którzy w mieszkaniach na przedmieściu z powodu ciasnoty nie znaleźli już miejsca, udali się do okolicznych wsi i żyją z życzliwości wieśniaków. Jeżeli poza tym miasteczko nie uzyska znikąd pomocy i nie wprowadzi się na kilka lat zwolnienia od płacenia podatków, nie będzie mogło samo wyciągnąć się z nieszczęścia, jako że wielu mieszczan opuściło swoje domostwa i z trudem będą mogli powrócić do miasta.

Dziekan Krzysztof Hallacz przesłał do urzędu kościelnego we Wrocławiu obliczenie kosztów na pokrycie dachu kościoła oraz na odnowienie ołtarzy wraz z prośbą, ażeby odsetki płynące z fundacji ołtarza głównego przeznaczone zostały na roboty restauracyjne w kościele. Wikariusz generalny Sebastian Ignacy von Rostock oraz konsystorz biskupi (Karol Neadner von Petersheide i Władysław von Winter) zatwierdzili zamiysł dziekana i 27 czerwca udzielili, wraz z wyrazami współczucia 3-letnią dyspensę od odprawianych mszy ²⁰⁶.

Strona [127.] Roużik a nie Ronżik

Strona [144.] Landrat Ludwik baron von Richthofen, który 29 lipca 1834 roku świętował w Żorach swoją uroczystość weselną, zmarł 26 września 1880 roku w Szyrbitz.

Strona [266.] Żandarm Klar został w lipcu 1887 r. przeniesiony do Kup, jego miejsce zajął żandarm Kuberek.

Wybór sekretarza miejskiego na burmistrza Mikołowa został zatwierdzony w kwietniu 1888 r. przez Rejencję Królewską.

Strona [185.] Giemsa zrezygnował 14 października 1878 roku.

Strona [291.] Watolius został wprowadzony 25 maja 1691 roku.

Strona [304.] Placet [przyjęto], zamiast placit, subdiakon, zamiast podporządkowany.

Strona [333.] Wikariat, zamiast wikałówka.

Strona [335.] Zawieść, zamiast Pawicz.

Strona [367.] Potem, zamiast licznych (krewnych)

Strona [399.] Anticipando [naprzód lub z góry], zamiast antecipando.

206. Żorska księga protokołów znajduje się w archiwum Archidiecezji s.89 i następne.

- Strona [432.] W wierszu 4-tym od dołu słowo „zamierzać” uzupełnić wyrażeniem „trzeba było”.
- Strona [436.] Założona w 1886 r. przez pannę A. Ligoń wyższa szkoła żeńska została zamknięta na Wielkanoc 1888 r. z powodu słabej frekwencji. [672]
- Strona [457.] W wierszu 1-wszym powinno być: Kościelnik, zamiast Kosielnik.
- Strona [485.] Silesiografia, zamiast hilesiografia.
- Strona [506.] W wierszu 18 „tylko” zamiast „mnie”.
- Strona [552.] Griger, zamiast Girgir.
- Strona [527.] Biedermann już w 1825 r. został lekarzem miejskim.
- Strona [531.] W wierszu 3 słowa „w jego uczęszczaniu” przenieść w szyku zdania za słowo „uzdrowisko”.
- Strona [558.] Przeniesiony do Gliwic pierwszy porucznik kawaler Jerin został w 1881 r. podniesiony do rangi rotmistrza 5 szwadronu ułanów.
- Strona [559.] Meleschwitz, zamiast Moloschwitz.
- Strona [569.] Kern zmarł jako starszy intendent. Gallus zmarł w 1873 r. jako radca sądu powiatowego. Emil Weber, abiturient gimnazjum w Gliwicach z roku 1871, został sędzią urzędowym w Oleśnie. Henryk Kleiner, abiturient gliwickiego gimnazjum z roku 1876, zmarł jako adwokat w Mysłowicach. Żydowskiej teologii poświęcił się Deutsch, rabin w Żorach, strona [382].
- Dr Simon Wachsner, abiturient gimnazjum w Gliwicach z roku 1866, jest praktykującym lekarzem w Berlinie. Szymon Boryński, abiturient gliwickiego gimnazjum z roku 1867, jest doktorem medycyny w Hainau.
- Aleksander Simon został abiturientem gimnazjum w Gliwicach z roku 1884.
- Strona [599.] Licznych, zamiast - więcej pokwitowań.

Źródła rękopiśmienne

I. Źory:

1. Archiwum Miejskie [magistrackie]

a) Dokumenty: 27 dokumentów w języku łacińskim, czeskim i niemieckim od 1308 r. do 1704 r.

b) Akta: repertorium tworzy duży tom formatu in folio.

Godne polecenia są:

| | |
|---|------------|
| Komora celna | 1695-1769 |
| Sprawy graniczne | 1695-1769 |
| Urbarze i przywileje, 2 zeszyty | 1724, 1744 |
| Jarmarki | 1746-1826 |
| Urbarz | 1750 |
| Miejska waga - dzierżawa | 1759 |
| Długi kasy miejskiej I, II. | 1759-1771 |
| Długi kameralne | 1763 |
| Sprawy budownictwa | 1763-1774 |
| Redukcja długów | 1773-1775 |
| Budowy szkół | 1775-1831 |
| Palowicka komora celna I. | 1776 |
| Bractwo strzeleckie, 4 vol. | 1776-1884 |
| Spór z Osinami z powodu pastwiska dla owiec | |
| Księga gruntowa folwarku Wymysłów | 1780 |
| Urbarz piwny I-IV. | 1784 |
| Ustanawianie niższych urzędników | 1786 |
| Spisy ludności | 1787 |
| Sprawy graniczne Kleszczów-Baranowice | 1791 |
| Pomiary miejskiego lasu | 1795 |
| Rejestr pomiaru leśnictwa | 1796 |
| Fundacja Ignacego Skrzyszowskiego, vol. 1-3 | 1798 |
| Dzierżawa cegielni, 2 vol. | 1800-1802 |
| (IX) Szkolnictwo | 1801-1834 |
| Zerwanie tamy na stawie w Kleszczowie i jej naprawa | 1803-1805 |
| Dokument hipoteczny | 1806 |
| Pożar, 2 vol. | 1807 |

| | |
|--|-----------|
| Zniesienie bonifikaty | |
| Umorzenie długów | |
| Tabela procesów cywilnych | 1808 |
| Odbudowa budynków publicznych | |
| Ustanawianie personelu magistratu | 1809 |
| Sprawy rentowe | |
| Pobieranie opłat, podatki | |
| Wnioski i postanowienia miejskich zarządców | |
| Specjalne zapomogi dla pogrzelców | |
| Tabele statystyczne | |
| Notatki służbowe, 2 vol. | |
| Kościół katolicki i duchowieństwo..... | 1810 |
| Zarządzanie szpitalem | |
| Przekaz drewna..... | 1810 |
| Oszacowanie i podział rzemiosła | |
| Rejestr miejscowości i plan sytuacyjny | |
| Zmiana uprawnień rzemieślniczych | 1811-1819 |
| Tabele Żydów | 1811 |
| Kominiarz | 1811 |
| Ceny żywności | 1812 |
| Zatrudnienie żydowskich nauczycieli, 4 vol. | 1812-1884 |
| Szkoła żydowska | 1812-1833 |
| Dostawy | 1813 |
| Likwidacja powinności z okresu wojny..... | 1813 |
| Korespondencja związana z odbudową szkoły..... | 1816 |
| Proces przeciwko Pawlikowi | 1816-1828 |
| Ludność żydowska | 1817 |
| Przeniesienie cmentarza | 1818 |
| Emigracja ludności | 1820 |
| Sprawy kościoła ewangelickiego | 1821-1830 |
| Wynajęcie lokalu sądowego | 1823 |
| Oplata z jatek mięsnych..... | 1823-1844 |
| Oplata hodowli owiec | 1823 |
| Zburzenie miejscowego muru | 1824 |
| Wydzierżawienie stawów | 1824 |

[X]

| | |
|---|-----------------------|
| Handel polskich Żydów wełną | 1824 |
| Proces przeciwko Jäckelowi i Netterowi | 1825 |
| Jarmarki | 1826 |
| Nowa budowla browaru | 1828 |
| Odnowienie leśnej granicy | 1829 |
| Dochodzenie w sprawie napadu na pocztę | 1831 |
| Doniesienia z gazet | 1831-1884 |
| Przyjmowanie i opłacanie nauczycieli | 1831-1884 |
| Pożar u Nettera i w środkowym młynie | 1834-1835 |
| Założenie przez Rozalię Piecuch zakładu dla biednych | 1837 |
| Odłączenie Kleszczowa od Suszca | |
| Fundacja Panofskiego | 1841 |
| Korespondencja z zarządcami miasta | 1844 |
| Spór prawny ze młynarzem [młyna] środkowego | |
| Legat Strela | 1845 |
| Zapomogi dla biednych i pożyczki | 1847-1850 |
| Utworzenie Towarzystwa Ochronnego | 1848 |
| Legat Eisenweina | 1849 |
| Nabycie gruntów koło ratusza | 1850 |
| Zezwolenie na ustawienie kotła parowego | 1851 |
| Księga protokołów rady gminy i zarządu miasta | 1851-1859 i 1860-1874 |
| Szkoła ewangelicka | 1852 |
| Legat dla sierot Marii Gierich | 1858 |
| Uszkodzenie kościoła przez błyskawicę | 1861 |
| Wydzierżawienie kilku pomieszczeń na potrzeby sądownictwa i skarbu państwa | |
| Fundacja Jakuba Gallusa dla miejscowych biednych | 1865 |
| Garnizon | 1865 |
| Sprzedaż lasu w Kleszczowie | 1868 |
| Górnictwo, 4 vol. | 1872-1876 |
| Przebudowa i nowy budynek ratusza | 1879 |
| Sprawy gospodarcze i produkcyjne miejskiego lasu | 1880 |
| Pożar wieży kościelnej | 1881 |
| Plany lasu miejskiego, miasta i jego okolicy, ujeżdżalni i plany | |

2. Lada cechowa przechowała pojedyncze dokumenty, akta i rachunki jak:

| | |
|-------------------------------------|-----------|
| Dokumenty sukienników | 1361-1380 |
| Artykuły cechowe szewców | 1567 |
| Ustawy porządkowe czeladników | 1665 |
| Kuśnierze | 1570 |
| Stolarze | 1649 |

3. Archiwum kościoła katolickiego:

| | |
|--------------------------------------|--------------------|
| Księgi chrztu, ślubów i zgonów | od 1629 do dzisiaj |
| Księga różańcowa | |

II. Wrocław:

1. Królewskie Archiwum Państwowe:

| | |
|---|-----------------------|
| Księgi ziemskie księstwa opolsko-raciborskiego, 18 foliów | 1532-1740 |
| Księgi sądowe, 7 foliów | 1558-1724 |
| Zbiór przywilejów Lorenza | 1652 |
| Urbarze państwa żorskiego | 1534, 1589, 1603-1604 |
| Zranienie w Wodzisławiu proboszcza Jurowiusa | 1685 |
| Księga miejska w czeskim języku, w której są zawarte: układy, umowy ślubów, testamentów, kupna domów, gruntów, łąk, parceli, lasów | 1667-1733 |
| Akta miejskie z Żor - wydzierżawienie szynku wina | 1743-1810 |
| Opracowanie spraw służbowych | 1744-1831 |
| Sprawozdanie o stanie miasta i jego zarządzaniu | 1763-1809 |
| Wydzierżawienie szynku miodu | 1764-1810 |
| Manufaktury lnu i bawełny | 1766-1812 |
| Budownictwo | 1777-1839 |
| Założenie szkoły przędzenia wełny | 1781-1802 |
| Wydzierżawienie szynku wina | 1787-1810 |
| Rejestr przeglądów sukna i kar | 1788-1820 |
| Sprawy dotyczące cechu sukienników | 1798-1843 |
| Spis ludności | 1807-1810 |
| Wprowadzenie przeglądu nici | 1814-1838 |
| 2. W kancelarii biskupiej i w registraturze generalnego wikariatu: Księgi inkorporacji [przyjęć do stanu duchownego] z czasów biskupa Rudolfa | 1468-1482 |
| i Jana Rotha | 1482-1506 |

[xii]

Protokoły wizytacji opolskiego archidiakonu lat 1679, 1685 i 1719

3. W wicedziekanacie:

Matricula ordinorum od 1650

4. W archiwum seminarium duchownego:

Alumni Seminarii Clericalis Vratisl. 1790-1875

Liber morum od 1731

5. Biblioteka katedralna:

Catalogus Cleri..... 1724

6. Uniwersytecki zbiór rękopisów:

Opis Żor ze zbioru Knie'go 1833

III. Opole:

1. Registratura królewskiej rejencji:

Zeznania i tablice sprawozdawcze [śląskiego katastru karolińskiego] 1723

Sprawy Kościoła katolickiego, 2 vol. 1751-1807

Stypendia i i fundacje 1756

Dokumenty szkoły katolickiej, 5 vol. 1764-1884

Apteka, 2 vol. 1808-1884

Sprawy medyczne 1819-1870

Statuty gminy żydowskiej..... 1850

Powiat synagogałny 1853

Związek synagogałny..... 1860-1870

IV. Rudy:

Origo humaniorum studiorum (album studiujących) 1744-1816

V. Pawłowice, Archiwum archiprezbiteriatu:

Księga protokołów dekanatu żorskiego napisana przez arcykapłana

Antoniego Pawła Mazurka od 1722

Spis treści

Część pierwsza. Historia polityczna

Rozdział I Średniowiecze do 1532 r.

| | |
|---|----|
| Kolonizacja okolic | 19 |
| Książę Władysław od 1247 r. do 1282 r. | 25 |
| Przemysław (i Mieszko) od 1283 r. do 1306 r. | 30 |
| Leszek od 1306 r. do 1336 r. | 32 |
| Mikołaj I książę Opawy i Raciborza od 1336 r. do 1365 r. | 33 |
| Jan I książę Opawy i Raciborza od 1366 r. do 1379 r. | 36 |
| Jan II od 1382 r. do 1423 r. i Mikołaj II od 1392 r. do 1405 r. | 37 |
| Mikołaj od 1424 r. i Waclaw od 1437 r. do 1452 r. | 42 |
| Jan Starszy od 1452 r. do 1463 r. i Waclaw od 1452 r. do 1478 r. | 47 |
| Jan Młodszy książę Opawy i Raciborza od 1480 r. do 1493 r. | 50 |
| Mikołaj IV i Jan IV od 1493 r. do 1506 r. | 55 |
| Walentyn od 1506 r. do 1521 r. | 57 |
| Jan książę Opola od 1521 r. do 1532 r. | 61 |

Rozdział II Nowsze dzieje od 1532 r. do 1741 r.

| | |
|--|----|
| Księstwa opolskie i raciborskie we władaniu domu Austriackiego i różnych panów zastawnych | 63 |
| Zygmunt Wyszkota z Wodnik | 65 |
| Państwo żorskie w zastawie miasta Żory od 1567 r. do 1603 r. | 68 |
| Miasto Żory w dziedzicznym posiadaniu państwa żorskiego | 78 |

Rozdział III Czasy najnowsze od 1740 r. do 1885 r.

| | |
|--------------------------------|-----|
| Żory pod panowaniem Prus | 101 |
|--------------------------------|-----|

Część druga.

Rozdział I Świątynie i wspólnoty religijne

| | |
|---|-----|
| Kościół katolicki | 184 |
| Kapłani..... | 226 |
| Przyłączenie wsi Kleszczów do parafii żorskiej..... | 240 |
| (XV) Bractwo Maryjne..... | 242 |
| Bractwo Różańcowe..... | 242 |
| Kościółek Maryjny..... | 246 |
| Kościół ewangelicki | 247 |
| Synagoga..... | 256 |
| Cmentarz | 260 |
| Cmentarz żydowski | 263 |

Rozdział II Szkoły

| | |
|---|-----|
| Katolicka szkoła podstawowa | 264 |
| Szkoła ewangelicka | 286 |
| Szkoła żydowska | 289 |
| Wyższa klasa szkolna | 295 |
| Szkoła przemysłowa | 297 |
| Szkoły prywatne | 298 |
| Szkoła przygotowawcza do stanu nauczycielskiego | 299 |
| Szkoła dokształcająca | 299 |
| Przedszkole | 300 |

Rozdział III Instytucje dobroczynne

| | |
|---|-----|
| Zakład dobroczynny p.w. św. Mikołaja..... | 300 |
| Fundusz stypendialny proboszcza Skrzyszowskiego | 304 |
| Szpital | 305 |
| Stacja Opiekuńcza | 307 |
| Miejska Kasa Oszczędności | 307 |
| Ubodzy | 307 |

Rozdział IV Stowarzyszenia

| | |
|---|-----|
| Bractwo Kurkowe | 309 |
| Towarzystwo Muzyczne | 318 |
| Resursa | 318 |
| Kasa Zapomogowa i Gwarectwo | 319 |
| Towarzystwo Rzemieślnicze | 319 |
| Szkoła Dobroczynności | 319 |
| Katolicki Związek Czeladników | 320 |
| Związek Patriotyczny | 320 |
| Stowarzyszenie Kobiet | 320 |
| Kółko Czytelnicze | 321 |
| Katolicki Związek Mieszczański | 321 |
| Męskie Towarzystwo Śpiewacze | 322 |
| Ochotnicza Straż Pożarna i Ratownicza | 322 |
| Związek Wspierający Domokrążnych Żebraków | 322 |
| Związek d/s Upiększania Miasta | 323 |
| Związek Kombatantów | 323 |
| Zwizek Nauczycieli | 324 |
| Towarzystwo Śpiewacze „Cecylia” | 324 |

Część trzecia. Ogólna charakterystyka

Rozdział I

| | |
|---|-----|
| Cechy naturalne, nazwa, herb, opis miejscowości | 325 |
| Poszukiwania wiertnicze na obszarze Żor | 326 |
| „Przyszłość Żor” | 327 |
| Źródło solankowe „Wytrwałość” | 327 |
| Warunki glebowe | 328 |
| Nazwa | 328 |
| Herb miejski | 329 |
| Cło miejskie i myto w Palowicach | 341 |

Rozdział II

| | |
|-------------------------------------|-----|
| Ludność | 346 |
| Spacery i ogrody | 354 |
| Język | 355 |
| Warunki zdrowotne | 359 |
| Lekarze | 361 |
| Aptekarze | 365 |
| Garnizon wojskowy | 372 |
| Wykształceni obywatele miasta | 383 |

Rozdział III

| | |
|--|-----|
| Władze miejskie i królewskie | 392 |
| Sądownictwo | 396 |
| Urząd Celny i Akcyzowy. Filialny Urząd Podatkowy | 410 |

Rozdział IV

| | |
|-------------------------------------|-----|
| Rzemiosło | 413 |
| Fabryki | 443 |
| Fabryki bez napędu parowego | 445 |
| Hotele i restauracje | 449 |
| Drukarnia | 449 |
| Gazeta miejska | 450 |
| Targi | 450 |
| Waga miejska | 452 |
| Oplaty za stragany jarmarczne | 453 |
| Cegielnia | 454 |
| Lasy miejskie | 457 |
| Łowiectwo | 464 |
| Uzupełnienia i sprostowania | 465 |
| Źródła rękopiśmienne | 468 |

5302